

DOPEŁNIENIE
DYKCYONARZA
HISTORYCZNEGO,
ALBO
HISTORYI SKRÓCONEJ,

Wszystkich LUDZI, którzy się wślawili cnotą, mądrością, rozumem, przemysłem, mężstwem, wydalazkiem, błędami, i t. d. od początku świata aż do naszych czasów.

PO FRANCUSZKU OD TOWARZYSTWA UCZONYCH LUDZI
UŁOŻONE

A z Francuzkiego na polski język, podług najnowszej edycyi
w Kaen, Rotomagu i Paryżu r. 1783.

PRZEZ

W. KARCZEWSKIEGO,

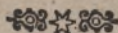
dawnego w Akademii Krakowskiej Filozofii Doktora i Profesora

PRZEŁOŻONE

przydatkami zaszytych odmian i wielu artykułów nowych

POWIEKSZONE.

TOM VIII CZĘŚĆ DRUGA.



w WARSZAWIE

*u Piotra Dufour Konsyliarza nadwornego, Drukarza J. K. Mci
i Rzepltej, Dyrektora Drukarni*

P. SZKOŁY RYCERSKIEJ.

M. D C C. L X X X. VII.

Za przywilejem J. K. Mci.

Artykuły na których czele znajduje się gwiazde-
czka * są nowe; inne zaś wszystkie są tylko
dopełnieniem Artykułów znajdujących się w po-
przedzających 7. Tomach, do których się odsy-
ła Czytelnika:



DOPEŁNIENIE NOWEGO DYKCYONARZA HISTORYCZNEGO.

G.

G A B R I N O, (Augustyn)
herszt sekty Fanatyków, której
członki nazywały się: *Kawalerami Apocalypsis*. Był rodem z Bres-
syi. Kazał się nazywać *Książciem*
liczby siedmiorgiej, i Monarchą
Trójcy Przenajświętszej. Zwo-
dźciel ten powiadał, iż chce bro-
nić kościoła katolickiego przeci-
wko *Anti - Chrystowi*, którego
wkrótce czcić miano. Ułożył herb
sekty, w którym była szabla, i
buzdygan na krzyż poprzeczni
złożone, gwiazda promienista, o-
raz imiona trzech Aniołów: *Ga-
briela, Michała i Rafata*. Wieu-
li wzmiankowanych kawalerów
nosiło herb ten na sukniach i pła-
szczach; zebrali ich się do 80.
Najwięcej pomiędzy niemi było
rzemieślników, którzy przy szpa-
dach pracowali. Chociaż ich mnie-
mania wiele jadu w sobie miały,
byli jednak bardzo miłosierni. *Ga-
Supł: Tom VIII Cze: II.*

brino znajdując się w kościele w
Niedzielę Kwietnia r. 1694. kiedy
śpiewano zwykłą Antyfonę: *Kto*
jest tym królem chwały: pobiegł z
dobyłą szpadą wśród duchowień-
stwa, i zawołał że on jest. Wzię-
to go za waryata, i zamknięto
w domu szalonych. Drugi znowu
tegoż gatunku fanatyk, bawiący
się dla pożywienia łupaniem drzew,
wkrótce potem objawił wszystkie
tajemnice tej sekty; trzydziestu
współ kawalerów jego schwytano,
a reszta w rozsypkę poszła.

G A G V I N. (Robert) gene-
rał Trynitarzów. *Tom III cze:*
II kar. 221. Przyjaciół swoich
nieopuszczał w nieszczęściu; gor-
liwość z którą jednego z nich na-
zwanego *Wilhelm Fichet* utrzymy-
wał, ściągnęła na niego potwa-
rze: nazwano go *Fichetisą* imie-
niem teologa którego wspierał.
Ćwiczenia ambony nie wiele mu
A ij

się podobają, nie przesto, iżby mu wcale zbywało na wymowie; lecz ponieważ ułożenie jego wiele w sobie miało zakonnej prostoty; jego zdaniem zbyt się w tym ułożeniu przeciwnym zdawał, polityce świata i dworu.

G A L A T E O. (Antoni) którego nazwisko było *Ferrari*. *T. III. czę. II. kar. 224.* Urodził się w Galatynie w włosi d' *Otrante*, skąd przybrał nazwisko. Przodkowie tego pochodzili z Greków i z tym się szczyli. Przywiązał się do lekarskiej nauki, nie zaniedbując literatury Greckiej ani Łacińskiej. *Sannasur i Pontanus* mocno ważący jego światła, w prowadzili go na dwór Neapolitański, został lekarzem królewskim. Ale słaby stan zdrowia, oraz niektóre interessa familii, przymusiły go do porzucenia tego urzędu. Umarł w Lecce r. 1517. żywszy lat 73. On jest autorem dzieł następujących: 1 *De situ Japigia*, roku 1624. in 4to. 11. *Descriptio Gallipolis*. III. *Successi dell' armata Turchesca nella Cita d' Otrante dell' anne 1480.* in 4to. Na tej wyprawie był z synem króla Neapolitańskiego. IV. *Pochwata Pedogry*, którą ułożył na ulgę boleści tej dolegliwej choroby. V. *Wiersze łacińskie i włoskie*. VI. *De laudibus Venetiarum*. VII. *Vite de letterati Salentini*, i t. d. Jeżeli o literacie tym sądzić będziemy z życia samotnego, które jak sam mówi prowadził, szacować go tylko należy. Wyjęty był od zazdrości, od dumy, przestając na słodkiej pomierności, która go zabezpieczyła od ośmian, bogactw i potrzeb ubóstwa; chęci swoje ograniczając uciechami przystojnymi, jedynie się zatrudniał dopełnianiem powinności.

G A L B A, cesarz Rzymski. *T. III. czę. II. kar. 225.* Pod ów

czas gdy był wodzem w Hiszpanii Tarragoneńskiej, pokazał się dokładnym sprawiedliwości przestrzegaczem. Bankierowi jednemu wiarołomnemu, kazał ręce pociąć, które potem z jego rozporządzenia przybito na własnej bankiera kassie dla przykładu. Na krzyż skazał opiekuna pewnego, który otrul dziecko dane mu na opiekę, a ponieważ dla zaszczytu obywatela Rzymskiego, prosił o jakiegokolwiek zwolnienie wyroku, kazał mu postawić krzyż biały wyższy nad inne. Lecz wstąpiwszy na tron cesarski, miasto zagładzenia zbrodni poprzednika swego *Nerona*, stał się ich spolnikiem. Aby zapenił skarb wycieńczony, kazał pospisywać wszystkie nierozsądne szkodliwości swojego poprzednika. Wynosiły do 250. milionów, a niemi obsypani byli rozpustnicy, kuglarze i posługacze uciech *Nerona*. *Galba* rozkazał, aby wszyscy co wzięli poddawali 10tą tylko część zostawiając przy sobie. Ale pod ów czas zaledwo już i ową dziesiątą część mieli. Tak trwoniąc majątki cudze jak swoje, nieposiadali ani dóbr ani dochodów. Najbogatsi same tylko zachowali ruchomy, które im zbytek i gust w wszystkich pomyślach występku i miękości, drogami i najszcacowniejszymi czynili. *Galba* łaknący niezmiernie pieniędzy, widząc że ci nie są w stanie wypłacenia, rozciągnął swoje wywiady aż do tych, którzy ponabylali od trwoników. Każdy łatwo dorozumieć się może jakie nastąpiło zniszczenie w majątkach obywatelskich. Niezliczone mnóstwo nabywców wciągniono w nieszczęśliwość, w całym mieście nie widzieć nie można było, prócz majętności wystawionych na kupno. To jednak cieszyło niezmiernie powszech-

ność, że tak ubogiem widział tych, których *Neron* zbogacał, jak tych których łupił. Ale bardzo niecierpliwie patrzano na to, że *Vinius* faworyt cesarza, który go pociągał do tak uciążliwych wywiadów, obrażał zbytliwym oczyszczeniem wszystkich uciemiężał, a krejtu swego używał na ogólną wszystkich łask i względów przedać, i na bogacenie się z każdego ręki. Nie tylko on sam bawił się tym handlem, wszyscy wyzwolenicy, wszyscy niewolnicy *Galby* w charakterze namiestniczym wpływali w niego, kwapiąc się korzystać z naglej pomyslności, która długo trwać nie mogła. Była otwarta przedań wkładania podatków, wyjęcia od nich przywilejów, bez karności za zbrodnie, potępienia niewinnych, a pod nowym rządem odrodziły się dawne nieszczęścia. *Galba* ostatni był cesarz z starożytnej szlachty pochodzący. Wszyscy następcy jego byli, jak mówią, nowymi ludźmi. Czterech następnie monarchów wszelkich używało sposobów przez lat 60. na wylepienie imion wielkich. Mała liczba znakomitych familii, która jeszcze pozostała, przyćmiła blask niebezpieczny swojego rodu życiem tajemnym i ukrytym.

G A L E A N O (Józef) *T. III. czę. II. kar. 227* Rodził się r. 1605. Śmierć jego przypisano nie roztropności cerulika, który puściwszy mu krew, tak mocno ściągnął żyłę zmączaną chustą, iż w gwałtowną wpadł gorączkę.

*** G A L E O T I - M A R T I O,** (*Calotus Martius*) narodził się w Narni, był sekretarzem *Macieja Korwina*, króla Węgierskiego, i nauczycielem *Jana Korwina* jego syna. Gdy za prozbą *Ludwika XI.* przybył do Francji udał się do Lugdunu gdzie był monarcha, którego niespodzianie

napotkał za miastem. Chciał zsiąść z konia na powitanie króla, że zaś był bardzo otyły, padł i z tego upadku umarł r. 1478. Inkwizytorowie byłiby go poddali karze daleko surowszej niż odwołanie, gdyby mu papież *Syxtus IV.* niegdyś jego uczeń, nie użył był swojej w tej mierze protekcji.

G A L E N U S, (Klaudysz) sławny lekarz *T. III. czę. II. kar. 228.* *Marek Aureli*, ślepe w nim pokładał zaufanie Tego dowodzi następujące świadectwo samego *Galena*. „Monarcha ten, „mówi on, gdy nocy pewnej „nagle zapadł na rżnięcie żo- „ładka i biegunkę, która skut- „kowała gorączkę, lekarze na- „dworni kazali mu spokojnie le- „żeć, a wprzeczając 9. godzin „trochę mu tylko bulionu poda- „li. Gdy potem ciż sami leka- „rze powrócili do cesarza, „gdziem się i ja znajdował, z „pulsu sądzili, że wpada w go- „rączkę. Ale ja stałem nie nie- „mówiąc, ani nawet uczestniku- „jąc w kolei doświadczenia pul- „su. To skłoniło cesarza do za- „pytania się mnie, czemu się nie „zblizam? Na com odpowiedział: „Ponieważ już lekarze *W. C. M.* „dwa razy doświadczały puls, „przeształem na tym co zrobili, „nie wątpiąc, aby nie mieli lepiej „nademnie poznać z niego gatu- „ku choroby. Lecz ponieważ mo- „narcha podał mi rękę, doświad- „czyłem puls, a roztrząsnawszy „go z wielką uwagą, utrzyma- „wałem, że niemasz znaku przy- „stępu paroxyzmu, ale że żo- „ładek obciążony pokarmem ja- „kimś, który się dotąd nie str- „wił dobrze, dla tego wzmo- „gła się gorączka. Słowa moje „tak przekonały *Marka Aure- „lega*, iż rzekł głośno: To to „wsamej rzeczy, dobrześ wy-

„wroził, czuję że mam obciążony żołądek, co powtórzył kilka razy. Pytał się potem co by na uleczenie tego robić potrzeba. Gdyby kto inny, odpowiedziałem, na toż samo co W. C. M. chorował, daliśmy mu trochę pieprzu w winie. Jakem w kilku zdarzeniach doświadczyl. Ale ponieważ zwyciężaj nie się, aby monarchom najtagodniejsze dawać lekarstwa, dosyć będzie położyć na pepku trochę lnu umoczonego w dobrze zagrzanej oliwie Nardowej..... Marek Aureli, mówi dalej Galenus, niezaniebdał obydwóch tych lekarst użyć, a potem obracając mowę do Pitholausa oclmistrza syna swego: Jednego tylko mamy lekarza, rzekł mówiąc o mnie. W nim najpocziwszego mamy człowieka.“ Obyczaje i charakter Galena, odpowiadały jego biegłości i jeszcze dodawały sławy. Pilność względem chorych, baczną uwaga na stan ich, powolność w wszystkich krokach, pomoc łaskawa udzielana ubogim, są wielkimi dla uczniów jego przykładami.

GALIGAJ, (Eleonora) córka stolarza i praczki, potem marszałkowa d' Anere T III czę: II. kar. 229. Ludwika XIII. najbardziej gniewał niespokojny humor Eleonory; ile że dręczona uporczywymi przywidzeniami, na wszystkich się mścić chciała. Proces marszałkowej, (mówi P. Anquetil) zaczął się 3. Maja r. 1617. Dziwi się każdy gdy zobaczy na czem się zasadzały inkwizycye kobiety, która, że tak rzekę, stér Państwa trzymała. Bez wątpienia, dla braku świadectw i dowodów, bardzo lekko tylko dotknąć musiano głównego celu procesu, wydzierstw i korrespondencyi, z obcemi. Odważnie się tłuma-

czyła: iż niewchodziła nigdy w żaden interes skarbowy; że nigdy nie miała związków z ministrami cudzoziemskimi, bez wyraźnego pozwolenia lub rozkazu królowej. Sędziowie pytali się jej o okoliczności śmierci Henryka IV: Zkąd powzięta zamysł ostrzeżenia króla, aby się miał na baczności przeciwko niebezpieczeństwu? Dlaczego mówiła wprzód, że nieuchronnie ma ją nastąpić wielkie odmiany w Państwie? i czemu zatanowała poszukiwanie dowodów zabójstwa? Zaspokoila te pytania, zaprzeczając pewne czyny, tłumacząc inne tak dokładnie, iż żadne nie padało na nią podejrzenie w tej mierze, ani na królową, którą koniecznie w ten spisek wnieść chciaano. Nakoniec zarzucono jej wielką zbrodnią, zbrodnią tych, którzy żadnej niemają, to jest: czarnodziejstwo. Słuchano ludzi obwiniających ją o utrzymywanie współkowania z pewnym żydem lekarzem, który był czarodziejsznikiem; o to: że nie jadała wieprzowiny, że w soboty nie słuchiwała Mszy S.; że sprowadziła dwóch mnichów Lotaryńczyka i Mediolańczyka, z którymi się zamykała w kościołach, aby wolno mogła pełnić obrządku zabobonne. Obwinienia te, tak się dziecinami zdały Eleonorze Galigaj, iż w sobie śmiechu stłumić nie mogła. Lecz gdy widziała, iż sędziowie wielką im nadają wagę gorzko zaczęła płakać. Wyrok czytano jej 8. Lipca w obecności ludu wszelkiego stanu, który się zbiegł z ciekawości, jakim go umysłem przyjmie. „Chciała się oślonić kwefem; lecz ją przymuszono, aby odkrytą twarzą słuchała potępienia swego.“ Wyrok obwieszczał, że Eleo-

nora Galigaj winna była obrażonego Majestatu, Boskiego i ludzkiego. Wyrażał aby na nagrodzenie zbrodni, głowę oddzielono od ciała, na rusztowaniu katowskim, a potem oboje spalono i popioły na wiatr rozrzuciono. Ciągniona zatem była na stracenie, wśród liczego ludu, który milczał głęboko i zdawał się nienawisć swojej zapominąć. Eleonora nie wiele trudniąc się tym tłumem, niepokazywała żadnego pomieszania, na wzroki pospólstwa, ani na widok płomieni podpalających stos, który jej ciało miał strawić; niegłębko ale skromna, umarła bez zuchwałości i bez bojaźni.“ (*Intrigue du Cabinet sous Henri IV. et Louis XIII. par M. Anquetil.*)

GALILEUS-GALILEI. Syn naturalny Wincentego Galileusza szlachcica Florenckiego. Umarł w Florencyi 8. Stycznia R. 1642. 78. roku wieku swego. Filozof ten lubił bardzo architekturę, malarstwo, i dosyć dobrze rysował. Rolnictwo miało dla niego wdzięki. Czuły na przyjaźń, umiał ją wzbudzać. Sądzić o tém można z przywiązania, którego mu dochował sławny *Vicini*. „Matematyk ten (mówi Fontenelle) trzy lata żył z Galileuszem, od 17. aż do 20. szczęśliwie zrodzony dla nauk, pełen owej mocy dowcipu, której użył pierwszą młodość, niedziwna rzecz, że wybornie korzystał z nauk tak wielkiego mistrza; lecz to bardziej zastanawiać powinno, iż pomimo nierówności wieku powziął ku Galileuszowi, tkliwość żywą i niejaką namiętność. Wszędzie się nazywa uczniem, i ostatnim uczniem wielkiego Galileusza, bo zna-

„Romiecie przeżył Toricellego swego spół-towarzysza. W tytule dzieła nigdy niekładzie imienia swojego, bez dodania tego przymiotu; nigdy nieopuszcza okoliczności mówienia o Galileuszu, a czasami nawet, co więcej przynosi sławy jego sercu mówi o nim, bez gwałtownej potrzeby. Nigdy nie przytacza imienia Galileusza, bez oddania szanownego hołdu, i łatwo poznać, że tego nie czyni, końcem stwórzyszenia się z zacnością tego wielkiego człowieka, ani końcem ściągnięcia jej cząstki na siebie.“ Skoro Galileusz w sercach uczniów swoich tak wielką wzbudzał czułość musiał niechybnie wszystkim posiadać przymioty których wyciągnąć przyjaźń. Uważany jako filozof, łączył do umiejętności bardzo rozciągłej, jasności i głębokości; dwie własności które stanowią człowieka prawdziwym ożywionego geniuszem.

GALLOT (Jakob) de Genonillac wielki koniuszy i generał artylerji Francuzkiej pod Franciszkiem I. wstąpił się odwagą. W czasie wywiadów czynionych przeciwko tym którzy się zhaćcili z krzywdą państwa R. 1541 udano go przed królem, jakoby wspaniały swój pałac d' Asser w Querci, wystawił zyskami niegodziwymi, których się na wzmiankowanych dwóch urzędach dopuścił. Król kazał mu się tłumaczyć: „Pewna jest niezawodnie, Najjaśniejszy Panie, iż przy szedłszy służyć W. K. M. nie byłem bogaty, ale za pomocą urzędów z rąk Pańskich odebranych, zrobiłem się tem czem jestem. W. K. M. mnie wyniosłeś. Zeniłem się po dwa razy zawsze bogato, jedną żonę wziąłem z domu d' Archias, reszta jest owocem pensji i

korzystać moich. W krótkości
powiem: jestem dziełem W.
K. M. Wasza K. Mość dałeś
mi wszystek majątek, którego
posiadam, dałeś mi dobrowol-
nie, tak go dobrowolnie ode-
brać możesz, i ja gotów jestem
oddać. Co się tyczy tajemnych
kradzieży, każ mi W. K. M.
głowę uciąć, jeżli jakakol-
wiek popełnił. Słowa te do-
daje Brantonie, tak rozrzewniły
króla iż rzekł: „Pocziwy czło-
wiecze, prawdziwie mówisz, we-
wszystkim, ale ja niemysle ci-
ani wymawiać, ani odbierać
tego com dał; wacasz mi, a
ja ci naład wszystko oddaję.
Kochaj mnie i służ dobrze, ja-
keś dotąd czynił, a zemnie za-
wsze dobrego króla mieć be-
dziesz. *Galiot* umarł R. 1548

* **GALLISONIERE**, (Holl-
land Michał *Barrin* Margrabia
de la) generał lejtnant wojsk
morskich, narodził się w Roche-
fort R. 1693. Wszedł w służbę 1710
został kapitanem okrętu 1738.
Dzielnosc, roztropnosc i mężtwo-
zysnały mu 1745. gubernator-
stwo generalne Kanady. Osadę
tę chciał uczynić świetną i szczę-
śliwą. Rezydował w Francji
1749. Był emigrowany szefem
eskadry, i rok potem dla urzą-
dzenia z Milordem *Stantlei*,
granic Kanady. Gdy się pomię-
dzy Anglią i Francją wojna za-
jęła, odniósł sławne zwycięstwo
morskie, nad admirałem *Binch*
przed Minorką 1756. Wróciwszy
z tej chwalebnej wyprawy, je-
chał do dworu. Ze zaś zdrowie
miał bardzo nadprowane, zapadł
zupełnie w drodze i umarł w Ne-
mours 26. października w roku
wieku 63. *Ludwik XV.* czuł na
jego śmierć, oświadczył żalosc
złąd, że mu nieposłał laski mar-
szałkownictwa Francuzkiego, dodając
że go czekał na dworze, aby mu

ja sam osobiście ofiarował. Mar-
grabia de la *Galisoniere* kochał
naukę, a w podróżach swoich,
troskliwie kazał wyszukiwać tego
wszystkiego, co może ozdobić li-
storię naturalną.

GALLAND, (Antoni) *Tom*
III czę. II kar: 239. *III.* Jego
Tysiącnoy i jedna, pisane są sty-
lem naturalnym, ale bez popra-
wy, jemu także przypisują tłu-
maczenie *Alkoranu*.

* **GALLIANA X**, lekarz
starożytny pełen żolci, nieznaj
sztuki, tak potrzebnej i tyle przy-
czyniających się do uleczenia śla-
bości, cieszenia nadzieją chorych.
Gdy go się pewien chory, którego
nawiedzał spytał, czyli jest w sta-
nie niebezpiecznym? zyskał od
niego tę pocieszającą odpowiedź
i *Patrok* umarł.

GALLIENUS (Publius Li-
cinius) *Tom III* czę. II kar: 235.
Cesarz Rzymski *Trebellius*
dwa przytacza trafne zdolne do
okazania płochego umysłu tego
cesarza. Na igrzyska które spra-
wiał dla ludu, wyprowadzone by-
ka niezmierniej wielkości, z któ-
rym miał walczyć strzelec, do-
pokądby go nie zabił strzałami,
lub pociskiem. Strzelec ten nie-
zręczny dziesięć razy wymierzył
w byka, niekalecząc go ani razu.
Natychmiast cesarz, przyznał mu
wieniec; a gdy widzowie zaczęli
szemrać, że tak marnie użył
nadgród, kazał zawołać woźne-
mu: Tyle razy nie trafił do byka
jest rzeczą bardzo trudną. Na-
stępujący przypadek nie mniej
kniejszym jest dowodem rozsądku
Gallienusa. Kupiec jeden fałszywe
przedł klejnoty cesarzowi; roz-
gniewana straszliwie monarchini,
chciała aby oszusta surowo uka-
rano. *Gallienus* przestraszył mo-
cno tego winowajcę. Kazał go
wystawić na miejsce igrzysk, ni-
by na pożarcie lwa dzikiego;

lecz potajemnie rozrządził, aby
dozorcy igrzysk, zamiast lwa ka-
płona na niego niespodzianie wy-
puszczili. Wszystkich widok tak
pocieszny pobudził do śmiechu.
Oszukał, rzekł cesarz, i jego też
oszukują. Jest tu coś zabawnego
w tym żarcie, ale bardzo mało
przystojności i powagi. I jakież
można sobie uczynić wyobrażenie
o monarsze, który się podobnemi
bawił fraszkami, gdy wszystko o-
koło niego na zgubę dążyło.

* **GALLITZYN**, czyli **GALLE-
CZYN**, (Bazyli) jeden z najzna-
komijszych i najmocniejszych
Panów w Rosyji. On ustanowił
korespondencyę ze wszystkimi
Dworami Europejskimi i był
sprawcą traktatu wieczystego po-
koju R. 1689. zawartego. Po tym
ważnym traktacie, nastąpiło
sprzymierzenie się Dworów Wie-
deńskiego, Polskiego, Rosyjskie-
go i Rzeczypospolitej Weneckiej
przeciwko Turkom.

* **GALLITZYN**, (Michał)
Michałowicz książę de) urodzony
R. 1674. z tej samej familii co i
poprzedzający, pomagał carowi
Piotrowi W. na wojnie przeciw-
ko *Karolowi XII.* Po odniesio-
nem zwycięztwie pod Lesną
R. 1708. car kazał mu sobie po-
dług woli wybierać nadgródę, on
o nie więcej nie prosił, prócz
przywrócenia względów monar-
chy, jednemu z swych nieprzyja-
ciół. Syn jego książę *Alexander*
Galiczyn, który miał najwyższą
komendę nad wojskiem 1769.
wstępuje w ślady ojca.

GALLITZYN (Demetry)
umarł na wygnaniu 1738. był to
jeden z pierwszych sprawców
wywyższenia carowej *Anny*, która
go wkrótce potem od łask swoich
usunęła. Nowej Jedyńowładczy-
nie, pomiędzy innemi i ten po-
dano warunek, aby ścieśniła wła-
dzy monarchicznej i powiększyła

swobod szlacheckich. Monarchini
ta, jedynie tylko pamiętała o u-
szczupieniu swej mocy, a dobro-
dziejstwa odebranego zapomniała.

* **GALLITZYN**, (Michał)
kawaler orderu S. Andrzeja, pre-
zydent admiralicyi i vice admirał
R. 1756. brat *Michała Michałowi-
cza*. Sztuki wojowania morskiego
uczył się w Holandyi i w Anglii,
i znał dobrze wszystkie sprzęty
rządu. Złożywszy urzędy swoje
na wstępie *Piotra III* R. 1762.
tegoż samego roku odzyskał je od
carowej *Katarzyny II.* a w rok
potem znowu je złożył. Umarł
R. 1764. w starości podeszłej. Xią-
żę *Alexander* syn jego, niedawno
minister pełnomocny Londyński,
kawaler orderu orła białego
jest podkanclerzem.

GALLUCI, czyli raczej
GALLUZZY (Tarquini) *Tom III*
czę. II. kar: 238. Wielki entu-
zasta za *Wirgiliuszem*, przyta-
cza wszystkie, które tylko jego
zdaniem mogą być czynione za-
ruzy przeciwko temu pocie-
ścińskiemu. Wiele się jednak mie-
dzy niemi znajduje uszkodzo-
nych w swojej mocy. Z tym
wszystkim, pomiędzy niektórymi
slabemi rozumowaniami znajdu-
je się dosyć bardzo dobrych, po-
twierdzonych znakomitą erudy-
cyą i wielu piękniemi maxymami
o sztuce rymopismów. Takie da-
je zdanie *Baillet*.

GAMA (Vasco czy Vasquer
de) *Tom III* czę. II. kar: 240.
Gdy powtórnie wrócił z swych
podróży R. 1503. król *Emmanuel*,
chcąc uniemożliwić tę szczęśli-
wą wyprawę, kazał wystawić
wspaniałą klasztor de Bellem czy-
li de Bethleem, poświęcony na-
honor Matki Najświętszej; obok
szpitalu, gdzie uboga szlachta,
straciwszy lata w służbie wojsko-
wej, resztę dni spokojnie prze-
pędzać zwykła.

GAMBARO, (Andrzej) kapłan dycezyi de Noyon, wstąpił do wskrzeszonego, pod ów czas zgromadzenia S. *Wincentego a Paulo* przyjaciela swego: został po sobie *Missionarium Parochiale*, czyli zbiór pobudek potocznych dla nauczania ludu wiejskiego, podziś dzień poszukują tego dzieła. Nauki które w sobie zawiera są krótkie, jasne i stosowane do pojętności najprostszych.

GAME, (Dawid) kapitan z Gaulów pod panowaniem *Henryka V.* króla Angielskiego. Monarcha ten na dzień przed potyczką pod Azincourt 25. Października R. 1415. posłał go na przespiegi; odważny officer powróciwszy doniósł, iż dosyć jest *Francuzów* do pobicia dosyć do ucieczki. To zaufanie podobało się królowi, bo z niego poznał, że wojsko jego gotowe jest do dokładnego pełnienia powinności swojej, pomimo większej nierównie liczby nieprzyjaciół. W dzień bitwy *Henryk* odniósłszy znakomite nad *Francuzami* zwycięstwo, gdy się pod czas gonitw znajdował w ostatnim niebezpieczeństwie utraty życia lub wolności, *Dawid Game* i dwaj inni officerowie tegoż narodu, zachowali go z kosztem własnego życia. Król wyszedłszy z pomieszczenia cokolwiek, gdy postrzegł trzech tych walecznych ludzi, rozciągniętych przy swych nogach, ale jeszcze oddychających, wszystkich trzech zrobił kawalerami.

GARCIA S. II. król Nawarry, nastąpił po ojcu swoim *Sanche II.* i umarł roku 1000. lub na początku 1001. Przeważało go. *Trembleur*, *Drzący*, bo w samej rzeczy drżał, gdy mu w

dzień potyczki zbroje wkładano! Jemu przypisują, następującą powieść o tylu innych głoszącą. *Ciało moje drży na niebezpieczeństwie w które go meztwo moje poniesie.*

GARDE, (Antoni Iscalin baron de la) i margrabia de Brigançon, znany najprzód pod imieniem kapitana *Polin*, narodził się z podłej familii w wiosce *Garde* w Delfinacie, gdzie w następnych czasach włos kupił. Wyniesienie swoje, jedynie odwadze i rozumowi był winien. Tak się ubogo rozdził, że prosty kapral, upatrujący w nim fizyonomią szczęśliwą nie bał się prosić o niego matki i ojca, na pacholika do kompanii. Prozbę jego odrzucono, lecz młody *Polin* uszedłszy potajemnie z domu ojcowskiego, tuż szedł za przewodnikiem, służył mu dwa lata, doszedł następnie stopnia prostego żołnierza, chorążego, porucznika i kapitana, dzielnością i roztropnością zawsze wyższy nad urzędy. *Wilhelm du Belai* dał go poznać *Franciszkowi I.* który R. 1541. wysłał go do Konstantynopola do *Solimana II.* Poselstwo to odkryło w nim talent najrzadszy do negocjacji. Lecz ponieważ kres ten, chociaż tak świetny, niezgadzał się ani z jego majątkiem ani z jego gustem, porzucił go, aby się przywiązał do służby morskiej. Został wkrótce pod imieniem *Barona de la Garde* generałem galerów *Francuzkich*.

GARNET, (Henryk) Jezuita. Obwiniony o wiadomość dostateczną spisku prochowego. *Tom III. cz. II. kar. 249.* Dziejopisowie Jezuitci utrzymywali, że usiłował spiskowych odwrócić od tego zamysłu.

GARNIER, (Jan) Jezuita, profesor nauk wyzwolonych. *T. III. cz. II. kar. 250. II.* Był to

człowiek pełen pobożności i umiejętności, dowiecu czystego i metodycznego. W rozwiązywaniu *Casus conscientiae* miano go za wyrocznią. *Baillet* mu zarzuca, że *text Mariusa Mercatora* utopił w obszernych komentarzach. I to mu jeszcze naganiano, że dyseratacyje swoje obciążał, ułomkami greczyzny. Lecz pomimo tego, że to było modą owych czasów, więcej przyczyn mieli autorowie przytaczać oryginały, raczej niż tłumaczenia niewierne, bo lubiono powszechnie uciekać się do źródeł. *Noris* poprawił także niektóre błędy geografii, a nawet z zbyteczną ostrością, co niektórzy, mówi *Niceron*, przypisali złości jego ztąd pochodzącej; że go *Garnier* w tém uprzedził, czego on się pierwszym rozumiał być autorem. Jego *Systema Bibliothecae Collegii Parisiensis Societatis Jesu*, drukowane było w Paryżu 1678.

GARRICK, (Dawid) urodził się R. 1718. w *Lichtfield* w Anglii, z kapitana piechoty, miał nauczyciela uczonego *Johnson*, który w niego wlał gust literatury. Ojciec *Garricka* miernego majątku człowiek, posłał go do *Lizbony* do kantoru kupieckiego. Gatunek ten życia niezgadzał się z imaginatą gorącą i skłonnością jego do teatru; przeszedł tedy do Anglii, i przywiązał się do truppy komedyantów przechodnich. Odgłos pomyślnych jego postępów na prowincyi przez dwa roky, przeniknął aż do Londynu gdzie przybycia jego pragniono. Zjawienie się jego dziwnie świętne było; pospólstwo, panowie, słowem wszyscy chcieli widzieć *Garricka*. Zostawszy komedyantem królewskim, znacznie wpływał w dyrekcyą widowisk. Zostało po nim blisko 3. milionów 5. czyli 600. tysięcy liwrow; by-

ło to skutkiem entuzjazmu któren wzniecił, tudzież jego oszczędności, która się cokolwiek do łakomstwa zbliżała. *Garrick* przez lat 40. odbierał przyklaski rodaków i cudzoziemców. Choroba okrutna przymusiła go do porzucenia teatru na zawsze, co uczynił na trzy lata przed śmiercią i ta to choroba (*kamień*) wprowadziła go do grobu 20. Stycznia R. 1779. Ciało jego przeniesione z największą okazałością do opactwa de *Westminster*, gdzie go złożono przy nagrobku wystawionym pamiętce *P. Shakespear*. Poetę niosło czterech najznaczniejszych panów Angielskich. Aktor ten w 30. roku, ożenił się z panną *Violetti*, najslawniejszą swego czasu tancznicą; a podobno najpiękniejszą z całej Europy kobietą. Zszedłszy z teatru *Garrick* mieszkał w pięknym wiejskim domu, cztery mile od Londynu nad brzegiem Tamizy. Tam przeżył dwa ostatnie lata życia swego, obchając z największymi, najdowcipniejszymi i najprzejemniejszymi Anglikami. Wzrostu był niskiego, ale kształtnego, oko miał żywe, zarysy twarzy piękne, a nade wszystko dziwnie przyjemną i wielką fizyonomią. Chociaż celował w rolach tragicznych i komicznych, talent jego zdawał się dokładniejszym gdy nadzwyczajne kopiował charakter, lub udawał śmiechu godne osoby.

GARZONI, (Tomasz) *Tom III. cz. II. kar. 251.* Wydał książkę pod tytułem. *Theatrum diversorum cervorum Mundi*, przetłumaczona na francuzki język pod tytułem: *Szpital głupich*. Jest to zbiór 30. rozmów o tyłach gatunkach głupców; tłumacz francuzki mniema, że jest bardzo pożyteczne do nabycia mądrości,

w wszystkich jednak rozmowach same tylko potoczne znajdują się rzeczy. Na samym końcu jest rozmowa o pomieszkaniu szpitalnym które służy do przyjęcia kobiet. Dowodzi tam autor, że w kobietach napadamy na wszystkie głupstwa mężczyzn. Pisma Tomasza Gorzoni (mówi X. Nicciron) dowodzą, iż wszystkich pozarywał nauk, i jawnie pokazywał, do jak wielkich byłby zdającym, gdyby jego naukami w młodości, rozrządzał był jaki człowiek dobrego gustu.

GASSENDI, (Piotr) Tom III czę: II. kar: 252. Chociaż obyczaj miał bardzo łagodne, odmiennosc zdania, poróżniła go z Kartezjuszem. Wielki ten filozof w pewnej swej do Gassenda odpowiedzi, nazwał go Chair (ciałem) i wyraz ten mocno mu ciążył na sercu. W jednym odpisie, który posłał temu zacnemu przeciwnikowi, w tych słowach ułożył koniec. „Nazywając mnie „ciałem, nieodejmujesz mi rozum; nazywasz się umysłem, rozumem, (Esprit) a nieporzucasz ciała. Muszę ci dozwolić abyś mówił podług swego geniuszu: dosyć na tym, a bym przy pomocy Boga nigdy nie był fak ciałem, żebym przestawał być rozumem, i abyś ty nie stał się tak rozumem czyli duchem, żebyś miał utracić ciało; tak abyśmy i ja i WPan, nie byli ani niżej ani wyżej nad naturę ludzką. Jeżeli się WPan wstydzisz ludzkości, ja się jej niewstydzę.“ Wszyscy uczeni z żalnością patrzali na to zerwanie przyjaźni, pomiędzy dwoma największemi filozofami wieku X. d' Estrées, potem kardynał, wielki miłośnik umiejętności, używał wszelkich sposobów na pogodzenie ich. Aby doszedł tego pojednania, zaprosił

ich na obiad, wraz z kilku wspólnymi obydwoh przyjaciółmi, jako to Mersenne, Roberval, X. de Marolles i t. d. Sam tylko Gassendi, nieznajdował się na tej uczcie. Słabość która go w nocy napadła zabraniała mu tak wczas wyruszyć się do domu, ale po obiedzie X. d' Estrées, zaprowadził całą kompanią do naszego filozofa, i tam się dwaj przeciwnicy uściskali. Skoro mu tylko zdrowie wyjsz pozwoili, Gassendi oddał wizytę Kartezjuszowi. Obydwa się obwinili o wielką fałtowierność, i zawarli na zawsze przyjaźń zobopólną i stała się. Gassendi utrzymując Epikureizm, narobił sobie nieprzyjaciół, a nieprzyjaciół niebezpiecznych. Pomimo czystości swych obyczajów, pomimo najściślej szą pocziwość, czerniono jego religią; lecz te potwarzy spadały na obmowców. Fanatyk Morin nielekał się przepowiadać, że umrze zapewne ku końcu Sierpnia R. 1650. ale Gassendi nigdy zdrowszym nie był jak w ciągu tego roku. W 5. lat dopiero potem umarł 25. Października 1655 w 64. roku wieku. Bliski zgonu, położył rękę na sercu sekretarza swego, i rzekł równie po Chrześcijańsku jak po filozofsku: *Patrzajcie co to jest życie ludzkie!* Te były ostatnie jego słowa. Deslandes w swoich uwagach nad wielkimi ludźmi, którzy umarli żartując, zdobi imieniem Gassenda spis ten nienawistny; ale nie przytacza, ani niemoże przytoczyć dowodów swej powieści. Chociaż filozof Dygneński był na dowody nieśmiertelności duszy, które Kartezjusz przytaczał; oświadcza się, iż wierzy tej prawdzie, i popiera jej sposobem najjaśniejszym i najdobitniejszym, w swojej filozofii, to tylko dostrzegał, że rozumowanie auto-

ra Meditationum, niedosyć stwierdzające były. Całe życie jego jest pewnym dowodem, że nie-skażoną miał wiarę. W kazaniach częstych, które miewał w Digne, welży się rozpiywał, gdy mówił o tych: którzy rozzdzierają sukienkę Jezusa Chrystusa. Patin który nigdy nie był podejrzany mocnym duchem, twierdzi, że zachorował, dla uporczywego zachowania wielkiego postu. Mówi jeszcze, że go przy dwóch rękach zostawił. W przeciągu niezupełnych dwóch miesięcy, wziął trzy razy wiatyk. Spowiadał się, zrobił testament, a w nim jedynie zaleca wystawienie kaplic, i rozdanie majątku na ubogich. W miarę zbliżania się śmierci, powiększał w sobie gorącość ducha. Odmawiał rozmaite Psalmy Dawidowe. Człowiek taki, mógłże powiedzieć umierając, to co w jego usta kładzie Deslandes: *Nie wiem kto mnie na świat stawil, nie wiem jakie jest przeznaczenie moje, i dla czego mnie z niego usuwają.* Żaden filozof nie był tak uczonym, ani żaden uczony nie był takim filozofem; lecz erudycya jego, niekiedy szkodziła rozumowaniom: słabi je i ukrywa ich związek: *Descartes* wyższy był w samej rzeczy od niego stylem geniuszem. Jednak: że pisma jego nie są bez wdzięków; jasny jest w wyrazach, i za zwyczaj dokładny w swoich wyobrażeniach. X. Bougerel oratoryanin wydał R. 1737. w Paryżu życie Gassenda 1. T. in 12. Widać w nim wiele pracy, ale nadto drobiazgów, nadto rzeczy obcych ośnowie; mowa w nich mdła i niepoprawna.

GASTON, DE FOIX książę de Nemours. Syn Jana de Foix brabi Stamperskiego i Maryi d' Orleans Siotry Ludwika XII. bardzo był miły temu monarsze,

który często z upodobaniem powtarzał: *Gaston moim jest dziełem! jam go wychował, jam go ułożył do cnót, którym się już w nim dziwię.* Nadzieje te nie były zwodnicze, w roku 23. Imie swoje uczynił nieśmiertelnem na wojnie którą stryj toczył we Włoszech. T. III. czę: II. kar: 257. II. Umarł w 24. roku, Zda je się, że właśnie dla niego wiersz ten napisano:

Olli vita brevis, vitae sed gloria multa.

Młody ten bohater, zabitym został po potyczce jednej, chcąc zająć resztę Hiszpanów uchodzących. La Palice, który go widział w zbroi krwią zbroczonej, rozumiał, że go raniono, usiłował wszelkimi sposobami odwieść go od gonitwy. Przekładał mu, że dosyć mieć powinien na tym co już dokazał, tudzież że się nie zgadza z roztropnością, rozjaśniać odważnych ludzi którzy tak drogo sprzedają życie. Lecz te roztropne uwagi, nie uczyniły żadnego wyrażenia na tym lwie młodym, który stanął na czele żywych ludzi, i pognął za Hiszpanami. Ci widząc, że ich gonią, zwrócili się ku nieprzyjacielowi i mocny dawali odpór. Gaston nadto przysunawszy zrzuconym został z konia: Hiszpan jeden którego ranił, widząc go w tém położeniu, w prawy bok ugodził spisą i zabił. Ludwik XII. żywy z śmierci jego żal powziął. Czytając list de la Palice obwieszczający to nieszczęście, zawołał: *Wolałbym już i całą ziemię nie mieć we Włoszech, gdybym tę ceną, mógł wskrzesić kochanego siostrzeńca mego GASTONA de FOIX, i wszystkich walecznych ludzi, którzy z nim poginęli.* Niech nas Bóg zachowa od takich zwycięstw.

GASTON, z FRANCYI, (Jan Chrzyciel) T. III. czę. II. kar. 257. Uważany jako prywatny człowiek, miał wdzięczne przymioty, dowcip, wesołość, humor przystępny i szczerobliwy. Miał jak Henryk IV, prędkie odpowiedzi; przytaczają o nim powieści wyównyujące powieściom wspomnianego monarchy. Gdy *Soubise* pojechał do Roszelli odwiedzić matkę w sam dzień krwawej potyczki stoczonej z Anglikami na wysładaniu ich na wyspę de Re. Gaston, rzekł: *Soubise długo żyć będzie, zachowuje przykazanie Boskie: Honora patrem et matrem.* Gdy królowa Anna z Austrii odprawiła nowennę na uproszenie potomstwa; Gaston rzekł jej żartując: *Najjaśniejsza Pani błagała W. K. M. Sędziów przeciwko mnie, pozwalam abyś W. K. M. wygrała proces, jeżeli tylko król Jegomość ma dosyć w tej mierze kredytu.* Gaston wziął w małżeństwo *Maryę de Bourbon* księżną de *Montpensier*, z której miał córkę jedynaczkę, dobrze znaną we Francyi pod imieniem **MONPENSIER**.

GASTON, czyli GAST, szlachcic z Delfinatu. Tom III. czę. II. kar. 258. Zakon S. Antoniego, R. 1777 złączony jest z Zakonem Maltańskim.

GAVESTON, (Piotr de) Faworyt Edwarda II. króla Angielskiego: Tom III. czę. II. kar. 258. Był to młody trzpiot, ozdobiony talentami blahemi, obrotny, pełny przysilenia, równie zdolny do pozyskania zaufania słabego monarchy i do użycia na złe jego względów. *Edward I.* wygnał go i wymógł na synu swoim przyrzeczenie, iż go nigdy przy sobie trzymać nie będzie. Lecz *Edward II.* po śmierci ojca przyzwał go i dał mu hrabstwo Kornubijskie. Faworyt ten sta-

wszy się nie jako sternikiem rządu, wszystkich oburzył na siebie dumą i zuchwałością. Gdy *Edward II.* zaślubił sobie *Isabellę z Francyi*, córkę *Filipa Pięknego*, młoda królowa nie darowała *Gavestonowi* tego: że tak wielką miał władzę nad jej mężem. Hrabia de *Lancastre*, pierwszy ziąć ze krwi królewskiej, popierał zamysły tej monarchini i stanął na czele baronów zawziętych na jego zgubę. Zgromadzeni jak do parlamentu do *Westminster*, prosili o wygnanie jego, i zniewolili biskupów do sprzyjania swym zamysłom. *Edward* musiał ustąpić, lecz król oddalając faworyta, zrobił go *Vice-rejem* Irlandzkim.

GAURIC, (Łukasz) Tom III. czę. II. kar. 261. I. *Pompoiusz Gauric* brat *Łukasza*, zniknął jednego dnia R. 1530. podług *X. Lode vocat.* Dorozumiewano się, że familia pewnej damy znacznie urodzonej, z którą *Pomponiusz* miał współkowanie miłosne, kazała go zabić i wrzucić w morze. Zostały po nim w *Vitruwiuszu Elzevira Excerpta de Sculptura*.

GAY (Jan) poeta Angielski, T. III. czę. II. kar. 264. Poema jego: *Wachlarz w trzech pieśniach*, naśladował w wierszach Francuzkich pan *Milon de Liege* w pieśniach czterech.

GAZET, (Wilhelm) kanonik Aturski. Tom III. czę. II. kar. 266. Do jego jeszcze dzieł należą *L'ordre et suite des Evêques et Archevêques de Cambray* r. 1597 in 8vo. *L'ordre des Evêques d'arras* R. 1598. in 8vo Wydał także rozmaite książki pobożne: *Vies de saints*, R. 1613., in 8vo *Le miroir de la conscience, le sacré Banquet; le Cabinet des Dames; les Remèdes contre les scrupules* i inne.

GELLERT, (Chrystyan Fur-

ehetgot) Tom. III. czę. II. kar. 271. Od gminy nawet był szanowany. Do Lipska przybył dnia pewnego chłop Saski, na samym początku bardzo przykrey zimy, prowadząc furę drew. Stał przed drzwiami *Gellerta*, i z nim samym rozmawiając, pytał się, czyby nie on był owym panem, co tak piękno bryki piszę. Gdy mu powiedział że na niego samego trafił, chłopek pełen radości, i przepraszaąc mocno za poduśłość tak wielką, prosił go żeby przyjął owę furę drzewa, iako mdły znak wdzięczności jego za ratunek, który go nabawiło czytanie *haleczek Gellerta*.

GENEBRARD, (Gilbert) Tom. III. czę. II. kar. 274. Był profesorem języka Hebrajskiego w kolegium królewskim, przez lat 13. pracował za zwyczaj 14. godzin na dzień, i iak wieść powszechna nieśła, miał pieśka małego który go budził ieżeli nad pracą zasypiał. Znakomitych miał uczniów; i S. *Franciszek Salezy* szczylił się: że do ich liczby należał.

GENGHISKAN, Syn *hanna* *Megolskiego. Tom, III. czę. II. kar. 277.* Oyciec *Gaubil* wydał bardzo dobrą historję tego zabójcy R. 1739. in 4to.

GENTILIS, (Jan Walenty) T. III. czę. II. kar. 280 IV. Urodził się w Cozence w królestwie Neapolitańskim. Z oyczyny musiał uciec bo mu pogrożono srosem za kacerstkie zdania. Błedy jego do tych istotnych punktów sięgały się: „Imo „Ze trzy rzeczy znajdują się w „Troyce, *Stankę*, którą iest wła- „ściwie Oyciec, Syn, i Duch S. „2do. Ze Oyciec był jedynym „Bogiem Izraela, prawa proro- „ków, sam jedyny prawdziwy „Bog, i esentiator (znaczy po „polsku nadający iestność) że

„Syn iest tylko istotny i że nie „iest Bogiem tylko przez udział „czyli uczestnictwo. 3tio. że mo- „wić, iż Oyciec iest iest oba ofo- „bna w iestności Bostwa, iest wy- „nalazkiem sofistycznym, 4to. „Ze ci którzy mówią iż oyciec iest „jedną osobą, tworzą czworke „a nie Troycę, to iest iestność „Boską, Oyca, Syna i Ducha S. „ponieważ gdy ta sama iestność, „z odistoczeniem osob, iest z siebie „samej prawdziwym i jedynym „Bogiem; gdyby każda osoba „była Bogiem, poszłoby zatym „że czterech iest Bogów, czyli „czwórka, a nie Troyca. 5to. „Ze tajemnica Troycy iest no- „wym Bazyliżczem, wieść Babi- „leńska, Bogiem sofistycznym, „trzech urojeniem osobami w „jedynym Boga, który iest czwar- „tym Bogiem nie znanym dotąd. „6to Ze iest trzech Bogów iako „iest i trzech duchów. 7mo. Ze „Syn i Duch S. mniejszymi są „iako Oyciec, który każdemu z „nich użyty bostwa różnego „od swojego bostwa. 8vo. Ze „Symbolum przypisane Święte- „mu *Atanazemu* iest całe sofisty- „czne; bo wprowadza czwarte- „go Boga; tudzież że ten Świę- „ty był inkantatorem, czarowni- „kiem bezbożnym, krzywdzącym „*Jeana Chrystusa* gbe. Ze iest „Oyca i Syna są dwiema isto- „tami. imo. Na koniec tak wiel- „kie miał szanowanie ku al- „koranowi *Muhameta*, że go ro- „wnał i miewał z nowym oraz „z starym testamentem (*Fabry* „*Hst. Eccl.* L. 153. ano. LV.

GROFFRIN, (N. Wdo- wa po papu tegoż imienia) miała znakomitego, który iey mąż zostawił, użyła na zgromadzenie do siebie uczonych stolicy i cudzoziem- ców których do Paryża ciekawość przyciągała. Najjaśniejszy Król Polski, który ją znał był pod

czas swej bytności w Paryżu pod imieniem hrabiego *Poniatowski* go, był jeden z tych, którzy ją najbardziej dla swego rozumu i przymiotów serca interesowali. Skoro ten Pan wstąpił na tron, przyzwiał ją do siebie i nazywał swą matką. Pani *Geoffrin* iadąc R. 1768, przez Wiedeń do Polski mile od Cesarza i Cesarzowy była przyjęta. Stanąwszy w Warszawie znalazła appartement podobny temu, co miała w Paryżu; cały dwór Polski ubiegał się do dzie lenia z Nawiąsniejszym *Stanisławem Augustem* radości z widzenia iey pochodzącej Pewrocila do Paryża obdarzona honorami i tam umarła R. 1777. w wieku bardzo pode stłym. To największy iednako zaszczyt pani *Geoffrin*, zaszczyt bardzo rzadki, iż miała właściwy sobie charakter. Smiała być szczęśliwą swym sposobem. Dowieć rozładny był w niey połączonej z żywocią charakteru i z czułością serca, była dobroczynna; gdy komu co dobrego wyświadczyła nie żalowała że dzień upływa. *Otoż ieszcze ieden pożyteczny strawiony*, mawiała. Wszyscy którzy mieli zażyłość z panią *Geoffrin* wiedzą dobrze, iż się niczego tak nie bała jako wdzięczności odgłosu. Często ją słyszano, żartobliwie broniącą i prawie wystawiającą niewdzięcznych. *Niedosyć im oddać sprawiedliwość*, mawiała z uśmiechem, i nie każdy ich tak szcunie jak wari. Mało ludzi ma umysł tak stołowny do wszystkich okoliczności: nie ośla iednak losu dam, odważających się na to, aby miały dowcip i wiadomości. Filozofowie surowo u niey sędzili swych nieprzyjaciół, a ci znówu nieprzyjaciele kolejno ofiře dawali wyroki na opiekunkę filozofów. P.P. d'*Alenbert*, *Thomas*, *Morrellet*, każdy z osobna pisał

pochwałę sławnej tej damy, i wydali przyługę swoją na widok publiczny R. 1777. Kładziemy nie które myśli tej rozumnej Pani, które warte są pamięci. *Na drodze przyjaźni nie trzeba dozwalać zielom porastać... Oszczędność jest rzeczą niezawisłości i szczodrobliwości... Trzy są rzeczy które damy Paryżkie oknem wyrzucają (trwoniją marnie) czas, zdrowie i pieniądze swoje.*

GERMANICUS, (Cesarz) T. III. czę. II. kar. 288. Rozmawiać mowiono o iego śmierci (powiada *Crevier*) w samym iey czasie; i prawda nigdy sbaśnioną nie została: Tyle zachodzi ciemności (mowi *Tacyt*) względem dzieł najslawniejszych i najważniejszych, bo niektórzy pierwsze odgłosy, biorąc za pewne, inni przeistaczają i każą prawdę dobrze sobie wiadomą, a każde z tych przeciwnych podań, wchodzi w wiarę potomności. Nie pewna zatył czyli *Germanicus* ośmiutym był. Lecz co pewna i jasna dostatecznie, jest to, że *Pison*, który się zrobił ministrem niechęci *Tyberiusza*, przynajmniej utrudzając *Germanika*, i sadząc się na wszystkie sposoby martwienia go i przesładowania, od tego samego monarchy ukaranym został, którego namiętności usługował.

GETA, (Septimius) T. III. czę. II. kar. 292. Syn cesarza *Sewera*, brat *Karakalla*. Dnia pewnego, *Sewer* chciał kazać wygubić wszystkich stronników *Nigry* i *Albina*. *Geta* pod ow czas więcej nad lat 8. nie mający pokazał się wzruszonym. *Sewer* rozumiał że ukoi iego niepokojność mówiąc: *To są nieprzyjaciół z których cię oszczędzam...* *Geta* pytał się jak ich wiele być może; gdy mu ich liczbę powiedziałano, nowe zarzucił pytanie: *Mają*

iąż ci niefortunni rodziców lub krewnych? Gdy mu powiedziano że mają bardzo wielu. *Nieścisnę* odpowiedział, *to więcej będzie obywateli, którzy się zmartwią naszym zwycięstwem, niżli tych, którzy będą mieli za uczestników radości.* Mówią że uwaga ta, rozuwie rozładna iak pełna łagodności, poruszyła *Sewera*, ale dwóch prefektów ratuśza, *Plauzjan* i *Juvenalis* ośmielili go do dokonania dzieła, bo sobie życzyli z bogactw się z dobr zabranych po skazanych na śmierć *Karakalla* był przytomny rozmowie wzmiankowanej, a daleki od zdania *Gety*, chciał aby i dzieci wraz z rodzicami potracić. *Geta* rozgniewał się mocno i rzekł mu: *kiedy nie czujasz krwi nieczłowieczność, gotów jesteś za czasem i brata własnego zabić, co się w samej rzeczy zdarzyło.*

GILBERT (N^o) urodził się w Fentenoi-le-Chateau blisko Nanci R. 1771, umarł w Paryżu 16. Listopada R. 1780. Młody ten poeta, był pełen ognia i weny, ale ta gorącość rozpalonej imaginacji, na czas nieścisnę przed śmiercią zamieniła się w szaleństwo. Rozumiał, że świat cały czyni śpipek na niego, wszystko mu zawadzało, wszystko groziło. W ostatnich dniach, zawezwał w ustach słowa pocieszające, które podaje Religia; zaniknął czyna światło ziemskie z zupełnym podaniem się prawdziwego Chrześcijaństwa. Małą Francuzi po nim *Ody i Satyrę*; tudzież *Lutkę*, którą się ubiegał o nagrodę Akademii Paryżskiej, pod tytułem *Le Génie aux prises avec la Fortune, ou le poète malheureux*. *Satyrę* iego pod tytułem *Le XVIII. siècle & son apologie*, i niektóre *Ody* obwieszczaia geniusz wyfoki, imaginacją mocną, szczęśliwy tok rymowania, ale te przy-

mioty są niekiedy skażone ciężkim wierszy twardych, dziwotwornych dla niepoprawnego stylu i dla wyrazów niewłaściwych. Ten poeta, przetłumaczył ieszcze pierwszą pieśń poematu niemieckiego o śmierci *Albina*.

GILIMER, albo GELIMER. T. III. czę. II. kar. 298. *Sideryka* swego krewnego, po którym się bezpotomnym miał tron Wandaliski ośiąć, uniesiony niecierpliwością panowania, złożył mocą, i zaczął panować R. 532. *Justynian* przyjaciel *Isidorka* nadaremnie mu wystawiał niesprawiedliwość tego postępku, mniął iako zuchwałemu wydać wojnę. *Belizaryusz* wyłany przeciwko niemu, przymusił go do oddajenia Kartaginy R. 533. *Gelimer* pełny rozpacz, gotował się do drutnej obrony. Stoczono krwawą bitwę na równinach Trykameronii 7. mil od Kartaginy, przegrał ją uzurpator i musiał uciekać na górę *Psafika* gdzie doświadczył strasznego głodu. *Pharus* kapitan *Belizaryusza*, pisał do niego wtey ostatecznej doli, aby się poddał i porucił wspaniałości *Justyniana*. *Gelimer* odpisał mu iżby sobie miał za najwyższą niechęć, iż *se niewola nieprzyjaciela*, który go zżenił z tronu, i którego by chciał w własne tego krwi zamuzyć. *On jest człowiekiem dodał, jest monarchą, niebo, wsłcił spracied nwy, może mu oddać wszystko zle które muie wyrzadza.* Zakończył prożąc *Pharasa* o przyłanie bochenka chleba, gębki, i lutni. Chleba, cho go już trzy miesiące nie widział; gębki, do otarcia ran, a lutni, do spiewania lwych nie-ficzeń. Z tym wszystkim pokonany głodem, poddał się R. 534. i był poprowadzony do Carogrodu na przyzodobienie tryumfu *Belizaryusza*. Nędzą którą wycier-

Supl. Tom VIII. Czę. II.

piał, tak go zatwardziła na nie-
szczęście, iż gdy go przywiezio-
no do *Beltaryusza*, tak miał
minę wesołą, tak gdyby był w po-
myślności. Przywiązanie do wo-
zu zwycięzkiego, bynajmniej
nie wzruszyło jego filozofii. Zwy-
cięzonego prowadzono aż do Cyru-
ku, gdzie cesarz siedział na tro-
nie. Pod ow czas przypomnia-
wszy sobie czym był zawołął:
*Prośności nad prośnościami i w sz-
fiko prośność!*

LLES, (Jan) muzyk. T. III. częć II. kar. 298. 11. Nay-
przedniejszym dziełem jego jest
Misa pogrzebowa. Pobudkę do
ułożenia tej wcale miał osobliwą.
Dwoch konfiliarzów parlamen-
towych Tuluzkich umarło. Fami-
lie ich ziednoczyły się na rozpo-
rządzenie iak nuywspaniałzego
pogrzebu. *Gilles* proszony był
aby napisał *Misę de Requiem*.
Gdy ią już skończył, ci którzy
go obowiązali do pracowania oko-
ło niego, spostrzegli się iż granie
misy i pogrzeb byłoby bardzo
kosztowne. *Gilles* rozgniewany
tym mocno, zawołął: *No! to do-
brze, że niktogo grana nie będzie
dla mnie z tego będzie pierwsza
pogrzebowa*. W samej rzeczy na
jego pogrzebie pierwszy raz spie-
wana była.

GIRALDI-CINTHIO (Jan
Chrzeciele) T. III. częć II. kar.
304. 11. *Giraldi* uczył literatury
w Mondowi i w Turynie. Po
tym z zaszczytem dawał retory-
kę w Pawie. Pedogra choroba
dziedziczna jego domu, zaczęła
go straszliwie napastować; mniem-
ał, że powietrze w którym się
rodził niy jego bolom; powrócił
zatem do Ferrary, ale umarł we
trzy miesiące potym R. 1573. w
69. roku. Zostawił jednego syna,
Celsa Giraldi, który zebrał tra-
gedyey oycy swego.

GLAPHYRA, żona *Arch-*

lausa. T. III. częć II. kar. 311.
Ponieważ *Glaphyra* podług *Dyo-
na*, była kobieta złych obyczajów,
wielkie jest podobieństwo do
prawdy, że *Antoniusz* otrzymał
darami swoimi, czego rozpułnik
żądać może. Odgłos tych nowych
młostek, doszedł aż do Rzymu, a
Fulwia żona *Marka Antoniusza*,
życzyłaaby sobie była *Augusta*
za narzędzie zemsty swoiey: Iey
żądze tak były gwałtowne, iż
groziła *Augustowi* ogłoszeniem
woyny, jeżeli z nią nie zechce tak
postąpić, iak *Antoniusz* z *Glaphy-
rą*. *August* wzgardził temi postra-
chami, i brzydził się nadłkakiwa-
niem *Fulwii*, a przynajmniej
chciał, aby tak o nim sądzono;
bo z tej okoliczności napisał epi-
gramma bardzo sprosne, które
Marcellis włożył w twoiedziela.
Nie wiadomo dla iskich przyczyn
niezłychliwych, mąż *Glaphyry* nie
mógł otrzymać *Cezara* tych wzglę-
dów które synowie jegożytkali u
Marka Antoniusza. Był nuywyższym
kapłanem *Bellony*, a zatem, na
bardzo znacznym urzędzie. *Ce-
sar* też samę dośkoynność dał pe-
wnemu wielkiemu Panu nazwa-
nemu *Lycomedes*. Nie wiadomo
gdzie była pod ow czas *Glaphyra*
zapewne by sprawy męża popie-
rała przed *Cezarem*, a wdzięka-
mi swoimi, niechybnieby zwią-
zała człowieka tak grzecznego i
nprzejmego, iak ten monar-
cha.

GLAPHYRA, wnuczka po-
przedzająca. T. III. częć II. kar.
316. 11. Umarła przelakłszy
się snu, w którym widziała pier-
wszego męża swego. wyrzucają-
cego iey na oczy nieślatość

GLASER, (Krzysztof) apte-
karz *Ludwika XIV*. T. III. częć
II. k. 311. Umarł koło roku 1670.
Nie wiadomo czylinie był krewnym
Jana Henryka Glasera naucz-
ciela sztuki lekarskiej w Bazylei

swoiey Oyczyźnie, gdzie umarł
R. 1675. Ten napisał traktat o me-
zgu.

GODEAU, (Antoni) T. III. częć II. kar. 315. W *Grasse* i w
Vincium żył zawsze w naukach
i na osobności. Zwykł był mawiać
o *Prowanczykach*, co był mogli
powiedzieć o wielu innych pro-
wincyach, że są bogaci przy ma-
łych majątkach, za sławnych się
mają przy małych zaszczytach,
za rozumnych przy małej umie-
jętności. Pan *Despreaux*, nie pod-
chlebnie sądził o talentach tego
poety, zobaczmy iak o nim mo-
wi wliście do *Xiędza de Maucroix*.
„Przekonany jestem iak iak
„WCPau, iż pan *Godeau* jest po-
„eta bardzo szacowny. Zdaje
„mi się jednak, iżby o nim mę-
„żna powiedzieć to, co *Longin*
„powiedział o *Hyperydese*, że
„zawsze jest czczy i lenie nie ma
„co by poruszało i rozgrzewało;
„słowem, że nie ma owej mocy
„stylu, i owej żywości wyrazów
„ktorey poszukujemy w dziełach,
„i które im stałości nadają. Nie
„wiem czyli przyedzie do poto-
„mności aleby do tego potrze-
„ba, aby wstał zmarłych, bo
„można mówić, że już umarł,
„ponieważ go teraz prawie nikt
„nie czyta.

GODIVE, czyli *Godywa*.
Żona *Leofryka* książęcia de *Mer-
ce* wstawiła się obołiwszym po-
stępkiem. Aby uwolniła mieszkań-
ców de *Conventri* z znacney kary
pieniężney na którą ich mąż iey
skazał, poddała się chętnie wa-
runkowi nadzwyczajnemu, pod
którym książę obiecał mieszkań-
com wszystkim darować: to jest,
aby naga zupełnie, przyiechała
na komu z jednego końca mia-
ła na drugi. Warunek ten ma-
ją czynił nadzieję obywatelom
buiknięcia kary. Lecz *Godywa*
znalazła sposób dopełnienia go, po-

krywiąc się własnemi włosami i ro-
skazując obwoływać, aby się żaden
z obywatelów nie odważył poka-
zywać na ulicy ani w oknie pod
utrata życia. Chociaż kara tak
surowabyła znalazł się jeden mę-
szczyzna nadto ciekawy (piekarz)
plocho wystawił się na to niebez-
pieczeństwo i w krotce utracił
głowę. Aby dochować pamiątki
tego zdarzenia, pewnego dnia w
roku; noszą w okolo miała po-
sąg *Godywy* ozdobiony kwiatami
i bogato przybrany, w przodtu-
mu ludzi, a posąg piekarza, sta-
wiał w tym samym oknie, z kto-
rego patrzył. *Ropin Toyras*, przy-
tacza ten przypadek w T. 1. swej
historii Angielskiej.

GOLDSMICH, (Olivier)
urodził się w *Roscommon* w Irlan-
dyi R. 1731. umarł 4. Kwietnia
R. 1774. Gdy go rodzice prze-
znaczyli nauczce lekarskiej, poie-
chał do *Edynburgu* końcem de-
fkonaleńcia się w tej umiętności.
Przymuszony porzucić *Sko-
cyę* dla tego że zaręczył był za mę-
żumkę, przeszedł połowę *Eury-
py* pieszko, zawsze wesoły, i nie
nieuważający na zły swoy los, ta-
lent swoy grania na flecie zamie-
nił na sposób utrzymywania ży-
cia. Postąpił jednak na bakala-
rza niedwucyhy w akademii *Lowań-
skiej*, i powrócił do *Londynu*
R. 1758. za wielkie sobie poczytu-
jąc szczęście, że znalazł miejsce
u jednego aptekarza, a potym
wice-nauczyciela u pewnego mi-
strza. Nigdy nie był zupełnie ma-
jętny; przeciż poemata: *Pedro-
znica*, czyli *Wędrownik*; *Masto-
spulstrat*, prebostcz de *Vakst-
eid*, *Listy nad Historię Angiel-
ską*, pełne oryginalności, przy-
ciągnęły mu nagrody znakomite;
lecz łatwość pożyczania, i
skłonność do gry; pozabawiły go
tych dochodów, przemieniających.
Umarł iak żył w ubóstwie i gnu-
Bij

fności. *Goldsmith* pomimo swoy dowcip, był wielkiej prostoty co do życia prywatnego, i tak otwartym, iż się czasem nabawiał niesnasek. Dnia pewnego poszedł był do księcia de *Northumberland*, który połykawszy o jego sławie, chciał go być widzieć. Doktor ucieślony pobiegł do tego Pana, a znajdując dwie osoby w pokoju, do którego był wprowadzony, bardzo zabawną popełnił omyłkę, kłaniając się bardzo nisko kłuzącemu, którego wziął za księcia, a dośwyć poufale obchodząc się z księciem, którego wziął za sługę. Tak się pomylił i zawłodził, gdy mu błąd odkryto, iż nie wiedział, jak się ma wymawiać, i odszedł natychmiast. Kilku Panów oświadczyło mu też samą chęć co książę *Northumberland*, a prośbą wciągnęła go w sidło, wkrótce potem na niego zastawione. W czasie najsławniejszy swej sławy, postrzegł się obciążonym długami dębemni. Jeden dłużnik jego, nieży nad innych cierpliwości mający, otrzymał wyrok aresztu osoby; lecz nie można go było aresztować w własnym pomieszkaniu, a iuż niewychodził nigdzie. Napisał do niego list zmyślony imieniem marszałka pewnego wielkiego Pana, bardzo żądającego widzieć się z nim. Stawił się na czas naznaczony, i urzędnik ktoremu zlecono wykonanie dekreto, aresztował go. Szczęściem dla doktora, drukarz jego wyciągnął go z tak przykrego stanu zapokoiwszy dłużnika. Poema *Missa opuszonego* przetłumaczyli Francuzi R. 1772. na swoy język wierszem, in 8vo. z fig.

GOMBAULD, (Jan Ogier de) z akademii Francuzkiej. *T. III. czę. II. kar. 327.* Stan jego nigdy się nie wznosił nad poamierność. Mowi w nadgrobkupi-

sanym dla *Melherbe*: *Umarł ubogim, a ja żyję tak on umarł.* Miał żywe i prędkie odpowiedzieć. Gdy czytał przed kardynałem *Richelieu* pewną sztukę swoią, minister rzekł mu: *Prawdziwie nie tego nie rozumiem... To nie moja wina*, odpowiedział poeta; lecz kardynał uł, że tego nieśfzyszy. Wstrzemięźliwość i życie porządne utrzymały zdrowie jego z przyrodzenia czerstwe, i długie mu ziednały życie. Umarł R. 1666. prawie 90. letni starzec.

GOMBERVILLE, (Marin le Roi, Pan de) *T. III. czę. II. kar. 327.* W rymach jego znajdujemy nadgrobek literatowi pisanym; niewiem czyli go nie dla siebie chciał zrobić: Nadgrobek ten jest skromny i wiele w małym liczbie wierszów wyraża:

*Les Grands chargent leur sépulture
De cent éloges superflus;
Passant, en peu de mots, voici
mon aventure:
Ma naissance fut fort obscure,
Et ma mort l'est encore plus.*

Anter ten, podług *Flechiera*, miał rozum prosty i oświecony, geniusz szlachetny i wysoki; obcowanie jego było łagodne, połowa prawie życia spokojna i niewinna. *Ménage* twierdzi, że nieumiał po łacinie, ale ciężko temu wierzyć, ile że naśladował *Horacego* i innych poetów, ktorych nawet text włożył w swoje dzieło: *Doctrina des Moeurs*. *Gomberville* nie mógł cierpieć tego słowa *Car* (bo) Szczęściem się pewnego razu, że go nigdy nie użył w romasie swoim *Polexandre*. Zadano sobie tyle cierpliwości, że z uwagą roztrząsiono całe dzieło; pokazało się że autor mimo własnej swojej woli trzy razy położył *Car*. To dało okoliczność Panu *Vou-*

re, iż pisał do niego: „Jmość „Panna *Car*, będąc w tak wielkim, kim poważaniu w języku naszym, &c., „

* GONDEBAUD, czyli Gombaud, rzeczonny *Ballemer*, mianował się synem *Klotaryusza I.* który go niechciał uznać za swego brata. Krol *Gontran* powiadał, iż był synem młynarza, albo podług *Serzego de Tours* piekarza. Bądź co chce około Roku 582 uł się do Carogrodu, gdzie był uprzejmie od *Tybergyusza II.* cesarza przyjęty. *Gontran Boson* Pan Francuzki, pełny dumnych chęci i intyrgant, wkrótce potem przybywszy na dwor cesarza Greckiego, przekonał *Gondebauda*, że Francuzi pragną go zobaczyć na czele swoim, że niemasz księcia, ktorby niemi lepiej jak on mogli rządzić. *Gondebaud* ulechtany temi nadziejami, i wsparty od *Tybergyusza*, przybył do *Marcelli*, gdzie biskup *Teodor* i *Patrycjusz Mammol*, zburzony przeciwko *Chilperykowi*, przyjęli go jako księcia krwi królewskiej. Ale *Gontran Boson*, który go sprowadził, ukradł mu skarby, i sam nayprzod przesładował tych, ktorzy mu sprzyjali. Po śmierci *Chilperyka* pierwsi Panowie narodu, skłouili *Gondebauda* do przyjęcia tytułu królewskiego. *Gontran* postął przeciwko niemu wojska, które go obległy w Lugdunie R. 585. We dwa tygodnie potem, ci ktorzy się chwycili strony *Gondebauda*, wydali nieprzyjaciółom nieszczęśliwego tego krola, ktorogo zabito kamieniem po nayobelżywym obeysciu się z nim. Los nieszczęśliwy *Gondebauda* dosięgnął dwojga dzieci jego, które spłodził, ożeniwszy się we Włoszech. Zostały w niepamięci.

* GONDRIN, (Ludwik Antoni de Pardaillan de) znaiom-

szy pod imieniem księcia d'Antin, syn margrabiego *Montespan*, i *Franciszki Athenaidy de Rochefort*, generał leymant wojsk królewskich i superintendent budowl, ożenił się R. 1686. z *Julią Franciszką de Crussol*, cerką księcia d'Uzes. Był to dworak obrotny, który się wstawiał dowcipnemi podchlebstwami. *Ludwik XIV.* załczył go bytnością swoią w *Petitbourgu* i tam nocował; monarsze temu nie przypadała do oka duża ulica starem wyśadzona drzewami. Książę d'Antin teyże sławnej nocy kazał ją wyciąć i wyrzucić, gdy zaś krol obudziwszy się wpadł w zadumienie, gdzie zniknęła ulica: *Najjaśniejszy Panie*, rzekł, czy możesz *W. K. M.* żądać aby się stawiła w tego oberności, nie śmie tego czynić, bo się nie umiała *W. K. M.* podobać. *Ludwik XIV.* będąc w *Fontainebleau* z księżną de *Bourgonne* oświadczył, iżby rad aby kiedy wycięto zupełnie mały lasek, który zawadzał spoyrzzeniu. Książę d'Antin, kazał opitować wszystkie drzewa blisko korzenia, tak, iż się ledwo trzymały, a blisko półtora tysiąca ludzi stało ukrytych w lesie, ktorzy za daniem znaku pociągnąć mieli sznury do drzew przywiązane, i las w mgieniu oka obalić. Książę wiedział dobrze, kiedy krol miał się tamtą stroną przechodzić z całym swoim dworem. Monarcha i w ten czas oświadczył, jak mu się owalek nie podobał. *Najjaśniejszy Panie!* rzekł książę *Antin*, ten las natęchniał wyciętym będzie; był tylko *W. K. M.* rozkazał... On zaś, odpowiedział krol, jeśli tylko na tym cała rzecz zależy, rozkazuję, chciałbym żeby go tuż teraz nie było... Dał znak zagwiznawszy, i las w tym samym czasie powalonym został. *Ah! Mój Panie!* zawołała księżna de *Bour-*

gogne, gdyby krol był głow naszych żądał, Pan d'Antio kazalby mi być posłannym.

GONSALVE-FERNANDEZ, z Korduby. T. III. czę: II. kar: 337. Gonsalva był boba-tyrem, ale czasami w tonie Anibala. Historia mu wyrzuca, że zgwałcił dane słowo w materii bardzo ważnej. Woiownik ten przybył na Eucharystyę Alfonsowi, synowi Fryderyka króla Neapolitańskiego detronizowanego, że go wolno puścić, jeśli się podda i broń złoży; a przecie trzymał go w niewoli, i pod dobrą strażą posłał królowi swemu Ferdynandowi, który mu dał niejedną przykłąd takiego postępku.

GORDIAN m. odv. (Marcus Antonius Gordianus Pius) wnuk Gordiana starszego. T. III. czę: II. kar: 337. III. Rządził się radą Mithrasa swego teścia. Dwa cele były polityki mądrego tego człowieka: chwala zięcia, i szczęście ludu. W wojsku wkręcił tryb i karność, stażone nierządem poprzedzających czasów. Służba u Rzymian zyskowna była, aby z niej brano korzyści, wchodziło w nią i w niej się utrzymywano, bez winy na wiek uwagi. Wyłączył z niej nadto starych, i nadto młodych, nie chciał aby płacił naród tym co mu nie służą. Wnikał w drobniejsze szczegóły, sam nawet broń żołnierzy oglądał. Umiał razem i bojaźń i miłość ku sobie wznieść. Podczas wojny on był naczyniowcem ze wszystkich. Obowiązek zawsze opisywać kazał, sam chodził z rontem. W żywność tak wszystkie nadgraniczne miasta opatrzył, iżby każde mogło przez 15. dni cesarza i wojsko wyżywić, a znaczniej przez rok cały. Takim był Mithras. Przed nim wszystko inny tok miało; rząd wojska dawano na

zalecenie rzerzańców pokojowych; zaśluz nie nadgradzano, wszystkie brały, względy, intrzygi, podstęp. Skarb publiczny łupiono, wszystkim kierowała zbrodnica przemoc nieprzyjazna cności; ona zawarta wstępy wszystkie na dostojności ludziom (sprawiedliwym, a niemi zdobita szkaradnie występki. Mithras odkrył wszystkie te złe nalogi Gordyanowi, który się niemógł wstrzymać od zawoiania: Dola monarchy wielkiej godna łańcuch; Ukręcała przed nim prawdę, a że sam uszy-łkiego widzieć nie może, musi się zdawać na ludzi, którzy się zmagają na uludzenie jego.

GORIO, (Antonj Franciszek) biegły w starożytności. T. III. czę: II. kar: 339. Mustum Florentinum, wydane w Florencji R. 1731, i następnych aż do R. 1764. 11. Tom, in fol. z znaczną liczbą figur i ciekawych uwag, tak jest podzielone: Kamienie, T. 2. Pożegi, 1. T. Medale, 3. T. Malarze, 5. T.

GORRIS, (Jan de) Gorreus, T. III. czę: II. kar: 339. Gdy dwaj żołnierze zbrojni przytrzymali jego poiażd, tak się przełakł, iż właśnie otrętwiał w nim zmyśli. W tym oplakany stanie żył lat kilka, umarł R. 1572. w 72. wieku swoim.

GORRIS, (Jan de) poprzedzającego wnuk, Paryżanin i lekarz nadworny Ludwika XIII. R. 1622. kazał wydrukować dzieła swego dziada, z traktatem: Formula Remediorum, który pisał Piotr jego naddziad. Jest to wielki Tom in folio. Edytor powiększył znacznie Definitiones Medicas. Nad dopełnieniem dzieł dziada swego pracował lat 20. Wielkie to dzieło jest prawdziwym Dykcjonarzem wszystkich słów Greckich używanych w szkole lekarskiej. Ułożony jest po-

dlug alfabetu, wyrazy Greckie są tłumaczone po Lacinie. Nie tylko zaś Gerris daie tłumaczenie Lacińskie; lecz nadto wyluszcza obżernie znaczenie wyrazów. Został także niektóre dzieła Francuzkie, nayznajomsze jest: Discours de l'origine des moeurs, fraudes, & impostures des Chartistans.

GOTTSCHED, poeta Niemiecki, urodził się w Krolewcu. T. III. czę: II. kar: 341. Znał i on wiele się przyłożył do reformy teatru Niemieckiego, i do oczyszczenia go z nieprzyzwoistości, oraz podłych blażeńst. Pani Gottsched dzieliła swoje życie, pomiędzy Matematykę, Filozofię, Literaturę i Muzykę, we wszystkich znaczne uczyniła postęпки.

GOUFFIER, (Wilhelm) T. III. czę: II. kar: 343. Konnetabl de Bourbon zniechęcił go sobie pogardą, której nigdy faworyt darować nie zwykł. Bonniwet o 3. mile od Poitiers, kazał wystawić nawiśpaniały z całej Francji zamek. Krol jak gdyby sobie podobal wumartwienie konnetabla wziął go, pomimo jego woli z sobą do pomienionego zamku, i pytał się coby o nim sądził: Jedną tylko tu upatruiwade, rzekł Bourbon, to jest, że klutka nadto jest obżerna dla małego ptaka. Podobno to zażdrość, odpowiedział krol, każe W Panu tak mówić... Jakiem miał zażdrość, odrucił konnetabl, nigdy się zapalać niezdolam zawzięci przeciwko człowiekowi, którego oycowie za honor sobie mieli, służyć za koniuszych w moim domu... Trzeba go rozróżnić od jego brata, zwanego Arius Gouffier de Boissy, nayprzod ochmistrza Franciszka I. potem faworyta i jednego z pierwszych ministrów.

GOULART, (Szymon) rodem z Senlis. T. III. czę: II. kar: 344. Tak był biegły we wszystkim co się tyczy rzeczy wiegarskiej, iż Henryk III. pragnąc poznać autora, który się ukrył pod imieniem Stephanus Julius Brunus, aby rozpostarł naukę republikańską, posłał umyślnie do Szymona Goularta, żeby go w tym oświecił; lecz Szymon wiedzący dobrze tę tajemnicę nie odkrył iev. Gdy Goulart nie kładł imienia swego na dziełach, oznaczał je temi trzema literami. S. G. S. Simon, Goulart, Sensitonsis. Został syna, tak jak on zwanego Simon, i dla tego od wielu wziętego za oycę. Był nayprzod ministrem kościoła Walloneńskiego w Amsterdanie, i gorliwie chwycił się strony Remonstrantów. Kazał przeciwko utrzymującym, iż dziesięć schodzące z światu bez chrztu idą na wieczne potępienie, ściągnął na siebie zakaz sprawowania urzędu R. 1615. Wkrótce po tym wypędzono go z temi, którzy niechcieli podpisać Synodu Dordrechtńskiego. Goulart złożył krajowi, w którym zalecano tolerancję, a obywatele tak zacięci w intolencji byli, przeszedł do Francji, potem do Holsteinn, i tam umarł.

GRABE, (Jan Ernest) Tom III. czę: II. kar: 350. Edycja jego S. Irenaeusza, tłumiona była edycją Benedyktyna D. Masfuet. Zarzucał maten Benedyktyn: imo. Ze z tekstu powyrzucił rozmaite lekcje, które były naylepsze, i umieścił je na brzegach. Zdo. Iż w notach swoich nadto uściłował S. Irenaeusza przeciągnął na stronę kościoła Angielskiego, co uwagi jego uczyniło bardzo długimi i pełnymi wymuszonych tłumaczeń. Ztio. Ze nie niewspomniał o pewnych miejscach bardzo trudnych, prześkając tylko na

przyczeniu uwag cudzych, bez wyboru, i bez uwagi, czyli one służyć do zrozumienia *S. francu-
zku*, czyli nie. 4to. Ze poodrza-
cał, podcinał, lub źle urządził
tytuły rozdziałów. 5to. Ze niedo-
brze umieścił ułomki tekstu Gre-
ckiego, bo czasem ciężko zga-
dnać dokąd należą.

GRACCHUS, (Tyberjusz
i Kaius) Tom III. czę: II. kar:
351. X. Małty, tak małe dwie
tych Gracchów. „Tyberjusz Grac-
chus miał wszystko podobają-
ce się przymioty ludowi, kto-
regosie mianował *Wybawicie-
lem*. Wymowa jego łagodna i
przekonywająca, litością pro-
wadziła do okropności. Zaden
człowiek nie był domniejszym,
żaden nie przybierał tyle u-
miarkowania. Zręczny w poru-
szaniu namietności, biegłyjszy
jeszcze w zażywaniu ich ognia,
zdawał się raczej powodować
czuciami ludu, w którym wznie-
cał swoje własne. Zawsze od-
ważny, ale na pozor prawie
zawsze lekliwy, bojaźni, w
którą się przybierał, zachęcał
lud niby dzielnym bodźcem, a
zbroja którą był odziany, i
której dozwolił zrzeczenie do-
strzegać ludowi, zmyślając ufi-
towanie pokrycia iey, ostrzega-
ła naród o niebezpieczeństwie,
które następowało tuż na niego,
i wmawiała, że czas wykona-
nia jest czas terażniejszy.
Wszyscy obywatele obrażeni
prawem zwanym *Licinia* obu-
rzyli się przeciwko Tyberju-
szowi. Trybun rozjątrzony stał
się popędliwszym, a potwarze
nieprzyjaciół znużyły jego cno-
tę, lub też odkryły politykę.
Dążył się widzieć prawdziwie-
go czucia, poprzez umiarko-
wania, pod którym się tak pier-
wszym osobom iako i gminno-
wi ukrywał. Miłość oyczyzny,

„i ey ocalenie i interes powzię-
chiny, służyły mu odtać za fice-
ry pozor, albo do dokonania
„swego buntu, albo do uczynie-
nia zguby swojej trudniejszą,
„przez wplątanie w los swój
większej części obywateli.
„Cujus nastąpił po nim, ale ni-
gdy nie miał zwierzchniej po-
stawy cnoty, którą widziano w
„iego bracie. Uśłowania które
„sam nad sobą czynił, chcąc u-
kryć ambicyą i zemstę, wszy-
stkie jego uczucia zmieniły w
„namietność i wściekłość. Na
„prawo, *Licinia*, spoglądał iako
„na dzieło domu swego.
„Obszerny i tłumny w zamiarach
„swoich, odważny i gwałtowny
„w wykonaniu, tuczony od da-
wności myślami naydomniey-
szemi, z którymi się oświł,
„skoro mógł czynić, ostatecznych
„chwycił się środków, chciał się
„przedzierać przez zawady nie
„uprzątać je. Uniesiony i jeszcze
„dalej pomyślnościami swoimi,
„niż się mógł spodziewać, nie
„rozpoczął, żetak rzekę, wznie-
cać w sobie ambicyi, aż pod
„ow czas w którymby ambicya
„innego była już zupełnie zafy-
cona. Stał się rzadcą Rzeczy-
„pospolitej, i wszystkie postać
„zmieniło. Lud panował, szla-
„chta widziała się w ucisku, ka-
zał zgubić trybuna, i oblać ie-
go powagą..

GRACYE, (Wdzięki) Bogi-
nie. T. III. czę: II. kar: 352.
Ich trzy imiona, *Aglaia* czyli *Pa-
sithia*, *Thalia* i *Euphrosina*, zna-
czą z Greckiego: *Świeżość*, *Kwiat*,
Wesołość. Starożytność ie cziła,
iako szafarki dobrodziejstw,
wdzięczności, zgody, uciech, wy-
mowy, zgoda wszystkich co mo-
że uczynić życie przyjemnym.
Do kościoła ich nikt niewchodził
inaczej, tylko uwieczniony kwia-
tami.

GRACIAN, (Balthazar) Je-
zuita. T. III. czę: II. kar: 352.
Wydął w języku Hiszpańskim
Rozmyślenia o Komunii. Na
tym tylko dziele imię swoje po-
łożył. To tylko, (mowi) uzna-
ję za prawego mego syna, wele
raczej w tej mierze zadość uc-
zynić mojej tkliwości, niżeli mo-
jej miłości własnej.

GRAFIGNY, (Franciszka
d'Essembourg, d'Hopponcourt de)
T. III. czę: II. kar: 353. Wiek
szlence *Genie*, widać bardzo czę-
sto uślıność wyrazów nowych i
kunsztowności stylu, oraz zbyt
wielkie są znaki, że naśladowa-
na z la *Convernaute de la Chan-
sle*.

GRAMONT, (Antoni de)
Tom III. czę: II. kar: 357. II.
Wiele o nim przytaczają pię-
knych powieści. Pewien margra-
bia nowej daty, zszedł się u dwu-
ru z hrabim de Gramont, rzekł
do niego postawą dość rozmyśl-
ną: *Dzień dobry stary hrabio...*
Dzień dobry młody margrabio!
odpowiedział natychmiast Gra-
mont. Chociaż z natury uszczy-
pliwy, uniał podchlebiać stolo-
wnie do okoliczności. Mowiono
przed *Ludwikiem XIV* o pewnym
starym oficyerze, który R. 1662.
bronil roztropnie pewnej forte-
cy przez 4. miesiące. Marzałek
de Gramont w tych latach będą-
cy co i ow oficyer, rzekł podu-
fale do *Ludwika* prawie docho-
dzącego tego wieku: *Najjaśniey-
szy Panie! my to tylko wspol to-
warzyszcie, czegoś przecie wartam-
y...* To prawda, odpowiedział
król, *ale w tym będąc wiekn, nie
długiezas mamy cieżyć się chwila-
m...* *Najjaśniejszy Panie!* odrzu-
cił Gramont, *wiek monarchow,
osobliwie takich jak W.K.M. nie
rachuje się nigdy, a lata ich li-
czone bywają piękniemi dziełami.*
GRAND, (Marek Antouile)

aktor i poeta. T. III. czę: II. k.
359. Sztuki jego powinnyby być
w liczbie sztuk kuglarzkich. Styl
iego komiczny jest często tak po-
dły, iak sama akcja daleka od
podobieństwa do prawdy.

GRANET, (Franciszek) T.
III. czę: II. kar: 362. Miał przy-
jaciół pomiędzy uczonemi na dwor-
ze i w mieście, a nawet miał
znakomitych. Chociaż bardzo był
przywiązany do swego gabinetu,
niezapiedbywał ich odwiedzając.
Dość często przebywając na świe-
cie, dążył przymioty uczonego,
z przymiotami obyczajnego i to-
warzyskiego człowieka. „X. des
„Fontaines iego przyjaciół tak
go odmalował, w podchlebnych
trochę wyrazach. X. Granet był
człowiekiem poczciwym i ko-
chającym honor, skromny, o-
byczajów łagodnych, i umysłu
jednostajnego. W zdaniach i
postępkach swoich filozof był
wyjęty od ambicyi, dusza iego
wspaniała, nigdy się nie ślolo-
niła do wypraszania dobro-
dzieństw i zaszczytów. Prosto-
ta serca iego czyniła beśpie-
czne z nim obcowanie. Pra-
wie lubił we wszystkich rze-
czach; a ta sama gorączka im-
aginacyi, która go czasami od-
niey oddalała, natychmiast go
do niey prowadziła, skoro mu
kto prawą drogę wskazał. Po-
mimo rozciągłość i żywość ni-
gdy go niewidziano upartym w
zdaniu. Dowcip miał ozdobny,
humor wesoły, i to rozmowy
iego czyniło zabawnemi i roz-
koźnemi..

GRANGE, (N* de la) T.
III. czę: II. kar: 365. IV. Uro-
dził się w Paryżu R. 1738. dośzedł
szkol pomimo zawad, które mu
rzuciło ubóstwo rodziców, i zna-
komicie wszystkie zakończył w
kollegium de *Beauvais*. Kawalek
chleba, który sobie rano przyno-

fil, był całodziennym jego poślakiem. Ponieważ kolegium bardzo daleko było od domu rodzicielskiego, wolne od szkół dziennych godziny, przepędzał na ganek lub w krukcie kościelnej. Profesor pewien, postrzegłszy go kilkakrotnie, ledwo mogli na nim wymódz wyznaczenie uboju matki swojej. Zaczyna ten nauczyciel, opatrzył mu dochód. Gdy się stał zdolnym do edukowania synów barona d'Holbach, już był bliski zbierania owoców prac swoich, w tym go śmierć zabrzała R. 1775. w 37. wieku swoim. Pan Diderot przyjaciel autora ozdobił jego tłumaczenie seneki 7. Tomem, który jest wymownym obrazem życia Seneki, tudzież panowania Klaudyusza i Nerona. Gust wydoskonalony czytaniem autorów starożytnych i teraźniejszych, krytyka zdrowa i rozsądna, charakter łagodny i pełen poczciwości, znakomitym czyniły Pana i Grassego.

GRAS, (Ludwika de Marillac wdowa po zmarłym Panude) T. III. czę: II. kar: 366. I. Urodziła się w Paryżu 12. Sierpnia, była jedyną córką Matgorzaty Camus i Ludwika de Marillac, Pana Ferryery, który był bratem Michała de Marillac podkanclerzego. Roku 1613. poszła za Antoniego de Gras, sekretarza królowy Maryi de Medicis. Gdy mąż jej umarł R. 1625. zupełnie się poświęciła na pobożność. Jan-Piotr Camus, biskup Beleyński, który był jej rządcą, poruczył ją S. Wincentemu à Paulo, który jej użył pożytecznie do rozmaitych zakładów. Posłał ją R. 1629. do wiosek na odwiedzenie bractw miłosiernych, które pozakładał dla ratowania ubogich chorych; że zaś do tych bractw ustanowionych w kilku parafiach Paryżkich, przydano flu-

gi na pomoc kobietom poświęcającym się na te miłosierne usługi, rozsładną zdało mu się rzeczą ułożyć z nich zgromadzenie, czego dokonał z Ludwiką de Marillac.

GRATAROLE, (Wilhelm) lekarz. T. III. czę: II. kar: 367. On był edytorem dzieł Pompanacego w Bazylei R. 1565. in 8vo. Był uczniem tego sławnego człowieka, i przebrał niektóre jego myśli. Jemuśmy jeszcze winni: *Prognostica naturalia de temporum mutatione*, w Bazylei Roku 1552. in 8vo.

GRATIANUS, czyli GRACJAN, cesarz Rzymski syn Walentyjania. T. III. czę: II. kar: 368. Do postawy uprzedzającej przydał uspożenie skromne, charakter umiarkowany, serceludzie i czule.

GRATIANUS z CHRIST. Tom III. czę: II. kar: 369. IV. Dzieło swoje: *Concordantia Canonum discordantium*, podzielił na trzy części. "Pierwsza zawiera, w sobie 101. *Dysynody*, i najprzód mówi o prawie w ogóle, ności i jego częściach. Potem o ministrach kościoła, od pa-pieża, aż do najmniejszego kleryka. Druga część podzieliła na 36. spraw, które są ty-luż gatunkami, czyli przypadkami szczególnymi; o każdym z nich kilkanaście zadań py-tań, a w 33ciej umieszcza, niby przez wyboeczenie, 7. py-tań o Pokucie. 3cia część ma tytuł: *De Consecratione*, i w niej rzecz o trzech Sakramen-tach, *Eucharystyi*, *Chrzeście* i *Bierzmowaniu*, tudzież o nie-ktrych obrządkach. W całym dziele autor rozeymuie podług zdarzenia pytania teologiczne. Twierdzą, że dzieło to papież Eugeniusz III. potwierdził, i kazał go publicznie uczyć w

Benonii. To nayspewniejsza, iż od owego czasu nieznano pra-wie innego prawa kanonicznego, prócz tego, które się w tej książce znajdowało, i nazywało się powzięcnie *Decretum*.

* GRAY, (Katarzyna) fiostra sławnej Joanny Gray, poszła za hrabiego de Pembroke, który niemogąc z nią żyć, rozłączył się sądownie. Zaslubiła sobie potem tajemnie hrabiego Hartford, ten wyjeżdżając do Francji, zostawił ją wclazy. Królowa Marya dowiedziawszy się o tym małżeństwie tajemnym, Katarzynę ukarała więzieniem; hrabia za powrotem swoim równie był uwięzionym, a biskup Kantuariński ślub ich ogłosił za nieważny. Hrabia rozjątrzony temi zawady, znalazł sposób widywania się z tą, którą pomimo roz-wodu, jako małżonkę swoją uważał. Katarzyna wkrótce pokazała niemyślne dowody, z obopolnego porozumienia i tklivosti. Pod ow czas nastąpiła królowa prawnie na hrabiego. Obwiniony był o trzy główne występki. 1mo. Ze zgwałcił niewolę. 2do. Ze zhanbił chętnie krwi królewskiej. 3tio. Ze spółkował z kobietą rozłąconą z nim prawami; skazany był na zapłacenie 5000. funtów sterli: za każdą zbrodnię; i do prawnego odstąpienia Katarzynę przymuszony. Niemogąc w reszcie zyskać nchylenia dekretu, wycierpiawszy długą niewolę, uczynił tę ofiarę. Katarzyna zaś umarła w więzieniu R. 1562. Umierając, każąc królową prze-prosić, że bez jej pozwolenia poszła za mąż, czym dała poznać, że hrabiego de Hartford za prawnego miała męża.

GRENAN, (Benigni) Tom III. czę: II. kar: 376. Jako wierszopis i erator, był rywalem sławnego Coffin. Dwa ci nauczycie-

le, przyjaciele zobopolai i rywale, ułożyli z chwałą oyczyzny swojej, jeden na pochwałę wina Burgoskiego, drugi na pochwałę wina Szampańskiego, dwie bardzo przyjemne i wdzięczne sztuki. Wierze Grenana wyborną w guście i wyrazach. Pomiędzy Łacińskimi jego mowami, szczególnie zalecają. *Mowę o przy czynach zepsutego gustu, i o sposobach polepszenia jego*. Zrzedła złego są następujące: Zepłucie obyczajów, czytanie pism płochych, pogarda starożytnych autorów; lekarstwa na poprawienie go byłyby, edukacja mocna i nie-płochą, miłość i gust w prawdzie, wiadomość i szacunek starożytności.

GRESSET, (Jan Chrzci-ciel Ludwik) T. III. czę: II. kar: 379. "Poema to, (mowi Pan d'Alembert o *Pervercie*, czyli Szpaku zakonnego chowania) w ręku innego byłoby tylko niewłaściwym żartem i jedno-tonnym, przeznaczonym na za-ginięcie w objęciu kłasztornym, które go spłodziło. Gresset po-siadał sztukę wywrożenia na swej odludności, dokładnej miary żartu, która dzieło wo-snowie swojej zdająca się tak blachym potrafiła dla ludzi światowych, uczynić dotkliwym i ciekawym. W roku 1779. wyszło życie Gresseta w Paryżu in 12mo. w którym biograf umieścił *Voyage à la Flèche* w guście podobnego dzieła de Chappelle, od którego jednak jest bar-dzo niższe.

GRIFFET, (Henryk) Je-zuita. T. III. czę: II. kar: 382. Jego jeszcze jest dziełem: *L'insuffisance de la Religion naturelle, prouvée par les vécus, contenues dans les livres de l'Ecriture sainte*, in 12mo. dzieło to jest szaco-wne, nie tylko dla nauki która

w nim paucie, ale nadto jeszcze dla umiarkowanego tonu autora. Znaydują się w nim dyssertacje ciekawe, nad Werfją LXX. nad Wulgatą, nad Syfematami Xda *Harawin* i xiedza de *Villefrot*.

* GRIMANI, (Dominik) kardynał sławny umiejętnością, a nade wszystko miłością synowską, urodził się w Wenecyi R. 1463. Użyty bardzo młodo od Rzeczy-Pospolitey, zażyczyony był purpurą od *Alexandra VI.* w R. 1493. Oyciec jego *Antoni Grimani* Prokurator *S. Marka* tudzież generał woyska okrętowego Rzeczy-pospolitey zbitym został od Turkow, a utraciwszy miasto *Lepantu* wladzony był do więzienia gdzie z nim surowo się obchodzono. Syn jego wydał się na więzienie za oycę, a nie mogąc tey łaski pozyskać od sędziow, czynił mu wszystkie jakie tylko wymyślić można przyługi, używając mu ciężaru kajdan, gdy wchodził do więzienia, i prosił abymu pozwolili usługiwać oycu, chociaż wtenczas, inż był odziany purpurą. Niezależliwy nakoniec oyciec wypędzonym został, i schronił się do Rzymu, gdzie go syn przyjął i naytłśliwsze koło niego miał starania, dopokąd Wenecya nakoiona za czajem w nienawiści wrocić mu nazad do oyczyzny nie pozwoliła. Po śmierci Doży *Lo-redino* był jednostaynym głosem obrany za jego następcę pod owczas mając blisko lat 60. Posiadał tę dostojność przez miesiący 20. Kardynał de *Grimani* syn jego, bardzo pożyteczne oddał usługi Rzeczypospolitey Weneckiey, i umarł 27. Sierpnia R. 1523. tegoż samego roku, co i oyciec, w wieku 63.

* GRIMAREST, (Leon) le Gallois pan de. Nauczyciel języka w Paryżu, umarł R. 1720. nie zbywało mu na rozumie,

ale jeszcze więcej miał w sobie prożności. Ponieważ Szwedzi, Duńczycow i Niemcy, przybywający do Francyi za zwyczaj do niego się udawali na naukę Francuzkiej języka; mawiał wyraźnie o sobie, że on obdarzył rozumem całą pulnoc. *Nemefiz* philolog Niemiecki, przytacza tę anekdotę. Podług niego, gdy się jaka nowa książka zjawiała, miał zwyczaj *Grimarest* mówić. *Ta książka dosyć dobrze napisana, ale ja jednak nie Grimarest pisał.* Mamy od niego I. Historię *Karola XII.* ktorey inż nikt nie czyta chociaż ją pisał *Grimarest* II. Życie *Moliera* znaydujące się na czele edycyi dawnych tego poetę komika. *Voltaire* powiada, że jest pełne fałszywych powieści o *Molierze* i jego przyjaciółach. *Grimarest* jednak utrzymywał, że we wszystkich bardzo jest prawdziwe, i że po części pisał z pamiętelnikow sławnego komedyanta *Barona III.* *Eclaircissement sur la langue Françoise* R. 1712. W tym dziele znaydują się niektóre dobre uwagi.

GRINGONNEUR, (*Jacquemin*) Paryżanin malarz T. III. czę: II. kar. 383. xiedz *Rus* w Dyssertacyi uczoney i dobrze napisanej, którą wydał R. 1780. in 12. dowiodł, że wynalazek kart poprzedził szaleństwo *Karola VI.* Krola Francuzkiego. Może *Gringonneur* wydoskonalił te malowidła i przeto go wzięli za wynalazcę ich.

GRONOVIVS, (Jakob) T. III. czę: II. kar. 384 II. Przykużył się edycya *Herodota*, w ktorey podług *Nicerona* znaydują się grube błędy. Z drugiey strony zdaie się iż *Gronovius* wlaui to dzieło wszystkiej zółt ktorey był pełny. Miota potwarze nacyer-nioisze, na nayślawniejszych mędr-cow, iako to na *Valla*, *Henryka Etienne*, *Holseniusa*, *Gale*.

Spanheima, *Vossiusa*, *Saumaise*, *le Clerc*, *Bochart*, *le Fevre*, *Grotiusa*, i. t. d. Do niego przystosowano, owe słowa Seneki: *Hic sibi indulget, ex libidine judicat, & audire non vult, & eripit iudicium suum, etiam si pravum est, non finit.*

GROTIUS, (Hugo) T. III. czę: II. kar. 387. W Bibliotece Polskiej znayduje się jeden list jego, do sławnego *Socyniana Crelinsusa*, ktory mocne daie podeyrzenia o jego religii; atoli może bydyż, iż wahając się z błędu w błąd, chciał ku końcu dni swoich ustanowić naukę swoią, łącząc się z jednością kościoła i prawdą. W *Menagiana* czytamy, iż, „gdy się dowiedziiano w Paryżu, że *Grotius* umarł w *Rostochu*, *X. Petau*, przekonany, że w duchu był katalikiem, odprawił mszą za niego. Mowiono nawet pod owczas, iż *Grotius* chciał się obwieścić katolikiem przed wyjazdem do Szwecyi dla oddania sprawy z swego poleśtwa, lecz że w tym poszedł za radą xiedza *Petau*, aby w przed odbył podróż Szwedzką i wrócił się do Paryża gdzie miał ebiąć i wykonać przedsięwzięty zamiysł. Dodaia jeszcze, iż *Grotius* przed swoim odjazdem na to samo dał słowo panu *Bi-gnon*. To pewna iż gdy umarł, słowa są oycę *Oudin* inż się dawno był odłączył od współkowania mniemanych Zreformowanych. Od roku 1641. w xiedze swoiey o *Anty-Chryście* zdarł im był ich *Palladium* (tak nazywa *Saumaise* nierozsądną myśl, w ktorey się wzięła z przynajmniej, udaia że się wzięła iż papież jest *Anty-Chrystem*) Aby usprawiedliwić dobre mniemanie xiedza *Petau* względem religii przyjaciela iego, przytoczę kilka wierszy, z li-

„flu 432. doktora *Arnaulda* z „*Arony Grotiusza*. Pokazuje się „iśnie (mowi) z ostatnich xia- „żek iego, że ku końcu dni swo- „ich, zupełnie wiedł w zdanie „kościola katolickiego. W xia- „żce swoiey pogrobowej, bardzo „mocno uflanawia, że o dogma- „tach wiary sądzić potrzeba z „tradycyi i powagi kościoła, a „nie z samego pisma, co obala „wszystkie kacerstwa. Xiązka „wzmiankowana od *Arnaulda* jest „pod tytułem *Rivettiani apologetici* „*diffusio*.

GRZEGORZ I, (Święty) nazwany Wielki. T. III. czę: II. kar. 392. Powstał gorliwie przeciwko tytułowi *Patryarchy Uniwersalnego*, ktory przybierał *Jan* patryarcha Carogrodzki. W następującej ośnowie pisał do niego 1. Stycznia Roku 595. „Nie- „wiem, (iego są słowa) z jakiey „pobudki chcesz sobie przywia- „szczyć nowy tytuł gorszący „tych współ-braci. Kiedyś się „zdawał unikać biskupstwa przez „sentyment pokory, ktożby mnie- „mał, że go potym tak używać „będziesz, iak gdybyś go poszu- „kiwał z ambicyą. Sądzisz się „niegodnym imienia biskupa, a „teraz chcesz być pierwszym i „jedynym biskupem! Proszę cię, „poprzysięgam, zaklinam iak „nayıłagodniey, oprzey się pod- „chlebcom przywłaszczającym ci „to imie pełne dumy i nieroz- „sądku. Wiadomo ci, że ten za- „szczyt zbor Chalcędeński dał „biskupom Rzymskim, nazywa- „jąc ich *Powszechnymi*, ale za- „den go niechciał przyjąć, bo- „jąc się aby kto nierozumiał, że „on sam i samemu sobie przy- „właszcza biskupstwo, włącza- „jąc go współ-braci. „*Grzegorz* „mocniey jeszcze pisał w tey mie- „rze do cesarza *Maurycego*. Do- „wiedlszy mu, że duma biskupow

jest najgłówniejszą przyczyną nieszczęśliwości powizechney, dodaje następujące słowa ściągające się do patriarchy. „Przykładami pienujemy owoce, któreby mogły słowa nasze odnieść. Poty strawiły nasze kości, a duma rozgła umysł. Pod podległości i pogardy godnymi szatami, nosimy dłużej wyniośle i harde. Leżąc w popiele, zazdrośnemi oczyma spoglądamy na szczyt wielkości ludzkiej. A mało mając na rzeczywiśtych zaszczytach, do których nas Opatrzność wyniosła, obracamy wzroki nasze ku próżnym tytułom. Co do mnie, jestem sługą biskupów, ile żyją po biskupiemu; a jeżeli Jan zachce, mnie posłuchać, znajdzie we mnie brata zupełnie poświęconego swym interesom; lecz jeżeli upornie przy swojej żądzy obftawać będzie, za przeciwnika będzie miał tego, który o por dale pójżym. „Papież ten po zejściu swoim, bez wszelkiej okazji był pogrzebanym. Zwyczaj życzenia zdrowia kichającym, powszechnie mniemają być wniesionym za papieżstwa S. Grzegorza W. Twierdzą, że za czasów tego świętego papieża, wszczęła się na powietrzu tak ziałościwa zaraza, iż ci, których spotkało nieszczęście kichnienia, natychmiast ducha wypuszczali. Z tym wszystkim powieść ta istną jest bajką, bo zwyczaj ten był wzięty pomiędzy wszystkimi prawie narodami, na kilka wieków przed Jezusem Chrystusem; a potem Grecy i Rzymianie mieli szczególniejsze i sobie właściwe sposoby oświadczenia w tej mierze nprzeżmości, iako to: *Zui; Miei się dobrze; oby cię Jowisz w czerstwość chował.*

GRZEGORZ VII, papież, zwany wprzód *Hildebrand. Tom*

III. czę: II. kar: 394. Nowy ten papież ożywiony nieślękliwą gorliwością, knował obfzerne układy względem reformy kościoła. „Często profilem Pana naszego, (pisał do S. Hugona opata Kluniaceńskiego;) „żeby mnie albowiem zebrał z tego życia, lub żeby mnie uczynił pożytecznym kościołowi swojemu; stoczony bowiem jestem niezmierną żałością i powszechnym smutkiem. Kościół Wschodni opuszcza wiarę Katolicką, a Chrześcianie po wszystkich tamtejszych okolicach na śmierć są skazywani. Gdy wyczerzę na Zachod i inne części świata, za ledwo dośledzę moję biskupów, którychby wstęp na stolicę był prawy, którzyby życie nieskazitelne prowadzili, którzyby trzodą swoją raczy z miłości, niż z ambicji światowej zarządzali; a pomiędzy wszystkimi książętami świeckimi mi żadnego nieznam, któryby honor Boski nad swę obfisty przekładał, a sprawiedliwość nad zysk i interes. Co się tyczy narodów wśród których żyję, to iest: Rzymianów, Lombardów i Normandczyków, powtarzam im często, iż ie z pownych miar gorższymi widzę nad żydów i poganów. „Chcę skutecznie zaradzić tylu kłęskom i nierządom, władzę urzędu swęgo rozpostarł daleko. *Benedykt XIII.* papież, kazał go umieścić w brewarzu, z lekcyą kanonizującą postępek ięgo z *Henrykiem IV.* cesarzem. Po dziś dzień leszczę w niektórych krajach Niemieckich odmawiają ię; w Portugalii zakazana była, ale ię nazad przywrócono roku 1777.

GRZEGORZ IX, (*Ugolin*) T. III. czę: II. kar: 397. Gdy *Fryderyk II.* cesarz odkładał, ile mógł wyprawę do Palestyny.

Grzegorz chcąc go do niey zachęcić, napisał do niego list obfbliwym stylem, którego początek tu przytaczamy, abyśmy dali poznać zły gust tamtych czasów. „Pan zesał cię na ten świat, iako Cherubina uzbrojenego mieczem obofiecznym, abyś obłąkującym się pokazał drogę do drzewa żywota. Bo uważając w tobie rozum oświecony darem poiętności przyróżoney, tudzież imaginacyą czyścią do poięcia rzeczy zmysłowych, oczywiście w tę obfobie postrzegać się daje enota poruszająca do rozpoznania przyzwoitości od tego co przyzwoitym nie iest; tudzież enota obeymująca, którą możesz łatwo otrzymać, to co iest goziwe i przyzwoite. „Rozszerzył się potem papież nad tajemniczym znaczeniem ozdób cesarskich. *Krzyż*, w którym był kawałek drzewa świętego krzyża; *Włócznia* ozdobiona ięduym gwóździem męki *Chrystusowej*, które posłono przed cesarzem na procesyach; *Korona*, którą miał uwiecznioną głowę; *Berto*, które trzymał w ręce prawey; *Tubiko złote*, które pisałował w lewey; wszystko to zawierało tajemnice, nie łatwe do zrozumienia, nawet po tlomaczeniu znajdującym się w pomienionym liście. *Listy* tego papieża znajdują się w zbiorze zborów. W ięduym z tych listów potępia kacerzów nazwanych *Siadingues*, którzy się w Niemczech podczas ięgo papieżstwa wznowili. Następujące im wyzruca obrzydliwości. „Mowią, iż „gdy przyimują do swęgo grona *Prozelita*, i gdy po pierwży raz wchodzi w ich zgromadzenie, widzi ropuchę wielkości ogromney, którą iędni całują „w pył, drudzy w tył. Potem „nowonawrocony napotyka czło-

„wieka bladego z czarnemi barczęci, napisał do niego list obfbliwym stylem, którego początek tu przytaczamy, abyśmy dali poznać zły gust tamtych czasów. „Pan zesał cię na ten świat, iako Cherubina uzbrojenego mieczem obofiecznym, abyś obłąkującym się pokazał drogę do drzewa żywota. Bo uważając w tobie rozum oświecony darem poiętności przyróżoney, tudzież imaginacyą czyścią do poięcia rzeczy zmysłowych, oczywiście w tę obfobie postrzegać się daje enota poruszająca do rozpoznania przyzwoitości od tego co przyzwoitym nie iest; tudzież enota obeymująca, którą możesz łatwo otrzymać, to co iest goziwe i przyzwoite. „Rozszerzył się potem papież nad tajemniczym znaczeniem ozdób cesarskich. *Krzyż*, w którym był kawałek drzewa świętego krzyża; *Włócznia* ozdobiona ięduym gwóździem męki *Chrystusowej*, które posłono przed cesarzem na procesyach; *Korona*, którą miał uwiecznioną głowę; *Berto*, które trzymał w ręce prawey; *Tubiko złote*, które pisałował w lewey; wszystko to zawierało tajemnice, nie łatwe do zrozumienia, nawet po tlomaczeniu znajdującym się w pomienionym liście. *Listy* tego papieża znajdują się w zbiorze zborów. W ięduym z tych listów potępia kacerzów nazwanych *Siadingues*, którzy się w Niemczech podczas ięgo papieżstwa wznowili. Następujące im wyzruca obrzydliwości. „Mowią, iż „gdy przyimują do swęgo grona *Prozelita*, i gdy po pierwży raz wchodzi w ich zgromadzenie, widzi ropuchę wielkości ogromney, którą iędni całują „w pył, drudzy w tył. Potem „nowonawrocony napotyka czło-

„wieka bladego z czarnemi barczęci, napisał do niego list obfbliwym stylem, którego początek tu przytaczamy, abyśmy dali poznać zły gust tamtych czasów. „Pan zesał cię na ten świat, iako Cherubina uzbrojenego mieczem obofiecznym, abyś obłąkującym się pokazał drogę do drzewa żywota. Bo uważając w tobie rozum oświecony darem poiętności przyróżoney, tudzież imaginacyą czyścią do poięcia rzeczy zmysłowych, oczywiście w tę obfobie postrzegać się daje enota poruszająca do rozpoznania przyzwoitości od tego co przyzwoitym nie iest; tudzież enota obeymująca, którą możesz łatwo otrzymać, to co iest goziwe i przyzwoite. „Rozszerzył się potem papież nad tajemniczym znaczeniem ozdób cesarskich. *Krzyż*, w którym był kawałek drzewa świętego krzyża; *Włócznia* ozdobiona ięduym gwóździem męki *Chrystusowej*, które posłono przed cesarzem na procesyach; *Korona*, którą miał uwiecznioną głowę; *Berto*, które trzymał w ręce prawey; *Tubiko złote*, które pisałował w lewey; wszystko to zawierało tajemnice, nie łatwe do zrozumienia, nawet po tlomaczeniu znajdującym się w pomienionym liście. *Listy* tego papieża znajdują się w zbiorze zborów. W ięduym z tych listów potępia kacerzów nazwanych *Siadingues*, którzy się w Niemczech podczas ięgo papieżstwa wznowili. Następujące im wyzruca obrzydliwości. „Mowią, iż „gdy przyimują do swęgo grona *Prozelita*, i gdy po pierwży raz wchodzi w ich zgromadzenie, widzi ropuchę wielkości ogromney, którą iędni całują „w pył, drudzy w tył. Potem „nowonawrocony napotyka czło-

padku; na jednej stronie takimi
bydź napis: GREGORIUS XIII. PONT.
MAX. AN: I. i portret tego papie-
ża; na drugiej Anioł wytopczelony,
uzbrojony krzyżem i mieczem,
z temi słowami HUGNOTORUM
STRAGES; R. 1572. (Voyages de
Miflon T. I. p. 158.) Jeżeli jednak
Brantomowi damy wiarę, ten
sam papież, który dał wszystkie
zewnętrzne znaki radości na no-
winy rzezi, płakał nad losem tych
nędzarzów. *Opłakiwał los tylu nie-
winnych, którzy pewnie wnieśli-
li się być z winowajcami, i mo-
że to być, iż wielu z tych zmar-
łych pozostało od Boga łaskę za-
ta.* Nigdy nie chciał słuchać kar-
dynała de Pellaye, który nań na-
legał, aby ligę wspierał wojskiem
i pieniędżem, przekonany będąc,
że występki potajemne Henryka
III. były przyczyną do podnie-
sienia rokoszcy przeciwko nie-
mu. „Grzegorz XIII. (mówi X.
Fabre) łączył w osobie swojej
wiele cnot godnych najwyższe-
go biskupa. Zawsze pobożność
tego i mądrość sławiono. Z
drugiej strony, charakter był
łagodnego i umiarkowanego,
zawsze wspaniały i dobroczyn-
ny. O dwie tylko strofuią go
rzeczy, że zbyt wiele miał u-
przejmności ku rodzinie swojej,
i nadto mało mężstwa na wstrzy-
manie i ukaranie nierządów,
osobliwie rozbojników, któ-
rzy za jego papieżstwa bezkar-
nie naleźdźdali okolicę Rzymu,
a nawet wśród dnia śmieli
swymi wścikłościami zakłocać
samą stolicę.

GRZEGORZ XIV, (Miko-
łaj Sfondrati) papież po Urban-
nie VII. R. 1500. T. III. czę. 11.
kar: 400. Był synem senatora czy-
li radcy Medyolańskiego. Grze-
gorz XIII. dał mu kapelość czer-
woną. Wstąpiwszy na stolicę bi-
skupa najwyższego, wydał Miś-

syonarzów do Japonii na pocię-
żenie Chrzęścian tam prześlado-
wanych, i uściłwał przywieść do
skutku wyrok zboru Trydenckiego.
Umarł na kamień R. 1591. w
57. wieku swego, 10. tylko mie-
sięcy siedziawszy na łożu *Pio-
tra*.

GRZEGORZ XV, (Alexander Ludovico): Bononczyk z starożytnych familii. Był wyniesiony na arcy biskupstwo Bononiskie, i ozdobiony purpurą *Pawła V*. Umiejętność praw kanonicznych, łagodność obyczajów, i inne cnoty zjednaly mu wybór na papieztwo R. 1621. Temperament miał słaby, gorliwość pełną ognia, i umarł R. 1623. T. III. cz. II. kar. 400.

GUARINI. T. III, cz. I/1.
kar. 405. f. Powiadała iż wy-
jeżdżając z Carogrodu, gdzie uczył
greczyzny pod *Chryzofarsem*,
kupił był dwie wielkie skrzynie
rękopiśm greckich, w swoim lga-
tonku jedynych; na dwa włożył
iże okęty. Jednym przypłynął
szczęśliwie do Włoch, ale dru-
gi w drodze zatonął. Przypa-
dek ten tak wielkim przeraził go
troskiem, że przez noc jedną za-
pełnił ofiwał

GUARINI, (Jaw Chrześciel) *T. III. czg: II. kar. 405.*
II. W roku 1724. wyszł w Edinburgu in 2mo iego edycys, Pa-
stor Fide.

GUAY-TROUIN, (Renat
do) T. III, cz. II, kar. 407. *Du*
Guai-Trouin miał fizyonomią śla-
chetną, postawę i wzrost nad-
zwyczajny, wiele zgrzesności do wży-
stek ćwiczeń ciała. Z przyro-
dzenia skłonny do melancholii,
oraz zatrudniając się wielkimi
zamyśleniami, w obcowaniu nie po-
kazywał zupełnej rozciągliwości ge-
niusz swego. Często podługiej
z nim rozmowie poświęcano, że
ani nic nie słyszał ani nic nie zrozu-
miał

niał. Dowcipliednak miał żywy i dokładny; widział wszystko dobrze i zdaleka. Gdy knował iaki zabójstwo, zdawało się, iż za nic miał swoją dzielność; tak rozumnie układał kombinacje, a gdy wykonywał rzekłby kto że zapominał swojej roztropności, tak śmiało, a nawet tak płochy na pozor postępował.

* GUERCHI. (Kludyuz Ludwik de Regnier, hrabia de) Kawaler orderów królewskich, 9-raz generał lejtnant; znakomity familii i znacznie zprowina- waceny; służył w wojsku początko- wo pod margrabią de *Guerchi* brycem swoim R. 1734. Przeszedł do Włoch, gdzie był teatr woj- ny, w charakterze kapitana kawa- leryi; był rannym na batalii pod Guastalla. Wkrótce potem dał mu król regiment de *Royal-Vaisseaux* który był w Czechach, wziął *Eims*, wytrzymał w nim oblężenie, i gdy ofiarą miano szturmu przypu- ścić, otworzył sobie przechód wśród nieprzyjaciela daleko zna- komitego liczbą; połączył się z wojskiem i wszedł do Linzu, które wkrótce oblężone zostało. Po kilku dniach obrony, gdy słyszał mówiących o poddaniu tej twier- dzy, namówił ich do wycieczki, i odebrał szranki wzięte od nie- przyjaciela; w reżecie pomimo jego zdania przydąpiono do kapitu- lacyi, ale iey niechciał podpisać. Gdy potem został wziętym do wojska, które dowodził mar- szalek de *Saxe*, natęrzył trzy razy z swym regimentem na strasliwą kolumnę i potrzykróć odpodo- kownik został; *Maurycy* dziwił się jego obrotem w zapale swym bitwy wołał na niego: *Courage Guerchi te Roi vous voit*. Suknia podziwrawiły mu kule, prawie wszyscy oficerowie jego regimentu zginęli pod ow czas. Po utar- cze, gdy przyszedł do namiotu

Słupk. Tom VIII. Cze. 14.

królewskiego, monarcha niedo-
zwalał mu czasu do mówienia,
rzekł: *Guarchi*, prośbieś mnie o
mój regiment, daję ci go. Na wo-
ynie R. 1756. znacznie się przy-
czynił do zwycięstwa pod Ha-
lombek; wszystkiemi władzami
się sprawił pod Corbach, gdzie
komenderował brygadę *Nemur-
ry*. I to jeszcze nie takno, że w
niefortunnej sprawie pod Min-
den, *Habia de Guarchi*, widząc
iż Francuzi ulegli, placu, sta-
nął na czele wojska, rzucił o
ziemię zbroją, odkrył pierś,
i rzekł do żołnierzy, których do-
tarcia nowego chciał skłonić:
*Przyjaciele! widzicie, iż nie jestem
we większym od was bezpłodnym
żoł. Francuzi, nóż za mną
chodźcie! bić ludzi, którzyście
nie jeden raz zwyciężyli. Nie za-
dągo po zawartym pokoju, był
mianowany posłem do dworu Lon-
dyńskiego; stał na nim wśród
nuyburzliwych czasów, kiedy
dawne ministerium, we wszy-
stkim przeciwko było nowemu
owych chwilach; gdy nienawisć
Anglików przeciwko Francuzom
w najgorętszym była zapale. Po-
przednie warunki pokoju już uło-
żone były, zlecono mu dokonać
traktatu; i miał tę chwałę. Ze
zł. zdrowie jego wiele ucierpiał
z zamieszkania w Anglii, powró-
cił do Francyi, i umarł R. 1768.
Zaszczycony żalem obydwoch dwó-
row.*

GUERCHOIS. (N.
d'Aguesseau; zona pana) była
siostrą sławnego karcierzad'Agues-
seau, którego cnoty i cząstkę ta-
lentów dziedziczyła. Z pod tej pio-
ry również gruntowniejsi ak chře-
ścianśkiego wyżyły następujące pi-
śma. Uwagi nad zaktkami history-
cznemi Raręgo instrumentu; Rady
matki dypl. spowit; Nowki o Sakra-
mentach Pknty i Eucharystyi; Cw-
toznia do ukośobienia się na śmierci.

Korzystała z nauk, które dała w ostatniej książce. Umarła po chrześcijaństwie R. 1740. a rodziła się R. 1679.

* GUERNIER, (Ludwik du) Wyborny malarz w emaliach; gorliwie się przykładat do miniatur w ostatnim wieku, i w nich celował. Wypalzał rozmaite, przed nim nie znane, farb cieniowych cieniowania, i sztukę tę byłby dalej nierównie wydoskonalił, gdyby go była śmierć nie zabrała w kwiecie młodości.

GUERRE, (Marcin) T. III. czę: II. kar: 412. Arnold du Thil nie przestając małżeniu żony Marcina chciał jeszcze iey maiać ochłonać; lecz to łakomstwo odkryło zdradę iego. Piotr Guerre stry Marcina, którego interessem była, aby maiałowi temu niedozwalał przechodzić w familią obcą i korey się spodziewał mieć dosyć mocne dowody na odkrycie oszczerstwa Du Thil, przypozwał go do sądu, i przedsięwziął natrzeć na niego jako na uwodziciela. Bertrand żona Marcina, od niejakiego czasu maiała także mocne porozumienia, iż Du Thil nie był iey małżonkiem, wzmocniła swemi zaświadczeniami dowody Piotra Guerre. Sędzia de Rieux rozpoczął ten obłiwisty proces, i oszosta skazał na szubienicę. Du Thil od wyroku tego appellował do Parlamentu Tuluzyjskiego, który się mocno na różne strony ważył, gdy tym czasem mąż prawdziwy powrócił z Hiszpanii, gdzie przez wszystkie czasy mieszkał. Chociaż miał jedną nogę drewnianą bo naturalną stracił na sławnej potyczce pod St. Quentin, uznano go za prawdziwego małżonka Bertrandy. Du Thil przekonany o oszczerstwo, cudzołóstwo, i świętokradztwo, skazany był na szubienicę i spalenie ciała, co wykona-

no w Artigat przed domem Marcina Guerra w mieście Września R. 1560. Dobra iego dane były corce, którą miał z Bertrandy, pod ow czas, gdy z nim dobrą wiarą mieszkała.

GUESCLIN, (Bertrand du) T. III. czę: II. k. 413. Hetman wojska Francuzkiego. Gdy Karol V. nastąpił na tron po swoim oycu R. 1364. nadgrodził usługi Bertranda. Tego samego roku, du Guesclin, którego mu Karol powierzył najwyższego rzędu wojsk, odniósł z króla Nawarry zwycięstwo pod Cocherel. Hetman de Buch, który komendował wojsko Nawarry, od samego du Guesclin był wzięty w niewolę. Na moment przed rozpoczęciem bitwy, bohater nalez, z szyku do szyku przebiegając, wzniecał w wszystkich żołnierzach swoich ożywiające go męstwo. Na Bogu przysięgał (mówi) pomniacie, że mam nowego króla Francji niech tego korona będzie dotychczas pierwszym waszym zyskiem. Zwycięstwa pań du Guesclin przyspieszyły pokój pomiędzy królem Francuzkim i królem Nawarry.

GUICHARDIN, (Franciszek) albo GUICCIARDINI Tom. III. czę: II. kar: 417. I. Pisał historią po włosku o znakomitszych przypadkach. Seyl nadto rozwinął Guichardyniego do Boccaciniem okoliczność do żartu. W dziele swoim *Ragguagli del Parnasso* zmyślał, iż pewien obywatel Lacedemonu, powiedziawszy we trzech słowach to, co mógł powiedzieć we dwóch (co miało być głównym występkiem wspomnianym mieście, w którym trościk wiewy oszczędzano słow niż łakomiec pieniędzy oszczędzać jest zwykły) skrzany został na przeczytanie raz tylko woyny Pisaniskiej, pisaney przez Guichardina

Winowayca przeczytał z kłopotem potem, kilka kartek tej historyi ale rozwinął osnowy tak wielkiej go nabawiła trościk, iż padł do nog sędziemu, prosił, aby go oddali na galery, a nie obowiązowali do czytania zabijającego tych mow bez końca, tak nudnych rad, i oziębłych peror. W które się autor zacieka, z bardzo dła bnych okoliczności, tak naprzykład z zabrania gełębica "Mo, wy te rozwinę, snując się co moment, mówi Niceron, pisanie są po większej części stylem omdlałym, i nie zawsze mają do Rateczny związek z przedmiotem historycznym, o którym rzecz. Niektóre jednak maia swoją zaletę; a tak uważano najlepsze są; mowa Gassona de Feix w obozie pod Rewenną tu dziei mowa książęcia Alby do Karola V. którą usiłuje odciać guąć rzuconego monarchę od wypuszczenia na wolność Franciszka I.

GUICHE, (Diana, rzeczona CORISANDE d'ANDOUINS, owdowiata po Filibercie de Grammont, nazwanym hrabią de) była córką szlachcica rzuconego d'Andouins, i znanego odwagą. Wdzięki były przyczyną, iż iey daup imię *Piękney Korisandy*. Bardzo młodo poszła R. 1567. za hrabiego de Guiche gubernatora Batonny, zmarłego w oblężeniu Fery R. 1580. Zostawszy wdową w roku 26. i dziedzicząc jeszcze zupełną swą piękność, spodobała się Henrykowi z Nawarry, tak znanemu potem pod imieniem Henryka IV. który ją szalenie przez lat kilka kochał. R. 1586. uszedł nieznacznie z obozu, aby ponieść Korisandzie, iak kawaler błędlivy, niektóre chorągwie odebrane przed Castel, od którego oblężenia musiał marzajek de Matignon odstąpić. Gdy się na-

miotność króla Nawarry codziennie bardziej rozpalać zaczęła, przedsięwziął zaślubić sobie hrabinę de la Guiche. Pytał się *Aubignego* co by myślił o tym małżeństwie? przytaczając mu przykłady kilkunastu monarchów, żeniących się z poddankami swoimi. "Najjaśniejszy Panie! odpowiedział mu d'Aubigne, przytoczeni dopiero monarchowie, spokojnie posiadali państwa, a W. K. M. walczył o swoje. Książę d'Alençon umarł, ieden z tym ieszcze krok pozostaie W. K. M. uczynić do wstąpienia na tron. Jeżeli się W. K. M. stanieś małżonkiem twoim kochanki, zamkniesz go sobie na zawsze. Winienś Francuzom dać przykład wielkich cnót i dzieł pięknych. W ten czas dopiero, gdy podbił ich terca, i zyskał ich szacunek; możeś zawrzeć słoby, któreby działy W. K. M. spodlić tylko w ich oczach mogły. Henryk korzystał z rady szczerzego i wiernego slugi, i pomalu przykrzył sobie kochankę. Umarła R. 1622. zostawiając hrabię de Guiche, Antoniego de Gramont II. tego imienia, i córkę nazwaną *Katarzyna*, wydaną potem za hrabiego de Lauzun, Franciszka Nompur de Camont. Kibic iey nie była jednóstawnie powabna, i Sully powiada. "Zę się wstydzila, gdy iey kto pał wstąpił, że była kochanką od króla, osobliwie pod ow czas, gdy brzydkość, oddalała od niej tych, którzyby ją mogli pocieszyć w nielateczności Henryka."

GUIDI (Ludwik) Książę uczony i ciotliwy, umarł w styczniu R. 1780. Był autorem rozmaitych dzieł, z których najznajomsze są: I. *Entretiens philosophiques sur la Religion* 3. T. II.

L'Amé des Bêtes in 12. R. 1783. Dwa te dzieła piśane w kiztalcie rozmowy, dowodzą że autor urodził się z wielkim dowcipem; i że nauka ziednała mu rozmaite wiadomości. Styl ich jest żywy, płynny i naturalny.

GUILLANDINO, (Melchior) lekarz. T. III. czę: II. kar: 423. Traktat jego, *De stirpium aliquot nominibus velutis ac novis*, w Bazylii [R. 1657. in 4to] bardzo jest ciekawy.

GUISE (Henryk z Lotaryngu książę de) popolsku Gwizvusz, syn starszy *Franciszka* książęcia *Gwizyusza* T. III. czę: II. kar: 427. II. "Zamachy czyniono, ne naprzeciwiu powadze krolewskiej, sklonili nareście krola, (mowi X. de Choisi w swojej *Historji Kościelnej*,) do pozbycia się tego książęcia, który wszystkie ozywiał, a nawet dosięć oczywiście. Ostrzeżono go, iż książę de *Montpensier*, wdowa, siostra książęcia *Gwizyusza*, dopuściła się tej zachwalności, iż rzekła, że się spodziewa nożyczkami złotemi, które zawsze nosiła przy boku, uciąć kiedykolwiek krolowi wlochy, aby go potem osadzić w klasztorze. W tym samym czasie odebrał bilet te tylko zawierający słowa *Śmierć Konradyna jest życiem Karola*; co szczerem było przyślowaniem do postępku *Karola Andegawerskiego*, brata S. *Ludwika*, który kazał zabić *Konradyna* z Szwabii, współnie-gacza swego o krolestwo *Neapolitańskie*. Krol na tyle danych sobie prześtrog, radził się marszałka d'*Amont*, *Rambouillet*, tudzież *Beauvais Nangis*; ci wszyscy zgodzili się, iż ponieważ niemożna było z książęciem *Gwizyuszem* przekonać, nym o tylu zbrodniach obra-

żonego maiestatu, rozpocynać wyraźnego procesu, należało się odważyć na pokatne jego zabicie, iako na jedyny i nie-mylny sposob, dla wielkiego zaufania, w którym był książę. Rozkazy do wykonania tego wydano natychmiast. *Crillon* pułkownik gwardyi Francuzkiej niechciał się tego podjąć, "Bieć się z nim będę, odpowiedział *Crillon*, zabito mnie, nie będę mógł rzucić ciosu; ale natychmiast i ja go zabiję. Kiedy kto chce szczerze wydać życie swoje, ma w mocy cudze. "Lognac pierwszy pokojowy krolewski, oraz kapitan, 45. szlachty *Gaskończyków*, składających nową straż krolewską, wziął te w zlecenie; wybrał sobie z nich dzie-więciu nawodźnionych, i kazał się im ukryć w gabinecie krolewskim. Książęcia *Gwizyusza* ostrzegano kilkakrotnie, że knuwaia załadki na jego życie. Na dzień przed śmiercią, przy stole siedząc znalazł pod serwetą bilet ob-wieszczenia, iż się ostatnia jego chwila zbliża. Przeczytał, te tylko wymówił słowa: *Nimśmiał, by, i spakowynie kończył obiad*. Po obiedzie jednak odebrałszy powtorne prześtrogi, naradzał się z kardynałem *Gwizyuszem* swoim bratem i arcy-biskupem *Lugdunskim*, coby miał robić. Kardynał radził, aby odjechał do Paryża, lecz skoro mu arcy-biskup przełożył, iż gdyby porzucił stany zgromadzone w *Blezie*, gdzie był pod ow czas, wszyscy by go przyjaciele stracili odwagę, i inężby nigdy nieodzyskał tak piękney pory ugruntowania powagi swojej; odważył się narazić na wszystko. Nazajutrz 23. Września R. 1588. poszedł do

„krola. Zdziwiło go trochę, „gdy widział straż nieco wzmo- „cniłą, i sto szwajcarow w „rzędy uszykowanych na scho- „dach. Skoro tylko do pier- „wszej wszedł sali, zamknięto „drzwi za nim. Nie stał jednak „w odważney postawie, powi- „tał z zwykłym przymileniem „wszystkie osoby rady, a w tym „samym czasie, gdy chciał wcho- „dzić do gabinetu, pchniętym „został kilkunastu pugiłami, „niemogąc nawet dobyć szpady; „skonął mówiąc. „Boże mój „zmiłuj się nademną!... Skoro o- „statni dych wypuścił, krol zbiegł „do pokoju krolewcy matki, pod „ow czas chorey, i opowiedział „co się stało. *Niewiem czyś W. K. Mój* przejrzał dobrze wszy- „stkie tego uczynku następności... Pomimo nieoszczędnie szafowa- „nych pochwał książęciu *Gwizy- „szowi*, a na które zasługiwał po- „niekad, rzeczemy wraz z X. de „Choisi: *Duma skaziła wszystkie ie- „go cnoty*. Dzieciopila tego chę- „tniey, niż wszystkich innych przy- „taczamy, ponieważ niektórzy Po- „jeźnicy, pod tym pozorem, iż „*Gwizyuszowie* byli garliwi o re- „ligią Katolicką, poczytali za zbro- „dnie, żeśmy powiedzieli w Dy- „kcyonarzy *Historycznym* to, co „się wszędzie znajduje, a nawet „w *Historji Kościelnej*. Jakże „możemy chwalić gorliwość w „człowieku, gdy iey tylko za na- „rzędzie dumy swojej ożywa, a „unosząc się iey zapędami, iedy- „nie tylko zawiechrzenia kraiem „dokazał, i wciągnął się w uchyle- „nie wierności winney swiemu „monarsze. -- (zobacz w tym do- „pełnieniu Art: admirała *Coligny*.)

GUISE, (Ludwik z Lotaryn- „gii kardynał de) syn poprzedza- „jącego, T. III. czę: II. kar: 429. „V. Został po sobie kilkoro „dzieci, pomiędzy innemi *Achi-*

lesa z Lotaryngii hrabiego de *Rô- „morentin*, ktorego miał z *Karo- „liny des Effarts* hrabiny de *Rô- „morentin*. *Morari* nadaie tey da- „mie imię *przylaciełki kardynata*, „ale wprzod ielzcze była metressą „*Henryka IV. Karolina Kryszyna* „corka *Achilleja*, a wdowa po „margrabim d'*Afisy*, rozpoczęła R. „1688. proces, chcąc zyskać suk- „cesyją domu *Gwizyuszow*. Twier- „dziła, iż kardynał tego imienia, „babkę iey hrabiego de *Rômoren- „tin*, zaślubił sobie, 4. Lutego „R. 1611. pokazała rozmaite pi- „śma, na potwierdzenie swoich „żądań. Sprawy tey niesładono. „Nietrzeba go brać za iedno zkar- „dynałem *Gwizyuszem*, bratem „książęcia *Gwizyusza*, ktorego w „*Blezie* czyli w *Bleis* *Henryk III.* „zabić rozkazał; i ten zabitym zo- „stał nazajutrz po swoim bracie „w tymże samym mieście, dnia „24. Grudnia R. 1588. Zaprowadzo- „no go do sali ciemney, gdzie go „żołnierze nasadzeni hałabardami „rozśiekali. Popoły rzuceno na „wiatr, bo się obawiano, aby ich „wchodzący w ligę nie wzięli na „relikwie. *Henryk III.* niemógł „nigdy darować kardynałowi te- „mu, niektórych pociskow saty- „rycznych przeciwko sobie rzuc- „nych. Naybardziej zaś roźgnie- „wał krola epigrammatem, które „z każdej okoliczności powtarzał. „Zrobione było to epigramma na „dewiskę krolewską, która wyra- „żała trzy korony z temi słowami: „*MANET ULTIMA COELO: trzecia* „*mnie czeka w Niebie*. Dwie zaś „pierwsze wyrażały koronę *Polską* „i *Francuską*, epigramma kardy- „nala zawarte było w tych dwóch „wierszach:

Qui dederat binas, unam abstulit,
altera nutat.
Tertia tonforis nunc facienda ma-
nu.

to jest:

„Z trzech tych koron, jaż mu
„Bóg odział jedną, to jest koronę
„Polską, druga się chwile, trze-
„cia będzie dziełem cerulika. „
Kardynał *Guttenza* dodawał, iż-
by rad chętnie trzymać krolowi
głowę, gdyby mu tę trzecią ko-
ronę u kapucynów robiono.

GUSTAW - ADOLF II.
krol Szwedzki. T. III. cz. II.
kar: 432. Gdy zaczął wyprawy
swoje wojenne w Niemczech; *Fer-*
dinand II. napisał do niego list,
w którym mu przegrał, iż na-
przeciwko niemu wysłać wzy-
skie siły cesarstwa, jeśli zechce
trwać w swoich zamiarach. Mo-
narcha Szwedzki, rzekł do szla-
chty Niemieckiego, który mu
ten list przyniósł, tonem żarto-
bliwym: *Nie zaniecham odpowie-*
dzied cesarzowi, skoro tylko zo-
stanę uleczony z rany odebraney
w rękę od orła. Odpowiedź
Gustawa, była odpowiedzią bo-
hatyra. Zupelne odniósł zwycię-
ztwo pod Lipkiem 7. Września
R. 1631. Roku następującego *Gu-*
staw stoczył na równinach Lut-
zeńskich, sławną bitwę z *Wall-*
stem generałem cesarskim. Nie-
które jego regimenty z początku
zwiać zaczęły chorągwie. *Gu-*
staw, rzekł do nich: *Szeli prze-*
zedzisz tyle rzeź, przedarżysz
się tyle murów, i dobywszy satura-
nem tyłu stwierdz, utemacie od-
wagi bronięcia się, mocnym przy-
najmniey siołyte krokiem, abyście
oedzieli tak będą umierali; to ro-
wa ożywiły ich odwagę. *Gustaw*
przykładał nieustannej troskliwo-
ści do ćwiczeń wojennych, ale
niezaniechał, i praw dobrych do-
stawić ludowi swojemu, i dosta-
wienie przeprowadzić do skutku.
Wkładał rząd, poprawił wie-
le nalogów. Ożywił i oświecił
przemysł poddanych. Zastęga i

pożyteczne talenta zawsze od
niego z znakomitym przyjmowa-
ne były szacunkiem. Ćwiczył się
w nauce historyi, taktyki i sztuc-
ce wojennej. Nie zapomniał by-
najmniey polityki. Traktat *Gro-*
cyusa, o prawie wojny i pokoju,
najulubieńszym był jego czyta-
niem. Z przyrodzenia wymowny,
lubił się zapuszczać w mowy,
wszystkie zaś wykonywał z mocą
i żywością. Kalka języków umiał,
ale się jeszcze lepiej nauczył cha-
rakterów ludzi, iak sław. Cha-
rakter nieprzyjaciół, zamyśli, i
na ich wykonanie knowane spe-
soby, nigdy uniknąć nie mogły
przenikliwego *Gustawa* wzroku.
Wiedząc, że religia jest najgrun-
towniejszą zasadą państw, oka-
zywał się bardzo gorliwym w
tym wszystkim, co tylko do niej
należać mogło. *Gustaw* naraża-
jący się na ogień, iak naynekeze-
mienizy żołnierz, wcześniej zo-
stał okryty ranami. Bohatyr ten
miał szynonią wspaniałą i
marlowatą, rozległe zarysy twa-
rzy, ale pozbawione wszelkiej
surowości; minę uśmiechającą się
i podulałą. Wzrostu był śred-
niego, ale niezmiernie otyły;
otyłość ta jednak w niczym nie
uszkadzała żywoci i żywości je-
mu wrodzonych. Lubił żartować
z szyderstwem, i często używał
tego niebezpiecznego talentu.
Wyrzucano mu ielczce, iż się
zbytecznie wylewał na skłonność
ku kobietom; tudzież, że niekie-
dy dopuszczał się wykępkę cza-
su i kraju swojego, w którym
guś do wina był namięnością.
Gdy po śmierci ciała jego otwo-
rzono, znaleziono w nim serce
daleko większe, niżli bydy po-
winno podług praw natdry.

GUY-ON (Joanna Marya *Bon-*
vieres de la Mothe) Tom III.
cz. II. kar: 437. II. Zostawszy
wdową w roku 25, obdarzona pię-

knością, majątkiem, urodzeniem
i rozumem stworzonym dla świa-
ta, wiodła się owym rodzajem
duchowności, który jest nieroz-
umną pobożnością *Quietyzmu*.
Fenelona sławnego, który dla
cnoty znakomitych, wizedi z
Papią *de Guyon* w związku przy-
jaźni, wciągnęła w spory z bisku-
pami. Sama nareście usuniona
do Bastylli. „W ostatnich latach
„życia swego (mowi jeden z
„tey wielbicieli) wszystkie
„dni upływały, na trawieniu się

„miłością ku Bogu. Nie tylko
„miłości tey miała, zupełność,
„ale nadto opożona nią była.
„Stoliki, futrowania pokoiu,
„zgoła wszystko co iey wpadało
„pod rękę, służyło iey do wypi-
„sywania szczęśliwych plodów,
„obfitego i iedynym swym celem
„zapelnionego geniuszu. „Gdy
„iż zamknięto w Bastylli, wolna
„wśród swoich okowów, układała
„pienia, w których się wylewała
„na gorliwe zapędy czytelny i nie-
„skazoney swej miłości.

H.

HABERT, (Franciszek) T.
IV. cz. I. kar: 1. autor ten
zostawił ielczce po sobie niektóre
Bayki. Z nich wiele się znajdu-
ie w tym Tomie diela pod ty-
tułem *Annales Poëtiques*. Ma-
ralność ich jest dokładna i do-
wcipna; lecz styl oziębły, iedno-
tonny, pozbawiony farb żywych
i harmonii.

HABERT, (Filip) Tom IV.
cz. I. kar: 2. Płodny w dowie-
pne uciuki, mowią: iż iego *Ko-*
sciot śmierci. (Poema *le temple*
de la mort wyszłe z pod piora
Filipa) było w guście wszystkich
żyjących, tudzież, iż się samey
śmierci tak mocno podobało, że
go w kwiecie wieku zabroła, bo-
jąc się, aby tak pięknego *Ko-*
sciota nie wystawił życiu.

HABINGTON, (Wilhelm)
T. IV. cz. I. kar: 3. Rodził się
w hrabstwie de Worcester R.
1605. Oprócz *Historyi o Edward-*
zie I. i II. krolach Angielskich,
mamy ielczce po nim *Rymopisma*,
wydane in 8vo w Londynie R.
1635.

HAILLAN, (Bernard de
Girard Pan du) Tom IV. cz.
I. kar: 5. Dzieło iego: *De l'état*
et succès des affaires de France
in 8vo R. 1613. zawiera w sobie
niektóre rzeczy szczególne, a
niektóre na los przytoczone. Za-
myka, mowi *Lenglet*, w wy-
szczególnieniu dość dokładnym,
wszystko, co się tycze stanu Fran-
cyi. A nawet służyć może do
rozpoczęcia nauki historyi na-
szej. W pierwszej edycyi in
4to R. 1570. jest krotki zbiór hi-
storyi hrabich d'Anjou, którego
niemalż w edycyach późniejszyh,
poniekąd lepszych od pierwszej.

* **HALLER**, (Albert) sław-
ny lekarz Berneński, zmarły
R. 1777. członek rady naywyż-
szej tey Rzeczypospolitey, kawa-
ler gwiazdy polarney, w roku za-
raz 9; był cudem umiejętności.
Geniusz iego i miłość do nauk,
nie mogły bydy stannionemi fu-
rowością pedanta, którego mu-
dano za nauczyciela. Skłonność
przyrodzona ucznia, dzielniejsza
ielczce była, niż głupstwo *Peda-*

goga. Zaczął od wierszopiskiwa. Miał tyle meztwa, iż chcąc ratować wiersze swoje, narażał się na egień, a w rok potem, dał dowód i szersze wielkiego meztwa, gdyż wrzucił w ogień też same, przed rokiem z pośredka płomieni wyrwane sztuki. Widoki dotkliwie i wpasiale, które natura rozpościera na Alpach, ożywiły jego muzę; i ukawicznie dawał dowody talentów swoich poetycznych, ćwicząc się w umiejętnościach nie tak przyjemnych, ale pożytecznych. Odgłos sławy sprawił, iż go przywołano do Göttingi, gdzie został prezydentem akademii. Akademia Paryżka umiędziociła, policzyła go między grono swoje R. 1755. idąc za przykładem większej części towarzyszy uczonych Europejskich. Haller za powrotem do Berny oyczynny swej, która mu dała miejsce pomiędzy pierwszemi urzędnikami, równie w niej jak w Göttingie, naykorystniejszy dla umiejętności, osobliwie zaś dla sztuki lekarskiej i anatomii, poczynił zakłady. Członkiem będąc stanu wolnego, nie chciał przyjąć tytułu *Bazona Cesarstwa*, któryby był podchlebiał próżności, nie nie dodając do jego sławy. Aż do ostatniej chwili życia był człowiekiem gabinetowym, i człowiekiem stanu. Czynność jego i gorliwość w pracy tak wielkie były, iż strząskawszy przypadkiem rękę prawą, przez jedną noc, nauczył się, dość nie źle pisać lewą. Gdy czuł zbliżający się koniec życia, widok ten rozważał spokojnie, doświadczając pulsu w ostatnich już chwilach; a w samym czasie skonania, rzekł do lekarza swego: *Kochany przyjacielu, artysto już nie bież*. Trzy miał na kępnie żony, uczynił je szczęśliwemi, i szczęśliwie żył z

niemi. Zostawił syna, który pracował około encyklopedyi lwerduńskiej. Życie Hallera było bardzo rzadkie. W młodych latach wciągnięty po części w rozpustę, nabrał takiego wstrętu do zbytków, których był świadkiem, iż od owego czasu bardzo stateczne i surowe miał obyczaje. Bezbożny la *Mettie*, chciał się z nim ztowarzyszyć, za pośrednictwem zdradliwych pochwał, i zarazić maksymami materializmu; ale z obrzydliwością odrzucił pochwały tego niewiernego głupca. Zawsze się pokazywał równie nieprzyjawnie bezbożności, jak fanatyzmowi. Filozofia miała łagodną i rozsądną. Z młodu miał talent do satyry, ale go się rzekł zupełnie. Mawiał: że spokojność, więcej waży jak chwala; szczęściem swoim nazywał, że życie ukryty w jednym kątku świata, tudzież, że nie wiele ma związków z ludźmi, i mało w ich interesu wpływa. Litość jego czynna i tkliwa, nastręczała mu sposoby ratowania nędzarzy. Nayprzed mówić zaczęliśmy o jego dziełach poetycznych pełnych imaginacyi i filozofii, w których naganią naśladowanie niekiedy zbyt iawne stylu wstędnego. Większa część jego pódow, wytłumaczona na Francuzkie, ziawiła się R. 1775. in 8vo. Sławią pomiędzy innemi ode pod tytułem: *Alpy*, i drugą bardzo tkliwą, którą Haller napisał na śmierć swej żony. Dzieła Hallera o sztuce lekarskiej i historii naturalnej, tudzież te, których on edycyę przystawił, w następniącym kładziemy szeregu. La *Formation du Poulet*, in 12. przetłumaczone na francuzki. *L'irritabilité des nerfs*, także przetłumaczone 2. T. in 12. Dzieło dopiero wzmiankowane w felki powszecznie ma szacunek. Autor

nowe wcale miał myśli o rozciąganiu nerwów, ile że przymiot ten on naypierwey dostatecznie poznał; a na czem dorybny było do uniesmiętnienia imienia jego. Miał także nowe wcale wyobrażenia o rodzeniu się człowieka, tudzież o kształceniu się w nim kości, które wyraził w swej *Physiologie*. W języku łacińskim pisał te: I. *Stirpes Helvetiae*, w Göttingie R. 1742. in fol. II. *Opuscula minora*, 3. T. in 4to III. *Disputationes anatomicae* 8. vol. in 4to IV. *Disputationes de Morbis*, 7. T. in 4to. V. *Disputationes Chirurgicae*, 5. T. in 4to. VI. *Bibliotheca Medicinae theoretica & practica*, 4. T. in 4to. VII. *Elementa Physiologiae*, 3. T. in 4to. W języku francuzkim jest skrócona, przez *Tarin* R. 1752. in 8vo dzieło to pełne jest doświadczeń ciekawych i uwag nowych. Poznać tam autora, który nieprześtał na zbieraniu prostym postępków natury, ale umiał z niej badać i podziwiać ją dobrze. VIII. *Hippocratis Opera genuina*, R. 1770. in 8vo &c. Wszystkie te pisma, zawierają prawdy należyte odkryte, i niektóre błędy. Sam przyznawał, iż się niekiedy pomylił, i za dewizę którą na czele dzieł swoich, miał kompas z temi słowami: *Fidem non absque error*. IX. Dowcipne imaginacyi plody, jako to naprzykład: *Alfred*, *Fabius*, *Ufong*. *Ufong* przetłumaczony na francuzki język in 12. Meralne te romanse, zawierają prawdy pożyteczne rządowi. Haller przyzwany do administracyi oyczynny swojey, pokazał w niej tyle rozumu, ile pomiarkowania; oraz głęboką wiadomość praw sprawiedliwości.

* HAMEL DU MONCEAU, (Henryk Ludwik) inspektor marynarstwa, członek akademii umie-

jętności, w Paryżu oyczynnie swojey, towarzyszył zgromadzenia krolewskiego w Londynie, tudzież kilku ignych akademii, całe życie swoje poświęcił na rozszerzenie i wydoskonalenie wiadomości, które mają związek z rolnictwem, marynarkwem, i kunsztami mechanicznymi. Wiele nowych poczynił dostrzeżeń, i rozmaitych pożytecznych doświadczeń. Nie zażarostny umiejętności swojey, rozpostarł nauki swoje po prowincjach Francuzkich i zagranicznych krajach; wzyfikiem ndajacym się da niego po objaśnienie, odpowiadał z nayściślejszą dokładnością. Wydał te dzieła: I. *Traité de la fabrique des manœuvres pour les vaisseaux, ou l'art de la corderie perfectionnée* in 4to. II. *Element d'architecture navale, ou traité pratique de la construction des vaisseaux* R. 1758. in 4to. III. *Moyens de conserver la santé aux équipages des vaisseaux, avec la manière de purifier l'air des vaisseaux*, in 12. R. 1759. IV. *Traité general des pêches maritimes, des rivières & des étangs, in fol* podzielone na kilka sekcyi z wielką liczbą figur. V. *Elements d'agriculture*, 2. T. in 12. pokilkakrotnie drukowane VI. *Traité de la culture des terres*, podług maxym Pana Tull, 6. T. in 12. VII. *Traité des arbres & arbustes, qui se cultivent en France en pleine terre*, 2. T. in 4to. 1755. VIII. *La physique des arbres* 2. T. in 4to. 1758. Autor w wybornym tym dziele ma rzecz o anatomii roślin, o ekonomii krzewiów, tudzież o rozmaitych przedmiotach mających związek z Botaniką. IX. *Des semis & plantations des arbres*, R. 1760. in 4to. Tam podał sposób do rozkrzewienia i pielęgnowania drzew, do szczypienia ich, do zakładania lasów i krzaków, utrzymywania w dobrym

stanie, i do oryżwienia wędnie-
jących X. *De l'exploitation des*
bois. W tym dziele wyklada spo-
soby korzystania z porąbów ni-
skich i wysokich drzew, i cenie-
nia ich sprawiedliwego, z episa-
niem kunsztów używanych wla-
sch R. 1764. 2. T. in 4to. z fi-
gurami. XI. *Du transport, de la con-*
servation & de la force des bois,
in 4to. W tym opisie znajdują się
spôsoby miękzenia drzew, nada-
nia im rozmaitego wygięcia, o-
błiwie usposabiania do roboty o-
krętów, tudzież sposób robienia
sztuk składanych w niedostatk
sztuk pojedynczych. XII. *Traité*
complet des arbres à fruits 2. T.
in 4to. przyozdobione blisko 200.
tablicami, rysowanemi i sztycho-
chowanemi podług natury przez
naybiegleyszych artystów XIII.
Traité de la conservation des gra-
ins & en particulier du Froment,
1. T. in 12. XIV. *Traité de la*
garance & de sa culture, in 12. XV.
Histoire d'un insecte, qui devore
les grains de l'Angoumois, z frzo-
dkami których użyć można na
wytepienie jego, in 12. z figura-
mi. Mamy ieszcze od niezmor-
dawanego tego akademika, o kun-
sztach, Węglarza, woskownika,
(czyli robiącego świece i stoczki)
kartownika, kowala, fukiennika,
dacharza, sztycharza, ceglarka,
tudzież o kunsztach: czyszczenia
cukru, robienia kobierców sposo-
bem Tureckim, kędzierawienia
czyli ratywania materji weł-
nianych, kucia kotwic, it. d. Pi-
sma te umieszczone w opisanach
kunsztów, które wydała akade-
mia umiejętności. Rozmaite te
dzieła pisane są jasnie, dokladnie,
bezpřyadnie. Autor umarł dzie-
kanem akademii umiejętności 23.
Sierpnia R. 1782. w roku wieku
82. sprawiedliwie żalowany.

HAMILTON, (Antoni hra-
bia d') z starożytnego w Szko-

cył domu tegoż imienia. T. IV.
czę: I. kar. 14. Pod ten czas kie-
dy *Hamilton z Karolem II.* u-
dał się do Anglii, hrabia de *Gra-*
mont poznał siostrę jego naypię-
kniejszą osobę pici żeńskiej. Usta-
wiczne czynił nadśkakiwania, i
oświadczenia miłości, i przyrzekł
nawet poiąć ją za żonę; ale bądź
przez niestałość, bądź dla innej
jakiej przyczyny odiechał z Lon-
dynu, niedopełniając obietnicy.
Hamilton, czyli na tę obelgę, po-
biegł za nim natychmiast w za-
myśle wyzwania go na pojedynek.
Dopędził hrabiego de *Gramont* o
kilka mil od Londynu. Po pier-
wszym przywitaniu pytał się go
z zupełną powolnością, czyli nie
zapomniał czego w tej stolicy?
W samej rzeczy, odpowiedział
hrabia przenikający myśl jego)
zapomniałem ożenić się z siostrą *WC*
Pana; i powrócił zaraz do Londy-
nu na zawarcie tych związków.
Rzecz wcale godna uwagi że *Ha-*
milton tak weseły w pamiętnikach
pana de *Gramont*, był powa-
żnym i ponurym w obcowaniu.

HAMMOND, (Henryk)
Doktor Teologii w Oxfordzie. T.
IV. czę: I. kar. 25. Dzieło jego.
Kommentarz nowego testamentu,
przełożone jest na język łaciński
przez *Jana le Clerc* R. 1698. 2.
T. in fol. tłumaczenie lepsze jest
jak sam oryginał. Styl Angielski
Hammonda jest bardzo zanied-
bany, twardy, i zawikłany; *le*
Clerc zniósł tę wadę; ztąd pracę
jego bardzo szacowano w Anglii.
Z tym wszystki, ponieważ w
różnych miejscach krytykuje au-
tora swego, lubo z wielką
utrzymanością, niektóre osoby,
zawistne sławie swego współro-
daka, obrażyły się śmiałością tu-
macza, a nawet rzucano dwa
małe pisma z tej okoliczności,
lecz niemi *le Clerc* pogardził. Po-
kazał tylko w krotkich słowach-

że nie trudno było odpowiedzieć
na nie grzotownie gdy tłumacze-
nie tego bito powtórnie w Fran-
kforcie R. 1714. w 2. T. in fol.
Powtórna ta edycja jest powię-
kszona wielką liczbą przypisków,
wyjętych po większej części z
tego tłumaczenia Francuzkiego no-
wego testamentu.

HARCOURT, (Henryk Książ-
czę de) T. IV. czę: I. kar. 29.
II. Xiądz de *St Pierre* mowi iż
był wybornym oficyerem, mizer-
nym dworakiem, i dobrym oby-
watelam.

HARDOUIN, (Jan) Jezu-
ita T. IV. czę: I. kar. 20. Oso-
bliwszy wynalazł sposób na akry-
cie myśli swoich ateuszom. Dzie-
ło historyi świeckiej lub kościel-
nej, przerabiał podług osnowy
historyi świętej, podług życia Da-
wida, podług Zydostwa cielesnego
albo podług charakterów *Jeżusa*
Chrystusa i jego kościoła. Ztąd
Eneida, w myśli jego była bay-
ką wymyśloną podług przypa-
dków, które dokonały zwycięz-
stwa religii chrześcijańskiej odne-
sionego nad synagogą. Troja o-
brocona w perzynę, była pogo-
rzeliśklem Jerozolimy. *Ensaż* wno-
szący swoje bożyszcza do Włoch,
wyobrażał Ewangelią obwieszcza-
ną Rzymianom &c&c. Byle tyl-
ko napadł na iaki ślesunek słow
Greckich, lub łacińskich, zaraz
starożytne dzieje tłumaczył dzie-
jami teraźniejszymi. I tak pety-
czka Bawińska, gdzie Cesarz, ma-
jący orła na swoich sztandarach,
walczył przeciwko *Filipowi Au-*
gustowi, rzeczonemu *Bogdan*, wy-
ręzała trzech tłumaczów Biblii,
których następujące są imiona:
Aquila, *Symmachus*, *Theodotianus*.
Mniemał także, iż rozmaici u-
rzednicy dworu *Filipa Augusta*
lub ktoregokolwiek innego mo-
narchy panującego za szafow fa-
szerzy, byli kluczem imion bisku-

pow, papieży i świętych wzmian-
kowanych w historyi. I tak *Ja-*
nuarius był kapitanem straży
odzwierney królewskiej, *Castil-*
anus jego organistą, *Trophimus*
jego karmicielką &c... Uczony
Huet mawiał: oyciec *Hardouin*,
pracował lat 40. na zniszczenie
sławy swojej, ale tego nie mógł
dokazać. Tenże sam, mówiąc o
edycji *Pliniusza* którą nam przy-
stawił wzmiankowany Jezuita,
rzekł, iż „oyciec *Hardouin* w
„przeciągu lat pięciu wykonał
„to, czegoby pięciu mędrców,
„w przeciągu lat pięciudziesiąt
„zrobić nie potrafili. Ponieważ
współbracia jego nie przychyliłi
się do zdań wzmiankowanych, nie
z wielkim o nich szacunkiem mo-
wił Zwyczajną jego przypowieścią
było: w tym domu (t. i. w kol-
legium *Ludwika W.*) *man do ko-*
go gadacie nie mam z kim mówić.
Wczym mówiąc prawdę, wielką
popęlniał niesprawiedliwość, bo
pod ow czas, wzmiankowane zgromad-
zenie było zupełnione ludźmi
nayznakomitszych przymio-
tow.

HARLAY, (Achilles de)
T. III. czę: I. kar. 23. I. Był
prezydentem parlamentu podczas
ligi „Dnia pierwszego Roku 1589.
„*Guinestra* Pleban *S. Gerwazego*,
„mając kazanie w kościele *S.*
„*Bartholomiea* w Paryżu doma-
„gał się po wszytkich słucha-
„cach przysięgi, iż wszytkiego
„swego majątku użyją i krew
„do ostatniej kropli przeleją na
„pomśczenie się śmierci dwóch
„książąt Lotaryńskich katolików,
„zabitych na zgromadzeniu sta-
„nów w *Blois*, a na znak przy-
„zwolenia kazał wszytkim w go-
„rę prawą rękę podnieść i u-
„czynili. Pierwszy prezydent,
„*Achilles Harlay*, przytomny
„owemu kazaniu nie wzniósł
„ręki w górę; a kaznodzieja o-

„brociwszy do niego mowę, rozkazał, aby szedł za przykładem innych. Twierdzą, iż prezydent uczynił natychmiast za-
„dostę, bo się bał narazić na zu-
„chwałność ludu rozjątrzonego,
„który go miał w podejrzeniu o
„zezwolenie na śmierć dwóch
„Gwiziusów, od całego Paryża
„mianych za Bostwa opiekujące
„się swobodą narodu,„ (*Enbre*
„*Histoire Ecclesiastique*.)

HARLAY, (Franciszek de) Arcybiskup Paryżki. T. IV. czp: I. kar. 24. III. Nikt nad niego wdzięczniej nie mówił, ani nikt większej umyślności przytomności, nie posiadał. Gdy Ludwik XIV. miał być przytomny błogosławieniu chorągiew w kościele Najświętszej Panny, posłał do niego z ostrzeżeniem, aby go na wchodzie do kościoła żadną mową nie witał. Arcybiskup przyjmując monarchę we drzwiach kościelnych te tylko do niego rzekł słowa: *Najjaśniejszy Panie zamknij mi W. K. M. usła, gdy ta pomszechney radości otwierasz.*

HARLAY, (Achilles de) T. IV. czp: I. kar. 25. IV. syn Achillea de Harlay drugiego z tego imienia prokuratora generalnego w parlamencie Paryżkim. Wywyższony nadtożność pierwszego prezydenta pokazał się przywiązany zupełnie do powinności swojej, ale nadto był skłonny do niszczliwych żartów, czasami nie winnych w obojętnej partykularnej, ale zawsze okrutnych w człowieku, na urzędzie będącym. Pewna stara margrabina, mająca sprawę wielkie wagi, bała się aby iey pierwszy prezydent nie był przeciwnym, uprzedzona przeciwko niemu, zawsze go nazywała *starą małpą*. Pomimo tego wygrała proces i przyszła podziękować pannę de Harlay, któremu już kilkakrotnie powtórzono, iak u-

rażliwym obdarzyła go przyimkiem *Harlay* odpowiedział iey tylko: *Zadnegoś mi WCPant nie winna podziękowania; moja dla niej przysługa jest bardzo naturalna. Stare małpy lubią bardzo zobowiązywać sobie małpico.* Komedyanci królewscy przyszli do niego z prośbą o pewną łaskę, i mówiąc o sobie, użyli tego słowa *Compagnie*. Pierwszy prezydent odpowiedział ich deputatowi. *Je débiterai avec ma troupe, pour savoir ce que je dois faire pour votre compagnie.* Gdy został nominowany pierwszym prezydentem, prokuratorowi przyszli prosić go o protekcję. *Proście mnie o protekcję* rzekł: *filuty, ofensywy, nie pożyczają iey a pocztynym nie jest potrzebna.*

HASTINGS, (Wilhelm) Szambelan Edwarda IV. wielkie miał względy u tego monarchy; w pierwszym swego panowania roku uczynił go baronem d' *Hastings*, a w drugim zażyczył orderem podwójki. Gdy w R. 1470. Edward przywołany został szukać schronienia w Holandyi, *Hastings* wszędzie mu towarzyszył i wiele się przyłożył do wygrania potyczki pod Barnet, która królowi tron przywróciła. Niemniej był wiernym synowi iego *Edwardowi V.* Z początku wszedł w zamysły *Rycharda* księcia de *Glocester*, stryja wspomnianego monarchy, protektora i regenta państwa. Lecz gdy postrzegł: że *Rycharde* nusił synowcowi wydrzeć koronę mocno mu był przeciwny. Xiążę nie mogąc uludzić zacnego tego obywatela, chciał się zeń oswobodzić zbrodnią. Zapytał się na zgromadzeniu rady, na jakąby karę zasługiwali ci którzy czynili zamachy na życie protektora? *Hastings* odpowiedział, iż ich karać należało iako zdrajców oyczyzny. Otoż dodał protektor,

Zdraycy ci są: Królowa wdowa po bracie moim winna czarodziejską i iey wspólnicy. Patrzajcie do takiego mnie stanu przyprowadzili swoimi czarami. Domowiwszy tych słów odkrył rękę zupełnie wyszlą. Nikomu tajno nie było, że *Richard* urodzony z ciałem równie niekształtnym iak przewrotnym umysłem, słabość tę miał od samego dzieciństwa. W samej rzeczy, rzekł *Hastings* żadna kara dla nich nie może być zbyt wielką, jeżeli są winni tej zbrodni. Jako zawołał protektor, odpowiadając przez iezeli i przez ale. *Ty jasn jesteś kerszem winowajców, i poprzysięgam na S. Pawła, iż dotąd obiadu iść nie będzie, dopokąd mi twej głowy nie przyniosą.* Domawiając tych słów w stoł uderzył. Wpadło natychmiast kilku nasadzonych, potwano *Hastingsa* i wyniesionemu z izby rady ucięto w godzinę potym głowę 13. Czerwca R. 1483. *Richard* chcąc się ustrawić przed ludem wydał manifest w którym obwiniał nieszczęśliwego *Hastingsa* o zamachy na życie swoje, i o chęć przywłaszczenia korony. Wyrzucił mu razem, iż po śmierci *Edwarda IV.* miał współki miłosne z *Joanną Shore*, niegdys nalożnicą wzmiankowanego monarchy. Ostatnie to obwinienie sprawiedliwe było, ale nie mogło służyć za przyczynę do stracenia wiernego obywatela, który zawsze dobrze służył oyczyźnie.

HAVERCAMP (Siebert) T. IV. czp: I. kar. 30. Pomiedzy iego edycjami dzieł rozmaitych, rachować należy edycją *Lukrecyusza* w 2. T. in 4to. R. 1725.

HAYER, (Jan Mikotay Hubert) Reformator, dawny profesor filozofii i teologii w zakonie swoim, narodził się w Sarlouis 15. Czerwca R. 1718. umarł w Paryżu 16. Lipca R. 1780. Uczeń sta-

wnego oycza *Chalippe*, naśladował go w cnotach i gorliwości. Był z liczby owych świętych zapasników którzy nayczęściej się doświadczali z niedowojkami dzisiejszemi. Układał przez lat kilka w towarzystwie pana *Soret* dzieła peryodyczne pod tytułem *Religia zemszczona*. Dziennik ten sprowadził na niego obfity strumień potwarz; że zaś powzięchność niesłateczna, ustała w uprzemym iego przyjmowaniu, pomimo oczywistej pożyteczności dzieła, dwaj ci autorowie poprzestali muśli pracy. Mamy jeszcze inne dzieła od *Hayer* pisane za religią. Główniejsze są następujące: *La spiritualité & l'immortalité de l'ame*. R. 1757. 3. T. in 12. Ważną tę materią gruntownie roztrząsa i popiera wzyfikim co w tej mierze najsławniejszego tak religia, iak i rozum podstępować mogli II. *La règle de foi, vengée de calomnies des protestans*. R. 1761. 3. Tom. in 12. III. *L'apostolicité du ministère de l'église Romaine*. R. 1765. in 12. IV. *Traité de l'existence de dieu* in 12. V. *L'Utilité temperante de la religion chrétienne*. R. 1774. in 12mo. VI. *La Charlatanerie des Jucrédales*. R. 1780. in 12mo. Zakonnik ten dziwnie był przywiązany do stanu swojego, wzyfko za tem co na stronę religii mówił, w własnym czerpał fer-

* HEBERT, (Franciszek) proboszcz Werfalski, zaślubił na szacunek *Ludwika XIV.* cnotami i talentami swemi. W roku 1710. został biskupem Agnieszki, i umarł R. 1728. zrobiwszy wiele dobrego w swej dycezyi. Mamy od niego: I. *Krotkie nauki na każdą Niedzielę roku*, w Paryżu R. 1725. w 4. Tom. in 12mo. W nich widzieć się dała wzyfkie powinności Chrześciana odryśowane

z wielką dokładnością; początki moralności wyluszczone reztrośnie. Pismo i Oycowie sfosownie do rzeczy przytoczeni; styl ich prosty, iak przytłoc na ten gatunek nauki, chociaż daleki od zaniedbania. II. *Pamiętniki* w rękopiśmie, zawierające w sobie wszystkie zdarzenia dworu których był świadkiem, gdy zarządzał kościołem Wersalskim. La *Baumelle*, który z nich korzystał w układaniu swych *Pamiętników* de *Maintenon*, mówi, że *Hebert* pisał tak dokładnie iak człowiek widzący wszystko; a tak wolno iak człowiek jedynie dla siebie pisać. W ostatnim tym dziele czytamy, iż gdy Pani de *Maintenon* chciała zniewolić *Heberta*, aby był na reprezentacyi *Espery* Pana *Racine*, człowiek ten prawdziwie pelen ducha stanu swego; podziękował iey tą rozróżną uwagą: *Niewinność Panienek jest niebezpieczniejszym powodem, niż rozróżność wylanych na rozpuszczone wyślepki wszystkie kuzi.*

HECQUET. (Filip) lekarz. T. IV. część I. kar: 36. Żądał, aby praktyka sztuki lekarskiej podpierana była nauką rozważną i głęboką teorią; podług niego *Lekarz, wiele odwiedzający chorych, mało posługuje chorob.* Oprocz starożytnych lekarzy, z których obszerne poczynił wziętki, i do nich swoje porządkował uwagi, z równą pilnością czytał wszystko, co tylko terazniejsi lekarze mogli pisać o swej sztuce, tak po Łacinie iak po Francuzku. Nic szacownego nie wychodziło w tej mierze, czemu niezbogacał biblioteki swojej. Czas zbyskaiący od codziennych zabaw, całkowicie poświęcał gabinetowi. Zawsze sobie wiele snp uszczuplał, aby znakomitze w naukach uczynił postępy. Widziano go przez dwadzieścia cztery nocy

bezsennie, ciągle pracującego o kolo zgłębiania szczegółniejszych badań mających wnieść do dzieł jego. Zadanej nie można było przed nim wymienić książki lekarskiej, z którejby nie był gotów dać sprawy dokładnej; a zdanie jego w tej mierze prawie zawsze było sprawiedliwe. Z wszystkich czytań swoich korzystał; szkoda nieodżałowana, że w większej części dzieł jego mało się znajdnie porządku, i prawego nauk sposobu, tudzież, że pisać po Francuzku bardzo zaniedbywał stylu. Naganiano mu także, że zbyt często był zwywy w swych pismach, i nadto do swych własnych zdań przywiązany. Przyznawał czasami, iż się obawiał, aby humorowi własnemu nie dawał tyle mocy, ile iey wyciągał sama tylko prawda ma prawo. Lecz to go jedynie wymowić może, iż nigdy niebronil zdania, ani utrzymywał systemu, kiedy z gruntu przekonany nie był, że to, a nie inne bronić, lub popierać należało. Zawsze był powolny w odwołaniu siebie samego, gdy mu kto oczywiście pokazał, że się myli; co jednak bardzo trudno poymować. Gdy jego rady zasiągano względem chorob, których symptomata były ciemne, zawsze się wprzod udawał do modlitwy, niż przystąpił do opowiedzenia zdania lub domysłu swego. Nieprzeświadał wszystkich współtowarzyszów swoich zachęcać, aby sobie z równą uwagą i bacnością posłępowali, ilekroć odwiedzają chorego; tudzież, żeby oni pierwsi dawali z siebie przykład skromności i religii. Z żalem widział, że przeciwnie wady gorę brały, i to oplakiw w rękopiśmie, pod tytułem: *le Tombeau de la Médecine, Grab Lekarskiej sztuki.*

HEDELIN, (Franciszek)

opat d'AUBIGNAC. T. IV. część I. kar: 37. *D'Aubignac*, pomimo uszczupliwości charakteru, miał w sobie grónt prawdziwego filozofa, o którego utratę życie dworskie przypawić go niemogło. Za młodych ieszcze lat zamknął się w gabinecie, przeistając na obcowaniu kilku przyjaciół, tak iak on dalekich od wszelkiej ambicji. Ztąd w czwartę swej dysertacyi nad poematem dramatycznym mówi: iż od 17. latani wrot *Luwru* nie widział, tudzież, iż nigdy niechciał kłaniać się kardynałowi *RICHELIEU* o naznaczenie pensji. „Dostać mam, dodaje, na wielkim dobru, którym mnie król obdarza, i za które czuję się mocno obowiązany jego dobroci. Dodać mi wolność życia podług mego podobania, mogę filozofować swobodnie, cieszyć się pokojem gabinetu tak iak i królestwa całego, uczęć się cnoty i dla zabawki spisywać sobie plody własnej imaginacyi... Niepodobny jestem, (mowi w dysertacyi III.) do odbywania długich podróży; i nikt mi nie zdoła tak cudownych powiadać, nowin o Chinach lub Ameryce, aby mnie miał natchnąć chęć zwiedzenia ich. Małe zdrowie, niedozwala mi chwycić się żadnych urzędów państwowych; a sprawowane niegdyś chętnie na ambonach i w sądach, dosyć pomysłcie, teraz (R. 1663.) są dla mnie zakazane, a zakazane bez powrotu. Przechadza jest zabawą bardzo blisko zmierzania, i względem mnie bardzo uciążliwą. Przyłożenie mojej uwagi, nigdy nie uchybi zarażenia mnie chorobą. Gry nie lubię, a chociaż grać umiem, nie znajduję w niej po wabow zdolnych do sklonie-

nia mnie w utratę czasu; wie, le w rozrywkach jest gwałtu dla słabości ciała mego, lub nad to próżniactwa dla czynności mego umysłu.

* HEISS, (N^{ee}) [dał się poznać historią cesarstwa Niemieckiego, którą wydał R. 1684. w 3. Tom. in 4to. Najlepszą iey edycya jest Paryzka R. 1731. 10. Tom. in 12mo. „Xiążkę tę, mowi X. *Leplat*, mało szacnią ludzie biegli w historii, ale ią niewiadomi czytają. Dobrzeby było, gdyby część i wśza zawieć, raiąca dzieje cesarstwa więcej, dokładności i rozciągłości miała; gdyby i lga wierniej i zupełniej opisywała stan Niemców; a i llicia w której rzecz o ałkach i dowodach, niemiała tyle niedokonałości. „Ostatnia edycya znacznie powiększona nie jest względem de *Fertat*, iak zayściem drukarskim pod jego imieniem obwieszczona była. Autorem iey muł bydz pilsarz, który stylu twardego, i słabe bardzo mający świadał w dziejach cesarstwa. *Heiss* nie więcej wartal iak iego, dopelniać, a kłamstwo iączył z niewiadomością i bezwiedem. Historią swoją zapchał tłumem szczegółności i anekdotów, które mu pozwoliły przysiemnie czynić wybożenia z rzeczy, a których niezczęściem w żadnym innym dziele znaleźć niemożna. (*Patrz* w tym dopełnieniu *HENRYK VI.* nazwany *surowy*).

* HELLE, (Tomasz d') szlachcic Angielski, zawarł w Paryżu na bol pierś 27. Grudnia R. 1780. urodził się około R. 1740. w hrabstwie de Gloucester, z familią znakomitą. Zaczął służyć w wojsku Angielskim, był posłany do Jamajki, gdzie bawił aż do końca ostatniej wojny. Zdzięty ciekawością poznania naysławniejszych Europy narodów, opu-

ścisł wkrótce kraj własny i rodzinę, a udał się do Włoch. Piękność klimatu, oraz zjednoczenie cudów, które w ten kraj wzywały kunszt i sztuki zgromadziły, zajęły całkowicie człowieka pragnącego czerpać oświecenia w samym źródle piękności. Pan *Hele* bawił tam lat kilkanaście. Nakoniec chęć zbaczenia Francji, ściągnęła go do Paryża koło R. 1770. Roztrząsnął kunszt francji z wielką ciekawością, przyłożył się szczególnie do wiadomości francji: widowisk; komedya Włocha zażanowała wzrok jego, i przedsięwziął pracować koło niej. Sąd *Midasa* był najpierwszym jego dziełem. Komedya ta stosowna do odmiany, której popadła muzyka francji: szczęśliwie bardzo poszła; lecz *Kochanek Zazdrośny*, który tuż po niej nastąpił, większą jeszcze miał wziętość. Przypadki nieprzewidziane doznały nieco krytyki. Powolny i daleki od ducha uporu; Pan *d'Hele* wziął je z teatru; odpowiedział krytykom swoimi korzyściami z ich ostrzeżeń; powtórnie wprowadził na widok swoje dzieło, i kosztował pociechy publicznych przyklasków. Ogółem mówiąc, komedya autora tego mocną są w intrygach; akcja ich pełna żywości i ognia; osłowa przyjemna. Wiersze jego są trochę rozwlekłe; styl prozy niezawłze jest czysty, ale sposób rozmawiania naturalny i płynny.

HELENA, (Święta) matka *Konstantyna*. T. IV, cz. I, kar. 42. II. "Monarchini ta, (mowi *Crever*) zażyczyła na powszechną zaletę swoją roztropnością i madremi postępami; co iawną jest z powagi, nad synem, którą zawsze zachowywała, a baczność w utrzymywaniu braci *Konstantyna* nowym jest tego dowodem. By-

to ich trzech: *Juliusz*, *Konstantynusz* i *Hannibalian*; w tym większą nad bratniego swego brata mieli korzyść, że z strony matki, synowy *Marwyniana Herkulesa*, szlachetnie urodzeni byli. Z drugiej strony niebyło jeszcze przykładu, aby synowie cesarcy w dolipartykularnego obywatela zostawali. Nie mieli lednak prawa nabyć tego do cesarstwa, bo ofiadanie trenu od wyboru, czyli wolnego obierania zależało; a wielkie dziecinny w którym ich ojciec zostawił nieprzyswoistość dzieł; lenia Państwa *Konstantynusza Chlora*, które już i tak czwartą, tylko część cesarstwa Rzymskiego czyniło były podwojną przyczyną zlania sukcesji oycowskiej na jedną *Konstantynową* głowę, ile już będącego w stanie bronienia jej przeciwko jakowśmu i niesprawiedliwości *Galeryusza*. Niemamy żadnego śladu, aby *Helena* miała wpływać w pierwszy tego urzędnika; bo jak twierdzą, nie było na dworze *Konstantynusza Chlora*, który już od siebie oddalił. Umiała go atoli utrzymać roztrąpniami zabiegami. Obawiając się, aby młode książęta bądź z siebie famych, bądź z rad przewrotnych, nie uniosły się do intryg przeciwnym swym powinnościom i spokojności Państwa; zawsze ich trzymała o podal od dworu i urzędów, częścią w Tuluzie, częścią w innym jakim mieście; a nakoniec w Koryncie, gdzie ich zamieszkanie ustanowiła. *Julian Apostata*, syn *Juliusza Konstantynusza*, postępek ten ma chytrem zyskiem macochy. Pan de *Tillemont* roztrópnym tylko w nim dostrzega polityki, w tym rozumieniu, co istną jest prawdą, że prawo dziedzic-

„ctwa

„ctwa w synu cesarzkim tyle tylko miało mocy, ile był uznany za prawego następcę, i utrzymany zezwoleniem senatu, oraz wojska.

HELIOGABAL, albo ELIOGABAL. Tom IV, cz. I, kar. 44. Cesarz Rzymski, pełen despotyzmu i rozpuści. Sprawiedliwie o nim, niż o *Cezarze* mówiono: „*Był mężem wszystkich kobiet, a żoną wszystkich mężczyzn*." Mężem jego, (mowi *Crever*) był nieiały *Hierocles* niewolnik, Karyczyk rodem dowodzący wojsk w Cyрку. Nikczemnik ten nabył takiej mocy, iż moc samego cesarza przechodziła. Przedawał wszystkie łaski i względy; jedynym obiecywał, drugim przygryzał; a z wszystkich oszustwem wyciągał pieniądze. Będę mówił o tobie z *Cezarem*, mawiał do znakomych dworzan: *taki otrzymasz urząd, lub przeciwnie. Należy się obawiać powinien*. Często kroć nie z tego, wszystkiego nie było, jednak *Hierocles* kazał sobie dobrze płacić, przedawał czczy dym, że użyję zwyczajnego Rzymianom sposobu mówienia: robił sobie wielki dochód z swego kredytu; było to chytą sztuką, która się udat, mowi pewien historyk, nie tylko na dworze złych monarchów, ale nawet i na dworze tych, którzy nawięzłymi chęci, zaniębiają spraw rządów. Matka *Hieroclesa* jeszcze niewolnica w pierwszych pomyslności i względów synowskich czasach, przyprowadzona była z wszelką wspaniałością i licznym orszakiem żołnierzy do Rzymu, i wywyższona do dostojności dam mających inężów konsula. *HelioGabal* tak był podleśny *Hieroclesowi*, że mu się bić i klasnąć po twarzy dozwol-

Supl: Tom VIII, Cz. II.

„*lil*, nawet aż do zostawienia śladów ręki, a z tak krzywdzącego postępku chęcił się, iako z znaków miłości zaczął kley. Chciał za to nadgrozić, sprawcę, robiąc go *Cezarem*; a przywiązanie *HelioGabala* do tego rodzaju bezwładności, było jedną z najsłowniejzych przyczyn upadku jego. Z tym wszystkim *Hierocles* lekał się jedynego rywala. *Aurelius Zoticus*, rodem z Smyrny, syn kucharza, przypadł *HelioGabalowi* do gustu; lecz kredyt jego nie długo trwał. *Hierocles* przyprowadził go o utratę wszystkich względów, używając sposobu, którego przytoczyć wtyd niezdawała. *Zoticus* wypędzonym został z Rzymu i z Włoch; to postradanie łaski królestwem dla niego było, bo go zachowało przy życiu, *Hierocles* zaś zginał pod czas rokofzy, która ofiadziła, na tronie *Alexandra Sewera*.

HELVETIUS, (Adryan) lekarz, rodem Halleuder. T. IV, cz. I, kar. 47. I. W traktacie jego o *Chorobach* teorya niezawłze jest dobra, wszędzie jednak widzieć się dać dowcip czysty i metodyczny; i pełen jest wyborowych recept.

HELVETIUS, (Jan Klaudivusz Adryan) konfiliarz stanu, pierwszy lekarz królewski. Tom IV, cz. I, kar. 47. II. Wprowadził *Ludwika XV.* z niebezpiecznej choroby, w którą monarcha ten zapadł w siódmym roku wieku swego. Pożykał znaczący i zażalenie królowej żony wzmiarkowanego monarchy; w Wersalu był przywiciem wszystkich znakomych domów, w których urząd lekarza sprawował. Przypuszczał do siebie mnożstwo bogich; a chorobą w swych mieszkaniach zatrzymanych osobieście nawiędzał.

D

HELVETIUS, (Klaudyusz Adryan) syn poprzedzającego. T. IV. czp. I. kar. 47. III. Filozof znakomity nauk i dobroczynności. „Widok nędzy, której pocieszyć nie mógł, (mówi autor) tego *Parthway* mieszkanie Pa-ryżkie dolegliwym i smutnym czynił dla niego. Z tym wszystkim wiele świadczył dobrego. Codziennie wprowadzano do jego domu, potajemnie nowe dzieła wspaniałe jego szczodrobliwości. Często w przytomności onych, mawiał do pokojowca swego: *Przykazać, abys tego co widzisz, nawet po śmierci mojej nie rozglądał*. Trafiło mu się niekiedy szczodrobliwość rozciągać na ludzi złych dofyć obyczajów; o co go nie raz sroflowano. Gdyby był krolew, mawiał, poprawiłbym ich, ale bogactwo tylko jest, o ni ja ubodzy, winienem ich ratować. Konstytucja mocna, i zdrowie bardzo rzadko podpadające słabości, zdawały mu się długie obiecywać życie. Z tym wszystkim dzień za dzień czuł, że utracę siły, a wkrótce i życie, 26. Grudnia R. 1771. Tak wydartym został, familii, przyjaciół, nędzarzom i filozofii. Mało ludzi doznało tych względów przyrodzenia, co Pan *Helvetius*. Z jego daru wziął piękność, zdrowie i dowcip. W młodości swej bardzo był nadobnym i kształtnym, zaryły twarzy miał ślady chętnie i porządne; oczy wyrażały grunt charakteru jego, to jest: łagodność i uprzejmość. Duszę miał odważną i z natury oburzałą się przeciwko niesprawiedliwości i uciemiężeniu. Lepiej nad wszystkich

przekonanym być musiał, że przy mocnej chęci wszystkiego dokazać można. Gdy chciał, był dobrym tanecznikiem, zręcznym w fechtowaniu, wstrętniu niechaynym, w rzeczy starbowej oświeconym, dobrym poetą, wielkim filozofem, Bardzo kochał kobiety, ale bez namiętności, i jedynie mocą zmysłów pociągnięty. W przyjaźni nie miał preferencji wyłączonej; więcej w niej czynności iak tliwosci używał. Przyjaźnię widzieli go czułym i łagodnym, bo grunt serca miał dobry: w zwyczajnym toku życia mało mu byli potrzebni. Obcowanie jego, było częstokroć obcowaniem człowieka z pełnionego własnemi wyobrażeniami; częstokroć wnośli je wśród świata. Dofyć lubił spory; przytaczał często paradyksy, aby się ich zbliżeniu przyłuchiwał. Lubił wciągać w myśl tych, których domyslenia zdaniem iadził; mawiał, że nie mi idzie na *polowanie* myśli. Największą miał względność na własną miłość innych; i tak mało zdobył się oczywista swoją nad innych wyższością, iż wielu ludzi oświeconych i dowcipnych, którzy z nim często obcowali, długo niewiedzieli, kimby był. Lękał się obcować z Panami; w początkowych z niemi rozmowach mawiał postawę pomniejszenia i nudności. Chwałę namiętnie kochał, i tej też jedynie namiętności doświadczał. Dotąd jeszcze sprzeczą się Literaci na iaki szacunek załugnie dzieła jego *De l'Esprit*. *Voltaire* mienić go zbieraniem prawd potecznych z nadętością wykładanych, pozbawioną kunsztu, i skazoną powieściami niegodnemi pędu filozoficznego. Krytyki tej dofyć

sprawiedliwej, nie przyjęli niektórzy filozofowie. Dzieło *Helvetiusa*, zdaie im się pisane z wielką dokładnością, czystością, a nawet pięknością upatrzoną, i sfosowaną do wyższego nad inne kunsztu. Z tym wszystkim uważają koniecznie przyznać, że w taku dzieła nie ma potrzebnej płynności, ani dostatecznej wymowy w stylu; że często gizełszy wykwintnością przenosi, fałszywym myśli zapalem, i zziębłymi ozdobami. Mało jest książek, w których sztuka wyłuszczenia wyobrażeń oderwanych od zmysłów daley posunięta była. Lecz systema iey niebezpieczne jest w metafizyce; a szkodliwe w moralności. Chcąc okazać, że umysł człowieka zbliża się do umyłu zwierząt; tudzież, że ludzie w powinnościach najwyższych i w czczeniach nasytliwzych, samym tylko osobistym interessem bywają powoływani, upodla cnotę, ztrąca fundamenta, na których się wspiera religia, miłość oycowiska i przyjaźni. Sadzi się na przytaczanie zwyczajów gorzących i występnych, których tłumaczyć chce zasady; co bardzo szkodliwą jest rzeczą, bo tym dąży do przekonania czytelników, że wyobrażenia *wyspekulu* i *cnoty* zawisły od klimatu. Autor na pozor przenikniony chęcią przychylenia ludziom szczęścia; powinienby był większy dołożyć pracy w wyszukiwaniu środków ziednania im pomyślności. Drugie dzieło iego *Le Bonheur*, czyli poemat o szczęściu, ma wiele pięknych wierszy, ale osnowa iego jest szczerą deklamacją pisaną stylem częstokroć świętym i okazałym, ale częstokroć twardym i przymuszonym. Jest wydane wraz z *Pochwałą* autora, z której my korzystali w niniejszym artykule. W trzecim dziele *de l'Homme*,

autor takim usiłuje malować człowieka, iakim go przyrodzenie i towarzystwo we wszystkich czasach, i we wszystkich miejscach uczyniło. Jeśli nie zawsze dobrze celu swego dołaga, przynajmniej widać oczywiście, iż go mocno i dokładnie roztrząsał. *Paradoxum* to; że się ludzie rodzą iednakowemi talentami, i że ciłkowity swoy rozum i edukacyi winni, wystawia pod wszystkiemi postaciami, pod iakimi tylko uważane być może. Wniości, które z tej książki wyciągnąć można; byłyby ielcze okropniejsze nad wnioski wynikające z książki *de l'Esprit*, bo w tej pilke sposobem naturalistycznym, i bezwzględniej się ielcze niż w tamtej tłumaczy. Z drugiej strony, w tym dziele widać rozżalenie i gniewliwy zapęd, przeciwnie przyładołom filozofii, co się nie bardzo zgadza z łagodnością, która jest charakterem *Helvetiusa*.

* HEMITHÉE, rodem z Marlylu, zaślubiona *Marfidiusowi*, obywatelowi tegoż samego miasta, niefortunliwie młodzieńca pewnego, który ią widział na uczcie publicznej, natchnęła gwałtowną ku sobie miłością. Zapamiętały ten kochanek; upatrzył moment przyjaźny, kiedy sama tylko iedna była, i chciał koniecznie zbrodniczą chęć swoją zasyścić. *Hemithée* rzuciła się na łapadę iego i skobala; mowiąc: iż *woleł sobie razowy życie odebrać niżeli sobie przetrwać wiarę mateliską*. *Marfidius* wioził na ten przypadek, a niewiadomy o tak okropnym trafie, iak samą szpadą przebił się na zbroczonym krwią ciele wierney małżonki.

HENAUT, czyli HENSAULT; (Karel Jan-Franciszek) T. IV. czp. I. kar. 50. II. Pierwsziedzieło iego; *Abrégé Chronologique de*

l'Histoire Françoise, bardzo zachwalone było. Z tym wszystkim książka ta, zaczyna upadać w więtości. (mowi *Palissot*) już ztąd że ią za życia autora nadto chwaili wszyscy, dla dośkonosci jego, któremu dośkonosc urzędu zyskała przykładki wszystkich ubiegających się do obcowania z nim, i do jego stołow; już ztąd, że się w niej wiele istotnych wad znajduje. Pan *Palissot* przytacza panowanie *Franiszka II.* które tylko 17 miesięcy trwało; lecz które oraz było porą zdarzeń bardzo ważnych, czafami źle odmalowanych przez historyka. Z drugiej strony sposób pisania *Zwieszczeń Chronologicznych* daleko jest łatwiejszym dla autora, niż przyjemnym dla czytelnika, i podobno prezydentowi *Honant* trudniej było pisać historią ciągłą na wzór krotkich zbiorów pozostawionych od starożytnych pisarzy. Wyznać jednak należy, iż zbiór jego zawiera portrety wielu sławnych ludzi, bardzo dobrze odmalowane; opisy krotkie, ale czyście różnych i wielkiej wagi dzieł, oraz mnożstwo uwag wcale się gdzie indziej nie znajdujących. Co się tyczy tragedii historycznej *Franiszka II.* zarzucała mu, iż w nią wprowadził wiele niepożytecznych osób, a wyrzucił istotnie potrzebne, i popełnił niektóre omyłki w chronologii; przecież pomimo tych krytyk, żądać należy, abyśmy mieli więcej podobnych scen historycznych, dla wprawienia młodzieży i dla w gust czytania historii.

HENRYK I, nazwany Praszniak, cesarz Niemiecki. *T. IV. czę: I. kar: 54. I.* Pod Mesburgiem znakomite odniosł zwycięstwo nad Węgrami R. 934. Narod ten dziki, domagał się zwyczajnego holdu. *Henryk* zamyślając go znieść, przyprowadzić kazał

przed posłów Węgierskich psparszywego, któremu ucięto ogon i uszy, zlecając, aby oznajmili swym Panom, iż jeżeli się chcą innego dopominać holdu, sami po niego przyjechać powinni. Ta obelga i odpowiedź, były początkiem wojny. Pomyślność nienadęła ferca *Henryka*; skromny podwawrzynem zwyciężkim, nigdy nie przybierał tytułu cesarza w dyplomatach, ani nawet tytułu krola Niemieckiego. Umarł w Quedlimbourgu 2. Lipca R. 936. w 60. wieku swojego. *Ottou* syn pierwotny naśląpł po nim; *Henryk* książę Bawarski i *Brano* arcy-biskup Koloński, byli młodszymi jego synami. Dobroć i łagodność *Henryka*, (mowi de *Montigny*) nie były wyjęte od zapędów gniewu, ani mądrość jego od skłonności douciech; lecz wyborne przymioty pokrzyły w nim wszystkie wady.

HENRYK II, Kulawy, praprawnuk poprzedzającego. *T. IV. czę: I. kar: 52. II.* Szczodrość ku zakonom, oraz przywileje zakonnym osobom od niego nżyczone, dały mu nazwisko *Oycem Mnichow*. Z tym wszystkim *Henryk* był ostrym, niewiernym, podejrzliwym. Monarcha ten w gruncie charakteru miał smutek i ponurość, które się nie pomału przyczyniły do natchnienia go miłością odludności. Twierdził *S. Wolfand* biskup Ratyzboński, przepowiedział mu wywyższenie na cesarstwo. Gdy dnia pewnego, (tak wieść powszechna niebie,) przed jego grobem modlitwy odprawiał, pokazał mu się Święty, i rzekł: *Uważaj pilnie co napisano na murze: Henryk zaledwo te tylko przeczytał słowa posześciu.* Mniemał, że za sześć dni umrze, ku końcu dnia 6. czując się czerstwym, spodziewał się umrzeć za lat 6.; lecz gdy 7go roku obrany

był krolew, zrozumiał znaczenie prorocstwa. Gdy chciał zostać mnihem, nadsł się do *Rycharda* opata w Werodunie człowieka rozsądnego. Ten dobro Państwa przenosząc nad sławę, która mu poddanie się cesarza pod jego regułę zjednać mogło; udał, że się skłania do zamiłow *Henryka*, rzekł: *Chceszże, idąc za regułą przykładem S. C. być posłusznym aż do śmierci...* Cesarz rzekł, *chcę z całego serca...* *A więc,* rzekł opat, *przymiuję cię na mnicha, i od tego dnia biorę na siebie staranek o zbawienie twy duszy. I dla tego chcę abyś wszystko czynił, co rozkazę...* *Henryk* przyobieciał uroczyście, a opat *Rychard* mówił dalej: *Rozkazuję ci, abyś powrócił do rządu Państwa, które ci Bóg powierzył; i abyś statecznością swą w wymierzeniu sprawiedliwości, jednal podług swymocy, szczęście zbawienia całemu narodowi.*

HENRYK V, Młody. *T. IV. czę: I. kar: 55. V.* Umarł w Utrechcie w roku wieku swego 44. bezpotomnie.

HENRYK VI, rzeczonny *Surowy*. *T. IV. czę: I. kar: 56. VI.* *Henryka VI.* słuszenie liczono w szeregu naysłabszych monarchow; lecz natura obdarzyła go przymiotami zewnętrznymi. Jak twierdzi nawiększa część pisarzy, był piękny, wzrostu proporcjonalnego, chociaż mierney wysekości, i komplexyi bardzo delikatney. Zwinność i ruchliwość członkow, czyniła go zdatnym do wszelkich ćwiczeń i trudow tak konnych jak pieszych. Zhytecznie lubił polowanie i przechadzkę; i dla tego wiejskie mieszkanie przekładał nad mieyskie, gdzie tym tylko końcem nayeżęściej przebywał, aby okazał na publicznych igrzyskach wspaniałość swą i przepych; tudzież, żeby własną oso-

bę stawiał na widok. Dowcip miał żywy, pełen przenikliwości, wydoskonalony nauką, i poparty wymową naturalną, rozsądkiem gruntownym i niewypowiedzianą śmiałością. Lecz wszystkie te wyborne przymioty skażone były, szkaradnym łakomstwem i religią, niesprawiedliwością, gwałtami, humorem dzikim i krwi łaknącym; nakoniec nienafycaną zemsty żądzą. Nie znam żadnego dzieiopisę ptecz *Heissa*, który by w złośliwym tym monarście wystawiał przymioty ferca. Podług niego szczególniejszym sposobem kochał sprawiedliwość, i poddanym swoim osobitych używał audyencyi, na ktorvch słuchał ich zażaleń. Gdy mu pewien faworyt dnia jednego przekładał, iż się temi audyencyami nadto utrudza, i że życia jego porządek męszcza, osobiłwie w godzinach wyznaczonych na posilek. *Partykularny człowiek*, miał odpowiedzieć *Henryk*, *może też kiedy chce, ale monarcha nie powinien iadać, aż po urzędzeniu interesow publicznych.* Można wierzyć tej powieści o monarście nayschyttrzejszym, naysprawiedliwszym, nayokrutniejszym i naysłabszym, ogolem ze wszystkich? Niewiem żkad *Heiss* ponabierał tych bańek rozstianych po swojej książce; to pewna, iż żaden dzieiopis dawniejszy nie wspomina o piękney tej odpowiedzi *Henryka*, który w refesie na wzór *Nerona* mógł czasami mówić słowy mądrości i ludzkości dalekich od ferca swojego.

HENRYK VII, syn starszy *Henryka* krabiego *Luxemburskiego*. *T. IV. czę: I. kar: 57. VIII.* *Henryk* poniosł z sobą do grobu żale wszystkich krajow Niemieckich, a nawet i Włoskich niektorvch. Umiął łączyć cnoty Chreścianskie z roztropnością

naybiegłszych polityków, z powagą Pauz, oraz z walecznością zabójcy. Poddani kochali go iak oycę, i łanowali iako podpórę praw i sprawiedliwości. Pauowanie jego, chociaż bardzo krotkie, chwalebniejfze było nad rzady trzech cesarzow jego poprzedzicielow. Jan z Luxembourg krol Czeski był tymem iedynym Henryka. Miał takżetryczorki: *Beatryxę, Maryę i Agnieszkę*. *Beatryxę* zaślubioną była *Charoberto* wi krolowi Węgierskiemu; *Maryę* poślę za *Karola IV.* krola Francuzkiego; a *Agnieszkę* wziął w powtórne małżeństwo *Rudolf* hrabia *Palatyn*. Nie można zarzucić *Henrykowi*, aby pod panowanie swoje miał się iedynie zatrudniać powiększeniem domu swiego. Familją tak zostawił ubogą, iak była przed wywyższeniem jego na tron cesarski; i eżli wyłączemy tylko Czechy, które weszły w jego dom przez wolne obranie ludu pomienionego królestwa, a nie drogą przywłaszczenia. W ostatnich latach panowania jego wzmagało się w potęgę Zakon Krzyżaków Niemieckich, czynił zabory pomiędzy bałwochwalcami i Chrześcianami osiadłymi po brzegach morza Bałtyckiego; a nawet kawalerowie zakonu tego opanowali Gdańsk, którego potym odłapali. Kupili okolice Prus, nazwaną *Pomeranią*, od margrafa Brandeburskiego, który ją posiadał. Gdy Krzyżacy Tentofcy zaczęli się wstawiać zabarami, Templaryuszowie słumieni byli w Niemczech, iak i po innych krajach, i chociaż się ielższe przez lat kilka utrzymywali około Renn, zakon ich zupełnie był zniszczony. *Klemens V.* nieśmiejąc się oburzyć przeciwko *Henrykowi* żądacemu, pamiętając go po śmierci potępił. Obwieścił, iż po przyięciu, którą

namieniony cesarz wykonał przy swojej koronacji w Rzymie, była przyięciu wierności, a tym samym przyięciu *Passata* znającego się do holdu. *Mussati* minister tego cesarza wydał Historią swego Państwa po Łacinie.

HENRYK III, krol Polski, potym Francuzki, trzeci syn *Henryka II.* i *Katarzyny de Medicis*. *T. IV. czę. I. kar. 60. XI.* Koronował się krolesem Polskim w Krakowie, wśród okrzyków radości powłeczney. Szlachcic pewien Polski, w przytomności jego zadrękał się mocno w rękę, i rzekł nowo-koronowanemu krolowi po Sarmacku: *Nieszczęśliwy ten, który z nas nie jest gotowy do przelania wszystkich krwi swojej na usługi W. K. M. I dla tego ta, dodał, ani kropli mojej krwi ronić niechcę*; w tym poknął krew ściekającą na dłoń... Gdy go papież wykiął, *Henryk III.* czuł, że bulla ta, którą *Syxtus V.* klątwy kościelne rzucił na niego, dopełnił mu wszystkich nieśczęśliwości. Znajdując się tacy, mowii, którzy się nutrząją z piarunow *Watykanu*; co do mnie zawsze się ich obuwiał, i teraz bandziny ich się ielższe lekam, niż wszystkich armat *Ligi*... *Henryk III.* w Tours R. 1589. dał dowody owego odwagi, którą się przedtem wstawiał. *Mayenne* rozpoczął szturm przedmieść miasta Tours. *Henryk* posunął się aż do kosztów szafcowych, a obaliwszy ieden z nich nogą, stanął na proździe i wydawał rozkazy z zupełną spokojnością myśli; wśród gradu kul padających. Krol Nawarry ucieczony tak bohatyrskim widokiem, rzekł do niego: *Kiedy to widzę, nie dziwię się już, że nas ludzie przegrali potyczki pod Jarnac i Montcontour*... *Bracie*, odpowiedział *Henryk*, wszędzieśmy powinni pełnić naszą powinność.

Krolowie nie narażają się nawieksze w niebezpieczeństwie tak inni, a krole nie poszukują swawliwiej monarchow, iak prośłych żołnierzy... Ponieważ łancuch orderu *S. Michała* tak był upodlony, iż go powłecznie zwano *Collier à toutes bêtes*; Nafzyinikiem wszystkich głupcow, widział *Henryk* potrzebę ustanowienia innego orderu dla książąt i wielkich Panow. Połłanowił zatem order *S. Duchu*, przeto: iż w sam dzień Zielonych Świątek był obrany krolesem Polskim, i w tenże sam dzień przyzwany do korony Francuzkiej. Liczba kawalerow nie miała przechodzić 100. każdy z nich miał posiadać opactwo w komendzie; lecz papież niechciał przystać na ten punkt ostatni. Kawalerowie iednak orderu tego, zawsze utrzymywali się przy tytule *Kommandorow*.

HENRYK IV. wielki krol Francyi i Nawarry, *Tom IV. czę. I. kar. 64. XII.* Uczył się polityki na dworze *Walezjuszw*; iak potym w wielkiej wielowania sztuce wydoskonalit się pod *Kondeuszem* i admirałem *Coligni*. *Karolowi IX.* towarzyszył w R. 1564. i 1565. w podróżach; gdy monarcha ten obieźdzał różne prowincye Francuzkie: tak dobrze (mowi *Cayet*) iż go nikt grzechnością przewyciężyć, ani przewyższyć odwagą nie mogł. Pod czas sławnego zjazdu *Batonny* gdzie iak twierdzą, ukartowauą zgnę Proteftantow, książę de *Medina* nie mogł się wstrzymać od powiedzenia następujących słow. *Młody ten książę ma zupełną posługę wielkiego krolu, a przynajmniej męża, który w czasie wielkim ma być krolesem*... W roku 1568. dwor Francuzki posłał la *Mothe* *Fenelon* do *Joanny d'Albert*, aby ją zwrócił od zamiaru mieżania się w trzecią wojnę domową. *Młody Henryk*

15. rok dopiero mający, zdawał się nieprzychylny do żądań posła, który mu oświadczył wielkie ztąd podziwienie swoje, żywo malując niebezpieczeństwa, które ogień tej wojny miał rozlać po królestwie. Dobrze, rzecze *Henryk*, ten ogień zagasić można wiadrem wody... A to iakim sposobem? zapytał się *Fenelon*... *Przymuszając do wypicia tego wiadra wody kardynał de Lorraine, który jest prawdziwym i naygłówniejszą podług Francyi Powiedział mu oraz, iż nieprzyjaciele książęcia Kondeusza iego stryja, oraz Proteftantow, ktorych on utrzymywał, w tym tylko zamiarze pomienionego książęcia obwiniają o rokoiz, aby wytepił całą linię krolewską Burbonow. Lecz, dodał, my wszyscy razem umierać chcemy, abyśmy uniknęli wydatkow na żalobę, którą inaczey musielibymy zedni po drugich nosić*... Wychowany w Kalwinizmie, obwołany był głową tej sekty w Roszelli. R. 1569. Rokiem przedtem wielkiemu popadł niebezpieczeństwu na brzegach tego portu. Przechodząc dnia pewnego po nad morze, iako człowiek młody, pełen ognia i nieprzyiaciel spoczynku, wpadł w wodę (mowi *Pau d'Arcere*) i zniknął pociągniłony iey łpławem. Państwo osłabione wojnami domowymi, byłoby niechybnie wraz z nim zginęło, w tym kapitan ieden portowy, zwany *Jakob Lardeau* nurkiem natychmiast za nim poszedł, i zatopił go, wybił Francyzą. Śmierć *Henryka III.* uczyniła go krolesem Francuzkim R. 1589. ale religia służyła za pretext polewie wodzow do oddąpienia go, a lidze do nieuznania w nim krola prawego. Byliby go prawie wszyscy officerowie odłapali, gdyby ten den z pomiędzy nich równie ro-

stropny, jak odważny nie zawołał był głosem: *Najjaśniejszy Panu jest król męnych, nikt cię nie odskąpi przez tcherzew. Na potyczce pod Arques R. 1589. Henryk mniemał, że Związkowi najsławniejsze swe sily obroca na jego artylerya, przy niey stawił regiment Szwajcarski de Glaris, w którym wielkie miał zaufanie, i pułkownika tegoż regimentu Galati, któremu ielzce bardziej zawierzał. Stalo się jak przewidywał. Henryk, podług swego zwyczaju, pobiegł gdzie najszybciej było niebezpieczeństwo. Mój bracie! rzekł do pułkownika Galati przybysząc, *spiesz, umierać albo wraz z tobą nabyć slawy...* Henryk nie prześlawiał wojować o zabranie swego królestwa; a gdy pomyślność nie zawsze odpowiadała jego mężstwu, mawiał: *Jestem królem bez korony, wodzem bez żołnierza, a bardzo często i bez pieniędzy, tak jak mężem bez żony.* Im bardziej się nieprzyjaciel rozjątrzał, tym bardziej on wzmacniał odwagę swoją i stawał się czynniejszym. W jednym dniu wszystkie przedmieścia Paryżkie fetarmem dobył. Pewna jest, żeby miasto samo przymusił był głodem do poddania się, gdyby zdięty heroiczna litością, nie dozwolił oblegającym żywić obleżonych. *Jestem, mawiał, prawdziwym oycem mego ludu.* Podobny jestem do prawdziwej matki, która stanęła przed Salomonem, *Wstałabym raczej, niemił. Paryż, niż go odebrać zupełnie zniszczonym i zgrunty spustoszonemu przez śmierć tylu nieszczęśliwych.* Gdy mu Paryż bramy swoje otworzył R. 1594 Henryk wypuścił wszystkich cudzoziemców, chociaż ich mógł jako niewolników zatrzymać, i darował winę związkowym. Stanawszy w Luwrze,*

rzekł do kanclerza. *Mamże wierzyć, że jestem w samej rzeczy na tym miejscu? Im bardziej się nad tym zastanawiam, tym mniej pojmuję. Nic tu niemaż ludzkiego, wszystko to dzieło niebios.* Siadając do stołu w l'Hotel-de ville, tegoż samego dnia wlecząc, rzekł uśmiechając się i spoglądając na nogi: *Złotostem się mocno idąc do Paryża, niem nieśmiatli mych krokw. Wesołość ta otwarta, szczerą i dowcipną, nigdy go nieopuszczała. Gdy mu pewien dworzanin powiedział: iż oddano cesarzowi, co się cesarzowi należało, gdy mu bramy Paryża utworzone. Odrzucił natychmiast: Gdzie u kusa! niepostąpiło tak zemną jak z Cesarzem, nie oddano mi, lecz przesłano Paryż. Podczas choroby niebezpiecznej, w którą zapadł po traktacie Werweńskim, często mawiał do Sully: Przyjacielu! bynajmniej się nie obawiam śmierci; widziałeś sam, że w tylu okolicznościach niebezpiecznych szedłem śmiało w łeg oczy! Ale mi żal wychodzić z tego życia, bom jeszcze ludowi mojemu nie dowiodł, radząc nim dobrze i ratując go pomocą, iż go tak kocham jak mój własny dżeci. Za jego panowania sposób udzielania sprawiedliwości był poprawiony, a pomimo wrodzoną sobie łaskawość, umiał wyroki iey w przyzwoitej mocy utrzymywać. Pewien dworzanin prosił go o uwolnienie od kary śmierci synowca swego, przekonanego o zaboystwo. Przyśto ci wcale grać osobe Argia w wypraszaniu mojej łaskawości, jak mnie utrzymywać desłowność króla w słuchaniu sprawiedliwości. Nie mam czasu twej prośby, nie mieżę i ty za złe odmowienia mego. Pewnemu nalegającemu o znieślenie niektórych występkuw popełnionych przeciwko urzędnikom, odpowiedział: Dwa tylko mam o-*

czy, dwie ręce i dwie nogi. Czembym się różnił od poddanych moich, gdybym mocy sprawiedliwości nie miał w swojej władzy?... Dla tego tylko żyć pragnę, rzekł innego czasu, abym, jak Ludwik XII. co tydzień raz bywał w parlamencie i izbie rachunkowej dla skroczenia processow, i urzędzenia na zawsze int-resow szarbowych. Te miały być przechadzki późniejszych lat jego, gdyby był żył dłużej. Doczekał się przed śmiercią pociechy, iż obydwie religie żyły w pokoju, przynajmniej na pozor. On sam więcej dobrami z bogacił ekonomicznie koronne, niżeli do nich przyłączyli wszyscy trzej Filip Walezyusz, Ludwik XII. i Franciszek I. tak jak Henryk linią poboczną przechodzący do tronu. Rolnictwo, kunst ten najpierwszy ze wszystkich, wiele bardzo cenil Henryk IV. Pośłowi Hiszpańskiemu dał ksztować winą z swojej winnicy, i rzekł: *Mamiednę winnicę, krowy i inne rzeczy własności mojej, a gospodarstwo wszystkie takumim dobrze, jak człowiek pospolity, mogłbym jeszcze żyć wygodnie.* W przyciąganiu do siebie umysłów oblakanych przez śpiłki, nadewszystko cierpliwości, boyności i rozładku używał. Król mądry, jest podobny do biegłego aptekarza, który z najszkodliwych trucizn wyborne robi lekarstwa, i dryakiew wyciska z iaszczurek. Za dewizę wziął sobie był *Herkulesa* pokonywającego poczwary z temi słowy: *INVIA VIRTVT NELLA EST VIA*; i równie tę jak następującą sprawiedliwie sobie przybrał: *IL FAUT VAINCRE OU MOURIR*, zwyciężyć albo umrzeć potrzeba... Zarłocy, zwykl był mawiać, i piłacy zakopani w cieło, do żadnych dzieł wielkich zdolności nie są... Jeśli lubię rozkożcy stołu, to jedynie dla rozwe-

ślania umysłu. Miał inne wady, które nie tak łatwo pokonywał. Utomna skłonność ku kobietom, rzuciła skażę na chwałę jego. Nie władał sercem swoim. „Łękli-
„wość, zrażenie własnego męż-
„stwa, podłość, zawiść, zapal-
„czywość, a nawet obluda i
„klamstwo, tak jest, kłamstwo i
„obluda: Henryk w wszystkich
„innych okolicznościach, wto-
„wiek tak prostego serca, tak
„rzetelny, tak szczerzy, poznał
„wszystkie te występki, gdy się
„wylał na miłość; mowi Sully.
„Postrzegalem często, dodaje, iż
„mnie łudził fałszywym zwierze-
„niem się, gdy go nie nieobob-
„wiała do użyczenia mi pra-
„wdziwego, że zmyślał powrot
„do rozumu i zamyśli, które
„serce jego potępiło; nakoniec,
„że udawał, iż wieży miłosne
„aż za hańbę swoją poczytuie,
„gdy wewnętrznie poprzyśiegał,
„iż ich nigdy nie starga, i gdy
„ich kłębów mocniej ielzce
„przyciągał... Procz tego naga-
„nianio mu ielzce, iż nadto przy-
„wiązanym był do żartow. Zachod-
„ził czasem w ucinki, których
„cała, że tak rzekę, dowcipność,
„zależała od dwójnego słow zna-
„czenia; jak na przykład powiedział
„razu pewnego. *Le meilleur can-
„non que j'aie employé dans ma
„vie est celui de la Messe, il a ser-
„vi à me faire Roi. Nigdymlap-
„szego w życiu nie użył kanonu tak
„kanonu Mszy.* (a) Ztąd iednak
„wnosić nie należy, (co wielu dzie-
„iopislow uczyniło) że w gruncie
„serca nie był Katolikiem. Był
„nim i bardzo szczerym, od ro-
„zmowy w Fontainebleau R. 1600.
„pomiędzy du Perron i Mornay,
„na ktorev Mornay przekonany zo-

(a) Canon po Francuzku znaczy
armatę, i część Mszy od konse-
kracyi do komunii.

stał o zfałszowanie i obcięcie niektórych wyjątków, i tym wpadł u króla w porozumienie, że sprawa jego złą była. Henryka IV. mocno gniewało podejrzenie, rozchowane od Protestantów, że się Boga (ich to jest sposób mówienia) *ustami tylko wyrażał*. I dla tego z okoliczności śmierci królowy Elżbiety, rzekł: *Trzy są na świecie bardzo prawdziwe rzeczy, którym ludzie wierzyć nie chcą. Że Elżbieta umarła Panna, że Arcy-Xiąże jest wielkim wojownikiem, tudzież, że król Francuzki jest dobrym Katolikiem*. Gdy dnia pewnego, padł na kolana przed księdzem niolącym Nays. Sakrament, odezwał się Sully: *Może to być Najświętszy Panie, a był W. K. M. wierzył temu, pomimo wszystkiego com widział? ... Tak jest*, odpowiedział król, *wierzę temu, i głupim być potrzeba, aby temu nie wierzyć*. Chętniebyśmy zezwolił na utracenie palca od ręki, gdybyś temu tak, tak to wierzył. Uraził się mocno powieścią lednego kupca, który niepoznawszy Henryka, w ten sposób mowil o jego nawrocie: *Czem z młodu nawro skorupka, tym na starość trąci... To prawda, rzekł Henryk dając się poznać, ale względem ciebie, nie względem mnie. Bogu dzięki, dobry jestem Katolik, a ty jeszcze trącisz starym Ligi kwąsem...* Casaubon w zbiorze listów swoich mowi, że Henryk IV. tłumaczył komentarz Cezara, i że rozpoczął pisać swoje papierniki z przedsięwzięciem dokończenia ich, gdyby mu pieczętowość o Państwo, dozwolita była zkolować odetchnąć.

HENRYK I. król Angielski i książę Normandyi, trzeci syn Wilhelma Zaborcy. T. IV. część I. kar: 69. XIII. Chociaż zawistny władzy absolutnej, ratował poddanych, zniósł nadużycie i

nierzadko prawa Dozoru potrzeb, które zależało na dostawianiu dworowi żywności i powozów pod czas podróży. Umiął razem i dwór Rzymski nymować, i utrzymywać swobody narodowego kościoła. Wpierał literaturę i umiejętności; sam zaś tyle miał nauki, ile iey pod ow czas mógł mieć monarcha, i to mu zjednalo nazwisko *Beau Clerc*. Surowym był w wydziale i wymiarze sprawiedliwości, ale surowość ta potrzebna była w czasie powszechnego łupieństwa. Za kradzież i fałszowanie monety karał śmiercią. Zniósł prawo zgożenia ognia; w państwie swoim rownie ustanowił wagę miary; podpisał dyploma napelnione przywilejami; i zjad zafnąć należy początkow wolności Angielskiej. Tam przyrzekł, iż w niczym nadwergać nie będzie dochodów kościelnych pod czas zakawowania opactwa, lub biskupstwa którego; iż się zrzecze prawa, na mocy którego korona posiadała dobra małoletnich; że manom użyć tych samych swobod względem dzierżawy gruntów, które mieli wfełcy Panowie; nakoniec że utrzyma prawa S. Edwardsa tak mile i drogę narodowi.

HENRYK II. król Angielski. Syn Godfryda Plantageneta, hrabi Andegawęńskiego. Tom IV. część I. kar: 70. XIV. Początki panowania swego wstawił pożyteczną reformą. Wojska najełmne, odesłał do właściwych im krajów; kradzieże i gwałty pokroił, prawem moc przywrócił, nowe twierdze pozniósł, skażeniu monety zaradził; a niechętnych przymusił do powinności. W roku 1159. wniósł woynę do hrabstwa Toluzkiego, do którego miał pretensye, z okoliczności zaślubienia swego z Eleonorą z Gaienny. Oblęgi już był stolce,

ale gdy król Francuzki przyszedł na pomoc miastu, odstąpił od oblężenia przez wzgląd na monarchę. Pomiędzy bezprawiami, które Henryk chciał znieść, zbyteczna władza duchowieństwa najbardziej go zatrudniała. Uślawiania, które na iey pokromienie były przyczyną zabójstwa S. Tomasz Kantuaryjskiego R. 1170. Henryk wiele musiał wytrzymać wojen i zewnętrznych i wewnętrznych; lecz iego wojsku zawsze pomyślność sprzyiała. Podbiwłszy Irlandyę, przymusił Wilhelma króla Szkockiego, do uznania się za waldownika Anglii. Lecz chociaż miał wszystkie przymioty oycy dobrego, nie mógł utrzymać w powinnościach trzech niewdzięcznych swych synów. Ludwik młody obwieścił się ich obrońcą R. 1173. Henryk podniósł wojska końcem pokromienia ich, czego dokazał po śmierci Ludwika. Znowu się zburzyli przeciwko niemu wspani politykę Filipa Augusta. Musiał powagi swej unieżyć aż do przyjęcia takiego traktatu, takiego się domagał król Francuzki, na dobro buntownika Rycharda najstarszego syna i następcy swego. Co było przyczyną zgryzoży, z której umarł R. 1189. po trzydziestu czterech letnim panowaniu. Gdy Rychard przyszedł po śmierci z dopelnieniem ostatniej powinności, rzuciła się krew obficie z trupa, młody monarcha tak tym widokiem był tknięty, że się publicznie obwinil o zabójstwo oycy. Lecz przemiiająca ta zgryzoża sumienia, nie uczynila go lepszym. Męstwo, roztrąpność, wspaniałość, geniusz wysoki, rozciągłość wiadomości, przedziwna biegłość w rządzie, niezmierna duma, ambicya nieznaiająca granic, zbytek i rozwiozłość niepohamowana: były dobrami i złemi przy-

miotami Henryka II. Małżeństwo iego z Eleonorą de Guienne, było zdarzeniem tak pomyślnym dla Anglii, iak nieszczęśliwym dla Francyi. Patrz Eleonora, a wdolpelnieniu Rosmond.

HENRYK III, król Angielski, syn Jana bez ziemi. T. IV. część I. kar: 70. XV. Wzięty w niewolę R. 1264. musiał podpisać formę rządow ułożoną od baronów. Tu jest prawdziwa Epoka izby niższej, i potęgi parlamentu Angielskiego, iezli go uważamy, iak zgromadzenie ze trzech stanów królestwa złożone. Z tym wszystkim Leicester ochlonawłszy królestwo, króla i dobrodzieia swego, trzymał w niewoli, rozrządził urzędami i skarbem, i zbieirał ogromne sumy na utwierdzenie panowania swego. Władza najwyższa, której podług swego upodobania używał, wznieciła zazdrość niektórych Panów. Następnego roku 1265. hrabia de Gloucester uknował przeciwko niemu partya, wybawił z więzienia książęcia Edwarda, który stanął na czołe baronów oycy swego. Wszystkie się natychmiast interesa zmienili. Leicester, ten Katalina Angielski, musiał złożyć bitwę z wojskiem królewskim pod Evesham w hrabstwie Worcester Roku 1265. Buntownik dostrzegł zaraz, że królewscy biorą górę. Odemnie się tego nauczył, rzekł, widząc urządzenie ich fryków; Oby się Bog zlitował nad duszami naszymi, bo widzę że cięła nasze desłają się Edwardowi. Wojsko iego mocno osłabione niedostatkiem chleba, mało dawało odpor; Galloowie uciekli, a Leicester zginął w potyczce.

W królu Henryku bardzo chwalał pobożność; przytaczaia o nim następujące słowa, które miał powiedzieć S. Ludwikowi, gdy w obecności iego utrzymywał, że

wszystkie kazania nie ważą tyle, co jedna Miza S.: *Wolę raczej godzinę tylko rozmawiać z przyjaciелеm, niż słuchać dwudziestu mów wypracowanych na jego pochwałę.* Pod jego panowaniem straszliwą bawili się lichwą kupcy Chrześcijańscy, ale nadewszystko żydzi, którzy sobie tym sposobem nadgradzali włożone na siebie pobory. *Henryk III.* wyciągnął z nich 20000. marek Roku 1241. trzydziści tysięcy od jednego w szczególności R. 1250. ośm tysięcy R. 1255. Londyn i sam dwór nawet zapchany był złodziejami. Dwóch kupców Londyńskich skarżyło się przed królem R. 1249. że ich złodzieje zupełnie złupili, których, dodali kupcy, dobrze znali, bo ich codziennie przy boku jego widzieli.

HENRYK VII. syn *Edwarda* hrabiego de *Richemont*, i *Matgorzaty* z domu de *Lancastre*, czyli *Lankastrow*. T. IV. cz. I. kar: 72. W tajemnym rejestrze zapisywał, ile mu wynosiły konfiskaty. Wspominają Anglicy ślad tego żdzierstwa, wcale go nie uwagi. Zabronił był Panom utrzymywania owego tłumu stronników zaciągających się do ich usług, i biorących na siebie ich liberyą. Hrabia d'*Oxford*, generał i faworyt *Henryka*, gdy go miał dnia pewnego w swym zamku przyjmować, zgromadził wszystkich swą łaską i opieką utrzymywanych, aby tym okazalej powitał monarchę. Król zażądał wszystkich kołem stojących. Oświadczył natychmiast swoje podziwienie, że tak liczną gromadę ludzi widzi w służbie hrabiego. Hrabia przyznał się, iż większą ich część jest tylko od dodania wspałości w znakomitszych okolicznościach. *Zasłło Milordzie!* rzekł pod ow czas *Henryk*, *dziękuję ci za tak fałszywe przyjęcie.*

cis. Lecz nie mogę pozwolić, aby prawa moje w may obecności łamano. W tej mierze pomówi z tobą mój prokurator generalny. Oxford nie oczyścił się z winy, iż wypłacił 15,000. marek srebra. (Patrz także *Stanley*). Dwaj ministrowie technący zdaniem *Henryka*, (*Empson* i *Dudley*) stali się biczem narodu. Sądy arbitralne, kary i składki pieniężne, uciążliwe i niepotrzebne podatki, tak dalece powiększyły skarb, iż go ceniono do 2. milionów 750. tysięcy funtów sterlingów. Zbliżając się do śmierci, nusiował wypłacić się z niesprawiedliwości ialmużnami i zakładami pobożnymi. Umarł R. 1509. w 52. wieku swego. Opieka, której używał uczonym, zaślubiła mu tytuł *Przyjaciela nauk*. Czynność, dzielność, roztropność, miłość pokoiu, odwaga i męztwo w wojnach, jego pamiętce zaszczyt przyniosły. Szczególniejszym jego układem było poniżyć wielkich Panów, i utrzymywać ich w ściślejszej podległości. Użyczając słabsze wolności oddalania włości i wyłamywania się z dawnych zależności, zjednał pospólstwu środek powiększenia własności, a zmniejszenia majątku baronów. Ministrowie jego wszyscy byli ludzie prawni; ci od monarchy mając całkowitą swą pomyślność, byli niewolnikami jego woli. On pierwszy z królów Angielskich miał gwardye. R. 1486. zaślubił się z *Elżbietą* z Anglii, córką i pierwszą dziedziczką *Edwarda IV.* króla Angielskiego, z której miał kilkoro potomstwa. My, puściwszy mimo innych, wspomniemy tylko *Artusa Tudora*, księcia *Gallow*, zmarłego R. 1502. bezpotomnie, chociaż był sobie zaślubił *Katarzynę* córkę *Ferdynanda* *Katolickiego* króla *Hiszpanii*; tudzież *Henryka VIII.* który wziął

w małżeństwo wdowę po bracie swoim, a potomni porzucił. Wszystkie niełzęczęcia, które pod panowaniem *Henryka VII.* trapiły Anglię, podobno swoy początek, (mowi pewien pisarz) zabierają z podłego łakomstwa pożerającego serce tego monarchy. Boiażn, aby nie był przymuszony do oddania posagu *Katarzynie*, skłoniła go do przyrzeczenia w kraju rzeczonej księżniczki, i do zaślubienia ją z drugim synem swoim. Zycie jego pisał kanclerz *Bakon* i książd *Masfollier*.

HENRYK VIII. syn i następca *Henryka VII.* T. IV. cz. I. kar: 73. XX. Gdy się stał u *Leona X.* papieża o tytuł *Obróńcy Wiary*, *Patk* blazen dwornego monarchy, rzekł mu: *A! kochany Henryku! brońmy siebie samych, a wiara niech się sama broni.* Wkrótce *Henryk* po otrzymaniu tego tytułu długo pożądanego, stał się jego niegodnym. Z przyczyny ożenienia swego z *Anną de Boleyn* odziedziczył się od kościoła, i w całym Państwie zbурzył religiję *Katolicką*. W początkach tak ogromnej rewolucyi, przekładano na zgromadzeniu duchowieństwa, aby poznać, czy nie należy kląstwy; lecz biskup *Fischer* sprzeciwił się temu, ponieważ *byłoby to iedno*, mowil do swoich współbraci, *co poddać nową religiję? toporowi królewskiemu na wycięcie w następujących czasach wszystkich cedrow naszego Libanu.* *Historję Henryka VIII.* pisał *Lord Herbert* in fol. Dzieło to szcenią mocno Anglicy. Książd *Raynal* R. 1768. wydał *Historję jego rozrodu*. w 1. Tom. in 12mo.

HENRYK z Lotaryngii, hrabia d'*Harcourt*. T. IV. cz. I. kar: 76. XXI. Na potyczce de *Quiers* w Piemontcie, ośmiu tysięcy ludzi, zbił dwadzieścia tysięcy *Hiszpanów*. *Légand* gene-

ral *Hiszpański*, postawszy do niego z prozbą o zamianę niektórych iehców, kazał mu powiedzieć: iż gdyby był królem *Francuzkim*, kazałby mu głowięciąć, że się śmiał na tak wielkie narażać niebezpieczeństwo, stając się bitwę z wojskiem daleko mocniejszym od swego. *Aia*, odpowiedział *Harcourt*, *gdybym był królem Hiszpańskim, musiałby margraabia de Leganes głowę utracić, że ustąpił zwycięstwu wojsku daleko słabszemu od swego.* Gdy mu służący przystawili kilka baryłek wina stołowego, nie chciał go żadnym sposobem używać, ale wszystkie odesłał chorem i poranionym.

* **HENRYKA** *KATARZYNA* zięźna de *Jovrusz*, córka i dziedziczka *Henryka de Joyeuse* hrabiego du *Bouchage* marzalka *Francuzkiego*, który umarł kapacynem pod imieniem księcia *Antola*, tudzież *Katarzyny de la Palette*, R. 1597, poszła za *Henryka de Bourbon* księcia de *Montpensier*, ostatniego z tej linii książęcia. Ten umarł 27. Lutego R. 1608. *Henryk IV.* rozkochawszy się w niej, to tylko tyśiącznemi zyskał usiłowaniami, że ją skłonił do tego, aby przyjechała do dworu, lecz podczas dworskiego zamieszkania, jeszcze dokładniej poznał, że cnota tej pięknej wdowy była niewzruszona. Po śmierci królewskiej poszła za *Karola* z *Lotaryngii* księcia de *Guise*, i umarła R. 1656. w roku wieku 71.

* **HENRION**, (*Mikołaj*) członek akademii napisów i pięknych nauk, urodził się w *Troyes* w *Szampani* R. 1663, z kupca wspomnianego miasta. Był najprzód doktrynaryuszem, lecz porzuciwszy to zgromadzenie, do którego wszedł iedynie przez uprzejmość wnia swego żyjącego w nim, pojął żonę. Aby miał stan

jednajacy ucze we wyzywienie, udal sie do prawnictwa. Dokladna wiadomosc medalow, zwiazala go z kilku uczonemi Paryzaninami, i otworzyla mu wstep do Akademii pieknych nauk. Pracowal nad traktatu o wagach i miarach starozytnych, gdy go smierc zaskoczyla R. 1730. w roku 57. Chcąc towarzyszywo swoje uprzeczic gustem do dzieła które gotował, podal R. 1718. coś na wzor tabelli chronologiczney, o różności wzrostu ludzkiego, od stworzenia świata, aż do narodzięcia *Jezusa Chrystusa*. W tabellicy, naznacza *Adamowi* 132, stopy i dziewięć calow wzrostu; *Ewie* 118. stop, calow 9. 3. zkład ustanawia regule stoslunku pomiędzy wzrostem mężczyzny i wzrostem kobiet; naznaczył go w względach 25. do 24. ale natychmiast odeymie naturze tę wielkość wspaniałą. Podług niego, *Noe* już miał wzrost maiejszy 20. stopami od *Adama*; *Abraham* nie był wyższy iak na 27 lub 28 stop. *Mojżesz* stanął na 13. *Herkules* na 10. *Alexander wielki* i szesciu stop nie miał, *Juliusz Cezar* nie dochodził 5. Geografia istotnie jest połączona z wzrostem ludzkim; ich kroki były zawsze, i zawsze będą pierwszym rozmiarem długości znajdujących się pod ich nogami: i dla tego pan *Horton*, nową tabelle rozmiarow geograficznych, których używali pierwsi miernicy świata, przyłączył do tabeli wzrostu ludzkiego; i dwie te tabelle trochę romansewe, podobno są całkowitemi 3. czyli 4. tomami in fol. które obiecal.

HERAKLIUSZ, cesarz Rzymki. T. IV. czp. I. kar. 84. Za jego panowania *Monothelizm* zarażał całe cesarstwo. Spory teologiczne, które wichrzyły cesarstwem wchodząc, odnowily się

choć *Nestorianizm* i *Eutychianizm* petepiono. Za panowania cesarzew poprzedzających, na rozmaitych zgromadzeniach duchowieństwa, ugruntowane rzeczywistość dwóch natur w *Chrystusie*. Pod panowaniem *Herakliusza*, usilowano wytłumaczyć iakim sposobem dwie natury iednę tylko składają osobę, chociaż są na wzajem różne. „Mniemano, że „można trudność tę rozwiązać „(mowi X. *Pluquet*) twierdząc, „że natura ludzka jest rzeczy, „wiście różna od natury Boskiej; „lecz tak z nią złączona, iż nie „ma właściwego sobie dziełania: „że *Słowo* było iedynym początkiem czynnym w *Jezusie Chrystusie*; że wola ludzka była zupełnie cierpieliwa, tak np. iak narzędzie w ręku rzemieślnika. „Tłumaczenie to, zdawało się zupełnie znosić zarzuty *Nestorianów* i *Eutychianów*. *Herakliusz* zapatrywał się na nie, iak na iedyny sposob tłumienia reszty tych heretykow, którzy się oparli byli klątwom zborowi władzy cesarzow. Zięty tak radośną myślą, zgromadził zbor, wydał edykt, z *Monothelizmu* czyli z błędu iednę tylko przypuszczającym wolą w *Chrystusie*, stanowiący regule wiary i prawo cesarstwa. Edykt ten nazwano *Elofes*.

HERBERAI DES ESSARTS, (Mikolaj) kommissarz Artylerji; umarł około R. 1552. pochodził z szlachetney familii w Pikardyi. Naybardziej jest znany tłumaczeniem 3. pierwszych książek *d'Amadis des Gauls*, które przedsięwziął z rozkazu *Franciszka I.* Romans ten jest rozłożony na 24. książek tyleż tomow składających. Z nich 21. jest in 16to. a 3. ostatnie in 8vo. Są niektóre tomy podwoyne, spłodzone od głow mniemanych tłumaczow; takie są tomy 7. 15. 16. 19. i 20ty. *Gabriel*

Chapuis naywięcej się do tych dzieł przyłożył. W Pamiętnikach *Nicerona*, (T. 39. Art. *Herberai*) znajduja się niektóre szczególności o innych tłumaczach. Ciekawie zbierający *Amadisow*, łączą razem *Treſor de tous les livres d'Amadis*, contenant les *Havangues*, *Lettres*, i. t. d. w Lugdunie R. 1582. 2. Tom. in 16to. *Herberai* przetłumaczył także pierwszą książkę *Kroutki D. Flores z Grecji*, in fol. w Paryżu R. 1555. i in 8vo. R. 1573. Wziął za dewizkę, podług zwyczaju owego wieku, te słowa Hiszpańskie: *Acquerir, olivier*; to jest *Pamięć i Zapomnienie*. Styl tych dawnych pisarzy jest gruby i rozwieszony. *Panna de Lubart* za naszych czasow wydała z ich wyjątku, wityła przeczytaczonym 8. Tom. in 12. lecz lepszy znajduje się wybor, i osnowa ściślej okazana jest sposobem w tłumaczeniu wolnym *d'Amadis de Gauls* przez hrabiego de *Tressan* w Amsterdamie w Paryżu 2. T. in 12. R. 1779. Zobacz *Lobeiga*.

HERMANT, (Godfryd) T. IV. czp. I. kar. 95. I. Uczony i pobożny doktor domu *Sorborny*. Oprócz innych pism, wydał tak: *Defens de la piété & de la foi de l'Eglise, contre les impietés de Jean Labadie apostat, par le ſieur de St-Julien docteur en Theologie*. w Paryżu 1651. in 4to. *Hermant* cudzego użył imienia do wydania tego dzieła, bo n. u. odnowiono przywileju królewskiego. Zbiła w nim, co twierdził *Labadie*, iż byłszy dobrym uczniem Świętego *Augustyna*, osobliwie po wyjściu od Jezuitow, nie odmienił w niczem zdania zostając katwinem, iak gdyby w *kalwinie*, całego *S. Augustyna* znajdował. Jego ieszcze jest pracy: *Discours Chrétien sur l'établissement du bureau des Pauvres de Paris* w Paryżu

1653. in 8. i w *Rotomagu* R. 1676. z tytulami erekcyi i innemi kawalkami. Dwa te ostatnie dzieła nie są pospolite.

HERMILLY, (N. d.) Cenſor królewski, umarł R. 1778. w 71. roku tłumaczył z Hiszpańskiego *L. L'histoire générale d'Espagne de Ferreras* R. 1742. in 8to. *Le Théatre critique* R. 1745. 12. T. in 12. książka ta ołożona przez pewnego Benedyktyna Hiszpańskiego prawie w zupełnym guście książki: *Spellsieur Anglois*, większą miała wziętość w Madrycie iak w Paryżu. Pelną jest potocznych i pospolitych rzeczy, rozwiękła osnową tłumaczonych. Mamy ieszcze od *d' Hermilly*. *l'histoire de Majorque & de Minorque* R. 1777. in 4to. tudzież *Bibliographie Parisienne*; jest to katalog rozmaitych dzieł, wyższych R. 1769. 1770. i. t. d. w kilku tomach in 8vo. ktorem zbierał wraz z panem *Hurtau*.

HERMOGENES, kacerz II. wieku, pokonany od *Tertulliana* i *Origginesa*, rozsił swe błędy w Afryce. Chrześciahstwo porzucił dla *Stoicyzmu*. Utrzymywał, że materya była współwieczna Bogu; i że stworca z niej wydobyl wszystkie stworzenia. Tey to materyi przypisywał wszystkie wady i niedoskonałości świata. Wszystkie zle fizyczne, wszystkie czucia przykre i uciążliwe, wszystkie karuiące nas pamiętności, wszystkie dziwotwory i poczwary, są skutkami niezgrabności materyi i uporu nieprzelamanego przeciwko prawom ustanowionym od Istoty naywyższej. „Jeśli materya nie jest odwieczna „i nie stworzona, mowił *Hermogenes*, musiał zatem Bog świat „z własnej swojej iedności wy- „prowadzić. (co mowić jest „prosta, bo w tym przypadku

„Bog byłby podzielonym) lub „musiał go wyprowadzić z niczego, lub „nakonec z materji „sobie współwieczney. Nie można mówić, aby Bog miał „świat wyprowadzić z niczego; bo będąc istotnie, czyli „przez istotę dobrym, nie wyprowadzałby, był z niczego „świata pełnego nieszczęść i nieporządku. Gdyby go był z niczego wyprowadził, mogłoby „był wszystkiemu temu zapobiedz, a niby dobroć jego nigdy „tych nierzędów niecierpiał na świecie. Musiał przeto Bog, „świat ten wyprowadzić z materji sobie współwieczney, i nie inaczej go kształcić musiał, tylko wyrabiając w materji niezawisły od siebie. Pismo podług *Hermogenesa*, nigdzie nie mówi, że Bog zrobił materję z niczego, i owszem (twierdził) wystawia nam Boga, tworzącego świat i wszystkie ciała, w materji wprzód będącej, bezkształtnej i niewidzialnej. Mówi *Bog utworzył niebo i ziemię w ich początku, czyli w początku. In principio* Ten początek, w którym Bog ukształcił niebo i ziemię, nie co innego był, tylko materja wprzód będąca i odwieczna iak Bog. Mysł o stworzeniu materji nigdzie w piśmie nie jest wyrażona. Materja ta bezkształtna, miotana była poruszeniem obłąkanym, bez zamiaru, bez celu; pismo wystawia nam Boga iako kierującego tym poruszeniem, i kształtującego sposobem potrzebnym do wyprowadzenia ciała, roślin, i zwierząt. Ponieważ materja jest odwieczna i nie stworzona, a ruch jej, czyli jej poruszenie jest siłą ślepą i nie idzie wiernie i ściśle za prawami, które jej Bog przypisuje; i zatem upor

„skutku nie wszystkie nierzady, i „wady w świecie. *Imaginacja Hermogenesa* załpokoila się i ucieczyła, i tym układem: rozumiał że „chcąc wytłumaczyć początek zle- „go, należało połączyć maxymy „Stoików o naturze materji z maxymami chrześcian o władzy twórcy świata. (M. *Pluquet Dissertation des Heresies*) Leczek *Tertulian*, który go zbił pokazał mu wniośki i szkaradność tego układu. W dziele wzmiankowanym pana *Pluquet*, znajduje się ośnowa przyczyn tego sławnego autora.

HEROD WIELKI, *Tom. IV. czę. I. kar. 94.* Historia jego podał uczonym ośnowę wielu sprow. Nadewszystko starali się ustanowić z jakiego był narodu. Nappowfzechniejsze zdanie jest ugruntowane na wielu oycach i autorach starożytnych, a szczerzej na powadze *Józefa*, który go robi *Idumeńczykiem* i nazywa cudzoziemcem. Wielu teraźniejszych utrzymało, iż chociaż początkowo wyszedł z *Idumei*, był żydem z narodzenia, bo oyciec jego i dziad przyieli religiję żydowską. A potem *Idumeńczykowie* przeszli na wzmiankowaną wiarę. Ze często przez to imię *Żyd*, tych tylko rozumiano, którzy się rodzili w prowincji czyli ziemi *Judzkiej*, a innych wszystkich imianowano cudzoziemcami lub obcemi, można się dorozumiewać, że mówi słownie do pierwszego znaczenia. Ponieważ zaś *Herodyanie*, brali *Heroda* za *Messyasa*, nie można wątpić, żeby się nie miał żydem rodzic, i że nie ma w tym narodzie pewniejszego nad pochodzenie ich w bawiciela z rodu żydowskiego: *Torniel i Salien* oblźernie rozstrząsają to badanie, ale się w zdaniu nie zgadzają. Pierwszy utrzymuje, że

Herod

Herod był żydem; drugi, że obcego narodu człowiekiem.

HERSENT, (*Karol*) *Tom. IV. czę. I. kar. 98.* Dał się najbardziej poznać krwawą na kardynała *Richelieu* Satyrą pod tytułem. *Optatus Gallus de cavendo Schismate*, 1640. in 8vo. Rozeszła się była wieść po Francji, że minister ten, chciał w pomienionym królestwie ustanowić patriarchę. I ta to pogłoska dała poshop *Herseutowi* do napisania wzmiankowanego dzieła. W nim pokazywał naysprzed autor konieczną potrzebę iednoczenia się z iedną głową, którą jest nayszyfry biskup. Mówił daley, że w Francji wszystkie czynią przygotowania do odłączenia się od niej, że przywiązanie Francuzów do stolicy świętej w naytrudniejszych czasach niezmiennie, dążyło do zgaśnięcia, jeżeliby duchowieństwo nie zapobiegło tak wielkiemu złemu; tudzież, że kościół Francuzki miał wkrótce przysięść do podobieństwa z Angielskim. Boleżń ta wspierała się na tym, że pod ow czas wydano książkę, o wolnościach i swobodach kościoła Francuzkiego, którą pomimo cenzur prałatów Francuzkich, oczywiście przedawano na prolekcje niektórych biskupów o pokromieniu Abbat, wreszcie, na obwieszczeniu wydany od króla względem małżeństw, do których ważności domagał się król warunków niezależnych od kościoła. Kardynał de *Richelieu* rozgniewany, iż nieznamy pisarz usiłował rozlać po kościele Francuzkim strach brofiony, zlecił czterem pisarzom, aby go zbili, nakazując oraz żeby utrzymywali, iż król może nakładać podatki na duchowieństwo. W łamey rzeczy, *Herseut* tak żywo pisał, iż dzieło jego, muzgi słabe mogło boleżnią przerazić. *Symon* iednak

Supt. Tom VIII. Czę. II.

był tego bardzo złym bydz mienią.

HESBURN, (*Jakob*) hrabia de *Bohwal* w Szkocyi. Naysogolwiejsze było mniemanie, że wchodził w zabójstwo *Henryka* lorda *Darnley*, który się ożenił z *Maryą* królową Szkocką, a którego dziełopisawie Szkocyi nazywali królem *HENRYKIEM*. *Bohwal* miał u tej monarchii nayswieksze kredyty. Jego względy (mówi *X. Milten*) uchodziły za *skutek* „miłości, a wypadki stwierdziły „te podejrzenia. *Marya* zdała „się nagle przystępować do zgo- „dy z mężem, który pod ow czas „zakołował. Zobowiązana go „by do niej powrócić, dała mu „mieszkanie oddzielne od swego „go pałacu, w którym nawet kilka „nocy przepędza, ostrzegając „reszcie dnia iednego, że nanie „nadschodzącą nie przyjdzie, bo „ma bydz przytomą weselu ied- „nego z swych urzędników. Na- „zastrzegła potrzęgać, że król za- „bito, że dam tego napowietrze „wyfadeny prochem. *Bohwal* „powłozchuie obwiniają o tę „zbrodnię. Niektórzy podey- „rzebia swoje toczącą aż na „królową. Hrabia de *Lenox*, o- „ciec *Darnleya* wzywa ię sprac- „wiedliwości przeciwko zabój- „com, i wymienia faworyta wraz „z siedmiu innemi. Żadnego z „nich nie przytrzymują, pletna- „ście tylko dni pozwalają na ro- „ztrząśnienie sprawy tak wiel- „kiej wagi. Nadszramnie *Lenox* o „przedłużeniu czasu nalega pro- „szkami, przypieszczają gwałto- „wnie inkwizycyi, ani oskarży- „ciel, ani świadkowie w sądach „nie stają. *Bohwal* zupełnie „od winy uwolniony. Zna- „komity ten zbrodzień gotowal się na inne występki. Zabrała królową iadącą nawie- „dzać iyma; prowadzi ją do Dun-

E

„baru w zamiarze zaślubienia
„iey sobie. Wkrótce zyskuje
„odpuszczenie nie tylko tego
„gwałtu, lecz wszelkich innych
„zbrodni; przeto i kroloboystwa
„o ktore był obwinionym. Za-
„skę tę wszyscy uważali jako
„dowód porozumienia i znowy
„tym pewniejszy, że *Marya* do-
„browolnie zostawała w ręku u-
„nosciciela, obwieściwszy wprzod
„że ią *Bothwel* mocą do siebie
„zabrał. *Bothwel* ożenił się był
„przed półrokiem, z damą wiel-
„kiej zacności i wysokiego uro-
„dzenia. Potrzeba było ślub ten
„nieważnym uczynić. Sprawa
„ta pomyślnie dopinana była w
„dwóch tygodniach, to jest kato-
„lickim i protestanckim. Sąd
„katolicki zerwał to małżeństwo
„na mocy pokrewieństwa, które
„ukazał *Bothwel*. Protestantcki,
„na mocy cudzołóstwa, o kte-
„re się żaliła żona jego. A w
„cztery dni po rozpoczęciu pro-
„cesu, dano wyrok rozvodu.
„Gdy krolowa pojechała do Edym-
„burgu, rozkazała ministrowi
„*Craig*, aby ogłosił zapowiedzi;
„mężnie odmówił namiestnictwa
„swego temu zgorzeleniu. Pewien
„biskup protestancki zezwolił
„na dopełnienie obrządku. Bar-
„dzo mało panów było przyto-
„mnych, chociaż w początkach
„wielu z nich proponowali kro-
„lowi w małżeństwo *Bothwela*.
„Posel Francuzki nie chciał się
„ani pokazać. *Marya* tyle za-
„wsze miałać względów na rady
„*Gwizynszow* uparła się na od-
„ręczenie ich w tak krytycznej
„sprawie, gdzie ią namiętność
„ślepiła. Przypadek ten okrył
„krolową hańbą w oczach własne-
„go narodu i całej Europy. Po-
„dężenie rzucone nanią, o za-
„boystwo krola, nabyły podobień-
„stwa do prawdy. Związek ści-
„śły z tym którego głos powsze-

„chny ebwiniał, oczywista skwapli-
„wość w uślewaniu ogłoszenia
„go niewinnym, małżeństwo tak
„przeciwne przyzwolęsiom.
„skleione tak sprostnemi srod-
„kami, wszystko to mocną była
„pobudką do powłóznego mnie-
„mania, iż *Marya* stawży się
„niewolnicą własnej namiętno-
„ści ku *Bothwelowi*, uczestni-
„kowała w jego zbrodni. W re-
„szcie nie przypisując iey nawet
„tey dzikości, nie można było
„wstrzymać od obwiniania iey
„o haniebną krewkość. Oby-
„watele Szkocyi rozjątrzeni, pod-
„nieśli woysko pod tym pazurem,
„aby młody książę syn *Maryi*, w
„czasie krol Angielski pod imi-
„niem *Jakoba* pierwszego, nie
„wpadł w ręce *Bothwela*. Krolowa
„wraz z swym kochankiem, zgro-
„madzili na odwrot woysko prze-
„ciwko szlachcie, egłofili ią bun-
„towniczą i winną rekocy. Gdy już
„obydwie strony w pogotowiu by-
„ły, *Bothwel* chciał te kletnie o-
„sobistym poedyńkiem rzucić, na
„ktorego zezwolono, ale gdy już
„miał na plac wychodzić, krolowa
„mu nie dozwoliła. Monarchini
„ta bardzo mało duszając wierności
„woysk, radziła mężowi aby się
„ukrył, a sama oddała się w ręce
„szlachty. *Bothwel* tak haniebnie
„odstąpił, uciekł do Danii, gdzie
„go odkryli kupcy Szkocyi, i w
„ściebie w trącili więzieniu. Dzieścię-
„lat w nim przemieszkował: stracił
„rozum i nędznie umarł R. 1577
„*Bothwel* (mowi X. de *Condillac*)
„pomimo wielkości urodzenia po-
„zbawiony był talentow. Tym tyl-
„ko nabył wziętości, że się iawnie
„egłofał za stronę katolików. Bez
„obyczajow, bez przykrości, ob-
„ciążony długami w samych tylko
„statecznych i rozpaczających za-
„myślach sposoby dla siebie znaj-
„dował.

HEURNIUS, (Jan) sławny

lekarz. Tom. IV. czę. I. kar. 103.
Wydat pomiędzy innemi dziełami:
Dysertacya o doświadczeniu wody
na tych którzy się mienia czar-
ownikami. *Dysertacya* iego skło-
niła dwor Hollenderski do znie-
sienia tego zwyczaju. Lekarz ten
wziął sobie za dewizę cito, turo,
rucunde, moribundis. *Tuto* mo-
wi pewien dowcipny człowiek,
jest iestczce za wiele

HIERONIM, (Święty) Tom.
IV. czę. I. kar. 106. T. Pomimo
podziwienia godnych umartwień
wzniesiał się w nim pamiętki
mieszające wewnętrzny pokoy „
„Ileż to razy, (iego są słowa)
„będąc w najsłabszym ciele, „
„zdawało mi się że iestem wśród „
„włdokow Rzymskich? Członki „
„moie wyschły i wywędzone, o- „
„kryta był wosm: dni upły- „
„wały więkch, a iestli mnie kie- „
„dy sen przysłał mimo twar- „
„dości ziemi na ktorej leżałem „
„to dla mnie było raczej nowym „
„gatunkiem udręczenia niż spo- „
„czynku. Nie mogłem iednak „
„wstrzymać płochy imaginacy „
„moiey. Twarz moia post zmie- „
„niła, a serce pomimo woli mo- „
„iey palalo ziemi żądżami. Wszy- „
„stka moia porciecha było, rzu- „
„cić się do nog *Jeżusa Chrystusa* „
„ukrzyżowanego i skrapiać ie „
„izami.

HIERONIM z Pragi, Tom.
IV. czę. I. kar. 108. *Jh. Pogg*,
Florencezyk, świadek oczywisty,
śmierci tego kacerza, episał ią w
liście swoim do *Leonarda Arcty-
na*. Mowi, iż zważając iego nie-
łęgliwość możnaby go wziąć za
drugiego *Katona*; ale oraz przy-
pisuje mu błąd ieden, którego
wzmiankowany Rzymianin nie miał:
to jest ducha satyry i nieprzykro-
nego żartu. „ Dotykał się czę-
„sto (mowi) przeciwników swo-
„ich, krwawemi szyderstwami,
„albo też zniewalał ich dośmiewa-

„chuw ośnowie smutney, śmiechne „
„nadając zwroty ich zarzutom „
„Gdy go się pytało iak trzyma „
„o Eucharysty? *Naturalu* o dpo- „
„wiedzieli: *test to chleb, podczaj* „
„i po konsekracyi *test prawdziwe* „
„*cialo Jeżusa Chrystusa*... Stro- „
„fowany od niektórych iakoby „
„rzekł: *ie po konsekracyi chleb* „
„*zostaje chlebem*. *Tak iest, rzekł* „
„*ten to się pozostał w piekarzu* „
„Dominikanowi pewnemu, powsta „
„iącemu gniewliwie przeciwko „
„sobie powiedział: *Stul głę hy-* „
„*pokryło!* a innemu, który przy- „
„sięgał potwierdzać to co przeci- „
„wko uiemu mówił: *To też nę-* „
„*lepszy jest sposób oszukiwania* „
„Naygłowniejszego śwgo prze- „
„ciwnika nigdy inaczej nie na- „
„zywał tylko *Ostem* lub *Plem* „
„(Wyborny znalazł się wieziak „
„z piśma *Pogg*ego w dykcyonarzy „
„pau *Chaussepe*) Tak użreymy „
„dworowania sposob, godzien za- „
„townika Czeskiego, nie mogli wca- „
„le ukoić iego nieprzyjaciół.

HIGDEN, (Radulf de) Be-
nydyktyn Anglik zmarły R. 1363
zostawił dzieło często używane od
dielepisow Angielskich. *Nayle-*
piza iego edycya jest Londyńska
R. 1642. in fol. pod tytułem *Rad-*
ulphi Higdeni, polichronici libri
VII. ex Anglico in latinum con-
versis a Joanne Trivisa & editis a
Guillielmo Caxtoni. *Historya*
ta z samych się tylko ułomków
długich składa; autor dopiero w
ostatniej księdze nieco płodu wła-
snego przysłał. Zbiór iednak ten
z takim rozładkiem i z taką wier-
nością zrobił iż go przedstawia iak-
ko oryginalne dzieło. Pierwsze
pięć ksiązek zaczął od *Adama* i
ciągle piższe dzieje, aż do wtar-
gnięcia *Dończykow* do Anglii
dwie ostatnie rozciągał się aż
do roku 1347.

* HIGMORE, (N. ...) bie-
gły anatomik, rodził się w Oxfor-
E 31

„ tym abyśmy żądanych zewne-
„ trznych, zaważ nie mieli. Zna-
„ tury wszyscy mają prawo do
„ wzięcia, ale prawdziwe in-
„ tereści człowieka, powinny go
„ skłaniać do pokoju, i do usła-
„ nowienia praw których zachowa-
„ nie daje do bezpieczeństwa i
„ do spokojności publicznej, t.d.

HOLBEN, (Jan) T. IV. czę: I. k. : 122. *Morus* zaprosiłszy
dnia pewnego *Henryka VIII.* na
sejcie, pokazał mu, wyborne tego
malarza sztuk, prosząc aby ie-
przystać raczył. *Henryk* ucieszo-
ny wyborami malarza talentami,
pytał się iżeli by *Holbena* nie mógł
mieć w swej służbie? *Morus* ka-
zał go pod ów czas zawołać, aby
u nog królewskich złożył winne
szanowanie. Król mianując go
malarzem swoim rzekł do *Morusa*:
z pociechą zostawie. *WCP* Panu
ostawione dary, kiedy mi ich twor-
ce ulepnie.

HOLBERG, (Ludwik de) T. I. czę: I. k. : 123. Po-
między jego komedjami znajduje
się sztuka pod tytułem: *Hen-
ria & Perrine*, zapewne iey *Ma-
rivaux* użył za wzór do swojej ko-
medyi *Ignazki, Miłości i losu*.
Jego myśli moralne, pomiędzy
mnóstwem paradoxów i prawd po-
tocznych zawierają niektóre uwa-
gi dokładne i sprawiedliwe. Sposó-
bem wcale nowym i dotkliwym,
oddane. *Łakomstwo* jest podobne
do *atrakcji* ogólnej którą *Newton*
odkrył: *złoty pociąg łakomcom*
w *łoszku* masy *siopły*. Były
przetłumaczone po *Francuzku*
przez *M. J. B. D. R. de Parthenay*.

HOMER, po łacinie *HOMERUS*,
Ojciec poezyi Greckiej
T. I. czę: I. k. : 126. Od kil-
ku lat zjawiały się dwa tłumacze-
nia dzieł *Homera* wierszem łaciń-
skim bardzo pięknym. I. *Howeri*
Stias, łatinis versibus expressa à
Raimundo Cunichio Ragusino, Ro-

coe 1777. II. *Homari Odyssea à*
Bernardo Zamagna Ragusino. Se-
nis 1778.

HONORYUS Z. III. Papież
T. I. czę: I. k. : 133. Po-
twierdził zakon *Karmelitów*. Za-
konnicy ci wzięli imię od góry
Karmelu w Syrii. W pierni-
kach byli nakształt pustelniko-
w, którym *Alkeri* Patriarcha Jero-
zolimski dał regułę R. 1209. a *Hono-
ryusz* III. potwierdził ją R. 1224.

HORACYUSZ, (Q. Flac-
cus) T. I. czę: I. k. : 136. II
Filozofia tego była filozofią Epi-
kura, ale nauka ta smutną ścignę-
ła skutki na obyczaje jego. Nie-
rządne miał namiętności i chuci
skażone, którym zapamiętałe po-
bijał i chlubił się z tego. Lubił
wino, i że jego użyjemy wytazu,
nie raz nogi uświwały się z pad cię-
żaru chwiałego się ciała. Cho-
ć aż sztydził przepisów sztuki ku-
chenney, i które dawali niektórzy
wykwintni biesiadnicy, chociaż
zapewnia iż się czasami zasilal o-
liwkami i cykoryą nie zaniechał
jednak ubiegać się do kosztowne-
go i pełnego przysmaków *Meca-
nasa* stołu. Wreszcie nie tał
swoich przywar, a częstokroć, o-
stre swojej krytyki pociski, na
siebie samego zwracał. „ Cudze żo-
„ ny zasłaniaj w tobie chętkę.
„ W Rzymie nie przebiegaż wy-
„ stawiać pawabow mieszkania
„ wiejskiego; na wsi aż pod nie-
„ biosa wynosisz rokoszy miey-
„ skie. Pustaku, iakże niestate-
„ cznym, iestę; iedney godziwy
„ cakiy nie potrafibys żyć z sobą
„ smym; lekasz się sam siebie,
„ i unikaż przed sobą. Czas
„ wolny od zatrudnienia iest ci
„ uciążliwym; nadaremnie chcą-
„ się pozbawić nudności udzielsz
„ się częścią do wina częścią do snu;
„ wszędzie cię nudność ściga i
„ uciska. „ Życie iednak spokojne,
przekładał nad wrażliwe. Au-

guś dawał mu urząd sekretarza
gabinetowego, ale *Horacy* podzię-
kował za niego, iako za trudny
dla siebie ciężar, co cesarza by-
najmniej nie obraziło. *Septimus*
(i są słowa liu, który do niego
ten monarcha pisał nie długo po-
tym) „ powie ci iak o tobie mo-
„ wilem; bo chociaż byleś tak
„ zuchwały iżeś pogardził moją
„ przysięgą, nie mniemay iednak,
„ abym się chlubił z wyniosłości
„ przeciwko tobie. „ Lubo *Ho-
racy* był się podległości i ugi-
nania dworskiego, poddawał się
z największą radością wszystkim
powinnościom przysięgi. Jeżli
mu się zdarzyło wymówić nieba-
cznie żarcik obrażający przyjaciela,
klękał natychmiast przed nim,
i sam się obwinił. Równie dale-
ki od podchlebstwa, iak zuchwa-
łości, nigdy głupstw nie chwalił,
nigdy nie sztydził z niewiadomey
proffoty. Pociski jego na samych
tylko głędków niedouczoney pa-
daly, na których się sprawiedli-
wie zapatrywał iako na najnieroz-
sądniejszą i nayciążliwszą towa-
rzystwa częśćkę. Dzieła swoje
tym tylko czytał, którzy go uśli-
nie prośli. Nikt lepiej nad nie-
go nie miał żartować z panami
ani lepiej kerzystać z żarcikow,
które często lubią ciskać. Rozsą-
dek miał prosty, iak dowcip by-
stry i przenikliwy. Przed nikim
serca swego nie wyjawiał, doko-
łąd go zgruntu nie poznał. Cho-
ciaż obcował z ludźmi wchodzące-
mi do rządów, nigdy się w inte-
resta państwa nie mieszał. Wie-
dział, iż zawsze niebezpieczną iest
rzeczą, unosić się chęcią przeni-
knienia zamyślow ludzi możnych,
lub one krytykować, równie iak
scribere, słowa są *Polliona*, *contra*
hos, *qui proseribere possunt*. Ucze-
ni listy jego, iak pewien poeta
Francuzki mowi, lubią czytać,...

Autre ses écrits pleins de grace &
de sens.
Comme en boit d'un vin vieux, qui
rajeunit les sens.
Avec lui on apprend à souffrir
l'indigence
A jouir sagement d'une honnête
opulence
A sortir d'une vie, ou triste ou for-
tunée.
En vendant grace aux Dieux de
nous l'avoir donnée.

W Głaskowie wybito edycyą *Ho-
racyusza* R. 1760. Jest edycyą ie-
go dzieł 1642. in fol. w *Lwosze*
HORMISDAS, I. syn Sa-
pora króla Perskiego nastąpił po
oycu R. 273. Nie miał żadney
weyny z Rzymianami, i niechciał
żadną miarą wnieść w spisek
wzniesiony od *Palmireńczykow* na
odebranie korony cesarzowi *Au-
relianowi*. Wspaniałość wyrowny-
wała w nim miłości pokoju. Gu-
bernator pewney prowincyi Per-
skiej, przekładał mu aby kupił
znaczną wielość dyamentow pię-
knych, bo na tym kupnie można
było zyskać znakomitą sumę.
Ah! odpowiedział mu z gniewem
Hormisdas, jeżeli się stanę hupcem
w coż się obrócą kunszt królewski?
lub w co się obrócą kupcy państwa
mojego? jeżeli złota i kredytu uży-
ję na odcięcie im zysku naykorzy-
stniejszego i naysprawiedliwszego.
Nieszczęściem dla narodu, monar-
cha ten umarł w rok i kilka mie-
sięcy, po swoim na tron wstę-
pie.

HOSPINIANS, (Rudolf)
predykant Zwingliański. T. I. czę: I. k. : 147. Pisał także po-
czą: I. k. : 147. Pisał także po-
między innemi dziełami. *Desistis*
Judaorum & Ethnicorum Zurich
1611. in fol. *Festa Christianorum*.
Zurich 1612. in fol. Nie można
przeczyć aby *Hospinianus* nie był
ciekawym w swoich szperaniach, i
aby dzieła jego nie miały swej

uż-teczności. Wielka liczba wyjątków, które palmem kładzie, dowodzi jego uślności w nauce pewnych materii. Zyczyćby należało, aby więcej obitował w krytykę; bo często fałszywe *data* i podżucione dzieła przytacza, iak zabytki prawdziwe. Chociaż dosyć ma prządu w tytułach rozdziałów, nie zachowuje go dokładnie w ich osnowie. Dosyć ciemno przytacza stateznych i terazniejszych autorów; i przeciwnie stosuje ich wyjątki. Słaby jest w kontrowersyście. Gdyż *Bellarmino* w materii uczynkowi pomyślny; lecz gdy z nim walczy o dogmat, nie wyrównywa jego dziełności. Nikt lepiej, iak on, nie wytknął ani niewyszczególnił historii zatargów wizerzących po między sektami odłączonemi od kościoła Rzymskiego, i w tym pomimo myśli, znaczną uczynił przyługę kościołowi katolickiemu. *Hospitantus* był zacietym sakramentaryuszem; a z przywiezionym *Lutarem*, i *Ubi-kwitarem* zowie nieprzyjacielem; i jego zdaniem żadnego ani z temi, ani z owemi, nie należało mieć współkowania ani zażywania. Styl autora tego jest prosty, ale bardzo zrozumiały; składa się z wyrazów pospolicich dosyć ładnie składowanych.

HOSPITAL, (Michał de P.) czyli raczy de *Hospital*, iak się sam podpisywał, kanclerz Francuzki. *Tom. IV. część I. kar. 141.* J. Porzuciwszy dwór, i złożywszy pieczęć, osiadł w domuszym wiejskim, gdzie kochał niespodziewanego szczęścia. Zabawy wieśniackie, wierszopismo łacińskie, w którym się z rozkoszą zatapiał, obcowanie z przyjaciółmi, następowały po trudach, które tożył na wychowanie swych dzieci. „Nie wiedziałem, (mówi w pewnym liście) aby, dycie i nciechy wie-

śniacze tylko miały wdzięków. Wiedziałem już śnieżące włosy na głowie, a nie poznałem ieszcze był stann, w którym jedynie mogłem znaleźć szczęście. Proźno przyrządzenie natchnęło moje miłością speczynku i proźnowania. Nigdybym się był nie mógł powodować tą tak słodką słonością, gdyby niebo wyrzucił na mnie okiem łitościwym nie ośwobodziło mnie było z kądyan, których bym podobno bez jego pomocy zgruchotać nie potrafił. Jeżeli zaś kta mniema, że się szczęśliwym sądził w owych czasach, kiedy się fortuna zdawała przyganie zakładać swoje siedlisko... I że teraz mam się za nieszczęśliwego z utraty tych świętych korzyści: ah! iak człowiek taki mało zna grunt serca mego. „Szacowny ten kanclerz widział piękne dni odłudności swojej zatrudnienia *S. Bartolomeja* R. 1572. O dniu tym okropnym tak myśli iak my dzisiaj myślimy, *excubat illa dies*. Przypiciele jego lekając się aby nie był zagarniony w sprośną tę egzekucyę, ostrzegali go, aby użył wszelkiej ostrożności. *Nie, nie*, odpowiedział, *tak się ze mną stanie iak Bog chcieł będzie gdy przyjdzie godzina moia*. Nazajutrz oznajmiono mu, iż widziano gromadę iazdy uzbroszoney, zbliżającej się ku jego domowi. Pytano się oraz czyli każe zamknąć bramy, i strzelać do nich, gdyby ie wyważyć chcieli. *Nie, nie*, odpowiedział, *ale jeżeliby się nie mogli małą pomieszać, niechay im wielką utworzą*. W samey rzeczy byli to szaleńcy którzy bez rozkazu dworu spieszyli na jego zabicie; lecz nim zamyślił swoy wykonali, doznała ich inna iazda, od samego krola wysłana z uwiadomieniem pierwszych, że *Hospital*, nie znajdował się w szeregu przeznaczonych na śmierć, tudzież

że układałacy wzmiankowany szereg, odpuszczali mu opór, który zawni przeciwko wykonaniu ich zamiarów zostawiał. *Niepiędnym*, odpowiedział król zimną i nie twarzą nie mieniąc, *żebyś kiedy zasłużył na karę śmierci, lub na darowanie zbrodni*. Dzielopisowie taniemalacy, że był w sercu *Hugenotem* chociaż powierchośnie okazywał się katolikiem, zdania swego kilku popieraia przyczynami. Położemy tu główniejsze, podług osnowy listu znajdującego się w *l'Année Littéraire* (R. 1777. nr. 28.) imo: „Zona, cerka, i zięć Pana de *Hospital* publicznie wyznawali naukę *Kaluina* 249. Kanclerz, żadney w testamentie swojem nie uczynił wzmianki, ani o mszy ani o czyszc, ani o chęzach. Zamknięcie to dosyć przez się mówi; lecz nie koniec na tym: powiada, iż nie nie rozrządza, względem pogrzebu, *bo Chrześciance nie są wielkim go mają szacunku*. Żądł zasięgnął tego sposobu mowienia? Nie z szkodliwym? bo katolicy z największym są szacunkiem ku pogrzebom, i modłom, które podow czas z nich czynić zwykli za umarłych. Zio. Inne ieszcze świadectwo, daleko okropniejszy dla wiary *Pau de Hospital* mamy w obwieszczeniu Panow *Hurauls de Hospital*, tego wnuków, którzy zeznali, iż ich wychował, i oświecił, z naysłubniejszą troskliwością w religii protestanckiej. „4to jeśli do tych wszystkich dowodów dodamy sławną mowę na rozprawie de *Poissy*, którą wszyscy prafaci katolicy i papież *Pius IV.* osądził za kacerzką, i która taką była w samey rzeczy, iżli ieszcze dodamy ustawę, z rozkazu jego pisana w *St Germain*, w której

„ożesć obrazów zakazana, w której twierdzi: że obraży osobliwie *S. Trocy* są wynalazkiem przeciwnym piśmu *S. powadze zbioru*. i *Oycow SS.* iżli sobie przypominamy, iż tak na zbrodzie trydenckim, iak przez cały ciąg swego ministrowania nie prześlął popierać proźb *Kultowi*, now, możemy się skłonić do niejakiey łagodności ku tym, którzy mieli w podayrzeniu wiary, że kanclerza *Hospital* iednę tylko córkę po sobie zostawił, którą wydał za *Robertu Hurault*, linia zaś mężka tego do mu wygała. R. 1706

HOSPITAL, (Pan du Fav (Michał *Hurauls de P.*) *Tom. IV. część I. kar. 143.* Przypisuiam mu dzieło *l'Anti-Espagnol*, znajdujące się w pamiętnikach *Ligi*, i osobno; lecz *Arnould d'Andilly* w pamiętnikach swoich twierdzi, iż to jest roboty oycy jego, *Antoinego Arnould*.

HOSPITAL, (Mikołay i Franciszek de P.) *Tom. IV. część I. kar. 144.* Oyciec ich *Ludwik de Hospital*, R. 1591. przyobieczał xiążęciu de *Mayenne* schwytać szesnastu, którzy rozkazali obwieścić prezydenta *Brissou*, i dwóch konfiliarzów parlamentu Paryzkiego, i którzy także zamyślali o sprzątnieniu xiążęcia, aby się zupełnie z subordynacyi wyzwoli.

HOUDAR, DE LA MOTTE (Antoni) *Tom. IV. część I. kar. 148.* Można by mówić, że z pod jego pióra nie wyszło żadne dzieło złośliwe ani satyryczne, nawet ani jedno epigramma, chociaż na niego kilka ich napisano; gdyby nie były powszechnie Francuzom znane piękne *Stances: Oune sa choisit point son pere*, które napisał przeciwko poecie *Rouffeau*. Niezmierną łagodnością swoją, równie się uszczypliwością litera-

okim, iak nętrofzszym zutiewagom zaftawiał. Pewien młodziak, ko-remu przez nieoftrożność w tlnie na nogę naftąpił, dał mu po-liczek: MCPanie rzekł *de la Motte*, WCPan się bardzo rozgniewał, ia ślapy iestem. Lepiej iefzcze damy poznać iakim *de la Motte* był w obcowaniu, przytaczając po-rownanie iego z *Fontenellem* ko-tore zrobit Pan *d'Alambert*. „*Fontenelle* i *la Motte* zafwie umiarko-wani, a zatem zafwie szlachetnie obciący z Panami tyle im tylko pokazując dowcipu ile potrzeba było do pozyskania ich uprzejmo-ści, i nigdy go nie używając na ciśnienie ich miłości wftaney, u-niknęli, iak mowi *Montagne* z ich strony, tyrannii uczynkowej, bo uftilnie przeftrozgali, aby im ni-gdy nie dali doftwiadczyć tyran-nii słowney. W tym iednak ob-cowaniu, iako i w ftylu, zapuszczają fi się niekiedy aż do poufalości, nieiakiey; z tą iednak różnicą, że poufalość Pana *la Motte* była umiarkowafza i względnieyfa; poufalość zaś przyjaciela iego fwa-bodnieyfa i wolnieyfa, chociaż zafwie tak oftrożna, iż iey nigdy nadużyć nie można było. Spo-sob obchodzenia się z głupiem, mieli iefzcze rozftdnieyfy, ief-czce mędrfzy i tym baczniefzy, że wiedzieli bardzo dobrze, iż ten gatunek ludzi, wewnątrznie bar-dzo zawiftny ftwieftności i upoka-rzających siebie talentow, nigdy wyżfzym nie przepuszczają rozu-mu, tylko w pomiar pobłaża-nia z ich strony doftwiadczonego, a nawet w pomiar trofkiwofti w ukrywaniu tegoż pobłażania. *Fontenelle* i *la Motte*, znaydując się w kompaniach nieftofownych do swego humoru, nie pokazywa-li ani roztargnienia myfti, ani lekceważenia, na iakie kompa-nia mogła zaftugiwać. Preten-tyon głupftwa, we wfzytkich

„okolicznościach wolne dawali „pole; użyczyli uadto nayla-„twiefzey fweobody do pokaza-„nia się z uftnością; nigdy nie-„zrażając boiżnią przygany, a „ni niedając najmnieyzego po-„zoru, że o nim fadzą. Ale „*Fontenelle*, z natury niepory-„wczy do mowy, nawet z ro-„wnemi fobie, przeftawał na ftu-„chanin tych, którzy go ftuchać „nie byli godni, i myftał iedy-„nie o tym, aby im iakikolwiek „znak przytwardzenia uczynił, „co im milczenia iego, niedo-„zwalało brać za pogardę, lub „znudzenie się. *La Motte* iefzcze „uprzejmieyfy lub może wię-„cey filozofii mafiący, pamiętny „na owo przyftowie Hifzpańskie: „Jż nie ma żadnego głupca, z kto-„regoby mądry cozkolwiek ko-„rzyftać nie mógł; uftilował w „ludziach, naybardziej obranych „z dowcipu, przyjazną upatrzeć „ftronę, któraby ich mógł po-„dężyć bądź dla wftaney fwey „nauki, bądź na pociechę ich „proźności. Naprowadzał ich na „to, co naylepiey widzieli, nay-„lepiey umieli, i tym fposobem „bez wfzelkiey przyfady, iedną „im rofkofz rozpościerania się z „drobnemi wiadomoftciami, kto-„re poftiadali. Dwoifty ztąd odno-„ftit pożytek, bo się z niemi nigdy „nie nudził, powtore, że ich „ftczęftliwfzemi nad nadzieie czy-„nił. Jeżli się z *Fontenellem* roz-„chodzili uciefzeni, z *la Motte* „rozftawali się pełni naywyżfzey „rozkofzy, cieszyli się, że pier-„wfy miał ich za dowcipnych i „rozumnych; ale nie równie wię-„kfzą nafycali się radoftcią, że „w fobie więcej uczuli dowcipu „niż w drugim. Tragedya iego „*Ines* bardzo była krytykowana, „ale płacząc, iak autor odpowie-„dział iednemu krytykowi. *Chodź-„my*, rzekł pewnemu przyjacielowi

swemu, w przytomności innych *Zoilow*) *chodźmy* *uudzić* *się* *na* *piędziesiątą* *reprezentację* *tey* *zley* *fatuki*. Operom Pana *la Motte* to tylko zarzucają, że w nich wi-dać poftawę iednoftayności nie-miłej; w każdej z nich znaydu-ję się dwóch rywali i dwierywal-ki. Mimo iednak tę iednoftay-ność, Opery (mowi Pan *Frazon*) są naypięknieyfm kwiatem „korony wiefzopifkiey pana *la* „*Motte*. Od *czafow* *Quinaulta* nikt „tak daleko nie pofunął znaio-„moftci tego gatunku widowkow. „W wiefzrach iego iest owa ftła-„chetna gładkość, owa łago-„dność wyrazow tak iftota te-„mu rodzaiovi; owedrobna i by-„ftre myfti, owe czeze frafzki „zmienione na madrygaly, kto-„re tak lubiemy w operze, a kto-„reby nas w innych ftukach ra-„ziły, rozlane są po wfzytkich „fscenach bez zbytku. Gdyby do „mnie należało rozdawanie pal-„my przyfądzitłbym ią operze *Iffe*. „*Pasterka* ta, od początku aż do „końca, iest zbiorom pięknofti „w tym rodzaiovi. *Eklage* iego nad „to poniżono. *Eklage* IV. w kto-„rey dwóch pasterzy walczy o nad-„grode przy nogach pasterki, iest „podług pana *Frazon* nayprzedniey-„fzym dziełem i wzorem w rodza-„iu wiefzopiftwa pasterkiego. Ci, „którzy niechcąc okładać się zbior-„em dzieł *de la Motte* będą żądali „mieć zarys talentu wiefzopiftkie-„go zacnego tego autora, niech czy-„tają małą książeczkę pod tytułem: „*Esprit de la Motte* in 12. 1773.

H O U D R Y. (Wincenty) Je-*zuita* Tom. IV. czę. I. kar. 151. Wielką bardzo miał łatwość do ambony, do kompozycyi i do po-ezyi; chociaż w tym wfzytkim był mierny. W fwoiey bibliotece kaznodzieiow, częfto bardzo ko-piinie z książek nabożnych, z kto-rych iedną są fzacowane, ale tak

powfzeehne, iż ich po czaftce ury-wać nie można; a drugie już dla ftarofti zapomniane.

H O U L I E R E S. (Antonina *du Ligier de Lagarde*, Wdowa pozostala po *Wilhelmie de Lafon* Panu des) Tom. V czę. I. kar. 252. Unikala kochankow, ale się starała uymować protektorow. Częfto ronila fwoie kadzido na uwielbianie boftw głuchych. Nic zyskać nie mogła przez mierney penfyi. Gdy weszła na świat, ro-manfe uważano powfzeehnie, iak szkołę dowcipu i obczayności polityczney; chwyciła się ię, chcąc iść za modą ale tym nie ograni-czyła fwey uftilnofti. Chciwa o-świecenia, uczyla się po łacinie, po Wlofkú, i po Hifzpańsku; nay-fzacowniefi tych trzech ięzykow autorowie, tak iey znaiomi byli, iak pifarze Francuzcy. Nauki filozofii, do ktorey się także przy-kladała, nie odłączała od nauki religii; była w potrzebie zafiaga-nia pociechy z obydwoch, podczas długich chorob, ktore oftatnich lat życia fwego cierpiała. Temu to czaftowi tak ftutnemu dla niey winniemy, naypięknieyfe iey do-wcipu płody. Gdy w fobie czuła mnieyfa do wesołofti ftionność, układała *Idylle*. Jeżli ią bole u-niefty do wyrazow ftutnych i my-ftli mocnieyfy, robiła uwagi moralne. Ze wfzytkich pochwał ktore iey dawano, naydowcipniey-fza iest w tych wiefzrach podiey portret zrobionych, zawarta.

Si Corinne en beauté fut celebre
autrefois;
Si des vers de Pindare elle effaca
la gloire,
Quel rang doivent tenir au Tem-
ple de memoires,
Les vers que tu vas lire & les
traits que tu vois?

Ze wfzytkich dam ćwiczących się

w poezji iey tylko wiersze zatrzymane są w szacowney pamięci. Codziennie powtarzają iey maksymę o grze. Wciągają się w gry, (zwykła była mawiać) z początku dają się mać filuturnym, a kończą na tym, że się sami oszustami stają. ON COMMENCE PAR ETRE DURE, ON FINIT PAR ETRE FRIPON, tudzież następującą o miłości własnej: *Zaden człowiek nie zafica się swoim losem, a każda kontent z swego rozumu.* NUL N'EST CONTENT DE SA FORTUNE, NI MECONTENT DE SON ESPRIT.

HOZIER, (Stefan d') szlachcic Prowański. T. IV. czę. I. kar: 154. I. Zostawił po sobie *Dziennik* własnego życia w rękopiśmie, w którym osobiwają rzecz wzmianku. W roku wieku 45. broda czarna z przyrodzenia, w niezupełnym tygodnia przeciągu, tak zwiślała, że go przyjaciele z przedkiego weyrzenia niepoznaawali.

HUET, (Piotr Daniel) Tom IV. czę. I. kar: 156. Ku końcu *Pamiętników* Panny de *Montpensier*, znajdując się portret *Piotra Hueta*, iemu samemu od pewnej damy, przyjaciółki jego poślany. Kładziemy tu główniejsze jego ułomki: „Łagodny i przyjemny, jesteś, daleki od krytyki, i tak, mało masz skłonności do złego, o innych sądzę, iż mnie mam; że dobroć W Pana mogłaby czasem zmazać jego rozum. Łatwiej nie równie szacujesz, niżeli pogardzasz. Jesteś otwarty i szczery, masz w sobie otwartość człowieka kochającego honor, który nic nie cznie takiego w duszy, co by mu ukrywać potrzeba było, lub czego by się wymówić wzdził. Zjad swobodnie o zdaniach i czuciach swoich rozma- wiał. Ale jak otwartym jesteś

„w tym, co się tylko ciebie fa- „wego tyce, tak utrzymały w „sekrete cudzym; a ukwet ie- „steś w tej mierze trochę skr- „piałem. Nie zdolny jesteś do „młczenia się oddaniem złego „za złe, i tak wielki wstręt masz „od potwarzy, iż największa „nienawiść niezdolalaby z ust „twoich wytłoczyć najmniejszy „przeciwko nieprzyjacielowi o- „beigi. Moim zdaniem nadto ich „oszczędzasz, podług świata, a „przecie słysz, iż czuły jesteś „na chwałę i honor, i owszem „delikatny w tym jesteś aż do „zbytku. Jesteś cnotliwy, roz- „mny, wierny i godzien zupa- „nia, tyle ile człowiek być mo- „że. Wielką masz w sobie skro- „mność, tak dalece, iż gdy cię „kto chwali, mierzysz się i pla- „niesz. Pamiętam, iż dnia pe- „wnego kiedyś mnie W Pan roz- „gniewał, chcąc wyrzucić zem- „stę, zawstydziłam W Pana w „przytomności Pana *Longueuil- le*, wyrzucając mu na oczy ie- „go naukę. Lecz skromność W. „Pana bardziej się wydała w za- „daniach, które masz o sobie, niż „w jego postawie; bo jesteś skro- „mnym bez łagodności, i masz „wielką powolność, chociaż no- „sisz postać upartego i surowego. „Tak jesteś porywczy, i z tak „wielką popędliwością utrzymu- „iesz swoje mniemania, iż się „zdaie, że te w nim biorą na „siebie naturę namiętności. Hu- „mor tego ani jest zbyt wesoły, „ani zbyt tetryczny. Nie jesteś „grubianem, ale W Pana grze- „czności niedostatek coźkolwiek „polityki. Jesteś pobożny bez „dewocji, a umiętności, która „psuje innych, umiałeś zażywać „utwierdzenie się w wierze.

HUGUES-CAPET, głowa trzeciej familii królów Francuz- kich. T. IV. czę. I. kar: 156.

III. Polacy nazywają go Hugo- KAPET, albo KAPTUNG. Aby doysć tronu, należało mieć męż- two i politykę. *Hugo-Kapet* miał obydwie. Prawie zawsze szedł drogą łagodności i wymownia fere. Nieprzyjaciół swe po więk- szey części podchlebkstwem podbił, a na tych, którzy oczywiście przeciwko niemu nie powstawali, zapatrywał się jako na przyjaciół. Gdy chciał, (mowi Pan *Radier*) poskromić zamysł *Audeberta*, hrabi de la *Marche*, to iest *Marchii*, syna *Bosona* i. trzy- mającego bez pozwolenia i wie- dzy królewskiej. *Tours* w ob- lężeniu, wysłał deputatów do hra- biego *Marchii*, i kazał się zapy- tać, kto go zrobił królem? *Cis- um*, rzekł *d'Audebert*, którzy cię zrobili królem, to iest: *W. K. M. i syn jego Robert*. Poślepki *Audeberta*, stosowne były do danej od- powiedzi; kończył dalek ob- lężenie, i pomimo *Hugona Kapet* wziął *Tours*, a król obowiązany był umilknąć.

HUME, (Dawid) T. IV. czę. I. kar: 162. „Obcowanie moje, (mowi w Portrecie swoim, przez siebie samego udzielanym) „nie „było przykre, ani młodym lu- „dziom, ani przeznikom, ani „pracowitym i oświeconym, me- „żom; że zaś osobiwizną znay- „dowałem pociechę w obcowa- „niu z uczciwymi damami, nie „miałem przyczyny marzce- „nia się na ich sposoby postęp- „wania zemną. Słowem, cho- „ciaż prawie żadnego nie ma, „bądź w jakimkolwiek rodzaju „znakomitego człowieka, który- „by nie miał okoliczności narze- „kania na potwarz, iam nigdy „nie uczułem iey kła iadowitego, „i luboim się ptocho narażał na „wściekłość śpisków politycz- „nych, i śpisków religii, oby- „dwa zdały się przez wzgląd na

„mnie wyzwać z zwykłej dzi- „kości. Przyjaciele moi, nigdy „nie mieli potrzeby asprawiedli- „wienia mych postępów, ani „charakteru mego. Nie dla tego „to, jakoby fanatycy nie byli „skłonni, czego łatwo dorozu- „miewać się każdy może, do two- „rzenia i rozkwiania baiek czer- „niących mnie; lecz przeto, że „ani iedney nie mogli wymyśleć, „ktoraby miała najmniejszy po- „zór podobieństwa do prawdy. „Mamy od niego: I. *Badania o* rozumie ludzkim; *Historja natu-* ralnej religii; *Uwagi moralne i* polityczne; *Mowy polityczne*. Ro- zmaite te dzieła przełożone na język Francuzki, w *Amsterda- mie* R. 1764. 6. Tom. in 8vo. kto- re można oprawić na trzy; peł- ne są uwag głębokich; lecz czę- sto ciemnych i mało sprzyjających prawdom religii. Zapuszcza się w grunta metafizyki; lecz często nadto daleko postępuje, nie ma ani iasności *Locka*, ani wdzięk- ków *Matebranchiusza*. A iednak iego uwagi moralne ziednały mu wielbicielow pomiędzy filozofami dzisiejszemi. II. Jego *Historja An- gieliska* podzielona iest na trzy E- poki, trzech panniących domów *Plantagenetów*, *Tudorów* i *Stu- artów*. Pani *Benoit* przetłumaczy- ła na Francuzki język pierwsze dwie Epoki, czyli peryody; a o- statnią Epokę X. *Prévôt*. Każdy peryod 2. Tom. in 4to. a 6. T. in 12mo. (*Patrz* *Prévôt*).

HUNNIUS, (Idzi) teolog Luterki. T. IV. czę. I. kar: 164. W dziele swoim *Calvinus Judai- sens*, reformatorów *Genewskich*, obwinia o wszystkie, jakie tylko bydy mogą kacerstwa, a to z naye- żywszą i nayprześladnieszą gwał- townością. Zostawił po sobie in- ne dzieła kontrowersyjne, 5. T. in fol. w których równie na *Katolików*, iak na *Kalwinów* bi-

ie. Działa te większym są dowodem żelci, niż światel iego.

HUS, (Jan) kacermistrz Czeski. T. IV. cz. I. kar. 165. Gdy się stawiał przed zgromadzonemi na zbor Konstytucyjski oycami R. 1414. przeczytano mu 27. artykułów błędliwych z dzieł iego wyciągniętych. Potym kardynał de Cambray rzekł do niego: "Widzisz o jak wiele straszliwych zbrodni obwiniony jesteś, do ciebie należy rozstrząsnąć do brze, coś czynić powinien. Ze dwojga iedno masz obrać, albo się pokornie poddać pod wyrok i sąd zboru; lub ponieść karę, na jaką zasługujesz twoją zaciętością. Odpowiaday... Jan Hus odpowiedział: Gotów jestem przyjąć od zboru wszystkie światła, których mi użyć czyż raczy; ale zaklinam was na Imię Boga powszechnego oycy naszego, abyście mnie nie przypuszczali do naruszenia własnego sumnienia, i do narażenia na niebezpieczeństwo wiecznego moiego zbawienia; co bym uczynił, wyprzysięgając się przeczytanych mi artykułów. Jeżeli mnie kto czego lepszego nauczy, gotów jestem wykonać szczerze wszystko, czego odemnie żądać będą. Co się tyczy artykułów mnie przypisanych, nie powinienem ani się nie mogę ich wyprzysięgać bez podania się w podryżenie, że jestem ich autorem. Ale (odrzuć Cezar) coż za wstępną mądrą od zrzeczenia się artykułów, które tobie przypisują. Co do mnie, iam się gotów wyprzysięgać wszelkiego rodzaju błędów; idzież zatem, że jestem ich popieraczem? Ponieważ zaś Jan Hus trwał w uporze, doprowadzono go do więzienia.

HUTTEN, (Jakob) Entuzjasta Szlązki XVI. wieku, uczeń

Storka, po nim był wodzem i głową Anabaptystów. W Morawie kupił włość dosyć rozciągłą, w okolicy płodnej ale nieuprawnej; tam zgromadził braci, podał im wykład nanki prawa. Wykład ten nioł, mowi X. Pluquet. 1mo. "Ze Bog w każdym wieku obiecał sobie narod święty, w którym był skład części prawdziwej" (a podług Huttena zdania, narodem tym świętym zapewne musiało być zgromadzenie iego braci). "Zdo. 12. na wszystkie towary, rzytwa i wspólność, które małatku swego wspólnie nie czynią, należy się zapatrywać jako na zgromadzenia bezbożne; że nikt nie może być sobiście bogatym i razem Chrześcianinem. 3to. Ze Jezus Chrystus nie jest Bogiem, ale Prorekiem. 4to. Ze Chrześcijaństwo nie powinni uznawać innych urzędników prócz pałsterzy kościelnych. 5to. Ze wszystkie znaki zewnętrzne religii, są przeciwuczytosciami ducha Chrześciańskiego, którego cześć powinna być w sercu, że Chrześcijaństwo nie powinno u siebie chować obrazów, bo tego Bog zakazał. 6to. Ze wszyscy, którzy powtórnie Chrystu nie przyięli, są prawdziwie niewierni; tudzież, że małatka świata zawarte przed nowym odrodzeniem się, zrywa związek, który nawiązujemy z Chrystusem. 7mo. Ze chrzest nie gładzi grzechu pierworodnego, ani nie uczynia łaski, że tylko jest znakiem, przez który każdy Chrześcianin oddaje się kościołowi. 8vo. Ze Mśsa jest wymysłem Szatana, czyściełnawą; a zwanie świętych, obelga wyrażoną Bogu; że Ciała Jezusa Chrystusa, nie jest rzeczywiste obecne w Eucharystyi. Bracia Morawscy, (bo się tak

nazywali) chrzest dorosłym tylko dawali. Zgromadzili się iednak co Środa i co Niedziela do osobliwych demonów na słuchanie laudaiakich kazań, opowiadanych bez porządku i przygotowania. Zawsze mieszkał na wsiach, uprawiali rolę szlacheckie, szlachta zaś pierwie im nad innych dawała miejsce w przyjmowaniu na folwarcznych, bo byli pełni poczciwości, i wybornymi robotnikami. Gdy z nich osada która podjęła się uprawiać grunta, żyli wszyscy wspólnie, nie cierpiąc pomiędzy sobą żadnego prześladowania, pracując w pokoju i w milczeniu, i niedozwalając się zarządzać żadnym wysiępkem, które innym Anabaptystom zarzucano. Z tym wszystkim prześladowano ich. Ferdynand cesarz, pośłał wojsko na wypędzenie ich z puszcz osiadłych. Hutten dał pochop temu prześladowaniu swemi mowami przeciwko urzędnikom, szaloną chucią wprowadzenia zupełnej równości pomiędzy ludźmi. Twierdząc, że był spalony w Inspurgu, ale niektórzy przeczą temu. Bądź co chce, po śmierci iego zbytek wciśnięt się pomiędzy uczniów, i wszystkie za sobą pociągając zbrodnie.

HUTTERUS, (Eliafz) teolog Proteſtancki, urodził się w Ulmie Roku 1554. a umarł w Nurembergu R. 1602. Poświęcił życie swoje nauce języków. Dokazał tego, że się nauczył prawie wszystkich Zachodnich i Wschodnich. Korzyściami tej nauki były następujące dzieła: I. E-dycya biblii po Hebrajsku: pod tytułem: *Via Sancta, seu Biblia Sacra Hebraea veteris Testamenti*, &c. in f. l. Znakiem jest dla Psalmu CXVII. umieszczonego przy końcu w 30. rozmaitych językach; tudzież dla tego, że litery Greckie (*radicales*) są bite

charakterem czarnym pełnym, *serviles*, charakterem pustym *we* środku i pełnym, a *quiescentes* i *deficientes*, charakterem drobnym po nad linią II. Dwie *Poliglotty*, pierwsza w czterech językach, wyszła w Hamburgu R. 1596. w 3. Tom. in fol. druga w sześciu językach, w Nurembergu R. 1599. Te *Poliglotty* prawie zupełnie czasów naszych zarzucone. Uczeń, nie znaleźli w nich dostatecznego wyboru wersetów, edytor zaś pracę inną, zbyt pochwałę poparował. Patrz T. IV. cz. I. kar. 164.

HYDE, (Edward) kanclerz Angielski pod Karolem II. Tom IV. cz. I. kar. 168. J. Woyua niszcząca królestwo z Hollandyą, i R. 1667. niezyskownie zakończona, rozciągnęła burzliwy humor Anglików. Karol chcąc ich uspokoić, poświęcił im kanclerza Hyde, którego cnota stała się dla niego uciążliwą. Minister ten na dworze rozwiozł zachowywał surowe obyczaje. Zadney nie okazywał grzeczności należnicom królewskim; był zawadą monarsze w rozkoszach, i sprzeciwiał się iego rozrzutności. Przecięż lud nie był przychylny temu kanclerzowi. A nawet Hyde (co się powszechnie trafiać zwykło ludziom na przedzie rządzącym) wszystkich miał przeciwnych sobie. Prezbiterianie obwiniali go o prześladowanie i obwinianie to miało swoje zasady. Katolicy znając iego gorliwość o kościół narodowy, i utracając nadzieję otrzymania tolerancji, żalili się na iego nieużytość. Chociaż wojnę Hollenderską przeciwko myśli iego przesiewięto, iey niepomysłność przypisano kanclerzowi, bo go konieczność winnym uczynić chciała. Odięto mu natychmiast pieczęć. W też tropy członek ieden izby pospółstwa, ogłosił się iego

oskarżycielem. Oskarżenie to, na 17. zasądzało się artykułach, z których największą winą była sprzedaż Dunkierki, którą *Karolowi* radził, a przynajmniej nie rozrządzał kanclerz. Izba wyższa wiedząc, że rada lub przyzwolenie gośce, nie może być w tej okoliczności występkiem głównym, nie chciała kanclerza areztować, który wołał raczej uciekać, niżeli obronę swoją rozpoczynać. Ex-kanclerzy pojechał do Francji i osiadł w Retomagu, gdzie umarł R. 1674. w sławie mądrego ministra i zacnego obywatela. Młodość swoją przepędził na nauce praw; i mało prawników tak znało prawa oczywiście jak on. Ojciec częstego przestrzegał, aby powagi królewskiej nie wywyższał z pokrzywdzeniem wolności publicznej, i umarł na apoplexyę, gdy mu dnia pewnego też samą naukę powtarzał. Przypadek tak okropny głęboko się wyrzył na sercu synowskim. Gorliwość jego ku monarchofilii była zawsze gorliwością Anglika przywiązanego do maxym konstytucji narodowej, i ten to podobno sposób myślenia, przyczynił się do natchnienia *Karola II.* niechęcią ku niemu.

HYPACYA, córka *Theona* sławnego filozofa i matematyka *Alexandryjskiego*. T. IV. czę. I. k. 270. Śmierć jej tak opisał *Flavry*. „Gromada ludzi zapalczywych, (słowa są jego) za wodnictwem lekarza imieniem *Piotra*, czuwała na nią, gdy do domu wchodzić będzie. Wyciągali ją z lektyki, zawlekli do kościoła nazwanego *Cassana*. Odarli ze wstyńskiego, i

zabili posłuchanemi garkami, w sztuki potym porąbawszy wszystkie członki popalili na miejscu zwanym *Cinaron*. Uczynek ten, mówi dzieciopis *Sokrates*, ściągnął wielką nagannę na *Cyrilla* i kościół *Alexandryjski*; bo podobne gwałty zupełnie są dalekie od ducha *Chrześcijaństwa*... Potym dodał: To się stało czwartego roku *Cyrilla*, pod Xtym konsulem *Honorjuszem*, a V. *Teodozego* w miesiącu *Marcu*, podczas wielkiego postru R. 415.

HYPACYUSZ, synowiec *Anastazego* cesarza Wschodniego, przykładal się wiele do rządów cesarstwa, pod panowaniem swojego stryja. Po śmierci *Justyna*, śpisek Białych i zielonych, wszczął bunt w *Carogrodzie*. Jedną partya śpiżkowych porwała *Hypacyusza* na plac *Konstantyna*, i ogłosiła go cesarzem R. 531. powimo też żony jego, która im przekładała, iż miało zaszczytnia go doświadczyć, chcą go na śmierć prowadzić. Buntownicy nie mając korony, włożyli mu na głowę lańcuch złoty. Gdy ręką pokromiono, *Justynianus* kazał schwycić *Hypacyusza*, i skazał go na śmierć. Niefortunliwy *Hypacyusz* poniewolnie odziany purpurą, wielkie pokazał mężstwo ostatnich chwilach życia. Dotych, którzy się nad nim litowali, rzekł: iż *haniebną rzeczą jest ścieżkę i płakać, gdy poniesiemy śmierć, na którąśmy nie zasłużyli*. Ciało jego rzucone w morze, dobra wszystkie na skarb wzięto; ale je *Justynian* dzieciom jego przywrócił.



JA.

JAKOB, (*Ludwik*) *Karmelita*. T. IV. czę. I. kar. 171. VI. „Ojciec *Jakob*, (słowa są *Nicolas*), był człowiek bardzo pracowity, a uławiczna pilność domieszcila go gruntownej wiadomości o książkach i autorach. W tym rodzaju wielkie knował zamysły, których wykonać nie moglibyśmy byli widzieć, gdyby życie jego nie tak krótkie było, i zjadł po części tylko, ko swe przedsięwzięcie wykonał. Brakowało mu jednak na wielu rzeczach potrzebnych do dobrego wykonania tej pracy. Nie miał owej dokładności rozsadku, ani owego gustu krytyki, bez których wcale nie można uniknąć błędów. Powierzchną tylko miał wiadomość o książkach, i na tym tylko prześlawiał, czym się zewnątrz pokazywał... Nie można go żadnym prawem wymówić, że kilku katolików za herezykow uduł; tudzież, że niektóre książki bezimiennie, pisane od katolików, przywłaszczył katolikom. Najniefortunliwiejszy błąd jego odkryto, który popełnił, gdy w szeregu piszących przeciwko papieżowi, położył następujące dzieło: *Articulus Smalcaldus*, *Germanus*, *Lutheranus*; edict de primatu & potestate *Papae librum*, w czym z książką utworzył sobie człowieka. Niemniemu grubszym popadł błędem, gdy umyślił przytaczać autorów, którzy obcemi językami pisali.

JAKOB, (*Święty*) *Mniusz*. T. IV. czę. I. kar. 179. IX. O liście jego tak mówi edytor *Biblii*: *Tom VIII. Cę. 1k*

blu *Awentyński*: *Epistoła biskupa* *Antonia* *zostawia i pełny zadowolnienia*. Nie przymusza się do ciągłej przedsięwziętej rzeczy osnowy, ani do wiązania na wzięciu zdań swoich. Moralności naucza w przypowieściach jak *Salomon*, i jak nauczał zwykły *Wschodni* *iniedry*, to jest oddzielnymi maxymami, a nie wnioskowaniem. Nie zaniedbuje tego, co mówi, popiera piśmem; wni przyozdabia podobieństwami i rozowaniem do słów ksiąg świętych. Przewraca niektóre myślenia, nie znajdujące się w tychże samych wyrazach w piśmie; lecz SS. autorowie *Nowego Testamentu*, nadewszystko gdy mówili do żydów, którzy umieli pisać, i którzy od razu poznawali przyśłowowania do niego czytane, nie stawiali sobie pracy przytaczania go słowo w słowo; przystawali na przełożenie wewnętrznego znaczenia; i na powodowaniu się myślą; oraz zamiatem pisma świętego.

JAKOB III, król *Szkocki*. T. IV. czę. I. kar. 181. XVII. Na początku R. 1488. uciekając z placu spadł niefortunliwie z konia, i ukrył się we młynie, tam był schwytany i zabity z niefortunliwymi słonkami swoimi roku wieku 35. Zaraz potem zgromadzili się *Szkoci*, ogłosili, że tyrana *Sprawiedliwie* zabitym zostali, tudzież, że żadnej nie podpadną karze ci, którzy go z życia wyzuli; ani ich rodziny. Ale za następę uznali *Władztwo* tego syna, człowieka młodego; przykład świeży niefortunliwej ocy śmierci, nie zostawiał im żadnej wątpliwości względem następcy.

F

JAKOB IV, król Szkocki, T. IV, część I, kar: 181. Jemu przypisują ustanowienie orderu S. Andrzeja czyli Ofetu; dawnym znakiem kawalerii orderu tego, był naszytnik złoty, rubiony w kwiaty ofetu i listki raciane z tym napisem: *Nemo me impune lacesset*.

JAKOB VI, król Szkocki, rzeczonny Iwizy po odciążeniu tronu Angielskiego. T. IV, część I, kar: 182. XX. Umarł, to po sobie zostawiwszy mniemanie: iż raczy był niedołężnym, niż spokojnym; bardziej krótkim i słabym, niż dobrym, chociaż w samej słocie wiele ludzkości miał w gruncie serca; nadto dano mu nazwiska: *Krola Pedanta i Polityka niecierpliwego*. Każdyby rzekł, iż tylko gościem podróżnym był w okręcie, na którym (są słowa *Raynala*) sprawował, lub powinien był sprawować urząd sternika. Był hojnym, ale i rozczutym. Jeden faworyt jego widząc znaczną wór pieniędzy, który niesiono do skarbu, rzekł stojącemu przy sobie: *Ah! jakby mnie te pieniądze szczęśliwym uczyniły!* Król spytał się natychmiast co by mowić, i zaraz kazał mu dać całą sumę, która wyniosła trzy tysiące funtów sterlingów: *Sądziłeś się szczęśliwym z posiadania tej sumy, a tu szczęśliwszym daleko jesteś od ciebie, dodał, że zobowiązuję pocztowego człowieka, którego kołam.* Ta rozrzutna hojność przywiodła go do niedostatku, z którego Angliści korzyścili na przepisanie mu prawa. Dochody jego wynosiły, jak mowią, w R. 1617, do czterech set pięćdziesiąt funtów sterlingów, a nadzwyczajne posilki, które wymógł na parlamencie podczas swego panowania do trzech tylko milionów funtów sterlingów doszły. Summa każdego posilku znakomicie była

zmniejszona, nawet za czasów *Elżbiety*, chociaż się bardzo codziennie bardziej bogacił. A to ztąd, że bardzo niedbale rozpiśywano pobory; bo właścicielom nowego podług dawnego szacunku ich majątku, który u jednych się powiększał, a u drugich zmniejszał. Ofady Angielskie wzmocniły się korzystnie w Ameryce pod panowaniem *Jakoba I.*, ale wszystkie jego zamachy próżne były. (Patrz *Rawlę*) Rolnictwo znaczne uczyniło postępki, bo *Elżbieta* dozwoliła wywozu ziarna. Nanki piękne, ucieszy i rozkoszy towarzyskie, ścigały szlachtę do Londynu. Za ledwo co *Jakob* postrzegł, że się stolica wzmacnia, zachęcał szlachtę do odjazdu na Prowincye. W Londynie, nawiał do nich, *testesie jak okręty na morzu, które się nie nie wydają, ale w miasłach swoich, testesie podobni do okrętów pływających po rzecze, które się czynią wielkim zdaniem.* *Jakob I.* zaślubił sobie R. 1590. *Annę z Danii*, córkę *Ferdynanda II.* króla Duńskiego; miał z niej *Henryka Fryderyka* książęcia Gallow i *Roberta*, obydwu młodo pomarli, *Karola I.* który po nim nastąpił, i *Elżbieta* wydaną za *Fryderyka V.* elektora książęcia Bawarskiego, którego potomstwo w czasie deszczu następstwa na koronę Angielską.

JAKOB II, król Angielski, Szkocki i Irlandzki. T. IV, część I, kar: 183. XXI. Xiążę *Karol Edward* potomek świątnej i nieśczęśliwej *Jakoba* rodziny, chcąc odzyskać tron oyców swoich, przybił ku kościu Sierpnia Roku 1745. do Szkocyi, i ogłosił manifest wykladający jego prawa do królestwa Angielskiego. Imię i waleczność jego zgromadziły dzień tysięcy goralich pod kawałek kitayki przywieziony z Francyi,

który służył za sztandar. Xiążę na czele tej zgrai, zabrał Edynburg i inne niektóre miejsca. Cztery tysiące Anglików chcących mu przeciąć drogę w Preston, w sztuki porabano. *Edward* korzystał z pierwsiakowej pomyślności, wtargnął do Anglii, przybył do Lankastre, i zbliżył się na 14. mil do Londynu. Xiążę de *Cumberland* wyszedł przeciwko niemu z wojskiem; pretendent musiał cofać się do Szkocyi. Potyczka pod Falkirk, którą wygrał *Edward* 28. Stycznia R. 1746. mocno podsyłała jego nadzieje, ale przegrana pod Cullodin zniszczyła je zupełnie. Opuszczony od swego wojska, wygnany, wrocił nazad do Francyi, z kąd pojechał do Bonillon na zawarcie pokoju R. 1748. a z tamtąd do Rzymu. W Rzymie ożenił się, i posiadał szacunek winny narodzeniu, talentom i nieśczęściom swoim. *Patrz INNOCENTY XIII.*

JAKOB DE VORAGINE, Dominikan. T. IV, część I, kar: 185. XXI. *Jakob de Voragine* nie jest wynalazcą bajek, które rozsiadł po piśmich swoich. Dała się widzieć w *Metaprzeci*, w *Wincentym de Beauvais* i innych. Ale do tych bajek dodał ozdoby, okoliczności, rozmowy, które dowodzą, że miał imaginację i talent do dzieł romanowych.

JAN CHRZCIEŁ, (Święty) POPRZEDNIK JEZUSA CHRYSOSTUSA. T. IV, część I, kar: 187. II. Ewangeliści nie czyni żadney wzmianki, gdzie uczulowie ciała tego zagrzebli, nie podobna jednak aby miał być pochowanym w Sebachie, jak niektórzy Legendaryści pisał, ile gdy się zastanowimy nad tym, że żył zawsze w wielkiej przeciwności z Samarytanami żył. A jeżeli nawet prawda, że to święte ciało przeniesiono z Macherenty do Sebasty,

Poganie pod *Julianem Apostatą* otworzyli grób, który był w poświęconym miejscu, i spalili kości S. *Jana Chrzciela* około R. 362. wraz z kościami proroka *Elizusa*. Dziełopisowiem wzmiankując ten przypadek, niewspomina, aby iakąkolwiek częśćkę świętych zwłoków oszczędzono; i owszem ci batwochwalcy uniesieni wściekłą zapalczywością, upoważnieni od monarchy Apostaty, z świętymi temi ciałami, spalili kości rozmaitych zwierząt; a ponieważ razem wszystkie te popioły, rozrzućili na wiatr. Prawda, że *Ruffin* mowi, że niektórzy mnichy wtoczywszy się pomiędzy pogany, którzy zbierali na stos te kości, zachowali nieco zwłok świętych, i zaniesli do Jernuzalem. „Ale *Ruffin*, (którego są kontynuatora *Flavio*) „nie bardzo pewnym jest rzeczyć, „ciele, gdy pisarze Grecy „głęboko o tym zamilczą. „Jeżeli relikwii tego świętego nie „uwieziono przed *Julianem Apostatą*; lub jeżeli nie były „wzięte do Alexandryi; musiały być być podeyrzane.

JAN EWANGELISTA, (Święty) T. IV, część I, kar: 188. „Świętemu *Janowi*, (słowa edytora „biblii Awenlońskiego) ujęć nie „można wielkości rzeczy i wspaniałości wyrazów w wielu bar-dzo miejscach; ale są i takie, „których styl zdaje się prosty i „niski; postrzegają w nich słaby dyktęka Syryackiego, lub Hebrajskiego powtarzania; i zwrot; sposobów mówienia, które „nie mają w łobio delikatności „języka Greckiego. Wiadomo „powziębnie, że S. *Jan Ewan-gelista* nie ćwiczył się w naukach; tudzież; że nie miał nawiętszy nawet początków „wymowy, ani krasomowstwa „kunsztownego, co mu żadney

„nie przynosi zakąty. Wada ta obficie jest nadgródzona światłem nadprzyrodzonym, głębokością tajemnic, wyborem rzeczy, gruntownością myśli, i ważnością nanki. *Duch* S. który go wybrał i ożywił, wyższy jest nad filozofią i krasomówstwo. Posiada w najwyższym stopniu przymiot oświecenia umysłu i zapalania serca. On naucza, przewyższa, przekonywa, bez pomocy kunsztu i wymowy. To co twierdzą niektórzy autorowie nowi, że wszystko, co mówi o *Słowu*, wyczerpnął z *Platona* lub *Phlona* żyda, jest marnym i bezzasadnym urojeniem. Mogł się nauczyć żywym głosem od swoich uczniów, a w reszcie od samych filozofów, czego o *Słowu* w ogólności, tudzież, o początku, o którym mówi *Plato*; a nawet wielkie jest podobieństwo do prawdy, że szczególnie do nich zmierzał, w tym co mówi na początku swojej Ewangelii; lecz to czynił koscim zbliżania ich. *Słowo* zaś, o którym w swej Ewangelii mówi, jest bardzo różne od słowa *Platonika* i *Phlona*. Ktokolwiek ma gust i rozsądek w materii stylu, oraz w filozofii, łatwo może, że *Jan* S. nie miał pierwiastkowej nawet wiadomości ani filozofii, ani wymowy Greków a w szczególności filozofii i wymowy *Platona*..

JAN CHRZYSTOSTOM, (Święty) T. IV. czp. I. kar. 190. VII. Obywatele Antiochii kazań jego słuchali z gorącością i podziwieniem niewypowiedzianym. Często mu przerywano okrzykami i klasaniem w ręce; co dziwnie raziło jego skromność, bo nie szukał przypodobania się słuchaczowi, ale jego nawrócenia. „Na coż mi się przydadzą wasze pochwały,

mówił do nich, kiedy nie widzę abyście jakiego postępek czynili w cnotcie? Nie potrzebuję, anitych okłasków, ani tej wrzawy. Tego tylko jedynie pragnę, abyście wysłuchawszy mnie (pokornie, i dawszy mi poznać, że poymieście wszystkie te prawdy pełnił je w uczynku. O te tylko pochwały dobiłam się. Gdy go talenta i cnoty na stolicy Caregrodzkiej osadzili, jego misye i obfite na ubogich hojności, albo wielkich dochodów, albo wielkiej oszczędności potrzebowały. Święty Patriarcha, obiał się życiem ubogim. Nie chciał mieć ani sprzętów kosztownych, ani sukien jedwabnych. Miał pośpolitego i lekkiego używał; nie pił wina, chyba podczas wielkich upałów. Prawie zawsze sam tylko jadł, z przyczyny częstych słabości, i dla uniknięcia nieprzewoitości biesiad, tudzież wydatku na uczy. To więc własnych potrzeb, przychyliło mu sposób ratowania wszystkich będących w niedostatku. Litość i niezmordowana ufilność w pełnieniu powinności swoich, ziednały mu wkrótce miłość i zaufanie ludu. Dokazał poprawy wielu nierządów. W kościele ustanowił Oficjum nocne; śpiewanie Psalmów wprowadził w domy partykularnych; wielu odciągnął od próżniactwa i od widowisk; a przywołał ich do życia pracowitego i statecznego... O wymowie Homilii jego, w te słowa mówi *Plauy*: „Prawda, że „S. Chryzostom nie jest tak zwycięzcy jak *Damaszenes*, i okazuje „kunsztowność swoją; lecz w „gruncie samym nie ma więcej „chętnie postępuje. Umie sądzić, „kiedy milczeć lub mówić „potrzeba, o czym mówić, i jako „poruszenia wzburzyć należy. „Patrzaj jak postępuje w sprawach o posągach. Z razu pod-

„czas pierwszego wzruszenia „buntu, przez całe siedm dni „został w milczeniu, i przerywa „ciągi Homilii na przyjaźń „kommissarzy cesarskich. Gdy „zaczyna mówić, lituje się tylko „nad dolegliwościami strapi- „nego ludu, i kilka dni zatrzy- „muje się, z rozpoczęciem zwy- „czajnego wykładu pisma. Na „tym to polega wielki kunszt „mowcy, a nie na dowcipnym i „delikatnym przebieżeniu z is- „dnej osnowy w drugą, ani na „wytwornym rozmawiających o „sob wprowadzaniu. „

JAN, (Święty) nazwany JAL-
mużnik. T. IV. czp. I. kar. 193.
Tak znacznie wykładał jałmużna-
mi, iż niektórzy ludzie zły chęci,
wzięli zjad pochop namawie-
nia rządzącego Alexandryjskiego *Nicetusa*,
aby zniewolił patriarchę do
użycia summgromnych, które
mu ze wszelkich stron znośono,
na natarczywe potrzeby stanu.
Nicetas poszedł do niego, i prze-
łożywszy mu jak wielkie woyny
Państwo utrzymywać musi z ty-
łu dzikimi narodami; nalegał na
niego o danie pieniędzy, które
miał złożyć w publicznym skar-
bie. *Nicetas* wolno mu, odpowiedział
S. Patriarcha, dawać tego krolowi
ziemskiemu, co dano na ofiarę
krolowi Niebieskiemu; ale kto jest
kuser, w który składam pieniądze
Jeżusa Chrystusa, czyni z nim co
ci się podoba. Natychmiast rządca
zawołałszy swych ludzi, kazał
zabrać pieniądze, i 100, tylko ta-
lerow zosłał świętemu. Schodząc,
napotkał ludzi wchodzących
na schody z kilku małemi
dzbankami pełnemi, które pa-
tryarcha z Afryki przysłał. Cie-
kawo był przeczytać ich napisy.
Na jednych było: *Młód wyborny*;
na drugich, *młód sycony bez ognia*.
Ze zaś wiedział, iż patriarcha
nie zdolnym był do gniewu, pro-

sił go, aby mu posłał trochę te-
go miodu. Święty dostrzegłszy co
było w owych dzbankach, posłał
jedem *Nicetasowi*, i kazał mu po-
wiedzieć, że wszystkie inne tak
jak ten, napełnione były pienię-
dzmi, a nie miodem. Do tego
daru, przyłączył bilet w nastę-
pującej osnowie: *Bóg, który*
przyszedł, że nas nie opuści, nie
może kłamać; a człowiek śmiertelny,
nie potrafi ręk związać temu,
który wszystkim rzeczom pokarm i
życie daje. Nicetas tak tym zo-
stał dotknięty, iż natychmiast ka-
zał odnieść wszystkie pieniądze do
patriarchy, dodając znaczną sum-
mę z majątku własnego.

JAN a DKO, (Święty) T. IV.
czp. I. kar. 194. XVII. Urban
VIII. ogłosił go błogosławionym
R. 1630. a *Alexander* VIII. wniósł
w poczet świętych R. 1690. U-
czniom swoim żaden inny re-
guly nie zosłał; procz przykła-
du oświeconego; dopiero *Pius V.*
nadał im regułę S. *Augustyna*.
Wolter twierdzi, że Dominikanie,
Franciszkanie, Bernardyni, Be-
nedyktyni nie uznają *Braci mi-
łosiernych*, czyli Bonifratrow za
zakonników, że nawet o nich
wzmianki nie czynią w kontynua-
cyi *Historii kościelnej Plauy*.
i. t. d. Nie ma więc fałszywego
nad te potwarzliwe zarzuty. My
sami artykuł ten *Jan de Deo* wy-
ieliśmy z kontynuaacy *Plauy*.
Każdy tam widzieć może życie
jego, i założenie zgromadzenia
Braci miłosiernych w xiędze
CXLVI. pod rekiem 1550. Ponie-
waż zakon ten ngrunutowany jest
na miłości Chrześciańskiej, wzy-
scoj inni zakonnicy szacują go
jak szacowanym być zasługuje, i
wielu z nich uczęszcza w jego
dobrych uczynkach.

JAN D'VEPEZ, lepiej znany
pod imieniem JANA OD KRZYŻA.
(Święty) T. IV. czp. I. kar. 195.

XLIII. Mocno był sprzyjałny z S. *Tereſſą*, i ona go odwręciła od zamiaru zamknięcia się w zgromadzeniu Kartuzów w Segowii.

JAN XXIII, papież. *T. IV. czę. I. kar. 197. XXXI.* Baroniſe myli ſię, temu przywłaſzczając wznowienie obrządku błogławienia dawonow. Zaryczay tego obrządku naſtał więcej dwoma wiekami przed Janem XXIII.

JAN I, nazwany Zimſores; z familii znakiem, był oficyerem w pułkach Wſchodnich. *T. IV. czę. I. kar. 202. XLVIII.* Wynieſienie ſwoje winian był *Teophanion* żonie *Nicefora Fekofa*. Monarchini ta obmierziła ſobie wkrótce małżonka, iſe czołwieka najniekſztaltnieyſzego i naybrzydliwego z mężczyz, całego kraiu; a który poſiekad nie lubił kobiet. Prawie zawsze ſam ſypiał i to na ziemi. Gdy *Teophanion* wciągnęła na ſwoją ſtronę *Jana Zimſoreſa*, wodz ten kaſzał ſię z kilku ſprzyſięgnięmi ſpuścić w koſcu, na, przeciwko, péroiu *Nicefora*, i oknem wſzedł do niego. Zaſtali go mocno ſpiącego na ſkorze nieświadzey rozciągnięney na ziemi. *Zimſores* uderzył go nogą, aby ſię przebudził, i uczył całą okropność ſwego loſu. Sprzyſięgnię poſkooczyli ku niemu, przebili kilku go razami, i ucieli głowę. Pod ow czas *Zimſores*, ogłoszony zoſtał ceſarzem; lecz patriarcha Carogrodzki nie chciał go koronować, dopóki: zbrodni ſwoiſy nie zgładzi pokutą. Domagano ſię iſteſze po nim, aby ceſarzowa była wygnana z pałacu i odeſłana na wyſpy, tudzież, żeby zaboycy ceſarza przymuſzeni byli do uſtąpienia z kraiu. *Zimſores* zezwolił na wſzytko, aby uzurpacyją ſwoją nie tak nienawifną uczynił. *Teophanion* odeſłano do

jednego Armenii kłaſztoru; kara ta nadto łagodna była za tak wielkie zbrodnie. *Zimſores* dla wiekſzego iſteſze ulagódnienia ſwey uzurpacyi, przybrał ſobie za towarayſzów rządu *Bazylego* i *Konſtantyna*, ſynów *Romana* młodego i *Teophaniony*. Uroczyſcie był koronowany w ſam dzień Bożego Narodzenia R. 969.

JAN II, COMNENES, ceſarz Carogrodzki. *T. IV. czę. I. kar. 202. XLIX.* Zdołował ſobie xiężniczkę *Irenę* z Węgier.

JAN III, DUKAS, VATACES, ceſarz w Nicei. *T. IV. czę. I. kar. 203. L.* Rodził ſię w Dydimateci w Tracyi, pochodził z familii ceſarskiej *Dukasow*. Rozpreſtrzył granice paſiſtwa, wſtąpiłszy na tron po teſciu. Oſobliwiey mu ſię powodziło z Krzyżakami, których pod panowaniem *Roberta de Courtenai* przymuſił do mieſzczenia ſię w ſamey okolicy Carogrodu. Zawarłszy, a potem ſtargawſzy pokoy z pomienionym ceſarzem, uczynił pod *Bandowinem* H. przypierze z *Azanem* krolew Bułgarow; a trzy ci woiewnicy po trzykroć przyſiępowali z obłężeniem do Carogrodu, z kąd za każdym razem odpędzeni zoſtali. Po odſtąpieniu oſtatniego obłężenia Roku 1240. *Bandowin* zbił *Pataceſa*, i przymuſił do zawarcia pokoju. Pod ow czas porzucił zamiſt podbić Carogrodu, a zwróciłszy ſwoy oręż na Teſſalię przeciwko *Janowi Komnenefotai* naſtepcy *Teodora*, uczynił go ſwoim hołdawnikiem. Zawarł potem traktat przymierza z Turkami, i wzniósł wojnę do Bułgaryi, którą poſiadał *Michał*, ſyn krola *Azana*. Kroleſtvo to ſtalo ſię teatrem iſteſze chwały, walczył na nim kilka lat, aż odzyskał wſzytkie miaſta, które Bułgarowie zdobyli byli na ſabadach. Pomyſłność

tego zamiſłu zachęciła go znowu do napadnienia na Krzyżaków, i odebrał im wyſpy, które poſiadał koło nadmoryſkich brzegów Azji. Gdy go te zabory ſtraſzliwym uczyniły, ograniczył żądze ſwoie ſtarunkiem o uſzczęśliwienie poddanych. Przywiązanie gwałtowne do pewney młodey Niemki, której pozwoił tych ſamych zaſzczytów, co ceſarzowy, a z której powodu wiele popełnił nieſprawiedliwoſci, zaćmiło ſwiećność wielkich i wybornych jego przymiotów.

JAN IV, (LASCARIS) ſyn *Teodora* młodego. *T. IV. czę. I. h. 203. LI.* *Michał Paleolog* wylupiwſzy mu oczy, kaſzał go odwieſć do Bitynii, gdzie mdle i nudne życie prowadził, aż do czaſow *Andronika* II. *Paleologa*, pod którego panowaniem umari.

JAN V, (KANTAKUZENES) *Tom IV. czę. I. kar. 203. LII.* Miniſter i ſaworyt *Andronika Paleologa* młodego. Monarcha ten umierając, polecił mu *Jana* i *Emmannuła* ſynów ſwoich, ale wiarołomny *Kantakuzenes* kaſzał ſię ogłoſić ceſarzem na mieyſcu odanych mu w opiekę. Wpadł zbroyną ręką do Carogrodu, i przymuſił młodego *Jana Paleologa* do bżenienia ſię z córką ſwoją, i do uſtąpienia ſobie tytułu ceſarza. Związki teſugody, przywrocili pokoy na czas nieſaki. Genueſczykowie od dawności ſkładaący kwitnącą Rzecz-Poſpolitą, oblegli Carogrod R. 1349. i ednieſli wielkie korzyſci nad flotą ceſarską. *Kantakuzenes* oſiarował im pokoy, którzy przyjełi. Gdyby monarcha ten ſam był trzymał berto, byłby oddał nazywankomifſze przyſlugi Paſiſtwu, ale obowiązany naradzać ſię z wipółrządzą, nie mógł tyle dobrego uczynić, ile chciał. Dwa ceſarze właśnie na dopełnienie zawieſne-

go loſu, zupełnie ſię poróżnili i podnieſli broń w zamiarze wspólnym pokonania ſię. Ta wojna domowa bliko 3. lat trwała. W reſcie poieduali ſię; lecz *Kantakuzenes* obawiając ſię w tym polednaniu zdrady, zamiſlił zerzec ſię korony. Kaſzał ſobie na pałac przynieſć habit mlichowſki, i wdziął go w przytomności całego dworu. Złożywſzy znaki doſtoyności ceſarskiej, zamknął ſię w kłaſzterze na gorze Athos.

JAN, VI, (PALEOLOG) Ceſarz Carogrodzki *Tom IV. czę. I. kar. 204.* *Jana Kantakuzeneſa* wdzierce ſpędził z tronu, i ſam na nim oſiadł. *Kantakuzenes*, umiał pokramić nieprzyiaciela kraiu, częſcią mocą częſcią łagodnoſcią, częſcią ſztuką wymierzani. Lecz w pierwszym roku po złoſzeniu przez niego korony R. 1355. Turcy opanowali Cherſonez i weszli do Tracyi, na żaden opor nie napadając. *Paleolog* muſiał zawrzeć traktat pokoju z *Amuratem* ich Ceſarzem, zykał od niego ugodę kilkoletnią; podczas której udał ſię do Rzymu, chcąc proſić o poſiſtki monarchow zachodnich. Przejechał przez Wenecyą gdzie mu kilku przywatoich obywateli znacznych ſummpożyczyło. Nie mogąc zyskać potęgi chrzeſcijaństwa, powrócił do Wenecyi, gdzie go zatrzymano za długi. *Manuel* ſyn wykupił go. Powróciwſzy do Carogrodu, muſiał wojować z rokofużącym ſynem. *Andronik*; przy którym podczas niebytności ſwoiey zoſtawił rząd; *Andronik* pełen ambicji i ekrocieńſtwa, ocy ſwoiego i braci wziął w okowyt we dwa lata dopiero wyſali z więzienia. *Paleolog* jedynie tylko ſpoczynek, i grzyſka, ſoć, kobiety i polowanie lubiący, wkrótce nowych kłieſk doſwiadczyl. *Batatzet* naſtepcą *Amurata*, nowe w

cesarstwie potrzynił zabory, i całe nakłonił do upadku. *Paleolog* myślał o umocnieniu Carogrodu, bojąc się obłączenia. Pod pozorem przyozdobienia miasta, kazał wyłuszczyć dwie wieże z muru białego, przeznaczone do obrony twierdzy. *Haiazet*, przenikawszy jego zamiary, rozkazał *Paleologowi* aby je zrzucił i groził mu: że synowi jego *Mannastowi*, którego miał w zastawie, oczy każe wylupić. Cesarz widział się przymuszonym do znieśienia więc postawionych, a zamartwienie, które mu ta obelga sprawiła, przyspieszyło wkrótce śmierć jego w 60tym roku panowania R. 1390. Nie wiem żądawien było ryk dzisiejszy zaskiagnął przedziwnego portretu tego monarchy; jeżeli nie z swej imaginacji. Nie nad to nie przeciwi się prawdziwie historyi. Cesarstwo, już pod ową czas bardzo osłabione, nie było rozległysz nad trzecią część Francji: a i szcze i w tej części pley rozległości. Turcy trzymali główniejsze miasta. Potrzeba było bohatera na utrzymanie chwalejącego się tronu *Cezarom*. *Paleolog*, równie gnuśnym i niedbłym, jak niedołężnym był monarcha. Jedyne się tylko rokoszami zatrudniał, kiedy się był powinien całkowicie poświęcić na obronę swego cesarstwa. Umarł wyniszczonego rozpuścą, zelżony od nieprzyjaciół, i wzgardzony od własnych poddanych.

JAN, rzeczonu *Donax*, syn *Filipa Katalan*u króla Francuzkiego Tom. IV, cz. I, kar. 207. Gdy *Jan* przybył do Londynu wzięty w niewolę; *Edward* król Angielski; miał na swoim dworze królów: *Szkockiego* i *Cypri*. To się nadzwyczajną zda rzeczą czasów naszych, że woyt Londyński, prosił winiarz, zaprosił do siebie czterech monarchów,

i przyjął ich z taką wspaniałością iakiej sobie trudno wyobrazić. Król Francuzki, podczas niewoli, tak się pokazał mężnym, iak powołnym na wyroki losu. Gdy mu *Edward* przyrzekał wolność, pod tym warunkiem; aby złożył hołd królestwu Francuzkiego koronie Angielskiej, dał mu odpowiedź, równie odważną iak śmiałość. Prawa korony mojej odzwonę od niego być nie mogą. Wziąłem od dziać królestwo nie podległe, niepodległe znowu nie podległe. *Los wojny*, magd zarządził: *losu* by moją, ale nie świętemi królestwa mego prawami. Wypuszczony pod warunkiem okupu, blisko 300000 czerwoni: złoti; gdy drugie raty wypłacić nie miał czem, wrócił do Londynu, sam siebie dając w zastaw. Twierdzono w owych czasach, a nawet później, równie złośliwie powtarzano: że naglewniejszą pobudką powrotu królewskiego do Londynu, była miłość, którą się *Jan* zapalił ku pięknej hrabinie de *Salisbury*. Lecz to nie pierwszy przykład: że ludzie, natchwałeni uczynkami, czernię zwłoki pobudkami, nierozsądnymi. Wskrzesał order gwiazdy z tym napisem *MONSTRANT REGIBUS ASTRA VIAM*, GWIAZDY WSKAZUJĄ DROGĘ KRÓLOM. *Jan* wskrzesał tę dośkoynść kawalerią aby przyciągnął nazad do dworu panów, których nią chciał ozdobić, i aby tym zreczniej odżywał ich przyjaźni. Napis (w owym piśmie autor) tym podchlebniejszy był dla nowych kawalerów; iż król wyrażając ich emblematem gwiazdy, zdawał się obiecywać, iż od nich napotymin rad zsiagać będzie i onych weźmie, za przewodników swoich Orderu. Ten zniechęcony jest R. 1460.

JAN bez ziemi. król Angielski. Tom. IV, cz. I, kar. 206: L. VI. Gdy *Filip August* król Fran-

cużki odniósł nad nim zwycięstwo pod *Bouvines* R. 1214. Baronowie zbierali się przeciwko niemu. *Prymas Langton* stanął na czele spiskowych, przymuszono monarchę do podpisania wielkiej karty, którą, po dziś dzień i szcze uważają, iako zasadę wolności Angielskiej. Te były głównejsze artykuły: „Krol nie będzie wkładał żadnego poboru, bez zezwolenia zgromadzonego narodu. „Nikomu proces wydawany iuaczej nie będzie, tylko drogą i sposobem prawnym. Zaden czło- „wiek wolny, nie będzie więziony, skazywany na wygnanie, „tylko sądem swoich parow. „Wszyscy ludzie wolni mogą wyjść z królestwa, i wejść do „niego. Londyn i inne miasta, „tudzież miasteczka, zachowają „dawne swobody swoje. Każdy „człowiek wolny, rozrządzać będzie podług woli majątkiem „swoim, a dziedzice jego naturalni, po nim nastąpią, jeżeli „umrze bez testamentu. Urzę- „dnicy koronni, nie będą mogli „brać ani powozow, ani koni, „ani drzew, mimo zezwolenia „właścicielow; kary pieniężne „poydą w pomiar przestępstw; „a nigdy nie będą pofunione aż „do całkowitego zniszczenia wi- „nowaycy. Mieszczanin lub rolnik, skazany na karę pieniężną, „nie będzie mógł być ogoloco- „ny z narzędzi rzemiosła swego „i. t. d. Baronowie ufypawszy ten wól wolności narodowej, ochłoneli władzę królewską. Wzięli potym na tron *Ludwika* syna *Filipa Augusta*. Dziwił się nie potrzeba że *Jan* pelen rozpaczy, zamysłał zostać mahometaninem, ile że nie wierzył nieśmiertelności duszy; i mawiał (iako świadczy *Montigni*) iż odkąd się tylko poiradzał z Bogiem i papieżem, samych kłesk doznawał. Mimo jednak zbrodnie

i zdrożności *Jana* panowanie jego jest epoką. Chociaż karta wielka niezłodzi dawnych tokow, i chociaż nie wprowadziła nowego kształtu w udział sprawiedliwości; zmieniła jednak stopniami potęgę rządu. Baronowie królestwa, łącząc interes ludu, z interesami swemi utwierdzili władzę swoją, a osłabili monarchow, którzy nosząc tytuł krola, pierwszemi tylko byli urzędnikami narodu wolnego.

JAN II. syn *Henryka* III. był ogłuszony krolew *Kastylii*, R. 1406 w drugim wieku swego roku. Pielegnowano go przy matce; która daniem złej edukacji, uczyniła go podłym, lękliwym, i zniewieściłym. Wyśzedłszy z lat małoletności, jedynie się rokoszami zatrudniał. Oświebodził się od troskows dośkoyności królewskiej zdawszaję na *Alwarsa de Luna* zwycięzkiego i rozwiozłego faworyta który pooddał wszystkich znaczniejszych panow *Kastylii*. Tom. IV, cz. I, kar. 207. LVII.

JAN, III. król *Portugalski* Tom. IV, cz. kar. 209. LXIII. Rok 1511. i pierwszy panowania jego, stał się znakomitym przez straszliwe trzęsienie ziemi, które *Lizbonę* i inne sąsiedzkie miasta, mocno uszkodziły w mieście *Lutym*. Trzęsienie te, trwały dni 8. zwały wiele kościołow, a więcej pól tora tysiąca domow w stolicy. Trzydzieści tysięcy ludzi, zginęło pod gruzami, *Sanctaren*, *Almazy*, i inne miasta, miasteczka, wsie, rozstąpieniem ziemi pogrążone zostały, wraz z mieszkającymi, w przepaści. Król, *Krolowa* i potomstwo ich na otwartym polu, pod namiotami, mieszkali musieli. Straszliwy wylew *Tagu*, zatopił połowę *Portugalii*, i dopełnił kłesk tego królestwa. *Jan* wszelkiełożył starania, na uśmierzenie nieszczęść temi kłeskami skutkowanych. Złożył (mo-

„wi *Macquer*, Szpitale dla ubogich
 „przytulenie dla wdów, oficerów
 „i żołnierzy którzy poginęli wal-
 „cząc przeciwko niewiernym Af-
 „rykanom; tudzież uczciwe scho-
 „nienie dla dziecięci dobrego u-
 „rodzenia. Ogłosił prawa, rozu-
 „mne, dyktowane przez spra-
 „wiedliwość. Baczny w odda-
 „laniu wojen od Portugalii, za-
 „wsze był gotów na danie odpo-
 „rzu gwałtom; kray swój przyo-
 „dobił wielu zabytkami i budo-
 „wami pożytecznymi; umocnił
 „wiele miast królestwa swego, ka-
 „zał ponaprawiać publiczne dro-
 „gi, bić kanały dla wód; on
 „wskrzesił akademię Koimbry-
 „ceńską, on nadał nowego blasku
 „zakonowi *Chrystusa*, przyłącza-
 „jąc do korony włóści zakonu
 „d' *Avis* i *S. Jakób*.

JAN, IV. rzeczony szczer-
 „liwy syn *Teodora* z Portugalii xią-
 „żęcia Braganckiego, król Portu-
 „galki. *Tom. I V. cz. I. kar. 209.*
LXIV. Ludwika de Guzman Zo-
 „na jego natchnęła go odwagą, i
 „wielkością duszy, chcąc męża nad
 „siebie samego wywyższyć *Przy-
 „mij* *WCPan* mówiła do niego
 „*przyjmij koronę, którą mi ofiaru-
 „ją, piękna jest umierać królem, cho-
 „ciażby się nim wicę nad kwadrans
 „nia było.* Za jego panowania *Ma-
 „chal de Vasconcellos* Minister i Se-
 „kretarz stanu Hiszpanii, bardzo
 „długo, nadto używający swej po-
 „wagi; rozsiękanym został w swo-
 „im pokoiu. (Zobacz *Vasconcel-
 „los*) *Matgarzeta* z Sabaudyi xią-
 „żną Mantui, vice-krolową, are-
 „sztowano w pałacu, chciała mo-
 „wić do spiskowców; ale *Norogna*
 „nie pozwolił iey do tego czasu;
 „kazał iey powrócić do pokoju: *Le-
 „hay* się *Pani*, mówił do niej aby
 „ten lud nie stracił winnego iey usza-
 „nowania. *A i coż mi mogą zrobić
 „odrzucenia, Mogą Wasią Xiążęcy
 „Ms. wyrzucić oknem,* odpowiedział

Norogna. Wszła nazad do poko-
 „ju, i ściśle strzeżona była przez
 „czas niełaki; potem odesłana ją
 „do Madrytu. *Jan IV*, miał sto-
 „słone prawa do korony, jako poto-
 „mek *Katarzyny* córki infanty *E-
 „duarda*, *Filip* zaś *II*, który sobie
 „był przywłaszczył królestwo, po-
 „chodził od *Isabelli* siostry *Edwar-
 „da* Hiszpanie przeciwko zwykłej
 „swojej polityce, dozwolili xiążę-
 „tom Braganckim posiadać obzerna
 „ich włóści i bogactwa. *Jan* xiążę
 „Bragancki nie zaślaniał Hisz-
 „panom, dopokąd był prywatnym,
 „skoro zasiadł na tronie, rozma-
 „itemi sposobami następowali na
 „niego.

JAN z *Levydy*. Prawdziwe imię
 „iego było *Besold* towarzyszył Fa-
 „natyka *JANA MACIEIA* Anabapty-
 „sty. *Tom. IV. cz. I. kar. 274.*
LXXI. Po śmierci *Jana Ma-
 „cieia* został głową Anabaptystów.
 „Zmyślił zachwycenie trzechdnió-
 „we, po którym obwieścił: iż Bog
 „rozkazał ustanowić dwunastu sęd-
 „ziów na miejscach tych którzy ie-
 „go radę składali. Mianował naj-
 „przywiązanych do siebie, itym
 „sposobem zrobił się absolutnym pa-
 „nem rządu. Wkrótce potem na-
 „stanowił wielożęństwo, rozkaza-
 „wszy osądzić mniemanym proro-
 „kom, że go słowo Boże nie za-
 „kazuje. Lecz rząd 12. sędziów nie
 „trwał długo. *Besold* na schyłku
 „drugiego Miesiąca, kazał się
 „ogłosić królem ustami tego który
 „w całej sekcie za największego
 „uchodził proroka. Koronowany
 „był 24. Czerwca R. 1334. Wziął
 „natychmiast znaki królewskie, i
 „kazał bić monety. Wspaniałe no-
 „sił szaty, chodził w towarzysztwie
 „straży i oficerów, z prawej stro-
 „ny zawsze przy nim trzymał ko-
 „ronę i biblię, a z lewej miecz.
 „Ten król nowego gatunku, zasiadł-
 „szy na tronie, wystawionym w przed-
 „rynku, publicznie udzielał spra-

wiedliwości swym poddanym. By-
 „wały niekiedy powszechne stoly,
 „przy których król i krolowa przy
 „pomocy urzędników koronnych,
 „fami usługiwali poсполstwu. Po sto-
 „le następowały tańce, po tych mo-
 „narcha anabaptystów wstępował
 „na tron, modlił się, i rozeymo-
 „wał kłótnie. Pod ow czas to no-
 „wi prorocy rozwodzili się z swe-
 „mi małżonkami, a lud omaniony
 „słuchając iak wyroczni, 12. Czer-
 „we. *Jan Besold* kazał ogłosić e-
 „dykt, który takowy miał wstęp:
 „„Dajemy do wiadomości wszy-
 „„stkim, którzy kochają prawdę
 „i Boską sprawiedliwość iakim
 „sposobem powinni walczyć pod
 „chorągiewami Boga, iako pra-
 „wodziwi Izraelitowie w naszym
 „kościelu i pod nowym panowa-
 „niem. Panowanie to od da-
 „wności było przeyrzane, a ob-
 „wieszczone przez proroków. Dzi-
 „ś iay spełniło się objawienie, na
 „obscie *Jana* Sprawiedliwego,
 „który osiadł tron *Davidu*. Nie-
 „chay przeto wszyscy wiedzą
 „powinności i prawa nasze, w
 „ogolności i w szczególności niech
 „zachowują na chwałę Boga, i
 „na pomnożenie iego królestwa.
 „Przestępcy surowie będą karani.
 „Tak niech będzie. Edykt ten za-
 „wiera następujące 27 ustaw, które
 „przytaczać wcale rzecz niepożyte-
 „czna; i tak się kończy: Wszy-
 „stkie te ustawy dyktowane by-
 „ły od samego pana, obwieszczo-
 „ne są przez *Jana* Sprawiedliwego
 „krola nowego kościoła i ministra
 „nawyższego 26. roku wieku
 „iego, pierwszego panowania
 „*Jan z Leydy* upoważniałszy wie-
 „łożeństwo, użył sam niepomiar-
 „kowanie, wolności poddanym uży-
 „czoney. Pojął żon aż 17. wszy-
 „stkie zawisłe były od wdowy *Ja-
 „na Macieia* która tylko sama no-
 „siła imię krolowy. Obchodził się
 „z niemi despotycznie. Podczas

obłożenia miasta *Munker*, ścisio-
 „nego naydzikszym głodem, gdy
 „jedna z żon iego śmiała oplakiwać
 „los tyłu niefortunliwych którzy u-
 „mierali z głodu, chociaż król *Izra-
 „elski* miał obite zapasy, *Besold*
 „kazał iey przykleknąć, uciął gło-
 „wę a towarzyszyli przymusił do
 „śpiewania i tańców po tak okru-
 „tym uczynku.

JANSENIUSZ, (Kornełi) *T.*
IV. cz. II. kar. 27. Pralat ten był
 „famotny, wstrzemięzliwy, pobożny
 „i miłośniwy. Kazał gorliwie a nie
 „kiedy w mowach swoich pełen
 „bywał ducha wiary. Chociaż nie
 „lubił scholastyków dla tego że
 „większa ich część przeciwiała się
 „*S. Augustynowi*, usiłując się przy-
 „łożyć do ich czytania, aby lepiej
 „mógł z niemi walczyć. To mu tyl-
 „ko zarzucano, że trochę był po-
 „pędliwym, i sam nawet porówny-
 „wał „owe nagle wzruszenia gniewu
 „w przemianę, do falety kto-
 „ra się w ognieniu oka zapala, a
 „w chwilę potem niknie, a le roz-
 „taczając zapachuani dyman *Pi-
 „etr* do *Papieża Urbana VIII.*
 „względem swego *Augustyna* tak
 „się tłumaczy. Zapewne się myślę,
 „żeżli większa część tych którzy
 „wszystkie siłyłożyli na przoni-
 „knienie zdania *S. Augustyna*,
 „nie zawiedli się sami i rozdzi-
 „wie. Czyli mówię podług pra-
 „wdy, czyli się myślę w domy-
 „ślach moich, da to poznać ten
 „*Kamień* (*Pierre* po francuzku,
 „po łacinie w tym miejscu *Petra*;
 „ba zachodzi aluzya do owych
 „słów *Chrystusa* rzeczonych *Pietro-
 „wi: Tu es Petra & super Ec.*)
 „, iedyny który nam służyć powi-
 „nien za kamień probierški, o kto-
 „ron się rozbiła wszystko co tyl-
 „ko jest czczym blaskiem nie ma-
 „jąc w sobie gruntowności pra-
 „wdy. Ktoś się katedry radzić
 „będziemy? jeżeli nie tey do kto-
 „rey fałsz nie ma przystępu. Do

„ktoregoż na koniec sędziego
„w tym udawać się będziemy
„jeżeli nie do namiestnika tego,
„który jest drogą, prawdą, i ży-
„ciem, którego przewodnictwem o-
„tania od błędów? iże Bog
„nie dozwala nigdy abyśmy błę-
„dzić mieli idąc i za śladami ie-
„go namiestnika na ziemi?... A
„z tym wszystko com myślał,
„i wszystko com pisał w tym la-
„biryntie utkanym z sporów; koń-
„cem odkrycia zdań tego nauczy-
„ciels, bardzo głębokiego w pi-
„śniach swoich i innych zaby-
„tkach kościoła Rzymskiego,
„skłamałam u niego wazę święto-
„ści, potwierdzając, ganiąc,
„twierdząc, odwołując, podług
„tego, co mi nakaże głos pogromu
„wychodzącego z obłoków stolicy
„Apostolskiej. „Lift ten, cho-
„ciaż pisanym stylem twardym i o-
„błiwym był pelen zbudowania, ale
„go exekutorowie testamentu bisku-
„pa tego *Calenus* i *Fromond* ukryli.

JAK DINS (Marya Katarzy-
na de:) *Tom. IV. czę. I. kar.*
227. Urodziła się w Alencon, ko-
ło roku 1640. Namiętności i ro-
zum wczesnie się w niej pokaza-
ły. Przypadkiem w ktorem z po-
winowatym swym zaszła przymu-
szona do porzucenia Alenconu, u-
dała się do Paryża gdzie się cwi-
czyła w dramatyce i w tymże
samym czasie wydała małe roman-
se które ją wstawiły. Wkrótce za-
częto wzdychać do niej. Pomię-
dzy czcicielami swoimi, prze-
kładała nad innych młodego ka-
pitana *pischoty*, pełnego dowcipu
i postawy przemiłej nazwa-
nego *Villedieu*. Zonaty już był od
roku, *Lardius* radziła mu aby przy-
stąpił do rozwodu. Zamyśl ten
był wcale nierozsądny, lecz ona
tego tylko iedenie szukała aby u-
sprawiedliwić przywiązanie swoje
do człowieka już innemu niętego
wiązkami. Z tym wszystkim *Vil-*

ledieu przedsięwziął dopiąć tego
zamyśłu, lecz nieprzelamane zna-
lazł przeszkody: przecię i tak
kochanka ta kłiwa pojechała za
nim do Cambrai gdzie stał jego
regiment, a powróciwszy do Pa-
ryża, uosila imię pani de *Ville-*
dieu. Takowy związek nie mógł
bydź szczęśliwym. Zachodziły
już mocne porozumienia pomiędzy
naszemi kochankami, gdy pan
Villedieu, musiał wyjeżdżać do
wojaka, gdzie życie utracił. Mnie-
mana jego wdowa, niepokazała
się *Artemizę*: dzieląc się pomiędzy
miłość, romański teatr, żyła iak
żyć zwykli małżoncy takie zabawy.
Nagle śmierć przyjaciółki otwo-
rzyła jej oczy; schroniła się do
domu zakonnego, i żyła w nim
cnotliwie, dopokąd ją zgromadze-
nie, uwiadomione o jej przypad-
kach, nie oddaliło. Pani de *St-Ro-*
main siostra jej przyjęła do siebie
nową devotkę, która nie długo
zrzuciła z siebie ten charakter. W
domu siostry znalazła wyborną
kompanią i tym powróciła do da-
wnego tonu umizgow. Tem to
poznała margrabiego de *la Chasse*
za którego potem poszła. Mar-
grabia ten miał żonę, ale ją po-
rzucił. Chociaż pani de *Ville-*
dieu wiedziała o tym dobrze, nie
czyniła żadnej trudności w za-
ślubieniu się z nim; potajemnie.
Owocem związku tego był syn
jeden który wrok umarł. *La Chas-*
se wkrótce poszedł za nim a o-
wdowiła żona, nieutulona wia-
lu, nie długo trzecią zawarła zwią-
zek, z swym kuzynem, który jej
pozwolił nosić imię pani de *Vil-*
ledieu. Przepędziwszy ieszcze lat
kilka na świecie, oddała się do
Clinchemare, małego miasteczka
w powiecie Cenomańskim, gdzie
umarła R. 1683. Twierdzą, że
sobie ukrocila życia zbytecznym
używaniem wódki, którą nawet
przy stole piała. Dzieła jej są

drukowane. Naganiają pani de *Vil-*
ledieu, iż przypisując intrygi mi-
łosne nazywano miłymi ludzom
w starożytności, równie historyą
iak romans skaziła. Mieszani na
prawd i baiek, rzuciła ciemność
na naysprawdziwsze dzieje; upo-
ważania fałszywe powieści nadę-
wsiły wszystko w umysłach kobiet i mło-
dzieży. Sztuka napisała swój por-
tret, dowodzi on, iż niekorzysta-
ła z owej filozofii nauki *Nosce te*
ipsum. Kładziemy tu mały jego
wytyłek „Fizjonomią mam i czę-
„ściwą i obwieszczającą dowcip,
„oczy czarne i male, lecz pełne
„ognia, usta wielkie, ale zęby
„tak deftatecznie piękne, iż ta
„rozwartość ust nie w sobie zra-
„żającego nie ma, cerę tak pię-
„kną iak tylko bydź może, śla-
„dy złośliwej ofpy; tok twarzy
„owalny, włosy kasztanowate.
„Sniem jednak mówić iżbym
„nie równie więcej korzystała
„na pokazaniu duszy, niż ciała,
„a więcej i jeszcze na pokazaniu
„dowcipu niż twarzy; bo mówiąc
„bez podchlebstwa, nigdy nie
„miała skłonności nierządnej,
„duszą moją ani ambicyą, ani za-
„drość nigdy nie miały, nie
„jej spokojności nie mieszało ni-
„gdy, procz kłliwości ku przy-
„iaciom. Dobro które odbie-
„rają bardziej mnie cieszy, niż
„gdyby się w moje ręce dostało;
„lecz kłliwość moja nie jest tak
„ogólna iak mocna, bo jej nie
„wielu używam, i aby miśczy-
„zna stał się godnym mojej przy-
„jaźni, powinien mieć skłonności
„stosowne z moimi, i aby był
„naysznakomitszą obdarzony dy-
„skrecyą. Nie dla tego iakobym
„ja miała dawać wielką okoli-
„czność dodyskrecy bo mam cnotę
„a i jeszcze ową cnotę, która ro-
„wnie jest daleką od skrupułu i
„od zacieżenia się, której prostota
„ta jest mocą, a bezprzyśadność

„naywiększą ozdobą. Bardzo
„wielką mam dumę, ale ponie-
„waż ja pięknym tylko przystoi, a
„ja nie jestem z tej liczby, tej mi-
„ceć usiłuję zastąpić łagodno-
„ścią, która wprawdzie nie jest
„względem mnie naturalna, ale
„przystwoitła. Lubię bardzo
„żartować, i nigdy się nie gnie-
„wam, gdy kto ze mnie żartuje,
„byle tylko w meę przystomno-
„ści. i. t. d.

JARS, (Franciszek de *Ro-*
chechouart Chevalier de) *Tom. IV*
czę. I. kar. 223. II. Kawaler Mal-
tański, przez intrygę kardynała
Richelieu osadzony na śmierć i da-
rowany życiem. Sądził go owła-
wny *Loffemes* którego powrze-
chnie nazywano *Katem Kardynała*
de Richelieu. W wyroku takiego
człowieka musiał bydź na śmierć
skazanym. Podług bezstronnych
dziełopisów, w tym cała jego by-
ła zbrodnia, że ścisłą utrzymywał
korespondencyą z nieprzyjaciół-
mi pierwszego ministra, i wiado-
my był wszystkich intryg, na dwor-
ze przeciwko niemu knowanych
Chevalier de Jars otrzymawszy
wolność poszedł do Włoch i po-
wrocil do Francji po śmierci *Lud-*
wika XIII.

JARS (Gabryel) *Tom. IV,*
czę. I. kar. 223. III. *Voyages*
Metalurgiques które wydał brat
pana *Jars* jest zbiorem zupełnym
mineralogii teorycznej i prakty-
cznej. Ma dwa wielkie przymio-
ty to dzieło, jest razem ciekawe i
metodyczne. Przepisy postępowania
sobie wyśluszczone są jasne;
znaydują się w nim rysunki do-
kładne, machin pieców i innych na-
rzędzi potrzebnych do czyszcze-
nia kruszców.

* JAUCOURT. (Ludwik de
Chevalier de) Z towarzysztwa krol-
ewskiego Londyńskiego, członek
akademii: Berlińskiej i Sztokol-
mskiej umarł w Kompiegnie w

Lutym R. 1780. Wstawił się ro-
wnie bezżykliwością, jak eno-
tami, i szlachetnością. Odu-
śność, filozofia prawdziwą, nie-
zmordowaną pracę przekładał nad
wszystkie korzyści, które mu zie-
dnąć mogło urodzenie w tych kra-
żach gdzie dar ten łofu przeno-
szą nad wszystko prócz pieniędzy.
Za młodu wszystko dokładnie
zgruntował, co się ściąga do me-
dyki, starożytności, obyczajów na-
rodowych, moralności i literatury.
Liczne artykuły, które w rozma-
itych ośnowach podał do encyklo-
pedyi, wyluszczone są dokładnie
metodycznie, i pisane stylem ła-
two, przyjemnym, ani nadto ob-
ciążonym, ani nadto pozbanio-
nym ozdob. Zaują powszechnie,
że pewni pisarze którzy napełnia-
li ten rozległy skład umiejętności
kolumnami, opisami równie dłu-
giemi jak nadgrobki, nie wzięli
go za wzór. *Chevalier de Jau-
court* pracował także około: *Bi-
bliothèque raisonnée*, dziennika pe-
nego wyborczych wyjątków od same-
go dzieła tego początku aż do R.
1740. Wydał wspólnie z professo-
rami *Gobius* *Muffenhof* i do-
ktorem *Maffert* *Museum Sebaca-
num* 4. T. in fol. 1734. i następu-
jących: książka ta jest rzadka,
ciekawa i poszukiwana. Ułożył
był: *Lexicon Medicum universale*.
Lecz manuskrypt ten ważny poda-
ny do druku w 6. T. in fol. plyn-
jąc do Amsterdamu zatonął wraz
z okrętem. Mamy jeszcze po-
nim inne niektóre dzieła nie tak
rozległe, częścią w ośnowach fzy-
cznych, częścią w lekarskich.
Przez lat 5. był uczniem sławne-
go *Boerhaave* "Długo należał
na mnie, (tłowa są *Jaurcourta*)
,,abym przed odjazdem z akademii
,,Leydeyckiej przyjął w niey sto-
,,pień doktora medyki, mniema-
,,łem że nie powinien był od-
,,mawiać tej jego żądzy, cho-

„ciaż mocne miałem przedsię-
„wzięcie nieodnościć ineyztego
„postęku korzystać prócz tej;
„że będę mógł ratować nieszczę-
„śliwych niedarzy. „Z tym wzy-
„skim *Boerhaave* ucieleszony jego po-
„wołnością, nakłonił *Stathoudera*,
aby go do naysprawniejszych we-
zwał urzędów, jako szlachcica i
lekarza. Lecz obiatnice dworn,
nie mogły poruszyć człowieka bez
potrzeb, bez chuci, bez ambicyi,
bez intrygi, mającego dosyć mę-
stwa do oddawania szacunku wiel-
kim pańom; tyle roztropności, iż
ich uduzić nie mógł; człowieka
wreszcie, który sobie uruczyć
przyrzekł że zapewni pokój wła-
sny niekczemnością pracowitego
życia: tak się sam *Chevalier de*
Jaurcourt odmalował.

* **IBRAHIM**, Faworyt
Amurata III. i rzadca prowincyi
Rumeli, nabawił troskowi sultana
paua swojego. Nowe to wielko-
ści stworzenie zbytecznym kedy-
tem swoim, ściągnęło na siebie za-
zdrość i nienawiść w wszystkich mini-
strów *Ottomańskich*, którzy się na
jego zgubę sprzyięgli; bo oprócz
nieszczęśliwej skłonności do gra-
bienia cudzego majątku, wynal-
azł jeszcze sposób obrzywania
i fałszowania monety, co znacznie
pomniejszyło żółd wojska i lasy
officerów. Nieprzyjaciela jego
chwycili się tej pory na zburze-
nie przeciw niemu Janeczarow, Ci
zebrali się w liczbie 5000. obtoczy-
li *Saray* 22. Kwietnia R. 1590. na-
legając o wydanie *Ibrahima* i o
poprawę monety. Wyszłał sam
Amurata, usiłował i uspokoić; lecz
mowy jego niemogły wstrzymać
zapędów gniewliwego i rozżarzo-
nego żołnierza. A nawet goto-
wi byli chwycić się ostatnich środ-
ków; gdy sultan za radą mini-
strów, uczynił gwałt własnemu ser-
cu, i wydał im z żalem fawory-
ta swego. Ucięto mu natychmiast

głowę w obecności niezliczonego
tłumu ludzi, i tym spokoyność
przywrocena została.

JERZY, Xiążę Klarency, brat
Edwarda IV. króla Angielskiego.
Tom. IV. czę. I. kar. 233. V.
Gdy się *Edward* IV. pytał *Lu-
dwika* XI. króla Francuzkiego,
jak ma postąpić z bratem; monar-
cha ten równie dziki jak polity-
ki pełen odpowiedział tym wier-
szem, z *Lukana*:

*Tolle moras, semper nocuit differ-
re paratis.*

„Nikt dobrze wiedzieć nie mógł
„(mówi *P. du Radier*, co było przy-
„czyną śmierci xiążęcia Klaren-
„cy; jedni mówią że zawiść *Edwar-
„da* brata jego, który się lękał,
„aby xiążę nie nabrał wielkiego
„kredytu. Drudzy rozumieją że
„się do niego przyczyniła pomoc
„którą *Jerzy* dał rzadcy z *Bur-
„gundyi* wielkie zachodzi podo-
„bieństwo do prawdy, że to *E-
„dwardowi* dale prawdziwą po-
„budkę do zgładzenia go. Wre-
„szcie, dzieiopisowie niektórzy
„śmierć *Jerzego* przypisują od-
„powiedzi wróżki prorokujące-
„go, iż chociaż *Edward* ma dzie-
„ci, tego jednak następcą bę-
„dzie xiążę, którego imię zaczy-
„na się na G. że zaś xiążę Kla-
„rency miał imię *Jerzego* (w
„Angielskim zaczynające się od
„G.) na niego *Edward* podey-
„rzenie swoje obrócił, ale się w
„tym pomylił i nie zapobiegał
„ziszczeniu się proroctwa, bo xią-
„żę de *Glocester* osiadł tron po
„*Edwardzie*..

JERZY *Ludwik* z *Brunswiku*,
Tom. IV. czę. I. kar. 233. VI.
Wodował pomyślnie cesarskiemu
wojsku R. 1708. i 1709. Po śmier-
ci królowy *Anny* okrzyknięty
królem Angielskim, w sam dzień
i tej śmierci przez intrygi *Whigow*.

Jerzy był przekonany, iż głównie-
si ministrowie przeszłego pano-
wania, mieli zamiary przeciwne
jego interesom. Mniemał, iż się
tylko dla tego złączyli z *Francją*
pod pozorem pokoju aby przygo-
towali przywrocenie syna *Jakoba*
II. Naysprawniejszym z tym staraniem
iego było ustanowić kommissyą
do nayscisleyszego roztrząśnienia
administracyi hrabiego d'*Oxford* i
Vicekomtu de Bolinbrocke. *Robert*
Walpole mianowany do przezyr-
nia naysurowszego papierow tych
dwóch ministrów, czytał je z na-
mietnością *Whiga* przeciwiącego
się zawsze pokojowi, tudzież te-
mi oczyma zawiści, które zwykły
mieć człowiek spodziewający
się osiąść miejsce ładowi swojemu
poddanych. Z drągley strony intry-
gi *Walpole* w izbie pospółstwa kno-
wanena przezskokę pokojowi przy-
musił rzeczonych ministrów do
zamknięcia go w wieży *Londyń-
skiej*; co nie mała dla niego by-
ła pobudką do rozżądzenia nie-
nawisici. *Bolinbrocke* przewidy-
wał co mu gotnia; uprzedził bur-
zę porzucając *Anglię*. *Oxford*
był aresztowany, ale gdy się ie-
go posiępki pokazały nienagan-
nemi, udręczonemu długim pro-
cesssem, i przewlekla niewolą,
przywrocil król wolność. Urodze-
nie wielką położyło odległość po-
między *Jerzym* i pomiędzy tro-
nem; rachowano 45. cłob bliż-
szych, niżeli on kerony. Żaden
Anglik nie widział w osobie jego
prawego swego Jedynowładzey.
Mily *Whigom*, stał się nienawi-
snym *Torysom*, którzy dla od-
miany wniesionej w administ-
racyą, ogłoszeni zostali z wstę-
pnych względów. A potem duchy
nienamiętne i nieprześlądne, nie-
mogły zamilczeć niesprawiedli-
wości uczynionej domowi *Stuar-
tow*. Te usposobienia umysłów by-
ły przyczyną demowey wojny.

którą dopiero R. 1717. tłumiono, przelawszy na rusztowaniu katowskim krew znakomitych i znacznych buntowników. „Monarcha”, ten, (mowi *Millot*) miał wielkie przymioty, wielki geniusz, rozsądek, politykę, zdatność i przebiegłość w negocjacji. Był „nieprzyjacielem okazałości; po- „stepów poważnych, chociaż „mu zarzucano, że urząd W. ko- „niuszego dał swojej kochance. „Sława mądrości, którą się cie- „szył przed doświadczeniem korony, „szczernioną była w oczach An- „glików rządem, nie zewszyst- „kim stosownym do maksym i „interesów narodu tego.”

JEZUSY AUGUST II, tego imienia *Niechę Brunswicki*, syn poprzedzającego. *T. IV. czę. I. kar. 234. VII.* *Jezus* ojciec, z którym długi czas był w niesnaskach, nigdy go i w niczym nie przypuścił do rządów; a prze- cię syn (mowi *Millot*) zdawał się godniejszym korony, niż o- ciec.

JEZUS-CHRYSTUS, Zba- wiciel świata, Syn Boga, i sam Bog. *Tom IV. czę. I. kar. 236.* Zwiąc na ziemi czynił dobrze ludzom, nauczał jak mają siebie samych przezwyciężać, żeby ni- czego nie pragnęli na ziemi i ni- czego z ziemskich dóbr nie- potrzebowali. Wszystkie jego o- powiadania miały za cel, miłość, ludzkość, łagodność. Zgromadzał w około siebie dziesiątki, a ich nie- winność dawał za wzorodolym. Jeśli poznała abyśmy mieli roz- tropność wózków w okolicznościach w których nam siła zaślawiają, wyciąga abyśmy w wszystkich in- nych gołębia naśladowali w pro- stocie. Gdy go kapłani i dokto- rowie zagadnęli chcieli wykretnie- mi zarzutami, badaniami chytre- mi, zawładnął ich odpowiedzią równie dokładną jak wysoką.

Pytano się *Jezusa*, czyli cesarzo- wi należy płacić podatek, kazał sobie dać szukę monety: *Czy to jest obraz, spytał nieprzyjaciół? ... Cesarza, odpowiedzieli mu... Oddajcie więc, rzecze, Cesarzo- wi, co jest Cesarzowi, a co Bo- skiego Bogu...* Inną razą, przy- prowadzono przed niego niewiastę schwytaną na cudzołóstwie; czy- nią na niego nieprzyjaciele zafa- dzkę, badając się takiey karze podlegać powinna. *Który z was, odpowiedział Jezus, jest bez grze- chu, niech pierwszy na nią rzuci kamień...* Gdy dnia pewnego nau- czał o miłości bliźniego. *A któż jest bliźnim moim? zapytał się do- ktor udając, że tego nie wie. Nauczę cię, odpowiedział nasz Boski Nauczyciel. „Zboycy zli- „pili i skaleczyli pewnego czło- „wieka. Dwa kapłani przecho- „dzili około tego miejsca, gdzie „był ow udzarty, i niedali mu „żadnego ratunku. Nadeszła po- „tym dwóch Lewitów, ale ci i „niepospyrzeli na niego. Ale w „reszcie Samarytanin pewien po- „strzegłszy go, zawiozł do go- „spody pobliskiej, opatrzył ra- „ny, kazał mu dać wszystkiego „czego potrzebował, nadto za- „stawił pieniądze, aby o nim „pieczę miało. *Który z tych, „czyli kapłani, czyli Lewitów, czy „nakoniec Samarytanin był bli- „źnim opuszczonego owego nędze- „rza, spytał się Jezus? Owo, od- „powiedział doktor, który miał „o nim słyszeć... I tak więc, rzec- „zę Jezus, i czyni tak... Tym- „to sposobem Boski nasz nauczyciel oświecał prostaczków, i za- mykał usta doktorom. Nauczał pierwszych owę wyborną mo- dlitwę, w której nam zaleca a- byśmy się uciekali do Boga; iako do Ojca naszego, abyśmy doń wstawiali jako dzieci jego wypraszając wszystkie potrzeby. W ośmiu**

blago-

blagosławieństwach, które są zbior- em wszystkich przepisów moral- ności, obwieszcza szczęście ma- ło bardzo znane od świata, a akto- rego nawet świat poznać nie go- dzien. *Błogosławieni ubodzy w du- chów! Błogosławieni czystego serca, i. t. d.* Chrzestanie po śmierci świętego Nauczyciela swego, ro- sproszyli się po całej Palestynie, i po niektórych krajach Wschod- nich. Apostołowie wkrótce opo- wiadać zaczęli Ewangelią wszyst- kim narodom. Widziano zatem powstające na ziemi zgromadze- nie ludzi, oczywiście obalających pogaństwo czyli bałwochwalstwo; którzy obwieszczali ludzom, iż *tylko jeden jest Bóg, który stwo- rzył niebo i ziemię, którego wło- drość zarządza światem; że czło- wiek upadł z tym użyciem woli o- debrany od Stworcy; że upadek ten spłynął na potomstwo jego; że Bóg dotknął nieśczęciem ludzi, zesłał Syna swego na ziemię, a- by ich odkupił; że Syn ten we wszystkich był równy Ojcu, że się stał człowiekiem; że przybierał szczęście wieczne tym, którzy słucha- li jego nauki, i pełnią przy- kazania; że rzeczywistość swych o- bietwie ztwardził cudami. i. t. d.* Apostołowie obwieszczali wszyst- ko co widzieli, woleli raczej u- mierać niż się wyrzeknąć prawd, które powinni byli opowiadać. A iako moralność ich była prosta i wysoka, tak obyczaje nie nagan- ne. Na łonie bałwochwalstwa wzrosli się filozofowie powstają- cy przeciwko wielości Bogów, a- le to czynili ostrożnie, nie oświe- cając człowieka nad jego począt- kiem ani przeznaczeniem. Wśród ciemności obłąkania, odkryli w człowieku nałoga mądrości; ale próżno szukali lekarstwa na ze- psucie, hamulca na zbrodnie, sposobu zachęcenia cnoty; a ci z ich liczby, którzy się wynieśli po

Supl. Tom VII. Cz. II.

nad namiętności, na tym wyso- kości stopniu utrzymywali się du- mą. Ale nie widziano jeszcze zgromadzenia czyli społeczności całkowitej ludzi prostych, po wię- kszey części nieuczonych, a prze- cię tłumaczących to, że go nuda- remnie dociekali filozofowie o początku świata, o naturze, i przeznaczeniu człowieka, a prze- cię uczących moralności, która dąży do wprawdzenia na świat uprzejmości ogólnej, która u- stawicznie człowieka stawia przed oczyma likoty nędzy i wście- chmocey, nienawiedzańcey zbro- dei, a kochającej cnotę, nagra- dzającej szczęściem nieskończo- nym część wyrządzoną łobie, do- bre uczynki i poddanie się jej woli w nieśczęściach; a karzą- cey nieokreślonemi mękami bez- bożność, która ją obraża, zbro- dnie, które szkodzą powołanie- mu szczęściu towarzystwa ludzkie- go. Pierwsi zatem Chrzęścianie, dali z siebie światu widok równie nowy jak interesujący. Krótki zarys widoku tego nie powinien być zdawać próżny dodatkem do artykułu Boskiego Prawoda- wcy Chrzęścianstwa. Nawybor- niey życie Jezusa Chrystusa, napisał *Piotr Montreuil* jezuita, w Paryżu R. 1751. 3. T. in 12mo.

IGNACY z Loyoli, (Świe- ty) *T. IV. czę. I. kar. 240. III.* Po Hiszpańsku nazywał się *Ini- go*. Ojciec jego był Panem wło- ści d'Ogoss. Kontynuator *Fla- rego*, tak opisał wyprawę jego do ziemi S. „*Ignacy* wyjecha- „ł, wzy z Montserratu, w tam „dzień Zwiastowania Nawię- „szej Panny w sukniach piel- „grzymkich, kończył dalecy dro- „gę swoją aż do Manresy trzy „mle od Montserratu. Tam schro- „nił się w szpitalu, oczekując, „aaby mógł wsiąść na okręt „pływający do Barcelony, w za- „”

„miarze swojej podróży do ziemi świętej; tam miał tyle czasu, ile żądał do czynienia pokuty, ażeby się mógł obawiać by go kto poznał. Cały tydzień o chlebie i wodzie pościł, wyjąwszy Niedzielę, w której jadł cokolwiek iaryzyny gotowanej. Lędzwie ściśnął łańcuchem żelaznym, wziął ostrą włosiennicę pod suknie płocienne, trzy razy na dzień chłostał swe ciało, na ziemi leżał i mało śpiał. Oprócz tego od domu do domu chodził wypraszając lichą żywność, udający postawę prosta, i wszystek układ żebraka. Twarz jego ze wszystkim pokryta brudem i kurzawą, włosy zafasowane i nieczyszczone, nigdy; broda długa i paskudna, którym rość dozwalał; uczynili go straszliwym i pogardliwym godnym w oczach wszystkich. Ztąd gdy się na ulicy pokazał, dzieci palcem go wytykały, ciskały za nim kamieniami, i biegaly, gdzie się tylko obrócił pokrzykiując i szydząc. Z tym wszystkim, gdy się wieść rozeszła po Manrezie, że to może być tak człowiek znany komity czyniący pokutę, uszedł z miasta, i ukrył się w loch pod jedną górą pustą o ćwierć mili od Manrezy. Zbyt uczęszczane umartwienia, w których się tam ćwiczył, straszliwie nadwężyły jego zdrowie, i sprawiły mu ustawiczne mdłości. Niektóre osoby odkrywszy jego schronienie, znaleźli go w lochu omdlałego, otrzewili, i poniewolnie zaprowadzili do szpitalu do Manrezy, gdzie miał pokusy porzucenia takiego życia, i powrotenia do domu swego. Schronił się jednak do Dominikanów w Manrezie; a nie tam nie tylko nie znalazł pociechy i ulgi, lecz nadto bar-

„dziej się czuł dręczonym niż w szpitalu; tam wpadł w grubą melancholię, a gdy dnia pewnego był w celi swojej, brapał myśl wyskoczyć oknem, i tak zakończyć nędzę swoją. Wyseł jednak z tak okropnego stanu, wzywając łaski tego, w którym położył swoje nadzieje i ufność. Lecz przechodząc do drugiej ostateczności, przedsięwziął żadnego nie brać pokarmu, dopokądby duszy swojej nie przywrócił pokoiu. Siedm dni całkowite pościł, nie piąc ani nie jedząc; a co większa w niczem nie spuszczając z zwykłych swoich ćwiczeń, i bez wątpienia dążyłby się był jeszcze głodem dręczył, gdyby mu spowiednik nie rozkazał pościć się cokolwiek. Odżyłszy wewnątrz pokoi, popłynął do ziemi świętej... Gdy R. 1534. był z towarzyszami swemi w Rzymie; ponieważ cudzoziemską na sobie mieli postać i nadzwyczajną, (mowi X. Faber w party na świadectwie *xiedza Bonhours*) i ponieważ źle po Włosku mówili, gmin biorący ich za kuglarzy i ciarlatanów przybyłych z odległych krajów, kupami się w koło nich zgromadzał. Lecz trafiało się niekiedy, iż ci, którzy się jedynie dla śmiechu i szyderstwa w okół nich kupili, powracali do domów rzewliwie opłakując grzechy. *Jullusz III.* papież w bulli potwierdzenia jego zakonu mówi: „*Łą dowiedziawszy się od Pawła III. poprzednika swego o wielkiej korzyści, którą Ignacy Loyola i jego towarzysze, jedyną kościołowi, przez kazania, życie przykładne, miłosierne uczynki i zupełne podanie się następcom S. Piotra, potwierdza ich zgromadzenie,*

„i ostrzega, iż wszyscy ci, którzyby chcieli wnieść do jego zakonu, któremu nadał nazwę *skolę Towarzystwa Jezusowego*, mają tam walczyć pod sztandarem Krzyża *Jezusa Chrystusa*; by być posłusznymi najwyższemu biskupowi namiestnikowi jego na ziemi, po ślubach uroczystych ubóstwa, czystości i posłuszeństwa; powinni rozważać, iż są członkami jednej wspólności, która jedynie na obronę i rozkrzewienie wiary jest ustanowiona, na pokrzepienie dusz w życiu Chrześcijańskim; tym końcem, aby kazali i nauczali publicznie, i dopełniali wszystkich ćwiczeń duchownych; aby dzieci i lud proste uczyli początków religii, słuchali wiernych spowiedzi, im służyli w uczestnictwie Sakramentów; aby cieszyli utrapionych, gościli poróżnionych, odwiedzali więźniów i ubogich w szpitalach; słowem, aby pełnili wszystkie uczynki miłosierne, które się przyczyniają do chwały Boga i dobra powołanych, go, wszystko czyniąc darmo, i nieodbiierając żadnej nadgodziny. Pomimo tych pochwał, *Sorbonna* R. 1554. sądziła, że zgromadzenie to, jest ustanowione raczej na zgubę, niż na zbawienie wiernych. Gdy wyrok ten doszedł do Rzymu, celnicy Jezuitów chcieli na niego uroczyście odpisać. *Ignacy* roztropniejszy od swoich współbraci, mniemał, że milczenie głębokie, najdokładniejszą w tej mierze będzie odpowiedzią. „W pewnych sprawach, mowi do swoich ojców, lepiej jest milczeć, niż mówić, i nie ma potrzeby zaślagać zemsty, lub bronić się piórem, kiedy się prawda mści i broni sama. Chociaż teologowie potępiający nas wielkie są

„powagi, nie powinniśmy się lekkać; Bóg jest naszą obroną; sprawę naszą złożymy w jego ręku, a pokonamy i zwyciężymy potwara. Miał ich przy tym zapewnić, że pomimo wszystkich zawad, przyjmie ich do siebie Francja, i że kolegium, które im wystawia w Paryżu, będzie najświetniejsze w całej Europie. Ziszcilo się to proroctwo. Przyzwwał Jezuitów parlament, bo ich sądził najzdatniejszymi do pokonania Protestantów. Umarł ten S. fundator R. 1556. 65. wieku swojego. W czasie znieślenia Jezuitów przez *Klementa XIV. Pasquina* rzekł: *Et divites dimisit in auras*. W samej rzeczy, zakonnicy ci mieli najświetniejszą sławę i największe bogactwa, a przynajmniej bogactwami ich powszechnie mniemano, co rozciągało przeciwko nim zażyłość i nienawiść.

* *ILLDERYK*, król Wandalów, był wnukiem sławnego *Genferyka*. Miał umysł łagodny, przywiązuający; był opiekunem i obrońcą prawowiernych, nieprzyjacielem wojny. Kuzyn jego *Gilimer*, korzystał z tak spokojnych skłonności, i wydarł mu berło R. 532. a życie R. 533. *Patrz GILIMER.*

* *ILLIERS*, (*Milon d'*) z starożytnej rodziny pochodzący w prostej linii, z dawnych hrabiów de *Vendôme*; był biskupem Karnuteńskim R. 1459. aż do R. 1480. Pralat ten dowiepuły, przedki był w odpowiedziach. *Ludwik XI.* spotkawszy go idącego na ulicy bogato ubranego, rzekł: *Biskupi dawniejszych czasów nie łądzili takim ekwipażem. Prawda, odpowiedział d'Illiers, ale to było pod ow czas, kiedy królowie nosili laski pastusze i trzodę pilnowali.* Gdy mu ten sam męch narcha nagał wielką do pra-

wowania się paszłą. *Ah! Nanyasnyfzy Pania*, rzekł: *pozwól mi W. K. M. 20. lat trzydziestu sprao dla samy rozrywki*. Synowieciego, *Renat d' Illiers R. 1430.* nastąpił na biskopstwo Karnuteńskie, i umarł R. 1507.

* **IMBERT**, (Jozef - Gabriel) malarz w Marfylli, uczył się czas nieśmiaki pod *Vander-Meulen*, i pod *le Brun*. Zmierziwszy sobie świat, wstąpił do zakonu *S. Brunona* w 34. roku wieku na braciżka. Przełożeni czuli naiego talent, dozwolili mu używać go, a nawet ułatwili mu do tego szkodki. Pomiedzy wielu znakomitemi dziełami, których murebotz nastroczyli dla ozdoby publicznych swoich klasztorów, w pierwszym kładą miejsce obrazy malowane dla puszczcy *de Villanave* w Awenionie, gdzie czynił śluby, i gdzie umarł R. 1740. w 83. wieku swego. Najwyborniejszy jego obraz jest w wielkim oitarzu u Kartuzow w Marfylli. Obraz ten jest nadzwyczajnej wielkości, wyraża *Widok Katwargi*. Guśt rufunku, tok kółorow, cienie pełne tklivosti, sfonunek przeświaych przedmiotow, dośladność wyrazow bardzē rozsądnie i umiejetnie są w tym obrazie zachowane.

* **INES de Castro**. Damana dworze krolowy *Konstancyi* pierwszej żony *Don Pedra*, czyli *Piotra I.* krola Portugalickiego. Monarchę tego, pod ow czas jeszcze infanta, gwałtowną ku sobie matchnęła miłością. *Konstancya* rozgniewana, że taką ma rywalkę, legła pod gwałtownością zawieści, którą w niej rozniecila namietność małzonka. Gdy iey śmierć większą ziednała wolność dwom kochankom, infant *Don Pedro* ożenił się potajemnie z *Inesą*. *Alfons IV.* oyciec jego dowiedział się o tym związku, że

zaś żądał znakomitze spowinowacenia, przedsięwziął *Inesę* poświęcić na ośiar polityce. Udał się z tym do pałacu, który miała w Konimbrze, ale dotknięty iey i dzieci pięknością, ustąpił poruczeniem natury, i odszedł bez wykonania zamiysłu. *Alvares Gonzales*, *Pacheco* i *Coello* trzy dworzanie, którzy go już rozia-trzyli byli na *Inesę*, wymogli na koniec zezwolenie na odehranie iey życia, i zakłoli ją puginalami w ręku pokojowych K. 1344. *Don Pedro* zacieklm uniesiony gniewem, łączy się wspólnym interessel z *Ferdynandem* i *Alvaresem de Castro* dwoma bracią swęyma żonki. Podnosi oręż przeciwko własnemu oycu, wszyscy ogniem i mieczem pustoszy w prowincyach, w których zaboycyobra swoje mieli. *Alfons* niemogł inaczej uspokoić syna, tylko wyganiając z kraju zaboycow. Gdy *Don Pedro* wstąpił na tron, szukał jeszcze sposobu pomśczenia się na nich. Krol Kastylii potrzebny przyjaźni *Piotra*, który wprzod użyzył schronienia tym zbrodniarzom, wydał mu *Gonzalesa* i *Coello*. *Don Pedro* kazał ich ciągnąć na torturach, i dopuścił się tej dzikości, że ich sam dręczył. Potym wprowadzono obydwoch na rusztowanie, i żywo z obydwóch wydarto serca, z iednego przez łopatki, z drugiego pierśniami. Palono wreszcie ich ciała, a popioły na wiatr rozrzucono. *Pacheco*, który przewidywał co się miało przytrafić współnikom zbrodni, uciekł do Francyi, gdzie umarł. *Don Pedro* uczyniwszy zadość swęj zemście, kazał wykopać ciało *Inesy*. Obieczono ie w szaty wspaniale, położono na głowie koronę, a celniejsi Panowie Portugalscy, przyrzli z oddaniem holdu trupowi, i uznali *Inesę* po śmierci za

monarchinią. Po tym obrządku, przeniesiono ciało do Alcabace i złożono go w grobie marmurowym, który iey małżonek wystawić kazał. Śmierć *Inesy* poddala *Pana la Motte* osobę tragedyi bardzo tklivey i interesującey.

INGELBURGE, czyli **I. SENBURGE**, żona *Filipa Augusta* krola Francuzkiego. T. IV. czę: I. kar: 245. Rownie piękna jak enotliwa była. *Etienne* biskup *For-naceński*, w liście swoim, który doszedł do nas, mówi: że wyrownywała *Sarzę* w roztropności, *Rebeka* w cnocie, w wdziękach *Racheli*, *Annie* w pobożności, w piękności *Helenie*, tudzież, że iey postawa i układ tak były wspaniale jak *Polixeny*. "Tak jest," dodaje, gdyby nasz *Assuerus* „znał dobrze zacność swoięy *E-shery*, przywróciłby iey względy swoje, swoią miłość i tron „swoy.”

* **INGOBERGE**, nadobna i enotliwa monarchini, żona *Cherberta* krola Francuzkiego. Gdy się małżonek iey rozkochał w dwóch dziewczynach podlego urodzenia, z których iedna nazywała się *Mirofleda*, druga *Mirocofeva*, a obydwie były corkami tkaczow materyi wełnianych, krolową *Ingoberge* rozgniewała mocno niewierność męża, i padłość wyboru. Aby podłość tę tym lepiej dała uczuć krolowi małżonkowi swemu, kazała zawołać oycę *Mirofledy*, nieostrzegając o tym *Cherberta*, i dała mu robotę przyzwolłą iego rzemiosłu. Gdy już zasiadł nad nią, zobowiązała krola aby wszedł do pokoju, w którym ten rzemieślnik robił. Zobaczył, rzekła do krola, *widok uciale nowy*. Gdy *Cherbert* na samym drzwi otwarciu postrzegł oycę *Mirofledy*, cofnął się w tył kilku krokami: *A czemuż IV. K. M. rzecze Ingoberga*,

niechcefsz sobie ziednać ten pociechy, abyś widział iak teść iego zgręźnie wsię wyrabia. Wymowka ta źle była przyjeta, a bardziey sposób iey wykonania. Krol zapalczywie rozniewany na *Ingoberge*, odrzucił ją, a na iey miejsce wziął *Mirofledę*. Monarchini strącona z tronu, szukała pociechy w uczynkach pobożnych. Bardzo długo żyła po oddaleniu swoim od dworu, i dopiero po śmierci *Cherberta*, umarła roku 569. wieku swego 70.

INNOCENTY III. papież. T. IV. czę: I. kar: 247. III. *Li-ty* papieża tego są ciekawe z strony moralności i karności kościelney. Lecz był on i na sobie piątą własnego wieku. W liście pisanym do *Jana* bez ziemi, który mu posłał wraz z czterema pierścieniami osadzonymi kamieniami, znajdują się przyśtośowania dziwaczne i szczególniejsze. Zachęca krola do uważenia kształtu liczby, kruszczy i koloru tych pierścieni. Kształt okrągły wyobraża wieczność, i powinien go oderwać od wszystkich rzeczy doczesnych, a natchnąć żądzą wiecznych. Liczba ich, to jest 4. oznacza siłłość duszy wyższej nad niesiłański fortuny, i ugruntowanej na czterech cnotach kardynalnych. Kruszcz złoty, naydroższy ze wszystkich kruszczow, jest wizerunkiem mądrości, którą *Salomon* przekładał nad wszystkie dobra. Kolor niemniejszy zawiera tajemnice iak inne właściwości. Farba zielona szmaragdu, obwieszcza wiarę, błękitna szafiru nadzieję, czerwona rubina, miłość, a iakrawa topazu, dobre uczynki.

INNOCENTY VIII. (*San Chrzeciciel Cibo*) szlachcic Genueski, z rodu pierwiastkowego *Grak*, długo bawił przy dworze Neapolitańskim. Porzuciwszy to mia-

sto, przywiał się do kardynała Bonifiskiego, brata papieża *Mikołaja V.* Wznosił się w górę pomal. Był nakoniec kardynałem i biskupem Melfy. Zasłużył i otrzymał Trykonon R. 1484. pomyslnym dopełnieniem kilku ważnych kommisji pod *Syxtusum IV.* którego był dataryuszem. Bardzo się pokazał gorliwym o zjednoczenie Panow Chrześciańskich przeciwko Turkom, i wielkiemu przeorowi Malt. skiemu rozkazał, aby mu przysłał *Zizyma* brata *Bajazeta II.* Uczynek ten ścigał na głowę *Piotra d'Aubusson* kapelusz kardynalski. Ale gorliwość ta, iak mowią, źródło swe zabierała w żądzy zgromadzenia pieniędzy i zubożenia dzieci. Przed przyściem święcenia spódził kilkoro *San Chreściel Cibo*, których losu niezaniedbał za swego papieżstwa. Wyjawszy tę wadę, *Innocenty VIII.* był wzorem łagodności i dobreczynności. Zawsze go iednostaynym widziano; był uczoneym bez nadętości, papieżem bez dumy, politykiem nieprzenikniwym i wielkim godzicielem. Z tym wszystkim miał zatargi z Wenecyanami, którzy bez korzyści 5. miesięcy trzymali w oblężeniu Ferrarę; a pomimo klęsk poniesionych, otrzymali korzystny pokoy od książąt Włoskich. Zgrzyzota, którą mu sprawił ten pokoy zawarty bez dołożenia się jego, powiększył bole, pedogry i w śmiertelną wprowadził chorobę. Na dwa lata wprzod, zapadł był na apoplexyę, ale niechciał uskutecznić rady pewnego lekarza żyda, który mu przyrzekał zupełnie ozdrowienie, byle się tylko napil krwi z trojga dzieci po lat 10. mających. Umarł z zupełnym poddaniem się wyrokowi Boskim R. 1492. w 71. wieku swego, po ośmioletnym osiadanu sto-

licy. Papież ten był uczony, iak na ow' czas. Wydał kilka *Traktatów* o krwi *Jezusa Chrystusa*, o potędze Boga, o Niepokalanym Poczęciu Najswiętszej Panny. Rozkazał aby naukę tę pobieżnie opowiadano w całym kościele, nieobwiniając jednak o kacerstwo tych, którzyby prywatnie przeciwnego trzymali się zdania. Zamyślał pogodzić naukę *S. Tomasa* z nauką *Skota: Czegoby nie mógł być (mowi X. Chotli) bez nacięższych trudności dokazać.* Wszystkich używał sposobow na stłumienie sporow o stygmata *S. Katarzyny Senckiej.* Dominikanie utrzymywali, że ie istnie odebrała. Franciszkanie przeczyli. *Innocenty VIII.* rozstrzpnie nakazał im milczenie, a lo go nie zachowali. Nakonies sprawę tę rozsiadził *Urban VIII.* Ten poprawiając brewiarz Rzymski, kazał w nim umieścić lekcya, w której święta *Katarzyna* zażeczona jest piątami ran *Jezusa Chrystusa*, ale nie tak widzielnymi, iak piątna *S. Franciszka...* *Innocenty VIII.* potwierdził zakon Minimow, zgromadzenie Augustynianow Bosych, tudzież, zakon Niepokalanego Poczęcia, ustanowiony przez *Beatrixę de Sylva*. Potępił kilka propozycji wydanych od *Jana Pika z Mirandoli*, iako podeyrzanych o kacerstwo, a przynajmniej o płochość. Kochał sprawiedliwość, i na dostawność kardynalską tylko prawdziwie zasłużonych wynosił.

INNOCENTY IX. (*Jan-Antoni Facchinetti*) urodzony w Bononii, wstąpił się na zborsze Trydenckim. *Grzegorz XIII.* zrobił go kardynałem, a na stolice *S. Piotra* wstąpił 29. Października R. 1591. i wkrótce umarł, nie wykonawszy żadnego z uknowanych, a bardzo ważnych za-

mysłow. Zamyślał, mowi *X. Fabre*, wyczyścić port Ankony dla ułatwienia żeglugi, i wykopać kanał niedaleko *S. Aniola*, aby zabezpieczyć Rzym przeciwko częstym wylewom Tybru. Miał także przedsięwzięcie oswobodzenia ludu Rzymskiego z podatkow, ktorymi go niedawnemi czasy obciążono; pracowania około nawrocenia niewiernych; wyćpienia kacerstw; pocieszenia swemi szczodrobliwosciami kościoła Japońskiego udręczonego tyrannią panującego pod ow czas monarchy, ale śmierć przecięła tego zamary. Gorączka zabrała go w dni 8. Na kilka czasow przed śmiercią, ciepło naturalne tak go onstąpiło, iż zawsze musiał włożku zostawać, a nawet w nim i audyencye dawać. Umarł 30. Grudnia tegoż samego roku; dwa tylko miesiące rządził kościołem.

INNOCENTY X. *T. IV.* czę: *I. kar: 250.* *X.* Papież ten był przyiacielem sprawiedliwości, wstrzemięźliwy, oszczędny; nie pozwalał sobie wielkich wydatkow, tylko w znakomitych okolicznościach. Tak go opisuje oyciec *d'Avigni*, który mocno w nim wyślawia męstwo, rozeznanie i rozum.

INNOCENTY XI. papież. *Tom IV. czę: I. kar: 250.* *XI.* *Brunet* twierdzi, że znał mocno oszczędność, i że wywyższenie jego było bardzo pożyteczne kammerze Apostolskiej, wyniszczoney rozrutnością poprzednikow jego. Ale mu zaprzecza wszelkiey inney wiadomości. Twierdzi, że nie lepiej umiał po Łacinie iak teologia. Chociaż *Innocenty*, dodaje, nienawiedził Jezuitow, a pokazywał wielki szacunek ku *Jan-senistom*, to nie ztąd pochodziło, iakoby się zagłębiał w ich szwarchach izkolnych, ale iedynie ztąd,

że *Ludwik XIV.* wywyższał pierwszych, a nie lubił drugich. Ale nie wiem, czyli w tym można zupełnie prześłać na świadectwie jednego człowieka takiego, iak *Brunet*, który miał często wzrok zalsniony przesadami przeciwko kościołowi katolickiemu i papieżom. Bądź co chce, papież ten rownie był gorliwym o poprawę obyczajow, iak o prawa kościoła.

IOACHIM, opat *Flory*. *T. IV. czę: I. kar: 253.* *IV.* Podług *X. Pluquet* następujących popierał błędow: „*Piotr Lombard* powiedział był: iż iest „*rzecz bezmierna, nieskończona* „*w naywyższym stopniu doskonała, która iest Oycem, Synem i* „*Duchem S. Joachim* opat twierdził, że ta rzecz naywyższa, „*w ktorej Piotr Lombard iednoczył trzy Osoby Trojcy, iest* „*rażna od trzech Osob, podług* „*Piotra Lombarda, a ztym,* „*iż podług maxym rzeczonego* „*teologa, trzeba przypuścić czterech Bogow. Aby uniknąć tego* „*błędu, Joachim opat, wyznawał że Oyciec, Syn, i Duch S. iedną tylko istotę składającą, nie dla* „*togo, iakoby zostawali, w powszechney sobie iestności, ale* „*dla tego, że tak są myśla i wolą* „*ziednoczeni, iakby ściśle* „*ziednoczeni byli gdyby tylko* „*iedną i poiedynczą istotą byli.* „*Tym też sposobem mowią,* „*że zgromadzenie wielu ludzi* „*iednym iest narodem. Joachim* „*zdania swego usilował popierać* „*ufomkami pisma, w ktorzych* „*Jezus Chrystus mowi, iż chce,* „*aby Uczniowie iego iedno tylko* „*byli, iako On i Oyciec iedną* „*tylko są istotą, tudzież, wyjątkiem S. Jana, który iedność* „*Osob ściga do iedności swiadectwa. Joachim* przeto epatał „*był Tritheistą, i ufami tylko* „*wyznawał, że Oyciec, Syn i*

„Duch S. iedną tylko Istność i Inort skłaniają... *Joachim* wpadł w błędy nie tylko w zdaniu o Trojcy; ale nadto w zdaniach o praktyce moralności; znalazł uczniów, którzy teżcześnie daley myślał; zsiągali niż ich nauczyciel. *Joachim* mowię utrzymywali, iż się nie należało ograniczać przykazaniami Ewangeli, bo Nowy Testament, mowili, jest niedoskonały. Zapewniali, że po prawie Jezusa, Chrystusa nastąpi inne lepsze prawo, które będzie prawem *Ducha*; i na wieki nieustannie. Te urojenia zakładzone na kunsztownym i tajemniczym tłumaczeniu niektórych wyjątków pisma, wyłożone były w książce pod tytułem: *Ewangelią wewnętrzną*. Dzieło to przypisywano pewnemu facytykowi zwanemu *Jan z Rzymu*, i potępianemu od *Alexandra VI*.

JOANNA, królowa Francuzka i Nawarry. T. IV. czg. I. kar: 155. *Monarchini* ta, lubiła zewnętrzną okazałość i dostojność królewską, i skłonność swoją do wspaniałości, aż do zażwiści posuwała. Gdy roku 1299. była z *Filipem pięknym*, w Bruges, z umartwieniem swoim widziała, że większa część zoh kupieckich stawiała się w iey obecności, w sukniach i strojach tak bogatych, iż zaledwo ich świeżości ubier królowy wyrownywał. Same tylko złotogłowy i dyamenty lśniły się po nich. W Bruges, rzekła, *samo tylko królowe widzieć się dają. Niemalam, że tylko ja sama, ten ston wyobrażać pominnam*. Prosiła króla, męża swego, aby nie ukaranie zbytku tego nie się obchodził z mieszczanami, i był tak krewki, że poszedł za myślami żony, które przez wspaniałość i sność królewską odrzucić był powiniem.

JOANNA z Francyi, (Błogosławiona) założycielka zakonu

Zwiastowania, córka króla *Ludwika XI.* urodziła się R. 1464. T. IV. czg. I. kar: 255. *IV.* Obdarzona wybornymi przymiotami serca i omyślu, żadnego nie miała powabę w postawie. Była niska, brzydka i kulawa, *Ludwik XI.* równie w rodzinie swojej, iak w królestwie despot, przymusił *Ludwika* księcia *Aurelińskiego* swego kuzyna, (znanego potem pod imieniem *Ludwika XII.*) do ożenienia się z nią R. 1476. Młody książę tyle miał prziemności i wziętków, ile na nich nowey małżonce jego zbywało. Dopokąd żył *Ludwik XI.*, książę d'*Orleans* nie śmiał iawnie okazać swego wstrętu. Musiał z nią żyć iak małżonek, i używać go bojaźni, czego by na nim miłość nie wy mogła. Nie mógł się jednak wstrzymać dnia pewnego od rozmowy, przez którą przebił ją jego niechęć. Mówiąc o *Joannie* z samym królem, zapuścił się w pochwałę iey, przymiotów i piękności nawet tak ironiczną, iż *Ludwik XI.* chcąc go do zamilczenia skłonić, rzekł mu, złośliwie: iż wiele o niey mowi, ale że iśćcześnie wszystkie powiedział. *Zapominasz*, (dodał król) *powiedzieć, że księżna nie tylko jest, cnotliwa i roztropna, ale że nadto jest, ciekawą matką, której cnoty i roztropności nikt nigdy w podejrzeniu nie miał*. Odpowiedź ta była istnym dla zięcia królewskiego zapłuskim; którego matka (*Marya de Cleves*) po śmierci męża, wzięła potajemnie ślub, z *Rabondanges*, marszałkiem swoim. Zamężcie to uczyniło zakat księżnie *Aurelińskiej*, i kazało się dorozumiewać związków nienaychwalębniejszych za życia *Karola* księcia *Aurelińskiego* małżonka iey, zaśzłych. Po śmierci *Ludwika XI.* książę zięć jego nie przestrzegając tych względów, w obęysciu się z

Joanną; nie śmiał jednak rozłożyć się z nią przez uznanowanie króla *Karola VIII.* swego szwagra, obawiając się, by z niego stromy, tudzież z strony Pani de *Bourbon* i księżcia de *Bourbon*, nie doświadczył iakich nieprzełamanych zawał. Lecz ośmielszy tron, nie czynił sobie żadnego gwałtu. Wyrobił rozwód małżeństwa swego od *Alexandra VI.* *Joanna* zmartwienie to zniósła bez naymniejszych utysków. Gdy się domagano po niey zeznania względem pebudek do rozwodu, odpowiedziała z wspaniałością przyzwolitą królowy, i rzetelnością prawdziwey Chrześcianki. Powiedziała, iż *posiadowaństwo duchowne*, które nayprzód zarzucono, wcale iey nie jest wiadome; że niedostrzegła żadnego gwałtu ani przymusu; iż tak szanuje pamięć króla oycy swego, iż się czuie przekonana, że tylko samych prawych i sprawiedliwych kroków do złączenia używał, tudzież, że co się tycze wad w spełnieniu małżeństwa, uczciwość nie dozwala iey tłumaczyć się iasnie, ale sumienie zabrania przyzwierdzać zarzutów. Osiadła nakoniec w Bourges po rozwodzie, i założyła zakon *Zwiastowania*.

JOANNA II, królowa Neapolitańska, siostra *Władysława* i dziedziczka po nim. Urodziła się R. 1371. *Monarchini* ta bez obyczajów, nayprzód zapałała się w iednym faworycie, wzbudziła szemranta i powszechną nienawiść. *Jakob de Bourbon* hrabia *Marchii*, zaślubił ją sobie R. 1415. i został uznany królem. Kazał ścierać faworyta, a królową zamknął w więzieniu. Możeby był panował spokojnie, gdyby był uosobieniem spokojny umysł Neapolitańczyków; lecz rozjątrzywszy ich; szafując urzędami dla Francuzów, wiele przeciwko so-

bie uknował kabał. *Joanna* co tylko odzyskała wolność, znowu zaczęła na zle używać władzy; a *Jakob*, który ją przedtym uwięził, sam kolejno uwięzionym został. Francuzów wszystkich wygnano, a nowy faworyt, coraz większą brał gorę nad królową i nad królestwem. Papież *Marcin V.* otrzymał wolność dla króla, i ko i przywrócenie miał wziętych ślepię S. zaborem przez *Władysława*. *Jakob* zgnębiwszy sobie ustawiczne walki z codziennymi prawie burzami, wolał się usunąć do Francyi, niż bydź królem bezwładnym, i smutnym widzem zgorzeń małżonki. Został Franciskanem w *Besancon*, gdzie życie zakończył. *Jakob Sforca* Konnetable Neapolitański, rozjątrzony względami *Caraccioli*, (patrz *Carazzola*) amanta i ministra *Joanny*, podburzył *Ludwika III.* Andegawęńskiego, aby przyszedł i odebrał królestwo, którego tylko tytuł oycowie jego nosili. *Joannie* potrzeba było obrońcy przeciwko temu książęciu; przybrała sobie R. 1420. *Alfonsa V.* króla *Arragonii* i *Sycylii*. Dwa dopominacze przybywaia i toczą z sobą wojnę. *Monarcha Arragoński*, widząc że królowa odmienia swoje względem niego czucie, każe truć iey faworyta, i tym czyni się nienaymym *Joannie*. *Sforca* chwytła się tej pory do uderzenia na *Alfonsa*, którego zwyciężył, a poiednawczy się z *Caraccioli*, zniewolił królową do przybrania sobie *Ludwika* Andegawęńskiego. *Alfons* musiał uchodzić. *Renat d'Anjou* przybrany po śmierci *Ludwika* brata swego, cieszył się we Francyi okazalemi, lecz czczemi tytułami. *Joanna* od R. 1414. tak dziwnie pauniąca, umarła R. 1435. Pierwszy dom Andegawęński czyli d'*Anjou* zgał w iey osie-

bie. Po iey śmierci, dway wzmiankowani pretendenci korony, walczyli o nią. Weyna zakonczyła się R. 1442. zaborem Neapolu, którego krol Arragoński szturmem dobył, i tam się kazał uznać za iedynowładzcę. *Rennat* powrócił do Francyi, gdzie w literaturze i naukach szukał pociechy z utraty korony.

JOANNA d'ALBERT, krolowa Nawarry. T. IV. czę. I. kar: 256. IV. "Nie w sobie kobiece" go niemiała procz psci, (mowi d' Aubign) umysł dzielny w, największych interesach, i ferce niepokonane największemi przeciwnościami."

JOANNA z HISPANII, którą dzielopisowie Hiszpańscy nazywają GLORIA, była corką krola *Ferdynanda i Izabelli*. R. 1496. poszła za *Filipa* arcyksięcia Austrii, z którym miała cesarza *Karola V.* Gdy mąż iey umarł R. 1509. z szklanki wody zatrutey, którą wybił, grając w piłkę; mozg *Joanny* już ostabiał, z gruntu się pomieścił, musiano ją prawie zawsze trzymać zamkniętą. Chociaż usiluey dokładano staranności na ukrywanie iey choroby, zdawało się, iż umyślnie szukała sposobow okazania iey. W dzień wszystkich Świętych, chciała odwiedzić puszcę Kartuzyańską *Mirastones*, gdzie złożono ciało iey małżonka. Odprawivszy swoje nabożeństwa, chciała aby otworzono grob iego, i aby iey pokazano trupa. Przekładano wszystko, co tylko zdolnym do odroczenia tey ciekawości sądzono; ale zamiast przyjęcia rad uniosła się gniewem, i rozkazała przygarniać, aby natychmiast uczyniono zadość iey woli. Otworzono zatem grob, i wyniesiono trunnę. Nuncyusz papiezki, posłowie cesarscy i krola Katolickiego, wraz z kilku bi-

skupami byli przywołani; a chociaż ciało już prawie i postaci człowieka nie miało, krolowa wpatrywała się w nie; dotknęła go kilkakrotnie, ani iedney lzy nie wypuściłszy; zawarto potem trunnę, którą kazała okryć złotą i iedwabną materją. *Piotr d'Angleria*, który pod ow czas był na dworze Hiszpańskim, twierdzi, iż ieden Kartuz z *Mirastones*, uczynił krolowy nadzieię, iż małżonek iey wstanie z zmarłych, tak jak już widział iednego krola wracającego do życia, któremu niebo w 15. lat po śmierci, wyczytyło tey łaski. Do bra ta krolowa wierzyła, ale nadaremnie oczekiwała cudu. Umarła w szaleństwie Roku 1555. wieku swego 73.

JOANNA d'ARC, albo RU LYS, zwana powszechnie od Francuzów *Dziewicą Aureliańską*. T. IV. czę. I. kar: 257. VIII. *L'Abbe de Choisy* w następujących słowach opisuie pierwsze zobaczenie się dziewicy Aureliańskiej z krolew. "Krol, (mowi on) był pod ow czas w Chinon, bił się bardzo z myślami, co by miał czynić, i prawie rozpaczal o sposobie ratowania Aureliana. Oznaymiono mu przybycie *Dziewicy*. Kazał ją wpuścić do swego pokoju napelnionego młodem Panami; z nich niektorzy piękniey od krola ubrani byli. Zaraz postąpiła ku krolowi, skłoniła się miną skromną i pełną uszanowania; krol chciał ją zwiesić, i rzekł: wskazując na iednego z swych dworzan, *Ja nie krol, oto tam stoi; ale Dziewica* zapewniała, iż go zna dobrze, chociaż go nigdy nie widziała; i tak rozsądnie, tak śmiało, tak przyjemnierozmawiała z monarchą, iż cały dwór coś Boskiego w niej postrzegal. Jawnie przyrzekła, że

„oswobodzi *Aureliana* i krola w *Reims*, koronować kaze: żeby zaś zupełną swym powieściom, wiarę ziednała, w przytomności spowiednika krolewskiego, księcia *d'Alencon* i *Kreuzstefa*, de *Harcourt* wymieniła kilka tajemnych rzeczy: *Najświętszay Pante*, *Pamiętasz że W. K. Mrze* kła *żel przed komunią w dzieł*, *wszystkich Świętych*, o *dwie Bog* *ga prosił łaski; naprzód, aby ci*, *od głuchoty odzwagał toczona mo* *ny, i żeby nie było prawym dzie* *dzieciem krolestwa; powtóre aby* *gniew swoy raczył na głowę* *W. K. M. niż na lud tego zawro* *cił. Krol zdumiał się na tę po* *wieść.*”

JOANNITOWIE. Tak nazywano ludzi odważnych i szlachetnych, którzy iednostaynie przywiązani byli do *S. Jana Chryzostoma* w onym czasie kiedy był prześladowany od cesarzowy *Eudexyi*, i którzy nawet na wygnanie za nim poszli.

JOB, Patriarcha starozakonnny, Tom. IV. czę. I. kar: 262. Ze *Job* nie jest czczem i wymołonym tylko nazwiskiem, następującemi przyczynami stwierdzić można: imię *Joba* w historyi iego jest oznaczone, iako imię właściwe człowieka. Oprocz tego wzmiankowana jest iego dośtoynność, bo *Joba* wystawia iako człowieka najbogatszego ze wszystkich ludzi wschodnich. *Był człowiek w kraju Hus nazwany Job: ten człowiek był prosty i bojący się Boga*. W teyże samey xiędze wyznaczolniona jest liczba iego dzieci, i iakość iego majątku. Imiona i oyczyzna przyjaciół iego są wzmiankowane; a chociaż większość tych imion, może mieć znaczenie mistyczne, to iednak w niczym nie przeszkadza, aby te imiona były prawdziwe i rzeczywiste, bo prawie wszystkie imiona

Hebraykie taką mają własność. Nakonieć nie się takiego w całej osnowie historyi nie znajduie, co by mogło dowodzić, że *Job* jest osobą romanową. Byłaby to więc płochość i nierozsadek (mowi *Dupin*) oddalać się od zdania powszechnego oycow i chrześcian o prawdziu tey historyi. Lecz i to wyznać należy szczerze, że historya ta, nie jest prostym opiewem przypadku. Sposob opowiadania iey, styl iakim pisana, rozmowy z Bogiem i z bitem, długość rozmow *Jobowych* przytłaczał oczywście ukazują, i to jest naręca, którą autor upiękrzył przyozdobił i rozszerzył, aby znakomitszy i tklivszy dał przykład cierpliwości doskonałej tudzież, żeby mocniejsz zoznał wil nauki i coziaglysz podał uwagi, które w sobie człowiek wzbudzać powinien w pomyślności i nieszczęściu.

JODELLE, (Stefan). Tom. IV. czę. I. kar: 263. Dzieła iego teatralne nie wiele ważą. Zawsze wprowadza na Teatr chor starożytny i nim zazwyczaj kończy wszystkie akty ale osnowa iego zawsze jest zawikłana. *Klępotę* iego grano w Paryżu przed *Henrykiem II.* w pałacu de *Rhims*, a potem w collegium de *Boncour*. Wszystkie okna (mowi *Lafquier*) obite były nieskończoną liczbą ołow znakomitych. Wszyscy rozmawiacz na scenach byli ludzie sławnego imienia. *Remi*, *Bellean* i *Jan de la Perus*. Dziwna trześć rzecz podług *Fontenella*, że autorowie sławni w owych czasach dozwolili się użyć na pokazywanie w oczach krola i całego Paryża, dzieła innego autora. Co za bayka względem naszych obyczajow! Jeżeli tragedye (dodaie *Fontenelle*) były pod ow czas proste, wyznać należy,

że i poeci byli wielkimi prosta-
kami.

* JOSSE, czyli jonoce z LU-
XEMBURGU, margrabia Morawki,
ogłoszony był cesarzem po śmier-
ci Roberta R. 1410. ale panowa-
nie jego tak krótkie było, iż dzie-
jopisowicie prawie nie o nim nie
wspominają. Jedni mówią, że był
okrutny, drudzy utrzymują iż ze
starości umarł. Bądź co chce, o
monarche tym same tylko wspom-
nienie zostało; tak z strony przy-
miotów umyśln jak z strony przy-
miotów duży. Dorozumiewać się
należy że śmierć jego w niezam-
nieuszkodzili cesarstwa, przestał
żyć w Brin w Morawie, 8. Sty-
cznia R. 1411. w trzy miesiące i
dni 8. po swoim obraniu. Miał
już lat 60. żadnego nie zostawił
potomstwa. Był należący do Zy-
gmunta króla Węgierskiego, kto-
ry na tymże samym sejmie, gdzie
Josse był obrany, miał kreski
trzech elektorow. Gdy się do-
wiedział o obraniu margrabiego
Morawki, pisał do niego, do-
wiadując się czyli przyjmie cesar-
ską koronę i czy poiedzie do Frank-
fortu? Josse odpisał mu że tak
właśnie myśli zrobić. A ta odp-
owiedział Zygmunt udam się do
Morawy. W samej rzeczy, już się
zabierał wkroczyć w tę prowincję
gdy go doznała wieść śmierci ry-
wala, po którym nastąpił

JOUBERT, (Wawrzyniec)
Tom. IV. cz. I. kar: 274. I. Hen-
ryk III. straszliwie pragnący po-
tomstwa sprowadził lekarza tego
na swój dwór, w tej nadziei,
że potrafi znieść wszystkie prze-
szkody, które małżeństwo jego czy-
niły bez potomnym. Lecz rady
Wawrzeńca, nie mogły przynieść
żadnego pożytku monarsze. Bar-
tłomiej Cabrol Chirurg w Mont-
pellier wydał 2gą. część błędów
pospółtych, którą Joubert popra-
wił. w Paryżu R. 1580. in 8vo a

Gaspard Bacchet dodał 3cią ty-
czącą się *szkół lekarskich*, i utrzy-
mowania zdrowia ludzkiego in Lu-
gdunie in 8vo R. 1626. książka ta
której zamiar jest bardzo dobry,
lepiej mogła być wykonana tak
przez Jouberta, jak jego konty-
nuatorów.

JOUFFROI, JOFFREDI, lub
GEOFFROI (Jan) Tom. IV. cz. I.
kar: 275. Gdy Filip dobry książę
Burgundii ustanowił order złote-
go Runa, posłał X. Joffroi do
Rzymu aby prosił Papieża o po-
twierdzenie tego orderu kawaler-
skiego. Nie znalazł w tym za-
danej trudności bo papież mocno
się cieszył, iż się do niego ucieka-
no w tych nawet interesach, w
którychby się bez niego obezła.

JOWIAN, (Flavius Claudi-
us Jovianus) Tom. IV. cz. I.
kar: 276. Niektórzy autorowie
naganią mu zawarcie pokoju z
Persami, ale nie słusznie, bo bez
zawarcia tego traktatu, niemogł-
by był wyciągnąć wojsk swoich z
krajów, w których je Julian upła-
tał. Lękał się współubiegacza o
sobie Prokopa, wodza wojska zło-
żonego że 40. tysięcy ludzi. Bo-
iaż ta miała swoje zaślady, bo
we dwa roku potem; zbuntował
się Prokop. Wziął był za żonę
Karytę, która kilka lat po śmier-
ci jego żyła z synem swoim Var-
onianem. Ten nie będąc obrany
cesarzem nie miał żadnego pra-
wa do cesarstwa. Stał się podey-
rzany rządowi, a idąc za skłon-
nością dzikości politycznej wy-
łupiono mu jedno oko. Zyl ie-
szcze w roku 380.

* JOUSSE, (Daniel) kon-
syliarz prezydenty Aureliani-
ski. Rodził się w Aurelianie R.
1704. Umarł R. 1781. był jednym
z najślawniejszych prawników
Francuzkich. Mało autorów tak
często za życia ieszcze cytowa-
nych bywało jak on, nadawżytko

zaś w materyach kryminalnych.
Godny zapaśnik i współlecznik Po-
thiera równie prosty w obyczai-
ach, dobry ojciec, wierny przy-
jaciel chrześcianin oświecony. Je-
dzia nienaruszony; obywatel ci
uczynili zaszczyt ożywić. Gło-
wniejsze dzieła pana Jousse są
następujące: I. *Contum d'Orleans*
par Fornier, z przypiskami P.P.
Pothier i Jossie 2. T. in 12. II.
*Commentaire sur l'ordonnance cri-
minelle*, in 4to. a 2. T. in 12. III.
*Commentaire sur l'ordonnance ci-
vile*, in 4to. a 2. T. in 12. IV.
Commentaire sur l'Edit du mois
*d'Avis 1695 concernant la juris-
diction Ecclesiastique* in 4to. a 2.
T. in 12. V. *Traité de la jurisdi-
ction des Prévôts*, in 12. VI.
Commentaire sur l'ordonnance du
commerce in 12. VII. *Traité des*
fonctions & droits des commissaires
in 12. VIII. *Traité du gouver-
nement spirituel & temporel des Pa-
roisses*, in 12. IX. *Traité de la*
jurisdiction des Officiers, in 12. X.
Traité de la justice criminelle de
France, 4. T. in 4to. XI. *Traité*
de l'administration de la justice 2.
T. in 4to XII. *Commentaire sur*
l'ordonnance des eaux & forêts
du mois d'Avis 1669, in 12. XIII.
De la jurisdiction des Trésoriers de
France 2. T. in 12.

JOYEUSE (Franciszek) Tom
IV. cz. I. kar: 280. III. Był ieszcze
trzeci Joyeuse de St. Drzer (Je-
rzy) brat Anny i Franciszka, fa-
woryt Henryka III. Ten odpra-
wiając bożonocną wielkopiątkową
procesję nazwaną *Flagellantium*
wraz z kreml, wpadł w chorobę w
której umarł R. 1583.

JOZEF, (Flawiusz) Tom. IV.
cz. I. kar: 283. VI. Calmet o oble-
żeniu Jotapatu, gdzie się wlaścił Jozef
tak mówi: „Wspazyan przedsię-
wziął użyć taranu do szturmowa-
nia miasta. Jozef chcąc zmniejszyć
dzielność tej machiny, kazał wy-

wieść wielkie mnostwo worow wy-
pchnanych siomą i pospułzczać ie
na owe mieysca, gdzie taranem
bić miano; lecz Rzymianie, pou-
ncipali kofami sznury, i fortel
Jozefa niepożytecznym uczynili.
Nad switem, pokazał się znaczny
otwór w murze, lecz obleżnicy,
naprawili mur, z niewymowną
skwapliwością, za nim Rzymianie
narządzali most, dla zrobienia so-
bie przejścia od machin do mu-
row mieyskich. Tegoż samego
dnia Wspazyan we trzy mieysca
szturm ogólny przypuścić kazał, i
do koła miasta opasać aby żaden
z obleżców wymknąć się nie
mógł. Jozef naybardziej pilno-
wał obrony rozwalonego muru,
ile mieysca nayniebezpieczniejsze-
go, a wytrzymawszy bardzo dziel-
nie potęgę nieprzyjaciół; gdy wi-
dział że będzie musiał legnąć pod
mnożwem szturmujących, kazał
rzucić na nieprzyjaciela kilka ko-
tłów oleju wrzącego i tym przy-
musił do cofnienia z pod murów.
Tym czasem Wspazyan dowie-
dział się od żyda zbitego; że
obleżnicy mocno są ucieszeni tru-
dem, i że nayzdadniejszą porą
przypuszczenia szturm, byłby
sam świt dnia, gdy zburzeni bez-
sennością i pracą nocną brąc bę-
dą nieco spoczynku. Wspazyan
korzystał z tego ostrzeżenia, a
nie czyniąc żadnego łokotu, ka-
zał podeyść trybunowi Domitius
Sabinus zwanemu, z kilku dobra-
nych żołnierzy, którzy zabili straż
i weszli do miasta żadnego nie za-
stając oporu. Inni poszli za nie-
mi, a miasto wpród ieszcze nie-
przyjacieli opanovał niż się oble-
żnicy przebudzili. Wszystkich
których napotkano, zabiano bez
względny różnicy i względu. Twier-
dę wzięto pierwszego Lipca 69.
roku po J.C. 47. dnia obleżenia.
Kachowano żydów pobitych 40.
tysięcy, oprócz 1200. niewolników

Józef ukrył się był w lochu ale trzeciego dnia zaradkowała go pewna niewiasta.

JOZEF I. piętnasty cesarz z domu Austriackiego. *Tom. IV. czę. I. kar. 285. VIII.* Wielu historyków odmalowało monarchę tego, w postawie dumnej i wynioślej. Z tym wszystkim jego „łagodny i ślaczetny posłówek”, z Węgrami, (słowa są pana „Montigny”) dowody łaskawości, ktorými obśypał Czechów, po wznieconey od nich rokoszy; przywiązanie, które zawsze pokazywał stanem Niemieckim, uśmiałe jego zafszycania względami talentów pożytecznych, lub znakomitość zasługi, wolny przystęp, którego używał prostym żołnierzom wstawiającym się odwagą, nakoniec lekkie bardzo przywiązanie do prożney etykiety dworu; wszystko to dowodzi przynajmniej, iż duma jego, była raczej skutkiem żywości naturalnej, niż piętrem charakterystycznym ferca... Przyganięć rządził władzą absolutną, tudzież, że podług własnej woli, rozrządzał prawami i lennościami cesarstwa. Na nagane tę, której prawie wszyscy cesarze Austriacy popadli, podobno by każdy inny na ich miejscu będący monarcha zażył. Bardzo to trudna mieć w ręku porę powiększenia domu swojego, a niekorzystać z niej. A potem utrzymując równowagę pomiędzy stanami cesarstwa, i ograniczając ambicją powagą niektórych książąt, taką podobno czynił przysługę ludzkości, iakąby nie zjednało ściśle zachowanie praw porządku i subordynacyi. Józef zostawił cesarstwo w stanie najsławniejszym. Wziął był w małżeństwo *Wilhelminę Ametia* córkę *Jana Fryderyka* księcia Brun-

swick Luneburskiego, z której miał R. 1699. *Maryę Józefę*, zaślubioną książęciu elektorowi R. 1719. *Leopolda Józefa*, który tylko 13. Miesiący żył. *Maryę Ametia* żonę elektora Bawarskiego, znanego potem pod imieniem cesarza *Karola VII.*

* JOZEF z PARYZA sławny kapucyn, bardziej znany pod imieniem *Ojca Józefa* *Tom. IV. czę. I. kar. 286. XII.* Kapucyn ten, w celi klasztornej zakopany mógł się w głębsze zapuszczać uwagi, nad zamyśłami, które knował z kardynałem *Richelieu*. *Ludwik XIII.* nadgrodził jego usługi kapeluszem kardynalskim, lecz wprzód umarł w Ruel, z powrotnego przystępu apoplexyi 18. Grudnia R. 1638. w roku wieku 61. Papież długo się wzbraniał nominować go pod tym pozorem, iż nie chciał Franciszkanami zapętniać S. k. legium, ale prawdziwą przyczyną miał pobudkę, że ani kardynał *Richelieu*, ani jego stronników, ani tych, których kardynał wywyższał, nie lubił. Chociaż *Ojciec Józef* przybierał się w wielką skromność (słowa są pana de *Burt*) nie obojętnie spoglądał na kapelusz; ponieważ *Chawigny* pisał do marszałka d' *Effrès*, Pośła Francuzkiego w Rzymie: *Nie zapomnij WPC Pan wyrazić w swoim liście że usiłujesz przyspieszyć wywyższenia: tego nam potrzeba do uspokojenia Ojca Józefa* Kapucyna tego, w listach swoich wyrażał już to imieniem *Patelin* (*Skrzętnik, pod chlebem*) który na pozor tylko pokazywał się łagodnym już to imieniem *Nerona*, aby lepiej wyraził twardość jego nie zgęta. *Nero*, (błize do kardynała de la *Volette*) codziennie mnie zapewnia, że jest sługą Waszej Eminencyi, ale niewiem czy tak szczerze to myślisz iak ja... Pisał W. P. do *Skrzętnika*, słowa są in-

nego listu z oświadczeniem wielkiej przyjaźni. Ministrowie, musieli się przysilać temu kapucyanowi, którego nazywano *szarą Eminencyą*, jeżeli niechcieli na siebie ściągnąć krzywego oka *Richelieu* *Richelieu* dowiedziawszy się o śmierci *Ojca Józefa*, rzekł płacząc: *Tracę moją pociechę moją jedyną pomoc, mego wiernika i przyjacielą mego*. Kardynał odwiedził go gdy konał, chciał go przywołać do życia wołając głosem: *Pamiętaj się pamiętaj Ojciec Józefie, iż nasz jest Brat*, lecz ani nowiny polityczne, ani prochy dworskie, nie mogły i na moment wzbudzić zmyślow w umierającym... Dworzanie pojąć nie mogli, iak *Ojciec Józef* mógł przebiegłości polityka łączyć z ośrością zakonną, ale o soby mające doświadczenie i wiadomości świata, wiedzą dobrze, że w pewnym gatunku głów, wszystko się pogodzić może. Ta uwaga jest pana d' *Anquetil*, który odmalował *Ojca Józefa* w swej intrydze gabinetowej pod *Henrykiem IV.* i *Ludwikiem XIII.* w tych zarysach któreśmy podali.

* JOZEF (Ojciec) mnich Apostata, koło roku 1678. w czasie rokoszy Węgierskiej, stanął na czele sześciu tysięcy, zbójców Jął się sprawy Węgrzynów, których nazywał *ludem Bożym* a odziewawszy się imieniem *Józego*, wtargnął w dziedziczne kraje Austriackiego domu. Miał odwagę, zręczność, a nadewszystko nieprzebraną ku religii katolickiej nienawiść. Fanatyzm wodza przeszedł do wojska, które nęokropniejsze czyniło rozboje. Żołnierze jego, na wzór sławnych owych zbrodniarzy, którzy z panowania *Wacława* puścili Niemcy i Czechy, łupili, palili, zabijali, gwałcili: kościoły pocalano, porzeczano więzy. Wodz tych zbrodniarzy chcąc, wiednym przy-

stępem wściekłej zaiadłości, uczynić ofiarę *Lutrowi*, własną ręką iak mówią, zabił dwie zakonnice, wprzód ie wystawiwszy na wścieczną swawolę żołnierza. Szczytł się iż wkrótce wyniszczy *głupstwo Rzymskie* w *Niemzech*, ale Bóg którego odstąpił, dotknął go nagłą śmiercią... Wspólnicy zbrodni jego widząc się bez wodza wrócili do kraju swego, gdzie więkksza ich część zginęła nędznie.

* IRENEA, młoda, chętniczka Caregradzka, którą *Mahomet II.* skazał na śmierć zażywszy wprzód nieporządną swoją namiętność (Zobacz *Mahomet* w tym dopełnieniu.)

IZAAK (Święty) samotnik czyli pustelnik Caregradzki IV. wieku. *Tom. IV. czę. I. kar. 292. II.* Do *Wacława* cesarza iadącego przeciwko Gętom, tak mówił: „Gdzież idziesz Panie ty któryś woiował przeciwko Bogu (Cesarz sprzątał *Arganem*) On to podburzył Barbarzyńców przeciwko tobie, boś ty uzbroił przeciwko niemu język bluźniercow, i z domów zakonnych powyganiałeś tych, którzy chwały jego wyśpiewywali. Przestań z nim toczyć wojny, a on słumi wznieconą przeciwko tobie. Jeśli wprzód bitwę stoczysz, nie żeli go ubłagaś utracisz woję, sko i sam zginiesz... Zwycię, że rzekł *Klens* pełen gniewu, i skazał cię na śmierć, za którą zasługujesz fałszywym swoim proroctwem. Dobrze, rzekł S. przysługaj na to abyś mnie skazał na śmierć, teżli to coś obwieściam, nie jest prawdą. Cesarz nie wrócił.

IZAAK, (Anioł) Cesarz Grecki. *Tom. IV. czę. I. kar. 293. IV.* Był to monarcha zatopiony w rokoszy, zniechęcały, i niedołężny; lekkomyślny na czele wojska, dziecinny w radzie, chciwy, iako-

my, pełen fałszu i nierzetelności, bez religii, bez pocziwości, jeśli tylko wyłączmy nabożeństwo jego do Najsświętszej Panny. Nie miał sobie za skrępul zdobyć stoły swoje naczyniami kościelnymi, pić złotem, Bogu poświęconymi, kielichami, lub puharami, zawieszonemi na grobach cesarzów. Przed stołem, nmywał ręce na miednicach, których używali ministrowie ostarża, i sprawując S. ofiarę. Krzyże i księgi święte, ogołcał z kamieni drogich, ktorymi były ozdobione. i kazał z nich robić nazywinki i bransoletki. Niezdolny do rzędu, wszystkie starunki i puszczał na niedołącznych starców lub na młodzież bez doświadczenia. *Mainburg* powiada, iż monarcha ten, użyczał zaufania swego faworytowi "którym był czasami młody chłopiec, i zaledwo wyszły ze szkół, ktoremu tak ślepy dał powodować się, X. *Guyon* twierdzi, iż jeden z tych młodych chłopców, pisał się jeszcze uczył, gdy go *Izaak* zroził pierwszym ministrem.

IZOKRATES, filozof Atenski. *Tom. IV. czę. I. kar. 296. X.* *Auger* wydał R. 1781. w 3. T. in 12. Tłumaczenie wszystkich dzieł *Izokrata*. Biskup de *Lezcar*, równie oświecony jak wymowny praelat, znający dobrze język oratora Greckiego, wielką był pomocą tłumaczowi ktorogo dzieło poprawił i przyozdobił.

JUAN z Austrii, (Don.) syn naturalny *Karola V.* cesarza *Tom. IV. czę. kar. 297.* Pośmierci *Karola V.* *Filip II.* wezwał go do *Valladolid*, gdzie był podówczas. *Don Juan* uklęknął przed tym monarchą, gdy mu był prezentowany od *Quixady*... *Wieszże* rzekł mu *Filip* rozkazując wstać i uśmiechając się, *ko jest twym oycem? Jesteś synem znakomitego człowieka, Karol V. jest twoim oycem i matką.*

Don Juan zostawił dwie córki naturalne, ale obydwie prawie jednego dnia umarły, w Miesiącu Lutym 1630.

JUAN z Austrii, (Don) syn naturalny *Filipa IV.* i *Maryi Calderony* komedyantki *Tom. IV. czę. I. kar. 298. II.* Podbiwszy *Neapol*, wziął potym mocą *Barcelonę* roku 1652... Matką jego, *Maria Calderona*, była naysprzedzającą kłódnia de *Medina*, i nie prześlatała tajemnie obcować z pierwszym swoim kochankiem. *Filip* dowiedziawszy się o ich schadzach kłódnia posłał na wygnanie, a *Calderonę* kazał zamknąć w klasztorze. Wzięła w aim welum z rąk nuncjusza Apostolskiego, który potym był papieżem, pod imieniem *Innocentego X.* Chociaż kobieta ta, nie była piękną, nieskończenie się podobala, dla wdzięku rozumu, dowcipu, i głosu. Niektorzy autorowie utrzymują, że się dobrowolnie zamknęła w klasztorze, tudzież że w życiu swoim żadney inney miłości nie znała, prócz tej którą ją natchnął *Filip*. Życie tej faworyty wydane w *Genewie* R. 1686.

JUBA II. *Tom. IV. czę. I. kar. 299. II.* Król Maurytański. *Inda* łagodny i pałowaniem swoim, ujął serca wszystkich poddanych. Czuli na jego dobrodziejstwa, wnieśli go w szereg swych Bogów. *Pauzaniasz* wspomina o posagu, który mu Atenńczycowie wyłtwili. Sprawiedliwa rzecz była aby miało stale poświęcone Muzeum, dało publiczne znaki szacunku swego ku królowi, które znakomite mieysce trzymał pomiędzy uczonemi. *Suidas* przypisuje temu monarce kilka dzieł, ktorych nam się tylko pewne utwórki pozostały. Pisał o historyi Arabskiej, o starożytnościach Asyryjskich, Rzymskich, o historyi teatrów malarstwa, malarzy, o naturze

turzei własnościach rozmaitych; o grammatyce, i o innych podobnych materyach.

JUENNIN, (Kasper) Kapłan oratoryanin, teolog *Tom. IV. czę. I. kar. 302.* Nie można go kłaść w liczbie kazuistów rozwolnionych, i owszem niekiedy, należałoby się posądzić go o zbytęczną trochę ostrość.

JUGURTHA, Król Numidyjski; *Tom. IV. czę. I. kar. 304.* był synem *Manafabata*.

JUIGNE, **BROISSINIERE**. (N. de) pan de *Moliers* szlachcic Andegaweski i rzecznik parlamentowy. Jest autorem dykcjonarza teologicznego, historycznego, poetycznego, kosmograficznego i chronologicznego. R. 1644. in 4to. w *Paryżu*; R. 1668. w *Rotterdamu*. Autor znacznie korzystał z dzieła w tymże samym rodzaju *Karola Etienne*, ale dodał wiele artykułow nowych "Pracuję wszystkie dodatki uczynione, nie wiadomościach które mogły mieć, wyjęte są z dzieła *Magina*, na i *Sebastjana Munster*, autoru mało szacowanych, przeto, że zbyt wdawali się w bayki. Ztąd nowy ten dykcjonarz, nie bardzo jest użyteczny dla młodych, ktorzy nie umieją rozróżnić prawdy od tego co nie jest nią. Taką krytykę daie na to dzieło *Moreri* w przedmowie do dykcjonarza swego; krytykę oddano mu setnemi razy, a często sprovedliwie. Chociaż takie błędy postrzegano w książce pana *Juigne*, przecież, w niezupełnym trzydziestu lat przeciągu, dwunasta wyszła edycja dzieła jego. Niedostatek krytyki, błędy nieprzeliczone, niepoprawność i młodość stylu, nie wstrzymywały od kupna czytelników, ktorym schodziło na podobnym zbiorze.

JULIA DOMNA, Żona cesarza *Septyma Severa*, urodziła się *Supl. Tom VIII. Cze. II.*

ła się w *Emesie* w *Fenicyi*. Oyciec iey był kapłanem stoica. Wzięła od natury piękność, dowcip, imaginacyę, rozsadek. Rzadkich tych darow pomnożyła nauką pięknych nauk, historyi, filozofii, geometrii i innych umiejętności, w ktorych się całe życie ćwiczyła. Obszerność wiadomości nabytych, czyniła ją miłą uczonym. *Julia* przybyła do *Rzymu*, aby dożyć pomyślnego losu; znalazła go dając rękę *Septymowi Severowi* na 20 lat przed wyniesieniem jego na cesarstwo. Rady, które dawała małżonkowi, a ktorych on prawie zawsze słuchał, przyczyniły się do zjednania mu owej głębokiej wziętości którą miał pomiędzy żołnierzami, gdy go wojsko *Illyryjskie* ogłosiło cesarzem R. 193. *Julia* od zażegnania związkow małżeńskich; wylana na miłośćki, wstąpiwszy na tron nie prześlatała powodować się swoją do rozkoszy skłonnością, a nawet narażała się w największych nieładach; *Severus* jednak, chociaż był charakterem dzikiego i gwałtownego; nie śmiał iey strasować, a surowemi edyktami potępiał zbrodnie które zhołst w swojej małżonce. Twierdzą, że monarchini ta, zhańbiwszy publicznie małżonka, do obelgi; ktorą go okryła, dodała jeszcze dzikość; i że wchodziła w spisek uknowany przeciwko niemu. Lecz bądź co chce; *Julia* zdała się potym wnikać w siebie samą; i aby zatarła nielako skaży swojego życia, usiłuię się nad przeszłe czasy przywiązała do nauk; już więcęcy niepokazywała się na niewieściach, na które uczęszczać była zwykła, chyba otoczona ludźmi uczonemi, ktorzy się na nią z podziwieniem zapatrywali. Pośmierć iey winna życie *Apoloniusza z Thiany*, które kazała pisać *Philostrotowi*. Po śmierci *Se-*

ptyma Sewera, cesarzowa ta wzięła łożysła uślność na utrzymanie w zgodzie dwóch synów swoich *Karacalli* i *Gety* którzy razem panowali; lecz nie mogła tego dokazać i patrzyła na śmierć *Gety*, tkliwie ukochanego, którego w iey ręku zabito. *Karakallia* zaboyca iego ranił ją nawet w rękę gdy przytulala *Getę*, uśluwając mu życie ocalić. Po śmierci *Karakalli* zamysłowała o przywłaszczeniu sobie cesarstwa; lecz *Makryn*, znający dobrze iey ambicyę, rozkazał, aby się wyniosła z Antyochii. Straszliwie tego rozpaczala. Miała raka, ktorem rozjątrzyła, i zamorzyła się głodem roku 217. Nie rzędy życia ściągnęły na nią bardzo żywą wymowę z ust pewney Bretonki, z ktorey sztydziła wyrzucając bezwstydnosć kobiet iey kraiu. *Wy Rzymianki*, rzekła do niej ta dama, *nie macie nam co wy tłumaczyć w tej mierze; nie wstydzimy się przyznać do współzestęstwa męszczczyzn szcunowych przez swoje męstwo obyśmy miały dziecić im podobną; ale wy dajcie się taemnie i ukradkiem kazać nagnusznym i najpodlejszym męszczczyanom.*

JULIAN, rzeczony Apostata, sławny cesarz Rzymski. *Tom. IV. czę. I. kar. 306.* Poprzednik iego miał tyfiak cerulikow, *Julian* jednego tylko trzymał; *I to idźcież nad to*, mawiał, *dlaczego człowiek zapuszcza takiego broda.* Dwor cesarski tyje w sobie zawierał kucharzy i cerulikow. Dnia pewnego, widząc kucharza przechodzącego w okazałych szatach a zobaczywszy w tymże samym czasie, swojego ubranego jak na jego stan przystało, spytał się otaczających dworzan, *ktoreby z nich był urzędnikiem kuchannym...* Kucharz *W. Cesarzkiej Mości*, odpowiedział wszystkim. Odpowiedział natychmiast *Julian*, okazalego owego kucha-

rza, i wszystkich iego towarzyszy mówiąc: *leby nadaremnie ponili swoje talenty w tego usługach.* Odpowiedział także wszystkim rzeźnicow, obwieszczając że ich niepotrzebuje, ponieważ nie ma żony. *Helene* małżonkę, siostrę *Konstantynusa*, utracił przed wstąpieniem na tron; a wierny pamiętce ukochanej żony nie chciał zezwolić na powrotne małżeństwo. Na władzę najwyższą, zapatrywał się iedynie jako na sposób większy czynienia ludziom dobrze. W następujących wyrazach pisał o niey będąc już cesarzem. „Niech mipskaż człowieka, któryby się „zubożył i małżonkami? mnie i „mużny zawsze bogaciły; pomi „mo małą oszczędność. Często „doświadczał tego, będąc ieszcze „prywatnym. Dawamym zatem „wszystkim a nadewszystko lud „dziom pocziwym i jeszcze szcze „drzej; ale nie odmawiając ni „czym potrzebom, nawet nie „przyjaciół naszych, bo nie oby „człem, nie charakterowi, ale „człowiekowi dalemy. „*Julian* „pogardzał wszystkimi delatorami „jako duszami podłemi, które oso „biłte swoje nieznaki, pokrywają „płaszczyskiem dobra powszechnego. Gdy pewien z ich liczby, donosił mu współobywatela, iakokuszącego się o przywłaszczenie władzy najwyższej, nie uważał nawet nierozsądnego tego obwinienia. Lecz delator nie przestawał uczęszczać na aułencye, chcąc ponowić też same skargę; podowczas spytał go cesarz: *Jakiego jest stanu winowajca którego donosisz? Jest to bogaty męszczczyna... kurek maza przeciwno niemu dowody? dodał monarcha uśmiechając się. Kazał sobie robić suknię białąną koloru purpurowego. *Julian* nie chciał inż więcej słuchać, że zaś delator nalegał, obrpcił się do podskarbiego i rzekł: *kuź dać nie-**

szczęsnemu temu gadule, obuwie koloru purpurowego, aby te zawiosł temu którego oskarża, będzie miał stosownie do sukien. Monarcha ten uślinie pragnął sławy pomśczenia się na Persach za zabory ktorem od lat 60, uciskali cesarstwo. Pierwsze kampanie szczęśliwie poszły. Wziął kilka miast nieprzyjacielowi, i podłapał aż pod Kłazyfon. (*Ctesiphon*) Wojsko swoje przeprowił przez Tygr, po nad to miasto; a nierozładkiem, ktoregoby i największe pomysłowości wymówić nie mogły, uniesiony; kazał spalić flotę swoją, i wszystkie zapasy. Chejał się przedrzeć w rzodek Asyryji; lecz w kilka dni poходу, nie znajdując nigdzie ani zboża ani żywności; bo Persowie wszystko zniszczyli, musiał się cofnąć i zbliżyć do Tygru. Nie mogąc żadnym sposobem przeprowić się przez rzekę dla braku statków, wziął za wzor doświelenia swego, uślep dziełaty tyficy, i tak iak oni przedsięwziął podobie kłasy *Kardukow* nazwany tamtych czasów *Kardannu*. Wyższy w wszystkich matłych potyczkach od namiestników *Sapora* króla Perskiego, coraz pomykał się daley gdy 23 Czerz 233 roku niebezpiecznie ranionym został. W tej ostatniej wyprawie swojej, postrzęglży przy wojsku kilka wielbładow obciążonych wyboraym winem zabronił wielbłdnikom postępować daley. *Unieście od wojska mego*, rzekł, *że zrodziło zatępiło rozkoszy i rozpusty; żołnierze nie powinni pić wina, i cołgo łupem z nieprzyjaciela nie zyska, i ja sam chcę żyć po żołniersku.* Od latę sprawiedliwość cnotom *Juliana* przyznajmy że swoje błędy i przywary, aż do nierozładku i głupstwa posunął. *Amian* *Morcelin*, chociaż poganin, sztydzi z iego zabobonności, twierdząc że świat ogolcił z wołów

przez częste niezmiernie ofiary *Entropiusz*, który go porównywa z *Markiem Anselm* mówi że był nimus *Religionis Christiane infator*. Te kilka słow, bezstronnego i współczesnego pisarza, zbliżają dekladnie filozofów, którzy tolerancyą iego wystawiali.

JUNCTIN, którego nazywano po włosku *Giuntino*. Matematyk Florencki, był najprzód karmelitą i apofatował. Po długim błędiwym, rozwiozłym i niespokóynym życiu, przeszedł do Francyi, gdzie się wyptzylił religii katolickiej. Ofiadłszy w Lugdunie, był długo korektorem w arkaniu *Juntes*. Dał potem na bank, handlował papierem, i pozyczkał na lichwy. Temi sposobami zebrał 60000 talarów, z kottych po śmierci ani grosza nie znaleziono. Zapisał testamentem 1000 talarów drukarzom *Juntes* lecz zładziejskie unięwienie wszystkich iego zborow, niedozwoliło im korzystać z tego dowodu przyjaźni. *Tom. IV. czę. I. kar. 315.*

JUNIUS (*Adryan*) pułkownik *Tom. IV. czę. I. kar. 316.* Urodził się w Horn w Hollandyi 1512. Wcześniej się ćwiczył w literaturze i sztuce lekarskiej, przebiegił całe Niemcy i Anglię końcem wydoskonalenia się. Wezwany do Danii na nauczyciela książęcia krwi krolewskiej, nie mógł się zgodzić z geniafzem narodu, ani przyzwyczaić do klimatu. Powrocił do Hollandyi R. 1564. umarł w Armuiden nie daleko Middelburgu R. 1575. z żalu że mu Hiszpanie bibliotekę zupili. Dzieło iego, *Nomenclator omnium rerum* 1567, in 8vo jest bardzo ciekawe, i od wszystkich poszukiwane. Wybor wyrazow w osmiu językach, nie mniejszym jest dowodem erudytyi autora, iak niezmordowanej iego cierpliwości. Znajdują się w nim wprowadzie

błędy, i błędy grube; ale losu tego uniknąć nie można w dziełach tak rozległych i tak rozmaitych. *Colonites* przytacza z okoliczności tej książki pewny anekdot, który podobno jest bajką. Powiada iż J. *Sambuc* udawszy się do Hollandyi, iedynie dla poznania *Syniusza* dowiedział się u niego, że piie z woźnicami, z kąd taką ku niemu powziął wsgardę, iż się wrócił niewidziawszy go *Synius* dowiedziawszy się o tym, usprawiedliwiał swój postępek twierdząc, że się nie w innym zamiarze wdał z teni ludźmi, tylko aby z nich wyczerpnął, do swego nomenklatora, wyrazi właściwe tego kunsztu. Nie można przeczyć, żeby nie miał wielkiej gruntowności w literaturze. Był dobrym grammatykiem a miernym teologiem,

JUNO, siostra i żona Jowisza *Tom. IV. czę. I. kar. 317.* Gdy damy Rzymskie, nie mogły się doczekać potomstwa, szły do iey świątyni, gdzie złożywszy szaty, nago leżały na ziemi, i od kapłana *Lupercalium* uderzane pokilkakrotnie były rzemieniem z skory koziej. Ztąd *Junonę* wyobrażają, z rozgą w iedney ręce, a w drugiej z berłem i dodają napis: *Junoni Lucin*. Poeci rozmaite iey dały przymiotniki w swych dziełach; nazywają ją: *Lutina, Opigena, Jaga, Domitua, Cinxia, Unxia, Fluenia*, Dano iey imię, *LUCINA à Lucis* co znaczy światło, bo ona pomagała kobietom w porożeniu, to jest w domieszczeniu dzieci widoku światła. Dla tej famey przyczyny, nazywano ją *Opigena* i *Obstetrix*, bo miała pieczę o położnicach. Nośła imię *Jaga*, po prezydowała iarszmu (*jugum*) małżeńskiemu, a tym samym zjednoczeniu męża z żoną. Pod tym charakterem miała oltarz na iednym z ulic Rzymskich, nazwa

ney *Vicus Jugarius*. Nazywano ją *Domitua*, bo prowadziła nowożasłużoną w dom małżonka. *Unxia*, z przyczyny unkecy czyli namaszczenia, które panna młoda czynić była zwykła na podwoiszech wchodząc w dom małżonka. *Cinxia*, bo pomagała mężowi w rozwiezywaniu pasa koreen panna młoda nośła. Nakoniec nazywano ją *FLUONIA*, że tamowała upławu położnic. Słowem *Junio* czyniła tak przystęgi kobietom jak *Gentusz* męszczyznom. Mniemali bowiem starożytni, że *Gentusz* męszczyzn byli płci męskiej, a *Gentusz* kobiet płci żeńskiej. Ztąd kobiety przystęgały na *Junonę* a męszczyźni na *Iowisza*.

JUSTIEU, (Bernard de) *Tom. IV. czę. I. kar. 321. II. Li. dwik XV.* wezwał go do reżrządzenia ogrodu roślin w *Trianon*. Miewał częste rozmowy z monarchą, koreen rownie sobie podobną w iego umiejętności, jak otwartości i prośocie; lecz z tego współkowania, nie odniósł inney korzyści mowi pan de *Condorcet* „procz rozkoszy powabney, nawet dla filozofa; że z bliska widział człowieka od korego za- „wisił los dwudziestu milionow ludzi. O nic nie prosił, i niemu „nie dano, nawet nie nadgródzono „no wydatkow częstemi podro- „żami skutkowanych. Z tym wzy „skim krol nie zapominał o nim. „W przeciągu lat kilku przestał „go wzywać do *Trianon*, gdzie „już przytomność iego nie była „potrzebna, ale często i tklwie „o nim wspominał. W samey „rzeczy, człowiek taki, powinien „był zostawić głębokie ślady i na „umyśle monarchy skazanego na „same nudne widoki dworzan. „*Justieu* bardzo wielką miał skromność: często na zapytania od- „powiadał *niewiem*; a odpowiedź „ta, zawstydzała niekiedy bada-

„czow, mających się za uczeń- „z, szcych od niego. Nienawiedził „ciarlataneryi i znosił cierpliwie „Ciarlatanow, Wesołość lagodna „zarty pozbawione żolci, kore „otwartość i dobroć serca czyni- „ły powabnemi, były przyprawami iego rozmow w tej mierze, „z przyjaciółmi; pod ow często „niewinną toczył wojnę z nie- „ktoremi zdaniami, ale w nich „nigdy nie wymieniał imienia „ich tworców. „*Justieu* zied- „ney podroży swojej przywoził „Cedr Libański, korego niedostawało w ogrodzie krolowskim, do- „czekał się tej pociechy, że oglądał dwa szczepy drzewa tego, kore „był w kapeluszu przywoził z „Anglii, wzrastające w swych oczach „i wznoszące wierzcholki swoje po- „nad naywiększe drzewa. Sławny „*Lineusz* przybywszy do Francyi był „przytomny, iego herboryzacyi. Uczniowie pana *Justieu*, chcąc do- „świadczyć biegłości nauczyciela, „często pokazywali mu rośliny, u- „myślnie poobryznane, dla ukry- „cia znamion przyrozdzonych, lecz „*Justieu* zawsze poznal to zayście, „właściwym imieniem nazwał ro- „ślinę, wymienił miejsce gdzie ro- „śnio, i opowiedział prawdziwe iey „znamiona. Tak i z *Lineuszem* „poślać sobie chcieli pana *Justieu* „uczniowie „Sam tylko *Beg* rzekł „*Lineusz*, lub waz nauczyciel „zdela wam odpowiedzieć: *Aur- „deus, aut Dominus de Justieu*; Wy- „bornego tego Botanika wydarła „śmierć akademii R. 1777. roku „wieku 77.

JUSTINIANI (St-Laurent) *Tom. IV. czę. I. kar. 324. I.* Biskup i pierwszy Patriarcha Wenecki. Był wzorem biskupow; niechęciał ani meblow bogatych ani sprzętow srebrnych. Gdy mu przekładano, iż może cożkolwiek więcej dozwolić swojej dostojności i urodzeniu, odpowiadał że w u-

„*bożich ma liczną familię, koreą po- „wintem żyw i jeden z tych ubogich „profil biskupa, aby się dolożył do „posagu corki iego; odpowiadał mu: Jeżeli ci dam mało, nie będzie „dolu dla ciebie, jeżeli ci dam wiele „będę musiał dla zbogacenia ied- „nego ogotować tłum ubogich z ich „potrzeb.*

JUVARA, (Filip) sławny architekt Sytylijski, zostawił w Turynie i iego okolicach liczne zabytki biegłości swojej. R. 1734. w Madrycie stary pałac krolowski, nie wiedzieć jakim przypadkiem zgorzał. *Filip V.* krol, życząc sobie inny wystawić, i słysząc o *Juwarze*, iako o naylepszym swego wieku architekcie, prosił o pozwolenie iego krola Sardyńskiego, w korego służbie zostawał. Gdy przybył *Juwar* do Madrytu, kazano mu plan odrzyfować. Gdy *Juwar* zatrudniał się tym dziełem, *Elzbieta Farnese*, powrotna Małżonka krola, kora zupełną nad wzybkim miała władzę, a korey woli, monarcha zawsze ulegał, przedsięwzięła rozpocząć wojnę, za korey pośrednictwem spodziewała się co zyskać we Włoszech, dla drugiego syna swego *Karola*. I dla tego zamiast użycia na budowie, milionow, tym końcem od krola odożonych, sądziła za rzecz przyzwoitąłożyć się za positek wydatkow wojennych. *Juwar* dalekim był od przeniknienia zamyślow krolow, nie miał w tej mierze doryć polityki. Spieszył się z dokonaniem wzoru, i niewatpił aby go natychmiast wykonywać nie rozpoczęto; ile że krolowa o dokonczenie iego nalegała. Co tylko wzor wygotował *Juwar* i krolowi pokazał, natychmiast *Patino* pierwszy minister, i wiernik tajemnic krolow przelożył monarche, że *Juwar* nadto ścięśniony plan podał; iż pałac koreen wystawiać myśli, nie

przysłał na mieszkanie króla Hiszpańskiego, iż potrzeba aby inny robił, godniejszy wielkości monarchy, dla którego był przeznaczony. Filip dał się uwieść, ile że zdanie ministra popierała królowa. Juwara sam bynajmniej się tym nieuraził; gdy mu oznajmiono iż wola jest królowa aby użył obciernienia talentu. W przeciągu lat trzech, Juwara wydał drugi medal, tak wspaniały, iż sądził, że żadnego nie będą mogli czynić zarzutu przeciwko tej budowlanej rozrzutności. Miał przemianę pociechy, iż cały dwór mocno sławił obfitość jego zamysłów i wyobrażeń. Lecz gdy pokazał, że wystawienie tej budowli wyniesie do 300, milionów, królowa i jej konfident, zarzucili iż wyniszczone skarby królewskie niewystarczy takiemu wydatkowi. Rozkazano za tym biednemu architektowi myśleć o trzecim, równie dalekim od pierwszego ciastności; jak od zbyt czułej rozległości drugiego. Lecz gdy się tym czego wyciągano, zatrudniał, wórnę ogłosiło, Hiszpani przymszeni byli posłać najpiękniejszą swoje złoto do Włoch. Juwara i jego plany poszły w niepamięć, zaledwo mógł kiedy wspomnieć o budowlach. Potrzebowało, tak wiele wznawiał trudności, ilekroć ten artysta wynikił swoje pokazywał królowi, iż nakoniec z gryzoty bez wątpienia umarł z wielką pociechą, chytręgo ministra, który go długo wprowadził chcąc zachęcić do rozposzczenia w drugim wzorze, całej głębokości geniuszu swego. Wkrótce po śmierci Juvary, król mocno myśleć zaczął o wybudowaniu pałacu; wywiadywał się, ileżi artysta ten się zosławił po sobie iakiego uczenia, któryby był zdolny do korzystania i wykonania myśli nauczyciela swego. Zna-

dowało się dwóch na dworze króla Sardyńskiego. Sacchetti uchodząc za nasybiegłego, pośnany był do Hiszpanii, gdzie dał wzór pałacu już teraz wystawionego. Przyjęto go z pochwałą, ile że wyna skłaniała się do końca. Niecierpliwy monarcha, pomimo uwag ministrów, chciał aby natychmiast rozpoczęto dzieło; lecz i dalsza wojna, była przyczyną, tak wolnej kolo niego roboty iż się zdawało, że się obawia Hiszpania dokończenia tego dzieła. Gdy jednak pokój stanął, sama królowa tak mocno przyspieszała roboty, że Sacchetti cieszył się raptownym postępkiem. Anekdota ten, byłby bez wątpienia, zagrzebanym zółta w wiecznej niepamięci, gdyby go król państwa (Don Carlos) nie obawiał dworzanom, towarzyszącym sobie gdy pierwszy raz pałac ten odwiedzał po powrocie swoim z Neapolu.

JUVENALIS, (Decius Junius) Poeta łaciński. Tom. IV, część I. kar. 326. Juvenalis (mówi autor de l'Anecdote litteraire 1779. nr. IX.), „jedentylko maton i „sposob pisania; ani rozumiało „ści ani wdzięków nie zna. Pnąc „się zawsze w górę, zawsze na „dęty i pełen deklamacji, utrnu „dza nieustannemi hyperbolami „i czczym rozpestarciem retoryzmu. Styl jego szybki, pełen harmonii, ognia i mocy, zraz „za, nieznośną jednotonnością. „Prawie zawsze jest wykwiśnięty „i przesadny w wyrazach; myśli „jego często dufi precyzja zbyt „ściśła, która się zamienia w ciem „ność. Horacyusz przeciwnie, „zawsze jest łatwy, naturalny, „przyjemny, i aby się podobiał „tyślarz rozmaitych przybierał „sobow; umie

latną drogą
Z pomocy w żart przechodził, a
żartu w śmiech, śmiechu.

„Styliego czysty, gładki, łatwy „żadnego niepodaje śladu, przy „sady, lub wykwiśnięty. Satyry „iego nie są deklamacjami wy „mownemi, ale dowcipnemi rozmowami, scenami wdzięcznemi, gdzie każdy rozprawia „odryflowany jest dowcipnie i „czywiście aż do podziwienia. „Horacy nie jest bynajmniej po „nury i dzikim pedantem, wychowanym wśród wrzawy i szkol „ney, ani tetrycznym mizantropem, który zraża moralnością „skrętną i dziką, a cnotę wten „czas nawet w obmierzanie podaje, „gdy ją zaleca. Ale jest filozofem przyjemnym, dworakiem „obyczajnym, który umie przypiekrzyć rozum, i łagodzi „rowość mądrości. Juvenalis jest „nauczycielem ostrym i forowym „który łaie swych czytelników; „Horacy, przyjaciółmi tklivym „pobłażającym i swobodnym, „który posuwał przyjaciółmi ob „cnie. Strofowanie gorzkie, krwa „we nagany Juvenalisa rozia „trzaia występnicy, nie popra „wuiąc ich żartobliwe pociski; o „brazy komiczne Horacego ba „wiąc poprawia ludzi. „Nay „lepszą jest eacyja Juvenalisa „Sandby R. 1763. in 8vo. 2 fig; Exemplarze na wielkim papierze, przenoszą nad inne.

IVES lub YVES DES CHARTRES (Święty) IWO Tom. IV, część I. kar. 327. Z listów jego poznać się daie iż ten prałat (mówi pan du Radier), „był raczej mini „strem zręcznym i uporczywym „polityki Rzymskiej niż biskupem Francuzkim, ślącym w macykach niewzruszonych kościoła Francuzkiego. Często upadł w szczerości; nie zawsze się sam z sobą zgadza. Żadnego „niemafz z duchownych któryby „miał tak niejednostajny układ, „bądź w rzeczach karności ko-

„ścielney; bądź w rzeczach swobod „bądź kościół Francuzkiego i „władzy Papieżkiej; wżylko to „czasami wywyższa, czasami po „niża. Niedostrzegł tego autor de „l'Esprit d'yves de Chartres, „za którego maia Varillasa, a „ktorem go tylko szybkim przebiegiem warokiem. Nie z jednego „to nie z dwóch lub z kilku li „row, ale z połączenia wszystkich „gdzie należy o tym prae „tarie. (Anecdotes des Roines de France T. 2. p. 228. i 229.)

IZABELLA, córka Filipa Półnego króla Francuzkiego, a żona Edwarda II. króla Angielskiego. Tom. IV, część I. kar. 329. I. Niektórzy dzieiśpisowier twierdzili, że Edward III. przyspieszył śmierci matce. Lecz to szczerą jest potwarzą, bo Izabella dopiero w 75 roku wieku umarła. Apotym syn zamknął się i w zamku Ryng, co rok dwa lub trzy razy odwiedzał, i kazał dawać wszystkie wygody, iakie monarchini przysła.

IZABELLA, czyli IZABEAU, ps BAVIERE żona Karola XI. króla Francuzkiego Tom. IV, część I. kar. 329. II. Publicznie mówiło o miłośckich iey z pewnym młodym paniem nazwanym Ludwik de Bois Bourdon, który nie maig zaszczytów xiążęcia d'Orleans, do wszystkich względów po nim nastąpił. Dostojność tronu i interes delina demagali się, aby oddalono to zgorzienie. Król iadac dnia pewnego od królowy z Vincennes, spotkał na drodze Bois Bourdon iadącego do zamku. Zamiało co miał stanąć poklonił się tylko królowi, zaciął konia i puścił się w dalszą drogę. Król uciefiony gniewem, rozkazał sędziemu Paryżkiemu schwytać go i zaprowadzić do Chatelet. Władzone go do więzienia, i okuliwszy nogi i ręce, zarzucano kil-

ka pytań; ale się nie przyznał do niczego. W nocy uduszonym został, a ciało jego rzucono w rze-

kę. Ten postępek, autorowie owych czasów, nazywają *Sprawiedliwością najwyższą*

K.

KAIN. (*Henryk Ludwik le*)
Tom; IV. czę. II. kar: 3. *Volter* który mu wstęp zrobił na teatr Francuzki, mawiał o nim „*Da* „*ron* był pełen szlachetności wdzie „*ku* i delikatności; *Beaubourg* był „*op*tańiec; *Du Presne* głosił tylko „*mi*ł piękny i twarz nadobną; „*Sam Kain* był prawdziwie tragicznym aktorem „*Ten* jednak poeta, nigdy nie widział na teatrze Francuzkim tego, którego nazywał *swym wielkim, aktorem swym dzieckiem ulubionym*. Bo *Kain* nie mógł się pokazać na scenie, aż w kilka dni po odjeździe autora *Henryady* do Prus, a gdy po 27. lat niebytności *Volter* 84. lat mający, powracał do Paryża, *Kain* zstąpił do grobu. Aktor ten wiele się patetycznością swoją przyłożył do wziętości tragedyi wielkiego człowieka, który go okłamał; a nędzę wszystką do tragedyi *Adelaide du Guesclin* którą przywrócił na teatr R. 1750. *Voltaire* znał w jakim upodleniu jest, pomiędzy Francuzami, stan komedyanta, radził *Kainowi* aby tylko dla swojej zabawy grał sceny; lecz żeby sobie z tego nie zrobił, stanu pozycia. *Kain* nie raz żałował, że nie poszedł za radą jego. Pomimo smartwień, które talentowi zwykła wznęcać zazdrość, w smym obcowaniu, wiele przykrywch rzeczy ucierpiał. Pewien Officer, w obecności jego zapuścił się w szyderkie wyrzekanie

na los i zbytek komedyantów, utykał przytym że gdy oni opływają w dochody, żołnierze prześławiać muszą na mizernej placu. *Ahl* rzecze mu *Kain* toż *W* *K* *Pan* za nie *waży* *pr* *awo*, *kt* *o* *re* *sob*ie *pr* *zy* *u* *l* *a* *j* *a* *c* *z* *a* *s* *z* *e*, *w* *y* *r* *z* *u* *c* *a* *n* *i* *a* *m* *i* *n* *a* *o* *c* *z* *y* *t* *e* *g* *o* *c* *o* *f* *l* *y* *s* *z* *e*.

KALWIN. Tom. IV. czę. II. kar: 7. Ożenił się był w trzydziestym roku wieku swego w Strasburgu R. 1539. aby w sobie swojej, dał przykład (mowi Ojciec *Fabre*) wolności, której pozwał naśladowcom swoim, używania kobiety; nawet po uczynionym przy odbieraniu święcenia, ślubie wieczystej czystości. Zona jego nazywała się *Idette Baris*; pozostała wdowa iednego anabaptysty; którą w zamiarze wkroczenia w śluby małżeńskie, zniechęcił do odumiany wiary. Jednego tylko z niej miał syna, ten iedny za życia oycy umarł. Genewczykowię, porównyując humor jego, pełen żości, z charakterem *Tedora de Beze* człowieka łagodnego i uprzejmego, mawiali; iżby wolgli być z *Beze* w piekle, niż w Raiu z *Kalwinem*. *Kalwinizm* zawsze się utrzymywał w Genewie, iako miejscu gniazda swego i iż tamad rozszedł się po Francyi, Hollandyi, i Anglii. Był pannią religią sprzymierzonych prowincyi, aż do R. 1572. a chociaż od owego czasu Rzeczpospolita cierpiała wszystkie sekty, *Kalwinizm* iedny, zawsze jest religia

kraiową. W Anglii zawsze upadał, od panowania *Elżbiety*, mimo ugiłowanie *Purytanów* i *Przebityryanów*; którzy go chcieli koniecznie wywyżżyć do szczytów religii panującej. Teraz, nikt go w tym królestwie nie wyznaje, przez *Niekonformistów*; chociaż, w nauce kościoła Angielskiego trwa iedno, ale bardzo złagodzony. W Szwecyi, dotąd jest w zupełnej swojej czystości i mocy, iako też i w części Prus. Ztrzymania Kantonów Szwajcarskich, mamy sześć *Kalwinistich*. W niektórych częściach Niemiec, tak jest pomieszana Religia, iak i w Palatynacie. Lecz religia *Katolicka*, zaczyna się wznoić na pannią i prawa ta carka, rychley lub później, osiągnie miejsce, z którego ią sprofne podrutki rugowały. *Kalwinizm* największe poczynił spustoszenia w Francyi, gdzie się był wciśnął za *Franciszka I.* Dziewięć wojen domowych, zapelnily to królestwo krwią i rozboiem. Podczas małoletności *Karola IX.* królowa *Katarzyna de Medici*, chcąc zachować powagę swoją, roznieciła ogień; uzbroiła *Protestantów* przeciwko *Katolikom* *Gwizyuszowi* przeciwko *Bourbonom*, aby ich wspólną walką uciśnęła. Okropna ta polityka, roziażrzyła rany państwa, nie kojąc ran kościoła. Krwawe potyczki, pod Dreux, St-Denis, Jarnax i Moncontour, napiętnowały panowanie *Karola IX.* Pod ow czas nazywano miastem, kolejno od obydwóch stron przeciwnych, zabierane, odbierane i rzezią napelniane były. Jeńców wojennych, wymyślnymi męczarniami ogolano z życia, wycinano obywatelów, siłowo się w wynadywaniu nowych katufsz, na wyłączenie więzy, zakonników i mnichów. Mniemami Reformatorowie, w popiel obra-

cali kościoły, a *Katolicy* palili zbory. Na trucia, na zaboystwa zapatrywano się, iako na zemsty przebiegłych nieprzyjacieli. Na koniec pokoy okropniejszy nad same wojnę, skutkował rzeź *S. Bartłomieja*, która dopełniła tyłu obrzydliwych srogości i zbrodni. Panowanie *Henryka III.* było prawie tak nieszczęśliwym, iak panowanie *Karola IX.* a *Henryk IV.* iego następca, nie mógł inaczej zaradzić temu mnośtwu nieszczęść; tylko zostając *Katolikiem* i przychylając się do edyktu *Nantes*, na stronę *Protestantów* wydanego. Odwołanie edyktu tego, zaśle R. 1685. z rozkazu *Ludwika XIV.* nie stumiło *Kalwinizmu* we *Francyi*. Wyrekli się tych błędów prawie wszyscy wielcy Panowie, ale pośrednie stany i gmin, zachowują to wyznanie, i dotąd rachują *Francuzi* blisko 800,000 *Kalwinów* rozproszonych po *Langwedocy*, *Guyennie*, *Piktawie*, *Delfinacie*, *Normandyi* i innych niektórych *Prowincyach*. *Zycie Jana Kalwina*, pisane od *Gyllota* dosyć jest szacowane.

KAROL WIELKI. T. IV. C. II. k. 12. *Nicefor* cesarz Wschodni, poszukujący iego przyjaciela, wysłał doń *Posłow*, dla zapewnienia pokoju między obydwoma Państwami. *Posłowie* zstali *Karola Wielkiego* w *Alzacy* zamku *Seltz*, monarcha ten za rzecz potrzebną osądził, aby im dał wyobrażenie wspaniałości cesarstwa Zachodniego; do czego mu najmocniejszą pomocą była dama Wschodnich Narodów; które na wszystkie kraie zachodnie, spoglądały iako na kraie *Barbarzyńskie*. Chciał przeto, aby na audyencyę tak uroczytym wprowadzeni byli spsobem, iżby ich równie podziwienia wielkiego, tak niezmier-

nego utrudzenia nabawił. Prowadzone ich przez cztery wielkie sale, wspaniale ozdobione, w których porozstawiano urzędników domu cesarskiego, wszystkich bogato przybranych, i stojących, w postawie bardzo szanownej, przed znacznym panem, mającym na ów czas zlecone sobie zarządzanie ziemi. W pierwszej zaraz, gdzie na tronie siedział małżanek, postawie chcieli paść na twarz; nie dozwolono im czynić tego, oświecając: że to nie monarcha, ale jeden z urzędników koronnych. Podobnie się zawiedli w drugich, gdzie zastali Palekgrabię (Comes Patinus) otoczonygo wspaniałym jeszcze dworzan orszakami. Trzecia sala, w której był podczasz królewski, i czwarta, którą zarządzał wielki podkomorzy, podważając ich niepewność, w nowo wciągnięty omylki; ile, że okazałość pomnażała się w pomiar liczby sal. Nakoniec wyszło przeciwko nim dwóch przedniejszych panów, i przewodniczyli im do pokoju cesarskiego. Monarcha, cały złotem i diamentami połyskiwający, stał w pośrodku swych dzieci, książczek-cerek swoich, i wielkiej liczby książąt i prałatów, z którymi poufale rozmawiał. Trzymał rękę na ramieniu biskupa *Hattona*, ku któremu, z tym większym okazywał się szacunkiem i poważaniem, im więcej wycierpiał niesnasek i pogardy podczas swego Pocielstwa do dworu Carogrodzkiego. Posłowie przejęci strachem, padli przy jego nogach na kolana; postrzegł ich pomieszanie, podniósł z wyrażeniem dobroci, pocieszył mówiąc: iż im *Hattom* przepuszcza; tudzież, że on sam na prośbę tego prałata, chce zupełnie zapomnieć co się stało. Traktat korzystny, był owozem

tego rozpostarcia wspaniałości i bogactw, o którym tym tylko wymieniliśmy końcem, abyśmy dali poznać obyczaje wieku tamtego. Traktat ten obwieszczał, że równie *Karol Wiślicki*, jak *Nicefor* będzie nosił imię *Augusta*, że pierwszy przybierze tytuł cesarza Zachodniego, a wtóry cesarza Wschodniego, i. t. d. *Karol wielki* szanował w duchownych dostojność ich charakteru, ale chciał, aby obyczaje mieli stosowne do niego. Pewien młodzian, któremu ofiarował biskupstwo, odszedł od cesarza bardzo ucieszony; kazawszy sobie przyprowadzić konia tak lekko i szybko na niego siadał, iż ledwo na drugą stronę nie przeskoczył. *Karol wielki*, zobaczywszy to oknem z pałacu swego, posłał po niego natychmiast. *Wiesz dobrze*, (rzekł mu) *jak się mocno troszczę i ślę, abym miał dobre putki kawalerii. Będąc tu dobrym jeźdźcą, i takem sam widział, byłbyś bardzo zdolnym do służby mojej. Wielką mam chęć utrzymać cię przy moim dworze jak wyczerpuję z posławy, uduś się bardzo dobrze, i lepszym podobno jeszcze kawalerem, niż biskupem będziesz...* Wspaniały, ale roztropny w swojej szczodrości, nigdy jednej osobie nie dawał więcej nad jedno biskupstwo lub opactwo. Tym sposobem godził zdrową politykę, z ostrością kanonów kościelnych. *Nie zlewając kilku urzędów na jedną głowę* (mawiał) *nastręcam sobie sposób pomnożenia obowiązanych. Książę posiadający kilka opactw, nie może być do mnie przywiązany od tego, który tylko jedno posiada.* Rozkazy i rozrządzenia swoje pieczętował galką od szpady, na której była wyrżnięta pieczęć jego. *O to mój rozkaz, a o ten ten*, dodawał, wskazując na szpadę, prz-

nagli nieprzyjaciół do szanowania ustaw meich. Ciekawa jest historia jego, pisana przez Pana de la *Bruyera* 2. T. in 12. tudzież inna wydana przez *Gaillarda* 1783. w 4. T.

KAROL II. nazwany *Lysv*. T. IV. C. II. k. 74. Panowanie jego uważać należy jako zniszczenie domu *Karola wielkiego*. Chytry, zdradliwy, oszust, złośliwy, równie od panów jak i popoństwa nienawidzony; nie umiał Państwa bronić przeciwko Normandczykom a bez przesłanki chciał łupić własną familią. Uczeni; których na wzór dziada obisywał dobrodziejstw, dali mu imię *wielkiego*. Potomność wierniejsza w szacunku praw sprawiedliwości, zostawiła mu tylko nazwisko *Łysygo*, bo w samej rzeczy był tyły.

KAROL III. nazwany *Prosty*. T. IV. C. II. k. 15 II. Przez dumną surowość ministra, odwrócił był od siebie serce szlachty. Ministra tego, czyli raczej pana, dał sobie w sobie *Haganona*; człowieka podłego urodzenia, ale przebiegłego, pełnego stałości i mężstwa, na którym zbywało *Karolowi*. Od owego czasu, już szlachta nie miała przysięgi do niedoleżnego Monarchy. Książę *de Soze* przybywszy umyślnie dla widzenia się z Królem, nie mógł otrzymać tej łaski. Obrażony odmówieniem prośby swojej: z dwóch rzeczy musi być jedna, rzekł, albo *Haganon* wkrótce zostanie królem wraz z *Karolem*, albo *Karol* wkrótce zostanie szlachcicem wraz z *Haganonem*. Przepowiedzenie to, nie długo się ociągało z uiszczeniem. Panowie rozjątrzeni tyranią ministra, zbuntowali się przeciwko *Karolowi*. *Robert* brat króla *Eudesa*, pobudził do wybuchnienia z rokoszą, i kazał się poświęcić na króla,

arcybiskupowi *Remskiemu Haroe*, roku 922. *Karol* stoczył z nim bitwę, i zabił go; śmierć ta, nie zabezpieczyła mu zwycięstwa. Potym został od *Hagusa* syna jego i musiał za granicą szukać schronienia.

KAROL V. MA. DRY. T. IV. C. II. k. 16. IV. Chcąc poskromić rozpustę i niekarność wojskową, zakazał; aby żaden żołnierz nie wazył się wychodzić bez pozwolenia wyższego urzędnika; aby niczego nigdy nie wyciągał od mieszczan i chłopów; aby nie zaciągano kompanii bez wyraźnego pozwolenia; gry losowe zabronione były, i *Santa de Saintre*, dla tego tylko zaszczycił swemi względami, że ani w karty, ani w kości nie grywał. *X. de Mubli* w roztrząśnieniu panowania *Karola V.* pokazał nam na oko, czem był ten monarcha, i eo mu winna Francja. *Karol*, jego są słowa, poznał, że szczęście ludu, jest najcenniejszą sprężyną, jako tylko polityka ruszyć może, na uczynienie rządu straszliwym zewnątrz. To było pierwszą jego maxymą, i te zachowywali zawsze wszyscy monarchowie, wielkie kniazi zamyśli. Cnoty ofsbiste, wkrótce mu pożytkowały serce poddanych, a porządek dobry, wprowadzony pomiędzy roztrychnione części państwa, wszystkich Francuzów jednym natchnął interessem; ebsisto nastąpiła po owej nędzy, o której pisał wszystkich historycy, a Francja, na łonie swoim, tyle znalazła źródeł szczęścia, ile ich miała Rzeczpospolita Rzymska. *Karol Mądry* nigdy się nie pokazał na czele wojska swego, a jednak przyniewolił do tego nieprzyjaciół, iż się na niego, jako na wielkiego wojownika zapatrywali. Miał, w samej rzeczy, główniejsze jego przyioty; żaden wadz, nie uło-

żył stanu wojny z dokładniejszą precyzją; siedząc w pałacu, kierował wszystkimi iey obrotami. On był duszą sławnego de *Gustina*, którego tylko iego rozkazy wykonywał; wszystkie iego układy, zamysły, gruntowały się na dostatecznej wiadomości fil własnych i nieprzyjacielskich, a pomimo niewiadomości, na ten czas powszechny, wojennej sztuki, wojna ta, wystawia widok równie uczący iak ciekawy. *Karol* miał geniusz daleko zapęgały i nie lękliwy; powodowała nim roztropność, ale go nigdy ostrożność nie opasywała granicami; nie wzrzucony w swoich zamiarach, bo wprzód zawsze był przewzorny w radach; umiarkowany w nadzieiach, pełen przeszłości, baczną na wszystkie obroty nieprzyjaciela, i że tak powiem obecny w przyszłości, nigdy pomysłowości swojej nie dowierzał. Aby ią pewnie przywiązał do wojska swojego, pokroił popędliwość odwagi Francuzkiej. Jak drugi *Fabiusz*, bez poruszenia, patrzył na wtargnienie nieprzyjaciół, a liczne wojska Angielskie, rozłożone po Pikardyi, w tej Prowincyi zostały niby obłącone. Ani uie iedną Fortecę natrzeć nie śmiały, nie ważyły się nawet rozciągać po innych okolicach procz tych, których im *Karol* odstąpił, uciekały do Bordeaux, bardziej wyniszczone pochodem i niedostatkiem żywności goniący za nimi, niż nasi żołnierze. Uszkodzeni byli petyczkami pod Creci i Maupertuis. *Du Guesclin* był *Marcellus* i mieczem odwiecznym *Francyi*; *Karol* był iey puklerzem; iak niegdyś *Fabiusz* stał się tarczą swojej Ojczyzny; czyli raczy, powtarzam ieszcze, monarchy tego, z nikim równać nie można, chyba z całym Rzymkiej Rzeczypospolitej ciałem.

KAROL VI. UKOŚCŁANY. *Tom. IV. C. II. kar. 17.* Obraz, który wystawia *Xiążd Miller*, nieszczęśliwego panowania *Karola VI.* iest straszliwy. Skazanie dobrej wiary w urzędniach skarbowych, pogarda praw, zdrady, gwałty i niesprawiedliwości, są znakomitami piątnami, któremi panowie i xiążęta znaczyli swoją powagę. Kiedy lud umierał z głodu, i gdy mu z nieuchronnych odrąconych potrzeb, oni rozpościerali okazłość i przepych, które się zdawały zachęcać do rozkoszy. Ludzie wojskowi, nieznający karności, byli publicznymi rozbójnikami, straszliwzemi ieszcze nad samych nieprzyjaciół. Prawie wszyscy podobni byli owemu *Aimarrigor. Tête noire*, który posiadał kilka zamków w Limuzynie i Arweronii... Testament da nam najlepiej poznać iego charakter. *Zapisać, mówi Karol, na pograwę kaplicy S. Jerzego 1500. Franków. memu kochaniu 2500. Franków. A resztę co się od tego zostało (dodał zwracając mowę do Oficerów:) iestście towarzyszami powinniście żyć tak bracia; podzielcie się wszystkim pięknie i spokojnie; uieźli się zaś nie będziecie mogli zgodzić, i iedli się diabeł pomiędzy was umieści, leży tam topór dobry, mocny i ptytki, wylupcie skrzynię (to iest kofler wielki) i kto może niech chwyci. Lud był wyławiony na łupieństwo tych barbarzyńców, którzy się często zrzekali własnego kraju; aby bezkarnie popełniali łotróstwa. Przywalony z drugiej strony podatkami; z których sami możniejszy panowie i skarbowi korzystali, pod ów czas nawet, kiedy Krolowi na potrzebne wydatki nie stawało, razem, i głodem, i zaraźliwymi chorobami, był dręczony. W tym pel-*

nym rozpaczy stanie, utracił wszelkie uczucia patryotyzmu i cnoty; raz odurzał pod ciężarem delegliwości, drugi raz zapalczywy w ogniu rozkoszy. Od Parlamentu tylko, można się było spodziewać iakiegokolwiek tamy przeciwko nieszczęściom powszechnym, przeciwko całowitemu zburzeniu krolestwa. Grono to stałym uczynione przez *Filipa Pięknego*, ale dwa razy tylko w rok zgromadzające się, nieustannie zasiadało pod panowaniem *Karola VI.*; osłabienie męża krolewskiego i słoności xiążąt (mówi *Pasquier*) były przyczyną, że nakoniec zaślepiwszy sobie rozumy, nie wspomniano o przywołaniu nowych spisów konfiliarzy, i tym sposobem ciągnęły się nieprzerwanie rady Parlamentowe; ponieważ ciż sami jednostajnie w niego wchodzili, i nie przerywano posiedzeń; ustanowiono maxymy, prawa stałe, systema rzeczy, iakich stany powszechne nie miały nigdy.

KAROL VIII. PRZYSTEPNY. *T. IV. C. II. k. 20. VII.* Następująca okoliczność iego wyprawy Włoskiej, iest interesująca. *Karolem* rządili samowładnie *Brignonet* i de *Vers* faworyci, a mieli porozumiałność z *Ludwikiem Sferce* i *Aleksandrem VI.* Z ich namowy, straciwszy z umysłu prawdziwe swoje interessa, wkroczył do *Włoch*. Papież mówiąc o tej wyprawie, z początku tak pomyślny, rzekł: iż Francuzi, podobno z *hredką w ręku przeszli do Włoch*, aby naznaczyli swoje mieszkanie. Zdrowie *Karola*, zawsze było mdłe i słabe, ale męstwo wcale nie zależało od zdrowia, ztąd cudzoziemcy, ten wierzili mu za dewizę:

Majors in exiguo regnabat corpore virtus.

W zwątlonym ciele, większe nad mdłe siły panuje męstwo.

Karol VIII. na krotki czas przed śmiercią, zamyslał zmniejszyć podatki, znieść *honoraria* sędziów, obowiązać biskupów, do mieszkania w własnych dycezyach, pod karą utraty korzyści doczesnych; oraz codziennie dawać audyencyą, na którą najsłabszy poddany, wolny miał mieć przystęp. Ponieważ czterech potomków *Karola*, których miał z *Anny de Brétagne*, młodo umarł; xiążę *d'Orleans* iego kuzyn, wstąpił po nim na tron, pod imieniem *Ludwika XII.*

KAROL IX. *T. IV. C. II. k. 21. VIII.* Hugonotowie podburzeni od *Kondusza* i *Kolinskiego*, chcieli krola osobiście poymać ku końcu Września 1567. Król w środku Szwaycarów idący na petyczkę, nie tylko się złą porącał, ani trudem którego ponosił, bynajmniej nie zrażał, ale nadto sam wojsko do męstwa zachęcał. *Nuże! nie lekajcie się przeciwności*, mówił do nich, *woleć wraz z wami krolew i na wolności umierać, niżeli żyć więzieniem.* Z 28go. na 29ty Września, wyjechał nagle w nocy, nieprzybył do Paryża aż o 5. godzinie wieczor, piętnaście zatem godzin lub 16. siedział na koniu, nie nie jedząc, ani nie zjadając nawet. Ten zamysł naybardziej go rozjątrzył przeciw *Katwinom*. Nigdy go nie zapomniał. Dorozumiewał się na-leży, że on był przyczyną śmiertelnej nienawiści, którą powziął ku *Kolinsiemu*... Przy śmierci swojej mówił: *To mię cieszy, że niemam żadnego syna, mój mby tylko był dzieckiem.* *Piotr Mutthieu*, wystawia nam go w zroście wyfokito, chudym, wyfukłym, barków skurczonych, nog cienkich, oczu dzikich i fizyonomii odrażającej. Przecież król ten,

krwi chciwy, lubił nauki i ludzi uczonych; lecz o nich mawiał: iż ich utrzymywać należy, tak iak utrzymujemy dobre konie, to jest, dobrze ich karmić, ale nigdy nie nasycać. Pochwały ich cenił podług sprawiedliwej wartości. Gdy mu pewien Poeta podał wiersze o zwycięstwie pod *Jarnac* i *Moncontour*, w których męstwo *Karola* wyśławiał, rzekł mu: *Nie dla mnie nie pisz, wszystkie te wiersze są szczerzym kłamstwem i podstępstwem, bo tych pochwał nie zasłużył. Uday się z nim do zięcia d'Anjou, który ci codziennie nowych prac narzuca.* Największe miał upodobanie w polowaniu, bo mu ufunięto wszystkie okoliczności dania dowodów odwagi. W ostatnim łopniu był czynny, domy nazywał grobami żywych. Mamy od niego dzieło, które *Villerot* wydał pod tytułem: *Chasse royale composée par Charles IX.*

KAROL XVI, cesarz, syn *Ludwika* Germanika, T. IV. C. II. kar. 24. IX. Wzgardzonym był od poddanych i cesarzowy *Rycharda*; którą obwiniano o rażemne związki z *Luidwardem* biskupem Wercelskim. Prałat ten, wygnany od *Karola* z dworu, ujechał do *Arnulfa* księcia tarynt, i swego synowca, i tak go zburił przeciwko cesarzowi, iż *Arnulf* był pierwszą sprężyną złozenia z tronu tego monarchy, którego następcą został.

KAROL IV. syn *Jana* z *Luzemburga*. Tom. IV. C. II. k. 24. X. *Karol IV.* rządząc cesarstwem przeszło lat trzydzieści, syna swego *Wacława*, kazał obrać królem Rzymskim, chociaż dopiero w 16. był roku, i równie na ciele iak umyśle słaby. Dokazał tego, za pomocą stu tysięcy czerwonych złotych, które każdemu elektorowi podsunął. Ku końcu

dnia swoich chciał odwiedzić *Francya*. Był wychowany pod panowaniem *Karola Pięknego*, znajdował się na potyczce pod *Crecy*, miał wielkie przywiązanie do króla *Jana* swego szwagra, i do *Karola*, V. swego siostrzeńca. R. 1377. piął do tego Monarchy, iż „czu- „jąc się już starym i osłabionym „bolami pedegry, życzy sobie zo- „baczyć go raz jeszcze przed „śmiercią „ król kazał uczynić wszelkie przygotowania na jego przyjęcie. Po wszystkich miastach wspaniałe mu zrzadzano wstępy; miano jednak tę ostrożność, iż mu żadnego z owych nie czyniono użanowania, iakie poddani monarchom swoim oddawać zwykli. Pamiętano dobrze o uroczonych prawach iedynowładztwa, które pomiędzy innemi *Henryk IV.* cesarz, chciał rozciągnąć na wszystkie królestwa Chrześcijańskie. Nie niesiono nad nim baldakinu; nie bito w dzwony, a ci którzy go publicznemi witali mowami, nie zaniechali przy wstępach oświadczyć, że to czynią z rozkazu króla swego. *Karol* ucieszony tak wspaniałym przyjęciem *Karola V.* wrócił do pałacu swoich, i umarł. Z sercem chciwym zysku i łakomym, łączył dużą niedołężną i umysł pełen próżności. Cesarz *Maxymilian*, nazywał go powietrzem cesarstwa; słowa malują dobrze polityczne przymioty i rząd jego. *Karol IV.* cztery razy się żenił, Nayprzód z *Blanchą* siostrą *Filipa VI.* króla Francuzkiego, która umarła R. 1347. w dwudziestym roku zamężcia. 2do z *Anną* córką *Palatyna* Renu, zmarłą R. 1392, 3cią z *Anną* córką *Księżcia de Saure*. w dolnej *Saxonii* która powiła *Wacława* sukcesora jego. 4to z *Elżbietą* córką *Księżcia Pomeranii*, z której miał *Zygmunta* i *Jana*. Z trzech ostatnich żon,

spłodził także dzieśció corek; wszystkie bardzo dobrze wydane były. Czechy zostawił testamentem *Wacławowi*, Brandeburgią *Zygmunto- wi*, a dwa Ślązkie księstwa *Janowi*.

KAROL V. arcy-książę Austriacki, syn *Karlica Filipa i Joanny* z *Kastylii* iedney córki *Ferdynanda i Izabelli*, urodził się w Gandawie 25. Lutego R. 1500. w sam dzień *S. Macieja*, i z tej okoliczności dziad jego powiedział: *los padł na Macieja* Tom. IV. cz. I. kar. 25. XI. Proreństwo to dziada, ziściło się potym; bo arcyksiążę po śmierci oycy swego R. 1506. został ogłoszony królem Hiszpańskim R. 1516. Po zawartym traktacie w Nice R. 1537. tak się zapewnił o dalszej pomyślności, iż *Piotrowi de la Beaume* prosiącemu o przywrócenie sobie na stołec *Genewę*, rzekł: *Mości Księże Biskupie iak dla siebie podbić Francya, dla WC Pana zabiorę Genewę.* *Karol* zawiódł się i lepiej poznał Francuzów. Gdy przed tą wyprawą pytał się pewnego szlachcica Francuzkiego, który był pomiędzy jego brańcami, ileby dni było (t. i. dni iazdy) z *Prawancy*, gdzie zosiwał do *Paryża*, szlachcic ow odpowiedział: *Jeżeli W. K. M. przez dni rozumiesz potyczki, może ich być 16. jeżeli tylko na pierwszej pobitym nie zostanie.* W roku 1539 gdy *Gien-dawczykowie* rokofs przeciwko niemu podnieśli, cesarz chcący usunąć tę nawałość, prosił *Franciszka I.* aby mu przewścią przez *Francya* pozwolił. Wszyscy historycy wspominają iak wspaniałe był przyjęty. Polityka mogła była korzystać z okoliczności, i natrzeć w ten czas o odwołanie traktatu Madryckiego, tak nieciażliwego dla *Francyi*, ale szlachetna szczerść *Franciszka I.* była

pewną rękoimią dla *Karola*. Z tym wszystkim król Francuzki, nie uitał, do czego go dworzenie chcieli nakłonić; „ Ta dama (rzekł „dnia pewnego do cesarza, ska- „ziąc na *Księżnę d'Estampes*) „ra- „dzi mi, abym W. C. M. nie wy- „puścił z *Paryża*, dopokąd „nie odwołasz traktatu Madry- „ckiego. „ Jeżeli ta rada jest do- „bra, odpowiedział *Karol* trochę za- „trwożony, *asłuchać iey należy.* Obawiając się atoli żeby wspaniałość *Franciszka* nie ułapiła nareszcie naleganiom królewskiej amantki, przywołał sędził rzeczą ziednać sobie iey przychylnść, i posłał w poselunku dyament bardzo wielkiej ceny. *Karol* pokromiwszy bunt *Niderlandzkiej*, gdzie wkroczył (tego są słowa) *iako się działo berto i spadę trzymając w ręku*, zamysłał R. 1541. podbić *Alger*. Stary *Andrzej Doria*, nie chwalił tak niebezpiecznego zamysłu. *Moy Oycze!* rzekł mu cesarz: *ty na siedmiu dziesiąt dwóch latach życia: a na dwudziestu dwóch panowania, powinińskiś mieć dośc; jeżeli trzeba ginąć, ginij.* Wyiechali zatym; wyprawa nieszcęśliwie miała skutki, iak wszyscy rozumni ludzie przewidywali. *Karol V.* osłabiony chorobami, zmartwiony pomyślnością nieprzwiązci, udał się do klasztoru *S. Justyna*, na dokonczenie reszty dni swoich, położonego na pagorku na granicach *Kastylii* i *Portugalii*. Gdy nieiaki *Pedro* Hiszpan, okazał wielkie *Karolowi*, tuż w klasztorze ośladem, podziwienie zład iż mu się pokłonił i gdy rzekł do niego: *Czy mnie chcesz przekonać że tu nie jest Cezarzem?* odpowiedział *Karol*; *nie ale tu nie nie mam więcej cichym ci mogł dać procz tego znaku grzeszności.*

Nikt lepiej iak *Karol* nie umiał się stosować do rozmaitych

geniuszów narodów; poważny w Hiszpanii, uymuiący w Niderlandzie, dumny w Niemczech, prosty z polskością, grzeczny z panami, z literatami dowcipny, z kobietami zabawny, z niedźmiłymi litołny, wszystkie na siebie przybierał postaci. Lubił żartować i przyjmował od innych żarty. Strzegł się mocno i unikał podchlebstwa. Gdy go raz pewien dworzanin chwalił zbytnie, w przytomności niektórych panów jeszcze mocniej rozwodzących te pochwały: *widzę dobrze, rzekł, iż nawet we snach o mnie myślicie*. W pewnym mieście Arragonii, gdzie podług zwyczaju królewskiego, obierano na śchadzach przyjacielskich wielkanocnego króla, noszący na sobie to nazwisko; stanął przed cesarzem i rzekł: *Jeżeli królem. Tym gorzej, odpowiedział Karol, niebezpieczny urząd przyjąłeś na siebie*. Spory wszczęte zwyczajami ceremonii, cenił jak się należało. Dwie damy mocno się kłóciły zaczęły która wprzód ma wnieść do kościoła. Rozłądził je mówiąc: *Która głupsza niech wprzód wnieśli*. Często się pokazywał niewzruszonym na podie dworzan rady. Niektórzy panowie radzili mu, aby dogodził skłonności powziętej ku żonie pewnego odważnego officjera. *Niech mnie Bóg zachowa* rzekł: *aby mi obratować honor człowieka, który sławę moją obłąkał ręką broni*. Dziecięć podróży odprawionych do Niemiec, dziecięć do Niderlandu, siedm do Włoch, sześć do Hiszpanii, cztery do Francji, dwie do Anglii dwie do Afryki, dowodzą jego niepojętej czynności. Znał dobrze ludzi, a wybór tych, których do swych usług używał, był główniejszą przyczyną pomysłowości jego; umiał także należycie cenić rozmaite stany życia cywilnego. Mawiał: *Ludzie*

znakomitego urodzenia kupią mnie; ludzie uczeni oświecą, kupcy mnie bogacą.

Ożenił się z *Isabellą* córką *Emmanuela* króla Portugalskiego z której miał *Filipa II. Joannę* zaślubioną *Juanowi* infantowi Portugalskiemu, i *Maryę* żonę cesarza *Maxymiliana II. D. Juan* z Austrii, i *Małgorzata* z Austrii, byli potomstwem naturalnym; lecz uznani za prawych potomków.

Pewien autor Po-Jezuita, obwiniał autorów dykcjonarza tego że *Karola V.* odmalowali, iako monarchę mało znającego szczerść i rzetelność. Na oczyszczenie z tej niesprawiedliwej pagany, przytaczają świadectwo pewnego historyka kościelnego, który odryłwał jego portret, podług wzoru *Antoniego de Vera* Hiszpana. Ten dziełopis test oyciec *Fabre*, który mówi, że *Karol V.* był zbyt, „cznie dumny, że ambicji panowania poświęcał i swoje i religię swoją; że był ostry, w nim czym niepojęty, próżny i pełen siebie samego, lecz przywary te pokrywał zręcznie, a często dla zatajenia ich przybierał się; w postawę człowieka pełniącego cego zewnętrznym wszystkim cnoty, ty przeciwne, (Hist. Eccl. L. 153. nro 35.) Chociażby mogli przytoczyć przeszło dwadzieścia portretów; pioro rozmaitych dziełopisów i Franchzów, i cudzoziemców, i katolików, i Protestanów podobnych temu, który daje oyciec *Fabre*; lecz wolą rozstrząśnienie tego punktu zakończyć następującym z *X. Condillac* wyjątkiem: „Cała sztuka negocjacji (wieku XVIII) zawita była na wspólnym zastawianiu sił, na zdradzieckim ugadaniu się, na ułożeniu zamysłu iak użyć swego sprzymierzenia, iak go odstąpić

„odstąpić i zniszczyć. Zayście „i oszczerstwo były wysoką polityką, tak dalece, iż się chętnie „no z chytrości i zdrady. Takie „mi nadewszystko byli *Ferdynand* „katolicki, *Karol V.* i *Filip II.* „Nie zbywa nawet na dziełopisach, którzy ich ztąd chwala. „Oczywista rzecz, że jeżeli nie „kiedy monarchowie są tak zaślepieni, iż mniemają, że wyślepek jest w nich cnotą, pisa- „rze często bywają tak nierozsądni i podli, iż te zbrodni nadają imie cnoty. (Cours d'Hist. stoire tom. XIII. pag. 221. i 222) „Dodać nadto, iż do usprawiedliwienia monarchy niedostyć jest przytoczyć jednego lub dwóch autorów, którzy zaślusieni blaskiem jego panowania, dają mu pochwały. Tym sposobem nie byłoby żadnego zaborsy niesprawiedliwego, ani monarchy pełnego ambicji, ktoregoby nie można pięknie odmalować. Chcąc portret prawdziwy i podobny zrobić, należy rozstrząsać dzieje, i nie inaczej sądzić tylko podług tych dzieł w rozstrząśnionych troskliwie i z ciętą sprawiedliwością rozważonych.

KAROL VII. Syn *Maxymiliana Emmanuela* elektora Bawarskiego, i *Terezy Kunegundy* córki *Jana III* króla Polskiego. Tom IV. część II. kar. 29. XIII. *Karol VII.* zdawał się przewidywać, że szczęśliwe początki wojny o królestwo Czeskie, uie mogły na czas przyzły pomysłowości zwręczać; bo gdy mu marzał de *Saxe* winował koronacji w Pradze, odpowiedział: *Zajście tak ja iasem królem Czeskim iak WPan książęciem Kurlandzkim*.

KAROL I. Król Hiszpański, iak to *KAROL V.* cesarz. *Zobacz jego artykuł*.

KAROL I. Król Angielski. Tom IV. część II. kar. 30. XV. Supl. Tom VIII. Cze. II.

Na czas nieiaki przed śmiercią, pisał do syna swego księcia de *Galles*. „Anglicy są narodem rozumnym, chociaż teraz tak dalece odbiegli rozłądki. Jeżeli „ci Bóg użyć pomysłowości, u- „żyway iey skromnie i zawsze „miej wstręt od zemsty. Jeżeli „cię naród przywróci na tron „pod przykreimi warunkami, „dotrzymay wiżyńskiego co przyrzeczysz. Niechay cię moje „doświadczenie nauczy, abyś „sobie więcej nieprawytażczał „władzy, niż iey istotnie potrzeba dla dobra twych poddanych, „a nie dla pociechy twych faworytów. Tak postępując nie będziesz ci zbywać na sposobach „konia się dobrym ocyem względem wszystkich, i łezodrobliwym monarchą ku tym, ktorym będziesz chciał sprzącać. „*Karol* wzruci wyższego sad średni i bardzo kształtnego; miał w układzie twarzy słabość iłagodność. Temperamentu był zdrowego; czernego; i zdolnego do znożenia największych trudów. Miał cnoty, a przywary złowazyszone z niem, połączone z niesłaskami fortuny, niedozwoliły mu odnieść z nich tyle korzyści, ile się mógł spodziewać. Dobroczynną słoność jego cniły groźne posłępki; podobność często się odradzała w zabobonność. Rozłądek przyrodzony wiele tracił; przez powolność na rady osób pomierniejszych niż on przebiegłości; a słoność nie zawsze wstrzymywała; od przedsięwzięć nagłych i skwapliwych. Słowem jego przyniozły, zdolniejszy go czyniły do ziednania szczęścia państwa monarchicznemu i podległemu; niż do powściągnięcia, lub usłomienia zapędów narodu chcącego się wznieść do stanu Rzeczypospolitej. Gdy ten zamysł król

wano i gdy już zamysłano ośwobodzić się z króla; *Belliveau* posel Francuzki, który najprzód był o tym wiadomiony, poszedł do *Karola* z powierzeniem tak ważnej tajemnicy. Długo kazało czekać posłowi. Nareszcie przyszedł król i rzekł: *Byłem na reprezentacji komedji najzabawniejszej w świecie... Najjaśniejszy Panie!* odpowiedział posel, *tu o tragedję idzie, a gdy mu dał sprawę ze wszystkiego co wiedział, i gdy radził królowi, aby użedł na basie, ktorem chciał przytawić w miejscu sposobne, król tym mu tylko wierzem *Ałana* z *Lilli* odpowiedział: *Qui facit in terra, non habet unde cadat... Najjaśniejszy Panie!* odezwał się *Belliveau*, *moga mu na ziemi głowę stracić.* Odpowiedział ta nie obraziła króla; lecz i także ją miał wziąć na złą stronę, ow, który po kilkakrotnie oświadczył swoją pogardę ku podłemu dworzan podchlebkuwu. Dnia pewnego pomiędzy innemi, niektorzy dworcy rozmawiali w jego obecności; i taki gatunek pów, najbardziej zasługując na przywiązanie ludzkie. Wszyscy się zgodzili, że legawy, lub ogar; lecz król większe przyznał prawo ogarowi, z przyczyny, dodał, że ogar posiada dobre natury skłonności legawca, a niema w sobie jego podchlebkwa... Monarcha ten lubił malarstwo i literaturę. Pomimo oszczędność swoją i małe dochody, żył wspaniale. Posiadał dwadzieścia cztery pałace, wszystkie tak dobrze umeblowane, iż mógł z jednego do drugiego na zamieszkanie przechodzić, najmniejszy nieporządek rzeczy. Lubiał ludzi dobiegających, i był dobrym sędzią ich płów.*

KAROL II. Syn poprzedzającego. *Tom IV. czę: 11. kar: 31.*

XVI. Aby zachował pokój w królestwie i spokojność na tronie, często sobie przypominał, co mu niegdyś powiedział *Gourville*. *Król Angielski, który chce być człowiekiem swego narodu, jest najwęższym w świecie królem, lecz jeśli chce być czymkolwiek więcej, niechym zgola nie jest i t. d.* Twierdzono o nim, że nigdy żadnej głupiej rzeczy nie wymyślił, ani żadnej mądrej nie zrobił. Charakter jego zawsze był słomny do łagodności i gwałtowności. Dnia pewnego, gdy mu brat jego książę *d'Torch* radził niektóre środki skwapliwie czyli gwałtowne: *Nay bracie!* rzekł do niego, *nadto stary jestem abym miał moje genitwy rozpoczynać, ale ty możesz, jeżeli się podobą.* Powolność i uprzejmość ku Francji, podała go przecie w podeyrzenie, iakoby zamysłał o uczynieniu się absolutnym, za pomocą wziankowaney korony. *Cliford* jeden z ulubionych *Karola* ministrów, mówił: że charakter *vice-króla* pod tak wielkim, iak *Ludwik XIV.* monarchą, dalszo był korzystniejszy dla jego *Pana*, niż charakter niewolnika pięcioletniego pod rządem zachwalanych poddanych. Umari R. 1625. w 55. roku bezpotomnie. Monarcha ten był łagodnym i pobłażliwym, względem tych nawet, którzy w piśmie bili przeciwko niemu. Dnia pewnego przechodząc, zobaczył człowieka stojącego u progu. Pytał się za co go przy nim uwiązano? *Najjaśniejszy Panie,* odpowiedziano mu, *bo pijat pałachowe przeciwko ministrom W. K. Mei... Co za głupiec, rzecze król, czemuż ich namnie nie pisał, niech mu nie było... Nie miał żadnego potomka z *Katarzyną* z *Portugalią*, monarchini cnotliwej, która nigdy niemogła pozyskać miłości swego małżonka. Xiężna*

de *Portsmouth*, rodem Francuzka, miała zupełną moc nad jego sercem, i była kanalem wszystkich iask. Miał jednak oprócz niej inne kochanki, do tych nie tak go miłował, iak niesmak i wstręt do interesów, przywalały; rozkosz życia i mowienia bez wszelkiego przymusu, podług książęcia de *Buckingham*, były prawdziwie jego sultanową faworytą. Będąc we Francji, chciał się zaślubić z siostrzenicą kardynała *Mazarynego*, lecz mu odmówiono z przyczyny, złego pod ow czas jego losu: *Karol* przychylny był Katolikom, i mniemają nieplenienie, iż miał tę korzyść udzieloną z nieba, że umari opatrzony Sakramentami kościelnymi. Iżba pospolstwa, brata jego książęcia *d'Torch*, i jeszcze za życia *Karola*, chciała wyłączyć od korony Angielskiej.

KAROL II. Król Nawarry, nazwany *Złotliwy*. *Tom IV. czę: 11. kar: 37. XX.* *Walter* utrzymywał, że *Karol* złotliwy nie był gorzszym od tylu innych monarchów. *Ferreras* wprzód powiedział: „Francuzi przezwali go „złotliwym, z przyczyny za trudności których ich nabawili, i zamieszek, które w ich kraju „zburzył. Z tym wszystkim, „jeżeli się w jego czyny wpieramy, trzemy, przyznać trzeba, iż „nie był tak złym, aby na to „nazwisko zasługiwał. „Lecz najbardziej uczynki wyśnżyły mu to nazwisko. *Był* (mowi *X. Daniel*) *Jozeff*, *wiarołomny, mściwy, okrutny, i stał się całkowitą przyczyną upadku Francji*, a *X. Daniel*, mowi ze wszystkim tak, iak *Mariana*, który dobitnie maluje jego okrucieństwa, gwałty, iakomstwo, zdrady, i sporne rozwiolności. Najlepsi dziełopisowie tak go odmalowali iak *Mariana*. Ale to jest szczególnie-

szą manią wieku naszego, iż chcemy naprawić sławy najpowszechniejsze zaubawione, a szczerwie najmocniej ugruntowane.

KAROL DE BOURBON, (Kohetabl) *Tom IV. czę: 11. kar: 38. XXIII.* Roku 1527. *Bourbon* wysłany był do Niemiec z znacznym wojskiem, którym się uczynił strasliwym wszystkim potęgom Włoskim. Dla braku pieniędzy, wódz ten, ułomnił żołnierzom wypłacić żołdu; byli już gotowi rozęść się i tym rozęściem, obalić wszystkie jego nadzieje. W tej bieżącej ostatości, umyślił wojska swoje prowadzić do Rzymu, który pod ow czas wszedł w ręce przeciwko cesarzowi. Ożhaymł im, że ich zaprowadzi w takie miejsce, gdzie się na zawsze zbogacą. Ten którym czynił tę obietnicę, postawa pełna zapewnienia, którą widać było na jego twarzy, ożywił żołnierza, który entuzjazmem wojennym zajęty zawołał: *Władcie za W. K. M. powróćcie chociażbyś nasz miły wstród samych diabłów zaprowadzić.* Nałog którego zaciągnął odbywać pochodni na ich czele, życia zniemi, i rozmawiając się poufalego, i jeszcze bardziej ich ku niemu przywiązanie powiększał. *Decet moie!* mawiał do nich czasami, *ubogi jestem żołnierz; ani szlachetnym tak tak wy, robnicy razem fortuny.* *Bourbon* dostrzegłszy twierdzą, wświsko przygotował do szturmu. Podchorąży Rzymski, któremu powierzono straż muru nadłamanego, widział książęcia podstępniącego z kilku żołnierzami, zedł go strach; przytomność stracił, chce uciekać, rozumie że się coś w miasło, i prosił ku *Bourbonowi* postępić. Xiężę ani wątpił, że człowiek ten dowodzi wycieczkę, i że za nim liczny idzie żołnierz; zatrzymał się, chcąc

widzieć jego obrety, tudzież chcąc dać sposob woysku zgromadzenia się około siebie; i w tym samym czasie każe w trąby odezwać. Na odgłos trąb, nowy strach obejmuje podchorążego, który lepiej zapęd swój skierowawszy, ucieka ku miastu, do którego wszedł rozwaliną muru, w oczach *Bourbona*. Przyjaciele! zawołał ten wódz, idźmy drogą, którą nam się samo niebo troskliwie wskazuje. Natychmiast biegł ku owemu mieyscu, niosąc w ręku drabinę, sam iż nayprzód wspiera na murze; ale w tężże samej chwili depada go wystrzał śmiertelny i obala na ziemię. 6. Maja R. 1527. Na kilka czasów przed śmiercią, z wielkim powtarzał upodobaniem odpowiedź pewnego szlachcica Gaskończyka, który spytał od Karola VII. która rzecz na świecie mogłaby cię odciągnąć od służby mojej?... Żudna Nęgaszniejszy *Pante*, odpowiedział, ani nawet ofiara trzech takich, jak *W. K. M. posiadacz, królestw*, chyba tylko suma obelga. Ciekawa jest *Historia sekretna Kenna* *zabla de Bourbon*, którą można czytać, z tą uwagą, iż lubo iż autor w postaci historycznej wyślawił, więcej iednak użył pióra romanowego jak prawdziwego dziełow pifarza.

KAROL DE BOURBON, Syn Karola de Bourbon książęcia de Vendome, kardynał. Tom IV. czę. II. kar. 39. XXIV. Chapin przypisał mu swój traktat: *De sacra Politica* i pod ow czas następujące rozstrzucono wiersze:

Infidèle à son Roi sur la fin de son âge
Pour frustrer son neveu de sa vocation,
D'autant qu'il étoit Roi d'imagination.

Les badauds de Paris en ont fait une image.

znaczy:

„Niewierny własnemu królowi „ku schyłku swiego wieku, aby „ukrzywdził własnego synowca „w korzyściach powołania; gdy „był królem uroionym, nieuki i „mazgaie Paryskie, wyrobili z „niego obraz. „ W roku 1563. gdy zbor Trydencki rozważał nad bezżeństwem nieży, zarzucało pytanie, czyli papież w potrzebie gwałtownej i publicznej, może pozwolił kapłanowi małżeństwa? Cheiano, jak mówią, ożenić kardynała de Bourbon, chociaż kapłana, z wdową księżną Gwizynszową, aby tronowi Francuzkiemu wskazać linię, której się wcale nie spodziewano po królu ani dwóch jego bratach; lecz pod tym kształtnym pozorem, ukrywała się ta prawdziwa pobudka, aby partją Katolików uczynić mocniejszą, i aby familią Gwizynszów podwyższyć, przez zpowinowacenie tej z domem Bourbonów. Lecz to nie doszło. Roku zaś 1594. wyrok Parlamentu de Tours i de Châlons, potwierdzony w Paryżu, nakazał, aby imię tego urośzczonego króla było wymazane ze wszystkich aktów publicznych, w które tylko weszło.

KAROL z FRANCJI, hrabia Andegawęński, brat S. Ludwika. Tom IV. czę. II. kar. 40. XXVI. Karol osiadłszy w Neapolu, przyozdobił to miasto wspaniałemi budowlami, uczynił go obronnym wyniesieniem murów, zamków i wież. Przywrócił czyli raczej nadał nowe przywileje akademii. Wkrótce edżyfkała blask swój pierwotny, i sława jej rozeszła się po całej Europie. Neapol, rządony wzorem Rzeczypospoli-

tey, zachował swoje swobody pod królami Normandzkimi, i pod cesarzami Niemieckimi. Dwa stany składały tę Rzeczpospolitą: szlachta, których wyrażał senat, i pospólstwo, które się nieprzerwanie zgromadzało w sprawach ważnych. Karol chcąc tak wewnątrz iak zewnątrz panować, nieznaście rozłączył te dwa stany, i wkrótce ustały zgromadzania się onych. Potęga jego była straszliwa w Europie. Będąc Panem Sycylii, Apulii, Kalabrii, hrabstw: Prowanckiego, Cenomańskiego, Andegawskiego, wyspy Korfu i Malty, otrzymał tytuł króla Jerozolimskiego, którego mu *Maryja*, córka księcia Antyochii, użyczyła ze wszystkich swymi prawami. Z temi korzyściami, połączył jeszcze inne; bo był stryjem króla Francuzkiego, bo władał wszystkimi Gwelfami we Włoszech, bo w pogotewiu utrzymywał liczne woyska, pod komendą wybranych generałów: bo nakłonił zapewnić sobie władzę nad morzem śródziemnym, portami i okrętami swemi. Lecz pomimo tak ogromnej potęgi, nie wiele kosztował szczęścia a przynajmniej owego, które zawisło od pokoju duszy i od spokojności pałsy. Karol miał z *Beatryxą* z Prowaney, pierwszej swej żony, Karolu kulawego następcę, *Filipa* i *Robert*, i trzy córki: *Beatryxę* cesarzową Carogrodzką, *Blanchę* hrabinę Flandryi i *Isabellę*.

KAROL Kulawy, wstawiał się jeszcze za życia oycy swego, lecz w pewnej morskiej potyczce, którą stoczył R. 1283. z królem Arragonii *Piotrem* III. rozszczępiał sobie pretenzye do królestwa Sycylijskiego, poymany został wraz z kilku panami Francuzkami; zaprowadzony do Messyny, tam od Strooników króla Arragońskiego był skazany na utratę

głowy, iako oycie jego kazał był stracić *Konwadyu*. Wyrok dano na niego w piątek. Xiążę ten pełen religii, wiuszował sobie, że w ten sam dzień umrze w który *Jeżus Chrystus* jego zbawiciel. Mężne poddanie się wyrokowi i pobożność jego, dotknęły mocno *Konwancyą* królową Arragonii córkę *Mainfroi*, która go zachowała przy życiu i postąpiła do Barcello-ny gdzie był przytrzymany przez lat cztery. Po śmierci Karola oycy jego, *Robert* hrabia Artezyl krewny Karola kulawego, trzymał regencyą państwa. Karol kulawy był potem koronowany w Rzymie, na króla obojga Sycylii, lecz miał dwóch współbiegających się, w *Alfonse* i *Jakobie* królu Arragonii. Przyśląpiono do zgody, i Karol utwierdzonym został na tronie. Z tym wszystkim *Fryderyk* brat Karola Arragonii, korzystał z nieprzytomności Karola i zagarnął Sycylią. *Jakob* rozgniewany tym zgwałceniem traktatu, sam dał woyska na zwołanie z tronu brata. Lecz wdzierca umiał się utrzymać przy Sycylii, i wreszcie otrzymał pozwolenie noszenia tytułu króla aż do śmierci. Karol reszty dni swoich użył na pomnożenie religii i nauk w królestwie Neapolitańskim. Umarł R. 1309. w 61. roku zostawiając kilku potomków z *Maryi* z Węgier matronki swej. Znakiem ich są następujący: Karol *Martel* król Węgierski, *Robert* następca po oycu w Neapalu, i S. *Ludwik* Biskup Tuluzki.

KAROL Xiążę Burgundy, rzeźcony, *Smiały*, *Wojownik*, *Zuchwały*. Tom. IV. czę. II. kar. 40. XXV. xiążę ten krwi pragnący i nienawiedzący pokoju, teczyl wojnę z Szwajcarami pod pioschym bardzo porodem. Nadaremnie lud ten wolny przekładał mu, że wszystkie korzyści iakie

może odnieść nad niemi, nieważni, ofiarowawcy kawalerji jego; obległ miasto Granson, wziął go, i kazał wyrzucić go, ludzi, którzy wzmiankowanego miasta strzegli. Lecz ta pomysłowość była ostatnią dla niego. Zpierzyszy żony miał córkę jedynaczkę *Maryę*, która poszła za *Maxymilianą* arcyksiężniczką Austrii. Zasłubił się powtórnie z *Muizgerką d'York* ależ niey żadnego nie miał potomstwa.

KAROL EMMANUEL III. książę Sabaudyi. *Tom. IV. czę. II. kar. 44. XXXV.* Niezapomni nigdy petelność Jow, które R. 1763, wyrzekł do jednego z swych sławotow: *Dość dalszy jest dniem najpiękniejszym mojego życia, niżli ostatni podatek nadzwyczajny.* Niechciał się mieszać w wojnę R. 1756, ale temu się dostała chwala pośrednika pokoju zawartego R. 1763, w *Fontainebleau*. *Codex* praw jego, przetłumaczony na język francuzki był drukowany w Paryżu (*Caen*) 2. T. in 12.

KAROL V. książę Lotaryngii. Gdy się *Ludwik XIV.* dowiedział o jego śmierci: *najmniejszym zaszczytem, rzekł książę Lotaryngii, było, tytuł księcia. Utracił, dodał, najmniejszego i najwspanialszego nieprzyaciela.*

*** KAROL ALEXANDER** z LOTARYNGII, książęca Niderlandu, wielki mistrz zakonu Teutonicznego, brat cesarza *Franciszka I.* urodził się w *Luneville* 12. Grudnia R. 1712. z *Leopolda Józefa* książęcia Lotaryngii i z *Elżbiety Karoliny d'Orleans*. Książę *Karol*, w niejaki czas po ślubie swego brata z dziedziczką domu Austriackiego, kreowany był generałem, artylerji, a potem feld-marszałkiem. Komenderował wojsko w Czechach R. 1742, wziąwszy w moc swoją Czesław, stoczył potyczkę z królem Pruskim, który o-

trzymał zwycięstwo, gubiąc prawie całą kawalerję swoją. Gdy tegoż samego roku pokoy stanął pomiędzy królem Pruskim i królową Węgierską, książę *Karol* obroczył swoj orsz przeciwko Francuzom, którym się powodziło w Czechach, odebrał *Pilsen*, *Pilsen*, obległ *Pragę* 28. Czerwca i wziął *Leutmeritz* przed końcem tej kampanii. W R. 1744 przeszedł przez *Ren* na czele wojska, wziął *Germentheim*, *Lauterbourg* i *Hagenau* ustanowił się oraz w środku *Alzacji*. Ale gdy król Pruski zrobił dzielną wycieczkę, książę *Karol* musiał nazad przejść *Ren* pod *Bertheim* 25. Lipca w oczach wojska Francuzkiego. Wrocivszy do Czech przyniewolił króla Pruskiego do odstąpienia zabraw. Roku następnego, rzęszony monarcha zbil go pod *Freidbergiem*, i pod *Franknitem*. Komenderował jeszcze wojska *Cesarzkie* R. 1757. Zbil generała *Keitza*, i z całych Czech wygnął Prusaków. Tegoż samego roku 22. Listopada, zbil ich jeszcze nie daleko *Wrocławia*. Ale niemiał tego szczęścia 5. Grudnia, na potyczce pod *Lissa* gdzie był zwyciężony. Książę ten, często niefortunnie w potyczkach, przeto nie był młodym wielkim generałem. Oświadczył, nielekliwy w niebezpieczeństwach, rozstronny w radzie, często nieprzyjaciel strachu nabawił, nawet po przegranej. Nikt nad niego lepiej nie umiał obierać miejsca na czoł, nikt go nie zdolał lepiej umocnić, nikt się bezbezpieczniej ani z większą na honor baczością, sebraniem nie potrafił. Równie przez swoją szlachetność i uprzejmość, jak przez swoj dowcip, rozciągłość wiadomości oraz opiekę nad naukami, miłość i uszanowanie wzbudzał ku sobie. Umarł R. 1780. 7. Stycznia R. 1744. zaślubił siebie był *Maryę Eleonorę* z Austrii, drugą

orkę *Karola VI.* która tegoż samego roku umarła.

KATARZYNA z SVENNY. (Święta) *Tom. IV. czę. II. kar. 46. II.* *Pawel II.* policzywszy *S. Katarzynę* w liczbę Świętych, naznaczył o niej *officium*, którego hymny obwieszczał, że na ciele swoim nosiła wizerunki *ran Jezusa Chrystusa* w zupełnym ich kształcie. *Franciszkanie* nieci zawzięci, że innym jeszcze prócz *Sarrafickiego* ich założyciela, przyznają ten zaszczyt, podsunęli *officium* to *Syxtusowi IV.* który był z ich zakonu. *Syxtus* pod karami kościelnymi przykazał, aby nikt nieodważył malować *S. Katarzynę* *Sensuickiej* z wizerunkami *ran Jezusowych*. Przeciż w kilka potem czasów ulagodził swoj wyrok i ośwobodził go z klątw. „*Franciszkanie*, mowi *Sponde*, „lepiejby byli zrobili, gdyby „poszli za przykładem ubóstwa i „pokory Świętego swego fundatora, niżeli że nśliwali ścieśnić „iżkę, dumami swemi sporami, „bo spierać się o zasługach SS. „Pańskich jest to zachodzić w które niepożyteczne, zkąd się potym rodzą zazdrości ile że pod „ow czas, jeden tego, drugi owe „go Świętego utrzymuje, i każdy „uporczywie popiera dumy swojej, chcąc aby jego *S.* uznany „był za większego niż Święty „przeciwnika, jako to rozstronnie uważyl autor książki, o nasładowaniu *Jezusa Chrystusa*.”

KATARZYNA Córka *Karola VI.* króla Francuzkiego, żona *Henryka V.* króla Angielskiego. *Tom. IV. czę. II. kar. 46 III.* *Katarzyna* miała z *Owena Tydora* jednego syna zwanego *Edmond*, ojca *Henryka* hrabie de *Richemont*, który wstąpił na tron Angielski pod imieniem *Henryka VII.* Monarchini ta poświęcając chwałę swoją miłości, wydała w Brytanii potomstwo, które utrzymało sławę krwi macierzystej.

KATARZYNA z ARRAGONII, córka *Ferdynanda V.* króla Arragonii *Tom. IV. czę. II. kar. 46. IV.* Nie potrzeba jej brać za jedną z *Katarzyną de Foix*, żoną *Jana Alberta* króla Nawarry, któremu *Ferdynand* wydał to królestwo R. 1512. Ta była odważną. Mawiała do króla męża swego: *Don Joan gdybyś się był rodził, ty Katarzyno, a ja Don Janem, nigdybyśmy byli nie utracili Nawarry.* Tegoż samego roku co i król jej mąż, umarła. R. 1516.

KATARZYNA de MENCIS, żona *Henryka II.* króla Francuzkiego. *Tom. IV. czę. II. kar. 47. V.* W młodych zaraz latach, obwieszczała wielki dowcip, przebiegłość i mężstwo. Białosc cery, żywość oczow, szlachetny układ twarzy, umiesciły ją w szeregu dam pięknych tamtego wieku. Na dworze *Franciszka I.* którego była ozdoba pomimo młodości swoją okazała owe sentymenty polityki i ulegania, które ją stawily jedynym wzorem w tym rodzaju, żyjąc zarowno dobrze tak z książką d'*Erampes* metressą *Franciszka I.* iak z *Dianą de Poitiers* metressą delina własnego małżonka. Podczas regencyi państwa i w dalszych okolicznościach życia swego, na najgorzcie trafiały ją spogładala obojętnością, iakiej potrzeba do obmyślenia na nie lekarstwa; a nawet dowcipnemi żartami umiała pomniejszać korzyści, które nad nią nieprzysięgiel potrafił otrzymać. Gdy król Nawarry po utracie *Racli* fortecy bardzo ważnej, odebrał był *Fleuranczy* bardzo male miasteczko w okolicy *Nusch*, oświechnęła się tylko i rzekła: *To jest za wiel, za mało, król Nawarry chciał oddać za swote, ale ja lepiej zyskała.* Zwalzała sposob odciągania od partyi protestantekiej, jednego, z mających największe kredyty,

szlachcica zwanego *Uffac* Ten rozkochawszy się w damie królowy, odrzucił błędy protestantckie i poddał *Rosę* który był rządcą. Chociaż ią czasem smutną i posępną historycy mająją, smutek ten był rozmyslny, ta posępność i troska były dziełem polityki; umyślnie się na siebie przybierała, końcem zniewolenia do obrony swoich interesów. I tak widząc, że pod panowaniem *Franciszka II.* kredyt *Gieizguszow* blumit iey władzę, utylił przed xiążęciem de *Condé* i przed protestantami na stan swoy, na swoją i króla syna swego niewolę. „Pomnił kochany kzy- „ nie (słowa listu pisanego do „ xiążęcia de *Condé*) abyś zachę- „ wał dzieje, matkę i królestwo, „ iako ten, któremu nawięcej na „ tym zależy, i który zaufa- „ c może, iż nigdy w niepamięć „ niepodydże. „ Smutek, wzdycha- „ nia, a nawet i zły w złych i „ już prawie nieuchronnych trafach, „ miała zawsze na pogotowiu, i bez „ wszelkiej pracy dwór swoy cały „ pobudzać do uchyłania. Lecz „ gdy szło o walczenie z niebezpie- „ cstwem, na wszelkie niebezpieczeń- „ stwa, nawet wojny, narażała się „ z prawdziwą odwagą bobotyra. „ Krzyżowycząna do postrachu losu, „ podczas oblężenia Rotomagu R. 1562. codziennie chodzą do twier- „ dzy *Sio-Catherine*; granaty, kni- „ ę, mówi *Brantome*, tak grad ko- „ ło niej padały, a *Katarzyna* wla- „ snie się o to tak, nuydubnieyszą „ rzecz nie troszczyła. Gdy iey *Kon- „ nect* i xiążę *Gieizgusz* przekła- „ dali, iż się nadto naraża, śmia- „ ła się tylko i pytała: dla czego by „ się miała więcej, niż oni oszczę- „ dzać. Czyli mniy, w tym interessu, „ czyli mniy nam mekhuwa, iak „ *WC Panowie*? Prawda że slymo- „ je nie wygrywną ich waleczności, „ ale ięzę, że tyle co i wy mam „ ferca. Lubia słuchac opisań czynu-

ności officerow wstawiających się dzielnością, sama potem ośobiście ich zalecała królowi; przypominając mu, co bądź dla iego osoby, bądź dla iego poprzedników uczynili. Zatargi i kłótnie między niemi wszczęte, usiłowała godzić, nieobrażając wniczem zwyczajnego pomiędzy woyskowemi punktu honoru. Podług świadełwa *Brantome*, pracowała nad pogodzeniem pana la *Chataignerats*, z panem *Pardailhan*, tudzież panow *Cyrlons d'Entragues* Tym postępkami pozyskała serce wielu officerow, tak dalece, iż sobie za nic mieli dla iey usługi narażać życie, na niebezpieczeństwo. Da- ho iey nawet zaszczyt *Marki Ry- cerzow*, *Mater Castorum*, na wzór Rzymian. Podczas pożaru domo- wych wojen, chodzą czafami do obozow i w nich zagrzewała odwagę żołnierza. Ci którzy ią obwiniali o takomstwo, nie znali iey dobrze; nie tak nie lubiła iak wydatek, a gdy iey zarzucano stan wyniszczenia skarbu: *We wszy- skim trzeba Boga chwalić*, ma- wiiała, *ale i żyć należy*. Rozrzutna w swoich rozkoszach, nie oszczę- dzała bynajmniej w nadgrada- niu ludzi, znakomitych talentami i załugą. Uczeń i artyści, w wielu okolicznościach doświad- czyli iey szczodroblowości. Kazała posprowadzać rozmaite rękopisna z Grecyi i z Włoch, ona posta- wiła *Thulleries*, i *Hôtel des Seignons* gdzie potem założono targowisko zboż; za iey rozkazem *Sanęty*: *Saint-Maur-des-Fassés Monceaux en Brie* *Chenonceaux en Touraine*, i inne. Ciekawi, pomiędzy niezmiernym tłumem xiążek przeciwko niej pisanych, celniejszyemi sądzą: *Legenda Sanfity Catharine Medi- cew*, R. 1575, in 8. tudzież *la vie*, *Et les actions de Catherine de Me- dicis*, par *H. Etienne* in 12. a w dzienniku *de l'Etoile* sty Tom. Wy-

ostatnim tym paskwilu, autor wy- wodzi iey rod od węglarza, który uzbierałszy nieco majątku, syna swego uczynił Lekarzem czyli medykem. Ten zbawczy ogromne bogactwa dał imie szuki czyli profesji swojej familii własney, i wziął za herb 7. pigulek; tak *Etienne* nazywa pięć krążkow, które składają herb Medyceuszow. W podobnym są guście wszystkie potwarze wywartw tej sprofney xiążce; nie można już daley ani kłamiwa ani złościwości posunąć.

KATARZYNA DE BOURBON, królowa Nawarry, xiężna Bara; była corką *Antoniego de Bourbon*, a siostrą wielkiego *Henryka IV.* Urodziła się w Paryżu 7. Lutego R. 1558. Brat iey zostawszy królem Francuzkim, zaślubił ią R. 1599. z *Henrykiem* z Lotarygii xiążęciem Baru. Z wielką trudnością pozwoliła na to zamężście, bo od dawności wielką miała skłon- ność do hrabiego de *Soissons*. Tąd gdy iey przekładano, że xiążę, ile udzielnie pannią, godniejszy jest iey ręki: *Prawda*, odpowiedzia- ła, *ale w nim nie widzę tego, czego żądam* (zobacz *Caiet*.) Trwała w religii protestantckiej, chociaż iey brat przyjął katolicką. Gdy Huga- notowie z Piktawy i z Santonii, przyśli do *Henryka IV.* w krotkim po nawroceniu iego czasie, deputatow, z niektórymi pytaniami tyczącemi się ich sekty: *Udaycie się z tym do siostry mojej*, odpo- wiedział monarcha, *bo wasz stan spada teraz na kądziel*. *Katarzyna* umarła bezdzietna, w Nancy 13. Lutego R. 1604. Xiężna ta była znakomitemy cnoty, wyfokich talentow, obitowała tak iak brat w odpowiedzi żywe, prędkie i do- kładne.

KATARZYNA Z LOTARYN- GU, corka *Karola* xiążęcia *May- ennu*, a synowica *Balsafre*, zaślubiła się R. 1599. z *Karolem de Gon-*

zagus xiążęciem *Newerskim* a po- tym xiążęciem *Mantuanckim*, u- marła 8. Marca R. 1618. w 33. roku. Nadaremnie *Henryk IV.* ku- sił się o natchnięcie iey miłością ku sobie. Była to xiężna bardzo wielkiej cnoty, mówi autor wiel- kiego *Alexandra*, szacowała bar- dzo osobę królewską, ale bardzo mało stała o iego miłość. *Henryk* okoliczności obrzadku chrztu kro- lewicow synow swoich użył na za- trzymanie iey przy dworze, gdzie xiężna *Mantuancka*, siostra kro- lowy dosyć długo bawiła. Prożno szukał wszelkich sposobow na skło- nienie iey do przyjęcia oświad- czsń swoich zapalow. Xiężna o- pafując się granicami użano- wania, unikała wszelkich sifei, a nazajutrz po odprawionym obr- zadku chrztu, wyjechała z xiążę- ciem *Newerskim* małżonkiem swo- im, niby bez pożegnania, i nigdy potem niechciała przyjechać do dworu. Towarzyszyła mężowi w poselstwie do Rzymu; gdy za po- wretem z Rzymu była na przy- witaniu u królowy, krol chcąc się zemścić za dawną oziębłość, rzekł dosyć głośno: że się strasznie zmieniła. Nie naylepsza to po- wieść *Henryka IV.*

KATO CENZOR, (*Marius Por- tins, Cato*) Tom. IV. czę. II. kar: 50. I. Historyi, którą napisał, dały- tul de *Originibus*, ponieważ w agiey i gciey xiążce, wyklada począ- tek wszystkich miał Włoskich. Cy- cero wielbiciel tej historyi powia- da: że pędzłowi iego na niczym nie schodziło, przez owej żywo- ści farb, ktorey tamtych czasow nie znano, *Dystrychy Katona* dru- kowano w Amsterdamie R. 1754. in 8vo. i R. 1759. 2. tom. in 8vo.

KATO Z UTYKI. T. IV. C. 11. k. 51. *Kato* z pierwszych lat swoich, obwieszczał ową twar- dość charakteru nienagięta, któ- rą tchnął cały bieg życia. Dru-

fus jego stry był trybunem ludu; wiele narodów Włokich, sprzymierzonych z Rzymianami, pragnęło, aby ich przypuszczono do liczby obywateli Rzymskich. *Pompejusz* wódz sprzymierzonych, zartując, prosił młodego *Katona*, aby go zalecił strywiowi. Dziecko to milczało wzrokiem swoim i postawą niechęci dając poznać: że niechęca tego uczynić, o co go prosił. *Pompejusz* nalegał i chciał go pobudzić do niecierpliwości, wziął w poś, zanosił do okna i groził, iż go ruci na dół, jeżeli dłużej trwać będzie w oporze. Lecz pogrozka nie więcej skutkowała nad prośby. *Pompejusz* stawiając go na pierwszym miejscu rzekł: *Wielkie szczęście dla sprzymierzonych, że takiego dziecko. Bo gdyby był w dojrzałym wieku, nie mielibyśmy ani jednej kreski. Nienawiść swoją ku tyranii pokazał, w czternastym wieku. Plutarch* uwiadoma nas, iż *Sarpedon* jego ochmistrz, zaprowadził go do pałacu dyktatora *Sylla*; zobaczywszy skrwawione wygnanców głowy, pytał się natychmiast o imię tej poczwary, która tyle Rzymian pozabijała. *Sylla*, odpowiedział *Sarpedon*. Ah! co słyszę, odrzucił młody *Sarpedon* uczeń, *Sylla* ich pozabijał, a *Sylla* także żyje. Oh! *Sarpedonie*, daj mi swego oręża, utnę go utopię w sercu okrutnika, aby oyczyna moja wolną była. Ostatecznie te słowa tak natężonym głosem wymówił, i tak żywym na wszystkie strony rzucił warokiem: że *Sarpedon* wskroś przebieła bojaźń. Od owego czasu trokliwą dawał haczość na ucznia, aby się śnać nie ułożył do jakiego śmiałego postępku, o którym nikt i pomyśleć nie śmiał. *Kato* ćwiczył się w wymowie, aby liczniejszy miał oręż, na obronę praw sprawiedliwości. Mówić jedynie

kościem ziednania sobie sławy wielkiego mowcy, zdawało mu się rzeczą wcale dla niego nieprzyzwołą. *Ganił miłośnika twoją*, rzekł mu pewien przyjaciel. *Niech ganią*, odpowiedział *Kato*, *było tylko w posłepkach moich nie mieli co naganić*. Rzymianin ten będąc nagany od jednego człowieka zły sławy, odpowiedział mu, owym tonem wielkości umysłu, który tak dobrze cnotę przytłoczył. *Wulka pomiędzy mną i tobą bardzo jest utwórzoną; twoim zwyciężam jest mówić i popelniać niesławy; ja zaś ani mówię, ani czynię co podobnego*.

KEITH, (Jakob) feld-marszałek wojsk króla Pruskiego. T. IV. C. II. k. 53. Młody *Mateusz* brat jego, pisał do Pani *Geofrin*: „brat zostawił mi piękne dziecko, dziśwo. Będąc na czele wielkiego wojska, pokor włożył na „całe *Czechy*, i znalazłem przy „nim 70. czerwonych złotych.

KEPLER, (Jan) sławny astronom. T. IV. C. I. k. 55. I. Cesarz *Rudolf II.* który się chlubił z posiadania astronomii, a nawet i astrologii, słabo zastępował strasę, której popadł, gdy mu śmierć wydarła *Tychon* *Brache*. „Niechcąc (mówi *Kepler* „w jednym liście swoim) podać „w ohydę jego Świętej *Apo* „stolskiej cesarskiej Mości, muszę robić i przedawać na jego „dworze *Kalendarze* wieczystbiarskie, iedyne dzieła, które na „nim kupują i czytają. Cesarze *Maciej* i *Ferdynand II.* wpadali się z nim obeźli. Potwierdzili mu tytuł matematyka cesarskiego, i rozmaitych użytych gratyfikacji. r. 1629. otrzymał katedrę matematyki w akademii *Roßockiej*, ale nie miał i czasu zająć się. Gdy następującego roku pojechał na *Seym* do *Ratys* boby chcąc zyskać wypłatę sum-

my, którą mu cesarz obiecał zachował w tym mieście i umarł w nim 15. Listopada 1630. w roku 59. Zent się po dwakroć, i z obydwóch żon zostawił potomstwo. Głębokie nauki nie zrobiły go ani ostrym; ani obojętnym. Gorzko opłakiwał śmierć pierwszej małżonki, a do wtorey tkliwie był przywiązany. *Kepler*, iak wszyscy ludzie czuli, miał troski, którego mocno dotykały. Matka nabawiła go bardzo doświernych. Kobieta ta swarliwa i ufczypliwa, mocno znieważyla przyjaciółkę, której wyrzuciła na oczy prawdziwe, ale potajemne rozwoźności. Zapewna była do sądów iako potwarczylika. Sprawa ta równie kosztowna, iak obeźywa, ciągle się bez końca. Matka *Keplera* powodując się zapędami gwałtownego swego charakteru, sędziemu tej sprawy wyrzuciła na oczy tak zbyteczną zwłokę, w wyrazach krzywdzących honor. Te obełgi przypieczyły sprawę, bo ią sędzia ow do więzienia wziąć kazał. Nowe przeciwko niej zaszły oskarżenia; obwiniano ią, iż nie tylko przyjaciółkę swoją zelżyła, ale nawet czarowała. Nie było, ani mogło być świadkowie takowej zbrodni. Sędzia, najlepszym w tej sprawie środkiem sądził byż skazanie iey na surowe inkwizycje, i nie ufczaby była tortur, gdyby nie zabiegł syna, który ostatecznych sił dobyć musiał na uwolnienie iey z tego obwinienia. Matka jego ogłoszona niewinną, ale dopiero w ten czas, kiedy *Kepler* tak gwałtownych poruszył środkow, iż te zatruty spokójność jego życia, i przerwały mu ciąg nauk.

KLEIST, (Ewald Krysfian de) narodził się w Zeklinie w Pomernii R. 1715. Służył w wojsku króla Pruskiego w randze Majora, regimentu de *Haußen*. gdy umarł z

ran odebranych na krwawey polityczce pod *Kunersdorfem*, rozczony między Moskwą i Prusakami w miesiącu Sierpniu R. 1759. Ten żołnierz poeta był kształtny i wysoki wzrostu, postawę miał bojaową, ale bez surowey ostryści: był dobry, ludzki, pełen litości i wspaniałości. Gdy miał zdany sobie rząd szpitala Lipkiego, gorliwie się zatrudniał potrzebami najmniejszych nędzarzy tyfłamiżłożonych w tym przybytku niedoli ludzkiej. Wśród wojennych zabaw i wrzawy obozowej przestrzegał praw przyjaźni. Osobliwie tym Rodkim związkiem złączył się z sławnym Panem *Gejnerem*, w którego ślady wstępował. Akterom swoich *Idyllów* toż samo nadał uczucie cnoty i dobroczynności które zaszczycza pasterczów *Gefnerouskich*, ale nie przesłał na samych pasterczach; w Eklogi swoje wprowadził ogrodników i rybaków na wzór *Sannazara*, *Grotiusa* i samego *Theokryta*. Kleist pisał także traktaty moralne, które dotąd nie wyszły z pod prasy. Z uwag nad sztuką wojenną, ułożył romans żołnierski pod tytułem: *Cissides*; drukowane jest to dzieło na początku R. 1759. W dziele tym gdy mówi człowiek wojenny, wszystkie słowa jego oddychają prostotą heroiczną, lecz gdy wierszopis głos zabiera, ułożył nas w śród boiów i potyczek. Z wojskowem talentami swemi, łączył obłzerne wiadomości nauk i umiał po Niemiecku, po Łacinie, po Francuzku, po Polsku, po Duńsku i w wszystkich tych językach tłumaczył się z łatwością.

KLEMENS IV. papież. T. IV. C. II. k. 64. IV. Z okazji zamęcia swojej synowicy, następujący list pisał do *Piotra le Gros*: „Wielu się cieszy z naszego wywyższenia, my atoli samę tygumentu de *Haußen*. gdy umarł z

„nim znajdziemy. My tylko fa-
„mi czujemy ogromny ciężar na-
„szego urzędu. Abyś zatem wie-
„dział jak sobie masz postąpić
„w tej okoliczności, naucz się,
„żeś pokorniejszym być powin-
„nien. Niechcemy, żebyś ty lub
„brat twój. lub którykolwiek
„krewny zbliżał się ku nam bez
„wyrażnego naszego rozkazu;
„inaczej, powrociłoby ze wty-
„dem, i omyleni w nadziejach
„swoich. Nie staraj się przez
„wzgląd na nas, o korzyściach
„sze dla kościoła twojej postano-
„wienie. Nie byłbyś z tego
„kontenci, i żadneydysmy w
„tym nie dali pomocy, jeżeli ią
„jednak wydał za prostego szla-
„chcica, zamyślamy ię dać 300,
„liwrow. Jeżeli wyżej myślisz,
„nie spodziewaj się ani denara;
„chcemy oraz, aby to w ścisłym
„sekreecie zatrzymane było, i aby
„o tym nikt prócz ciebie, i
„prócz matki nie wiedział. Nie
„chcemy aby się który należący
„nadymać miał z naszego wy-
„niesienia; ale niech *Mabilla* i
„*Caylia*, takich wezmą mężów,
„jak gdybyśmy w prostym du-
„chowieństwa stopniu byli. Zo-
„bacz się z *Geltą*, mów, aby mie-
„sca nie odmiętała; niech mie-
„szka w Suzy, i niech w ubiorze
„swoim przestrzega powagi i
„skromności. Niech się nikogo nie
„podeymie zalecać; zalecenie
„ię byłoby niepożyteczne temu,
„za kimby się wstawiała, a szko-
„dliwe dla niej samej. Jeźliby
„ię podarunki w tym zamyśle
„dawano, niech je odrzuca, i że-
„li chce mieć u nas względy. Po-
„zdrow matkę swoją i braci. Nie
„piszemy do ciebie Bulla, ale tyl-
„ko pieczęcią rybaka listu niniey-
„szy stwierdzamy; którego papie-
„że używać zwykli do interesów
„tajemnych. Dać w Peruzie,
„w dzień S. Perpetui i Felicyi
„t.j. 7. Marca 1265.

KLEMENS V. i KLEMENS VI.
*T. IV. C. II. k. 64. tudzież 65. V.
i VI.* Opis papieży tych wyięty
ięł z *Flourego*, a *Flouy* pisał po-
dług historyków Włoskich, którzy
ogółem mówią, nie oszczędzali
papieży, trzymających stolicę w
Awenionie. *Petrarcha*, maluje
Klemensa VI. którego znał dobrze,
jak człowieka przyjemnego i wpa-
nianego monarchę, iako przywie-
la uczonych, który, sam posiadał
wielką naukę. *On był, słowa Pe-
trarchy, sumą łaskawością.*

KLEMENS VIII. papież *T.
IV. C. II. k. 66. VIII.* Ceremo-
nia rozgrzeszenia *Henryka IV.* o-
mało nie była spóźnioną, z przy-
czyną wygnania Jezuitów z Francyi
R. 1594. po zbrodni zamierzonej
od *pana Chatel*. „Sprawiedliwą
„ięł rzeczą, (mówił papież do
„kardynała *d'Offat*) aby całe
„zgromadzenie karać za występki
„jednego człowieka? Ustugi zna-
„komite, które Jezuiti oddali Ko-
„ściołowi, w wszystkich częściach
„świata, są bardzo złe nadgro-
„dzone. Widzę ztąd, pomimo
„wszelkich Wpławy Kardynała!
„wymówek, że Kalwini są ięł-
„cze bardzo mocni we Fran-
„cyi „Papież ten potępił poie-
„dynki, postanowił we Włoszech
zgromadzenie do examinowania
nowych biskupów, pokroził li-
chwiarskie żądźerstwa żydów, nie
dezwalał im nigdzie efiadać,
prócz Rzymu, Ankony i Awenionu.

KLEMENS XIV. (Jan Win-
centy, Antoni *Ganganelli*) *T.
IV. C. II. k. 69. XIV.* W Roku
18. został Franciszkanem; wtrze-
śnie przywykł do dokładnych i do-
bitnych odpowiedzi. *Odpowiedzi
iego są żywe, (mawiali przełożeni
zakonni) ale tak gruntownie
mowi, iż się nim obrażać nie mo-
żna.* Po odbytych naukach w Pe-
saro, Racanati, Fano i w Rzymie
nawet, sam koleyno został nan-

uczycielem. Uczniowie z równym
ku niemu przywiązaniem, i ak u-
szanowaniem byli. Poddawał im
myśli wyśokie, sentymenta szlachę-
tne, ofwobadzał od wszystkich aro-
biazgow i tego, co nazywał zwy-
kli mniostwem. *Benedykt XIV.*
kładąc raz rękę na głowie Oycy
Ganganellego, rzekł Generalowi
Franciszkańskiemu: *Nie waż sobie
lekcje tego młodego brata, mocno go
z mey strony zalecam.* Gdy go u-
czynił konsultorem *Sancti Officii*,
często wzywał do siebie na radę.
„Łączy (mawiał o nim) rozłą-
„dek gruntowny z obfzerną eru-
„dycją, a co naywiększe naba-
„wia rozkoszy: tyfiąc razy ięł
„skromniejszy od tego, który
„nic nie umie; przytym tak ięł
„wesoły, iżby każdy rozumiał,
„że nigdy nie mieżkał na oso-
„bności.

Gdy oyciec *Ganganelli* szedł do
Asyryzu, napotkał wieśniaka, któ-
ry mu przepowiedział przyszłą ie-
go wielkość. Szli razem, w tym
chłopiek słyszac mowiącego rzekł:
szkoda wielka, że prostym jesteś
bratem (tak o nim sądził zubo-
ru prostego i zaniedbanego) bo
mi się wszystko zdaie, iż gdybyś się
był uczył, mógłbyś być iak *Syxtus
V.* mamy w domu iego portret, a iak
widzę, masz w sobie frantowatą ie-
go posługę. Prawda że *Ganganelli*
i wywyższony był na Kardynał-
stwo przez *Klemensa XIII.* lecz
choć znakomitemi iasniał przy-
miotami, nie spodziewano się o-
glądać zakonnika na S. Stolicy.
Wolność, z którą się tłumaczył: iż
nieuchronnie potrzeba ulegać wo-
lom monarchów, nie zdawała się
uymować Kardynałowi na iego
stronę. Na kilku zgromadzeniach
zwolanych w sprawie xięstwa Par-
my i interesie Jeznickim, w przy-
tomności samego papieża, dawał
rady tak przeciwne zdaniu oycy
S. iż przedsięwzięto, w niczym

więcey rady iego nie zasiagać. *W
niczym się ze mną nie zhożę, ma-
wiał pod ow czas Ganganelli, a
wszystkiego ięłem wiadomy. Lecz
nadaromnie ich zamachy; ięłł nie-
chęć widzieć dworu Rzymskiego
upadającego w swej wielkości, trze-
ba się będzie koniecznie potędnąć z
monarchami; reszta dłuższe są,
i ak granice; a teł mos wznosi się
go nad Alpy i Pirenejskie góry.*
Zdania te, znaiome dobrze dworom
cudzoziemskim, odstęrczając od
Ganganellego ministerium Papież-
kie, iędnaly mu monarchów, i w
przypadku ofiercenia Stolicy
Świętey, mocnych zaręczyły pro-
tektorów. Jakoż Kardynał *de Ber-
nisi* nakłonił *Conclawe* do obrania
iego... Z zakonnikami chcącemi
porzucić życie klasztorne, bardzo
się łagodnie obchodził. General
pewnego zakonu, żalił się przed
Papieżem, iż iędnemu z iego zgro-
madzenia, użył bulli sekula-
ryzacyi. *I owszem dziękowac mi
powinięł, odpowiedział Oyciec
S., Zakonnik ten, byłby się zgubił
u was i ięłczcie innych wtęgnąćby
w własną zgubę, a możebę was
był i powyrzynał....* Powołaną
miał u postronnych miłość, nawet
Protestantów, ztąd *Millord* ***
rzekł razu pewnego do swych
przyjaciół: *wiecie dobrze iak boga-
ty ięłem, wiecie, że mam iędyna-
czkę corkę; otożbym ię dał Papie-
żowi, gdyby się mógł żenić, tak
szanując, i poważam rozum iego....*
Charakteru był wesołego i miał
swoie żarciki; gdy chciał ustano-
wić nowe podatki na towary za-
graniczne, przekładano mu, iż
tym może zniechęcić Anglików i
Hollandrów. *Dobrze, dobrze,* od-
powiedział uśmiechając się, *nie
będą śmieli okazyć swojej niechęci;
bo iak mnie rozgniewaiać, znosę
poł wielki.* Kochał nauki i uczo-
nych. Kazał był spisać wszystkich
państwa swego pisarzy, i gdyby

śmierć nie załkoczyła zamyślow tego, miał obmyślić nadgrody dla tych, których pisma miały za cel religią lub oycyzm. „Sprawie- „ dliwa jest, mawiał do Kardyna- „ la *Cavalchini*, aby autorowie „ oświecający, lub budujący nas, „ w monarchach boynych znaydo- „ wali nadgrodzcow. Pieniędzy „ nie można lepiej używać, ia- „ ko na nadgrodzienie zasługi, i „ zachęcenie talentów. Haniebna „ jest rzeczą, że tylko samych „ złochnych poszukują urządzo- „ wnie i że się nie dowiadują, ani „ o majątku, ani o mieszkaniu „ ludzi świat oświecających. „ „ Siedząc na stopniu dośkoyności monarchicznej, żył iak profty zakonnik. Gdy mu przekładano, iż dośkoynść papieżka wymaga wię- cey okazałości, odpowiedział: *ani S. Piotr, ani S. Franciszek nie uczyli mnie żyć okazalej*. Kuch- mistrzowi nadwornemu, proszące- mu o utrzymanie się przy tym, urzę- dzie rzekł: *nie utracciaj pensyi, a lenie myśle nadwierzaniem zdrowia wo- tego, następcza ci sposobu wykona- nia twej powinności*. Listy wyda- ne pod imieniem *Klemensa IV*, lubo dokładnie malują wyborny jego charakter, zdaniem jednak powszechnym, nie są plodem *Gau- guellego*. Zdania tego, popierają tym: że wydawacz onych, w za- dney bibliotece nie złożył orygina- lu, co jednak należało uczynić, aby powszechnie uznane zostały za rękopismo Papieżkie. Co się ty- cze innych dzieł w 3. Tomach za- wartych, po większej części bar- dzo miernych; chociażby były *Kle- mensa XIV*, wcale sławy jego po- większyć nie mogą.

KLEOPATRA, corka *Pto- lomeusza Autlefa* Tom. IV. czę: II. kar. 71. Gdy *Kleopatra* sta-nęła w obecności *Antoniego*, wo- sko jego zdjęte podziwieniem za- częło wolać: iż *Wenera przyby-*

ła nawiedziła Borkusa; porowna- nie to, dobrze przyjął *Antoni*. Nay- większą rozkoszą *Antoniego* było, mieć się wieczor z tłumem podłych rozpustników, przebierać się w ubior służącego i tak obie- gać w nocy miasta, załadzać się przy drzwiach kramow, i szukać zwady z rzemieślnikami. *Kleopa- tra* przebrana w szaty służącey, uczestnikowała w wszystkich pod- lych zabawach tego rozdawcy ko- ron. Chociaż daleko więcej niż on miała delikatności i rozumu, umiała przecież łożować się do jego humoru, aby go tym łatwiej podbiła.

KOENIG. (Samuel) Tom. IV. czę: II. kar: 77. II. *Voltaire* tak o nim pisze, do *Helvetiusa*. „ *Koenig* w żadnym względzie „ najmniejszey nie ma imagina- „ cyi, ale jest tym co nazywają „ zwykli wielkim metafizykiem. „ Umie na palcach, z czego się „ składa materya, i zaklina się „ idąc za zdaniem *Leibniza*, że „ dokładnie dowiedziono jest, iż „ rozciągłość składa się z monad „ nierozciąglitych; a materya nie „ przenikliwa, z małych mona- „ dek przenikliwych. Mniema, „ że każda monada jest zwier- „ ciadłem swego świata. Kto temu „ wierzy, godzien jest także wie- „ rzyć plonnym cudom. Mimo te- „ go bardzo dobrym jest geome- „ trą, a co nierównie więcej wa- „ ży, bardzo dobrym człowie- „ kiem.

KONRAD II, nazwany *Sa- lichus* krol Niemiecki. Tom. IV. czę: II. kar. 80. II. Monarcha ten był wielkiego męża, umy- słu przenikliwego, cheiwy chwa- ły, pełen dobroci i łagodności, rzadkiey. Gdy pewien szlachcie, na usługach jego nogi postradał, tyle od niego zyskał sztuk złota, ile się mogło w bor jego zmieścić. Pan pewien, nazwiskiem *Babon*,

stał przed nim 32. synow swo- ich, jednegoż łoża i w wieku już zdatnym do noszenia broni; oyc- ca obfypał darami, a z nich ka- żdemu dał łożo przyzwoity wiekowi.

KONRAD III. Xiążę Fran- konii. Tom. IV. czę: II. kar: 81. III. Był xiążęciem ludzkim szczodo- bliwym i pobożnym, lecz bardzo miernego geniuszu, łatwo się chwytal wielkich przedsięwzięć; nie pewny niebezpieczeństw, i niestateczny w ich wykonaniu, chociaż odwa- żny w niebezpieczeństwach i niebezpie- czeństwach. W postępach i oby- czajach profty, miał tak wielką w charakterze łagodność, iż się w niedoleżność zmieniała. Woio- wnik nie lękliwy, xiążę dobry, cesarz niedoleżny; trzą te słowa mowi *Montigny*, zawierają jego przymioty i wady.

KONSTANTYN WIELKI, Tom. IV. czę: II. kar. 86. III. *Julian* cesarz, chociaż siostrze- niec *Konstantyna*, zbytecznie się zawzięł na odmalowanie wuią, iako człowieka zanurzonego w rozkoszach i na miękkie życie wy- lanego. Monarcha uławicznie prawie zatrudniony wojną, nie miał swobodnego czasu do usy- piania w gnuśności. Ostroim na- wet jego latom na dzielności nie brakowało. W R. 332. pomyślnie toczył wojnę z *Gotami* którzy już dawniej doświadczyli tego po- tęg. Narod ten dziki rozpoczął znouu nieprzyjacielskie swoje na- iazdy. *Konstantyn* wysłał przeci- wko nim starszego swego syna, który *Gothow* w kilku bitwach poraził, a mieczem, głodem, i ne- dzą blisko 100000. wygubił. *Kon- stantyn* z odnieśionej nad nieprzy- jacielem gory, korzystał, iako roz- tropny i umiarkowany monar- cha. Użytywszy mocą i pogromem *Gothow*, nie odmówił im ne- gocyacyi z sobą; że zaś naroden

składał się z rozmaitego ludu, i nie wszystkie jego części mieści- ły się w wojnę, traktując z niemi, roznych i odmiennych prześtrze- gał układów. Tych których ie- szcze oporłamać trzeba było, pod- dał surowym warunkom; domą- gał się po nich załawow, a po- między innemi syna ich krola *A- ryaryka*. Inni obowiązani byli do uznania dośkoyności cesarstwa pod imieniem przyjaciół i sprzymie- rzenców. Owoc zwycięstwa te- go i pokoju, który po zwycięstwie nastąpił, stał się w jednym cza- sie i dla zwycięzcy i dla zwycię- żonych wielkiem. *Konstantyn* o- swobodził się z wstydliwego poda- tku, ktorem poprzednicy jego pla- cili tym barbarzyńcom, i ubezpie- czył granice z Arony Dunaju. *Gothowie*, za poprzednictwem ści- ślejszego współkowania z Rzymia- nami, zaczęli łagodzić dzikie swe obyczaje i zbliżać się do dośko- yności człowieka. Sarmatowie w tymże samym czasie, oręż *Konstantyna* na pociągali w obroty wojnę z *Gothami* rozpoczął był dla nich. Mało wdzięczni tego dobrodziejstwa, czynili wycieczki w okolice Rzym- skie. Lecz *Konstantyn* przymusił ich do cesnienienia w obręby po- winności. We dwa lata potem o- fobliwym przypadkiem zniewo- leni byli wpaść w cesarstwo; już nie końcem pustoszenia kraju, ale końcem szukania w nim przytu- ku. Gdy się zaięła pomiędzy nie- mi a *Gothami* wojna, chwycił się szkodkowi gorzłych nad zlefa- mo. Pozbrał swoich niewolni- kow; ci widząc się w większej li- czbie, niż ich paowie mając zbroj- ną rękę, wypędzili z kraju Sarmatow. Sarmatowie, w liczbie trzech kroc stu tysięcy, rachując niewia- sty dzieci, ichronili się do pustu- *Konstantyna* i błagali dobroczy- ności jego. Cesarz przyjął wszy- stkich z dobrocią, zdalnych pod

broń, pozaciągał do wojsk swoich; innym opatrzył sposób pożywania, dając role do uprawy w Tracji, Scytyi mniejszej, w Macedonii i we Włoszech nawet. *Konstantyn* tak mało miał miękkości w sobie, humor swój wojenny tak dobrze aż do końca zachował, iż więcej 60. lat mający gotował się w pochod przeciwko Persom, gdy go zaskoczyła choroba, w której umarł.

* KOPHTUS, albo CROSPES albo CHEMMI, król Egiptu, kazał wystawić piramidy Egipskie, dla wybornego kunsztu, i ogromności swojej, między siedm cudów świata policzone. Użył do tego 360. rzemieślników, którzy przez 23. lat pracowali i *Plinius* twierdzi, że na same rzadkie i cebule, które Egypcy bardzo jeść lubią, wyzło 1800. talentów. Piramid tych jest trzy, jedna wysoka, drugie dwie pomniejsze; wykawione były o dwie mile od wielkiego Kairu, jedna od drugiej na 200. kroków oddalona. Niektórzy tego są zdania, iż dwie pomniejsze wzmiankowane piramidy, jeden z królów *Faraonów* wystawić kazał; tudzież że pod pierwszą z nich złożył ciało królowy, małżonki swej; a pod drugą ciało królowej swej córki. Lecz to jest faczytym domysłem, ktorem przytaczamy za przykładem tyficznych pisarzy. Historia nie jest tak przenikliwa, aby wzrokiem swym dosięgać miała w głąb grubych ciemności, które usnuły blisko trzydzieści tysięcy wieków.

KOULIKAN, *Thomus* król Perki. *Tom. IV. czę. II. kar. 97.* *Kouli-kan* najczerniejszą ku dobroczyńcy swemu ufnością niewdzięcznością wznęcił bunt przeciwko *Thamasowi*, i zepchnął go z tronu, zamknął w ścisłym więzieniu. Wziął potem z Seraiem w kolebce ielsze będącego syna

jego i umieścił na tronie. On sam najprzód przed królem niemowlęciem wykonał przyśięgę wierności a z tym przykładem poszli wszyscy inni urzędnicy. Gdy to dziecie króla nazad położono w kolebkę trzy czy cztery razy zakrzyczało: *Kouli-kan* pod owczas bardzo pocieszoną zaczął grać seonę. Pytał się przytomnych, jeżeli rozumieją, czego chce król nowy, a gdy niewiedzieli co na to odpowiedzieć: *nauczę was zaraz* rzekł: *wziąłem od Boga dar rozumienia mowy dziecięcej. Monarcha domaga się od nas провинции która zagarnęli Turcy. Tak jest kośćmi monarcho, dędał dotykając się głowy dziecica wkrótce pogdziemy zmiścić się na Sultanie Mahmudzie; a jeżeli Bog pozwoli, przywieziemy ci rodzenkow z Scutari, a może i z Carogrodu. Koulikan zostałszy ogłoszony Regentem państwa, na czas małoletności młodego monarchy, wyjechał na wojnę przeciwko nieprzyjaciolom ojczyzny. Wygrał kilka potyczek, z których nappamiętniejsza była pod Erywanem 28. Maja R. 1735. Turcy stracili na niego więcej 50000. i wodza. Zabor kilku prowincji był owocem tej pomyślności. Po tej wyprawie, korona Perka jednolitym wszystkim panow głosem oddana była zwycięzcy.*

Dobyl Desli R. 1739 z kąd niezmiernie wywioził dostatki. Sam palił cesarski nieofszacowane zawieści skarby. Sala tronowa wybita była lamą złotą, której listwy zdobione były dyamentami. Dwanaście kolumn złotych lanych, wyśadzanych kamieniami i perłami drogimi, składało trzy boki tronu, którego nadewszystko baldakin godzien był uwagi. Wyobrażał on postać pawia, który rozpościerał ogon i skrzydła, cieniem swoim okrywał monarchę. Dyamenty

menty, rubiny, szmaragdy, wszystkie słowem klejnoty, z których się to cudo kunsztu składało, wyobrażały przyrodzone farby tego linającego się tyłu ozdoba ptaka. *Kouli-kan* zabity był 8. Czerwca R. 1747. *Zaboycy* jego, mowi pewien historyk Perki, *zrobili kałę do grania w piłę z tej głowy, której przednie iukim czasem świat cały obciąć nie mogli.* Trzech synów jego, tudzież szesnastu innych krwi królewskiej xiążąt, tegoż samego dnia wyrznięto.

Co się tyczy religii jego, żadney nie miał. Wstąpiwszy na tron, najpierwszym powagi jego dziełem było przywłaszczenie sobie wielu doń należących ministrów religii. W kilka czasów potem żądał, aby wytłumaczono na język Perki Biblią i Alkoran. Misyjonarze Europejscy rabiniowie i mollahowie pracowali około tego dzieła. Gdy już skończone było, tłumacze przeczytali mu poczęści; żartował sobie z tajemnic religii Chrześcijańskiej, szydził z żydowskiej, *Mohameda* i *Alego* wyśmiał. Kazał potem wspaniałą na to skrzyneczkę zamknąć tłu-

maczenia ksiąg Świętych; i rzekł, że sam ułożył dokładniejszy; lepszą i rozsądniejszy nad te wszystkie religie. Interessa Perkie niedozwoliły mu wykonać tego zamiaru, któryby zapewne był źródłem nowych błędów, strasności i okrucieństwa. Okrutny ten prorok, nieprzyjaciół oporu; byłby niechybnie orężem sprasne swoje marzenia szerzył. Gdy mu minister jeden religii przekładał, iż usładowienia prawideł religii, żadnym prawem do cesarza nie należą, kazał go natychmiast udusić. Wojsko całe nie wypowiedzianą przysięgą bojaźnią, tak dalece, że gdy powracając z Indii wśród tamtego pochodu, kazał im wszystkich pooddawać łupcy, usłuchali go natychmiast. Oświadczy sam wstąpił; po kilka tylko rapierów i karabinów żołnierzy, a ostryerom wszelkie więzcy, to nieźle zmrażając, tak łaskę z wdzięcznością odebrał. Mamy historyę *Thamasa Kouli-kan* tłumaczoną z rękoписu Perkiego, przez *William Jones*, z Kolegium Oksfordzkiego R. 1770

K

LABADIE, (Jan) *Tom. IV. czę. II. kar. 110.* Główniejsze błędy jego były następujące: I. Bog może i chce szukać ludzi, a rzeczywistość ich w błąd wprowadza. II. Piśmo Boże wcale nie jest potrzebne do prowadzenia ludzi na drogę zbawienia. III. Chrześ w owym dopiero wieku powinien być dawany, bo ten sakrament oznaczają, że człowiek umiera światu, a ożywia Bogu. IV. Nowe przymierze sławnych tylko duchów

„wnych ludzi przypiszcza, i stawia nas w tak doskonały wolności, iż nie potrzebujemy więcej prawa ani obrządków. V. Obowiązek nasz rzecz jest zachowywać albo nie zachowywać danego spoczynku, doświadczyć na tym; aby w nie pobożnie pracować. VI. Dwa są kościoły, jeden w którym Chrześcijaństwo popadło w śkazę, a drugi złożony z ludzi odródkowanych, którzy się w czystości światu. VII. *Jerzys* *Chryzost* nie jest rzeczywistość przy-

K

„tomny w Eucharystyi VIII. Życie rozmyślające, jest stanem łaski, i związkiem Boskim w przeciągu życia tego, i dopełnieniem doskonałości.”
LABBE, (Filip) Jezuita., 7. IV. czp: 11. kar: 112. Oyciec *Labbe* (mowi *Signat Marville*) był bardzo dobry człowiek. Choć żył do późnego wieku, przeto jednak nie zaniedbał dobrze powzięć służby w charakterze autora drugiego szeregu *Widzenia* wielkiej mnożności dzieł, nie mówię, żeby zupełnie jego roboty, lecz wielkiego gatunku o sob pod jego imieniem. Inni płodzili, a on iak oyciec chrześni nadawał imię dziełom, i stroił w pieśń. Zjadł go też nazywano niekiedy Piratem; ale ten gatunek ludzi, równie w rzeczy pospolitej nank, iako i na morzu potrzebny. Oyciec *Labbe* nie z potrzeby rabował uczonych, ale dla zabawki; tak właśnie iak S. *Augustyn*, chodząc ieszcz do szkoły, zrywał ukradkiem gruski sędziów, iedyne dla tego, żeby się domieścić nciechy wzięcia pokrywionu tego, czego w domu zbierać nie chciał. Prawda jest iż większa część dzieł, które Oyciec *Labbe* wydał, nie kosztowała go innej pracy, prócz zgromadzenia materiałów i użytkowania ich w jedną ośnowę. Z tym wszystkim szperania jego były niekiedy pożyteczne, bo poddawały sposób lepszemu też rzeczy wykonania, i skrociły pracy tym którzy po nim następili. Pewien autor *Januista* twierdzi, (co powtórzono w poprzedzających dykcyonarzy historycznego edycyach), że Jezuita ten, lubo nieprzyjaciel o czywisty zanych samotników de *Port-Royal* przyznawał, iż rzęd niemi teologowie tracili czas na

„knowanie obłąkanych przeciągow nad niczym, zamiast wzbić, i jania się ku źródłom. Alenia maż żadnego podobieństwa do prawdy, aby *Labbe* tak miał myśleć, a tymś bardziej, aby to miał powiedzieć.”

LABOUREUR, (Jan le) Tom: IV. czp: 11. kar: 113. Człowiek ten uczony umarł roku wieku swego 53. nie 33. Jego *Histoire Marziale de Guesbert* wyszła roku 1656. A najlepsza edycya *Pamiętników Michala de Castelnau* bita jest w *Bruxelli* R. 1731. 3. Tom: iur fol. „Pamiętniki te, mowi Pan *Angustil*, pisane są, z ową prostotą, iakiej potrzebuja dzieła tego gatunku. *Castelnau*, szlachcie znakomitej zaślugi, dobry oficer, dobry negocjator, wszystko obwieści, co się w oczach jego działo, przez przeciąg lat dziesięciu, od śmierci *Henryka II.* w *Lipcu* R. 1559, aż do *Sierpnia* R. 1570. Obłąśnione były przypiski, i znakomicie ubogacone, listami, instrukcyami, aktami, pamiętnikami i. t. d. przez *Jana le Laboureur*, historyografa *Francuzkiego*. Le *Laboureur* był czło wiek bardzo pracowity i bardzo uczony. Praca jego około *Castelnau*, utraciła cokolwiek szacunku w części anekdotów; ponieważ po jego śmierci, przypadek R. 1675. wybito bardzo wiele pamiętników oryginalnych, które powkładał w swoje przypiski, tak całkowicie iako i po części; zawsze jednak ściśle poszukiwany i z pożytkiem czytany będzie od tych, którzy lubią dokładność i prawdę. Le *Laboureur* myśli wolno; wszystko co wie, powiada bezwzględnie; dosięga i piętnuje wszystkie znamiona charakteryzujące osoby, które chce malować. Spół sposob jego pisanja

„jest odważny, ale bez grubiaństwa i ostrości; styl mężny i dzielny, słowem w samych najwęższych dyssertacyach i genealogiach, ach smak do siebie wzniesła. Potwierdzamy pochwały, które pan *Angustil* dał X. le *Laboureur*, ale co się tycze stylu jego, w nim często bywa ociężałym i zawikłanym. Historia przez niego napisana *Karola VI.* tłumaczona jest z łacińskiego na *Francuzkie*, według rękopisma wyjętego z biblioteki prezydenta de *Thou* w 2 T. in fol. 1663. Zostawił także kilka rękopisów; pan *Clerambault*, którego wprowadził w szperania genealogiczne odziedziczył częśćkę tej puścizny literackiej.”

LADVOCAT (Jan Chrzciel) Tom: IV. czp: 11. kar: 118. Literat, ten szacowny, łagodny i pełen obyczajności miał po śmierci kontynuatorów dzieła swego: *Dictionnaire Portatif*, popędliwych w pisaniu, niewzgardnych i nieobyčajnych. Wydał R. 1777. nową edycyą w 3. Tomach in 8vo. powiększoną wielu artykułami błędnymi, ośchle i podłym stylem pisanymi, w którą natasowali grube potwarzy, przeciwko tym, którzy, po *Xiędzu Ladwocut* przytawili powszechności *Dykcyonarzy historycznych*. Główniejszy wprowadził edytor człowiek zbyt wdzięczny, nie pozwolił sobie zaiste tych krytyk z innej pobudki, tylko z zbyt czystej gorliwości o pamiętkę zmarłego autora: a przynajmniej tak mowi: lecz osoby rozsądnej oświecone, w satyrach jego, nie mogły nie upatrzeć, prócz niedolężnej i złykiem tchnącej zapalczywości człowieka, który od zawiadnia się nowego *Dykcyonarza historycznego* nie miał dostatecznej przędzy swego dzieła. Nadaremnie w swych dopełnieniach rocznych, stało ponawiać krytyki i

„ntyski swole: to nie ożywi ośchłego nomenklatury. Sprawiedliwie sądzono, że dopełnienia te *gratis* ofiarowane powzięczności, są właściwie niepożytecznymi suplikami komiażącemu, do lekarza, który go odświatlił.”

LAFARE, (Karol August Margrabia de) T. IV. C. 11. k. 121. *Atterbury* Biskup de *Rockester*, tak mowi o *Pamiętnikach* Pana Margrabiego de *Lafare*: „Tek ich, jest swobodny i naturalny; wzięty, stka to, co autor mówi, ma po sobie sławę prawdy; z tym wszystkim, kim, wzięte tym, nie widząc, zdaniem moim ręki kunszt-mistrza. Opowiada, nie iako człowiek, wiek posiadający prawdę do brego tworu, ale iako przyjemny i zabawny współbieśnik. To mowi o jego stylu, co on sam o swojej postawie mawiał. *Posiad moia nie bardzo jest rzadką; chociaż nie jestem z łaski, by historycznych męczytni. Chociaż nie jest pisarzem pierwszego, a nawet drugiego szeregu, przecie jest zabawnym. Wielką czuie trudność w przepuszczeniu mu tego, co mowi o pieknych nogach kawalera de *Rochehan*. Podobny uwagi, spodziewały się przedtem należało po damie lubiącej umizgi; a margrabia dał nią poznać, iż zbyt był baczny natakach frazki. Sam to czuie, bo się wymawia w dalszej ośnowie; lecz wymówka ta dowodzi tylko, iak mocną była w tej mierze jego skłonność, kiedy mając tyle światła, iż błąd swój poznawał, nie zaniechał go popełnić.”*

LAINÉZ, (Jakob) General Jezuitki. T. IV. C. 11. k. 125. Twierdzą niektórzy dzieiopisowale, że *Conclave* 1559. zwrocilo na niego oczy, w zamiarze osadzenia *Lainéza* na tronie Papieżkim: *Lainéza*, po śmierci S. *Ignacego* objawży

generalstwo, ogólną sobie przywłaszczył władzę. Na pierwszym zgromadzeniu towarzystwa, w nstawach swoich, na niewyściska prostopły i szczeroci Ewangelicznej, podał politykę bardzcy ludzką niż Chrześciańską. Wiadomo każdemu, iak wielkie Jezuita łamać musieli przeszkody, niż we Francyi osiedli. Wygnani z królestwa tego R. 1591. powrócili nazad w dzieśięć lat, pomimo zabiegów Parlamentu Paryżskiego. *Henryk IV.* sam na zarzut Parlamentowe odpowiadając żywą, swobodną i pełną szczeroci wymową, którą tylko rozszerzono w przeciągłych obronach Jezuitów. „Podrzęglem, (czekł monarcha ten do deputowanych od Parlamentu) „iż gdyin „zaczęł mówić o przywróceniu „Jezuitów, dwa gatunki osób „sprzeciwiło się temu; to jest ludzie urońoney religii, i duchowni źle żyjący. Zarzucają im, „że do siebie pociągają młodzież „dowcinną; a iaci z tego szacując. Gły zaciągają woysko, pragnę, aby nabytńiejszych wybierano ludzi i życzyłbym sobie z całego serca, aby żaden „pomiędzy was nie wchodził, któryby nie był godzien tego grona; aby wszędy cnota była „piąttem i znamionem zaszczytu i hołstyności Wchodzą. (zarzucają im ieszcze) iakiemi tylko sposobami mogą do miast; i „ia sam, wszędem iakem mogł „do mego królestwa. *Chotel*, zadeny na nich nie ściągnął winy.

Prezydent de Thou przeciwnie twierdzi; i my sami, idąc za autorem Historii Paryżkiej (ktorego X. Racine wspania) przytoczyliśmy w innym miejscu powieść *Henryka IV.* niezgadzającą się z tym co teraz mówi; może to pochodzi albo

„a chociażby nawet i Jezuita tar „gnął się tym zamachem, o którym iż ani pamiętać niechcę, „powinniz za to wszyscy Jezuitci „cierpieć; należyz wszystkich Apostołów za jednego *Judasza* „wyganiać. Nie potrzeba im wyrzucac Ligi; była to wada czasu; rozumieli, że dobrze czynią, i wciągnęli się w błąd tak „iaki innych wielu. Powiadają, „że ich używa, król Hiszpański, „i ia też mówię, że ich chcę „żyć. Francya nie jest podlewy, „szey doli od Hiszpanii. Ponie „waż cały świat ślądził ich pożytecznemi, i iaci mam za pożytecznych dla mego państwa; „a i jeśli przedtem utrzymywali „się tolerancyą, chcę żeby teraz „weszli za dekretem. „Wszystko to, co *Henryk IV.* na stronę Jezuitów mówił, jest prawda; ale parlament zarzucał im winy, o których tu monarcha nie wspomina. Obwiniał ich, że po wszystkich dworach gorliwych mają przyiaci, że w nich panują przez rady spowiedników, a czasami bywają na nich szpiegami cudzoziemskich dworów.

L A I N E Z. (Alexander) T. IV. C. II. k. 126 Poeta ten Epikureyzyk strasliwym był żarłakiem; czasami w kilka chwil po obiedzie, znouu siadał do stołu, mówiąc, że żołądek jego nie ma pamięci. Chlubił się także filozofią, i jedynie dla ziednania sobie

zjad, iż w pierwszym poruszeniu mówił tak o Jezuitach, iak pod ow czas większa część powszechności o nich myślała; albo zjad, że w przeciągu lat trzech zapomniał zdania, iakie w nim ełos powszechny Paryż i wszystkich prawie urzędników Parlamentowych, przeciwko temu towarzystwu wzbudził.

rozkoszy oglądania *Bayla*, poiechał do Hollandyi.

LALANDE, (Jakob de) T. IV. C. II. k. 129. I. Gdy *Filip V.* przejeżdżał przez Aurelian, iadąc do Hiszpanii na obięcie korony Hiszpańskiej, *Lalande* witał go na czele Akademii. Mowca nie wcale zewnętrzney powierzchowności nie miał, coby mogło szacunek ku niemu wznieść. Wzrostu był niskiego i postawy bardzo pospolitey. Nic w nim szlachetnego, ani dzielnego widać nie było; a iak na nieszczęście pamięć uchybiła w tym przypadku wierności swoiey. Przecież w śród tak zrażających pozorów, imie jego mówiło za nim. Nakłoniono króla Hiszpańskiego, pod ow czas bardzo ieszcze młodego, że posłał do *Lalande* jednego z dworskich, prosiąc, aby przyszedł do niego, i żeby dzieła swoje przyniósł. Starzec trzymał pod płaszczem książki swoje; król odebrałszy je przyrzekł i uprzejmie pomówił z autorem.

LALLEMAND, (Jakob Filip) Jezuita. T. IV. C. II. k. 137. II. „Jego *Paraphrase des Pseauxms* t. tłumaczeie Psalmów, jest, (mówi *Flecher*) nie tylko w wyrazach czyste, ale nadto dokładne i wierne tak w znaczeniu iak w przytłusowaniu tekstu. Autor mniemał, iż chcąc tłumaczenie „to uczynić pożytecznym, zrozumiałym je zrobić należało. Szukał śródka pomiędzy *paraphrazą* zbyt wolną i nadto związaną wersją; wiąże co się zdaie bydz rozłączonym, objaśnia, co się wydaje ciemnym, nadaie gustu temu, co może bydz nadto oschłym. Dodatki te krotkie, i rozsądne, nie nie każą, ani nie zmieniają. Wyraża znaczenie właściwe, i zdania; łączy ducha z literą, unkeją z rozumiałością. To co „dodaie do oryginału, w niczym

„nie zmienia osnowy pifina, wzywając to co z iwego dorzucza, zdaje się bydz osiągnięte w drugu „ku i francuska proroka.

LALLÉ, (Tomasz Arthur Hrabia de) T. IV. C. II. k. 137. II. rządca dzieł w Francuzkich w Indyach Wschodnich. Obwiniano go publicznie, że Pondichieri przedał nieprzyjaciółm Francyi. Lecz podobnieyza do prawdy, iż gdyby miał był porozumienie z Anglikami, byłby zoił pomiędzy niemi. A potym, Anglicy (mówi *Voltaire*) nie są bezrozumni; a byłiby nierozumni, gdyby kupowali miasto wygłodzone, o ktorego wzięciu pewni byli, ile będąc panami i ładu i wody. Można ieszcze dodać, iż ponieważ *Lallé* był Jakobitą, pałal nągwaltownictw nienawistą do narodu Angielskiego; tudzież że przyjechałszy do Indyi, pisał do Pana de *Buffs*: *Ma politique est dans ces cinq mots: Plus d'Anglais dans la peninsule*. Zaprowadzony od zwycięzów do Madras, zyskał pozwolenie wrocenia do Francyi, gdzie w Bastyli zamknęty R. 1762. Pisał bowiem do księcia de *Choiseul*. Przynoszę tutaj głowę i niewinność moją czekam rozkazu R. X. *Mości*. Roku 1766 6. Maia został ściętym, iako zdradzający interessa królewskie, na zło używający powagi, i ździełswami nieszakający lud. R. 1778. Hrabia de *Lalli* syn otrzymał rehabilitacyę, czyli oczyszczenie pamiętki loyowskiej. Sprawa ta, lepiej broniłaby była, niżeli on się sam bronił. W więzieniu nie miał inney pomocy prócz piora. Pozwolenie na pisać, ale pozwolenia tego użył na swoje nieszczęście. Pamiętniki jego rozciąrzyły dawnych nieprzyjaciół, i nowych narobiły. Sam sobie oddając świadectwo, iż zawsze ściśle dopełniał powinności,

w piśmie dopuścił się tego uniesienia, które często, miewał w mowach. Trudną rzeczą było, aby w przód takiego r. nostwa przeciwnych jakie on miał, wszyscy tyle w sobie mieli wspaniałości, iżby zapominali jego błędów, i o famych tylko nieszczęściach jego pamiętali.

LAMBECIUS. (Piotr) T. IV. C. II. k. 133. *Lambecius* chciał wydać Historię Literatury dokładną; ale to, co w tej mierze napisał jest tylko cząstką nayoścleyszą. Nie rozciąga się daley iak od *Adama* do XIIIgo wieku przed *Jeżusem Chrystusem*; przesłał na dapiu projekt do ceszty dzieła. *Struve* wątpi, aby *Lambecius* miał być zdolnym do napisania dobrej Historii Literatury, chociaż był uczonym i pracowitym; bo styl jego jest rozwlekły; uciska czytelnika wybaczeniem z osnowy; słowem *Lambecius* więcej miał dewcipu, niż rozsądku i gustu.

LAMBERT, (Franciszek) Apolita; Franciszek T. IV. C. II. k. 134. V. Był bardzo gorliwy o sekte *Lutra*, której się chwycił. Przybiegał się w postawę pobożną, i nie-miłosierdzie szkalował Katolików, aby tym wzietł był pomiędzy *Lutrami*.

LAMBERT, (Anna Teresa Margrabina de) T. IV. C. II. k. 134. VII. W domu swoim, tak niewinnie obwinianym o zbytni ku dowcipowi entuzjazm, szlachetne czyniła wydatki, i więcej nierownie indzi światowych, oraz znakomitego urodzenia, niżeli sławnych literatów przyjmowała. Przemytły duszy, przewyższała jeszcze w niej przemytły umysł. Z natury była odważna, bardzo mało skłonna do lekliwości, i to chyba w okolicznościach dotyczących się chwały; w zamyślach nie-uchronnie potrzebnych, lub cnotliwych, żadne ją nie zdołały

wstrzymać zawady. „Nie tylko „skwapliwa była (mowi *Fontenelle*) w usłużeniu przyjaciół, „tóm, nie czekając ich prośb, „ani upokarzającego wykładu ich „potrzeb; ale nadto, każdy dobry „uczynek, nawet względem ob- „ciężnych osób, zawsze mocną dla „iey dobroczynności był pociąg; „i potrzeba było, bardzo przeciwnych okoliczności, aby za „skłonnością swoją nie pofala. „Niektóre złe skutki iej szczerobliwosci, nie naprawiły iej „bynajmniej, i zawsze równie „gotowa była, narażać na nie- „wdzięczność dobroczynność swoją. Przez cały bieg życia, bardzo „chora była. Ostatnie zaś lata uciśnione były dolegliwościami, „do których znieśienia, odważa „iey i mężstwo naturalne, nie wystarczyłyby były, bez pomocy „calkowitej Religii. „

LAMI, (Bernard) kapłan oratoryanin T. IV. C. II. k. 139. I. Pracował przez lat kilkanaście około oświecenia i zbudowania dycecyi *Grenebli*; potem pojechał na mieszkanie do *Rotomagu*, gdzie umarł 29. Stycznia 1715. mając lat 75. Czerstwym się zawsze cieszył zdrowiem, pomimo prac i utrudzeń wielkich. Ostatniey atoli choroby przyczyną było dozwierne i sprawiedliwe zmartwienie. Młodzian pewien, którego czytanie książek księdza *Lami* wyrwało z kacerstwa, podał sumnienie swoje pod jego rząd, i idąc za radami uczonego kapłana, już był dziwnie uczynił postępkę w pobożności i umiejętnościach. Z szczęśliwych skłonności nowo narozanego, spodziewał się bardzo wielkich rzeczy, gdy mu doniesiono, że ow wiarołomny znówu się w dawnych błędach zagryzał. Wieść ta wznieciła w księdzu *Lami* głęboki smutek, który gwałtownia nadwęgrył jego zdrowie,

a obfite krwią płucie, przyprowadziło go ośmierć. „W dziele *Ex-tremitis sur les sciences*, daie „często doryć powierzchowne, „podług *Bayle*, uwagi; lecz to „jest, mowi namieniony *Bayle*, „piątym rozdziału autora; bo nie „potrzeba, aby książka, która „ma służyć do użycia wszystkim „uczącym się, była napełniona „głębokościami i abstrakcyami. „To w nim nacywałebnoysza, „żenie tracił z myśli nacygłownieyszego końca uczynków nacych „to jest, abyśmy wszystko kierowali do Boga, tudzież że zamiarem iej jest ukłszalcie ludzi uczonych i mających prądzi wdziw pobożność, a którzy w naukach swoich nie szukają innego celu, procz chwały Boga, i użyciu kościoła. „Gdy autor ten ofiarował kardynałowi *le Camus* swoją *satukę mowienia*, rzekł mu pralat: *Zastie to wybórna sztuka, ale ksz nam da satukę milczenia*.

LAMI, (Dom Franciszek) T. IV. C. II. k. 141. II. Benedyktyn zgrahadzenia S. Maura. Oyciec *Lami* był filozofem Chreści-astkim zupełnie oderwanym od ziemi. Widziano, że przez wspaniale pokcie palacow xiążęcych przechodził, nymniejszey nie zwracając uwagi, na lśniące się przedmioty, które ie zdobyły. Gdy mu oświadczano swoje podziwienie nad tak wielką obojętnością mawiał: „iż wszystkie te „pięknerzeczy, które swoją świę- „tnością nasz wzrok przerażają, „nie są niczym więcej, procz zewnętrznego niefosobienia i ukkształcenia materyi niegodney „tego, aby nasz umysł zastana- „wiać miała. „W dziele: *Les premiers Elements, ou entrée aux connoissances solides*. R. 1607. w Paryżu, zachowanie iasność i dokladność, sztukę syllogizowania od-

rzuca tak niepożyteczną. W innym znown: *Inredule amend à la religion*, pilze mocno i grunto-wnie; i umie rzeczy oderwane od zmytów, zrozumiałemi czynić dla umyłu.

LA MOIGNON, (Wilhelm de) margrabia de Balville. T. IV. C. II. k. 142. II. Krolowi znaczłą dano summię za urząd pierwszego prezydenta; ale chociażby nacypotrzebniejsza była krolowi, *Roya sa Mazarynogo*; *Lepieby było, gdyby dal pieniądze te na przysposobienie sobie dobrego pierwszego prezydenta, niż że ie przyjął*. Prezydent de *Lamoignon* zastęgiwał, aby o nim każdy tak dobrze i z takim szacunkiem, iak kardynał *Mazaryn* myślał. Wszystkie powinności urzędu swego, równie reztropnie, iak gorliwie pełnił. Wiadomo powszeczhie iakim sposobem wpływał w nieszczęśliwą sprawę *superintendenty Fouquet*. Z początku, esadzony był na częle izby sprawiedliwości, mającey sądzić tego ministra, przeciwko któremu *Ludwik XIV*. mocno był rozziatrzon; im bardziey krol przyspieszał tey sprawy, tym dokładniey poznawał *Lamoignon*, że w niey umiarkowania zażywać należało. Kazał dać *Fouquetowi* radę, a radę wolną, to jest: aby ie przytomność żadnego świadka winczym nie uszkadzała. *Colbert* nacygłownieyszy prześladowca *Fouqueta*, chciał przeniknąć niefosobienie pierwszego prezydenta, względem wspomnionego ministra. *Spdzia*, odpowiedział pierwszy prezydent, raz tylko zdanie swoje i to niesdomienito powiada. Dotyć było na tym *Colbertowi* do przycięcia nieprzyjaźni ku pierwszemu prezydentowi. Zobowiązał *Ludwika XIV*, aby *Pawu Lamoignon* dał znaki nieukontentowania, na które prezydent, czulym się, iak naręzało, pokazał. Odniósł krolowi

dochody z swego urzędu, i korzystając z tej pory, powiedział mu prawdę, której dzielnosc tak wielka bywa w uszach cnotliwego i na największe gorowego ofiary przysięg, naprawił owemi używanymi słowami, w które tak z siebie samego obfitował, nieważnie i z boku sobie podsunione wyrzwy; tegoż samego dnia posłał le Teller do pierwszego prezydenta, i kazał mu powiedzieć, iż wielką ziedną królowi pociechę, gdy zgodnie żyć będzie z Colbertem, i zapomniał wszystkiego, co pomiędzy nim i załżyło. Fouquet dowiedziawszy się że Lamoignon, któremu w czasie pomysłności dał po kilkakrotnie powód do niechęci, był prezydentem i był sprawiedliwosci, sędził jako dworak, i takominer, o podobkach, które do tego wyboru mogły skłonić stworzany i ministrow; ale razem sędził iż się zawiedli, mniemając że prawy urzędnik zdolnym będzie do gniewu; kazał go prosić, aby nie pamiętał krzywd sobie wyrządzonych. Lamoignon temi tylko słowy odpowiedział: *Ja tylko to pamiętam, że był przystawcą moim, i że tego sędzię jestem.* Z tym wszystkim nieznacznie się usunął od sądu człowieka, którego sędził winnym przynajmniej kradzieży skarbu publicznego; lecz przeciwko któremu tak wielką pokazywano zawziętość, iż jego sąd mogła powziętości uczynić podejrzanym. Usunął się bez wrzawy, składając się jedynie tym, że godzin sądów zwyczajnych nie może po podzić z godzinami posiedzeń izby sprawiedliwości. *Ne sa ta porzucam, mawiał, i tak sprawiedliwości, ale i ja nie porzucam.* Odtąd przywiązany im i jeszcze był do powinności urzędu tego, a pomiędzy pierwszymi przedstawianymi tom się pokazał, czym był P' Hospital, po-

między kancelarzami. Jego *Aristes* odbite świeżo R. 1781. in 4to. w wielogłównych materjach prawa Francuzkiego, zjawily się po pierwszy raz R. 1702. w Paryżu in 4to. Zostawił dwóch synów: prezydenta de Lamoignon, o którym następuje artykuł; i intendenta Langwedocy (*Lafayette*), któryby był najlepszym wzorem Intendentów, gdyby nie miał tak wielkiej surowości i despotyzmu; linia jego wygasła przed kilku laty, na Panu de Montevault.

LAMOIGNON, (Krytykan Francuzek de) syn poprzedzającego pierworodny. Tom I. cz. 11. kar. 143. III. Przelczono dworowi, aby zaślubił iego nadgrodził pensję 6000. liwrow, lecz potem przez całe pół roku ani wspomniano o tym. Ludwik XIV. przypomniał sobie, i rzekł dnia pewnego do Lamoignon: *Nic mi nie wspominaś o swojej pensji...* Napiętniwszy Paniel odpowiedział prokurator generalny, czekam dopokąd na nią nie zaślubię... Podług tego rachunku, odpowiedział król, winien ci dług zatrzymany, i w tychmiał kazał mu wypłacić naznaczoną pensję, z prowiwą od tego dnia, którego proponowana była. Ludwik XIV. szacował cnotę iego, i w kilku okolicznościach dał mu dowody tego szacunku. Niektóre znakomite osoby, powierzyły mu skład papierów bardzo ważnych. Dowiedział się dwor o tym. Sekretarz stanu, pełen podejrzenia, pisał do Lamoignon, iż król chce wiedzieć, co w sobie ow skład zawiera. Mężny prokurator odpisał: *Nie mam żadnego składu, a gdybym nawet i miał, przetrzymać obowiązywałoby mnie do takiegoż samego odpowiedz.* Lamoignon przywołany do dworu, stanął przed Ludwikiem XIV. w

przytomności sekretarza stanu; prosił króla, aby go sam na sam posłuchał. Pod ow czas wyznał, że ma papiery w składzie, zapewnił oraz, iżby ich był nigdy nie przysięg, gdyby te papiery, zawierały w sobie cokolwiek przeciwnego iego służbie lub dobru kraju. „W. K. M. dodał, „odmówiłeś mi swego szacunku, kn, gdybyś był zdolny obzer- „nie tłumaczyć się z tego. „To też, rzekł król, widzisz, że się o nie więcej nie badam, i prześlę na tym com slyszal. Sekretarz stanu wszedł pod ow czas, i rzekł do króla: „Naylaśniejszy „Panie! spodziewam się, że Pan „de Lamoignon; dał W. K. M. „sprawę, z papierów, które są „w iego ręku. „W tym, odezwał się król, *wcale mnie na piekną rzecz namawiasz, abym zobowiązał człowieka przeciwnego, do przelamania donego słowa.* Potym obracając się do Lamoignon. Nie pozbywaj się tych papierów tylko pedług prawa, które na WcPana ich skład młodził. On dał życie kancelarzowi de Lamoignon, oycu Pana de Lamoignon de Malcherbes, który znakomitsze posiadał urzędy, a który i jeszcze wyższym jest, nad nie, dla szlachetnej bezżytkowości swojej, dla cnot patryotycznych i wysokości geniuszu.

LANCELOT, (Dom Klau dyusz) Tom I. cz. 11. k. 144. W dziele: *le Jardin des Racines Grecques*, nie wystarczy równą dokładnością oddycha, osobliwie w części słów francuzkich, które mają taki stosunek z słowami języka Greckiego. Ale nie z siebie samego nie mówi, i nie zawsze ręczy za tym, co inni w tey mierze twierdzą.

LANCISI, (Jan Marya) lekarz i szambelan Innocentego XV. i Aleksejusza X. Tom I. cz.

II. kar. 146. Był bardzo biegłym natury badaczem; nie spierał się z uciskaniem chorych lekarstwami, gdy mniemał że przyrodzenie samo działać powinno było.

LANGALERIE, (Filip de Gentils margrabia de) Tom I. cz. 11. kar. 148. Xiążę, potym marszałek de *Navilles*, w liście swym do *Louvois*, 8. Lipca 1660. następującymi odryślował go słowy: „Jest człowiek samym sobą „opoiony, który pragnie iedy „nowładnego rządu. Nie można „przeciwieć się iego zdaniu bez „narażenia się na iego popędli „wość. Mniema, iż ścisłym jest „obowiązkiem, aby się przed ka „żdym usprawiedliwiał z złych „moich postępów; bo rozumie, „że wszystko spada na niego; „tudzież, że ia nie robić nie po „winiem, tylko to co mi roz „każe i tak mowi. „Ta zaś władzy, połączona z dziwaństwem umysłu i z nieuwagą, była źródłem wszystkich iego błędów.

LANGUET, (Jan Chrzyciel Jozef) proboszcz S. Sulpicyusza. Tom I. cz. 11. kar. 152. II. W następujących wierszach, ładnie charakter iego wyrażono.

*Il répandois en Rot, travaillois
en Apôtre
Zélé pour son troupeau, zélé pour
le Seigneur
Il fut de l'un le bon Pasteur
Le second Salomon de l'autre.*

znaczy po Polsku:

„Szafował po krolewsku, praco-
„wał po Apostolsku; gorliwy o
„trzodę swoją, gorliwy o chwa-
„łę Pana, był dobrym Pasterzem
„ludu i drugim Salomonem
„Boga; „

LANGUET, (Jan Jozef) nayprzed biskup Sweffioneński,

potym arcy-biskup Senoneński. *Tom IV. czp. II. kar. 153. III.* Życie *Maryi à la Coque* od tego biskupa napisane, zawiera w sobie wiele kawałków budujących; dziecinności, które się w to dzieło wciśnięły, darować potrzeba entuzjastom, którym niekiedy zaumięte zbyt gorąca pobożność.

LANNOI, (Karol de) *Tom IV. czp. II. kar. 154.* Znany jeszcze podziś dzień z znakomitej tej familii *Rudolf de Lannoi*, który służył z zaszczytem pod *Ludwikiem XI.* Odważny ten wojownik, wszód ognia i żelaza, pisał się na mury w szturmie *Quefnoi Ludwik XI.* oczywistym będąc świadkiem gorliwości jego bohaterki, zawiesił mu na szyi łańcuch złoty 500. talarów ważący, mówiąc: „Przez Zmartwych-„wstanie Boskie! przyjacielu, „bardzo zasieklej iestęś w pody-„czkach, potrzeba ci narzucić „kaydan; bo cię niechęć po-„stradać, i pragnę cię więcey iak „raz użyć. „Potemkowie Pana *Lannoi*, długo nosili łańcuch o-koło herbu, na pamiątkę tak walecznego dzieła.

LARREY, (Izaak de) *Tom IV. czp. II. kar. 155.* Pisal *Historię Ludwika XIV.* Chcąc ją uczynić przyjemną dla Francji, naraził się Anglikom i Hollendrom, którzy go nazwali panegirystą *Ludwika XIV.* i przestępcą praw religii. Był umiarkowany, ale go osądzono stronnym; bo w innych swoich dziełach, przybierał ton rozjątrzonego zbiega.

LASCARIS, (Teodor) Cesarz Wschodni. *Tom IV. czp. II. kar. 160. I.* Wytrzymał zaciętą wojnę przeciwko *Henrykowi* cesarzowi, i korzystnie walczył z Francuzami osiadłymi na Wschodzie. Ale ożeniwszy się z *Maryą*

corką *Robertia de Courtenai*, żył czas nietaki spokojnie. Obrocił był także swój oręż przeciwko sultanowi Ikonii, który obległ Antyochią, wpadł na niego wojsko, odniósł nad nim zwycięstwo i odebrał mu życie. Dawszy kilkakrotne dowody waleczności umarł R. 1222. w 36. roku *Jan Dukas Wataces* następca jego, miał syna nazwanego także *Teodor Lascaris*, który panował w Nicei od R. 1255. do R. 1259. Monarchia ten pomysłał walczyć z Bułgarami i otaczające narody strachem przejmował. Często przyłapywał wielkiej choroby, wciągnęły go w chorobę niszczących młodości. Gdy się ostatnie chwile jego zbliżały, wziął podług zwyczajów czasów, suknię zakonną i umarł w 36. roku wieku. Przymiotły wojenne, wspaniałość, opieka, której używał uczonym, ważyły się w nim z gwałtowną popędliwością charakteru. Stał się podejrzliwym i dzikim, nade wszystko względem Panów dworskich. Ożenił się z *Helena*, corką *Azosa* króla Bułgarskiego, która mu powiła syna imieniem *Jana Lascaris*, o którym namieniliśmy pod artykułem *Jan*.

* LASTIC (Jan de) Wielki mistrz zakonu S. Jana Jerozolimskiego, był wielkim przeorem Arwernii, gdy, chociaż nieprzytomny abranym został w Rodach 6. Listopada 1637. Imię wielkiego mistrza, dał wszystkim jego poprzednikom, ale niezawodna że dopiero *Lastic* pierwszy nosił w zakonie ten tytuł. Pochodził z znakomitej familii w Arwernii, i wstąpił się wcześniej mężstwem i roztropnością. Sultan Egipski gotował się do oblężenia Rodu, gdy on wyniesiony został na mistrzostwo. *Lastic* bojąc się uskutecznienia tego projektu, zrobił związek z Cesarzem Carogrodzkim prze-

ciwko niewiernym, i wszystkie twierdze wyspy uzbroił. Na początku Sierpnia R. 1444. sultan pokazał się na przeciwko Rodu z flotą 8000. żołnierza. Ale po kilku szturmach mężnie wytrzymanych od wielkiego mistrza i jego kawalerii, musieli Barbarzyńcy odstąpić oblężenia. W nieaki czas potym, *Lastic* zawarł traktat pokoju z *Amuratem*, ktorem R. 1450. panował z *Mahometem II.* *Mahomet II.* udał z razu, że chce żyć w zgodzie z Łacinnikami i Grekami; ale ponieważ zabor Carogrodu, był głównym celem jego ambicji, obległ tę śliczą państwą R. 1453. i wziął ją szturmem. W siedm miesięcy po wzięciu tego miasta, *Mahomet* wysłał posłów do Rodu, domagając się od zakonu haraczu rocznego 2000. talarów. Wielki mistrz, rozgniewany tym poselstwem, odpowiedział, iż nigdy tego nie znieście, aby jego kawalerowie mieli być holdownikami cesarza Turckiego. Gdy sultan pogroził, iż, jeżeli nie zechcą uczynić zadość jego naleganiu, oręż swój zwycięzki wnieście do Rodu, *Lastic* gorliwie pracował około uspołobienia do obrony swej wyspy; prosił o pomoc panów Chrześciańskich, a nade wszystko *Karola VII.* króla Francuzkiego. Lecz pod owczas, gdy tak usilnie zatrudniał się zabezpieczeniem zwycięstwa zakonowi swemu, zapadł w chorobę, która przecięła dni jego R. 1454. Umarł uciśniony wiekiem, władając styrem (mówi *X. Vertot*), w czasach trudnych i burzliwych, z roztropnością wyrownywałą mężstwu. Z teyże samej familii był *Ludwik Lastic*, wielki przeor Arwernijski, który wielkiej nabył sławy w Francji na wojnach przeciwko Kalwinom. Gdy Turcy oblegli Maltę R. 1565. pod mistrzostwem *Jana de la Valette*, był deputowanym do

vicereia Sycylijskiego po wypraszanie wojska. Rządzą ten, człowiek dumny i wyniosły, żalił się, że mu kawalerowie nie dawali tytułu *Jaśnie Wielmożny* (Excellence) *Lastic* odpowiedział mu: Byłeśmy tylko wcześniej przybyli do Malty na obronę religii, chcieliśmy WPana nazywać będe *Jaśnie Wielmożnym*. *Jaśnie Oświeconym*, a nawet, jeżeli zechcesz, i jego Królewską Mością. Vicerey uśmiechnął się na tę odpowiedź, a po długich trudnościach i wahanu się, które *Lastic* przekonał, przyprowadził znakomite posiłki. Dom *Lasticow*, jeden z nayszczynszych z szlachty Arwernijskiej, wydał inne jeszcze sławne osoby, które uczyniły zaszczyt kościółowi i całej oyczyźnie, tak w duchownym iak i w wojskowym stanie.

* LATTAIGNANT, (Gabryel Karol de) kanonik Beński z familii prawniczej Paryzkiej. Cwiczył się w literaturze, której tylko pierwszych nabrał początków i przywiązał się do poezyi lekkiej. Był rozkoszą biesiad, dla łatwości niezmierniej robienia i spiewania *Completow*, czasami pięknych, czasami miernych, ale zawsze miłych tym osobom, które bywały albo okolicznością, albo celem enych. Rymy jego zebrano w 4. T. in 12. a po śmierci wydano jego pieśni i inne dzieła pogrobowe. Jeżeli wyłączymy 20 madygawów czyli pieśni; dzieła rytmowocze, *X. Lattaignant*, są w ogolności mdle i słabe, a niektóre nawet spodłone dziwacznych, i nikczemnych, i tonem puszałości częstokroć gminney; nie można mu iednak zarzucić, iako wielu innym rymownikom naszym czasów, ani nadętości stylu, ani neologizmu, ani wykwinu, ani zbyteczney usilności kunsztu. *Książę Lattaignant* dochodząc starości dobro-

wolnie ufnął się od świata. Umarł R. 177^a. u oyców nauki Chrześcijańskiej.

LAVAL, (Idzi de) Pan de Retz, marszałek Francji. T. IV. C. II. k. 164. Zabójstwo i życie rozwinęło się na tego Marszałka karę spalenia żywo R. 1440. Włoch pewien, współnik tych sprośności również tak on ukaranym został. Marszałek, który się uszyprzył w zachwałą odwagę i stateczność uzbroił, zmienił ton, dał znaki żalu naderkliwego, i zakończył poddaniem się wyrokowi, jako prawy Chrześcijanin, obwieszczał na łosie: *Ze zła edukacya, jaką odebrał, była idyngym żądaniem rozwinętości jego*.
LAVALL, (Antoni de) Pan de Belair. T. IV. C. II. k. 165. V. Bardzo był ziednoczonym z rodziną de Retz, od której odebrał dowody szczerunku i uprzejmości. Wielu literatów zafasczyło się jego przysiażnią i obcowaniem.

LAUBANIE, (Frier de Magentier de) T. IV. C. II. k. 165. Gdy był w Landan oblężony od książęcia de Bade i Eugeniusza R. 1704. generalowie nieprzyjacielscy postali do niego trębaczami, aby go nakłonić do poddania się. „Tak chwalebna jest rzecz, odpowiadał Laubanie, opierać się książętom tyle męstwa i biegłości w sztuce wojennej mającym, że jeszcze czas nieiaki pragnę dziedziczyć tę sławę. Chcę sobie zasłużyć u nich na taki szacunek, jaki od nich odebrał Pan de Melac podczas pierwszego oblężenia... Prawdziwie, wielką jest chwałą zwyciężyć takich nieprzyjaciół, rzekł jeden z wodzów dowiadując się o odpowiedzi oblężonego. Laubanie stracił wzrok 11. Października uderzony w oczy ułomkami roztraśnionej przy jego negach bomby; a jednak nie poddał się aż 25. Listopada, i otrzymał pełną zaszczytu kapi-

tniającą. Był ozdobiony wielkim krzyżem orderu S. Ludwika, i osiadł w Paryżu. Xiąże Burgundyi mocno szacował tego walecznego officyera. Prezentował go donia pewnego Ludwikowi XIV. trzymając go za rękę i temi mówiąc do króla słowy: *Najświeższy panie! ten ślepy potrzebowałby, Inski...* Ludwik XIV. nie nie odpowiedział; milczenie to tak przeraziło Pana Laubanie, iż zachorował i wkrótce umarł. R. 1706.

LAUNOY. (Jan de) T. IV. C. II. k. 268. II. Guiz-Patin twierdzi, że słyszał od pewnego przyjaciela doktora de Launoy „iż „długo był na pensyi u Jezuitów, „którzy go używali do potwierdzenia kłózek swoich; ale wreszcie wymazali go z listu płatnych, ko niechciał użyć swe „go potwierdzenia nowej nauce, „którą rozgłosił chcieli. „Bayle sprawiedliwie powątpiewa o tej pensyi. Ten jednak krytyk, w starość swojej doświadczał, że obraził partją bardzo straszną. Zastroniono mu utrzymywanie schadzek u siebie. Chociaż na nich, o samych tylko naukach rozmawiano; kazano mu powiedzieć, iż sobie król życzy, aby te schadzki ustały. Pomiędzy innemi wydał traktat: *de cura Ecclesie pro miseris & pauperibus*, powtornie drukowany R. 1663. in 8vo. „Launoy (mówi „Niceron) wydając R. 1649. Dł „sertacya swoją *de veteri ciborum „delectu*, dodał ku końcu małe „pismo sześciu-kartkowe, w którym pokazuje, że podług nauk „oyców, lepiej jest dawać ubogim niż kościółom. Potym „większył to pismo, i „prowadził do takiego stanu, w „jakim się późniejszy edy „cyi pokazuje. Pan Thiers „powiadając na argument czyli „dowód zaprzeczający twierdził, „że de Launoy. Skradł dzieło pod

„tytułem *L'Aumône Chrétienne*, „w Paryżu 1651. in 12. 2. T. „ale cała ta kradzież wynosi tylko „ko dziełce ułomkow czyli wy „iatków oyców i zborów, których „Launoy użył. „W Longuerwiedna czytamy dowody, że Launoy nie był przyjacielem teologii szkolnej. Dodać tam autor, iż ułożył był pismo, gdzie chciał przekonać, iż *Scholastika* wiele poczyniła odmian w teologii. Pismo to, któreby może skrzywdziło jego pamiętkę, spalono po śmierci. Lezczrzelność tej powieści stwierdzenia potrzebuje.

* LAURENT, (Piotr Józef) biegły mechanik, rodem z Flandryi R. 1715. umarł R. 177^a, wstąpił się cudami mechaniki, i wszystkimi cnotami wyborowego obywatela. Kardynał Polignac, zobaczywszy małą machinę, którą w osmym roku wieku swego zrobił, przepowiedział, że dziecko to wielkim będzie człowiekiem w tej głównej części fizyki, i nie zawiodł się. Laurent, w dwudziestym pierwszym roku, przyprowadził do skutku, w prowincjach Flandryi i Heinauld osuszenie gruntów, do jego czasów za niepodobne miłane. Obarczony dyrekcyą kanałów generalności de Valenciennes i de Lille, pracował około ułatwienia żeglugi na Skarpę; a na innych rzeczach powysławiał słowy wygodniejszy. Valenciennes winną mu machinę dowcipną do wzmocnienia i obrony miasta. Wóz, który przywoził do Paryża R. 1757. z wypowiedzianą łatwością posąg Ludwika XV. był także owocem jego przemysłu. On także wynalazł machinę znaną od Francuzów pod imieniem *Grand Puits*, której używano w Brytauii, do oczyszczenia razem min ze wszystkich wod zawadzałych, i do wyciągania z nich kruszców. Połączenie rzeki Skaldy i Somme

rzuciło nieprzelamane trudności. Laurent przedsięwziął złamać te zawady, biorąc kanał podziemny na trzy mile rozciągli, którego otwor miał się łączyć z Skaldą o 45. stop po nad iey zrodłem a z Somme o 15. stop pod iey lożem. *Voltatre* pisząc do wynalazcy dzieła tego, i sprawiedliwie go nazywa *Chef-d'œuvre*, inowi. *Niesłuchanym wytworem sztuki*. Rozmaite phenomena mechaniki, które ten sławny artysta wykonał, sławione były w pięknym liście wierszami przez pana Delille z akademii Francuzkiej pisanym; list ten znawca się w le *Treſor du Parnasse* Tom. II. p. 50.

LA W, (Jan) T. IV. C. II. k. 171. I. Gdy prezydent de Montesquieu był w Wenecyi, nie zapomniał odwiedzić tego nadto sławnego Szkota. Dnia pewnego rozchylił się rozmowa, do jego sławnego układu banku. Dla czegoż Wspan (rzekł Montesquieu) nie uftowiałeś znieść parlamentu Paryżkiego, iak minister Angielski robi względem parlamentu Londyńskiego? Co za różnica, odpowiedział Lau? Senat Angielski wolność swoją, uatam tylko zasada; aby wszystko robił co mu się podoba. Francuzki na tym tylko, aby wszystko to robił, co powinien. Ażąd interes może znieść pierwszy do chęcia tego, czego czynić nie powinien; a rzadko zdola skłonić drugi, do czynienia tego, czego chciał nie powinien. Miał jedno dziecko z żony czyli raczej kochanki swojej; równie dumna iak piękna była. Otrzymała pensyą, którą uchylono po śmierci regenta. Kobieta ta, która w czasie wywyższania swego, mawiała wynieście, że nie ma na świecie nudniejszego stworzenia iak siężna, wrocila nazad do nędzy i nłkczemuoci, z których wydzwigniona była.

* LEGOUVE, (N...) rse.

cznik w parlamencie Paryżkim, umarł R. 1782. wcześniej wziął na siebie sprawy załatwiałe uwagi powstęchłości. Taka była R. 1761. braci *Leonitów* przeciwko Jezuitom. Odkrywając pierwotnego ducha z konstytucyjnego sławnego zgromadzenia, był ledną z przyczyn zstąpienia jego we Francji. Od owej epoki, *Legouvé* stał się wyrocznią prawnictwa Paryżkiego. Ze zaś łączył talent rzeczniśwa, z talentem iestżce znakomitszym pisania dobrze, udziału wiele *Pamiętników* sprawiedliwie szacowanych. Obejmując wszystkie w swoich ośnowach, wykonywając je dokładnie i iasnie, obliwiewy się wstawil w badaniach oderwanych od zmyślow rzeczy. Tam to rozpostarli dwa naygłownieysze dobrego piarza przymioty; przebiegłość, i kunszt prawdy. Większa część jego *Pamiętników* i naradzeń prawnych, iest wzorem rozstrząsania gruntownego i pisanego dobrze, nie mającym innych ozdob procz tych, ktore z samey ośnowy wynikają. Cnoty jego wyrównywały talentom. Przeistając na uczciwey mierności, pogardzał sposobami wywyższenia się, ktore chociaż sprawiedliwe, zrażały jego delikatność. *To co by przysłało innemu*, mawiał, *nie przysłałoby rzecznikowi*. Pogoda myśli i twarzy, nie opuściła go nawet iuż w ręku śmierci będnącego. Ostatnie słowa jego były następujące, ktore wyrzekł do syna: *Zycze ci życia tak czystego, i tak łagodney śmierci tak miłej*.

* **LEICESTER**, (Szymon de Montfort Hrabia de) syn młodszy sławnego Szymona de Montfort bohatera krzyżaków Albinańskich, wcześniej osiadł w Anglii, gdzie familia jego znaczne posiadła włości. Henryk III. ktorego względy umiał pozyskać, dał mu fiołkę w zamęcie, i ogłosił go swoim namiestnikiem w dzierżawach

Francuzkich. Rządził temi prowincjami czas nieiaki tak surowo, iż rozjątrzył wielkich panów; a narodziwszy się regentce Francji, wdowie *Ludwika VIII.* powrócił do Anglii. Względę jego nieutrzymały się na dworze. Nieślatość *Henryka*, i wyniosły *Leicestera* charakter, nie mogły uchybić wzniecenia pomiędzy niemi kłótni. Hrabia dnia pewnego wyraził krolowi wewnętrzną niechęć za to, że go nazwał *zdraycą* i dodał, iż *gdyby nie był jego iedynowładzcą, żałowałby wyrządzenia tej obelgi*. Jego obrot, intrygi, ustawiczne przyganiania rządowi, i następowania mowami nawet na obcych, chociaż był z ich liczby, powierzchowność pełna pobożności, pozorą gorliwość o swobody narodowe, ziednały mu przychylność ludu i zaufanie szlachty. Na pewnym zgromadzeniu parlamentowym, gdzie panowie przyszli zbrojno, gdy krol prosił o posiłki, nie przyrzeczone mu aż pod tym warunkiem, iż zabezpieczy nierząd, powierzając władzy ludzior zdolnym do ich poprawy. *Henryk* podał się wszystkimu, zwołał parlament do Oxfordu gdzie podpisanu układowi reformy. Lecz wkrótce uczuliarzmo, ktoremu się podał. Nietylko oczekiwanych posiłkow nie zyskał, ale nadto czterech jego braci, dzieci, hrabiego *Marchii* i krolowy *Isabelli*, wypędzono z krolestwa, iako sprawców nieszczęścia narodowego. *Henryk* chciał odzyskać swą władzę; i pod ow czas to *Leicester* stanął na czele rozjątrzonych i walczył przeciwko swemu monarcho. Opowiedzieliśmy w artykule *Henryka III.* skutki tego zamachu. Gdy *Leicester* padł na placu w potyczce R. 1265. ciało jego w tyśnię kawalkow pośiekano. Pewien duchowny zebrał je, chcąc wystawić te zwłoki na uszanowanie ludu, kto-

ry je czcił iako zwłoki męczennika zabitego dla popierania wolności. Został w pięciu synow. Nayślawniejszy *Gui* (Gwido) czyli *Guidon* nie mogąc otrzymać od *S. Ludwika* posiłkow przeciwko krolowi Angielskiemu, pojechał za *Karolem d' Anjou do Sycylii*. Mnie mają, że umarł na tej wyspie. Twierdzą, iż chcąc się pomścić śmierci oycy, zabił wiednym kościele w Witerbie *Henryka* syna iednego z zabójcow *Leicestera*. Mżny pod ow czas słuchającego, i że wychodząc z kościoła zawołał: *Zusyciem zemstę moją*. Gdy mu ieden z szlachty dworskley powiedział, że trupa oycy jego haniebnie włożono, wrócił natychmiast do kościoła, wziął trupa *Henryka* za włoty, wyciągnął za kościół aż na frzodek ulicy, *Karol* zaś nie pomyślił o wstrzymaniu ani o zemśczeniu tego występku.

LEMERAY, (Ludwik) Lekarz sławny. *Tom. IV. czę. II. kar. 183. Tl.* W Traktacie swoim o *Pokarmach* R. 1702, wydanym, tłumaczy iaki wybor czynić należy w każdym gatunku pokarmow, wyklada dobre i złe skutki onych; czas, wiek i temperament, ktorem przysioją. Xiążka ta bardzo pożyteczna ludzior baczny na swoje zdrowie. Uwagi jego nadżywaniem pokarmow bardzo są sprawiedliwe, bo zaśadzone na doświadczeniu; ale rozumowania, w ktore się zapuszcza o ich początkach i o sposobie ich działania, nie zawsze się na dobrej teorii wspierała.

LENCLOS, (Anna, rzeczona *Ninon de*) *Tom. IV. czę. II. kar. 184. Jan. Jakób Rousseau* tak mowi o tej znakomitej damie. „W „ pogardzie cnoty plei sweley. *Ninon de Lenclos*, zachowała cnoty plei naszey. Wyślawiała iey „ szczerść, prośotę serca, obcowanie dalekie od zdrady i zay-

„ ścia, wierność w przyjaźni. Na- „ koniec chcąc udoskonalić obraz „ iey sławy mowią, że się zrobi- „ ła męszczyzną. Zezwalam na „ to chętnie. Lecz po mimo tak „ wyśkokiey zalety, nie bardziej- „ bym sobie męszczyzny tego ży- „ czył na przyjaciela, iak na ko- „ chanke. Kobiety tracące wyl- „ dliwość, są tyśnię razy fałszywsze „ od innych. Do tego stopnia ze- „ pfucia nie dochodzą inaczej, „ tylko w pomiar występkow, z „ ktorych wszystkie pielegnują „ w sobie, i ktore iedynie za po- „ mocą intrygi i kłamstwa panują. „ Przeciwnie te, ktore iestżce „ wstydu cokolwiek mają ktore „ się nie nadymają z swey kre- „ wkości, ktore chuci swoje przed „ temi nawet ukrywać umieją, „ ktory iest wzniecają: te z kto- „ rych z trudnością wycisnąć mo- „ żna wyznanie skłonności wewnętrznych, są poniekać naypr- „ wdzliwsze, nayczersze nay- „ stalże, we wszystkich zabranych „ obowiązkach, słowem te są kto- „ rych wierze i rzetelności, nay- „ powszechniey zaufać można. Od- „ iawisz naydzielnieyszy ich plci „ hamulec, pozostaieź co kobie- „ tom do wstrzymania ich? i o „ iakiż honer stać będą, gdy się „ zrzeką tego, ktory im iest nay- „ właściwszy? Raz tylko użyczy- „ wszy swobody namiętnościom „ swoim, nie mają żadnego inte- „ resu opierać się onym. Uwagi „ te autora, ktory wsrzód tłumy „ błędow, naywiększe odkrył praw- „ dy, mogą służyć do przeproważenia „ pochwałdawanych *Ninon*, i przewo- „ dniczyć czytelnikowi do sądze- „ nia o niej. Apotym, ponieważ „ śmierć tragiczną dragego syna, „ nie mogła skłonić *Ninony* do od- „ miany sposobu życia, powinna ko- „ niecznie nieprzyjazne o iey sercu „ w myślach czynić impresye. „ Twierdzą iednak, że nie zapie-

bała żałować błędów młodości
 swej. W pewnym swym liście
 do *Sr. Evremont* tak mówi: „
 „Wszyscy mówią, iż mniejsze,
 „niż inni mam przyczyny żale-
 „nia się na czas. Bądź co chce,
 „gdyby mi kto był układ takie-
 „go życia przekładał obwieśta-
 „bym się była. Co wieczór dzie-
 „lowała Bogu za rannym, i prosiła
 „go rano aby ją zachował od
 „głupsz sferca.

LENGLET, (Piotr rektor Akademii Warszawskiej Tom. IV. cz. II. roz. 1. W wierszach swoich pod tytułem *Petri Lengleti carmina*, autor podobien jest do wielu poetow łacińskich teraźniejszych, którzy często w nadętych swoich wierszach, wkrzeszają wyobrażenia a nawet wiersze czerpane wstarożytnych poetach.

LENONCOURT. (Robert de) Był biskupem w Chalons w Szampanii, potem w Metz. Przyłożył się wiele do przywrócenia tego miasta Francuzom 1552. Roku następującego, wykupił piętna do cechowania monety, które biskupi poprzednicy jego zafawili; i po dziś dzień iefzcze zawia się moneta jego stempla z napisem: IN LABORE REQUIES. Spoczynek znayduje w pracy. Kazał dokończyć kościoła S. Remigiusza w Reims, grob S. Remigiusza, który jest jednym z najpiękniejszych zabytków królestwa Francuzkiego. Rząd palatą tego był pełen dobroci, łagodności, skromności i roztropności; nazywano go powszechnie DONNAY ROBERTEM. Paweł III. uczynił go kardynałem R. 1538 i w tym charakterze znayduwał się na czterech *Conclave*, na których wywieścił byli na Stolicę S. Julius II. Marcel II. Paweł IV. i Pius IV. Był także arcybiskupem Embrodunskimi, Arletyńskimi i t. d. Umarł w miesiącu

Charité sur Loire R. 1561, Hugonoci dobywszy w następującym roku tego miasta, dopuścili się tej dzikości, że otworzyli grob jego i wyciągnęli z trumny ciało.

LEON VI. MAJER i Filozof
cefarz Wschodni Tom. IV. czg. II.
kar. 193, XVII. Filozofia Leona
nie wtrzymiała od powodowania
się niegodnemi faworytami. Osobi-
wie nim władał dosyć długonie-
iaki SAMONAS. Był to Saracen
zbiegły na schronienie do iego
dworu, który z prostego pokoi-
wca, wyzwał na patrycyusza, wiel-
kiego podkomorzego i nayscisley-
szego wiernika monarchy. Zebra-
wszy ogromne bogactwa, zamý-
ślił powrócić do oyczyzay z wzy-
stkami skarbami, i wziął za po-
zor pielgrzymowanie do brzegu
rzeki *Danawstis*, bo chociaż w
gruncie serca był mahometanem,
udał powierzchownie chrześciani-
na. Pomimo tę ostrożność iż
koniom pocztowym, które były
na drodze, kazał obryznąć guby
podkołankowe, schwytany był od
oflicyera który dociekał iego za-
mysłu i przyprowadzony do Carogro-
du. Senat chciał go pokonywać
prawem, lecz cefarz tyłe miał w
sobie słabości, że go usprawiedli-
wiał, przywrócił do doświendw,
i ukarał oflicyera który go przy-
tzymał. *Samonas* nadety tym no-
wym kredytem, wszystkich spo-
twarzał przed cefarzem który w
nim roziaztrzył zawiść. Do tego
stopnia posunął nieroztropność,
iż samą cefarzową obwiniał, o po-
tanież z młodym jedynym panem
współkowanie, a gdy *Leon* pogar-
dził tą potwarzą rozrzucił na
niego psakwili. Tyłe zbrodni i wia-
rołomności otworzyły nakoniec
oczy monarche, który kazał ogie-
lić *Samonasa*, i zamknął go w
klatztorze. Pod ow czas *Leon* u-
znał prawdę przesłrogi, którą mu
Bazgli oyciec iego dawał. *Pur-*
puna

gura nie ostaniał od uprzedzenia; monarcha podległy jest krewko-
ściom ludzkości; tron jego tylko
go przeło nad innych wynosi, aby
nawykł czuwać nad sobą. Leon
bił publicznie mówił. Podobał
sobie w robieniu kazań, zamiast
trudnienia się obroną państwa. Zo-
stał nam 33. na rozmaite Święta,
w bibliotece oyców. *Greiser*
Combis i *Massi*, wydalili z nich
niektóre. Wymowa tego monar-
chy bardzo się zbliżała do dekla-
macji; kazania jego, są mowami
filiński, więcej próżności, jak po-
żożności oznaczające. Dzieło ie-
go pod tytułem *Opus Basilicon*,
zawiera w sobie prawa których się
Grecy trzymali, aż do zaboru Ca-
rogradu przez Turków. Temu ie-
żeczce monarchie przypisują mitema-
ne wyroki, z figurami dziwnymi,
oznaczającymi monarchów,
którzy po nim mieli nastąpić.
Bo *Leon*, jak inni Grecy tamtych
wieków, pokładał wiarę w prze-
powiędzeniach wróżek i afro-
logów.

LEONCIUSZ, Patrycyusz
Wchodni Rządca Syryi, kazał
się koronować na królestwo Sy-
ryjskie K. 482. pod panowaniem
Zenona, Ferna. Zona *Leona* sta-
rego, sprzyjając jego uzurpacji,
kazała go ogłosić w mieście Tar-
su w Cylleji gdzie była odeślana.
Zenon posłał przeciwko *Leoncy-
uszowi* generała *Illusa*, na czele
znakomitego i liczne go wojska.
Lecz *Ferna* wyprzedził przeci-
wko niemu, utrudziła go wystaw-
iając niewdzięczność *Zenona*, i za-
ślepiając mu oczy największymi
nadziejami. I przeto użył na utr-
manie *Leoncyusza* na tronie tych-
samych wojsk, których mu *Zenon*
na strącenie go powierzył. Cezar-
z znalazł w *Teodoryku Ruma* wstę-
pniejszego generała, który posłał
przeciwko obydwom rakożnikom.
Po czteroletniej wojnie odwołł
Sypl: Tom VIII. Cze: II.

Supl: Tom VIII. Cz: 11.

znakomite zwycięstwo. Goniąc *Leontyfusa i Illusa*, którzy się schronili do zamku nazwanego *Papirus*, wziął obydwóch w niewolę i głowy ich posłał do Carogrodu R. 485. *Verina* wraz z nieletni poyma-
na była, i oddana na wygnanie do Tracji, gdzie w krótkim czasie umarła.

LEOPOLD, cesarz Niemiec-
ki. Tom. I^o, cz. II. Karol-
II., Cześć cesarstwa, (mówi Pan
„Montigny”) było w tego zawito-
ści. Widziało, iak tworzył no-
wego elektora, iak groził xią-
żętowi wygnaniem z cesarstwa,
iak stawiał króla mocą pełno-
władności, kateję sam tłumac-
zył, bez zezwolenia, a nawet
przeciwko myśli wszystkich sta-
now. Nic nie było szubszego
i, iak powaga cesarstka po śmier-
ci Ferdynanda III. Pokry We-
stfali podawali ią subordyna-
cyi, że tak powiem, zawisły
od urodzenia królowi. Leopold
zniczył ślesniające ią granic-
ce, i przywrócił do dawnej wzię-
ci, łaci. I to to w owych cza-
sach, nazwane powrotem Ka-
rola V. i tyrannii, Leopold
miał trzy żony, iżną Małgorzatę
Jurejską, drugą córkę Filipa
IV. króla Hiszpańskiego, z któ-
rą się ożenił K. 1666. zą Kłaidą
Felicyją z Austrii lubpnieh, z
która umarła R. 1676. zą xię-
żniczkę Palatynę de Neubourg
Eleonorę, Magdalenę Jurejską,
z której miał trzech ksiąg: Józefa
(R. 1678.) który po nim nastą-
pił; Leopolda Józefa, który
zmarł R. 1683. w drugim roku
życia, oraz Kława Franciszka Jo-
zefa arcyksięcia Austrii.

LEOPOLD, książę Lotaryn-
gli. Tom IV. czę. II. kar. 200.
III. Stanisław Łojczyński, po-
tym książę Lotaryngii, przejeź-
dzając przez Luneville R. 1714,
był przymuszony przadeć, pata-
L

iemnie kleynoty bardzo wielkiej ceny. *Leopold* dowiedział się o tym od margrabięgo *de Beauvais*, i odesłał mu kleynoty wraz z piętniętą ich ceną. Pewien minister prześladał mu, że go podani niszczą. *Tym lepiay*, odpowiedział *Leopold*, *będę ziąd bogatszy, bo oni szczęśliwemi będą*. Jeden ubogi szlachcic grał z nim i znacznie wygrywał. *W. X. M. graż bardzo nieszczęśliwie*, rzekł do xiążęcia. . . Nie, odpowiedział *Leopold*, *nie, nigdy mi szczęście lepsze nie służyło*. Szafunek sprawiedliwości był dla niego świętą powinnością. Zawsze przytomny był radom, i nietylko edykta swoje, ale i wyroki podpisywał. Aby, mógł w ważniejszych sprawach wyrokować bezlecznie, utrzymywał, w Paryżu radę, złożoną z najsławniejszych stolicy rzeczników. Ułożył projekt likwidacyi długow państwa w przeciągu lat dziesięciu, ale śmierć niedozwoliła mu go przeprowadzić do skutku.

LESDIGUIERES, (Franciszek de Bonne xiążę de.) *Tom IV. czę: II. kar: 270. I.* Roku 1590. Grenoble miasto sprawił się obawiało, żeby nie było obleżone i dobyte przez xiążęcia *Lesdiguieres*. Parlament wystał do niego szlachcica nazwanego *Moidieu*, dla ugodzenia się z nim. Był to człowiek zhytecznie przywiązany do ligi, który zamiałył mow umiarkowanych i skromnych, używał wyrazów dumnych i podgrzewających. *Lesdiguieres*, mający siłąść duszy, iaką znakomite mężstwo w sercach wznieca, odpowiedział mu tylko z uśmiechem. *A cożbyś Wc Pan robit, gdybyś tak iak ja był na szale kampanii*. Roku 1620. Kalwinowie dawali mu komendę woysk swoich, z pensją miesięczną, sta tysięcy, ale zachował

nienaruszone przywiązanie do partyi krola, który mu dał urząd generalissimoi woysk swoich.

LESTONAC, (Joanna de) *Tom IV. czę: II. kar: 273.* Zakon mniszek Benedyktyniek, Towarzystwa Matki Najswiętszej, przez nią ustanowiony, potwierdził *Henryk IV.* roku 1609.

LETI, (Grzegorz) *Tom IV. czę: II. kar: 273. I.* *Leti* w młodości swoiey, widział w Genewie Kalwiną, który mu opowiadał swoją naukę; z przyrodzenia skłonny będąc do niedowiarstwa, przyznał mu się, iż gdyby miał odmieniać religią, tęby sobie obrał, któraby była najsłowniejsza z porządkiem przyrodzonym. Wielkie zatym jest podobieństwo do prawdy, że Kalwinizm *Letego* był czystym deizmem. Do jego dzieł jeszcze należy *R. bundis*, jest to mowa w której niema żadnego *R.* podana akademii humanistów w Rzymie. *Leti* wdziękł się także do pisania wierszy; lecz chociaż mu imaginacya mocno służyła w historyach, mało w rymach iasniała.

LEUVIGILDE, krol Gotów w Hiszpanii, syn *Ata-gilda*, wstał na tron po bracie swoim *Liuvu*, który mu uispił berla *R.* 568. Miał mężtwo i dał znaczne jego dowody, biorąc w moc swoją *Cordone* i innemiasa znaczne. Monarcha ten miał dwóch synów z pierwszej swej żony, *Hermenegilda* i *Recareda*, których przypuścił do uczestnictwa rządów po śmierci *Liuvy* *R.* 573. Wszyscy ci xiążęta byli Aryanie. *Hermenegilda*, który sobie zaślubił *Ingondę* córkę *Stigberta* krola Francuzkiego, na jego radę przyjął religią Katolicką. Odmiana ta tak rozciążyła *Leuvigilda*, iż syna zabić kazał i prześladował prawowiernych. Śmierć która przypadała *R.* 586.

położyła koniec wściekłej zapalczywości tego monarchy fanatyka. *Hermenegilda* umieszczono w liczbie Męczenników, i kościół obchodzi jego pamiątkę 13. Kwietnia.

LIBANIUS, sławny sofista Ateński. *Tom IV. czę: II. kar: 220.* *Libanius* miał wielki talent pozyskania serc swoich uczniów. W wszystkich listach, które do niego pisze *S. Bazyli*, widać oświeblwy szacunek dzieł jego, i tkiwe przywiązanie ku jego osobie. Do niego posyłał wszystkich młodzieńców Kappadocyi, którzy się chcieli ćwiczyć w wymowie, iako do nabyblejszego w swym wieku mistrza, i od niego przyjmowani byli z szczególniejszymi względami. Zokoliczności jednego z tych młodzieńców ukrzywdzonego w udziale natury, *Libaniusz* mowi: „Iż w uczniach swoich nieuwaga, że na bogactwa, ale na chęć, dobrą. Dodaie, iż gdyby znał młodzięca ubogiego, któryby w sobie wielką chęć do nauki pokazywał, bez wahania się przełożyłby go nad nabyblejszych; tudzież iż go mocno ciesz, gdy ci, którzy nie dać niemogą, chciwi są odbierania. „Do *Themistysza* sławnego sofisty, którego talenta i rozum wyniosły do pierwszych urzędów państwa, pisze sposobem wręcz okazującym: że *Libaniusz* miał zdania szlachetne, i że był tkiwy na miłość dobra powszechnego. „Nie winisz ci; tego są słowa, że w twoich ręku złożono rząd miasta, ale miastu winisz wyboru, że twoiey ośoby użyło do tak ważnego urzędu. Ty nie potrzebuiesz nowych dostojności, ale miasto bardzo potrzebuje takiego iak ty rządcy. „Zyczyłby należało, aby *Libaniusz* równie był nieugannym w obyczaiach, iak

się szacownym pokazanie dla charakteru, umyłu i wymowy. Naganiano mu także, że ku sobie samemu jest zbyt pełen szacunku; nade wielkim dziwicielem własnych dzieł swoich, których błędów nie potrzegał.

LIBERAT, lekarz Afrykański, w tej części świata ponosił męczeństwo za wiarę Katolicką, w V. wieku, pod panowaniem krola *Hunneryka*. Aryanie wykradali pod ow czas do chrztu dzieci Katolickie. Z tych wykradzonych liczb byli dwaj synowie *Liberata*, a oycie ich, z małżonką swoją do więzienia został wtrącony: nie wiadomo czyli w więzieniu umarli, czyli też na wygnanie skazani byli, ale są umieszczeni w rzędzie męczenników wraz z dziećmi pod dniem 23. Marca.

LICINIUS, czyli **LICINIANUS**, (C. Flavius Valerianus) cesarz Rzymski, syn wiśniaka z Dacyi. *Tom IV. czę: II. kar: 223. IV.* *Konstantyn* posłał go na wygnanie do Tessaloniki, gdzie był uduszonym roku 324. „*Zozimus* i *Eutropiusz*, „mowi *Cretier*, oskarżał go w „tey mierze o wirolomność; a „*S. Hieronim* w swej kronice, „nie waha się przytaczać wyrazu „zow ostatniego dzieiopisał „*Sokrates* podaie nam środek „bronia *Konstantyna*. Twierdzi on, że *Liciniusz* na wygnaniu; „knował porozumiałość z „barbarzyńcami w zamiarze „wrocenia na tron. Rzecz ta „zupełnie w sobie samey podobna jest do prawdy, a powaga „*Sokratesa* może poyść na wagę z powagą *Zizimusa* i *Eutropiusza*. Jest jednak w tym ośkoliczność nieprzyjazna stawie „*Konstantyna*. Łatwo się każdy „przekona, iż rozkazując zgładzić „dzie *Licyniusza* poszedł za im-

„prezją polityki podejrziwy i
„dzikiej, jeśli uważy że po
„śmierci oycza zabił syna, kto-
„ry był jego siostrzeńcem, mło-
„dego xiążęcia, na którego hi-
„storia, żadnego poleyrzenia
„nierzuca; którego sam wiek
„zupełnie usprawiedliwia, po-
„nieważ dopiero jedynasty miał
„rok, gdy go na śmierć skaza-
„no. *Licynusz* młody, umarł
„roku J. C. 326. i tym sposobem
„otwodził dom *Konstantyna*,
„z jedynego który mu pozosta-
„wał rywala. Okropna śmierć
„*Licynusza* jest przykładem,
„ktoreby *Laktancyusz* umie-
„ścił był w katalogu złożonym
„przez siebie śmierci tragi-
„cznych, przesławców Chre-
„ścianstwa, gdyby był dzieło
„swoje aż do owego kresu po-
„suwał. Nieszczęścia biednego
„tego monarchy, nieskończyły
„się jego śmiercią, pamiętka
„iego była zczerniona prawem
„*Konstantyna*, który go oślaża
„*Tyrannem*, i znoś jego ustawy.
„Zwycięzca, mógłby bez wstę-
„pienia, głuchotniejszym się
„pokazać naprzeciwko nieprzy-
„iaciela swego, który był jego
„wspolnikiem i szwagrem. Ale
„wreszcie był to nieprzyjaciel,
„od którego się powinien był
„spodziewać podobnegoż z sobą
„obeyścia, gdyby był padł nie-
„szczęściem ofiarą w jego zwy-
„cięstwo. *Licynusz* wstawil
„się swoją odwagą, ale cnotę tę
„wiele występłków przeważało.

* **LIEUTAUD**, (Józef) u-
radził się w Aix w Prowancyi R.
1703. wprzód niż się pokazał w
stolicy, zrobił sobie powszechną
wziętość na prowincyi. Wezwany
do Werfalu R. 1749. na urząd
lekarza infirmaryi królewskiej,
przyjętym był do akademii umie-
jętności w Paryżu R. 1752. Gdy
został mianowanym na miejsce

lekarza potomstwa królewskiego
R. 1755. wziął zaraz urząd pier-
wszego lekarza monarchy za-
wziępieniem na tron *Ludwika*
XVI. Od niego mamy następu-
jące dzieła: I. *Essais Anatomiques*
R. 1766. in 8vo. Znajduje
się w nim historia dokładna czę-
ści ciała ludzkiego, wraz z spo-
sobem rozczłonkowania ich. II.
Elementa Physiologiae R. 1749.
in 8vo. Autor zebrał w to dzieło
doświadczenia i uwagi nowe,
najlepszych fizyków, i naybie-
glejszych anatomików. III. *Précis*
de la Médecine Pratique R.
1760. in 8vo. Zbiór ten krotki
bardzo dobrze wykonany, zawie-
ra historią chorób w porządku
zasięgniętiom z ich siedlika, z
uwagami krytycznemi nad nay-
ciekawszymi okolicznościami. Jest
to prawie tłumaczenie pierwsze-
go tomu następującego dzieła.
III. *Synopsis Universae Praxios*
Medicae R. 1765. 2. Tom: in 4to.
Dzieło to dokładne i zupełne,
jest jeszcze godne uwagi dla po-
rządku i jasności, które w nich
panują. V. *Précis de la Matière*
Medicale R. 1766. in 8vo. Zbiór
ten krotki, jest przetłumaczenie
Tomu drugiego *Synopsis*, dostat-
ecznym być może dziełem dla
lekarzy, którzy chcą prześłać na
wyobrażeniach zwyczajnych, ale
jasnych i dokładnych, o historii,
naturze, cnotach i dozach le-
karstw. VI. *Ephrasis Anatomico-*
Medica, sistens numerosissima ca-
dasorum exspectionem in 4to. VII.
Wielkie mnożstwo *Dissertacyi* o-
sobnych drukowanych w Aix; ta-
dzież *Pamiętniki* o fercu, pęche-
rze, umieszczone pomiędzy P-
mętnikami akademii umiejętności.
Sławny ten lekarz umarł
w Werfalu 6. Grudnia R. 1780. z
statecznością umysłu człowieka
rozmownego i cnotliwego. Leka-
rze zgromadzeni w około jego

łożka, radzili mu rozmaite le-
karstwa: *Ale* rzekł do nich, *i*
bez tego wstyżliwego umrzeć mogę!
Alotere niepowiedziałyby inaczej.
Z tym wszystkim *Lieutaud* po-
kładał ufność w sztuce lekarskiej,
ale nie wierzył, aby cuda czynić
miała. Mądry i roztropny, nie
przywiązywał się gorliwie do za-
danego układu; umiał czekać cier-
pliwie wywinienia się wszystkich
choroby znaków, chociaż wrzok
iego był przenikliwy i niezawo-
dny. Przywiązański do postrze-
gania natury, niż zagłębiania się
w przepisach xiążek, nie lubił
szukać w cudzych dziełach tego,
czego się mógł z rozważania cia-
ła ludzkiego nauczyć. Ztąd do
nauki sztuki lekarskiej, przygo-
tował się nauką anatomii, którą
zupełnie zgruntował. W tych na-
wet, których zdań nieprzyjął,
znalazł gorliwych przyjaciół, a
nawet w owych, których mnie-
mania krytykował. Takimi by-
li *Senac* i *Wustow*; co iawnym
jest dowodem, że dobroć chara-
kteru wyrownywała w nim świa-
tłom.

LIMOION, (Ignacy Fran-
ciszek) współdziedzic de *St.*
Didier. Tom IV. częć II. kar:
229. II. Czczość wyobrażeń, slo-
wa niepotrzebne, umyślnie wło-
żone dla rymu, niepożyteczne
wierszow ucinki, są rzeczywi-
stemi piątami jego *Podróży*
Parnasoowej. Co się tycze prozy,
jest miedla i poziomna, a do tego
autor posiadał niedocieczoną sztu-
kę utrzymywania tonu satyryka
nudnego.

* **LINNÆUS**, (Karol) ieden
z nawnawniejszych naturalistów
XVIII. wieku, kawaler gwiazdy
polarney, profesor botaniki w a-
kademii *Upsalskiej*, umarł 10. Sty-
cznia 1778. w roku wieku 71. był
członkiem prawie wszystkich a-
kademii umiejętności w Europie.

Dzieła następujące zostawił: I. *Hor-*
tus Cliffortianus, w Amsterdamie
1737. in fol II. *Systema natura* in
8vo. xiążkę pełną myśli i uwag
wcale nowych. III. *Genera Plan-*
tarum 2 T. in 8vo. dzieło to mo-
cno szacowane w czestem jest u le-
karzy zażywanu IV. *Flora Lapo-*
nica, 1737. in 8vo. V. *Methodus*
Sexualis, Affena à Ruminibus & pi-
stillis, in 8vo. Metod *Tourneforta*
był prawie ogólnie przyjęty, gdy
Linnaeus rozstrząsnął wzy, około sie-
dmu tysięcy roślin dostrzegł, że
praca i dziebiła r. ślin poddał
prawdziwy sposób rozpoznania
ich. Uwaga tych części poddał
mu 24. klas i 1174. rodzajów. To
wyłożył R. 1737. w dziele w. nio-
kowanym, i tym wielkie pomie-
dzy uczonemi wzniecił uczucie.
Przez czas nieiaki *Linnaeus* ma-
cno przekładał nad *Tourneforta*.
Stronicy *Tourneforta* chcąc
nauczycielowi swemu zachować
prawdziwą chwagę, szukali po-
dług zwyczaju układu *Linnaeus*a
w starożytnych autorach, i zna-
leżli go (bo czegoż w nich nie
znaydzie?) a przynajmniej to
pewna, iż sławny *Boerhaave* uży-
wał od R. 1701. uwagi nad pracą
mi i zdziobkami, do oznacze-
nia rodzajów; lecz bezstronni i
sprawiedliwi przyznali; iż wyko-
nanie tego metodu jest nowe i pra-
wdziwym *Linnaeus*a plodem. Z
drugiej strony uczony ten mąż u-
bogacił botanikę i historią natu-
ralną blisko dwudziestu tomanii,
z których większa część z okrzy-
kami przyjęcia, dowodzi przebie-
głości jego dowcipu, oraz tego,
że mógł być czynić z siebie sa-
mego, nie ubiegając się po pomoc
do tych, którzy go poprzedzili.
Ztąd, gdy umieszczony popędliwo-
ścią *la Motte*, pisząc przeciwko
temu naturalistcie, który w iedney
klasie mieścił: *Hippopotama* (ko-
nina morskiego) *uicpra* i *kanta*,

mówił: KON Z CIEBIE PRAWDZIWIY; *Voltaire* mu odpowiedział: *Przyznaję ci muszę, że jest Pan Linnaeus test koniem, jest najsławniejszym ze wszystkich koni*. Botanik ten był wzrostu niskiego, ale oko miał żywe i przenikające. Pamięć jego, z natury wyborna, oślbiała trochę w ostatnich latach życia. Z charakterem bardzo uprzejmym łączył wielką czułość. Łatwo się zapalał gniewem, ale równie snadnie z niego chłonał. Dusza jego pełna śmiałości i odwagi, nieposłubiła go do zniesienia długich prac i udrudniających podróży. W R. 1732. przebiegł prawie całą Laponią, czyniąc rozmaite szperania w historii naturalnej; a w uczoneym tym biegu przemógł okropności puszczy, przepaści, głód, pragnienie, upałów i zimna. W R. 1736. odprawił podróż do Anglii, gdzie zabrał przyjaciół, z najsławniejszymi fizykami, i z najsławniejszymi lekarzami tej wsi.

LIONNE, (Hugo de) T. IV. cz. II. kar. 232. II. St. Eremont, w liście do *Izabela Fossinsza* tak o nim mówi: „Dziwi mnie mocno, iż człowiek tak strawiony w nocach, goryczyach, tak głęboki w interesach, może mieć delikatność nabywczyńskich dworaków, w okoliczności obcowania i uciech. O nim można mówić, co *Sallustyusz* powiedział o *Syllu*, iż jego chwile wolne od pracy są rokoszne; lecz że dla dokładnego rozporządzenia czasu, pomimo wielką ścisłość w pracy, której się uczynił panem, nigdy interesu jego, rozkazał ani uciecha, spóźnić nie może. Nikt lepiej nad niego, nie jest wiadomym dzieł pięknych; równie sądzić o nich, jak one piodzić umię, i nie łatwe zgadnąć można, czyli w nim dokładność i bystrość rozsadku, czyli raczej piękność go-

„ninszu szacować należy. „De Lionne powzięcznie był żalowany podług wzmiankowanego *Pisarza*. „On tylko sam (mówi *Pisarz* o ministrach stanu) zdolnym był „przerażać bojaźnią utraty łebie, „i dał poznać, co utracano w tę „samą chwilę, gdy umarł. „

LIPSIUS Z. (Justus) Tom IV. cz. II. kar. 237. „Po mimo tego co *Justus Lipsius* pisał, (są słowa panna *Formet*) w ofnowie prawdziwej i politycznej zamyslił „wkrzesać całą naukę *Stoików* „tak względem fizyki, jak względem „moralności; i dzieła jego „z tej okoliczności pisane, pełne „ścisłości. Nie we wszystkich jednak zarówno jest szczęśliwym. „Nie doszedł prawdziwego „znaczenia *Axiomatów Stoicyzmu*; „a dozwalać się mając wytworzyć maksymom, które miały „sektę *Tzafonie*, nie miał „ścisłości potrzebnej do odkrycia „i uniknięcia iadu w nich ukrytego. Tak będąc uprzedzonym, „podał jako nauki zdrowe, „pobożne i stosowne do *Chrześcijaństwa*, rzeczy najsłabsze i najsłabsze „względem religii. W polityce, „chciał się pokazać *Eklektykiem*; „lecz to, co pisał na poparcie „tolerancji, ściągnęło na niego „mocne odpory i żywe krytyki. „Odkrył fałszywość maxym *Stoików* o stałości, z którymi się w „pismach swoich rozpostarł; przez „nieścisłość, która panowała w „wszystkich jego pojęciach, „osłabł w materii religii. *Hist. de la philosophie* pag. 230.

LISLE, (Wilhelm de) Tom IV. cz. II. kar. 236. II. *Mapp* tego geograf, różni się znakomicie od wszystkich, które przed nim wydano. „Morze śródziemne, mówi *Pontenelle*, morze „znane od dawności od wszyst- „kich narodów oświeconych, za-

„wsze okryte ich okrętami, po „którym w rozmaite sposoby, „krąży nieskończona liczba „glazow, nie miało więcej „jak 860. mil z zachodu na wschód, „zamiast 1160. które mu naznaczano. Błąd ten prawie do wiary niepodobien. Azja podobnie „skrócona była 500. milami; „położenie ziemi *Yeko*, odmienione R. 1700. mnożono innych „praw, nie tak okazałych i „oczywistych, uczonych tylko „dziwilo oczy; a jeszcze Pan „de *Lisle*, potrzebną rzeczą „osądził nie narzucać aż do „wnętro stopnia przesądów „wzmocnionych, i nie używać w „pełnej ścisłości prawa, które „dawały obfiterne odkrycia; tak „to błąd ściągł na siebie pewne „względy przez upoważnienie, „w którym się znajduje zawsze. „

LIZET, (Piotr) pierwszy „prezydent parlamentu Paryskiego R. 1529. Tom IV. cz. II. kar. 240. *Lizet* (mówi Pan *Garnier*) był „człowiekiem gruntownie „cnliwym, i tak oświeconym, „jak owiek pozwalał. Lecz z „tyścem dobrych przymiotów, łączył „dwie przywary istotne w tym „urzędzie, którego dopełniał: „gorliwość fanatyczną przeciwko „wszystkim, których „mniemał napoić nowo- „ścią, oraz gadatliwość, „która go udrudniając czyniła „w obcowaniu zwyczajnego „pożycia. Dopokąd się „tylko mógł przeświadczać, „iż go utrzymywać będzie „jego towarzystwo, opierał się „mężnie, pogroźkom i prośbom, „których ko- „lejno używano na „wymuszenie „na nim odśpiewania „urzędu. Gdy „postrzegł, iż o nim „zapominają, „tędyż, że w „parlamentie „kno- „kowały na obmyślenie „mu następ- „cy, poszedł do „kardynała „de *Lorraine*, „sprawcy „swojego „nieszczę- „ścia, i padłszy „na kolana, „poprosił „go, „aby „się „zlitował „nad

„sarcem, „który „strawiwszy „życie „na „pracach „ciężkich, „przywiedziony „był „do „potrzeby „mieszkania „w „należnym „domu, „i „nie „miał „innego „majątku „procz „urzędu „swojego. „Krol „w „nadgodę „tego „urzędu „dał „mu „opactwo „S. „Wiktor... „To „co „mówi „w „swoim „traktacie „prze- „ciwko „tłumaczeniu „pisma „na „język „pospolity, „zupełnie „jest „oryginalnym „plodem. „Mówi, „że „pod „ow „czas, „kiedy „biblia, „w „pierwszych „wie- „kach „kościola, „przełożona „była „na „język „łaciński, „dwa „były „gatunki „łaci- „ny, „jeden „dla „uczonych, „drugi „dla „głupich; „że „zaś „pismo „prze- „łożone „było „pierwszym „łaci- „nym „rod- „zajem, „twierdzi, „iż „ta „wersja „nie „była „prawdziwą „na „język „pos- „polity „wersją. „

LOBEIRA, (Vasquez) urodził się w Porto w Portugalii ku końcu XIII. wieku. W Hiszpanii uchodził za pierwszego autora romanu *d'Amadis de Gaule*. Zrobił bardzo wiele tłumaczeń tego dzieła, na rozmaite języki, i wszystkie nad zwyczaj pomysłnie przytę były.

LOCKE, (Jan) Tom IV. cz. II. kar. 243. Talenta i zasługi, zjednaly mu rozmaite urzędy, ale przesłał na urzędzie komisarza handlu osad Angielskich, które z pochwałą pełnił, aż do roku 1700. Złożył go podow czas, bo powietrze Londyńskie zupełnie zdrowiu jego przeciwnie było. Urząd ten był bardzo korzystnym; porzucając go, mógł był wnieść w ugodę z prezydentem, i niechybnie otrzymałby korzystne warunki, lecz odstąpił go wspaniale nikogo o tym nie uprzedzając. Wziął go z rąk *Krola*. *Skich* mówili, do przyjaciela, *chciał* mu go oddać, aby nim podług swego upodobania mógł rozrządzać. Ośwobodzony z trosk i interesów, osiadł o 10. mil od Londynu u Pana *Marsham* przyjaciela i dziwniciela swego. Tam resztę dni

fwoich przepędził szczęśliwie i spokojnie, dzieląc czas swój, pomiędzy modlitwy i czytanie książek. Umarł iak filozof chrześcijański R. 1704. w 63. roku, zachęcając przyjaciół, aby się na to życie, iako na przygotowanie do lepszego zapatrzywali. Był bardzo hojny w dawaniu rady; lecz dostrzegłszy, iż większość ludzi zamiast chwytać się tej, siłił tylko na niego wpaść, stał się nierownie skąpszym. Przecież starał się zagać innych zdania; i nie nie wydawał na widok publiczny, bez naradzenia się z przyjaciółmi. Umysł jego stosował się do poistności wszystkich; do każdego, iem przywoitym mówił językiem. Humoru był skłonnego do gniewu, lecz przytępił go przemianą tylko były, i sam uayprzody błędy swoje poznał. Przyjaźń miał gruntowną i tkiwą, ale tychże samych uczuć domagał się po innych. Młodzieńiec prwień, ku któremu największą i uprzejmość i nazywłże przywiązanie pokazywał, skradł go wreszcie i zdradził. Z temi postępami przywieziony do ostatniej nędzy, odezwał się w kilka potym czasów do niego wyprasząc ratunek i odpuszczenie wiarygodności swojej. Filozof, dobył z pugillaresu wexel na sto pistolow, który dał temu nędznikowi mówiąc: „Przepuszczam z całego „serca twoje niegodnoobeyście się „ze mną; alem ci nie powinien por „dawać sposobu powrotnego mnie „zdradzenia. Przyimij tę frażkę „nie iako dowód dawney przy „jaźni, ale iako znak ludzkości. „Nie odpowiaday mi ani słow; „niepodobna już szacunku mego „odzyśkać, a przyjaźń, raz zel „żywszy, utraciła się na zawsze. „To obobliwym było piątnem chara „kteru tego filozofa, iż nie z rze „dzy próżnych człowieka, nie „zdawało mu się obojętnym. Ze zaś

rowną na wszystko zwracał uwagę, powiedziano o nim, że równie do małych iak do wielkich rzeczy żdatny. W tych drobnych rzeczach, nie trzeba się dorozumiewać płochych frażek obgowania. Gra zdawała mu się zabawą najgłupszą i i najpłochszą razem. Znajdując się raz na schadzce panow pełnych rozumu, którzy, zamiast rozmawiania o rzeczach ważnych, kazali sobie karty podać; przez czas nieiaki patrzył cierpliwie na grających. Wyjąwszy potym pugillares z kieszeni, zaczął pisać z wielką uwagą. Gdy to postrzegł ied z owych panow, pytał się *Locka*, co by pisał? „*Milordzie*, odpowiadał, „ile mogę uściłnić korzystać, gdy „się znajduję w towarzystwie lu „dzi takich iak WPanowie. „Czekałem z niecierpliwością „chwili, w ktoreybym wszedł „w grono ludzi nuyrozumniej „szych i nuyoswieciejszych wieku „naszego. Zyskawszy nakoniecen „zaszczyt, nie mogę nic lepszego „zrobić, iako gdy zapisuję wa „szą rozmowę; i jużem napisał „cościo od godziny czyli dwuch „godzin mowili. „Nie potrzeba „było *Lockowi* czytać tych rozmow; Panowie przytomni, łatwo się ich czczości dorozumieli. Znajdował się w tym posielzeniu: książkę de *Buckingham*, mylord *Halifax*, mylord *Ashley* i inni.

* **LOMBARD**, (cyciec) Jezuita poeta Francuzki tego wieku, jest autorem wielu rymow uwieczonych na igryskach floralnych w Tuluzie, z których trzy znajdowała się w zbiorze znanym pod tytułem: *Parnasse Chretien* w Paryżu R. 1750. in 12 ale w tym zbiorze, nie maś sztuki pełney naturalności i wdziękow, piora tegoż samego poety, pod tytułem *Leçons aux Enfans des Souverains*. Jest to pastierka bardzo przytemna, która żadney prócz krotkości nie

ma przywary. **Lombard** w dziełach swoich więcej zachowuje czystości i gładkości, niż iey miewać zwykły wiersze uwieczane od akademii prowincyalnych. Znakomite iest ieszcze poemat pod tytułem: *Combats de St. Augustin*, w którymby podobno naganić można częścio użycie *Anthithesis*, lecz osnowa zdała się tego wymagać. Trzy wzmiankowane sztuki oyc **Lombarda** wyszły w latach R. 1738, 39. i 40. Rok śmierci iego niewiadomy.

LONGUEIL (Krzystof de) *Tom. IV. czę. II. kar. 254. II.* Został po sobie liśy i mowy wydane w Paryżu R. 1533. in 8vo wraz z iego życiem przez kardynała *Polus*. Jego *Oratio de laudibus divi Ludovici Francorum Regis. habita Piduouin ade Franciscanorum anno 1510.* (w Paryżu u *Henryku Etienne*) iest bardzo rzadka, bo wyłączona z dzieł iego dla wolnych myśli, których się dopuścił przeciwko dworowi Rzymskiemu. Dykcya dzieł iego iest czyrta i gładka, lecz grunt osnowy nikczemny. Był z liczby owych uczonych, którzy się ubiegali w stylu za naśladowaniem *Cycerona*. *Bembo* był nuygłówniejszym iego przyjacielem, i on go nakłonił do odmienienia sposobu mowienia, tak aby się nie przywiązywał do żadnego autora, a tym samym, aby go właściwiey sposobem *Cycerona* zrobić. *De Longueil* zatrudniał się czas długi czytaniem ksiąg *Cycerona*, tak się z niemi oswoił, iż przywykł nie używać innych tylko iego wyrazow. Sposob ten dziki, sprawiedliwie krytykował *Vives*. Pierwszy iego styl, tam mu się nie podobał, iż umierając prosił aby sflumione wszystkie iego dzieła, w których podobnego stylu używał.

LONGUEIL, (Jan de) *Pan de Maisons. Tom IV. czę. II. kar:*

254. *III. Renat de Longueil*, margrabia de *Maisons* prozydent parlamentu Paryzkiego, superintendent skarbowy R. 1651. umarł R. 1677. z tey samey był sumili. On wyttwał zamek de *Maisons* ieden z nuypiękniejszych zamkow w Europie. Burząc swoy pałac w Paryżu, znalazł w małej piwniczce 40000. sztuk monety złotey z stemplem *Karola IX.* i za tę pieniędze wyttwał zamek de *Maisons*.

LONGUEVILLE (*Anna Genewefa de Bourbon*, księżna de) *Tom IV. czę. II. kar. 256.* księżna de *Longueville*, mowi kardynał de *Retz*, miała iakąś gnusność „w ułożeniu swoim, która żywiej „dotykała, niżeli świętność „po „stawy nuypiękniejszych nawet „dam. Miała coś podobnego w „myśle niepozbowionym wdzię „kow, ponieważ miała, iedli tak „mówić można, ocucenia się ze „snu światła i podziwienia godne. „Nie wieleby miała była przy „war, gdyby ią niemi skłonnność „do miłostek nie zaraziła. Po „nieważ dla gwałtowney namię „tności, w powtornym dopiero „względzie polityki używać mu „siała, będąc po części wielką „heroiną, stała się nakonieca „wanturnicą. Małżonek iey „książę de *Longueville* (tenże sam „mowi) miał żywość, powab, „szczodreblivość, sprawiedli „wość, mężstwo i wielkość du „szy; zaświste jednak pomiernym „tylko był człowiekiem, bo za „wszemiewał myśli daleko prze „chodzące iego zdolność.

* **LOPIN**, (D Jakob) Benedyktyn zgromadzenia *S. Maur*, rodził się w Paryżu R. 1655. a umarł 1693. słynął równie nauką iak skromnością. Umiał po łacinie, po Grecku, po Hebrajsku. Pomagał *D. de Montfaucon* w wydaniu *S. Analsazego*, tudzież w edycyi *Analekta Graca*, ktore się

zławiły R. 1688. in 4to. Nie potrzeba go brać za iedno z D. *Lopin*, kotoremu wielki *Kondusz* pozwolił mały puścić w borze de Chantilly. O tym ostatnim minichu bardzo pocieszną przytaczają a nekdotę. Naywiększą miał dla siebie rozrywkę w pielęgnowaniu kwiatów. Gdy dnia pewnego kardynał de Retz był w Chantilly, wielki *Kondusz* zaprowadził go do celki *Lopina*. Dla swojej zabawki, chcieli doświadczyć cierpliwości dobrego tego samotnika, a udając iakoby o bardzo ważnych rzeczach rozmawiali, szli z obydwóch stron po kwiatkach zasadzonych w puszczy. D. *Lopin* dofrzedłszy po ich uśmiechu, że to zayście rozmawiały na niego przedsięwzięli: *Oh! panowie! właśnie tak czas teraz ugadzać się z sobą, gdy idzie o nabawienie trosku biednego zakonnika! Trzeba było przed tym być w zgodzie, gdy szło o wasze i Francji dobro.* Otwarta i prędka powieść, wyborną w sobie zamykająca naukę, rozśmieszyła xiążęcia i kardynała.

* LORRAINE, (Karol de) nayprzód biskup Verduński, a potym Jezuita, był synem *Henryka* de Lorraine margrabiego de Mont. Urodził się R. 1592. i był wychowany przy stryju biskupie Verduńskim, który przez wzgląd na niego, złożył to biskupstwo. W pierwszych latach, żył bardeiej po xiążęcemu jak po apostołsku, ale gdy go łaska dotknęła, naprawił swoje obyczaje, a wreszcie odstąpił biskupstwa, aby wszedł do towarzystwa *Jezusowego*. Był przełożonym w domu profesorów Burdegali, gdy go prowincya deputowała do Rzymu. Xiążę de Lorraine chwycił się tej pory, i prosił papieża, aby go wywyższył na kardynałstwo. Ale O. *Karol* dowiedziawszy się o tym, odpowie-

dział przyślanemu do siebie od xiążęcia pokojowcowi, iż *ponieważ się z rzeźki dostojenstw dla tego, aby się chwycił krzyża, byłby równie winnym w oczach Boga jak godnym smutku w oczach ludzi, gdyby zdanie odmienił.* Wrociliwszy do Burdegali poświecił się na usługi chorym zarażonym powietrzem; ale generał, niechając go puścić całkowicie za żywocią jego gorliwości wysłał go do Tuluzy na przełożonego domu profesorów. Powietrze tego miasta zdało mu, się być przeciwnie, chciano go nakłenić do odmiany mieszkania: *Nie tak mi na tym zależy abym żył, rzekł, tak na tym abym tam umarł, gdzie mnie opaczność i postuszeństwo unięściły.* Umarł 28. Kwietnia R. 1631, w 39. roku wieku swego. X. de Laubruſſet wydał jego życie w Nancy R. 1733. in 12.

LOYER, (Piotr le) Tom IV. czp. II. kar. 268. Traktat jego o strachach nocnych, pod tytułem: *Discours & histoire des spectres & apparitions des esprits, anges, démons & ames séparés des corps, se montrant visibles aux hommes* w Paryżu R. 1605. in 4to. po dziś dzień jest poszukiwany dla swojej osobliwości. W nim znajduje się tłum historii cudownych, ktorym autor wierzył, i wktóre wiarę wzbudzić usiłuje. Lecz jeżeli swoy wiek usłudził, nie można się spodziewać, aby nasz oszukał. Głupstwa jego mogły przed lat sttem mieć cenę swoją, ale już dzisiaj nie nie warte, przynajmniej dla ludzi, ktorzy się wybiłi z gminu. Chociaż złym był poeta, odebrał nadgodę *Eglantyny* w Tuluzie.

* LOYSEAU de MAULEON, (Alexander Hieronim) konfiliarz izby rachunkowej w Lotaryngii, dawny rzecznik parlamentu Paryzkiego, umarł 19. Pa-

ździernika R. 1771. Znakomitym się uczynił w sądowni, mowipau de la *Crestelle* przez swoje pomyslności i błędy. Pan *Loyseau* de Mauleon chciał talenta literata, wnieść do prac rzecznika. Zaden zamyśli nie może byż lepszy, nad zamyśli tego połączenia, tak naturalnego; iżby nigdy zadziwiać nie powinno. Ale mu zbywało na dwóch potrzebnych w tych charakterach, rzeczach, to jest na dowcipie mocnym i rozciągłym, i na stylu wymownym. Wiadomości tego blizkie miały granice, tak iak nie daleko myślą zasiał; stały w logice, pokazał się mędrkiem w sposobie pisania. Przekładał na tym aby się podobiał w dziełach, w ktorych potrzeba było oświecać i zagrzewać, i w ktorych nie pięknym byż nie może, jeżeli razem nie jest gruntnym i prawdziwym. Zład usiłując byż przyjemnym; w pismach sądowych, nie umiał w nich innych umieścić powabów, procz ułomnych wdzięków i nadętości romanflowej. Rodzaj ten pisania pomyslnie był przyjęty w swojej nowości, ponieważ go popierał dowcip i talent; ale w naśladowcach jego stał się nieznośnym. Mimo to, że *Pamiętniki* jego, długo każyły gust młodych rzeczników, skutkowały ieszcze wielkie zle, to jest że wiele szacownych umysłów wciągnęły w mniemanie, że dzieła sądowe, ani wielkich zamiarów filozofii ani wielkich piękności wymowy znieść nie mogą. Nie tylko same wady tego pisarza, odkrywać w nim przynależły. Wiele jest takich *Pamiętników*, w ktorych się spina po nad rodzaj pisma, i te pełne są dośkoyności i interessu. Czasami wzbliła się aż do prawdziwej wymowy, nadewszy-

sko w niektórych ułomkach, za niefortunliwym *Calas*. Umarł młodo powżecznie szacowany i żalowany.

LUCIAN, (Tom IV. czp. II. kar. 271.) Z początku obrocony był do fuycerstwa, ale gdy sobie sprzykrzył ten kunszt, miał sen, w ktorym widział przyzywającą go do siebie Literatnę i odrwającą od pierwszego rozmoistła. Nauce cię, rzekła doń, wszystkiego, co świat ma naypiękniejszego i nayradzszego, i co starożytność naygodniejszego uwagi zawiera. Duszę twoję ozdobię nayzacowniejszymi cnotami, skromnością, sprawiedliwością, pobożnością, łagodnością, siusznnością, roztropnością, cierpliwością, i miłością uczciwości; bo te są prawdziwe ozdoby duszy. Sławie twojej przedzać cię każę. Do ciebie zewszęch stron, iak do wyroczeni, schodzić się będą na poradę, od całego świata szanowanym będziesz. Dam ci nawet nieśmiertelność tak wysławianą i sprawię że nigdy w pamięci ludzkiej nie umarzysz. Uważ czym *Eschines* i *Demostenes*, dwa te diwy wszystkich wieków, stali się za moim pośrednictwem. *Sokrates* ktorzy zrazu poszedł za fuycerstwem rywalką moją, co tyłko mnie poznał, zaraz ią dla mnie porzucił. Miałże iaką przyczynę żalowania tego? Porzuciłże tyle zaszczytów, tyle bogactw, tyle wziętości, dla przywiązania się nieznamomej nędznicy, ktora nie ma iak tylko młotek i duto w ręku, nie ci dać nie może procz tych podłych narzędzi ktora przy muszona jest, rękami lichą żywność wyrabiać, a raczej o głazdzeniu marmuru, niż o ukształceniu i okrzestaniu siebie samej myśleć musi. Dzieła

Lucyana są najrzetelniejszym obrazem ludzi tego a nawet i naszego wieku. Przecztawszy go wnieść każdy musi, że rod ludzki, zawsze był prawie jednakowym, tudzież ze wyobrażenie świata, zarządzone przed siedemnastu wiekami, wyiawiały bardzo drobne niektóre różnice, jest wyobrażeniem świata, rzecywiście teraz będącego. *Lucyan* chociaż biegły i interesujący malarz człowieka, nie jest wiarygodny od przywar. Czasami żarty jego są zbyt oczywiste; styl rozczulekły i często się powtarza. Gdy napadnie na myśl jaką szczerą, dopotąd iey nie porzuca, dopokąd iey we wszystkich, iakie tylko być mogą, zwrotach nie wyrazi. Największe mu poddają uwagi następujące okoliczności: zamiary i żądze oszczerstwa; fałszywa skromność, i czeza mądrość sofistów; nieużyteczność mocy, dostojenstw i bogactw w uczynieniu człowieka szczęśliwym. *Sestem* mówi, *świątym nieprzyjacielem dumy, oszczerstwa, fałszu, próżnej okazyłości; a przyjaciелеm prawdy, uczciwości, cnoty dobrot, prostoty, zgoda wszystkich, co jest miłym i dobrym*. Literat Francuzki Pan *Maffieu* dał nowemu tłumaczeniu *Lucyana* w Paryżu R. 1701 3. T. in 12. dokładniejszy i gładsze niż tłumaczenie *Ablancourta*.

LUCIAN, (Święty) kapłan Antyiocheński i męczennik. *Tom IV. czę: II. kar. 272.* Obwiniano go o sprzyjanie Arianizmowi. Prawda jest że celniejsi heretycy arianizmu byli uczniami S. Męczennika. Lecz ci oddalili się od prawd, których uczyli nauczyciel. S. *Athanazy* usprawiedliwił go tak dokładnie, że wszystkie cienie podejrzenia, na wiare jego rzucane nikną. S. *Lucyan* w wielkiej żył przyjaźni z *Pawłem* z Samofaty, ale podług *Tillemonta* można wymówić iego

przywiązanie do tego kacerza. S. *Lucyan*, mówi wspomniany „autor, był z tegoż samego kraju, „co *Pawel* z Samofaty. Mogli „szczerze z nim inne mieć zwią- „zki, a nawet może, że i przez „niego był wyniesiony na kapłań- „stwo. A z tym nie nie ma „dziwnego że się nie łatwo prze- „konali o błędach człowieka, kto- „rego szanował jako oycę i bi- „skupa swego i który tak dobrze „swe błędy pokrywał, iż go o „nie bardzo trudno było prze- „świadczyć. Jeżeli się zaś znaj- „dują tacy, którzy zbyt surowo „powstała na błędy, w które nas „użanowanie i przyjaźń wciąga, „zamiast coby się nad niemi lito- „wać mieli; większy podobno „błąd popełniają zapominając, „że są ludźmi i że mogą, tak jak „inni, upaść.

* **LUCILLA**, córka *Marka Aureliusza* i *Fawstyny*, wychowywana była z wielką troskliwością. Ojciec natchnął ją zdaniem siłachetnymi i smakiem cnoty. Monarcha ten wysłał ją w roku 17. do Syrii, aby się zaślubiła z *Wetrusem*, wojującym pod owymczas, z Armenianami i Partami. Celarz sam zjechał do Efezu, gdzie o brządek ślubu wspaniale był dokonany. *Lucilla* piękna, kształtna pełna dowcipu, godna była przywiązać do siebie serce małżonka nie tak skażonego jak *Wetrus*; ale spostrzegłszy go zanurzonym w rozwiozłości naysprośniejszej, zmierzła go łobie. Gniew, który powzięła, widząc się wzgardzoną uczynił ją na wzajem niewierną i podała się w obelgę przez miłości poboczne. Powróciwszy z Syrii do Rzymu widziała z ostatnim serca swego rozjątrzeniem, że jej małżonek rozpalil się kazirodnym płomieniem ku własnej iey siostrze *Fabii*, tudzież, że wchodził w spółkowanie sprośne z *Fawstyną*.

Żywo wyrzucała matce na oczy tę hańbę, i dwie te niewiasty, któremi zbrodnia we wszystkich uczynkach powodowała, pogodziwszy się, każały, jak twierdzą, otruć *Verrusa*. *Mark Aureliusz*, ku końcu roku wydał powtórnie *Lucillę* za *Klaudiusza Pompeiana* wielkiego zacności senatora, ale bardzo podeszłego wieku. Ponieważ za niego, mimo skłonność serca poszła, i jedynie dopełniając wolę oycowską, podała się tłumowi kochanków, którzy ją wciągnęli w naysbrodzliwsze obłąkania. Dopełniła szczytu swych zbrodni, ulegając namiętności, którą ku niej *Kommod* brat rodzony powziął; lecz przywiązanie tego xiążęcia przemieniające tylko było. *Lucilla* chcąc się zemścić tej niesłateczności, równie, iak dumy którą pokazywała *Kryspina* iey bratowa ku niej, uknowała R. 183. spisek przeciwko *Kommodowi*, w którym wciągnęła i swego kochanka imieniem *Quadratus*, tudzież innych senatorów. *Kommod* ukarał ich śmiercią, i *Lucillę* posłał na wygnanie na wyspę *Kaprei* na której ią w czas nieiaki kazał stracić pod ow czas mającą lat blisko 38.

LUCRECJA, dama Rzymska zgwałcona od *Tarkwiniusza*. *T. IV. czę: II. kar. 275.* Pewien wierszopis, tak mówi o *Lukrecji* porównanej z *Suzanną*.

Casti Susanna placet, Lucretia cede Susanna:
Tu post, illa mori maluit ante seculus.

Wiersze te tak naśladował Francuz.

Des fureurs de Tarquin, malheureuse victime,
Lucrece, vante moins ton généreux effort.

Le crime a précédé la mort;
La mort est prévenue le crime.

znaczy po Polku.

„Nieszczęśliwa ofiara wściekłej „*Tarkwiniusza* chuci. *Lukrecja* „nie chlubił się tak bardzo z wy- „mierzonego w siebie odwagi „cnoty; zbrodnia poprzedziła „śmierć twoją; oby śmierć była „zbrodnię uprzędziła!

To jednak prawda, iż łatwiej nierównie napisać dowcipne na *Lukrecję* epigramma, niżeli zaradzić tak okropnemu położeniu, w jakim ona była.

LUCULLUS, (Lucius Licinius) *T. IV. czę: II. kar. 276.* W okazyłości i zbytku przepisał największych królów Azjatyckich, których pokonał umiast. Dzieła *Lucullusa* po brzegach morskich Kampanii i w okolicach Neapolu wykonane przechodziły wszystko co imaginacya z przyrodoznanem rozrzućna, skutkować sobie może nayskońszowniejszego. Kopać kazał drogi po pod pagorki, które nieiako zawieszono na powietrzu zostawały. Budowle swoje otaczał kanałami, w które woda morska wpływ miała, i w których chował ryby w tak wielkiej mnogości, iż ich po jego śmierci za cztery miliony sesterceyow (co czyni blisko 500. tysięcy liwrow Francuzkich) wyprzedano. Nakoniec wpośródku samego morza stawiał gabinety do zabawy. Niedaleko Tusculum miał wleśkie pomieszkankie w szczytym bardzo położeniu, przyozdobione wielkimi galeryami, salami otwartymi ze wszystkich stron, aby światło i powietrze wstęp wolny miało, ulicami nadto bardzo rozległymi do przechadzki. *Pompeusz* nawiedzał go w tym pomieszkanku, iedną tylko w nim wadę znalazł. to jest że iak bardzo by-

to wygodne na lato tak wcale nie mieszkalne na zimę. *Lucullus* zaczął się śmiać; *toż myślisz, rzecze mu, iż nie mam tyle rozumu co Zarwawie i Bociany, i że nie umiem mieszkania podług pory odmieniać...* Preter ieden lubiący dawać ludowi widoki wspaniałe, profil *Lucullusa*, aby mu, pożyczyl płaszczy purpurowych do przystrojenia osób mających wchodzić na scenę. *Lucullus* odpowiedział mu, iż każe zobaczyć w garderobie, a jeżeli się w niej iakie znajdą, chętnie mu pożyczę. Pretor stu tylko potrzebował, ale ich się u *Lucullusa* pięć tysięcy znalazło, i wszystkie natychmiast posłał Pretorowi. *Otoż to tak, dodaie zwykłą sobie wesołością Horacyusz, bogatym być potrzeba...* Gdy Greczyni przybyli do Rzymu, przyjął ich okazale *Lucullus*, ale nie dodając do zwyczajnego swego pożycia. Ci prowincyalni ludzie, zawstydzeni tak dobrym przyjęciem, i bojąc się, aby nie byli uciążliwymi dla swego gospodarza, profil go aby im odstąpił siebie iadać pozwolił, by snadź mowili, nie stali się przyczyną bardzo wielkiego wydatku *Lucullus* odpowiadał im uśmiechając się: *Prawda że w tym wszystkim co się robi, jest iakaś cząstka i dla was, ale największa część jest dla Lucullusa.*

LUDWIK I. Cichy czyli Słaby. Tom IV. czę. II. 279. I. Słabość, nie przeszkodziła *Ludwikowi Cichemu* w ustanowieniu praw dobrych. Jego wstręt i nienawiść zbytku, wydaie się w ustawach wyślych z jego rozkazów względem uboru duchownych i wojskowych. Zakazał i pierwszym i drugim sukien jedwabnych, tudzież ozdób złotych i srebrnych. Pierwszym zabronił także pierścieni osadzonych drogiemi kamieniami, paław, nożów i trzewików ozdo-

blonych sprzączkami złotemi lub kleynotami; oraz mułow, koni stroynemi rzędami, lub złotemi wędzidłami przybranych. Jest to pierwsze kosztowne prawo Francyi. Mowiam o ludziach wojskowych, zabierających się w pochod z pysznemi ekwipażami i kosztownemi meblami. Co za nierozsądek, mawiał, nie dosyćże mają na tym, że podają w niebezpieczeństwo życie, potrzeba aby i jeszcze bogactw nieprzyjaciela łupem, i usposobiali go do dalszego prowadzenia wojny własnym naszym kosztem? To było jego zwyczajną maxymą: Nic zwytka. Lecz źle się powo-
dował tą maxymą. czyli raczye wszystkiemi postępami oddalił się od niej. Ci którym używał swego zaufania, na złe go użyli. Co mu się przytrafiło, mowi *Faucher* swym stylem, dla zbytecznego zatrudnienia się czytaniem i psalmodyowaniem; bo dodaie, iakże to może być przyzwoita monarsze roztropnemu i pobożnemu, jeżeli częściej powinien być w czynności iak w rozmyślaniu.

LUDWIK II. Młody, cesarz Zachodni. Tom IV. czę. II. kar: 281. II. Przez cały przeciąg panowania swego był tym wszystkim, czego się spodziewać można (Słowa są Pana de Montigny) po wielkim monarsze. Urodzony z przymiotami, które tworzą bogatyrow i zaborców, prześtał na tym, że był sprawiedliwym. Zdawał się ograniczać obroną przeciwko nieprzyjacielowi cząstką, która mu dziedzictwem przypadła po oycu. Cnoty jego zaśluzily mu na pochwały famych najwyższych biskupów. Zobaczmy iak o nim mowi papież *Adryan* w liście swoim do *Ludwika* króla *Germanii*. "Cesarz *Ludwik* (Słowa są listu) walczy nie przeciwko Chrześcianom, iak niektórzy, ale przeciwko nieprzyjacielowi

imienia Chrześciańskiego, o bezpieczeństwo kościoła, szczególnie naszego, i o wybawienie wielu wiernych, którzy byli w ostatnim niebezpieczeństwie w Samnium, tak daleko, że już Saraceni mieli wtargnąć w nasze kraje. Opuścił swoy spoczynek, i miejsce swego zamieszkania, wystawiając się na upały, zimna, na wszelkie gatunki niewygód i niebezpieczeństw. Pomysłność jego była skora i prędka. Zniżył wie-
lu niewiernych pod oręż swoy zwycięzki."

LUDWIK VI. Orły, król Francuzki. Tom IV. czę. II. kar: 284. XI. Gdy xiądz *Suger* minister *Ludwika* płakał przy jego łóżku, *Przyjacielu!* rzekł mu, dla czegoż płaczesz, kiedy musieś miłosierdzie Bóskie wzywać do nieba. Skoro tylko rozkazał, aby go z Melun, przeniesiono do St. Denys, lud zbiegł się ze wszystkich okolic. Rolnicy porzucali plugi swoje, aby mieli pociechę oglądać króla, który ich nieobciążał podatkami; obrońcy, którzy ich osłaniał od ucisku, oycy prawdziwego. Za jego panowania, widziano pięciu papieży sukających we Francyi przytułku. *Urbana II.* *Poschalisa II.* *Gełazyusza II.* *Kelixa II.* *Innocen-tego II.* *Ludwik* ogłaszaie się protektorem kościoła, utrzymywał swe prawa, a iezli zezwolił, aby *Radulf* mianowany od papieża na arcy-biskupstwo *Remeńskie*, osiadł miejsce *Gerwazego* mianowanego od króla, to pod tym iedyńie warunkiem, żeby *Radulf* zeznał publicznie, że arcy-biskupstwo trzyma od króla.

LUDWIK VII. Młody, król Francuzki. Tom IV. czę. II. kar: 285. XII. Niemogąc wykorze-
nić z królestwa kazicielek oby-
czaiów, sprofnego tego owadu,

który się, każdego wiekow rozgnieżdżał w państwach mocnych i łodnych, a który pomimo wyż-
skiego, iest śmiertelnym iadem dla populacyi, chciał przynajmniej, aby nierządnie publi-
czne nosily na sobie rechę pią-
tnując ich upodlenia; obwieścił edyktem, aby się żadna z nich
nieważyla nosić zapaski złotem
przerabianej, ktorey używały
uczciwe matrony, i to to dało po-
czątek przyślowiu francuzkiemu.
Bonne renommée, vaut mieux que ceinture dorée.

LUDWIK VIII. król Fran-
cuzki dla odwagi zwany *Lwem*.
Tom IV. czę. II. kar: 287. XIII.
Niektorzy dzieiopisowię twier-
dzili, że ostatnia jego choroba
była skutkiem niewłrzenieliwo-
ści. Lecz myśl ta, odrzucona
od osób oświeconych, tego przy-
najmniej dowodzi, iakie miano
wyobrażenie o cnotie *Ludwika*;
a zawsze dobrą iest rzeczą, mo-
wi *Mezerai*, knować te piękne
przykłady cnoty; bo ich wcale
gdzie indziej przez papieru, nie-
znajdzie.

LUDWIK IX. (Święty)
syn *Ludwika VIII.* i *Blanchi* z *Ka-
sylii*, urodził się R. 1215. chrzcz-
ony był w Poissy, i z tego powo-
du wziął imie *Ludwika de Poissy*.
Czasami nawet tym sposobem
podpisywał się i pod ow czas
zwykl był mawiać: *Nastadnie w
tym cesarzow Rzymskich, którzy
brali imionu oznaczaiące ich zwy-
cięstwa. W Poissy odniosłem
zwycięstwo z najogromniejszego
nieprzyjaciela; tam zwyciężyłem
diabła chrztem, który w tym
mieście odebrałem &c.* Chociaż
wielkie miał uznanowanie ku mi-
nistrum religii, to go jednak nie-
włtrzymywało od pokramiania
ich zamachow nadwierzaiących
honor kerowy. Biskup *Antyzio-
doreński*, stanąwszy na czele du-

chowieństwa Francuzkiego, przekładał temu monarcho: że wiara Chrześcijańska osłabiała się codziennie, i coraz bardziej osłabiać się będzie, jeżeli król temu nie zapobieży. A zatem, dodał, proszę W. K. M. abys przykazał wszystkim sędziom królestwa, żeby tych, którzy rok cały w klątwie będą, przymuszali do stłania się o uwolnienie od klątwy, i do zadość uczynienia kościołowi. *Ludwik* odpowiedział mu: *Chętnie wydaję ten rozkaz, chęć jednak, aby sędziowie moi, uprzedzić co usłanowię, rozstrząsnęli wyrok klątwy, końcem przekonania się, czyli jest sprawiedliwy, czyli nie. Pralaci uaradziwszy się, dali odpowiedź, iż niemogą na to zezwolić, aby się sędziowie kościoła mieli poddać tej formalności. ... Aia, odrzucił monarcha, nigdy tego nie dopuszczę, żeby się duchowni wdzierali mieli w rozpoznawanie tego co do motywu sprawiedliwości należy. Król ten pobożny wyślawił rozmaite kościoły, klasztory, i szpitale. Zawsze z ostateczną proflotą ubrany, wyślawił dni obrządkowe, wszystkiego sobie uymował; na uposażenie ich. Nędzarze, ofobliwiej starcy i kaleki, wchodzili aż do jego pokoi; często sam im udzielał tych samych potraw, które jadł. Kazał sobie być uczynić spis wszystkiej szlachty ubogiej w królestwie. On to kazał wybudować w Paryżu szpital *des Quinze vingts*, po pierwszej swej do ziemi S. podroży, na umieszczenie w nim 300 szlachty, którym niewierni oczy wylupili. Rozkazał, aby spisano po prowincjach ubogich rolników, którzy, niemogli pracować, i aby im obmyślono żywność. Krył się często przed oczyma dworzan, w zamiarze wykonania jakiego uczynku misjiernego, lub dla*

modlenia się w cichości. Szemrano niekiedy na to. *Ah! mawiał, gdybym chwile te, których nieżyteczność nagoniają, poświęcił na gry lub inne rozrywki, przepuszczono by mi. Umiał jednak czasami dawać pożyteczne nauki dworzanom, którzy pobłażając słomnościom, nigdy niesfolgą cnotom. Gdy pewna dama zanie urodzona przyszła do niego w stroju nieprzyzwoitym iey wiekowi, *Ludwik* rzekł: *Mc Pani! będę miał sławanie o iey interesie, jeżeli Mc Pani masz sławanie, o zbawienie swoje. Przed tym sławanie Mc Pani piękność, ale zniknęła tak kwiatek polny. Nie niepomogą wszystkie uślości, nie iey przywołać niezdola, lepiej jest pomyśleć o piękności duszy, która się nigdy nieśkodzi. Wydał był edykt przeciwko bluźniercom, którym miano uła przekalać rozpalonym żelazem; powłecznie szemrano na tak wielką surowość. Niektórzy nawet gminni ludzie, zapościli się tak daleko, iż przeciwko niemu przekleństwa rzucali. *Ludwik* dowiedział się o tym, i bronił, aby ich nie karano. *Przepuszczam im, rzekł, bo mnie tylko obrażili. Oby Bóg dał, żebym sobie samego na tę karę skazując, mógł bluźnierstwo z kratu mego wypędzić. Za jego panowania zabroniono używania szrodtku docieczenia prawdy ogniem i wodą; a na to miejsce wprowadzono dowody świadectwa.***

LUDWIK XI. Ten *Karola VII. Tom IV. czę. II. kar. 260. XVI. Ludwik XI.* doświadczył korony roku 1461. przez śmierć *Karola VII.* zaledwo nosił żalobę po oycu, a nawet za złe miał, iak twierdzą, że iey dwor jego używał. Spofob postępowania sobie i rządu wcale odmienny przedsięwziął. *Nie lekiał się być*

nienaw-

nienaw iedzonym, byle go się tylko obawiano, *ODERINT, DUM METUANT.* Na czas nieiaki przed śmiercią rzekł: *Gdybym zamyślał raczej miłość niż boleźnię panować, mogłbym być łatwo dorzucić nowy artykuł do sławnych nieszczęściem de Boccace. Zaczął od wydarcia urzędnikom tak cywilnym iak prawnym ich urzędów, aby nie mi obdarzył buntownikow, którzy z nim byli w Delfinacie, w Franche Comté, w Brabaney. Zapatrując się na Francją iako na łakę, którą mogli corocznie kosić, i tak iak mu się podobalo, pokępowal sobie z nią z pierwłzego zaraz wstępu, iak z krakiem zaborem wziętym; złupił wielkich panow, lud ucisnął podatkami, i zwinol Pragmatyczną Sankcyą. Z tym wszystkim *Ludwik XI.* (mowi *X. Mlot*) miał interes utrzymywania dzieła poprzednika swego. Ale uniesiony nadzieją utrzymania domu *Andegawelskiego* na tronie Neapolitańskim, koren sobie przywłaścił *Ferdynand* z *Aragonii*, poświęcił papieżowi prawo tak drogie dla Francyi, iak nienawistne dworowi Rzymkiemu. Nadaremnie potem popierał praw domu *Andegawelskiego*; *Pius II.* który utrzymywał *Ferdynanda*, otrzymawszy czego pragnął, *Breve* tylko podziękowania oświadczył swoją wdzięczność; w którym *Ludwika* przyrównywał do *Teodozjusza* i do *Karola wielkiego*. Surowość *Ludwika* zbyteczna, zamieniła się w okrucieństwo ku końcu życia. Na lada pozor w podeyrzenie wpadał; a skoro tylko kto był u niego podeyrzanym, zaraz się występnym stawał. Twierdzą nawet, iż gdy na tortury kazał brać winowaycow, ukrywał się za zasłoną, aby słyszał inkwizycye. W koło zaboku iego same tylko szubienice widać było, po tych to okropnych*

Spił: Tom VIII. Czą. II.

znakach poznawano miejsce zamieszkania od krola. Pomimo swoje okrucieństwa był, a przynajmniej chciał być nabożnym; lecz „dziwactwo iego umyłu (mowi „*X. Daniel*) wciągało go w zabie- „dbanie istoty nabożeństwa, aby „przełtawiał na zewoętrzných „ćwiczeniach, i czyniło go skrupu- „latalem w drobniągach i fraz- „kach, gdy się nie wahał na- „ważniejszych rzeczy. „Pomiedzy innemi dobrami przytami liczą i to, że wkreszył handel. „Sprowadziwszy z Grecyi i z „Włoch wielką liczbę rzemieślni- „kow; którzyby mogli robić ma- „tetye drogie, wyłączył ich od „wszelkiego podatku, równie iak „Francuzow użytych do ich rękod- „zieln. Wtęcey wazył kupca o- „brotowego i czynnego, niż szlachci- „ca nieużytecznego częstokroć. Gdy „kupiec pewien, którego z sobą do „stolu przypuszczał, prosił go o pa- „tent na szlachectwo, użytył mu „go, ale więcej z nim nie obcował. „Zegnam *W Pana Mei Pannie* *szlach- „czeni*, rzekł do niego *Ludwik*, „kiedym cię sadzał u stolu mego, za- „patrywałem się na ciebie, iako na „pierwszego szlachciaka swego stania, „teraz gdy jesteś szlachcin, czyni- „bym krzywdę innym. *Gdybym cię „tym samym względn zaszczy- „cał.* Monarcha ten lubił nauki, w „których się sam ćwiczył, i opieko- „wał się niemi. Założył akademię „w Walencyi w Biturydze. (*Bour- „ges*) lubił ściłki, i często zdo- „bywał się na dewolpne. W mieście „Baune, pokazywano mu szpital, „założony od *Rolina*, kanclerza „pewnego książęcia *Burgundy*. „*Rolin* ten wielkim był zdzierną. „*Sprawiedliwa rzecz wcale była,* „rzekł *Ludwik*, *aby Rolin, który za „życia swego tylu nariobil ubogich,* „wyślawił przed śmiercią dom na „ich pomieszkawie. Ubogi ieden „ksiądz, prawem uciskany za dług

M

500. talarow, chwycił się chwili owej, w którą król modlitwy odprawiał w kościele, chcąc mu przeciwstawić swój okropny. Król natychmiast zapłacił sumę o którą go prosił mówiąc: *Dobryś czas spatrzył, sprawiedliwa abym się tytuł nad nędznym, ponieważ prosiłem Boga, aby się nademną zlitował.* Pod jego panowaniem nappierwizą czynioną operacją wymowiania kamienia, na jednym strzale skazanym na śmierć. Pod jego także panowaniem prezydent Sorbony R. 1469. sprowadził drukarzy z Mayence. Po polsku pod ow czas bardzo zabobonne, wzięło ich za czarowników. Kopiałowie wyrabiający sobie żywność, przepisywaniem starożytnych manuskryptów, które miano we Francji, podali memoriał do parlamentu przeciwko drukarzom; sąd parlamentowy kazał im wszystkie książki zabrać. Król który umiał dobrze czynić, gdy w wyrządzeniu złego żadnego nie miał interesu, przykazał parlamentowi, aby nie wchodził w rozpoznanie tej sprawy; przyzwalał przed swoją radą, i kazał drukarzem Niemieckim zapłacić co wartali książki.

LUDWIK XII. król Francuzki, rzeczony *Sprawiedliwy* i *ościc* *Ludu* *Tom IV. cz. II. kar: 204. XVII.* Gdy jeszcze był książęciem Anrelińskim, spisał sobie wszystkich panów, którzy mu przyczynę do zażalenia dali pod panowaniem *Karola VIII.* i naznaczył ich imiona krzyżem. Prawie wszyscy chcieli się oddać. Stłumił ich bojaźń temi piękniemi słowy, prawdziwie godnymi króla Chrześcijańskiego: *Krzyż który przy imionach waszych położyłem, nie powinien wam obwieścić zemsty, oznaczać on, tak tak krzyż Zbawiciela naszego, odpuszczenie i zapomnienie uraz.* *Juliusz II.* otrzy-

mawszy przez oręż *Ludwika XII.* prawie to czego chciał, nie obawiał się niczego, prócz tego, aby Francuzów nie zobaczył we Włoszech. Wziął przeciwko nim w ligę, której skutki widzieć można w artykule papieża wzmiankowanego. Pomiędzy nieprzyjaciółmi, których papież przeciwko *Ludwikowi* wzbudził, nie należy się zapominać *Szwajcarów*, których od jego sprzymierzenia tym łatwiej odciągnął, iż gdy się dopominali powiększenia płacy, rozstrzygli *Ludwik* mówiąc: *Dziwna rzecz wcale, że Goral nędzni, którzy złoto i srebro datą nieznaną było, dopóki tu go nie dali moi poprzednicy, chcą prawo dawać królowi Francuzkiemu!* *Śc:* Przegrana pod Novare, gdzie Szwajcarowie odnieśli zwycięstwo z *la Trimouille* 6. Czerwca R. 1513.. była epoką całkowitego wygnania Francuzów. *Ludwik XII.* podług *Machiawela* cztery główne popełnił błędy we Włoszech. „Zniszczył „słabych; powiększył potęgę „możnego; wprowadził cudzo- „ziemca nadto dżelnego; nie „przybył do Włoch na zamiesz- „kanie; nie przyjął do tego pań- „stwa swych osad. „Cesarz *Maxymilian*, *Henryk VIII.* i *Szwajcarowie* razem bili na Francją; Anglicy oblegli *Tereouenne*, które wzięli po potyczce *de Guinegate*, gdzie wojska Francuzkie poszły w rozsypek. „Dzień ten był na- „zwany *la journée des éperons*; „dnem *ostrogów*, (mowi *Méletal*) „bo w nim Francuzi więcej u- „żywali *ostrogów* niż szpad, „*Ludwik* uważany jako polityk i „iako wojownik, byłby największych rzeczy dokazał, gdyby nie wstrzymywała we wszystkich bojaźń uciesnienia poddanych. *Sprawiedliwość Monarchy* bardziej go obowiązuje do tego, aby nie był winien, niż wielkość jego do tego,

aby wiele dawał. To było jedno z najgłówniejszych jego maxym. *Wół*, powiedział dnia pewnego, *widzieć dworzan moich śmiejących się z mego skapłwa, niż patrzeć na lud mój oplakujący wdolki dworu.* Trzynastu milionami, które wynosili około 50. dziesiętych, na wszystko wystarczał i utrzymał dostojność tronu. Wielka jego dobroć, nie dozwoliła mu ubliżyć swego zaufania złośliwym. Zawiodł się na krwawey polityce *Alexandra VI.* papieża, nazywającego z ludzi, i na polityce chytrey *Ferdynanda* najwiarodłowniejszego. Radzono mu (dla interesu, jak mowiono, Francji którą *Ferdynand* zdradzał) aby przytrzymał ziemia jego arexjążcia *Austrii*. *Wół* raczył, odpowiedział *Ludwik*, *utracić, jeżeli trzeba będzie królestwo, którego strata, może być, wreszcie odzyskana, niżeli tracić poczciwość, której nie naprawić nie potrafi...* *Korzyści, które nieprzyjaciele moi odnoszą nademną, nie powinny, mawiał jeszcze, dziwić nikogo; kiedy mnie pokonywałą orężem, którego nigdy nie używałam, to jest pogardą dobrej wiary, poczciwości i prawu Ewangelii.* Darować mu należy wszystkie błędy i przywary przez wzgląd na drogie przymioty dobrego króla, i króla sprawiedliwego. Gdy pewien szlachcic z dworskich jego zbyt sobie ostro i obelżywie postąpił z chłopem, przykazał, aby mu nie nie dawano prócz mięsa i wina. Kazał go potem przywołać do siebie, i spytał się, który pokarm naysposobniejszy. Urzędnik odpowiedział że chleb. *Aż co więc,* rzekł król surowo, *tak nierozsądny jesteś, iż się obelżywie obchodzisz z temi, którzy ci go dostarczają?* - *Gmin*, mawiał, *jest tupem szlachty i żołnierzy, a ci są tupem diabła.* Dobroć *Ludwika XII.* unosiła się aż do łagodności

ku błędom chdzym. Gdy R. 1501. monarcha ten iechał przez *Delinat* do *Włoch*, niektórzy panowie zbyt gorliwie prosiłi go, aby użył potęgi swej na oczyszczenie tej prowincji z *Waldeńczyków* miewających w gorach. (mowi *Pan Garnier*) bądź że blisko stojące wojska przynusły *Waldeńczyków* do ustatenia zdań swoich; tak przysięgą o nich dali sprawę królowi, iż *Ludwik* zawołał: *oni lepszymi są niż my Katalikami!* Rozkazał, aby zabrane *Waldeńczykom* włości oddane; zabronił aby na późnym nie mieszano ich spokojności i w *Rhône* powstrzymać kazał wszystkie już przeciwko nim pozaczynane procesy. W *Bruxelli* wydrukowano listy monarchy tego do kardynała *d'Amboise*. R. 1712. T. IV. in 12. bardzo dobrze są pisane iak na ow czas, w którym żył. „Zaden mo- „narcha (mowi *Pan d'Arnaud*) „nie posunął podobno daley iak „*Ludwik XII.* owego tak pod- „chlebnego ku naukom szacun- „ku, który jest, bez wątpienia, „ich nappierwizą i jedyną nad- „groda. Będąc w *Pawii*, nie tyl- „ko potwierdził przywileje szko- „ły prawniczej, ale nadto zna- „cznie powiększył nadgrody na- „uczycielom: a nawet bywał „przytomny na ich ćwiczeniach. Monarcha ten uprzedził bez „wątienia epokę tak świetną „dla literatury Francuzkiej, któ- „ra się zdawała ustatniać praw- „danie jego następcy. *Ludwik*

„przyzwał do siebie nayucze-
szczych Włochow, naznaczył im
„pensye, ozdobił załęczytami,
„niektorym z nich powierzał
„poselstw, i ci w następnych cza-
„sach doszli nayıerwszych do-
„stoyności. Za iego czasow roz-
„puczto ięzyka Greckiego uczyć
„w akademii, którego wiadomość
„nieuchronnie potrzebna jest
„chcącemu czerpać w źródłach
„piękney starożytności, a kto-
„rey nabycie nie wiele czasow
„najzych zdaje się wzniecać za-
„wiści. Monarcha ten nayıek-
„szy posiadał zbior rękopism
„znajdujących się w Europie.
„Cycero w traktatach swoich o
„powinnościach starości i przyja-
„źni, był ulubionym iego auto-
„rem. Jednę tylko książkę upatr-
„nię w historyi Ludwika XII. ie-
„go oziębłość, bo nie śmiał mo-
„wić niewdzięczność ku Filipo-
„wi de Comines; dorozumiewać
„się bowiem należy; iż mocne
„miał przyczyny takiego z nim
„postępowania, które do nas nie
„doszły. „

LUDWIK XIII. rzezony
SPRAWIEDLIWY. Tom IV. czę. II.
kar: 297. XVIII. Urodził się w
Fontenbleau 27. Września R. 1601.
z Henryka IV. i Katarzyny de
Medicis. Francya od lat 84. to
jest od narodzenia Franciszka II.
nie miała Delfina. Dzieckiem był
jeszcze, gdy mu oznaymiono, że
Comestable Kastylii, posel Hiszpań-
ski, z licznym orszakem panow
idzie mu złożyć winne uszanowa-
nie. Hiszpani! rzekł owym to-
nem żywym, który oznaczał za-
wiązujące się w nim męztwo. Do-
brze, dobrze, niech mi dadzą szpa-
nę i. t. d.... Krol ten bliski śmier-
ci widział się opuszczonym pra-
wie od całego dworu, kturen wśzy-
skie swe hołdy obrócił ku krolow-
y, ile wkrótce mającey obiąć

regencyą państwa. Głęboka me-
lancholia osiadła iego umysł. Sto-
jącym około łóżka swojego rzekł:
Bądźcie grzeczni, usłuchcie się tro-
chę! dozwólcie mi, aby raz jeszcze,
zobaczyć słońce i cieszyć się dobrem,
ktorego przyrodzenie wosłskim lu-
dziom użyczył. Zwrociwszy potym
oczy na ręce swoje wyschłe i wy-
wiedle, rzekł: Otoż to ręce krola
Francuzkiego! Kardynał de Riche-
lieu, zawsze nim rządził, a krol
nigdy nie kochał ministra tego,
ktoremu się we wśzytkim zwie-
rzał i dał sobą powodować. Ana-
wet po śmierci kardynała, zam-
knięci z iego rozkazu w Bastyli,
nadareinnie zanosili prośby o swo-
ie uwolnienie. Aby krola do wy-
puszczenia ich nakłonić, musia-
no podość iego ułomności dog-
dzając skłonności do oszczędności
zbyteczney. Nacóż się zda? na-
śmieszny Panie! trwonąć tak o-
gromne summy, które W. K. M.
kosztują więźniów w Bastyli; kie-
dy W. K. M. nakładu tego oszczę-
dzić możesz, odsyłając ich do do-
mow. Tey to pobudce, lepiej nad
wśzytkie inne poruszające ser-
ce krolewskie, Vergy, Bassompier-
re, Gramont winni byli swoy wy-
chod z więzienia. Winney jednak
okoliczności rzekł Ludwik XIII.
Zyczylbym sobie, aby tylko nad
granicami krolestwa mego były
twierdze, żeby serce i wierność pod-
danych służyły za fortecę i straż
mojej osoby.

LUDWIK XIV. rodził się w
St. Germain-en Layo 5. Września
R. 1638. z Ludwika XIII. i Anny
z Austrii, rzezony: od Bogada-
nu. T. IV. czę. II. kar. 302. XIX.
Chrzczony był 12. Kwietnia R.
1643. po odprawionym obrządku,
przyprawdzono go do krola oyc-
ca, który go się spytał: jakież wia-
tnie?... Zowie się Ludwik XIV.
odpowiedział młody krolewicz.

Odpowiedź ta losem bez wąt-
pienia uczyniona, zmartwiła
Ludwika XIII. pod ow czas che-
rego który rzekł. Jeszcze nie, jeszcze
nie! Na pierwłzey po śmierci kar-
dynała Mazarzyniego radzie, oświad-
czył, że sam chce we wśzytko
własnymi oczyma weyrzyć. Gdy
się posłał teutrm odmienila. dodał,
innych będę przestrzegał maxym
w rządzaniu umympaństwem, w roz-
porządzeniu skarbu, i w negocya-
cyach zewnętrznych; nie tych kto-
re zachowywał kardynał, wiecieś
iaka jest moja wola, dowas teraz
MC Panowie należy wykonać ią.
Po traktacie pokoju Ryświckim
R. 1697. Ludwik XIV. mocno
myślił o pcratowaniu ludu uciśnio-
nego podatkami i nędzą. Już dzie-
sięć lat, rzekł pod ow czas, iak się
widzę przyntuszonym do uciążania
ludu mego, ale na potym szukać
będę iedney rozkoszy w użeniu im
cierpiaru. Stateczność i odwaga u-
mysłu, z którą zapatrywał się na
nadschodzący życia koniec, nie
miały w sobie owej prożney oka-
załości, w którą część życia iego
obfitowała Czegoż płuciecie? rzekł
do swych domowników, Powin-
niście się byli od dawności, do utra-
ty mojej przygotować. Czyście
mnie za nieśmiertelnego mieli?
Wielkość duszy, aż do wyznawa-
nia swych błędow posunął. Na-
stępcy swemu zalecił „aby rato-
„wał poddanych, aby go nie
„naśladował w namiętności chwa-
„ly, wśkonności do wojny, do
„kobiet i w upodobaniu w budo-
„wleśch.. Maxymą iego było,
iż po doyrzałym namysleniu się,
potrzeba z siebie samego ieden po-
wziąć układ, i statecznie podług
niego postępować. Błędny moie,
mawiał, posłży z mojej powolności
i ztąd żem się zbyt gnuśnie powo-
dował rudami innych. Nic nie
maż tak szkodliwego iak słabość
umysłu, bądź iakiegokolwiek gatun-

ku ona będzie. Chciał pokilka-
krotnie zakosztować słodczy
przyjaźni, ale te nie są zgodne
z dostoynością krolow. Szukałem
przyjaciół, powiedział, a znalazł
tylko intrygantow znalazłem. Z
strony dworzan, sławnych tylko
przeciwnych swemu sercu dozna-
jąc czuciow, mawiał: ile razy
wakujący iaki urządzić, robię
sobie sta nicnab słych, i jednego
niewdzięcznika.

LUDWIK XV, krol Francu-
zki T. IV. czę. II. kar. 314. XX.
W pierwłzey zaraz młodości po-
kazał rozum gruntowny i przen-
ikliwy. Pytano go się dnia pewne-
go. Jakich ludzi kochać powinien?
odpowiedział: Ludzi cnotliwych i
pocciwych... Atakichże unikać na-
leży? Podchlebcow odrzucił. Ro-
zmawiano z nim o tytułach da-
nych iego poprzednikom, których
nazywano: śmiałemi, wielkimi
sprawiedliwymi i. t. d... Ja chciał-
bym zasłużyć na tytuł, (rzekł).
Ludwika doskonałego. Filip książę
Aureliański, naybliższy iego kre-
wny miał być regnem państwa,
ale urząd ten chciał być winien
urodzeniu swemu nie testamento-
wi Ludwika XIV. Testament ten,
ktoryby był mocno urrudzał iego
administracyą, skasowany został
od parlamentu, i regencya oddana
mu była 2. Września to jest na-
zajutrz po śmierci Ludwika XIV.
Monarcha ten przewidział co się
stało. Zrobiłem testament, rzekł
do pewney xiężny, bo tego chcieli,
wreszcie nie co innego się stanie z
mym, tylko to, co z testamentem
oycam mego, skoro tylko oczy za-
wrę, żadnego nań względu mieć nie
będą... Przyłączenie księstwa Lo-
taryńskiego do kerony Francu-
zkiej, niekosztowało więcej nie
procz pensyi 3, milionow 500. ty-
sięcy liwrow naznaczoney xią-
żęciu Lotaryngii, dotąd dopo-

kądy mu się Toskania w zamian tej pensji nie dostała. Ze zaś wkrótce stary książę Toskański zmarł, Ludwik uwolnionym został o i placet tej pensji. *Pieniądze te w sumie czas mi przychodzą*, rzekł na umniejszenie podatków, i na podziwienie ubogich parafii które zniszczone zostały. W samej rzeczy podatki umniejszone były trzema milionami... Podczas oblężenia Mentu mówiono królowi iż odważając się na szturm, któryby bardzo mało krwi kosztował, możnaby twierdzę wziąć czterema działami przedzwy. *Wale* rzekł *Ludwik*, *urodźcie się teraz przed murami miasta, niż chociażby jednego poddanego postradać*. Monarcha ten był przystępny, uprzedzający, ludzki, z przyrodzenia skłonny do czynienia dobrze i nie mógł nigdy złego wyrządzić chyba w ten czas gdyby kto zdradą, religią jego lub serce podszedł. Każdy z pociechą z przed jego oblicza odchodził. Dnia pewnego powróciwszy z pelowania dla nieprzytomności dozorey garderoby, czekać musiał kwadrans kosztu chociaż cały był obłany potem przykazał pokojowemu trzymającemu tydzień, aby go nie ślał mówiąc: *Day mu pokoy on i tak dożyje zamknięty z uszybił powinności swojej*. Oficer pewien podpadł w służbie, prosił króla o sto łuzów, aby mógł dalej kończyć swoje kampanie, przerzekł mu je natychmiast. Gdy zaś kontrolor generalny, wyliczywszy sumy znaczne na interessa pilne i wielkiej wagi przekładał *Ludwikowi*, że w skarbie niema pieniędzy: *A no*, rzekł monarcha, *niechcie mu dać z tych, które są w mojej szkatułce na rozrywki, nie powinienem się bawić uciechą, gdy woj officer cierpi...* Brygadyer królewskiego wojska, nie najbogatszy, był do niego poła-

ny od generała, aby mu donieść czynności wojennej, w której celował. *Ludwik XV.* zdjął z palca swego pierścień dyamentowy, i darował mu. Ze zaś Brygadier dał do zrozumięcia, iż pomimo wielkiej ceny podarunku tego, bardziej potrzebował pieniędzy iak dyamentów, król posłał mu na zajutrz sumę znacznie przewyższającą cenę pierścienia... Gdy nie mógł tego uczynić o co go prosił, z tak wielką dobrocią odpowiadał, że w każdym za samo iż tak rzekę odmówienie, wdzięczność wzbudzał. Powien wysłużony officer, prosił *Ludwika* o rangę; ze zaś minister wojny oświadczył, iż pod ten czas żadna nie wakowała; rzekł król do officera: *Widzisz WCPan że nie mogę z obowiązać go sobie, ale przyjdź inną razą szczęśliwym bez wzięcia będę*. Chociaż *Ludwikowi* zarzucano iż w wiele rzecz, przez namiestnicze wyglądał osoby; daleko jednak wiadomszy był interesów, oraz administracji tak ogólnej, iak szczególniej, niżeli się kto dorożmiewać może. Często miewał zaufanego i tajemnego sekretarza przy postach swoich, z którym skrycie korespondował. Pamiętniki polityczne marszałka de Noailles zawierają w sobie niektóre jego listy, które dowodzą, że wnikał w szczególności, i wszystkie rzadką przebiegłością roztrząsał.

LUDWIK Delfin, oyciec *Ludwika XV.* Tom IV. czę. II. kar. 319. XXI. *Ludwik XIV.* umyślnie dla jego nauki założył obóz de Compiègne, a *Bryssach* wziął przez kapitulację R. 1783. (*Zobacz Marsigli*) tudzież *MARYA z SABAUDY*.

LUDWIK Delfin Francuzki, syn *Ludwika XV.* a oyciec *Ludwika XVI.* Tom IV. czę. I. kar. 320. XXXI. Sam swoją ręką

ką ryłował plany pałaców i ogrodów wspaniałych. Ci którym ie pokazywał chwalił ich piękność. *To mać najpiękniejszego w sobie*, rzekł Delfin, *że najmniejszego grofza ludu kosztować nie będą, bo nigdy ich wykonanie nie nastąpi*. Dnia pewnego, powiedział posłowi Hiszpańskiemu, iż do tego, aby monarcha kosztował czystej rokoszy w biesiadach, potrzebaby aby na nią całego mógł prosić narodu, albo przynajmniej, żeby siadając do stołu mógł powiedzieć: *Zaden z poddanych moich nie pogodzić dzisiaj spać nie iadłszy*. Gdy się urodził książę Burgundy, za miał okazalych i niepożytecznych uroczystości, rozdał obfite ialmużny, a pieniądze przeznaczone na uciechy powszechne, kazał dać na wyposażenie 600. panienek... Mawiał czasami: Delfin powinien się zdawać człowiekiem niepożytecznym, a król powinien wszelkielej łożyć usilności, aby się pokazał człowiekiem ogólnym... Książę de St-Cyr rozmawiał z nim dnia pewnego o książce: *la Concorda du Sacerdote & de l'Empire*, przez *Marca*, Delfin rzekł do niego: *Niełatw kochany książę ile trudności potrzeba do pogodzenia ludzi między sobą! Posłusz laske tylko mający, w roku całą trzodeg swoich porusza jednym gwizdaniem dwa psy iedynemi są tego ministrami, czasami szczerzą, nigdy prawie nie kłapiąc i wszystko jest w pokoiu*. Tkliwość duszy pokazał w wielu okolicznościach. Niechcący zabił jednego z koniuszych na pelowaniu. Nicgo w tym nieszczęsnym przypadku pocieszyć nie mogło. *Mówcie on chcecie (tę uczynił uwagę usiłującym rugować z pamięci jego ten traf nieszczęśliwy) lecz biedny ow człowiek nie żyje więcej, a zabitym test z strzaty mojej ręki. Nie, nigdy sobie tego nie daruję. Widzę te-*

szcze miejsce swej okropnej sceny. Słyszcie jeszcze krzyki zagonczarza, zdami się że go widzę co moment wyścigałacemu ku mnie skrąwione ręce, i mówiącego: Cożem ci złego uczynił żeś mi wydał życie? Zdami się że widzę rozplakaną żonę tego, która się pyta? Dla czegożeś mię wdową uczynił? przez dzieci tego krzyżacę na mnie: Za cożęś nas sierotami porobił? Dnia pewnego iadąc na pelowanie, niechciał żadną miarą przejechać przez kawał zasianego pola, chociażby tamtędy przedzwy ślał na wyznacznym miejscu. Lud tamtych okolic zgromadzony na jego przejazd, widział iak zbaczał z drogi aby zdaney krzywdy w zbożu nieuczynił... Jeden z widzów zawołał! *Ah! patrzajcie! dobrą nase Delfin nie chce tłaczyć naszego ziarna*. Książę rzekł do towarzyszących sobie: *Słyszycie wdzięczni nam są za waszko ale, którego im nie wyrażamy*. Godny syn takiego oyci *Ludwik XVI.* będąc ieszcze Delfinem, dał w podobnym zdarzeniu przykład sprawiedliwości. Rozmaite historye które o tym monarche pisano, są wiernemi obrazami wszystkich cnót, a osobliwie religii, która we wszystkich okolicznościach jego życia, była duszą i podporą cnót innych.

Potniędzy synami Delfina, należy oddać szacunek *Ludwikowi Józefowi - Xaweremu z Francji*, książęciu Burgundy, urpdonemu w Werlatu 13. Września R. 1757. i zmarlemu w wielkich boleściach, które wytrzymał z statecznością heroiczną dnia 22. Marca R. 1761. Młody ten książę uczynił największe nadzieje z strony serca i umysłu swego. Przyczają o nim kilka powieści, które czynią wielkie wyobrażenie obydwóch. Pokazano mu tablicę chronologiczną, wży-

skich królów Francuzkich od założenia monarchii. Guwerner powiedział mu, że w historyi nie ma żadnego na to dowodu, aby królowie trzeciego pokolenia pochodzili mieli z pierwszego, a nawet i z drugiego, zdawał się tym mocno zadziwiony, i rzekł z niejakim gniewem. *Przynajmniej ja MC Pani pochodzę od S. Ludwika i od Henryka IV.* Powiedziano mu dnia pewnego, z jakiej okoliczności *Ludwik XIV.* zyskał tytuł *Ukochanego*. „Ah! iakże król powinien być czułym na tak wielką miłość zawołał i iak-
„bym ja chętnie rad się tej ro-
„zkoszy dokupił bolami podo-
„bney choroby... Lubił wziętość, którą dała chwala i zasługa, ale razem uciążliwizną podchlebstwa i pogardzał nim. Pewien śmiał mu dawać pochwały tracące podchlebstwem. Odpowiedział: *WC Pani podchlebiała, a ja tego nie lubię; a wieczor kładąc się spać rzekł do guwenera: Ten śmieć podchlebia mi, mój WC Pan, na niego oko.* Obmowy straszliwie nie lubił. Pewien mówił przed nim dośyć źle o człowieku, którego urodzenie zasługiwało na względy, kazał mu się zbliżyć i rzekł: *Bardzo mi się to nie podoba, że w ten sposób mówisz przedemną o człowieku, którego urodzenia, nie czynię tego więcej.* O uspołobieniu jego umysłu, równie ciekawe i przyjemne powiadała rzeczy... Język Francuzki w najwyższym stopniu posiadał, mówił nim tak czysto i tak poprawnie, iż wszystkich zadziwiał. Jasny i zwięzły w wszystkich mowach, chciał aby się każdy czysto i dobitnie tłumaczył; bardzo był delikatny w tej mierze.

LUDWIK de BOURBON, II. tego imienia, książę de *Condé* Tom *IV.* częć: *II.* kar. 323. *XXXII.* Geniusz swój wcześniej okazał. Kardynał de *Richelieu*, przebiegły

w poznawaniu ludzi, rzekł dnia pewnego do *Chavigni*. „Miałem
„z książęciem dwóch godzinną
„rozmowę o wojnie, religii, i
„interesach monarchów; on bę-
„dzie największym wodzem Eu-
„ropejskim, najpierwszym ge-
„niuszem wieku swego, a może i
„wieków następnych... Ta sama
„gorącość geniuszu, która go za-
„wsze ożywiała, uniósła go do roz-
„trząsania rozmaitych religii świata.
„Z upragnieniem czytał książ-
„ki najslawniejszych Sektarzów,
„atenizów, deistów. Rozmawiał
„często z najsławniejszymi doktorami
„i największymi filozofami swego
„wieku. Wtęczał po przeczytaniu
„ksiąg niezmiernych, i nieskończonych
„roztrząsaniach, ustanowił, że Religia
„Katolicka jedynie jest prawdziwa,
„i że inne wszystkie są dziełem
„złudzeń i oszustów. Podchlebni
„dworzanie usiłowali go natchnąć
„niedowierstwem; lecz książę ten,
„zawsze się mężnie opierał ich zayściom.
„Często mawiał do nich: *nie wafsz
„uśliszności nie pomogą; rozproszenie
„żydów, zawsze będzie niepokona-
„nym dowodem naszej Religii.* Nie
„można zatem rozładnie wierzyć
„podeyrzeniom płochym, rzucanym
„na jego wiarę; bo nałożu śmier-
„telnym, gdzie nakoniec podchleb-
„cy muszą wolnego prawdziwe po-
„zwolić przystępu, obwieścić książę:
„iż pomimo wszystkie szarzone o nim
„wieści nigdy nie powagpiwał o
„tajemnicach Religii.

LUDWIK z *LOTARYNGII*, córka Hrabiego *Antonia de Vandemont*, żona *Henryka III.* króla *Francuzkiego*. Tom *IV.* częć: *II.* kar. 327. *II.* *Henryk III.* kochał ją bardzo; ale oziębłość zaślubiła potym miejsce przywiązania w sercu królewskim. Królowa zraziła jego tklivość ćwiczeniami zbyt surowej i blahey pobożności. Pogardę strojów do tego stopnia po-

sunęła, iż najczęściej bawętniane materye nosiła na sukniach. Chociaż na cerze wybladła straszliwie, odrzucała statecznie wszystkie pomocy sztuki, któreby mogły naprawić tę wadę. Dnia pewnego odwiedzała sklep pewnego blawatnika z tak małym buńczących pocztę, i tak pomiernie ubraną, iż iey żona prezydentą jednego, przed nią stojąca, nie poznała; a bogato będąc ubraną nie prześlala oglądać materyi, co była powinna uczynić dla zachowania się w przystoynay w obecności królowej postawie. Królowa obrażona wspaniałością iey stroiu, a może i uchybieniem winnego uszanowania, pytała się *kto by była?* Dama owa nie patrząc na królową, odpowiedziała: iż dla zadość uczynienia iey ciekawości, oznaymuje że ią nazywają prezydentową *N...* Królowa odrzucała to. *W samej rzeczy MC Pani Prezydentowa dośyć śmiała jest, na kobietę twego stanu.* Dotknięta tym wymówką, i nie czyniąc najmniejszej attencyi tej od korey pochodziła, uniósła się prezydentowa aż do tych słow trochę przy żywych: *Przynajmniej śmiałość moja nie pokrzywdza WC Pani.* Lecz nakoniec ostrzeżona o tak grubym błędzie zwrociła oczy, poznała królową i padła przed nią na kolana. Monarchini uczyniła iey tylko niektóre uwagi nadzbytkiem stroiów tym godniejszym pagany, że właśnie pod ow czas wyszedł był edykt na przepych ubiorów... *Ludwika* nie prześlawała na tajemnych ćwiczeniach pobożności, na które się swobodnie wylewać mogła w swym pokoiu. Ustanowiła bractwa, bywała na procesjach, obchodziła wszystkie kościoły i zakony, i gustem swoim natchnęła wszystkich, którzy się szczylicili wiarą czystą i przeciwną kacerstwu.

LUDWIK z *SABAUDY*, księżniczka d' *Angoulême* córka *Filipa* hrabiego de *Bresse*, potem księżcia *Sabaudzkiego* i matka *Franciszka I. T. IV.* częć: *II.* kar. 328. *Ludwika* równie była dowcipna iak pigmka. Lubiła uczonych i opiekowała się niemi. Mimo rozum miała wiele przesądów drobnych. Na trzy dni przed śmiercią postrzegła w nocy światło przez firanki białe, spytała się co by to było? oznaymiono iey że to była kometa. *Ah! rzekła, znak ten nie pokazuje się nigdy dla osób niskiego stanu. Bog goty tylko zysła dla wielkich panów i pań. Zamknijcie wie okna, kometa ta obwieszcza śmierć moją.* Zawsze lękała się tej smutney chwili, i nie mogła cierpieć, aby przed nią wspominać o śmierci, nawet na kazaniach. Przygotowała się jednak do niej po Chrześcijańsku. Związki które miała z niektórymi uczonemi kalwinami, i przywiązanie *Malgorzaty* iey córki do nowości, dały podob złośliwym dworzanom do wierzienia, iż nie była dobrą katoliczką. Ale postępk iey w ostatnich chwilach życia, odkryły niesprawiedliwość tych podeyrzeń. Może to bydy, że iawnie naganiła zamyśły niektórych członków duchowieństwa i nierządy, które się pomiędzy nie wdary, a pod ow czas naganiać te nierządy, było w oczach pewnych ludzi bardziej gorliwych iak oświeconych, jedno co bydy nowatodem.

LUITPRAND król *Lombardów*. Tom *IV.* częć: *II.* kar. 330. *I.* Ten monarcha odebrał *Grekom* część kraju posiadanego we *Włoszech*, *Papież* pozbawił *Alpów* *Kottyeńskich*, i zabrał *patrymonium*, które mieli w *Sabinii* i *Sycylii*. Cesarze wschodni i biskupi *Rzymscy*, usiłowali zapobiec iego zamyśłom, lecz męstwem i dzielnością swoją zawsze pokony-

wał nieprzyjaciół. Nakoniec papież *Zacharyasz* otrzymał przywrocenie wszystkiego łagodem i krokami, które poprzednicy jego siłą wymodz chcieli, *Luitprand* umarł R. 744, panowałszy lat 31. Początki panowania swego oznaczył nowymi prawami, które zjednaly sławę jego imieniu.

LUITPRAND, LIUTPRAND, czyli **LITBRAND** *T. IV. czg. II. kar. 330. II.* Był posłem 968. imieniem cesarza *Ottona* do *Nicefora Fokasa*. *Nicefor* cesarz wscho-
dni, za zbrodnią poczytywał *Ottona*, że przybrał tytuł cesarza Rzymskiego. *Luitprand* włożony mając obowiązek usprawiedliwienia go, doświadczył najniegodniejzych względ-
m siebie po-
stępów. Nie dał się tym zrazić, i gorliwie bronił interesu pana swego! *Nicefor* obrażony tym, z pogardą mowiło wojskach Fran-
cuzkich, obwiniającie o lekliwość miękkość i rozwiolność. Poset odpowiedział, iż woyny mające podług wizelkich pozorów nastąpić dadzą mu poznać, że wojska Francuzkie dziedziczą nieco dzielności Rzymskiej. „Wiem ia-
„o tym, rzekł *Nicefor*, że chcecie „brać imię Rzymian, lecz nada-
„remnie się tym chlubicie. Je-
„steście *Lombardami*, skazila się „krew wasza, skoroście ją tylko „pomieszali z krwią dzikich na-
„rodów. „*Luitprand* odpowiedział: „Gdyby potrzeba było „wnikać aż w pierwiastki naro-
„dów, zobaczylibyś iż nie ma „żadnego ktoregoby rzrodło tak „było skażone, iak rzrodło naro-
„du Rzymian. *Romulus* wasz za-
„łożyciel był owcem czudzo-
„stwa; zaboystwo brata było pier-
„wszym stopniem, którym się „wywyższył. Wybudował miasto „na miejscu niesprawiedliwie „przywłaszczone; załudnił go „zbiegami, niewolnikami, zaboy-

„cami, łotrami, którzy uciekali „przed śmiercią, lub przed nale-
„ganiem dłużników. Otoż to zrod „ponieważ już przymuszony ie-
„stem mowić, poszli pierwsi wa-
„si cesarze, i owi z ktorych po-
„chodźć mieli sobie za zaszczyt, „*Lombardowie*, *Sasi*, *Francuzi*, „i jani wiedzą o tym, i w przyszło-
„wie już u nich poszło, że zbro-
„dnia *Romulusa* zlały się na jego „potomków. „*Nicefor* roziażył ten „krwawy zapłusk, który się „nie tak jego tyczył iak narodu ob-
„cego z ktorym nic procz imienia „cesarstwa, *Nicefor* wspólnego nie-
„miał. Włał skwapliwiez miejsca, „posła kazał wziąć do więzienia i „obchodźć się z nim iak najsro-
„wiey. Dopiero w rok pozwolił mu „wrocic do Włoch.

LULLE, (*Raymund*) rzeczo-
ny *Doctor illuminatus*. *T. IV. czg. II. kar. 330. I.* Był uczniem sław-
nego *Arnolda de Villanova*. Mi-
łość zrobiła zeń chemikę. Rozko-
chał się zapamiętałe w pewney „panience imieniem *Eleanor*, kto-
ra niechciała jego oświadczeń przy-
jąć. Gdy się *Lulle* spytał dla czego „nim pogardza? *Eleanor* pokaza-
ła mu pierś którą rak toczył. „*Lulle* iako kochanek tklivy i „wspaniały, szukał w chemii iakie-
go lekarstwa na dolegliwość ko-
chanek i które szczęściem znalazł.

LUTHER, (*Marcin*) kacerz „znakomity. *T. IV. czg. II. kar. 335.* *Luther* który aż do ligi *Smal-*
kadeńskiej miał, że reformę „iedynie tylko sposobem przekona-
nia, rozszerzać przytalo, i że tyl-
ko samą cierpliwością bronić się „powinna, potwierdził i upoważnił „tę ligę. Papieża przyrównywał do „wilka wściekłego, przeciwko kto-
remu każdy się uzbraia, nie cze-
kając rozkazu urzędowego. „Gdy „by zaś urząd, zamkniętego w „jakim ogrodzeniu wypuścił, mo-
„żna nieprzezwyciężyć ściągać te be-

„sty dzikiey, i napadać bezkar-
„nie na tych ktorzyby iej chwy-
„tać nie dozwolali. Jeżeliby kto „leżł w tej walce, wprzod niżby „śmiertelnym razem ugodził w „tę bestyę, iednę tylko ma przy-
„czynę żalości, to jest tę: iż iej „w łono noża śmiertelnego nie „zafadził. Tak sobie należy po-
„stępować z papieżem; z wszy-
„skimi broniącemi go należy „się obchodźć iako z żołnierzami „woda łotrow, gdyby nawetce-
„sarzami lub królami byli. „Ten „wyjątek, i inne ktorebyśmy mo-
„gli byli przytoczyć, dowodzą, iż „portret *Lutra* od nas odryśowany, „iako portret człowieka zaciekłego „w złości i gwałtownego, dyktowa-
„ny był od prawdy, a nie od ducha „rozności religii, iak nas pewien „pilarz protestantcki obwiniał. „Z „drugiey strony odrzuciliśmy po-
„twarze, które *Garass* i inni kon-
„trowerśnicy roziażeni rzucili na „niego. Smiano mu zarzucać, że „był spłodzony z wspólności „matki swej z diablem nagabni-
„kiem; z fałszowanie dnia narodni-
„nia jego, ktorem *Cardan* położył „pod 22. października R. 1483. a „*Gauric* R. 1484. aby mieli pozor „wyrzutować mu niepomyślny ho-
„roskop. Obwiniano go iakoby sam „wyznał, iż walcząc przez lat dzie-
„sięć naprzeciwko własnemu su-
„mieniu, przyszedł nakoniec do „zupelney jego utraty, i że wpadł „w ateizm. Dodawano iż często po-
„wtarzał, żeby się chętnie rzekł „*Raiu*, byle mu Bóg na tym świe-
„cie użyłszy stu lat przyiemnego „życia. Pomawiano go ieszcze o „zaprzeczanie nieśmiertelności du-
„szy, o podłe i cielesne wyobraź-
„nie sobie *rai*, o utworzenie hy-
„mnów na pochwałę pijanistwa, wy-
„stępku do ktorego mienią bardzo „skłonny; o miotanie tyfiacznych „śluznierzów przeciwko piśmu, a „w szczególności przeciwko xięgom

Moytesza; o chlubienie się z niedo-
wiarstwa temu wszystkiemu co o-
powiadał. Przytaczamy te po-
twarzy, nie przeto, abyśmy im wa-
gi iakiey dodali, lecz końcem da-
nia iawnego dowodu, iż każdego „czasu zamiast przyczyn grunto-
wnych nazywane skazowania, i za-
złości złościami wypłacano. Mo-
żna iednak wierzyć, iż *Luter* wi-
dząc okropne pożary, które wznie-
cił, czuł często zgryzoty sumie-
nia. *X. de Choisy* mowi, iż go „naydoskwierniejšie trapiły pod-
czas długiey choroby, w ktorey le-
żał koło roku 1520. „Gdy wi-
„dział iak frogo kacerstwo Sa-
„kramentaryuszów i Anabapti-
„stów rozdzierało kościół; obwi-
„niał się, iż dał do tego przy-
„czynę obwieszczeniem nowej „swoiey Ewangelii, która obala-
„jąc pewagę zborów i papieży „wraz z podaniem Apostolskim, „poruczała człowieka własney ie-
„go imaginacyi. „*Jonasi Pome-
ran* wierni uczniowie *Lutra*, „twierdzą w różnych piśmach, iż „często wołał. Ktoż ci kazał *Lut-*
„rze nauczać nowej Ewangelii „nieznaney wszystkim przeszłym „wiekom? ktoż ci nato dał ze-
„stanie? a jeżeli twoie opowia-
„danie, tyle dufz zepsuło, cze-
„goż się masz spodziewać, ie-
„żli nie wiecznego potępienia. „Dodają iż diabeł, ktorego rady „iak się sam chlubił, często za-
„siagał, przefylał nań te myśli. „chcąc go w rozpacz pogrążyć. „*Lutrem* tak miotano sumnienie „gdy w kilka dni po zwiastowa-
„niu *Nayświętszey Panny* zapadł „na apoplexyę. Rozumiał pod „ow czas że już nadeszła osta-
„tnia godzina jego, wszystkie „okropności, które zwykły towa-
„rzyścić śmierci wielkich grze-
„szników, ranęły mu w oczach; „zdato mu się, że widzi przepa-
„ści otwarte na jego pochłonie-

„nie. Kazał zawołać *Pomeranę*,
„spowiadał się przed nim i pro-
„sił go, aby mu dał najswiętszy
„sakrament, i aby Boga prosił
„za niego. Choroba ta trwała
„cztery miesiące, ale gdy powro-
„cił do zdrowia, zatopił w winie
„swe zgryzoty o nieczym nie my-
„ślał, tylko o zabawach, o wy-
„godnym pożywieniu i o jednaniu
„sobie snu, któryby go mógł w zu-
„pełną na wszystko nie pamięć
„wprowadzić.

LUXEMBOURG (*Franciszek Henryk de Montmorenci* książę de) T. IV. czę. II. kar. 341. VI. Związki kommissanta tego nazwanego *Donard* z pewnemi kobietami, ściągnęły na niego obwinienie, iakoby wchodził w okropną reku 1680, sprawę trucizny. Idąc za radą Margrabiego de *Cavoye* sam pósłchał do *Bastylli*. Skoro osiadł w tym więzieniu krolewskim, zazdrość de *Louvois* zapamiętała go prześladowała; a la *Reinie* pod ow czas dozorca policyi w Paryżu, bardzo dobrze usłszył, mówi prezydent *Hesnauld*, zawziętości ministra. *Luxembourg* został zamknięty w lochu na półszoła kroku długim, gdzie bardzo zachorował. Drugiego dnia zaraz słuchano go inkwizycji, a potem przez pięć tygodni całkowitych, w zawieszeniu sprawę trzymano: niesprawiedliwość ta dżika wcale względem każdego partykularnego obywatela, naganniejszą jeszcze była względem para-krolestwa; nakoniec dokonano inkwizycji. Winy na niego wkładane równie śmieszne iak sprofne były. Pomędzy innemi rzeczami pytanu go się, czyli nie wszedł w umowy z diabłem, aby mógł ożenić syna swego z córką margrabiego de *Louvois* Obwiniony rzekł: *Gdy Maciej de Montmorenci żenił się z krolową Francuzką, nie adawał się bynajmniej do diabła, ale*

do stanom powszechnych, które ogłosił: aby nabył dla krola małoletniego wsparcie Montmorencych potrzeba było skłócić to małżeństwo. Wyszedł wreszcie z *Bastylli* po 14. miesięcznym więzieniu, ale ani przeciwko niemu, ani na jego stronę żadnego nie ogłoszono wyroku. Sprawował znowu u dworu urząd kapitana gwardyi, nie bywając nigdy u margrabiego de *Louvois*, swego prześladowcy, i nigdy najmniejszego nie słysząc od krola wspomnienia, o dziwnym owym procesie, kturem wytrzymał. Nie zamieszkał nieprzyjaciółom swoim odpowiedzieć zwycięstwy.

LYCURGUS, czyli LYKURG, przewodawca *Lacedemoni*. Tom IV. czę. II. kar. 344. II. Xiądz *Condillac* zrobił następujące porównanie *Lykurga* z *Solonem*: „Pierwszy (iego są słowa) w Sparcyatach dał italy wzor talentow wojujących i cnot żołnierskich; drugi rozkrzewił w Ateńczykach zarodek wszystkich cnot towarzyskich i talentow wszelkiego rodzaju. Była to epoka, w ktorej Grecya zaczęła wydawać ludzi wielkich w każdym rodzaju. Ze zaś same obyczaje zabezpieczają trwałość rządu, obywatel przyłożyli usilności do wychowania dobrego obywatelów, chociaż w odmiennych zamiarach. W Sparcie dzieci wychowywane dozorem stanów, tych tylko nabierały nałogow, ktore są pożyteczne oyczynie. Rzeczpospolita czuwała nad ich ćwiczeniami, nad ich uczynkami i mowami. Nic nie było obojętnego, a wszyscy urządowni prawem; a obywatel przywykali od dzieciństwa, równie do jednakego sposobu myślenia, iak do jednakego sposobu czynienia.

„Nic niemogło tak ściślejszy kar-
„ności utrzymać procz zupełney
„obywatelow równości; potrze-
„ba było zatem, aby wszystkie
„majątki były wspólne. Po-
„trzeba było odjąć obywatelom
„wszystkie zbogacenia się sposo-
„by, wywołać z kraju kunsztu,
„handel, złoto, srebro. Słowem
„potrzeba było, do zawarcia
„Sparty przed zepsuciem, za-
„wrzeć ją przed bogactwami. A
„więc moneta żelazna nadała
„stałości rządowi Spartańczy-
„kom, i samo tylko ubóstwo,
„mogło obczaje tej Rzeczy-
„spolitey od skażenia zacho-
„wać. *Solon* niemógł rządowi
„swemu tej samey trwałości
„zabezpieczyć, a nawet sobie
„tego nieobieczował w Rzeczy-
„pospolitey, ktorej wszyscy o-
„bywatele nieznali ubóstwa.
„Ubodzy, byliby szkodliwemi
„w podobnym państwie. Należa-
„ło aby edukacya każdemu
„nadała potrzebę zatrudnienia
„się, i to było celem głównym
„prawodawcy. Ale on też i na
„tym dosyć było, aby się oby-
„watele iakokolwiek zatrudnia-
„li; bo gdyby uciskał wolność,
„byłby słupem przemysłu i zara-
„ził wstrętem do wszelkiej pra-
„cy. Potrzeba zatem było, aby
„każdy kunszt miał swoy sza-
„cunek, aby poważanie do kun-
„sztow przywiązane, robiło po-
„trebę mienia talentu i dosko-
„nalenia go w innych. I ten
„to duch roznił Ateńczykow
„od Spartańczykow. Wielcy A-
„teńscy mężowie, mieli sobie za
„zaszczyt kłócić uczniów...
„Powiedziano, że *Lykurg* dał
„Spartańczykom obczaje sto-
„sowne do swych praw, a że
„*Solon* dał Ateńczykom prawa
„słowne do ich obczajow. Za-
„myśl pierwszego więcej odwa-
„gi i mężstwa potrzebował, a

„drugiego przedsięwzięcie, wy-
„magalo więcej kunsztu i bie-
„głości. Może bydz, iż różnica
„ich charakterow, wiele wpły-
„wała do różnicy ich układow.
„*Lykurg* był surowy i ostry.
„*Solon* był łagodny, a nawet ro-
„koszny. Bądź co chce, oby-
„dwom się udało. *Lykurg* chciał
„utworzyć żołnierzy i utworzył
„ich. *Solon* chciał połączyć ta-
„lenta z cnotami żołnierskimi, i
„ukształcił ludzi we wszystkich
„rodzajach... *Lacedemon* dłu-
„żej zachował swoje obczaje
„i prawa; ale *Ateny* przeżyły
„utrata wolności swoiey. Cała
„Grecya podbita została; a A-
„teńczykowie pokonali swych zwy-
„cięzcow, wyższością talentow
„swoich. Wszystkie te talenta,
„na nicby się były nie zdały, gdy-
„by *Solon* to był zrobił w A-
„tenach, co *Lykurg* w Sparcie.
„Dziwny się odwadze tego a
„tamtego pamiętkę szannymy

LYNCEUSZ, ieden z 50. synow *Egiptu* T. IV. czę. II. kar. 347. *Horacyusz*, w usta *Hypermetre* żony *Linceusza*, ktora pomimo rozkazu oyci, zabić męża nie chciała, bardzo tklivą kładzie mowę... Wstań mowi do *Linceusza*, abyś na łonie rokoszowy, śmierci nie znalazł. Chcę cię usłać dzikości oyci i siostr moich. W tej nawet chwili te lvice, rozdzieraia niewinne owieczki, ktore nwidzione miłością przyszły podać się ich wściekłości. Ja nie jestem ani okrutna, ani wiarołomna, kocham cię, i chcę cię wybawić. Niech mnie oyciec karze nayszykście, mi mękami, żaden nie maż, w ktorejby nas ta rokoszna nie pocieszyła pamiętka, żeśmy do brze uczynili. Zegnaj cię, uciekaj, zaklinam cię na zobopolną tklivost naszą. Oby ci noc użyczyła swey ciemney opony.

„oby ci ziednała szczęśliwe schronienie! obyśmy się kiedykolwiek połączyć znowu, mogli! oby popioły nasze w jednej złożono trumnice! oby miłość nasza za wzor pamiętności służyła...”

LYSANDER (admiral Lacedemoński) *T. IV. czę. II. kar. 347.* Prawo przemocy, byłe w oczach jego najlepszym prawem. W pewnej okoliczności, gdzie się Spartanicy rozpierali z Aryia-

nami o granice, rzekł wskazując na pałac: *Oto najlepszy sposób przekonania o sprawiedliwości. Lysander wprowadziwszy do sparty bogactwa zawsze był ubogi. Gdy się rozpatrzoneo w jego interesach, dwaj obywatele znakomici, którzy córki swe za niego wydać mieli, zrzucili się z ugody. Podłość ta okryła ich nieślawą, i skazani byli na karę pieniężną.*

M.

MABILLON, (Jan) *Tom V. kar. 1.* Wielki Kolbert wiadomiony o znakomitych jego talentach, chciał mu naznaczyć pensją 2000 liwrow, której przyjąć nie chciał, i przestał tylko na wyproszeniu opieki dworu Francuzkiego dla zgromadzenia Benedyktynów S. *Maura* w którym zastawał. *Cożby o mnie myśłono, miał czalami, gdybym będąc ubogim i urodziwszy się z rodziców ubogich, szukał w zakonie tego, czego bym na świecie nie był otrzymał.* Minister bardzo był dotknięty tą bezżytkowością i większe jeszcze powziął wyobrażenie o jego zacności... W uczonych przedmowach, ktorými *Mabillon* ozdobił dzieło swoje: *Acta Sanctorum ordinis Sancti Benedicti*, obyczaje i młogi wieków niewiedomości pilnie są okazane, i tam roztrząsa bardzo wiele ważnych badań, z krytyką dokładną i gruntowną. Można dać też samę pochwałę przypiskom, w których autor poprawia chronologią i bistorią, i objaśnia wiele punktów bardzo ciemnych. W zbiorze dzieł jego pogrebowych, znajduj się *Uwagi nad więzi-*

niami zakonnymi, które się zdały podsunione od ducha litości i miłosierdzia. Okazuje w nich nieprzystętności zbyt surowych kroków, a nakoniec podaje sposoby kary, iaką sądzi być najzdelnieyszą do przerażenia strachem ułomnych, i do naprawienia występnych.

MACARIUS (Święty) *Tom V. kar. 7. I.* Urodził się w Alexandryi w wieku IV. około roku 30.

MACEDONIUS Patriarcha Konstantynopolitański i sławny odświeżeniec. *Tom V. kar. 9.* Następcy *Macedonianów* wielce wzięci w Carogrodzie, i rozproszeni po wielu płci obiecy zakonach, osobliwie panowali w Tracyi, w Helesponcie i w Bythynii. Po śmierci *Suliana*, następcę jego *Jowian*, bardzo przywiązany do wiary Niceyjskiej chciał ią wkręcić. Przywołał wygnanców. „Z tym wszystkim, słowa są *P. Pluquet*, ponieważ wołał więcej robić ią godnością niż powagą, wielką wszystkim dawał wolność co do religii. Wszystkich sekt dowodził, cy, mniemali, że go zdolają do swej przeciągać strony,

„Nayprzód Macedonianie przedsięwzięli ten zamiar, podali memoriał, chcąc otrzymać aby im wszystkie kościoły oddano, ale *Jowian* odrzucił ich prośbę. W następnych czasach Macedonianie złączyli się z katolikami, bo od Aryanów prześladowani byli. Podpisali wyznanie Nicejskie, oddzielili się potym i potępiono ich na zborze Carogrodzkim. *Teodozys* zwołał na ten zbor biskupów Macedonianów, w nadziei połączenia ich z kościołem, lecz trwali w błędach swoich. Cesarz użył, ale nie pożytecznie, wszystkich sposobów zdolnych do skłonenia ich do jedności z katolikami, i wszystkich wygnął z Carogrodu: zabronił im schadzek i skonfiskował domy, w których się zgromadzali. Błędy Macedonianów o Duchu S. ponowili Socynianie, a potym od *Clarcke* i *Whiston* przejęte były.”

MACQUER (Filip) patron w parlamencie Paryżkim. *T. V. kar. 14.* W zbiorze jego pod tytułem: *Kroniki Rzymkie*, nadto iawną pokazuje się różnica stylu; a w *krocin* zebraniu *historii Hiszpańskiej*, mało jest szczególnych portretów i dobrze wyrażonych.

MACRINUS, (Marcus Opius Severus) *Tom V. kar. 15.* Jedynie zatrudniony rozkoszami tak żył, jak gdyby do niego nie należało procz swobodnego żywania szczęścia. Udawał że następuje cesarza *Marka Aureliusza*, ale to tylko w rzeczach zewnętrznych, i łatwych do przejęcia, to jest w chodzie poważnym, w baczości, aby nigdy kroków swoich nie przyspieszał, w tonie mowy tak stłumionym, iż gdy mówił, ciężko go było usłyszeć. Bardzo mu wiele brakowało do cnot tego

mądrego cesarza; nie miał jego dzielności i wytrwania w pracy, jego gorliwości o dobro powszechne, jego szlachetney prostoty, ani jego surowego temperamentu; i owszem, zaniedbywał interesów, zbyt często uczęszczał na widoki: skłaniał się do zbytku, wspaniałych i okazałych szat używał, i nosił przepaskę ubogą złotem i klejnotami. Atoli pomimo miękkości obyczajów, kuśił się o przywrócenie karności pomiędzy wojsko i przyznać należy, że w tej mierze roztrąpać miał umiarkowanie. Zapewnił ludziom wojskowym, pod ow czas będącym w służbie, dziedzictwo wszystkich praw, ktorých im *Karakalla* użył; lecz ogłosił, iż ci ktorzy się na potym zaciagać będą, te tylko otrzymają zaszczyty, które wojsko miało za *Severa*. Gdyby do tego urządzenia był dodał tę okroźność, aby rozdzielił był wojsko, żeby pulki porożysła na własne im stanowiska, i żeby sam był wrocil predko do Rzymu, gdzie go lud wielkimi głosy wyzywał, możeby był zapobiegł okropney swojej scenie. Ale bez wszelkiej potrzeby, wsród pokoju, wojska swoje zgromadzone trzymał w Syryi i iey okolicach, przez co sam im podał sposob stania się śmiałymi i zachwalszemi na widok ziednoczonych sił swoich. Z drugiey strony starzy ci żołnierze, przeświadczeni, że ratyfikacyą korzyści, ktorę mieli użyzione od *Karakalli*, wymogła na nim polityka, ani wątpili o tym, iż skoro ich tylko, rozstawianiem po kraju osłabi, wciążę ich w dolą nowo zaciągnionych. Nakoniec, przykłady sprawiedliwości, które *Macrinus* dał na wielu z nich, za popelnione gwałty i zbytki w Mezopotamii i za uczestnikowanie w zbrodni buntu, dokonały rozstrzaśnienia umysłów. *Capitolinus* obwinia go, że

surowość posunął w tej mierze aż do okrucieństwa, Lecz pisarz ten tak się w niego wbił, że ku *Macrinusowi*, iż mu nie można wielkiej w tym dać wiary co mówi. Zda się, iż sobie wziął na wzór potwarzliwe wieści, które kazał rozśiać *Helio-gabal* dla obmierzienia pamiętki swego poprzednika.

MAFEE. *Vergio Tom V. kar. 17. I.* Traktat jego: *De Educatione liberorum*, uchodził za najlepszą w tej okolicy książkę, za nim inne wyszły tego wieku w tejże materii. Moralność jego jest rozumna i chrześcijańska, wiele jednak zawiera zdań pospolicich i potocznych, a autor czyłto pilnie; lecz się nie zapuszcza w głębokie myśli. Jego dodatek do *Enedy* znajduje się w edycjach *Virgilitusza* wydanych w Paryżu R. 1507. in fol. w Lugdunie R. 1517 in fol. i innych. Pionnier sobie *oroit Vergio*, że *Enetidae Virgilius* zabiera na czymś. To, co on niby dodać w 13tej księdze, zamyka się poprzednie w samym dziele. To jednak dopełnienie uczyniło mu sławę, i *Borrichius* świadczy, że księga ta godna szacunku, chociaż się *Vergio* bardzo oddalił od swego wzoru. Przetłumaczona wierzami Francuzkami przez *Piotra de Mouchault*, tłumaczenie to wraz z tekstem łacińskim, znajduje się ku końcu. *Oeuvres de Virgile traduites en vers françois par Robert & Antoine le Chevalier d'AGNEAUX freres, de Vire en Normandie. Paris R. 1607. in fol.*

MAFEE, (Jan Piotr) Jezuita *Tom V. kar. 17. IV.* w Bergamie. Nie życie *S. Ignacego* przynięgo napisane, ale *Historia Indyska* przedrukowano w 2. T. in 4to. R. 1747.

MAGDALENA, (S. Marya) *Tom V. kar. 20. I.* Bayka o iey podróży do Prawancyi, nie

potrzebnie żadnego zbliżającego ją dowodu. Rozumiano, że iey zwłoki odkryto w tejże samej prowincyi koło R. 1279. Dziełopis romanowski, opisujący to odkrycie twierdzi, że w grobie zawierającym te zwłoki, znaleziono tablicę drewnianą, na której następujące słowa, bardzo dawnym piśmem, wyrażone były: *Roku siedmiusetnego od narodzenia Pana naszego szesnastego dnia Grudnia, za panowania Odowina krola Francuzkiego, podczas inkurysji Saracenow, ciało S. Maryi Magdaleny było przeniesione w nocy bardzo potajemnie z grobu alabastrowego, do grobu marmurowego, dla hołdu i niewiernych.* „Ale uważać trzeba, ba (mówi *X. Fleury*) iż nigdy „nie było krola Francuzkiego „*Odowina*, czyli *Odais*, tudzież że „roku siedmiusetnego aż do roku „siedmiusetnego szesnastego panował *Childebert III.* Lecz ten, „który zmyślił piśmo ani ci którzy go odkryli, niewiedzieli tego. A potem widzieliśmy, iż na „dwanaście lat przedtem, to jest „R. 1267. krol *Ludwik Święty*, „w towarzystwie legata *Szymona de Brie* pojechał do *Vezelai*, „i tam był przytomny przenoszeniu relikwii *S. Maryi Magdaleny*, „z jednego schowania do drugiego. Postępując ieszcze wyżej, „dostrzeżesz że od roku 1140. w „*Vezelai*, miano się powzięć, że za dziedzicow *S.* tego ciała, „że w R. 898. cesarz *Leon* filozof „kazał go przenieść do *Carogrodu*, a podług *Cedrenusa* z *Elezu*. Wszystkie te okoliczności, „nie łatwo można pogodzić, z „odkryciem, Prowancyi, „którego historia podług tegoż samego pisarza jest tłumem *batek i kłusowanuch* przez *głupców*.

MAGNIEZ, (Mikołaj) uczony kapłan. *Tom V. kar. 25.* Wydał dykcyonarz Łaciński, pod tytułem

tytułem *Novitius*. W tym dykcyonarzu oprócz słow autorow klasycznych znajduje się wszystkie słowa biblii, brewiarza, autorow kościelnych, wyrazy umiętności, imiona wielkich ludzi, Bogow białych, biskupstw, zborow, kacerstw, zgola więcej sześciu tysięcy słow opuszczonych w dykcyonarzach zwyczajnych.

MAHOMET, prorok, fałszywy *T. V. czp. I. kar. 27. I.* *Alkoran* swoy podzielił na cztery części, a każdą część na kilka rozdziałow, oznaczonych osobliwymi napisami, iako to na przykład o *Musze*, o *Paraju*, o *Krowie*, i. t. d. Mahometani w takim uszanowaniu mają tę książkę, iż żyd lub Chrześcianin, posuwający do niej rękę nie uniknąłby śmierci, gdyby ich wiary nie przyjął; a nawet *Mazulmanin* (imie to znaczy u Turkow *prawowierny*) karany był z tą samą surowością, gdyby się iey dotknął nie umywszy wprzód rąk. Wkrótce po śmierci *Mahometa*, wydano więcej dwuchset komentarzy na *Alkoran*. *Mohavia* kalifa Babiloński, zwołał zgromadzenie do *Damaszku*, aby pogodził tyle zdań różnych, ale nie mogąc tego dokazać, wybrał na tym zjeździe sześciu najsłynniejszych *Mahometanow*, którym kazał wypisać co im się zda najrozważniejszego. Sześć książek, które oni napisali, troskliwie zebrano w jedno a wszystkie inne wodą i ogniem wytopiwszy, zakazano pod surowemi karami, aby się nikt nie ważył pisać przeciwko temu zbiorowi.

MAHOMET II. cesarz Turecki. *Tom V. czp. I. kar. 31. III.* Gdy dobył *Carogrodu*, balsa pewien, w szrod gwałtownego spustoszenia miasta, przyprowadził mu młodą księżniczkę *Iranę* nazwaną, którą niewinnego wieku wdzięki obroniły od powziętych rzezi. *Supt: Tom VIII. Czp. II.*

Na widok zburzyciela własney oyczyzny, oczy zasłzy iey łzami, i zaledwo utrzymać się mogła na nogach w iego obecności. Młodość iey, lkania i lzy dodały ieszcze wdzięku iey piękności. *Mahomet* w patrywał się w nią zdumiały i iak wryty, a wkrótce niecierpliwością zdziety załycenia swęj żądzy łubieżney, wziął ją w moc, pościł sobie z nią bez względu na iey cnotę, i przez całe trzy dni wylewał się na gwałtowne zapędy miłości. Niektórzy Janeczkarowie obrażeni tym zacieczeniem się namiętności, zaczęli szemrać, wzię nawet śmiało go iawnie strofować. *Mahomet* kazał natychmiast przyprowadzić piękną niewolnicę, przed przędniów swęj straż i wziąłszy ją za włosy uciął głowę mówiąc: tak się *Mahomet* obchodzi z miłością.

MAILLARD (Olivier) sławny kaznodzieja Franciszkan *T. V. czp. I. kar. 38.* Udużył *Ferdynandowi* krolowi Arragońskiemu, zdradzając swęgo Pana *Karola VIII.* radząc mu usilnie, aby oddał *Roussillon* i *Cerdagne*, przytaczając na to zniszczone rozkazy, które podług niego miał *Ludwik XI.* przy śmierci wyrażnie uczynić. Franciszkan ten wrucił w swoje kazania wiele kawałkow, które można było do *Ludwika XI.* przystosować. Monarcha użalony tym, kazał powiedzieć kaznodziei, że go każe utopić. *Wolno krolowi*, odpowiedział, ale mu powiedz, że ja przedzy sławę w *Ratu wodą*, niż on tam przegbiedzie swemi *konimi pocztarskimi*. Wiadomo że pocztą jest wynalazkiem *Ludwika XI.* i że on wprowadził rozsadzanie koni na stacyach. Odpowiedź ta odważna i żywa, musiała uczynić dobry skutek na krolu, bo odtąd dozwolił wszystkim mówić *Mailardowi*.

MAIMONIDES (Mojżesz) *N*

Tom V. czę. I. kar. 42. Wydał krotki *Zbiór Talmudu*, w nim zawarł wszystkie prawa kanoniczne i cywilne Żydów, rozłożone porządku, i łatwo tłumaczone czytelnym Hebrajskim językiem.

MAINFROY (*Anna Ludwika Benedykta de Bourbon, księżna de*) *Tom V. czę. I. kar. 43.* Pani de *Staal* tak mówi o książęciu iey małżonku: „Książę ten miał rozum oświecony, bystry i wydolny, skonałony: wszystkie wiadomości zwyczajne, osobliwie wiadomości świata w ostatnim stopniu, charakter szlachetny i poważy. Religia podobno więcej, jak natura przyczyniła się do natchnienia go wszystkimi cnotami, i czyniła go wiernym w ich pełnieniu. Lubił porządek, szanował sprawiedliwość, i nigdy się nie oddalał od przyżytności. Gość go skłaniał do osobności, nauk i pracy. Obdarzony tym wszystkim, co czyni przyjemnym w obcowaniu, z wstrętem na schadzki uczęszczał. W nich jednak widział go wesołym, swobodnym, grzecznym i zawsze iednostajnym. Rozmowa iego gruntna, i wesoła pełna była przyjemności, pisma iego zabawne, sposób postępowania szlachetny, poufały i obyczajny, postawa doły otwarta. Grunt serca nigdy się nie odkrywał, nieufność bronila do niego wstępu, a mało czuciow wydierało się z niego.

* **MAINFROY**, Syn naturalny cesarza *Fryderyka II.* nosił najprzód tytuł książęcia *Tarentu*. Po śmierci *Konrada IV.* R. 1254. wziął na się opiekę *Konradyna* syna wspomnianego monarchy. Pod pozorem tego tytułu wziął w moc swoją królestwo *Sycylijskie*, którym despotycznie rządził blisko lat 11. *Karol* nie dopozwolił

mu pogrzebu, bo umarł w kłatwie. Rzucono go w doł podług drogi publicznej w którym go żołnierze przywalili kamieniami. „Panie, potem kazał go przenieść, za granice *Benewentu*, nie chcąc, aby leżał blisko miasta należące go do *Stolicy*. Taki był koniec *Mainfroy*, książęcia wcale godnego innego losu, i o którym inaczej myśleć należy, nie podług wyobrażenia, które nam o nim wielu dzieiopisów zostawiło, ale dzieiopisów szkalujących go przez zawierzenie piślarzom przywiązany do papieżów. „Nic mu gruntnie zarzucić nie można, prócz przywłaszczania sobie królestwa *Sycylijskiego*, które wydarł *księżu* *Konradynowi*. Lecz nie równie większą popełnił nieprawdliwość ci, którzy walcząc naprzeciwko młodemu *Konradynowi*, ponieważ mało mając na obaleniu niezawodnych praw iego wydarł domowi *Śwabickiemu* tę koronę, aby do niego dom obcywezwali. *Mainfroy* obwiniano o śmierć *Fryderyka II.* iego oycy, *Henryka*, tudzież *Konrada*, własnych braci; a niektorzy dzieiopisowie twierdzą że go miano w podeyrzeniu o knowanie zamachu przez truciznę na *Konradyna*; lecz wszystkie obwinienia nigdzie się nie znalazły prócz autorów przywiązanych do partyi papieżkiej i dzieiopisów, którzy wiernie kopiowali tamtych. „Chcąc *Mainfroy* podać w niewiaść należało konieczne zarzucić mu takie zbrodnie, i chwycić chciwie potwarze nad to często przy śmierci monarchów ponawiane. (*Hist. de l'Empire par Mr de Montigny.*)

MAINTENON. (*Franciszka d'Aubigne margrabina de*)

Tom V. czę. I. kar. 44. cnota pani *Scarron* nie miała w sobie nic ofszczerstwa, chociaż tak wiele ztego oniey mówili potwarzy. „Nie dziwię się bynajmniej (pisała pani de *Maintenon* R. 1709.) że młodość moją w podeyrzeniu mają: ci którzy tak mówią, pierwsze swe lata w wielkich przepędzili nierządach, lub mnie nieznali. Bardzo zła rzecz żyć z innemi ludźmi prócz ludzi swóiego wieku i w tym to zachodzi niebezpieczeństwo zbytniego życia. „Dodamy jeszcze, że sławna *Ninon de Lenclos*, zawsze iey obyczajem nayspoehlebniejsze dawała świadectwo. Żyjąc już na dworze *Ludwika XIV.* tak pisała w jednym swym liście: „Czemuż ci nie mogę iego doświadczenia udzielić! Czemuż nie mogę iawnie pokazać nudności pożerającej wielkich panów i jak im ciężko przychodzi dzieł trawie! Niewiedzi że nie umiem zać smutku na tonie szczęścia którego sobie ani wyobrazić nie można było: Byłam młodą i piękną kosztowałam rokoszy kochano mnie powszechnie. W wieku dojrzałym, przepędzałam lata w spółku z uczonymi dośzłam nareszcie względów monarchy, lecz poprzyślegam uroczyście, że wszystkie stany okropną po sobie czczość zostawią. „Obdarz mnie takimi nowinami, (słowa innego listu:) do umierem znużności. Brat iey hrabia d'Aubigne pomażał tych nudów ustawicznym swym utyskiwaniem. Siostra dawała mu często naymędrzejsze rady. „Właśnie tylko błąd czyni nas niebezpieczliwymi (pisała do niego), to zawsze będzie moim zdaniem i moją odpowiedzią na twoie narzekania. Pomnij kochany bracie! na podróż do *Ameryki*, na kłębki oycy naszego, na

niebezpieczeństwo dziecinności i młodości naszej, a wielbić będziesz opatrzonności zamiast rzekania na fortunę. „Przed lat dzieściu obydwie dalekośmy byli odsunieni od tego stopnia, na którym działy ielśmy. „Nadzieje nasze były tak nikczemne żeśmy wszystkie żądze ograniczali pragnieniem posiadania 3000. liwrow dochodu, teraz mamy cztery razy więcej i to ielżę nie ma chęci naszych zasycić. „Niepokojności nadwergają twoje zdrowie, którebyś zachowywał obwinien, chociażby dla iey tylko przychyni, że cię kocham. Pracuj około humoru swego, ielżęgo zdołasz nie tak rettycznym i ponurym uczynić: w tym bardzo wielki zysk odniesiesz: lecz to nie iest dziełem łatwej uważy, potrzeba użrć ćwiczenia, rozerwania myśli, życia sednego i stajnego i porządnego. „La *Beaumelle* wydając listy Pani de *Maintenon* podmięniał nieco, i w tym uchybił wierności. Można jednak znaleźć je z listami tej damy znaydującemi się w papiernikach książka de *Nobillet* przez księza *Mitla* (patrz *Rochekouart*).

MAINUS. (*Jafon*) sławny nauką prawa. *T. V. czę. II. kar. 48.* *Ludwik XII.* król *Francuzki* będąc we *Włoszech*, szkołę iego zaszczylił swoim odwiedzeniem. Doprowadzając króla do drzwi swej szkoły, prosił go z głębokim nachyleniem aby wszedł król przyniósł *Mainusa* aby wszedł pierwej, mówiąc *Tu tu nie iestem królem. W C Panu tylko samem tu szanować powinien.*

* **MAIOR.** (*Jerry*) ieden z naygorliwzych uczniow *Lutra*. *M. Janchton* (mowi *X. Pluqart*) odstąpił *maxym Lutra*, o wolności (*liberum arbitrium*)

„przyznał nieco mocy naturze ludzkiej, i uczył że się przyczynia do nawrócenia nawet w niewiernym. *Major* dalej tę maxymę rozciągnął iak *Melancthon*, i wytłumaczył iak człowiek niewierny przyczynia się do swego nawrócenia: do tego aby się niewierny nawrócił, potrzeba aby powolnego uczcił ucha słowu Boskiemu, potrzeba aby go zrozumiał, i aby go przyjął: aż dotąd wszystko jest dziełem woli: ale gdy człowiek pozna prawdę religii, prosi o światło Ducha Świętego, i otrzymuje go. *Major* wznawiał po części błędy *Semi-Pelagianów*.

MAIRAN, (Jan Jakob d'Ortus) *T. K. cz. I. kar. 50.* Rotałimny *Egoizm* o ktorem go Pan *Saverien* obwinia, nigdy go nie wciągnął w uchybienie najmniejszego obowiązku *Scilley* pocztowości. Mawiał: iż ten jest pocztowy człowiek, w którym wieść o dobrym uczynku krew orzeźwia: zda nie to jest plodem głębokiego czucia. Prędko był w odpowiedziach. Znajdując się dnia pewnego w kompanii, w której był jeden prawnik człowiek; nie zgodził się z sobą w zdaniu o rzeczy z więcey związku mającey z prawnictwem iak z geometryą. *MC Panie* (rzekł prawnik rozumiący, że człowiek ten uczony w swoim tylko przedmiocie ma biegłość) *nie idzie tu ani o Euklidesa, ani o Archimeda. Anio Cuiasa, ani o Barthola*, odpowiedział żywo Akademik.

* **MAIRET**, (Jan) poeta Francuzki, rodził się w Bezancon R. 1604, był przy chrzcie de *Montmorency*, przy którym się wstawił w dwóch potyczkach przeciwko *Soubisowi* herzłdowi *Hugenotów*. Pan ten naznaczył mu pensyi 1500. liwrow, lecz ta wspaniałość nie nasyciła, iego ambicyi; ztąd

często się żalił swoim, i innych sobie współczesnych poetów imieniem. „W Luwrze, mawiał czyni nam ofiary pochwały i dymu, iak gdybyśmy byli Bożyżycza, mi starożytności. „Gniewało go bardzo, iż zamiast tego kadzidla, nie dano mu *Hekatomby* de *Poitivy* z obfitym wylewem win Burguńskich, Belneńskich, Kondryackich. Wieniec laurowy, którym zdobią poetów, byłby mu się daleko lepiej podobał, gdyby był ozdobiony szynką Moguńską. Tak się z nim obchodzono iak sam żądał: książkę de *Longueville* obdarzył go kilku gratyfikacyami, kardynał de *Richelieu*, hrabia Swes syoński i kardynał de la *Valette* wylali na niego swe dobrodziejstwa. *Mairet* miał nieco talentu do negocjacyi. Podwakroć był użyty do wiedzienia zawieszenia boju z prowincją *Franche Comté* i pomysłnie mu się udało. Usługi które oddał własnej prowincyi, przyciągnęły mu R. 1668. listy pełne zachęty od cesarza *Leopolda* ktoręmi monarcha ten familią iego przywraca do szlacheństwa dawniej od niego dziedzicznego. Umarł w Bezancon R. 1686. w roku 82, Ożeniwszy się ośmił był w tym mieście Roku 1648. Gdy potem w dzieść lat żona iego umarła, nie bywał w stolicy chyba przejeżdżając, Poeta ten lubił uciechy, i wygody. Bardzo był zdutym do obcowania. Miłość własna połączona z sztuką pilania wieszcy, czyniła go prędkim do krytykowania współbraci, i bardzo tliwym na wzajemne ich krytyki. *Mairet* wiele miał pensyi, a nigdy bogatym nie był; znał wielkich panów a nigdy nie zyskał żadnego z ważniejszych urzędów.

MAISTRE, (Idzi i Jan) śędziowie nieprzekupni w wieku skazonym. *Tom V. C. I. kar. 53.* *Idzi* umarł 1563. w roku wie-

ku 63. Dzieła iego prawnicze wydano w Paryżu R. 1653. czyli 1680. in 4to. *Jan le Maître*, iego synowiec konfliktarz parlamentowy, utrzymywał tak iak stry powagę królewską, i nie chciał przyjąć urzędu pierwszego prezidenta, który mu dawał książę *Mayenny*. Był uczonym prawnikiem, szacowano go powszechnie dla ofobistey zacności. Pamiętka iego zawsze będzie drogą sercom Francuzkim, dla sławnego wyroku, wydanego za iego naleganiem 28. Czerwca R. 1593. ktoręm parlament Paryżki, ogłosił elekcyą książęcia obcego za nieważną, iako przeciwną kardynałowym prawom monarchii. Wyrok ten i wyprzysiężenie się błędów *Henryka IV.* otworzyło bramy Paryżkie temu monarche. *Henryk* wdzięczny tej gorliwości wznowił dla niego 7mą dostojność prezidenta à mortier, (prezydent à mortier znaczy prezydenta parlamentu, który ma tę prerogatywę, iż na sefitych, oprócz zwyczajnego kapelusza trzyma w ręku biret axamitny) ktorą złożył R. 1597. Pocztowy ten obywatel umarł 22. Lutego R. 1601. Sławni *Antoni le Maître*, *Szymon le Maître*, tudzież *le Maître de Sacy*, byli iego prawnukami. *Szymon*, który towarzyszył *Antonilemu* w schronieniu się, umarł R. 1650. i na nim wygasta linia ich familii. Linia *Idziego le Maître*, która dotąd trwa, znakomite oddała oczyszczenie uslugi w radzie i boju.

MAISTRE, (Piotr le) *Tom V. C. I. kar. 56.* Był ieszcze tegoż samego imienia, *Karol*, *Franciszek*, *Mikołaj le Maître*. Pan de *Claville*, napisał traktat o prawdziwey załudze, stylem wybornym i oryginalnym; ale więcey w nim ma maxym powszechnych i potocznych, niż

głębokich i nowych myśli, a do tego abywa mu na porządnym układzie.

* **MAKIN**, (Robert) pod panowaniem *Edwarda III.* był razem smutną ofiarą miłości nieumiarkowanej, i przypadekową przyczyną odkrycia wyspy *Madery*. Anglik ten urodzony z od wagą i dowcipem, powziął gwałtowną namietność ku *Annie Dorset*, młodey panience rodu daleko od siebie wyższego. Wśladzono go do więzienia, i dotąd nie wyszedł z niego dopokąd rodzice nie wydali córki podług iey stanu. Ten śródek nieustłumił iego namietności, i niewstrzymał go od uniesienia tey, która była celem iego upałów. Zamiast plynienia ku Francyi, iak chciał, końcem schronienia się w tym królestwie; nawalnością został otoczony, 13. dni miotany niemowalą, nakoniec 14. przybił do wyspy *Madery*, gdzie w trzy dni potym, wiatry zerwały okręt z kotwic i zapędziły ich ku brzegom Maroku. Nowe to nieszczęście takie uczyniło wrażenie na umyśle towarzyski *Makina*, iż zastraszoney niechęcią pierwszym, iż we dwóch duiach umarła, niemogąc ani słowa wymówić; on sam przenikniony tak okropnym zdarzeniem, 5. tylko dni żył po iey śmierci, i profil przyjaciel swoich o tę jedyną łaskę, aby go zagrzebli w jednymże z nią grobie, na którym położyli napis, od niego samego zrobiony, i w krotkich słowach zawierający całą ośnowę przypadku tego. Przypadek ten podał Panu *Arnaud* ośnowę dzieła pod tytułem: *Epreuves du sentiment T. 4.*

MALDONAT, (Jan) *Tom V. C. I. kar. 61.* „Z pamięć, dzy wszystkich komentatorów „(mowi *Rychard Symon*) nie- „wiele jest takich, ktorzyby stu-

„maczyli z tą uślinością i tak
„pomysłinie znaczenie literalne
„Ewangelii iak *San Maldonat*.
„Gdy Jezuita ten Hiszpan umarł
„w Rzymie, nie doszedłszy ie-
„szcze lat 50. *Clangnse Aqua-*
„*rosa*, general towarzysztwa,
„ktoremu umierając polecił swoy
„kommentarz, dał rozkaz Je-
„zuitom de *Pont-a-Mousson*, aby
„go kazali wydrukować podług
„postępnego wzoru. Jezuita ci,
„oświadczyli w przedmowie bę-
„dącej na czele tego dzieła, iż
„nieco przydali swego, tudzież
„że musieli poprawiać
„wzór matryksy, dla braku
„w kilku miejscach postrzeżo-
„nego. Ponieważ autor nieozna-
„czył, po brzegach swego re-
„kopisła xiążek i miejsce,
„z kąd brał większą część swo-
„ich cytacyj, zaradzili tey wa-
„dzie. Zda się nawet, że *Mal-*
„*donat* nieczytał w źródłach
„famyh, większej części tych
„autorow, których przytacza;
„lecz że korzystał, iak się czę-
„sto przytrafia, z pracy poprze-
„dników, ztąd też nie jest tak
„dokładnym iakby był, gdyby
„zupełney uśliności do swego
„kommentarza przyłożył. Pomi-
„mo tych wad i innych, które
„łatwo poprawić, widać oczy-
„wiście, że *Maldonat*, przykla-
„dał się mocno do wyborowego
„tego dzieła. Nie opuszcza żad-
„ney trudności, któreby z
„gruntu nie roztrząsał. Gdy
„zachodzi kilka rozumień lite-
„ralnych iednego miejsca, ma-
„zwyczaj wybierać najlepsze,
„nie uwodząc się zbytelnym
„względem na komentatorów
„dawnych, ani na większą li-
„czbę, samą tylko prawdę i w
„samey sobie uważając. Często
„odrzuca tłumaczenie *S. Augu-*
„*styna* &c.

* **MALFILLASTRE**, (Ja-

kob Karol Ludwik) urodził się
w *St. Jean de Caen* 8. Paździer-
nika R. 1732 chrzczony pod wa-
runkiem 14. Czerwca R. 1740. u-
marł w Paryżu R. 1767. bawił
się poezją, i żył prawie zawsze
w niedostatku, ktemu muzy zwy-
kły za sobą pociągać. Poema
iego: *Narcis na wyspie Henety*
drukowane R. 1769. in 8vo za-
stanawia gładkością, czystością i
harmonią stylu. Brakuje iednak
czegoś w układzie i w związku
dzieła, lecz w wszystkich czę-
ściach jest dawcipne i pełne
wdziękow. Obyczaje autora by-
ły łagodne i proste, charakter
łekkawy; a przez skutek natural-
ny tego charakteru, unikał wiel-
kiego świata i lubił samotność.
W zbiorach palinodycznych mia-
sta Caen i Rotomagu, znajdując
się *Ody Malfillastre*, warte uwa-
gi dla wielu strof pięknych. *U-*
magi Krytyczne przez Pana *Cle-*
ment i *Dziennik* Francuzki Pana
Palissat, zawierają także nieko-
re iego ulomki wierszopiskie tak
piękne, iż żal w czytelniku
wzbudzić, że wczesna śmierć
wydarła go literaturze. Takimi
wyjątkami są niektóre naślado-
wania *Georgikow*, które czasem
grzeszą zbytelną obfitością,
lecz które oddychają wieną i o-
gniem prawdziwego poety. *Mal-*
fillastre zuchwał także *Telemaka*
na wiersz przerabiać.

MALGORZATA, corka
starza *Raymunda Berengera*,
hrabiego Prowancyi, zaślubiona
z *S. Ludwikiem* królem Fran-
cuzkim R. 1234. *Tom V. C. II.*
kar: 68. III. Królowa *Blanka*
zawisła zbytelnie przywiąza-
nia synowskiego, z umartwie-
niem nie iako patrzyła na iego
żywą niskość ku małżonce. Gdy
dwor był w podroży, prawie
zawsze osobne dla nich obmy-
ślała pokoje. Ztąd młoda kro-

lowa, nie wielkie miała przy-
wiązanie do świekry. Sam *S. Lu-*
dwik nie śmiał nawiedzać uko-
chanej swojej małżonki, bez
użycia tak wielkiej ostrożności,
iak gdyby się o nieprawey mi-
łośnicy znajdował. Dnia pewne-
go gdy bawił u żony, ponie-
waż niebezpiecznie chorowała,
oznawmiono mu, że matka iego
nadchodzi. Z pierwszego poru-
szenia wsunął się za ścianę po-
między łóżko. *Blancha* iednak
postrzegła króla i biorąc go za
rękę rzekła: *Odejdź W. K. M.*
zjad, niemasz tu co robić. Nie-
ślesz! zawołała *Malgorzata* uci-
śniona zatem: *toż mi i za życia*
i przy śmierci niewolno będzie
widzieć Pana mego. Wyrzekłszy
te słowa zemdliała, i wszyscy ją
mieli za umarłą. Król sam w
toż wpadł mniemanie i powrócił
do niej natychmiast. Obecność ie-
go przywróciła iey zmysły, a dwy-
ci małżonkowie, ustawicznie po-
strzegani, mocniej się ieszcze ko-
chali. (*Zobacz l' Histoire de St. Lou-*
is par *Joinville*, *tudzież l' Histo-*
re de France par *l'abbé Velly*.)

MALGORZATA z BUR-
GUNDI, królowa Francuzka, corka
Roberta II. xiążęcia Burgundy,
wnuczka z matki *S. Ludwika*, a
żona *Ludwika Wrzaskliwego* kró-
la Francuzkiego, zaślubiła się z
tym monarchą 15. dopiero lat
mając Roku 1305. Była piękna,
dowcipny żywego, serce miała sklon-
ne do miłośtek. W wielkiej bar-
dzo żyła przyjaźni z *Blanchą* de
Bourgoigne żoną *Karola* hrabiego
Marchii brata królewskiego. Dwie
te panie iednakie miały skłonno-
ści, i miłośki ich wkrótce uiaaw
wyszły. 1314. Roku, przekonano
obydwie o cudzołóstwo z dwoma
braćmi, *Filipem* i *Gautier d'Aunay*.
Przekupili do swojej rozwioz-
łości odźwiernego królowy Nawar-
ry. *Filip* uchodził za kochanka

Malgorzaty, a *Gautier* za kochan-
ka *Blanchy*. Sprośne te rozwio-
złości sceny odprawiały się w o-
państwie de *Maubouissen*. *Ludwik*
Wrzaskliwy, pod ow czas właśnie
osiadłszy tron, kazal zapoznać
dwóch tych szlachty, iako zdraj-
cow izbrodniarzy winnych obra-
żonego mactatu. Odźwierny po-
średnik tych zbrodniczych mi-
folek skazany był na szubienice,
ale *Filip* i *Gautier* surowszą ode-
brali karę. Obydway z pięci wy-
zuci i żywo ze skóry obłupieni
byli. Ucięto wrzeskie głowy,
ciała powieszono za barki, a głowy
na pal powbijano. Męki te po-
nieśli w Pontoise. Co się tyczy
Malgorzaty i *Blanchy* obydwie
zamknięte w zamku *Gajllard* i
bądź że *Malgorzata* winniejszą
była, bądź że *Ludwik Wrzaskli-*
wy był frakrzy, żona iego pouio-
sta naysurowszą karę: bo ją zadu-
szoną serwetą.

MALGORZATA z FRAN-
CVI, corka *Henryka II.* a pierwsza
żona *Henryka IV.* *Tom V. czp:*
I. kar: 71. IX. W dobrodziej-
stwach które na ludzi uczonych
szafowała, często wspaniałość prze-
kładała nad sprawiedliwość, bo
pożyczała wiele, a bardzo mało
oddawała.

MALGORZATA z HENNE-
BERGU. *Tom V. czp: I kar: 72. X.*
Sławna bayką o porodzeniu ra-
zem 365. dzieci. „ Destrzeżono
„ iż naydawnieyszy rocznych dzie-
„ iow pisarze, głębokie o tym
„ przypadku zachowują milcze-
„ nie, że go żaden przez tiera-
„ żniejszyh piarzy nie przyta-
„ czał; że się ci piarze nieza-
„ dzają ani w dacie, ani w okoli-
„ cznościach życia hrabiny, ani
„ nawet w liczbie dzieci, „ nako-
„ niec że *Nassau*, który pod ow
„ czas był biskupem w Utrechcie
„ miał inite *Jan* a nie *Guido*, iak
„ mówią kroniki. Wielu uczonych

roztrząsało, co mogło tak ba-
 ieczną wieść skutkować. Pan
Struik załtanowił się nad nad-
 grobkiem matki i syna, które
 mu się zdaly godne uwagi. Sto-
 sownie do dat, które wyrażają
 te nadgrobkki domyślał się że
 hrabina zległa w wielki piątek
 R. 1276, który przypała na
 dzień 26. Marca. Ze zaś w o-
 wym czasie rok się zaczynał 25.
 tegoż samego Miesiąca, w ten
 czas, kiedy hrabina zległa, u-
 pływało dwa dni nowego Roku,
 co było pobudką do żartobli-
 wey wieści, iż *tyło powitał dzień*
ci ile dni w roku. W samey
 rzeczy w historyi odwoch tyl-
 ko potomkach hrabiny jest
 wzmianka to jest o *Janie* i o
Elżbiecie. Tym sposobem tłu-
 maczy się ta bajka. i chociaż
 się dla dwóznacności wyra-
 zów zdawała cudem, zwyczaj-
 nym jest przypadkiem. Po-
 zniesi pisarze nie roztrząsając
 tej okoliczności, głosili śmiało
 że razem 365. dzieci powiła.
Sour des sceaux, *Feurer 1758*
Sur l'Histoire generale des pro-
vinces-Unies.)

MALHERBE, (Franciszek
 de) Tom V. czę: I. kar. 73.
 Prosta otwartość nie opuściła go
 nawet przy dworze. *Ludwik XIII.*
 będąc *Delfinem*, pisał do *Henryka*
IV, a podług dawney Francuzkiej
 ortografii, podpisał się *Lovs* nie
Louis krol pokazał ten list Panu
Malherbe z pociechą wrodzoną
 sercu dobrego oycy. *Malherbe*
 nie potywszy do pochwały, nad sa-
 mymi się tylko podpisem załtano-
 wił i spytał się krola, *teżeli się Del-*
fin nia zowie Ludwikiem Louis,
Bez wątpienia tak się zowie, odpo-
 wiedział *Henryk IV*. *A nacoż mi*
się każą podpisywać *Lovs* nie *Lo-*
uis? Od owego czasu, podpisy-
 wał zawsze *Louis*, i naśladowali
 go wszyscy, noszący to imię.

* MALLARD (N...) patron
 parlamentu Paryzkiego, przed kil-
 ku laty zmarł. Talentow jego
 przez lat 20. nie znano, a potem
 przez 10. lat ostatnich życia był
 wyrocznią całego grona rzeczn-
 kow. Z tym wszystkim ani w
 sprawach wstawiał, ani nic nie pi-
 sał; lecz w rozmowach bardzo wiel-
 kich używał światła. Dawszy na-
 demu patronowi plan naygrunto-
 wnieszego popierania interesow,
 ryłował mu zaraz układ naywy-
 mownieszego prawnika. Poczci-
 wość wyrownywała światłom
 jego.

MALLEVILLE, (Klaudy-
 ufz de) urodzony w Paryżu ieden
 z celniejszy członkow akademii
 Francuzkiej umarł R. 1647, ma-
 iąc lat około 50. Był sekretarzem
 marszałka de *Bassompierre*, kto-
 remu w więzieniu znakomite czy-
 nił przyługi. Nawiedzał go czę-
 sto i przynosił nayprzyjemniejsze
 książki dla rozzerwania jego nu-
 dności, lub dzieła mocne, zdolne
 pokrzepić duszę jego i unocnić
 ją naprzeciwko niesprawiedliwo-
 ści losu. Tom V. czę: I. kar. 77.

MALOUIN, (Paweł Jakob)
 Tom V. czę: I. kar. 79. Nie lu-
 bił ten lekarz uwłaczających jego
 sztuce. Pewnemu młodzieńcowi
 który sobie pozwolił w obecności
 jego naganiać przepisy medyki,
 rzekł: *Wszystcy wielcy ludzie za-*
cowali sztukę lekarską. Ah! ode-
 zwał się niedowierzący dzieł
 ności, *przynajmniej z tego sta-*
regu wyjąć należy niniejszego
MOLIERA... *To też sobie*, odezwał
 się natychmiast doktor; *przypo-*
minieć trzeba jak umarł. Powia-
 dano, że tak o pewności swey szu-
 ki, był przekonany jak matema-
 tyk o pewności geometryi. Pe-
 wnemu literatowi zapisał bardzo
 wiele lekarstw, które chory z zu-
 pełną regularnością, wyżył i o-
 zdrowiał. *Malouin* przyszedłszy

do niego ścisnął go mówiąc: *Otoż*
to WCPan godzien iest chor-
ować. W przepisach swych ostrze-
 ży był iestżcie względem siebie,
 niż względem innych. Ścisłe za-
 chowywał używanie lekarstw pre-
 zerwujących nie równie bezpie-
 czniejszy od lekarstw zaradza-
 jących inż zażłym chorobom.
 Żył tak to, czego tylu filozo-
 fow pragnęło, to iest starość
 zdrową i śmierć łagodną. Nie
 znał bynajmniey słabości wieku,
 umarł w Paryżu na apoplexyą
 3. Stycznia R. 1778, testamentem
 swoim legował znacznie zgroma-
 dzeniu lekarskiemu, pad tym wa-
 runkiem, aby co rok odpawiło
 posiedzenie publiczne, i na nim
 dawało sprawę narodowi z prac i
 dociekań swoich. *Malouin* był
 oścześnie i bezinteresownym.
 Po dwóch latach praktyki bardzo
 korzystney porzucił Paryż i osiadł
 w Werfalu, gdzie mało odwiedzał
 chorych mówiąc: *że na spoczynek*
przyszedł do dworu... Po nim
 zostało się dzieł kilka; w *Chimii*
lekarskiej ma wiele rzeczy cieka-
 wych. Cieszył on się sławą chi-
 mika pracowitego, biegłego, a na-
 wet znakomitego pod ow czas,
 atoli względem naszych czasow,
 gdzie chemia prawie zupełną wzię-
 ła postać, słabszym jest nieco. Pi-
 sał o sztukach, *Allynarza*, *Pie-*
karza, *Makarontkarza*, i innych.
 Gdy Pan *Parmentier*, czytał na
 posiedzeniu swych współ towarzy-
 szow, w których liczbie był stary
 doktor, nowy traktat o sztuce
 piekarskiej, i w nim nacierał na
 niektóre myśli *Malouina* w podo-
 bney materji dawniey na świat
 podane; młody akademik lekkał się
 jego sądu, wiedząc dobrze jak
 prędko i dolegliwie miłość wła-
 śna człowieka obrażona bydz mo-
 że. Ale za ledwo co skończył
 czytanie, natychmiast *Malouin* przy-
 ślął do niego i ścisnąłwszy rzekł:

*Wieszże WCPanu, lepszy nade-
 mnie wiedziałeś niektóre rzeczy*.
 On także jest autorem artykułow
 chimii znaydujących się w Ency-
 klopedyi.

MALPIGHI, (Marcel) Tom
 V. czę: I. kar. 79. Jemuśmy win-
 ni odkrycie krążenia soku żywne-
 go w drzewach, którego dostrzegł
 Roku 1667.

MAMBRE, Amorheus brat
Abnera i *Eschola*. Tom V. czę: I.
 kar. 80. *Mambré* mieszkiał na pię-
 kney dolinie, która otrzymała ie-
 go imię. Na tej to dolinie, po-
 łożoney nie daleko miała Hebro-
 nu pokolenia *Judy* zażczycony
 był *Abraham* nawiedzinami trzech
 Aniołow, ktorzy mu zwiastowali
 narodzenie *Izaka*.

MAMBRUN, (Piotr) poeta
 łaciński z towarzysłwa Jezusowe-
 go. Tom V. czę: I. kar. 80. Ro-
 dził się w Klermoncie w Auwer-
 nii R. 1600, Uczył krasomowta
 w Paryżu, filozofii w Caen, a na
 koniec teologii w Fleche gdzie u-
 marł 1661.

MANES, kacermistrz III. wie-
 ku, wznowiciel sekty *Manicheu-*
szow, z początku nazywał się *Cur-*
bicus. Tom V. czę: I. kar. 85.
 Jeszcze był w więzieniu za śmierć
 syna krola Perskiego, gdy dway
 jego uczniowie, *Tomasz* i *Buddas*,
 przyszli dać sprawę z swey misji
 do Egiptu i Indyi. Zatrwożeni
 stanem nauczyciela swego, zakli-
 nali go aby szukał środków na za-
 pobieżenie grożącemu niebezpie-
 czeństwu. *Manes* słuchał ich bez
 wszelkiego pomieszania, ukoili ich
 lekliwość, ożywił odwagę, zapa-
 lił imaginacyą, natchnął ślepyim
 posłuszeństwem na swoje rozkazy
 i mocą duszy wyższą nad niebez-
 pieczeństwa. *Tomasz* i *Buddas* da-
 iąc sprawę z swego poselstwa *Ma-*
nesowi, donieśli mu, że nigdzie
 straszliwzych nie znaleźli nieprzy-
 iaciół, jak pomiędzy chrześciana-

mi. *Manes* uczył potrzebę ujęcia ich sobie i uknował zamyśł potężenia swych maxym z maxymami chrześcian. Posłał uczniow, aby mu kupili księgi chrześciańskie, i podczas wzięcia dodał do pisma S. lub odciął wszystko co sprzyjało lub co przeciwne było jego maxymom. „*Manes* czytał w księgach Świętych (słowem) w księdze *Pluquet*) iż *dobro* „*drzewo nie może wydać złych* „*owocow, ani złe drzewo dobrych* „*owocow, i zafadzonemu na tym* „*ułożeniu pisma, zdało się iż może* „*nim ugruntować potrzebę przy-* „*puszczenia dwóch początkow,* „*dobrego, i złego, do skutkowa-* „*nia dobrych i złych rzeczy.* „*Zwał się w piśmie, że Szatan jest* „*księżciem ciemności i nieprzyja-* „*cielem Boga, zrobił zatem z *zła-* „*tana* swój początek *złego*: Na* „*koniec *Manes* widział w Ewan-* „*gelii, że *Jezus Chrystus* obie-* „*cał apostołom swoim zebrać *Pa-* „*rakleta*, któryby ich wszystkich* „*prawd nauczył, zdało mu się iż* „*ten *Paraklet* iść będzie nie przyszedł* „*był za czasów S. *Pawła*. Ponie-* „*waż ten sam apostoł mówi: *Niedo-* „*skonane tylko poznaemy, ale gdy* „*doskonalsze przyjdzie wszystko* „*co jest niedoskonatym zniszczo-* „*ne będzie.* Mniemając przeto* „*że chrześcianie czekają dotąd* „**Parakleta* nie wątpił bynaj-* „*mniej, iż przybierając tę wła-* „*śność skłoni ich do uznania* „*swęj nauki.* „*Taki był układ* „*egoiny tego kacermistra na zafo-* „*wienie sekty knowany. Gdy w ten* „*sposób zaczął zbierać swe myśli,* „*dowiedział się, iż go *Sapor* na* „*śmierć skaza niechybnie; i uciekł* „*z więzienia.* „**Manes* (mówi ie-* „*szcze X. *Pluquet*) nie na samym* „*rozumie chciał gruntować po-* „*czątek złego i dobrego; twier-* „*dził, iż tego niemylnie znajdu-* „*je dowody w piśmie samym.*

„*Widział zdanie swoje w tym* „*co *San S.* mówi o diable: *Jeż tako* „*prawdy nie ma w nim, to kłam-* „*stwo, mówi z sam z siebie, bo* „*takim jest kłamcą tak oyciem tego* „*Ktoż jest oycem diabła? mówił* „**Manes*, nie jest nim *Bog*, bo *Bog* „*nie jest kłamcą. Coż więc nim* „*będzie? Dwa tylko są sposoby* „*stania się oycem czym to jest:* „*sposób rodzenia i stworzenia.* „*Jeżeli *Bog* jest oycem diabła dro-* „*gą rodzenia, diabeł będzie* „*wpółistotny *Bogu*; ale ten wno-* „*sek jest bezbożny. Jeżeli *Bog** „*jest oycem diabła, drogą stwo-* „*rzenia, *Bog* będzie kłamcą, co* „*znowu jest bluźnierstwem. Mu-* „*si zatem diabeł być synem lub* „*stworzeniem jakiej istoty zło-* „*śliwej, która nie jest *Bogiem** „*a przeto jest iść jeszcze inny po-* „*czątek tworczy przez *Boga*.* „** MANGENOT, (Ludwik)* „*kanonik Paryżki, urodził się w* „*tych mieście R. 1694. umarł R.* „*1768. był poetą obcowania i przy-* „*jemnym człowiekiem. Chociaż z* „*przyrodzenia miał charakter łago-* „*dny i wesoły, niemniej przeto* „*skłonny był do mizantropii nie* „*co cynicznej. Można tak sądzić* „*z następujących wierszy, na sta-* „*nach na małej sali, którą kazał* „*wystawić w ogrodzie należącym* „*do swego *beneficium*.***

Sans inquietude sans peine
Se jadis dans ces lieux du deslin le
plus beau;
Les Dieux m'ont accordé l'ame de
Diogene
Et mes foibles talens m'ont valu
son tonneau

po polsku:

Bez troski, niepokoiu, bez wrza-
wy, bez sprzeczki.
W naysympliczniejszym szczęściu
chwile moje trawię.

Bog mię duszą cynika obdarzył
łaskawie,
Mey mdy talent tyle wart co cień
iego bezcki.

W roku 1776. wydano w *Am-*
sterdamie tego poezye. Zbiór ten
zamyka dwie pastelki znakomite
swą naturalnością, prostotą i wzię-
kami; *Bayki* z nich niektóre do-
brze napisane; *Moralne* zdania,
Uwagi, *Nadrygdy*, *Powieści* bae-
dzo wolne i t. d.

* MANNORY (Ludwik)
dawny patron parlamentu Paryż-
kiego urodził się w tym mieście
R. 1696, umarł R. 177... mając
lat około 80. Zostawił po sobie 18
T. in 12. *Spraw i Pamietników*.
Zbiór ten mieści w sobie wiele
spraw osobliwych, i autor posia-
dał talent uczynienia ich iść jeszcze
ciekawszymi przez przyjemny wy-
obrażania ich sposób. Był patro-
nem *Travenola* w sprawie przeci-
wko *Wolterowi*, nie oszczędził dla
tego poety pociskow satyry. Poe-
ta zemścił się, malując go iako ga-
dułę naiemniczego który piero i
potwarze swoje więcej dającemu
przedawa. Bądź co chce, *Manno-*
ry większyby miał był szacunek,
gdyby styl jego nie tak był ro-
zwlekły, pilnie wypracowany;
gdyby się był głębiej zapuszczał
w ośnowy, i nie tak szafował żar-
tami w sprawach, które tylko u-
miejętności i logiki potrzebują.
Mamy iść jeszcze po nim tłumacze-
nie na język Francuzki mowy po-
grzebowey na śmierć *Ludwika*
XIV. przez X. *Porcé* mianey, tu-
dzież uwagi rozsądne nad *Semi-*
ramidą Woltera. *Mannory* wobo-
wanin był pelen dowcipu i weso-
łości, ale czasami nadto uszczy-
pliwy.

MANSFELD, (Ernest) T.
V. czp: 1. kavy: 92. prokurator Na-
ni tak go malnie. „*Smiały, nie*
lekliwy w niebezpieczeństwach,

„*wyższy po nadewszystkie pier-* „*wszę swego czasu geniusze w* „*negocjowaniu; wfuwający się w* „*umysł tych, których sobie* „*chciał pozyskać wymową przy-* „*rodzoną, chciwy na cudze do-* „*bro, a marnotrawca własnego,* „*zawsze pelen wielkich zamy-* „*ślow i nadziei; umarł bez wieści* „*i bez pieniędzy.* „

* MANSTEIN, (Krzysztof
Herman de) urodził się w *Peter-*
burgu R. 1711. był najprzód po-
ręcznikiem w służbie Pruskiej,
a potem kapitanem grenadierow
w regimencie Rosyjskim de *St-Pe-*
tersburg. Po śmierci carowy *An-*
ny, zlecone sobie miał przytrzy-
manie *Birenów*, regentow, a re-
gentow despotycznych *Jwana III.*
młodego monarchy, który go u-
czynił pułkownikiem, i nadal mu
dobra w *Ingryi*; ale gdy ten mo-
narcha tron utracił, którego ośia-
dła carowa *Elżbieta*, *Manstein* i
regimentu i dobr postradał. Wro-
cił nie zabawem do służby Pru-
skiej, R. 1745. służył w charakte-
rze woluntaryusza; dał dowody
biegłości, odwagi mężstwa i R.
1754. był mianowany generałem
majorom piechoty. Gdy się wo-
yna zajął R. 1756. zginął od ku-
li w rok potem, zostawiając dwóch
synow i cztery córki z panny *Fi-*
nik z którą się ożenił R. 1745.
Jego pamietniki Rosyjskie w Lu-
gdunie R. 1772. w 2. T. in 8vo
drukowane, są razem historyczne,
polityczne i wojenne. Zawierają
główniejsze burze i zamieszkie-
go państwa, tudzież wojny mo-
skiewskie przeciwko Turkom i Ta-
tarom. W nich także znajduje
się krótkie wyobrażenie trybu
wojska tak lądowego iak morskie-
go i handlu Moskwy. Zaczyna od
panowania *Piotra II.* R. 1727. a
kończy na pierwszych latach pa-
nowania *Elżbiety*. Pewności dzie-
iow, i rzetelności pisarza można
zadufać.

MANUEL COMNENES czwarty syn cesarza *Jana Komnena*. I. V. czę: I. kar: 94. I. Tocząc wojny, zatrudniał się sporami religii. Układał nauki na wzór katechizmu, które sam ogłaszał ludowi. Zięty niepomaganą żądzą spierania się z biskupami o najciemniejszy tajemnicach naszych codziennych zarzekał badania, o najtrudniejszych miejscach pisma. Wznowił bardzo ważne dotyczące się własności *Kapłana iofury w Jezusa Chrystusa*, i biskupów niechęcych iść za jego zdaniem, złożył z ich stolic. Słowny *Eustathes* arcybiskup Tessaloniki, od którego mamy słowny komentarz na *Homera* był z tej liczby. Wnieśli czas umyślił dać nowe znaczenie tym, *Jezusa Chrystusa*, słowem: *Oyciec większy jest nademnie*. Zgromadził do swego pałacu najuczestniejszych z całego cesarstwa, i przeciwko wszystkim utrzymywał zdanie swoje, i kazał im podpisać wyrok w tych ułożonych wyrazach. „Przypuszczam tłumaczyć, nie, które oycowie podali tych „słow C. *Oyciec moją większy jest nademnie*; ale mówię, że się rozumieć powinny o jego ciebie, „które było stworzonym i cierpiącym... Nie śmiał jednak w tej sprawie umieścić prawdziwego swego zdania; że syn mniejszym był od ocy po wzięciu na siebie człowieczeństwa. Wydał jednak ukaz, w którym groził klątwą i śmiercią, nie tylko błądząc przeciwko zdaniu temu, ale nawet myślącym przeciwnie. Wyrok swój kazał wyrzeć na marmurze, którego ofadzano w cenniejszym kościele Carogrodzkim. Pray schyłku życia, przykazał, aby wyrzucono z katechizmu klątwę rzuconą na Boga *Mahometa*, o którym ten fałszywy prorok mówił, że nie rodzi i nie był zrodzonym. Zdanie cesarza obalające wyobrażenia

chrześcijańskie o *Troicy*, obarczyło wszystkie umysły, że zaś ta nowość miała wzniecić domową wojnę, zgodzili się biskupi na to aby tylko samego *Mahometa* i jego naukę wykląć w ogólności.

* MAPHEUS (Rafał) rzeźbiony Volaterran. Imię to nadano mu od miasta Voltery w Toskanii, gdzie się urodził R. 1450. Dał się poznać tak swoimi dziełami iak tłumaczeniami dzieł cudzych. W płodach główniejszych jego, mieszczą się: *Commentaria Urbana* w Lugdunie R. 1599. in fol: bardzo szacowane; w szeregu mniejszych prac, rachnią tłumaczenia łacińskie: *Ekonomiki Xenophonta*; *historii wojny Perskiej*, *historii wojny Wandalów* przez *Prokopa Cezaryusza*; *dzieł S. Bazylego*. Volaterran wypłacił dług, powłeczny w mieście urodzenia swego R. 1521. mając lat 71.

MARACCI, (Ludwik) członek zgromadzenia kleryków regularnych od *Maki Bozkiej*. Tom V. czę: I. kar: 95. Wydał *Alcoran textus universus, Arabic & latine*. Biegli w języku Arabskim znaleźli kilka błędów, ale te nie uszkadzały znacności i zaśludze pracy. Nie zawsze gruntownie zbijał *Mahometauizm*. Widać że wiadomym był autorowi *Mahometa* i teologii. Także o nim dało zdanie *Rychard Symon* w dziele swoim *bibliotece dobranej*. *Innocenty XI* równie szanując cnoty jego iak poważając mądrość, obrał go sobie za spowiednika, i byłby zafczycił purpurą, gdyby *Maracci* nie wzbrańał się pokorą.

MARALDI, (Jakob Filip) uczony matematyk i słowny astronom w akademii umiejętności. I. V. czę: I. kar: 96. W ostatniej chorobie używał tylko ściślejszej diety iako lekarstwa, któremu naywię-

cey ufał; dodał *Fontenelle* żadne lekarstwo nie jest jednostrajnie i zawsze skutecznym.

MARCEL II. papież. Tom V. czę: I. kar: 108. II. Gdy mu w konklawe podano niektóre artykuły, które wszyscy kardynałowie mieli zwyczaj podpisywać. *Jużem* ie, rzekł do nich, *kilkakrotnie zaprzysiągł, i chcę je dobrze wykonać*. Zaczął panowanie swoje od ustanowienia VI. kardynałów, ich zgromadzenie miało pracować około reformy. *Niektorzy poprzednicy* moi rzekli/gdzili, iżby reforma zmniejszyła ich powagi, ale chcąc zamknąć usta odszczepieńcom, od nicy zacząć należą. Wydał rozkaz nuncyuszom bawiącym przy cesarzu i królu chrześcijańskim, aby na nich naglili o zawarcie pokoju i aby im powiedzieli, iż jeżeli tego nieuczynią sam poiedzie prosić ich o zgodę. Żadney niesprawiedliwej supliki przyjmować niechciał, w czym podobny był do *Katona*, który często wołał: *Szczęśliwy ten, którego nie śmia ludzie prosić o niesprawiedliwość*. Papież ten umarł na apoplexyą 21. dnia po swoim obraniu R. 1555. z żalem, iż nie żył tak długo, ileby potrzeba było na uspokojenie zamieszek.

* MARCELLO (Benedykt) słowny muzykant, jeden pomiędzy najświetniejszymi familiami Weneckimi, żył na początku tego wieku. Zostawił po sobie *Mutety*, *Kantaty* i inne dzieła, od konnessorów obok kładzione z najlepłszymi wytworami muzyki Włoskiej. „On jest właściwie (mowi pan „de la *Borde*) *Pindarem* muzyki. Jest w niej także *Michał i Anioł*, dla mocy i regularności toku. W rozbiórce dzieł jego znajdujemy, umiejętność głęboką, i dowcipny obrot; lecz wykonanie jego Kantat ma trudności prawie nieprzelamane.

„Potrzeba głosów nayrozciąglejszych, których teby się naynadzwyczajniejszych przecinków nie „lękały. Głowa familii jego, do „tychczas żyjąca. *Marcello* był „R. 177c. pośtem u Perty.

* MARCH (Anias) poeta z Walencji Hiszpańskiej, w piętnastym wieku wyślawiał swemi wierszami współrodaczkę swoją imieniem *Tereffe Bou*. Poeta ten na wzór *Petrarcha*, którego skradł, śpiewał swą kochankę, i za iey życia i po śmierci. Wierszopistwo owych czasów, usprawiedliwia poetę Włoskiego z winy niegokradztwa, która spada na Hiszpana; jeżeli tylko nie lepiej jest powiedzieć: że obydwu czerpali w Rymach poprzednika swego *Messenjorj* (Zobacz *Messen*). Wielkie są pozory, że *March* nie był tak wierny swojej *Tereffe* iak *Petrarcha Laurze*, ponieważ potem wyślawiał *Nakleję de Borgia* siostrzenicę *Kalixta III*. Zbiór jego wierszy drukowany był w Walladolid R. 1555.

MARCHE (Olivier de la) T. V. czę: I. kar: 112. W dziele swoim: *Triomphe des Dames d'honneur*, pełnym długich i pospolitych słów i rzeczy dziwacznych, kochankę swoją obdarza: *Patynkami pokory*. *Pończochami wytrwania*: *Podwiązkami stałych przedsięwzięć* i. t. d.

MARCHIN, (Ferdynand hrabia de) Tom T. V. czę: I. kar: 113. Filip V. dał mu naypięwszą audyencyę na okręcie, którym płynął do Włoch. Przy końcu poselstwa swego dał piękny przykład bezinteresowności. Gdy mu Filip V. dawał zaszczyt granda, przyjąć go niechciał. „Ponieważ nieuchronnie potrzeba „(pisał do *Ludwika XIV*.) aby „posel W.K.M. w Hiszpanii miał „kredyt nieograniczony u króla „wnuka W.K.M. potrzeba także

„nieuchronnie, aby nicod nie-
„go, bez wszelkiego wyłączenia
„nieprzymiował, ani dobr, ani
„zafczytów, ani dostoięstw;
„bo, ten jest naygłówniejszy spo-
„sob skłonięcia rady króla katoli-
„ckiego do przyjęcia wszystkich
„propozycji, które zaydą z stro-
„ny W.K.M. Dodał skromnie,
„iż ponieważ nie ma potomków,
„i ani ich mieć zamysła, ofiara
„ta pozorna, nie powinna mu
„bydź poczytywaną za zasługę.
„Inny byłby użył wszelkiej zrę-
„czości na nadanie ważności po-
„pkowi swojemu. *Choć mnie*
„*WCPana bez interessowność nie*
„*dziwi, odpisał król, nie mniey ię*
„*ednak chwale; a im rzadsza jest,*
„*tym uślniey sława się będe abym*
„*pokazał, że poznaję tę ważność,*
„*tudzież że mniey jest na znaki*
„*tak czystey, iak WCPana gotłwo-*
„*ści. Wkrótce potem dostał od te-*
„*go monarchy wstęę niebieską.*
„Xiążę de St. Pierre mówi o Panu
„Marchin, iako o człowieku przed-
„nim, szlachetnym, iako o mniemym
„wiedzu i nieporządny w ułtwie-
„niu interessów.

* MARCIAN, syn Anthemiusza
Cesarza wiodnego, usiłował wy-
drzeć koronę Zenonowi koło roku
479. Wziął był w małżeństwo Le-
oncyę, córkę cesarza Leona, że się
zaś Leoncyę brodziła po wstąpi-
niu bycownikta na tron, rozumiał
iż więcej ma prawa, iak Zenon, kto-
rego żonę Leon spłodził przed cbie-
ciem korony. Wiparty temi pozor-
nemi przyczynami Marcian stanął
na czele zbuntowanego woyska i ob-
legł cesarza w zamku. Ze mu
zaś zbywało na obrocie i prze-
zorności, Zenon korzystał z danej
sobie zwłoki, i gdy noc okryła
wszystko ciemnościami, wysłał kil-
ku wiernych sobie slug, aby mo-
cą darów i obietnic ugieli gło-
wniejszych obywatelów Carogrodu;
co skutecznie wykonali. Par-

tyzanci Zenona napadli na partę
buntowników, i rozperzili ich.
Dowódca ich Marciau schronił
się do Kappadocyi, i wziął na sie-
bie suknią mnicha w klasztorze,
gdzie go nieznano. Odkrył go
tam Zenon, a zamiast surowey ka-
ry, przestał na tym, że go posłał
na wygnanie do Tarsu, do Cyli-
cyi. Tam się kazał poświęcić na
kapłana, i życia z początku bar-
dzo burzliwego dokonczył spokoj-
nie.

W V. wieku był patriarcha Caro-
godzki imieniem Marcian, który
wszystkie kościoły mieyskie pou-
prawiać kazał, i kilka nowych
wystawił. Tak był miłośnierny,
iż dnia pewnego mając już wy-
chodzić do ołtarza, gdy zobaczył
w zakrytyci człowieka prawie na-
giego, zdjął z siebie suknią, aby
go odziać, i wziąwszy albę, wniey
był przytomny poświęcenia ko-
ścioła, którego obrządek zaraz,
po tym uczynku nastąpił. Kościół
wschodni i zachodni, obchadzają pa-
miątkę tego S. Patriarchy 10. Sty-
cznia.

MARCIL, (Teodor) Marfil-
us. Tom V. czę: I. kar: 114. Był
wzrostu niskiego, fizyonomii ob-
wieszczający dowiec temperamen-
tu czerstwego, i tak przywiązany
do nauk, iż prawie (iako mówią)
10. lat niewychodził z kolegium
du Plessis gdzie nayprzed uczył.
Chociaż niebył krytykiem pier-
wszego szereg, nie zaślugał na
pogardliwe wyrazy, których Sca-
tiger użył mówiąc o jego dzie-
łach. W dziele jego Historia Stre-
narum dwie są mowy, jedna, prze-
ciwko zwycięzcom, a druga na
poparcie tego zwycięzcy. O Tour-
nemine, korzystał z nich w swej
Dysertacji o książkach.

MARCION. Kacermistez,
rodził się w Sinopie w Poncie.
Zdaniem jego (Słowa są X. Plu-
quet) człowiek był dziełem

„dwóch początków przeciwnych;
„mniemal, że dusza jest wypły-
„wem istoty dobroczynney, a ciało
„dziełem początku złościwego.
„Podług tych inyśli tak swoy u-
„kład rozłożył: Dwa są począ-
„tki odwieczne i konieczne; ie-
„den istotnie dobry, drugi isto-
„tnie zły. Początek istotnie do-
„bry, aby udzielił swego czę-
„ścia, wyprowadził z łona swoje-
„go niezliczone mnostwo duchow
„i inteligencyi oświeconych
„i szczęśliwych. Początek zły,
„choć zamąć ich szczęście,
„stworzył materią, wyprowadził
„żywioly, ukształcił członki; w
„których uwieził dusze wycho-
„dzące z łona pojętności dobro-
„czynney. Tym sposobem pod-
„dał je pod tyśiączne złe; lecz
„ponieważ nie mogli zniszczyć
„dzielności, którą dusze odebra-
„ły od pojętności dobroczynney
„ani utworzyć dla nich człon-
„ków lub ciał nieskażonych, u-
„siłował je utrzymać pod swoją
„mocą; nadając im prawa. Obie-
„cał im nagrody, pogroził da-
„leko większym złym, aby ich
„przywiązał mocniej do ziemi,
„i aby się im niedozwolił iedno-
„czyć z pojętnością dobroczynną.
„Historja Mojżesza, nie dozwała,
„o tym powątpiewać. Wszystkie
„prawa żydowskie, kary, których
„się obawiają, nagrody, których
„się spodziewają, dają do przy-
„wiązania ich do ziemi, do wpro-
„wadzenia ludzi w zapomnienie
„właściwego im początku. oraz
„przeznaczenia. Pojętność do-
„broczynna, chcąc rozperdzić o-
„mamienie, w którym początek
„tworczy świata trzymał ludzi,
„okryła Jezusa Chrystusa pozo-
„rami człowieczeństwa, i zesłała
„go na ziemię, aby nauczył ludzi,
„że ich dusza pochodzi z nieba
„i że nie może bydź szczęśliwą,
„tylko iednocząc się nazad z swo-

„im początkiem. Ponieważ zaś
„istota tworczą, nie mogła duszy
„ogolocić z dzielności, którą ode-
„brała od istoty dobroczynney;
„ludzie powinni byli i mogli wal-
„czyć przeciwko wszystkim skłon-
„nościom przywiązującym ich
„do ziemi. Marcion zatem potę-
„piał wszystkie rozkosze, które
„nie były zupełnie duchowne. Z
„wstrzemięźliwości zrobił powin-
„ność istotną i niewymowną.
„Małżeństwo było występkiem u
„niego. i kilkakrotnie chrześci da-
„wał. Marcion prawdy układu
„swego usiłował dowodzić maxy-
„mami Chrześciaństwa, i pokazać
„że Stworca ma wszystkie piętna
„początku złego. Twierdził, że
„potrzega istotną przeciwność
„pomiędzy starym i nowym testa-
„mentem; chciał mocno popie-
„rać, iż te różnice zobopolne,
„oczywistym były znakiem, że
„w samej rzeczy stary i nowy
„testament, miały dwa różne od
„siebie początki. z których ie-
„den był istotnie dobrym, a dru-
„gi istotnie złym. Ta tylko na-
„uka, podług Marciona, była ie-
„dynie prawdziwą; dodał, odciał,
„odmienił w nowym testamencie
„co mu się zdało obalać układ
„dwoyga początkow..

* MARCK, (Wilhelm de la)
pochodził z domu znakomitego i
płodnego w wielkich ludzi, ale się
zbrodniami wstawił. Powodowa-
ny iedynowładnie dwoma gwał-
townymi namiętnościami, ambicyą
i nienawścią, przedsięwziął zamyśł
wzięcia w moc swoją miałość Le-
odyum czyli Liege, i szukał sposo-
bów zgładzenia Ludwika de Bour-
bon, który był wspomnianego
miała, biskupem. Ludwik XI.
śmiertelnie nienawidzący prala-
ta ię, ponieważ przychylił był in-
teressam arcyksięcia Austrii, dał
Wilhelmowi pieniądze i żołnierza
do wykonania tego dzikiego przed-

sięwzięcia. Zgromadził swoich ludzi, poubierał ich czerwono, i każdy z nich na rękawie lewym nosił wyraz łba dziczego, i poszedł z niemi w okolice Leodyjskie. *La Mark*, miał porozumienie z niektórymi obywatelami Liezu, ci radzili biskupowi, aby wyszedł przeciwko nieprzyjacielowi swemu, i żeby nie czekał aż podciągnie z oblężeniem pod miasto. Pralat nie przenikałszy zdrady ukrytej w tej radzie wiarolomnej, wyszedł z miasta, i ciągnął na przeciwko *la Mark*. Zaledwo się dostrzegły obydwa wojska, natychmiast zdracy odłapali *Ludwika*, przesłali na stronę nieprzyjaciela, który zapędziwszy się frogą dzikością, sam zabił biskupa, ciało jego haniebnie kazał ciągnąć do Liezu, i wystawił na widok ludu rozciągniętego przed bramą kościoła *S. Lamberta*. Kazał potem gwałtem obrać własnego syna, na zastąpienie dośkończenia tego, którego krew własną przelał ręką. Lecz zbrodnia jego nie poszła bezkarnie. Nie długo po tym obrzydliwym uczynku, wyklętym został od papieża, a poymany od Pana de *Horn*, brata tego, którego kapituła Leodyjska, kanonicznie obrała na miejsce *Ludwika de Bourbon*. De *Horn* stanął przy bracie swoim, i zabójcy *Ludwika* kazał uciąć głowę w mieście *Mastrich* podług *Mezeray*, a w *Utrechcie*, podług *Sponde*. Przypadki te umieścić należy pod Rokiem 1482.

MAREK, heretyk, uczeń *Walenty*na w wieku II. odmienił w niektórych punktach układ swoje go nauczyciela. *Walenty*n przypuszczał na świecie, ducha odważnego i nieskończoności, który utworzył myśl, myśl znów utworzyła ducha. Pod ow czas myśl i duch utworzyły inne istoty, które on nazywał *Eons*, tak,

że do utworzenia tych *Eons*, *Walenty*n zawsze potrzebnym sądził przykładanie się kilku *Eons*, i to przykładanie *Eons*ów nazwano małżeństwem *Eons*. „*Mark* u-
„ważając (*mowi Pluquet*) iż
„pierwszy początek nie był ani
„płci męskiej, ani żeńskiej, i
„że on tylko sam miał bytność
„przed utworzeniem *Eons*ów, są-
„dził że był zdolnym do wy-
„prowadzenia sam przez się
„wszystkich istot, i porzucił to
„długie pasmo małżeństw *Eons*ów,
„które *Walenty*n wynalazł. Mnie-
„mał iż istota najwyższa, będąc
„tylko sama w bytności, wszyst-
„kie inne istoty wyprowadziła
„je innym oświadczeniem swej wo-
„li. W tym sposobie nam wyo-
„brażają Boga stwarzającego
„świat zięgi *Moyse*za; rzeki:
„niech się stanie światło i stało
„się światło. A zatem istota naj-
„wyższa swoim słowem, i że tak
„rzekę, wymawiając niektóre sło-
„wa, wyprowadziła istoty różne
„od siebie. Słowa te nie były
„czczeni wdziękami, ani ich zna-
„czenie arbitralnym; bo pod ow
„czas nie skutkowałoby ten ra-
„czej niż owe istoty. Słowa,
„które istota najwyższa wymo-
„wiła, końcem stworzenia istot
„zewnętrznych sobie; tudzież
„wymawianie tych słów, miało
„moc tworzącą. A zatem gdy isto-
„ta najwyższa chciała wypra-
„wadzić istotę sobie podobną,
„wymówiła słowo wyrażające i-
„stność tej istoty, tym słowem
„jest wyraz znaczący początek.
„Ze zaś słowa miały moc twor-
„czą, i że były złożone z liter;
„litery alfabetu zawierały także
„moc tworczą i istotnie tworczą.
„Nakoniec, ponieważ wszystkie
„słowa, ukształtane jedynie by-
„wają przez kombinację liter
„alfabetu, *Mark* wnosił, że za-
„liter alfabetu zawierał wszy-
„stkie

„stkie mocy, wszystkie własno-
„ści, i wszystkie iakie tylko by-
„dź, „moga cnoty, i dla tego to *Je-
„zus Chrystus* powiedział, że jest
„*Alpha* i *Omega*. Ponieważ ka-
„żda litera miała moc tworczą;
„istota najwyższa bezstrzednie
„wyprowadziła tyle istot, ile wy-
„mówiła słow. *Mark* twierdził,
„iż podług xiąg rodzaju, Bóg wy-
„mówił cztery słowa, które w so-
„bie zawierały trzydzieści liter;
„po czem, że tak rzekę, udał się
„do spoczynku, i z tego spoczyn-
„ku nie wyszedł aż pod ow czas,
„gdy chciał wyprowadzić istoty
„od siebie różne. Z tego *Mark*
„wnosił, iż było 30. *Eons*ów wy-
„prowadzonych czyli utworzo-
„nych bezstrzednie od istoty naj-
„wyższej, i na te to istoty isto-
„ta najwyższa zalała starunek, u-
„tworzenia świata. Takie, podług
„*S. Ireneusza*, były mniemania
„*Marka Walenty*niana.

MAREK AURELIUSZ
ANTONIN, filozof. *T. V. czę-
II. kar. 103. VIII.* Śmierć jego
przypisywano szuce okropnej le-
karzy przekupionych od *Kommo-
da*; lecz wieść ta może mieć la-
two nieinne zasady, procz żalości
iaka po sobie zostawił, *Mark* *Au-
reliusz*, oraz nienawiści, na którą
zaśluzżył tyranii *Kommoda*.
Zdać się, iż pod ow czas powie-
trze ochłonięło wojsko, i że tą za-
razą powalony został cesarz. Szos-
tego dnia choroby, czując się o-
słabiałym, a nie tak strapiiony bli-
ską swoją śmiercią, iak kłeskami,
których przewidywał nieuchron-
nie następstwo, chciał ostatnich sił
użyć do nauczania syna, postęp-
ków, roztropnych i cnotliwego
rządu. Kazawszy go przywołać do
łożka wraz z przyjaciółmi i ra-
dniami swymi, w tych wyrazach
mówił: „Przyjaciele moi! teraz
„czas zbierać owoce dobro-
„dzieństw, któremu was od
„*Supl. Tom VIII. Cze: II.*

„tylu lat obfypywał, teraz czas
„abyście mi za nie pokazali
„wdzięczność. Synowi mojemu
„potrzebni jesteście, wyście go
„dotąd wychowywali. Widzicie
„jednak, na iakie niebespieczeń-
„stwa wystawiona jest młodość
„iego, i iak w wieku który spra-
„wiedliwie porównać można z
„gwałtowną burzą wiatrow i
„namiętności, mu potrzebna
„jest pomoc biegłych sterników,
„którzyby nim kierowali rozu-
„mnie, i którzyby nie dozwolali
„nieoświadczenia ciągnąć go
„na skały, i nie wydali go o-
„mamieniu żarodni. Bądźcie mu
„rządcami, kierujcie nim przez
„własze rady, i sprawcie, aby w
„ofobach waszych znalazł dla
„siebie oyców kilku na miejscu
„jednego, którego mu śmierć
„wydziera. Bo wiedzieć macz,
„synu mój! że nie ma żadnych
„bogaństw, któreby mogły zapel-
„nić nienasyconą otchłań tyran-
„nii; nie ma tak licznej ani tak
„dzielnej straży, któraby życie
„monarchy zabezpieczyć mogła,
„jeżeli się nie stara o nabycie
„przychylności poddanych. Ci to
„tylko sami mają prawo do dłu-
„giego i szczęśliwego posiadania
„władzy najwyższej, którzy
„praeuią, nie około zastraszania
„ludu dzikością, ale około rzą-
„dzenia ferkami jego miłością,
„którą wznieca ich dobroć w
„wszystkich im podległych. „Nie
„dofyć było na takie mowie. *Ma-
rek Aureliusz*, wiadomy dobrze
złych przymiotów *Kommoda*, po-
winien go był usunąć od państwa.
Lecz chociaż był obdarzony praw-
wie wszystkimi cnotami i wyię-
ty od wszystkich występów, nie
postępował sobie jednak *Mark*
Aureliusz tak dzielnie iak my-
ślał, a jego łagodność czasami
coś uczęstnikowała w krewkości.
Uważany iako człowiek partyku-
O

larny, zbliżał się filozofia do *Sokratesa*, którego się zdawał zawsze mieć przed oczyma. Nikt go wierniejszy ani dokładniejszy, jak *Julian* nie odmałwiał; w owej doświadczonej krytyce, w której kilka słowami rysuje cesarza. *Markus* pyta się *Marka Aureliusza*, jaki sobie cel zakładał w życiu? *Bydź podobnym Bogom*, odpowiedział. *Toś więc chciał (odezwie się Silenus) karmić się ambrozją i nektarem, zamiast chleba i wina?*... *Nie, nie tym chciałem im być podobny... Na czymżeś więc zasadał to podobieństwo?*... *Zaby mieć mało potrzeb, a innym ile możności czynić dobrze.* Ten zaś był układ życia *Marka Aureliusza*, iako niegdyś i *Sokrates*; lecz gdy szło o wyobrażenia systematyczne mędrca Greckiego, cesarz filozof czafami przenosił swy wizerunek. *Sokrates* przypuszczał, na świecie dobre i złe geniozy, które się śmiertelników czepiły, podług ich charakteru i skłonności, zjadł ludzkie szczęśliwi lub nieszczęśliwi, stołownie do wyroków sprawiedliwości Boskiej, które namiestnikami byli Bogowie drugiego szereg. Tym sposobem, podług *Cycerona*, *Scipion* uknował systema świata; lecz *Mark Aureliusz*, zda się nań patrzył w względzie wyższym i więcej mającym pociechy. Daleki od przypuszczenia, tak jak *Sokrates*, dobrych i złych geniozów, zapatrywał się na istotę duchowną, którą posiadamy w nas samych, iak na czyły wpływ istoty najwyższej. Jego zdaniem, dość człowiekowi było dla szczęścia, dobrze służyć temu geniozowi, który w nim przemierzkiwał; a przez dobrą temu usługę, rozumiał o swobodzenie duszy od wszystkich fałszywych zdań, które ją ładują, i od namiętności, które ją upośledzają.

MARYA TERESSA z Austrii, cesarzowa Niemiecka, królowa Węgierska, córka cesarza *Karola VI*, urodziła się w Wiedniu 13 Maja 1717. pośliza za *Franciszka Stefana* z Lotaryngii wielkiego książęcia Toskańskiego. Gdy cesarz iey oyciec umarł R. 1740. elektor Bawarski obrany był cesarzem przez wojsko Francuzkie, w Frankforcie, pod imieniem *Karola VII*. Co się tylko włości zostało po *Karolu VI*. o mało ze wszytkim zabrane nie było iego corce, i nie oddane w podział kilku mocarstwom. Francya, Prusya, Bawaryja, Saxonia, złączyły się na iey uciśnienie. Król Pruski obłożył Śląsk; wojsko Francuzkie podstępowało aż pod bramy Wiedeńskie. *Marya Teressa* widziała się przez cały rok, bez pomocy, nie mającą w niczym nadziei tylko w mężstwie i odwadze swojej. Stała na ciele wojsk swoich, a uczyniwszy sobie w *Jerzym II*. królu Angielskim mocnego sprzymierzeńca, wkrótce za sobą miała Sardynią, Hollandyą, i Rosyją nawet, która ostatniego roku wojny, posłała blisko 30,000, wojska na pomoc Węgry, które dla iey poprzedników były wiecznym celem wojen domowych, oporów i kar, stały się dla niej królestwem zjednoczonym, przywiązany i zaludnionym iey obrońcami. Po wielupotyczkach stoczonych w Niemczech, we Włoszech, w Flandryi, doczekała się tej pociechy i sławy, że iey małżonka obrano cesarzem R. 1745. i ona z popiołów wskrzesała dom Austriacki. Elektor Bawarski, cesarz bez mocy, wódz prawie bez wojska narodowego, umarł tegoż samego roku, iako ieden z najsłabszych monarchów, uciśniony chorobami i nieszczęściami, po swoim na szczyt wielkości wyniesieniu. Pokoy R. 1748. korzystny był dla *Maryi* Ter-

ressy. Król Pruski zagarnąłszy Saxonią i naturalizy na Czechy, puścił ył Europę nową wojną, która się po rozmaitych powodzeniach zakończyła R. 1763. Gdy *Marya Teressa* została wdową R. 1765. iedynie się tylko do edukacyi zacnego swego potomstwa przykładała, do szczęścia swoich poddanych, i do ćwiczenia się w cnotach rozmaitych. (zobacz *Van Swieten*) Umarła 29. Września R. 1780. pozyskawszy zasługami piekny zaszczyt MATKI OJCZYSTY, która iey lud rozrzucony nadała. Ostatnich chwil, iedynie używała do wylewania dobrodziejstw na ubogich i sieroty. Pomiedzy innemi słowy, które przed śmiercią swoją powiedziała, następujące nigdy nie wyjdą z pamięci potomności: *Jeżeli się za panowania mego zdraźnego, co i naganego zdarzyło, to pewnie bez mojej było wiedzy. Bom ja zawsze dobrze miała na celu.* „Stan w którym „jestem, (rzekła do syna swojego) „jest skłą tego co nazywają wiel- „kością i potęgą; wszystko w „tych chwilach znika: spokojność „i pogoda myśli w której mnie „widzisz, jest darem tego, który wie czystość meich zamyślow. „Przez przeciąg uciążliwego panowania lat 40. kochałam pracę; wdę i poszukiwałam iey; mo- „że bydz, że się omyliła w „wyborze; może źle zrozumia- „łem moie chęci, a iednoze go- „rzej wykonano. Ale ten który „wie wszystko, widział grunt „serca mego. Spokoynosc ktorą się cieszę jest naypierwszą „laską iego miłosierdzia, a ta ka- „że mi się innych spodziewać. „Nigdy nie zamykałam serca „mego, na ięki pędzarzy: ta „myśl naybardziej mnie cieszy „w tych ostatnich chwilach. „*Marya Teressa* w 14. wieku, weszła w radę *Karola VI*. oycza swe-

go. Ze zaś ustawicznie wypraszała laski: *Widzę dobrze, rzekł cesarz dnia pewnego, żebyś nie innym kościem chciała być królową, tylko kościem czynienia dobrze. Bo też tylko ten sposób panowania, odpowiedziała, znośnym może czynić ciężar korony.* Każdy dzień iey panowania był oznaczony jakim dobrodziejstwem. Postrzegłszy żołnierza chorego, który stał na warcie przy bramie pałacu przeznaczonego uciechom, kazała go natychmiast złuzować, i w poieździe odwieść do szpitala. Powiedziano iey, że choroba nieszczęśliwego tego człowieka nie ma inney, prócz niedostatków, i odalenia się od matki, której już więcej pracą rąk swoich żywić nie mógł, przyczyny. Posłała po tę niewiaścę aż do Brinn, miasta Morawskiego o mil 40: od Wiednia i złączyła ją z synem, „Ciesz się mnie „to, (rzekła do niego *Marya Teressa*) „że ci fama tak tkliwie „przywiązane powracam dziecię. „Naznaczam ci pensyą, aby tym „zaśpacić iego pracę, a zalecam „wam obydwom, abyście się za- „wsze kochali... *Otoż moje nay- „ulubieńsze rozrywki.* Poczuła owa kobieta, rozrzuconą mową pełną dobroci monarchini swojej zawołala: „Nie mam tylko tego iednego „go syna, którego mi W. C. M. „oddajesz, a lubo go bardziej „nad życie kocham, chciałabym „go natychmiast widzieć przy „ogach W. C. M. na iey usługach „konającego. „*Marya Teressa* nie mając inney straży prócz serca swych poddanych, wolny do siebie dawała przystęp tak wielkim Panom, iako i pyniższym obywatelom. „Ja tylko nędznym chłopkiem jestem (mówił ieden ubogi rolnik Czeski) „ale kiedy zechcę, będę mówił z dobrą naszą królową, i tak mnie posłucha jak iakiego *Stanisła Wielebnego*. Dnia pewnego,

gdy cesarzowa wchodziła do swego pałacu, półtrzęga niewiasta i dwójce dzieci, czolgające się na nogach; głód wypędził ich z chatki. W czernie wykrocającą przeciwko Opatrzności, zawołała, że także nieszczęście przed oczyma mam swoimi! Maryja Teresja, zapewniła, iż na tychmiast dani im będzie pomoc; kazała dla nich swój obiad przynieść, i zaimi tylko, które wyłewała, karmiła, nie mogąc się odważyć na wzięcie pośluku. To może są dzieci, rzekła, tuż więcej nie będą miały potrzeby zebrać. Wyrzuciłam sobie na oczy takó winę, czas, którym spaniu poświęcam, mowila duiś pewnego, bo on jest tyłuż momentami niekado-niem ludowi mojemu. W kilka czasów po śmierci cesarza Franciszka I. kaziwle ukochanego małżonka, kazała sobie trunę zrobić, i sama sobie porażemwie sukienkę śmiertelną ufzyła, w której pochowana.

MARYA trzecia, żona Ludwika XII. była córką *Henryka VII.* króla Angielskiego *Tom W. czę. I. kar. 126. XI.* Nie miała żadnego potomstwa. *Brantôme* przytacza o niej rzecz tak nadzwyczajną, iż iey żaden dzielnik Francuzki; nawet *Marillas* za romanfistę miany, nie wspomina. Zapewnia, iż nie w iey moacy być królową matką, iż nie mając czasu do doyscia tego szczęścia, po śnierci królewskiej kaźcia rozgłosił, że iek wciąży, tudzież, że chcąc temu wiarg zjednac, używala ręczników, któremi się zwolna rozdymala; a gdy czas przyszedł, miała położone dziecie, powzię właśnie pod ten czas od inney ciężarney kobiety, które w czasie pogoju miała pokazać, lecz dolając, regenta, która była z Sabaudyi rodem, która wiedziała co to jest rodzic dzie-

ci, i która widziała, że się i matka i syn nadto mają dobrze, tak dobrze i ją kaźla rozważyć lekarzom i odbierającym dzieci kobietom, iż odkryta została i upadła w swym zamierze; nie była królową matką, i odesłano ją *naзад do Anglii*. Przypnać należy, że się to nie zgadza z popołitemi wyobrażeniami i podobnych okoliczności, a nawet zwalać szczególniejszą sytuacją, w której pod ow czas była *Marya*; to podłożenie płodu nie zdaje się mieć miejsca. Z tym wżyłkimi, podług *Mazzera*, mniemano, że *Marya* też ciężką, ale natychmiast przekonała się opeccie, zażnaniem *sancty Maryi*. Może, zatem Monarchini ta zamyślała o jakim podęysciu, jak mowi *Brantôme*, ale ciężkość wykonania go, i groźkość roztrząsania świętego, skłoniła młodą królową do rzetelnego wyznania. Uczyniwszy to wyznanie, o niczym nie myślała procz ponownie miłości swej z *Karolem Brandon* książęciem *de Suffolk*. Charakteru daleko łagodniejszego, węższego i żywszego była, niż za zwyczaj bywają Angielki; ferce nie tak miała zapelnione atnibcy jak tkliwość.

MARYA I. królowa Angielska, córka Henryka VIII, i Katarzyny z Aragonii. Tom V. cz. I. kar. 127. XII. Kardynał Polus, wysłany od Juliusza III. dla pojednania Anglii z kościołem Rzymskim, jawnie nagałniał surowość Maryi, którą nawet O. Orleans obwinia o zbyteczność. Została po sobie pamiętkę monarchini czynnej, odważnej, gorliwej, ale gorliwość t. X. Millot nazywa gwałtowną i krwawą. Gorliwość ta, mało wzięła skutków, a i te łezcze okropniemi były dla religii Katolickiej, która ją obmierzała ludziami, iuż i tak przeciwy niey rozstrzyżonym.

MARYA SZTUART, córka Jakuba V. króla Szkockiego. Tom I. cz. I. kwr: 129. XV. Śmierć na którą hrabiana była, przysięga z takim mężem, na jakie się najwięksi ludzie nie zawsze zdobyć mogą. Śmierć która ma zakończyć mecie nieszczęścia, mówiła, będzie mi bardzo miła. Na duszę, tak nie doleżną, żeby się nie szła na mocy utrzymania ciała, w tym przechodzie do przybytku błogosławionego, spoglądam jako na niegodną szczęśliwości wiecznej. W tych ostatnich dniach, do ćwiczeń heroicznę pobożności, łączyła nętkliwą troskliwość względem domowników swoich. Rozdawszy im nadgrody, i napisawszy z zaleceniem ich do Henryka III. oraz do książęcia Gwizyusa profile, aby byli świadkami iey męki. Hrabia de Kent, zabraniał tego dziko. Dotknięta tą nieużytością, zawołała: *Ještěm należęca twojej monarchoi, pochodzę z krwi królów. Skiey Henryka VIII. z zamężcia byłam królową Francuzką, byłam namiętną królową Szkocką!* Równa mocno znaczące w tak smutnej okoliczności. Zamiast spowiednika katolickiego, przysłała do niej Protestanckiego ministra, który iey odgrażał potępieniem wiecznym. Iżeli się nie zrzecze religii swoiey. *Nie troszcz się o to bynajmniej,* przerwała mu z żywością kilkakrotnie; *rodziłam się w religii Katolickiey, żyłam w niej, i w niej chcę umierać.* Krucyfiks który w rękę trzymała inne na nią ściągnął strasowanie. Hrabia de Kent chciał iey dać do zrozumienia, że Chrystus na sercu nie w rękę ność potrzeba. Odpowiedziała: *Cieśko było mieć w rękę Zbawiciela swego, gdyby nim serce żywo przięta nie było.* Kilku tylko domownikom pozwolono królową odprowadzić na plac. Wybrała czterech mężczyzn, i dwi-

pokoiewie swpie. Zegnaj cię kochany Melville! rzekła do jednego z nich, zobaczysz wolną i pożądaną koniec mych niedostęp. Rozgłosz, że umarła niewdzięczna w świecie, i że prozę nieba o przepuszczenie tym, którzy królowi w pragnęli. Powiedz synowi mojemu, aby pomyślał na matkę. Zegnaj cię raz jeszcze, kochany Melville! rzekła ściskając go, twoja Pani, twoja królowa, poleca cię tym modliwom... W tym artykule, nie posłaliśmy za satyrą Buchana, nie za stronnikiem Rapina de Thoiras, ale za rzetelnym de Thou, za rozważnym Hume, i bezstronnym xieżdem Millot, którzy troskliwie rozstrągnęli przyczyny apologistów i oskarżycieli Maryi. Dodamy, iż xiążd de Cheffi, w swej Historji kościelnej, gdzie nie mógł Maryi de Stuart melować tylko pod dobrmi względami, kończy przycięciem temi słowami: Wyznał potrzeba, że dobroć iść zła zrozumiana, krewkość i niesłateczność, więkzją część tych kłęk na nią ściągnęły. Koniec Bohatryki Chrzęści- ańskiej, ale wiele okoliczności iey życia, były okolicznościami życia kobiety Chrzęścińskiej.

MARYA DE MEXICIS, córka Franciszka II. de Medycis, wielkiego księcia Toskańskiego i żona Henryka IV. Tom IV, cz. 1. kar. 120. XV. Ani uwag żadnych a prześlod cierpieć nie mogła. Gniew ufposabiał ją do wszystkich; a gdy ją jaki interes tajemny przymuszał do użycia władzy nad sobą samą, natura zgwałcana, tłumaczyła się zmianą twarzy i osłabieniem zdrowia. Namiętności jej ostatniego dochodziły stopnia, przyjaźń była u niej ślepym i całkowitym wylaniem się, a niewądz niepowściągliwą ziałością. Pomimo tego była wabożna, a przynajmniej taką się pokazywała

R. 1620. założyła klasztor zakonnic Kalwaryjskich, zobacz iey życie wydane w Paryżu R. 1774. 3. T. in 8o.

MARYA LESZCZYŃSKA, królowa Francuzka. Tom V. czp: I. kar. 137. XVII. Monarchini ta miała dowcip i lubita posiadających go ludzi. Wzdaniach swoich była bardzo dokładna i rozsądna. Aktor powinien grając w iey przytomności rolę Augusta w tragedyi Cynny wymawiając te słowa: *Zginyj w przyjaźni Cynno! zachował ton dającego urazę mieszczanina.* Królowa rzekła: *Wiem o tym, że August był łaskawym, ale nie wiedział że był proflaktem.*

MARYA ADELAIDA z SABAUDY. Tom V. czp: I. kar. 132. XIX. książę de Bourgogne potem Hefin małżonek iey roku 1702. był mianowany generalissimus wojsk w Flandryi. Niepomyślnie pierwszych obrotów skutki ścigający na niego szemrania Xiężniczka małżonka iego słysząc w Wefalu ganiących postępek męża, nie mogła iez swych utrzymać i wylała się na gorzkie żale w przytomności Pani de Maintenon, która zebrała te drogie łzy na wstążkę, posłała ją książęciu i tym ożywiła w sercu iego miłość chwały. Tego skutkiem było zwycięstwo odniesione pod Nimegue.

Siostra iey Marya Ludwika z Sabaudyi, żona Filipa V. króla Hiszpańskiego pociągnęła do siebie serca poddanych, starunkiem przypodobania się onym, i nielekliwością wyżyła nad pięć żenią. Gdy Filip przedsięwziął iechać do Włoch na wojenną wyprawę; jednomyślnym głosem deprawiali się poddani, aby młoda ich królowa, chociaż pod ow czas dopiero lat 14. mająca, była ogłoszona regentką państwa na przeciąg niebytności męża. Nadaremnie sprzeciwić się temu chciała; musiała się

poddac żądanin narodu. Rządziła równie roztropnie jak mężnie. Wśród owych burz okrutnych, które nieraz już już Filipa zładzić miały z tronu, Marya Ludwika sama jeździła od miasta do miasta, dla ożywienia serc i wzbudzenia gorliwości i dla odbierania darów, które iey lud znośił. Tym sposobem, w trzech tygodniach, przytławiła mężowi więcej 200. tysięcy talarów. Filip nie długo się cieszył tylu cnot zborem. Hiszpania utraciła tę zacną monarchinią 14. Kwietnia R. 1714 dopiero lat 26. mającą.

MARIGNY, (Enguerrand de) Tom V. czp: I. kar. 135. „Hrabia Walezyusz, mowi P. du „Radier, miał zawziętość, to „pewna. Proces był gwałtowny i nieporządnym: Marigny „wielkie oddał usługi swemu panu i to iest cze prawda; lecz to „wszystko niedowodzi, że iego „obyczaje były nienaganne a rę; „ce czyste; był on sprawcą bardzo wielkich gwałtowności. „Wymowka, którą przyrzącał, „że hrabiemu Walezyuszowi znaczne wydał summy, godną była roztrząszenia: cały naród „obwinał go, że zdradza Francją. „Zobacz Les Favoris Pana „Dupuy, les Annales Pana Tournet i t. d. Muie się zdać, że „chcąc o tej sprawie zdrowe „dać zdanie, potrzeba by ją po „wtórnie przywołać do sądów.

MARIGNY, (Jakob Carpentier de) Tom V. czp: I. kar. 135. II. Lubiono iego obcowanie, bo przyjemnie opowiadał rzeczy rzadkie i ciekawe których dostrzegł w rozmaitych swoich podróżach; tudzież że podchlebiał złośliwości uftawiczną obmową; wołał stracić raczey przyjaciela, niż myśł dowcipną. Skłonność ta niebezpieczna, przykre na niego ścigała prześlrogi w Hollandyi, w

Niemczech i Szwecyi. Bawiąc w Bruxelli użył swego języka na rozśmieszenie wieści o miłośkach pewnego szlachcica; prozono go na piknik w mieście trochę odległe od miasta, gdzie ludzie zasądzeni odpowiedzieli mu nie miłośkownie na mowy iego satyryczne. Gdy Marigny wrócił do Bruxelli, zanosił swe zażalenie przed książęciem Kondensza, który trzymającego przy sobie w charakterze dowcipnego człowieka, nie raczył tych skarg słuchać Marigny zmiął tężenia obelgi którą ponosił, sam przypadek swoy wyraził w liście do królowy Czeskiej, pod ow czas będącej w Hadze. Tak się podpisał: *Waszey królewskiej Mości nayspokorniejszy, naysposłuszniejszy, i dobrze obłożony kitami sługa, MARIGNY.*

MARILLAC, (Ludwik de) Tom V. czp: I. kar. 137. III. Zaślubił sobie Katarzynę de Medicis damę Włoską, pochodzącą z linii tego domu, ale nie tey samey co wielki książę. To ożenienie się, wyednało mu opiekę Maryi de Medicis. Równie tey opiece iak załugom swoim rycerskim winien był łaskę marszałka Francyi, którą go zaszczycił Ludwik XIII R. 1629. Dla spisku knowanego na życie kardynała de Richelieu dekretowany był na śmierć. Gdy mu pifarz kommissyi czytał dekret śmierci i przyszedł na te słowa: *Zbrodnio złupionego skarbu; ucieszeniż i ładzierstw...* To fałsz odpowiedział. Człowieka moiego stanu obwiniać o złupienie skarbu! Tenże sam wyrok obwieszczał, aby z dobr iego wybrać 100. tysięcy liwrow, na powrocie poczynionych łupieństw. *Caly moy majątek tyle nie wart zawolał; ciężko im będzie znaleźć.* Chevalier du Guet, który go odprowadzał na rusztowanie, rzekł: *Jakiż żal ścisła serce moje, że*

Wc Pana w tym stanie ogładam. (kat mu pod ow czas związał ręce) *Zalut w tym kroku a nie mnie,* odpowiedział marszałek. Ucięto mu głowę na placu de Greve w Paryżu R. 1632.

MARIVAUX, (Pietr Carlet de Chamblain de) Tom IV. czp: I. kar. 142. Obojętność względem bogactw i dostoięstw, wyrównywała w nim miłości ku ludziom. Nigdy nie ubiegał się o łaski wielkich Panow, nigdy nie rozumiał że mu je ziednać powinny iego talenta. Nie gardził iednak uprzejmością fortuny, gdy mu iey przychylały szacunek i przyjaźń lub protektorowie bezinteresowni nauk. Mogłby sobie był zrobić stan równie swobodny i wygodny, gdyby mniej był czułym na cudze nieszczęścia i nie tak poręczym w ratowaniu biednych. Widziano go nie raz poświęcającego potrzeby nawet swoje na przywrocenie wolności a nawet życia ludzi partykularnych których zaledwo znał, ale którzy lub od nielitościwych dłużników prześladowani byli, lub przyprowadzeni niedostatkami do rozpacz. Rowną miał baczość w zalecaniu milczenia tym których zobowiązywał, iak w ukrywaniu przed naysciślejszymi przyjaciółmi, domowych swoich umartwień i osobistych potrzeb. Ta czulość na ubogich i nieszczęśliwych miała źródło bardzo szlachetne, to iest religia. Marivaux znał ją dobrze, kochał i przestrzegał iey obowiązkow, nadawszystko w ostatnich latach życia.

MAROLLES, (Michał de) Tom IV. czp: I. kar. 147. II. Znaydując się razem z Linierem powiedział: *Mnie wiersze mało kosztują...* Satyryk odrzucił: *Ty le kosztujące warto.* X. de Marolles utrzymywał, że mnożstwo złych tłumaczy, powinno go postawić

w równi z temi, którzy mało dzieł ale dobrze tłumaczyli. Równie pfocha była chęć do prostego robotnika, któryby sobie rościł prawo do umieszczenia się pomiędzy biegłymi architektami, przeto że niezmierną liczbę wieśniaczych chat postawił. Dusza jego była wspaniała tak jak styl poziomy. Pisał aby miał rostkofa pisania, nie myśląc tą drogą doysć fortuny. W liście poświęcającym *Pamiętniki*, odradza krewnym swoim i przyjaciółom, aby się tak do nauk nieprzykładali jak on; jeżeli rozumieją że nauki służą do nabycia chwały i wyniesienia się. „Wierciecie mi, iego są słowa, „Mc Panowie! kto się kusi o względy fortuny, niech się tylko pożytecznym i miłym uczyni tym, którzy mają wziętość i powagę, niech będzie w postawie kształtny; niech podchlebia możnym, niech od nich cierpliwie żnoś, śmiejąc się, wszystkie rodzaje obelg i pogard, kiedy im się tak z nim obchodzić podoba; niechay się nigdy tyfłacznie zawadami i przeszkodami nie zraża; niech ma czoło miedziarne a serce skaliste; niech nągrawa podczciwych, niewinnie prześladowanych; niech rzadko prawdę mowi; niech się pokazuje pobożnym a nawet skrupulatem, chociaż dla swego interessu gotow wszystkich od stąpić; wyjąwszy to: wszystkie inne przymioty na nic się nie zdadzą. Lecz bądź co chce, nie czyńmy tym końcem złego, aby z niego dobrze wynikało. Szanujemy potęgę i edynowładne z winnemi im względami, i pomniemy, że krotki przeciąg życia naszego niedozwala nam długich tu na ziemi zakładać nadziei, i że dni nasze wraz z moją upływaia. „Te uwagi dośyć poznać dają sposób myślenia

X. *Marolles* i gatunek iego charakteru.

MARSILE z Padwy, *T. V. część I. kar: 155. I. Innocenty XXII.* dzieło iego *Defensor Pacis*, chociaż pisane za pokóiem, ale z tym wszystkim gwałtowne potępił. Błędy w nim zawarte w pięciu główniejszych zawarł papież: 1. Gdy *Sezus Chrystus* zapłacił: podatek dwóch drachmow, uczynił to, bo był obowiązany; a zatym dobra doczesne, są podległe cesarzowi. 2. S. Piotr nie był wyższym rzędem kościoła jak inni Apostołowie, niemiał więcej nad nich władzy, i J. C. żadnego z nich w szczególności nie uczynił swym namiestnikiem ani głową kościoła. 3. Do cesarza należało poprawiać i karać papieża, osadzać go na stolicy lub z niej zsiadzać. 4. Wzyscy księża, papież, arcybiskup, prosty kapłan, mają jednakową władzę z ustanowienia samego *Sezusa Chrystusa*, co do iurydykcyi, a co w tym ieden ma więcej nad drugiego, pochodzi z pozwolenia cesarza, który to pozwolenie odwołać może. 5. Papież ani cały razem kościół, nikogo karać nie może, bądź nazyśliwzego, karą przymuszającą, jeżeli mu do tego cesarz nie da władzy. Papież potępił pięć tych artykułow iako kacerzkie, a *Marfita*, iako kacerza. Potrzeba tu uważyć z *Fleurym*, że potępienie ostatniego artykułu ścina się do pomniejszenia dwóch władz, doczesney i duchowney.

MARSOLIER, (Jakob) *T. V. część I. kar: 156.* W swojej historii kardynała *Ximenesa*, nadto się przywiązuje do czlowieka publicznego, a o prywatnym mało mowi. Chociaż wojna Maurow jest przyjemną epiosodą, osłowa iey zbyt długa, a *Ximenes* nie uczestnikował w

niew tak wiele, aby miała tyle zatrudniać piero dzieiopila.

MARSY, (Franciszek Marya de) *Tom V. część I. kar: 157.* Pan *Clement*, który poema *Marsy* nad muzyką, porównał z poematem w teyże samey osnowie *Dufresnoy*, przekłada pierwsze nad drugie. „X. de *Marsy*, mowi ten „rozładny krytyk, „umiał czytać, „nie uczynić nie tak trudnym, „oddalając przepisy, które należą do sztuki mechaniczney mallowania. Odetniy z nich dwa „lub trzy miewsca, które się „właściwie tyczą tey sztuki, resztę równie można i do poezyi „przyrównać. Wyflawil piękną „galeriay obrazow; ale nie zrobił właściwego poematu. Ztąd „szuka malarzka przez *Dufresnoy*, mimo oślıłość swoia, jest „dziełem oryginalniejszym, lepiej się utrzymuje w rodzaju „dydaktycznym; a nawet styl „iego przyzwolilzy jest temu „rodzajowi. „Brakuie mu czasem na wdzięku i ebrocie, ale jest rozładny, zwięzły, dobitny i w miarę poetyczny; wznieca w czytelniku myśl. Styl zaś X. de *Marsy* obciążony jest dumnymi ozdobami. Gładkość iego zbyt okazała, sama tylko słowa w umyśle zostawia. Styl *Dufresnoy* jest iemu właściwy, ukształcił go na wzor *Lukrezjusza* i *Horacego*; ale go niemi nie klei. X. *Marsy* ma styl wszystkich wierzopisow łacińskich szkolnych; są to kawałki tu owdziebrane w *Virgiliusz*, w *Owidiusz*; i dla tego to opisy i wyobrażenia rzeczy przeniosł nad rozumowanie i krytykę. Przy pomocy starożytnych poetow, łatwo malować wyobrażenia w ich języku, lecz chcąc rozumować i dawać przepisy gustu, mocniej się w sobie samym zamknąć potrzeba, i więcej z własney czer-

pać zdadności, bo tylko sam *Horacy* pisał w tey materyi a iego sposób prosty, swobodny nie łatwo przejąć. Poema zatym X. „de *Marsy* samym się tylko młodym ludziom podobać może, „którzy tak iak on pilną wiersze „nie pomyśląc nawet o tym w iakim rodzaju piszą; którzy się „lają na mocne kawałki, ale się „mniej troszczą o osnowę całkowitą „wita dzieła; którzy wzięto „zakład biorą a nic nie mają swego. Jeżeli poema *Dufresnoy* mało ludzi czyta, „przynajmniej zawsze wartowane „będzie od małych ale szcaciowych „liczby artystow i konesorow; w ich umysłach zostawi pożyteczne uwagi. W poemacie zaś X. „*Marsy* sami tylko bardzo powierzchni czytelnicy smakować będą i nikomu użytecznym „bydź nie może. Kto zechce wniknąć w rozbiór iego poematu, pozna że nie ma właściwego „sobie sposobu postępowania, „danych wyobrażeń nowych, nie zgola coby do niego należało i coby iego własnymi było.

MARTELLI, (Piotr Jakob) *Tom V. część I. kar: 159.* Poeta ten w swojej sztuce *kwiatów Agathon* zostawił nam tłumaczenie czyli naśladowanie małych Pasterek umieszczoney w dziele *Euripida Iacerato de Martelli*.

* MARTIA, czyli MARCYA, dama Rzymska, żona niejakiego *Fulwiusza* laworysta *Augusta*. Gdy iey małż oznymił, że popadł niełasce cesarskiej, przeto że piedo trzymał sekretu ważnego, dodał oraz iż przedświał śmierć sobie zadać. *Sprawiedliwie uczynisz* odpowiedziała, „bo doświadczysz nientrzymaności mego języku, „zwierzętaś mi się ale ta pierwow po winnam umierać, i natychmiast utopiła w sobie pugił. Dama nadszego wieku, pewnieby utrzymała

szemi w mowie były, gdyby wielomowność swoją tak jak *Marcya* opłacać musiał.

MARTIALIS (Marek Walerjusz) *Tom V. czę. I. kar. 140. I.* Gdy *Traian* nieprzyjaciół satyr żadnych mu znaków dobroci swojej nieświadczyl, odjechała do własnej oazy. Przechodząc z Rzymu, z tego łona nauk, do małego miasteczka bez gustu i dowcipu, samą tylko w nim nudność, samych zawistników i krytyków znalazł. *Plinius młody*, którego wierszami swemi sławił, dał mu znaczną sumę pieniędzy, gdy porzucił stolicę cesarstwa. „*Martialis* (słowa są *Freron* równiającego *Martialisa* z *Katulle*.) „*u* „*żywa* ciągle przyśladą, słow „*nadzwyczajnych i wykłintnych*. „*Więcej* potrzeba uślości, nauki, i przebiegłości do zrozumienia jego samego, niż do wytłumaczenia wszystkich wierszopisów wieku *Augusta*. *Catullus* „*celuje* w tymże samym rodzaju „*(Epigramma)*; pełen jest zdania, bystrości dowcipu i wesołości. Dzieło jego nie jest znakomite ale wyborne gładkie i pełne rozmaitości; samo przyrodzenie dyktuje jego wiersze, ma dufkę i gust, *Martialis* sam tylko ma dowcip i kunsztowność. Słowem *Martialis* więcejby podobną znalazł dziwicieli w wieku naszym, w którym dowcip panuje. *Catullus* więcejby odebrał przykłaśkow, w wieku *Ludwika XIV.* za którego panował „*geniof*.”

MARTINUSIUS, (Jerzy) kardynał i minister królestwa Węgierskiego. *T. V. czę. I. kar. 166.* Po śmierci *Jana Zapola* króla Węgierskiego, R. 1540. objawszy opiekę nad synem jego, zupełną moc i władzę pociągnął do siebie i panował że tak rzekę w Węgrzech, gdy tym czasem wdowa

Zapola, imie tylko królowy nosząca, rządziła Transylwaniją imieniem syna *Stefana Zygmunta* pod opieką Turków; opieką tak tyrańską, iż ią sobie w refleksji sprzykrzyła. *Martinusius* usiłując sobie zjednać protektorów możnych, skłonił królową do uśtapienia Transylwanii *Ferdynandowi* bratu cesarza *Karola V.* za niektóre włości Śląskie, iak to *Oppol* i *Raciborz*. Nigdy nie mogła gorzszego uczynić kroku. *Martinusius* był ogłoszony przez *Ferdynanda* wojewodą ziemi Siedmiogrodzkiej. Rządził nią kardynał pod imieniem wzmiankowanego książęcia z zupełnym mężem i statecznością. Sam stanął na czele Siedmiogrodzanów przeciwko Turkom; pomógł cesarskim do odparcia ich, lecz *Ferdynand* związawszy go w podejrzenie, kazał *Pallaviciniemu* natrzeć na jego życie R. 1551. w zamku de *Vintz*. Papież *Juliusz III.* pod ow czas związany z cesarzem nie śmiał zarządzać sprawiedliwości za to zabójstwo, ale roku następującego wyklął *Ferdynanda*. Klątwę tę ani skutku ani odgłosu żadnego nie uczyniła. Była jednak okolicznością (mowi autor rocznych dzieł cesarstwa) w której ludzie mówiący imieniem Boga, zdają się mieć prawo, powstania jego imieniem, przeciwko monarchom tak zbyt często używającym swego władzy... *Bechet* kanonik kościoła Ureńskiego, napisał życie tego kardynała; jest dokładne i dobrze zrobione.

* MARVIELLES, (N. de) pan dobr tegoż imienia nie daleko *Loches* w *Touraine*, kapitan kawalerji, kawaler orderu rycerskiego *S. Ludwika*, umarł R. 1777. Mny łacińskie i Francuskie, odbierały od niego hołdy w chwilach które mógł usunąć od usług *Bellony*. Piody jego weny wyższy pod

następującym tytułem: *Mélanges & Fragmens poetiques, en françois & en latin* w *Paryżu* R. 1777. potit ia 12. Wiersze Francuskie, mówiąc w ogólności, mają w sobie poezją żywą i swobodną. *Zamykaia Batecki*, *Poiesai* epigrammatyczne, których jest najwięcej; osnowę na nie poddawali mu przyjaciele, a on układał wierszem w chwili *de calor*. Sztuki łacińskie (które są częścią zbioru bardzo znacznie w rękopiśmie pozostalego) godne są uwagi dla odmienności harmonii oddychającej prawdziwą węgą, dla łaciny czystej, i daleko przenoszą wiersze Francuskie. Autor przetłumaczył wierszem łacińskim dwie pierwsze pieśni *Henryady*, których tylko wykład ma w sobie ten zbiór mały. Powłeczność, której tylko zdania zasięgano w tej mierze, spodziewa się że edytor nie zechce ią pokrzywdzić połowę tylko dostawiając darc.

MASCARON, (Juliusz) sławny kaznodzieja Francuski. *Tom V. czę. I. kar. 168. X. des Fontaines* takie zrobił porównanie mow pogrzebowych *Flechiera*, *Bosjueta* i *Mascarona*. „*Mowy* pogrzebowe *X. Flechier* wyższe są „*leko* iak jego kazania na pochwały Świętych miane, a jeszcze „*wyższe* nad potoczne kazania. „*Ale* chociaż jest prawdziwie „*wymownym* w mowach swoich „*pogrzebowych*; chociaż w nich „*nymie*, porusza a nawet nie „*kiedy* wzbija się w górę; widać „*w nich* jednak układ stylu nadto wypracowany który jest przeciwny pięknej wymowie *X. Flechier*, często trzyma kompas „*i równą* wagę w ręku, prawie „*zawsze* po kwiecień chce chodzić, i „*nie* postępuje inaczej tylko ra „*chuiąc* kroki. Przeciwnie *X. Bosjuet*, nigdy prawie nie używa „*antytezy*, pogardzając kunszt-

wnością, samą się tylko natu „*ra* powołując, poświęcając do „*kładności* i wdzięki mowę, wybitności i wysokości myśli. Wymowa *Mascarona* różna jest bardzo od wymowy *Flechiera* i *Bosjueta*. Nie ma ani gładkości „*pierwszego*, ani mocy drugiego, „*zwięzłości* wyższej, mniej delikatny i uprzejmy iak „*pierwszy*, tak gorny iak wtóry; „*żadnego* z nich gruntuwności nie „*posiada*. Mowa pogrzebowa *Turrenna* jest najsławniejszym jego „*dziełem*; mowa na pogrzeb „*clerka Segnier*, dosyć piękna, „*inne* pełno wad ma, i zale- „*dwo* ie czytać można.

MASINISSA król małej okolicy *Afryki*. *Tom V. czę. I. kar. 177.* Monarcha ten, który w młodości swojej wycierpiał nadzwyczajne niebezpieczeństwa, widząc się ogóleconym z królestwa, przynuszoną będąc tułać się z prowincji jednej do drugiej, i potysiąc razy w ostatnim życia niebezpieczeństwie zstając; od przywrócenia swego na tron aż do śmierci cieszył się nieprzerwanym pasmem pomyślności. Nie tylko odzyskał królestwo, ale nadto przyłączył do niego królestwo *Syphaxa* nieprzyjaciela swego, a zagarnąłszy kraje od *Maurytanii* aż do *Cireny* stał się najsławniejszym monarchą w *Afryce*. Zdrowie czyste aż do końca życia zachował co był winien wstrzeźliwości tudzież starunkowi wzmocnienia się bezprześlaną pracą i utrudzeniem. W R. go. i jeszcze się miewał w wszystkie ćwiczenia, młodego człowieka, i bez wzdła iedził na koniu. *Plutarch* uważa, iż nazajutrz po odwieśnieniu wielkiego nad *Kartaginczykami* zwycięstwa, zaślano go przed namiotem zasłaniającego się chlebem razowym. Umierając zstawił 54. Synów, z których tylko trzech było łoża prawego *Al-*

cypsa, Guluffa, i Mastanabal. Sey-pien podzielił królestwo pomiędzy tych trzech, a innym znakomite wyznaczył dochody. Lecz *Macypsa* wkrótce oświadczył, że wszystkie te obfiterne państwa, po śmierci prędkiej dwóch swoich braci.

MASSILLON (Jan Chrzciel) Sławny kaznodzieja Francuzki *Tom V. czę. I. kar: 175.* Prawdziwego geniuszu *Massillona* szukać nadewszystko należy w kazaniach moralnych, iakimi są prawie wszystkie adwentowe wielkopostne. Celuje (mówi pan d'Alambert) w owej części mowy, która może zastąpić miejsce wszystkich innych, w tej wymowie, która idzie prosto do duszy, ale która skutkuje nie rozdzierając jej. Zapuszcza się w głąb serca i tam szuka owych tajnych kryjówek, w które się kryją namiętności; odkrywa je tak tliwie i uprzęmie, iż je raczej sobie wymyśla, niż podbija. Mowa jego zawsze łatwa, gładka, czysta, i jednostrajnie zachowuje ową prostotę szlachetną, bez której ani gustu dobrego, ani prawdziwej wymowy być nie może; prostotę, która będąc połączoną w *Massillonie* z harmonią najłagodniejszą i najobfitszą w omamienie nowych jeszcze z niej nabiera wdzięków. To zaś dopełnia powabów tego omamiającego stylu, iż każdy czuje, że to inność piękności wypłynęło zrodła, i nie użyło pracą ani filemieniem się tego, który je utworzył. A nawet czasem, bądź to w wyrazach, bądź w zwrotach myśli, bądź w melodyi tak tliwej stylu jego, wpada czasem niechcący w zaniedbanie, które można nazwać zaniedbanie szczęśliwym, bo te dokonywają rozpędzenia pozorów pracy i uślości. Tym to zapominaniem o sobie samym *Massillon* robił sobie tylu przyjaciół, ile miał słuchaczów. Wiedział dobrze,

iż im bardziej się mowca pokazuje troskliwym o zajęcie uwagi i podziwienia, tym mniej słuchający powolnią w udzieleniu mu chwały.

MATHIAS, czy MATIAS, król Maciej, Cesarz Niemiecki, *Tom V. czę. I. kar: 183. III.* Za jego panowania, R. 1618. wzniecała się wojna protestantów Czeskich, która 30. lat pułkożyła Niemcy. Zwykli byli mawiać: *Ze wolk Niemiecki nie mniej strasliwy jest dla niedzwiedza Turckiego.* Spory ich wielkie niekończą się, aż za zawarciem pokoju Westfalskiego, po dziesięciu letniej negocjacji. Hrabia de Thurn człowiek równie dumny iak wymowny, zebrał z pospiechem wojsko, i w dwóch miesiącach, zabrał prawie całe Czechy. Ta strata, złączona z buntem Śląskim i porwaniem kardynała *Elisła*, pierwszego jego ministra, tak mocno udręczyły *Macieja* że umarł R. 1619. w 63. roku. Ożenił się był R. 1611. z *Anną Katarzyną* córką arcyksięcia *Ferdynanda*, która zmarła R. 1618. Jednego tylko naturalnego syna zostawił znanego pod imieniem *Macieja* z Austrii. Monarcha ten, mówi „Pan de Montigny miał cnoty, politykę i wszystkie przymioty wielkiego cesarza. Cesarstwo pod jego koronacją, było na kraju upadku; i on go wzmościł. Protestanci za jego panowania utracili wiele przywilejów swoich, katolicy odzyskali swe prawa, duchowieństwo weszło w posiadanie swych dóbr, i sprawiedliwość tym dobiegła, iakoby tego nie potrzebował. Zachowywali wstrzeżność dni naznaczonych od kościoła; podług zwyczajów od dawności zachowywanego.

MATHIAS, czyli Maciej, (Korwin) król Węgierski i Czeski. *Tom V. czę. I. kar: 183. III.*

Dla odetchnienia po trudach wojny chodził do biblioteki miasta Budy, i w niej przepędzał najłagodniejsze chwile; nad rokosz zwyciężania (mówi *Montigny*) przekładając rokosz czerpania nanki dobrego rządu w znakomitych prawodawcach. *Maciej* zaślubił sobie najprzód *Katarzynę* córkę *Ferdynanda* króla Czeskiego, umarłą bez potomną R. 1464. powtórnie zaś *Beatryxę* córkę naturalną *Ferdynanda* króla Neapolitańskiego. Ta nie mogąc z przyczyny swej niepłodności, przełamać opór Węgryznownie dozwalając *Władysławowi*, któremu koronę przyznała żenić się z nią, umarła z zgrzyoty. Nektórzy dziejopisowie twierdzili, że był od niej otruty śmiatami, które mu podała w przedzie wody do uspokojenia niezdolnego pragnienia. Ale wieść ta niema gruntu żadnego, ile że takie szerzyć zwykli prawie o wszystkich monarchach. *Maciej* jednego tylko syna naturalnego zostawił *Jana Korwiną*, który się próżno kusił o następstwo po oycu.

MATHILDA czyli MAHAUD (Święta) królowa Niemiecka, matka cesarza *Otona* rzeczonego Wielkiego, i babka z matki *Hugona Kapeta*, była córką *Thierry* hrabiego Ringelheimskiego. Poszła za *Henryka Ptasznika* króla *Germanii* z którego miała cesarza *Otona*, *Henryka* księcia Bawaryi i *Brunona* Biskupa Kolońskiego. Na modlitwy uchodziła w noc od małżonka, który udawał, iakoby tego nie potrzebował. Zachowywali wstrzeżność dni naznaczonych od kościoła; podług zwyczajów od dawności zachowywanego.

MATHILDA, Hrabina Toskański, córka *Bonifacego* margrabiego Toskanii, urodzona R. 1046. Poszła za *Godfryda* garbatego syna księcia Lotaryngii, ale prawie

zawsze osobno żyli. *Mathilda* nie chciała perzucić pięknego klimatu Włoch. Gdy R. 1076. *Godfryd* umarł, owdowiła w roku wieku 30. Pobożność jej była tliwa i gorąca. Gorliwie utrzymywała interesy papieżkie.

MAURICY, Elektor Saksi *Tom V. czę. I. kar: 194. III.* Złączył się przeciwko cesarzowi *Karolowi V. R. 1551.* z elektorem Brandeburskim z palatynem Renem, z księciem Witemberskim i kilku innymi książętami. Związku tego popierał król Francuzki *Henryk II.* młody i prędko do zamyślow, i uczynił go dla cesarza szkodliwym od ligi Sanalkaldzkiej. Pozor do tego, wzniósł uwolnienie Landgrafa Hesji, którego *Karol V.* trzymał w więzieniu. *Maurycy* z przymierzaniem poszedł R. 1555. ku cieśninom Tyrolskim, żądał wypędzić garstkę cesarskich. Cesarz i brat jego *Ferdynand* bliski poymania musieli w zamieszaniu uciekać. *Karol* schronił się do Passawy, gdzie zgromadził wojsko, przywołał księża sprzymierzone do traktatu. Tym sławnym pokojem Passawskim zawartym 12 Sierpnia R. 1552. nżyczył ogolney amnistyi wszystkim przeciwko sobie noszącym broń od R. 1546. Protestanci nie tylko otrzymali wolne ćwiczenie się w religii, ale nad to przypuszczeni byli do gabinetu cesarskiego, od którego ich wyłączone, zwycięstwem pod Mulbergiem R. 1553. *Maurycy* kerzył z łupów *Jana Fryderyka*, głowy protestantów, a potem sam stanął na czele tej partii, i nakoniec zachwiał moc cesarza Niemieckiego.

MAUROLICO, (Franciszek) *Tom V. czę. I. kar: 195.* Dziwna rzecz że mając tak czysty dowcip mieszkał się w sztakę wymagającą ciemnych wyrazów. Wrozenia przypadków. Gdy *Don Juan* z

Austryi kommanderował flotę wystaną przeciwko Turkom, chciał się widzieć z *Maurolico*, aby z niego wyczerpnął jak się powiedzie ta wyprawa. Uczony Mefyńczyk oznajmił mu że szczególnie będzie. Skutek potwierdził przepowiedzenie, a mniemany Prok obfity został zaszczytami.

MAUSOLEUS, król Karii. Tom V. czę: I. kar: 195. koło nadgrobia jego czterech następujących pracował architektów: *Scopas* wziął stronę Wschodnią, *Timotheusz* Południową, *Leochares* Zachodnią, a *Briaxis* Północną. *Pitheis* iefzcze przyłączył się do nich i wyftawił piramidę na wieżchu tej wspaniałej budowli, której wierzchołek ozdobił wozem marmurowym czterokonnym. Ten cud architektury bardzo był kosztowny. Gdy go oglądał filozof *Anaxagoras* z Klazomeny rzekł: *Coto tu pientędzy obrocono w kamienie?*

MAXENCYUSZ, (*Marcus Aurelius Valerius Maximus*) cesarz. T. IV. czę: I. kar: 196. I. Zadney czynności wojskowej nie znał, pole Marfa nigdy go nie widziało. Wszystkimi jego trudami były rozkośne przechadzki po ogrodach i kruczkankach marmurowych. Przenosił się do domu zabawek, było dla niego główną wyprawą i chęcił się z tej wftydliwej gnuśności. Nie zmyślał mówiąc: że on tylko sam jest cesarzem, i że inni się bili za niego nad granicami. Zaflepiiony zwierzęcą rozwozłością wydzierał mężom żony a na to mieysce pofyłał im fchańbione kobiety. W tym nie udawał się do familii gminnych, znieważał najzacniejsze Rzymiany i Senat. Nic nie zafycało wściekłości jego żąd. W ich zapędzie zawiodł się na kobietach Chrzęścianfkich, które nie tak się śmierci jak utraty czystości lęka-

jąc pokonały gwałtowność tyra. Dziakość jego, wzbudzona od chciwości, tyle znajdowała zbrodnia-rzy, ile bogatych. Zaden nie mógł uniknąć śmierci, którego włości miały czym rozdrażniałomstwo *Maxencyusza*: łagodność, powelność, cierpliwość, nie tamowały jego zapalczywości, a mniemy iefzcze dośkoyności ofob. Ani zachować nie można (mowi *Enzabinusz*) liczby senatorów, których potracić kazał. Podług maxymy monarchów złośliwych, całą twierdę swoją zakładał w ludzich woyskowych: ich obfypywał fczodrobliwosciami, i dla nich nifzczył skarb publiczny. Ciefzczcie się mawiał, *fzafugacie, i trwoźcie to test waszym udziałem*. W pewnym fporze wifczętym pomiędzy ludem i żołnierzem, pozwolił wy-cinać miefzczanów. Dozwalał woysku zupełney fwoobody, zapewniał się o miniftrach względem wykonania wszystkich swoich gwał-tów, i nietylko Rzym, ale całe Włochy były napelnione namieftnikami jego tyranii. Skarb publiczny nie długo wystarczał na wydatki, którełożył na przywiązanie do siebie żołnierzy. Potrzeba było procz tego zafilać się niesprawiedliwymi konfiskacyami, podatkami rozciągnięciemi na wfzelakie ftany państwa a nawet narol-ników, nakoniec łupieztwem kościolów. Skutkiem tak przewrotnego rządu był niedofatek potrzebnych rzeczy do życia, oraz głod tak wielki, iż nikt z żyjących nie pamiętał podobnego w Rzymie.

MAXYM, z MADAURY, miasta Afrykańskiego cwiczyl się w literaturze i filozofii *Platona*. *S. Augufty* współczesny *Maxyma*, wychowany był w Madaurze. *Maxym* i *Augufty* zawfze żyli w przyjaźni mimo różność zdań filozoficznych i religii, bo *Maxym*

zawfze trwał w przywiązaniu do Pogaństwa. Mamy iefzcze zabytki listownego tych dwóch uczonych współkowania. Pomiedzy listami *S. Augufty*na znajdujemy jeden list *Maxyma*; jest on w liczbie 43. pomiędzy listami tego oycy kościoła, a następującym odpowiada *Augufty* *Maxymowi*. Filozofowie dzisieyfi często ten list przytaczali, chcąc dowodzić, że ftarożytni uczeni przypufzczali Boga iedynego. Lecz iefzli to prawda o niektórych, o więkfzey częfci jest fałszem.

MAXYMILIAN I. arcy-książę Austryi, urodził się R. 1459. z *Fryderyka IV.* nazwanego *Spokojny*. Tom V. czę: I. kar: 200. I. Na kilka lat przed śmiercią, *Maxymilian* wozil z sobą po wszystkich drogach dwa wielkie kufty, i co nocleg w tey kazał ie składać izbie, w tey spiał. Klucza od nich nikomu nie powierzał. Każdy rozumiał, że w sobie zawierają cesarskie skarby, klejnoty, a przynajmniey nayważniejszy papiery. Skoro tylko zawarł oczy, otworzono ie fkwapliwie. Zdumieli się wfzyscy, gdy w pierwszym nie procz trunny, w drugim nie procz kamienia grobowego, na którym był wyrity jego nadgrobek, nie znaleziono. Dom Austryacki fczęśliwy zawfze był w związkach małżeńfkich, które zaciągał z bogatemi bardzo dziedziczkami. Okoliczność ta, dała pocho do dyftychu Łacińskiego, który Pan *Imbert* tak wytłumaczył:

*Qu'un autre fuive les combats;
L'Hymen te sert mieux que Bellone:
Bellone dompte les etats;
Sans combats Venus te les donne.*

Po Polsku.

*Niech frogie toczy boie rycerz krwi
fpragniony.*

*Lepiej w wiefciu Hymena niż w
helmie Bellony;
Bellona w niewolnicze pęta bierze
kraie
Tobie ie bez utarczki ładna Venus
daie.*

MAXYMILIAN II. cesarz Niemiecki. Tom V. czę: I. kar: 202. II. *Maxymilian* z natury łagodny, nie ładził rzeczą pożyteczną, mocą broni przyprowadzał Proteftantów do iedności kościoła: *wyrzadzanie czi winney oycu powfzechnemu wfzyfkich ludzi*, mawiał, *nie zależy na zboczeniu oltarzom jego krwi kacerzow*. Lubił nauki i cwiczyl się w nich. Uczonych nadgradzał i zafigał ich rady; sprawiedliwy, wspaniały, przyjaciel pokoiu, byłby zaftużył na imie wielkiego monarchy, gdyby miał być więcey fczęścia i dzielności. Nie tak pierwzym wodzem jak oycem ftanów Niemieckich pokazał się; lecz rząd jego niedołężny, więcey wzbudził fzemrań i fzyderftw, niż dobroć i łagodność jego wdzięczności pozyskały. Z małżeństwa fwego, z *Maryą* z Austryi fiotrą *Filipa II.* króla Hiszpańskiego, zoftawił następujące potomftwo: *Rudolfa* następcę na cesarftwo; arcyksiążęcia *Ernefta*, *Ferdynanda*, *Macieja*; *Maxymiliana*, *Alberta* i *Wacława*. Arcyksiężniczka corka ftar-fza, zaślubiona była *Filipowi II.* młodfza *Elżbieta* *Karolowi IX.* królowi Francuzkiemu. Twierdzą, że gdy się *Maxymilian* żegnał z *Elżbietą*, rzekł do niey: *Corko moja, będziez królową naypiękniefzego i naymożniejszego królestwa. Moge ci powinzfować tego fczęścia. Lecz mielibym cię za fczęśliwfzą daleko, gdybyś go zaftała w tey zupełności i w tym ftannie kwitnącym, w którym było przedtym; wiele utraciło fwey mocy i fwego blafku, ief zakłoeone,*

rozłączone. Jeżeli król małżonek twój jest panem jednej części, Panowie walczyli są panami drugiej. Mowa ta aż nadto prawdziwa była, i Elżbieta miała wielkie zmartwienia z okoliczności nierządów dworskich i zamęcenia krolestwa; ale równie jak oyciec roztropna, stałością umysłu pokrywała swoje troski.

MAXYMIN, (Cajus Julius Varus MAXIMINUS) Tom V. C. I. kar: 202. II. Cezarz ten kazał wytrącić więcej czterech tysięcy osób, pod tym pozorem, że się na jego życie sprzyśnęli. Jedne powieszano, drugich zaszywano w brzońchy zwierząt świeżo zabitych. Wielu z nich wystawiono na pożarcie bestyom, inni umierali pod kłami, a to bez wszelkiego nadtożności i zacności urodzenia względu. Maxymin najbardziej szlachty nienawidził. Wytepił wszystkich, i żadnego przy boku swoim nie cierpiał, a by mógł rządzić jak *Spartacus*, który tylko nad samymi niewolnikami panował. Raz popuściwszy wodzów swemu okrucieństwu, zadanej mu nie kładł tamy. Zawsze pełen tej myśli, że go podłość urodzenia na cel wzgardy wystawia, chciał znieść wszelkie te podłości dowody, wyrzynając wszystkich wiadomych o niej. Tych nawet przyjaciół pozabijał, którzy mu, w czasie nędzy, z litości dawali pomoc. Pamiętka dobrodziejstw odbieranych, dla duszy jego sprofne, była zarzutem haniebnym podłości osobistej na którą rodem swym był skazany. Nienawidził, i tak wszyscy ku niemu tchnęli, nie mogła mu być tajna; mało jednak stał o nią, przeświadczony o prawdziwie tej okropnej maxymy; iż monarcha nie może się inaczej utrzymywać tylko dzikością. W zwierzęcym w sitach swoich zadufaniu sądził,

że się do zabijania innych urodził, i że go nikt nigdy zabić nie potrafi. „W oczach jednak (mówi „*Crevier*) przeciwną przytoczo „no mu prawdę, na widoku publicznym, językiem, którego on „nie rozumiał. Komedyant „wien, mówił wiersze Greckie, „których to było znaczenie. Ten „który nie może być zabitym od „pośledźszego człowieka, może „legnąć pod mocą kilku ziedno „czonych. Słoń ogromnym jest „zwierzem, a przeciw go zabijają. „Lew i Tygrys są mocni i od „ważni, a nie unikają śmierci. „nych cięś. Lekaj się ziedno „czenia mocy kilkunasu, jeśli „dzielność jednego nie może cię „strachem przejmować. „Maxy „min nie rozumiejący języka „Greckiego, ale postrzegłszy „wzruszenie wielkie w zgroma „dzonych widzach, pytał się o „bok stojących, co by wymówione „od komedyanta wiersze znaczy „ły. Przeciwnie mu wytłuma „czo, i przeleżał na tym. „

MAYENNE, (Karol z Lotaryngii książę de) drugi syn *Franciszka* z Lotaryngii księcia *Gwizynusa*, urodził się R. 1564. wstąpił męstwo swoje w oblężeniu *Poitiers* i *Roselli*, tudzież na potyczce pod *Montcontour*. Zbił *Protestantów* w *Guyenne*, w *Delfinacie* i w *Santonii*. Gdy braci jego zabito na zgromadzeniu stanów w *Blois*, wziął na siebie ich zamyśły, ogłosił się głową ligi i wziął tytuł *Generala Leytnanta stanów i korony Francuskiej*. Długo wiodł spor zawistny z bratem swoim rzeczonym *le Balafre* (kresowaty) którego odwagę posiadał, ale nie miał tej dzielności. Przywłaszczywszy sobie powagę krolewską, szedł przeciwko prawemu swemu monarche *Henrykowi IV.* na czele 30. tysięcy ludzi. *Mayenne* był zbitym na potyczce d'Ar.

d'Arques, a potem na sławnej owej bitwie d'Ivry, chociaż król nie miał pod ow czas iak 7. tysięcy żołnierza. Gdy spisek szefna, szu kazał obwieścić prezydenta Parlamentu, i dwóch konsyliarzów przeciwiających się swym zuchwałym *Totroftwom*; *Mayenne* czterech tych szaleńców, na podobną śmierć skazał, i tym stłumił ogień tej kabały, który na niego samego gotów był wybuchnąć. Przeto jednak niemniej trwał w rokofsy. Roziątrzył *Paryżaninów* przeciwko monarche. Wreszcie po kilku przegranych, poiednal się z królem R. 1599. Pokoy ten, mówi prezydent *Hesnault*, byłby mu więcej przyniósł korzyści, gdyby go był wcześniej zawarł; i chociaż wszyscy uznają, iż wielkim był człowiekiem, powiedziano o nim: że nie umiał dobrze ani wojny toczyć, ani zawierać pokoju. *Henryk* poiednal się z nim szczerze, użyczył mu swego zaufania, i zdał mu rząd wyspy *Francuskiej*. Monarcha ten utrudził go na pewnej przechadzce aż do potu, a za powrotem rzekł: *Tym tylko sposobem chciałem się na tobie zemścić kuzynie, a proz niey nie ci w życiu złego nie wyrządę...* Karol umarł w *Sweftyonie* R. 1611. Małżonką jego *Henryka* z *Sabaudyi*, córka hrabiego de *Tende*, kobieta pełna dumy i ambicyi, nie tylko ucześnie kowała w wszystkich zamyślach swojego męża, lecz nadto, dzielnie go pobudzała do wykonania onych. W kilka dni po mężu umarła. Potomstwo ich znikło w osobie *Henryka* zmarłego bezdzieci R. 1621. w roku wieku 43.

MAYEUL, (Święty) Tom V. cę: I. kar: 206. Zostawił po sobie niektóre pisma. O nich można zaślagnąć wiadomość z *Tomu VIgo listyry literatury Francuskiej* przez *D. Rivet*.

Sup: Tom VIII C. II.

MAYNARD, (Franciszek) Tom V. cę: I. kar: 206. Chociaż umarł w tytule konsyliarza stanu, ktoremu król ofiarował. Pomimo tego względu i łaski monarchy, radził synowi, aby się raczej do prawa, niż do dworu przywiązał.

*Toutes les pompeuses maisons
Des princes les plus adorables,
Ne sont que de belles prisons,
Plaines d'illustres misérables.*

*Heureux qui vit obscurément
Dans quelque petit coin de terre,
Et qui s'approche rarement
De ceux qui portent le tonnerre!*

*Puisses-tu connoître le prix
Des maximes que te débite
Un courtisan à cheveux gris,
Que la raison a fait hermite!*

po Półsku.

Wszystkie pałace i gmachy wpasniałe
Najpotężniejszych na świecie
Mocarzy,
Są to więzienia piękne, okazałe,
Gdzie szlachta, ięczy, tłum
Świeatnych nędzarzy.

Szczęśliwy! który od świata nieznany,
Żyje w ułtronie chwalebnej prostory.

A bardzorzadko zbliża się do Pany,
Których dłoń dźwiga piorunowegroty.

Obyś mógł poznać szacunek
Prawdziwy
Maxym tak ważnych; wszak ci te
podaie

Dworak, którego już włos przytrząsał liwy,
A rozum zagnął w samotności kraie.

Na czas niełaki przed śmiercią
odwiedził był Paryż. W rez.
P.

mowach, które miewał z przyjaciółmi, często mu powtarzano: *To słowo inżenie jest w używaniu*. Znudzony tym ostrzeganiem, zrobił cztery następujące wiersze:

*En cheveux blancs il me faut donc aller,
Comme un enfant, tous les jours à l'école?
Que je suis fou d'apprendre à bien parler,
Lorsque la mort vient m'écler la parole!*

Medice mawiał "o nim że wierszom dobry tok nadawał, ale stylowi jego brakowało na mocy; *Racan* zaś przeciwnie miał styl mocny, ale niedostatecznie wyrażał wiersze. Z obydwóch dodać, możnaby było zrobić dobrych Poetów." MEDICA, czarnoksiężnica, córka *Eta* króla Kolchickiego. *Tom V. ksi. I. kar. 216.* Twierdzą, że historią *Medei* (mówi *Pan de Grace*) zfałszowano w kilka wieków po jej śmierci, i że dopiero w ostatnich ówczesnych czasach, przypisano jej tyle zbrodni, których ona nie popełniła. Zapewniają nas i owszem, że wykryli jej krewkość dla *Jazona*, któremu podała sposób uniesienia skarbow oycowskich, zawsze dawała znaki Terca szlachetnego i pełnego cnoty. Do ciekawie przymiotów i własności roślin zatrudniała ją w młodości, wiadomości ztąd nabyte, i jedynie tylko na poratowanie chorych używała; lecz poeci wzięli ztąd okoliczność zrobienia z niej czarnoksiężnicy. (*Introduc. à l'histoire de l'uni-vers, Tom VI. pag. 564.*)

MEDICIS (Hippolit de) syn naturalny *Juliana de Medicis* i pewnej pani Ubińskiej, z dzieciństwa obwieścił wszystkie

wdzięki dowcipu i ciata. Papież *Klemens VIII.* jego kuzyn zaszczycił go purpurą R. 1529. i wysłał go w charakterze Legata do Niemiec do *Karola V.* Gdy monarcha ten przeszedł do Włoch, *Medicis*, który mu towarzyszył, idąc za popędliwości wojennego swego humoru, ubrał się jak wodz wojska, i iechał przed cesarzem z poczem najodważniejszych i najmężniejszych dworzan. Monarcha ten z przyrodzenia podeszły, obawiając się, by snadź legat nie zamyślał porazić go z papieżem, wysłał za nim, i kazał go aresztować. Lecz dowiedziawszy się, że to było szczerym skutkiem wesołego humoru młodego kardynała, uwolnił go w pięć dni po wzięciu. Stawa, które *Medicis* nabył pomysłem swojej legacji skutkiem, była dla niego bardzo korzystna. Mian był powszechnie za podporę Stolicy Świętej; a ku końcu życia *Klemensa VIII.* gdy Korfarsz *Barberusse* przybił do brzegów Włoskich; święte kolegium lekające się o Rzym, którego pod ów czas straż nie było więcej nad dwieście żołnierzy papieżkich, prosiło kardynała *Medicis*, aby szedł bronić brzegów wystawionych na wściekłość barbarzyńców. Przybywając po nad brzegi, trafił szczęściem na ów czas gdy się *Barberousse* cofnął, tym sposobem, zyskał sławę, iż odpędził nieprzyjaciela, nie naraziwszy ani swojej osoby, ani wojska na niebezpieczeństwo. Za powrotem swym do Rzymu wszedł do *Conclave* i wiele się przysłużył do obrania *Pawła III.* który po mimo tego odmówił mu poselsstwa do *Marchii Ankońskiej*, chociaż mu było przyrzeczone w *Conclave*. Roziątrzony tym, iż papież przełożył nad niego *Alexandra de Medicis*, mniemanego syna naturalnego książęcia Ubińskiego, w wywyższeniu na księstwo Florenckie;

przekonanym został od własnej ambicji, że iść może doświadczyć, wzmiankowanej doświadczeni, wyzuwając z życia *Alexandra*. Sprzyjał się zatem przeciwko niemu, i przedsięwziął zgubić go zaślazoną umysłem miną, lecz wcześniej zdradę postrzeżono. Gdy odkryto ten spisek, *Oktawian Zanga*, jeden z strażników jego, był schwytany jako główniejszy współnik zbrodni. *Hippolit de Medicis* bojąc się o siebie, samemu uciekł do zamku nie daleko *Tivoli*. Chcąc się przebrać do *Neapolu* zachorował w łóżku w okolicach *Fondi*, gdzie umarł trzynastego Sierpnia Roku 1535. mając lat tylko 24. Niektórzy dziejopisowie twierdzą, że był otruty. Z domu swego uczynił bezpieczne schronienie dla niebezpieczliwych, a bardzo często dla zbrodniarzy czczonych wyjękami. Otwarty był obywatelom wszystkich narodów. Czasami aż dwudziestu gatunkami języków mowiono do niego. Miał jednego naturalnego syna, imieniem *Asdrabal de Medicis*, który był kawalerem *Maltońskim*. Ten anekdot dowodzi, iż obyczaje jego bardziej żołnierskie, niż duchowne były. Nosił szpadę, a purpurę kardynalską, wtenczas tylko brał na siebie, gdy potrzeba było być przytomnym na jakim publicznym obrządku. Polowanie, komedye, poezya, cały czas jego zapelniał.

MELANCHTON. *Tom V. ksi. I. kar. 222.* Mówią o nim, że czternaście razy odmieniał zdanie swoje względem usprawiedliwienia, i to ściągł na niego imię *Proteusza Niemieckiego*. Chciałby był niekiedy być *Neptunem* Niemiec, który swą władzą poskramia wiatry, lecz po bardzo burzliwym żeglował morzu. *X. Choisi* wspomina, iż raz pewnego zapytany od matki, któraby religia była najlepsza? odpowiedział:

Nowa jest iścieńca, ale stara proteusza.

MENANDER, uczeń *Szymona Czarnoksiężnika*, zrobił się sławą osobnej lekty, odmieniając w niektórych punktach naukę swego mistrza: "Uznawał, jak *Szymon*, istotę odwieczną i konieczną, która jest źródłem egzystencji; ale nauczał, iż doświadczenie, nosi istoty najwyższe, jest ukryta przed całym światem i nikomu nieznaną, nadziei że o tej istocie nie innego wie, dzieć nie można tylko tyle, że ona jest źródłem egzystencji, i mocą, przez którą wszystko jest. Mnóstwo duchów, wyższych z istot najwyższych, utworzyły podług *Menandra* świat i ludzi. Aniołowie tworzą świat, bądź przez niemoc, bądź przez złość, światłość, uwieczniły duszę człowieka w zmyślach, gdzie doświadcza nieprzerwanym wzrostem z tego i dobra, które się kończą śmiercią. Geniusze dobroczynni dotknięci niebezpieczeństwem ludzi, umieszcili na świecie lekarstwa przeciwko tym niebezpieczeństwom; *Menander* twierdzi, iż był zesłany od geniuszów dobroczynnych, na odwołanie ludziom tych lekarstw, tudzież na nauczanie ich sposobów zwyciężania Aniołów twórczych. Sposób ten zawierał na sekrecie uczynienia zmyślow człowieka nieskazitelności, tym zaś sekretem była kąpiel czarnoksiężka, którą *Menander* kazał robić dla swoich uczniów. Kąpiel tę nazywano *prawdziwą*, *zmarłych*, *zmarłych*, bo używający onej nigdy się nie starzeł. *Menander* miał uczniów w Antyochii; i za czasów nawet *S. Józefa*, znajdowali się w namienionym mieście, *Menander* *dryante*, niepowątpiewający o

„swoiey nieśmiertelności „(*Pluquet Dist. des Histrifles.*)

MENGES, (Antoni Rafał) pierwszy malarz króla Hiszpańskiego, rodził się w Auslig w Czechach Roku 1728. był synem malarza *Augusta III.* króla Polskiego. Oyciec dostrzegłszy w nim talentu wyższego do sztuki malarzkiej, zawioził go z Dreżna do Rzymu Roku 1741. Cztery lata stawiłszy na nauce i na kopiowaniu główniejszych zabytków tej stolicy, wrócił do Dreżna, gdzie wykonał rozmaite dzieła dla *Augusta*, z rzadką pomysłnością. Pod swoje zamieszkanie we Włoszech, miał porę dania się poznać *Karola III.* królowi Neapolitańskiemu. Gdy monarcha ten wstąpił na tron Hiszpański, uślıował skwapliwie przywizać do służby swojej *Mengesa* ofiarując mu pensyi 2000. portugalów, (jeden pięć talarów waży) pomieszkanie, ekwipaż i wszystkie wygody. W Rzymie jednak prawie zawsze mieszkał, gdzie umarł, padając ofiarą ciarlataneryi współziomka swiego, który go się podiał wyleczyć z choroby, pracami i śmiercią żony równie cnotliwej i pięknej. skutkowanemi. Lekliwość wrodzona, wielka niewiadomość tego, co nazywają znajomość pożytku światowego, postawa i sposób postępowania obwieszczające nieufność, temperament ponury, nie mogły ulagodzić jego rywalom. Pod tak przykrą zewnętrzną postawą pęsa był dobroci. Ilekroć postrzegł, że obraził kogo zbyt czną swoją szczerością, którą darować należy wielkiemu artyście, żałował tego i wspierał radami skrytykowanymi od siebie malarzy. Nigdy się nie tał z swym kunsztem tak, jak i z zewnętrznym usposobieniem serce i umysłu. Gdy *Klemens XIV.* zasięgał jego rady względem obrazów dosyć pomier-

nych, które zakupił, przytoczył na wymowę swoją, że ie chwalił malarz znaiomy *Mengowi*; *Menges* odpowiedział: *Ten człowiek i za iestestmy dway artyści, z których jeden chwali, co jest nad te go się, a drugi wszystko gani, co iego pędzlowi nie wyrównywa.* Obyczaje iego były równo czyste iak proste. Entuzjazm ku kunsztom, słułim w nim wszystkie inne namiętności. Dobrym był mężem, dobrym oycem, i familią nie mu zarzucać nie mogła, prócz braku oszczędności, oraz wspaniałości zbytecznej. W przeciągu 18. ostatnich lat życia, zyskał więcej 250. tysięcy liwrow, a za ledwo na zapłacenie pogrzebu zostało po nim. Król Hiszpański wziął w opiekę pięć cerek iego, i dwóm synom popaznał pensye. Przedniejsze malowania zostawił w Rzymie i w Madrycie. Wyszczególnienie ich widzieć można w uwiadomieniu historycznym, które poprzedza iego dzieła literatury, wydane po Hiszpańsku w Madrycie 1781. in 8vo przez *Pana d'Azara*. *Menges* na czele wszystkich terażniejszych malarzy stawiał *Raphaela* co do rysunku i do wyrazu, *le Corrège*, co do wdzięku tudzież cieniów i jasności, *le Titien* co do rozłożenia farb. Tok dzieł swoich złożył z tego, co trzy wzmiankowani kunsztmitrrowie naywyborniejszego mieli. Należy wyższy wyrażania sposób łączył z nayprawdziwszym przystofowaniem kolorów, tudzież z ową słownością rozmaitych wyrażen, która za pierwszą impresyją zmysłu, a za mocnym roztrząśnieniem rozumem smamia. Obrazy iego nade wszystko w owe wdzięki obfity, które się dać czuć, ale których wytłumaczyć nikt nie zdoła. Nikt nad niego troskliwiej nierozpatrywał się w zabytkach starożytności. Co tylko może być te-

chnicznego, w *historii kunsztu* pisaney przez *xiędzę Winckelmana* przyjaciela iego, od niego pochodzi. Szanował dzieła starożytne i dziwił się onym, lecz bez fanatyzmu, i nigdy nie tał błędów, które w nich postrzegał.

MENNON - SIMONIS, wódz Anabaptystów zwanych *Mennonitami*, których zdania są czystsze od innych; był plebanem w Fryzji. Ale dawszy się uwieść pewnemu Anabaptystie zwanemu *Ubo Filippi*, kazał mu się powtórnie ochrzcić. Nauka i wymowa uczyniły go patryarchą sekty. Zgromadził wielką liczbę uczniów w Westfalii, w Gueldrze, w Hollandyi i w Brabancyi. Mocno mówił przeciwko chrzczeniu dzieci, na które się zapatrywał iako na wynalazek papieżki. Zalecał gorliwie ponowienie chrztu w dorosłych. Przeczył, że *Jesus Chrystus* nie wziął ciała z Panny *Maryi*. Ciało *Messyasa* wyciągał częścią z Istoty Ducha S. Roku 1543. głowę iego otaxowano; ale uniknął wywiadów przesładowcow swoich, i umarł R. 1565. w Odeslo po między Lubekiem i Hamburgiem. Jedni go malują iako człowieka bardzo umiarkowanego, drudzy iako człowieka zbyt ostrego. To tylko pewna, że ganił dzikie szaleństwa wołowniczych Anabaptystów. W Amsterdamie, Roku 1681. wydrukowano zbiór wszystkich dzieł iego.

MERCURE, (Jan) sławny ciarlatan, który się ziawił w Lugdunie Roku 1478. Udawał rolę filozofa i miał się za biegłego go od wszystkich Żydów, Greków i Łacinników. Sofista ten miał przy sobie żonę i dzieci; szaty nosił z plotna lnianego, i na szyi miał łańcuch na wzór *Apolloniusza* z Tyany, którego się uczniem mienił. Poważnych był bardzo ohyztań; chęłił się, że wszyst-

kie rodzaje chorób leczyć potrafi. Deniesiono o tym *Ludwikowi XI.* który go kazał examinaować w Lugdunie naybiegleyszym z całego królestwa lekarzom. Dali zaś świadczanie, iż umiejętność iego wyższa była nad ludzką, ział *Ludwik* powziąć chęć widzenia go. ciarlatan odpowiedział na wszystkie zapytania królewskie, i podarował monarche szpadę bardzo bogatą, która w sobie zawierała 180. małych mieczyków czyli noży, tudzież puklerz ozdobiony zwierciadłem, które iak twierdził, miało wiele ciut tajemnych. Człowiek ten tak dalece był bezżykowny, iż wszystkie pieniądze odebrane od króla rozdał pomiędzy ubogich. Kilka tylko mieczyków przemieszkwał w Lugdunie, i nagle zniknął, nikt zaś dowiedzieć się nie mógł, w którą stronę ulecił. Wszystkie to traciło ciarlataneryą, tym znaczniej, iż się szczycił posiadaniem kamienia filozoficznego i sztuką przemieniania kruszców.

MERCURIALIS, (Hieronim) lekarz sławny. *Tom V. czę: I. kar: 245.* Chciał, aby uczniowie za życia iestzcze dzieła iego wydali, żeby sam mógł tak własne iako i drukarskie poprawić omyłki.

MERLIN. (Jakob) doktor Sorboński. *Tom V. czę: I. kar: 248. II.* On nayprzody wydał *Zebrańie zborow.* W dziele tym wlicza tylko następnie zbory i onych czynności. Ale na tym nie dosyć było: należało ie znosić na wzajem, aby poprawić teksty uchybione, i odciąć niezliczone mnostwo błędów, które w rękopismach widzieć się daia. Nie zataił tego *Merlin*, bo mówi w przedmowie, że czytelnik będzie mógł znałość złe tłumaczenia! Kształt, iaki zbiorowi swemu uadał, iest zupełnie prosty. Zamysłał wymienić wszystko, co się tycze zbo-

row i papieży, a co Izidor z Sawilli w jeden tom zebrał. Zamyślił ten wykonał w pierwszym tomie; ale w nim tylko tłumaczenie Łacińskie daie szczęściu pierwszych zborów powszechnych, i szczęściu zborów prowincyalnych, to jest: *Ancyryńskiego, Nieszczawskiego, Gangreskiego, Sardyńskiego, Antyocheńskiego i Laodycejskiego*. Włożył pomiędzy zbior ten donacją *Konstantyna*, która niema żadnej wagi. Nie znajduie się piąty zbor powszechny, zwolany Roku 553. Słowem, dzieło to nie wiele warto, chociaż powinniśmy mieć wdzięczność autorowi, że swym przykładem, pobudził wielu innych do przyślawienia nam zbiorów obfzerniejszych i dokładniejszych.

MEROWEUSZ, czyli MEROUE, król Francuzki *Tom V. czę: 1. kar: 249*. Niektórzy dzieiopisowile czynią go synem i pokrewnym *Klodyona*. Inni pisali, iż gdy się matka jego kapata przy brzegach morskich, wyszedł byk morski, który ją zrobił ciężarną z tym monarchą. Podobna do prawdy, że bayka ta wzięła swoy początek z słowa *Mer-veich* znaczącego, *ciotek morski*. . . Był także inny *Meroweusz* syn *Chilperyka*. Ten uludzony pięknością i intrygami żony *Stigbertu Brunehaut*, nieprzewyciężonej nieprzyjaciółki oycy swego, zaślubił się z nią, w *Rotomagnu* R. 576. *Chilperyk* dowiedziawszy się o tym, pośpieszył w zapalczywości do wspomnianego miasta, chcąc ukarać płochą namiętność krolewicy. Obydwaj małżonkowie schronili się do kościoła, i dotąd nie wyszli, dopokąd ich nie zapewniono, że nieponiosą utraty życia. Lecz skoro tylko wyszli z chranienia swego, natychmiast *Meroweusz* pomimo wolę jego poświęcono na kapłana, a

Brunehaut poślana była do Austrii, na opłakiwanie popiołów jeszcze letnich *Sigeberta* króla małżonka swego, którego poprzedzającego roku zabito.

MERSENNE, (Marinus) zakonnik *Ordinis Minimorum S. Franciszka. Tom V. czę: 1. kar: 250*. W dzieło swoje *Quaestiones celebres in Genesim* namieścił wiele rzeczy bardzo obcych. Najobfzerniejsza jego dygresja, tytuje się muzyki, do ktorej się mocno przykładał. *Mersenne* wychodząc z swego spokojnego humoru, w kilku miejscach, natrafł bardzo żywo i bez wszelkiego względu, na *Roberta Ruad* szlachcica Angielskiego, którego *Apologię*, wydaną w Leydzie R. 1616. in 8vo. czytał. Autor ten z nadmiarą oddał mu za uszczupki w dwóch książkach, które przeciwko niemu napisał. Wiele osób wzięło piono na jego obronę. Najgorliwie z nich byli dwaj jego współbracia: *Franciszek de la Noue* i *Jan Darel*, pierwszy utulił się pod imieniem *Flaminiana*, drugi pod imieniem *Euzebiusza* od *S. Justa*. Nikt jednak nie stanął przy nim pomyślnie jak *Gossendy*, którego obrona znajdnie się pomiędzy jego dziełami.

MESCHINOT, (Jan) Pan de Mortieras, rodził się w Nantes w Bretanii; był marszałkiem dworu, książęcia *Franciszka II.* i krolewy *Anny* jego corki. Pojechał z tą książeczką gdy poślana za *Karola VIII.* Trochę tej marszałkiem. Umarł R. 1509. zostawił po sobie rymy pod tytułem: *Okulary Monarchow*, w Paryżu R. 1534. in 16. Osnową tej książki jest *Rozum*, który monarchom oświaruje w podarunku książkę pod tytułem: *Summienie*, aby ją zaś mogli czytać, daie im swoje okulary, złożone z dwóch szkielek, *Roztropności* i *Sprawności*,

okładzinami zaś tych szkielek są *Meztwo* i *Wstrzeżliwość*.

MESTREZAT, (Jan) sławny teolog Protestancki; malują go powfzechnie jako człowieka uczzonego i ślatego umysłu. Z kardynałem *Richelieu*, tak gorliwie mowil za swoją partją, iż *Richelieu* rzekł: *Oto nayszczuwalisz ministler z całej Francji!*

METASTASIUSZ, (Xiaźdz Piotr) prawdziwe imię jego było *Trapasso*, urodził się w Asiziu R. 1698. Czytanie *Tassu* odkryło w nim talent do poezji Włoskiej. Wkrótce tak się uczynił sławnym, iż *Karol VI.* cesarz R. 1729. mianował go swoim poetą cesarskim, i odtąd przywiązał się był do dworu Wiedeńskiego. W tym mieście większą część życia swego przepędził, i umarł 12. Kwietnia R. 1782. *Pius VI.* będąc w Wiedniu pod czas śmierci jego, postał mu swoje Apostolskie błogosławieństwo *in articulo mortis*. Ten Muz i dworu kochanek zosławił po sobie około 150. tysięcy złotych. Mamy od niego wielkie mnostwo *Tragedi-Oper* i rozmaite małe *Drammata* przystosowane do muzyki. Kilkakrotnym wydane są kształtem in 4to, in 8vo, in 12. Pan *Richalet* wydał tłumaczenie dzieł jego Francuzkie 12. Tom in 12. mały format. Większa część jego rymow są tyłuż prawami do nieśmiertelności. Poeta ten jest naturalny, prosty, łatwy w dyalogu; styl ma zawsze czysty i gładki, a niekiedy tkliwy i wysoki. Osnowa sztuki jego jest szlachetna, interesująca, teatralna. Znać doskonale zupełną delikatność i kunsztowność swej sztuki, operę poddał pewnym prawidłom. Ogłosił ją z machin i cudów, które dziwiły oczy, nic nie mówiąc do serca. Obrazy rzeczy ezerpał w samej naturze. Stan

dotkliwy jego aktorow nymuie za serce, a często iży wyciska. Widać w nim sławne czyny, charaktery wielkie i ślale, intrygi rozsądnie kierowane i wyprowadzone szczęśliwie. Opery jego patetycznością bardzo są podobne do pięknych tragedji Francuzkich; ztąd niezawisłe od wdziekow muzyki, można je czytać z roskoszą, chociaż większa część Francuzkich tragedji lirycznych nieznośna jest w czytaniu. W sztukach jednak *Metastazego*, niemożna poszukiwać owej regularności tak dokładnej, ani owej prostoty płodnej w przyiemność, która zafszczyca wielu Francuzkich poetow tragicznych. Lecz jeśli niekiedy przerwał jedność myśliczności, dochował zawsze jedności interessu. Pomimo tych wszystkich korawści, niektórzy krytycy zaprzeczają mu pierwszego poety przymiotu, to jest *innoceyji* czyli *wynalazku*. Zapatrują się na niego jako na szczęśliwego naśladowcę tragikow Francuzkich, którzy mu poddałi część własnych jego doślatkow. Umieśczań go zatym na czele pięknych dowcipow Włoskich, ale mu zaprzeczają tytułu geniusza. *Metastazyusz* był uczniem sławnego *Gravina*, umiał połączyć z dokładnością dowcipu i erudycją swego nauczyciela, łagodność charakteru, ktorej mistrz jego wcale nie miał. Następujący anekdot, świeżo rozgłoszony tłumaczy nam co było pobudką do przemienienia nazwiska sławnego Włoskiego drammatyfty. „Cera, „lik golący *Gravina* wielki ga, „dula, iak powfzechnie bywać, „zwykli ludzie tego stanu, po, „wjadł mu dnia pewnego, iż, „na placu de la *Vallicella*, „gdzie miał swy sklep, slyży, „prawie co wieczor dziecko

„śpiewające wiersze nadorywcu robione; tudzież, że te wiersze tak pełne są harmonii i tak dobrze układane, iż wszyscy przechodzący zastanawiają się i przydychają. Na tę po- wieść, *Gravina* powiększył li- czbę słuchaczów młodego poe- ty, a wiersze zdały mu się tak wyższe od wyobrażenia, które mu podał cerullik, tudzież tak przechodzące podatność dziele- ciobletniego a naywięcej iedy- naletniego chłopczyny, iż na- tychmiał przedsięwziął mieć pieczę o pielęgnowaniu latoro- śli tak wiele obiecującej. Dał zaraz do szkół młodego *Tra- passę*; ale obawiając się aby zwyczajne nauki nie stłumiły tak rzadkiego talentu, dał mu u siebie mieszkanie, i imię jego odmienił w imię *Metaflazyfusa*, toż samo z greckiego znaczące; następnie za pośrednictwem edukacyi i nauk słownych do żywoci dowcipu jego, wpro- wadził go na drogę sławy, któ- rą dzisiaj posiada i którą mu *Gravina* obiecywał. (*Vies. des Hommes illustres d'Italie*. T. I. p. 187.)

METRODOR, lekarz z Chio, uczeń *Demokryta*, nauczyciel *Hipokratesa*, około roku 444. przed J. C. napisał rozmaite dzieła le- karckie, które zaginęły. Mnie- mał że świat jest wieczny i nie- skończony, i zaprzeczał ruchu. Przypadło mu się dnia pewnego, że z taką żywością, i z tak wiel- kim rozkładaniem rąk dowodził niepodobieństwo jego, iż zwi- chnął ramię. Prosił na ow czas przeciwnika, aby mu nazad w staw wtrącił, lecz ten odpowie- dział mu: że to być inaczej nie może, chyba że ruch jest rzeczą podobną na świecie; co jego zda- niem być nie mogło. Tym sposo- bem wiałną został pokonanym bronią.

METTRIE, (*Julian Offray de la*) *Tom V. czę. I. kar: 262.* *La Mettrie* chciwy tytułu filozofa, porzucił medycynę ciała, (jego są słowa) aby się całkowicie poświęcił medyce duszy. Lecz ta medyka, nie tylko w oczach teo- logów, ale nawet w oczach do- brych polityków, pokazała się szczerą trucizną. W mowie swo- iej o *Szczęściu*, jest podług P. *Diderota* pilszem nierozsądnym, „ który we wszystkich troski „ mędrca, mięsza z dolegliwo- „ ściami złośliwych, blabe nie- „ przytożności nauk, z okro- „ pnemi niewiadomościami skutka- „ mi; którego blahoć rozumu „ poznałemy w tym co mowi, „ a zepłucie ferca, w tym czego „ mowi nieśmie; który na ie- „ dnym miejscu mowi, że czło- „ wiek z natury swej jest prze- „ wrotny, a na drugim naturę „ istoty podaje za prawidło ich „ powinności i za źródło ich „ szczęścia; który się zdaie pra- „ cować około ukoięcia niepo- „ koyności występnych w zbro- „ dni, przewrotnych w natogach; „ którego grube sofismata, ale „ niebezpieczne dla wesołości, „ iaką ie zaprawia, obwieszcza- „ ią pilsarza niemającego pier- „ wszych wyobrażeń prawdzi- „ wych zasad moralności. . . . „ Ogromna matwanina rozumu „ i nieroztropności autora, wszy- „ stkich powinna zarazie wstę- „ tem procz owych płochych „ czytelników, którzy mieszają „ żart z oczywistością, i którymi „ wszystkiego dowieść można, „ byle ich do śmiechu pobu- „ dzić. „ Maksymy jego po- „ nione aż do ostatnich wniosków, obaliby prawodawstwo; uwol- „ nilyby rodziców od edukacyi „ dzieci, skazałyby do więzienia „ szalonych człowieka męznego, „ który dzielnie walczy przeciwko

nierządnym skłonnościom swoim, a złośliwym, wylewającym się bezwzględnie na chuci, zapewni- łoby nieświertelność. Mąż de *la Mettrie* tak był pomieszany, a wyobrażenia do tego stopnia po- matwane, iż na jedney karcie zdanie rozsądne znosi zdanie głupie, i powieść nie rozsądna, powieść roztropną; tak dalece, iż go równie łatwo bronić iak i walczyć przeciwko niemu.

MEZERAÏ, Franciszek Eu- des de) *Tom V. czę. I. kar: 266.* Sekretarz wieczny akademii Francuzkiej. Ile razy obierano nowego akademika, zawsze kan- dydatowi dawał kresek czarną, nie dla tego, aby zostawił, iak powiadał, *potomności zbytek wol- ności akademickiej w obieraniu*, ale raczej dla zadosyć uczynie- nia swojemu charakterowi suro- wemu i zgodnemu. . . . *Mezerai* sam nayspierwszym był do żarto- wania z omyłek, które mu się w dziełach wymknęły. Gdy mu sławny oyciec *Petau* powiedział, że tyjąc biegów postrzegł wiego historyi: *Surowiey ta roztrąsa- tem iak W. Pan*, odpowiedział, *bom ich znalazł dzieł się tysięcy.* Gdy mu odiego pensyą oznaymił, że przestanie pisać historyę. Ze- by zaś pobudka zamilknienia ie- go wiadoma była, ostatni raz o- debraną pensyą w charakterze historyografa, w osobney zam- knął skrzynecze i ten do niey przyłączył bilet: *Te pieniądze po- ostatni raz odebrałem od krola; przestał mi płacić, i iam przestał mowić o nim, tak na złą iak na dobrą stronę.* Kardynał *Richelieu* pilny zawsze w wymowaniu sobie literatów a nadewszystko dzieiopisów, naysprzed obdarzył pensyą *Mezerai*a. Gdy mu w skarbie krolewskim powiadało, iż nie starcza dochodów na wy- płacanie iego pensyi, miał zwy-

czay udawać się do kardynała, nie z naleganiem o wypłacenie iey, ale z proźbą, aby mu po- zwolił pisać *Historyę Ludwika XIII.* pod ow czas panującego. Kardynał odpowiadając raczej na myśl, niż na proźbę iego, zapewniał *Mezerai*a, iż zaleci na- tychmiał dozorcóm skarbu kro- lewskiego, aby mu roczną sum- mę wyliczono, i zawsze ją od- bierał.

MICHAŁ III. rzeczony *Pi- iak*. Cesarz Włchedni. *Tom V. czę. I. kar: 270. IV.* Dnia pe- wnego, gdy był na widowiskach, dano znać, że *Saraceni* wpadli do krajów cesarskich. *Michał* od- powiedział: *Właśnie też czas po- wiadać mi o Saracenach, kiedy zabawny jestem kierowanym z prawey na lewą stronę iedźca, który mnie interesuje. . . .* Przed nim panujący cesarze, kazali powysławiać wyfokie wieże w rowney odległości, aby z nich znak dawano, ilekroć nieprzyja- ciel wdzierał się do cesarstwa. Gdy postrach ten, przerwał pe- wnego razu gonitwy konne, tak się o to rozgniewał cesarz, iż kazał wszystkie te wieże po- zwalać, które były dzielną o- broną kraiu.

MICHAULT, (*Jan Bern- bard*) kontrolor woyskowy w Burgundyi. urodził się w Dion 1707. umarł 1770. Dał się po- znać dziełem: *Melanges His- toriques* w 2. T. 12. tudzież ży- ciem *X. Legleta* in 12. Dwa te dzieła dowodzą, że posiadał wia- domości bibliograficzne i litera- tury, oddychał oraz zdrową kry- tyką. *Michault* był literatem mo- gącym się równać z D. *Argonne* i z *xjędzem d'Artigni*, tudzież z innemi, którzy nie swego nie wydając, trokliwie poszukują i zbierają anekdoty, oraz zdania

o tych, po których się znaczne potężności dostały plody.

MICHELI, (Piotr Antoni) *Tom V. czę. I. kar. 275.* Botanik ten pokazał prawdziwą budowlą roślin mających liśki, iak pisał pafza i takie lodygi, iak zboża. Odkrył ich kwiaty dwoyliśkowe, z nich zrobił nową i rożną wcale klasę, którą umieścił pomiędzy 14tą i 15tą klasą *Tourneforta*. Pomiedzy rośliny mające kwiaty bez liśkow policzył sitowia i inne tego gatunku, które niebacznie z ich szeregu wyłączone były; ziednoczył rośliny mające nasienia w liśkach, które na dwie osobne rozłożono klasy. *Micheli* najpierwey pokazał kwiat i nasienie grzybów tartosli i innych, o których mniemano, a w pewnych miejscach dotąd ieszcze mniemają, że się krzewią z zgnilizny. Zbogacił katalog roślin morskich, których pokazał części, kwiat i nasienie. Przed nim nie rachowali ich wiecy botaniści nad XX. rodzajów; on pokazał blisko LX. pomiędzy kotremi widzieć się daie 500. roślin, które, że tak rzeke z dna morskiego wyciągnął. Wielkie mnostwo roślin nazwanych *Michelliana* w pismach *Vaillanta*, *Boerhawego*, *Tilly*, w katalogu *Sherarda*, okazuje iak szczerze udzielał nauki, która go tyle kosztowała.

MIGNARD, (Piotr) rzeźbiony *Mignard Rzymski. Tom V. czę. I. kar. 277. II.* Corcełwey zokławił wielki majątek, która niczego nie oszczędzała na wstawienie pamiątki swego oycy. Ponieważ z przyrodzenia miał ducha dworskiego, i że dowcip jego nie był podobno dołyć płodiny do ofnow wielkich, obrał sobie portrety; ponieważ ta roboty sposobu do przypodobania

się i okazania naykorzystniejszego talentu. Naymniejszy nie uchybił okoliczności powiedzenia podobnych rzeczy. *Ludwik XIV.* rzeki do *Mignarda*, gdy po ostatni raz malował jego portret. *Zesłarzem się? Prawda Najmilszy Panie*, odpowiedział *Mignard*, że na czole *W. K. M.* kilkoma wiecy pokazuje się kampani.

MILLIET, (Jan Chrzciel) urodził się w Paryżu R. 1745. umarł w tymże samym mieście R. 1774. był przydany do biblioteki krolewskiej. On kontynuował *Etrennes du Parnasse*, zaczęte R. 1770. przez *M. L.*... *Milliet* przedsięwziął tę robotę R. 1771, i nieprzeftannie pracował kolo niego, aż do śmierci pod ogólnym tytułem *Etrennes du Parnasse* w 15. T. Pomiedzy niemi, iest 2. T. in 12. poetow Greekich, 4. T. wiadomości o poetach Łacińskich, ieden *Tom Uwag nad poezją w ogolności*, i ośm *Tomow Wybranych Rymow.*

MILON, (Titus Annlus) *Tom V. czę. I. kar. 287. II.* Starał się usilnie o dostojność konsula, i w zamiarze otrzymania iey wzniecił kilka spiskow w Rzymie. *Klodyusz* trybunludu, nieprzeblagany iego nieprzyjaciel, niczego nie oszczędzał na oddalenie go od tego zaszczytu. Senat i wszystkie osoby pierwszej dostojności były za *Milonem*, gdy nadzieie iego zniszczył nagle nieszczęśliwy przypadek, w którym *Klodyusz* legł zabity ręką demownikow *Milona* i z iego rozkazu. Dway ci nieprzyjaciele, ziechali się na drodze *Appiusza*, *Pia Appia* mało odlegley od Rzymu. *Klodyusz* wracał konno ze wsi z trzema przyjaciółmi i kilku dobrze uzbrojionemi ludźmi. *Milon* wyiechał z Rzymu w powozie z żoną i

kilku szermierzami w towarzyście daleko liczniejszy drużyny niż iego nieprzyjacieli. Zatarg wszczął się pomiedzy słuzącymi; *Klodyusz* wmieszał się, gdy zaś sprzeczka więkzey nabrała żywości, wziął kilka razow tak mocnych, że się schronić musiał do karczmy. *Milon* roziażrzon, rozkazał ludziom, aby go ztamtąd dostali i zabili. W tym szturmie legł gośpodarz karczmy, i iedynastu słuzących *Klodyusza* wraz z Panem. *Sextus Klodyusz* krewny zmarłego, kazał zanieść ciało iego do Forum i złożył go na Rostrach. Tam trzy trybunowie nieprzyjaciele *Milona*, mowili zaraz do ludu w wyrazach nayzdolniejszych do poruszenia. Pomimo mowy *Cycerona* *Milon* posłany był na wygnanie.

MILTON, (Jan) *Tom V. czę. I. kar. 288.* Pod panowaniem *Karola II.* tę tylko karę poniośł, że go wyłączono od piastowania wszystkich urzędow publicznych. Twierdziło, że w następnych czasach, chciano mu przywrócić urząd sekretarza krolewskiego, ale podziękował za niego, żonie zaś swoiey strofuiący siebie o tę pogardę rzeki: *Wy kobiety gotowe iestście wszystko uczynić, byle się tylko toczyć w karcie. Ja zaś chcę być wolnym i umierać iak człowiek.*... Zbyteczne prace pod *Kromwelem* przyprawiły go o utratę wzroku. Gdy się dnia pewnego posel ieden zalił przed *Kromwelem*, że go zbytecznie przetrzymują z odpisem: *Sekretarz*, odpowiedział proktor, ieszcze isy nie wygotował, bo ślepym będąc musi zwolna robić. A czemuż odpowiedział z zadziwieniem posel, narażać na taki urząd ślepego? musi dyktować, o tym samym sekretarzu iest są sekretarzem. Toż w Anglii nikt prócz tego ślepego nie po-

trafi dobrze pisać po łacinie?... *Milton* zbytecznym był stronnikiem tolerancji wszystkich religii; *Katolicką* tylko wyłączył, nie przeto iż iest religią, ale że rozum iego niefortunnie uprzedzony, nie dozwalał mu nie widzieć w kościele Rzymskim prócz spisku tyranii pełnego, który wszystkie inne uciemża. Takie mając myśli połączone z ostateczną żywością, musiał sobie narobić nieprzyjacieli; iakoż miał ich bardzo wiele i ci go całe życie trapiłi. Ułczyliwosci swoje rozciągali aż na brydłość iego i niskosć wzrostu. Stosowali do niego następujący wiersz *Virgiliusza*: MONSTRUM, HORRENDUM, INFORME, INGENS, CUI LUMEN ADENPTUM.

Dodawali, iż wszystkie tego wiersza słowa dziwnie mu przystoia, oprócz *ingens*, ktorego żadną miarą stosował do *Milona* niemożna, bo on był (iak *Sammas* napisał) *delicatum & infirmum corpusculum*. *Milton* odpowiedział im, że był wzrostu miernego raczy niż małego; iż w młodości nielekiał się nigdy szpady przy boku nayfiniejszych; iż go w żadnym wieku niemiano za brzydkiego; że w młodości był pięknym, kształtnym, ani zbyt niskim, ani wysokim. Włosy iego dobrze oddzielone nad czołem spadały mu w kędziarach na barki. Tak się sam odmalował w potrecie *Adama* (w czwartey xiedze *Rain utraczonego*.) Oczy miał piękne bez naymniejszey szkazy. Gdy wzrok utracił, niewiedzący o iego nieszczęściu, naybliżej przystępując, niemogli tego poznać. Obcowanie iego było przyjemne, charakter łagodny. Łagodności tej nie zachował w dziełach swoich spornych. Błąd ten podobno przypisać należy gustowi pod

ow czas panującemu pomiędzy nczonemi. W księgach swoich zazwyczaj grali rolę szermierzy. *Milton* miał serce czule, żenił się potrzykroć. Pierwszą żonę chciał porzucić w miesiąc po ślubie, pod tym pozorem, że familia iey trzymała stronę króla, a on Republikańską: wydał pismo o *Rozwodzie*, którego zasady mogą być bardzo szkodliwe. Twierdził iż ponieważ związek małżeński powinien być stanem słodczy i pokoju, sama przeciwność humorów, powinna go targać; tudzież, że nic nie nad krzywdę publicznie: *wolność*, jeżeli w domu swoim potrzeba być niewolnikiem płci słabszej; a zatem że mąż może porzucić żonę, której charakter, niezgadza się z jego charakterem. Drugą pisma tego edycją przypisał parlamentowi właśnie pod ten czas zgromadzonemu na reformę królestwa. *Milton* dał mu uczuć, iż najpierwsza reforma powinna się rozciągnąć do stłumienia zamieszkań domowych, tudzież że tak troskliwie czuwać należy nad wolnością partykularną, jak nad publiczną. Poeta nasz, daleko różny od większej części kłowiących układy i projekta, postąpił stosownie do swoich maxym. Starał się o przyjaźń młodej panienki, która z powabami wieku, łączyła wdzięki okazały piękności i umysłu. Żona jego przestraszona tym, ustowała pogodzić się z mężem. Poszła do wspólnego ich przyjaciela, u którego miał być *Milton*; postrzegł żonę wychodzącą z pobliskiego pokoju; rzuciła się na jego ręce: w pierwszym poruszeniu odepchnął ją; padła potem na kolana, a rozpływając się w łzach, prosiła aby darował wszystkie urazy i przyjął ją napowrót. Rozrzewniony tym postę-

pkim aż do łez, pogodził się z małżonką szczerze. Scenę tę tkliwą opisał, malując zatarg *Adama* z *Ewą*. Trzy córki były owocem potroynych jego związków. Kazał ich nauczyć czytać i wymawiać dobrze ośmiu języków, których nierozumiały. Sam tylko Angielski język umiały, a oyciec często w ich obecności mawiał, że *kobieta dożyć na jednym języku*. Chciał tylko, aby mu mogły wszystko, co było potrzeba czytać. Jedną z nich oznajmiła, iż najczęściej czytywał *Izaiasza* po hebrajsku, *Homera* po grecku, i *Metamorfozy Owidjusza* po łacinie. Pani *Clarke*, jedna z cerek jego, zachowała w pamięci wiele wierszy rozmaitych tych autorów, które odmawiała jak papuga. Postawa tej damy zupełnie była podobna do postawy oycia. Sławny *Adisson* zostawszy wywyższonym do ministerium, kazał ją przyzwać, i prosił, aby przyniosła jakie papiery, któreby dowodziły, iż zapewne jest córką *Miltona*. Lecz skoro tylko weszła do pokoju ministra: *Wc Pani rzekł, nie potrzebuję żadnego przyjaciela, sama twarz dokładnie pokazuje, komu jesteś winna życie...* *Milton* był bardzo wstrętnieśliwy, prawie nigdy wina nie pijał, i prostych tylko używał pokarmów; czego nieuchronnie potrzeba było człowiekowi udręczonemu pedogą. Lubił zawsze trudy ciała, nadewszystko trudy wojskowe. Gdy wzrok utracił kazał sobie zrobić machinę, w której go huśtano. Wstawał bardzo rano, bawił się naukami aż do obiadu, ziadłszy grał na jakim instrumencie lub śpiewał. Głos miał piękny i biegły był w muzyce. Nauka najsilniejszą w nim była pamiętność. Posiadał historią, mate-

matykę, filozofią, teologią, języki starożytne i teraźniejsze. Włoski język wyżej nierównie cenił jak Francuzki, a iakże go nad tamten przekładać nie miał? Pisarze dobrzy francuzcy ieszcze się pod ow czas nie zjawili byli. Po piśmie S. najulubieńszą książką jego był *Homer*, którego prawie na pamięć umiał.

MIMEURE, (Jakob Ludwik de *Valon*, margraba de) generał maior, kawaler S. *Ludwika* i członek akademii Francuzkiej, zmarły R. 1719. jest autorem bardzo miernego tłumaczenia na wiersz francuzki *Sztuki kochania* z *Owidyusza*. Lepiej był natchnięty, gdy tłumaczył na ocyzły język ode *Horacego*. *Mater java Cupidinum*. Szczęśliwe to naśladowanie, znajdujące się po wielu zbiorach, tak zaczął:

*Cruelle Mere des amours
Toi que t'ai si long-tems servie.*

Okrutna miłostek matko!
Ktorey służyłem tak długo i t. d.

Margraba de *Mimeure* miał piękny dźwięk i był przyjemnym, Małżonka jego (Mlle d'*Achi*) godna go była dla wdzięku, rozumu, charakteru, i postaci.

MIRABAUD, (Jan Chrzciel de) *Tom V. czę. I. kar: 295*. R. 1741. wydał tłumaczenie *Rolandu szalonego*. W tym tłumaczeniu popuścił całe oktawy. Oddał myśl autora swego, ale rzadko wdzięki. Ożyły one w dwóch nowych tłumaczeniach: hrabiego de *Tressan* i Pana d'*Uffieux*; czytelnik lepiej odtąd będzie mógł cenić poetę Włoskiego. Dzieło Pana d'*Uffieux*, poprzedza życie *Ariossa*, zdanie o tym autorze tudzież o niektórych poprzednich jego tłumaczeniach.

czach. Zostawił ieszcze po sobie małe pismo in 12. pod tytułem: *Alphabet de la Fed Gracieuse* R. 1734.

MIRABELLA, (Wincenty) dzieiopis Sycylii w wieku XVIIIym, wstawił się historią w samych Włoszech rzadką, o dawnej *Syrakuzie*. Drukowano ją w Neapolu R. 1613. in fol: pod tym tytułem: *Dichiarazione della pianta delle antiche Syracuse*. Autor tłumaczy w tym dziele, z wielką przebiegłością kilka medallów ściągających się do tego miasta, i przytacza szereg, oraz dzieje książąt, którzy go posiadali.

MIRAMION, (Marya Bonneau de) *Tom V. czę. I. kar: 295*. Zgromadzenie *Miramionek* czyli *Dam Miramionskich*, słyne w Paryżu najlepszą edukacją płci żeńskiej. Heroiczna siebie samej ofiara, i głęboka cnota Pani de *Miramion*, do tych czas w nim trwałą.

MIRE, (Anbert le) dziekan kościoła Angielskiego. *Tom V. czę. I. kar: 296*. Pisał nęciujące dzieło. I. *Elogia illustrium Belgii Scriptorum* w Antwerpii R. 1609. in 4to książka ta, nie w sobie nie zawiera procz niektórych okoliczności, i dat życia tych, których często zbyt wiele wyśławia. II. *Vita Justi Lipsii* R. 1606. in 8vo. III. *Origines Benedictinae* w Kolonii in 8vo. IV. *Origines Carthusianorum* w Kolonii R. 1620. in 8vo. *Le Mire* osobno pisał historią rozmaitych zakonów, potem zebrał początki mnichów w 4. księgach po łacinie w Kolonii R. 1620. lecz to dzieło nadto jest krótkie i niedbale pisane. V. *Bibliotheca Ecclesiastica* 2. T. in fol: R. 1639. 1649. oyciec *Labbe* powiada, że *le Mire* jedynie się zбогаcił łupami *Bellarmina*, do których nie

procz błędów nie przydał. VI. *Opera Historica & Diplomatica*. Jest to zbiór dyplomatów Niderlandzkich.

MNEMOZYNA, czyli bogini PAMIĘCI. *Józef* tkliwie ją kochał i iplodził z nią *Muzy*, zległa niemi na gorze Pierius. Bayka ta jest filozoficzna. Boginie pięknych nauk i sztuk, wszystkie spłodzone z Pamięci, dowodzą że bez pamięci niemożna w sobie doskonałość dowcipu, ani wzmocnić rozładku.

MOINE, (Piotr le) Jezuita. Tom V. czę. I. kar. 303. III. W dziele jego: *Entretiens Politiques*, znajduje się wiele kawałków, któreby czałow naszych za zbyt śmiało osądzono: pomiędzy innemi nauka tolerancji następującym wierszem pięknie opisana:

*Dieu, comme le soleil remplit
de ses bontés
Les lieux deserts, non moins que
les lieux habités.
Il n'est rien que sa main n'élève
& ne cultive,
Rien qui sous ses regards & dans
son sein ne vive,
Celui qui s'est soumis au culte
de la Croix,
Celui qui du Talmud suit les bi-
zarres loix,
Le Maure, le Païen, le Turc &
le Bracmane,
Le pur & le souillé, le saint &
le profane,
Sujets à sa conduite, & nourris
par ses soins,
Le trouvent toujours prêt à rem-
plir leurs besoins.
Il conserve son calme au milieu
des Mosquées
De l'encens qui se brûle au De-
mon effusqués.
Sans dépit de sa main il soutient
les outels,
Des Serpens & des Chats, ado-
rés, des mortels.*

*Aux courses du Pirate il prête
ses Etoiles,
Il lui prête les vents qui rem-
plissent ses voiles,
Et la Mer comme lui, sert sans
distinction
Le dévot de la Mesque & celui de
Sion.*

MOIVRE, (Idzi de) patron wydał R. 1743. życie *Tibulla* z dzieł jego własnych wyjęte w 2. T. in-12. w guście *Milostek Tibulla* przez la *Chupelle*; a w roku 1746. życie *Propertiusza*. W dziełach tych znajduia się niektóre francuzkie naśladowania dwóch wspomnianych poetów.

MOLAC, (Jan de Carcado de) Tom V. czę. II. kar. 6. I. *Henryk Gwizynsz* rzeczony *Kresowa-ty*, ten sam, który chciał kazać na mnicha postrzyc *Henryka III.* króla Francuzkiego, przechodząc się raz po galerii, na ktorej był wymalowany du *Guefelin* detronizujący *Piotra* okrutnego króla Kastylii, rzekł do syna *Jana de Molac*: zawsze z pociechą zapamięta się na du *Guefelina*, dopóki sławy strącento z tronu tyrana. Ale ten tyran, odpowiedział wiersz *Krolom*.

MOLANUS, (Jan) doktor teologii. Tom V. czę. II. kar. 6. Jego także się dzieła: *De Canonicis libri tres: De decimis dan-dis & accipiendis*.

MOLE, (Mateusz) pierwszy prezydent parlamentu Paryzkiego. Tom V. czę. II. kar. 7. II. Kardynał de *Retz* tak go maluje. „Gdyby to nie było „coś podobnego do bluźnierstwa, „powiedzieć, że w wieku na- „szym jest ktoś nielekliwizy od „*Gustawa* wielkiego i od *xiążę- „cia Imci*, powiedziałbym, że „takim był Pan *Mole*. Wiele „mu brakowało do tego, aby „rozum miał tak wielki jak

„*serce*. Pomimo jednak tego, „niezbывало między *sercem* i „umysłem na pewney *stosowno- „ści*, dla podobieństwa zacho- „dzącego na opaczna stronę. „Jużem powiedział, że nie był „zgodnym w języku, to pra- „wda; ale miś ten gatunek „wymowy, który obrażając u- „cho, zajmował *imaginacyą*. „Pragnął dobra kraju nad wszy- „stkie inne rzeczy, nawet nad „dobro własney familii, którą „się jednak zdawał zbyt czynie „kochać, iak na urzędnika; ale „niemial tak wysokiego *geniu- „szu*, aby mógł wcześniej po- „znać ile dobrego zdola uczy- „nił. Wiele bardzo rozumiał „o swoiey mocy. Rozumiał, że „i dworem i swoią kompanią „kierować będzie, a w tym, „ani w tamtym nie powiodło „mu się; wpadł u obydwóch w „podeyrzenie! I tym sposobem „robił źle w bardzo dobrej „chęci. Wiele się do tego przy- „czyniło zaprzatnienie myśli; „wewszystkich rzeczach był o- „statecznym, a nawet dostrze- „głem, że zawsze sądził o u- „czynkach z ludzi, a nigdy o „ludziach z uczynków, że zaś „był edukowany w formalno- „ściach sądowi, co tylko było „nadzwyczajnego, zdawało mu „się podeyrzanym. i t. d.

MOLIERE, (Jan Chrzciciel Poquelin de) Tom V. czę. II. kar. 8. Doktor z *Musu* komedya jest dziwnie wesoła i żartobliwa. Autor, który wziął na siebie postać ucieśnzonego kuglarza, chcąc się przypodobać po- spólstwu, mogłby być odciać nieprzyzwoitości scen mamki. *Snegliczyk* czyli *Młodość Malarz* jest piękna Szuka bardzo ulubio- na, ponieważ w niej umieścił, wdzięk i umizgi nie tak gminne iak w innych komedjach. *Tar-*

tuffe czy *Świętaszek* z razu zakazana była. W ośm dni po tym zakazaniu grano na dworze komedya pod tytułem: *Scaramouche Hermite* (a) bardzo rozwią- złą. Krol wychodząc rzekł do *Kondusza* wielkiego. *Radbym wie- dzieć, czemu ludzie gorszący się tak bardzo z komedyi Moliera; nie nie- mówią na Skaramusza* ---- *Kome- dyanci Włofcy*, odpowiedział *xią- że, Boga tylko obrażili, ale Fran- cuzcy rozgniewali nabożniczkow*. Roku 1777. Akademia Francuzka, polposzące *Moliera* umieściła na sali, gdzie są portrety akade- mikow. Chciała tym przypospo- bieniem pogrobowym wielkiego człowieka, nadgrozić sobie krzy- wdę, iż go za życia nie posiadała. Polposzące to ktore jest wybornym dziełem Pana *Houdon*, darowane było akademii od Pana d' *Alambert*. Z kilkunastu napisow zrobionych na to polposzące wybrano nastę- pujący: *RIEN MANQUE A SA GLOI- RE, IL MANQUOIT A LA NOTRE. Je- go chwale na niczem nie schodzi, naszey na nim zbywało*.

MOLIERES, (Józef Privat de) T. V. czę. II. kar. 13. Znałome jest systema tego filozofa o *matych Wirach*. Utrzymywał go z wielką gonliwością, iżle przyjmował żarty z tcy okoliczności zabiera- ne. Pod ow czas unosiła go zbyt- teczna żywość, i nie dozwalała mu tłomaczyć się czysto; wpadał nawet z porywczosći w omyłki, ktore do nowych, a nie lepiej od niego przyimowanych żartow, da- wały pochoch. Pewnego dnia tak go uraziły, iż się guilewem zapalił, i w tcy zapalczywości wyszedł z akademii. Zimno tak go prze- ięło, i przyszli do siebie, u- czul ciężkość w pierśiach; gorączka nadeszła, i powiększyła boleść

(a) *Artekin* *Pustelnik*.

piersi. Choroba tak się gwałtownie wzmogła, iż w pięć dni umarł na gorączkę dnia 12. Maja 1742. w roku wieku 65. Wyiawszy tę przywarę książd *Molterer* wyborym był człowiekiem, i w ten czas nawet, gdy się zapuszczał w swoje rozważania filozoficzne, dochowywał powolności i nieczułości ośobliwzey. Dnia pewnego gdy był w tym roztargnieniu myśli, człowiek wycierający mu trzewiki, za sprzeczki srebrne, które miał przy nich zamienić żelazne, a on bynajmniej tego nie potrzebował. Innego razu, złodziej wszedł do jego pokoju. X. *Molterer* nie odrywając się od nauk, pokazał mu gdzie ma pieniądze, dozwolił je unieść, o to tylko iedyndie, iako o łaskę prosząc, aby mu papierow nie przerzucił.

MOLINA, (Ludwik) Jezuita. T. V. czę: II. kar: 14. „*Molina* „pracując nad summa S. *Tomasza* (mowi książd de *Chofi*) mniemał że znalazł sposób pogodzenia *liberi arbitrii* (wolney wolności) z Prescyencyą Boga, z Opatrznością i przeznaczeniem; podchlebiał sobie nawet, iżby sam S. *Augustyn* potwierdził frzodki przeczeń tym końcem wynalezione. *Oycowie dawni*, mowili, „*którzy poprzedzili kacerstwo Pelagiusza* gruntowali przeznaczenie na prescyencyi dobrego użycia wolney wolności (*liberi arbitrii*); *Augustyn* zaś S. i jego uczniowie, nie mowili z tak wielkim przytwierdzeniem, tylko przeto, iż walczyć musieli z *Pelagianami*, „którzy wszystko wolney wolności przypisywali, a tym samym mniemali, iż tey władzy duży wiele uiać należało. *Molina* opisał wolną wolność, iż to jest „*władza działania lub niedziałania*, czyli władza tak robienia „iakięj rzeczy, iż można i prze-

ciwną iey czynić. Przyznaie, że „człowiek, przez same siły swoje, „nie nie zdola czynić, coby „mogło wnieść w porządek łaski, a nawet coby było choć dalekim uśposobieniem do odebrania iey. Lecz, dodaie, chociaż „Bog dary łaski, które nam „*Je-
sus Chrystus* wyśnużył, rozdaie „podług swego upodobania; „prawa jednak z wycażne tego szafunku przystofował do użycia, „iakięgo ludzie prześtrzegąc „zwykli wolney wolności, do ich „postępków i do ich uśloowań; „a z tym człowiek, do uczynienia dobrze, potrzebuie koniecznie, aby łaska uprzedzaiąca „wbudziła iego wolną wolność. „i nią powodowała; i Bog nigdy „nie uchybia użyczenia tey łaski, ośobliwie tym, którzy „głębo o nią proszą, lecz od ich „woli zawisło odpowiadać lub „nie odpowiadać rzeczoney łasce.

MOLINA, (Jan) Hystork Hiszpański. wydał Roku 1524. in fol: *Chronica antiqua d' Aragon*, a 1539. in fol: *De las cosas memorables de España*. Pierwsze dzieło wyszło w Walencyi, 2gie w Alkali.

MOLINOS kapłan Hiszpański. Tom V. czę: II. kar: 16. Sławny książka pod tytułem *Obchodzenia się duchownego*, Teologia „mystyczna (mowi w przedmowie) nie jest umiejętnością „pochodzącą z myśli ale z uczucia. Nie nabywamy tey przez naukę, lecz ją odbieramy z nieba. „Ztąd w małym tym dziele bar dziey użyłem tego, czem mnie „dobroć Boga natchnąć raczyła, „niżeli myśli, iakie mi czytanie „książek mogło poddać. „Traktat ten był podzielony na trzy księgi, w pierwszej twierdził: „iż „aby doysść do doskonałości wewnętrzne zebrania ducha, „potrzeba z swego serca zrobić kar-

„ tę

„ tę białą, na ktoreyby mądrość „Boga mogła wyrzeć co iey się „podać będzie; że pokusy są „lekarstwem zbawiennym, które „dumę niszczą uniają; iż wewnątrzne zebranie ducha zależy „na milczeniu, ktorego prześtrzegamy w obecności Boga, wpa- „trując się w niego wiarą miłosną i ciemną, bez wszelkiego „rozpoznawania iego doskonałości, i przymiotów; iż nie potrzeba „ba rozmyślać o tajemnicach, ani „rozważać o życiu i mecie *Jeżusa Chrystusa*; tudzież że najwyższą „modlitwa zadada się na mistycznym milczeniu myśli, to jest, „aby niczego nie pragnąć, i o „niczym nie myśleć. „W drugiey *Molinos* zachęca dyrektorów sumień ludzkich, aby w konfessyonalu przybierali łagodność baranka, a na ambonie ryczeli iako lwy. Mowi, iż *lepiej jest być* „*posłusznym rządzcy sumnienia swego, niż Bogu*. Radzi częste komunie a gani pokuty cielesne. W trzeciey nakoniec odkrywa maxymy mniemanej swosiey mistyczności, i podług niego „dwa „tyl- „ko są gatunki *kontemplacyi*, „*ie-* „*den czynny, a drugi cierpieli-* „*wy*. Pierwsza *kontemplacya*, „poszuknie Boga zewnątrz, przez „rozumowanie, i imaginacyę, i reflexyę; mieni ją bytć dobrą dla „zaczynających; dodaie jednak, „iż do drugiey wzdychać należy, „ktora prowadzi do ziednoczenia się z Bogiem i do spoczynku „wewnętrznego. Pod ow czas „duża staie się pania pokus; cnota się utwierdza, wszystkie związki „rwią się, niedoskonałości „uszczeją, i dusza zostaje połączona z Bogiem, żadną do tego „nie przykładając się uśilności.

MONCLAR, (Piotr Franciszek de Ripert de) prokurator generalny parlamentu w Aix, „

Supl: Tom VIII. Cze: II.

marł w dobrach swoich St. - Saturniu w Prowancyi R. 1773. podczas rewolucyi parlamentowey; był urzędnikiem nieskażoney wiarę, człowiekiem dowcipnym, pilsarzem wymownym. Jego *regulatory* szacowano z pomiędzy tłumu innych, a chociaż one były dziełem krotkiego czasu, podzieliły poszukiuią ich iestczę. *Wy-* „*łączenie* konfitytucyi towarzystwa Jeżusowego, tudzież *Pamiętniki*, ktora pisał końcem uśkatecznienia stłumienia tego zakonu w Prowancyi, wiele mu narobiły nieprzyjaciół. Stronnicy wystawiali go iako człowieka zapalczywego, iako filozofa pełnego prośności i dumy, iako nastędownce Deizmu; lecz sędziowie sprawiedliwości, nie widzieli w nim nic prócz prawnika czynnego, oświeconego, gorliwego o utrzymanie wolności kościoła Francuzkiego, oraz prawdziwych maxym administracyi.

MONNOYE, (Bernard de la) z akademii Francuzkiey. Tom V. czę: II. kar: 27. Stawne widma *Lawa*, pogrążyło go w „Cios ten uderzył go nie tłu- „*meztwa* umyśłu. *Xiążę de Villarois*, czuły na iego talenta i nieszczęście, naznaczył mu pensyę 600. liwrow, ale przykazał, żeby z podziękowaniem do iego pałacu nie przychodził. *La Monnoye* zastał dobroczyńcę swego u bratiny de *Caylus*, ale na pierwsze dziękczynienia słowa, przerwał mu mowę wspinały książę i rzekł: „*Zapomnij WC Pan o tym, wszystkim, do mnie należy pamiętać, że jest iego dłużnikiem*... Grzeszny i obyczayny, lubił wesółość, oraz umiał ją wzniecać. Gdy poeta *Lainez* był w Dijonie, wciągnął Pana la *Monnoye* jednego wieczora do domu szynkowego, gdzie rozmowy przyjemne, zagrzane wyborym winem, przytrzymały go aż do dziewiątej z

Q

rana. Pani de Monnoye zmartwiona tak długą nieprzytomnością męża, szukała go, aż w owym domu. Lamez postrzegając ją z daleka zawołał: *Zona twoja idzie! La Monnoye*, który iey ieszcze nie widział, bo wzrok miał krotki, rzekł: *Ah przyjacielu! Otoż pierwsza, którą wzrok mój uczynił mi, przyśluga. La Monnoye* przetłumaczył był wierszem Francuskim poemat Hiszpański pod tytułem: *Gloze de Sto Thérèse*, którego Pani de la Valière pod ow czas Karmelitka, nie pozwoliła sobie przypisać. Tłumaczenie to leżało przez czas niejaki w rękopiśmie; namawiano Pana Racine, aby przedsięwziął nowe tłumaczenie, ale znając już tłumaczenie de la Monnoye odpowiedział: *Jabym nie mógł lepiej zrobić iak on*. Wydano zbiór dzieł iego R. 1769. 3. T. in 8vo. a R. 1780. wyciągnięto z nich jeden T. in 12. *dział wybranych*, w którym więkzy i lepszey jest wybor iak w 3. T. in 8vo. Tam się znajdują wszystkie najlepsze plody geniuszu poetycznego.

Parlament Paryżki, miał tego wieku patrona nazwiskiem *La Monnoye*, który zmarł przed kilku laty. Był to człowiek pełen przebiegłego dowcipu, wyborney postawy. Wprowadził w sądownictwo rozmowy miłej i swobodney. Przysięgi wdzięczne wzbudzałyku niemu szacunek i przywiązanie.

MONRO, (Alexander) sławny lekarz Londyński, urodził się w Londynie, Roku 1697. a umarł Roku 1767. odprowadzając podróż do Francji i Hollandyi, dla wydoskonalenia się w sztuce lekarskiej, wrócił na iey praktykę do własney oyczyzny, w ktorey bardzo był szczęśliwy. Uchodził za najbiegłego w swym wieku anatomię. Rozmaite zosił pisma o tey umiejętności; pisma te syn iego zebrał i wydał pod

tytułem: *Dzieła Alexandra Monro* w Londynie 1781. in 4to w języku Angielskim. Należykawy jest w tym zbiorze *Traktat o Anatomii kości*, wyszły po pierwszy raz z druku 1726. a za życia ieszcze autora ośm razy przedrukowany i prawie na wszystkie (opócz Polskiego) Europejskie języki przetłumaczony.

MONTAGNE, (Michał de) Tom V. czp. 11. kurt. 29. Pomoc sztuki lekarskiej zawsze odrzucał, bo zupełnie nie dowierzał tey umiejętności. *Lekarze*, mawiał, *znają dobrze Galena ale zupełnie nie znają chorego*. Ta nienawiść ku Doktorom, była w nim dziecinną. Pomimo iey jednak, lubił z nimi rozmawiać, przebaczał im, że żyją z głupstwa naszego, ponieważ nie oni tylko sami korzyść z niego wyciągają. Umiarowanie w rokoszach pozwolonych, zdało mu się iedynym sposobem zapewnienia ich trwałości. *Monarchowie*, mawiał, *nie więcej nabierają smaku do rokosz w ich sytości, iak śpieniący do muzyki*. Imaginacja w oczach iego, była źródłem oblitym nieszczęść. *Rolnik*, mawiał, *w ten czas tylko jest nieszczęśliwy, gdy los epaczny rzeczywistości natrze na niego: inny częstokroć wprzód nosi kamień w duszy, niż mu się w nerwach ukształci*. „Dreść się przysięga niedolę dla tego, iż ią przewidzieć; jest to tak właśnie, iak gdybyś od S. Jana chodząc zaczął w sutrze, dla tego, że tegoż na Boże Narodzenie potrzebować będziesz. O edukacji miał inż te myśli, które ponowiono naszych czasów, a ktorech mu sławy nie przyznano. Pieluchy, powilania zdawały mu się szkodliwe. Miał nawet, że naog mogłby nas oswobodzić od potrzeby odzieży, ile że iey nie używamy na twarz i na ręce. Ganił owo ściśle i pie-

szczone pielęgnowanie, które ciało niezdolnym czyni do trudów i znużenia. Zamiary tego filozofa względem prawodawstwa i szafunku sprawiedliwości, nie tylko wiek iego oświecały, ale i naszemu pożyteczne były. Bezprawia, na które utożkiwał po dziś dzień trwał, a niektóre z nich ieszcze się bardziej wzmogły. Pragnął aby w prawa i formalności więcej prostoty wprowadzono: *Więcey jest xiążek o xiążkach*, tak się tłumaczył mówiąc o prawnictwie, niż o innych rzeczach. *Samym tylko wzatennym glossowaniem się zabawiamy*. Dostrzegł, że prawa mają częstokroć tę nieprzyzwoitość, iż samą swoją surowością, staia się niepożytecznymi. Gniewał się, że nie ma żadney kary na proźniaków i proźniactwo. Podług niego, *taki może nie obrażać praw, ktoregoby filozofia bardzo słusznie na ciężkie kary skarala*. Oplakując nierządy sprawiedliwości kryminalney wołał: *Stę widziałem potępien występnięczych nierownie nad samą zbrodnię*. Moralność iego prawie zawsze łagodna, surową była względem niektórych okoliczności. Powstał tak mocno przeciwko tym, którzy się bez zaślubienia żenią. *Ci którzy się żenią bez nadziei potomstwa, popełniają, iego zdaniem, zabójstwo w sposobie Platona*. Żądał, aby nie tylko w myślach i rozważaniach bydl filozofem. *Bądź iakimkolwiek filozofem iestem, chęć nim bydl gdzie indziej ieszcze procz popieru*. Zamiarem iego było, aby do przepisów swoich nie starość, lecz całe swe życie stosował. *Montagne*, iak tylu innych ludzi, doświadczył, iż więcej ważemy u obcych iak u swoich. W *Guerrante*, rzekł, *kupuję drukarzy, a gdzie indziej drukarze mnie kupują*. Sprawiedliwie wieść powszechna nieśli, iż ci, którzy najbardziej ga-

nią tego filozofa, pomimo własney woli chwalał go w niektórych miejscach, a w innych kradną. Autor ten pisał ieszcze *podróż*, drukowane R. 1771. zaślaraniem P. Querlon w I. T. in 4to a w III Tomach maie in 12mo. z ciekawemi bardzo przypiskami. Powszechność pokazała się ególnie urażoną tą relacją, którą autor wydał na wzor Dziennika bezkształtnego, i maiey wagi dorywco tylko dyktowanego sługom. Zaledwo w nim znaleźć można kilka sposobów mówienia, w ktorychby można poznać styl iego, iedli wyłaczemy opisanie Rzymu. Ze się iednak w nim znajdują wiele drogich kawałków ściągających się do obyczajów, kunsztów i polityki, w ktorych widać geniusz i charakter autora, słusnie to dzieło wydrukowanym zosiło. W Dzienniku tym wiele jest rzeczy, ktorychby ludzie nie chcieli widzieć opisanemi przez współczesnego i świadka takiego, iak *Montagne*.

MONTALBANI, (Owidiusz) nauczyciel sztuki lekarskiej i astronom Siewatu Bonoińskiego, urodził się około 1602. umarł siedmioletni R. 1672; był ztowarzyszony z kilku akademiami Włoskimi. W akademii Bonoińskiej wziął za dewizę pień drzewa otczonev kilku gałęziami a napisem: *MIRABITURQUE NOVAS*. Mamy od niego I. *Index plantarum*, R. 1624. in 4to. II. *Formulario economico*; pod imieniem *Bumaldi* R. 1654. in 4to. III. *Fiantologia o vero dell'amore di se stesso*, R. 1659. in 4to. IV. *Bibliotheca Bononiensis* R. 1641. in 24to. Wydając te xiążki, utait się pod imieniem *Bumaldi*. Rozłożył ią gorzkie alfabety złym owych czasów sposobem. Mówi tam o każdym pisarzu Bonoińskim wkrótkich słowach, same tylko tytuły

dział i daty przytaczając. Ta biblioteka szacowna dla swej małości umieszczona została w książce, którą *Pellegryn Antoni Orlandy* wydał w tej samej okolicy Roku 1714.

MON T A N, kacerzmistrz. *T. V. czp: 11. kar: 34*. I. Montanifci napelnili prawie całą Krygią, rozeszli się po Galacji, osiedli w Konstantynopolu, przedarli się aż do Afryki, i uludził *Tertuliana*, który się ku końcu od nich odłączył, ale nie potępiając, jak się pokazuje, ich błędów. Kacerze ci wszyscy uznawali, że Apostołowie byli natchnieni od Ducha S. ale rozróżniali Świętego Ducha od *Parakleta*. Twierdzili, że *Paraklet* natchnął *Montana*, i nstami jego obwieścił wyborniejsze nierównie rzeczy od tych, których *Jesus Chrystus* nauczał w swojej Ewangelii. Uroiona ta różnica pomiędzy *Parakletem* i Duchem Świętym, przywiodła jednego ucznia *Montana*, nazywanego *Echines*, do zażenowania się nad osobami *Troicy*; poszukując między niemi różnicy, wpadł w *Sabellianizm*. Dwa te szczepy podzieliły się wkrótce na dwa osobne towarzystwa, niczym się nie różniące, prócz niektórych błahych i śmiechu godnych ćwiczeń, które każdy prorok udawał za objawione sobie. Sekty te doświadczyły losu wszystkich sekt ugruntowanych na *Entuzjyzmie*, i tymże *Entuzjazmem* oderwanych od wspólnej jedności. Odkryto ich oszczersztwo, stały się razem nienawisne i sztyderstwem celem; wreszcie zniknęły pomalą. Takie były sekty *Taskordigitów*, *Askadorpitolów*, *Pasfalarochitów*, *Artotyritolów*. *Montan* został ił sięgę proroków *Priscilla* i *Maximilla* którzy wydały niektóre sentencye.

MONTECHEVREUIL, (Jan Chrzestiel de Mornai hrabia de) ge-

nerał leutnant wojsk Francuzkich najprzody zaciągnął się do regimentu krolewskiego infanteryi. Był na wszystkich oblężeniach, które *Ludwik XIV.* w osobie swojej czynił R. 1667. Został kapitanem, majorem, oberstleutnantem i pułkownikiem tego regimentu. Wszyscy generalowie, pod ktorimi służył, dali podchlebne świadectwo jego odwadze. Po potyczce pod Senef książę brat krolewski pisał do monarchy: *Montchevreuil cuda robił, do wielkich unosi się rzeczy*. Zasłużył na pochwały samego *Ludwika XIV.* świadka jego waleczności, przy oblężeniu Valenciennes. W roku 1690. poszedł pod komendą marszałka de *Luxembourg*, i wstawił się na potyczce pod Fleurus; ale oblężenie twierdzy Mons dopełniło jego chwały, gdzie zabrał nieprzyjacielowi najważniejszy szaniec. *Luxembourg* zdał na niego pierwszy szturm Nerwindy. Pomimo straszliwy ogień nieprzyjacielski, przedarł się przez palisady, rozgwałcił lasy, wziął w moc swoją wieś, ale wkrótce potem zabitym został; a Nerwindę odebrał nieprzyjaciel.

MONTECUCULI, albo Montecucute (Hrabia Sebastyan) szlachcic Włoski, rodził się w Ferrarze; przybył do Francyi, pokazał się dworowi, i został czesznikiem Delfina *Franciszka*, syna *Franciszka I.* Za otrucie swojego pana ćwierutowany w Lugdunie Roku 1536. Wyrok potępiający go obwieszczał, że „hrabia *Sebastyan* „ *Montecuculo* przekonany o stracie *Franciszka* Delfina i książęcia właściciela Brytanii, syna „ starszego Krola Francuzkiego „ „ prosiłkiem sublimowanego arszyniku; tudzież, że podjął stracić „ krola samego, ciągniony będzie „ w polkoszku na miejsce de la „ Grenette, gdzie czterema kon-

„ mi rozszarpanym zostanie; a w „ nadgodę fałszywego obwinienia *Wilhelma d'Inteville* pana „ de *Chenets* wyliczyć ma 10000. „ liwrow, które się dostaną oskarżonemu „ Ten *Wilhelm d'Inteville* pierwszy marszałek krolewski powołany był od *Montecuculi* jako współnik zbrodniczego zamysłu. Chociaż się zdaje usprawiedliwiony tym wyrokiem, dotąd wątpliwa, czyli był niewinnym, czyli występny. Ponieważ, gdy w toż samo obwinienie w krótkim potem czasie wciągnięto pana *Gauchera d'Inteville*, i on zuown był wziętany wraz z *Franciszkiem d'Inteville* biskupem Auxerreńskim. Trzej bracia, nie śmiejąc się narażać na skutki tej sprawy, uciekli do Włoch, ile, że wszyscy trzej użyci byli za posłów do pomienionego krain. Ze zaś ich głowy oceniono, imię swoje i miejsce schronienia szatuli. Dodać należy do artykułu *Montecuculi*, iż, gdy przetrząsano jego rzeczy i papiery, znaleziono traktat o używaniu trucizn własną ręką jego pisany, prosek arszynikowy i gliniane czerwone naczynie, którym Delfinowi podał śmiertelny napój.

MONTECUCULI, (Kajmund de) *Tom V. czp: 11. kar: 40*. II. generał ten mawiał „ woy „ na odporna wyciąga więcej „ umiejętności i ostrożności jak „ zaczepna; w pierwszej najmniejszy błąd jest śmiertelnym „ a klęski w niej poniesione potężniejszą boiaźnią, która jest drobnowidzem nieszczęścia „

MONTEGUT, (Joanna de Segla, małżonka pana de) Podskarbiego Francyi generalności Tuluzkiej, urodziła się w mieście Tulozy R. 1709. i w nim umarła R. 1752. Dzieła jej wydane były w Paryżu R. 1768. w 2. T. in 8. W zbiorze tym mało jest rymowanych miłością, prawie wży-

skie są moralne lub Chrześcijańskie a częstokroć proste hołdy obcowania i przyjaźni; lecz w nich znajduje się wiele naturalności, słodyczy i łatwości. Pierwszy tom ma w sobie *Ody*, *Listy*, *Idylle* i *satyki dopadkowe*. Drugi zawiera tłumaczenie prawie zupełnie od *Horacyusza* na wiersz Francuzki. Przełożenie to jest egołem gładkie i wierne, a nawet kilka odow z prawdziwym geniuszem oddała. Zadałoby czytelnikowi więcej mocy i siły. Talent poetyczny *Pani Montegut*, późno się odkrył, lecz wkrótce wydoskonalamy został. Trzy razy odniosła nadgodę w Akademii *igrzysk florealnych*, i była ogłoszona *Maitresse des Jeux*, (*) zaszczytu tego zwykła akademii używać troistym wieńcem ozdobionym. To zaś pisma tej damy mają w sobie najdroższego, że w nich widac piątno tej duszy szlachetnej, szczerzej, czułej, utraczonej maksymami zdrowej filozofii, i przeniknionej przywiązaniem do religii. Dokładna w pełnieniu powinności i w przestrzeganiu przystoyności, zawsze tuż swoj stosowała do charakteru osób, z ktorymi się znajdowała. Chociaż posiadała język Angielski, Łaciński, Włoski, i chociaż biegła była w umiejętnościach oraz literaturze, z taką uślusnością tała swoje światła, iakiey inni używają do stawienia ich na widok. Ubiór jej był prosty i przystoyny, posiadała szlachetną i skromną *Humoru*, była skłonnego do łagodnej melancholii, która się w obcowaniu przyjaciół zmieniała w przyjemniejszą iestczkę weselność. Talenta jej, cnoty i skromność, nowego nabierała życia w *Panu de Montegut* iynie, konsyliarzu parlamentu Tuluzkiego, i członku akademii tego miasta, tudzież w

(*) Rządząca igrzysk.

Panna de Montegui iey wnućcie.
MONTESQUIEU, (Renat de) *Tom V. czę: II. kar: 42.* Dopuszcz się też nierozumney i bezczelney próżności, iż posłów rozślał po rozmaitych miastach Włoskich. Postępek ten ściągnął na niego surowe nagany i dotkliwe żarty Monarchy.

MONTESQUIEU, (Karol de Secondat, Baron de la Brède i de) *Tom V. czę: II. kar: 43.* *Listy jego Perskie*, nie wszystkie są jednakowey mocy; są niektóre, mowi *Voltaire*, bardzo piękne, inne bardzo śmiałe, inne pomiarne, inne blache; opisanie zaś szczególności przytaczonych w *Serain Usbecka* w *Isłahanie*, słabo zaintrawiają uwagę czytelnika Francuzkiego. Można iść jeszcze zarzucić autorowi niektóre paradoxa w literaturze, moralności i polityce, tudzież mocne żaby satyry, przeciwko *Ludwikowi XIV.* panowaniu. Uważył to należy, że zjawienie się *Listów Perskich*, jest pierwszą Epoką swego wylewu piśm, które się pokazały w następnych czasach przeciwko *Chrześcijaństwu* i rządowi. . . . Wiedoma jest powszechnie odpowiedź Prezydenta *Montesquieu*, którą dał pewnemu opowiadającemu sobie przypadek bardzo ciężki do wiary. Opowiadający, za każdym znakiem powątpiewania swego słuchacza, zaprzysięgał prawdziwość swej mowy. Wreszcie na ostateczne zagruntowanie powieści swojej rzekł: *Dam Wac Panu głowę moją, jeżeli . . . Przyjmując ten podarunek, odpowiedział Montesquieu, drobne podarunki zaplatają przyjaźń.* Jeżeli się czasami zdawał zbyt gorliwym o zaszczyty Panów, jeżeli więcej niż przysłało na siołozła cenil urodzenie, wymawiano w nim tę ułomność, iako z nim współują sławnemu *Montagne* i innym nie-

którym mędrcom. *Montesquieu* bardzo się łagodnie obchodził z swemi sługami. Przytrafiło mu się jednak polać ich mocno, w przytomności pewney osoby, lecz zwracając zaraz do tego świadka popędliwości swojej mowy rzekł: *To są zegary, które czasem nakreślają potrzeba.*

MONTLEURY, (Zacharyasz Jakob rzeczony) *Tom V. czę: II. kar: 52.* Tak był otyły, iż *Cirano de Bergerac* powiedział dnia pewnego o nim: *Zuchwały jest i dumny, bo go nie można za jeden dzień zupełnie kłami obwozić.*

MONTFORT, (Szymon Hrabia de) *IV. tego imienia. T. V. czę: II. kar: 53. I. . .* Nie można czytać bez wzdrygnięcia, „surowości czyli raczej okrucieństwa użytego przeciwko *Albigonom*. Surowość ta nie była naturalną Duchem *Jezusa Chrystusa*. Róż miał *Beziars*, „złupienie *Karkassony*, szturm i dobytą *Lavauru*, przeymię okropnością. Lecz okropność ta „zda się zmniejszać, gdy „bie wspomniemy straszliwie „bunt i zabójstwa, których się „mi *Albigonowie* winnili „(X. Nonnatto) A przynajmniej *Szymon de Montfort*, obłądził się z niemi, tak okrutnie, iako oni z katolikami. Syn jego młodszy uczynił się sławnym w Anglii pod imieniem Hrabiego *de Leicester*.

MONTGAILLARD, (Bernard de Percin de) urodził się R. 1563. z szlacheckiego domu pochodzącego z Anglii, wstąpił do zakonu *Fulienso*, gdzie się wlaściwie ostrością życia, kazania i godliwością. Łożem jego były dwie deski, kołozą grubą włosienicą; wstrzymywał się od mięsa, iay, ryb i masy; same tylko jaryzyny jadł, i raz się dnia zasilł, a to po zachodzie słońca. Wrodzona gorączka temperamen-

tu, iść się bardziej wzmogła umartwieniem nadzwyczajnym. Ogień ligi był podówczas w zupełym żywoci swojej stopniu. *Montgaillard* więcej pobożności niż oświecenia mający, grał także rolę w tym słowarzyszeniu, pod imieniem małego *Fulienso*. *T. V. czę: II. kar: 53. I.*

MONTGOMERY, (Gabriel de) *T. V. czę: II. kar: 55.* Wyrok skazujący go na śmierć ogłaszał dzieci tego hrabiego gminnie. Gdy *Montgomery* ułyszał ten warunek dearetu, rzekł: *Jeżeli nie maiać cnoty Szlacheckiej, ktoraby ich podniosła z tej skazy, porwałam na ich zhańbienie.*

MONTGOMERY, (Karol Alexander de) urodzony w Wersalu R. 1690. z familii przywiązanej do Dworu, wszedł do stanu Duchownego i wcześniej okazał dowcip i pobożność. Złożenie korony przez *Filipa V.* wznieciło w nim chęć R. 1726. przejścia do Hiszpanii i przywiązania się do usług tego bogobojnego monarchy. Książę de *Bourbon* podówczas pierwszy Minister, obowiązał go potajemnie, aby tam pracował koło pogodzenia dworu Hiszpańskiego z dworem Francuzkim. Powrócił do Paryża, (słowa *Pamiętników de Noailles*) mając sobie zlecenie tajemne od *Filipa*, aby uiczego nieofszędział na zabezpieczenie mu następstwa na koronę w przypadku śmierci *Ludwika XV.* odebrał wyraźny rozkaz, żeby w tej mierze w żadne nie wchodził roboty z kardynałem de *Fleury*, który książę de *Bourbon* zastąpił w ministerjum; i żeby mu nawet przestąpić nie dozwolił, że ma zlecenie iakiego interesu. Mimo tej przestrogi zwierzył mu się wszystkiego, nawet swej instrukcyi, chociaż bardzo kardynałowi nie ufał. Minister nienaypo-

myślniejsze powziął zdanie o jego roztropności i tym sposobem negocjacje między *Montgon* były niepożyteczne. I to po części było przyczyną, iż chcąc dowieść niesprawiedliwego obczyścia się z sobą kardynała, wydał *St. Pamiętnikowi* 8vo. R. 1745. 1753. Zbiór ten zaczyna się od R. 1724. a kończy na R. 1753. Chociaż autor miał się za bardzo bezstronnego, nie można się jednak wstrzymać od naganienia mu, że zbyt wyliczył wady ministra, do którego miał sprawiedliwe, podług siebie, urazy. „A nawet przytacza „nia *Pisma* oraz *Oyów* (mowi X. *Millot*) czynią go podejrzanym „o to, co powszechnie nazywają „żółcią nabiżników, tudzież o nie „nawieć urażonego. „Z drugiej strony jego *Pamiętniki* nienauczają rzeczy bardzo interesujących, i autor zdał się bardziej zatrudniać sobą samym, niż przypadkami publicznymi. X. *Montgon* zmarł R. 1777. w wieku podszysim.

MONTOLON, (Franciszek de) syn *Franciszka I.* tego imienia. *T. V. czę: II. kar: 58. I.* Gdy *Patent* swój pokazał *Parlamentowi*, prokurator generalny *Seguier* nazwał go *Arystokratem* Francuzkim. Dodał, iż ten patent był obwieszczeniem publicznym wszystkich poddanych, że *Krol chce zaszczyścić urzędy książmi, a nie ludzi urzędami.*

MONTLUC, (Błażej de) rodził się R. 1500. w małym wiosce przy *Condom* z familii szlacheckiej i znakomitej. Wynosił się wszystkimi stopniami wyśkokowemi do dostojności *Marzalka* *Francyi*. *T. V. czę: II. kar: 60. I. Kommentarze Montluka z Pamiętnikami de la Noue*, czytać trzeba (mowi P. d'Anquetil) aby widzieć rożnicę, iaką charakter wprowadza w sposób myślenia i działania w tychże samych okolicznościach,

po między dwóch ludzi równie pełnych poczciwości. Ale w czym sobie tak podobni? Czy podobni, i coby trzęba utawicznie stawiać przed oczy szlachetney naszey młodzie? Oto ich miłość cnoty, życie ostre, iakie prowadzili, przywiązanie, którym palali ku swemu stanowi, pogardę bogactw, szacunek męstwa, szczerości i dobrej wiary. Pod ow czas wielka panowała suberdynacya; sam tytuł szlachezca, pomiędzy temi, którzy go nosili, kształcił tak mocny związek, iż od pierwszego razu często wznosił się aż do serdeczności. *La Noue* i *Montluc* obydwa pisali otwarcie i bez przyłady. Pierwszy jest dzielniejszy i zwycięższy; wtóry w drobniejszy wchodził szczegółności. *La Noue* prawie nigdy nie mówi o sobie, a czytelnik głęboki nięty szacunkiem setną odpłatą nadgradza mu tę skromność. *Montluc* zawsze mówi o sobie samym, ale tym żadnego nie wznieca wstrętu, ponieważ widać oczywiście, że w czynnościach swoich nie miał innego zamiaru proza dopełnienia powinności, tudzież, że nęglowuieyszą piórogo pobudką była chęć wmówienia w innych miłości własnych obowiązku.

MONTMORENCY, (Franciszek de) marszałek Francyi. *T. V. czę: II. kar: 67. VI.* Umarł w zanku Eskueńskim zapadłszy powtore na apoplexyą, 6 Maia R. 1579. w roku wieku 49. Jednego tylko miał syna z *Diany* naturalney córki, ale uznanej za prawą, króla Francuzkiego, małżonki swojej. Ale syn ten umarł jeszcze za życia oycy, bardzo młodo.

MONTMORENCY DE DAMVILLE, (Henryk I. de) książę, par, marszałek i konnetable Francuzki, wielkorządca Langwedocy i t. był synem drugim

Anny de Montmorency. Za życia oycowskiego wstąpił się na polityczkę pod Dreux R. 1562. wziął w niewolę księżniczkę *Konduszka*, i z wielką chwałą ustożył Francyi w tym dniu. Wielkorządztwo *Langwedocy* otrzymał R. 1563. a łaskę marszałkowską w trzy lata potem. Wzięty był w niewolę na polityczkę de St. Denys Roku 1567. i oswobodził oycę; ranionego pod ow czas. Wpadłszy w niełaskę królowy *Katarzyny de Medycis*, szukał schronienia u księżniczkę *Sabaudyi*, i stanął na czele niechętnych, którzy pustoszyli Langwedocyą pod *Henrykiem III.* Stał się wodzem *Polityków*. Tak nazywano katolików zwiechęconych, którzy pod pozorem tamowania wzrostu kacerstwa i bezprawioi rządu, usiłowali wymordować dworze pensyi i urzędy. *Montmorency* żył iak jedynowładca na swoim wielkorządztwie, zaciągał żołnierzy, wybierał podatki, wzmacniał lub znośił twierdze, toczył wojnę, lub pokoy zawierał z *Hugenotami*. Gdy *Henryk IV.* wstąpił na tron, poddał się, otrzymał szpadę konnetabla, i umarł w Agdzie R. 614. Był to człowiek umysłu stalego i śmiały w przedsięwzięciach, który, iak mówią, wszystkie światła w sobie samym czerpał. Chociaż długo rządził wojskiem, nigdy nie uchodził za wielkiego generała. Sama tylko zawzięła zebra wojskowego człowieka. Właściwym jego gościem byłoby nigdy nie wychodzić z dworu; lecz imię i pobudki oycowskie oderwały go od tej skłonności. Królowa *Marya Stuart*, dotknięta pieknością i wdziękami jego postawy, życzyła by sobie, żeby był owdowił i z nią się zaślubił. On był oycem piękney księżniczki de *Condé*, w której się *Henryk IV.* tak zapamiętał rozkochał.

W życiu *d'Aubigné* przez niego samego pisanym, napadamy na Anekdota tyczący się *Montmorencygo Damville*, który dał pobudkę do utworzenia historyczney zagadki: czyli ten książę pisywał wiersze łacińskie, bardzo gładkie, czyli też ani czytać po łacinie nie umiał?

D'Aubigné pisze, iż gdy się z nim dnia pewnego, rzeczony marszałek przechodził po nad brzegiem Druny, rzeki Perygordu, zaczął mocno wdychać, a zderłszy korę z drzewa, napisał na niej następujące wiersze łacińskie: z okoliczności jedney Damy zostającej w Hiszpanii.

*Ocean felix properas si, flumen,
ad oras,*

Littus & Hesperium tangere fastidui;

*Siste parum, & liquidas qui jam
dissolvor in undas,*

*Extinctum lacrymis ad vada nota
feres.*

*Sic poterit teneras urit quae flamma
medullas,*

*Mersa tamen patris, vivere forsam
agnis.*

Brantôme w Tomie VII. małej swojej edycyi, mówi: że książę de *Damville* był zupełnie niewiedzący nauk, zaledwo umiał czytać, podpisywał się tylko znaczkami; nie znał pieniędzy. *Henryk IV.* żartował z jego niewiedomości, ale się dziwił rozładkowi. *Wszystkiego*, mawiał, dopiąć mogę za potrzebniłwem Konnetabla, który pisać nie umie, i Kanclerzu (*Siklery*) który jest obcym w języku łacińskim. Jest tu mowa o jednym z człowieka, odmalowanym od dwóch dworzan, którzy wraz z nim żyli. Ktoremuż z nich wierzyć?

MONTMORENCY, (*Henryk II.* książę de) syn poprzedzającego. *T. V. czę: II. kar: 68. IX.*

Gdy się wylewał na skłonność charakteru swego szczerobliwego, mawiał: *Chciałbym być cesarzem, abym więcej dobrego czynił*. Razu pewnego napotkawszy w drodze rolnika, dał mu dwieście pistolow, aby miał pociechę; że jedynego w swym życiu człowieka uczynił szczęśliwym. De kretem skazanemu na śmierć, król ulagodził surowość wyroku, pozwalając, aby nie publicznie był tracony. Łaska ta, nie zdała się łaską sercu jego przejętemu pokorą. *Moy oycze*, rzekł do *X. Arnoux* Jezuitę, spowiednika swego, *niewiem czego bym sobie ze dwocyga miał życzyć; z jedney słowny, pogarda śmierci na wielkim teatrze i w oczach tak liczego ludu, mogłaby mnie natchnąć, szkodliwą dla zbawienia próżnością; z drugiey Arony chciałbym ponieść największą hańbę na zupełnie zgładzenie grzechow moich*. *X. Arnoux* odpowiedział: *Przełaniesz się W. X. M. wachad, stosując się do woli Boskiej*. W samą chwilę tracenia, podał książę katowi w ręce, aby je związał, że zaś w rękę trzymał krucifix, oddał go oycu *Arnoux*, mówiąc: *Waż kochany oycze, sprawiedliwy nie powinien być wiązany z zbrodniem*. Pomagał katowi zniżyć kosztule. Posał marmurowy, stojący nad bramą, przez którą *Montmorency* przechodził, załadował wzrok jego, postrzegłszy zaś, że to spowiednik uważa, rzekł: *Przypatruję się wyrażeniu Monarchy bardzo dobrego i bardzo wspaniałego*. Szedł potem dalej i wlaścił na rusztowanie śmiertelne z taką odwagą, iak gdyby szedł na śmierć nęchwalenniejszą. *X. Arnoux* tak się zbudował jego śmiercią, iż mówił: za szczęśliwego bym się miał, gdyby mi Bog u

* *Henryka IV.*

zyczył łaski umierania z tak dokładnym poddaniem się woli Boskiej, iakie ten wielki człowiek, w ostatnich życia chwilach pokazał. *W tym krótkim czasie, któremu służyłem lepiej się nawziłem umierać, niż w wszystkich rozmyślaniach całego życia.* Król kazał do siebie przywołać tego Jezuity, chcąc się dowiedzieć o niektórych szczególnościach śmierci xiążęcej. Jezuita uczyniwszy zadolęć ciekawości monarchy rzekł: *Najłaskawiejszy Panie! Śmiercią xiążęcia de Montmorency, dałeś W. K. M. przykład wielki na ziemi, a Bóg z miłosierdzia swego uczynił zeń wielkiego Świętego w Niebie.* Król odpowiedział westchnąwszy: *Radłbym się być moją ojcze, łagodniejszemi sposobami przyczynić do jego zbawienia.* Ciało jego przeniesione było do kościoła Panien Wizytek w Moulins, gdzie *Maryja Felicya z Ursinowa*, małżonka jego, dama znakomita cnotą i pobożnością, wystawiła mu wspaniały nadgrobiek marmurowy. Za nieukoiony i stateczny tej nowicy *Artemizy*, która po śmierci męża, wzięła welum zakonne, dostatecznym jest dowodem, że ją sumienie strofowało o rady i namowy, któremi się przyczyniła do oplakanego końca xiążęcia męża.

MONTMORENCY, (Karolina, Małgorzata de) Siostra poprzedzającego, urodziła się Roku 1594. zaledwo 15. lat miała, gdy się pokazała na dworze. *Henryk xiążę de Condé*, zaślubił ją sobie R. 1609. Starzy dworzanie, którzy pod panowaniem *Katarzyny de Mediceis* tyle piękności okolo tej monarchini widzieli, przyznawali, iż nic piękniejszego nad młodą xiężną de *Condé* nie było. Wdzięki jej żywo uderzyły *Henryka IV.* który nie mogąc tać swej skłonności,

wzbudził zawiść *Kondeusza*: xiążę ten nagle zniknął i wywiozł żonę swoją do Brukseli, gdzie go dwór Hiszpański obfypał doistościwy i względami naykorzystniejszymi. Lecz bojąc się by niebył schwytany, wyjechał na woiaż do Włoch, stąd po śmierci królewskiej powrócił. Chociaż powzięła złość obwinia xiężnę de *Condé* o oziębłość ku swemu małżonkowi, dała mu jednak dowody nayszczerzego przywiązania. R. 1617. nie mogąc pozyskać uwolnienia xiążęcia, który był zamknięty w Bałtyli, prosiła o pozwolenie zamknięcia się z nim razem, i przez dwa roku okładem, była radą i pociechą uwięzionego męża. Nowe intrygi, nowe zdarzyły niechęci. *Condé* porzucił ieszczę dwór R. 1625. Xiężna pożytecznie na nim użyła damowi swemu i małżonkowi, oraz pokazała stateczność umysłu godną swęj dostojności. Sama tylko miłość ku nieszczęśliwemu małżonkowi de *Montmorency* bratu, świętemu w Tuluzie R. 1633. zdołała ją wprowadzić w zapomnienie swej wielkości. Twierdzą iż chcąc ocalić życie jego, klękała przed kardynałem de *Richelieu*, który nic nie użyczając jej proźbom, mniemał że dożyć czynił, gdy na odwrot klęknął przed xiężną. Mówią ieszczę o niej, iż gdy się żugydowała na pogrzebie wzmiankowanego mnisztra, zmarłego R. 1642. rzekła przypominając sobie smutny koniec brata: *Domine si fuisses hic, frater meus non fuisset mortuus.* *Panie! gdybyś tu był brat mój niebyłby umarł.* Owdowiła R. 1646. umarła w roku wieku swego 57. 2. Grudnia R. 1650. w Chatillon-sur-Loire na gwałtowną gorączkę. Syn jej *Ludwik de Bourbon* drugi tego imienia, rzeczony *Wielki Kondeusz*, byliby

sam uniesmiertelniał imię matki.

MONTMOUTH, (Jakob xiążę de) syn naturalny *Karola II.* króla Angielskiego. *T. V. czę: II. kar: 70.* „*Jakob* (mówi *X. Milot*) miał bardzo drogą porę wstawienia się łaskawością, lecz samę tylko surowość pokazał. Zwycięstwo jego po ciągnęło za sobą naydzikłze ka tuże. Półkownik *Kirke*, żołnierz losowy, którego dusza samą tylko krwią oddychała, tak daleko posunął okrucieństwo, iż sobie nawet igrzaski czynił z mąk dręczonych niedzawoz. *Jeffreys* naywyższy sędzia, ieszczę mniej ludzkości mający, bo stan jego łagodniejszym go powinien być czynić, napelniał zabójstwami *Hrabstwa* uczęstnikujące w buncie. Pewną *Anabaptysty* żona, spalona została, że z miłosierdzia przyjęła w dom swęj jednego winowaycę, a zbrodzień ten ocalił swe życie, świadcząc wiarolomnie przeciwko nię. *Milada Lille*, nie mając innego występkę, tylko że po potyczce buntownikom dała schronienie; równie śmierć poniosła, chociaż własnego syna wystąpiła przeciwko *Monthmutowi*. Po dług oycę *d'Orleans*, *Jakob* za późno uwiadomiony o tych bezprawiać, pokazał się niemi urażonym, i ile mógł naprawił niesprawiedliwość. Ale iakże temu wierzyć, kiedy wi dziemy, iż nienależnego *Jeffreys*, za powrotem do dworu zrobił Panem, a wkrótce wyniosł na Kanclerską dostojność? dziwny sposób karania człowieka aż nadto godnego nienawieści powzięchney.

MONTPENSIER, (Ludwik de Bourbon, xiążę de) u dzielnym xiążę de *Dombes*, xiążę de *la Roche-sur-Don*, syn *Lu-*

dewika de Bourbon, urodził się w Moulins R. 1513. wstawił się o rękę pod *Franciszkiem I.* *Henrykiem II.* Wielką uczynił przysługę *Karolowi IX.* podczas wojen domowych; podobizbuntowana twierdzą *Piktawy* R. 1574. umarł w zamku swym de *Champigny* Roku 1583. w roku 70. pokazawszy tyle geniuszu w interesach, ile w sztuce żołnierskiej.

MONTREUIL, (Mateusz nie Maciey de) poeta. *T. V. czę: II. kar: 73.* *I. La Monnoie* twierdzi, iż nigdy nie powodował się śmiechu godną chęcią umieszczania wierszów swoich, w wszystkich zbiorach, które za jego czasów wychodziły; chociaż mni to *Boilleau* przygania. Urodzony z charakterem wesołym, z sercem tklwym, fizyonomią szczęśliwą, podobal się damom, i ich pochwały cale życie śpiewał. Listy jego mogą użyć za dziennik miłośny.

MOREAU, (Stefan) poeta Dijonński, jest autorem kilku sztuk poetycznych, szacownych dla uprzejmęj prozot. Ziawiły się w Lugdunie R. 1667. pod tym tytułem: *Nouvelles Fleurs du Parnasse*. Umarł R. 1696. w roku wieku 60.

MORERI, (Ludwik) doktor Teologii, sławny Dykcyonarzem wielkich ludzi. *T. V. czę: II. kar: 80.* Dzieło jego: *Dykcyonarz*, naywięcej ma wad w części geograficznej, pomimo rozmaite i częste jego roztrząsania czynione przez wiele osób. Nie można mówić tak, iak *Vignoul-Marville*, że *Moreri* jest *Dykcyonarzem mierzym*, nie dla uczonych pisany; właśnie to na jedno wychodzi, co chwalić *Grammatykę* napelnioną fałszywymi regułami; *Katechizm* zapchany zło mi maxymami, twierdząc: że dożyć są dobre dla studentów i

dzieci; i owszem przeciwnie, jeżeli Dykcyonarz ten miał służyć mieśzaczonom, dla tej samej przyczyny uślniej koło niego pracować należało i zrobić go dokładniejszym. Ludzie uczeni mogą łatwo poprawić omyłki i błędy, udając się do źródeł, ale czytelnicy pośpolici, a naderwzysztko młodzi ludzie, żadną miarą do tego nie są sposobni. To tylko przyczyniło się nawięcej do zrobienia sławy *Moreremu*, iż powszechnie mniemają, że on pierwszy wydał Dykcyonarz historyczny Francuzki; lecz przed nim jeszcze miano Dykcyonarz *Pana Juigné*, który chociaż jest niedokładny, nie miał mu być zupełnie niepożytecznym.

MORGAGNI, (Jan Chrzciel) biegły anatomik, rodził się w Forli w Romanii R. 1682. był przyjęty do Akademii Bonafiskiej *niespokojnych*; Akademii lepiej znanej w późniejszych czasach pod tytułem *Institutum Bonontense* Rzeczpospolita Wenecka, wyciągnęła go z Forli, gdzie praktykował medykę, i dała mukatedrę anatomii w Padwie z pensją roczną 6000. liwrow. Miałto wspomniane zaszczycił swoimi wynalazkami i dziełami. Dzieło jego: *De sedibus & causis morborum per anatomen indagatis*, przedrukowane jest Roku 1779 3. Tomy in 4to. w Embródunie w Szwaycarach.

MORIN, (Jan) kapłan oratoriaini. T. V. czp: II. kar: 83. III. Pisał także traktat *de Sacris Ordinationibus*, a drugi *de Papientia* in fol: Roku 1651. W obydwóch autor zebrał wszystko, co tylko może należeć do jego sprawy. Obydwa są bardzo uczone, ale schodzi w nich na sposobie nauki. "Zyczyć należało, aby w tym traktacie (mowi *Niceron*, za myślą *Dupina*) autor usta-

„nowił był maxymy pewniejszy
„względem świadectw i zwyczajów,
„które wspomina, i żeby
„z nich dokładniejszy poczynił
„był wywody. Pomimo jednak
„tego, dzieło jego było bardzo
„pożyteczne, i nauczyło o po-
„kuć wiele rzeczy, przed-
„tym bardzo mało, ośobli-
„wie w szkole znanych. Gdy
„podany był do roztrząśnienia,
„examinatorowie znaleźli w nim
„niektóre miejsca, ich zdaniem
„za surowe, a inne przeciwnie
„się powszechnemu mniemaniu
„teologów, i przyniewolił go
„do objaśnienia lub odwołania
„onych; co uczynił w ostrzeże-
„niu umieszczonym na czelu dzieła.
„Kazano mu nawet wyzna-
„cić traktat cały de *Expiatione*
„*Catachumenorum*, mówiąc iż
„sposobem tłumaczenia się w tym
„dziele użytym, zupełnie ni-
„szczy spowiedź. Ale jednak w
„kilka lat potem był drukowa-
„ny.

MORIN, (Szymon) Tom V. czp: II. kar: 85. *Morin* zginął za swoje sny i urojenia, w pośrodku płomieni, mając lat około 40. wprzód odwoławszy swoje błędy. Aż do ostatniego tchu, powtarzał te słowa: *Jesus Maria. Boże mój zmiłuj się nademną! Błagam łitości twojej o odpuszczenia*. Fałszywie twierdzono, iż będąc już na stośle, rzekł sędziom: *Mc Panowie! potępiłście mnie na tym świecie, a was potępię na tamtym*. Proceś słowny nie wspomina bynajmniej o tym, można go widzieć w trzecim Tomie *Pamiętników Historii i Literatury* przez *xięzda d'Artigny*. *Morin* chlubił się przed swymi naśladowcami, iż jeżeli go skażą na śmierć, w trzy dni po śmierci wstanie z martwych; pomiędzy niemi, znalazło się kilku tak nierozsądnych, iż uczęszczali na miey-

scie jego śmierci, aby byli świadkami tego cudownego wskrzeszenia; ale im niedotrzymał słowa. Fanatyk ten przypuszczał coś nakształt *Metamorphosis*. Twierdził, iż po śmierci ciała, dusze przechodziły do innych ciał, a nawet do tych ciał, które były żywe, i które już miały duszę; tudzież, że tym sposobem dusza kardynała *Mazaryńskiego* przeszła w ciała królewskie, i dla tego to król trzymał się jego maxym. Elędy jego nie kończyły się na proznej teorii, wiodły do nawiętniejszych rozwiolności ewi-

MORNAY, (Filip de) *Pan du Plessis - Marly*. T. V. czp: II. kar: 89. *Henryk IV.* który go iednostajnie kochał, czuł był bardzo na wyrządzonej mu R. 1597. obelgę przez iednego szlachcica nazwanego *Saint - Phal*, który go obożył kijami i prawie niezwygę odziedł. *Mornay* profil monarchę o sprawiedliwość. Król następniąc dał mu odpowiedź, która iest irogim zabytkiem męstwa i dobroci *Henryka IV.* „*Pa-*
„nie *Duplexis*, bardzo mnie
„martwi zniwaga, którąś ode-
„brał, i uczestnikuię w niej ia-
„ko król twój, i przyjaciel. He-
„król uczynię ci sprawiedliwość
„i sobie także. Gdybym tylko
„drugi nosił tytuł, nie maza za-
„dnego przyjaciela, ktoregoby
„szpada skorsza była do wysu-
„nięcia się z pochew, lub który-
„by na twoją obronę weseley,
„jak ia nosił życie. Miesz to za-
„stała prawdę, że w samej rze-
„czy przyrzucę ci się jak król,
„jak Pan, jak przyjaciel. „i t.d.

MORON, (Jan de) Tom V. czp: II. kar: 90. Zostawił po sobie następniące dzieła: I. *Kon-*
„*stytucje*, które wydał będąc bi-
„skupem Nowarskim. II. *Akta* trzech
„Synodów, które zwołał do Me-

deny. III. *Mowę*, którą miał na Zborze Trydensckim w charakterze Legata. IV. *Kilka Listów*, które pisał do kardynała *Polus*, do kardynała *Cortes*, do oycy *Jo-*
„*ve*, do *Fryderyka Nausea* i t. d. V. Miał pieczę nad wydaniem dzieł *S. Hieronyma*, które *Erazm* poprawił. Życie kardynała *Mor-*
„*ron* bardzo dokładnie napisał *Jacobellus* biskup Fulgini.

MORTIMER, (Roger de) Pan Angielski, postawy piękney, urodzenia znakomitego, bardzo się podobał *Isabelli* z Francyi, żonie *Edwarda II.* Po tragiczney tego monarchy śmierci, do ktorey się *Mortimer* wiele przyłożył, całkowicie rządził królową, ktorey był kochankiem i ministrem razem. *Edward II.* chociaż zbrodniami matki swojej wyniesiony na tron, z umartwieniem patrzal na władzę, którą ten niegedny laweryt, miał nad nim i nad matką. Woyna Szkocka, wcale nie-
„szczęśliwa, stała się zgubą jego
„względów. Chcąc szczęście swo-
„ie utrzymać a niemogąc inaczej
„tylko za pośrednictwem pokoju;
„*Mortimer* zawarł upokarzający
„traktat z *Robertem de Brus*, kto-
„ry się był kazał ogłosić królem
„Szkockim. Uznał prawa tego
„monarchy, rzekł się pretensyi,
„które król Angielski miał do na-
„mienionego Państwa, przestając
„na summie 30. tysięcy marek, kto-
„re Szkoci mieli wypłacić Angli-
„kom. Chociaż Parlament stwier-
„dził ten traktat, cały naród szem-
„rał. Hrabowie de *Kent*, de
„*Norfolk*, de *Lancastre* i xiążęta
„krwi królewskiej, złączyli się
„przeciwko *Mortimerowi*. Nieu-
„dałość umyślu Hrabiego do *Kent*
„poddała temu ministrowi sposob
„zemsty. Przekonał go, że brat
„jego *Edward*, żyje jeszcze; xiążę
„łatwowierny ułożył przedsięwzię-
„cie przywrocenia go na tron. To

rażyło za pozor do obwinienia. Widziano fryzja królewskiego potępionego od Baronów na utratę głowy, a wielkie jego włosy zabrane na pożytek syna *Mortimera*. Tak wielkie zbrodnie nie mogły długo uchodzić bez kary. *Edward III.* umyślił pozbyć się tej poczwary. Dokażąc tego iż go w zamku Nottingham podszedł, gdzie był zamknięty z królową *Isabellą*. Parlament wziął przed się jego sprawę i skazał na szubienicę. Oczywistość i powszechna wiadomość występku, dostateczną była pobudką, do potępienia go bez roztrząsania świadków, a nawet bez wysłuchania winowajcy; stracony był R. 1330. We dwadzieścia lat potem, przez wzgląd na syna *Mortimera* ogłoszono ten wyrok za nieważny, ale go potęmiłość stwierdziła.

MORTON, (Tomasz) T. V. czp: II. kar: 92. II. Powzięchnie był kochany i szacowany, aż do otwarcia Parlamentu R. 1640. 3. Listopada. Pod ow czas wzruszyło się przeciwko niemu popoliśtwo, i przydano mu straż, aby go osłonić od gwałtów i obelg.

MOSHEIM, (Jan Wawrzyniec) sławny literat, teolog i kaznodzieja Niemiecki, z starożytnej rodziny baronów de *Mosheim*, urodził się w Lubechu Roku 1694. zrazu ćwiczył się w poezyi. W dojrzałym wieku już więcej nie pisał wierszy; lecz kwiatami literatury umiał przyozdabiać nauki w których się ćwiczył. Rownie był zdolnym do załpiania katedry języka łacińskiego i greckiego, iak katedr filozofii, wymowy i teologii. Nawale od bierał zapraszania od rozmaitych akademii, ale nayprzod akademii Helmstańska miała to szczęście, że był w niej nauczycielem teologii. Znakomite ma miejsce pomiędzy naysławniejszymi tłumacza-

mi Proteſtańskimi, rownie iako i pomiędzy temi, którzy z zaſzczytem pracowali koło dogmatyki moralney. Umarł około roku 175... w Göttingie, gdzie sprawował urząd kanciera akademii. Z miłościa ostateczną prawdy, z łagodnością prawdziwie Chreſciańską, z gruntem serca pełnym ludzkości i skromności, łączył pamięć szczęśliwą, rozład dokładny, sposób mowienia łatwy, rozum metodyczny. Został nam I. Uczenie *Przypiski* na *Cudwortha* i tłumaczenia łacińskie *dwójga dzieł jego*. Uwagi *Mosheima* dowodzą, że miał filozofią rozsądną i głęboką. (zobacz *Cudworth*) II. *Historyę kościelną*, w Helmstadzie in 4to. R. 1764. pod tytułem *Institutiones Historiae Ecclesiasticae*; bardzo szacowną od Lutrow, i przetłumaczoną po Francuzku w 6. Tom: in 8vo. Dzieło to dowodzi wielkiej wiadomości języków wschodnich, tudzież rzadkich w historyi i polityce światel. Z wszystkich dziełopisów kościelnych Proteſtańskich, on jest podobno nayumiarkowańszym, lubo znać że bardzo przywiązany do swego wyznania. III. *Kazania w języku Niemieckim*, dla których go uważają iak Niemieckiego *Bourdalone*. Stylowi ambonny nadał tok oryginalny, którego aż do jego czasów w Niemczech nie znano. IV. *Dissertationes Sacrae* w Lipsku in 4to. Roku 1733. i te to zaśluzily mu na miejsce pomiędzy dobrimi tłumaczami Proteſtańskimi. V. *Historia Mich. Serveti*, w Helmstadzie R. 1728. in 4to. ciekawa.

MOTASSEM, brat *Mamouna*, po nim nastąpił na kalifat R. 810. Ery Chreſciańskiej. Monarchę tego przewano Osmiorgim, bo liczba 8. zachodzi prawie we wszystkich okolicznościach jego życia. Urodził się 8. miesiąca ro-

ku, był Villmy z swego rodu i VIII. kalifą Abasidy. Wstąpił na tron roku *Hegiry* 418. 8. razy wychodził iako wodz z swym wojskiem. Panował 8. lat, 8. miesięcy, 8. dni. Umarł w roku 426. wieku. Miał 8. synów i 8. corek. Nakoniec zostawił w skarbie 8. milionów złota i srebra. (zobacz *Histoire des Arabes* par Mr. de *Marigny*)

MOTHE- HOUDANCOURT, (Filip de la xiążę Kardeny) T. V. czp: II. kar: 97. „*Marzalek de la Mothe*, mowi kardynał de *Retz*; miał wielkie serce. Był wodzem drugiej klasy; lecz nie był rozsądnym człowiekiem. W pożyciu cywilnym dosyć miał łagodności i przyłpności; w towarzyſtwie był bardzo użytecznym, bo w nim był bardzo wygodnym.

MOTHE- LE- VAYER, (Franciszek de la) Tom V. czp: II. kar: 97. Na dworze bardzo był skromnym. *Podobny mu jestem*, mawiał do *Poſagów Krzyſtofa*, które się tym mniejsze wydają, im na wyższym są miejscu. Przeciwność zdań rozmaitych narodów, których charaktery roztrząsał, wtrącała go w wątpliwość. „Nie mogę zamilczeć, mowi X. d' *Olivet*, że nauka rozbiata po piśmach tego uczonego człowieka, zdaie się skłaniać do Pyrrhonizmu, ale mu także i tę sprawiedliwość oddać należy; iż używa wszelkiej ostrożności, w nieskończonej liczbie miejsc, aby dać uczuć że nigdy nie mieſza, tudzież że nigdy mieſzać nie potrzeba, natury wiadomości ludzkich, których zaprzecza rzeczywistość, z naturą prawd objawionych, których pewności nie poznaje. „Możnaż razem: iak on żąda, mieć za wątpliwe przedmioty

„rozumu lub zmyſłow; a za pewne przedmioty wiary? jeżeli w tym nie zachodzi istna sprzeczność, jest w tym przy najmniej niedocieczona zagadka. Ale nie mogę niepowiedzieć, iż mowiąc o Pyrrhoniku takiego charakteru, sprawie dliwą jest rzeczą uważać, i dla jego zaſzczytu, i dla powzięchnego zbudowania, iż nie uczynił a przywamyſſie nie myślał czynić żadnego na religią zamachu: sprawiedliwość ta należy się obobliwiew panu la *Mothe- le- Vayer*; na którego stronę, mowią pełne zaſzczytu urzędy, i który iak sam *Bayle* powiedział, był człowiekiem porządnego życia, i podobnego życiu starożytnych mędrców; prawdziwym filozofem w swych obyczajach. W ſród liczney Biblioteki ſwojej, w ktorej mógł być sprawiedliwie powiedzieć z dobrym *Chrysyle Mothera*:

Raisonneur est l'emploi de toute ma maison.

Et le raisonnement en bannit la raison.

„widział się otoczonym xiągami piśniami w rozmaitych wiekach, w rozmaitych językach, z których jedna mowiła czarno, druga biało. Uderzony mocno tą rozmaitością, tym przeciwnieństwem mniemań o wszystkich rzeczach, które Bog poddał pod spory ludzkie, doszedł do tego wniosku, że *Sceptyka* jest nawiązaną z wszystkich filozofii. Szczęśliwi którzy tak iak on, na samej tylko ścięści, ce historyi i fizyki zachowują się. MOUCHY, albo Monchy, (Antoni de) doktor Sorbeński Tom V. czp: II. kar: 99. w *Traktacie* jego, o *Officze Mszy Świę-*

tey pełno jest niepożytecznych wyboczeń, a żadney nie ma krytyki, ani w przytaczaniu autorów, ani w wyborze majątków.

MOUFET, (Tomasz) sławny lekarz Angielski, urodzony w Londynie, w tym mieście praktykował sztukę lekarską bardzo pomyślnie. Ku końcu życia oślał na wsi, i umarł koło Roku 1600. Zuany przez dzieło *Teatrum Infectorum. Tom V, czę. II. kar: 99.* Marcin Lister nie bardzo przyjaźnie sądził o tey książce. „Penieważ Moufet, używał *Wottona i Gesnera* &c. można się było spodziewać od niego wybornego dzieła. Z tym wszystkim *Tautr* jego pełen jest zamieszania, i bardzo źle użył materiałów poddanych od innych. Niewiadomy jest przedmiotu koło którego pracuje, i dziłkim tłumaczy się sposobem. A potym jest to człowiek dumny, że co gorzkiego nie powiem, chociaż przekopował *Aldrowanda*, w niezliczonych miejscach nigdy o nim niewspomina. „Lecz *Rey* sądzi, że *Lister* nie oddał sprawiedliwości *Moufetowi* tak się względem niego wyrażając, utrzymuje że *Moufet* wielką swym dziełem uczynił przysługę Rzeczypospolitej nauk.

MOULIN, (Karol du) 7. V. czę. II. kar: 99. I. *Ferriere* tak go równia z sławnym nauczycielem Prawa zwanym *Cujas*. „*Du Moulin*, mówi, płodniejszy jest w wynalazki; dowcip ma głębszy i dalej zasięgający. *Cujas* jest jaśniejszy, jednostrajniejszy i doskonałszy. *Du Moulin* rozbiiera rzeczy żywiej i rozciąglej. *Cujas* mówi o nich w większym porządku, gruntowniej, gładszej, łatwiej się daia zrozumieć i nigdy nie zapuszcza się w obłąkanie. Najwięksi wielbiciele Pana *Du*

„*Moulin* wszyscy się zgadzają, że mu zbywa na stylu i na układzie; iżby zyczycie należało, aby pisał tak uprzęmię, tak czyśto, tak porządnie, tak dobitnie jak *Cujas*. *Cujas* przyłożył się szczególnie do nauki prawa Rzymskiego, i tak dokładne wiadomości jego nabył, iż wszystkich poprzedników przeszedł, a wszystkim następnym, którzy mają innych, nie brał za główny przedmiot nauki swojej, celuje w umiejętności prawa kanonicznego; tudzież prawa ziemskiego, ale celuje tak gorne, iż nikt nie będzie mógł mieć talentu, któryby się do niego zbliżył. Po-wiedzmy zatem, iż iezli *Du Moulin* jest bez wątpienia książęciem prawników Francuzkich, *Cujas* jest bez wszelkiej sprzeczki książęciem tłumaczów prawa Rzymskiego.

MOYZESZ, Tom V. czę. II. kar: 106. I. Żadney nie masz wątpliwości o tym, że *Moyses* jest autorem pięciu ksiąg pierwszych starego Testamentu, które nazywamy *Pentateuchem*, uznanych od żydów i wszystkich kościołów Chrześciańskich, za księgi znactwienia Bożego pisane. Księgi te, nie mają innego tytułu u Hebrayczyków, procz słowa od którego się każda z osobna księga zaczyna. Lecz greccy i łacinnicy, nadali im nazwiska stosowne do osnow w nich zawartych. I. Nazywa się *Księga Rodzaju* (*Genesis*) bo zaczyna historią stworzenia świata; oprócz tego, zawiera genealogia wszystkich Patryarchów, powieść o potopie; spis potomków *Noego* aż do *Abrahama*, życie *Abrahama*, *Jakoba* i *Jozefa*; tudzież historią potomków *Jakoba*

koba, aż do śmierci *Jozefa*. A zatem księga ta zawiera historią blisko 2369. lat, podług rachuby życia Patryarchów iaka się znajduje w tekście Hebrayckim. Druga księga *Moysesza* nazywa się (*Exodus*) bo iey główniejszym celem jest wyście ludu Izraelskiego z Egiptu. W niey także znajduje się historya wszystkich dzieł zdarzonych na puszczy pod przewodnictwem *Moysesza*, od śmierci *Jozefa* aż do wystawienia przybytku, w przeciągu lat 40; opisanie kar, kteremi Egipt był uciśniony, zbiór krótki religii i praw Izraelskich, z przedziwnymi przykazaniami Dekalogu. Trzecia księga ma imię (*Leviticus*) tak nazwana, bo zawiera prawa, obrządki i ofiary Izraelitów, co się szczególnie ściaga do *Lewitów*, którym Bog powierzył pieczy o rzeczach tyjących się zewnętrznych obrządków religii. Czwarą nazwano *NUMERI*, (Liczyby) bo zaczyna od liczenia dzieci wyślanych z Egiptu; następują po niey prawa dawane ludowi Izraelskiemu przez 39. lat błąkania się po puszczy. DEUTERONO-

MIUM, to jest drugie prawo, tak nazwane; bo jest niby powtórzeniem prawa pierwszego. *Moyses* opisałwszy w tey księdze, krótkimi słowy dzieła ludu Izraelskiego na puszczy, powtarza wiele przepisów prawa, które chciał zalecić ludowi swojemu. Nie można wiedzieć pewnie, kiedy księgi te ułożył Prawodawca Hebraycki. Do-myślać się jednak można, że *Genesis* było pierwszym jego dziełem a *Deuteronomium* ostatnim. Niektorzy niedowiarkowie, nieprzyznawający *Pentateuchu Moyseszowi*, wspierali swoje zdanie na tym, że rzeczony wódz Izraelitów, zawsze o sobie mówi w trzeciej osobie. Lecz ten sposób pisanja, jest *Moyseszowi* wspólny, z wielu Dziełopisami starożytnymi, iak to *Xenofonem*, *Cezarem*, *Jozefem*, i innymi, którzy skromniejsi i rozładniejszy od niektórych terazniejszych Dziełopisów tak nieznośnych dla tego *ia*, niewystawiali potomości widoku miłości własnej, równie niedobrze rozumianey iak pośmiewiska godnej.

N.

NADASTI, (Franciszek Hrabia de) prezydent w radzie najwyższej Węgierskiej. Tom V. czę. II. kar: 130. II. Sławny buntem przeciwko *Leopoldowi* cesarzowi, za koren ścięty w Wiedniu. Wspólnicy iego zbrodni *Frangipani* i *Seryn*, traceni byli w Neustadzie, a *Tattembac* (a nie *Ragocy*, iak opiewały edycje poprzedzające) w Gratzu w Styryi. Śmierć czterech buntowników tak słumila odwagę buntowniczą. Supl: Tom VIII. Czą. II.

rzających się Węgrom, iż woysko cesarskie, na pokromienie ich wystawiane, żadnego nie zastało oporu. Obieło wszystkie twierdze, i spokojnie ngruntuowało w całym królestwie powagę cesarza. Mało spisków tak nierozładnie kierowanych było iak spisek *Nadastego*. Autprowie tey burzy nie mieli ani geniuszu, ani roztropności. *Nadasti* zamiast użycia dowcipu do zkombinowania należytego zamysłów i roztropności do ukrycia

onych, niczego niesłuchał procy wściekłej nienawiści ku domowi Austriackiemu. Złośliwy przez krewkość, wciągnięty w występki przez tych którzy go mogli podbić, powolny w postępach, nie rozważny w zamiarach, był narzędziem tak podłym, iżby go się wstydzili użyć ci wielcy buntownicy jak *Katylina* i *Waleriusz*. *Seriusz* z dumą nieznosną łączył głupią gadatliwość, która nie umiała zaniżać jego pechu, i niedozwalała mu korzystać z okoliczności. Brak rozmysłu czynił go śmiałością tę powiększał; a potem wcale był niezdolny do uknowania zamyślu ciągłego, a tym bardziej jeszcze do wykonania go. (Zobacz *Frangipani*.)

NAILLAC, (*Philibert de*) *Tom V. czę. II. kar. 131.* Roku 1383, obrany był wielkim mistrzem zakonu *S. Jana* Jerozolimskiego; mieszkał w Rhodzie. Wprzód był wielkim przeorem Akwitanii, i powzięł go dla mądrości oraz zaślę szacowano.

NANI, (*Jan Chrzyciel*) *Tom V. czę. II. kar. 134.* Pisząc historię Wenecką, napisał historię uniwersalną swojego czasu, a osobliwie historię Francuzów osiadłych we Włoszech. Mało jest autorów, (mowi *Lenglet*) którzyby się zbliżali do jego przebiegłości w polityce. Naganił mu, że w stylu jest nadęty, w sposobach mówienia zawily dla częstych zwiałow.

NARCYS, (*Gn Cephiza i Lileph*) *Tom V. czę. II. kar. 137.* *1.* *Pauzaniasz* w ten sposób opowiada historię *Narcysa*: „*Narcys* miał jedną siostrę, która do niego zupełnie była podobna; jednakowe u obydwoch zaryły twarzy, jednakowa ki-

bię, jednakowy wzrost, jednakowe włosy, a prawie jednakowe ze wszystkim ubiór; bo pod owe czasy, młode paucienki i młode chłopcy znakomitego prowdzenia długie nosili szaty. Brat i siostra mieli zwyczaj zawsze razem na polowaniu nie chodzić. I w ten czas to *Narcys* zaczął uczuwać tliwą, ku swej towarzysze przyjaźni. Gdy siostra umarła, *Narcys* chcąc się niejako pocieszyć, w stracie tak dolegliwej, uczęszczał do strumyka, u którego często na polowaniu wraz z siostrą szukał ochłody przeziębienia. Patrzając w ten strumyk, niby końcem rezerwania swej żalności, zobaczył cień swój w wodzie; a chociaż poznał że to był cień jego samego, jednak dla dokładnego podobieństwa, które zachodziło pomiędzy dwoma, temi kochankami, wystawił sobie przez podchlebbe urojenie, że to nie jego, lecz zmarłej siostry był wyraz. Od owej chwili, *Narcys* bezustannie rozniecając swój upał paucienką pierwszej miłości, nie przykrzył sobie często chodzić do owego źródła; i z tej przyczyny źródło to wzięło nazwisko *Fons Narcissi*, źródła *Narcysowego*, które jest nad granicą Thespiów, nie daleko miasta zwanego *Nadonum*.”

NARSES, król Perski. *Tom V. czę. II. kar. 138. 1.* Porażony od Rzymian namyślił się zawrócić z nimi pokoy. Wystał postów do wodza prosiąc, aby nie raczył, niszczyć państwo Perskie, wyrwać oka światu i tym sposobem ogalać Rzymu samego z ozdoby pomocnej a prawie braterskiej. Pokoy stanął pod tym warunkiem, że Persowie u-

stąpią zwycięzcom pięć prowincyi nad prawym brzegiem Tygru położonym w gorze początku tej rzeki. Pokoy ten, tak korzystny dla Rzymian, trwał lat 40. Niektórzy politycy twierdzą, iż *Dyoklecjan* powinien był z całej Persyi zrobić jedną prowincją cesarstwa, lecz monarcha roztropny, nie chciał tego brać, czegoby niezdolną zachować; a cześć uśłowania *Traiana*, złożone na ułecznienie tego zamyślu, służyły mu za naukę.

NASSAU, (*Maurycy de*) *Tom V. czę. II. kar. 138. 1.* „Zywiecie tego *statthoudera* (mowi *X. Raynal*) było tańcuchem, rzadko przerywanym potyczek, obłączeń, zwycięstw. Pomierany w wszystkich innym, sztukę wojowania posiadał jak mistrz, wielki, a zawsze wojny toczył jak bohater. Oboz jego stał się powszechną szkołą Europy. Uczniowie poparli a podobno powiększyli jego sławę. Tak jak *Montecuculi* posiadał sztukę mało znana polchodow i obozowania; iak *Fauban* miał talent wzmacniania twierdz i czynienia ich niepodobnymi do wzięcia; iak *Eugeniusz* posiadał prze-myśl utrzymywania wojska licznego w krajach najpiłonniejszych i najsłupszszszych; iak *Vandome* dziedziczył szczęście w przypadku samym bitwy więcej wymodzi na żołnierzu niż się po nim spodziewać można było; iak *Kondusz* nie mylnym okiem rozstrząsał o losie potyczek; iak *Karol XII.* wojsko czynił nieczulym na głód, zimno i trud; iako *Turrene* umiał sekret oszczędzania życia ludzkiego.”

NAVAGERO, (*Andrzej*) *Tom V. czę. II. kar. 141. 1.* Rymy jego łacińskie zabierały jedną

książkę *Epigrammatow* i kilka *Eklow*. W *Epigrammatach* jego nie widać owych ucinków, których używanie dopiero w ten czas nastało gdy zniknął gust wieku *Augusta*; ani owych przyśadnych subtelności i słownych alluzyi, które weszły w modę od czasu *Seneki*, *Pliniusza*, *Tacyta*, *Marcjalisa* i t. d. Ale znanomi dobrego gustu znajdując w nich coś tliwego, łagodnego i delikatnego, iak w *Katulu*. Wyobrażeniom jego, które miał w tej mierze, przypisać należy ściśle od *Andrzeja* zachowywany zwyczaj, że corocznie, w dzień poświęcony muzom, wrzucał do ognia kilka exemplarzy *Marcjalisa*.

NEMOURS, (*Karol Amendeusz z Sabaudyi* książę de) generał pułkownik kawalerii lekkiej Francuzkiej, zabity na poliedynku R. 1652. Od księcia de *Beaufort*, którego siostrę *Elzbię* de *Vendome* zaślubił sobie. Podczas wojny de la *Fronde* przychylny był partyi książąt, a zazdrość komendy poróżniła ich z księciem de *Beaufort*, Został dwie córki, jedna zaślubiona była księciu Sabaudyi *Karolowi Emanuelowi*, druga poszła następnie za królów Portugalskich *Alfonsa* i *Protra*.... Książę *Henryk* brat *Karola* nie miał potomstwa i umarł R. 1659. Był on najświetniejszy graczem w szachy nadworne Francuzkim. (Zobacz *Gioachino*.) Pozostala po nim wdowa *Marya* d'Orleans *Lengueville*, długo jeszcze po śmierci jego żyła.

NERON, (*Domicjan*) cesarz Rzymski. *Tom VI. czę. II. kar. 156.* Kilkakrotnie powstały spiski na jego życie; najznajomszy ze wszystkich jest spisek *Pisona* odkryty przez jednego wyzwoleńca. Pomiędzy spiskami

skowemi których tracono, był *Subrius Flavius* tryban. Gdy go się *Neron* zapytał coby go skłoniło do zapamiętania przybiegi żołnierskiej, którą się ziednoczył z swoim cesarzem? odpowiedział: *Tę mnie przymusił do zdrady. Żaden oficer, żaden żołnierz nie był nademnie przywiązany do ciebie, dopokąd tylko godnym był kochania. Przywiązanie moje zmieniło się w nienawiść, odkąd się stałaś własną żoną i matką zabójcą, woźnicą, kuglarzem, komedyansem, pustelniczem Rzymu i państwa.* Niektórzy *Sulpicjusz Afer*, a toż samo zagadniony od *Nerona*, z równą stałością umysłu odpowiedział: *Wszedłem w spisek przeciwko tobie dla szerszego ciębie samego miłości, nie pozostawiało miż innego sposobu na zasmowanie wyobrażeń twych zbrodni.* Monarcha ten tak sprawiedliwie nienawiedzony za życia, znalazł gorliwych stronników po śmierci, którzy grob jego kwiatami wieńczyli. Inni, jeszcze nad tamtych śmielsi, posłagi jego odziane purpurą stawiali nad miejscem publicznych mów, wydali obwieśzczenia jego imieniem, iak gdyby żył, lub się miał wkrótce zjawić na wzięcie zemsty z nieprzyjaciół. Imię jego mile było wielkiej części ludu i żołnierzy; kilku oszczerców przywłaszczyło go sobie, iako zaletę mogącą im ufnosć ziednać. Tak dziwny i tak sprośny sposób myślenia, pochodził z ogólnego zepsowania obyczajów. *Neron* ujął sobie żołnierzy szczodrobliwością i zwolnieniem trybu wojennego; lud bawił widokami rozpuślości, w których sam tak haniebnym sposobem uczestniczył. Wszystkie zbrodnie znajdowały w nim głównego obrońcę, i zbrodniarze żalowali go. Chrzęścianie, prawi ceuiciele cno-

ty, nigdy zdania swego o *Neronie* nie odmieniali, ku zbrodniom jego zawsze oświadczały taką obrzydliwość na iaką zaślugały. Zdanie to tak sprawiedliwe wielu z nich, nawet w błąd niewinny wciągnęło. Dofęć powszechne mniemanie było w pierwsiach kościele, że *Neron* żył, i że go niebo zachowało, aby w następnych czasach wziął na siebie rolę *Anty-Chryśta*.

NESTORIUS, kacerz. Tom V. czę: II. kar: 161. *Xiążę Pluquet*, tak wyklada *sophismata*, ktorými *Nestoryusz* popierał kacerstwo swoje. "Niemożna, mówił on, pomiędzy naturą ludzką i naturą Boską przypuszczać ziednoczenia, któreby czyniło Bóstwo podległe namiętnościom i słabościom człowieczeństwa; toby jednak przyznać trzeba, gdyby *Słowo* to połączone było z naturą ludzką, iżby w *Jezusie Chryśtusie*, jedna tylko znajdowała się osoba. Potrzeba uznać w *Jezusie Chryśtusie* Boga narodzonego, Boga trzechmiejscowego, Boga rosnącego, Boga uczącego się i nabierającego oświecenia. Przyznając się, mówił *Nestoryusz* iż nie potrzeba rozłączać słowa od *Chryśta*; *Syna* od człowieka, od osoby Boskiej; nie mamy dwóch Chryśtusów, dwóch *Synów*, pierwszego i drugiego; z tym wszystkim dwie natury, które składają czyli kształcą całą tego *Syna*, są bardzo różne, i nigdy ich mieszać nie można. Piśmo rozróżnia wyraźnie to co przystoi *Synowi*, od tego co przystoi *Słowu*. Gdy *Pawel S.* mówi o *Jezusie Chryśtusie*, powiada: *Bóg zstąpił Syna swego spłodzonego z niewiasty*. Gdy tenże sam *Apostoł* mówi, *żeśmy zostali*

„pojednani z Bogiem przez śmierć *Syna* tego, nie mówi przez śmierć *Słowa*. A zatem mówić, że *Marya* jest *Matką Boga*, nie jest mówić zgodnie z piśmem. A potym ten sposób mowienia kładzie tamę nawracania pogau. Bo iakże zbijać bożyszcza pogańskie, przypuszczając że Bóg umiera, że Bóg się urodził, że uciepiał? tak mówiąc, możnażby zbijać *Aryanów* utrzymujących, że *Słowo* jest stworzeniem? Ziednoczenie, czyli stworzenie natury Boskiej z naturą ludzką, nie zmieniło natury Boskiej. Natura ludzka złączyła się z naturą Boską, iak człowiek chcący podwyższyć drugiego, łączy się z nim. Została tym czem była; niema przymiotu roznego od tych, które miała przed tym ziednoczeniem. Niemożna zatem przyjąć żadney nowej denominacyi, nawet po swoim ziednoczeniu się z naturą ludzką; a nierozłądną jest rzeczą przypisywać to *Słowu*, co przystoi naturze ludzkiej. Cóż wiek zatym z którym się *Słowo* ziednoczyło, jest kościołem w którym to *Słowo* prze-mieszkuje. Rządzi go, nim kieruje, powodnie, jego ożywia, jedno tylko z nim czyni; i takie tylko ziednoczenie zayść może pomiędzy naturą ludzką i naturą Boską. *Nestoryusz* zatem zaprzeczał ziednoczenia hipostatycznego, i w samey istocie dwie osoby przypuszczał w *Jezusie Chryśtusie*. *Nestoryanizm*, przeto, nie jest *Logomachią*, czyli sprzeczką o *Słowa*, iak niektórzy uczeni mniemali, podobno z tey przyczyny, iż uprzedzeni byli przeciwko *S. Cyrillovi*, lub z tey, iż o nauce *Nestoryusza* sądzili

„jedynie z niektórych wyznań jego, dwoy znacznych, albo też „dokładnie nieroztrząsnęli mawym tego biskupa. Mnie iawną zdaie się rzeczą, z kazań „*Nestoryusza*, tudzież z jego „odpowiedzi które dawał na „kłatwy *S. Cyrilla*, że pomiędzy *Słowem* i naturą ludzką „samo tylko moralne ziednoczenie przypuszczał.

NEUFVILLE, (Mikołaj de) Pan de *VILLEROY*, konfilarz i sekretarz państwa, wielki podskarbi krolewki. Tom V. czę: II. kar: 166. I. *Henryk IV.* rozmawiając dnia pewnego o ministrach swoich, pod następuiacemi zarysami odmalował *Mikolusa Neufville*. „*Villerot* ma wielką „przebiegłość w interesach, i „zupełną wiadomość rzeczy iego „go czasów zayłych, do ktorych od młodości był używany. „W sprawowaniu urzędu wielkiego przełtrzęga porządku, „równie iako w wydawaniu ekspedycyi przez ręce iego przechożących. Serce ma wspańiale, nie jest chciwy, i biegłość swoją okazuje w milczeniu oraz wielkiej wstrzymaności od mowienia publicznie. „Niemożna jednak cierpieć, żeby się kto przeciwil iego zdaniom, mniemając że powinny zastępować miejsce przyczyny. „Wszystkie zaś zdania swoje „ściąga do nlegania czasom, do cierpliwości i do oczekiwania „cudzych błędów, co mi iednak „dobrze posłużyło. (*Mémoires de Sully* liv: 26.)

NEUHOF, (Teodor de) krol momentalny Korfyki. Tom V. czę: II. kar: 167. Wypędzony z Korfyki, schronił się do Amsterdamu, gdzie go dłużnicy osadzili w więzieniu. Z głębi więzienia tego obiecywał zawsze Korfykanom, iż wkrótce przybę-

dzie ośwobodzić ich z łańcucha Genueńczyków, i wolno władności Francuzów. "W samej rzeczy," mówi *Voltaire*, znalazł sposób ożukania żydów i kupców cudziemijskich w Amsterdanie tak jak oszukał Tunis i Korykę; nakłonił ich nie tylko do zapłacenia długów swoich, ale nadto do wyładowania okrętów, zboża, prochem zapasami wojennymi i żywności, z wielkim mnożstwem towarów; przekonywając ich, że oni tylko sami handel z Koryką prowadzić będą, i pokazując im ogromne korzyści. Chęć zysku odjęła im rozum, lecz i *Teodor* nie więcej nad nich miał rozsądku. Rozumiał, że gdy przybie do Koryki z rynsztunkiem wojennym, i nieco pieniędzy, cała wyspa, stanie pod jego chorągwiemi pomimo przytomności Francuzów i Genueńczyków. Niemógł deniey i przystąpić, schronił się zatem do Liworny, i wierzycieli jego Hollenderscy zniszczeni. Użądł wkrótce do Anglii; w Londynie wślazono go do więzienia za długi, tak jak przed tym w Amsterdanie. Siedział uwięziony aż do początku 1756 roku. Pan de *Walpole* zdjęty współtaloscią, zrobił dla niego sukrypcyą za której pośrednictwem uspokoił dłużników, i ośwobodził z więzienia tego mniemanego monarchę, który ugodnie umarł 2. Grudnia tegoż samego roku. Na grobie jego następujący wryto napis: *De fortune data mi hrolestwo a odpowita chleba.*

NEVISAN, (Jan) prawnik Włoki, urodził się w Asti, umarł R. 1540. uczył się prawa w Padwie i potem go nauczał w Turynie. Cenniejsze jego dzieło wyszło pod tytułem: *Sylva nu-*

phialis libri sex, in quibus materia Matrimonii, dotium, filiationis, adulterii, discutitur, w Paryżu R. 1521. in 8vo i w Lugdunie R. 1572. książka ta ciekawa, oburzyła przeciwko niemu kobiety. Rozszerza się w niej z żartami i rozpościera erudycyą zaprawną powieściami zabawnymi, ale erudycyą niedotrąwioną. Pismo to jest prawdziwym szpargałem, w którym zebrali rozmaite rzeczy, niemające żadnego między sobą związku i zatopione w niekończonym mnożwie cytacyi. Tak mocno lubił cytacye, iż gdy przytacza jakiś wyątek pisma, nieprzeście na wytknięciu miejsca z kąd go wziął, ale oprócz tego wzmiankuje pięciu lub sześciu prawników, którzy tegoż tekstu użyli. Lecz to było modą jego czasu, szaleństwo to służyło do poznania, że wiele czytali, a mało mieli rozsądku. Z tym wszyskim wiele się tam znajduje szczególniejszych rzeczy i myśli oryginalnych. Twierdzi, że Bóg nie wtymże samym czasie kobietę co mężczyznę stworzył, lecz stworzenie iey odłożył do czasu stworzenia innych zwierząt. Mówi że w buncie Angłów przeciwko Bogu, ci którzy zachowali obojętność, nie byli straceni do piekła, ale że ich Bóg zesłał do ciasta niewiaśt dla udęczenia mężczyzn. Oprócz tego utrzymuje zdania szkodliwe, i twierdzi że współkowanie wszeteczne z wolną osobą nie jest grzechem śmiertelnym. Damy Turyskie rozgniewane temi na pleć swoje potwarzami, wypędziły go, iak wieść niebie z miasta kamieniami, i dotąd mu niepozwoliły powrócić, dokąd ich nieprzeprosił na klęczkach.

NEUVILLE, (Karol Frey de) Jezuita. *Tom V. część II. kar. 168.* Książka de *Newville* miał bra-

ta starszego także Jezuitę, nazwanego *Piotr Klaudivsz Frey de Newville*. Kazania X. Piotra (wydane w Rotomagu Roku 1778. 2. T. in 12.) nie są tak okazałe, iak kazania młodszego brata, ale podobno gruntowniejsze. Rodził się w Grandvilli R. 1692. a umarł w Rennes R. 1773. gdzie osiadł po zniesieniu towarzysstwa. Był dwa razy prowincyałem i miał geniofz do rzędu.

NEWTON, (Izaak). *Tom V. część II. kar. 168.* Wielki ten człowiek (mówi *Voltaire*) ilekroć słyszał imię Boga wymawiało, skłaniał nisko głowę, czym oznaczał winną część i uwielbienie dzieł Stworcy. Sławny *Pope* napisał mu nadgrobek następującym wierszem na Francuski język przez *Dorata* przełożony:

*L'épaisse nuit regnoit sur le Monde encore brut,
Dieu dit: Que Newton soit... soudain le jour parut.
Pour second Créateur tout l'univers le nomme.
Interrogez le ciel, la nature, le tems;
C'est un Dieu diront-ils, il ne craint rien des ans...
Hélas! ce marbre seul atteste qu'il fut homme.*

Często porównywano *Kartezjusza* z *Newtonem*; z pomiędzy rozmaitych porównań, wybierzemy niektóre kawałki z *Pochwały Newtona*, przez *Fontenelle*, i z *Pochwały Kartezjusza* przez *Pana Thomasa*. "Atrakcyja i czczość, wygnane z fizyki od *Kartezjusza*, a podług wszelkich pozorów wygnane na zawsze, wprowadzone znów były, (mówi *Fontenelle*) przez *Newtona*, uzbrowione wcale nową mocą i tak dzielną do iakiey-ś nie sądzono zdolności. Dwa ci wielcy

ludzie, w tak znaczney z sobą będący przeciwności, mieli wielką z sobą stosowność. Obydwa byli geniuszami pierwszego szeregu, urodzeni do panowania nad innemi umysłami i do założenia mocarstw; obydwaj wyborni geometrowie, dostrzegli potrzebę przeniesienia geometryi do fizyki; obydwaj ugruntowali swoją fizykę na geometryi, którą swoim tylko prawie światom winni byli. Lecz pierwszy, ułożąc się lotem śmiałym chciał stanąć przy źródle wszytskiego, obiać pierwświe początki, aby potem nie miał inney pracy prócz pracy zstępowania do fenomenow natury, iako do nieuchronnych następności. Drugi lekliwśzy lub skromniejszy zaczął kroki swoje wpięrać na skutkach, aby po nich wspiął się do początkow nieznanym, z zamyślem przypuszczenia takich, iakie wynikną z ciągłego pasma wniosków. Pierwszy postępuje od tego co dokładnie i czysto poymie, aby wynalazł przyczynę, tego co widzi; drugi posuwa się od tego co widzi aby dobiekł iego przyczyny bądź jasney bądź ciemney. Rzeczywiście początki pierwszego, nie zawsze go prowadzą do takich skutkow iakie są w sobie samych: skutki nie zawsze przewodniczą drugiemu do początkow rzeczywistych. Granice które w tych dwóch przeciwnych drogach zatamowały postępek dwóch ludzi tego gatunku, nie są granicami ich rozumu, ale granicami rozumu ludzkiego. Porównanie *Kartezjusza* z *Newtonem* uczynione przez *Pana Thomasa*, jest przychylnie *Kartezjuszowi*. "Kartezjusz (mówi *Thomas*)

„winy mowca) zasłużył na to
 „aby go obok z *Newtonem* sta-
 „wić, bo utworzył część jednę
 „*Newtona*, tudzież że część ta
 „od nikogo innego wprzód u-
 „tworzoną nie była; bo jeżeli
 „jeden odkrył więcej prawd,
 „drugi do prawd wszystkich o-
 „tworzył drogę. Równie wy-
 „soki geometra, chociaż nie tak
 „wiele używał geometryi; oryginalniejszy w swym geniuszu,
 „chociaż go ten geniusz często
 „uwodził; ogólniejszy w swo-
 „ich wiadomościach niż w swo-
 „ich talentach, chociaż nie tak
 „roztropny i nie tak pewny w
 „posłepkach, mający podobno
 „to wszystko w rozciągłości co
 „drugi miał w głębokości myśli,
 „obdarzony władzą poymowania
 „ogółem pod ow czas kiedy
 „*Newton* najdrobniejszym szcze-
 „gółnościom nadawał cechę ge-
 „niuszu. Mniej bez wątpienia
 „podziwienia godny z strony
 „wiadomości niebios, ale dale-
 „ko pożyteczniejszy narodowi
 „ludzkiemu, z strony mocnego
 „wpływania na umysły.”

NICOCLES, król Paphos,
 panował pod opieką *Ptolomeusza*
 syna *Lagusa*; puścił się strony
 dobroczyńcy swego, a przeszedł
 na stronę *Antygona*. *Ptolomeusz*
 chcąc zastraszyć xiążętą, którzy-
 by mogli iść za jego przykładem,
 rozkazał urzędnikom, których
 miał w Cyprze, aby go zabili.
 Ci niemogąc się odważyć na oso-
 biście wykonanie tego rozkazu,
 mocno nalegali na *Nicoclesa*, aby
 ich uprzedził śmiercią dobrowol-
 ną. Co i uczynił, widząc się bez
 wszelkiego sposobu, własną ręką
 ugodził w siebie. Królowa nie-
 mogąc żyć w tak straszliwej do-
 legliwości, własną ręką pozabi-
 jawszy corki swoje, i pobudzi-
 wszy xiężniczki bratowe swoje
 aby nie żyły po nieszczęściu kro-

la brata, odieła sobie także ży-
 cie. Po śmierci xiężniczki na-
 ślapła śmierć ich małżonków,
 którzy wprzód niż się zabili za-
 łożyli ogień we czterech rogach
 pałacu. Ta straszliwa i krwawa
 tragedia odprawiła się w Cyprze
 319. roku przed J. C.

NICOCLES, poeta laciński
 często powtarzał następujący na-
 lekarzy sarkazm: *Szczęśliwi są,*
bo światło oświeca ich pomyślnos-
ci a błędy przykrywa ziemia.

NICOLE, (Piotr) Tom V.
 część II. kar: 178. II. Dzienni-
 karze de *Trevoux*, takie dały
 zdanie, o dziele jego pod tytu-
 łem: *Instructions Theologiques.*
 „Znać w nim *Nicola* z troskli-
 „wością zgłębiania materii i
 „rozłożenia onych pięknym po-
 „rządkiem; z dobitnością wy-
 „brażeń, z dokładności wnio-
 „sków wyciągniętych z pier-
 „wiastkowych maxym; nako-
 „niec z oświełości prawie nieod-
 „dzielnej owej geometrycznej
 „dokładności której się trzyma
 „nieodstępnie; dodać jeszcze
 „należy, z wielkiej znajomości
 „serca ludzkiego, i z wyrazów
 „zawsze czystych. Widzieć mo-
 „żna dostatecznie, że nieprzet-
 „wanie szedł za porządkiem ka-
 „techizmu Rzymskiego. Zamyśl
 „jego był ten, aby oswobodzić
 „teologię z subtelności i roz-
 „wlekłości szkolnej; aby ją przy-
 „stołować do pojętności ludzi
 „światowych i niektórych du-
 „chownych tak zatrudnionych,
 „iż się niemogą wdawać w nau-
 „ki głębokie. Więcej zrobił
 „nad swoy zamyśl, bo i uczeni
 „ludzie, mogą czytać jego *In-*
 „strukcyę, jako układ teologi-
 „czny sławnego autora. Dzieło
 „to jest pisane sposobem dyalo-
 „gu, jest to najlepszy sposób
 „układania instrukcyi, bo ie-
 „czyni jasnymi i dokładnymi.”

NIEUWENTYT, (Bernard)
 Tom V. część II. kar: 183.
 Chociaż z przyrodzenia był cha-
 raktern oziębłego, obcowanie ie-
 dnak miał miłe. Sposób postępo-
 wania z innemi uymniający, ie-
 dnak mu serca cięszących się jego
 współkowaniem, a łagodność czę-
 sto nayprzeciwiejszych do zdań
 jego nakłaniała.

NIGER, (*Cajus Pescennius*
Severus) cesarz. Tom V. część II.
 kar: 183. Monarcha ten, nie u-
 rodzeniu chociaż uczciwemu, lecz
 pośredniemu winien był swoje
 wywyższenie. Urodzony z fami-
 lii kawalerów Rzymskich naye-
 wnief w Aquinum, gdzie ojciec
 jego sprawował urząd intendenta
Cesarow, w młodości swojej
 wziął nieco oświecenia w nau-
 kach. Czując w sobie więcej am-
 bicii i odwagi niż fortuny, na ro-
 zmaitych wojskowych stopniach
 przez które poszedł tak się spra-
 wował, iż sobie zasłużył na po-
 chwały *Marka Aureliusza*. Pod
 panowaniem *Konmado* wstąpił się
 na wojnę przeciwko barbarzyń-
 com przyległym Dunajowi. Był
 także użyty na wojnę przeciwko
 zbiegom, którzy pustoszyli Gau-
 low, i tak mu się na niey dobrze
 powiodło, iż *Sewerus* pod ow
 czas wielkorządca Lyonsizy, dał
 mu nayschwaleniejsze przed ce-
 sarzem zalecenie, nazywając go
człowiekiem potrzebnym Rzeczy-
pospolitej. Deszedł konsulatni
 drogą pełną sławy, to jest przez
 zalecenie officerow którzy pod
 nim służyli. Stateczność jego w
 utrzymywaniu karności tak była
 znaczna, iż sam *Sewerus*, iawny
 jego nieprzyjacieli i zwycięzca,
 wystawiał go na wzor tym, kto-
 rym zdawał komendę. Nigdy
 żołnierz *Nigra* od poddanego ce-
 sarstwa nie domagał się ani drew,
 ani oliwy, ani robocizny, jeżeli
 zaś którzy zgwałcili surowy w

tey mierze przykaz, oftro byli
 karani. Dzielęciu żołnierzom,
 którzy iedli kurę, przez jedne-
 go z ich liczby skradzioną, ka-
 zał głowy poucinać. Gdy szem-
 ranie wojska niedozwoliło wy-
 konać tak surowego rozkazu,
 chciał aby przynajmniey każdy z
 winowaycow dziełęd kur wrocil
 za jednę ukradzioną, wyrokował
 oprócz tego, aby przez cały kam-
 pament nie zakładali ognia, nie
 nie iedli ciepłego, i żeby na wo-
 dzie oraz zimnych pokarmach
 przestawali; przydał im dozorc-
 cow, którzyby ich przynagli do
 zachowania tego przepisu. Oczy-
 wistym pokazywał się nieprzyja-
 cielowi tego wojskowego, co zbyt-
 kiem lub miękkością obozową
 trąciło. Gdy postrzegł, że nie-
 którzy żołnierze pili w pochodzie
 srebrnemi czarami, zakazał u-
 żywania wszelkiego srebra. Pod
 czas wyprawy, nie cierpiał przy
 wojsku piekarza, a żołnierzy i
 officerow przywiódł do tego, iż
 się musieli sucharami obchozić.
 Zabronił wina, chcąc aby prze-
 stawiali na eccie z wodą podług
 starożytnego zwyczaju. Łatwo się
 dorozumieć można, że taka re-
 forma mocno razila gust wojska.
 Lecz *Niger* stały był zawsze w
 swych czynnościach, a gdy żoł-
 nierze pilnujący granic Egipskich
 profilili go o wino: *Co mówicie!*
rzecze, macie Nil, a iestże wam
wina potrzeba? W innej okoli-
 czności, wojsko zwyciężone od
 Saracenow, wymawiało się wy-
 niszczeniem fil; *Wcale piękna*
przyczyna, rzekł, *wszak waf*
zwycięzcy wodę tylko piją. Nic
 nie przykazywał, czego by sam nie-
 czynił. Dokazał tego nareście,
 że go się żołnierze bali, a lud
 kochał. *Niger* pełen szacunku i
 miłości ku pamiętce dobrych mo-
 narchow, wziął sobie za wzory
 do naśladowania *Tyta*, *Trutana*,

Antonina, Marka Aureliusza.

NINUS, pierwszy król Asyryjski Tom V. cz. II. kar. 187. Historya Ninusa i jego następców, według wielkiego podobieństwa do prawdy, mało godna wiary. Ctesias z Knidy, lekarz Cyrusa młodego, jest oycem wszystkich baśni tyle razy powtórzonych o państwie Asyryjskim. Diodor z Sycylii, współczesny Cezarowi, przepisał powieści Ctesiasa, a kilku dzieiopisów późniejszych przekopiewało Dyodora; rzędem skażone, zaraziło prawie wszystkie kanały historyczne. Jakież zatem wagi może być świadectwo lekarza Cyrusa? Arystoteles sądził go niegodnym wiary. Wzylscy przyznają, iż jego historya Indyjska była pełna fałszu, którą jednak zaręczał jako świadek oczywisty. Przekonany w tej mierze o oszczerstwie, nie powinien mieć wagi w innych okolicznościach, co tym szlachetniejsza, im historya jego Asyryjska rzecz wiślsze na sobie nosi piątą nieprzykrośności i nierozsądku.

NIVELLE DE LA CHAUSSEE (Piotr Kładysz) Tom V. cz. II. kar. 189. II. Na czele komedyi jego, można stawiać, Szkołę Mutek, pierwszą romanśową dramę zdaniem dobrych sędziów. Matka widząca głupstwa syna swego, czująca ie, a nie mogąc ubliżyć im swej osłony, przeciwny i dowcipny spór wystawia z dobrym Argantem, człowiekiem prostym, rozumaym, cnotliwym bez dziwactwa. Melanida była tryumfem xiedza de la Chaussée, pełna jest zdania i ognia. Chociaż nie wiele w niej znajduje się komiczności, komiczność jednak ta jest szlachetna i wypływa z gruntu osnowy. Stawny Piron zdzięty zazdrością, że Melanida, równie jak Metromania pomyslnie przyjęta była, wiele rzucił żartów na komedye roz-

zewniające, które porównywał z eziębami kazaniami. Jemu nawet przypisywano Coupletu bardzo dotkliwie, których pan Collet był prawdziwym autorem. W nich komedye komiczno-żalofne wystawione są nakształt nroinego rodzaju sceny, jako komedye bękartnicze, bezkolitne i mdle niedorodki tragedyi, nie z matki niedziedziczące procz tonu płacznego i nudności. Bardzo niefortunnie są w nich obwinione sztuki xiedza de la Chaussée, iakobych plan zdawał się być zrobiony przez la Grange, a wiersze przez X. Pellegrin kończą się tym coupletem:

*Reverend Pere la Chaussée
Prédicateur du saint Vallon;
Porte ta morale glacée
Loin de nous Sœurs Et d'Apollon.
Ne crois pas Cotin drammatique,
A la Muse du vrai comique
Devoir tes passagers succès.
Non, ta véritable Thalie
S'endormit à chaque homélie
Que tu sis precher aux François.*

Znaczący po Polsku.

„Wielebny Oycze la Chaussée,
„kaznodzieio wzgórka Świętego;
„unoś zziębłą moralność swoją
„opodal od siostr dziewczęcin i
„Apollina. Nie mniemay Cotin
„drammatyczny, żeś przemilała
„ca swą pomyslność, winien Mu-
„zie prawdziwey komiczności.
„Nie, prawdziwa Thalie nypiała
„na każdą homilią, którą pod-
„dał do opowiadania Francu-
„zom.”

Podług autorów *supplementu Encyklopedyi*, z następującej okoliczności X, de la Chaussée wznowił ten rodzaj scen teatralnych. W pewnym zamku bawiono się graniem komedyi: nieco podo-

bnych do sztuk sówirzalskich kuglarzy, które nazywają *Parades*. R. 1732. grano jednę, w której celniejszą osobą był syn jednego kupca *Burdegali*, bardzo dobrego człowieka i prostego żeglarza, a który utraciłszy żonę i syna, przybył żenić się powtórnie do Paryża po długiej do Indyi podróży. Żona jego nierozsądna i dumna kobieta, przybyła do stolicy, aby grała rolę wielkiej Pani, trwonila wielką część majątku zebranego przez męża, i syna ożeniła z panienką szlacheckiego domu. Syn nierozsądnieszy od matki, przybierał na się postać wielkiego Pana, a naybardziej się nadymał ztąd, że pogardzał swą żoną, która była przykładem cnoty i rozumu. Młoda ta małżonka, nie utyskując ani żaląc się, naygrzecznieszymi posłepkami załączycza męża, płaciła potajemnie długi i obfypywała podarunkami pod cudzym imieniem. Te kroki ieszcze płochszym i nierozsądnieszym czyniły męża. Na końcu sztuki wychodził żeglarz na teatr i naprawiał te nierządy. Pewna aktorka Paryżka pełna dowcipu nazwana *Quinault*, będąc na reprezentacyi tej sztuki, dostrzegła iżby można z niej zrobić komedya bardzo interesującą, a nawet w rodzaju wcale nowym dla Francuzów, wystawiając na teatrze młodzieńca uprzedzonego dziwacznie, że nierozsądną i śmiechu godną jest rzeczą, kochać swoją małżonkę; tudzież żonę szacowną, ktoraby nakoniec zniewoliła męża do dania dowodów publiczney miłości. Nalegała na Pana *Voltaire*, aby z tej osnowy zrobił sztukę porządną napisaną szlachetnie; ale gdy iej prozby odrzucił, prosiła o pozwolenie, aby wspomnianą osnowę dała la Chaussée bardzo dobrze piszącemu wiersze, oraz mającemu styl

gładki i poprawny. Tey to okoliczności powłzechność winna była *Przesąd mody*. Sztuka ta chociaż rozzewniająca i dobrze pilana, była oziębła w porównaniu komedyi *Moliera* i *Regnarda*; podobna była (iż słowa pewnego człowieka dobrego gustu) do człowieka ociężałego nieco, który więcej ma kunsztowności iak wózieku w tańcu. Autor chciał żart połączyć z czuciem dotkliwym, ale te żarty są prawie zawsze wymuszone i zimne. Dzieła teatralne de la Chaussée drukowane były w Paryżu Roku 1773. w 5. małych tom: in 12.

NIVELLE, (Gabryel Mikolaj) T. V. cz. II. kar. 190. III. w zbiorze swym pod tytułem: *La Constitution Unigenitus deserte à l'Eglise universelle*, dodał przedmowy historyczne, uwagi które sączą szczegulne jego części, tudzież rozbiór dzieł znakomitych, ktorých, zdaniem jego, nie należało całkowicie przytaczać. Mamy ieszcze od niego katalog *rekompony wszystkich dzieł zrobionych w materii Jansenizmu i Konfytucyi, aż do roku 1758*. Katalog ten zachęwnia w bibliotece królewskiej.

NOAILLES, (Adryan Maurycy xiążę de) syn *Anny Julii* de *Nouilles*, urodził się Roku 1678. Z przyrodzenia obdarzony talentami wojtkowemi, poszedł wczesnie w służbę, i był przy wszystkich obłężeniach, które xiążę oyciec jego uczynił w Katalonii Roku 1693. i 1694. Wstąpił się petym pod xiążęcim de *Fendome* w teyże samey Prowincyi; Roku 1696. przeszedł do Flandryi i nie przestawał dawać dowodów waleczności i roztropności swojej. Dwa te przyniaty sprawiły, że Roku 1700. był obrany, aby krolowi Hiszpańskiemu towarzyszył aż do Madrytu. Nie tajno nikomu, iak znakomite usługi oddał

w Katalonii podczas wojny, o następstwo na tron Hiszpański. Od owego czasu szacowano go jako człowieka wyższych, nadpospolite, talentów i przymiotów. „Dusza piękna, rozum wyższy, wieloletnia doświadczenie, wielka przyjemność, miłość krola i ojczyzny, chęć do pracy podziemia, wienia godna, zawsze żywa tego go wżyltkiego co jest godne pochwał, składały, (mowi X. Millos) grunt iego charakteru, same nawet przywary, miały w nim coś wspólnego z wielkimi przymiotami. Pojętnością skwapliwą, za jedynym prawie rzutem oka, obejmował wiele przedmiotów, i ztąd czasami w zawieszeniu zostawał, lub bardzo był powolnym w skłanianiu umysłu swego. Chwałę gorąco czynienia dobrze, pragnienie zasłużenia na pochwały, wzniewały w nim nieśmiałość, względem zdań cudzych, niepokojność, która kaziła iego duszę, ilekroć mniemał, że jest na celu niesprawiedliwości. Gorliwy w przestrzeganiu wszystkich obowiązków, prędki był do uniesienia się gniewem na widok zaniedbania onych; lecz gniew iego był gniewem cnotliwego człowieka, który się łatwo kołć dozwala, i bez trudności przebacza. Złączony z Panią de Maintenon, przez związek małżeński z Panną d'Aubigné, a jeszcze bardziej przez szacunek i przyjaźń zobowiązaną, mógł łatwiej nad innymi wszystko otrzymać, a szczególnie starał się zasługiwać. Moralność wziętą za istotny przedmiot swej nauki, a jeszcze w wieku oświecenia, w którym namiętności często zwykły zawierać wyobrażenia cnoty. Któryżby filozof mógł przystać temu co pisał Roku 1702. do Pani Main-

tenon? Człowiek kocha wolność, i iey pragnienia nigdy z swego serca wyrwać nie może; pomimo codziennej o utratę iego, uśmiewania. Tu tylko zachodzi pomiędzy ludźmi różnica, iż jedni uwielbiają się w okowy złote, drudzy w okowy żelazne; a ci, którzy najsłabszą posiadają doświadczenie, muszą uznać, iż lubo mała wola i sława, która remi różni od gminu, mają także i troski doświadczenia niż, inni. Przymus, który ich nigdy nie opuszcza, mści się doświadczeniem na nich za większą fortunę, względem. Zgłębiając moralną naukę, nie zaniedbywał literatury; a utrzymując literackie korespondencje z uczniami, i docipniami ludźmi wieku swiego, tegoż samego czasu ćwiczył się w sztuce wojennej. Będąc generałem wojsk królewskich w Ronssillon, odniósł kilka korzyści z nieprzyjaciół 1708. i 1709. Ku końcu 1710. wśród najgwałtowniejszej zimy odebrał Gironnę najważniejszą twierdzę w Katalonii; usunął tak znakomitą, nadgródził mu Roku 1711. Filip V. tytułem Grandy Hiszpańskiego, Ludwik XIV. niemniej jak wnuk iego cenił na zacność i przymioty księcia de Noailles, uczynił go brygadierem R. 1702. generałem maiorem Roku 1704. generałem leytantem Roku 1706. a księciem i parem Roku 1708. Łącząc w sobie dwoiste przymioty człowieka wojskowego i cywilnego, był mianowany prezydentem rady skarbowej Roku 1715. tudzież konsyliarzem w radzie regencji Roku 1718. Wstąpił kardynała du Bois, do rzeczony rady Roku 1721. po nominowaniu na kardynałstwo, wzniesił spor, który dla pana Noailles był przyczyną przemianujących niesnasek. Kanclerz, Marszałek de Villeroy, książę de Noail-

les niechcieli dać kardynałom pierwszego mieysca. Zaczęto z obydwoch stron pisać, a spor ten mały zakończyły listy arełtowne. Tego samego dnia w ktorem się wzięczal wspaniewany, Noailles napotkawszy w Luwrze kardynała du Bois, powiedział mu, (podług pamiętników regency) Moi Panie! dzień dzisiejszy, sławny będzie w historii! Nie zapomnij wytknąć, iż wniósł do Pana do rady wypędzić z niej znakomitszych Panów królestwa... D'Aguesseau powrotnie był wygnany a potym i Noailles; pomimo przywiązanie księcia, ponieważ iego maxymy nie zgadzały się z maxymami ministerii. Du Bois nadkakiwał mu pod panowaniem Ludwika XIV. Donosił mu wszystkie nowiny podczas kampanii Katalońskiej R. 1711. W listach swoich oświadczał mu wielką chęć przypodobania się i zapewnienia sobie iego protekcji. Ten sam człowiek stał się sprawcą iego niełaski. Syn aptekarza wielkiego pana, w iego urodzony włości, tak występny jak Pan, był znakomity zacnością swoją, wydarł mu to zwycięstwo. Po między tylu dziwacznych igraszek losu, wzmiankowana dopiero nie była najmniej godną podziwienia. Noailles podczas swego wygnania zachował nadzwyczajny kredyt, i użył go na dobrą szlachty swojej prowincji; pewien był otrzymania prawie wszystkiego czego żądał od regenta. Gdy du Bois umarł w Sierpniu 1723. książę d'Orleans który nie pogardził obietnicą urzędu pierwszego ministra po śmierci kardynała, przywołał z wygnania księcia de Noailles, którego zawsze równie kochał jak szacował.

Na pierwszym zobaczeniu się, ścisnął go tklawie, zaręczył, iż iego nieśczęście iedynie tylko od kardynała (podług właściwych iego wyrazów, de se co-quin de cardinal du Bois) pochodziło. Coż na to rzecząmy? dodał nieco pomiełzany. Noailles odpowiedział jako człowiek rozumny: PAX VIVIS, REQUIES DEFUNCTIS. (Memoires du maréchal de Noailles sous l'annee 1723.) De Noailles zarządzając radą skarbową użyteczne powprowadzał reformy. W tej części administracji żadnego przed swym wywyższeniem nie miał doświadczenia, ale był pełen pilności, przywiązany do pracy, zdolny do oświecania się we wszystkich i pracowania we wszelkich rodzajach. W roku 1724. był mianowany kawalerem orderów królewskich. Podczas wojny Roku 1733. służył w oblężeniu de Philisbourg i podczas niego został zaszczycony łaską marszałkowską. W wyprawie zimowej Roku 1734. miał komendę wojsk, i przymusił Niemców do ustąpienia Worms, które byli w moc swojej wzięli. R. 1735. mianowany generałem szefem wojsk Francuzkich we Włoszech, poszedł zbierać nowe wawrzyny. Luba wojna Roku 1741. nie poparła iego szczęścia, przynajmniej okazała iego talenta. Sprawa pod Ettighen w Niemczech, ktorej przypadek nieśczęśliwy pozbawił pomysłowości w R. 1743. przygotowana była najmyśliszą manewrą i ułożoną zbiegłością godną największych wodzów. Wreszcie, podczas ostatniej wojny, gdy mu podeszłość wieku nie dozwalała stać na czele wojska, wszedł w ministerium i służył oyczynnie radami. Znakomity ten obywatel umarł w Paryżu 24. Czerwca Roku 1766. mając lat blisko 88. Z wielką łatwością pojętno-

ści łączył sztukę tłumaczenia mocno i gładko swych myśli. Jeżeli go uważamy jako generała, prawdziwi konsekwentni dziwił się zawsze jego talentowi w układach kampanii; ale mu zarzucano brak dzielności w wykonywaniu. Zaden człowiek nie jest bez przywary; (mowi X. Millot) czafami zbyt uczciwa przezorność trzymała go w zawieszaniu, nie kiedy przeciwności lub sprawiedliwe niespokojności przyczyny, zbyt żywo nim miotaly, mogli zatym w pewnych okolicznościach tracić przyjazne chwile. Mogł się także zdawać lekkim pod ow czas, kiedy tylko był roztroptym. Lecz bądź co chce, od pierwszych aż do ostatnich kampanii swoich, widziano w nim ślady oczywiste dzielności i męstwa, rezolucyi równie skwapliwych, jak szczepiliwych, które pomyślność wieńczyły. Z małżeństwa zawartego R. 1698. z *Franciszką d'Aubigne*, córką iedyńcążką hrabiego *d'Aubigne* brata Pani de *Maintenon*, miał dwóch synów, obydwóch marszałków Francyi; starszy znany pod imieniem de *Nouilles*, młodszy pod imieniem de *Mouchi*. Od oycy nauczyli się pełnienia wszystkich obowiązków, tudzież wstawienia się zarówno pracami wojennymi, jak towarzyskimi cnotami. Tak mowi o nich X. Millot w *Pamiętnikach* wydanych R. 1777. w 6. Tom: io 12mo. które z upragnieniem czytano, ponieważ są ciekawe, uczące, i pisane rozładnie.

NOAILLES. (Ludwik Antoni de) T. V. czę: II. kar: 192. V. Gdy po mianowaniu swoim na kardynałstwo, przyszedł do *Ludwika XIV.* z podziękowaniem za tę łaskę; król rzekł do niego: *Pewien jesteś Mei xiążę kardynale, iżem ja czuł więcej pociechy obdarzając Wc Pana kapeluszem, niż*

W. M. Pan przynimając go.

NOE, syn *Lamecha*. Tom V. czę: II. kar: 197. Kommentatorowie niektórzy mniemali, że Tęcza, nigdy się przed potopem nie pokazywała, bo nas Pismo S. naucza, iż ją Bog ustanowił na znak, że Potop więcej świata zalewać nie będzie, inni twierdzą, iż Tęcza będąc meteorem naturalnym, zjawiała się i pierwszych wieków świata, a po Potopie zaczęła być znakiem podług rozkazu Bożkiego, jakim przedtym nie była. Pytają się ieszcze, jeżeli *Noe* miał dzieci po Potopie, lub czyli tylko miał 3. *Sema, Chama, i Jafeta*, którzy rozmnożyli naród ludzki. Ponieważ zaś Bog pobłogosławił *Noemu*, i rozkazał mu rość i mnożyć się, niepodobna do wiary, aby się ten Patriarcha nie miał przyczynić do zaludnienia ziemi w przeciągu lat 350. które żył po Potopie. *Kajetan* widzi się być tego zdania, ale *Pererius* i inni przeciwnie trzymają, bo pismo świątych tylko *Sema, Chama, i Jafeta* wspomina. Rabinowie przytaczają z tej okoliczności pewną bajkę wcale podobną do bajki *Nieba i Saturna*. Mowią że *Cham* użył sekretu czarodziejskiego, aby Oycę pozbawił płodności podczas snu. *Chaldeyzy* kwicie przypisują *Noemu* iednego syna, nazwanego *Sunthum*, lecz *Sunthum* był wnukiem *Noego*, a nie prawdziwym jego synem.

* NONIUS, senator Rzymski, współczesny *Marka Antoniego*, posiadał Opal taxowany 20000. festerów, i szacował go nieskończenie więcej, nad największy skarb życia, to jest wolności. Gdy dumny tryumwir domagał się od niego tego drogiego kamienia, wolał porzucić rokosz Rzymskie, niż się z tak świętego ogołocić klejnotu. Odmowienie

tey proźby mogło za sobą pociągnąć skutki bardzo okropne dla właściciela. Jakoż zemścił się *Antonini*, wysyłając go na wygnanie.

NOODT. (Gerard) nauczyciel prawa w *Nimiedze*. Tom V. czę: II. kar: 204. Zaden człowiek wyżej nie cenil zdań swoich, ani się bardziej nie gniewał na odrzucających je, jak *Noodi*. Gdy ich uczniowie odstępowały w sporach, sam im przypominał, co mogli zapomnieć popierającego stronę nauczyciela. Gdy nie pewnego nie widział w niektórych trudnościach zachodzących w tłumaczeniu praw, lub ich godzeniu, wstrzymał swoy wyrok, i dobrowolnie wyznawał swoią niewiedzę. „Lecz (mowi *Niceron*) „skoro raz idąc za prawidłem „krytyki, przekonał się o prawdziwym znaczeniu i rozciągłości prawa, chociaż co przeciwnego postzegł, bądź fałszywości, bądź innym równie jasnym prawem, nie troszczył się bynajmniej, ani się męczył na cięganiami wyrazów; co więcej część komentatorów czytać zwykła. „ Czytał bardzo wiele oryginałów prawnictwa Rzymskiego, i autorów starożytnych służących do ich objaśnienia; co poznać można z czystego jego stylu, ale trochę przytrudniono dla tych, którzy nie są wprawieni w czytanie dawnych autorów.

* NORDBERG, (J. A.) kapelan *Karola XII.* zmarły Roku 174. . . towarzyszył monarche temu w wszystkich wyprawach. Napisał jego historią. Dzieło to wydumaczone było z Szwedzkiego na Francuzki język przez *P. Warmholtz*, i drukowane w *Hadze* R. 1743. in 12. Poszukiwane było dla uwag krytycznych dziełopisa nad temi, którzy przed nim pisali o wzmiankowanym bohaterze.

rze. Z innych miar, historia ta jest dość źle pisana. Prawda jest, mowi *Voltaire*, że dzieło to źle rozrządzone i bardzo źle pisane; znajdyne się w nim wiele drobnych dzieł obcych względem osnowy, a wielkie przypadki stały się małemi dla złego ich opowiadania, jest zbior reskryptów obwieszczeń, które za zwyczaj wychodzą imieniem królów w wojnach będących; nigdy nie służą do gruntownego poznania przypadków. Wcale są bezpożyteczne wojskowemu i politycznemu człowiekowi, a bardzo nudne dla czytelnika. Autor tylko może się ich w potrzebie radzić, w zamiarze powzięcia z nich jakiego światła, tak jak architekt używa rozwalin do budowli.

NORMANT. (Alexis) sławny rzecznik w Parlamencie. T. V. G. II. kar: 208. Najglówniejszym i najznakomitszym jego talentem była sztuka rostrzafania z tak wielką stałością myśli jak i szlachetnością. Celował opłubiewie w sztuce iednania. Uprzejmy i miły wszystkim, nie zaniedbywał obcowania z wielkimi Panami, wśród których utrzymywał ową podchlebną powagę, jaką dawać zwykła sztuka podobania się złaczona z wielką siłą. Umiejętność prawnika, pokrywał wszystkimi wdziękami człowieka światowego, oraz powabem ieszcze dzielniejszym zdań szlachetnych. Tak wielką miał wspaniałość, iż do nabycia prawa do ferca jego, dość było mieć talenta lub potrzeby. Damie iedney, ktorey sprawy utrzymywał, radził był aby 20,000. liwrow lokowała u pewney osoby; gdy w kilka lat ołoba ta stała się niesposobną do wypłacenia, mniemal się być obowiązany do powrocenia rzeczoney summy.

NOSTRADAMUS. (Mi-

chał) T. V. czę. II. kar: 209. I. *Gussendi* namienia, (w pierwszym Tomie Fizyki swojej) iż w podróży do Salen Roku 1638. *Jan Chrzciciel Suffren*, sędzia wspomnianego miasta, pokazywał mu horoskop *Antoniego Suffren* swego oycy. Horoskop ten był pisany własną ręką *Nostradamusa*. Ucieszony tym odkryciem filozof, chciał naleźć wszystkie jego okoliczności rozstrząsnąć; pytał się *Suffrena* o wszystkie okoliczności życia oycowskiego, ale wszystkie zupełnie były przeciwne przepowiedzeniom astrologa lekarza. Mniemany Prorok twierdził, że *Suffren* nosić będzie brodę długą i bardzo kędzierzawą, a on się zawsze golił; że nie czyście mieć będzie zęby i sprochniałe, a miał zdrowe i białe aż do śmierci; że w starości bardzo pochylony będzie chodził, a on przeciwnie prosto się zawsze trzymał; że w dziewiętnastym roku spadnie na niego niespodziana sukcesya, a on nigdy nie miał innej prócz sukcesyi po oycu; że bracia sidi na niego zastrawiać będą, tudzież że w 37. roku ranionym będzie od przyrodnych braci; lecz oyciec jego jedną tylko miał żonę; że się ożeni za granicami swojej Prowincyi, a on się ożenił w samym mieście Salen; że w 25. roku uczyć go będą teologii, umiejętności przyrodzonych; iż się nade wszystko przykładac będzie do filozofii sekretnej, do geometryi, arytmetyki i wymowy, a włamey się tylko nauce prawa ćwiczył, o której *Charlatan* nic nie wspomina, że w starości lubić będzie zeglugę, muzykę, instrumenta, a ani w młodym, ani w podeszłym wieku bynajmniej się tym nie trudził; nigdy morzem podróży nie czynił, i umarł R. 1597. chociaż *Nostradamus* śmierć jego naznaczył dopiero w roku 1618. Ho-

roskop ten jest najlepszym dowodem głupstwa astrologów, lecz nikogo nie uleczy, ani oszustów łudzących, ani prostaków zwiedzionych. Grob *Nostradamusa* jest w kościele Franciszkanów, wspaniałym ozdobiony nadgrobnikiem, który czas zatarł. W nim piono jego mianuż Boskim. Stronicy *Nostradamusa* ieszcze po dziś dzień twierdzą, że wszystko co przepowiadał, miał sobie objawione: mogło to być, ale nie przez kogo innego, tylko przez diabła szaleństwa. *Nostradamus* przed prorokowaniem swoim, zaczął wstawiać się prozkciem lazułącym, za którą jedyną pomocą mogły się być zzbogacić w Francyi, gdzie się ubiegał za wszystkimi nowymi lekarstwami, i gdzie te lekarstwa niezliczenie pomnażają chorych.

Salon oyczynna *Nostradamusa*, wydało w ostatnim wieku drugiego głupca. Tym głupcem jest *Franciszek Michel* kowal. Mniemany ten wieszczek ufał się do intendenta Prowancyi, któremu oznaymiał, iż widział szałzydło i wziął od niego rozkaz aby krolowi objawił bardzo ważne i tajemne rzeczy. Wyśłano go do dworu w miesiącu Kwietniu R. 1697. Jedni twierdzą, iż mówił z *Ludwikiem XIV.* inni utrzymują że monarcha nie chciał się z nim widzieć. To jednak nayprawdziwsza, dodają iż miało odesłania go do szaloney kamienicy, zyskał pieniądze na drogę i uwolnienie od podatków i innych poborów krolowskich. Tego tylko bez wątpienia żądał ten zwodzićiel bardzo pod ow czas sławny.

* NOVARINI, (Ludwik) zakonnik Teatyn z Werony; zmarł R. 1650. w 56. roku wieku; sprawował pierwsze urzędy zakonu swego i zyskał miłość książąt i ludzi uszonych swego czasu.

„ Umiat

„ Umiat wszystkiemu wystarczać (mowi *Nicaron*) i tak dobrze oszczędzać czasu, iż go miał dosyć do ułożenia niezliczoney liczby dzieł, które dały poznać, że niezmiernie wiele czytał i ogromne z czytania poczynił zbiory. Zapewniają, że umiał bardzo dobrze języki: Grecki i Hebrajski, Syryacki, i niezaniebnie chlubić się z tej umiejętności w dziełach. Żywość wrodzona niedozwalała mu pracy okrzesywania swych pldow. Bez różnicy przenosił na papier wszystko, co w zbiorach swoich napadł ściągając się do przedsięwziętej ofnowy, bądź dobrego, bądź złego. Sama chęć użycia wszystkiego, co zebrał, często go wciągała w wybożenia, które niepotrzebnie zwiększały jego dzieła. Ztąd bardziey się starał o ułożenie dzieł wielkich i licznych, niż o ułożenie dobrych.”

Tom V. czę. II. kar: 212.

NOUE, (Franciszek de la) Tom V. czę. II. kar: 213. *Amirault* minister Protestantki pisał życie jego w Leydzie R. 1661. in 4to. Książka ta zawiera w sobie wiele ciekawych rzeczy; lecz bohaterą swego chwali w naypotoczniejszych życia ludzkiego rzeczach. Z drugiej strony, styl jego jest twardy, niepoprawny; a uwagi bardzo mdle i słabe.

* NOUE, (Ode de la) syn poprzedzającego, zażyty był z sławą do usług *Henryka IV.* który go mocno kochał i dał dowody przywiązania swego. Gdy monarcha ten wstąpił do Paryża R. 1594. sędzi sądowi zaareztowali ekwipaż za długi, które oyciec zaciągnął na popieranie strony *Henryka IV.* Poszedł zaliczyć przed krolom na tę zuchwałość. *La Noue* (rzekł mu w głos krol) potrzeba zapłacić swe długi, iam

Supl: Tom VIII. Cę: II.

moje zapłacić. Potym biorąc go na stronę, dał mu swoje klejnoty, aby je u wierzycieli zastawił na mieysce tego co zabrali. Odważny ten officer umarł koło R. 1618. Zostawił kilka *Rymow Chrześciańskich* drukowanych w Genewie R. 1594. in 8vo. Tebardziey pobożności jego, niż geniuszu dowodzą.

* NOUE, (Stanisław Ludwik de la) Hrabia de *Vair*, z tego samego domu co i poprzedzający, rodził się w zamku de *Nazelles* blisko Chinon Roku 1729. Był piątym z sześciu braci, którzy idąc wzorem swych poprzedników z sławą służyli królom. W 12. roku wstąpił do służby wojskowej, wstąpił się w wielu potyczkach R. 1741. a w R. 1756. zasłużył sobie na komendę 1600. wolontaryuszów, na których czele znakomitey nabył sławy. Zabity był w potyczce pod *Saxenhausen* R. 1769. mając lat 31. *Ludwik XV.* uwiadomiony o jego śmierci rzekł: *Utraciliśmy człowieka, któryby się był stał Laudonem Francuzkim.* Hrabia de *Vair* biegły w iednaniu sobie szacunku i przywiązania równych i wyższych, uemniej był zręcznym w uymowaniu zaufania i przychylności żołnierza. Nie zaniedbując powinności i nauk stanu swego, ćwiczył się także w literaturze. Mamy po nim książkę: *Nonvelles Constitutions militaires, avec une Table adoptée à leurs principes* duże in 8vo. drukowane w Frankforcie Roku 1760. z 20. tablicami. Życie jego pisał *Picomte de Toustain* major kawalerji, i przypisał go trzem książętom. synom książęcia de *Chartres*, pod tytułem: *Précis historique sur le comte de Vair commandant les Volontaires de l'Armée* in 8vo. Rennes R. 1782.

NUMA-POMPILIUS, na-

stepca *Romulusa*. Tom V, część II. kar: 218. Stofowność zdań *Nuny* z niektórymi maksymami *Pytagoreasa*, wprowadziła w błąd dzieiopisow niektórych, iż prawodawca Rzymski, był uczniem filozofa Krotońskiego, lecz tego błędu chronologicznego nieczym popierać nie można.

NUNEZ, albo NONIUS, (Ferdynand) Tom V, część II. kar: 219. Przykazał, aby na grobie jego, nie prócz następujących słów nie pisano: LA MORT EST LE PLUS GRAND BIEN DE LA VIE. „Śmierć jest „największym dobrem, jakie się „w życiu przytrafić może.”

O.

OATES, (Tytus) Anglik, urodził się koło Roku 1619. był najprzód Ministrem kościoła Angielskiego, potem Jezuitą, wreszcie Apostatą i Ateuszem. Zamieszkałszy czas nieśaki we Francyi, powrócił do Anglii, gdzie się wstawiał przez nayszkiełszy potwarzy. Roku 1678. sądownie obwinili Katolikow Angielskich, iż się sprzyfięgli na życie króla Karola II. i Protektantow Angielskich, wraz z papieżem, Jezuitami, Francuzami i Hiszpanami, aby tym obmierzłym zamachem samą tylko religią Katolicką ugruntowali w Anglii; „General Jezuiticki (mówił oyciec d'Orleans, który się sprawiedliwie śmieje z tych płonnych i haniebnych zarzutów „był „uznany za dowodzącę przedsięwzięcia. Dowodząca ten, tak „był pewny o pomyślności czarnego swego zamyśłu, iż głowieńszymi osobom spiskowanym wczesnie postać patentą „swoją ręką podpisaną, zaręczając im posiadanie pierwszych urzędów dworskich, wojskowych, „i sądowych w Anglii: Baronowi d'Arondel postać patent na kanclerstwo, drugi hrabiemu de „Powis na wielkie podskarbstwo: „Mylord Bellasis i Mylord Peters, mieli zaręczoną kommen-

„dę nad wojskiem; a *Chevalier* „*Godolphin* pieczęć pokojową. Zaboystwo króla i protektantów „miało się uiszczyć w jednej godzinie, tak dokładnie wszystkie rozrządzone kroki; gabyby zaś „kterzy potrafiliby ukroczyć lub ucieknąć, mieli być ściągani od „200 tysięcy wojska częścią zwerbowanego w kraiu, częścią przyślanego z zamorza, płatnego od „papieża, i zachęconego zupełnym odpustem do nieczęstnikowania w tak szkaradnej zbrodni. W innym kraiu, świadkowie stawiających na poparcie „baśni tak godnych pośmiewiska, „pozamykano by jako szalonych; „w Anglii uwierzoną im, albo przynajmniej, co gorzka jest „iżeszce, udano że im wierzą. „Pomimo nierozsądku tego obwinienia, „Pomimo oczywistych dowodów potwarzy, pomimo jednostrajności świadków „Mylord Stafford z innemi znakomitami osobami i kilku Jezuitami skazany był na śmierć, iako przekopany o występki zelźonego maieistatu, Proczno szesnastu studentów z Saint-Omer świadczyło, iż *Oates* był z niemi w kolegium pomienionego miaistatu pod ow czas, kiedy poprzysięgał, że był w Londynie. Ich świadełstwo (mo-

wi xiądz *Millos*) same tylko na nich ściągnęło szysderstwo. Gdy jeden z nich powiedział, iż to tak pewna, iak pewnie zamyślom wierzyć potrzeba: *Wy papisłowie*, odrzucili prezydent sądowy, uczynie się zawczasu nie dowierzać zamyślom. To zaś dopełniło obrzydliwości tej sceny, że *Oatesowi* naznaczono peniją. Tom V, część II. kar: 221.

OCCAM, albo OCKAM, teolog szkolny. T. V. C. II. k: 223. *Occam* nauczał wraz z *Michałem de Cezene*, iż *Jeżus Chrystus* i Apostołowie nie nie posiadali, ani wspólnie ani obojeście. Szło tu o to, aby wiedzieć, czyli własność rzeczy, które się trawiaż użyciem, iako to chleb i wino, do nich (to jest *Bernardynow*) należała, albo też czy mają ich proste użycie bez własności, ile że im reguła nie porwała mieć nic własnego? *Mikołaj III.* chcąc ich ubogacić, nie nadwężając reguły, ustanowił, aby tylko mieli samo użycie dobre, które im nadadzą, a własność tych dobr zostawiać będzie przy kościele Rzymskim. Jan XXII. zniósł Bullę *Mikołaja III.* Papież mówiąc o *Michale de Cezene*, nazywał go upornym, zachwałym głupcem, stronnikiem *Ludwika* z Bawaryi i heretykow, węzem ziadliwym, którego kościół chowa w swoim łonie: ogłosił go potem wyklętym, wraz z jego spólnikami i złożył z generalistwa. Pod ow czas widziano iaką miał wziętość w całej Europie. Krolowie: Francyi, Anglii, Arragonu, Neapolu, Maiorki, arcybiskupi, biskupi, i naywięksi wzmiankowanych kroleństw Panowie, pisali za nim do papieża, prosząc aby nie następował tak na człowieka, którego umiejętność i cnoty powszechnie były znane. Listy zbyt późno nadeszły, i cios już był wymierzony. Pod ow czas to

Michał de Cezene żadnych nie przestrzegał względów, i zaczął pisać przeciwko papieżowi złością zaciągnięto w gniew człowieka. *Occam* popierał tego niechęcią, lecz potem żałował tego i prosił o uwolnienie od cenzur papieżkich.

OCHIN, (Bernardyn) generał kapucyński, a potem apokata, Tom V. C. II. kar: 224. Schroniwszy się do Polski był ministrem Dysydenickim nie daleko Krakowa. Niektórzy kupcy Wiołscy, ciekawi widzieć teści człowieka tak sławnego kazaniami swemi we Wiołzech, byli tym samym ielzcie co przedtym, nawiedzili go. Rozmawiał z niemi iak fanatyk, udawał się za prawego Apostoła *Jeżusa Chrystusa*, który więcej prac i udręczeń ponosił dla imienia i chwali Pana, i dla objaśnienia tajemnic religii niż który z dwunastu Apostołow. Mówił, iż chociaż mu Bog nie użyczył tak iak Apostołom, darn cudow, niemniej jednak naucze jego wierzyć potrzeba, ponieważ ią wziął od Boga. W Poliszce opowiadał maxymy swoich rozmow o wielożeństwie, i innych dzieł: nauczał pomiędzy innemi, iż nigdy nie „czytał w Piśmie Świętym, aby „Duch Św. był Bogiem, tudzież „iżby raczej wolął wnieść na „zad do klasztoru, iak wierzyć „temu. Iż *Jeżus Chrystus* nie „jest wielkim Bogiem, ale tylko „Synem Boga; tudzież że prze- „to tylko ma ten przymiot, iż „był więcej od Boga ukochanym, i znaczniej obdarzonym, iak inni ludzie; że go nie „nazywano Bogiem tylko przez „podechłstwo i szczery wymysł „mnichowski. Iż iako *Margi* nie „nazywamy *Matką* Boga, *Kro- „lową Nieba*, *Panią Anielską*, „tylko przez podechłstwo, tak „mnichy ustanowili i opowiadali

„przez szczere podchlebstwo,
„współistność *Jeżusa Chrystusa*,
„iego wipeliwieczność i równość
„z Oycem. Ze człowiek żonaty,
„mający żonę nieplodną i cho-
„rowitą, rzędną przytym; po-
„winien najprzód prosić Boga
„o wstrzemięźliwość; iż ten dar
„otrzyma, jeżeli on z wiarą pro-
„sić będzie: lecz jeżeli mu go Bog
„nie użycza, lub jeżeli nie daie
„dostateczney do otrzymania go
„wiary, może bez grzechu iść
„za inkynktem, kturen pewnie
„uzna za pochodzący od Boga.
„(*Fabre hist. Eccles. livre 68.*)
„*Ochin* rozśiewał te szkodliwe
„maxymy po Polfcze, gdy *Kom-
„mendon* przybył do rzeczono-
„go krolestwa Roku 1564. w chara-
„kterze nuncyusza *Pawła V.*
„przy boku *Zygmunta Augusta*.
„Prasat ten użył swego kredytu na
„wygnanie *Ochina*. Nie nie ma-
„łak godnego śmiechu ani tak ro-
„manowego, iak to, co czytamy
„w rocznych dziejach kapucyńskich
„(*annales des Capucins*), o śmierci
„tego ex-generalu zakonnu. Twier-
„dzą, że umarł w Genewie. „Nie
„można tego opuszczać, co się
„w nich znajduje w tej mierze,
„choćby w tym tylko zamy-
„śle, aby pokazać śmiałość nie-
„których dzieiepisów zmyślenia
„rzeczy zupełnie dalekich od
„wszelkiego podobieństwa do pra-
„wdy. *Ochin* mieszkając w Ge-
„newie (słowa są rocznych dzie-
„zów) zapadł w chorobę i czuł
„bardzo wielkie zgryzoty, kture
„go przymusiły do sprowadze-
„nia potajemnie z katedzkiej
„wioski plebana; przed nim się
„spowiadał i prosił o polednanie
„z Kościołem Katolickim, wy-
„przysięgając się kacerstwa, kture-
„go nauczał przez lat 15. Pleban
„użyczył mu Sakramentu poku-
„ty, i przełożył, że należało u-
„czynić publiczne odwołanie od-

„szczepieństwa. *Ochin* przyrzekł,
„że to uczyni, skoro ozdrowieje;
„a jeżeliby nie ozdrowiał, tedy
„obiawi nawrocie swoje u-
„czniom, i tym, którzy go na-
„wiedzać będą. Gdy pod tym
„warunkiem rozwiązany był od
„grzechów i połączony z kościo-
„łem, życzył przyjąć Komunię;
„ale xiądz widząc niebezpieczeń-
„stwo w przynofzeniu mu *Wia-
„tyku* pocieszył go owemi *Augu-
„styna* słowami: CREDE, BT MAN-
„DUCASTI, Chory nieuchylił ob-
„wieścić uczniom swoim, i mo-
„cno ich zachęcał do porzucenia
„na wzór iego, kacerstwa kto-
„rym ich pozarażał. Z początku
„rozumieli, iż w gorące gadał,
„lecz poznawszy że szczerze z
„rozmyśleniem mowi otrzegli o tym
„urzędowe osoby. Te zaleciły u-
„czniom chorego, aby się mo-
„cno uwiadomili, czyli trwa w
„tych zdaniach, i aby go w przy-
„padku stałego wytrwania, za-
„bili. Uczniowie wykonali ten
„rozkaz, gdyż poślizawczy pię-
„kną mowę iego o nawrocie, za-
„kafuli go sztyletami w łozku;
„inni zapewniali, że za dekre-
„tem urzędu był wyciągnięty za
„miasto i pkamienowany. (*Mé-
„moires de Nicéron T. 19.*).
„Jeżeli *Zacharyasz Boverius*, autor
„rocznych dzieł kapucyńskich, i
„inne dziele dotyczące się iego za-
„konu, tak pofallzował, lepiejby
„był uczynił, gdyby się był chwy-
„cił pisania romanfów zamiast pi-
„sania historyi.

ODENAT, krol Palmyren-
czyk. *T. V. czp: II. kar: 227.*
Odenat z pierwszey żony swojej
miał syna nazwanego *Herodyan*,
ku kturemu pokazywał znako-
mitfzą, niż ku innym miłość, i
kturemu pozwolił używać wszyst-
kich praw pierworodzeństwa nad
braćmi urodzonymi z *Zenobit*. *He-
rodyan*, iednak nie był godzien

miłości, takiego iak *Odenat* o-
ca. Młody ten xiążę niczym się
poznać nie dał, procz gustu do
zbytkow i miękkości. Oyciec, kto-
ryby był powinien tłumić tę
skłonność, pobieżał mu przez śle-
pą powolność. Otrzymałszy pier-
wsze zwycięstwa nad *Sapor-em*,
dał synowi i nalożnice krola Per-
fskiego, kture wziął w niewolę o-
raz wszystkie zgromadzone boga-
stwa, złota, srebra, kleynoty, bo-
gate materye zebrane na tej wy-
prawie. *Zenobia* niecierpliwie zno-
siła, że *Odenat* pierworodnemu
synowi swemu, więcej dawał do-
vodu szacunku i miłości, niż
dzieciom z niey spłodzonym; i
nie mał żadnego do prawdy nie-
podobieństwa, że niechęć swoją
pojęła z niechęcią *Meoniusa* sy-
nowca *Odenata*, rozgniewanego na
stryia z bardzo blachey okoliczno-
ści. *Meonius* na polowaniu będąc
z stryiem, przez nieumiarkowaną
żyweść, pierwszy ugodził w zwie-
rze, a pomimo zakazu wyraźne-
go *Odenat*, podwa czy po trzy-
kroć dopuścił się tego uchybie-
nia ufzanowania winnego. *Ode-
nat* różgniewany, kazał mu ode-
brać konia, co było wielką obel-
gą pomiędzy temi narodami.
Gdy się *Meonius* uniofi aż do groźb,
ściągnął na siebie przykre obe-
ście się, i poizeł w kaydany.
Zamyślił zemścić się, i aby tym
łatwiej dopiął swego, utailgniew
w sobie. Udał się z pokorą do
Herodyana, prosił, aby mu przy-
wrocil takę stryia; skoro się tyl-
ko zobaczył na wolności, natych-
miast uknował spisek przeciwko
stryiowi swemu i swemu wybaw-
cy, a korzyścił z okoliczności
uczty, którą sprawował *Odenat*,
na uroczystość dnia narodzin swo-
ich, wpadł na niego wśród biesi-
ady i zabił go wraz z synem *He-
rodyanem*. Scena ta tragiczna od-
prawiała się w Emezie; a *Tille-*

mont umieszcza ją pod rokiem
J. C. 267. *Zenobia* rządziła pod
tytułem krolowy Wschodniej

* ODYN, był razem kapłanem,
zaborcą, monarchą, mówcą i po-
etą. Ziawił się na Połnocy około
70. roku przed J. C. Dawia, była
szczegulniejszym teatrem fla-
wowych dzieł iego. Stynał kunszt-
tem przepowiadania przyszłości
i mocą wskrzeszania umarłych.
Skńczywszy chwalebne swoje
wyprawy, powrócił do Szwecyi,
a cniąc się bliskim grobu, nie-
chciał, aby choroba przecinała ni-
tkę życia iego, ile, że w poty-
czkach tylekroć nie lekliwie w
oczy zachodził śmierci. Zwołał
wszystkich przyiacioli współnikow
waleczności swojej. W ich oczach
zadał sobie wloczną ran dźwięc,
kształt koła oznaczając na sobie
niemi. a na samym wypuszcze-
niu ducha obwieścił, że idzie do
Scytyi ośiąść miysłce pomiędzy
Bogami; przyrzekając oraz, że
za czafem, wszystkich, którzy się
mężnie w potyczkach nadstawiać
będą, lub ktorzy umrą walcząc,
z uwielbieniem i szacunkiem po-
wita w krain (*Histoire des Gouver-
nemens du Nord, traduite de
l'Anglois de M. Williams.*)

OEDIPPUS, krol Thebań-
ski. *Tom V. czp: II. kar: 237.* W
Thebach wytłumaczył zagadkę
Sphynxa. Potrzeba było na na-
stępujące pytanie, Co to jest za
zwierze, kture w poranku chodzi na
czterech nogach, w południe dwóch
tylko używa, a około wieczora na
trzech ślapa. *Oedippus* odpowie-
dział, że zwierzęciem gadki jest
człowiek; bo w dzieciństwie
swoim czołga się na nogach i ręce;
w czerstwości wieku, dwóch tyl-
ko nog do chodzenia potrzebuie,
ale w starości używa kiia, niby
trzeciej nogi, do podpierania się.
Sphinx nie mogąc tłumić zia-
dłości, że wytłumaczono iego za-

gadkę głowę sobie rozbił o skałę. I tym sposobem Theby z niego oswobodzone zostały.

OLDECORN, jezuita Flamandczyk. Tom V. czg. II. kar. 235. Xiążdz *Juveni Oldecorna i Garnet* kładzie w liczbę mężczyzn, bo utrzymuje, że dwaj ci jezuiti nie uczestnikowali bynajmniej w spisku przeciwko *Jakobowi II. X. Millo* mowi, iż niema żadnego mocnego dowodu, aby *Oldecorn* miał dla zaspokojenia sumienia łotrów, przybieżonych twierdzić: że w obronie sprawy Katolików przeciwko kacerzom, można wzatrąceniu winnych i kilku niewinnych pogrążyć.

OLINA, (Jan Piotr) naturalista Nowary w XVIIym wieku, mamy od niego traktat ciekawy o rozmaitych ptakach, pod tytułem: *Plumina*. Autor przyłożył się do wyłożenia natury i właściwości kilku rodzajów ptaków, obojliwie śpiewających. Traktat ten, szacowny dla obojliwości i kopełstychow, drukowany był w Rzymie 1622. in 4to.

OLIVARES, (Kasper de Gusman hrabia d*) xiążdz de Sallucar. Tom V. czg. II. kar. 240. Początek ministrowstwa swego wstawił pożytecznymi rozrządzeniami. Ustawa R. 1624 zniósła dwie trzecie części podatków sądowych i skarbowych. Chcąc ułatwić ludność, uwolnił nowożeńców od wszelkich publicznych ciężarów na lat cztery, a od wszelkiego podatku na całe życie tego, któryby miał sześciu synów. Dozwolił nawet wkraczać w związku małżeńskie bez zezwolenia rodziców; tak szkodliwego pozwolenia, nie ujmowało usprawiedliwić procz ostatecznej krajiny nieludności. Mieszkaniom prowincji zabronił pędzić się do Madrydu lub Sewilli bez in-

teressu wielkiej wagi, pod znaczną karą pieniężną. Przyszło wyłączenie od poborów wyższych zagranicznych rzemieślników i rolników, którzyby osiedli w Hiszpanii. Ale zamiast utrzymywania tych prawd rozumnych, i rozkrzewienia w królestwie handlu, ledynie się zyskiwaniem z nich zatrudniał. Umarł z zgryzoty R. 1643. bezpotomnie, chociaż się po trzykroć żenił. D. *Ludwik de Haro* odziedziczył po nim łaski królewskie. Mamy po Francuzku *Relation de la disgrâce*, przetłumaczone z Włoskiego przez *Andrzeja Feltzien* R. 1650. in 8vo, tudzież *L'Histoire de son Ministère*, przełożone z Hiszpańskiego hrabiego de la Roca R. 1673. in 12. Ponieważ Don *Gusman* był hrabią *Olivares* i xiążdzem de *Sallucar* przybierał tytuł hrabiego xiążdzia; tak iak *Richelieu* kardynał xiążdzia.

OLIVET, (Józef Thoulher d*) Tom V. czg. II. kar. 241. "Sprawiedliwie chwalono, (mowi *Necrologe des hommes célèbres de France*,) równość umysłu, którą zachował przez dwa miesiące choroby swej, i obojętność z jaką spoglądał na zbliżający się koniec życia. Był to człowiek przywiązany do religii, i surowych obyczajów. Lubił obcowanie i umiał się w nim czynić przyjemnym przez dowcipne i pełne swobody dwy wesołości powieści; trochę był zacięty w swych zdaniach i bronil ich żywo oraz gorliwie. Jeżeli go uważamy iako literata, posłuchujemy w nim wybornego krytyka, grammatyka gruntownego, doskonałego tłumacza... Wszystkie tłumaczenia xiążdz d* *Olivet* szacują, chociaż są gładko wprowadzone, ale ciężkie pisane, i chociaż owo łagodne i żywy ogień, koren-

nas przechodzi czytających. *Cicerona*, bynajmniej się w nim czuć nie daie. Oprócz własnych dzieł swoich, wydał jeszcze zbior rymów Łacińskich swoich przyjaciół, iako to: *Maffieu*, *Huet*, *la Monnoye* i *Fraguer*; przyłączył do tego *Idyllę* swęj roboty o początku kopania solnych w Burgundyi, jest to metamorfoza w gnście *Owidyusza*. Jemu także przypisują *Życie* xiążdz de *Choisy* in 8vo.

OLIVIER, (Franciszek) kanclerz Francuzki. Tom V. czg. II. kar. 245. Xiążdz de *Valentin*, pozabawił go pieczęci pod *Henrykiem II.* którym rządziła. Surowość obyczajów, tudzież tamy które kładł wolności królewskiej, ściągnęły na niego niebezpieczną tę damy nieprzyjaźń. Lecz to mu naybardziej ułaskomym ówczoran zaszkodziło, iż uporekownie odrzucał wszystkie skarbowe projekta zbyt uciążliwe dla ludu, i mało się troszczył o wynajdowanie nowych podatków. Wzięto do tego za pozor spadek na oczy, koren dręczyl kanclerza i który go przymusił na zawieszenie przez dni kilka zwykłych ekspedycji. Poślano zatem do niego, aby złożył urząd, za pośrednictwem takiego, iaka mu się podobać będzie nagrody. *Olivier* odpowiedział: "Ze słownia kanclerza Francyi dośzedł przez długie prace, tudzież przez ważne prace nie w jednym razie i rodzaju oddane, oyczyźnie; iż odkąd tą dośstoynością przyodziany został, nie nagannie dopełniał powinności; iż się po tych, którzy go z niey złupić chcą, dopominam aby publicznie obwieścił, iż czem sobie na to zasłużył; iż posiadając kanclerstwo sprawiedliwie i pod bezpieczeństwem prawa, nigdyby na to nie

zezwoił, aby kto inny za życia jego miał nosić na sobie ten tytuł; że zaś nigdy nie miał innego przedsięwzięcia, tylko dobrze służyć krajowi, i zaspokoję w żądaniach króla, bez przykrości patrzeć na to zechce, gdy inny szczęśliwszy nad niego, ale nie gorliwszy, będzie sprawował powinności kanclerza, tudzież, że do tego wszystkie poda łatwości, iakich się po nim domagać będą. Oddał zatem pieczęć i żył spokojnie w uczciwej samotności.

OLYMPIAS, matka *Alexandra* wielkiego. Tom V. czg. II. kar. 245. Pomimo innych okrucieństw, skazała na śmierć *Nikanaora*, brata *Kassandra* i stu celniejszych Macedończyków przychylnych jego stronie. *Olympias* schroniła się była do Pydny z młodym królem *Alexandrem*, *Roxana* matką swoją i *Thessaloniceą* siostrą *Alexandra W.* *Kassander* obległ ją lądem i morzem. *Olympias* wytrzymawszy z nieprzelamanym mężstwem, wszystkie skrogości okrutnego głodu, utraciwszy wszelką nadzieję pomocy, była nakoniec przymuszona zdać się na łaskawość nieprzyjaciół. *Kassander*, chcąc ją pozorniejszy zgnubić sposobem, podburzył krewnych główniejszych urzędników, których *Olympias* podczas regencyi swojej potracić kazala, aby ją przed zgromadzeniem Macedończyków oskarżyli. Uczynili to, a skoro ich wybuchano, chociaż nieprzytomną, i żadney niemającej obrony, potępiono na śmierć. Nadaremnie prosiła, aby iey mowie za sobą dozwolono na publicznym zgromadzeniu. *Kassander* obawiając się, aby pamiątka *Filipa* i *Alexandra*, ku którym Macedończykowie wielkie zachowywali oszanowanie, nie skłoniła ich do nagley od-

miłany zdania, wydał natychmiast 200. żołnierzy na ich zabicie. Lecz ci chociaż odważni, nie mogli znieść blasku majestatu, którego wynikał z twórcy i oczu monarchini, odiechali nie dopełniwszy rozkazu. Potrzeba było do zabawstwa tego użyć krewnych wyrokem *Olympii* skazanych na śmierć. Ucieżeni byli, że mogli zażyć ziemię swoją, czyniąc przysługę *Kassandrowi*. Tym sposobem zginęła 216. roku przed J. C. sławna *Olympias*, córka, siostra, żona i matka królów.

OMAR I. następca *Abonheke-za*. Tom V. czę. II. kar: 245. I. Niewolnik Pers, który go zabił, nazywał się *Fironz*. Dnia pewnego przyjeżdżał skrzyż przed *Omar* na Pana swego, który się codziennie po nim domagał dwóch drachmów srebra. A on najczęściej tyle tylko zyskać mógł pracą rąk swoich. *Omar* pytał go, ileby uniał rzemiości, a dowiedziawszy się, że był architektem, cieślą, śmyczarzem, rzekł mu, iż ta summa nie była zbyt duża, dodał jeszcze, iż go Pan może przymusić do płacenia trzech drachmów, ponieważ troisty jest rzemieślnikiem. Oświadczył wreszcie, iż go chce użyć do wybudowania młynu wietrznego na miejsce zboża publicznych spychlerzy. *Fironz* rozgniewany odpowiedzią *Omara* rzekł: *Wysławię ja ci młyn, o którym doposaż mówić będą, dopokąd kóło młyna niebieśkiego toczy się nieprzełanie po nad słony ludzkie*. *Omar* słysząc te słowa, rzekł do dworzan swoich: *Jak widzę ten człowiek odgrębił mi*. Podejrzenie to sprawiedliwe było. Niewolnik tak dobrze czas upatrzył, iż w kilka dni potem ugodził go nożem pod pępek i kalif w trzy dni potem umarł. Pierwsi Panowie, prosił go, aby

za życia obrał następcę; lecz nalegania ich próżne były. Odpowiedział tylko: *Gdyby Salem był jeszcze, przelożyłbym go nuda innych*. Przekładano mu, aby syna wynieść na tę dostojność, ale się mocno wzbraniał, mówiąc: *iz to bardzo dosyć, że się w tego familii jeden człowiek znalazł, który się chciał tak wielkim obciążyć ciężarem*.

OPPEDE. (Jan Meynier baron d") Tom V. czę. II. kar: 251. Pierwszy prezydent w parlamencie w Aix w Prowansyi oczywiście swojej, wstąpił na ten urząd po sławnym *Choffeneux*, do urzędu swego miał przyłączone namiestnictwo wielkorządcy Prowansyi, tudzież komendę wojskową podczas niebytności hrabiego de *Grignan*. Sędzia ten i razem wojownik wlaścił się gorliwością okrutną wykonaną na Waldenczykach. Gdy miasta ich palono, nie które niewiasty schroniły się do kościoła, ale za rozkazem niewłaganego *Oppeda* z tamtąd wyciągnięte zamknięte były wiednym gumnie, wkrótce po ich zawręciu, z rozkazu jego zapalonym. "Gdy się która pokazała w oknie, (mowi kontynuator *Fleurego*) i gdy skakać na dół chciała, opychano ją widłami, albo im podstawiano końce ostrzów halabardy. Ci którzy na góry uciekli, nie byli szczęśliwi: głodem lub od dzikich zwierząt pożarci zostali; bo im wzyśkie poprzeryzano pasy. Opałano ich jako lwy w kłoci, zakazano pod karą śmierci, dostawienia najmniejszej żywności. Nędzarze ci wysłali do *Oppeda*, aby im dozwolił porzucić majątek i włości, i wysiść żywo w obce kraje. *Baron de la Garde*, lubo tak, jak on okrutny, zdawał się nakłaniać do ich prośby; lecz pre-

zydent odpowiadał mu skwa-
" pliwie, iż *wszystkich co do ie-
" dnego chce pochwytać, aby
" wszystkich osadził na mieszkaniu
" w piekle*. Ośmset osób zginęło
" w tym razie. Udano się potem
" do Coste. Pan tamtejszy, przy-
" rzekł był obywatelom, iż im
" się żadna nie stanie szkoda, by-
" leby tylko broń swoją znieśli
" do zamku, i mur w czterech
" rogach miasta poobalali. Ci po-
" czciwi ludzie nadto łatwowier-
" ni, zrobili, co im kazano;
" lecz za przybyciem prezydenta,
" przedmieścia popalono, wzięto
" miasta, obywatelów rozsekan-
" o w sztuki, tak, że ani jeden
" nie został. Mężatki i dziewice,
" które chcąc uniknąć pierwszej
" zaiadłości żołnierza, schroniły
" się do ogrodu pobliskiego zam-
" kowi, wszystkie zostały po-
" gwałcone, i tak się okrutnie
" z niemi obchodzono, iż wiele z
" nich bądź z głodu, bądź ze
" smutku, bądź z udręczenia,
" które im wyrządzano, umarło.
" Ci którzy byli ukryci w Mussi,
" gdy nakoniec znalezieni zosta-
" li, doświadczyli tegoż samego
" losu co inni. Owi zaś, którzy
" się błąkali po lasach i gorach
" pustych, w swoim schronieniu
" raczej śmierci, niż życia szu-
" kali, po utracie majątku, żon
" i dzieci. Rachowano 22. miało
" i wsi wyciętych, i spalonych."
(Ale nie 44. jak mowi kontynua-
" tor *Dykcyonarz Historycznego*
" przez *Ladvocat*.) Ludzie rozsa-
" dni mieli w podejrzeniu *Paua*
" d'Oppede o pebudki ofobiste nie-
" nawiści przeciwko *Waldenczy-
" kom*. Jeden jego dzierzawca
" (mowi *Pan Garnier*) zabrawszy
" mu dochody z włości, ukrył się
" pomiędzy niemi. Hrabina de
" *Cental*, która się tym tylko zbo-
" gaciła, iż małżonko swoje zalu-
" dniła osadami Waldenczyków, z

pogardą odrzuciła ofiarę ręki ie-
go. Ta tajemna niechęć, którą
sam przed sobą ukrywał, mogła
go była łatwo unieść do okru-
cieństw, kteremi się skaził. Ile
że z innych miar był poczciwości
i sprawiedliwości nienaruszonych.

ORIGENES. Tom V. czę.
II. kar: 257. I. W wieku Vitym
cesarz *Justynian* ogłosił się ia-
wnym nieprziacielem pamiątki
iego; pisał list do *Mennasa* prze-
ciwko jego nauce, i wydał prze-
ciwko niemu edykt roku 640. W
edykcie tym wykłada błędy przy-
pisane *Origenesowi*, i ściągają ie
do sześciu główniejszych. "Nay-
" przed o *Troicy*: Oyciec wię-
" ksz, jest iak syn, Syn większy
" iak Duch, a Duch S. większy
" iak wszystkie inne Duchy. Syn
" nie może widzieć Oycza, ani
" Duch S. nie może widzieć Syna;
" i czym my jesteśmy względem
" Syna, tym jest Syn względem
" Oycza. 2. O stworzeniu: Moc
" Boska ujęta jest granicami; i
" pewną tylko liczbę duchów
" mógł Bog utworzyć, tudzież
" pewną ilość materji, którąby
" mógł rozrządzać. Rodzaje i
" gatunki są współ-wieczne Bo-
" gu. Już było, i będzie jeszcze
" kilka światów, tak dalece, że
" Bog nigdy nie był bez stwo-
" rzeń. 3. Istoty rozumne nigdy
" innym końcem do ciał przy-
" wiazane nie były, tylko na u-
" karanie, a w szczególności du-
" sze ludzkie, były w pierwia-
" stkach pojętnościami czystemi
" i świętymi, lecz gdy sobie znu-
" dziły w rozważaniu Boga, i
" na złe się obróciły, zostały po-
" wrzucane w ciała na odebranie
" kary. 4. Niebo, ziemia, gwie-
" zdy i wody, które są na nie-
" biosach, mają dusze i rozum.
" 5. Przy zmartwychwstaniu,
" ciała ludzkie wezmą na siebie
" kształt okrągły iako najsłodsze

„nalszy. 6. Kara złych ludzi i diabłów weźmie koniec, i przywróci będą do pierwo- „tego stanu swego. „

„ORITHYA, córka *Erektei* i królowa Amazonek, porwana była od *Boreasza* i miała z niego *Zetusa* i *Kalefa*. Była jeszcze inna *Orithya* królowa Amazonek sławna przez mężstwo i chotę swoją. Chciała się zemścić za siostrę, którą były napastowane od *Herkulesa* i *Tezeusza*, lecz skutek nie odpowiedział iey odwadze. Dzieciopisowie umieszczają te bohaterki w Sarmacji nad rzeką *Thermodon* w Kappadocyi. Nie przyjmowały do grona swego żadnego mężczyzny, ale raz w rok udawały się na granice końcem odbierania pieczęci sąsiadów. Same tylko córki z siebie spłodzone zatrzymywały, a synów powracały oycóm. Doda- „ją, iż sobie pierś iedną przypie- „kały, aby zgrzecznie z łuku strze- „lać mogły, a drugą zachowywały na karmienie owoców swoich mi- „łostek. Twierdzą, że panowanie swoje rozciągnęły aż do Efezu w Azji, lecz gdy chciały przejść do Europy, zwyciężone zostały od Ateńczyków. Niektórzy kry- „tycy existencją Amazonek umie- „szczają pomiędzy baykami; mni- „mają, że bayka ta wzięła zład swoy 'początek, iż pomienione „damy miały zwyczaj towarzy- „żyć mężom na wojnę... Zobacz *Histoire des Amazones* par l'Abbé *Guyon*.

ORLEANS, (Piotr Józef d') Jezuita. Tom V. czę: 11. kar: 264. IV. X. d'Orleans mając dar mowienia żywo i dowcipnie, i „fzczęśliwie uczyniwszy postęпки w literaturze, bardzo dobrze był przyjmowany na wielkim świe- „cie. Chciał dnia pewnego przy- „wieść sławną *Ninon de Lenclos* do porządniejszego życia i do sta-

teczniejszej wiary. Gdy mu ta „dama oświadczyła, iż o wielu ar- „tykułach religii nalszy powątpie- „wa, mowiono, iż iey wzmianko- „wany Jezuita odpowiedział: *A „no, jeżeli się o prawdzie ich prze- „konaż, ofiaruy codziennie Bogu „swoje niedowiarstwo*. Nie musiał bez wątpienia oyciec d'Orleans „dać tak prostej odpowiedzi, „ale może iey rzekł: *Proś W Pan- „na Boga, aby oświecił twoje nie- „dowiarstwo*. Z tym wszystkim „odpowiedź xiędza d'Orleans w „późniejszych wyrazach ułożona „nie dałaby była żadnego pocho- „pu pocie *Roussau* do napisania „epigrammatu. W zbiorze zupeł- „nym dzieł xiędza de *Voisson* po- „stąpił raz wydanym, czytamy „drugą anekdotę, która się nie zda- „je być prawdziwszą od poprze- „dzającej. „Xiędz d'Orleans „przypisał swoje *Revolucye Au- „gustkie* regentowi państwa. Ten „uderzony podobieństwem na- „zwiś, mniemał, że w tym „iakiś uciniek zachodzi. Badał „przeto mocno z xiędza Jezuitę, „który oddalił wszelkie podey- „rzenia zapewniając, że familia „iego pochodziła z bardzo do- „brego domu szlachty *Anreliań- „skiej*. *Nieścisła* w czym obo- „wizana ktoremu z mych przod- „ków? rzekł xiędz: *Mości xię- „dobrodzieciu!* (odpowiedział „skromnie Jezuita) *wiem, iż „familia moja, daleko wprzód „była, niż krol *Jmóć* nadat ap- „panaż pierwszemu xiążęciu Au- „reliańskiemu (d'Orleans).* „Anekdot ten, albo iest płoennie „przytoczony, ale nie właściwemi „wyrażony słowami; nadto zawie- „ra w sobie anachronizm tym o- „czywistszy, im powszechniej wi- „domo, że *Filip d'Orleans* w 17. „lat dopiero po śmierci autora *Revolucyi Angielskiej* mianowa- „ny był na regencją państwa. Je-

zell tylko xiędz de *Voisson* nie „chciał mówić o oycu regenta, lub „jeżeli niechciał powiedzieć, że X. „d'Orleans, podał dzieło swoje „xiążęciu d'Orleans, który potem „był regentem.

ORLEANS DE LA MOTTE, (Ludwik, Franciszek, Gubryel d') ieden z najwybitniejszych bi- „skupow wieku XVIIIgo. Tom V. „czę: 11. kar: 264. V. Wyńiesiony „na stolicę Amiańską, pokazał w „sobie wzor cnot wszystkich. Po- „mimo powagi pastersza i ośrości „Chrześcianańskiej był żartabliwy i „wesoły. Gdy dnia pewnego rze- „kla do niego iedna dama. *Lecz „Moi xięże biskupie przynajmniej „mi trochę rozu pozwól używać „Galam sersem*, odpowiedział, po- „zwolę, tylkobyś go *WCPani* na „iedną tylko igodę kładła.

OTHON, (Marcus Salvius) „cesarz Rzymki. Tom V. czę: 11. „kar: 277. I. „Othon (mowi *Cre- „tius*) w ostatnich chwilach „śmierć iego poprzedzających, „okazał tę samą powolność, i „tęż samą ku innym wzglę- „dność, która iasniała w *Kato- „nie* tak mało *Othonowi*, podo- „bnym. Twarzą pogodną, tonem „mężnym, gromiąc lzy i żale „otaczających swe łoża, mowil „do nich łagodnie zachęcając „ich, lub prosząc, stosownie do „rozmaitości stanu, dostoięństw „i wieku, aby odieżdżali skwa- „pliwie a swoją zwłoką nie roz- „jątrzałi gniewu zwycięzcy; ka- „zał dać koni i statków sple- „wnych odieżdżającym. Popa- „lił pamiętniki i listy zawiera- „jące w sobie świadeństwa zbyt „żywey ku niemu, gorliwości, „lub zarzutów mogących obra- „zić *Vitelliusa*. Rozdał pienia- „dze, ale roztrópnie i przezor- „nie, nie tak jak człowiek, „który już niczego nieoszczędza „przez to: że się z życiem ma

„rozstawać. Widząc, iż młody „*Salvius Coccetanus* iego sie- „strzeniec lękał się mocno i mar- „twił, usłował go pocieszyć, „chwaląc w nim dobre serce, a „naganiając płoennie boiaźni. „*Vitellius*, mowil do niego, kto- „rego całą familią przy życiu, i „zdrowiu zachowałem, mógłaby „być tak niewdzięcznym i nieszto- „ściwym aby krwi moiej nieoszczę- „dzał? zasługuję na łaskawość zwycię- „zcyzy samą skwapliwością z któ- „rą go oswobodzam z rywalu. „Othon pisał także do siostry „swojej bilet pocieszający; pie- „czą o popielach swoich polecił „wdowie *Nerona*, *Statiliu Mes- „salinie* (patrz *Messalina H.*) „którą siebie poślubić zamysłał. „Użył potem nieco spoczynku; „lecz gdy *Othon* o niczem wię- „cey, procz śmierci nie myślał, „nagle wzrzućenie żołnierstwa, „zagradzające drogę groźbami „odieżdżającym senatorom, do „innych go odwołało starunków. „Dorzucę jeszcze dzień ieden do „życia moiego, rzekł. Wyżedł, „a surowo gromiąc dowódców „buntu, dał audyencją oddala- „jącym się i bawił z niemi, do- „pokąd wszystkiego względem „ich wyjazdu nie ułatwiono. „&c. &c. *Othon* (mowi jeszcze „*Creuter*) miał charakter dziwnie „pomieszany z złym i dobrym. „Targuienie się na życie własne- „go monarchy, ostateczne rozwio- „złości, miękkość i zniewieścia- „łość, które posunął aż do tro- „skliwości zbytecznej o stroie i „piękną cerę na wzor kocietki, „są dowodami stwierdzone. U- „miarkowanie i łagodność, które „zażyczyły iego panowanie, mo- „żna po części przypisać ustaw- „cznym niebezpieczeństwom, na „które był wystawiony przez kro- „tko trwałe ośadanie tronu. Mo- „żna się nań zapatrywać, iako na

człowieka ostatecznego we wszystkim, jako na człowieka, którego się zewsząd obawiać należało, gdy poszedł za pierwszymi skłonnościami zapędami, od którego można było największych spodziewać się łask i względów, gdy umysł swój skłonił ku chłocie.

OTHON II. nazwany *Rufus*, cesarz Niemiecki. *T. V. czę. II. kar. 280.* III. Antypapa *Bonifacy VII.* za jego czasów wzywał cesarzów Niemieckich do odzyskania Rzymu. *Othon* przeszedł przez Alpy, i R. 981. przymuszał buntowników do wrócenia w pierwsze powinności karby, wprzód rozkazawszy wytepić herztów. Potrzeba się było potem bić z Grekami związanymi z Saracenami, którzy pustoszyli Apulię i Kalabrię. Obydwa wojska zaszły sobie przy *Buzentelli* miażdżąc nadbrzeżnym morza. Nie można było uniknąć potyczki. Lecz co tylko dano im hasła, natychmiast większa ich część, nadewszystko Rzymianie i Benewentczycy podali tył, a Niemców wystawili na ziałość Greków, którzy z nich okropną rzeź zrobili. *Othon* zaledwo mógł się ucieczką ratować. Szczęściem przy brzegu morza znalazł czołno, w które skwapliwie skoczył. Mniemał atoli, że unikając jednego niebezpieczeństwa, wpadł w drugie; gdy się postrzegł wśród rozbojników morskich. Z tym wszystkim, ponieważ rozumiał po grecku, a nawet tym językiem dosyć dobrze mówił, nie poznali go rozbojnicy, i puścili na wolność, pod warunkiem znacznego okupu, którego im obiecał, a którego mu cesarzowa ostrzeżona o tym przypadku do pewnego portu Sycylii nadeśłała. Grecy i Saraceni, zamiast zwrocenia pochodnego prosto ku Rzymowi, bawili się zabieraniem miast Apulii i Kalabrii, które cesarz przywiodł do

posuszeństwa. Miał zatem *Othon* dosyć czasu na zaciągnięcie nowego wojska, z którym przedsięwziął iść mścić się na Benewentczykach za zdradę. Wziął w moc swoją ich miasto, trzydni wystawił go na łup żołnierstwa, i kazał zapalić. Przeszedł potem do Lombardyi, w zamiarze zaciągania nowego wojska, i dla połączenia się z oczekiwanym z kraju swojego. Gdy tak wszystkie siły swoje połączył, widział się na czele wojska prawie tak liczne jako pierwsze, i z nim poszedł przeciwko i Saracenom. Tą razą fortuna na jego stronę stanęła, a z nieprzyjacielem tak ogromną rzeź uczynił, iż go nazwano: *bladą Saracenów śmiercią*, *PALLIDA MORS SARACENORUM*. Po odniesionym tym wielkim zwycięstwie, zwołał zjazd do Werony, na którym syna swego *Othona* lat trzy dopiero mającego kazał obrać królem. Wrocil potem do Rzymu, i tam umarł w R. 983.

OTHON IV. rzezony *Pysznym*. *T. V. czę. II. kar. 281.* V. Fałszywie mowi *de Prades*, że umarł w rozpacz, i że się kucharzowi udusił rozkazał. To tylko najprawdziwsza, że szczęśliwszy był w uśtoniu, jak na tronie, na którym ani dostatecznego mężstwa, ani dostatecznej roztropności nie miał. *Heiss*, z okoliczności obrania *Othona* na cesarstwo, o które się wraz z nim ubiegał *Filip* z Szwabii, przytacza pewną osobliwość, ale iey w żadnym dzieiopisie, prócz niego nie znajdziemy. *Othon* był w Anglii przy stryju swoim *Richardzie I.* gdy się dowiedział o tym, że go mianowano na cesarza. *Richard* uczynił mu podarunek (podług *Heiss*) pięćdziesiąt koni obładowanych piędziesiąt tysięcy marek złota, i radził mu, aby drogę przedsięwziął przez Francją,

końcem pociągnięcia na swoją stronę *Filipa Augusta*. *Filip* dał uczuć *Othonowi*, iż się na jego zamysł, jako na czczy i płonny zapatruje. „Dowiedziałem się (rozwodził się *Filip*) że cię wzywano na cesarstwo... To prawda, odpowiedział *Othon*, ale ieszcze nie wiemy jak Bóg rozprządzi... Maszże jaką ufność, że dożyjesz tej godności, odezwał się król Francuzki? Co do mnie, bardzo wątpię abyś tego dopiął; a gdybyś chciał, z obładowanych koni swoich ustąpić mi tego, który mi się upodoba, pozwól ci, skoro zostaniesz cesarzem, wybrać sobie podług woli, jedno z główniejszych miast królestwa mojego, albo Paryż, albo *Estampes*, albo *Aurelian*... *Othon* dotknięty tym żartem, przyjął zakład, i zostawił królowi najpiękniejszego ze wszystkich koni z całym ładunkiem. Udał się natychmiast do Niemiec, gdzie za życia *Filipa* z Szwabii, nie mógł dożyć cesarstwa. Prawda że go obiał po śmierci wspomnianego monarchy. Obiawwszy stryja Państwa, wyśłał uroczyste poselstwo do *Filipa Augusta* prosić, aby mu oddał Paryż, którego sobie wybiera, na mocy zakładu między nimi zaszłego. *Filip* odpowiedział posłom, że zakład już dawno upadł, ponieważ *Othon* nie odbił korony współdopinaczowi, i dopiero ją śmiercią jego zyskał. Obrażony *Othon* taką odpowiedzią, wziął stąd pochop, podług dzieiopisa Niemieckiego, nieprzyjaźni przeciwko królowi Francuzkiemu. Moim jednak zdaniem (mowi *Pan de Montigni*) sam tytuł siostrzeńca *Richarda* króla Angielskiego, dostatecznym był powodem ściągnięcia na niego niechęci *Filipa Augusta*; a przynajmniej tak sądzą *Spenser*, *Daniel*, *X. d'Orléans*, *Rapin Thoiras*, *Maim-*

bourg i *Fleury*, z których żaden ani o 50. koniach obładowanych 150. tysięcy marek złota, ani o podróży *Othona* do dworu Francuzkiego, ani o jego z *Filipem Augustem* rozmowie, ani o płochym ich zakładzie nie wspomina. *Othon* żadnego nie zostawił potomka z dwóch małżonek. Pierwszą była *Marya* z Brabancyi, jego pokrewna, z którą się rozwiodł, wtórą *Beatrixa* z Szwabii zmarła w cztery dni po swoim zamęczeniu. Monarcha ten był wzrostu bardzo wysokiego, i nadzwyczajnej mocy. Dwie te własności zdają się być jednoznacznie przywiązane do domu Saskiego.

UDIN, (Kazimierz) urodzony w *Mezieres* R. 1636. *Tom V. czę. II. kar. 285.* Gdy *Ludwik XIV.* przejeżdżał przez opactwo *Bucilly* w Szampanii, *Oudin* mając zlecenie przywitać go, podobal się temu monarche. Gdy rzezony monarcha, 1. dnia Marca R. 1680. wszedł na salę opactwa po dżdżystej bardzo chwili, słońce zaświeciło nagle; promień jeden padł przez okna na portret królewski, i z tej okoliczności *Oudin* natychmiast te dwa powiedział wiersze łacińskie:

*Solem vere novum nunc sol antiquus adorat,
Et Martem primum Martis prima dies.*

Król żdziwił się mocno, że w miejscu tak dziwnym znalazł tak dowcipnego człowieka. Lecz *Oudin* nie utrzymał się w tym wyobrażeniu, które o nim przytoczona para wierszy, w monarche wzniciła. Spytany bowiem od *Ludwika*, jakiby w zakonie sprawował urząd, odpowiedział z ostatecznym grubiaństwem: że *dźwiga swój muszkiet; a gdy go dźwigać nie może to go wiozły za sobą*. Król rozgniewany, kazał aby odziedził i

niechciał go więcej widzieć.

OU DRI, (Jan Chrzyciel) T. V. czę: II. kar: 287. sławny malarz. Zarządzał rękodzielnia w Beauvais; i widziano wychodzące z niej obicia tak piękne, iak obrazy, które mu za wzor służyły. Krol naznaczył mu pensyę i mieszkanie na galeryach Luwru.

OUVILLE, (Antoni le Metel, Pan d') Tom V. czę: II. kar: 297. Komedye jego wyższe są od pomiernych. *Absent de chez soi* tak się wyborań zdała xiędzu de Boisrobert, iż ią mienił dziełem brata swego. OUVILLE, odwołał się do Parteru. Gdy inną sztukę jego wygwizdano, pytał go Boisrobert, czyli się ieszcze odwołuje do parteru? Nie, odpowiedział d'Ouville. *Parter nie ma zdrowego rozśądu...* Czy to *Wac Pan* dopiero dzisiaj postrzegaś? odrzucił Boisrobert, co do mnie, iam to za pierwszą jego sztuką postrzegł.

OWIDIUSZ, (Publius Ovidius Naso) T. V. czę: II. kar: 288. „Dotąd nie iest wiadomy prawdziwy występki Owidyusza. Mu, „siał podług wszelkiego podobieństwa do prawdy, mowi *Voltair*, coś bezwstydne po, „strzedz w domu *Augusta*. „Lecz (mowi ci, którzy nie przypuszczają domysłów *Voltera*) pozwalając nawet, że *August* pałał kazirodną miłością ku corce swojej, czyżby tak źle używał ostrożności, aby się podeyść dozwolił. I gdyby *Owidyusz* był świadkiem jego zbrodni, *August* byłby człowiekiem tak lekkiego sumienia, aby sobie miał odmawiać zabójstwa dla ukrycia sprostności swojej przed światem? Nie było to owszem nowym sposobem podania tej do wiadomości, świadka oney karać prostym wygnaniem, które nie kładło kaydan, ani na język, ani na pióro jego? Niepodobuleyż do prawdy, że O-

widyusz, wzdychając potajemnie do *Liuii*, czytey małżonki *Augusta*, popełnił błąd podobny do błędu *Akteona*, i że widział właśnie tę nową *Dyanę*? Następujące wiersze, nie zdają się potwierdzać tego domysłu?

Cur aliquid vidi? cur noxia luminis feci?

Cur imprudenti cognita culpa mihi est?

Inscius Acteon vidit sine veste Dianam;

Prædæ fuit canibus non minus ille suis.

Ciekawo, zobaczyć ieszcze mogą *List*, o kłesce autora *Satuki kochania*, który Pan *Poinssinet de Sierru* wydrukował w *Mercurie de France* (Avril R. 1773. 1re. Partie page 181. & suiv.); w nim chce dowieść: że przyczyna wygnania *Owidyusza* gruntuie się na innej wcale pobudce, nie na tej, którą powłzechnie przytaczają (kazirodną wspaniałą *Augusta* z *Julią* corką) *List* ten zawiera w sobie przyczyny, które się bardzo ważne zdają. Cożkolwiek było przyczyną nieszczęścia *Owidyusza*, czuł ie dolegliwie. Bezużywanie wzrok swoy obracał ku *Rzymowi* i nadaremnie *Augusta* i *Tiberiusza* prosił o przywołanie. Umarł na wygnaniu, w 17. roku J. C. w wieku 57. Sam sobie następujący napisał nadgrobek.

Hic ego qui jaceo tenerorum lusor amorum.

Ingenio perit Naso, Postea meo. At tibi qui transis, ne sit grave, quis quis amasti,

Dicere: NASOMIS molliter ossa cubent.

X. *Rapin*, *Kroniki Owidyusza*, uważał iako pód najlepszego gustu, oraz iako nayrozśądniejszy

dzielo z wszystkich, które wyszły z pod pióra tego poety. Pełno w nim iest erudycyi, a erudycyi czerpanej w naypiękniejszej starożytności.

OZANAM, (Jakob) T. V. czę: II. kar: 293. matematyk sławny, „*Algebra Ozanama* (mowi *Leibnitz*) zdaie mi się daleko lepsza od tych wszystkich, „któreśmy od niejakiego czasu widzieli, a w których kopiujemy ię iędyne *Kartezyusza*, i jego „komentarzów. Bardzo mi cieśzy, że wskrzesza część przepowiedni, które zaśluszyły, „aby nie poszły w niepamięć. „*Ozanam* tak doskonale posiadał astronomią, iż nie mógł wdać się w astrologią wieszczbiarską, i mężnie odrzucał wszystkie dary, które mu ofiarowano, chcąc go nakłonić do ryłowania horoskopów; bo prawie nikt nie wie ile odnoślemy korzyści z niewiadomości tego co nas czeka. (mowi *Fontenelle*) Raz tylko poddał się próżbom pewnego, hrabi Niemie-

ckiego, ale i tego wprzód ostrzegł, aby żadney w tym nie pokładał ufności. Zaryłował tylko thęmą jego urodzenia, i potom nieużywając żadnych prawideł astrologii, przepowiedział mu wszelkie, iakie się na myśl nawinęły, szczególności. Tęż samego czasu, hrabia kazał także swoy horoskop ryłować pewnemu lekarzowi, dziwnie poważającemu tę umiejętność i mającemu się za biegłego w niej. Ten szedł dokładnie i uporczywie, za wszystkimi prawidłami kunsztu. We dwadzieścia lat potym, ow pan Niemiecki, doniośł *Ozanamowi*, że się wszystkie jego przepowiedzenia ziściły, a ani iedno proroctwo lekarza skutku nie wzięło. Nowina ta, daleko innej, niż mu ziednać chciano, nabawiła go rokoszy. Chciano wyławić wielką jego umiejętność astrologii, a przeciwnie utwierdzono go tylko w dawney myśli, że astrologii wcale na świecie nie ma.

P.

PACIUS, (Juliusz) kawaler S. Marka, filozof. Tom VI, czę: I. kar: 5. Pisał następujące dzieła: I. *De Contractibus*, w Lugdunie R. 1606. in fol. II. *Synopsis Juris*, tamże R. 1616. in fol. III. *De Jure Maris Adriatici*, w Frankforcie R. 1669 in 8vo. IV. *In Decretales libri V.* in 8vo. V. *Corpus Juris Civilis*, w Genewie R. 1580. in fol. VI. *Aristotelis Organum*, w Frankforcie R. 1598. in 8vo. Jest to bardzo wierne tłumaczenie logiki *Aristotelesa*. Huet w traktacie swoim: *Declaris Interpretibus* bardzo chwalebnie o nim mowi.

PAEZ, (Franciszek Alwar) T. VI. czę: I. kar: 8. teolog Portugalski. Zostawił sławny traktat *de Planctu Ecclesie*, gdzie utrzymuje zbyt gorliwie zdanie Ultramontanow o powadze papieżkiej. *Fleury* tak przytacza niektóre jego wnioskowania. „Jako Jezus „*Chrystus* iest iedynym naywyższym kapłanem, krolew i panem „wszystkiego, tak na ziemi „iedynego tylko ma namiestnika „powłzechnego do wszystkich „rzeczy. *Jezus Chrystus* (dodaje, ie) postanawiając *Matia* swoim „namiestnikiem, nie podzielił wła-

„dzy, którą miał; ale derozumiewać się należy, że mu ją zdał zupełnie, iak sam miał zupełnie. . . . Papież (mowi daley) nie jest namiestnikiem samego człowieka, ale i Boga. Ale wszystka ziemia jest pańska, z tym co ją napelnia: więc też wszystko należy do papieża. Cesarze pogańscy nigdy sprawiedliwie nie posiadali cesarstwa; ponieważ ten, który zamięst posułym być Bogu, jest mu przeciwny przez balwochwalstwo, lub kacerstwo, nie pod jego panowaniem nie może sprawiedliwie posiadać. Zaden cesarz nie używał sprawiedliwie prawa miecza, i jeżeli go nie odebrał od kościoła Rzymskiego, szczególnie zaś od owego czasu, w ktorem Jezus Chrystus obydwie mocy zlał na S. Piotra. Bo powiedział: *Dam ci klucze od królestwa niebieskiego; nie klucze, ale klucze*, ieden do rzeczy duchownych, drugi do doczesnych. „Z tych podań wypadło, mowi Fleury, iż nietylko cesarze, lecz wszyscy królowie i wszystkie książęta są holdownikami papieża.

PAGI, (Antoni) Franciszkan. *T. VI. czę. I. kar: 9. II.* Pomimo innych dzieł zostawił nam jeszcze oyciec Pagi: *Dissertatio hypatica seu de Consulibus Caesaris*, w Lugdunie R. 1682. in 4to Dzieło to pełne uwag ciekawych, roztraca wielkie światło na chronologią konsulatów.

PAGI, (Franciszek) synowiec poprzedzającego i Franciszkan, równie iak tamten. *Tom VI. czę. I. kar: 10.* W *Historii papieżów*, wzięcie utrzymuje nieomylnie papieża, jego wyższość nad zbory, prawo appellacyi do dworu Rzymskiego, władzę wyklinalnia monarchów. Zdało się że nie innym końcem przedsięwziął to dzieło, tylko aby poparać zdań wymienionych.

PALEARIUS, (Aonius) *Tom VI. czę. I. kar: 14.* Mamy od niego poema o *Niesmiertelności duszy*, którego rymowanie w niczem nieustępuje *Virgiliuszowemu*, tudzież inne dzieła wierszem i prozą. Najlepsza edycja jest Amsterdamska R. 1696. in 8vo. czyli w Jenei Roku 1728. in 8vo. większa ich część dobrą piśnią łaciną. *Amanitates Historiae Ecclesiasticae*, wydane w Lipsku R. 1737. in 8vo. (Tom I.) zawierają w sobie ieden list *Paleariusa* do *Lutra* i do *Kalwina* z okoliczności Trydenckiego Zboru. Myślił tak, iak ci dway reformatorowie. We dwóch tylko rzeczach oddalał się od nich: w *pierwszej*, że małżeństwo jest sakramentem; w *drugiej*, że chrześcianin nie powinien nigdy przysięgać nawet przed sędziami.

PALISSY, (Bernard) *Tom VI. czę. I. kar: 16.* Garniarz ten był wyższy nad stan własny do ciepiem i wiadomościami. Malował na szkie, uczył się był chemii i wszystkich sztukow mających z nią związek. Ponieważ był kalwinem, Henryk III. rzekł mu dnia pewnego: „iż będzie przy muszony wydać go nieprzyjacielowi, tom jego, jeżeli nieodmieni religii. „*Powiedział mi W. K. M. nie róz, że się litujesz nademną, ale ja teraz lituję się Najjaśniejszy Panie nad tobą, któryś wyrzekł te słowa: będę przymuszonym. Tak mówił, nie jest mówił po królewsku, ale tu oznajmił W. K. M. językiem królewskim, że Gwizdusowie, cały twój naród, uni W. K. M. niezdolalbyś przymusić iednego garniarza do gięcia kolana przed posągami. Z tey odpowiedzi poznać się dało, że był napelniony przesądami gminu naprzeciwno religii katolickiej. Mawiał za zwyczaj: *Nie miałem nigdy innego dobra, procz Nieba i Ziemi*.*

PAN, bōzek Pol: *Tom VI. czę. I. kar: 22.* Rogi jego oznaczają, iak mowią, promienie słoneczne i rogi kieżycy; twarz zapalona wyrażała żywioł ognia, brzuch okryty gwiazdami był wizerunkiem nieba. Uda i golenie obrośłe, oznaczają drzewa, zioła i zwierzęta. Zamięst stop miał kopyta koźle; dla okazania tęgości ziemi. Pińczalka była wyrazem harmonii, którą brzmia, zdaniem niektórych filozofów starożytnych, niebiosów; kiy zakrzywiony był znakiem odmian rocznych. Tłumaczenia te są bez wątpienia robotą imaginacyi; ponieważ żebyśmy o niczym więcej procz rogów nie mówili, wiadomo powszechnie, iż tak w świętey, iako świeckiey starożytności, nie są ani znakiem kieżycy, ani słońca, lecz mocy, władzy, potęgi, powagi; i dla tego to królow następcom *Alexandra*, malowano z rogami na głowie. Starożytni mniemali, że Pan w nocy biega po gorach, i to było przyczyną nazwiska *Terror Pannicus*, *Stręch Panniczny*, które nadawano owemu zalekaniu się, iakie ludzi podczas nocy przejmować zwykło z powodu fantastycznego urojenia. Często się zdarzało, że woyška cała, i liczne, strach podobay ogarniał i pogrążał w zamieszanie.

PANETIUS, filozof Stoik, był z Rodow, kwitował około Roku 150. przed J. C. Udał się do Aten na naukę filozofii. Stoicy sławną w tym mieście mieli szkołę. *Panetius* nieprzerwanie do niej uczęszczał, i w następnych czasach chwalebnie utrzymał iey sławę. Ateńczykowie w zamiarze przywiązania go do siebie, chcieli mu nadać prawo obywatelstwa; podziękował im za nie. *Człowiek skromny*, rzekł do nich: *na iednego oyczyźnie przesłać powinien. Naśladował w tym Zenona*, który *Supr. Tom VIII. C. II.*

obawiając się narazić obywatelom swoim, tąż samą łaską pogardził. Imię *Panetiusa* wkrótce przeszło do Rzymu. Sam *Panetius* udał się do tey stolicy, w ktorej go gorąco pragniono. Młodzież słachetna zbiegła się na jego nauki, i rachował pomiędzy uczniami swojemi *Laelius* i *Scipion*. Przyjaźń tkliwa zjednoczyła ich portym, a *Panetius* towarzyszył *Scipionowi* w rozmaitych wyprawach. Zaczyn ten Rzymianin, w okoliczności bardzo wielkiej wagi, dał mu dowody najzależniejszego zaufania. Na samego tylko *Panetiusa* obrócił wzrok swój, gdy go senat mianował posłem do narodów i królów Wschodnich (przy mierzonych rzeczypołpoctey). Związki *Panetiusa* z *Scipionem* niebezpieczne były dla Kodyczyków, którzy często i pomysłnie używali kredytu swego wspólnika. Niewiemy dokładnie którego roku umarł. *Cicero* nas uczy, iż *Panetius* żył lat 30. po wydaniu swego traktatu o *powinnościach człowieka*, ktorem *Cicero* przejął w swoje piśma. Poważanie w jakim go miał ten mówca, powinno w nas wzbudzić żalność, iż zaginał. Wiadoma jest odpowiedź, którą dał młodemu Rzymianinowi, pytającemu się: czyli wolno mądrym kochać kobiety? *Co się tyce mądrego*, odpowie *Panetius*, *badanie to bezużyteczne; imogo czasu roztrząsać; ale co się tyce mudości i siebie, którzy bardzo do tey jesteśmy od mądrości, najlepiej zrobimy, gdy się wzbraniad będziemy miłości. Panetius* ten, iest ten sam co *Panetius*.

* PAOLI, (Jacek) z znakomitey familii Korykańskiej, mądrością i mężetwem wielkiego nabył w narodzie swoim poważania. Był w liczbie rządzących nią wodzów Roku 1735. Rozmaite burze

których doświadczyła oyczyna jego, przymusił go do szukania schronienia w Neapolu. Interessa Korfykanów wszystkie go zatrudniały. Odeśłał im syna swego *Paſchaliſa Paoli* Roku 1755. Skoro się pomiędzy niemi zjawił, mianowany był komendantem generalnym całej wyspy, chociaż dopiero 29. rok miał pod ow czas. Nie przybierał na siebie tytułu króla iak *Theodor Nauhoff*, ale był królem z wielu miar, stawiając na czele rządu demokratycznego. Do narodu nieznającego trybu wprowadził administracyą porządną; układowił wojska regularne. Założył akademią, aby ćwiczeniem nauk usłagodził obywateli. Zabójstwa popełniano bezkarnie; umiał to pokroić. Słowem kazał się kochać, wprawiając w posłuszeństwo sobie. *Paſchaliſa Paoli*, bronił Korfykanów na przeciwko pędzącej Genuńczyków i broni Francuzów. Nakoniec, gdy Francuzi podbili wyspę Roku 1769. udał się do Londynu, gdzie żył jeszcze R. 1781. i był szacowany iako prowadawca i obrońca oyczyny swojej. *Jacek Paoli* oyciec jego umarł Roku 17--

PAPIRE-MASSON, (Jan) *Tom VI. czę. I. kar: 31.* Był humoru wesołego i swobodnego, wspierałszy nad majątek, tożący czas swój i trudy na usługę Panów i niższego stanu ludzi, nie oczekując za to innej nagrody, procz rosfkofzy, że oddał usługę.

PARACELŒUS, (Aureliusz Filip. Toofraſt) *Tom VI. czę. I. kar. 32.* Mawiał, że go niebo zesłało na to, aby był *reformatorem ſztuki lekarſkiej*. W ſamej rzeczy umiejętność ta wiele mu winna. „On wynalazł ſtukę preparowania lekarſtw przez chemiá; on „podał ſpoſob chemii metallicznej; wiadomoſć opium i merkuryſzu; odkrył trzy począt-

ki to iſt: ſol, ſiarkę, i merkuruſz, które *Bazyli Valentin* „miał tylko doſięgnąć wzrokiem. Przed nim ięzyk lekarſki był nieforemny zbiorem „Łaciny, Greczyny i Arabſkiej; go ięzyka; *Gallenus* miał tak „deſporyczną powagę w ſzkolach lekarſkich, iak *Aryſtoteles* w „filozoficznych. Teorya iego me- „dycyny, gruntuwała ſię na wſtoſnościach, ſtopniach i tempera- „mentach; a cała praktyka tey „ſztuki zależała na puſzczeniu „krwi, na laxowaniu, na wzbu- „dzeniu wymiot, i na enemach. „*Paracelſus* zgaſił teorią tę i „praktykę; pokazał oraz lekarzom „iak obydwie te części umieię- „tności ſciſtemi obięci były granicami. Ogłoſił prawdziwe ma- „xymy medyki. Piſał o chirurgii, którą znał dobrze, i dał „poznać głownieyſze lekarſtwa „na uleczenie wſzelkiego gatunku chorób. Kanclerz *Bakon* ob- „winia go, że czaſem fałszywie „tłumaczy doſwiadczenie, nie „zawſze chce głosu iego ſłuchać, „i zmyſla iego odpowiedzi. Przy- „znaie iednak, że maxymy iego „ſą ugruntuowane na naturze, i „że wielkie z nich można wy- „ciągnąć korzyſci. Lecz *Gantharus d'Andrenac* naylepiey oſta- „cował naſzego filozofa; *Paracelſus*, mowi on, iſt bardzo „biegły chemik; dzieła ſwoje wy- „bornemi zapełnił rzeczami. Na- „mieſztał w nie także wiele bla- „chych i fałszywych, a po nay- „lepiſzych tak wielką roztoczył „ciemność, iż ich ani zawſze „zrozumieć ani zawſze z nich „korzyſtać nie można. Zyczyłby „sobie należało, aby *Galen* był „nie tak rozwickły a dokładniey- „ſzy, *Paracelſus* zaś nie tak cie- „mny a rzetelnieyſzy. Lecz ka- „żdy ma właſciwie ſobie przy- „mioty i wady, korzyſtać nale-

ży z dobrych, a złe puſzczać „mimo ſiebie. Oto zdanie pra- „wdy ei roſządne. Prawda iſt, „że *Paracelſus* ſprawdził to zda- „nie moralne. *Nullum in agnum in- „genium ſine mixtura demantia.* „Nie ma żadnego wielkiego go- „niſzu bez przymieſzania glu- „piſwa. „(*Saverien HIST. des philoſophes modernes.*)

PARKI, corki piekła i nocy. Było ich trzy *Clotho*, *Lachesis* i *Atropos*. *Tom VI. czę. I. kar: 40.* Pierwſza zawiadywała urodzeniem, druga ciągiem życia, a trzecia śmiercią. Do ſnucia paſm życia ludzkiego, dźwigały welny biały mieſzany z złotem i iedwabiem, i z tey mieſzanki ſnuły dni i czę- „ſliwie i długie; dni zaś przeznaczone niſzczęściom albo krótko trwał, ſnuły z welny czarney niemającej żadney ſtałoſci.

PARR, (Katarzyna) ſzoſta żona *Henryka VIII.* króla Angielskiego *Tom VI. czę. I. kar: 41.* Monarcha ten (mowi *X. Mil- „lſi*) uciſniony otyłoſcią, drę- „czony wrzodem na nodze, wi- „dzący iawnie pogroźki choro- „by ſmiertelney, w uprzejmoſci „i tróſkliwey pieczołowitoſci „małżonki, znajdował ulgę „ſwych bolow. Niſzczęściem „nie we wſzytkim tak, iak on „myſlała. Uſtawicznie gadał o „teologii, aby miał roſkoſz do- „gmatyzowania. W zapale pe- „wney rozmowy, królowa do- „zwoliła zbyt iawnie doſtrzedz „zdań ſwoich. Podeyrzenie o ka- „cerſtwa dzikim gniewem zapa- „liło tego monarchę. Biſkup *Gar- „diner* i kanclerz zatruli bär- „dziej tę ranę. Netychmiast u- „formowano obwinienie *Kata- „rzyny*. *Henryk* podpisał go. Mo- „narchini ta miała ginąć na „ruſztowaniu a podobno w pło- „mieniach. Lecz okropny ten „papier wypadł z kieſzeni ka-

„clerza, i podnieſiony od iedne- „go z przychylnych królowy, do „ſtał ſię w iey ręce. Oſtrzeżona „o niebezpieczeńſtwie, nie tracąc „nie odwagi, nawiedza króla „iż trochę ſpokóynieyſzego. „Wſzczynała znownu mowę o te- „ologii. *Katarzyna* wymawia ſię „gładko, iż w tę ofuowę wkra- „czać nie może. Mowi, że żona „powinna iſć za zdaniem męża „za ſwego, nadewſzytko, gdy tak „iak małżonek iey celnie ſwia- „tlem rozum i głęboką umie- „jętnością; iż ieżeli kiedy odwa- „żyła ſię rozmawiać o tych przed- „miotach tak wyższych nad iey „poiętność, to ſzczególnie czyni- „ła dla zabawy; iż nawet ſmia- „ła czaſem ſprzeciwiać ſię temu, „ale tym końcem, aby rozmowę „więkſzey nadała żywoſci, i do- „kładnieyſzych wiadomości naby- „ła iednając mu pociechę zbijania „zdań ſwoich. *Oh!* zawołał *Hen- „ryk*, iżeſć ſię ſtata doktorem „*Zdolnieyſzą iſteń do dawant* „*nauk niżeli odbierant* *onych* „*Moie ſerce* zawſza *z ſołą w zgo-* „*dzie i przyjaźni żyłamy*. Sci- „ſnął ią tkliwie i poprzyſięgił nie- „naruszony przywiązanie. *Hen- „ryk*, umarł Roku 1546. w kró- „tkim czaſie po tey rozmowie.

Pod panowaniem królowy *El- „żbiety*, był także nieiaki *Wilhelm Parr*, ſkazany na śmierć Roku 1584. za wznieſienie ſpisku na życie tey monarchini. Fanatyk ten chciał za poſtędunkiem zaboy- „stwa ſwego, na tronie Angielskim oſadzić królową Szkoeką, aby przywrócił do króleſtwa religią Katolicką.

PASCAL, (Błażey) rodził ſię w Klermencie w Arvernii Roku 1623. *Tom VI. czę. I. kar: 47.* *Botleau* na Liſty iego prowincyal- „ne, zapatrywał ſię ſprawiedliwie, „iak na dzieło, że wſzyſkich dzieł „Francuzkich naydoſkonalsze w

prozie, i to nawet przed Jezuitami mawiał. „Dnia pewnego (mowi Pani de *Sevigné* w jednym liście swoim) rozmawiano o dziełach dawnych i teraźniejszych. *Despreaux* utrzymywał dawne, jedno tylko teraźniejsze wyłączało, które w jego guście, tak nowe jak stare przewyższa. Jezuita, który towarzyszył Xiędzu *Bourdoulou* i który się miał za biegłego w tej mierze, pytał, czy to była za książka tak znakomita, wiego umyśle? nie chciał jej wymienić. *Corbiselli* rzekł do niego: *Proszę WCPana, zaklinam, powiedz mi, cóż to będzie i czy to jest. Despreaux* odpowiedział z uśmiechem: *Ah! MCPanie! jeżeli ja nie raz czytałem, pewnie i nie.* Jezuita znowu zaczyna prosić, tudzież miną pogardliwą i śmiechem szyderskim nalegał na Pana *Despreaux*. *Despreaux* rzekł: *Kochany ojcze! nie wytygaj mnie na słowo.* Lecz nakoniec gdy Jezuita nie przestawał przykrzyć się, *Despreaux* wziął go za rękę i ściskając mocno rzekł: *kochany ojcze! chcę ci koniecznie, abym powiedział; oto to jest Pascal. Przeczekaj, zawoła Jezuita zdumiały. Pascal tak jest piękny jak piękny fałsz być może. Fałsz, rzecze *Despreaux*! fałsz, ojcze! mon! wiesz o tym, że Pascal tak jest prawdziwym jak niepodobnym do naśladowania; rzetelnym, męczono go na trzy igły. Ojciec *Bouhours* rozmawiając z tymże samym *Despreaux* jak trudno dobrze pisać po Francuzku, wymieniał mu pisarzy Francuzkich, których sądził być złośliwymi czyścicielami języka. *Despreaux* wszystkich od niego wymienionych odrzucał, jako złe wzory. Któryż zatem podług *WCPana* jest pisarz doskonały, (rzecze Je-*

zuita) którego czytać będziemy? *Moy ojcze!* odrzucił *Boileau*, czytamy listy prowincjalne, i wierzaj mi, nie czytamy innych książek... Nauki nadwęgryły zdrowie *Pascala*, a mózg doznał tej słabości. Zdawało mu się iż, zawsze widział przepaść po lewej ręce, i zawsze z tej strony kazał stawiać krzesło dla bezpieczeństwa. Przywidenie to ośobliwe z następstwie okoliczności po pierwszy raz zawróciło mu głowę. Lekarze przestraszani stanem *Pascala* wyniszczenia, w którym się znajdował, radzili mu, aby rozmyślanie utrudniające gabinetu zamienić na ćwiczenia przyjemne i przechadzki. Gdy dnia pewnego w Październiku Roku 1654. wychodził był podług zwyczaju na most *de Neully* w polazdzie czterokołowym, pierwszą para koni skoczyła w bok, gdzie nie było potęża, i wpadła do Sekwany. Szczęściem pierwsze targnięcie przecięło pasy, któremi się łączyła z drugą, i tym sposobem powóz został na brzegu przepaści. Ale i tak to każdy wytworzyć sobie może wzruszenie, jakie pod ow czas odebrać musiała machina młda i oślabiała *Pascala*. Zaledwo wrócił do zmyślow po długim zemdleciu, mózg jego tak był wzruszony, iż pamięćka tego przypadku trwożyła go bezprześcannie; a nade wszystko wstrząsł bezsennością i wycieńczeniem sił przez pracę. Dzieła *Blaźeja Pascala* zebrane były w 5. Tomach in 8vo. w Hadzeu *de Lune*, a w Paryżu u *Nyon* starszego, Roku 1779. Edycja tego dzieła *Pascala* można uważać jak pierwszą aż dotąd; a przynajmniej większą część dzieł jego, nie była wraz złączona, niektóre zaś leżały w rękopisach. Zebranie to winniśmy Xiędzu *Bossu* z akademii umiejętności, i *Pascal* zadłużył na to, aby miał takiego e-

dytora. „Człowiek ten nadzwyczajny (mowi *Bossu*) w podziw, je natury wziął wszystkie dary umysłu. Geometra pierwszego szeregu, dyalektyk głęboki, pisarz wymowny i wysoki. „Artykuł ten zakończymy wierszami *Pana de la Harpe*, które zrobił na portret tego wielkiego człowieka:

*Par la nature instruit, prodige de l'enfance,
Son esprit créateur devina la science
Des calculs & des mouvemens;
De l'homme & de Dieu même interrogea l'essence,
Connut l'art de bons mots, & l'art de l'éloquence.
Admirez & pleurez... Il mourut à 30. ans.*

Znaczący po *Pasku*.

Naturę miał Mistrzynią; był dziecinistwa cudem. Tworczy jego geniusz odkrył umiejętności, Kalkułów i ruchów; Badał istności ludzi, nawet Stworcy swego, Znał sztuki pięknych powieści oraz sztuki wymowy. Dziw się, szanuj, i zapłacz... w lat 30. umarł.

PASQUIER, (Szczepan,) *T. XI. cz. I. kar: 52. Pasquier* żenił się trzy razy, i w epigramacie Łacińskim, które zrobił o trzech żonach swoich, mowi, że pierwszą pojął *propter opus*, drugą *propter opes*, a trzecią *propter opem*. W listach jego, znajdujemy wiele ciekawych anekdotów dotyczących historii Francuzkiej. „Każdy czuje (mowi Pan *Anquetil*) ważność anekdotów, które człowiek ciekawy jak *Pasquier*, mało wierny, dobry kry-

tyk mógł czerpać w zażyłości potajemnego obcowania z przyjaciół, o których się sądził zapewnił. Ztąd nie wiele jest autorów iemu współczesnych, którzy wznęcali tyle, co on zafasnia. Nieprzeistając na przytoczeniu czynności, *Pasquier* rozumnie nad temi z przyjaciółmi. Najciemniejsze pobudki nie mogły uniknąć przenikliwości jego, a przebiegłość przewodni, czy mu niekiedy w przepowiadaniu ich skutków. Gorliwym był stronnikiem królewskim. Najmniejszy zamach na powagę królewską, i jakkolwiek wymierzony ręką, bądź Katolika, bądź Kalwina; i jakkolwiek, by najświetniejszą upoważnioną przyczyną, zarówno wzbudza gniew jego. Z tym wszystkim, iako sędzia sprawiedliwy; w najwyższych nawet skłonnościach swoich, wręcz potępia występki monarchów; ale mocno w pamięć każdego wbija, iż ich błędy, chociaż się zdają, najgromniejsze, nigdy nie mogą usprawiedliwiać buntu, ani dawać prawa do nieposłuszeństwa. Słowem *Pasquier* jest autorem, za którym można iść, że tak rzekę ślepo, bo z szczerą rością łączył ducha rozstrząsania, a z niepospolitą przenikliwością, dokładność domysłów i wniosków.

* PASSEMENT, (Klaudiusz Simeon) urodził się w Paryżu 1702. z rodziców upośledzonych w dobrach fortuny, był najprzód pisarkiem u prokuratora, potem kommisarzem kupca sukienkiego, nakoniec kupcem biawatnym. Ale trudy handlu swego zdał na żonę. Z młodości mocno się przykładał do fizyki, optyki i astronomii. Roku 1738. wydał in 12. o sposobie robienia teleskopu promieni odbijających się od 16.

gali aż do 6. stop i poł., który też same miał skutki perspektywy 150. stop długiej. Wkrótce potem wydał *opisanie i użycie teleskopów, mikroskopów i t. d. swego wynalazku*. Chociaż maszyny dotyczące optyki, były szczególniejszym jego gustem i największym talentem, kilka oprócz tego innych zrobił: pomiędzy innemi *Pendulum astronomicum*, z ferą ruchliwą, której ofiarował *Ludwikowi XI.* i który po dziś-dzień jest na pokoiach Wersalskich. W rzadkim tym dziele, obroty planet są tak dokładne, iż w niczym nie uchybiają tablic astronomicznych. Zrobił jeszcze inną maszynę, w której postrzegano wschód i zachód Słońca oraz Księżyca. Robił jeszcze dla króla teleskopy, barometra, które z pogody na flotę, przebiegały dzieląc stop; zwierciadło palące, diameter 45. calow, które kawałek srebra topi w trzech sekundach. Biegły ten artysta umarł nagle 6. Listopada R. 1769. Łagodność charakteru i poczciwość wytrwały talentom i wiadomościom jego.

PASSERAT, (Jan.) Poeta. *Tom VI. czę: I. kar: 55.* „*Passerat*, (mówią autorowie *dés Annales Poétiques*) jest jeden z najprzyjemniejszych naszych (to jest Francuzkich) poetów. W rymach jego znajdujemy największą swobodność, wesołość; bez żadnego silenia się ani w słowach, ani w myśli, a ten zawsze najwdzięczniejszy w świecie. Nałóg uczenia i władania innemi, nie napiętnował wierszy jego surową powagą. W nich rokoszny człowiek światowy, zawsze towarzyszył dobremu poecie. Nigdy nie pisze bez zamiaru, zawsze mazurkar w którym ręką sięga do pióra. Nigdy u nich nie widać owego tłumy słów nadętych, równie

„*czczych jak brzmieniowych, które w same tylko uderzają uszy, nigdy nie mówią ani do umysłu, ani do serca. Więcej ma harmonii, niż większa część iemu współczesnych, ale harmonii nigdy nie opłaca uszkodzeniem myśli.*”

„*Et son vers, bien on mat, dit toujours quelque chose.*”

Wierzę jego czy źle czy dobrze, zawsze coś powiada.

PATRUX, (Piotr) poeta. *Tom VI. czę: I. kar: 62.* W zbiorze poezji różnych *Barbina* nie maśz następujących wierszy *Patruza*:

Je songeais cette nuit que, de mal consumé,

Côte-à-côte d'un Pauvre on m'avoit inhumé.

Et que n'en pouvant pas souffrir le voisinage;

En mort de qualité je lui tins ce langage:

„*Retire-toi, coquin! va pourrir loin d'ici.*”

„*Il ne t'appartient pas de m'approcher ainsi.*”

„*Coquin! (ce me dit-il d'une arrogance extreme)*

„*Va chercher tes coquins ailleurs, coquin toi-même!*”

„*Ici tous sont égaux, je ne te dois plus rien*”

„*Je suis sur mon fumier, comme toi sur le tien.*”

Po polsku.

Snioło mi się tej nocy, że bółem strawiony,

Tuż obok ubogiego byłtem pogrzebiony,

A nie mogąc znieść bliskiej nędzarza sąsiedni,

Rzekłem mu iak umarły rodem nieposładni.

Umykaj ztąd laydaku, gnij odemnie zdalo

Podłość ci przysnuwać się do mnie nie pozwala.

Laydaku! (odpowiedział bezczelnik zachwale)

Sam laydak, indziej szukaj swych laydakow, ale

Tu wszyscy rowni; względzić cię nie mam przyczyny

Ty w swym ta w mym kawałku spoczywamy gliny.

PATRU, (Olivier) *Tom VI. czę: I. kar: 63.* *Patru* w stylu po-prawny i oziębły, mówi Pan de la *Cretelle*, odciął przywary i błędy, które szpeciły wymowę sądową, ale nie znał ani iey charakteru, ani iey dostatkow, ani skutkow. Niektóre wiersze Pana *Despréaux* zaświadczaące iego cnotę i przyjaźń, która go jednoczyła z pieknymi tamtego wieku dowcipami, więcej mu dzisiaj przynoszą sławy, niż iego własne dzieła.

PAWEŁ, (Święty) *Apostol. Tom VI. czę: I. kar: 66.* „*Wszystkie liście S. Pawła (mówi Dupa)* są rozumne, uczące, szlachetne i tkiwe. Jeżeli wyrazy iego nie zawsze są najładniejsze, tok wyrazu jest wielki, wysoki, poważny, pełen zdania, metodyczny, ożywiony kunsztem i pełen figur. Nagany swole i strofowania, umie słodzić łagodnością i miłością. Mówi z powagą, a jednak pokornie. Żywość i moc iego mowy pomieśzana jest z wdziękiem i roztropnością. Słowem wszędzie zachowanie charakteru przez siebie oznaczony; to jest, aby się stać wszystkim dla wszystkich, kościem i niegicą całego świata. Po-wiedziano w drugim liście S. Piotra w Roz: 3. w. 16., że w liściach S. Pawła są niektóre miejsca ciężkie do zrozumienia: co może pochodzić, albo z za-

„*witości samych rzeczy, o których mówi; co duto pochop (iako ieszcze S. Piotr twierdzi) ludzkiem płochym, do nakreśniania słow S. Pawła na źle znaczenie, i do używania ich przeciwrotnego, tak tak innych pism na własną swą zgubę; albo też z stylu Sw. Pawła, który nie wszędzie jest jednoznacznie jasny, z przyczyny długich i częstych przerywań słow; z używania szczególniejszych i iama właściwszych wyrazow, z słowu krytych lub zbytanych, z przechodzenia od iedney do drugiej rzeczy, tudzież, z innych niekórych nieforemności mowy iego.*” (*Dissertation préliminaire sur la Bible liv. 2. chap. 2. §. VIII.*)

„**PAUL, (Franciszek)** lekarz w akademiach: *Montpellierkiej i Marsylskiej*, rodził się w *St-Chamas* miasteczku *Prowancyi*, umarł Roku 177⁸, mając lat 43. mógłby był jeszcze oddać znakomite usługi literaturze. Był uczony, pracowity, miał geniusz rozbioru. Zostawił po sobie I. *Mémoires de l'Académie de Prusse*, które zebrał w 3. T. in 4to. a w 10. T. in 12. Zbiór ten skrocony bardziej szacują, niż oryginalne *Pamiętniki Berlińskie*, które grzeszą przeogwoko, stylowi i którym zbývá na dosadności. II. *Mémoires de l'Académie de Boulogne* in 4to. III. *Mémoires de l'Académie de Turin* in 4to. W tych dwóch dziełach szedł za sposobem, iakiego prześtrzegł w *Pamiętnikach Berlińskich*. IV. *Institutions chirurgicales* tłumaczone z *Łaciskiego z Heistera* 2. T. in 4to. Autor nie prześlał na samym tłumaczeniu ważnego tego dzieła, zbagacił go uwagami nad potrzebami uczynionymi w chirurgii po *Heistera*. Zaczął był nowe skracanie *Pamiętników akademii umiejętności Paryżkiej*, gdy go śmierć wydarła *Rzeczypospolitej*

nauk. X. *Paul* brat jego znany jest z tłumaczeń.

PAULA, (Święta) *Tom VI. część I. kar. 75.* S. *Hieronim* nadaremnie ją zachęcał do poskromienia umartwień swoich: *Muszę*, odpowiadała, *muszę zaspokoić wiarę, którą tak często rozem i biśludem malowałam; trapić to ciało które było wrośkoścach; zagałdzieć ułtawicznym płakaniem, owę śmiachy i radości, które tak długo trwały.* Potrzeba zamianić na ostrą włosienicę owę wykwintną płotną i błogą, które mniemam się odziewała. Tyle żożyszy ułtawności na przypodobanie się światu, nie czuje innej rokośjay, tylko podobac się Jezusowi, Chrystusowi. Tak wielką zachowywała wstrzemięźliwość, iż iey nacyzerkiewyś męłczyżni dopięć niemożli. Sam S. *Hieronim* obawiał się, by iey zbyt daleko nieposunęła. Pilze ten Święty, iż gdy *Paula* po chorobie śmiertelney, zaczęła przychodzić do siebie, lekarze naglili na nią, aby się zasilala winem. Szdzili to rzecz, potrzebną do wzmożenia iey, tudzież do zapobieżenia, aby nie wpadła w puchlinę. S. *Hieronim* prosił S. *Epifaniusza*, pod ow czas w Retylcem przytomnego, aby zobowiązał *Paulę* do ułtawcznienia rady lekarzy. Gdy S. ten wyszedł, od niej, długo wprzod napracowawszy się nad nią, spytał go S. *Hieronim* czego by dokazał? na co odpowiedział: *Bożaralem tak mało, iż mnie tak podeszłego prawie skłoniła do zupełnego zarzucenia wina.*

PAULO, czyli PAULE, (Antoni de.) z starożytney rodziny Langwedockiey, wielki mistrz Maltański, wszedł do zakonu R. 1575. Wziął krzyż wielki R. 1611. potem był wielkim przeorem S. Idziego, nakoniec

został wielkim mistrzem 10. Marca R. 1627. Piękne poczynił zakłady; religia aż do Roku 1627. pięć tylko galer miała, kazał wybudować szóstą, i założył dom zakonnic Maltańskich, w Tuluzie. Kapituła generalna zwołana R. 1635. przez wdzięczność za jego gorliwość ku interesom zakonu, uczyniła dwóch przywilejów familii wielkiego mistrza; pierwszym wyłączona była z potomkami od płacenia daniny zwykłej przy wstępie do zakonu Maltańskiego, drugim pozwalano wszystkim potomkom pierwotnym pici męzkiej używać ozdób właściwych zakonowi. Ten mistrz wielki umarł 10. Czerwca R. 1636. po 13. leciech i 3. miesiącach mistrzostwa.

PAUSIAS, malarz rodem z Sycyonu. *Tom VI. część I. kar. 79.* Gdy miasto Sycyonu w wielkie zapadło długi, w kilkadziesiąt lat po śmierci *Pausiasa*, przytulzone było wszystkie obrazy pozostawiać. *Morek Scaurus*, wnuk *Sylli*, zapłacił wszystkim wierzycielom tego miasta, i odebrał wszystkie obrazy, a pomiędzy innemi obrazy *Pausiasa*. Różne te cuda sztuki przenioś do Rzymu, i umieścił je na sławnym teatrze; ktorem kazał wyślawić, końcem nieśmiertelnienia imienia swego.

PEDARETTES, obywatel dawnego Lacedemonu, znany jest z wspaniałomyślny odpowiedzi danej w pewnej okoliczności, w ktorejby kto inny nie Spartańczyk lub Rzymianin, wylał się na utoyski. Gdy się podał za kandydata do rady *Trzeżki* *Bagom nieśmiertelnym*, rzekł wychodząc pełen radości: *W Sparcie znalazło się 300. męzów, którzy mnie przechodzą w zacności i talentach.* Jeżeli to oświad-

czenie było szczere, mowi *Jan Jakob Rousseau*, iak niepotonnie wierzyć można, *Pedarettes* był prawdziwym obywatelem.

PELAGIUSZ, krol Asturyi, ogłoszony krolew 718. musiał ustąpić korony Maurom, i ukrywać się z młdą resztą poddanych swoich podczas wtargnienia tych barbarzyńców. Miał za schronienie świątynią Najświętszej Panny de Covagonda wybitą w głębi grotty i w skałach prawie nieprzystępnych. Tam tucząc przez lat trzy zamyśli zemiszczenia się, i skrzętnie upatrując pomyślny pory uiszczenia iey, wyszedł nakoniec z ukrycia pełen nadziei i męstwa. Licznie zgromadziwszy na swoją stronę, wypędził wdziercę z tronu oyców swoich, i siedział na nim chwalebnie aż do roku 737. w którym umarł.

PELAGIUSZ, sławny kacermistrz. *Tom VI. część I. kar. 85.* Niektórzy pisarze dziwią się naglemu słumieniu *Pelagianizmu*; lecz podziwienie ich ustanie, gdy uważą, imo. Ze gdy *Pelagiusz* błędów swoich nauczał, Włochy pustoszone były od Gothów. Rzym obleżony kilkakrotnie od *Alaryka*, był w zamieszaniu i zwątpieniu; niemiał czasu zatrudniać się sporami, gdy widział miecze i ognie koło murów swoich. *Ado*, Pamiętka świeża szaleństw Donatystów, zarażała bojaźnią przeciwko temu wszystkiemu, co mogło wznowić nową schizmę i nowy fanatyzm. *310.* *Pelagiusz*, który był przeźedł na Wschod, niemogąc nauczać tylko przez tłumacza, niemógł się spodziewać ziednania wielkiej wziętości sekcje swojej. *410.* Umiejętność, wymowa S. *Augustyna*, kredyt jego i powaga, iaką miał u cesarza, boiaźń nowych rozterków w cesarstwie,

skłoniła do posłapienia z *Pelagianami* iak z innemi kacerzami, i oswobodziła Wschod od nowego iadu. *310.* Ponieważ *Nestorianizm* zaczął pod ow czas rozchodzić się, *Pelagianizm*, zastal umyły dość zatrudnione, a przeto niezdelne do utrzymywania go przeciwko kościołowi Łacińskiemu i prawom cesarzów. „A potem żadna sekta niemoże „wzniesić spisku bez pośrednika „śwa gminu, a nauka *Pelagiusza* nie była sposobna do „zagrzania ludu prostego. Wy- „wyższał wolność człowieka, a „zaprzeczał skaży pierworod- „dnej; ale to końcem zobowią- „zania go do wielkiej furrowo- „ści życia. Cnotę i zbawienie „człowieka od niego samego za- „wiste mienil; ale tym końcem, „aby mu detkliwiej na oczy „wyrzucił występki i grzechy, „i aby mu odiał wszelki sposób „wymowki, gdyby się nie po- „prawiał; ale gmin bardziey „woli naukę, która go wyma- „wia i upokarza, niż systema „podchlebiające jego próżności, „ale nieuniewinniające go z wy- „stępów i błędów. Chcąc lud „pociągnąć na stronę *Pelagiani- „zmu*, potrzeba było, okazując „dzielność fil ludzkich, zmniejszyć jego obowiązki, a *Pelagiusz* wcale przeciwną rzecz „przedsięwziął. *Pelagianizm* taki, iaki podawał *Pelagiusz*, i „w tych okolicznościach, w ktor- „rych się ziawił, niemożli ufor- „mować żadney partyi, żadney „sekt, i niemógł zstać tyl- „ko iako mniemanie, iako fy- „stema; trwał tylko zdolal po- „między osobami bawiacemi się „rozumowaniem, był roztrząsa- „nym, zbliżył się do nauki ko- „ścioła względem potrzeby łak- „ski, i dał początek *Semipelagi- „anizmowi*. „

PELLEGRIN, (Szymon Józef) *Tom VI. czę. I. kar: 89.* Ułożył także *Historię starego i nowego Testamentu* wierszem przez pieśni, stościąc do tonu aryi, oper i piosneczek 2. T. in 8. w Paryżu R. 1705. Z dwóchset pieśni czyli kantyków, zaledwo która jest znośna. Zamyśl przełożenia historii religii wierzę, ile mogący byćż pożytecznym młodzieży, zasługiwał na lepsze wykonanie.

* PELLERIN, (Józef) zasłużony generał milicyi mortkiew, zmarł w Paryżu 30. Sierpnia R. 1782. w 99tym roku wieku swego; z obrotom człowieka wiadomego interessel, łączyl umiejętność literata. Otrzymałszy pozwolenie życia ustronnego, resztę życia swego poświęcił nauce starożytności. Gabinet medalow który niożył, a ktorem, krol Francuzki zakupił R. 1776. był nabytym najszacowniejszym ze wszystkich gabinetow posiadanych od partykularnych ludzi. Literaci nazywają go, a nade wszystko cudzoziemcy, właścicielem tego skarbu, kilkakrotnie dali publiczne dowody szacunku swego. On rozeiagnął i oświecił numizmatykę zbiorem bardzo ciekawym w 9. T. in 4to. wielką liczbą kopersztychów ubogaconym. Zbiór ten złożony jest z następujących traktatow: I. *Zbiór medalow krolewskich*, które albo ieszcz na widok publiczny nie wyszły, lub mało są znane R. 1762. in 4to. II. *Zbiór medalow narodow rożnych i miaś*, które albo ieszcz na widok publiczny nie wyszły, albo mało są znane R. 1763. 3. T. in 4to. III. *Zbiór rozmaitych medalow*, ten ma służyć za dopełnienie zbiorow poprzedzających R. 1765. 2. T. in 4to. IV. *Dopełnienie szesciu Tomow zbioru medalow*

krolow, rożnych narodow, miaś i t. d. z *Tablicą ogólną* 7. Tomow R. 1766. in 4to. V. Trzecie i czwarte dopełnienie, szesciu Tomow Zbioru medalow, z *Tablicą stołownych* do tych dwóch dopełnień, R. 1767. in 4to. *Listy* autera Zbioru medalow krolow, narodow i miaś do M^o w Frankforcie (w Paryżu) Roku 1768. i 1770. i te składają 9ty Tom in 4to. Zebranie to godne jest gabinetu ciekawych, nietylko dla piękności druku, ale nadto dla rożądnych tłumaczeń i uczonych, które przy każdym kopersztychu kładzie. Mało jest takich, którymby wystarczało na zakupienie, a nawet którzyby zdolali zebrać liczne medale ciągle po sobie następujące; ale każdy może posiadać dzieło dobrze zrobione, a które prawie zupełnie może zastąpić miejsce rzeczywistych medalow. Takie jest dzieło Pana Pellerin, który z umiejętnością i nauką swoją łączyl charakter obowiązujący i wyłany.

PELLEVE, (Mikotaj) *Tom VI. czę. I. kar: 92.* *L'Esle* mowi, że ten kardynał był dobrym Hiszpanem, ale złym Francuzem. Gorliwością za ligę natchnęła go, albo religia, źle zrozumiana, albo wdzięczność ku *Gwizyuszom*, którzy się przyłożyli do jego wyniesienia, albo nakoniec gniew ztąd powzięty, że *Henryk III.* zatamował jego dochody. To zagarnięcie dochodow, przez czas nieiaki trzymało go w niedostatku, i miał potrzebę ratunku zasiągać od wspólności ligowych, tudzież od biskupow Rzymkich. Charakteru był zuchwałego, gorącego i twardego. Dnia pewnego mówiąc na radzie o politykach (to jest sironnikach *Henryka III.*) powiedział: "Wygnać trzeba nazywanych

szych, powieszać albo potopić szrednich, a gminowi przepuścić". Pewien mieszczanin Paryzki, przeszedł raz koło niego nie ukloniwszy się, zlął go i groził, iż jako *Polityka* każe ciągnąć do rzeki albo na sądy gościńcowe. Dano mu za emblema *Banyłizka* z tym napisem: VISU NECAT.

PELLISON-FONTA-NIER, (Paweł) *Tom VI. czę. I. kar: 95.* Ponieważ Protestanci twierdzili, że umarł wahając się pomiędzy dwoma religiami, mniemamy byćż obowiązkiem naszym, wyszczególnić okoliczności jego śmierci. W ostatnich dniach miesiąca Stycznia Roku 1693. *Pellisson* zachorował w Werśalu. Chorobę swoją wziął za wycieńczenie sił przemiatające, z którego setnemi razy do czerstwości powracał, iak sam pod ow czas piśał do Panny de *Scuderi*. W dzień *Oczyszczenia* Matki Najsświętszej, chciał iść do kościoła; a gdy mu lekarz przedkładał, iż go bardzo słabym widzi, odpowiedział, że się dość mocnym cznie. Dodał: *Jest to dzień mego nawracenia; corocznie obchodzilem go uroczyście, niechę i tego roku uchybić.* Był w samej rzeczy i przyjął Najswiętszy Sakrament. W cztery dni potem, to jest 6. Latęgo, krol dowiedziawszy się, że *Pellisson* w chorobie, niż sam mniemał jest chorobie, posłał do niego *Bossueta*, księzda de *Fenelon* i oycę de la *Chaise*, ci go uwiadomili o niebezpieczeństwie, wktorym zostawał. *Pellisson* rzekł, iż lubo się cznie zdrowszym, odpowiadając spowiedź o godzinie 11. zrawa. Mniemając, że tak długi czas obrał, aby się lepiej do ostatecznej spowiedzi przygotował, a może i dla tego, aby rozstrząsnął całe życie swoje.

Lecz nazajutrz, 7go wzmiankowanego miesiąca, gdy weszli do jego pokoju, znalezione go w ostatniej prawie życia porze i chrapiącego iak konającego. Skarżył się, że mu duszno w łóżku, prosił żeby go posadzono na krześelku, lecz co go tylko przeniesiono wypuścił ducha koło 7. godziny z rana, w 69tym roku wieku.

PELOPIDAS, wodz Thebański. *Tom VI. czę. I. kar: 96.* Namowił Thebańczykow, aby tedy wojnę z *Alexandrem* tyranem Phereśsu! Jego woysko słabsze było od woyska Tyranow. Przez to zbytczne zaufanie wpadł w ręce *Alexandra*; lecz lubo był niewolnikiem, przegrażał mu, że go każe ukarać za jego zbrodnie. Spytany od tyra na dla czego by szukał śmierci? *Dla tego*, odpowiedział, *abyś ty przedzy zginął, zasługując na większą bogow i ludzi nienawiść.*

Wybawiony z niewoli przez *Epaminondesa*, wyłał się bez wszelkiej uwagi nazemstę. Nie roztropnie biegł w niebezpieczeństwo, podczas pewnej potyczki, chcąc tyra na własną ręką zabić. To się stało 354. przed *Jezusem Chrystusem*. Na dzień przed pewną wyprawą, żona cała zalana izami, prosiła go i zaklinała, aby zachował życie swoje. *To młodym chłopcom*, odpowiedział, *zalecać potrzeba, a wadzom, żeby innych życie zachowywali.*

* PELORUS, sternik *Anni-bala*, skazany został na śmierć, z rozkazu tego wodza, w tym mieyscu, gdzie teraz jest przylądek *Peloru* w Sycylii, bo go niesprawiedliwie miał w podeyrzeniu o zdradę. Ponieważ się Kartagińczykow ze wszystkich siron ścisnionemi widzieli, mnie-

mal, że nie było sposobu uniknięcia niebezpieczeństwa, i że *Pelorus* był przekupiony na zatracenie ich; lecz skoro odkrył przełmyk, żałował skwapliwości swojej, i w kilka lat potem dla zaspokoienia popiółom sternika, na miejscu stracenia, kazał mu wystawić posąg. *Pomponius Mela* dwa żąd wyciąga wnioski bardzo rozsądne, że *Annibal*, bardzo był popędliwy; i że nic zgola geografii nieumiał. Lubi przeciwia się temu, i twierdzą, że pomieniony przyładek był nazwany *Pelorus* od sternika *Ulisjesa*, który utonął blisko tego rejsca; lecz domysł ten niema żadney zasady; ponieważ cały ekwipaż *Ulisjesa* w jednym czasie pochłonęły wody, i on tylko sam zaniesiony został w rzeczony przełmyk, na żaglu skolatanego okrętu. Spór ten, tak jak wszystkie inne spory erudyto- w, ma- łej jest wagi, i zostawiamy czytelnikowi zupełną wolność wybrania pomiędzy temi dwoma zdaniem, które mu się bardziej podobać będzie.

PENN, (Wilhelm). *Tom VI. czę: I. kar: 97.* ustanowiciel i prawodawca Kwakrow w Ameryce w Pensylwanii. Odebrałszy od Anglii wzmiankowaną prowincję, ustanowił w niej prawa, z którego żadne dotąd nymniejszy nie podpadało odmianie. Fundamentalne konstytucye zawarte są w 24. artykułach. Kładziemy tu pierwszy, w tej osnowie, w której go przytacza *Dykcyonarz kanonów*. „W imię „Boga Ojca światel i duchow, „autora i przedmiotu wszelkie- „go poznania Boskiego, wszel- „kiey wiary i wszelkiey czci. „Obwieszczam i ustanawiam „dla siebie i dla moich, iako „pierwsze prawo fundamentalne „tego kraju, iż każda w nim

„mieszkająca osoba, lub która „przysięże w nim zamieszkać, „mieć będzie zupełną wolność „służyć Bogu tym sposobem, „który sumiennie mniema być „najmilszym iemu; i dopokąd „tylko osoba ta, wolności swo- „iej Chrześcijańskiej niezamieni „w rozwięzłość, i dopokąd iey „używać niezacznie z uszkodze- „niem innych; naprzykład „włączając mowy sprofne i „światowe; mówiąc z pogardą o „Bogu, o *Jezusie Chrystusie*, o „piśmie S. lub o religii; lub po- „pełniając takowe złe moralne, „lub wyrządzając jaką krzywdę „innym; będzie osławiana od „magistratury cywilney, i utrzy- „mywana przy wszelkich swo- „ich bódach rzeczoney wolności „Chrześcijańskiej. „

PEPIN, rzeczony le *Bref. Tom VI. czę: I. kar. 99.* On naj- pierwszy z królów Francuzkich w obwieszczaniach i ustawach swoich zaczął używać tej formuły: z Łaski Bożej. Rządem kierował tak iednostaynie i rozumnie, iż w następnych czasach weszło w przyśowie: *Roztropny iak Pepin.*

PEPIN OTULY. *Tom VI. czę: I. kar: 101. II.* On postanowił na pewnym parlamencie, czyli zgromadzeniu narodu, iż pierwsza kradzież karana będzie utratą oka, druga urznięciem nosa, a trzeci dopiero, do złodziejstwa powrót, zaśluz na śmierć.

* PEREGRYN, sławny filo- zof nazwany *Proteuszem*, był rodem z Parium w Troadzie, z kąd go wygnano za zbrodnie cudzołóstwa i rozpustę przeciwko naturze. Za pewną rzecz twier- dzono, że uduł oycę który podług jego zdania, żył nadto dlu- go. Uciekając z kraju do kraju, przyszedł do Palestyny gdzie zo- stał Chrześcjaninem; że zaś miał rozum i obrot, doszedł pier-

wszych dostoięstw kościelnych, w czasie prześladowania cesarza *Trajana*. Wtrącony był do wię- zienia za wiarę. Chrześcjanie Azjatyccy wyłali do niego po- flow, dla nawiedzenia i pociefe- nia go, tudzież dla dania mu po- mocy; tym sposobem pod pozorem prześladowania, zebrał wie- le pieniędzy. Gubernator Syryi, lubiący filozofią i upatrując w *Perregrynie* człowieka pogardza- jącego śmiercią, wypuścił go na wolność. Pod ow czas powrócił do swego kraju, gdzie aby ukoł chcących poszukiwać na nim oycoboystwa, ustatpił miastu resztę pozostałego majątku, i przez to nabył sławy bezżyłkowego filo- zofa. Pewnym będąc, że mu na niczym schodzić nie będzie przez miłość chrześcian, których ieszcze ludził, znowu zaczął świat obie- gać. Lecz gdy nakoniec iadł za- kazane mięso, zerwali z nim Chrześcjanie wszelkie współko- wanie. Gdy larwa z twarzy ie- go spadła, pograżony został w niedostatku. Chciał powrócić do swego majątku za pośrednictwem powagi cesarskiej, lecz nie mo- gąc otrzymać tej łaski, znowu zaczął podróżować. W Egypcie pozwolił sobie wszystkich bez- witydnych sprofności Cynników, chcąc pokazać jak daleko pogar- dzał opinią ludzką. We Włoszech powstał mowami przeciwko wszystkim, a szczegolniey prze- ciwko cesarzowi, tak dalece, iż Prefekt Rzymski, widząc że na- zle używa zbyteczney dobroci monachy (*Tytu- Antonina*) wy- pędził go z miasta. Sofista prze- szedł do Grecyi, gdzie nie prze- stał szkalować Panów, i uisłował gmin podbudzić do buntu. Pod- czas zamieszkania swego w Athe- nach, mieszkając w chatce odda- lony od miasta w sukni *Cynnika*, zrobił sobie źródło dochodów z

podziwienia głupców, którzy zu- chwalość jego brali za wolność, a bezczelność za szlachetną odwa- gę. Życie ostre oraz maxymy moralne, które opowiadał gminowi, ziednały mu wielką sławę. Wi- dząc w reszcie, że pierwiastkowy Entuzjizm stygnąć zaczął, przed- sięwziął zrobić co znakomitego, aby tym imię swoje w potomno- ści nawet sławnym uczynił. Ob- wieścił po całej Grecyi, iż się sam spali podczas igrzysk Olym- pijskich. R. 166. wykonał ten szalony zamiysł, w przytomności niezliczonego tłumu Greków, któ- rych namieniony widok ściągnął do Olimpii. Postępkowi temu dzi- wili się niektóre słabe umysły, ale go wszyscy ludzie rozumni ganili, pomiędzy ktorymi był *Lukan*. Nie zapiedbano rozśiać wie- le cudów, które się miały przy- trafić podczas tej okropney sce- ny, ale *Lukan* zapewnia, że nie widział żadnego chociaż był przy- tomny. Ludzie rozsądni twierdzi- li, że ten fałszywy filozof spra- wiedliwie zapalił się żądzą zgi- nienia w płomieniach, ponieważ ta kara przeznaczona była dla oycoboyców. Na czas nieia- ki przed śmiercią zapadł był w gwał- towną gorączkę. Lekarz, kto- rego przyzwał do siebie, rzekł mu, iż ponieważ tak gorąco pra- gniesz śmierci, za szczęście sobie mieć powinien, że go gorączka poprowadzi do grobu, i pozbawi potrzeby za życia stołu. *Wielka w tym zachodzi różnica, odpowie filozof Ciarlatan, śmierć moja nie byłaby tak chwalebna w łóżku.*

* PERIGNON, (D'Piotr) Benedyktyn, urodził się w S. Menehoud, zmarł R. 1715. wiel- kie oddał przyślugi Szampani, nauczając obywateli, jak ma- ją mścić rozmaite gatunki jagod winnych, aby nadali winom swo- im tę delikatność i to szumowa-

nie, które ie tak zalecily.

PERIZONIUS, (Jakob) *T. VI. czę. I. kar. 109.* Dzieło jego pod tytułem: *Animadversiones Historia*, może być nazwane podług Bayla: *Errata Historicorum & criticorum*. ... Testament jego trąci dziwaństwem, zwyczajnym niektórym mędrcom. Naznaczył w nim, którą mu koszulę mają wdziać po śmierci, i zalecał aby go, skoro tylko skona ubrali, posadzili na stołku i brodę ogolić kazali. *Zobacz Mem: de Niceron T. I.*

* **PERNETY**, (X. Jakob) historyograf miasta Lugdunu i członek akademii tamtejszey, rozdził się w Forez, umarł R. 1777. w 81. roku wieku. Naypożyteczniejszy dziełami jego są następujące: *Recherches sur la ville de Lyon*, tudzież *Tableau de Lyon*. Romans jego pod tytułem: *Histoire de Favoride*, mało ma tklliwości. *Listy filozoficzne o sycjonomach*, tudzież *Rady przyjacieli* mają w sobie dosyć moralności i filozofii. Autor miał wiele wiadomości, dowcip, uprzejmość; jednak pomimo tych korzyści nie nie zostawił coby długo żyć mogło.

PERRAULT, (Klaudysfz) *T. VI. czę. I. kar. 112. I. Boilleau* naywiększy popełnił występki, iż na szacownego tego człowieka złośliwe rzucił epigramma, które się tak kończyło:

*Vous êtes, je l'avoue, ignorant Médecin,
Mais non pas habile Architecte.*

Wczym dwoistą popełnił niesprawiedliwość, ba *Perrault* i architektem był wybornym, i dobrym lekarzem.

PERRAULT, (Karol) brat poprzedzającego. *Tom VI. czę. I.*

kar. 113. II. Pomiędzy jego dziełami, rachować należy: *le Cabinet des Beaux-Arts, Cabinet piekných nauk*, czyli zbiór kopersztachow, na których nauki i kunsztu są wystawione ze wzytkiem swemi przymiotami, w Paryżu R. 1690. in folio, oblong: *Perrault* zebranie to ubogacił wykładami pisaniami wierzbem i prozą.

PERRENOT, (Antoni) bardziey znany pod imieniem kardynała de GRANVELLE, był synem Mikołaja *Perronot*, Pana de *Granvelle* i kanclerzem cesarza Karola V. Gdy minister ten umarł R. 1550. *Karol* pisał do *Filipa II.* syna swego: *Utraciliśmy obydwu wyborne toż spoczynku*. *Tom VI. czę. I. kar. 115.*

PERRON, (Jakob Dawid du) kardynał. *T. VI. czę. I. kar. 117.* Po śmierci nigdy nieoddziałowaney *Henryka IV.* użył wszelkiej mocy i powagi swojej na zapobieżenie, aby nie przeciwnego dworowi Rzymskiemu nie czyniono. Podczas powstecznego zgromadzenia stanów R. 1614. stan trzeci państwa podał artykuł obwieszczenia: *Iż zaboystwo popełnione na osobie Henryka III. i Henryka IV. obowiąznie wszystkich dobrych Francuzow do potępienia nauki pozwalającej zabijać wszystkich tyranow i nadających papieżowi władzę składania krolow, tudzież uwalniającego poddanych od przysięgi wierności.* Stan trzeci spodziewał się, że go szlachta popierać będzie, lecz szlachta wiedząc dobrze, iż ten projekt potępienia obrażał duchowieństwo i prałatow, przedsięwziął go odstąpić. „Aby go utwierdzić w tym „ufposobieciu, izba duchowna „wystała do niego z duchow „statniego dnia roku 1614. *kar. „dynała du Perron*, w towarzy „stwie arcybiskupa Lugduńskie

„go i innych prałatow. *Kardy „nał przekładał następności, ia „kie może ściągnąć artykuł na „czelo projektu trzeciego stanu „położony, Ze same tylko zbory „mają władzę rozeymowania po „dobnych pytań; iż prawo, kto „rego się domagano, zmuszone by „to w Saumur w Anglii; tudzież „iż wszyscy członki izby duchow „wieństwa raczejby mękę ponieść „wolały, niż się temu poddać. Mo „wa kardynała tak była skutecz „na, iż izba szlachty połączyła „się z izbą duchowieństwa; i mia „nowała dwunastu deputatow, „którzy towarzyszyli rzeczode „mu prałatowi, gdy 2. Stycznia „R. 1615. szedł z głosem do trze „ciego stanu, aby mu przelożył „myśli izb obydwóch. *Kardy „nał piorunował nayprzed (mo „wi X. de Choisy) przeciwko „czyniącym zamachy na życie „monarchow. Przytoczył kanon „zboru Konstancyjskiego, kto „ry wykliną i grozi potępieniem „wiecznym zaboycom krolow. „Prawda, że kardynał powie „dział, iż w pewnym przypadku „iako to, gdyby się krol wyrzekł „*Jezusa Chrystusa* i zostawał Ma „chometaninem, wielu dokto „row utrzymuje, iż go papież „wykląć i z tronu złożyć może, „że on nie utrzymuje tego (zda „nia, ale przynajmniej ma go „za problematyczne; ponieważ „przed *Lutrem* i *Kalwinem*, wszy „scy doktorowie świata Chrze „ściańskiego tak sądzili, tudzież „że świeża ieszce jest pamiętka „nieszczęść spadłych na Anglię, „odkąd w niej przeciwnie mnie „manie przeważało. „ (*Morenas* *Histoire Ecclesiastique, années 1614. i 1615.*) Z tym wszystkim parlament Paryzki ustanowił to 2. Stycznia R. 1615. czego stany u „stanowić nie chciały. Nadarem „nie *Perron* i inne niektóre człon**

ki duchowieństwa nalegały o znie „sienie tego wyroku; wszyscy do „brzy obywatele, uważali go, ia „ko prawo fundamentalne krole „stwa. „*Du Perron* (mowi *An „quetil* równiając go z kardynałem „d'Offat) „był bardzo gadatliwy, „a d'Offat zagłębiający się w my „ślach. *Listy* pierwszego mało „są szacowane, *listy* drugiego „stały się xięgą ministrów. Wi „dzieć się w nich daie nadewszy „stko polityka pełna pocziwo „ści, tudzież styl stały i silny. „*D'Offat* był synem kowala, i „wyniósł się przez własne swoje „zasługi. Jemu naybardziey win „niśmy pojednanie *Henryka* z „stolicą S. *Listy* jego oddychają „szczerością, cnotą, gorliwością „nawzywają za krola i oyczyznę. „Pisze iak człowiek nieinteres „sowny i nie wyciągający pro „żności z swych usług. *Du Per „ron* przeciwnie iest nadęty, i „niezapomina sławić nay „drobniejszych swoich postęp „kow.

PERSIUS, (Aulius Persius Flaccus) poeta łaciński. *Tom VI. czę. I. kar. 122.* Pan *du Saulx*, który tak dobrze przetłumaczył *Juwenalisa*, surowiey sobie postąpił z *Persiuszem*, niż komentatorowie jego. Ceni talent tego poetę, z rzeczy, które każdy rozumie, względem których wszyscy glossatorowie i tłumacze zgadzają się zupełnie, a zarzuca mu, że nigdy weselości nie ma, chociaż zawsze uśmiewa się w nią przybierać; że bardziey iest zwięzłym iak dobitnym, to iest, że dla niepodłości zdaie się być dokładnym; że pisał satyry, nie mając znaomości świata, nie uśmiewając nawet malować człowieka zepsutego przez współczesność; że nakoniec występ „kow i głupstwa w niczym nie „narusza, aby wprowadził ma

„xyminy *Stoizyzmu* w wiek ow,
„w którym moralność nayłago-
„dniejsza zdalaby się była pedan-
„teryą. „ Jeżeli się kto spyta
Pana do *Sauix*, iakim się sposo-
bem stało, iż tylu mędrcom, ty-
le ludzi dobrego gustu i dowcipu
uparło się na czytanie, tłumacze-
nie i komentowanie poety, kto-
ren tyle ma przywar, i jest tak
ciężki do zrozumienia? odpowie:
tym sposobem, iakim się sposo-
bem dzieje, że ludzie dobrego gu-
stu i dowcipu uporczywie czalem
dochodzą gadki źle ułożoney i
niedobrym wierszem napisaney.
Perfusz jest gadką w 700. wiersz-
ach, ale tę gadkę prześlana nam
starożytność. Przecież Pan *Sauix*
nie powiada, iż w *Perfusz*u nie
pięknego nie ma. Chwali w nim
wielkie filozoficzne, które cnotę
maliu z ową wspaniałością, iaką
iż *Antoninus* i *Mark Aureliusz*
zodobili na fronie cesarskim. *Per-
fusz* podobien jest do owych wy-
roczniów, które wśród mowy
oteczonej ciemnościami, dozwala-
ły niekiedy wymykać się z ust
swoich słowom godnym ust Bo-
stwa.

* PERSONA, (Gobelin)
rodem z Westfalii R. 1358. został
officyalem i biskupem Paderbor-
ny, umarł około roku 1420. Był
to kapłan gorliwy i bardzo bie-
gły w nauce oyców i historii. Zo-
stał po sobie *Chronicon antver-
sate*, od Adama aż do R. 1418.
Henryk Meibomius wydał R. 1599.
in folio to dzieło bardzo poży-
teczne i potrzebne do wiadomo-
ści przypadków zdarzonych XIII.
i XIV. wiekn, ośobiwie w Niem-
czech. Autor wielką posiadał
nad wiek, w którym żył, kryty-
kę. Wzniewa wątpliwości o hi-
storię *S. Wulfli* i *S. Katarzynę*,
oraz śmiało nagania złe zwyczaje,
które się wkrały do pewnych
kościół.

PERTINAX, (*Publius Hel-
vius*) cesarz Rzymński. Tom VI.
czg: I. kar: 123. Został jedne-
go syna i jedną córkę, którzy ży-
li w stanie prywatnym, nigdy
nieposzukując prawa swego do
tronu; co jest nowym dowodem,
że cesarstwo nie było u Rzymian
dziedzicznym. Senat i lud mi-
czał zupełnie o *Pertinaxie*, do-
kład *Didier-Julian* panował. Ale
pożytkawszy wolność oświadcze-
nia swoich względem niego czu-
ciów, pod panowaniem *Severa*,
dokładne dali mu pochwały, o-
krzykami, które w usta podsuwa-
ło serce, i którego rzeczywistość
uczynki stwierdziły. „ Pod *Per-
tinaxem*, wołali na ubież: ży-
„ liśmy bez niespokojności, by-
„ liśmy wolni od wszelkiej boia-
„ źni. Był dla nas dobrym o-
„ cem, oycem senatu, oycem
„ wszystkich ludzi poczytych. „
Cesarz *Severus* sam miał mowę
na jego pogrzebie; podług ułom-
ku *Diona*, który się zdaie być
wyjętym z rzeczony mowy, ta-
ki odryśował portret *Pertinaxa*.
„ Waleczność wojenna łatwo się
„ zmienia w dzikość, a mądrość
„ polityczną w miękkość. *Per-
tinax* połączył obydwie te cno-
„ ty, bez przymieszania przy-
„ war, które im często towarzy-
„ szyc zwykły. Rozumnie śmia-
„ ły przeciwko zewnętrznym nie-
„ przyjaciółom i przeciwko bun-
„ townikom; umiarkowany i spra-
„ wiedliwy względem obywatel-
„ low; opiekun dobry, cnota ie-
„ go na szczycie wielkości nie
„ poniosła szwanku; a utrzyma-
„ iąc przystoynie i bez nadętości
„ naywyższej dostojności powa-
„ gę, nigdy iey nie zhańbił po-
„ dłością, nigdy iey nienawisną
„ nie uczynił przez dumę; powa-
„ żny bez surowości, łagodny bez
„ ułomności, rośtropny bez zło-
„ śliwych przebiegów, sprawię-
„ „ dliwy

„ dliwy bez skrupulatnych roz-
„ trząsań, oszczędny bez skap-
„ stwa, wspaniały bez pychy. „
Pertinax zasługiwał po części na
te pochwały, i był ostatnim o-
gniwem łańcucha owych dobrych
monarchów, który począwszy się
od *Waspazjana*, dwoma tylko,
to jest *Domicjanem* i *Kommodem*
był przecięty.

PESANT, (Piotr le) Tom
VI. czg: I. kar: 125. Pan *Bois-
Guillebert* (mowi *Voltaire*) nie
był bez zasługi i talentu; miał
wielką wiadomość skarbu koron-
nego w czasie owym, w którym
rzecz ta mało znana była, ale
passja ganienia wszystkich czyn-
ności wielkiego ministra *Colberta*,
nadto go daleko uniosła. Mnie-
mano iakoby był człowiekiem bar-
dzo uczonym, ale razem człowie-
kiem, którego szczególne upr-
zedzenia prawie zawsze w obłąkanie
wciągały. Miano go za knowacza
projektów, wycieńczającego zby-
tecznie nieśćczęścia królestwa i zło
na nie podającego lekarstwa. Po-
nieważ minister nie zewszyskim
dobrze przyjął iego *Détail de la
France*, wziął ztąd pobudkę do wy-
dania wyobrażeń swoich pod imie-
niem iakiego znakomitego człowie-
ka. Przybrał zatym imię *Pañ de
Vauban*, a zaiste nie mógł lepiej
wybrać. A nawet niektórzy iemu
przypisują projekt *Dzięściu Kró-
lewskiemu* wydany niby dzieło
wzmiankowanego marzałka. Po-
chwaly których nie oszczędzają w
przedmowie Panu *Bois-Guillebert*,
zdaia się go zdradzać. Bardzo tam
wyśławiają iego książkę *Détail de la
France*, która jest pełna błędów.
Zdawało się przebiegłym, iż w
rzeczony przedmowie postrze-
gali oycę chwającego syna, aby iego
bękarta za prawego przyięto.

PETAU, (Dyonizy) *Petavi-
us*, Tom VI. czg: I. kar: 126. I.
rodził się w Aurelianach R. 1583.
Supł: Tom VIII. Czg: II.

wszedł do towarzystwa *Jezu-
wego* R. 1605. w roku wieku 22.
Uczył retoryki, potym teologii w
kollegium Paryżkim z nadzw-
yczajną sławą. Języki uczone, u-
miejętności, nie nie miały dla nie-
go ukrytego. Nadewszystko przy-
kładał się do chronologii, i w tym
rodzaju tak wielkiego nabył imie-
nia, iż prawie wszystkich uczo-
nych w Europie zaemił. Gdy sł-
wa iego doszła *Filipa IV.* króla
Hiszpańskiego, prosił rzeczony mo-
narcha generała, aby mu przysłał
X. *Petau* na zapelnienie katedry
kollegium Madryckiego. X. *Petau*
odpowiedział przełożonemu swe-
mu: „ Ze się poddaie wszystkim
„ iego rozkazom; ale że tempe-
„ rament iego nie zgadza się z
„ powietrzem ciepłym; że każde
„ lato podległy jest zbuzzeniu zół-
„ ci, co go mocno dręczy; a w
„ Hiszpanii cały rok byłby dla
„ niego latem nieprzerwanym;
„ iż od lat 20. tak słabe ma pierś,
„ że więcej nad połączyną cią-
„ głę mówić nie może; a w kol-
„ legium cesarskim Madryckim
„ lekcyę godzinę trwać zwykły;
„ że nie może iechać na ko-
„ oiu, ani w powozie, z przy-
„ czyn kamienia, a podróż zbyt
„ długa piechotą, przyprawiłaby
„ go niechybnie o gorączkę. Po-
„ tym wyłożąmu przyczyny, nie
„ sądził generał sprawiedliwą rze-
„ czą dłużey nalegać na niego.
„ Gdyby X. *Petau* lepszego był
„ zdrowia, utraciłaby go była
„ Francya i literatura. Cożby
„ mógł być robić w kraju, w kto-
„ rym nie miano ani książek, wy-
„ jąwszy te, których uczony czło-
„ wiek czytać nie powinien; ani
„ drukarzy, którzyby mogli pa-
„ rę słow łacińskich wydrukować,
„ i gdzie formalność piśma pod-
„ dawała pod cenzurę ludzi nie-
„ zdolnych te rozumieć, a ztąd
„ mających interes w przytłu-
„ U

„mieniu onych. Urząd przeznaczony xiędzu *Petau*, dopełnił „*Franciszek Macedo* Portugalczyk. „*Petau* uniknąwszy tego zatrudzenia powrócił do swych nauk. „(Mem: de *Niceron* Tom 37.) *Urban Vill.* któremu przypisał swoje tłumaczenie Psalmów wierszami Greckimi, chciał go przyciągnąć do Rzymu R. 1636. Zamyślem papieża, tego przyjaciela nauk i dziwiciele uczonego Jezuitę, było ozdobić go purpurą. Ale nie lepiej się udało *Urbanowi* jak *Filipowi IV.*; xięzda *Petau* nie mogło oderwać od celi kolegiu Klermontańskiego. W nim umarł R. 1652. w roku 69 żulowania iako doskonały zakonnik, a nawet iako człowiek wyborowego obcowania, pomimo przemiłności popędliwości. „*Rychard Symon* następnica daie zdanie o dziełach tego uczonego Jezuitę a oobliwie o dziele *Dogmata Theologica*. „Jezeli w xięgach xięzda *Petau* „jest co do nagany, to nayoobliwie w drugim Tomie dzieła *Dogmata Theologica*, gdzie się zdaie przychylny Aryanom. Prawda to, że w przedmowie ulagodził te mieysca, ale ponieważ ośnowa xięgi została w całości, i ponieważ przedmowa, która jest wyborańszką, potym dopiero nastąpiła, nie ze wszystkim zapobieżono złemu, które ta xiążka teraz czynić może. Nowi Unitaryuszowie chępią się, że oyciec *Petau* na ich stronę nakierował tradycyą. Wiadziałem ludzi, którzy mniemali, że *Grotius*, wielkie msiący związki z *Crelliusem* i innemi *Socynianami*, podszedł tego uczonego Jezuitę, ale nie ma żadnego podobieństwa do prawdy, aby człowiek tak biegły jak *Petau*, dał się uwieść *Grotiusowi* przeciwnemu swemu. Daleko podobniejszy do

„prawdy, że szczerym duchem „myśli swoje pisał. Towarzy „stwo, dla własnego zaszczytu, „powinno by kontynuować dogmata swego wspot-brata w całej dalszej ośnowie Teologicznej, idąc za jego okładem i sposobem, który jest wyborny. „Nie zawodna, że on sam był „tego zamyślu, bom widział projekt, koren w tej mierze ułożył, i tym sposobem poznałem tok jego nauki, o którym mogę pomówić z tobą w innym liście. Pewien przyjaciel mój zapewnił mnie, że pomiędzy „Jezuitami nieuchodził za biegłego theologa i że często musiał się po radę udawać do oyców zgromadzenia, gdy szło o rozumowanie teologiczne. „Wielu naszych toż samo twierdzi o oycu *Morin*, który w rzeczy samej słabym jest w rozumowaniu. Ale bądź co bądź „mówią w towarzystwie o O. *Petau*, i a go we wszystkich przedziwnym widzę. Możnaż widzieć co piękniejszego, nadzieję wyborańszką w najzawilszych materjach. Zyczyłbym „tylko, aby nie był tak rozwiekłym w wyrazach. Nie może się nikt nadto ścieśniać w słowach, gdy idzie o dogma. „Unikać należy długich mówienia „sposobów, ile możności. W tym celował oyciec *Sirmond*, „który miał nieznaną sztukę tłumaczenia się czystego a w krótkich słowach. Z tym wszystkim „bardzo był niższy od oycy *Petau*, co się tyczy erudycji. „(Simon *Lettres choisies*) Nakoniec błędziłby każdy, toby polegając na powadze *Symona* oycy *Petau* kładł w klasę Unitaryuszom. „Rozumna przedmowa „oycy *Petau* (mowi sławny *Bosquet*) jest objaśnieniem całej „jego nauki w tej mierze. „X.

Racine utrzymuje, iż wytłumaczywszy gruntownie *S. Augustyna*, był przymuszony od wspot-braci do cofnięcia się wstecz. Dodaie, iż gdy mu wyrzucano tę odmianę, odpowiadał: *nadto słaby jestem, abym się miał w inną zapędząć*. Mogło by być, że miał ten zamyśl, ale nie ma żadnego podobieństwa do prawdy, aby go miał komu powierzać. A potym anekdot ten zbija oyciec *Oudin* w życiu oycy *Petau*.

PETERSBOUGH, (Karol Mardaunt hrabia de) Tom VII. cz. I. kar. 128. Wstąpił się Roku 1705. w Hiszpanii na czele woysk, które krolowa *Anna* posłała na pomoc arcyxiążęciu *Karolowi*. Oblęł *Barcellonę*, nie mając liczniejszego woyska nad garnizon, a gdy oblężenie skłaniało się do długiej zwłoki, kazał nazad żołnierzom wsiadać na okręt. W tym samym czasie dowiedział się, że xiążę de *Darmstadt*, komienderujący Niemców zabitym został. Na tę wieść odmienia zamyśl, i przypieśla poddanie twierdzy, której chwały nikt z nim dzielić nie może. Twierdzę wzięto szturmem, miasto kapitulowało, vice-rey rozmawia w bramie z *Petersborough*. Artykuły kapitulacyi ieszcze nie były podpisane, w tym nagle słyszeć się dać krzyki i ięki przeraźliwe. *Zdradzasz nas*, rzecze vice-rey do *Petersborough*! *Układamy kapitulacyę z usnością, a Anglię wpadali walami do miasta! wyrzynać, łupić i gwałcić*. *Mylił się*, odpowiedział *Milord Petersborough*, *musi to być wojsko xiążęcia de Darmstadt*. *Jeden tylko pozostał sposób zachowania waszego miasta; to jest, aby mi pozwolić wstąpić Anglikom, natychmiast wszystko uspokoić i powrócić do bramy na dokończenie kapitulacyi*. *Mówił tonem szczeroci i wspanialo-*

myślności, koren połączony z obecnym niebezpieczeństwem, przekonał gubernatora. Otwarto mu bramy; bieży z swemi officierami, załazi Niemców i Katalończyków pułoszczących domy znakomitych obywateli, wypędza ich, przymusza do zokrawienia zabranych łupów. Napada na xięzga de *Popoli* w ręku żołnierzy iuż bliską zhańbienia, i oddaie ją mężowi. Nakoniec uspokoiwszy wszystko, wraca się do bramy i podpisuje kapitulacyę. . . . Wodza tego porowniano z owemi bohaterami, ktoriemi imaginacyi Hiszpanów tyle xiąg zapelniła. Był obyczajnym, grzecznym iak *Amadis*, ale w podrożach swoich obrotniejszy, bo mawiał: *ż nikt nad niego w całej Europie ani więcej krolow, ani więcej postylniewow nie widział*. Urodzony z zupełnym ogniem meśwa, od dzieciństwa wykonywał dzieła, ktorym nikt, prócz *Karola XII.* wyrownaćby nie mógł. Razu pewnego, chwalono go, iż go nic nigdy zastraszyć niezdolalo: *Pokażcie mi*, rzekł, *niebezpieczeństwo, ktoręby mi mogł szkodliwie rzeczyć i nieuchronnym, a zobaczycie, iż tyle mam bojaźni, co i kto inny*. Z równą śmiałością robił iak i mówił. Po potyczce pod *Almanza*, którą Rokm 1707. Francuzi wygrali na Anglikach, z okoliczności pretensyi *Filipa V.* i arcyxiążęcia do korony Hiszpańskiej, żaden z wzmiankowanych rywalow, nie był przytomny tej sprawie. Hrabia de *Petersborough* oobliwży we wszystkich i umysłu bardzo republikanckiego zawolał. *Jaki to nierozsadek być się za nich! To samo napisał do małżatki de *Tessé*, i dodał z nieprzykroyną trochę dumą: iż to tylko niewolniczo być się zwykli za lednego człowieka, tudzież, iż za cały naród walczą*

natężo. Hrabia ten był iawnym nieprzyjacielem książęcia de *Maleborough*, który uchodził za przywiązanego zbyt mocno do pieńdzy. Ubogi profil raz o ialmużnę hrabiego de *Petersborough* nazywając go Milordem *Maleborough*. Nie *telem* Milordem *Maleborough*, rzekł do ubożego, i *abym ci tego dowiodł, masz portugot.* Obydwaj byli postawy nadobnej i równej waleczności, lecz *Petersborough*, najpiękniejszą swe dzieła kaził chępliwością i obłąkaniem umysłu, a *Maleborough* zawsze zachowywał powolność rozumu wśród nazywzkiej sprawy, a po zwycięstwie umiał ukryć miłość swą własną.

PETIT, (Piotr) lekarz Paryżki, był poetą łacińskim i Francuzkim. *Tom VI. czę: I. kar: 131. IV.* Nie potrzeba go brać za iednego z *Ludwikiem Petit*, dawnym poborcą dobr i ław krolewskich, który umarł Roku 1693. w Koto-magu oyczynie swojej, mając lat blisko 79. Ten był poetą Francuzkim i przyjacielem Pana *Cornelle*. Wiersze jego wcale nie są znane, wyjąwszy niektóre Ballady pisane stylem otwartym i naturalnym.

PETRARCHA, (Franciszek) poeta Włoski, *Tom VI. czę: I. kar: 134.* Przybywszy do Rzymu uwieńczony był koroną wawrzynową w dzień Wielkanocny, Roku 1341. Zrana odgłos trąb obwieścił tę oroczyłość. *Petrarcha* pokazał się w kapitolium, przed nim szło dwunastu młodzieńców piętnastoletnich wybranych z nazywaczniejszych domów Rzymskich. Wszyscy ubrani byli w szkarłat i odmawiali wiersze *Petrarchy*. Poeta odziany szatą, którą mu dał krol Neapolitański, szedł w pośrodku pierwszych obywatelów miasta, ubranych w szaty zielone. *Orso* hrabia d'Anguillara pod ow czas senator Rzymski,

szedł na końcu otoczony pierwszemi z rady mieyskiej osobami. Gdy uśiadł na swoim mieyscu, *Petrarcha* przyzwany przez woźnego, miał krótką mowę, i zawołał trzy razy: *Niech żyje lud Rzymski. Niech żyje senator! Niechich Bog utrzymaie w wolności!* Skończywszy mowę, klęknął przed senatorem, który po krótkiej przedmowie, zdiął z głowy swojej koronę wawrzynową i włożył ją na głowę *Petrarchy* mówiąc: *Korona jest nadgodą zasługi. Petrarcha przeczytał piękny sonet o bohaterach Rzymskich, którego w dziełach tego poety nie ma. Lud oświadczył radość swoją i swoje pochwały, powtarzaniem biciem w ręce, i krzycząc pokilkakrotnie: Niech żyje kapitolium i poeta!* Gdy się w kapitolium zakończył obrządek, *Petrarcha* prowadzony był z okazałością i tymże samym orszakem do kościoła *Św. Piotra*, gdzie podziękowawszy Bogu za zaszczyt odebrany, złożył swoją koronę, aby była umieszczona pomiędzy ofiarami i zawieszona przy sklepieniu kościoła. Uroczystość ta zakończyła się wydaniem patentu, w którym, po podchlebnym bardzo wstępie wyrażono, iż „*Petrarcha* zaśluzyl na tytuł wielkiego poety i „*dziatopisa*, iż na znak szeregulny „zaszczytu poety, włożono mu „na głowę koronę wawrzynową, „nadając mu, tak powagą krola „*Roberta*, iak powagą senatu i „ludu Rzymskiego, w sztuce poetycznej i dziatopismie, w Rzymie i w wszystkich innych mieyscach, zupełną i wolną władzę, czytania, dysputowania, „starożytnych książek tłumaczenia, robienia nowych, składania poematów, tudzież noszenia „na wszystkich aktach publicznych korony wawrzynowej, „bukowych liści i myrty, podług

„własnego jego wyboru, oraz w „żywiania szaty poetycznej. „Nakoniec ogłoszono go obywatelem Rzymskim i nadano mu wszystkie do tego zaszczytu ściągające się swobody. Temperament mocny, a nadewszystko wstrze-mięzliwie i umiarkowane życie, przyczyniło się do zachowania go długo przy czystości. Poeta ten z nayrządższymi talentami łączyl najszacowniejsze przymioty. Wierny był przyjaźni, pełen poczciwości i prośoty serca wśród chytrego oszczerstwa dworu. Nie pragnął bogactw, ani niemi pogardzał. Namietnie chciwy ckwaly, nie poszukiwał iey z ową uślnością, która się zbliża do głupstwa, i która sobie pozwala nabywać sławy nawet przez podłości. Chociaż upłątany w pasji miłości, i chociaż krewkość swoje stwierdził splodzeniem syna i corki, przenikniony był wysokimi religii maxymami. Gdy pomyślemy, „(mowi Pan *Freron* syn) że *Petrarcha* pisał na początku wieku XIV. a ieszcze nie mając żadnego wzoru w swym języku, „dziwić się musiemy, że tyle dokazał za pomocą samego geniuszu swego. Nie tylko stworzył „właśnie rymopismo Włoskie, „ale go wyniósł do tak wysokiego stopnia doskonałości, iż go ieszcze żaden z następnych wielkich poetów nie przeszedł, przynajmniej co do farb, stylu i wdzi. kow wyrazu. Nie mówięmy tu, aby *Petrarcha* nie miał w sobie zachować śladu dzikości własnego wieku. Można mu naganiać ozieble allegorye, dziecinne słow igraszki i zbytczne metafory. Czaśami iest dowcipny i wykwinny, gdzieby powinien być prostym i naturalnym, często dowcipem nadstawia czucia. Ale wady te lekkie, „zagładzają szlachetność i wdzię-

„kt mowy, śmiałość zwrotów, „łagodność i harmonia wierszy, „nowość myśli i wyobrażeń. *Petrarcha* troiaki polaczył En-tuzjazm; entuzjazm cnoty, „miłości i poezyi. Tkliwości nadder charakter szlachetności i „wielkości. Starożytni malowali „miłość pod postacią słabości; „kochanek *Laury* wyślawił ją iako hold czysty po większej części cnoty raczej niż miłości „oddany. Namietność jego iest „szlachetna, heroiczna; wywyższa dużą miasto miękczenia iey. W jego wierszach wdzięki „zawsze są przykryne; przydał „im czwartą siostrę to iest uczciwość. Co *Plato* myślał tylko „obiął, to *Petrarcha* uczcił i „wyrzcił. Nadał rzeczywistość „światnym urojeniom uczniow „*Sokratesa* o naturze i skutkach „miłości. Autor *nowej Heloisy*, „który tak dobrze umiał malować czucie, najpięknie pochwalił *Petrarchę* naśladując „go: nie raz, kochanek *Just* „wyrzał się iak kochanek *Laury*, a echa brzegów jeziora „wtarzały, czego ieh Nimfy „Wankluzy nauczyły... (*Ann. littéraires*, 1779. Nro 8.)

PEUCER, (Kasper) lekarz i matematyk. *T. VI. czę: I. kar: 139.* Jeżeli o charakterze jego sądzić będziemy z tego, „sam o sobie mowi, nie zdolamy się wstrzymać od szacunku ku niemu. „Ile ze mnie było czyniłem przyługi, nie szkodziłem „nikomu, nikogo nie obwinilem, „nigdy się krzywd wyrządzonych nie mścił, „nigdy ieh nie uślował przeciwnikowi „rozwiązać. Starałem się podobać wszystkim, „wet nieprzyjaciółom moim. Zadrzeć nigdy mnie nie skłoniła

do skałowania wyższych, i ni-
gdy nie zazdrościł ich szcze-
ścia. Nie cieszyłem się z nie-
szczęścia drugich, i często mia-
łem w ustach te słowa: *ze czo-
łowiek trapiący się pomyślno-
ścią innych, sam własne spro-
wadza nieszczęście*, tudzież, *że
ciesząc się z niedoli bliźniego jest
okrucieństwem i głupstwem*. Nie
natrząsałem się z strókanymi, da-
leki od pomnażania ich dolegli-
wości i przyczyniania się do ich
zguby. Nigdy nie powiększał
błędów cudzych, a gdy ich
wymówić nie mogł, uślowa-
łem je, ile możliwości zmniey-
szyć. Na uprzejmość książąt
spoglądałem jako na dobrozwo-
dnicze, a ich względy ani mnie
nadymały, ani dumnym kiedy
czyniły. Bog zuający serca,
jest mi świadkiem, że nie kła-
mię, a przyjaciele, którym
myśli moje odkryłem, mogą
dać wszystkiego świadectwo.

PEYRERE, (Izaak le) *Tom
VI. częć I. kar: 147. I.* Wydał po-
miedzy innemi traktat o przywo-
łaniu Żydów Roku 1633. in 8vo.
Przywołanie Żydów (mówi w
nim) nie tylko będzie duchowne;
ale nadto przywrócenie będą do
błogosławieństw doczesnych, kto-
remi się cieszyli przed odrzuce-
niem. Odzyskają Ziemię Świętą,
za zaś przywrócenia zostanie do-
dany płodności jaką, niegdyś mia-
ły; Bog pod ow czas wskaże im
krola sprawiedliwszego i możniej-
szego w zwycięstwa od wszyst-
kich pierwotnych ich krolu. Ale
ktoż będzie tym krolu? praw-
da jest, że to do łownie należy
rozumieć o *Jezusie Chrystusie*; lecz
autor rzeczony mniema, iż to tak-
że rozumieć należy o krolu do-
czesnym, który będzie ustanowio-
ny na ziednanie przywołania do-
czesnego; Twierdzi tedy, że tym
krolu będzie krol Francuzki dla

następujących przyczyn, które
nie wielu osobom zdadzą się mo-
cno stanowić: *imo*. Ponieważ
przymioty krola *Chrześcijańskiego*
i *pięknego syna kościoła* iem-
u są szczególniejszym sposobem
przyznane *zdo*. Ponieważ się doro-
żumiewać należy, iż jeżeli krolu-
wie Francuzcy mają moc lecze-
nia wołów, które Żydów dręczą
na czele, będą także mieli wła-
dę leczenia chorob zastrzałych,
iakiemi są niedowiarstwo i zacie-
tość *zto*. Ponieważ krolowie Fran-
cuzcy mają za herb kwiaty lilio-
we, a piękność kościoła przyro-
wnana jest w piśmie do piękno-
ści lilii. *zto*. Ponieważ podobna do
prawdy, że Francja będzie mię-
scem, gdzie Żydów nayprzód za-
praśać będą do zamieszkania,
końcem przyjęcia religii Chre-
ściańskiej, i gdzie się ukryją
przed prześladowaniem narodów,
które nad niemi panują; ponie-
waż Francja jest ziemią wolno-
ści, nie cierpi w sobie niewolni-
ka, i ktokolwiek w nią wkroczy,
jest wolny. *La Peyrere* wyłoży-
wszy swoy dziwaczny układ, szu-
ka sposobow nawrocenia żydow
do Wiary Chrześcijańskiej; lecz
te sposoby, mówi *Niceron*, nie wie-
lu osobom przypadłyby do gustu.
Chciałby całą religią ściągnąć do
wiary w *Jezusa Chrystusa*, mnię-
mając fałszywie, iż artykuły *Wia-
ry naszey trudniejszy są do zrozu-
mienia niż obrządki Mojżesza do
zachowania*. "Z tego sposobu po-
stępowania (mówi) dwoista spły-
nęły korzyść na kościół; to jest
ziednoczenie Żydow, oraz zie-
dnaczenie wszystkich Chrześcian
odłączonych od ciała kościelnę-
go. *La Peyrere* pisząc tę książkę
był Kalwinem, ale jego Kalwi-
nizm, zbliżał się podobno bardzo
do Deizmu wieku naszego.

PEZENAS, (Esprit) Jezuita
urodził się Roku 1692. umarł w A-

wenionie oyczyźnie swejey Ro-
ko 1779. uczył długo fizyki i hy-
drografii w Marylii. Peczci-
wość i łagodność tyle mu zie-
dnaly miłości, ile wiadomości ro-
zliczne szacunku. Liczne dzieła
iego w następującym kładziemy
szereg: I. *Elements du Pilotage*
Roku 1734. in 12. II. *Traité des
Fluxions*, przetłumaczony z *Ma-
claurin* R. 1749. 2. T. in 4to. III.
Pratique du Pilotage R. 1749. in
8vo. IV. *Théorème & pratique du
jaugeage des Tonneaux* R. 1749.
in 8vo. V. *Elements d'Algebre*, tłu-
maczenie z *Maclaurin* R. 1750. in
8vo. VI. *Cours de Philosophie expé-
rimentale*, tłumaczenie z *Desa-
gulliers* Roku 1751. VII. *Traité
du microscope*, tłumaczenie z *Bu-
kera* R. 1754. in 12. VIII. *Dictio-
naire des arts & des sciences*,
tłumaczone z Angielskiego z *Dy-
cha* R. 1756. 2. T. in 4to. Ta książ-
ka nie wiele miała wziętości, po-
nieważ X. *Préface* wydał *Manuel
lexique*, w którym korzystał z naj-
lepszich wyjątkow autora An-
gielskiego. IX. *Le Guide des ju-
nes Mathématiciens*, tłumaczo-
ny z Angielskiego z *Warda* in 8vo.
R. 1757. X. *Cours complet d'op-
tique*, tłumaczenie z Angielskie-
go z *Smitha* R. 1767. 2. T. in 4to.
Tłumaczenia i inne dzieła X. *Pe-
zenus* odkrywają autora, który
miał wyobrażenia czyste i styl
ładny.

PEZRON, (Paweł) Bernar-
dyn. (Tom VI. częć I. kar: 143.
Traktat iego *Stareżytności cza-
sow*, wiele z początku wrzawy
narebił, a co losem jest dobrych
dzieł pospolitym, znalazł dziwi-
cielow i krytykow. D. *Martia-
nay* Benedyktyn, i oyciec *le Quien*
Dominikan, pisali przeciwko *Stare-
żytności czasow*. *Martianay* z
zwykłą sobie gorącością, która
mu nie dozwoliła ani obać się
granicami własney ofnowy, ani u-

łagodzie surowości pociskow; *le
Quien* dokładniej i z większym u-
miarkowaniem. II. *Obrona staro-
żytności czasow*, gdzie się utrzy-
muje tradycya oycow i kościołow,
przeciwko tradycyi Talmudu, i
gdzie się pokazuje skażenie Hebraj-
skiego języka u Żydow. in 4to. R.
1691. Dzieło to równie jak poprze-
dzające pełne jest szperan cieka-
wych, autor zaś sprawy swejey
bardzo skromnie broni. Oyciec
le Quien odpisał, ale D. *Martia-
nay*, zaniósł tę sprawę przed in-
ny trybunał. Książki i zdanie oy-
ca *Pezrona*, doniosł arcybiskupo-
wi Paryżkiemu (*Harlay*). Pra-
łat ten nie dał się uprzedzić; po-
wierzył obronę chronologii LXX.
Pamiętnik iego przeciwnika. Oy-
ciec *Pezron*, nie miał żadney
trudności w dowiedzeniu, iż po-
pierał zdania powszechnego
wszystkim oycow przed S. *Hie-
ronimem*, tym sposobem złośliwe
obwinienie D. *Martianay* spełzło
bez skutku.

PHARAMOND, albo FA-
RAMOND, patrz w T. III. Prawo
Salickie (*La Loi Salique*) jest
zbior ustaw w wszystkich prawie
okolicznościach zażytych, które
Klotairewicz kazał pozbiierać. Pra-
wo to nazwano *Salickim* (*Salic-
que*) od imienia *Salmanow* (*Sal-
liens*), najznakomitszych po-
miedzy narodem Frankow. "Pra-
wo to ustanawiało karę zbro-
dni, i wiele artykułow polie-
cył. Wierzyć, iż prawo na-
pływa na koronę, wyroźnie w
nim ustanowione było, iest
przesądem. Mówi tylko, iż co
się tyczy ziem Salickiey, ko-
biety niemają żadnego ucze-
stniwa w iey dziedzictwie,
co się nie ściąga w szczególno-
ści do domu krolewskiego, po-
nieważ ogólnie ziemiami Sa-
lickimi (*Terres Saliques*)
nazywano wszystkie włości na-

„był wojennym zaborem. Ła-
„two każdy to pojąć może, iż
„narod żołnierski, którego wodz
„był królem, niechciał podle-
„gać kobiecie. Długi zwyczaj,
„po pierany maxymami narodu,
„odmienił się za czasem w pra-
„wo królestwa. „ (*M. l'abbé
Millet, Elem. de l'Hist. de Fran-
ce. T. I.*)

PHAZAEL, brat *Heroda Wielkiego*, syn *Antipatra*,
który go mianował rządcą ziemi
Judei R. 47. przed J. C. Gdy
był obleżony w pałacu Jerozo-
limskim od Parthow, którzy przy-
szli na pomoc *Antygona* syna *A-
nistobula*, poszedł do nieprzyja-
cielskiego obozu uwiedziony ofia-
rą ugody. Lecz wodz Parthow
przytrzymał go w niewoli 39.
przed J. C. Ponieważ się nie tak
śmierci, którą mu gotowano, o-
bawiał, iako raczej wstydu ode-
brania iey z rąk nieprzyjaciela,
a niemógł się zabić sam, bo był
spięty okowami, rozbił sobie głowę
o kamień. Powiadają że *Antygon*
posłał do niego lekarzy,
którzy zamiast użycia lekarstw
na uleczenie go, iadem gorzszym
zatruli rany. *Herod Wielki* brat
iego, potym król Judei, dla u-
szanowania iego pamiątki, wznioł
kilka ogromnych budowli: iakoż
i w samym Jeruzalem wystawił
wieżę nazwaną *Phazaelle*, tu-
dzież miało tegoż imienia na
dolinie Jerychońskiej.

PHOEDRUS, rodem z Tra-
cyi, wyzwoleniec *Augusta*

Van-Essen temi wierszami
wyraził iego charakter z

*A l'esprit des Romains sa plume
a retraca*

*Les miles leçons d'un esclave
sensé*

*De ses termes choisis l'élegant
justesse*

*Sert, chez lui de grandeur de
grace Et de finesse.*

*Sans tirer de l'esprit un éclat em-
prunté,*

*Le vrai plaît en ses vers par sa
simplicité.*

znaczy po Polsku:

„Pioro iego odnowiło w umy-
„śle Rzymskich pożyteczne
„nauki mądrego niewolnika.
„Przyjemna dokładność dobra-
„nych wyrazów, fluży mu za
„wielkość, wdzięk, i subtel-
„ność. Prawda, nie zasłagaiać
„w iego wierszach pożytecznego
„błasku od dowcipu podobą się
„dla swoiey prostoty. „

Roku 1708, wyszło we Francyi
tłumaczenie iego baiek wiersza-
mi, w których więcej iest łatwo-
ści iak wdzięk.

PHELIPEAUX, (Jan)
rodził się w Angers, nauki od-
był z zażczytym w Paryżu. *Bos-
suet* słysząc go dysputującego w
Sorbonie, wziął za nauczyciela
dla swego siostrzeńca potym bi-
skupa de *Troyes*, uczynił go ka-
nonikiem i podskarbnym swego
kościół katedralnego, officya-
łem, i przeorem kilku domow
zakonnych. Gdy uczeń *xiędza
Philippeaux* potechał do Rzymu,
towarzyszył mu w tej podróży;
obydwaj znajdowali się pod ow
czas w rzeczoney stolicy, kiedy
Fenson arcybiskup Kameraceń-
ski, dawał zdanie o swoiey książce
des Maximes des Saints. Pisał
dziennik tego sporu, ale bardziej
się pokazał przychylnym *Bossetowi*
iak arcybiskupowi Kamera-
ceńskiemu. Dziennik ten wy-
szedł R. 1732. i 1733. in 12. pod
tytułem: *Rélation de l'origine
du progrès Et de la condamnation
du Quietisme répandu en France.*
Autor ten umarł R. 1708. w
wieku podeszłym, był to czło-

wiek dowcipu przenikliwego i
głębokiego; ale podległy uprze-
dzeniom i niezdolny do utracenia
onych.

PHELYPEAUX, (Jan
Fryderyk) hrabia de *Maurepas*,
wnuk hrabiego de *Pontchartrain*,
minister pod *Ludwikiem XIV.* u-
rodził się R. 1701. umarł 90letni
R. 1781. Zaszczycony ministro-
stwem pod *Ludwikiem XV.* ko-
chany był dla łagodności swo-
iey, szacowany dla geniuszu wyż-
szego, zażyczył sobie na zupełną
ufność *Ludwika XVI.* Pan mar-
grabia de *Condorcet*, w pochwałę
mianey 12. Kwietnia R. 1782. w
akademii umiętności, ktorey
minister wspomniany był człon-
kiem tytularnym, tak maluje
hrabiego de *Maurepas*. „ Za-
„wsze przystępny, przez uro-
„dzoną skłonność charakteru
„swego, uśluhiący się przypodo-
„bać wszystkim, którzy do nie-
„go przychodzili; ogarniający
„z ostateczną łatwością wszy-
„stkie interesa, które mu prze-
„kładano; tłumaczący ie tym
„do których należały, z taką
„śafnością, iakieby im oni sa-
„mi nadać niepotrafili; po dłu-
„gim czasie przeciągu przypo-
„minający ie sobie, iak gdyby
„niemi bez przestanku był za-
„trudniony; zdający się troskli-
„wie poszukiwać sposobu szczę-
„śliwego ich zakończenia; wy-
„bierający (ilekroć widział
„się przymuszonym do odmow-
„wienia,) przyczyny, które się
„zdaly wynikać z nieprzelama-
„ney potrzeby; a ile razy mo-
„żna było takie nawet, które
„podechlebiały miłości własney
„proszących; baczny nadewsz-
„stwo na ukrycie przed niemi
„pohodek, ktoreby ich tkiwość
„razić mogły; odmowienie sa-
„mo osładziący tonem interes-
„su, którego przymięszanie

„żartu niedozwalało brać za o-
„szczersstwo; zdający się uważać
„człowieka mowiącego z sobą
„iako przyjaciela, którego lubił
„kierować i oświecać w wła-
„snym iego dobru; a nakoniec
„ukrywający zawsze ministra,
„aby nie: w sobie nie pokazał,
„procz człowieka uprzejmego i
„przystępnego: takim był w
„wieku 20. Pan de *Maurepas*;
„takiegośmy potym widzieli w
„wieku przeszło 80. „ Wy-
gnany do *Bourges* R. 1749. przez
intręgi damy możney na dwor-
rze, niepokazywał żadney oka-
załości w sposobie znolenia tak
przykrego traw. *Pierwszego
dnia*, mawiał, *rozgniewało mnie,
alem się zaraz drugiego pocie-
szył.* Poważanie i szacunek po-
wzeczny ściagał go w tym ustro-
niu. Mnóstwo rodziny znokomi-
tych, zasiagało tam iego rady w
naydroższych swoich interesach.
Nadgrodził sobie stratę tego co
utracił na dworze, wyłaniem się
na wszystkie obcowania rokoszowe,
i pielęgnowaniem znaczney li-
czby przyjaciół, którzy go nie-
odstąpili w nieszczęściu. Przy-
zwany do ministerium R. 1774.
tym, którzy go puscili w niepa-
mięć lub się do iego zguby przy-
czynili, nie pokazał ani wzgar-
dy, ani gniewu. Zewnętrzny u-
kład, obcowanie, obwieszczały
człowieka towarzyskiego, a nie
człowieka chcącego wywyższać się
nad innych dośtoynością. Dom
iego, był domem partykularnego
bogacza, ale wraz przyjaciela
prostoty i porządku. Chociaż się
zdawał pierwszym tylko na rze-
czy rzucać wzrokiem, zgłębiał
wszystko. On to, w projekcie
podanym *Ludwikowi XV.* R. 1749.
odkrył sposoby otwarcia przez
szrodek Kanady handlu z osada-
mi Angielskimi; sposób skłonie-
nia ich do miłości imienia Fran-

cuzkiego, tudzież do zapatrywania się na Francuzów iako na naturalnych sprzymierzeńców, a na Anglików iako na ovczymow, których iarzmo zgruchotać powinni. Miał tę pociechę, że przed śmiercią skutecznione zobaczył, co pod ow czas tylko przewidywał. Hrabia de *Maurepas* tę ieszczę miał korzystać, nad inne ofoby zaszczycone dostojnościami w wieku naszym, że iawnie przekładał umiejętności nad blahe talenta, i kunszta potrzebne, nad kunszta, wygodzie i przyjemności służące: co tym większą w nim było zasługą, iż się zdawał ofobisty gust swoy poświęcać temu, co mu publiczny przepisywał nżytek.

PHENIX, ptak bałeczny iedyny na świecie, poświęcony słońcu. Mowią o nim, że żyje 1461. lat, liczba ta oznacza dokładnie obrot wielkiego słonecznego roku u Egypcyanow. Piora ma złoto-karmazynowe. Wychodzi z kraja ciemności, aby życie zakończył w Arabii, a podług innych w Egipcie. Gdy się czuje już starym, składa mały stos z drzew pachnących, na którym bywa strawiony od promieni słonecznych zapalających ten stosik. Z iego popiołów rodzi się robaczek, i z tego dopiero robaczka kształci się nowy *Phenix*.

PHENIX, syn *Amyntora* króla Dolopow, *patrz T. III*. Nie trzeba go brać za iednego z *Pheniksem*, synem *Aganora*, a bratem *Kadmosa*, który dał imię swoje Phenicyanom narodowi Syryjskiemu, którzy, iak mówią, byli pierwsi wynalazcami liter, używania purpury i żeglugi. (*patrz Cadmus*.)

PHIDIAS, (snycerz Ateński.) *Patrz T. III*. *Phidias*. Zobowiązano *Phidiasa*, aby pomiędzy innymi, zrobił *Minerwę*, umie-

szoną potym w sławnym kościele nazwanym *Pantheon*. Pośag ten miał 26. łokci wysokości, złożony był z złota i z kości słoniowej, ale sztuka naygłówniejszą była iego zaleta. Pośag ten byłby niechybnie wprowadził w powątpiewanie, czyby w tym rodzaju mogło być co doskonałszego, gdyby sam *Phidias*, nie dał był przeciwnego dowodu na swoim *Zeusie Olimpijskim*, który można nazwać naywiększym wyśileniem sztuki. Pośag ten nie dla Aten zrobił. Zazdrość przy musiała go do porzucenia niewdzięczney oyczyzny. *Menon* ieden z uczniow iego, a śmiejący się z *Phidiasem* w zapale, obwinął go, iakoby zwrocił na swoją korzyść 44. talentow złota, których powinien był użyć na urobienie pośagu *Minerwy*. Słowny *Pericles* przeczuwał, co się stać miało, i *Phidias* za iego radą, tak pośag *Minerwy* zdobył złotem, iż wszystko łatwo można było odiać i ważyć. Ważono zatem złoto a z hańbą oskarżyciela znaleziono zupełnie 44. talentow. *Phidias* czując dobrze, że niewinność nie osłoni go od zamachow zawiści, uciekł i schronił się do Elidy. Tam myślił iak się ma zemścić za niesprawiedliwość i niewdzięczność Ateńczykow, sposobem godziwym i z ktoregoby usprawiedliwić można artystę; jeżeli tylko z zemsty usprawiedliwić kiedy co może; to jest przedsięwziął dla Elidczykow wyrobić pośag, któryby mógł zaćmić *Minerwę*, uważaną od Ateńczykow iako dziwotwor iego kunsztu. Udało mu się. *Zeus Olimpijski* poważany był na wzór cudu. Policzone go w liczbę siedmiu cudow świata. Iakoż *Phidias* nie ofszczędzał uślıności, w nadaniu tey robocie ośtatniego stopnia doskonałości.

Wprzod niż go zupełnie dokończył, wystawił na widok publiczny, sam stojąc ukryty za bramą, z kąd słuchał zdania konnektorow i tych, którzy się niemi bydz sądili. Jednym nos zdał się zbyt gruby, drudzy twarz zbyt podługowatą mienili i t. d. Korzystał z wszystkich krytyk rozsądnych, przekonany (mowi *Lukan*, który przytacza ten przypadek) iż więcej oczu lepiej widzi iak iedno. Pośag ten złoty czyli z kości słoniowej, wysoki na stop 60. i proporcjonalnie gruby, w rozpacz wprowadzał wszystkich następnych posążników. Zaden z nich nie dopuścił się dumney nawet myśli naśladowania: *Præter Jovem Olympium, quæ nemo æmulatur*, mowi *Plinius*. Tym to wyborem sztuki zakończył swe prace. Długi czas po śmierci iego chowano snycerkie *Phidiasa* narzędzia. Elidczykowie chcąc nczcić iego pamiątkę, utworzyli dla iego potomków urząd, ktorego całą powinnością było chędożyć ten wspaniały pośag i zachowywać od wszystkiego, co by iego piękność uszkodzić mogło.

* PHILENES, dway bracia, obywatela Kartaginy w Afryce, poświęcili życie na ofiarę dobra swoiey oyczyzny. Gdy się wszczął wielki spor pomiędzy Kartagińczykami i obywatelami Cyreny, względem granic kraju, zgodzono się, aby obrać podwóch męszczyn z każdego miasta wspomnianych, którzy o iednymże czasie wyiechać mieli, tudzież, że miejsce w którym się spotkają, będzie granicą dwuch krajow. *Philenes* inż dosyć daleko wiechali w kray Cyrenianow, gdy się ziechali. Cyrenianie nie równie mocniejszy zarzucali, iż *Philenes* uprzedzili wyjazd go dzimną i niechcieli się na ten kray

zgodzić, dopokądby dway bracia końcem znieśienia wszelkiego pozoru zdrady, nie dali się żywo zagrześć w tymże samym mieyscu. Zezwolili na to, woląc raczej ponieść tę śmierć okrutną, niż zdradzić interesy własney oyczyzny. Kartagińczykowie dla uniemożliwienia chwały tych dwuch braci, na grobach ich dwa kazali postawić ołtarze, z napisem zawierającym ich pochwały. Ołtarze te, nazwane *Alt. Philenorum*, służyły za granice państwu Kartagińczykow, które się rozciągało od tego zabytku aż do kolumn *Herkulesa*. *Syllustus* przytacza te dzieje w swej historyi o wojnie *Jugurthy*.

PHILOSTRATES, sofist słowny. *Tom VI. czę. I. kar. 149*. 1. Pisał *Historię Apolloniusza* z Thijany. "Historia ta nie tak jest życiem (mowi *Crevier*) iak panegirkiem, pisanym szczególnie na wzor, pamiętnikow *Damisa* słabego wielbi ciela *Apolloniusza*. *Philostates* sam się w niey pokazuje pełen głębokiego uszanowania ku swemu bohaterowi, Maluje go rzeczywiście iako geniusz wyższy, mający wielką rozciągłość wiadomości, wolny od żądzy uciech i pieniędzy, wstrzemięśliwy aż do dziwu, bezzyskowny, czysty. Ale mimo własney chęci, pisarz ten poddaie nam dowody pychy, którą *Apolloniusz* aż do głupstwa, posunął, oraz sposobu postępowania tajemnic pełnego; który obwieścza chytróść i oszczędność. Łatwowierny i oziębły naynierozrządniejszy przytaczający bajki, w tych nawet przypadkach, które się filozofa iego wprost nie tyczą, podaje w wątpliwość świadectwo o cudach, których go autorem robi. Dodać ieszczę należy do

„tego niewiadomość i grube omyłki w przypadkach świętych i sławnych. Słowem z czytania dzieła *Philostatesa*, ucie nie pozostaie, procz pogardy ku dzieiopisowi, oraz rozjątrzenia i gniewu przeciwko oszustowi, którego historią napisał. Cożby dopiero było, gdybyśmy mieli Pamiętniki tych, którzy ieszczę za życia na światę *Apolloniusza* następowali, i którzy go mieli za ciarlata, na, oraz oszczereę.

PHOCAS, cesarz Wschodni, inaczej *Focas*, patrz *Tom III*. Pod jego panowaniem rozmaite powstały spiski, które jednak boiaźń tłumia w zamachach. Żołnierze żalując, że mu głoty swoje dali, zarzucili dnia jednego ogień na dom sądowy i na pałac, chcąc się zemścić śmierci kilku z pomiędzy siebie, których kazał mężstwa pozbawić, poćcinać lub w morze powrzucać z tej tylko przyczyny, że mu na oczy wyrzucali jego nierządy. *Phocas* boiać się wzrżenia powszechnego, prześłał na skazaniu na śmierć dowódców famych tego buntu. Wkrótce potem wybuchnął inny w Hippodromie, dokąd pojechał chcąc się przypatrzeć gonitwom konnym. Buntownicy poymani zostali i straceni tak wymysłnemi mękami, oraz z tak wielkim wyśileniem frogości, iż na wspomnienie oney całe przyrodzenie burzy się w człowieku. Rozumiał, że sobie ziedna przychylność wojska, rozkazując biskupom, aby szanowali iak męczenników żołnierzy umierających w walce za obronę oyczyzny. Ale nie mógł nic wkorać, i sami żołnierze nie wiele mu obowiązani byli za tak osobliwy zamyśł. Zadneu nie było zbrodni, ktoreyby bezkarności nie przedawał. Kacerze Alexandryi zabili *Teodora*

przezwanego *Scribon* patryarchę rzeczzonego miasta, i uniknęli prześladowania, płacąc za tyranowi. Zydzi zawsze pełni nieważności ku Chreściianom, wznieclli bunt w Antyochii, ktoremu pierwszą ofiarą padł *Anastazy* patryarcha. Wtoczyli go po ulicach, najszydniefze obelgi wyrządzali trupowi jego, wraz z nim zabili i popalili celniefzych obywatelow miasta, i niezliczone mnostwo Chreściian pomęczyli. Większa część zaboycow uniknęła kary, obfypniać pieniędźmi okrutnika.

Phocasa, nie potrzeba brać za iedno z *Bardasem Phocasem* wodzem Greckim, który mając sobie zlecenie dania odporu *Bardasowi Sceleres* rokołzuiącemu przeciwko cesarzowi *Bazylemowi II*, sam stał się buntownikiem i kazał się ogłosić cesarzem.

PHOCAS, (Jan) mnich XII. wieku. Kazał wystawić mały domek na gorze Karmelu, gdzie wraz z innemi zakonnikami mieszkał. Zakład ten uczynił na mocy objawienia, które miał od *Proreka Eltasza*. Ztąd oyciec *Papbrock* wneśli, iż Karmelici dopiero w wieku XII. swoy początek wzięli.

PHOTIUS, czyli FOCYUSZ, Patryarcha Carogrodzki. Patrz *Tom III*. Nic tak nieodkrywa chytrego i zdradą tchnącego geniuszu *Phocyusza*, iak kroki, których użył na utrzymanie się na Stolicy Carogrodzkiej. *Gdy myśl moia zwracam ku wielkości biskupstwa* (pisał do papieża *Mikolaj*), *ku niedośćności ludzkiem, a w szczególności ku moiej osobistey, zawszam się dziwić, iż się mógł tak taki znaleźć, któryby chciał na sobie wziąć ciężar tak uciskający. Nie mogę wyrazić iak boleś, że sam nim obarczył.* W tym samym czasie, gdy *Phocyusz* tak pisał, przekonany został o fał-

szowanie listów i narządzenie zayścia tak chytrego, iż zaledwo wierzyć można było, że na nie mógł się zdobyć człowiek. Zobowiązał nędzarza noszącego na sobie habit mnicha, i nieznanego wcale w Carogrodzie, aby mu w obecności wszystkiego ludu oddał list, który sam *Phocyusz* ułożył, i aby powiedział, że go przynosi od papieża. Oszustwo wydało się, a *Phocyusz* wydobył z rąk sprawiedliwości tego, który mu tak dobrze służył, i wyrobił mu znakomity urząd, którymby się mógł utrzymywać na dworze. Milczał natwysokie bezbożności cesarza *Michala*, sztydzącego z najswiętszych religii obrządkow, wraz z towarzyszanami rozwiozłości swoich. Ukawicznie nadkakiwał rzeczonemu monarze i iadał u jego stołu wraz z świętokradzkimi zartowniściami. *Phocyusz* zapewnił sobie wielką liczbę stronników dwema sposobami, które mu się zupełnie udaly. Sklonił nayprzod cesarza do wydania ustawy: aby wszystkie pobożne odkazy testamentowe, jego rękami rozdawane były. Ztąd zdawał się bardzo hojnym; bo nie zawsze dawano baczność, że to nie swoim lecz cudzym majątkiem tak wspaniale szafuje. Drugi podstęp był ten, iż wszystkich, którzy się do niego schodzili na nauki świeckie, obowiązywał do przyrzeczenia na piśmie, iż zawsze żyć będą w iego spokowaniu. Wszyscy zatym uczniowie, których liczba bardzo wielka była, mieli obowiązek utrzymywania go, a pomiędzy niemi znajdowały się osoby naysznakomietzego urodzenia i dostojności.

PHRAATES I. krol Parthow, nastąpił po *Artacesie III*, inaczej zwanym *Priapatius*, i umarł R. 141. przed J. C. Nic

znakomitego ani w wojnie, ani w pokoju nie zrebawszy. Lecz miłoścu ku poddanym wynosić go powinna z tłumu polpolicitych monarchow. Miał potomstwo w młodym bardze wieku. Boiać się zamieszek, które zwykły towarzyszyć mało - letności rządzcow, wyznaczył za następcę *Mitrydata* brata swego, którego uadność i waleczność znał dobrze.

PHRAATES II. panował po *Mithridacie*, czyli *Mithridacie* oycu swoim R. 131. przed J. C. Woiował przeciwko *Antyochowi Sidetes* krolowi Syryjskiemu, który zginął w potyczce. Zwycięzca wpatrując się w trupa nieprzyiaciela swego, temi wyrazy naganiał mu płochość i niewstrzeżność: *Antyochu! Wino i zbyteczne zaufanie przyspieszyły koniec życia twolego. Miłmiałeś że w ieden ogromny pułk twoy, zdetaś wtłoczyć krolestwo Parthow i poknieś go!...* *Phraates* nie utrzymał tak szczęśliwych początkow. Sam potem był znisiony i zabity w potyczce przeciwko *Scythom* R. 129. przed J. C.

PHRAATES III. rzeczony *Bog*, nastąpił po oycu *Sintricus* czyli *Sinatrocesie*, roku 66. przed *Jerusem Chrystusem*. Wziął pod swoją obronę *Tygranesa*, sya *Tygranesa* wielkiego, krola Armenii, i corkę swoją dał w młodość młodemu temu xiążęcu. W niejaki czas potem chciał zająć z tronu oycę zięcia swięgo, ale zamyśłu tego nieuwieńczył skutek. Za powrotem w państwo zabity był od własnych syow *Orodesa* i *Mithridatesa* roku 36. przed J. C.

PHRAATICES, rozkazał wśwyr otruc własnego oycę, *Phaatesa* IV. 2go roku przed J. C. wstąpił na tron Parthow. Nidługo się cieszył owcem oycy boiństwa. Poddani nie mogąc nieść

obrzydlwego widoku jego, wygnali go z krolestwa i wkrótce potem umarł.

PHRANZA, (Jerzy) najwyższy Szatni cesarzów Caragrodzkich, doczekał się żalu patrzania na zabor tego miasta przez Turków R. 1453. Świadkiem będąc oczywistym, niefortunnie zdarzonych wyczerpień swojej aż do Roku 1461. przesłał je do potomności. Jego *Historja Caragrodzka*, drukowana z Genuezyuszem i J. Malatę w Wenecyi R. 1733. in fol. jest ciekawa. Mówi: „że „po spustoszeniu Carogrodu, wzięty był iak inni w niewolę, i „że mu zadawano wszystkie udręczenia niewoli: potym był przesłany i wykupiony w Lacedemonie, gdzie go zaprowadzono, i gdzie się dostał w służbę „księcia Thomasa, brata zmarłego *Konstantyna* cesarza, który mu nadał włości, i używał „go do rozmaitych poselsstw. Do daie, iż także żona jego zarabana była wraz z dziećmi, to jest synem i córką, których Turcy zaprzędali koniuszemu *Mahometa*, który je drogo kupił, bo były piękne i kształtne; „że koniusz ten sam udusił syna, że córka jego umarła na zarazę powietrza, tudzież że „żona nakoniec wykupiona została. „ (*Fabre Hist. Ecclesi. Lur. 110.*) Matny jeszcze od niego życie *Mahometa II.* Ku schyłkowi swoich został zakonnikiem i marł około roku 1491.

PIC, (Jan Franciszek) książę Mirandoli. *Tom VI. czę. I. ksi. 153.* Zabity od Galeotti strażnika przyjął śmierć ścisłając krzyż. Paweł Jovius mówi, iż iektorzy na koniec ten okropny zapatywali się iak na sprawiedliwe ukaranie okrucieństwa. Gdy *Pic* kazał posłaćować monetę mającą kurs w jego Pań-

stwach, do czego użył dyrektora mennicy, i gdy znacznie tą zdradą zyskał; kazał jednak stracić śmiercią okrutną rzeczowego dyrektora, aby skłonił szemraka pospolstwa. Ale wielu całą szkaradność tego występku na żonę jego składali, twierdząc, że ona tę zbrodnię przedsięwzięła i dokonała bez wszelkiego uczestnictwa męża. Mamy niektóre jego dzieła, w zbiorze dzieł stryja. Nie pokazuje w nich tyle dowcipu, subtelności i erudycji, ale się w nim więcej znajduje gruntowności.

PICART DE ST. ADON, (Franciszek) dziekan tytularny S. Krzyża d'Etampes, rodził się w St. Come, w diecezyi Rhodenskiej R. 1698. a umarł w Etampes R. 1773. był wzorem kapłanów dla obyczajów swoich, a piśmami przyczynił się do ich oświecenia. Zostawił po sobie rozmaite pobożne dzieła, z których każde składa T. I. in 12mo. I. *L' Histoire des Voyages de St. C. II. Les Voyages de St. Paul. III. L' Histoire de la Passion. IV. Le Livre des affligés pénitens. V. Pratiques sur le Dogme & la Morale. VI. Livre de Pitié ou Recueil de Prières.*

PICCOLOMINI, (Jakob) prawdziwe jego imię było *Ammanati*, przybrał nazwisko *Piccolomini* przez uszanowanie *Piusa II.* swego protektora. Rodził się w pewnej wiosce niedaleko Lukii R. 1412. Został biskupem Mafauńskim, potem Fiescatauńskim, a R. 1461. wziął purpurę pod imieniem *Kardynała Pawła*. Umarł R. 1479. w 57. roku z niestrawności się. Zostawił 8000. pistolów w ręku bankierów, o które się *Syxtus IV.* upominał, i z których nieco udzielił szpitalowi S. *Ducha*. Dzieła tego kardynała, które się składają z *Listów* i

Historji tamto-czesney drukowane były w Medyolanie R. 1521. in fol. *Historja* jego pod tytułem *Komentarzo* zaczyna się od 18. Czerwca R. 1464. a kończy się 6. Grudnia R. 1469. Można je uważać iako dalszy ciąg *Komentarzów* papieża *Piusa II.* które się kończą R. 1463.

PIN, (Ludwik Eliaż) *Tom VI. czę. I. ksi. 163. II. Pisat Bibliotekę Autorów kościelnych.* Ostatnie *Tomy* nie tak pilnie pisane iak pierwsze. Życia w nich umieszczone nadto poskracał; dzieje ani dobrze wywiedzione, ani iak należało, nieroztrząśnione przyzwycię. Tablice chronologiczne często się samemu dziełu przeciwia. Katalogi książek nie dokładniejsze od reszty... W *zbiorze swym krótkie historji kościelne*, nie wiodzi się ani uprzedzeniem ani namietnością. Opowiada tylko rzecz prosto. Łatwo uczuć można czyją stronę trzyma serce jego, ale serce nie wciąga piora w obłąkanie. Takie, o rzeczonym dziele, dał zdanie *Dziennikarze de Trevoux*, którzy z innych miar nie bardzo przyjaźni byli du *Pinowi*.

PINAMONTI, (Jan Piotr) Jezuita, rodził się w Pistoye w Toskanii R. 1632. poświęcił się na misyie wieyskie wraz z oycem *Seigneri*. W powodowaniu duszami wielkim był mistrzem. Xiężina Modeny obrała go sobie za spowiednika, i wielki książę *Cosmus III.* dał mu tenże sam urząd na dworze swoim po śmierci oycy *Seigneri*. Pobożny rządca sumnienia nie przesłał jednak prac swych apostołskich, wśród których dokonał kresu swego w Orta w Diecezyi Nowary R. 1703. w wieku 71. Mało było *Misyjonarzy* tak pokornych, tak ostrego życia i tak dzielnych w czynkach razem i słowie. Zostawił po sobie

wielką liczbę książek pobożnych w Włoskim języku, te były zebrane R. 1706. in fol. w Parmie. Najznajomszą jest ta, którą oyciec *Courbeville*, przetłumaczył na język Francuzki pod tytułem: *Directeur dans les voies du Salut*, R. 1718. in 12mo.

PINSSON DE LA MARTINIERE, (Jan) Prokurator krolewski w Jurysdykcji konnetabla i marszałkostwa Francuzkiego w Paryżu, zmarły R. 1678. dał się poznać niektórymi dziełami historycznymi. Pierwsze wyszło pod tym tytułem: *Prawdziwy stan Francji*; jest to opisanie rządu tego krolestwa, iaki był namienionego roku. Drugie jest zbiór *Przywilejów Urzędników domu Krolewskiego*, które się zawiło R. 1645. Przydał do niego R. 1649. 1650. i 1652. *Etats des Maisons du Roi & de la Reine &c.* Nakoniec R. 1661. wydał in fol. *Traité de Connetablie & Maréchaussée de France*.

PIOTR, (Święty) książę Apostołów. *T. VI. czę. I. ksi. 170. I.* W pierwszym jego liście postrzegamy (mówi Edytor biblii *Aweniońskiej*) rozmaite podobieństwa i rozmaite wyrazy, podobne do tych, które znajdujemy w *S. Pawle*; n. p. o przeznaczeniu *Jerusa. Chrystusa*, o skutkach śmierci, o Chrzcie. Też same znajdują się prześrogi biskupów, o sob stanu małżeńskiego, i równa baczność w zalecaniu wiernym ducha łagodności w udręczeniach, oraz posłuszeństwa urzędom i monarchom. *Grotius* znajduje w nich moc, żywioł i dzielność godną książęcia Apostołów. *Erazm* i *Egiusz* uznają, że jest pełny powagi Apostolskiej i w małej liczbie słów wielkie znaczenie zawiera. Wielu protestantów i niektórych filozofów dzisiejszych, ich kopiściowie, zaprzeczają, iż *S. Piotr*

nigdy nie był w Rzymie. Zdanie swoje zasadał na milczeniu S. Łukasza, któryby nie zaniechał namienić o podróży xiążęcia Apollotelew, gdyby był w samej ifocie opowiadał Ewangelią w stolicy cesarstwa. Lecz zarzut ten, najmocniejszy ze wszystkich w tej mierze czynionych, może być łatwo zniszczony, gdyż S. Łukasz nie wszystko pisał. W *Dziejach Apostolskich*, nie mówi o podróży S. Pawła do Arabii, o powrocie jego do Damasku, potem do Jerozolimy, ani o jego podróży do Galacji. A przecież dziełom tych njezaprzeczają Protestanci. Dla czego, chcą się upoważnić milczeniem S. Łukasza, w powątpiewaniu o bytności w Rzymie Piotra S. ? Ewangelista ten (Słowa S. Hieronima, w komentarzu nad listem do Galatów) opuścił wiele rzeczy, które S. Paweł pisał, tak też i to, że S. Piotr ustanowił *kościół swój w Antyochii a potem w Rzymie*. Do tego świadectwa, przydać można świadectwo całej starożytności kościelnej. Ale rozstrząsanie to należy do kontrowersjistów, a krotkie namienienie jego zaspokoi ciekawość miłośników historii.

PIOTR ALEXIEWICZ, rzezonny WIELKI. Tom VI. cz. I. kar: 172. IV. *Voltaire* zbyt cnie pokrywał okrucieństwa Czara Piotra w historii rządu rzezonego monarchy, którego nazywa *polową bokutyrą*, i *polową tygrysa*. Porównanie jego z *Likurgiem* i *Solonem* dwoma prawodawcami cnotliwymi i ludzkimi, zdawało się nadzwyczajnym pamiętającym owiomek *Historigi Karola XII*. na karcie 60. edycji Paryskiej: "Okropną jest rzeczą, że tym naprawicielem, ludzi zhywało na nayełowniej, szey cnotcie ludzkości. Ztąd, zwierzęce chuci w roskolach,

dzikość w obyczajach, okrucieństwo w zemstach, męszało się z tylu cnotami. Obyczaili swoy narod a sam był dzikim; sam własnemi rękoma, bywał wykonywaczem swoich wyroków na występnych, a w rozwozłości stołu, pokazał zębność ściągania głów. Ulice (mówi na karcie 484.) okryte były poszarpanemi członkami, przyaciół jego syna. Kazał uciąć głowę własnemu szwagrowi hrabiemu *Laprechin* w iowi xiążęcia *Alexego*. Spowiednik xiążęcia także głowę utracił. Jeżeli Moskwa wyszła z dzikości obyczajów, wyznać, potrzeba, że tę obyczajność, drogo opłaciła. Surowości jego zdaly się potrzebne niektórym autorom; lecz autorowie ci, musieli bez wątpienia lekko bar-dzo ważyć życie ludzkie. Łatwiejby można wymówić władzę despotyczną, którą rzucił poddanych, gdyby iey nie używał był tylko na ich dobro, ale nie zawsze była w ręku jego tak chwalebny narzędziem. Bądź co chce, przytoczymy tu nayełkniejszy wyjątek *Fontenella* o tym despotyzmie, z pochwały Czara mianey w akademii umiejętności. "Czar miał do czynienia z ludem twardym, tęnym, upartym, zleniwiąłym dla maley korzyści pracy; przyzwyczajonym do kar flogich, a często niesprawiedliwych; w którym okropna uęda sfłumiła miłość życia; z ludem przekonanym długim doświadczaniem, iż niemożna na swoje szczęście pracować, a nieuczynnym na to szczęście nieznane. Odmiary nayełoboiętniejsze i nayełpsze, iako to odmiana ubioru dawnego, lub golenie brodu, napadały na zacięte opory i były dostatecznymi przyczynami

„ buntu.

„ buntu. A zatym chcąc nagiąć, „ naród do nowości pożytecznych, „ potrzeba było ostryść unieść „ za ow kres, w którymby do- „ stateczną była dla narodu łago- „ dniejszy i powolniejszy; „ a Czar tym mocniej do tego „ był obowiązany, że Moskale „ nieznali wielkości i zwier- „ chności tylko z mocy wyrzą- „ dzania złego; tudzież iż pan „ pobłażający i łagodny, w ich „ umysłach nie byłby wielkim „ monarchą i zaledwo utrzymał- „ by postać pana.

PIOTR-LOMBARD, nazywany *Magister Sententiarum*, T. VI. cz. I. kar: 179. XIV. "Znaczenie przenośne (*sensus figuratus*) na którym wspiera swoje rozumowania (słowa *Fleuryego*) wyciąga z S. Grzegorzem lub innych oyców; ale ponieważ te znaczenia są arbitralne, nie mogą stanowić gruntownego dowodu. Jako to gdy mówią, iż w starym prawie, prostacy wierzyli na wiarę uczeńskich, ponieważ powiedziano w historii jona, że osły pały się przy wołach. Autor znaczenia te przenośne, czyli figuryczne, za zwyczaj bierze za wiadome i przyjęte od wyśtkich. W materii Sakramentów, przytacza kilka powag, które także *Gratianus* położył w swoim *Decretum*, tudzież fałszywe *Decretum* tak iak i inne. Nie tak się dziwić będziemy, że *Magister Sententiarum* rostrząsał pytania, które nam się zdają niepożyteczne, jeżeli zważymy nauki owego czasu. Więcej od wieku uczono się z chciwością, filozofii *Arystotelesa*, ośobliwie jego *Logiki*, a przytłusowanie, iakie niektórzy doktorowie uczynić chcieli tego filozofa do tajemnic religii, wielu z nich wciągnęło

„ buntu. Snpł: Tom VIII. Cz. II.

„ w błędy. iakieśmy to widzieli „ w *Roscolinie*, *Abailardzie* i w „ *Gilbercie de la Poirde*. *Magister Sententiarum* inną poszedł drogą; a nie przytaczając *Arystotelesa*, ani puszczając się za rozumowaniem ludzkim, przyłożył się do zebrania zdań oyców. Dzieło jego takie miało powodzenie, iak dzieło *Gracyana*. W przeciągu następnych wieków, nauczyciele teologii, nie brali innego tekstu do czytania, ani do tłumaczenia uczniom tylko xlegę *Sententiarum*; i rachmą dwięście czterdziestu czterech autorów, którzy na nią pisali komentarze, pomiędzy niemi znajdują się nayeławniejsi każdego wieku teologowie. *Magister Sententiarum*, nie zawsze uchodzi za nieomylnego, i posłrżezono, dwadzieścia sześć artykułów, w których odstąpiono jego zdania.

PIOTR NOBASCUS, (Święty) założyciel zakonu miłosierdzia na odkupienia niewolników. Tom VI. cz. I. kar: 181. XXII. Nagle i pomyślnie skutki krzewiącego się zakonu Piotra, skłoniły Grzegorza IX. do potwierdzenia go R. 1230. który w 5. lat po tym podciągnął go pod regułę S. Augustyna. Roku 1308. *Klemens V.* ustanowił, aby nim zarządzał zakonnik kapłan. Odmiana ta była przyczyną poróżnienia kleryków i laików. Świeccy odłączyli się od duchownych i nieznacznie samych tylko duchownych przyjmować zaczęto do zakonu. Liczba ich klasztorów znacznie się potem zmniejszyła w Francji; ale dotąd liczne jeszcze mają w Hiszpanii, gdzie zgromadzenie to wielki ma kredyt, i niemniej jest bogate iak szacowane.

PIOTR MARTYR, Tom VI. cz. I. kar: 182. XXV. Corka iego

W

go pogrobową, rozrzutnością mę-
za przywieziona do zebrania
chleba, zaratowana była, przez
wzgląd na zaśluga oycy, od senatu
Zurychskiego „Z wszystkich mnie-
manych reformatorów, żadnego
nie było po *Kalwinie*, któryby
lepiej pisał iak *Piotr Martyr*.
Przeszedł nawet *Kalwina* w e-
rudycyi i wiadomości językow.
Bardzo wielu oycow czytał, i
przyłożył się był do nauki da-
wney karności kościoła. Wię-
cej nad wszystkich innych Pro-
testantow miał umiarkowania i
łagodności, nie tylko w wyra-
zach, ale nawet w zdaniach.
Gdyby go byli słuchali, zdołał-
by być, nie tylko Lutrow,
Zwinglianow i Kalwinistów po-
łączyć razem, ale nadto tych
wszystkich zjednoczyć z ko-
ściołem Katolickim. Nieszczę-
śliwy że porzucił łono kościoła,
może z okoliczności złego
z nim postępowania pewnych
zbyt gorliwych osób, które od-
stręczyły człowieka bardzo zdol-
nego do oddania najważniej-
szych usług kościołowi i oyczy-
źnie. „Takie daie zdanie o nim
Dupin.

PIOTR D'OSMA, nauczyciel
teologii w Salamance w wieku
XVtym był poprzednikiem Kalwi-
nizmu. W traktacie o spowiedzi
nauczał: imo. „Ze grzechy
„śmiertelne co do winy i kary
„drugiego życia sam żal (con-
„trito) serca głodzi. zdo. Ze
„spowiedź grzechow w szczegó-
„łości i co do gatunkow, nie
„jest z prawa Bożkiego, ale się
„tylko grustnie na ustawie po-
„wziętego kościoła. 3tio. Ze
„złych myśli spowiadać się nie
„potrzeba, które sam wstręt iak-
„ki do nich mamy, głodzi, bez
„wszelkiej zawilności od spowie-
„dzi. 4to. Ze się spowiadać na-
„leży grzechow potajemnych, a

„nie tych które są wiadome. „
Alfons Carrillo arcybiskup Toledu,
zgromadziwszy nauczonych
teologow dycezyi swoiey, potępił
te zdania iako kacerskie, błęd-
ne, gorzkie, źle brzmiące, a
xięga autora wraz z iego katedrą
spaloną była. *Syxtus IV.* po-
twierdził ten wyrok Roku 1479.

PIOTR od S. Ludwika, oycie
ciec Dominikan. T. VI. czę: I.
kar: 183. XXVII. Umarł R. 1670.
i chociaż zły wierszopis, dobrym
jednak był zakonnikiem i bardzo
pilnym w naukach. W Poemacie
swoim *Magdaleny*, szafuje dowcipem,
dziwactwem, trefnemi i żar-
tobliwemi przytłoczeniami, dzie-
kami przenośniami, hyperbolami
ogromnemi, ustawicznym przerzu-
caniem z znaczenia do znaczenia
myśli i wyrazow. *Słowika i ziębę*
nazywa *lutniami żyjącemi*, *Syrena*
mi latatkiem. Drzewa są u niego
staremi brodacami, *wielkimi*
dziełmi i jeszcze więkzey matki,
ogromnemi olbrzymami kolosami
odwiedzniemi. *Magdalena* z rozmy-
ślania nad ukrzyżowanym Panem,
uczy się grammatyki. Truchleje,
gdy widzi, iż przez przypadek zu-
pełnie niewinny, miłość Zbaw-
iciela uczyniła mu śmierć nie-
uchronną; iż w miarę tego, że był
czynny uczynił się sam cierpieli-
wym. (par un cas du tout dérai-
sonnable, l'amour du sauveur lui
à rendu la mort indéfectible.)

Pendant qu'elle s'occupe à punir le forfait
De son tems PRETERIT, qui ne
fût qu'IMPARFAIT.
Tems de qui le Futur reparera
les pertes

Et le PRESENT est tel, que c'est
l'INDICATIF,
D'un amour qui s'en va jusqu'à
l'INFINITIF.

Mais c'est dans un degré toujours
SUPERLATIF
Et tournant contre soi toujours
l'ACCUSATIF
Direz-vous pas apres, qu'ici notre
écoliere
Faisant de la façon, est vraie-
ment SINGULIERE
D'avoir quitté le monde & sa
PLURALITÉ?

PIRON, (Alexy) poeta Fran-
cuzki. Tom VI. czę: I. kar: 185.
Semiramida Woltera za pierwszą
razą nie była ze wszystkim dobrze
przyjęta. Autor znalazłszy *Piro-
na* w ustroniu parteru pytał się co-
by myślał o iego sztuce. *Ja my-
ślę*, odpowiedział *Piron*, iżbyś
WCPan rad był, żeby to była
mojego *piora* robota. Gdy *Ferdy-
nand Cortez* tragedia *Pirona*, za
pierwszą reprezentacją, wzniecia
w widzach żądanie niektórych
odmian, komedyanci deputowali
Pana *le Grand* do autora, aby go
prosił o poprawienie sztuki. *Pi-
ron* oburzył się na słowo popra-
wy. Aktor nalegał, przytaczając
przykład *Woltera*, poprawiające-
go swe sztuki podług woli powsze-
chności. *Wielka w tym różnica*,
odpowiedział *Piron*, *Wolter* pra-
cując kształtując dzieło z osobnych ka-
wałkow, ia leję z brązu. Jeżeli
odpowiedź nie jest skromna, przy-
znać należy, że jest dobitna. Gdy
mu pewien winował, że ostat-
nią w tym wieku napisał kome-
dyą to jest naynowszą, odpowie-
dział z większą szczerością, niż
skromnością, *dodaj i najnowszą*
tragedyą. Wiadome są wiersze
w których mowi:

En deux mots, voulez-vous dis-
tinguer & connoître
Le rimeur Dijonnois & le Pari-
sien?
Le premier ne fût rien & ne vou-
lut rien être;

L'autre voulut tout être & ne fût
presque rien.

Znaczy.

„Chciejż wiedzieć po czym
„rozróżnić i poznać kłeciwier-
„sza *Dijonńskiego*, od kłeciwier-
„sza *Paryżskiego*? Pierwszy ni-
„czym nie był i nie chciał być
„niczym; drugi chciał być wszę-
„dkim i niczym prawie nie
„był.

Po tych rozmaitych kawałkach
poznać można, że *Piron* miał do-
stępną miłość własną. To go zaś
podrywało i to go wprowadziło w myśl,
iż był wyższym nad najsławniey-
szego z swych współczesnych, że
dla wesołości, którą wszędzie z
sobą nosił, obcowanie iego, dłu-
gi czas przekładano nad obcowa-
nie *Woltera* panieką zbyt żywe-
go, zbyt czulego i zbyt niebieskie-
znego. Ale ci, którzy przedali
poźniejszym czasem żarty, iakie-
mi iego rozmowy skrzyły, powin-
ni byli dowcipne powieści biesiad-
nym wydać czym były, a wyma-
zać nieprzyjęte lub nierozsąd-
ne. Przy szklance pobudza czę-
stokroć do śmiechu to, co powto-
rzone przykrym i niezgrabnym
zdaie się. Nadewszystko, gdy po-
wtarzający taki kawałek, chce
mu nadać ważności. . . . Akade-
mią Francuzką bardzo niespra-
wiedliwie nazywał: *Les Invalides*
dubé. Esprit. *Niedołężnikami* pię-
knego dowcipu, a jednak nie raz
pracował około pozyskania sobia
tych niedołężników. Ciężki upa-
dek na czas niebaki przed śmier-
cią, przyspieszył końca dniom iego.
Utracił go nauki na począ-
tku Roku 1773. Sam sobie napisał
nizę położony nadgrobek, który
zakrawa nieco na epigramma:

CY GIT PIRON QUI NE FUT RIEN
PAS MÊME ACADEMICIEN.
Wij

*Tu leży Piron który nie był niczym
Ani nawet członkiem akademii-
czym.*

Przez kilka lat miał towarzyszkę pełną łagodności i takiego jak on dowcipu. Zaden małżonek nie dopełniał lepiej nad niego powinności swego stanu.

PISSELEU, (Anna de) *Tom VI. czę. I. kār: 190.* Faworyta ta zdradzała Francją odkrywając Karolowi V. ważne sekreta; które były przyczyną przegranej wojny Francuzkich. *Henryk II.* nie śmiejąc, czyli nie chcąc pokazać zbyt żywej niechęci ku kochance swego oycy, pozwolił iey uciekać do włości swoich gdzie umarła koło Roku 1576, w niepamięci, w pogardzie i w zgryzocie. W ustroniu swoim przyjęła mniemaną reformowaną religią, a dochodów znacznych włości, których nabyła za czasu szczęścia i względów swoich, używała na nawrócenie innych. Gdy *Jan de Brosse* iey małżonek umarł, dobra iego przeszły do *Sebastjana de Luxembourg*, książęcia de *Penthievre*, który tylko jedną miał córkę *Maryę de Luxembourg*. Ta *Filipowi Emmanuelowi* z *Lotaryngii* książęcin de *Mercur* wniąśta księżstwa d'Etampes i de *Penthievre*. Córka iey *Franciszka* z *Lotaryngii*, poszła za *Cezara* książęcia de *Vendôme*, który z rzeszczonym księstwem połączył księstwo *Mercoeur*, de *Penthievre* i d'Etampes.

PITHOIS, (Oyciec N...) z zakonu Minimów z Szampanii, poświęcił się na czas niejaki ambonie. Ale sprzykrzywszy sobie stan swój uszedł do Sedanu, gdzie przyjął religią Proteſtancką i tam umarł Roku 1676. mając lat blisko 80. Wszedł w sądownią jak pateron, i pomyślnie dopełniał swych

powinności; lecz nie byłby znany, gdyby nie dzieło osobliwsze pod tytułem: *L'Apocalypse de Meliton, ou Révelation des mysteres évangélistiques* A. 1662. in 24. tudzież R. 1668. in 21. Xiążka ta, bardzo uszczypliwa jest zbiorem iedney części traktatu sławnego biskupa *Kamusa*, wydane go pod tytułem: *St-Augustin de l'ouvrage des Moines, assorti de reflexions sur l'usage du tems*, w Rotomagu Roku 1633. in 8vo.

PITHOU, (Piotr.) *Tom VI. czę. I. kār: 191. I.* W testamencie swoim następującemi wyrazami zarysował swoy portret: W wieku najszybszym, i którego obyczaje są najsprawniejsze, byłem ile możności sprawiedliwym, poczciwym i wiernym. Szczerzy w przyjaźni, zawsze nadzieję zwyciężenia moich nieprzyjaciół dobrodziejstw i pogardą krzywd, przekładałem nad żądze zemsty. Zawszem tkliwie kochałem żonę; nie miałem żadney słabości ulegania dzieciom; w skutkach szanowałem ludzkość. Zbrodni w tych nawet nienawidziłem, którzy mi są naderżli, a cnotę wszędzie kochałem, gdzie na nią napadł, nawet w nieprzyjaciółach. Czy nielem to wszystko co człowiek mądry czynić powinien na zachowanie majątku i dobra swego, alem się mało troszczył o iego powiększenie. Nigdy tego nie czynił drugiemu, czego nie chciałem, aby mnie uczyniono. Gardziłem wszystkiemi łaskami niesprawiedliwymi, trudnemi do osiągnięcia lub przeydawnymi. Nieprzyjaciół łaskami i podłości, zawiązałem się niemi brzydził nadewszystko w ministrach religii i sprawiedliwości. Zawszem szanowałem słabość i czule kochał oycyznę.

Przez gust, pracę przekładałem nad zaszczyty urzędu; wolałem oświecać ludzi niż rządzić niemi. Poznałem z wielką pociechą własnym moim doświadczeniem, iż łatwiej i szczęśliwiej dochodziemy końca, postępując prostotą i szczerością oświeconą, niżeli idąc zayściem, oszczerstwem i intrygą. Sztukę dobrze myślenia wyżej szacowałem nad sztukę dobrego mówienia. Na dni którym mogł poświecić sycyzynie i przyjaciółom, zapatrywałem się jako na dni nayszybsze. Sze życia moiego. Spodzie-wam się, że uczętnictwo, którem miał w tklivosti małżonki moiej, przyrośnie dla dzieci naszych, że się zupełnie poświęci ich wychowaniu, tudzież troskliwosci iakiej potrzebuja ich osoby, i ich majątek.

PITISCUS (Samuel) *Tom VI. czę. I. kār: 192.* Zenił się po dwa kroć. Pierwsza żona napełniła życie iego niespokojnością i goryczą. Do wrodzonej złośliwości przyłączyła niepowsięgniętą pasję do wina, i iey czyniła zadość z uszkodzeniem interesów domowych, oraz biblioteki męża swego, z której xiążki przedawała. Szczęśliwszy w pojęciu drugiej, która się iedynie gospodarstwem zatrudniała, *Pitiscus* całkowicie wyłał się na nauki. Zakopał się w nayszybszej odludności i z nikim, prócz xiążek, nie obcował. Stan literatny nie był dla niego ani wdzięcznym, ani bezkorzystnym. Dzieła iego wiele mu korzyści ziednały, a pieniądze z nich zebrane, połączone z temi, które skromne życie oszczędziło, uczyniło go bogatym. Umierając odkazał ubogim dziesięć tysięcy złotych.

* PITOT, (Henryk) z fa-

milii szlachetney Langwedocy, urodził się w Aramont w dycezyi Ufez 29. Maja 1695. i tam umarł 27. Grudnia Roku 1771. Nauczył się matematyki bez nauczyciela, udał się do Paryża Roku 1718. i tam złączył się ściśle przyjaźnią z sławnym *Reaumur*; przyjęty był Roku 1724. do akademii krolewskiej umiejętności, i w kilku leciech doszedł stopnia pensjonowanego. Mimo wielkie mnoſtwo *Pamiętników*, drukowanych w zbiorze tego zgromadzenia, wydał Roku 1731. *La Théorie de la manœuvre des vaisseaux* wiedzny Tomie in 4to. dzieło wyborne, które było przełożone na język Angielski, i które ziednało autorowi przypuszczenie do towarzystwa krolewskiego w Londynie Roku 1740. Stany generalne Langwedocy wybrały go za indzinięra pierwszego, i razem był nayszybszym dozorcą kanału łączącego dwa morza. Prowincya ta, powinna mu być obowiązana, za różniczne zabytki, które przed potopnością wielkość geniuszu iego zaświadczać będą.

PIUS II. (Aneasz Silwiusz Piccolomini) *Tom VI. czę. I. kār: 194. II.* urodził się R. 1405. w *Corsigni* w powiecie Sennen-skim, którego nazwisko odmienił potym w *Pienza*. Gdy *Wiktorya Forteguerro*, matka iego chodziła z nim w ciąży, śniło iey się, że powiła dziećci mającego głowie mitrę, a że pod ow czas było zwyczajem degradować duchownych kładąc im na głowę mitrę papierową, domiała że *Aneasz* będzie zakałem familii; lecz to co iey się zdawało obawiejszając obelgę, było wróżbą nayszybszego zaszczytu. Wychowany z nayszybszą troskliwością, doszedł na koniec papieſtwa. ... Roku 1463. wydał bulę, którą odwoływał wszystko,

co był napisał na zborze Bazy-
leykim, będąc rzeczonym zboru
sekretarzem. „Jesteśmy ludźmi
(mowi) i błądziliśmy jako lu-
dzie. Nie przeczymy, że mo-
żna potępiać wiele rzeczy, któ-
reśmy mówili lub pisali. Opo-
wiadaliśmy zwiedzeni jak Pa-
wel, i przez niewiedomość
prześladowaliśmy kościół Bo-
ga. Naśladowaliśmy błogosławio-
nego Augustyna, który dozwó-
liwszy kilku błędnym zda-
niom wtargnąć w dzieła swoje,
odwołał je. Toż i my czynie-
my: szczerze wyznaliśmy nie-
wiadomości nasze, obawiając
się, aby to, cośmy pisali w mło-
dości, nie dało pobudki do ja-
kiego błędu, któryby na potem
mógł przynieść uszkodzenie sto-
licy świętej. Bo jeżeli komu
przyszoita, bronić i utrzymy-
wać świętość i chwałę pier-
wszego tronu kościoła, tedy
nam najbardziej, których Bog
pełen miłosierdzia wywił do
dostojności *Namieśnika Szesza
Chrystusa*, przez szczerą dobroć
swoją, bez najmniejszej na-
szej zasługi. Dla tych wszyst-
kich przyczyn, napominamy
was i ostrzegamy w Panu, aby-
ście nie dawali wiary, za-
dnyim owym piśmem, które
jakimkolwiek sposobem rażą
powagę stolicy Apostolskiej, i
które popierają zdziś nieprzy-
jętych od kościoła Rzymskiego.
Jeżeli zatem znajdziecie co
przeciwne jego naucz, bądź
w *Rozmowach* naszych, bądź w
listach, bądź w innych dzie-
łach naszych, pogardzajcie te-
mi zdaniami, odrzucajcie je,
trzymajcie się tego, co teraz
mówimy. Wierzący mi ra-
czej teraz, gdy stary jestem
niż gdy mowił jako człowiek
młody. Więcej poważajcie nay-
wyższego biskupa, niż party-

„kularnego człowieka; odrzućcie
„*Encasza Sylwiusza*, a przyjmij-
„cie *Piusa II.* „Można było za-
rzucić papieżowi, że tylko sama
dostojność *Namieśnika Chrystu-
sowego* skłoniła go do odmiany
zdania. Uprzedził ten zarzut, o-
powiadając w krotkich słowach ży-
cie i sprawy swoje, tudzież przy-
taczając zupełną historią zboru
Bazyleykiego, na kotreu przybył
z kardynałem *Copranica R. 1431.*
ale *młodym i bez doświadczenia*
jak pisk wyłatujący z gniazda.

PIUS IV. (Jan Anioł, kar-
dynał de *Medicis*) *T. VI. czę. I. kar. 196.* IV. Przywrócił zbor
Trydencki nieszczęściem dla ko-
ścioła zawieszony. Wiedział do-
brze (mowi *X. de Choff*) iż zbor
ten mógł poczynić jakowe urzą-
dzenia zmniejszające powagę pa-
pieża, ale z drugiej strony wi-
dział wielkie nieprzyzwoitości w
zaniechaniu zgromadzenia go, a
wszystko należycie zważywszy,
rzekł do zaufanych sobie, *lepiej*
jest raz cios przyjąć uczuć, niż
się go ustawicznie obawiać.

PIUS V. święty (Michał *Ghi-
sleri*) *Tom VI. czę. I. kar. 196.*
V. Rzymianie nie wielką poka-
zywali radość podczas jego koro-
nacji. Gdy to postrzegł, rzekł:
Spodziewam się, iż ich tak śmierć
moja rozgniewa, jak ich gniewa
wyniesienie moie.

PLACCIUS, (Wincenty)
Tom VI. czę. I. kar. 199. Styl ie-
go jest trochę ciemny. Mnóstwo
rzeczy stawiających mu na umy-
śle, roztaczało zamieszanie; ia-
śniej się tłumaczył mówiąc, niż
pisząc.

PLACETTE, (Jan de la)
Tom VI. czę. I. kar. 200. W dzie-
łach jego widać rozum czysty,
który rozumie szczerze naye-
zawikłańsze badania, i rozładek
zdrowy, który wtemczas tylko ce-

lu swego nie dochodzi, gdy prze-
sady partyi zwracają go od niego.

PLANCHER, (Dom Ur-
ban) *Tom VI. czę. I. kar. 201.*
Wydął *historią księcia Burgun-
dy*, która zawiera *historią* szcze-
gólną i powszechną rzeczoney
provincyi. Ubogaconą iek przy-
piśkami, i dyrtacyami uczone-
mi i usprawiedliwianiami dowo-
dami. Naganiano autorowi, że
zbyt wiele mowi o założeniu o-
psów i dziełach zakonnych; że
nie zę wszystkich iek dobitny i ma-
ło ma przyjemności w stylu. Lecz
ponieważ *historia* prowincyi wy-
maga wielkich wyszczególnień,
a zakłady klasztorow służą do
poznania starożytnych familli kro-
lewstwa, oraz początku dobr
kościelnych, oświeceni, sędziowie,
nie zastanawiają się nad nagana-
mi dawanemi ocy de *Plancher.*

* PLANCINA, żona *Piso-
na*, który był obwinionym o Aru-
cie *Germanika*, niemniej winna
tey zbrodni, jako iey małżonki.
Ale bądź że ią cesarz *Tyberjusz* ko-
chał ile nieprzyjaciółkę *Agryp-
piny*, ktorey cnoty znosić nie mógł,
bądź że się cesarzowa *Liwia* wsta-
wiała za nią, otrzymał dla niej
darowanie winy u sędziow. Mo-
żna ią uważać jako wzor niewie-
rności kobiecey. Dopokąd mąż miał
jakąkolwiek nadzieję, że uwolnio-
nym będzie od winy, przyrzeka-
ła mu w życiu i śmierci towarzy-
szyc; ale skoro dla siebie pozyskała
łaskę, na to wszelkie łożyła usi-
łności, aby sprawę swoją odłączy-
ła od sprawy *Pisona*. Była to da-
ma umysłu dumnego, charakteru
gwaltownego, ktorey *Liwia* uży-
wała do prześladowania *Agryp-
piny*, tak od siebie iak od cesa-
rza nienawiedzoney; obelgi ie-
dnak wyrządzane wspomnioney
monarchini, nie wszystkie uszły
bezkarnie; bo po śmierci *Agryp-
piny*, tłum oskarżycielow powiłał

przeciwko *Plancynie*, która idąc
za przykładem męża, przymuszona
była do zadania sobie własną
ręką kary, na iaką zbrodnie iey
zasługiwały; około roku 33. przed
Jeżusem Chrystusem.

PLANTIN, (Krzysztof) u-
rodził się w Mont Louis blisko
Tours A. 1514. Kunszt wyborny
drukarki, ktorego się uczył od
Roberta Macé drukarza w Caen,
wyniósł do wyśokiego stopnia do-
skonalsości. *T. VI. czę. I. kar. 202.*
Jeżeli wierzyć mamy Panu *Bal-
zac*, *Platin* nie umiał języka La-
cińskiego, chociaż go się zdawał
umieć. *Justus Lipsius*, mowi
Balzac, wiernie mu dochował
sekretu aż do śmierci. Pisał
do niego listy po łacinie, a pod-
tąż samą kopertą pisywał tłuma-
czenie onych w język Flaman-
ski. Lecz iakimże sposobem, tylu
uczonych, odwieczających *Plan-
tina*, wie postrzegło grubey iego
niewiadomości? Nie tłumaczy te-
go *Balzac* i to anekdot iego czy-
ni trochę trudnym do wiary. Nay-
wyborniejsze z pod prasy *Plan-
tina* wyszłe dzieło iest *Polyglot-
ta*, którą drukował z exemplarza
Alkali. Edykcya ta, równą mu
sławę iak szkodę przyniosła. Gdy
Filip II. natarczywie dopominał
się o pieniądze, ktorych mu po-
życzył na dokonanie przedsię-
wzięcia tego, o mało ze wszyst-
kim nie zniszczał. A przynay-
mniej, powrocenie tych pienię-
dzy, mocno uisnęło iego handel.

PLATIN, (Bartłomiej Sa-
chi nazwany) *Tom VI. czę. I. kar. 202.* Ten bibliotekarz Wa-
tykański, pomiędzy rozmaitemi
działami, wydał także traktat o
nause kuchenney. *Stannazar* z tey
okoliczności następujące napisał
epigramma.

*Ingenia & mores, vitas obitusq;
not.ffe*

Pontificum, arguta lex fuit historia.

Tu tamen hinc lauta traillas pulmentis culina;

Hoc, Platina, est ipso pascere Pontifices.

PLATO, głowa sekty akademików, *T. VI. czę. I. kar. 204. I.* Na grobie jego, położono ten prosty ale godny *Platona* napis: „Ta ziemia pokrywa ciało *Platona*, niebo zawiera duszę jego, go błogosławioną. Człowieczel! „ktokolwiek jesteś, jeżeli kochasz „pocziwość, powinienesz czcić „i szanować cnoty jego. „

Styl tego filozofa, tak zachwalony od *Quintyliana* znalazł niektórych krytyków. Bardzo często jest nadęty (mówi Pan *Linquist*) a nawet ciemny w wyrażeniu. Czasami nie dokładnie używa metafor, allegoryi nieprzyjemnych, żartów nadto wyszukanych. Sam *Dacier* musiał w nim uznać przywary. „Gdy samego „siebie przejąć uśmiesz, i gdy „przybiera na się postać wielkiego, „trafia mu się czasami rzecz „wcale przeciwna. Bo pomimo „tego, iż dykcya jego nie jest „tak przyjemną, tak czystą, i „tak łatwą; wpada w rozwlekłość opisanja, które szafowane „bez wyboru i umiarkowania, „ani wdziękow, ani piękności „nie mają; i próżne tylko dośladki „języka rozpościera. Zamiast „słów właściwych i powszechnego „go używania, samych słownowych, obcych i starożytnych „poszukuje; a zamiast używania figur rozładnych i zrozumiałych, zbłytkuje w przymiotnikach; przykrym jest w metaforach, i niepojętym w allegoriach. „

PLAUTIANUS, (Fulvius) *Tom VI. czę. I. kar. 206.* Był rodem z Afryki, stanu miernego i

ubogiego. W młodych latach wpłynął się w niebezpieczne okoliczności. Obwiniony o spisek i gwałty, skazany był na wygnanie od *Pertynaxa*, pod ow czas prokonsula Afryki. W smutnym bardzo był stanie, gdy znalazł ratunek w przyjaźni *Sewera*, do którego się przywiązał. Był jego współrodakiem, a nawet podług niektórych krewnym. Inni dodają, że zbrodniami i bezwstydem pozyskał jego względy. Nie ma żadnej wątpliwości, że ślepa ku niemu przychylność *Sewera*, trwająca aż do końca, bardzo jest podobna do namiętności. *Sewer* wywyższał się pomnożył majątek *Plautiana*; a gdy został cesarzem, zrobił go prefektem Rzymu R. 202. i wyłednał mu konsulat. Dworzannin ten, równie chciwy jak dumny, wyrównywał swemu Panu w mocy, a przechodził go w bogactwach. Wystawiono mu nieskończone mnóstwo posągów. Nie pozwalał zbliżać się do siebie, bez opowiedzi. Chciwość do ostatniego stopnia posunął. Wszelki sposób nabywania był dla niego prawym, dary wymuszane, żdzierstwa, konfiskaty. Uczestnikował bardzo wiele w zaboystwach, tak często nakazywanych przez *Sewera*. Zamyślił minisra, w radach krwawych, które dawał, był ten, aby się zbagacił łupami potępionych na śmierć. W całym państwie nie było żadnego miasta, żadnej prowincyi, któreby nie złupił, i ktoraby mu nie płaciła daniny; i iemu bogatsze i wspanialsze pofyłano dary niż samemu cesarzowi. To nawet co religia ufunęła od użycia swiatowego, nieuniknęło jego łupieztwa. Rozumiał, że mu wszystko wolno, i prawie niepodobno do wiary wywierał okrucieństwo. Ciężkoby się było przekonać, gdybyśmy nie mieli świadectwa *Dio-*

na, współczesnego pisarza, iż minister śmiał sto ofob rozmaitego wieku poczynić rzezańcami na usługi córki swojej. Mówię, rozmaitego wieku, bo w ich liczbie, były dzieci, byli młodzieńcy, mężczyźni dorośli, żonaci i gospodarze. Prawda, że sprofny ten sekret zachował w swym domu dopokąd żył, i że się o nim dopiero po śmierci *Plautiana* powszechność dowiedziała. *Plantianus* wieńczył inne występki swoje, ostateczną we wszystkich rodzajach rozwiózłością. Zołądek tak mięsiwem i winem obciążał, iż nie mogąc znieść bolow niestrawności, nawykł, jak drugi *Pitellus*, pomagać sobie wymiotami. Wylany na nayhaniebniejszy zbrodnie, a nawet na wręcz przeciwnie naturze, niezmiernie był zawistny; żonę w tak wielkiej trzymał niewoli, iż iey ani cesarz, ani cesarzowa widywać nie mogli. *Sewer* tak był ku niemu uprzedzony, iż w pewnej okoliczności pisał: *Kocham Plautiana tak dalece, iż sobie, wprzód niż on, umrzeć życzę.*

PLESSIS-RICHÉLIEU, (Armand du) kardynał i pierwszy minister Francuzki. *Tom VI. c. I. k. 209. III.* Ostatecznie dnia przepędził w dolegliwościach i bolach dotkwiernej choroby. Gdy nakoniec widział ostatnią chwilę nadechodzącą, zdawał się czekać śmierci statecznym i mężnym umysłem. Nalegał na lekarzy, aby mu powiedzieli szczerze, co o jego stanie sądzili, i jak długo jeszcze żyć może; odpowiedzieli wszyscy jednomyślnie: „iż życie tak drogie i tak potrzebne światu, interesujące niewątpliwie, iż Bóg użyje „cudu na uzdrowienie go. „Malo tym ucieszony, że mu nawet przy brzegu grobowca podchiebiano. *Richelieu* przywołał

Chicota doktora królewskiego, zaklął go, aby mu po przyjacielsku powiedział, czyli się ma życia spodziewać, czyli na śmierć gotować? *We dwudziestu czterech godzinach*, odpowie lekarz, wasza eminencya umrze lub ozdrowieje. Kardynał zdał się mocno ucieszony tą szczerością; podziękował *Chicotowi*, i rzekł bez wyrażenia najmniejszego porużenia, iż rozumie dobrze, co to ma znaczyć. Od tej chwili, samym się tylko zgonem swoim zatrudniał. Przyjął najświętszy Sakrament w uczuciach najwyższej pobożności. *O Sędzio mój najwyższy!* rzekł patrząc na hostyę, *potępi mnie, jeżeli inni miał chęci, prócz służenia królowi i państwu.* Gdy ducha ostatniego wypuścił, skwapliwie doniesiono tę nowinę królowi: *Utraciłsm, rzeczce monarcha, wielkiego polityka.* *Richelieu* skończył 4 Grudnia 1642. w 58 roku. Jeżeli oświadczenie, które przed spowiednikiem, pytającym się: jeżeli odpuszczasz nieprzyjaciół swoim; uczynił: *Nigdy nie miałem żadnych nieprzyjaciół, prócz nieprzyjaciół królu;* jeżeli, mówię, to oświadczenie było szczerze, jak sądzimy, sam się ludził kardynał. Dnia pewnego sam dał dożyć dokładne wyobrażenie charakteru swego, rozmawiając z margrabią de la *Vieuville*. *Nic przedsiębrać nie śmiem, nie namyśliwszy się wprzód dobrze; ale skoro raz zamyślił powagę, idę do mego kręsu, obalam wszystko, wszystko uprzątam, a potym wszystko okrywam purpurową sutanną moją.* Z tym wszystkim, wiele miał zawał do przełamania. Król nawet, którym się podług woli powodować zdawał, często mu był przeciwny. *Zgad, mawiał Richelieu, iż gabinet monarchy, więcej mu przynosi zatrudnienia, niż cała Europa.* Lubo był dumny i groźny, miał po-

stawę łagodną, i wszystkich u-
przeomie, oraz grzecznie przy-
mował. Przyjazną rękę wyciągał
ku tym wszystkim, którzy z nim
mówić przychodzili, a gdy miał
zamyśli ucieka ich, obfypywał po-
chwałami i pieszczotami. Słowu
jego można było zaufać, *Maza-
rini*, przeciwnie, igraszkę sobie
robił z danego; a gdy *Richelieu*
obiecał temu jaką łaskę, mógł
bydź pewnym o iey skutku. Gorli-
wy był w przyświeceniu się przy-
ciaciotom i przywiązany do sie-
bie. Służący i domownicy zapatry-
wali się na niego, iako na naj-
lepszego z panów; nadgrzał im
ową hojnością, która często sta-
nowiła jego charakter. Kardynał
ten, pomiędzy innemi piśmami
zostawił: *Les Principaux points
de la Foi Catholique defendus.
Richelieu*, podbiwszy kalwinów
bronią (mówi *X. de Choisy* w swej
Historji Kościelnej), przedsię-
wziął ująć ich łagodnością. „My-
„ ślił przeto główniejszym mini-
„ strom nadać pensye, któreby
„ ich pozbawiły bojaźni umiera-
„ nia z głodu; tudzież potym
„ ustanowić rozprawy publiczne,
„ na których nie miano używać
„ innych dowodów, prócz piśma,
„ nie przypuszczając tradycyi.
„ Dostyc dobrym był teologiem;
„ ale naywyższy posiadał talent
„ załatwiania poboczney pomocy,
„ i niczego nie oszczędzał na na-
„ bycie wiernych wyjątków z
„ najlepszych autorów Hebray-
„ skich, Greckich i Łacinskiich, w
„ tych wszystkich osnowach, w
„ których chciał pisać lub rozma-
„ wiać. Zamyślił swego nikomu
„ nie powierzył, prócz jednego
„ kapłana Oratorii, nazwanego
„ du *Laurent*, który z miodu był
„ ministrem. *Neschę używać,
„ mówił do niego, ani doktorów
„ Sorbenny, którzy przy zupełney
„ swej umiętności szkolney, do-*

„ brzy są tylko przeciwko dawnym
„ kacerzom; ani oycow Oratorii, za-
„ głębionych w tajemnicach, ani Je-
„ zuitow, zbyt ławnych nieprzy-
„ taciół kalwinow. Z początku
„ o niczym z niemi mówił nie na-
„ leży, prócz czystego słowa Bo-
„ żego, słuchać nas będą, a byle
„ nas tylko słuchali, już są nasze-
„ mi. Kardynał dopiero w prze-
„ ciagu dwóch ostatnich lat życia,
„ miał czas pracować kolo tak
„ pięknego zamyśłu; lecz te dwa
„ lata, tylu interesami i choro-
„ bami zatrute były, iż w nim
„ na samey chęci prześlac mu-
„ siał. „

PLINIUSZ Stary, (*C. Plinius secundus*) T. VI. czę. I. k. 217. I. *Plinius* daleki był od
proźności tych wiecznych zbiera-
czow, którzy dawnych przepiśm,
nie wzmiankując o ich imieniu.
„ Zdać mi się, (mówi) iż pocz-
„ ciwość i honor wymagają, aby-
„ śmy szczerym wyznaniem od-
„ dawali nieiaki hołd tym, z kto-
„ rych powzięliśmy pomoc, lub
„ światło. „ Autora korzystając
„ cego z pracy cudzey, przyrówny-
„ wa do człowieka pożyczającego
„ pieniędzy i płacącego lichwę, z tą
„ jednak różnicą, iż dłużnik wypla-
„ ceniem lichwy, nie niszcza się z
„ summy wziętej; przeciwnie zaś
„ autor, szczerym wyznaniem tego,
„ co z innych bierze, niszcza się nie-
„ iako w długu, i wyjątki cudze,
„ swoją czyni własnością. Zkąd
„ wnosi, iż woleć raczy bydź po-
„ strzeżonym w złodziejstwie, niż
„ wyznać szczerze dług, jest zna-
„ kiem małostki umysłu i podłości.
„ Ułożył aż 160. tomow uwag nad
„ autorami, których czytał. Erudy-
„ cya jego tak poważana była, iż
„ *Lartius Lucinius*, uwagi iezo
„ chciał kupić, i dawał za nie
„ 77.812. liwrow; summę ogromną!
„ ktoraby czałow naszych spano-
„ szyla zbieracza. *Plinius* boga-

tym będąc, i przekładając umię-
tność nad majątek, nie przyjął
tey ceny, a kupującemu powie-
dzał, że wiadomości swoich nie
ma na sprzedaż. Odrzuceniem
kupna zapobiegł wielkiemu głup-
stwu; gdyż *Lucinius*, kupując tak
drogo uwagi *Pliniusza*, nie mógł
kupić iego dowcipu, światła, mi-
łości pracy, słowem: innych przy-
miotow, bez których pomienione
uwagi, byłyby mu zupełnie nie-
pożyteczne. Przeżył do rąk nie-
równie lepszych. *Plinius* młody
odziedziczył ie wraz z talentami
i cnotami sryis swojego. *Historja
naturalna Pliniusza*, bardzo wie-
le razy wydawana była; naysza-
cowniejsza iey edycya jest xiedza
Broter w Paryżu, *Barbou*, 1779.
6. T. in 12mo.

PLINIUSZ młody, (*Cecilius
Plinius secundus*) T. VI. czę. I. k.
218. II. Synowiec i syn poprze-
dzającego przysposobiony, rodem
z Korny, uczeń *Kwintiliana*, zia-
wił się w sądowni w wieku 19.
Daleko różny od tych patronow,
którzy język i piro dobrze pla-
cącym przedają; nie używał mo-
wy swej ani piśma, tylko na in-
teressa publiczne, na obronę ubo-
gich lub przyjaciół. Niemniej
mężstwa iak bezzyskowności oka-
zał. Po śmierci *Domicjana*, *Plinius*
podniósł głos swoy w sena-
cie, i stanął iako oskarżyciel ie-
dnego z nayznakomitszych fawory-
tow rzezzonego monarchy. Ze się
zaś obawiano, aby *Nerwa* następca
Domicjana nie był urażony tym
oskarżeniem, wszyscy ktorych los
Pliniusza dotykał, bali się o niego.
Pewien *Consularis* przyjaciel
Pliniusza zbliżył się do niego i
nalegał, aby tego oskarżenia za-
niechał. Dodał, iż nim uczyni
się straszliwym następny cesar-
zem. Tym lepiey, odpowiedział
Plinius, byle tylko cesarzom zło-
śliwym. Gdy ieszcze nalegano.

Zważyłem wszystko, wszystko prze-
widział, dodał, nie wabraniam się
też tak potrzeba, kary za to, że m-
scigał zemsty na podłym i spro-
śnym okrucieństwie. *Nerwa* zapo-
biegł, aby sprawa ta nie przyszła
do roztrząśnienia senatu, lecz
grono to sprawiedliwe, nie zanie-
chało przyzwocie ocenić nieu-
straszzonego mężiwa *Pliniusza*.
Trajan następca *Nerwy* sam o-
głosił *Pliniusza* konsulem roku
100 po J. C. wprzód wyflawi-
wszy go. *Plinius* podziękował
za to uroczystą mową, i w tey
to okoliczności, z rozkazu senatu,
i imieniem całego państwa, po-
wiedział panegyryk rzezzonego
monarchy. Jeżeli naywyższe szcze-
ście (mówił *Plinius* do *Trajana*)
zależy na mocy czytania tyle do-
brego ile chcemy; chcąc tyle do-
brego ile możemy, test szczerem su-
mym i dopełnieniem wielkości.
W kilka czałow potym, poślany
był do Pontu i Bithynii, w cha-
rakterze pro-konsula. Rządził
ludem iako filozof pełen ludz-
kości, zmniejszył podatkow, przy-
wrocil sprawiedliwość, i wpro-
wadził dobry porządek... „ *Plinius*,
„ (mówi *Sacy* Francuzki
„ *Pliniusza* tłumacz) przekona-
„ nym był, że życie naszą wła-
„ snością nie jest; iż urodzonym
„ w współczności, ktorey równie
„ prace iak korzyści dzielić my
„ powinni, nie wolno przed
„ czałem używać spoczynku, nie
„ wypłaciwszy się oyczyźnie; i
„ nieotrzymawszy, że tak rzeke,
„ uwolnienia od natury, która nam
„ w ten czas dopiero: niepożyte-
„ cznymi bydź pozwala, gdy nas
„ zwątlaniem sił do tego przy-
„ musza. Śmierć i przeciwność,
„ ktore aż nadto często targają
„ pomiędzy ludźmi związki, przy-
„ ciągały mocniej węzłow przy-
„ więziących *Pliniusza* do przy-
„ iaciół. Tłkliwość iego ku nim,

„ zbliżała się do podobieństwa „ czi najpobożniejszy, gdy ich „ albo śmierć jego miłości wyr- „ wała, lub gdy ich nieszczęście „ prześladowało. W domowni- „ kach swoich upatrywał ludzi, „ których błędy wymawiała nie- „ dola: względem nich dopełniał „ tak drogiej i tak świętej po- „ winności *oysa familli*: które „ nazwiłko prawo Rzymskie na- „ dało panom, chcąc ich zechęcić, „ aby na niego zasługiwali. Chwa- „ ła, ten dym, o który nawet „ mędrcy spor z sobą wiodą, nie „ byłaby żadnym dobrem dla nie- „ go, gdyby iey był nie dzielił „ z godnemi onęj pragnienia; i „ żaden z rywalow *Pliniusza* nie „ żalił się nigdy na niesprawie- „ dliwość podziału. „ Przytacza- „ ją b nim wiele dowodow wspa- „ niałości. Nigdy sobie nie ubliżył „ słodkiej pociechy czynienia do- „ brze. Kupcy zakupili od niego „ całe wino-branie w nadziei zy- „ sku, który ztąd odnieść sobie za- „ mierzali. Zawiedli się na swym „ oczekiwaniu. Wszystkim szkody „ ponadgradzał. Niemniej chwaleb- „ ną sadzę rzeczą, mowić, czynić *spra-* „ *wiedliwość w swym domu, tak w* „ *publicznych sądowniach, w małych* „ *tak w wielkich interesach, w swych* „ *własnych tak i w cudzych.* Pewna „ dama Rzymska, którą po części „ z własnego majątku w posag opa- „ trzył, bojąc się, że dobra pozos- „ tałe po *Calpurniusie* iey oycu, nie „ wystarczą na zapłacenie summy „ należących się *Pliniuszowi*, za- „ myślała odstępować dziedzictwa po „ oycu. Zaczynał ten obywatel, pi- „ sał do niej, aby nie czyniła tę „ obelgi pamiętce oycy; żeby ją „ zaś skutecznie do tego skonił, „ posłał kwit ogólny ze wszystkich „ długow. *Kwintilian* i *Martialis* „ uczuli szczerobliwość wspania- „ łości tego człowieka. Ale to, co „ *Pliniusz* dla własnej uczynił oy-

czynny, godne uwagi: Mieszkań- „ cy Komy, niemając u siebie szko- „ ly, obowiązani byli dzieci swoje „ do innych miast wysyłać na na- „ uki. *Pliniusz* ofiarował trzecią „ część składki na zapłacenie nau- „ czycielow, a resztę zdał na ro- „ dziców, aby ich baczniejszemi „ uczynił na wybór mistrzow, przez „ potrzebę nakładu i przez interes „ pożytecznegołożenia - wydatku. *Pliniusz* nie przestał na tym w „ szczerobliwości ku własnej oy- „ czyźnie. Złożył w niej biblio- „ tekę z rocznemi pensjami dla pe- „ wnej liczby młodzieńcow szla- „ chetnie urodzonych, którym for- „ tuna odmówiła potrzebnych do „ nauki pomocy. Wyborny ten „ obywatel, miał „odne uwagi na- „ xymy o dobroczynności: *Pragnę* „ *mawiać, aby człowiek prawdziwie* „ *dobroczynny, oddarzał oyczynę,* „ *krewnych, powinowatych, przia-* „ *ciot, a nadewszystko tych, którzy* „ *są w potrzebie.* To zaś *Pliniu-* „ *szowi* nadał wieczyste prawo do „ szacunku ludzkiego, że często „ wspaniałość umysłu łączył z szco- „ drobliwością. *Domicyan* wszyst- „ kich filozofow powygnął z Rzy- „ mu i z Włoch. *Artemidorus* przy- „ jaciół *Pliniusza*, był z ich liczby. „ Schronił się do domu, który miał „ przy bramach miejskich. „ Po- „ szedłem go tam nawiedzić (mo- „ wi *Pliniusz*) w takich okoli- „ cznościach, w których nawie- „ dziny moje, były niebezpie- „ czniejsze i prędzej do postrze- „ żenia; byłem pretorem. Do „ wypłacenia długow zaciągnio- „ nych na pożyteczne rzeczy, „ wielkiej potrzebował summy. „ Niektórzy najmożniejsi i naj- „ bogatsi przyjaciele jego, nie „ chcieli spóstrzegać, w iak tru- „ dnym zęstało przypadku. Ja, „ pożyczylem wzmiankowanej „ summy, i darowałem mu ją. A „ jednak, pod ow czas, miałem

„ przyczynę lekać się o siebie sa- „ mego. Skazano na śmierć lub „ posłano na wygnanie siedmiu „ przyjaciół moich. Piorun tyle „ razy obok mnie padł, iefzcze „ kurzący się, zdawał mi się prze- „ powiadać oczywiście los podo- „ bny; mimo jednak to, nie rozu- „ niem, abym zasługiwał na tyle „ chwaly, ile mi iey daie *Ar-* „ *midorus*: iam tylko niesławny u- „ niknął...

PLOTIN, filozof Platonik: *Tom VI. czę. I. kar. 220.* Wszy- „ skie pisma jego razem połączo- „ ne, składają 54. traktatow na „ sześć *Enneadow* podzielonych. „ Zebranie onych i ułożenie, win- „ niśmy *Porfiriusowi*. Traktaty te, „ mają za ośnowę rzeczy bardzo u- „ funione od zamyślow, prawie „ wszystkie należą do metafizyki „ najwyższej. Zdać się iż w „ niektórych punktach filozof nasz „ nie wiele zbaczał od Spinozy- „ zmu. Zadnego prawie nie ma „ wieku, w którymby nie uczono „ dziwotwornego tego układu. *Spino-* „ *za* ma tę nad innych nieszczę- „ śliwą korzyść, iż on najprzod „ systema te ułożył sposobem geo- „ metrycznym. Coż zamyślał *Plo-* „ *tin* pisząc dwie książki w których „ dowodzi: *Unum & idem ubique* „ *simul adeffe?* Nie jednoż to, co „ nauczać: iż istota wszędzie bę- „ dąca, iest iedyną, i tą samą rze- „ czą? *Spinoza*, niczego więcej „ nie żąda. *Plotin* roztrząsa w in- „ nym traktacie, *Czyli iest wiele* „ *duś, czyli też tylko iedna?* Mo- „ cno się przykładał do nauki o „ *po-* „ *czatkach wyobrażeń.* Napisał książ- „ kę o tym pytaniu: *Jeżeli mamy* „ *wyobrażenia rzeczy szczególnych?* „ Zrobił inną, w której dowodzi, „ iż *przedmioty umysłowe nie mają* „ *eksistencji za rozumem.* W dzie- „ lach, o których mowiemy, wi- „ dzieć się daie troisty wiek umy- „ śla autora. Pierwsze i ostatnie

zarysy są niższe od innych. W „ pierwszych widać umysł nie ma- „ jący ielzce zupełnej dzielności „ swojej, a w ostatnich umysł wż- „ dlejący. W średnich tylko pi- „ smach, znajdujemy żywość umy- „ ślu do najwyższego stopnia wy- „ niesioną.

PLUMIER, (Karol) z za- „ konu Minimow, urodzony w Mar- „ tylii R. 1646. z familii podley. „ Wydał *Nova Plantarum Ameri-* „ *canarum genera*, w Paryżu Roku „ 1703. in 4to. II. *Description des* „ *plantes de l'Amerique* w Paryżu „ R. 1693. in fol. w obydwóch tych „ pismach, podaje wiadomość bar- „ dzo wielu roślin, po większej czę- „ ści nieznanomych Botanikom „ Europejskim. III. *Traité des Fou-* „ *geres de l'Amerique* po łacinie i „ francuzku w Paryżu R. 1705. in „ fol. 172. figur. IV. *L'art de tour-* „ *ner.* Autor naucza w tym dziele, „ rozmaitych robot na wale tokar- „ skim, czyli kosewrocie. Xiążka „ ta, ozdobiona blisko 80. figur, „ iest ciekawa i osobliwsza; wszy- „ skie przed nią wyszły, w tę „ mierze były niedoskonałe. Oy- „ ciec *Plumier*, od oycy nauczył „ się tokarstwa i równie go dobrze „ robił, iak nauczał.

PLUNKETT, (Olivier) Pry- „ mas Irlandyi skazany niewinnie „ na szubienicę. *T. VI. czę. I. kar. 224.* Zginął przez nienawiść trzech „ zbredniarzy wyrokowanych w Ir- „ landyi, i czterech kapłanow za- „ konnych gorzącego życia, kot- „ rych nienawiść ciągnął na sie- „ bie, gorliwością w poskramianiu „ nierządow.

PLUTARCH, rodem z Che- „ rony miasta Beocyi, słynął pod „ panowaniem cesarza *Trajan*a na „ początku II. wieku. *T. VI. czę. I. kar. 224.* Pochodził z najucz- „ ciwlejszy i najznakomitszej fami- „ lii Cherony. Imię oycy jego, iest „ niewiadome, mowi o nim iako o

człowieku wielkiej zaślugi, i umiejętności niepopolitej. *Plutarcha* dziad *Lamprias* był wymowny; miał imaginację płodną, i sam unosił się nad siebie, gdy biesiadował z przyjaciółmi; bo pod ow czas, nowy ogień ożywił imaginacją jego, zawsze szczęśliwą, a w ten czas płodniejszą. *Plutarch* dochował nam powieści następującej *Lampriasa*. Gorącość wina, ten sam na umyśle moim czyni skutek, kturen ogień na kadzidle. *Plutarch* uczył się filozofii i matematyki w Delfach pod *Ammoniuszem* filozofem, podczas podróży *Nerona* do Grecji, nie mając więcej nad lat 18. Talenta jego wcześniej się okazały. Bardzo był młody, gdy go oyczyna wraz z drugim obywatelem deputowała do prokonsula, w sprawie bardzo ważnej. Gdy towarzyszył jego został na drodze, sam dokonał podróży, i sprawił wszystkich, czego się po nim współobywatele spodziewali. Za powrotem, gdy się gotował dawać sprawę publicznie z pospółstwa, oyciec w te słowa do niego mówił: *Synu mój, w sprawie którą zdawać będziesz, strzeż się mówić: Byłem, mówiłem, zrobiłem; ale mów zawsze, byliśmy, mówiliśmy, zrobiliśmy, łącząc zawsze towarzysza swego z twymi uczynkami; aby połowę pomyślności przypisano temu, którego oyczyna zaszczytła połową zlecenia; tudzież abyś od siebie oddał zażadość, która prawie zawsze tuż idzie za chwałą dzieł pomyślnych.* Nauka ta, wcale roztropna, nie zawsze zachowywana bywa (mówi *Rollin*), od tych, którzy miewią współników i towarzyszy. Odprawiając rozmaite podróże, powrócił do swego kraju. Pobudka zniewalająca go do zamieszkania w oyczyźnie, jest godną uwagi. *Rodzilem się, mówił, w*

miejsce bardzo małym; chcąc zapobiedz, aby się iść zaczęło, nie stało; mto mi w nim mieszkać. Chociaż dykcja *Plutarcha* nie jest ani czysta, ani gładka; w nadgodę tego, jest dobitna, obfita i wznosi się w górę wraz z osnową. Dofyć często używa porównań, które wiele wdzięku i światła rzucają na jego uwagi i opisy. Naganiał się, że zbyt rozwlekł w pierwszych, a w drugich bardzo trofkiły o przytaczanie drobniągów; nakoniec zbyt przychylny do Greków. W ogólności pisze tak o starzec, lubiący w dziecie, które opisywał, wszystko mieszkać, co tylko z przeszłych zdarzeń życia pamięta. Jeżeli napada na okoliczność mowienia o zwycięstwie, prawie, lub religii, całą wyłoży tych rzeczy historią, nie troszcząc się o to, czyli ta historia długa, czyli krótka będzie. Myli się iść zaczęło dofyc często w wyszukiwaniu reidu i genealogii bohaterów swoich. Mimo iednak te omyłki, nikt nad niego nie podaie lepszej wiadomości starożytności. Błędy *Plutarcha*, mocniej się iść zaczęło czuć dać, w rozmaitych jego *Traktatach*; które gdyby nie wyborna moralność w nich zawarta, tudzież ważność zdań i myśli, zdałyby się niekiedy zbiorami źle skleonemi, bez porządku, bez gustu, pełnemi anekdotów błahych, i dzieiow pozbawionych podobieństwa do prawdy.

POGGIO BRACCIOLINI, (Jan Franciszek) *T. VI. czę. I. kar. 227. I.* Pomiędzy innemi dziełami wydał *Facetiae*. Zbiór ten powieści i baiek, więcej się przyłożył do wstawienia *Poggio*, niż wszystkie inne jego piśma. On pierwszy cołkolwiek znośnego wydał w tym gatunku. Za nim kilku innych autorów poszło, lecz ci często skradali jego

powieści, nie przyznając mu ich sławy. W przedmowie dzieła tego, widzieć się daie, co było pierwszym jego początkiem. Opoowiada w niej, iż za papieżstwa *Marcina V.* niektorzy dowcipni ludzie, *Antoni Lusco Cincio* Rzymianin, *Ruzello Bonofczyk*, *Poggio* i inni; na Watykanie spatrzyli mały skryty pokój, do którego się zgromadzali, aby wolno mówić mogli o wszystkich rzeczach i ludziach. Miejsce to nazywali *il Buggiale*; co znaczy po Włosku, miejsce zabawy, na które powiadają bajki, frazki różne, i do woli sądzą o ludziach. Na schadzkach tych, wszystkie przytaczano nowiny, gadano rozmaite powieści, ganiiono wszystko co im się nie podobało, i bardzo mało rzeczy chwalono. Najmniej oszczędzano papieża, który za zwyczaj pierwszą bywał osnową mowy. Z tego ustronia wysła większą część żartów i przypowieści, które się znajdują w dziele rzeczonym *Jana Poggia*. Dzieło to, którego wyrazy i wyobrażenia są nadto wolne, znalazło krytyków, ale iść zaczęło więcej czytelników. Tam to sławny *la Fontaine* wyczerpnął piękną baieczkę o *Młynarzu* i jego *Synie*. .. Mamy także dzieło pod tytułem *Poggiana* z życiem *Jana Franciszka Pogge*, 2. T. in 12. przez *Jakoba Lenfant*; zbiór ciekawy, ale niedokładny; iak za zwyczaj bywa większą część xiąg tego gatunku.

POINSINET, (Antoni Alexander Henryk) *Tom VI. czę. I. kar. 229. Poinset* z pomiernym talentem łączył osobliwszą wiadomość nayspoteczniejszych rzeczy. Ze zaś niewiadomość jego pomieszana była z wielką próżnością, łatwo go o wszystkim przekonywano. Pewne towarzysztwo

przedrwiawców, wzięło *Poinseta* w swoje obroty, aby go okryć szyderstwem. Wmówiono w niego, iż się w nim kilka znakomitych dam zakochało, naznaczano mu fałszywe *rendez-vous*, ale i te niewyprowadziły go z błędu. Dnia pewnego oznajmiono mu, że go akademja Petersburska przyjmie za członka, aby uczestnikował w dobrodziejstwach Czarowy, ale wprzód musi się nauczyć po Rosyjsku. Rezu miał że się uczy Rosyjskiego języka, gdy ku końcu iść zaczęło poznał, iż się nauczył Bretońskiego.

POISSON, (Raymond) komediant. *T. VI. czę. I. kar. 231. II.* Komedye *Poissona* są bardzo zabawne, nie brakuje im ani na naturalności, ani na łatwości; ale niema w nich poprawy stylu, i dokładnej werfifikacji. *Poissone* nie tylko na teatrze, ale i w obcowaniu bawić umiał. Imaginacja jego żywa i wesola, była niewyczerpiona. Gdy dnia pewnego poszedł do wielkiego *Colberta*, który mu dziecie do chrztu trzymał, chcąc synowi wyrobić urząd, mówił: że na żądanie kompanii, dorywczo zrobił następujące wiersze:

*Ce grand ministre de la paix,
Colbert, que la France revera,
Dont le nom ne mourra jamais;
He bien, tenez, c'est... mon compere.*

Potym dodał:

*Fier d'un honneur si peu commun,
On est surpris si je m'en donne,
Que de deux mille emplois qu'il donne;
Mon fils n'en puisse obtenir un.*

Cztery ostatnie wiersze ziednały

synowi, tak dowcipnie proszącego, kontrolorstwo generalne czopowego.

POITIERS, (Diana de) xiężna de Valentinois metressa Henryka II. Tom VI. czę. I. kar. 232. Henryk II. w obcowaniu z Dianą utracił surowość i dzikość obyczajów, którą go życie żołnierskie i inne gwałtowne ćwiczenia zaraziły. W nim czerpał łagodność i uprzejmość, równość humoru i dobroć charakteru, które się w żadnej chwili jego życia nie zmieniły. Ale też bez wątpienia z niego zasiał owego ducha roztargnienia, ową guść przepychu i okazałości, i ową ślepą rozrzutność, które skarby wyniszczyły i przygotowały niefortuna następnych panowań; i w tym rozumieniu można twierdzić (ś. słowa P. Garnier), iż korzyści takiego wychowania, nie nadgrodzili jego nieprzyzwoitości... Z okoliczności *Diany de Poitiers*, ponowiono bajkę pierścienia zaczarowanego *Karola Wielkiego*. *Mikolaj Pasquier* syn *Szczepana* w Apologii oycy swego przeciwko *Jezuicie Garasse*; tak mówi: "Pewna dama (jest tu rzecz o *Dianie*) posiadała, *Henryka II.* przez moc pierścienia, ktoremu dała i ktoś, ren nosił na palcu. Gdy król zachorował, xiężna de *Némours*, (od której dowiedziałem się o tym) przyszedłszy nawiedzić monarchę, prosiła byta od królowy, aby zdjęła z palca ten pierścień, co uczyniła; a gdy wyszła z pierścieniem, król rozkazał odźwiernemu, aby nikogo nie wpuszczał do pokoju. Dama owa (*Diana de Poitiers*) przysła po dwa kroć, ale iey odmówiono wniknięcia. Bójąc się iakowey odmiany, przysła po trzeci raz, a gdy iey wstępu broniono, we-

szła gwałtem i prosto do łóżka, królewskie przytuliła; tam widząc, że pierścienia niema, pytała się coby z nim zrobił; a gdy król powiedział, iż go xiężna de *Némours* wzięła; posłała po niego inieniem królewskim, i znowu mu go na palec włożyła. *Pasquier* utrzymuje mocne rzeczywistość tego zaczarowanego pierścienia, i popiera przykładami; imię xiężny de *Némours*, które kładzie za zaręczenie, uprzedza nieco. Lecz nienawiść *Katarzynę de Medicis*, przeciwko damie, która iey serce męża odebrała, a nadewszystko kredyt u dworu, nie mogła być pobudką do zmyślenia tej wieści, tym łatwiej przyjętej; im pod ow czas ciemniejszy kwitła łatwość w sztuki uroione czarnoksiężstwa? Z drugiej strony nie tak upokarzająca dla królowy rzeczą było uwierzyć i przyznać, że król jest zaczarowany, niż że podbitym został powabami rywalki. Prezydent de *Thou*, pierwszy z dzielników Francuzkich, przypuszcza mniemańe czarodzieistwo *Diany de Poitiers*, tak dzielną moc mają przesyły nad nierzeczywistość umysłami. Niektórzy autorowie utrzymują, iż piękna dewiza poliężyca z tym napisem: *Donc totum impleat orbem*, którą *Henryk II.* przybrał, była znakiem jego ku *Dianie* miłości, do której imienia dewiza ta stosowała się. Lecz ponieważ rzeczoną monarcha dewizę tę wziął jeszcze *Delfinem* będąc, pewnie chciał dać do zrozumienia, iż iako cała świetność xiężyca, dopiero się w pełni pokazuje, tak jego waleczność, i inne przymioty, wten czas zupełnie poznane będą, gdy trza osiągnie.

POLIGNAC, (Melchior de) kardynał. Tom VI. czę. I. kar. 236. Guśt i przywiązanie do pięknych

knych kunsztów, natchnęły go za papieżstwa *Benedykta XIII.* za myśleniem godnym człowieka kochającego się w starożytności. Nie tajno mu było, iż podczas wojen domowych, które zakłóciły szczęśliwe dni kłeczypolitey Rzymskiej, partya przemagająca, zawsze wrzucała w Tyber, wszystkie posagi, i wszystkie zabytki zwyciężkie wyławione stronie przeciwny. Czasami wprzód ie rozwalano lub niektóre odcinano części, ale zazwyczaj całkowicie w wodach pograżano. "Masz tam przeto być jeszcze, mówił, bo ich bez wątpienia nie dobyto, ani też spławy rzeki nie unieśli ich." Wymyślił zatem, aby bieg Tybru zwrócić na dni kilka, i aby szukać w przeciągu trzech ćwierci mili. Potrzeba było kopać nieco w głąb, bo marmury i brązy wgrążać musiał. Gdyby *Polignac* miał tyle dochodów, iżby mógł zamyslić ten swym kosztem skuteczny, papież który go kochał, byłby mu wyczcił potrzebnych do tego zezwoleń.

POLITIANUS, (Angelus) kanonik Florencki, nauczyciel języków Łacińskiego i Greckiego. T. VI. czę. I. kar. 239. Nie dosyć miano na szkalowaniu i wo obyczajów, śmiano nawet piśać, iż pewnemu pytającemu się, czyli pacierze kapłańskie odmówił? miał powiedzieć: *Odmówiłem je, ale wyznać, że nie jeszcze nigdy tak źle czasu nie użył.* Lecz powieść tę, sama *Politianus* zbija, oświadczając: że zawsze odmawiał brewiarz. Włściwie swoim do *Hieronima Donato*, dziewiątym xiążki drugiej, piśanym 22. *Maja R. 1460.* wyznaje przyjacielowi, że długo odwołał odpis, ale że ustawiczne zatrudnienia, były mu na zawadzie. "Uciśniony jestem od ludzi, którzy do mnie

Supl; Tom VIII. C. II.

przychodzą radzić się, często o frazki. Gdy kto znajdzie iakie słowo napisane na mieczu lub pierścieniu; lub gdy chce iakiego napisu na pokoy lub czarę swoią, ucie się do *Politianusa*. Jeżeli którym zachce się wierzyć piśać lub piołki, przyniosz je do mnie, tak iak i xiążki nabożne. Niekiedy tak, mało mi pozostało wolnego czasu, iż nie mogę pacierzy ciągle mowić, i żeby nie był przy muszony przerywać. "Złaz widzieć, że *Politianus* wszystkim udzielał się łatwo; że nikogo nie zrażał, co jest znakiem dobrego serca; tudzież, że gdy był przy muszony przerwać pacierze, miał to sobie niejako za skrępuł, co nie może być przyzwolonym, tylko człowiekowi mającemu w sobie religię. Niemniej go potwarzano twierdząc: że pogardzał *Pismem S.* i że go tylko raz w życiu czytał. Pewna jest, że czytywał biblię, że werfye łacińskie znał z tekstem hebrajskim, że się radził komentatorów. *Pie z Mirandoli* natchnął go był tym gustem. Wszystkie wieści gorzące, ktorými czerniono *Politianusa*, dowodzą, że miał nieprzyłaciół, i nie można tać, że mu ich równie talenta. Iak charakter trochę uszczypliwy, narobili.

POLLET, (Franciszek) prawnik w *Donai* w wieku XVI. szczególnie znany z dzieła wybornego: *Histoire du Barreau de Rome* piśanego po łacinie in 8vo. Dzieło to byłoby dokładnym w swym gatunku, gdyby się autor bardziej był rozszerzył nad senatem Rzymskim. Błąd ten zastąpić mogą dwie historye rzeczono-go senatu, wydane iedną przez *Milston*, drugą przez *Chapman*, Anglików, a obydwie przetłumaczone na język Francuzki.

POLTROT DE MERE, (Jan)

złachcie Angulemski. *T. VI. część I. kar: 241.* Rozgniewany pomysłnością *Franciszek* książęcia de Guise, którego broń religiją katolicką utrzymywała w zwycięstwie, umyślił go zabić. Odnośszy zwycięstwo pod Dreux, rzezony książę udał się na oblężenie do Aureliann, gdzie był flek spisku protestanckiego. *Poltrot* pojechał tam, i aby lepiej swoy zamysł ukryć, poszedł do przyjaciela książęcego i powiedział, że rzekając się błędów swego wyznania, przybywa walczyć pod znakami obrońcy prawdziwego kościoła. Książę *Gwizysz* przyjął go łaskawie, a mając wzgląd na zły los tego młodzieńca dał mu stoł u siebie. *Poltrot* zmyślając wdzięczność nie odstępował więcej książęcia, a w pewnej sprawie walczył tak mężnie, iż książę podwoił względów swych dla niego. Przybycie książęcy *Gwizysz* użyczył mu porę wykonania zamysłu. Ostrzeżono o iey przyjeździe książęcia, który tego wieczora miał nocować za stanowiskiem swoim. Wyjechał książę mrokiem w poczcie dwóch tylko czy trzech żołnierzy. *Poltrot* nagle się w drodze pokazał, widziano go iak gwał wżyskich popuściłszy cugli. Spytany dokądby spieszyl, odpowiedział: *Jadę oznajmić xięciu przyjazd książęcia Gwizysza.* Ale za-trzymawszy się w niejakiej odległości, stanął za plotem i z pistoletu wyrzucił do książęcia, który w szesć dni z tego postrzału umarł.

POLUS, (Renald) kardynał. *T. VI. część I. kar. 241.* I. Zyczeniem iego było, aby pastersze mieli wnętrzości oycy ku swym owieczkom obłąkanym, tudzież żeby na upadłych w błąd, zapatrywali się iako na swe dzieci chore, które leczyć nie zabiać należy. Chciał aby kładziono ro-

żnicę pomiędzy państwem ieszczę czystym i niekczonym, w które się mala liczba szafszwych doktorów wciśka, a pomiędzy królestwem którego lud i duchowieństwo zarażeni są kaccerstwem. *Traktat o jedności kościelney* pisał przeciwko *Henrykowi VIII.* którego postępkowi żywo karcil. Re-wna go z *Nabuchodonozorem*, i zachęca cesarza aby broń swoią raczcy przeciwko temu monarsze niż przeciwko Turkowi obrocił. Wyrzucił *Henrykowi*, że nie mógł znaleźć w Anglii innych przytwardzaczow procz przekupnych i platnych. „Ponieważ „sprawa twoja, popierana była „twoją powagą, mowi, nie mo- „gło ci brakować na obrońcach. „Ztąd też znajduje ich; lecz kto „rzyż to są? Doktorowie nie tak „czuli na honor iak interes; a „i ci nie ogłosili się za tobą tak „prędko iakże się spodziewał; „bo sprawę twoją wżyskie szkole „ty Anglii potępiły. I dla tego „żadna akademia Angielska, nie „ięlaby się była twęj strony. „gdybys nie ułożył groźby; broni „daleko możniejszy nad przeźby.

POLYB, dzieiopis. *Tom VI. część I. kar: 242.* II. Niektorzy krytycy zbyt się z nim surowo obeszli. *Dyonizys* z *Halkarnassu* (mowi *Rollin*) „daie o na- „szym dzieiopisie zdanie, że „re iego samego powinno bar- „dzo podesyranym czynić w ma- „teryi krytyki. Mowi iawnie „i bez ogródki, iż nie ma sz- „cierpliwości tak wielkiej aby „zniośla czytanie *Polyba*. Przy- „czynę tego daie, że autor ten „wcale nie umie szyku słow; to „jest, iż w dzieiach iego chciał- „by był znaleźć peryody zokrę- „glone, pełne liczby i toku, iak- „kich sam w swej historii u- „żywa: co jest wadą istotną w „historyi. Styl żołnierski, pro-

sty, zaniedbany, łatwo można „darować pisarzowi, baczniey- „szemu na rzeczy same, niż na „tok i wdzięki mowy. Naga- „niał mu ieszczę wybaczenia; „przyznaie, że są częste i długie, „ale napełnione tylu dziejami „ciekawemi i naukami pożyte- „cznemi, iż mu nie tylko wa- „dę tę darować należy, iezli to „jest wadą, ale nadto bydz mu „za to obowiązany. Z drugiey „strony pomnieć należy, że *Po- „lyb* przedsięwziął historią po- „wszechną swego czasu, iakoż „ten tytuł dał swemu dziełu, „co dostatecznym jest usprawie- „dliwieniem iego wybaczeń.

POLYDOR WIRGILIUSZ, urodzony w Urbinie we Włoszech, pojechał do Anglii z kardynałem *Corneto* legatem, aby odebrał grosz *S. Piotra*, który pod ow czas wypłacano *S. stolicy*. *Henryk VIII.* ucieszony iego dowcipem przytrzymał go w Anglii i dał mu archidjakonią Welską. Klima zimne Angielskie przeciwnie zdrowiu tego, połączone z nieiskiem całoroczney niewoli, w ktorey go osadzić kazał kardynał *Wolsey*, mszczący się na nim za to, że *Corneto* starał się o arcybiskupstwo Yorcku, skłoniło go do szukania we Włoszech ciepleyszego powietrza i znośniejszych ludzi. *Patrz Tom VI. część I. kar: 245. II.*

POMET, (Piotr) *Tom VI. część I. kar: 247.* Na czele dzieła pod tytułem: *Histoire générale de Dragons*, znajduje się iego portret z temi czterema wierszami.

*Dat noua, dat quasta diu, pau-
cisque reperta
Nota facit, mundus quae magis
rara capit.
Auctoris, Lector, suminos per-
pende labores,*

*Sumptibus & quantis grande
peregit opus.*

POMEY, (Franciszek). Je-
zuita. *Tom VI. część I. kar: 247.*
Dzieło iego *Libtina*, czyli *Trak-
tat o pogrzebach starożytnych* po
łacinie, wyszedł w Lugdunie R.
1659. in 12mo. Oyciec *Pomey*
znał dobrze autorow łacińskich,
był dokładny i pracowity. Gdy-
by żył za czasow naszych; w książ-
kach iego widzielibyśmy więcej
wyboru, poprawy i układu.

POMPEIUSZ WIELKI.
(Cneius Pompeius Magnus) *T. VI. część I. kar: 248.* W 23. roku
z własney ochoty swej zacią-
gnął trzy pułki i przyprowadził
je do *Sylli*. We trzy lata potem
odzyskał Sycylią i Afrykę na wy-
gnańcach. *Sylla* obawiając się po-
wagi, ktorey codziennie nabywał
pomiedzy żołnierstwem łagodno-
ścią i cnotami rycerskimi, przy-
zwiał go do Rzymu. Był posłu-
szny pomimo oporu wojska, kto-
re go chciało skłonić do pogar-
dzenia rozkazem dyktatora. *Sylla*
tak był ucieszony tym postępkiem,
iż wyszedł przeciwko niemu, a
ściskając go z oświadczeniem naj-
rzetelniejszego przywiązania, przy-
witał go imieniem *WIELKI. Pom-
peiusz* dopomógł się zaszczytow
tryumfu. *Sylla* mając przyczyny
odwrocenia go od tego, wystawiał
mu, iż będąc ieszczę nadto mło-
dym do odebrania tego zaszczy-
tu, ściągnąłby na siebie nieomył-
nie nienawiść i zazdrość. *Zella-
now* się przeto, rzekł mu *Pompeiusz*,
że *śłońce wschodzić, wieńczy ma-
w sobie gorącości, niż zachodzą-
ce.* Słow tych niezrozumiał z ra-
zu dyktator, ale mu je powto-
rzył *Pompeiusz*, a w zadziwieniu,
ktore w nim wznieciło odważne
młodego rycerza zaufanie, zawo-
łał: *Niech tryumfujcie! niech try-
umfujcie!... Pompeiusz* wziął go
Xij

za słowo, i roku 81. przed J. C. widziano pierwszy raz proste go rycerza Rzymskiego załczyconego tryumfem. Kilku officyerów, nie otrzymawszy wszystkiego czego się spodziewali, chcieli przekroczyć temu tryumfowi, lecz *Pompeiusz* zawsze stałego umysłu odpowiedział: „Iżby raczy „wolał zrzec się załczytu kto „rego zawsze pragnął, niż się „unikać do podchlebiania im. „*Severius*, osoba znakomita w Rzymie, i jeden z liczby najbardziej przeciwnych się, zawołał publicznie: *Teraz poznaję, że Pompeiusz prawdziwie jest wielki i godny tryumfu*. Tak wielkich u popółstwa nabył względów, iż lubo nieprzytomnemu dało władzę tak absolutną, iak absolutną była władza *Sylli* przywłaszczone orężem. Gdy *Pompeiusz* odebrał listy zwiastujące tę nowinę, zdał się być nią uciśniony; a że przyjaciele obecni cieszyli się ztąd, zmarłszy czoło, mówi *Plutarch*, i zawołał zmyślając gorycz: „O bogowie! ileż „prac bez końca! nie byłbym „szczęśliwszy, gdybym był nie „znajomy i bezchwały? Nigdyż „nie uyrzę końca prac moich? „Nigdyż się nie będę mógł u „kryć przed nienawiścią, która „mnie prześladowa, ani przepę „dzać dui spokojnych na wsi „żoną i dziećmi moimi? ... „

POMPEIANUS, prośty szlachcic Rzymski z Antyochii, mężstwem i cnotami doszedł pierwszych urzędów Rzeczypospolitej i konsulat. *Mark Aureliusz* wydał za niego *Lucille* córkę swoją owdowiałą po *Luciusu Warusie*. Matężstwo to nie było szczęśliwe: *Pompeianus* wstawił się na wojnie Markomańskie, i dał zdrowe rady szwagrowi swemu cesarzowi *Kommodowi*, który z nich nie korzystał. Nie mogąc

znieść widoku sprostych występ-ków tego monarchy, uciekał z Rzymu pod pozorem słabości, pokazał się w nim, gdy się dowiedział że *Pertinax* na tronie osadzić chciano. Lecz skoro tylko monarchę rzeczono, którego panowanie krótkie było, zabili Pretoryanie roku 193. słabości *Pompeiana* wrocili, i już go po tym nigdy nie widziano w Rzymie. Naysiękniejszą w nim grał rolę ze wszystkich prywatnych współczesnych sobie; wielki wojownik, stały w cnocie i poczciwości, był wyrocznią senatu i *Katonem* wieku swojego. Nigdy wierności nie uchybił *Kommodowi*, pomimo tak wielkie iak miał obrzydzenia go sobie przyczyn, a nawet raczył wylewać łzy na śmierć monarchy, pod którego panowaniem życie jego ani na moment bezpieczeństwa nie miało. *Juliana* zdaniem, *Mark Aureliusz* powinien był *Pompeiana* wybrać za następcę.

POMPONIUS, (*Latus Julius*) Tom VI. czę. I. kar. 252. II. Był to człowiek umysłu obliwskiego i dosyć dziwnego humoru. Sposób jego życia był nayszermiejszy; w proscie ubioru nikt mu nie wyrównał. Urodzenie jego miało pewną skazę, o której niewiedział, lub którą chciał przed innymi ukryć. Był bękartem domuzwanego *Sanseverini* jednego z naysławniejszych domów Neapolitańskich. Wstyd tego urodzenia, lub też inna iaka przyczyna utrzymywała go w głębokim milczeniu o rodzicach i rodzinie. Szlachetność ich tak go mało dotykała, iż po kilkakrotnie nagabany będąc aby zamieszkał w domu oycowski, odrzucił to wzywianie tym obliwyszym listem: *Pomponius Latus Cognatis & propinquis suis salutem. Quod petitis fieri non*

potest. Valste. Pomponius Latus krewnym i powinowatym swom zdrowia. O co proście skutku wzięść nie może; bądźcie zdrowi. Obeyscie to wcale grzeczne było względem krewnych, którzy niczego nie zaniechali w daniu mu edukacji dobrej, i którym był winien postępy uczynione w naukach. Uczniom swoim, miało imion na Chrście odebranych, dawał imiona dawnych Rzymian.

* *PONCŃOL*, (ksiądz Henryk Szymon Józef Anker de) urodził się R. 1730. w Quimper w Brytanii, umarł w zamku de Bardy w Aurelian w roku 53. 13. Stycznia R. 1783. bardzo szacowny literat. Był jezuitą. Przymioty duszy wzbudziły żale wszystkich którzy go znali. Wydał dwa dzieła bardzo dobrze przyjęte od powszechności; jedno wyszło z pod wybornych pras de *Barbon*, pod tytułem: *Analyse des Traités des Bienfaits de Senèque précédé de la Vie de ce Philosophe* in 12mo. Życie Seneki napelnione jest uwagami rozsądnymi i głębokim roztrząsaniem. Pan *Diderot* z pochwałą o nim mówi w swym dziele: *Essai sur les règnes de Claude & de Néron*. Drugie dzieło ma tytuł: *Code de la Raison, ou Principes de la Morale*. Wyšlo na świat R. 1778. Książd de *Poncol* zostawił kilka znacznych rękopism, pomiędzy innymi, tłumaczenie *Martialis*, warte ze wszystkich druków.

* *PONTANUS*, (Roger albo Rower) zakonnik Karmelita, autor traktatu o *rzeczach godnych pamięci tamtych czasów*, zawierającego w sobie dzieło od R. 1500. do 1559. odkrywa w nim niektóre fałszy historyi *Slejdana*; tudzież innych autorów kacerkich.

PONT - CHARTRAIN, (Ludwik Phelypeaux hrabia de) T. VI. czę. I. kar. 258. II. Zg-

stał kanclerzem R. 1699. Gdy wykonywał przyjęte 9. Września rzeczono roku, król rzekł do niego: „Mości Panie życzytby „sobie, abym Wacłanu mogł „dać wyższą ieszcze dostojność, „i abym tym pokazał, iak szacuję Wacłana talenta, i iak „wdzięczon jestem jego usług. „

POPE, (Alexander) poeta Angielski. T. VI. czę. I. kar. 262. Wielu nadzwyczajną zdalo się rzeczą, że *Pope* (w *Essai sur l'homme*) utrzymywał *Optymizm* (to jest, że natura ludzka, taką zawsze była iaką jest, i że nie była przez grzech skażona) Z natury był raczy usposobiony do utrzymywania *Pessimizmu*. (*) Na ciele zespęcony, humoru zawsze odmiennego, ustawicznie chory, jednakożnie sobie samemu uczęśliwy, aż do śmierci od setnych nieprzyjaciół prześladowany; na łonie niespokojności i trosk śpiewał: *że wszystko jest dobrze*. Ale pomimo nayszczęśliwszych o jego zdaniu i uczuciach wyroków, *uwagi Pope* nad *człowiekiem*, zawsze będą poczytane za naysiękniejszy owoc pirnassu. (Pan *Delille* z akademii Francuskiej i Pan *Fontaines* gotują nowe przełożenie na wiersz Francuski.) Jeżeli *Pope* może być porównany z *Boileau*, w którym rodzaju, tedy w *Lissach*. A nawet mówić można, że poeta Angielski, więcej poddał myśli iak poeta Francuski; i lepiej zgłębia swoje osnowy; nie gubiąc się jednak w zbyt subtelnych spekulacjach, i nie wpadając w ciemność, którą zarzucają sprawiedliwie jego *Essai sur l'homme*. W *lissach* jego, często napadamy na wyobrażenia obcychaiów, rze-

(*) *Optymizm*, *Optimismus*, nayszczęśliwość. *Pessimismus* nayszczęśliwość.

czywiłości i dobitności osobliwych.

Satyrę jego, tak jak Satyrę *Boileau*, są szczęśliwemi naśladowaniami *Horacego*, którego sobie prawie wszystkie wyobrażenia przywołał. Satyryk Francuzki, lepiej oddał w języku swoim dowieczny żart; lekkość swobodną myśli, i gładkość faworyta *Mecenasowego*. *Pope* dogryza bardziej, dalej się utości, piśze ostrzeż. i sposób jego, bardziej się zbliża do sposobu *Juvenalisa* jak *Horacjusza*. Pomiędzy Satyrami *Pope* znajdują się dwie satyry doktora *Jana Donne*, dziekana *S. Pawła*, tak uszczypliwego w piśmach jak *Lucilius* a niemniej niedbalego w stylu. *Pope* okrzeszał je, a zachowując grunt myśli, z siebie wyborny; nadal im nową barwę; znacznie ich wartość powiększającą. W liczbie satyr *Pope*, można umieścić wiele artykułów z dzieła peryodycznego *Mentor moderne*. Znająć się w nich wiele płodów imaginacji w tym guście, w jakim są kawałki rozweselać w *Spektateur*, które zawierają dowcipną krytykę obyczajów i dziwadłw wieku. W jednym liście swoim piśze satyrę na kobiety, i przypisuje im wiele przywar i występów. Pewna dama dworu Angielskiego, strofowała o to poetę. Dama ta w młodości swojej, była naysiękniejszą i naysciotliwszą ze wszystkich dam dworskich; a w starości bardzo odludne życie prowadziła. *MC Pani* *Pope*, rzekła mu, napisz też raz, że wszystkie kobiety są występne w granicy serca swego; mamże intercy, że tak o mnie i innych mnie podobnych kobietach sądziłeś? ... Gdy wymienił wszystkie kobiety, odpowiedział grzecznie poeta, nie mogłem mówić *MC Pani*, która w młodości byłaś aniołem, a teraz jesteś świętą — Ah! wy dowci-

gni ludzie, odpowie natychmiast dama, wykretni testesie; ubóstwiają przedmioty, lub je z pogardą deprecie. W pociskach swoich przeciwko *Milordowi Harwei*, usilnie sztydzić z postawy tego pana, i nagania mu nawet łaski świadczone. „Gdy pomyślemy (mówi *Voltaire*; który nie raz mogłoby być do siebie przystosować tę uwagę), że to człowiek szpetny, z tyłu i z przodu garbaty, tak mówił; możemy widzieć do jakiego stopnia gniew i miłość własna zaślepić się zwykły. Obwiniano także *Pope* o nieco takomstwa. *Pope* robił niekiedy pędzlem, ale w tym nie był tak szczęśliwy jak w poezji. Sam żartuje z mierności talentu swego do malarstwa „Ukrzyżowałem powtornie (mówi) *Sezusa Chrystusa*, a *Magistraża Pannę* zrobiłem tak starą jak *S. Anna*. Śmiałem się nawet naśladować *S. Łukasza*. Powiadała, iż dnia pewnego Anioł do niego przyszedł, i że mu dokończył iednego obrazu, przysięgłbyś, że diabeł dokonał mojego. To mię tylko cieszy, że przeciwko przykazaniu Boga nie zgrzeszyłem. Obrazy moje do żadnej rzeczy w niebie, na ziemi i pod ziemią będące nie są podobne. Nie trzeba się obawiać, aby im kto czci nie wyrządził, chyba się na to Indyanie odważyli, którzy chcą, abyśmy czcili ich *Panogę* czyli bożyszcza, z przyczyny brzydkości onych.”

PORTE. (Karol de la) książę de la *Meilleraye*. Tom VI. części I. kar: 273. II. Rozroźnić go należy od N... de la *Porte* pierwszego pokolowca *Ludwika XIV.* pod którego imieniem wydano w Genewie Pamiętnik R. 1756. petit in 12me.

* PORTE, (X. Józef de la)

urodził się w Befort Roku 1718. umarł w Paryżu w Grudniu Roku 1779. był czas nieiały Jezuitą. Porzuciwszy to zgromadzenie przybył do Paryża, gdzie napisał *Antiquaire*, komedią w trzech aktach; która nigdy nie przeszła za mury kolegiów, gdzie grana była. Poezja, nie była jego talentem; udał się zatem do prozy. Zaczął Roku 1749. piśma peryodyczne pod tytułem: *Observations sur la littérature moderne*, w których wszystko chwalił co *Freron* krytykował; a niemilośnie ganił i wyszydzał to, co *Freron* wyślawiał. Dziennik ten, skończył się na głym tomie. Pod ow czas ofiarował piero swoje *Freronowi*, i przyłożył się do 49. pierwszych tomów dzieła: *L'Année littéraire*, więcej jak połowę dzieła napisał, ale podług ugody zawartej z dziennikarzem, czwartą tylko część zysku odebrał; bo *Freron*, lepszy nad niego piśarz, styl jego poprawiał. Gdy się ci dwaj sędziowie Parnassowi pokłócili, książę de la *Porte* wydał: *Observateur littéraire*. To nowe piśmo peryodyczne, chociaż dosyć trośkliwie i pilnie wykonane, oraz piśane stylem dosyć czystym i przyjemnym; nie wielką miało wagę, mimo pochwały filozofów, których de la *Porte* sławił; gdyż ich jego przeciwnik poniżał. Ze się zaś dzienniki niekończące perozmnażały, *la Porte* musiał swój zarzucić, a *Frerona* przeciwnie utrzymywał się z ławą. Pod ow czas, założył warsztat literacki, na którym kopiściom swoim rozkazał zrobić swoją *Ecole de littérature* 2. T. in 12. w której nie wcale nie ma jego płodu, prócz tytułu i przemowy. *L'Histoire littéraire des Femmes Françaises* 5. T. in 8vo. możnaby wszystkie zebrać w T. I. in 12. gdybyśmy chcieli przestać na samych inte-

resujących rzeczach. *Les anecdotes Drammatiques* 3. T. in 8vo. Wielką liczbę kalendarzyków, o sobliwie *d'Almanachs des Spectacles*. Lecz ze wszystkich jego zbiorów naysznalszy jest *Voyageur François* w 24. T. in 12. książka ta ma powaby historyi i romanfu, a nawet naganiasz mu, że zbyt często szafował wdziękami romanfowemi. Ogólnie mówiąc, pilniej i trośkliwiej jest piśana, niż inne dzieła xiedza de la *Porte*; który podług pewnego krytyka, zawsze się *spieszył z ztemi robotami*. Widać dostatecznie, że autor porem tylko podróżował, że czasem bardzo mało zna kraj, o którym mówi, czasami podaje ich wiadomość podług dawnych wędrowników, a tym samym wiadomość bardzo fałszywą. Lecz damy i ludzie światowi nie roztrząsali tak ściśle książki, która ich bawiła. X. de la *Porte* umarł przy 10,000 liwrow dochodu, kteren samy tylko swej rękodzielni był winien. Literacki ten źdźzierca, tak był chciwy pieniądze, iż skoro się tylko mierna iaka książka pokazała na prowincyi, przywłaszczal ją sobie, chociaż autor żył jeszcze, i drukował ją w Paryżu. To uczynił z dziełem *Bibliothèque d'un homme de gout*, drukowanym w Awenionie 2. T. in 12. Przywłaszczal go sobie; zrobił nieporządną kompilacyą. w 4. T. in 12. Gdy się to zebranie nie udało, nie wahał się przypisać go autorowi pryncypalnemu tego *Dykcyonarza*, który bynajmniej nie uczestnikował w tym drugim wydaniu, i który tylko do pierwszego przyeznił się poddaniem niektórych kawałków. Dwoiste to zayście, kradzież dzieła, przedanie zupełnie skozonego xiegarzowi, tudzież przypisanie głupstw własnych komu innemu, lepiej nad wszystkie opisy poznać dale charakter xiedza de la *Por-*

10. Dowcipny ten przekupień, włożył jeszcze w alembik wielu autorów szacownych i sławnych, aby z nich treść wyciągnął. Jemu winniśmy: *Pensées de Maffillon; l'esprit de J. J. Rousseau; l'esprit du Pere Gassel; l'esprit des Morques Philosophes; l'esprit de des Fontaines*. Fontaines dostarczył mu osnowy na 4. grube Tomy, a przeciwnie z pełnego myśli i treści Rousseau dwie tylko małe książeczki zebrał. Bardziej do złota niż chwały przywiązany, nie bardzo był czuły na krytykę, a w obcowaniu znosił bez zmarzłczenia żarty.

PORTES (Filip des) T. VI. cz. I. k. 373. Gdy się mogli ufunąć od wrzawy świata, szukał pod ow czas osobności i w niej sobie podobną. Pałace w oczach jego były tylko przybytkami trosk i nudności. Łąka zafiana kwiaty, oblana przyziemnymi strumykami, większą rozkoszą napałała jego duszę niż okazałość dostojów i bogactw. Krytycy, których przeciwko niemu zazdrość wzbudziła, żadney na umyśle jego nie czynili impressyi. Tak był przywiązany do poezyi, iż zaniebyszał staranku o sobie samym i swym ubiorze. Mówią, iż gdy raz przyrzekł do Henryka III. w sukni nieczystej, król pytał się, ileby mu dawał pensyi, a po odebraney odpowiedzi, rzekł do niego: *Powiększam ci pensyę, tak jak a taką summą, abyś mi się nigdy tak nieochędnia nie pokazywał*.

POTHLER, (Robert Jozef) konsyliarz prezydyalny w Aurelianie oyczyźnie swojej, i profesor prawa w akademii tegoż miasta, urodził się w Syczeniu Roku 1699. umarł w Lutym Roku 1772. całe życie strawiwszy na nauce prawa. Gustem obfiliwszym uniósł się z początku do prawa Rzym-

skiego, potem przyłożył się do prawa Francuzkiego. Zostawił po sobie wielką liczbę książek dowodzących, iż obydwa prawa posiadają zarówno. I. *Pandette Justiniana*, Roku 1748. 3. T. in fol. II. *Traité du contrat de vente* R. 1765. in 12. III. *Traité du contrat de rente*, R. 1763. in 12. IV. *Traité du contrat de louage*, R. 1764. in 12. V. *Traité du contrat de société*, in 12. VI. *Traité des contrats matrimoniaux*, in 12. VII. *Traité des contrats de bienfaisance*, Roku 1766. 2. T. in 12. VIII. *Traité du contrat de mariage*, Roku 1768, in 12. IX. *Coutume du duché d'Orléans*, Roku 1773. in 4to. X. *Traité de la possession & de la prescription*, in 12. Roku 1772. &c. &c. Liczne te dzieła zbrane były Roku 1774. w 4. T. in 4to. oprócz *pandett* i traktatu *des Fiefs*, w Aurelianie Roku 1776. 2. T. in 12. Autor z wielką pamięcią, łączył łatwość w pracy. Upodobanie w prawnictwie skłoniło go do założenia u siebie konferencyi prawnych, które co tydzień bywały. Mianowany od kancelarza d'Aguesseau na urząd profesora prawa Francuzkiego, nie poświęcił o ten zaszczyt, ustanowił nadgrody, aby w uczniach wzbudził emulacyę. Pozostałe ułamki prawnictwa Francuzkiego, szukając w porządku iaki zdrowy rozsądek wskazywał, znacznie ułatwił jego naukę. Był to człowiek obdarzony wszystkimi cnotami moralnymi i Chrześciańskimi, miłośnierny, dobroczynny, pożyteczny oyczyźnie, nauką i duchem jednania.

* POULCHRE, (Franciszek le) Pan de la Motte-Mesle, szlachcic pochodzący z Andegawu. Ojciec jego był marszałkiem *Maugoraty* królowy Nawarry, która mieszkała w Mont de Marsan, i w tym mieście urodził się *Poul-*

chre. W młodym wieku zaczął broń nosić, i znajdował się na potyczce de Dreux Roku 1562. *Karol IX.* któremu go książę de *Rouannes* zalecił, posłał młodego le *Poulchre* do St-Mesmin do królowy swej matki, aby się dowiedział o iey zdrowiu, tudzież o pokoiu koło którego ta monarchini pracowała. Le *Poulchre* pojechał potem z dworem do Paryża, do St-Germain i w inne miejsca; i od owego czasu postępując z stopnia na stopień. Służył we wszystkich wojnach swego wieku. *Karol IX.* nadgródził mu urzędem pokoiowca swego. Zostawił po sobie obfiliwsze dzieło pod tytułem: *Les sept livres des hermines laisirs de M. de la Motte-Mesle, chevalier de l'ordre du roi, & capitaine de cinquante hommes d'armes des ordonnances de Sa Majesté. Ils son intitulés chacun du nom d'une des planetes; qui est un discours en forme de chronologie, où sera véritablement discours des plus notables occurrences de nos guerres civiles, & de divers accidens de l'auteur: dédié au roi. Plus, un mélange de divers Poèmes, d'Elegies, Stances & Sonnets, à Paris, chez Marc Orri R. 1587, in 12.* Ta bezkształtna zbieranina, może być użyteczna historyi Francuzkiej, ale nigdy nie posłuży chwale Parnassowi, chociaż ją *Ronsard* pochwałą swoją zaszczycił. Wiersze w niej są podle i mdle, takie jakich się spodziewać należało od starego szlachcica, piszącego stylem połową dzikim i który nie dosyć dowcip swoy i sztukę wydoskonalił.

* POULLE, (Ludwik) kanonodzieja królewski, opat komendataryusz w Negent. Umarł w Awenionie oyczyźnie swojej 8. Listopada 1781. w Roku wieku 79. z stałością filozofa Chrześciańskiego, którego bojaźni tłumia

nadzieie pocieszające. Książę *Pont-le-odebraw* przyrodzenia imaginacyą szczęśliwą, wcześniej ćwiczył się w poezyi i wymowie. Dwie te siostry przyjazne mu były, ale wymowa nierównie przyjemniejszą iak poezwa. Mało ludzi wie o tym, że w Tuluzie odniósł nadgodę za rymy Roku 1732. i 1733. ale wszyscy z uprzejmością czytają iego *Kazania* w Paryżu 2. T. in 12. Wymowa żywa, szlachetna, płynna, obrazy rzeczy wielkie i świetne, często czucie żywe, są celniejszymi pięknościami tego zbioru. Niektóre wymuszone metafory, ufilność pokazania dowcipu w małej liczbie słow, i tam gdzie potrzeba było prostoty i patetyczności, są jego przywarami; lecz niknęły po części, gdy mówił swoje kazania, bo miał wszystkie zewnętrzne wdzięki ambony. To jest nayofobliwszą rzeczą, iż przed pierwszym wydaniem swych *Kazań* Roku 1778. nigdy ich nie pisał, i że ie przez lat czterdzieści wiernie dochował w pamięci, nigdy ich nie powierzał papierowi. To twierdzi Pan baron de *St-Croix* w *Pochwale X. Poulla* Roku 1783. in 8vo. Dowcipny Panegirysta, małoie rzeczowego xiedza iako człowieka cnotliwego bez okazałości, dobrowolnego bez tmsu, pełnego tolerancyi bez oziebłości. Zyl szczęśliwy, dodaie, i tym godniejszy był życia takiego, że widok pomysłności cudzey, był dla niego prawdziwą pociechą.

* POULLIN DE LUMINA, (Szczepan-Jozef) kupiec Lugduński, urodził się w Aurelianie i umarł Roku 1772. Zostawił po sobie: I. *L'Abrégé chronologique de l'histoire de Lyon*, 1767. in 4to. II. *Histoire de l'Eglise de Lyon*, Roku 1767. 2. T. in 4to. III. *Les mœurs & coutumes des François*, 2. T. in 12. Dzieła te mają w so-

bie nieco ciekawych szperań, ale mdłym stylem są pisane, i autor został w szeregu pisarzy subalternów, którzy wiele zbierając mało nabywają sławy.

PRADON, (Mikołaj) poeta Francuzki. *Tom VI. czę. I. kar. 287.* Pradon uścisłby dzisiaj za miernego i znośnego poe, gdyby był skromnym. Przyznać trzeba, iż pomimo krytykę *Boileau* u-miał rozłożyć porządnie tragedję, upatrzeć iey wypadki, umieścić w niej obrazy żywe, szczęśliwe myśli, okoliczności dotkliwe, a czasem nowe, poruszenia żywe i mocne. Jego nawet rymowanie, ogólnie błędne ma niektóre przyjemne i mile kawałki.

PRAT, (Antoni du) z famillii szlachejnej w Iffoire w Arverni, *T. VI. czę. I. kar. 288. I.* z początku udał się do sądowni Paryskiej. Potym został podsekrem ziemskich sądów Montferant, wreszcie adwokatem generalnym parlamentu Tuluzkiego. Stopień po stopniu osiadając, został pierwszym prezydentem parlamentu Paryskiego Roku 1507. i kanclerzem Francji Roku 1515. Zaczął być, jak mówią, od nalegania o proces hrabiny Angulemskiej matki *Franciszka I.* Tapani powierzyła mu edukacyi swego syna którego zaufanie pozyskał. Niektórzy dzieło - pisarza twierdzą, że *du Prat* szczęście swoje i kredyt winien był pewnemu śmiałemu i osobliwzemu postępku. Postrzegł że hrabia Angulemski, uczeń jego, rozkochał się w *Margi*, siostrze *Henryka VIII.* króla Angielskiego, żonie młodej i pięknej *Ludwika XII.* małżonka chorowitego i bezdzietnego. Królowa nżyczyła *rendez-vous* młodemu xiążęciu, który się w nocy wśluzł ukrytymi schodami. Już miał wniknąć do pokoju *Margi*, gdy go człowiek silny ra-

ptem schwytał, i zmięsanego oraz zapalonego gwałtem uniósł z owego mieysca. Człowiek ten dał się wkrótce poznać; był to sam *Duprat*. *Atocel* rzecze do xiążęcia z żywością, *chciałeś sobie W. X. Mość sam nadać pana, i miałeś już poświęcić utratę tronu tedney chwili reskojzy. Xiąże d'Angoulême*, zamiał gniewania się o tak gwałtowną naukę, dał dowody wdzięczności ku *Duprat*, gdy został królem... Mięło osła było dla niego wyborą przyłmakiem, a co zatym wzięty dworzaniej podchlebcy *Duprata* mienili go najwyższym potrawą. *Mecenus* tegoż samego był gust. Tak liczne włości i dochody, iakimi był obfity, nie mogły nasyćić jego ambicji. *Franciszek I.* utrudzony bezprześcannemi jego prośbami, odpowiedział mu tym polwierzem *Wirgiliusza*, do-wcipnie do jego imienia przytoso-wanym: *Sat prata bibes*. W Paryżu w *Hotel Dieu* kazał wystawić salę, którą dzisiaj nazywają salą legata. *Bardzo będzie wielka*, rzekł z tej okoliczności król, *iżli zdola pomieścić wszystkich ktorych ubogiemi poczynił.*

PRAXITELES, snycerz Grecki. *T. VI. czę. I. kar. 290.* *Praxiteles* zatopiony w *Frynei*, nie zaniedbał użyć pracy rąk swoich dla tej, która się Panią serca jego zrobiła. Jeden posąg *Phrynei* był umieszczony w *Delfsch*, pomiędzy posągami *Archidamusa* króla Spartańskiego, i posągami *Filipa* króla Macedońskiego. Miejskańcy wyspy *Cos* profilu *Praxitelesa* o posąg *Wenerę*. Zrobił dwa posągi, które im stał na wybor za jednakową cenę. Posąg jeden był nagiej *Wenerę*, drugi zakrytej; ale, pierwszy nieskończenie celował pięknością. Miejskańcy *Cos* byli tak roztropni, iż wybrali wtory, przekonani zupełnie, iż

przystoynność nie pozwala im wprowadzać do miasta takich obrazów, któreby mogły smutne czynić wrażenie na umysłach młodzi. Kniędcyżkowicie nie tak baczni byli na dobre obyczaje; kupił z radością *Wenerę* nagą, która w przyszłych czasach stała się chwałą miasta Knidy. Z dalekich hardzo krajów zbiegano się umyśle na oglądanie tego posągu, kteren nchodził za nadośkonalsze dzieło *Praxitelesa*, *Nikomede* król Bithynii, tak go szacował, iż chciał Kniędcyżkom darować wszystkie ich dług, które bardzo wielkie były, hyle mu tylko *Wenerę* ustąpił. Mniemali, iż przedź najdroższa nawet posągu, na kteren się iako na swoy skarb i chwałę zapatrywali, okryłaby ich niesławą, oraz w dobrowolne wciągnęła zubożenie.

PRESTRE, (Sebastyan le) *Pau de Vauban*, marszałek Francji. *Tom VI. czę. I. kar. 294. II.* Podczas oblężenia Kameraku, ktere nastąpiło po oblężeniu Valenciennes, *Vauban* niechciał, aby szurmowano polkigęzce twierdzy. *Dumetz* człowiek odważny, ale gorący i nagły, przekonał króla, aby dłużej nie zwłoczono. W tym to sporze *Vauban* powiedział królowi: *W tym szurmie utracisz podobno W. K. Mość człowieka, ktorzy więcej waży niż sama twierdza.* *Dumetz* przeważał; przypuszczono szurm do polkigęzcy i odebrano go, ale gdy nieprzyjaciel powrócił z straszliwym ogniem, odebrał go nazad, i król wtencz utracił 400. żołnierzy i 40. officerów. *Vauban* we dwa dni potym szurmował do niego podług reguł; opamiętał go, trzech tylko ludzi straciwszy. Król mu przyrzekł, iż na drugi raz we wszystkich im jego woli słuchać będzie.

PREVOST d'EXILES (Antoni Franciszek) *T. VI. czę. I. kar.*

297. *V. Bezżytkowność xiądza* *Prevost* była godna filozofa. Pewien bogaty urzędnik skarbowy, oświadczył mu, że chce podjąć cały wydatek na wydrukowanie *Historji podróży*: byłoby to dla niego korzyścią; więcej 100,000. liwrow. Wołał całą korzyść zostawić swemu drukarzowi, z ktery, co dosyć rzadką jest rzeczą, aż do śmierci nie przeżał żyć w nadośkonalszym porozumieniu. Gdy na niego nalegał tenże sam urzędnik skarbowy, aby przyjął pensję dożywotnią, niechciał iey przyjąć, wiadząc, że dzieło jego chociaż dosyć bogate, szmerzały na to. Wyniósł się nawet z jego domu gdzie miał mieszkanie, i gdzie się zdawał zmieniać w przedmiot i cel zazdrości. Obojętny na własne swoje interesa, czuł był na kłęski uciekających się do siebie. Nie raz ogłosił się z owocu pracy swojej na zaratowanie niefortunliwej nędzy. Człowiek pewien, z ktery, za młodu słabe miał związki, i na ktere nawet żalił się miał przyczynę, przyszedł prosić go o swą niedolę. Znajdując się pod ow czas sam bez pieniędzy, dał mu darowane sobie kosztowne dzieło. Życie prowadził proste i skromne. Przestrzegał swego sposobu pożycia, nawet u nylepszych stołów. Taką łatwość miał we wszystkim, iż układając dzieła, dopomagał rozmowom o różnych i odmiennych rzeczach. Pamięć była prawie całkowitą iego biblioteką, i zapewniał, iż nigdy nie zapominał, czego się raz nauczył... Owa część *Historji podróży*, którą czerpał w autorach Angielskich, nie ma układu dobrego i obciążona jest wielu niepożytecznościami i zbytnim powtarzaniem. „Ustawicze ubli- „ ści, ktorych przykładam (mo- „ wi na czele *Tomu VIII.*) chcąc „ Anglików przywieść do naszych

„maxym porządku i gustu, mu-
„siał dać poznać, iż należycie
„poznać, jak się daleko od nich
„oddalili. Przedmowy i wstępy
„dają świadectwo mego żalu: na-
„d-wszystko w pierwszym To-
„mie, gdzie, mogę mówić śmie-
„le, co tylko jest znośnego, w
„kształcie i związku osnow iedy-
„nie odemnie pochodzi. Ale w
„następnym. Tomie utracilem
„nadzieję oddania teyże samey u-
„stęgi autorom, przysłułem się
„do naśladowania onych, zapo-
„biegać w okoliczności zdarzo-
„ney zbyt czułej ich ościężałości
„i roz wlekłości ich powtarzaniem
„niekiedy onych, ich niewcze-
„snym wybaczaniem; zapobie-
„gać temu, to jest: skracając
„ich znacznie: bo ci, którzy
„wiedzą, że dzieło Angielskie
„po arkuszu odbierał, iak wy-
„chodziło, tudzież: że podług
„umowy mojej z powżeczno-
„ścią, tłumaczyłem go tym spo-
„sobem, dorozumieć się powinni,
„iż nie mawiałem wszystkich czę-
„ści zgromadzonych pod oko,
„nie mogłem naprawić tego, na
„czym im schodzi wzajemney o-
„nych zawiści, ani też mo-
„głem cokolwiek odmienić w
„układzie, któremu rozłożenia
„i rozmiar nie poznał. „Książ
„*Prevot* porządku ten układ, gdy
„był w Ameryce, aby wziął iany,
„rownie proste iak przyjemny.
„Układ ten zależy na tym, iż wszy-
„stkie relacje w jedno zbiera i z
„nich robi historią ciągłą, w przy-
„piskach umieszczając, co się o-
„biście do podróżujących ściga.
„Xieźna d' *Aiguillon* rozmawiając o
„*Historii Podróży*, rzekła do xieźna
„*Prevot*: *Mógł WC Pan lepiej na-
„pisać to dzieło, ale go nikt nie
„mógł tak dobrze iak WC Pan zro-
„bić.* Pan de la *Harpe* z akademii
„Francuzkiej skrocił go i wydał w
„21. T. in 8vo. przydając ku koń-
„cu podroże Pana *Cook*.

PRIEZAC, (Daniel de) T.
VI. czę: I. kar: 305. Jego także jest
dziełem: *Icon Christina*, w Pa-
ryżu Roku 1655, in 4to. Jest to o-
braz czyli raczej *Pochwała sła-
wney królowy Chrystyny*.

PRIOLO, (Beniamin) Tom
VI. czę: I. kar: 305. Priolo nie
chciał przebiegać sposobu pisanja
autorów wieku *Augusta*, chociaż
go nad wszystkie inne przekładał.
W liście poświęcającemu dzieło,
przyrównywał się do owego *Lace-
demonczyka*, „który niechciał,
„aby się żona jego w piękne o-
„brazy wpatrywała, bojąc się że-
„by dzieci nie były piękniejsze-
„mi od niego. „Wolał raczej
puścić się za swoim dowcipem po-
dobnym do *Tacyta* i *Seneki*, ni-
żeli pościć czoło na naśladowaniu
Tita Liviusza, lub *Cicerona*.

PRIOR, (Mateusz) Tom VI.
czę: I. kar: 305. Ponieważ wiele
i z łatwością mówił, często łatwo-
ści tey używał na ochłonięcie ca-
łego obcowania. Doktor *Swift* ie-
go przyjaciół utykał na to. *Jakim*
sposobem, mawiał, żył z *Panem*
Prior. *Sam całą rozległość*
zaspłonie, innym i na ruszenie lo-
kota nie zostawia miejsca. *Prior*
sam sobie napisał nagrobek, któ-
ren tak przetłumaczono na wiersz
Francuzki:

*Ci gis Prior... Que fut-il? ba-
ron? comte?
Marquis? duc? — point — prince? mo-
narque? — oh! non;
Plus haut que les Nassau, plus
haut que les Bourbon.
Gardez, passant d'aller crier au
reus.*

*Il descendoit tout droit d'Adam
& d'Eve*

Po Polsku.

Tu leży PRIOR... Czym był? ba-
ronem? czy hrabią?

Czy książęciem? czy królem? nie,
pewnie margrabią?
Oh nie!... rodem był wyższy nad
Nassau, *Burbony*,
Przechodniu! nie bierz tych słów
za cześć, ponne słowa;
Bo wprośł szedł z *Adama* i *Ewy*
jego żony.

PRISCILIAN, kacermistrz.
Tom VI. Część I. kar: 306. *Pris-*
cyliański stawiały się dla
prześladowania Entuzyastami,
wszystkich współbraci swoich ska-
zanych na śmierć, czcili iako mę-
czenników. Błędy ich rozszły
się nadewszystko w *Galicyi*. *Oro-*
sus żalił się około 400. roku przed
S. Augustynem, iż *Barbarzyńcy*,
którzy wtargnęli do *Hiszpanii*,
nie tyle w niey czynili spustosze-
nia, co ci fałszywi doktorowie.
Zbyt żal swój wycieńczył, ale
tym przynajmniej dowodzi, wia-
kiej wziętości byli. W kilka lat
potem cesarz *Honorius* rozkazał
Roku 1407. aby wszystkich *Mani-*
chejczyków, *Katafrygijczyków*,
i *Priscilianistów*, ugołcano ze
wszelkich praw obywatelskich;
żeby ich dobra oddano krewnym
onych *Katolikom*; iż nie od in-
nych odbierać nie mogą, nie da-
wać, nie kupować; że nawet
niewolnicy mogli panów swych
donosić, onych opuszczać i przy-
wiązać się do kościoła; a *Theodo-*
*zyn*z młody ponowił to prawo.
Pomimo tey surowości, a może
dla tey surowości, wielu *Priscilia-*
nistów trwało w błędach, i zna-
cznie ich jeszcze rachowano w
szołstym wieku.

* *PRISCUS*, sławny generał
pod *Maurycym* cesarzem Wscho-
dnim; wstąpił się po kilkakrotnie
przeciwko Arabom. Gdy *Phocas*
zrzucił z tronu *Maurycyego* R. 602.
zupełną położył ufność w *Pris-*
cusie, i dał mu swoją córkę w
małżeństwo. Ale gdy lud ogłosił

tego generała *Augustem*, Teść za-
zdrośny szukał wszelkich sposo-
bów zgubienia zięcia. *Priscus*
zemścił się sprzyjając *Herakliuszo-*
wi, który spędził z tronu *Phocasa*.
Heraklusz mało był wdzięczny.
Dnia pewnego pytał się panów
dworskich: *Przeciwko komu grze-*
szą znieważający cesarza? ...
Wszyscy odpowiedzieli: *Przeci-*
wno Bogu, przez którego cesarz jest
ustanowiony. ... *Priscus* nie spo-
dziewając się, aby do niego tym
pytaniem zmierzano, dodał: iż
człowiek winien takowey zbrodni,
żadnego nie godzien względu. Pod
ow czas *Heraklusz* wyrzucił mu
na oczy wszystkie nieposłuszeń-
stwa i błędy. *Jakim sposobem*,
rzekł do niego, *będziesz mógł być*
wiernym przystępcą, kiedyś te-
bieś własnemu wiernym nie był.
Natychmiast kazał go postrzycz-
na mnicza, i odesłał do *Iszturu*
do *Kory*, gdzie umarł Roku 613.
Tak nikczemny miał koniec du-
mny zachwalec, którego talenta
nie nadgodziły występku.

PROGOP-COUTEAUX,
sławny lekarz *Paryżki*. Tom VI.
C. I. kar: 313. VI. Był synem
Franciszka Procopa z szlachetney
familii z *Palermu* w *Sycylii*; on
iako mówią, wprowadził do *Fran-*
cyi używanie kawy. Wczesne
uczynił w naukach postępki; wro-
ku 9. miał kazanie swoiey robo-
ty po *Grecku*, w kościele *Franci-*
szkanów wielkiego klasztoru.

PRODICUS, sofista i retor.
Tom VI. C. I. kar: 313. I. Sta-
rożytni wiele mówili o jego mo-
wie, za 50. drachmów, bo nikt
na niey bydyż nie mogli, tylko za-
płaciwszy wzmianko wazną summę.
W samey rzeczy, za drogo trochę
było kupować pociechę słyszenia
dobrej mowy. Inni mniemają,
że 50. drachmów były ceną lekcyi
iedney, a nie mowy. *Sokrates*
w pewnym dialogu *Plutona*, żali

się miną sztyderką, iż nie może dobrze rozmawiać o naturze, bo nie słuchał lekcji za 50. drachmow, która podług *Prodicusa* miała obiaśnić we wszystkich tajemnicach. W samej rzeczy, sofista ten miał mowy wszelakiej ceny, od 2. oboli aż do 50. drachmow. Może być większą podłość!

PROTAGORAS, Tom VI. Część I. kar: 316. *Aulus Gellius* wspomina o obłobliwym procesie pomiędzy *Protagorą* i jego uczniem, zwanym *Euathlus*, zaśłym. *Euathlus* przynaglony żywą chęcią stania się stałym patronem, udał się do *Protagorasa*. Zgodzili się na cenę, i rektor obowiązał się *Euathlusa* obiaśnić najtańsze sekreta wymowy. Uczeń z swej strony, płacił natychmiast połowę umówionej ceny, a wypłacenie drugiej odkładał aż do wygrania swą wymową najpierwszej sprawy. *Protagoras* nie tracąc czasu, podał mu wszystkie przepisy, a po wielkiej liczbie lekcji, oświadczył uczniowi, iż już jest w stanie iasnienia w sądowni, nagli oraz na niego, aby doświadczył swej umiejętności. *Euathlus* bądź dla lekliwości, bądź dla innej jakiej przyczyny, zawsze odwołał, i uporczywie wzbraniał się użyć nowego talentu. Retor znudzony tak nporczywym ucniem oporem pociąga go przed sędziów. Tam pewien wygranej w wszelkim przypadku wyroku, nagrawa z młodzieńca: *Bo (mówił do niego) jeśli wyrok przychylny będzie dla mnie, przymusi cię do zapłacenia, jeśli przeciwny mej sprawie wypadnie, ziedna ci wygraną pierwszej sprawy, i natychmiast zrobi cię moim dłużnikiem na mocy praw zobowiązanej umowy naszej.* *Euathlus* odpowiedział natychmiast: *Przyślę na ten*

odwrot. Jeśli wyrok na moją stronę wypadnie, ty przegrasz sprawę; jeśli będzie dla ciebie pomyslny, sama ugoda uwolni mnie od zapłaty, bo pierwszą sprawę przegram, a tym samym wolny od długu będę. Sędziowie uludzeni tym zdradliwym odwrotem, sprawę w zawieszeniu zostawili, i podobno wznieśli żal niezmierny w *Protagorasa*, że tak dobrze wydoskonalił ucnię.

* **PTOLOMEUSZ**, kacermistrz drugiego wieku, uczeń *Walenty*, dorzucił wiele przywidzeń do nauki mistrza swego. Nadał Bogu dwie żony. *Intelligencją* (czyli *Pojętność*) i *Wia*, dodawał, że z nich spłodził innych bogów. Mniemał, że *Eon* byłoby ofoby istność mające za Bogiem. *Walenty* zaś przeciwnie zawierał ich w boswie, jako poruszenia i czucia. Utrzymywał, że prawo *Mojżeszowe* nie od jednego wyszło autora; że jedna jego część jest od Boga, druga od *Mojżesza*, trzecia od *Zydów*, że podobnie trzy gatunki przykazań zawiera; jedne z nich zupełnie dobre, iako to *Dekalog*, czyli *Dziesięcioro Przykazań*; drugie pomieszane z sprawiedliwością i niesprawiedliwością, iako prawo *Wetu*; a trzecie symboliczne, iako prawa obrządkowe. Miał naśladowców, którzy się nazywali od jego imienia *Ptolomitami*.

* **PUCCI**, (Franciszek) *Pucciusz* z starożytnej i szlacheckiej rodziny Florenckiej, porzucił kościół katolicki dla przyjęcia kalwinizmu. Był podówczas w Lugdunie, ztamtąd przeszedł do Szwajcar, potem do Niemiec, a wreszcie do Polski. Długo się wahał pomiędzy rozmaitemi zdaniem. Na refleksję wszedł do społeczeństwa katolickiego w Pradze R. 1595. Nieśla-

teczność wtrąciła go ieszcze w błędy. Biskup Saltzburki zthwanytanego odeśłał do Rzymu, gdzie był spalony ku końcu XVI. wieku. Człowiek ten więcej miał fanatyzmu iako umiejętności. Najbardziej się w tym uprzedził, że *Jeżus Chrystus* przez śmierć swoją urzynał dosyć za wszystkich ludzi, tak dalece, iż wszyscy mający „przypięte” poznawanie Boga, „będą zbawieni, chociażby nie mieli żadnego poznania *Jeżusa Chrystusa*.” Zdanie to urczywał w pewnej książce przypisaney *Klemensowi VIII.* pod tym tytułem: *De Christi Salvatoris Efficacitate in omnibus & singulis hominibus*, 1592. in 8vo. Jego naśladowcy zwani byli *Puccionistami*; zdanie ich mistrza, zbijało wielu teologów katolickich i protestantkich... Rodzina *Puccionistow*, wydała trzech kardynałów, z których najślawniejszy jest *Wawrzyniec* od *Leona X.* zaszczycony purpurą R. 1513. *Pucciusz* miał największy kredyt u rzezonego papieża, który mu części rządu powierzył. Łakomstwo skłoniło go do rozrzućnego szafowania odpustami, i po części było przyczyną podburzenia *Lutra* przeciwko kościołowi Rzymskiemu. *Pawel Jowiusz* uowi, „iż” podchlebstwami swemi, dobry „charakter *Leona X.* skaził, tudzież iż surowość kanonów u „miał miarkować tłumaczeniem „wygodnym i przyjemnym.” Po śmierci Papieża chciano go zapoznać iako żdziecę, ale kardynał *de Medicis* odwrócił ten cios, a gdy potem osadzony został na stolicy *Piotra* pod imieniem *Klemensa VII.* *Pucciuszowi* przywrócił zupełną nazad moc i powagę. Rzezonny kardynał ostrożniej potym postępował i chytrze. Umarł w Rzymie R. 1531. w roku 73.

* **PUCCI**, (Franciszek) z tej

samej rodziny co poprzedzający, tak iak tamten Florenczyk, chwycił się Socinianizmu. Aby miał zupełną wolność dogmatyzowania, porzucił Lugdun, gdzie był kupcem, uiechał do Anglii, ztamtąd do Szwajcar, gdzie poszedł w targ z *Socinem* o stanie pierwszego człowieka. Nie powiada jakie jest zdanie jego o ważnym tym punkcie, ale wielkie zachodzi podobieństwo, że nie przypadło do gustu obywatelom Bazylei, bo go wygnali z miasta, iako człowieka podyrzanego o nowość w zdaniach. Powrócił za tym do Londynu, gdzie za rozsięwane nauki, w więzieniu osadzony. *Socin* nawet sam, od *Kalwinow* nazwany *balawintem*, *poławiacz*, *nowatorem*, *kacerzem*, obwołany o nauczanie zdań bezbożnych, i o zaprzeczenie *siary propitiations*, którą *Chrystus* uczynił za nas; *Socin* przymuszony był porzucić Bazyleę. Przybył do Zurichu, gdzie *Pucci* odżykawszy wolność, udał się za nim; obydwa wznowili swoje spory, które się dopiero w Poliszce zakończyły. *Pucci* obiegłszy rozmaite kraje, wpadł w ręce Arcybiskupa Saltzburckiego, a odeśłany do Rzymu, poszedł na stos R. 1586. Współcześni odeśłowali go iako człowieka dumnego, który się wdziął do pisanja teologii; i prowadzenia z niego sporow, nie mając najmniejszej wiadomości w tej materji.

PUFFENDORFF, (Samuel) Tom VI. C. I. kar: 332. W dziełach jego widać wielką znajomość obyczajów, geniuszu i interesów różnych narodów, ale ma wiele epifow ciemnych, wiele rzeczy obętnych, a nawet niektóre maxymy nie gruntowne.

PUGET (Piotr) snycerz, malarz, i architekt Tom VI. C. I. kar: 334. Gdy *Bernin* przypatrywał się dziełom *Pugeta* w Tulo-

nie, rzekł: *Dziwię się, że Król Sme maig tak biegiego w kraini swym człowieka, mnie przyzwał do siebie...* Dwór użył go i nadgrodził dobrze. *Colbert* przywołał go do Francji, naznaczył pensyi 1200. talarow. *Ludwik XIV.* znający się na prawdziwych talentach, zwykł był *Pugeta* nienależdowanym nazywać. Rzeźba jego mogła iść w porównanie z rzeźbą starożytności, co do wybornego gustu i poprawy ryśunku, co do szlachetności i wyrażenia charakterów, co do piękności wyobrażeń i szczęśliwej płodności geniuszu. Marmur pod dłoń jego, nabywał czucia, giętkości i gładkiego kształtu... *Tuczyłem się, mawiał, wielkimi dziełami, pływam w pociesze, gdy pracuję, a marmur drży przedemną, chociażby najogromniejsza sztuka była.* Figury *Nilona* z Krotony, tudzież *Perseusza*, który wybawia *Andromedę*, umieszczone przy wchodzie do zwierzchnia Werfalskiego, są dziełem *Pugeta*, i godne tego wybornego mistrza. Gdy skrzynię zawierającą one, otworzono w Werfalu, królowa widząc usiłującego wyrwać się *Nilona*, zawołała: *Ah! nędzny człowiek.* Te słowa tyle znaczyły, ile ściągnięcia ręki *Zeuxesa* do rozsunienia firanek *Parrhasiusa*. Miłość własna, bardzo czuła była w tym artyście; nie był ciemnym na swoje talenty; pewna nade wszystko okoliczność pokazała go takim, jakim był, i w rzeczy samej potrzeba było mieć wiele stoicyzmu, aby się nie poruszyć tak nadzwyczajnym zdarzeniem. Szło o wyrobienie w brzoźnie posągu rycerskiego, ktemu miało *Marselli* chciało wystawić *Ludwikowi XIV.* *Puget* wybrany był do tego dzieła, zrobił wzór i odebrał zadatek. Dawnik ieden rozgniewany, iż snycerz nie chciał mu

wyrobić darmo dwóch posągów do wiejskiego jego pomieszkania, sprzeciwił się temu; dokazał tego, że zawarty z nim kontrakt skasowano, a robotę tę wyednał dla innego snycerza, nazwanego *Clérion*, daleko niższego talentu jak *Puget*. Artysta nasz, żywo uczuł tę obelgę, piśał w tej mierze do *le Brun*, pierwszego malarza królewskiego, i skarżył się gorzko przed dworem w podróży, którą odprowadził do *Fontainebleau*. *Mansart* superintendent budowli rzekł mu: „iż jeśli chce robić posąg, królewski za te pieniądze co „*Clérion*, każe mu dać pierwszeństwo. „ Pod ten czas *Puget* rozgniewany, że go równano z tak śluzami artystą, odpowiedział popędliwie, iż człowiek taki jak on, nie powinien iść w porównanie z kim innym, procz kawalerów *Aligarde* i *Bernin*. *Puget* nie umiał sztuki nadkakiwania, nie znał innej ambicji, procz ambicji wielkich artystów, to jest, miłości chwały i żądzy życia w pamięci ludzkiej. Łączył dotego wielką poczciwość, szczerłość i uprzejmość ku przyjaciółom. Wiernym był wszystkim powinnościom religii; obrazy świętych i niektóre pobożne zakłady są tego dowodem.

PUY-SEGUR, (Jakob de Chastenot, Pan de) Tom VI. Część I. kar: 340. I. z rodziny szlacheckiej hrabstwa d'Armagnac, zaczął broń nosić R. 1617. w regimencie gwardii, której był chorążym. Mianowany potem majorem regimentu Piemontskiego, został pułkownikiem i otrzymał stopień generała leytnantsa wojsk królewskich... Umarł R. 1682. w roku wieku 82. w zamku de Bernouilles blisko Guise.

PYRENA, córka *Behriza* jedynowładcy owey części Hiszpanii, która się słyka z Francją, i od

i od niej jest oddzielona, ciągłym wysokich gór łańcuchem. Dotrzął ją *Herkules* podczas owey wyprawy swej, którą zakończył wznosząc dwie sławne kolumny zaszczycone imieniem jego. Tak gwałtowną bohaterą natknęła ku sobie namiętnością, iż ją unioś i pojął za żonę. Dnia pewnego, gdy się rycerz nasz oddał na walczenie z lotrami, którzy puścili krąg jego teścia, zwierzęta dzikie rozszarpały zwyciężkę. *Herkules* za powrotem swoim, kazał ją zagrześć pod jedną z owych gór, które od owego czasu, podług bajki, wzięły nazwisko gór *Pyrenetyckich*.

PYRRHON, filozof Grecki, Tom VI. część I. kar: 342. Uczniowie jego, wzięli na siebie imię *Sceptyków*, nazywano ich także: *Inquiritores*, *Suspendentes*, *Dubitantes*, *Examinatores*. Szczęśliwi się że są w stanie umysłu wyiętego od wszelkiej niespokojności, za pośrednictwem *Astaxii*, która rządzi mniemaniem i *Warioparkii*, która poskramia namiętności. Chcieli kształtować zupełnego pokoju tak z strony woli, jak strony umysłu.

PYTHAGORAS, Tom VI. część I. kar: 346. Filozofowi temu dostała się chwała wprowadzenia pożytecznych dla obywateli odmian, w jedną część Włochów, a nade wszystko do Krotony główniejszego jego siedziska. „Znalazłszy (mowi *Justyn*) b- „bywatelów rzeczonoego miasta „wylanych na bytki i rozpustę, „przyzwał ich swoją powagą do „prawideł mierności. Codzien- „nie chwalił cnotę, oraz dawał „uczować jej piękność i korzy- „ści. Żywo wystawiał sprzeczność „nie wstrzeżliwości, i wyzczę- „golniał państwa temi zbrodni- „czami występkami wciągnięte „w upadek. Mówi tego tak wiel-

Supl: Tom VIII. Część II.

kie na umysłach uczyniły wra- „żenie, i tak ogólną w mieście „skutkowały odmianę, iż go nie- „poznawano, i żadnego w nim „nie pozostało śladu dawnej Kro- „tony. Do kobiet mówił na u- „stronie od mężczyzny, a dzieci „nauczał za oczami matek i o- „cow. Kobiętom zalecał cnoty „płci żeńskiej; czystość, powo- „ność i posłuszeństwo małżon- „kom; młodzieńcom głębokie u- „szanowanie oyców i matek, tu- „dzież smak do nauk i umię- „tności. Nade wszystko wma- „niał mierność w pożyciu, kto- „rą nazywał matką cnot wży- „stkich. Otrzymał to u dam, „że się rzekłszy matery dro- „gich i bogatych strojów, które „przedtem miały za ozdoby po- „trzebne i nieuchronne swej do- „stojności, a na które on się za- „patrywał jako na żywioł zby- „tu i przewrotnych obyczajów. „Domagał się aby z nich uczy- „niły ofiarę głównemu miejscu „bołstwu, i jakim był *Jonasz*, i „aby tym wspaniałym ogłoco- „niem się dowiedli zupełnego „swego przekwadczenia: że pra- „wdziwą ozdobą dam jest cnota „nieskażona a nie przepych i o- „kazalność szat. „Filozof ten „widok świata porównywał z igrz- „yskami Olimpiackimi. „Na kto- „rych jedni trzymają skiepy i „tylko o swym zysku przemy- „śliwaia; inni płaczą własną o- „sobą swoją i szukają chwały; „inni przestają na tym że widzą „igrzyska... Nie wolno nikomu „wchodzić z swego miejsca bez „pozwolenia tego, który wży- „skim zarządza. Miejsce czło- „wieka jest życie; wstrzeż- „liwość jest mocą duszy; wła- „danie namiętnościami jest oney „światłem. Pożądać wstrzeż- „liwość jest być bogatym i „dzielnym. Człowiek umiera

Y

„w opoieniu wina, w opoieniu „miłości staie się szaleńcem. „Człowiek nie jest bezpiecznym, „tylko pod puklerzem mądro- „ści, a szczęśliwym nie może „bydź bez bezpieczeństwa. „Nie cierpmy tego, aby dusza „przyjaciela naszego, ranę w so- „bie nosić miała. Nie będzie „ani dolegliwości, ani rany w „duszy nieprzyjaciela naszego, „jeżeli umiemy przyzwolcie nle- „gać. Młodszy niech zawsze star- „szemu ustępuje. Wierność kto- „rą winiemy przyjacielowi, jest „rzeczą świętą, i żartow nawet „nie cierpi. „Człowiek jest „zbiorem krotkim świata; ma „rozum, którym się przysłu- „ga do Boga; ma władzę krzewie- „nia się, tuczenia i płodzenia, „i nią zbliża się do zwierząt; „ma na koniec istotę bezwładną, „która mu jest wspólna z zie- „mią. „Filozof zabawia się al- „bo prawdami, które chce od- „kryć, albo uczynkami, które „chce pisać, i umiejętność ie-

„go jest teoretyczna albo prakty- „czna. Zaczynać należy od pe- „nienia cnot; uczynki powinny „poprzedzać rozmyślanie. „PYTHEAS, filozof, którego „miano za współczesnego *Aristo- „telesowi*, T. VI. czp. I. kar: 348. „I. „Pytheas (mowi Pan Bailly „w wyborney swojej *Historji* „*Astronomicznej*,) był obserwa- „torem. On postrzegł że niema „gwiazd blisko biegunów; w sa- „mej rzeczy za jego czasów „nie było ich. Postrzeżenie to „uczynił go sławnym, nadewszy- „stko od wczesnego sporu, po- „między astronomami dzisiejsze- „mi, o zmniejszeniu pochylności „Eklipyki, tudzież wysokości „południowej słońca podczas „letniego przesilenia dnia z no- „cą. *Pytheas* użyłszy gno- „mu bardzo podwyższonego, do- „strzegł że długość cienia, pod- „czas przesilenia letniego, mia- „ła względem wysokości gno- „mu tenże sam stosunek w Mar- „sylvii co w Byzantium. „

Q.

***QUERLON**, (Anna Ga- „briel Meunier de) rodził się 15. „Kwietnia R. 1702. w Nantes, z „młodych lat słynął rozładkiem „zdrowym, rozciągłemi wiadomo- „ściami i miłością pracy. Przez „lat dwadzieścia wydawał affize dla „prowincyi, a w małej rozległo- „ści, iakiey mu dozwalało to pi- „smo, pokazał się literatem mo- „cno przywiązanym do starożytnych „i do wielkich autorów. *Ludwika* „XIV. nieprzyjacielem ziego gustu, „fałszywych maxym, neologizmu „oraz sofistów dzisiejszych. Styl „jego był dzielny i dobitny, ale

czasem ofry, twardy i wykwin- „tny. Pracował przez lat pięć o- „kolo *Gazety Francuzkiej*, a przez „dwa roki okolo *Dziennika Cudo- „ziemskiego*, i dwa namienione „dzieła obok stawil z swomi *Pe- „tites Affiches*. Był także współ- „pracownikiem *Dziennika Ency- „lopedycznego*. W młodych latach, „wydał był małą książeczkę; wzbu- „dziła żal powszechny, że się wię- „cey nie przykładał do dzieł ima- „ginacyi. Tytuł-iej dał następu- „jący: *Les Imposseurs innocents*. „Inne jego plody: *Testament de* „*l'Abbé des Fontaines*, pismo dośc

nieśmaczne; Tom osmnaasty *de* „*la Continuation des Voyages*. X. „Prevôt; *Tłumaczenie sześciu xię-* „*zek Pliniusza naturalisty*, i wie- „le innych dzieł mniej znako- „mitych. Nakoniec ten literat nie „zmordowany, zatrudniał się edy- „cją wielu autorów łacińskich i „Francuzkich, których ubogacił „przedmowami, oraz przypiskami „równie ciekawymi iak uczącemi. „On się opiekował piękną edycją „*Mulherba*, tudzież *Podroży de* „*Montaigne*; obydwa dzieła przy- „zdobił życiami wspomnianych au- „torów. Od kilku lat, pewien bo- „gaty urzędnik skarbowy (*M. de* „*Beaufon*) zdał na niego dozór „biblioteki swojej, i wymógł na „nim aby przyjął pensyą i mieszka- „nie w pałacu. Umarł w domu ie- „go, żalowany od wszystkich kto- „rzy go znali, 22. Kwietnia Ro- „ku 1780. Został ważnie bardzo „rękopiśmą. Pamiędzy niemi za „znakomitze maia: *P'Analyse rai-* „*sonnée des Feuilles littéraires*, kto- „re przez lat 22. układał.

QUESNAY, (Franciszek) „pierwszy lekarz królewski. Tom „VI. czp. II. kar: 4. Dolegliwą „niedoleżność starości znośił iak „filozof. *W wieku moim* (mawiał „spokojnie do przyjaciół) *każdy* „*musi mieć takie dolegliwości. Je-* „*dni są paralitykami, drugich drę-* „*czy kamień, głuchota, ślepotą,* „*młodość nstawiczna i słabość; mne* „*lamie po stawach: to, jest częstą* „*moją, i poddaię się temu bolowi.* „Gdy umarł miał lat 80. a w wie- „ku tak podeszłym, przywiązanie „do matematyki ochłonęło go cał- „kowicie. Popadł temu niešťczę- „ściu, że twierdził upornie iż wy- „nalezł razem trifecką kąta i kwa- „draturę cyrkulu; ieżli tylko nie- „šťczęściem nazwać można oma- „nianie, które go szczęśliwym „czyniło. *Ludwik* XV. który bar- „dzo szacował Pana *Quesnay* na-

zywał go *SON PENSUR*, i dał mu „za herb trzy kwiaty tulipanowe.

QUILLET, (Kludyński) „Tom VI. czp. II. kar: 13. „Oto- „bliwsza rzecz (mowi sprawie- „dliwie pewien krytyk), iż poe- „ma (*Callipadia, sive de pul-* „*chra prolis habendo razione*) „uczące takowej sztuki, w któ- „rym się znajdują obrazy ro- „wne ciekawym iak uczącemi. „On się opiekował piękną edycją „*Mulherba*, tudzież *Podroży de* „*Montaigne*; obydwa dzieła przy- „zdobił życiami wspomnianych au- „torów. Od kilku lat, pewien bo- „gaty urzędnik skarbowy (*M. de* „*Beaufon*) zdał na niego dozór „biblioteki swojej, i wymógł na „nim aby przyjął pensyą i mieszka- „nie w pałacu. Umarł w domu ie- „go, żalowany od wszystkich kto- „rzy go znali, 22. Kwietnia Ro- „ku 1780. Został ważnie bardzo „rękopiśmą. Pamiędzy niemi za „znakomitze maia: *P'Analyse rai-* „*sonnée des Feuilles littéraires*, kto- „re przez lat 22. układał.

QUINAULT, (Filip) Tom „VI. czp. II. kar: 13. 1. *Tristan* „rzeczony *P' Hermite* pułelnik, kto- „ry się zstarzał na teatrze, był „nawczycielem poezyi *Quinaulta*. „Twierdzono nawet, że *Quinault* „był jego służącym, i ta to wię- „ść fałszywa data pochop do napisa- „nia następniego epigrammatu:

Elle, ainsi qu'il est écrit,
De son manteau, joint à son double
esprit,
Recompona son serviteur fidèle;
Tristan est futu son modèle;
Mais Tristan, qu'on mit au
tombéau,
Plus pauvre que n'est un Pro-
phète,
En laissa à Quinault son esprit
de Poète
Ne put lui laisser de manteau.

Znaczy po Polsku.

„*Eliaś*, iak nas pismo uczy, „wiernemu swemu słudze nad- „grodził darowaniem płaźczy i „udzieleniem dwoistego ducha. „Oby *Tristan* był poszedł za swa- „*Xij*

„im wzorem. Lecz *Triflankto-*
„rego w rzucono do grobu; w
„oboższym daleko stanie, niż
„Prorok zwykł bywać, zostawu-
„jąc *Quinaultowi* poetycznego
„swe go ducha, niemógł mu zo-
„stawić pisałca. „

Nauki *Triflana*, nie były bez-
korzystnymi dla *Quinaulta*, ale
więcej był winien przyręczeniu.
Gdy *Quinault* R. 1671. kpił urząd
Audytora w kamerze rachunków,
użył nieco trudności w wyobie-
niu sobie wstępu. Z tej okoli-
czności napisał pewien żartowniś
epigramma, które się tak kończyło:

Pourquoi l'empêchez-vous d'être?
Chociaż się *Boileau* i *Qui-*
nault pogodzili, iednak *Boileau*
zachował nieco dawniejszy żo-
ci. Ponieważ *Quinault*, ilekroć
był u niego, zawsze mu pokazy-
wał iakie dzieło swoje, satyryk
mawiał do przyjaciół: *Zdać mi*
się, iż tym tylko kościem szukał zgo-
dy z nim, aby mi gadał o swo-
ich wierszach, nigdy przedemną
nie wspomni o moich. *Quinault* za-
ledwo 53ci. rok kończył, gdy go
zapadły nudności, bezsenność,
dwóch lub trzech miesięczne śla-
bości; kilka razy na dzień czuł
się umierającym, bo w ustawi-
czne wpadał omdlenia. Wyobra-
żenie *Lulli* zmarłego poprzedza-
jącego roku bez żadnego prawie
przygotowania, uderzyło go mo-
cno. Zaczął myśleć o sporzadze-
niu sobie śmierci Chrześcijańskiej.
Rozpoczął Poema o słomieniu
relizii muietnanej reformowanej
w królestwie Francuzkim; od
tych się czterech wierszy zaczynało:

Je n'ai que trop chanté les jeux
& les amours,
Sur un ton plus sublime il faut
me faire entendre;
Je vous dis adieu Muse tendre
Je vous dis adieu pour toujours.

Znaczy po Polsku:

„Aż nadto wysławiałem pieniem
„uciechy i miłość. Muszę teraz
„dać się słyszeć w tonie wyższym.
„Zegnam cię Muzo tkliwa i pie-
„szczona, Zegnam cię na zawsze. „

QUINTIUS CURTIUS
RUFUS, historyk łaciński. T. VI.
czę: I. kar: 17. Naganiają mu, iż
zbyt zaniedbywał chronologię i
dat, tudzież że w geografii i dzie-
iach śmych istotne popełnił błę-
dy. Opisując naprzykład, oka-
zały pochod *Dariusza*, ktoreby
wziąć można za nuywspanialszą
uroczyść, mówi o wozie po-
święconym *Jowiszowi*, a woz sa-
mego króla przyozdabia posaga-
mi oznaczającymi bęgow Rzym-
skich; iak gdyby Persowie znali
byli *Jowisza* i bałwochwalstwa
nie mieli w obrzydzeniu. Dzi-
wna rzecz, że *Rollin* kopiował
Kurcyusza w wieku oświeconym
i w dziele przeznaczonym do
gruntownego oświecenia. „Ro-
„zumi krytycy, a nawet filozo-
„fowie (mowi *Freron* syn) ży-
„cie *Alexandra* pisane przez *Kur-*
cyusza, uważali iako romans
„dobrze napisany. *Montesquieu*
„nie równie więcej poważał
„dzieło *Arriana* o wyprawie rze-
„czonego bohatera. Pewna jest,
„że dziełopis łaciński nie miał
„tyle polityki, ile potrzeba do
„ocenienia dobrego dzieł nuy-
„większego w świecie zaborcy
„państw. Dowcip wciągnął go
„w szafowanie powieści więcej
„dziwu iak podobieństwa do pra-
„wdy mających. To zaś oś-
„bliwsza, iż dwaj rycerze po-
„dobni, przynajmniej odwaga,
„(*Karol XII.* i *Alexander*) mie-
„li dziełopisów, ze wżyskim
„prawie iednakiem gustu i do-
„wcipu raczyli świętego niż
„gruntownego. „
Niektorzy ludzie uczeni, iako

to *Justus Lipsius*, prezydent *Bris-*
son, utrzymywali iż *Curtius Ru-*
fus, ktoremu cesarz *Klaudyusz*
przyznał zaszczyt tryumfu 47.
roku J. C. był ten sam co *Quintus*
Curtius. Ich domysł (mowi *Cre-*
tier) ma nieco podobieństwa i
plomek pewien dziełatey xięgi
historji *Alexandra*, zdale się o-
czywiście wtkazywać rozruchy,
które nastąpiły po śmierci *Kali-*
guli. Historya *Kurcyusza* Rusa,
tak jest osobliwa, iż ią tu przy-
toczyć można, czyli on był tym
samym co historyk czyli też ró-
żny od niego. Urodzenie jego
było bardzo podle. Przywiąza-
wszy się do kwestora Afrykańskie-
go przybył do Drumety. Tam
gdy się sam przechodził po ob-
szernych portykach w czasie nuy-
większego upału, nagle stanął w
oczach jego dziwotwór olbrzy-
miego wzrostu i postaci kobiecey,
i rzekł do niego! *Rusia! ia ie-*
stem Afryka, przybędziesz na rzą-
dzenie tę prowincję w charakte-
rze Prokonsula, i w niej umrześ.
Szczęście tak wysokie zupełnie
było dalekie od myśli *Kurcyusza*,
lecz cudowne zjawienie podwyż-
szyło jego odwagę. Powrociwszy
do Rzymu, za pomocą intryg swo-
ich i przyjaciół, otrzymał nuy-
przody kwesturę; potem doszedł
tego, że był nominowany preto-
rem przez *Tyberjusza* pomiędzy
kandydatami nuyprzedszy szla-

chty. *Tyberjusz* chcąc pokryć
podłe urodzenie jego rzekł: *Za*
się zapatruję na Kurcyusza iako
na syna fortuny. Pokaznie się iż
długo czekał konsulat; i nie za-
sługiwał na niego, podług per-
tretu w którym go *Tacyt* maluje
iak podchlebę możnych, dumne-
go w obcowaniu z słabymi, a zu-
chwalego względem równych. Do-
szedł iednak i tego stopnia. Za-
szczycony był ozdobami tryumfu.
A nakoniec aby na niczym nie
schodziło zupełnemu ziszczeniu
się przepowiedzenia, prokonsulat
Afryki spadł na niego losem. Lecz
gdy przybył do Kartaginy, ten
sam dziwotwór stanął mu w o-
czach, a wkrótce potem zapadł-
szy w chorobę, która się nikomu
z otaczających niebezpieczną nie
zdawa, a którą on obwieścił śmie-
telną, skutkiem sprawdził przepo-
wiedzenie swoje. *Tacyt*, chociaż
tak mało wierny, opisał dostate-
cznie i z przytwierdzeniem ten
przypadek. *Plinius* młody ra-
dzi się pewnego uczzonego Rzy-
mianina, co ma sądzić o tej po-
wieści. Co do nas (mowi *Cre-*
tier) żadney nie mamy trudno-
ści odeślania dziwotworu *Kurcy-*
uszowego wraz z smokiem *Nerona*,
i tylu podobnemi baśniami, do
upodobania ludzi w nadzwyczaj-
nych i cudownych przypadkach,
które świat tyln. osobliwościami
zapełniło.

R.

RABELAIS, (Franciszek)
Tom VI. czę: II. kar: 26. Umarł
R. 1553. nie w Meudon, iak nie-
kterzy Autorowie twierdzili o-
paczenie, ale w Paryżu na ulicy
ogrodowej w Parafji S. *Pawła*;

był pogrzebany na cmentarzu ko-
ścielnym pod drzewem, ktore
długo zachowywano dla dorcho-
wania pamiątki jego. Większa
część autorów utrzymuje, iż pod
ow czas miał lat 70. *Antoni du*

Verdier, który o nim bardzo źle mówił w swej *Biblioteczce Francuskiej*, odwołał zdanie w *Prosopografii*. I tym sławę uczynił *Rabulaisowi*. „Mówiłem: (Mowa są iego) o *Rabulais* w bibliotece „mojej podług powszechnego „głosu, i z tego powodu, iż o „nim z dzieł jego sądzić nie mo- „żna. Lecz koniec życia, ina- „czej o nim sądzić każe, nie „tak iak mówią powszechnie. „Wyznanie to dowodzi, iż *du Verdier*, zrazu uprzedzony przeciw- „ko niemu odgłosem powszechnym, oświeciwszy się lepiej potem, i dźwiedziawszy się, że przykładnie umarł, zupełnie odmienił wzglę- „dem niego sposób myślenia. Na- „leży przeto odstąpić do liczby ba- „biek, śmieszne i nierozsądne po- „wieści, które o jego śmierci roz- „siewały; iako to: iż w ostatniej „chwili zgonu, chciał koniecznie „wziąć na siebie *domino*, ponie- „waż pismo mówi: *Beati qui in Domino moriuntur*; podobnie le- „go uroczony testament, w tych „kretkich ołożony słowach: *Nie mam nic, winienem wiele, ro- „szę oddać ubogim*. Wszystkie „te i inne powieści, zapewne nie- „rychło po śmierci jego wymyślone „były od ludzi, którzy go nie „znali inaczej tylko z przesądów „gminu. O pięknych i szczęśli- „wych dniach młodości jego przy- „taczano niemniej fałszywe ka- „wółki iak są nierozsądne powie- „ści, któremi knowacze anekdot- „ow uwieńczyć chcieli ostatnie ie- „go chwile.

RACAN, (Honorat de Bueil Margrabia de) *T. VI. czę. II. kar. 37.* Pofzukiwano mocno obcow- „nia z Margrabią. Pamięć zaczę- „tliwa poddawała mu tłum hi- „storyk i powieści, ale głós miał „przysłumiony i nie wyraźnie mo- „wił. Dnia pewnego, gdy przy- „jemną powiedział historykę w

liczney kompanii, nikt się nie „rozmiał, bo go nie rozumiano. „*Racan* obrócił mowę do przyto- „mnego *Ménage* i rzekł: *Widzę „żem się nie dał zrozumieć, proszę „Was Pana, przeloż moią powieść „na język pospolity*.

RACINE, (Jan) poeta Fran- „cuzki. *T. VI. czę. II. kar. 32. I.* „*Marzalek de Crequi* i hrabia d' *Q-* „*lone* iawnie mówili, iż w *Andro-* „*macha Racina* sam tylko znaj- „duis się romans. *Marzalek* u- „chodził za mężczyznę nieubią- „cego kobiet, a hrabia, wcale się „nie mógł szczyścić miłością swej „żony. Poeta nrażony napisał na- „stępujące Epigramma, do siebie „samego skierowane.

Le vrassemblable est choqué dans
ta pièce,
Si l'on en croit S. d'Olone &
Crequi.
Crequi dit que Pyrrus aime trop
sa maîtresse;
D'Olone qu'Andromaque aime
trop son Mari.

Znaczy:

„Uchyliłeś w swej sztuce podo- „bieństwa rzeczy. Jeżeli wierzyć „mam panom d' *Olone* i *Crequi*. „*Crequi* mówi, że *Pyrrus* nad- „to przywiązany do swej ko- „chanki, d' *Olone*, że *Andromacha* „na nadto kocha męża. „

Twierdzą iż gdy się pewien Pan „zapytał wielkiego *Kondusza* co- „by sądził o tragedji *Berenicy*, od- „powiedział dwoma następującemi „wierszami, wziętemi z znamie- „nioney sztuki.

Depuis deux ans entiers, chaque
jour je la vois,
Et crois toujours la voir pour la
premiere fois.

Racine wbił się wyżej R. 1672.

w *Bataziecie*. Ofnową jest spisek „wezyra, który przedsięwziął o- „sądzić na tronie *Batazeta* na miew- „sce *Amurata* brata iego. Chara- „kter tego wezyra, podług konsef- „sora, jest ostatecznym wyfi- „leniem się rozumu ludzkiego, a „piękność mowy ieszcze mu wię- „kzego dodała szacunku, nie „ma ani jednego wiersza ostre- „go lub mdłego; żadnego słowa „ktoreby nie było właściwym, ża- „dnych rozpraw obcych ofnowie, „wszystkie przyzwitości doskona- „le zachowane; słowem: rola ta „tym większego godna podziwie- „nia, iż się w tey tylko tragedji „znayduje, w ktorej umieszczona „bydź mogła, tudzież że w wszel- „kim innym miejscu, byłaby nie- „przyzwitości przytoczona. Cha- „rakter *Atalidy*, delikatność czu- „cia, walka serca, bojaźni, żalo- „ści, lepiej odkrywają tajemne „poruszenia duszy, niż wszystkie „nasze romanse. Zakończymy ten „artykuł zdaniem Pana *le Franc*, „które daie w liście pisanym do „syna tego wielkiego człowieka. „Jeżeli geniusz zależy (iego są „słowa) na przenikaniu głębo- „kim przedmiotów i na poymo- „waniu ich w zupełney rozcią- „głości bez zastranowienia się w „zwierzchnich pozorach, na ży- „wym objęciu, na zbliżeniu w „jednym rzuceniu oka rozma- „itych ich stosunków; na tak mo- „cnym onych posiadaniu, aby się „zdawały bydź utworzone w du- „szy tego, który je sobie przy- „właszcza, rozpoznać uczucie po „tym istotnym i różniącym go „piętnie: ma też same własno- „ści, też same wyprowadza skut- „ki, chociaż iego sfera ściśley. „szemi obięta granicami. Mo- „żnaby wniesć zatym, iż po- „nieważ *Racine* miał obfity i „mocny grunt uczucia, jest nay-

„większym w tey mierze geni- „uszem. *Horacjusz*, *Fontaine*, „*Quinault*, nie byli tak wiel- „kiemi geniuszami iak *Homer*, „*Virgiliusz*, *Corneille*, byli ie- „dnak ludźmi mającemi geni- „usz, bo uczucie w wysokim sto- „piu posiadali. *Racine* miał „czuć zupełność. Proza iego „i wiersze są właśnie urobione „ową władzą łagodną, delika- „tną i gietką, która pod iego „ręką ima się różnych materji „w których pilze, one zasila „ożywia, używa im owego ta- „jemnego wdzięku który zay- „muje, tudzież owego ognia ra- „godnego i ciągłego, ktorego „źródła nie należy szukać w „poruszeniach przemieniających „tkliwości, ale w skarbie nie- „wyczerpanym serca z przyro- „dzenia czulego i żynnego. „Miłość nie wznieca uczucia, ale „czucie nadaie geniusz miłości. „**RACINE**, (Ludwik) syn po- „przedzającego. *Tom VI. czę. II. kar. 59. II.* Mnie miał oziębłą i „układ twarzy nie ze wżytkiem „szczęśliwy. Z tey przyczyny ma- „wiał o nim *Robt! Jest to Święty*, „*marący postawę pośpieńca*.

RADEGONDA, (Święta) „*Tom VI. czę. II. kar. 47.* Odlu- „dność zdawała się bydź nayprzy- „zwoitszą dla *Radegondy*. Nie ma- „jąc, iak się pokazuje, żadney sfon- „ności do męża, wielkie miała przy- „wiązanie do ćwiczeń pobożnych, „do nauki, do rozmów uczonych „z literatami, którzy się o iey „względę wbiegali. Taktami byli „*Fortunat* kapłan *Grzegorz* biskup „de Tours. Na dworze nigdy się „prawie nie pokazywała tylko iak „zakonnica: w klasztorze swoim „żyła iak królowa. *Klatorysz* kto- „ry się nie mógł wstrzymać od za- „cunku iey, dostarczał na wydat- „ki, iakich wyciągata szczerobli-

włość Radegondy. Kredyt iey utrzymywał się pomimo oddalenia. Nędzni znajdowali w niej opiekę skuteczną, i iey ualeganiami winni byli majątku, czasami wolność, a nawet życie swoje. Jeżeli ią niesnak w rzeczach ziemskich oddalał od świata, pobożność iey czynna i rozumna, skłaniała Radegondę do poszukiwania iego, gdy pożyteczną być mogła. Zbawienie i pomyślność króla, iedność wielkich panów, pokoy państwa i szczęście ludu, zatrudniała ją nieprzełannie. Truchlała na każdą wieść wojny lub niezgody pomiędzy monarchami. Na oddalenie tych kłósk używała listów, prośb, modłów, zgola wszystkiego. W tych przypadkach pisywała do króla męża swego, do ministrów, do biskupów, do wszystkich, którzy mogli przyczynić się do uskutecznienia iey rad pokoiu. Poezycje Fortunata dowodziła, że lubiła Muzy, że umiała łączyć ich niewinną łagodność, z ostrością najwyższego Chrześcijaństwa. Można się nawet dorozumiewać, że pisywała wiersze: listowne współkowanie z Fortunatem, pierwszym owego wieku wierszopilem, popiera tego domysłu. On pisywał wierszami, Radegonda mu odpisywała; to nayspewniejsza, iż rozumiała język Rzymski, i pisywała nim dobrze.

RAKOCY, (Franciszek Leopold) Tom VI. Część II. kar: 45. Stany Węgierskie ogłosiły go książęciem Siedmiogrodzkiem w Sierpniu R. 1704. Wzniesił męstwo Węgrów swym napomnieniem i swoją walecznością. Przyrzekł, iż złoży komendę wojska, jeśli kogo znawdą godniejszego, tak on, stanąć na ich czele. *Jā sam nayspewniejszy użnam za wodzą tego, którego obrać zechcecie.* (mówił do nich) *a w jakiegokolwiek umieszczony będę rannego, zawsze*

się poczytam za szczęśliwego, kiedy będę mógł waleczyć o waszą wolność, i umierać, broń w ręku trzymając.

RAMEAU. (Jan Filip) Tom VI. Część II. kar: 46. Dzieła teoryczne Ramego, to mają esobliwszego, że wielką zyskały więtość, chociaż ich prawie nie czytano; a mniej ieszcze czytane będą, odkąd Pan d'Alembert zadał sobie pracę zrobienia zbioru nauki tego autora, in 8vo małym. Muzycy chwycili się chciwie tej nauki, udając jednak, że się nią brzydzą. Liczba uczniów dziwnie szybko rozkrzewiła się, a Francya zbyt często zalana była złą muzyką i ziemi muzykami. Sławny autor du Devin du Village tak mówi o Rameau: "Opery iego naysprzed wywyższyły teatr, nad ciarlataneryę du Pont-Neuf. Smiałem krokiem przeszedł za szczyptę kres bardzo niskiemu muzyki, koto którego mierni nasi muzycy krążyli bez przesłanku po śmierci wielkiego Lulli, tak dalece, iż chociażby nieprawidłowość skłaniała nas do zaprzeczania talentów wyższych Panu Rameau, musielibyśmy jednak przyznać, iż im niejako pole otworzył, i że uspokoił następnych po sobie muzyków do rozpościerania bezpiecznego talentów swoich; co w samej rzeczy nie łatwym było zamyśłem. Czuli trudności, dobodali mu kolce, a na stepcy zbierali roże. Obwiniało go, zdaniem moim, dosyć płocho, że tylko nad ziemi sławami pracował. Z drugiej strony, aby nagana ta pokazała się rozsądną, potrzebaby pokazać, że był w stanie wybrania dobrych; za lepszążby rzecz poczytano, gdyby był nie nie zrobił? Sprawiedliwiej mu naganiać można, iż nie zawsze

rozumiał tych wyrazów, koto których pracował; że często źle poymował myśli poety, lub nie zawsze przytoczniefze na ich miejsce dawał; nakoniec, że wiele w dziełach iego i poety jest przeciwności. Nie iego to jest wina, że pracował około złego tekstu, ale można wątpiewać, czyliby zdołał wydać należycie lepsze. Z strony dowcipu i pojętości był zaiste daleko niższy od Lulli, chociaż go prawie zawsze przewyższał z strony wyrażenia. Pan Rameau nie lepiejby był zrobił monolog Rolanda, iak Lulli monolog Da-danusa. W Panu Rameau wznąć należy bardzo wielki talent, wielki ogień, wielką wiadomość przerzutów harmonii, wielką sztukę w przywłaszczaniu sobie, odradzaniu ozdabianiu i przypiękrazaniu wyobrażeń cudzych i odwracaniu swoich, ale dosyć małą siłowość w wynaydywaniu nowych; więcej zręczności iak płodności, więcej umiętności iak geniuszu, albo przynajmniej geniuszu umiętnością skłumiony; zawsze jednak pełen jest mocy i gładkości, a bardzo często obfituje w piękne brzmienie. Recytatywa iego nie jest tak naturalna, ale odmienniejsza iak Lullego; przedziwny w małej liczbie scen, niedokładny prawie włędzie indziej; co podobno równie może być iego iako i rodzin, sztuką wadą: bo częstokroć chcąc się zbytownie przywiązać do deklamacyi, pienie swoje uczynił chrapowate a przechody z ofnowy w ofnowę przykremit. Nikt nad niego lepiej nie znał ducha szczególnych podziślow; nikt dokładniej nie posiadał sztuki wtrącania przziemney głosu przeciwności; ale oraz

nikt niewiadomszym nie był sposobu nadania operze owey iedności tak pożądanej; i on podobno iedyny był na świecie, który nie mógł nigdy dokazać tego, aby z kilku kawałkow przyzwolicie urządzonych iedno dobre skleiał dzieło. Zdanie to jest surowe; nie przytaczamy go iak wyrok nie przełamany, ale iako myśl wielkiego muzyka, koto rego zdania, nie zawsze były przyłazne rywalom i iemu współczesnym.

RAMUS. (Piotr) Tom VI. Cz: II. kar: 50. Ramusowi winni Francuzi wynalazek różnicy J. i V. współgłosek od samogłosek I. i U. Ztąd rzeczzone współgłoski iego dotąd nazywają imieniem Ramisthes. Pewien xiegarz, nazwany Idzi Bay nayspierwej użył tej różnicy w komentarzyszu Mignaulta na Listy Horacyusza wydany w Paryżu R. 1784.

RANCE. (Dom Armand Jan le Bouthillier de) Tom VI. Cz: II. kar: 50. Gdy był bliskim wypuszczenia tchu ostatniego, podano mu krucyfiks, kotreń przytulił do pierśi z porużeniem pobożności nayskliwszej. Pocałował wyobrażenie Jezusa Chrystusa, i trupa głowę umieszczoną przy spodzie krzyża. Oddając szacowny ten znak zakonnikowi iednemu, spodziął, iż zakonnik ow pocałował krucyfiks nie całując trupiej głowy, rzekł mu z tym z żywością: *Czemu nie całujesz trupiej głowy? Pocałuj, moy Ojczy, pocałuj bez wstęgu wyrazu śmierci, który się rzeczywistości lekce nie powinieć.* Zakonnik ow, ten rozkaz wziął za przestrożę bliskiej śmierci. W samej rzeczy wkrótce potym umarł.

RAOUL, zięć Roberta przywłaściciela tranu Francuzkiego, na początku X. wieku. Wstąpił nań po iego śmierci za zezwoleniem

Hugona swego szwagra. Dway pretendenci pytali się *Emmy*, siostry jednego, a drugiego żony, której z nich obierała na króla. *Emma* odpowiedziała: *iz woli całować kolana męża swego niż brata*; a brat bez wszelkiego sporu ustąpił berla *Raoulowi*, który nim władał od Roku 923. aż do R. 936. Po jego śmierci było bezkrolewie we Francji dokąd nie powrócił *Ludwik d'Outremer*, syn *Karola Prohaka*, którego z Anglii głowniejsi panowie przywołali. Przez przeciąg tego bezkrolewia, datowano następującym sposobem: *Depuis la mort de Raoul, Jesus-Christ regnunt, Et dans l'attente d'un Roi. Po śmierci Raoula, pod rządami Jezusa Chrystusa, i w oczekiwaniu króla.*

RAPHAEL SANZIO, malarz. *Tom VI. Część II. kar: 55.* Potyczki *Konstantyna*, które robił dla *Juliusza Romana*, są bardzo szacowane. Wesele *Psyche* wyraża najcenniejsze dzieło tego kunsztmistrza: *Wdzięki, Wenera i Miłość*, przyjemną wystawia prze-ciwność z dumą oraz powagą *Marsa, Neptuna i Jowisza*. *Raphael* bawił się czasami i sycerstwem, które wybornie posiadał. W Rzymie w kaplicy *Madona del Popolo*, której kopułę malował, pokazuje po dziś dzień *Jonasz* wielkości naturalnej. Sztukę tę uchodzącą za wytwór wielkiego mistrza iemu przypisują. Gdy imię jego doszło do *Franciszka I.* chciał mieć obraz *S. Michała* roboty *Raphaela*. Monarcha ten odebrałszy obraz, dał dowód ukontentowania swego znaczną pofylając sumę i która się malarzowi zdala zbyt przenosić wartość dzieła. Pod ow czas zrobił *Familią Świętą*, i prosił króla, aby ją raczył przyjąć. Wspaniały ten król odpisał *Raphaelowi*, iż *ludzie Rawui w kunsztach, dzieląc nie-*

śmiertelność z monarchami, mogą z nimi mieć współkowanie. Podwoił zatem sumę ofiarowaną za przeszły obraz, i zachęcał, aby przeszedł do Francji w służbę jego. Lecz *Leon X.* który po śmierci *Bramante*, zdał na *Raphaela* odnowienia Bazyliki *S. Piotra*, sprzeciwił się temu, sprowadził go na zamieszkanie do Rzymu, i wyznaczył mu znaczną pensję. *Raphael* zawsze czuł na łaski monarchy Francuzkiego, chciał dać znakomity dowód swojej wdzięczności, i siebie samego celować w wielkim dziele przeznaczonym na podarunek *Franciszkaowi I.* Zrobił obraz *Przemienienia Pańskiego*, który został w Rzymie, bo *Raphael* śmierć przed dokonaniem jego zaskoczyła.

RAVAILLAC, (Franciszek) zabójca *Henryka IV.* króla Francuzkiego. *Tom VI. Część II. kar: 63.* Przedsięwziął srogi zamiar zabicia *Henryka IV.* którego, dla zagraney imaginacji swojej poczytywał za przyjaciela kacerstwa, chcącego wojnę toczyć z *Papieżem*. Wyjechał z Angulemu na sześć miesięcy przed zbrodnią, w zamiarze, iak powiadał, mowienia z królem, i wstrzymania się od zabicia go, jeźliby dopiął nawrocenia jego. Po kilka razy zachodził w Luwrze drogę królowi, ale zawsze był odpychany; wreszcie porzucił zamiar. Złżył czas nieiaki młody dręczonym będąc od przywidzeń, które nim miotaly. Ale koło wielkanocy nad zwyczaj kusiło go wykonanie przedsięwzięcia. Przyszedł do Paryża, ukradł w jednej austeryi noż zdany do sprofney swej sprawy, i ieszcze wstrzymał się od niego. Będąc blisko d'Etampes, pomiędzy dwoma kamieniami złamał koniec noża, prawie narychmiał zatoczył go znów, wręcił do Paryża, dwa dni chodził za królem.

Nakoniec coraz mocniej ugrun-towany w zamysłu, wykonał go 14. Maja, Roku 1610. Lud przy początku exekucyi tej poczwary niechciał śpiewać *Salve Regina*, woliąc: *Niepotrzebne mu.. potę-piony jest iak Judasz*. Podczas samey exekucyi, gdy ktoś jeden z tych, które go miały rozszarpać był zmordowany, pewien człowiek blisko rusztowania znaydujący się, zsiadł z swego konia, i dał go na miejsce zemdlalego, aby *Ravaillac* prędzej i lepiej rozszarpanym został. „Co tylko „umarł (mowi *l'Etoile*, re- „ćwiercował go kat, i części „chciał wrzucić w ogień, ale „lud rzucił się na nie gwałte- „wnie; żadnego nie było syna „dobrej matki, któryby nie ża- „dał mieć kawalka; dzieci na- „wet palili je po rogach, ulicy. „Wiesniacy nawet, dopadłszy „po sztuce, palili je w wioskach „swoich. Gdy go prowadzone „na stracenie, tak wieki był tłum „ludu koło kary, rozjątrzonego „przeciwko temu oycoboycy, iż „strasz i ceklarsze wiele nżyli tru- „dności w oflonianiu winoway- „cy od zaiadłości jego, każdy „bowiem chciał go własną dosięć „ręką z taką wrzawą, takim „rykiem, z takim przeklina- „niem, iż jeden drugiego nie „rozumiał; a straż sama zbroy- „na nie mogła zabezpieczyć zbro- „dniarza od mocnych postur- „kow, ani nawet od pazirow i „zgbow niektórych niewiast. „*Pan Anquetil* (w *Intrydze gabi- „netowej* pod *Henrykiem IV.* i *Lud- „wikiem XIII.*) jednego jest zda- „nia z owemi, którzy mniemają, „że *Ravaillac* nie miał współni- „kow, i zasada się prawie na „tychże samych przyczynach. U- „waża rozładnie, iż do uzbrojenia „takowych poczwary, nie zawsze „potrzeba pieniędzy i obietnic; po-

taśmne szemrania, ntyłki zbyt śmiałe, mowy zuchwale, domysły smutne, mogą łatwo zapalić te temperamenta spieczoney żolci, tych ludzi pożeranych ponowym ogniem, którzy się tuż melancholią. „Z wyznań samego *Ra- „vaillaca* (wnosi nakoniec) po- „strzeżone, iż był z liczby owych „fanatyków krolestwa tak nie- „bezpiecznych, którzy podobno „pospoliti bywają, niżeli się do- „rozumiewać możemy. „

RAULIN, (Jan) kapłan zakonu Kluniackiego. *Tom VI. czę: II. kar: 66. I. Listy* jego zawie-rają niektóre dzieła tamtych czasów, i wiele rad zbawiennych względem dobrego poźycia; ale wielka liczba allegoryi i figur wymuszonych, kazi całe dzieło.

RAWLEIGH, (Walter) *Tom VI. czę: II. kar: 67.* Oślądzony w wieży Londyńskiej, użył ponie-wolney odludności swojej na ułożenie *Historji Swiata*. Dzieło to zjednało mu sławę, która wciągnęła po części w zapomnienie przywar jego charakteru zbyt obfiternego, w chęciach i którego do przedsięwzięć. Przyjazne nspobienia powszechności powiększyły w nim żądzę i nadzieję wolności. Podchlebiał sobie, iż ją otrzyma, obwieszczaiąc, że pod panowaniem *Elizbety* odkrył w Guyanie minę złotą, z której można wydobyć ogromne bogactwa. *Jakob I.* mało wzruszony wieścią, przeciwną podobieństwu do prawdy, kazał jednak wypuścić *Rawlegha* z więzienia Roku 1616. a nawet zdał mu komendę nad woluntaryuszami, których mina złota pociągała do Ameryki, ale niechciał go oswoodzić od wyroku dawniej przeciwko niemu wypadłego. *Chevalier* puścił się z dwunastu okrętami, przybywa do Guyany, każe szturmować miaso Hiszpańskie Święty Thomasz

mimo pokoju zawartego pomiędzy Hiszpanią i Anglią. Dobylała tej twierdzy; nie znajdując w niej żadnego skarbu i tracąc nadzieję odkrycia miny. Towarzysze *Rawleigha* wpadali w podejrzenie, iż on tylko chciał wydrzeć Hiszpanom dzierżawy tamtejsze, i przymuszają go do powrocenia do Anglii. Krol wskreśla dawny wyrok, który go bez dowodów o zdradę krola i państwa obwiniał. W ciągu procesu pokazał nieco słabości. Nie lekliwy w chwilę trwania, rzekł dotykając się toporu katowskiego: *O toż to lekarstwo ostre, ale pewne na wszystkie dolegliwości*. "Choć, ciąż wielu Pitarzy miało go za niewinnego (są słowa *X. Mil.*), nie można wcale wątpić, aby pod pozorem urojeny miły złota, nie uludził krola. Po dług dziwacznych maxym, których się Europejczykowie trzymali w zaborach Indyi i Ameryki, mniemał, że Anglii należy być praw niewzruszonych do Guyany, bo niegdyś w nią wtargnął. A potem sądził błędnie, iż pokój zawarty z Hiszpanią, tyczył się tylko nowego świata. Był on z liczby owych ludzi, których geniusz, przeto że nie jest zarządzony rozumem, skorczy jest w płodze, niż dziwtworów niż wielkich rzeczy."

* **RAYMOND VI.** hrabia Tuluzki, rzeczonny *Stary*, syn *Raymunda V.* z familii znakomitej starożytnością i mężem; walczył z *Henrykiem II.* krolew Angielskim, małżonkiem *Eleanory* z Guenney, i który w tym charakterze wymagał od *Raymunda* helmu winnego z hrabstwa. Albigańczykowie, kacerze nporni, chcieli pod ow czas wszystkich Chrzęścian pociągnąć do swej sekty. *Innocenty III.* postął Roku

1198. do prowincyi południowych dwóch mnichów Cisterców, aby natarli na błądzących. *Raymond* wstawiał się za nimi, bo prawie wszyscy pod jego panowaniem byli, a ponieważ widział ich wiernymi poddanymi. *Innocenty* napomniawszy go kilkakrotnie, wyklął wreszcie jako obrońcę kacerzów. *Piotr de Castelnau* jeden z legatów Papieżkich był zabity, zabójstwo to przypisano *Raymondowi*, który w nim nie nie uczestnikował. Pod ow czas *Innocenty III.* nadaje prawo do jego państw teren, który nie zdola ochłonać, i każe przeciwko niemu opowiadać krucyatę, z temi wszystkimi odpustami, jakie zyskiwali Chrzęścianie w wojnach przeciwko Mahometanom. Hrabia Tuluzki, widząc, iżby duma sąsiadów mogła korzystać z pozoru religii, poddał się, prosił o absolucyę, poniósł karę rozg zwykłą w owym czasie, i oddał siedm twierdz, na zakład szczerę pokuty swojej. *Szymon de Montfort*, który był zagarnął część państw jego, nie poprzestał pustoszenia. Wiele miast w popioł obrocil, i wiele familii zginęło ogniem i mieczem. Nieszczęśliwy *Raymond*, zniósłszy z niewymownemi trudami ciężar wojny okrutnej, ogołocony był z hrabstwa Tuluzkiego, przez zbory Montpelierski i Latrański, które dały inwestyturę jego nieprzyjacielowi *Szymonowi de Montfort*. Hrabia Tuluzki odzyskałszy część swego państwa, umarł nagle Roku 1222. w 66. roku wieku. Ponieważ nie był uwolniony od nowo rzuczonej klątwy, syn nie mógł otrzymać dla niego pozwolenia pogrzebu. Dzieciopisarze Krucyaty przeciwko Albigańczykom, bardzo niekorzystnie malują *Raymonda VI.* ale mu nie można zaprzeczać talentów i męż-

stwa. Z tym wszystkim przyznać należy, że często dwój-znaczną grał rolę. Zawsze ogłaszał się prawowiernym, a potajemnie sprzyjał kacerzom, czynił obietnice, a nie mógł się zabrać do skutecznienia ich. Rostropność nigdy nie wyrównała jego męstwa; czyli raczej mocne przywiązanie do Albigańczyków, których cnoty bądź rzeczywiste, bądź pozorne, uludziły go, nabawiło *Raymonda* zakłosei, i dla jego pokoju i dla potomstwa okropnych.

RAYNAUD. (Bogumil) Jezuita. *Tom VI. czę. II. kar. 68. I.* Ułomek pewien podroży *Blanco*, z części drugiej, odkrywa nam niektóre szczególności jego śmierci, tudzież fałszywe wieści, które z tej okoliczności jego nieprzyjacieli szerzyli. Mowi *Monconis*, iż "gdy był w *Lansbergu* w Bawaryi, pewien Jezuita pokazał mu list ocy *Henscheniusa*, w którym mu donosił, iż Dominikanie roziali po Flandryi i Rzymie, że oyciec *Bogumil* umarł w szaleństwie; iż Jezulci odmówili mu Sakramentów; iż biegł po ich klasztorze Lugduńskim, krzycząc jako pościpient *Philiatm super me*; tudzież że gdy go pochowano *sepultura asint*, nazajutrz znalaziono jego ciało wykopane i zupełnie fine, bo go diabły całą noc bily. Powiedziałem mu, (dodał *Noconis*) iż to jest gruba potwarz i wieść głupia; bo pocziwy ten człowiek, przestał dla słabości od dni piętnastu miewać Mszą S. al codziennie brał Komunią. W przeciągu tygodnia którego umarł, odprawil po trzykroć spowiedź ogólną, a nawet zrana w dzień swojego zeyścia, to jest w wigilią *Wszystkich Świętych*. Mając oczywiste śmierci przeczucia,

żegnał się po trzykroć z bratem, który mu dopomagał wdziać suknią, zaręczając iż go więcej trudzić nie będzie; a wracając się z kaplicy, gdzie Mszę słuchał i Komunią przyjmował, rzekł do brata, z którym się spotkał, iż prosił Boga, aby przeszedł do nieba na *proszę* *wszystkich Świętych*, a w chwili potym, właśnie w pół godziny po Komunii, wypuścił ducha wchodząc do swej celi w ręku innego brata. Tym sposobem uścił swoje proroctwo, że umrze w lutannie i w celi swojej, do których tak był przywiązany, iż go żadne przesładowanie nie mogło odrzucić, od przyjętego raz stału."

RAZIAS, jeden z znakomitszych pomiędzy Żydami, przez swoją uprzejmość i dobroczynność, zadłużył na piękne imię *Oycia Indu*. Krol *Nicanor* chciał go przymusić do czczenia bałwanów, i tym końcem dom jego kazał otoczyć czterechset żołnierzom, którzy drzwi wyważyli. *Razias* widząc się tak uciśnionym, utopił noż w siebie; że zaś rana nie była śmiertelna, wykoczył oknem, i padł na głowę, potym wstał, a zbierając wszystkie siły swoje, pobiegł na kumieci wysoki, wyrwał z siebie wewnętrzną, rzucił ie na lud, prosząc Boga o zomstę, i aby go wstrząsł za czałem.

REBOULET, (Szymon) *T. VI. czę. II. kar. 73.* W *Historyi Ludwika XIV.* zapuszcza się w szczególności małej wagi. Opisanem obłożenia małego miasta, zabiera czałem trzydzieści kart, a intrzygi dworu i wojny, które należało wyłuszczyć, z daleka tylko natrąca. Autor bardzo mało używał *Komentarzów Folarida* i *Pamiętników Feuquieresa*. Zawiera ię jednak wiele szczególności ciekawych i nieznanymiących się

gdzieindziej. Nie dość było podać długą osnowę klęsk Francuzkich podczas wojny i następstwo na tron Hiszpański, należało jeszcze okazać przyczyny tych niepomysłowości rozmnożonych błędami generałów. Nie potrzeba poświęcać oświecenia publicznego, boiażni urażenia delikatności i niektórych osób partykularnych. Co się tyczy stylu *Reboulleta*, jest dość czysty i poprawny. Czasami jednak używa wyrazów nieprzystwoitych wspaniałości historyi. Nadto się przywzięnie do języka pisarzy, z których powziął swele materiaty. Zład powstaie nieiaka matwanina, ktorey się nadeużytko w dziele historycznym wystręgać należy. A potem to naśladowanie prawie niewolnicze, przyprawia go o wielką utratę żywości i oryginalności, ktore są piatnami *historyi Punien dziecistwa* i Pamiętników *Forbina*. W tak pięknym i obszerwym przedmiocie, iak *historya Ludwika XIV.* żądanoby więcej mocy, więcej ognia, więcej imaginacyi, więcej wdzięku. Powaga, historia, nie ruguje z niey ozdób, idzie tylko o to, aby ich z rozsładną oszczędnością używać. To zaś obohlifza, iż *Reboullet* wylał cały swoy ogień i cały dowcip na frazki pisać o zniekienio nieznaionego klasztoru, zamiast zachowania onych do historyi *Ludwika XIV.* Zala się iezcze nato, że w niey rzeczony monarcha jest tylko odmalowany iako krol a nie iako człowiek. Życie iego prywatne zanurzone w życiu publicznym ginie.

REMBRANDT, (Van-Ryn) malarz i fetycharz, syn młynarza. *Tom VI. czę. I. kar: 84.* Rembrandt tak iak większa część ludzi utalentowanych, był podległym tyfakcznym działawstwom. Dnia pewnego gdy był zatrudniony ma-

lowaniem całej familii na jednym obrazie, oznaymiono mu, że mała jego zdechła: czuły na tę strasę, kazał ją przywieść, a bez wszelkiego względu na odmalowanie osoby, zarysował portret rzeczzonego zwierzęcia na tym samym płotnie. Ta figura nie podobala się sprawiedliwie tym dla ktorych obraz był przeznaczony, ale iey niechciał żadną miarą zamalować, i wolał nie przedać obrazu.

* REMI, (Jozef Honorusz) kapłan dyecezyi de Toul i rzecznik parlamentu Paryzkiego, umarł w Paryżu 12. Czerwca Roku 1782. rodził się w Remiremont Roku 1738. Zaczął pracować w literaturze wydając Roku 1770. pismo pod tytułam: *Cosmopolitimo*. Tegoż samego roku wydał: *les Jours pour servir de correctif aux nuits d'Yung*, in 12. jest to żart zrobiony na wyszydzenie Anglamanii. Lecz pochwała kanclerza de l'Hopital, naywięcej mu ziednała sławy. Jest to mowa nadęta, pochwała zbyt daleko rozwiedziona, ale miejscami pełna wymowy, uwieczniona od akademii Francuzkiej Roku 1777. a cenzurowana od Sorbony. Gdy umarł zatrudniał się zbiorem części prawnictwa do nowej *Encyklopedyi* i dawał wyiutki do *Mercuru*. Uważany iako dziennikarz, miał ducha rozbioru, umiejętność, dowcip bystry, a w krytykach swoich rzadko się oddalał od przystwoitego umiarkowania: lubo się niektórym pisarzom zdało, iż przeciwko ich pismom, zastawiał ironią zbyt gorzką, styl ostry, oschły, a czasami nadęty. Szacowniejszy był z charakteru człowieka iak z charakteru autora: miał w sobie łagodność, weselość, prośotę, dobroć, uprzejmość, humor zawsze iednostayny. Częstośkroć obronę uciśnionych dar-

mo poświęcał bezsenności swoje. *Nie masz piękniejszey monety nad dziekczynienie nieszczęśliwego!* Nie był iednak bogatym, ale posiadał małaćkę miedra, to jest umiarkowanie w żądach.

REMOND DE SAINTE ALBINE, (Piotr) cenzor krolewski, członek akademii umiejętności i literatury w Berlinie, umarł w Paryżu oyczyźnie swoiey 9. Października 1778. w 84. roku. Literat ten szacowny i pracowity wydał następujące dzieła: I. *Abregé de l'histoire du président de Thou*, z uwagami, 10. T. in 12. dzieło dobrze wykonane, pisane czysto, pomimo tego wszystkiego niewiele miało wziętości, ponieważ jest trochę oschle. II. *Le Comédien*, Roku 1749. in 8vo. W tym znajduią się wyborne uwagi bardzo iasnie wyłożone. Autor znał dobrze teatr, pisał nawet kilka komedyi, lubo więcej miał talentu do sądzienia o scenie niż do bogacenia iey nowemi sztukami. Przez czas nieiaki użyty był do zbierania *Gazety Francuzkiej i Merkurysa*. Autor ten był pisarzem oświeconym, człowiekiem obyczajow prostych i uczciwych, literatem pełnym skromności.

RENAUDIE, (Jan de Barri Pan de la) *Tom VI. czę. II. kar: 88.* Skazany na wygnanie za występki fałszowania, życzył sobie zagladzić nieślawę tey kary, okazała iaką czynnością; w tey myśli ofiarował swoje usługi Proteantom zbuatowanym. Nie wiadomo dotąd, co za cel był tego spisku; nie wątpią iednak, iż go knowano na ziednanie tryumfu kalwinizmowi. Wielu historyków twierdzi, iż szło o poymanie osoby krola *Franciszka II.* i o zabicie xiążąt *Gwizyuszow*, ktorzy całą powagę krolewską w ręku pialstowali. Gdyby byli zabili *Gwizyuszow*, i gdyby się krol dostał był

w ręce Kalwinow, xiążę de *Conde*, ogłosiłby się był pod owczas wodzem buntu, a religia i stan, musiałaby koniecznie ponieść odmianę. Pewien dzisiejszy historyk powiedział, iż w tym spisku zachodziła śmiałość podobna do buntu *Katyliny*, iudzież sekret, ktory go ślawiał obok z niesłorami Sycylijskimi. Ale *Castellana* autor współczesny, mowi że ten zamiysł wcale źle był kierowany a iezcze gorzej prowadzony do uskutecznienia. A *Le Laboureur* utrzymuje, że tak źle był ułożony, iż o nim wiadzano we Włoszech, Szwajcarach i Niderlandzie, i że wszystkich stron ostrzegano o nim xiążęciami i kardynał *Gwizyuszow*. Xiążę *Gwizyusz* przeciwko ktoremu rokofsz podniósł, ułatwił mu był dawniey wyjście z więzienia, w którym był za pewną zbrodnię sfadzony.

REN'E'E Z FRANCYI, czyli RENATA, *Tom VI. czę. II. kar. 91.* xiężna Ferrarska. Zamek Montargis stał się schronieniem wielu Proteantom; *Renata* przymuszona była do oddalenia ich, rozkazem krolewskim. *Malicorne* wysłany do niey z tym rozkazem, zdumiał się na mężną odwagę xiężney, ale oraz dał uczuć, iż musi być powolną. Czterysta 60. osób opuściło schronienie, ktorogo imiłość połączona z gorliwością o religią użyczyła. Xiężna opatrzyła wszystkie potrzeby podroży, patrzyła na ich odjazd i rozplynęła się we łzach. *Gdybym nie była kobietą* (rzekła do *Malicorne*) *właśną ręką odciąłabym ci żyćcio, iako posłańcowi śmierci.* Z rzezi *S. Bartłomieja* wielu Proteantom wybawiła.

Xiężna ta czterech miała pototakow; *Henryk II.* wszystkich kazał po iednemu sprowadzić do Francyi, bojąc się aby nie były napoione błędami matki. Z ich ki-

czyby pierwszą jest niemniej do-
wcipem jak pięknością sławną
corka *Renaty*, nazywana *Anna*, na
pamiętkę swej babki *Anny*, z *Bry-
tanii* wdowy po *Franciszku* książ-
ciu de *Guise*; poszła za *Jakoba* z
Sabaudyi księcia de *Nemours*.
Juni trzej byli następujący: *Imo*.
Afons, który zatamował pustosze-
nia *Soltmana* w Węgrzech, a po
śmierci *Henryka II* objął rządy
księstwa *Ferrariego*. *zdo*. *Ludwik*
prałat skromny, łagodny, dobro-
czynny, zmarły, arcybiskupem
d'Auch i kardynałem. *3tio*. *Lukre-
cja* żona *Franciszka-Maryi II*. o-
statniego księcia *Spoletu*; z cno-
tami matki łączyła wielką koso-
włość charakteru.

* *RESPHA*, nałożnica króla
Saula, miała z nim dwóch synów,
jednego imieniem *Armont*, dru-
giego *Miphiboseth*; obydwóch *Da-
wid* wydał *Gabaonitom*, aby ich
zabili, i własnymi rękami zemi-
ścili się za klęski poniesione od
Saula. *Respha* wielki z tą żal u-
czuła. Ciała dzieci swoich okry-
ła prześcieradłem, aby nie były
żyrem ptactwa. *Abner* starał się o
Resphę w małżeństwo, po okro-
pnej śmierci *Saula*; lecz gdy syn
jej *Isboseth* nierozładkiem nazy-
wał zachwałym to oświadczenie
poddanego, *Abner* rozgniewany
tym szyderskim odmowieniem,
porzucił stronę *Isbosetha* i prze-
szedł na stronę *Dawida*.

RETZ, (Albert de Gondy
rzeczony marszałek de) *Tom VI*.
część II. kar: 94. I. Wielkie wzglę-
dy u dworu wzbudziły przeciwko
niemu zazdrość. Posuniono się aż
do zaprzeczania mu szlachectwa,
a w srogim paskwile, którego wy-
dał *Henryk Etienne* nazwisko i czyn-
ny *Katarzyny de Medicis*, śmiało
oświadczył marszałka de *Retz* czynić
jednego bankiera *Lugdunskiego*,
a matką nierządnicę publiczną
rzeczonego miasta. Te bezwzględne

potwarze dały poznać geniusz
wieku.

RETZ, (Jan Franciszek Pa-
wel de Gondy, kardynał de) *Tom*
VI. część II. kar: 94. II. Oycie
przymusił go do objęcia stanu du-
chownego, chociaż jak sam mówi,
nie miał wcale umysłu zgodnego
z tym stanem. Trzy miał panują-
ce namiętności: rozwiozłość, żąd-
zę niepowściągniętą kabał,
i próżną chwałę. Wylewał się
raz na naysprośnieszysze miło-
stki; kazał na dworze, a knował
domową wojnę przeciwko kro-
lowej dobrodzie swojemu. Powagą
urzędu, imienia i talentów swo-
ich, pograżał parlament w kaba-
łach. Sławny książę de la *Rochefoucault*, zrobił jego portret, któ-
ren tu przytoczymy, bo jest za-
rysowany od człowieka współcze-
snego i widzącego dobrze. „Kar-
dynał de *Retz* (mówi) ma u-
mysł wielce wywyższony i roz-
ciągnięty, ale więcej okazałości
niż wielkości prawdziwej. Pa-
mięć ma nadzwyczajną, wię-
cej mocy niż obyczajności w
słowach, humor swobodny, po-
woluść a nawet słabość w po-
noszeniu utysków i nagan przy-
jacielskich, mało pobożności i
niewiele pozorów religii. Zdało się
dumnym, chociaż nim nie jest.
Prożność i ci którzy nim powo-
dowali, skłonili go do przedsię-
wzięcia wielkich rzeczy, a pra-
wie wszystkich przeciwnych ie-
go profesji. On wzbudził naj-
większą nierzadę w państwie,
nie mając rzeczywistego zamy-
ślu korzystania z nich, a mia-
sto okazania się jawnym nie-
przyjacielem kardynała *Maza-
ryńskiego* w zamiarze objęcia ie-
go urzędu, o tym tylko my-
ślał, aby mu się pokazał stra-
sliwym i aby się łuczył fałszy-
wą dumą, że mu jest przeci-
wny. Zrzeczenie jednak umiał
korzystać z nieszczęść publi-
cznych i onych użył do wy-
niesienia się na kardynałstwo.
Więźnienie statecznym zniósł u-
mysłem, a wolność samej tylko
śmiałości swej był winien. Le-
nistwo utrzymywało go z chwa-
łą, przez lat kilka w ciemności
życia obłąkanego i skrytego. Za-
chowwał arcybiskupstwo *Paryz-
kie* przeciwko potęgze kardyna-
ła *Mazaryńskiego*; lecz po
śmierci tego ministra złożył go,
nie wiedząc co czyni i nie
chwytając się tej pory, na po-
parcie interesów przyjaciół, a
ni swych własnych. Wchodził
w rozmaite rady, i postępka-
mi w nich swemi zawsze
powiększał sławę. Prożnowa-
nie jest naturalną jego skłon-
nością, dzielnie jednak pra-
cując w interesach nagłych, a
skończywszy je gnuśnie używa
spoczynku. Ma wielką przyto-
mność umysłu, a nadarzone szcze-
ściem okoliczności tak umie
na swoją zwracać korzyść, iż się
zdało że je przewidywał, i z upra-
gnieniem na nie czekał. Lubi
bardzo powieści; chce bez ro-
żnicy wszystkich słuchaczów w
zadumienie wprowadzić przypad-
kami nadzwyczajnymi, a czę-
sto imaginacya więcej mu po-
dała ośnow jak pamięć. W wię-
kszej części przymiotów swo-
ich jest fałszywym; to zaś naj-
więcej przyczyniło się do jego
wziętości i sławy, że umie przy-
wary swoje nadobnie kształcić.
Nieczuły jest na nienawiść i
przyjaźń, chociaż wiele użył
pracy, aby się i tą i tamtą za-
trudnionym pokazał. Niezdol-
ny jest do zazdrości i lakomstwa,
bądź przez cnotę, bądź przez
gnuśność. Więcej od przyjaciół
swoich napaływał, niż party-
kularny człowiek mógł się spo-
dziewać, że będzie w stanie od-
Suppl. Tom VIII. Część II.

„korzystać z nieszczęść publi-
cznych i onych użył do wy-
niesienia się na kardynałstwo.
„Więźnienie statecznym zniósł u-
mysłem, a wolność samej tylko
„śmiałości swej był winien. Le-
„nistwo utrzymywało go z chwa-
„łą, przez lat kilka w ciemności
„życia obłąkanego i skrytego. Za-
„chowwał arcybiskupstwo *Paryz-
kie* przeciwko potęgze kardyna-
„ła *Mazaryńskiego*; lecz po
„śmierci tego ministra złożył go,
„nie wiedząc co czyni i nie
„chwytając się tej pory, na po-
„parcie interesów przyjaciół, a
„ni swych własnych. Wchodził
„w rozmaite rady, i postępka-
„mi w nich swemi zawsze
„powiększał sławę. Prożnowa-
„nie jest naturalną jego skłon-
„nością, dzielnie jednak pra-
„cując w interesach nagłych, a
„skończywszy je gnuśnie używa
„spoczynku. Ma wielką przyto-
„mność umysłu, a nadarzone szcze-
„ściem okoliczności tak umie
„na swoją zwracać korzyść, iż się
„zdało że je przewidywał, i z upra-
„gnieniem na nie czekał. Lubi
„bardzo powieści; chce bez ro-
„żnicy wszystkich słuchaczów w
„zadumienie wprowadzić przypad-
„kami nadzwyczajnymi, a czę-
„sto imaginacya więcej mu po-
„dała ośnow jak pamięć. W wię-
„kszej części przymiotów swo-
„ich jest fałszywym; to zaś naj-
„więcej przyczyniło się do jego
„wziętości i sławy, że umie przy-
„wary swoje nadobnie kształcić.
„Nieczuły jest na nienawiść i
„przyjaźń, chociaż wiele użył
„pracy, aby się i tą i tamtą za-
„trudnionym pokazał. Niezdol-
„ny jest do zazdrości i lakomstwa,
„bądź przez cnotę, bądź przez
„gnuśność. Więcej od przyjaciół
„swoich napaływał, niż party-
„kularny człowiek mógł się spo-
„dziewać, że będzie w stanie od-
Suppl. Tom VIII. Część II.

„dania. Ani gustu, ani delika-
„tności nie ma. Wszystko go ba-
„wi. Chroni się zrzeczenie, aby
„nie dozwolił przepiknąć, iż tyl-
„ko powierzchowną ma wiadomo-
„ść wszystkich rzeczy. Oso-
„bność, na którą się udał, jest
„nayznakomitszym oraz natchy-
„trzejszym postępkiem w życiu.
„Jest to ofiara, którą pali swej
„dumie pod pozorem nabożeń-
„stwa. Porzuca dwór, do którego
„się przywiązać nie może, i odda-
„ła się od świata, który się od
„niego także oddala. „Gdy po
„pojednaniu się z dworem rzucił się
do nog królewskich. „Mości księ-
„zę kardynała! rzekł *Ludwik XIV*.
„podnosząc go: *siwe już masz włosy*.
„*Najjaśniejszy Panie!* odpo-
„wiedział kardynał, *toż człowiek*
„*święty gdy ma nieszczęście popa-*
„*dnięcia nielaski W. K. Mci.* Wcza-
„sie życia jego burzliwego i po-
„święconego ambicji, przyganiano
mu że zbyt wiele czyni wydatki.
I coż ztąd, odpowiedział: *Cesar w*
„*wieku moim dziejeć razy więcej*
„*miał długów jak ja.* Do niego
przystosowano ten ułomek *Tacyta*:
Non tam praevis periculis
quam ipse periculis laetis: pro
certis & ultimis partibus, nova, am-
bigua, incipitis mallebat.

* *REYRAC*, (Franciszek Fi-
lip de Saint Laurent de) kano-
nik regularny de *Fontaine Cancellaria*,
przeor i proboszcz parafii *St-*
Maclean d'Orleans, korespondent
stowarzyszony akademii napisał
i literatury, urodził się w zamku
de *Longeville* w *Limuzynie* 29.
Czerwca Roku 1734. a umarł w
Aurelianach 21. Grudnia R. 1782.
Czystość obyczajów, i ślodka świą-
tobliwość mowy, skłaniała do mi-
łości religii, którą opowiadał. Po-
sława jego oddychała pogodą do-
brego sumienia, i nie można by-
ło zbliżyć się do niego, aby nie
uczestnikować w owym szczęściu.

wym pokoju duszy sprawiedliwej, którym się cieszył. Wesołość charakteru czyniła go miłym przyjacielem, równie jak poczciwość i obyczajność połączone z czulością serca. Jego *Hymn do słońca* pisany prozą poetyczną w harmonii i gładkości zbliżających się do harmonii i gładkości *Fenelona*, jest najsławniejszą załadą jego sławy. *Poezye święte* nie są tak poetycznego stylu, i chociaż wierzem pisane nie tyle sprawują u kontentowania co jego proza. Został jeszcze *Manuale Clericorum* i inne niektóre dzieła.

RICHARD I. król Angielski. *Tom VI. Część II. kar: 105. II.* Umarł pchnięty dziurą od niejakiego *Gourdon*a. Kazał *Richard* zabójcę przywołać przed śmiercią. *Cożem ci zrobił nędzniku, rzecze mu, żeś mnie chciał zabić? Coś mi zrobił?* odpowiedział ozębnie *Gourdon*. *Własną ręką zabiłeś mego oycę i dwóch moich braci, przedsięwziąłeś mnie karać obwieścić. Jessem teraz w twojej mocy, miły się tak możesz. Chętnie zniosę wszystkie męki, byłem sobie tylko mogł podchlebić, żeś świat ośwobodził z tuk wielkiego bicia. Richard* mu darował ale złochnięc, pomimo wiedzy królewskiej złupiono ze skóry... Wyniołość, łakomstwo i lubieżność były jego namiętnościami. Chuciom swoim poświęcał interesa korony i narodu. Ściśle wyciągał podatki, zaciągał długie ogromne, przedawał włości, urzędy, dostojenstwa, nawet dostojność najwyższego dozorca sprawiedliwości, którą biskup *Durham*ski kupił za tyśiąc markow. *Był gotów, iak się sam oświadczał, sprzedać Londyn, gdyby znalazł kupca.* Ktokolwiek żądał, że przyślą na krucyatę, skazywał go na zapłacenie znaczney summy. Nakoniec, prawa swoje do iedynowładztwa Szko-

cy ustąpił za 10. tylko tyśięcy marek, iako i *Boxborough* i *Berwick*, naysiękniejszych zaborow oycy swego. Jednego roku, narzuciono pięć szelągów Angielskich na iedną hydę roli. Gdy duchowieństwo niechciało płacić tego podatku, król przykazał wszystkim sądom, aby nie dawali żadnego wyroku przeciwko dłużnikom duchowieństwa. *Richard* tym tylko zaśluził na pochwałę, że w państwie swoim ustanowił iednakowe wagi i miary: ustanowienie to pożyteczne nie długo trwało. *Londyn* pod jego panowaniem był bez wszelkiej policyi. Zaboystwa, kradzieże wszrod dnia popełniano. Były zgraie zbrodniarzy, których nie poskromić nie mogło. Gdy iednego z tych łotrow złapano w kościele i stracono; ginin który go kochał iako nieprzyjaciela bogaczow, w kilka czasow po śmierci, zaczął mu wyrażać cześć iako męczennikowi. Waleczność iedynym była przymiotem *Richarda*, nie ta, która zwykła bywać owocem wywyższenia duszy, ale owa która pochodzi z charakteru gwałtownego i popędliwego. Miłośnicy dawnych kronik utrzymują, że *Richard* był pierwszym postanowicielem orderu *Podwiązki*. Ten monarcha, mówią, przedsięwziął zdobyć szturmem miasta *Acre*, znaczniejszym swoim officerom, po wezwaniu przyczyny *S. Jerzego* rozdał rzemieńne bindy, które kazał poprzywieszyć pod kolanem, aby w zamieszaniu mogli być rozpoznani. Lecz tej etymologii przeciw się bardzo wielka liczba pisarzy.

RICHARD II. król Angielski. *Tom VI. Część II. kar: 105. II.* Nastąpił po *Edwardzie* II. dziadu swoim bardzo młodo; młodość jego doświadczyła rozmaitych zamieszkań. Zbyteczne podatki pobudziły do buntu po-

spółstwo. Buntownicy wpadli do *Londynu* z zupełną wściekłością szaleństwa. *Richard* miał tyle odwagi, że wyszedł przeciwko nim, w tym samym czasie, kiedy rządca *Londynu*, dowodząc ich zabił szpada. *Kochany narodzie, (rzekł do nich) gniewaź cię śmierć twojego wodza? Jessem królem twoim, będę ci wodzował, chodźcie za mną.* Nie wahając się, wyszli z nim za miasto, a wojsko wkrótce rozproszyło buntowników. Uspokoiwszy tę burzą Roku 1381. toczył wojnę z Francuzami i Szkotami, dosyć pomyślnie. Panowanie jego było panowaniem kobiet, faworytow i ministrów. Naudzikże nierządy uciskały Anglię. Wszędzie pełno było rozboiew, łupieństwa, a panowie byli naysiękniejszymi rozboynikami. *Calverley* i *Knolles*, dwaj znakomici generałowie byli wodzami tych łotrow, których wściekłości długo doznawała Francya. Stabi potrzebujać opieki przeciwko tylu małym zaciągom uzbroionym na zobopolne niszczenie siebie, łączyli się pod rozkazy możnych, i stawiali się narzędziami ich zbrodni. Wśród tych kłotni wewnętrznych, *Jan Wicklef* entuzjasta surowy, rozśiał naukę, której smutny zawiazek napłodził kacerstw, i był częstkową przyczyną wojen XVI. wieku.

RICHARD III. król Angielski. *Tom VI. Część II. kar: 106. III.* Był wprzód xiążęciem de *Glocester* i bratem *Edwarda* IV. syn xiążęcia *Yorcku*, który podniósł broń przeciwko *Henrykowi* VI. a niedoszłszy tronu, utracił życie w poryczce Roku 1460. Syn odziedziczył dumę oycy. Przygotowawszy umysły swych stronników, kazał zabić *Edwarda* V. i *Richarda* xiążęcia *Yorcku* synowcow swoich, czem uterował sobie drogę do tronu... Wdzier-

ca ten przyszedł na świat podczas operacyi bolesney, którą wykonywano na matce jego. Wysszedł z żywota matki nogami, i rodząc się, już miał zęby. Poślawę równie miał szkaradną, iak duszę. Wzrostu był malego i koślawych plecy. *Th. Morus* pisał historią tego monarchy. Zobaczmy, iak go maluje: „Rodził się bez wiary, bez poczciwości, bez maxym, bez sumnienia; fi-lut, zdrayca, ośczerca; w ten czas naysiękniejszy czynił przymi-leń, gdy kłował w chęci naysiękniejszy zlego. Srogi przez „dzikość i ambicyą, za nic wa-żył śmierć człowieka, którego „życie jego zamyślom szkodziło. „Odważny poniekąd, ale skłono-ny do tuczenia zdraj i spiskow, „oraz korzyśtania z nich; na u- „skutecznienie swych przedsię- „wzięćłożył bez pomiarkowa- „nia swoy majątek, ale też cu- „dy zabierał bez naysiękniejsze- „go skrupułu „

RICHARDSON, sławny pi-sarz romanśow Angielskich. *Tom VI. Część II. kar: 110. II.* „Dzie- „ła *Richardsona*, (mowi *Pan „Diderot*) każdemu człowieko- „wi, w każdym czasie, i w ka- „żdym mieyscu, mniey lub wię- „cey, podobać się będą; ale licza- „ba czytelnikow czniących za- „pełną ich ważność, nigdy wiel- „ka nie będzie, do tego potrzeba „zbyt surowego gustu; a potym „rozmaitość przypadkow jest w „nich taka, stosunki tak mnogie, „osnowa tak zwieszła i zawikłana, „tak wiele rzeczy z zamyślem „przygotowanych, tyle innych „upatrzonych, tyle osób, tyle „charakterow! Ledwom kilka „kart *Klarysy* przebiegł, a ju- „żem 15. czyli 16. osób naracho- „wał; wkrótce liczba ich podwa- „ia się; w *Grandissonie* będzie „ich blisko 40. ale co więcej „

„zdumieniu, każda ma swoje wyobrażenia, swoje wyrazy, swą ton, tudzież, że te wyobrażenia, te wyrazy, ten ton, zmieniają się podług okoliczności, interesu, namiętności, tak iak widzimy na twarzach rozmaite zarysy namiętności po sobie następujące. Człowiek dobrego gustu, nie weźmie listu Pani Norton za list ktorey krewney Klaryssy, ani listu iedney ciotki za list drugiey, ani biletu Pani Howe, za list Pani Harlowe, chociaż się przytrafia, że te osoby w iednym są położeniu, w iednych zdaniach o tymże samym przedmiocie. W tej książce nieśmiertelney, iak pod czas wiofny w naturze, nie znajdziemy dwuch listkow iednakowey zieloności. Jak ogromna rozmaitość cieniów! Jeżeli czytającemu ciężko się ogarnąć, iak że ciężko musiałoby być autorowi znaleźć je i odmałdować! „

RIPPERDA; (Jan Wilhelm Baron de) książę i grand Hiszpański, potem Muzulman pod imieniem Osmana. Tom VI. Część II. kar: 118. Umarł w Tetnan na początku Listopada Roku 1737. równie wzgardzony od Mahometanów iak Chrześcian. Przyczyną śmierci jego była choroba ustawicznych słabości pochodząca z zgrzyzoty. Bardzo mało przy nim znaleziono gotowych pieniędzy, i nie wiele znakomych meblów. Basza Tetuański zabrał wszystko podług zwyczaju ustanowionego w państwach Marokańskiego iedynowładzcy. Książę de Rippera miał dwuch synów, o których szczegolne Pamiętniki namieniają, że utonęli przy brzegach Biskajskich, chcąc przeysć z Hiszpanii do Anglii.

RIQUET, czyli RIQUETY, (Piotr Paweł de) Tom VI. Część II. kar: 119. Wykonał projekt ka-

nału Langwedockiego, łączącego dwa morza. „ Za pomocą kanału jego (mówi Pan Roucher) „ okręty kupieckie w przeciagu „ 11. godzin, przypływają bez „ niebezpieczeństwa z Oceanu na „ morze śródziemne, to jest u- „ biegaia 164. mil drogi. W dzie- „ le tym wszystko jest cudowne, „ ale nadewszystko nie można pa- „ trzyć bez zadziwienia. Imo Na „ ośm Słoz blisko Beziers, ktore „ wznosząc wodę na górę, unoszą „ na nią barki i z niej spuszcza- „ ją. Zdo. Na Most wystawiony „ z kamienia ciosanego, długi na „ 70. sążni, gdzie barki płyną, „ na 7. stopach wody, a pod mo- „ stem płynie bystro Rapduza. „ 3tio. Na sklepienie gory Malpas, „ ktore wybito w szerokości są- „ żni 80. tak iż się zdaie, iakoby „ pod ziemią płynano. „

RIVAUT (Dawid) Pan de Flurance, urodzony w Laval koło roku 1571. wychowany był przy de Guy hrabim de Laval, i został pod-ochmistrzem, potem nauczycielem Ludwika XIII. Malherbe i inni pisarze sławni, z szacunkiem mówili o Rivault, co dziwną rzeczą nie jest, bo był dobrze położony u dworu, ale się na nim utrzymać nieumiał. Przyczyna jego nieszczęścia jest godna uwagi. Uczeń Rivaulta miał pieśka, którego bardzo lubił. Pieśka ten utrudzał Rivaulta, ustawicznie skacząc na niego pod ow czas gdy nauczał króla, odepchnął go za tym nogą potraciwszy. Rozgniewało to mocno ucznia, i w pierwszym zapale uderzył Rivaulta; ten rozgniewawszy się na odwrot, chciał odeysć. Pojednał się iednak z królem, który mu obiecał biskupstwo. Miał także ten zaszczyt, iż z rozkazu rzeczzonego monarchy, odprowadzał aż do Bayonny Elżbietę z Francyi, zaślubioną królowi Hiszpańskiemu.

Powracając z tej podróży, umarł w Tours w miesiącu Styczniu R. 1616. w wieku 65.

* RIVIERE, (Maciej Poncer de la) urodził się w Paryżu Roku 1707. z familii znakomitey, z miodu pokazał wielki dowcip i talent. Poświęcił się ambonie i nadewszystko w mowach pogrzebowych celował. Był mianowanym biskupem w Troyes Roku 1742. ale gorliwość, z którą prześladował Jansenistów w czasie sporów o bilety spowiedzi, sprawiła, iż był wygnany do opactwa Alzackiego, i zniewoliła go nakoniec do złożenia biskupstwa R. 1758. W nadgodę dano mu opactwo znakomite, i odtąd spokojniejszy i swobodniejszy prowadził życie. Był dziekanem u St. Marcel, i tam umarł 5. Sierpnia Roku 1780. w 73. roku. Był to człowiek imaginacji żywey, charakteru przyjemnego, stworzony do towarzysstwa; w spory kościelne wciągnęła go iedynie ambicja wyniesienia się, i związek z temi, którzy wzniecali uczone kłotnie. Zbiór jego Mow Pogrzebowych wydrukowano Roku 1760. in-12. Szacowane są, i byłyby ieszcze bardziej szacowane, gdyby autor nie tak troskliwie wyszukiwał antytezow, i sadził się w dowcip.

* RIZZO, (Jan Chrzciel) kacerz utajony Katany, zrobił znakomite dzieło fanatyzmu w dzień Wielkanocny Roku 1513. Wyrwał hostyą poświęconą z rąk kapłana sprawującego ofiarę świętą, i iak mówią, próżne czynił usiłowania na złamanie iey w swych ręku. Wyrwano mu całkowitą i pokazano ludowi nienaruszoną; lud uniesiony zapalczywością, rzucił się na Rizzo, założył wielki ogień przed kościołem katedralnym, i w popioł obrocil tego zbrodniarza. To dało początek zwyczajowi, ktorem zachowują w

Sycylii, dzwonienia w wielkie dzwony pod czas mszy śpiewanej przed podniesieniem i podniesieniem. W ten czas to ustanowione bić na potem wdzwoany na początku prefacyi, i tym zapraszać wiernych do zgromadzania się na konsekracyę i podniesienie; aby uprzedzić podobne zamachy; zwyczaj ten rozciągnął się w następnych czasach po całym Chrześcianstwie, i przyjęty był od wszystkich kościołow.

ROBERT, czyli RUPERT, cesarz Niemiecki. Tom VI. Część II. kar: 125. II. Monarcha temu naganią tylko trochę opieślatości. Lecz iedli zważemy zayścia, ktore mu należało odkrywać, tamy ktore musiał łamać, nieprzyjacjoly tajemne a możne, ktorych musiał uymować; iedli roztrząśniamy zamieszkania, ktore zle obeyscie się Wacława wznieciło, napaści i pułstoszenia lotrow, ktorym sprzyiali panowie, tudzież oplakany stan pod ow czas Niemiec; łatwo poymiemy, że powolność i opieślatość monarchy tego, była dziełem roztrpności usilującey z wolna przywrócić cesarstwu pierwotną spokojność. Robert miał cnoty, kochał swoy lud i rządził nim dobrze. Oświecony polityk, dobry monarcha, pediał wszystkie przymioty procz wojennych. Robert dwa razy wkraczał w matżeństwo. Imię i urodzenie pierwszej jego żony wcale niewiadome; miał z niey syna wprzod niż oyciec zmarłego. Drugą jego małżonką była Elżbieta corka Fryderyka burgrafa Nurembergskiego. Pięciu synow i trzy corki były owocem powtornego związku. Córki następujące: Matgorzata wydana za książęcia Karola z Lotaryngii; Agnieszka za książęcia Adolfa de Cleves; Elżbieta za książęcia Fryderyka z Austrii. Synowie tym porządkiem idą: Lu-

dwik, który był szczepem linii elektorskiej zgasły R. 1559. Jan cypiec *Krzyżstofa* króla Danii, *Fryderyk* zmarły bezpotomnie. *Othon* hrabia de Sinsheim, nakoniec *Szczepan*, od którego pochodzą elektor i inni hrabiowie Palatyni Rheni, dotąd trwający.

ROBERT, król Francuzki nazwany MAJORY i NANOŻNY. T. VI. czę: II. kar: 125. III. Humor wyniośli drugiey małżonki jego *Konstancji*, byłby z gruntu przewrócił państwo, gdyby roztropność królewska nie zabroniła iey mieszać się w sprawy rządu. Tań przed nią wszystkie swoje szczodrości ku domownikom. *Strzeżcie się*, mawiał do nich, *aby królowa nie postrzegła*. Chociaż *Robert* był pobożny i chociaż szanował duchowieństwo, oparł się jednak statecznie Biskupom. *Leutherie* arcybiskup Senoueyński w dycezyą swoją wprowadził zwyczaj doświadczania winowajców komunią. Król pisał do niego z tej okoliczności w wyrazach najmocniejszych. „Poprzyślegam przez wiarę, którą winienem Bogu, iż jeżeli się nie poprawisz, pozabawiony zostaniesz zaszczytu króla, państwa, państwa. Pralat musiał stać się posłusznym. Śmiercią ognia, ukarać kazał R. 1622. dwóch kanoników Aureliańskich Manichejczyków. Podług niektórych autorów on ustanowił order gwiazdy, ktorem powszechnie przypisują *Janowi*.

* ROBERT z ANDEGAWII, rzezony MAJORY, trzeci syn *Karola kalawego*, nastąpił po oycu swoim na królestwo Neapolitańskie R. 1309. przez pomoc papieżów, i z woli narodu, z wyłączeniem *Charoberta* syna starszego swego brata. Chwycił się stromy papieżów przeciwko cesarzowi *Henrykowi* VI. a po śmierci

monarchy tego, był mianowany R. 1313. namiestnikiem cesarstwa we Włoszech, co do rzeczy doczesnych, dopóki nie obrano nowego cesarza. *Klemens* V. dał mu ten tytuł, na fundamencie urońonego prawa, które sobie przywłaszczał, rządzenia cesarstwem podczas wakansu tronu. *Robert* panował chwalebnie lat 33. miesiący 8. i umarł 19. Stycznia R. 1343. mając lat 64. Monarcha ten, (mowi de *Montigni*) nie miał przymiotów tworzących bohaterów, ale miał te, które dobrych królów kształca. Był pobożny, przystępny, wspaniały, dobroczyńny, mądry, roztropny, gorliwy o sprawiedliwość. Nie miał innej namietności prócz ostatecznego do nauk przywiązania. Mawiał iżby się wolał korony rzec niż nauki. Posiadał teologią, iurydykę, filozofią, matematykę i sztukę lekarską. Nigdy nie miał gustu do poezyi; nawet gardził nią jak czyni wielu uczonych. Rozmowa z *Petrarchą* wyprowadziła go z błędu; zatrzymał tego poetę przy sobie, a nawet ćwiczył się w układaniu niektórych pozostałych nam *Rymów Toskańskich*. Tom VI. czę: II. kar: 127. VI.

ROBERT, rzezony COURTE CUISSE, syn *Karola Wilhelma* zborcy. T. VI. czę: II. kar: 128. VIII. Gdy *Henryk* brat jego, R. 1080. wzbudził jakieś zamieszanie, podniósł broń, i zamknął się w Mont St. Michel, gdzie go dwaj bracia oblegli. Przywiedziony do niedostatku wody, postąpił prosić o nią do *Robert*a, który mu iey posłał, a nawet do daru tego przydał beczkę wina. *Wilhelm Lisawy* bardzo ten ludzki postępek naganiał. „Ah! odpowiedział *Robert*, chociaż brat tak przeciwko nam wykracza, powinniśmy życzyć aby umarł

z pragnienia? Może za czasem będziemy potrzebować brata, gdzież odzyskamy innego, jeśli tego utracimy. *Robert* pokazał się łaskawym i ludzkim, *Henryk* był niewdzięcznym i dzikim.

ROBERT DE BRUS, T. VI. czę: II. kar: 128. IX. Pan Szkocki, ubiegał się do tronu R. 1306. po wypędzeniu *Jana Bailleul*, czyli *Bailiol*, wdziercy do korony Szkockiej za pomocą *Edwarda* króla Angielskiego. Śmierć *Bailleula* wzmocniła iego pretensje. Powierzył swych zamiarów pewnemu Szkotowi nazwanemu *Cummin*. Ten niewierny przyjaciel ostrzegł o tym *Edwarda*. *Brus* będący pod ow czas na dworze rzezonego monarchy i ostrzeżony że ma oko na niego, uszedł, pokazał się w Szkocyi wśród zgromadzonych panów i pobudzał do zgrachotania *kaydan*. Gdy sam tylko wiarołomny *Cummin* nieczuły był na jego mowę, *Brus* natarł na niego wychodząc z zgromadzenia i powalił o ziemię. *A czy umarł też zdrucyca?* spytał się kawalet *Kirch-Patrick*? Tak rozumie, odpowie *Brus*... *Jako, rzezce Kirch-Patrick, można to w niepewności zostawiać? Chęć się o tym zapewnici*. Pobiegł natychmiast i sztyletem pchnął *Cummina*. Czynnosc tę chwalono jako dowód patriotyzmu. Szkoci chwycili się chciwie nadziei odzyskania wolności; włożyli *Brusowi* koronę, i wypędzili Anglików. *Brus* spokojnie osiadając tron, Szkocyą uczynił bardzo mocną i sławną &c.

* ROBERT, (Mikolay) urodzony w Langres koło R. 1610. przywiązał się do *Gastona* z Francyi książęcia Aureliańskiego. Książę ten, mało mając na tym, że pensyjonował kilku sławnych botaników, i w ogrodach swoich

kazał pielegnować rośliny rzadkie, chciał iesttze gabinet swoy ozdobić ich figurami: w tym zamiśle użył *Robert*a, którego pędzlowi nikt nigdy w tej mierze nie wyrównał. Biegły artytła, każdą roślinę malował na pargaminie w wielkości arkusza, z cudowną dokładnością. Na podobnych także kartach wyobraził ptaki i zwierzęta rzadkie menażeryi książęcy. *Gaston* nieznacznie zebrał wielką liczbę tych miniatur, ułożył z nich rozmaite księgi, których przeglądanie było iego zabawą. Tego wszystkiego nabył *Ludwik* XIV. po śmierci *Gastona*, i *Robert*a mianował malarzem swego gabinetu, a idąc za wzorem *Gastona*, za każdą nową miniaturę dawał mu po sto franków. *Robert* ucieszony temi względami, tak się wlewnie przyłożył do swego przedmiotu, iż pracą ciągłą blisko lat 20. które żył iesttze, własną ręką zrobił zbiór ptaków, i zwierząt osobliwszych, rownie dla rzadkości, jako dla piękności i dokładności rysunku. *Robert* umarł R. 1684. lecz dzieło iego, które kontynuowali panowie *Joubert*, *Aubriat* i inni, i które dotąd kontynuują, może się nazwać najpiękniejszym w świecie zbiorem. Złożony iest w bibliotece królewskiej, gdzie go mogą ciekawi widzieć.

ROCCA, (Aniol) Tom VI. czę: II. kar: 132. R. 1552. wstąpił do zakonu pustelników S. *Augustyna*. Przez lat sześć był sekretarzem zakonu swego, to iest do R. 1555. w którym *Sixtus* V. uwiadomiony o nauce *Aniola* przywołał go na Watykan... *Rocca* pracował przez lat 40. około uformowania bogatego zbioru książek. Darował wszystkie klasztorowi S. *Augustyna* w Rzymie, pod tym warunkiem, aby publicznie biblioteka otwarta była. On pier-

wszy w tej Rolicy bibliotekę swoją przeznaczył do użycia powszechnego i dał jej nazwisko *Bibliotheca Angelica*.

ROCHE, (Jakob Fontaine de la) T. VI. czę. II. kar: 133. II. Pisarz *Nowin kościelnych: Nouvelles Ecclesiastiques*. Z początku *Nowiny kościelne* były tylko prostą kopią rozmaitych wyjątków listów przychodzących z różnych prowincji. R. 1729. wzięły na siebie kształt dzieła wypracowanego w pewnym układzie. Karol Robert Berthier, dawny wikary S. Bartłomieja zmarły w Paryżu 23. Sierpnia R. 1767. dokładał się także wiele do nich. Wydano w Paryżu R. 1767. Tablicę materyi tych pism od R. 1728. aż do Roku 1760. 2. grube Tomy in 4to. Edycja Paryzka przedrukowana była w Utrechcie i Salszwie. Do dopełnienia tej, potrzeba dodać *Les Nouvelles Ecclesiastiques ou Avant- Nouvelles depuis l'arrivée de la Constitution en France à la fin de 1713. jusqu'à 23. Février 1728. que les Nouvelles Ecclesiastiques ont commencé d'être publiées.* w Paryżu R. 1731. in 4to 194. kol.

ROCHECHOUART, (Franciszka Atenais de) Margrabina de Montespan. Tom VI. czę. II. kar: 133. V. W ostatnich życia swego latach, patrzyła na utratę względów królewskich z wielką, ścłą duszy godną tej urodzenia i ducha chrześcijańskiego. Religia natchnęła ją czuściami żalu szczeremu, i prawdziwą pokorą. Gdy najnikczemniejszy jej sługa uchybiał winnego swej pani uszanowania, pokazywała ztąd radość nieiakią i z pocieszą przypominała te upokorzenia na zagładzenie przeszłej swej wielkości. Ostateczne dolegliwości doświadczały stałości jej, i znosiła się z zupełnym poddaniem woli swej. Pan du Radier zrobił porówna-

nie Pani de Montespan i Pani de Maintenon, z którego wymieniły znaczniejsze zarzęsy. Pierwsza miała imaginacyję ognistą, delikatność, żywość w sposobie pomowania, myślenia i wyrażania się. Druga myśląca dokładnie i tłumacząca się z precyzją, mało znała wdzięków blahych, a sama jej wesołość coś poważnego miała. „Przepędziwszy dzieciństwo w ubóstwie; otoczona niechęcią, słiwami na których z bliska pałała, trzała, ponieważ była ich cząstką, litowała się nad ich niedzą. Przeciwnie Pani de Montespan, wdychająca do wielkich dośkoyności, do wielkich bogactw; bo była otoczona wielkimi tytułami, wielkimi dośkoynstwami, dziedzicznymi jej domowi, nie widziałaędzy ludu, ani niedostatku prowincyi. Pierwszą można uważać iak kobietę rozumną, ukształconą doświadczeniem, drugą iak kobietę przyjemną i dowcipną, ukształconą od przyrodzenia. Mający gust w zabawach i rokoszach czcili Panią de Montespan; wiek uwagi przeciągał na stronę Pani de Maintenon. Wątpię żeby iak Ludwik XIV. kochał w 30. roku, a w 50. nią się całkowicie zatrudnił. Pobożność pierwszej była z razu miłością wstusną, potem stała się sentymentem; pobożność Pani de Montespan (bo oddała swego latka od dworu bardzo się pobożną stała) była podobno oświeconą. Jej sposób myślenia o sławnym oycu de la Charisse, którego nazywała *une Charisse de comédie*, dowodzi, że się nie myliła względem jego postępków; a wielkie pozory do wierzenia, iż Pani Maintenon uśliowała ślepić się nad postępkami swych dyrektorów. Xiądz Gobelin chciał aby nie

„miała dowcipu, i już się sposobiła do posłuszeństwa iemu. „Nie ze wszystkim się zgadzamy z Panem du Radier. Zaufanie, które Pani de Maintenon miała w Xiędzu Gobelin, którego znała spornym i dumnym, nie było ślepe; raz mu użyczyła zaufania swego, a zaufanie niełatwo się odebrać może. Z drugiej strony wielka zachodzi różnica pomiędzy dwiema faworytkami, bo po Pani de Montespan nie się nie zostało, a Pani Maintenon zostawiła zabytek, który ją nieśmiertelni, to jest dom S. Cyra. Poświęciła związki swoje z królem przytwardzeniem religii; a iak przyjacielka i żona Ludwika XIV. zarówno szacowana była.

ROCHEFOUCAULD, (Franciszek de la) kardynał. T. VI. czę. II. kar: 137. II. Był bratem Alexandra de la Rochefoucauld, i Jana Ludwika de la Rochefoucauld hrabiego de Randan zabitego w Ifoire Roku 1590. Zostawił jedną córkę Maryą Katarzynę de la Rochefoucauld hrabinę de Randan, damę u dworu królowy Anny z Austrii i Guwernantkę Ludwika XIV. w dzieciństwie. Dama ta posiadająca wszystkie cnoty pięci swojej i wszystkie talenta urzędu umarła 1577. w 89. roku. Zaślubiła się była z margrabią de Senecey, z którym miała jedną córkę, wydaną za hrabiego de Fleix z domu de Foix.

ROCHEFOUCAULD, (Franciszek Xiądz de la) Tom VI. czę. II. kar: 137. III. Z małżeństwa swojego z Andreją de Vivonne, Panią de Chataignerat, zmarłą Roku 1670. miał kilka dzieci. Najznajomniejszy jest pierwotny syn Franciszek Xiądz de la Rochefoucauld VII. tego imienia Xiądz Marsillaku wielki łowczy Francuzki, wielki szatni królewski, kawaler orderów urodzony Roku

1634, a zmarły Roku 1714. Ludwik XIV. lubił jego dowcip i szacował pieszczotliwość. Dnia pewnego, gdy się pokazał niespokojnym względem długów swoich, rzekł mu: *Czemuż o tym nie pomówisz z przyjaciółmi?* powieść ta połączona była z darem 50,000. talarów. Oznajmując mu pewną wielką łaskę tak do niego napisał: *Ciesz się, iak przyjaciel, z urzędu wielkiego szatniego, który WCPannu dałem iak tego krola.* Niektórzy autorowie twierdzą, iż gdy Ludwik XIV. pokazał ten bilet Xiędzu de Montausier, Pan ten radził mu go skasować, iak zbyt dowcipny, ale inni utrzymują, że go krol w samej rzeczy posłał. Monarcha ten, przez wzgląd na pierwotnego syna Xiążęcia de la Rochefoucauld, wiość de la Roche-Gujon wyniósł do dośkoyności Xięstwa, iako już przedtem wyniesiona była Roku 1663. przez wzgląd na Rogera du Plessis Pana de Liancour i pierwszego podkomorzego królewskiego, którego jedynaczkę Franciszek VII. wziął w małżeństwo.

* RODENBURGH, (N...) rodził się w Utrechcie, w ostatnim wieku, był prawnikiem uczonym i głębokim. Z wielką sławą uczył prawa w oyczyźnie swojej, i dobrmi dziełami zrobił sobie imię pomiędzy prawnikami. Jedno tylko przytoczymy, lecz wyborne i rzadkie, pod tytułem: *De jure quod oritur à statutorum diversitate*. Koło ofnowy traktatu tego Boullenois pracował przez lat 30. układając wyborne dzieło *Sur la contravention des Loix*, w którym przy końcu znajduje się traktat Rodenbourgha.

ROHAN, (Pietr de) T. VI. czę. II. kar: 142. I. Familia Rohanów ma dośkoynność Xiążąt we Francyi, ponieważ bierze swój początek z pierwszych iedyna-

władzcow Brytanii: prawdę tę, sami książęta Brytanii przyznali, na zgromadzonych stanach rze-
czony prowincji R. 1088. Dom ten
ma jeszcze inny zaszczyt z nie-
wielu familiami, a nawet nazywa-
komitfzemi, książąt, wspólny, to
jest, iż od siedmiu wieków wielkie
posiadała włości, które po dziś
dzień dziedziczy, inne zaś zwią-
kzwały swej majątek dobrami od
małżonek wniesionymi. Napię-
knieyszym szczebem domu Roha-
now jest Piotr, o którym tu mo-
wiemy... Królowa Anna z Bry-
tanii zgubiła tego marszałka, w
umyśle Ludwika XII., i był ska-
zany na wygnanie. Tak go zapal-
czywie prześladowała, iż rad prze-
ciwko niemu, aż w głębi Włoch
szukała. Łożyła na wszystkie wy-
datki prawne, które wyniosły w R.
1505. więcej 31. tysięcy liwrow.
Jakimże sposobem, po takiej za-
ciętości, d'Argenté dzielił Bry-
tański, śmie mówić? iż Anna za-
żądała mocno gniewu swego, i ile-
kroć kogo obraziła; że obrażo-
mu nadgradała dobrodziejstw, i
przykazywała spowiednikowi, aby
iż surowo talał; tudzież: że nie-
chciała być rozgrzeszoną, dopo-
kiaby zadość nie uczyniła, i nie za-
spokoiła obrażonego. Jakież zado-
ść uczynie nie zrobiła nieszczęśli-
wemu Gie. Brantôme mówi, iż ieże-
li Rohan nie był skazany na śmierć,
to przeto: iż Anna niechciała; mnie-
mała bowiem, żeby go śmierć nie
ukarała tak, jak upokorzenie i nie-
dosłatek, do którego wygnaniem
mógł być przywiedziony. Po
tym domyśle o wysileniu się zem-
sty dodać: *Taka była zemsta tej
odważnej Królowy.* Wiadomy jest
wszystkim osobiwszy sposób my-
ślenia Pana Brantôme, który ga-
ni i chwali, jak dworak skażo-
ny i bez wszelkiego względu na
maxymy słuszności i moralności;
który wyśławia zemstę królowy,

a potępia postępek marszałka de
Gis. *Zbyt ciekawy, tego są słowa,
chciał udawać dobrego urzędnika
i dobrego sługę korony.* Jeżeli to
prawda, że królową cieszyły u-
martwienia i upokorzenie jej nie-
przyjaciela; miała, czem zasycić
żądze swoją. Jan d'Auton, który
się zapuszcza w obszernie wyszcze-
gulnienie tej sprawy, uwiadomia
nas, że Gie przeniesiony do zam-
ku de Dreux, był w nim pośmie-
wiskiem świadków stawaających
przeciwko niemu. Nośił długo si-
wą brodę, a całkowicie zaprzę-
tniony myślami, oraz niezczę-
ściem swoim, brał ją w rękę i
nią twarz zakrywał. Małpa Alona
d'Albret hrabiego de Dreux, sko-
czyła z łóżka swego Pana i ucze-
piła się brody marszałka de Gie,
który wiele użył trudności, nim
ją oderwał. Scena ta, smutna w
sobie samej, pobudziła do śmie-
chu wszystkich przytomnych. Był
także celem sztak kuglarzskich na-
zwanych *momeries*, które pod ten
czas pokazywano w Paryżu. Stu-
denci reprezentowali z nich jedną,
w której stosując do imienia kro-
lowy mówiono: *qu'il y avait un
maréchal qui avait voulu ferrer
un ane, mais qu'il en avait reçu
un tel coup-de pied, qu'il avait été
jeté par dessus les murailles, jus-
ques dans les vergers.* Czegoż
gmin nie zdoła mówić na nie-
szczęśliwych, byle mu tylko Pa-
nowie przykaskiwali!

ROHAN, (Henryk książę de)
par Francuzki, książę Leonu. Tom
VI. czp: I. kar: 143. II. Rohan
osobiłszy całe życie zachowywał
szacunek ku Henrykowi IV., „Za-
„iste, (mawiał czasami po śmier-
„ci rzeczonego monarchy) „gdy
„pomyśle o Henryku, serce mi się
„kraie; raz ieden, zadany spiszę
„w tego przytomności, bardziey
„by mnie cieszył niż zupełnie
„teraz odniesione zwycięstwo.

„Szacowałbym daleko bardziey
„iedną jego pochwałę w tym
„rzemiośle, w którym za swe-
„go czasu pierwszym był mi-
„strzem, niż wszystkie pochwały
„wodzów przy życiu pozostałych.
„Mamy dosyć osobliwą anekdo-
„tę, wyjętą z pamiętników
„księżny de Rohan, Malgorza-
„ty de Bethune córki sławnego
„Sully. „Gdy książę de Rohan
„był w Wenecyi, przekładano mu,
„iż dał 200,000. talarów Por-
„cie, i placę poboru rocznego
„20,000 talarów; mogłby sobie
„wyednać u sultana odsłapanie
„cie, i placę poboru rocznego
„20,000 talarów; mogłby sobie
„na nie inwesturę. „Książę de
„Rohan zamyslał kupić tę wyspę,
„aby na niej osadził familie Pro-
„testanckie osiadłe w Francyi i w
„Niemczech. Robił skwapliwie ten
„interes z pośrednictwem Patry-
„archy Cyrilla, z którym miał
„wielkie korespondencye, lecz roz-
„zmaite okoliczności, a nadewsz-
„stko śmierć pomienionego Patry-
„archy, przecięła ten zamiar.

* ROLF INCK, (Guerner) sławny lekarz, wychowawiec i u-
czesz Schelhamera wuia swego, u-
rodził się w Hamburgu, umarł w
Jenei Roku 1673. w 74. roku, zo-
stałw dzieł kilka o swej sztuce,
których liczny spis wydał Man-
get. *Dissertationes anatomicæ* in
4to. iedynym są piśmem tego au-
tora, które zasłużyło na uwagę
lekarzy.

* ROLLIN, (Mikołay) kan-
clerz Filipa dobrego księcia Bur-
gundyi, zaśluził się Belneńczy-
kom wystawieniem wspaniałego
szpitalu dla ich miasta Roku 1443.
Lecz współczesni Rollina, nie wpa-
niałego ministra, ale raczy tak o-
mego w nim widzieli żdziercę.

ROLLIN, (Karol) Tom VI.
czp: II. kar: 147. Rollin uchybił
trochę prawidła, które sam usta-
nowił w traktacie o naukach:

Przepisy dotyczące się obywateli,
mowi w nim, *aby uczyniły ura-
żenie, powinny być krótkie i ży-
we, oraz rzucane na wzor, pod-
flow. Ten jest najszybszy spo-
sob otworzenia im wstępu do umy-
ślu, i do ugruntuwania ich w nim
na zawsze.* Widać także wielkie
zaniedbanie w dykcyi względem
zwyczajn grammatycznego, i
względem rozeznania wyrazów,
które nie zawsze z dokładnym
gustem wybierał; lubo w ogólnos-
ci mówiąc, pisał dobrze, i strzegł
się neologizmu, nadętości, przy-
sady i innych błędów teraźniey-
szego stylu... Łacina Rollina ro-
wnie jest Łacina Cicerona iak Ła-
cina Grenana, ale ieszcze przy-
brańsza w myśli rozsądne i wo-
brazy przyjemne. Wyraża się do-
wcipnie i szlachetnie. Jego poe-
zye łacińskie, na tęg samę po-
chwałę zasługują.

ROMAN I cesarz wschodni.
Tom VI. c. II. k. 150. III. Z przy-
miotami wolownika łączyl ludz-
kość. Wypłacił wszystkie długi
familii niewyfarzających na ich
zaspokolenie, a na publicznym
rynku, popalił kartę i obli-
gi dane wierzytelcom. Nadał tak-
że innym grunta, innym mieszka-
nia i wielu nieszczęśliwych ofwo-
bodził z ucisku. Ale w powsze-
chnych kłeskach przytrafionych R.
934. wyższym się nad siebie same-
go pokazał. 25. Grudnia, zimno
tak się zbytecznie natężyło, iż
ziemia zmarniona była aż do 24.
Kwietnia. Następującego lata, nie
było co zbierać; wszystko wyni-
szczało, drzewa nawet; głód tak
wielkie czynił spustoszenia, iż po-
dług Leona grammatyka, w wie-
lu miejscach i tyle nie pozostało
ludzi, ile potrzeba było do grze-
bania trupów. Roman w klesce
tej powzechney okazał zupełną
wspaniałość monarchy, i całkowi-
tą tkliwość oycy. Kazał pozamy-

kać galerie, w których mieszka-
li ubodzy, aby ich cokolwiek o-
słonić od zimna. Co miesiąc ka-
zał im rozdawać pieniądze, oprócz
tych które dawano mieszkań-
cyom przy kościołach; summa ta
wynosiła 12,000. marek. Trzech
ubogich codziennie u jego stołu
obiadowało, i każdy odchodził z
sztuką monety. We Czwartki i
Soboty przybierał trzech ubogich
młotów, których obdarzał podob-
ną łańcuchą. Podczas obiadu
czytano budujące książki. Gdy na-
potykał mnicha sławnego pobo-
żnością, wznawał przed nim swe
winy rozpluwając się we łzach.
Przyozdabiał kościoły i napełniał
je lampami oraz świecznikami.
Lecz (mówi *Zonares*) jak źle
zrozumiana religia taka! *Roman*
uznawał, że był krzywoprzy-
sięzłą i wdzięczą, a dwa te wy-
stępkę chciał zgładzić, dając część
skarbow nabytych dopełnieniem
ambicji. Jedno to jest (mówi
dalej tenże sam autor) co ukraść
wółu sąsiadowi, ofiarować Panu
nogi na otrzymanie odpuszczenia
kradzieży, a resztę dla siebie za-
chować.

ROME, (*Esprit Jan de*) Pan
d'Ardens. Tom VI. część II. kar:
153. Mowa poprzedzająca *Bayki*
Pana de Rome więcej podobno
waży nad całe dzieło.

Brat jego Jan Paweł de Rome
d'Ardens kapłan oratorii, przez
długi czas przełożony domu Mar-
selskiego, zmarły 5. Grudnia Ro-
ku 1769. miał tenże sam chara-
kter i tyle uniejętności co aka-
demik. Przez jedną część Roku
mieszkał na wsi nie daleko
Forcalquier, gdzie ubogim rozda-
wał lekarstwa, używał rad zdro-
wych i godził sprawy. Cwiczył
się w lekarskiej sztuce, w rolni-
ctwie i ogrodnictwie. Został nam
z T. in-12. *Listów* w których
dowodzi, że duchowni mogą się

bawić sztuką leczenia. Jego *Rok*
wieściaczy w 3. T. in 12., *Trak-
taty* o pielęgnowaniu rozma-
itych kwiatów, dowodzą: że do
wiadomości rolnika przydał eru-
dycją uczzonego człowieka. Uty-
skniał nawet, że czasami zbyte-
cznie szafuje tą erudycją, oso-
bliwie w namienionych *Listach*.
Tym to sposobem autorowie za-
pełniają kilka Tomów *ofisową*,
któreby ledwie kilka arkuszy za-
przątnąć można.

RONSARD, (Piotr de) Po-
eta. Tom VI. część II. kar: 155.
Wady i błędy zbyt przyćmiły ie-
go wielkie przymioty; jeśli w
tym tłuchać będziemy rozsądnego
zdania edytorów *des Annales Poi-
tiques*... *Ronsard* (ich są sto-
wa) miał częstokroć tego, czego
potrzeba do stania się wielkim
poetą. Nie można przeczyć, że
był pełen entuzjazmu i weny;
imaginacją miał najsławniejszą
i najszybszą; przeświadczo-
ny dobrze, iż poeta więcej
obrazów rzeczy niż powieści
wystawić powinien, zawsze
śluie malować wszystko co o-
powiada. Ma niekiedy czucie
i giętkość, i trudno jest pojąć,
jak poeta ten, tak często pną-
cy się w górę i nadęty, może
czasami tyle mieć wdzięku.
Mówmy bez egrotyki, i wyzna-
my, że *Ronsard* miał geniusz.
Joachim du Bellay, młodszy z tego
gustu niż on mający, młodszy też
nie równie miał weny i imagi-
nacji; a jeżeli *Ronsardowi* bra-
kowało jakich przymiotów isto-
tnych poecie, miemy twierdzić,
iż go żaden poeta nie przeszedł
w tych które posiadał. Nikt po-
dobno żywym nie był natchnię-
ty duchem. Wierzę jego nie-
są za zwyczaj dobrimi wiersza-
mi Francuzkami, ale są wiersza-
mi bardzo poetycznemi. Trze-
ba go czytać przynajmniej jak

„obcego poetę. *Homera i Wirgi-
liusza* ulepiej uczą składu wier-
szy Francuzkich. Tym go umy-
ślem czytać potrzeba, takim się
zabieramy do czytania *Homera*
i *Wirgiliusza*. Nie nauczy tego,
kto chce być poetą Francuz-
kim; uczy tylko być poetą, jeśli
tylko tego uczyć można... Trzy
sutki pisane w wysokim rodzaju,
którymi edytorowie *des annales*
poetiques ubogacili zbiór swój u-
sprawiedliwiają tę pochwałę. Sztu-
ki te są niżej poematami pod tytu-
łem: *Promesse; Hymne à l'Eternité;*
Quatre saisons de l'année. Mało
znany dzieł tak pięknych, tak poe-
tycznych jak to ostatnie poema:
imaginacja najpłodniejsza rozpo-
ściera w nim swoje bogaństwa...
Używanie niepomiarowane roz-
koszy, połączone z pracami lite-
rackimi, przyspieszyło nieco ie-
go starość. Od roku 50go cier-
piał pedogę, słabości i niedole-
żność. Dowcipu jednak swego,
wesołości i łatwości poetycznej,
dochował do ostatniej chwili. I
on, jak wszyscy ludzie mocno o-
biadający się o wzrok publiczności,
miał wiele dziwicieli i nieprzy-
jaciół. *Melin de St-Gelais* nie o-
szczędział go. Ale się najbardziej
lekął *Rabellaisa*. Trochę go za-
wsze szukał uwiadomienia, gdzie
Jowialista Meudoński przebywa,
aby się tam nie znajdował. Mo-
wiono że *Voltaire* podobnie po-
stępował sobie względem *Pirana*,
którego nieprzewidzianych żar-
ków i dotkliwych acinków oba-
wiał się.

ROQUELAURE, (Gaston
Jan Chrzyciel margrabia potym
książę de) Tom VI. część II. kar:
157. // Półpolstwo temu przypis-
uje tłum przypowieści i żartów
równie podłych jak nierozsądnych.
Wydano ich zbiór pod tytułem: *Mo-
nus François* in-16. Książka prze-
dziwna iek do zabawy lokaiów.

Dodamy iż rzeczzone dowcipne
przypowieści, po części są wy-
czerpnięte z anekdotów, która
nam *Brantme* i inni pisarze do-
chowali, mówiący o *Triboulet* bla-
żnie *Franciszka I.* i o *Brusquet*
bafonie *Henryka II.* To tylko
twierdzić można o *Roquelaurie*, iż
był człowiekiem dowcipnym, ob-
cowania przyjemnego, i daleko
wyższym nad tych, których mu
powieści dorywcze przypisano.

* ROSE, (Toussaint) margra-
bia de *Coye*, sekretarz gabinetu
krolewskiego, prezydent kamery
rachunkowej Paryskiej, i czło-
nek akademii Francuzkiej; był
najprzód sekretarzem kardynała
de *Retz*, potem kardynała *Maza-
ryńskiego*, który go dał *Ludwikowi*
XIV. Pochodził z szlachetnej
familii de *Provins*, umarł w
Paryżu 1701. w 86tym roku. *Rose*
był dworakiem przebiegłym, czło-
wiekiem wielkiego dowcipu i przy-
jemnego obcowania. Miał zwią-
zki z wziętymi znakomitemi pi-
sarzami wieku *Ludwika XIV.* a
nade wszystko z *Moliere*m. Gdy
Moliere wydał *doktora z mufu*, w
którym się znajduje piękna piosn-
ka: *Qu'ils sont doux, bouteille jolis*
i. t. d. Prezydent *Rose* znajdując
się z autorem w licznej kompanii,
obwinił go mocno, że piosn-
kę tę wybrał z dawnego poety.
Poeta komiczny utrzymywał, iż
własnym jego jest płodem: pod
ow czas *Rose* powiedział, że jest
szczerem przełożeniem epigram-
matu łacińskiego, które natych-
miast powiedział: *Quam dulces,*
amphora amana! Moliere zawsty-
dzonym został, a przyjaciel jego,
nacięszywszy się z pomieszania
komika, wyznał, że on był rze-
czonego epigrammatu autorem.
Prezydent *Rose* rodzący ten weso-
łości, do najważniejszych rzeczy
gał interesów. Cerkę swoją wy-
dał za urzędnika sprawiedliwości.

ktorem często przychodził i żalił się na płochy oraz rozrzutny humor żony swojej. *Zarecz mojej corce*, (rzekł do niego zdruzony ciężtami zażaleniami) *iż jeżeli ci będzie dawał przyczynę do żalów, wydziedziczę ją ze wszystkiego*. Mamy 2. Tomy in-12. listów *Ludwika XIV.* których zebranie iemu przypisują.

* ROSE, (Ludwik) literat Artezyański, zmarły w Lilli roku 1776. ułożył *le bon Fermier*, ou *l'Ami des Laboueurs*, in-12. tudzież *Erafte*, ou *l'Ami de la Jeunesse*, wspólnie z Panem *Filassier*, in-8. Ostatnie to dzieło jest dobrze zrobione. Co do części dotyczącej się historii Francuzkiej, autorowie znacznie czerpali w *Dykcyonarzu wielkich ludzi*.

* ROSEMONDA, królowa Lombardów, córka *Guntmonda* króla Gepidów, którego *Albowin* zabił około Roku 572. Po przeżraney oycy swego, żyła na dworze zwycięzcy, który dotknięty wdziękami iey, zaślubił sobie *Rosemondę* i koronować kazał. Dnia pewnego *Albowin* w Weronie dał ucztę główniejszym urzędnikom swoim; przed *Rosemondą* kazał postawić czarkę iey oycy, i przymusił aby piła z tej okropnej czary. Dzikość ta natchnęła ją zamysłem ofwobodzenia się z małżonka. Otworzyła myśl swoją pierwszemu koniuszemu swanemu *Helmigus*, który pomimo ofiary ręki iey i korony, długo się wzbierał natrzeć na życie pana swojego. Pomógł mu pewien pan Lombardzki zwany *Peredeusz*, którego sobie *Rosemonda* niegła, używając naysprośniejszej zdrady. Wiedziata, że *Peredeusz* miał tajemne związki z pewną damą iey dworu. Uwiadomiona o godzinie, o której się w nocy miał znaydować u niej, wzięła miejsce kochanki *Peredeusza*, i

w ten czas mu się dopiero poznała, gdy już powątpiwać nie mógł iż jego własne bezpieczeństwo zależy od śmierci królewskiej. W kilka dni potem, zabójcy naślani od *Peredeusza*, a wprowadzeni od królowy, wpadli do pokoju *Albowina* i zabili go, gdy spał po obiedzie. *Rosemonda* zabrawszy skarby królewskie, uciekła do *Rawenny* z *Helmigusem* nowym małżonkiem i z córką swoją *Albiswindą*. Nie długo zbrzydźszy sobie męczyznę, którego tylko na narzędzie swej zemsty wybrała, łatwo od *Longina* rządzącego Rzymskiego przyjęła oświadczenie miłości, który ją przyrzekł zaślubić sobie, byleby znalazła sposób uprzątnienia *Helmiga*. Ambicya podsycona nadzieją stania się panią *Exarchatu* *Rawennickiego*, którego tytuł ustanowiono dla *Longina*, skłoniła ją do szukania środków dopięcia nowego zamiaru. Przygotowała truciznę, i dała ją samej *Helmigowi*, gdy wychodził z kąpieli. Skutek zbyt nagły tego napoju, dał mu poznać nową zbrodnię *Rosemondę*; pochwylił ją, a przykładając szpadę do serca, przymusił, aby wypila resztę pozostałej trucizny. Trucizna nie mniejszy na niej iak na *Helmigusie* uczyniła skutek, a w kilka minut oboje zginęli, Roku 573. *Longinus* posłał do *Carogrodu* skarby króla Włoskiego wraz z *Albiswindą* i *Peredeuszem*, których bojażń do ukrycia się w *Rawennie* zniewolili.

* ROSEMONDA, czyli ROSAMONDA, kochanka *Henryka II.* króla Angielskiego, zaślubiła na imię *Pekney* i z wdziękami płci swojej łączyła nayswieńsze przyimoty umysłu. Zna *Henryka II.* *Elsonora* z *Gwynny* była względem niej nową *Medeą*; zawiść królowy przeciwko tej damie czczonej od króla

męża, uniosła ją do naysdzikszych występów. Zbudziła mnostwo nieprzyjaciół przeciwko królowi; iego nawet synów wciągnęła w spisek, którego zamiarem było zrzucenie *Henryka* z tronu, i odebrać mu życie. Rywalka iey nie mniejszego doświadczyła przesławiania. *Henryk* chcąc ukryć kochankę przed wściekłością królowy, znalazł sposób utajenia *Rosemondę* w jednym domu królewskim nazwanym *Woolstock*. Tam to imaginacja Angielskiej użyla wszystkich dzielności swojej; mówiono o zwierzeńcu, o sławnym labiryncie, o stawie i tyłu zabytkach innych, w których czarodziej *Mertin* użyl wszystkich sekretów magii. Królowa użyla zdrady *Adriadny*. Klębek nici posłużył iey do wyciągnięcia nieszczęśliwej *Rosemondę* z tego ukrycia. Wycierpiała zażalność kobiety zadowolonej i urażonej królowy. Nakoniec zakończyła życie w mękach, którei ją udręczyła zżona *Henryka*. Niektorzy piszą, że truciźna skrocila iey życia.

ROSSI, (Jan Wiktor) Tom VI. Część II. kart 162. Naganiatą mu, że w dziele *Pinacotheca imaginum illustrium virorum*, nierozładnie szafuje pochwałą i nagają, tudzież że w szereg znakomych ludzi, kładzie niektórych nędznych zniesławionych filuterstwem, rozwieżłością, którzy się naysmniejszym piśmem nie wstawili. On także pisał *Eudamia Libri X.* Roku 1645. in-8vo. Jest to krytyka obyczajów skażonych Rzymian; krytyka ta więcej traci deklamatorem niż filozofem dowcipnie podtrzymującym.

ROUSSEAU, (Jan Chrzciciel) syn szewca Paryżskiego. Tom VI. Część II. kart 167. Pierwszą edycją dzieł swoich wydał w Soleurze. W przedmowie udal się za człowieka światowego, kto-

ry tylko dla zabawy pisał wiersze, i który się stał autorem nie postrzegając tego. *Wreszcie*, mówi, *oto jest mała liczba dzieł, które mi nadały zaszczyt autora, pomimo mego woli*. Proźność tę osądzono niezupełną w synu szewckim, który część życia swojego przepędził na robieniu oper i komedyi dla wyżywienia się, lecz przeto niemniej smakowano w pięknych kawałkach zawartych w rzeczoney edycyi. Gdy hrabia *du Luc* był mianowany pełnomocnikiem do zawarcia pokoju w *Badzie* R. 1714. z cesarzem, *Rousseau* towarzyszył mu w tej podróży. Dnia pewnego pod czas podufalej rozmowy u xiążęcia *Eugeniusza*, ieden z przytomnych powiedział, iż powraca z pałacu hrabiego *du Luc*, gdzie *Rousseau* recytował bardzo piękne wiersze, prawie na dorywczu układane. *Jako!* zawołał, *mamyż pomiędzy sobą tego wielkiego Poetę!* On mi nusiłczył porę, dodał zaraz xiążę, uczynienia bardzo dobrej uwagi. *W kilka dni po nieszczęśliwej sprawie pod Deduin, czytałem tego Ode do Fortuny, w niej znalazłem mój portret rzeczywisty w tej strofie:*

*Montrez nous Guerriers magnanimes
Votre vertu dans tout son jour.
Voyons, comment vos cœurs sublimes
Du sort soutiendront le retour:
Tant que sa faveur vous seconde,
Vous êtes les maîtres du monde,
Votre gloire nous éblouit;
Mais au moindre revers funeste,
Le masque tombe, l'homme reste,
Et le héros s'évanouit.*

Znaczą:

„Wodzowie wspaniałomyślni,
„pokażcie nam cnotę swoją w
„calym iey blaśn. Zobaczmy,

„czyli wielkie i wysokie serca
„wazę, zły losu odwrot zniósł.
„Dopokąd wam jego względy
„sprzyjał, pokazuje się pa-
„nami świata; chwala wazę cni
„czy i umyśli wazę; lecz za
„najmniejszym trafem opacz-
„nym, larwa spada, człowiek po-
„zostaie, a bohater znika.”

Po tej rozmowie, książę *Eugeniusz* pokazał wielką chęć widzenia *Rousseau*, którego tak polubił, iż go do siebie przywiał i wywiozł do Wiednia. *Rousseau* trzy tylko lata utrzymywał się w łasce bohatera. Utracił ją, zato, iż się przyłożył do pieśni, które hrabia de *Bonneval* zrobił na meirellę książęcia *Eugeniusza*, który, iak i tylu innych wielkich ludzi, miał swoje krewkości. ... *Rousseau* porożnił się z *Wolterem*, odmalował go iak głupca, iako piosarza bez guštu i reżysadku, winnego całkowicie swe powodzenie modzie przemiiłacy, iako wierzejsza niższego daleko od *Lukana*, a mało co wyższego od *Pradona*. *Voltaire* ielsze go bardziey zelżył. *Rousseau* podług niego, był tylko zręcznym *Xiegokradzją*, który umiał kleić wierze, ale nie umiał myśleć, który nie miał innego talentu, procz talentu zykowania słow, a i ten nawet utracił w cudzych krajach. Mówił do niego w pewnym mało znanym wierzu:

*Aussitôt le Dieu qui m'inspire
T'arracha le Luth & la Lyre
Qu'avorent deshonorés tes mains.
Tu n'es plus qu'un reptile im-*

*monde
Rebnt du Parnasse & du monde
Enfoueli dans tes venins.*

Znaczy:

Natychmiast Bog co swoim oży-
wia mnie duchem,

Wydart ci lutnią, wydart słodko-
brzmiącą lyrę,
Ktore twe sprosne ręce tylekroć
skazyły.
Owadem tylko ielses. sprosny i
nieczytym,
Wyrzutkiem parnasowym i obel-
gą świata,
W brzydkim podłości swojej za-
nurzonym iadzie.

Gdy *Rousseau* chciał powrócić do Paryża, wydał dwa nowe listy: jeden do oycy *Brumot* o tragedji; drugi do *Rollina* o historyi. Spodziewał się, mówią, iż list do *Brumot* ziedna mu pomoc jezuitow, a list do *Rollina* pobudzi do wstawienia się za nim wszystkich *Janfenistow*. Złożył także odę na pochwałę kardynała de *Fleury* z okoliczności pokoiu: odę bardzo dobrze przyjętą, chociaź niższą od pierwszych dzieł jego. Zdawało się, iż powrot jego do Paryża żadnym nie powinien być mieć zawał, przecieź doznał wiele przeszkod, i na rok nawet jeden nie mógł otrzymać wolnego przemieszkania w Paryżu. Twierdzą, że *Rousseau* rozgniewał możnych panow allegoryą pod tytułem: *le Jugement de Pluton*, w ktorej jednego z główniejszych sędziow swoich wyitał skazanego na żywe obłupienie z skóry, którą potym *Pluto* rozciągał na swojej stolicy. Ta satyra połączona z tajemnymi nieprzyjaciół jego zabiegami, bezskutecznymi uczyniła wszystkie przyjaciel starania.

ROUSSEAU, (Jan Jakob)
rodem z Genewy, syn zegarmistrza. Tom VI. Część II. ker: 172.
III. Urodził się roku 1712. Matka przy tym pośogu umarła, a narodzenie, iak sam mówi, było pierwszym tego nieszczęściem. Długo był słabym i mdłym, ale gdy się ciało

ciało jego zwolna wzmacniać zaczęło, rozum nie spóźnił się z daniem znakow najszczęśliwzych nadziei. Oyciec Pana *Rousseau*, był rzemieślnik oświecony, obok narzędzi swej sztuki, miał *Plutarcha* i *Tacyta*. Z książkami temi wcześnie się obeznaymł młody *Rousseau*, i z młodu zaraz pokazał umysł myślący, i wrzący charakter. Dla płochości porzucił dom oycowski. Widząc się zbiegiem w kraju obcym, bez pomocy i ratunku, odmienił religię dla pozyskania chleba. Biskup d'Anneci *Bernex*, którego profil o przytułek, zdał jego wychowanie na pewną damę dowcipną i nadobną (*Panią de Warens*), która roku 1726. opuściła część majątku swego i religię *Protestantką*, aby weszła na łono kościoła. Pani ta wspaiała, była matką, przyjaciółką i kochanką nowego prozelita, który się zawsze miał za jej syna, a syna kochanego. Potrzeba ziednania sobie stanu, a może i niestęteczność, przymuszały często *Rousseau* do porzucania tej tkliewy matki. Miał wielkie talenta do muzyki; książę *Blanchard* uczynił mu nadzieję pomieszczenia go w kaplicy królewskiej; projekt ten nie doszedł, i przymuszony był uczyć muzyki w *Chamberi*. Wreszcie porzuciwszy to miasto roku 1741. przybył do Paryża, i długo w tym mieście żył w niedostatku. Wszętko tu drogo, pisał, a osobliwie chleb. Co za wyraz! i do iakiey doli geniusz może bydz przywieziony! Zaczął iednak R. 1743. wychodzić z nikczemności, w ktorej dotąd był zagrzebany. Przyjaciele umieścili go przy Panu de *Montaign* pośle Francuzkim do Wenecyi. ... Jego *Dykcyonarz* *Muzyczny* zawiera kilka artykułow wybornych; ale wielka ich część pełna jest niedokładności. Supł. Tom VIII. C. II.

„Dzieło to (mowi Pan *la Borde*
„w *Essai sur la Musique*) potrze-
„bowatoby przelania, aby oszczę-
„dzie utrudzenia tym, którzy się
„zechcą nim oświecać, tudzież,
„aby im nie dozwolić przybrania
„błędow, tym do uniknienia tru-
„dniejszych, że styl zwodniczy
„*Rousseau*, ma sztukę pociągania
„czytelnikow. Od roku
1754. mieszkał w małym domku wiejskim, blisko *Montmorenci*, ustronie to winien był wspaniałości generalnego dobr królewskich dozorczy. Zrzedłem przywiązania tego do osobności, był w nim (iak się sam tłumaczy) „ow duch nie-
„poskromiony wolności, którego
„nie pokonać nie mogło, a w ktorego oczach, dostojności, mała-
„tek i sława są dla mnie niczem.
„Prawda iest, iż duch ten wolności, nie tak z dumy, iak z gnuśności pochodzi; lecz gnuśność
„ta, iest niepodobna do wiary.
„Wszystko ię oburza, najmniey.
„sze powinności życia cywilnego są dla niego nieznośne. Po-
„wiedzenie iednego słowa, napi-
„sanie listu, oddanie wizyty, sko-
„ro tylko są nieuchronne, zamie-
„niają się dla mnie w mękę. I
„dla tego to, chociaź pospolite
„współkowanie z ludźmi mam
„w nienawiści, drogo szacuję się-
„słą przyjaźń; bo dla niego za-
„dne nie ma powinności; idzie-
„my za poruszeniem serca, i
„wszystkiego dopełniamy. Dla tego
„ielsze przyczyny zawsze lęka-
„tem się dobrodziejstw: bo ka-
„żde dobrodzieystwo wymaga
„wdzięczności; a ię w sobie czu-
„ię serce niewdzięczne; dla tego
„tylko, że wdzięczność iest po-
„winnością. Nakoniec, gatunek
„szczęścia mnie przyzwoltego, nie
„tak na tym zawisł, abym to
„czynił co chcę, iak na tym, a-
„bym tego nie czynił, czego nie
„chcę. Tym szczęściem cieszył
Aa

się w swojej osobności... Roku 1761, broniąc przeciwko biskupowi Parvzkiemu *Emilego*, wydał list, w którym ponawia wszystkie błędy, w wzmiankowanym dziele zawarte, i przybiera je w wymowę nayszorstwą i nayszradliwszą. W tym liście maluje się, jako *bardziej gorliwego niż oświeconego w swych zapatowaniach, ale we wszystkich szczerze, nawet przeciwko sobie; tako proste i dobrego lecz czulego i słabego; często czyniącego źle, a zawsze kochającego dobro, ułotego przyjaźni, nigdy rzeczami, bardziej przywiązanego do uczucia niż interesu w swoich; nie wyciągającego nic od ludzi, i nie chcącego od nich być zawisłym; nie więcej usłaniającego ich przesądami, jak ich woli, a swojej tak przebiegającego od uczuć, jak i rozumu od niewoli: rozumującego o religii bez rozwinności; brzydzącego się bezbożnością i fanatyzmem, ale bardziej tęskzącego do intoligantów, jak do duchów mocnych, i t. d.* Znalazłszy schronienie w xęstwie *Nenf-Chatel*, był mocno prześladowany od pastora wioski *Montiers Travers*, gdzie osiadł. Z kazalnicy pastor ten mówił przeciwko Panu *Rousseau*, a kazania jego skutkowały wzruszenie w popołstwie. W nocy z szóstego na siódmy dzień Września R. 1765. kilku fanatyków zagrzanych winem i mowami ministra, rzuciło kamieniami do okien filozofa Genewskiego, który bojąc się nowych napaści, nadaremnie szukał przytulenia w kantonie Bernskim. Kanton ten sprzymierzony z Rzeczpospolitą Genewską, nie chciał w swoich granicach cierpieć człowieka, którego Rzeczpospolita wygnana. Zdrowie jego skołatanie i blisko nadchodząca zima, nie mogły zmiekczyć tych surowych Spartanek. Nadaremnie, chcąc ich zabezpieczyć

przeciwko zarazie systematn swego, profil, aby go zamknęli do więzienia, i w nim dozwolili czekać wiosny; odmówiono mu tej łaski. Przymuszony do wyjazdu na początku ostrej pory roku, przybył w nędznym stanie do Strasburga, gdzie marzałek *de Contades* zlecił mu potrzebną pomoc. W tym mieście czekał pogodnej chwili przebrania się do Paryża, gdzie był pod ow czas sławny *Hume*, który go miał wziąć z sobą do Anglii... Sławny ten człowiek umarł na apopleksję w *Ermenonville* w dobrach Pana margrabiego *de Girardin* o 10. mil od Paryża, 2. Czerwca roku 1778. Pan ten wystawił mu nadgrobek bardzo prosty w *Isle-des-Peupliers*, części pięknych ogrodów swoich. Na grobie jego też się czytać dała napisy:

„ICI REPOSE
„L'HOMME DE LA NATURE
„ET DE LA VERITE'.

VITAM IMPENDERE VERO.
(to było dewiza filozofa)

Hic iacent ossa J. J. ROUSSEAU. Ciekawi odwiedzający ten nadgrobek, przypatrują się oraz łacie obywatela Genewskiego. Nad drzwiami jego, są te wyryte słowa: *Celui est véritablement libre, qui n'a pas besoin de mettre les bras d'un autre au bout de siens, pour faire sa volonté... Ten jest prawdziwie wolny, który nie potrzebuje cudzej łaski do wykonania swej woli...* *Rousseau* podobny do dawnego *Diogenesa*, pojął dumę geniuszu z prostotą obywatela, a głęboką gnusność z ostępczną tklivością: co charakter jego tym osobliwszy czyniło. „Dusza gnuśna zastraszająca się, wszelkim móżem, tempera- ment gorący, popędliwy, łatwy do zabrania uczucia, i zbyt- cznie tklivy na wszystko co go porusza; zdają się niezgodnymi

„w jednym charakterze, a jednak te dwie przeciwności stanowią grunt mojego. Życie czynne, żadnych nie ma dla mnie pojęć. Sto razy przed- bym zezwolił na to, żeby nigdy nic nie robić, niż aby robić co- kolwiek przeciwko mej woli; i po tyśiąć razy brała mnie myśl, iż bym w *Batyli* nie zle miał ży- cie, do niczego tam obowiązany nie będąc, prócz zostawiania na miejscu. Jednak mimo tego, w młodych latachłożyłem nie- które usłowania na wyniesienie się; ale usłowania te, nie miały innego celu, prócz osobności i ziednania spoczynku starości mo- iej; ponieważ tylko były prze- miśniami straceniami władz duszy, jak wszystkie usłowania gnuśnego, nigdy najmniejszego nie wzięły skutku. Gdy nadeszły, niefortunne, stały mi za piękny pozor do wylania się całkowitego, na paupiacą we mnie namię- ność... Onia pewnego inowiono Panu *de Buffon*: *W C Pan przed J. J. Rousseau powiedział i do- wiodł, że matki same powinny karmić dzieci...* W samej rzeczy, odpowiedział zacny naturalista, *wszystko to mówili; ale sam tylko Rousseau rozkazał i usłucha- no go.* Inny akademik mawiał: *że cnoty Woltera były to tego gło- wie, a cnoty Jana Jakuba w sercu...* W wstępie do swych *Pamiętników*, pełnych portretów należycie wy- rytych i pisanych żywo, dobitnie, a niekiedy wdzięcznie „obwie- szcza się (mowi Pan *Polissor*) „iako przykry mizantrop, zuchwa- „le stawiający się na grzecz- „świata, aby ogłosił narodowi „ludzkiemu, który sobie wysta- „wia zgromadzony pod temi „gruzami, iż w tym nieprze- „czonym tłumie, żadenby nie „śmiał powiedzieć: *Ja lepszy „byłem niż sam ten.* Ta myśl

„przypadna, samego tylko siebie „widzenia na świecie, i odno- „żenia wszystkiego do siebie, nie- „którym umyślnym opornym, mo- „głaby się zdawać fanatyzmem „dumy, iakię przykłady nie „widziano; przynajmniej od cza- „sów *Cardana*... Lecz nie tyl- ko w tym naganić można autora *Wyznań*. (*Rousseau* miał w ręko- piśmie swoje *Wyznania*, *Confes- sions* w 12. książkach, których 6. pierwszych już wydane) Z żalem widzimy, iż pod pozorem szcze- rości zakaleć czyni pamięć Pani *de Warens* swojej dobrodziejki. Znaydują się także osobliwości nie- mniej szkodliwe przeciwko lu- dziom znakomitym i podłym, które należało zamilczeć po czę- ści lub całkowicie. To pewna, iż chociaż *Rousseau* wiewnie od- malował wiele osób swoich, na inne patrzył przez owe mgliste chmury, które w umyśle jego wzniecały wieczyste podeyrzenia. Rozumiał że dokładnie myśli i prawdę mowi; ale rzecz naypro- ściejsza (mowi Pan *Servant*) di- stillowana w tej głowie rozpalone- nej i podeyrzliwej, mogła się stać trucizną. *Rousseau* w *Wyznaniach* swoich, ma niektóre kawałki do- wodzące, iż byli lepsi nad niego ludzie, przynajmniej tak myśleć należy; jeżeli chcemy sądzić z VI. pierwszych książek jego pamiętni- ków, w których same tylko swe błędy okazuje. Podobno nie na- leżało ich oddzielać od VI. póź- niejszych, w których mowi o cnotach nadgradzających rzeczne błędy; czyli raczej nie należało wydawać dzieła tego, jeżeli praw- da (o czym wątpić nie można) że *Rousseau* w swych *Wyznaniach*, szkodzi obywatelom publicznym; już to sprostnościami, które obja- wia; już sposobem łączenia tych sprostności z cnotami. Inne pisma znaydujące się w nowym dziele

iego wydaniu, są następujące: I. *Les Revertes du Promeneur solitaire*; jest to dziennik myśli, które miał przechodząc się ku końcu życia swego. II. *Confidérations sur le Gouvernement de Pologne*. III. *Avantures de Milord Edouard*, romans ten jest niby dalszym ciągiem *Nowey Haloizy*. IV. Rozmaita *Pamiętniki* i sztuki dorywcze, z wielką liczbą listów; z tych niektóre są bardzo długie, i pisane zbyt kunsztownie, zawierają jednak głębokie myśli i nieco kawałków wymownych. V. *Emile & Sophie ou les Solitaires*. VI. *Le Levite d'Ephraim*; Poema w 4. pieśniach prozą. VII. *Lettres à Sara*. VIII. *Un Opera & une Comedie*. IX. Tłumaczenie pierwszej księgi historii *Tabyta*; Epifody *Olinda* i *Sophonii*, wyjęte z *Tasso* &c. W tych rozmaitych dziełach pozorowych, jak i w wszystkich innych P. *Rousseau*, znajdując się rzeczy przedziwne, a niektóre pożyteczne; ale także napadamy w nich na sprzeczności, paradoxy, myśli nie bardzo sprzyjające religii. W listach nade-wszystko iego, widać człowieka rozjątrzonego własnym nieszczęściem, którego nigdy sobie nie przypisywał, który wszystkich z sobą żyjących miał w podeyrzeniu, człowieka nazywającego się barankiem pomiędzy wilkami; słowem: tak podobnego do *Fascala* dzielności geniuszu; jak uroionym postrzeganiem ułtawicznie przy boku swym roztwierający się przepaści. Jest to uwaga Pana *Servan*, który go znał, wspierał, i tulil pod czas zamieszkania iego w Grenoblu roku 1768. Ponieważ Pan *Servan* miał wszystkie przymioty potrzebne do postrzegania charakteru iego, wierzyć mu tym bardziej należy, że roztrząsania tego, nie czynił ani przez nieprawdę, ani przez za-

zdrość, ale przez ważność impressyi, jaką na umyśle iego czynił ten filozof, którego kochał i któremu się dziwił.

* ROUXEL, (Jan) syn bogatego kupca w Kaen, wyborne uczynił postęпки w naukach w Paryżu, w Niemczech, w Szawcarach. Otrzymał roku 1582. katedry królewskie wymowy i filozofii, a potem katedrę prawa w Kaen, gdy akademія tego miasta przywroczoną została. Wziąwszy od przyrodzenia rozum dokładny, humor łagodny, i charakter nienawiedzający okazałości i ambicji; całą resztę zasadał na naukach. Wyciągniono go z cienia, w którym spoczywał, i mianowano pierwszym sławnikiem. Urząd ten sprawował z pociechą swoich współobywatelów, i na nim powadkowo był potwierdzany. Został po sobie *Wiersze Lucinskie*, i niektóre *Mowy*, w Kaen R. 1636. in-8. Umarł 5. Września R. 1585.

RUBENS, (Piotr) malarz sławny. Tom VI. Część II. k. 187. II. Pomiedzy iego obrazami z największą pochwałą wspominają obraz *używanego Jezusa Chrystusa*, pomiedzy *dwoma lotrami*, koren się widzieć dać w Antwerpji. W tym wybornym dziele sztuki, lotr zły, miał siluczoną gołęń dragiem żelaznym, którym go kat uderzył; i wznosi się na szubienicy; tym dzielnym wznieśieniem się wydarł nogę z gwoźdź, którym przybita była; główka gwóźdźcia okryta jest szpetnymi kawałkami ciała, które rozdarła przechodząc przez nogę. *Rubens* umiający tak dobrze ludzić oko omamieniem cieniowania, dać widzieć ciało lotra wychodzące z końca obrazu w tym dzielnym uśłowianiu, a ciało to ma postać najwyższego w naturze ciała, iakie kiedy wielki ten kolorzysta mógł odmalować. Zu-

kosa widać głowę winowajcy i iego usta, których otwartość jeszcze dokładniej widzieć można w tym położeniu; oczy, których zrzenica jest przewrocona, i których tylko samobielmo widać czerwawemi zkręfowane żytkami; nakoniec gwałtowne poruszenie wszystkich myśzek czyli muszkułow twarzy, prawie być może dać przeraźliwe i okropne złozyficy krzyki. Takie dać zdanie X. *Dubos* w swych *Uwagach nad malarstwem*, w Tomie pierwszym. Malowania galeryi Luxemburskich, które na początku wieku tego wyżyły sztychowane, a które zawierają 21. wielkich obrazów, tudzież trzy portrety całkowitych osób, są dopełnieniem chwały *Rubensa*. W tym także dziele naywięcej pokazał charakteru i geniuszu swego. Wszystkim wiadomo, iż ten wspaniały oraz bogaty portyk, podobny do portyku Werfalskiego, zapelniany jest pięknościami rysunku, farb, i wyborem wynalazków malarzkich. Autorowi zbyt dowcipnemu nie nagałniał, procz wielości figur allegorycznych, które nas nie wiele interesować mogą. Znaczenia ich nie każdy domyslić się może, nie mając pod ręką tłumaczenia zrobionego przez *Felbien* i Pana *Morreau de Mantour*. Z drugiey strony pewna jest, że celem malarstwa nie jest doskonalenie imaginacyi naszey przez enigmata; właściwym iey celem jest to, aby nas dotknęła i poruszyła. To tak prawdziwą jest rzeczą, iż na galeryach Luxemburgu i Werfalu iedynie tylko wyraz namiętności sławią. "Taki jest (mowi xiądz *Dubos*) wyraz, który zatrzymuje oczy wszystkich widzów" twarzy *Maryi de Medicis* zlegley; widać na niej wyraźnie "radość, że wydała na świat del-

"sna, radość, wżród oczywistych znaków bólu na koren *Ewa* skazaną została."

RUCCELLAI, (Jan) Tom VI. Część II. kar: 182. I. Poema iego *Pszczoly*, wierszem nie rymowanym pisane, wyszło w Padwie roku 1710. in-4to. Pan *Pindaron* przełożył je na język Francuzki roku 1778. in-12mo.

RUDOLF I. z HAsBURGU, cesarz Niemiecki. Tom VI. Cz: II. kar: 184. II. Monarcha ten był śmiały, odważny, roztropny, polityk, biegły w interesach, chciwy sfaunku sprawiedliwości po całym państwie, chociaż ią gwałcił w wszystkich okolicznościach, w których szło o iego interes. Z tym wszystkim, więcej miał szczęścia (mowi *de Montigni*) niż wielkich przmiotów. Udały mu się wzyfkie zamysły, które knował na wciągnięcie w posłuszeństwo swoje wszystkich Niemców, którzy pod czas rozterkow cesarstwa, przyprowadzali sobie prawa i lenności. Dobył wszystkich miast, do których isturmował, i wygrał czternaście potyczek porządnie stoczonych. *Rudolf* nie tak zawistnym się pokazał ugruntowania swej powagi we Włoszech, bo w tym państwie nie nie było dla iego dzieci. Dozwolił tam zagać prawom cesarstwa; ośmielił miasta do ziednania sobie piezwawości; nie przeciwił się zamiarom *Papieży*; utwierdził nawet ich panowanie w Rzymie, i ubogacił ich dobrami swych poddanych. Ku końcu panowania swego, równie nienawiedzony od ludu iak panów, których ambicja iego i łakomstwo zburzyło przeciwko niemu, mało był żalowanym, a w sercach xiążat pomierne bardzo ku familli swejey zostawił przywiązanie. Historya zarzuca mu jeszcze przywłaszczenie sobie Austryi, Styrii, Karnioli, w czym pokrzywdził

ślawny dom *Bawarski*. W życiu partykularnym miał cnoty. W ubiorze był prosty; wielkość swoją obwieszczał postawą wspaniałości po całej jego osobie roztoczoną. Poddanych zawsze nępy, przemyślenia przyjmował, a zbliżających się do siebie serca umiał pozyskiwać. Mamy zbiór 140. *Lisów* cesarza tego. Chętną pilnie to rękopiśmno w bibliotece cesarskiej w Wiedniu. *Albert* z Strasburgu, przesłał do wiadomości naszej niektóre szczególności o umyśle tego monarchy; wiele z nich dowodzi, jak był troskliwy o należyty szacunek sprawiedliwości. Jedną tylko przytoczymy. Na zjeździe Rzeszy Niemieckiej w Nurembergu, pewien kupiec żalił się przed *Rudolfem*, iż dał do schowania gospodarzowi swemu worek, w którym było około 200. franków, a gospodarz zaprzecza mu tego składu. Cesarz obiecał mu sprawiedliwość, i czekał pomysłny na to pory. Gdy wiadomym gospodarz, znajdował się pomiędzy deputowanymi od miasta Nurembergu, *Rudolf* zbliżył się do niego i rzekł: *Ah! jak piękny masz kapelusz! Pomiesiajmy się.* Natychmiast wyszedł z pokoju, niby innemu wywołany interesami, a w samej rzeczy dla tego, aby z rzeczonym kapeluszem posłał do żony owego gospodarza, po zaprzeczony skład pieniędzy. Zona, zobaczywszy kapelusz męża, bez trudności wydała pieniądze i natychmiast zaniesiono je cesarzowi. *Rudolf* powrócił do deputowanych; że zaś skradziony kupiec miał rozkaz stawienia się, i ponowienia skargi swojej; gospodarz ow zaprzeczał śmiało, że żadnego nie brał od kupca składu; popierał nawet tego przybiegającego; lecz cesarz pokazał mu natychmiast worek i kazał przyzwieć ukarać.

RUDOLF II. Syn cesarza *Maxymiliana II.* Tom VI. Cz. II. kar: 185. Cesarz ten wiele miał nalożnic. *Henryk IV.* król Francuzki, pytał się dnia pewnego pośta *Rudolfa*, czyli cesarz ma którą kochankę? *Choć Pan mój ma takie kochanki*, odpowiedział, *to potajemne.* Prawda to, odpowiedział *Henryk*, czuący ucinek tej odpowiedzi, że jest wiele ludzi, którzy nie mają tak wielkich i wybornych przyniotów, aby się mogli uwolnić od pokrywania krewkości swoich.

RUE, (Dom Karol de la) Beretyktyn. Tom VI. Część II. kar: 187. Przytawił nową edycją *Origines*, której Dom *Wincenty* synowiec jego dokończył. Dwa ci uczeni ludzie, dają słowne przypiski do miejsc, które objaśnienia potrzebują i obydwaj zaślgnęli na znakomite miejsce pomiędzy dobreimi edytorami. *Stryi* i synowiec równie pobożnością jak nauką zaślgnęli na zalety. *Stryi* był wybornym przyjaciелеm, śmierć przyjaciela jego Dom *Thierry Ruinat* tak go dotknęła, iż od owej epoki zdrowie jego zawsze wiatło było.

RUGGIERI, (Kosmus) astrolog Florencki, przybył do Francji za czasów rządu *Katarzyny de Medeis*. Horoskopy i intrygi jego zyskały mu opactwo u *St. Mahe* w niższej Brytanii. Obwiniony roku 1574. o spisek przeciwko życiu króla *Karola IX.* był tylko na galery skazany, z których go matka królewska wkrótce uwolniła. Był jeszcze obwiniony roku 1597. o spiskanie się na śmierć *Henryka IV.* ale uniknął kary przez kredyt *Dam dworskich*, które w wielu okolicznościach udawały się do niego. Zaczął wydawać kalendarze roku 1604. Ten gatunek dzieł, tak jak gazety i dzienniki, strasliwie

się rozmnożył w Francji. Astrolog *Ruggieri* umarł Roku 1615. mając pensją wyznaczoną od króla, na naleganie marszałka d'Ancre, współrodaka. Ciało jego wywieziono na rozstajne drogi, bo się dopuścił tej bezbożności, że obwieścił publicznie, iż ateuszem umiera; tudzież, iż nie zna innych Bogów prócz królów, ani innych diabłów prócz nieprzyjaciół swoich. Ateizm był szaleństwem jego czasów, jak Deizm zwraca głowę w naszym wieku. *Ruggieri*

ri, którego także nazywano *Roger*, zamieniając Włoskie nazwisko na Francuzkie, mieszkał się także do poezji; lecz wierze nie tyle posłużył, niż w zrobieniu majątku iak wroźby. Z iegu okoliczności wydano Roku 1615. *Histoire d'un vaillant de deux magiciens étranglés par le diable.* Historia straszliwa dwóch czarowników uduśzonych od diabła. Pierwszy był *Ruggieri*, a drugi *Cesar*.

S.

SAAS, (Jan) urodził się w diecezyi Rotomageńskiej, był członkiem akademii miasta Rotomagu, umarł Roku 1774. mając lat blisko 72. Był sekretarzem arcybiskupa i dozorcą biblioteki kapituły Rotomageńskiej, opatrzonym został probostwem Darnetal, potem kanonią metropolii Roku 1751. Przyłożenie się stałe do nauk, ziednało mu rozciągłe wiadomości w literaturze, i uczyniło go nabygłym w tamtych czasach bibliografem; ale równie chwalił nauki iak swoje własne zawiśnię. starał się być użytecznym innym; iuż to długim i pracowitym xiąg szperaniem, iuż przeglądaniem dzieł cudzych. Żądano, aby w krytykach nie pokazywał dowcipu tak trudniącego się frazkami, tudzież, aby uczciwiejszego przestrzegał charakteru. Oprócz rękopiśm pozostałych, wydał na świat różne dzieła bezimiennie, lub pod obcimi imionami. I. *Cathéchisme de Rouen*, in 12. II. *Nouveau Pouillé de Rouen*, Roku 1738. in 4to III. *Notice des manuscrits de l'Eglise de*

Rouen, Roku 1746. in 12. IV. *Lettre sur le Catalogue de la bibliothèque du roi*, Roku 1749. in 12. V. *Lettres critiques sur le supplément de Moreri*, Roku 1735. sur l'Encyclopedie, in 8vo. sur le Dictionnaire de l'abbé Ladvocat, in 8vo. Dictionnaire historique, Rouen Roku 1769. 4. T. in 8vo. Ta edycja czyli raczej przedrukowanie Dykcyonarza, którego dopełnieniem jest niniejsze dzieło, a któremu *X. de Saas* nie powinien był sprzyjać podaniem drukarzowi niektórych popraw i artykułów bardzo oszczędnych, dowodzi, iż uczony ten człowiek, nie nawiedzający pracy Dykcyonarza, nie był w stanie zebrania iakiego i ciekawego długiego artykułu; z drugiej strony edycja ta pełna jest omyłek. Większe jeszcze w tym nagany godzien, iż wyrzucił pochwały *Pana d'Alembert*, a na ich miejsce włożył grube potwarze.

SABELLIUS, (Marcus Antonius Coccejus) 7. VII. cz. I. kar: 5. Podchleby wywodzili rod iego od sławnych Rzymian *Coccejusów*, a satyręk *Pa-*

wiel Jowisz oycem tego czyni kowała. Obydwa wywody zarówno są fałszywe. Pochodził i rodził się z rodziny szczepowej.

SACY, (Ludwik de) rzeźnik Parlamentu Paryżskiego. *Tom VII. część I. kar: 20.* Mam od niego. I. Dobrze tłumaczenie Francuskie *Listów Pliniusza młodego i Panegiryku Trajana* w 3. T. in 12. Tłumaczenie listów tak jest przyjemne w czytaniu jak sam oryginał; a mniej ięszcze utrudniają; ponieważ tłumacz oddając dokładnie zupełną subtelność *Pliniusza*, wyraża ją prościej i jaśniej. Tłumaczenie panegiryku, chociaż dobre w swym rodzaju, nie jest tak czytane jak *listy*, bo nieprzerwana uślıność pokazania dowcipu, rozciąga po tej pochwalie jednorodność utrudniając nieco czytelnika. II. *Traité de l'Amisté* in 12. Dzieło to z wielu miar szacowne, nie zdało się (podług Pana d'Alamberta) ani dożyć tkliwym dla dusz czułych, ani dożyć mocnym dla filozofów. Wystawia raczej skłonność łagodną, nie zaś obraz mocnej namiętności, czyli nie malnie dobitnie czucia głębokiego. III. *Traité de la Gloire*, in 12. mniej miał czytelników jak traktat poprzedzający. Dusza jego łagodna i skromna, zdutniejsza była do poznania potrzeb przyjaźni, niż potrzeb miłości własnej. IV. *Recueil de fables* w 2. T. in 4to. Styl ma gładki i czyśły, w myślach jest subtelny i szlachetny w zdaniach. Naganiano mu, że się sadził na ton epigrammatyczny, i zbyt się zapuszczał w antytezy; lecz wady te darować należy pisarzowi, który *Pliniusza* miał za wzor, i żył w pośrodku dowcipnych ludzi lubiących styl takowy. Sacy, często obcował z Panią margabiną de Lambert i posiadał tkliwą jej przyjaźń. Współkowanie z Panami la

Motte, Fontenelle, przyjemnym tylko było tej znakomitej i zacnej damie; współkowanie zaś z Sacy więcej cenila i nie mogła się bez niego obejść. Lubo dowiec pierwszych (mowi Pan d'Alambert) więcej iey dostarczał przyjemności; w drugim znajdowała czułość, głębiej dosiagając iey serca; tudzież duszę istotniejszą do swojej. Sacy u tych nawet zastrzyli sobie na przyjaźń, którzy się zdawali być obowiązanymi do nieprzyjaźni ku niemu. W pewnej sprawie wielkiej wagi słał przeciwko znakomitemu akademikowi, i w indukcji nieprzyjemnie wywił okoliczności. Uczuł obrażony, że szacowny jego napastnik z samego tylko powodu interesu słony przeciwny, przykrym owym razem wymierzył do niego. Nie tylko ciosów tych za złe nie miał rzeźnikowi, ale nadto, gdy się Sacy starał o przyjęcie do akademii, ten, przeciwko któremu pisał, naysgorliwiej się wstawiał za nim.

* SADI, poeta i filozof Perski, urodził się w Schiras R. 1193. J. C. porzucił oyczynę pułkownika w tenczas od Turków, i czterzy lata bawił w podróżach. Francuzi z Trypoli wzięli go w niewolę; był skazany na pracę około okopów i kopanie ziemi. Kupiec jeden z Aleppo wykupił go i dał mu w małżeństwo córkę z posagiem stu sekiniów. Córka ta zlego była charakteru i ustrawicznych babawiła go trosk. Gdy się na to żalił, rzekła mu dnia pewnego: *Wszak ten sam jesteś, którego mój ojciec za dziesięć sztuk złota wykupił? Prawda odpowiedział małżonce, ale mnie za sto sekiniów sprzedał.* Mędrzec ten miał przyjaciela, który nagle wywyższonym został na urząd znakomity. Wszyscy kwapili się z powinnowaniem jego przyjacielowi, ale

Sadi nie poszedł do niego. Oświadczyjącym stąd podziwienie swoje, rzekł: *Tłumem się do niego garnę z przyczyny dośląpionej godności; ia w tenczas poydę gdy iey już mieć nie będzie, i mniemam, że ia tylko odwieść go będę.* O Sadim przytaczają kilka moralnych kałkow ważnych i interesujących: „Dnia pewnego, gdy się „przechodził wśród południa „pod zielonym chłodnikiem nie „przepuszczającym promieni słonecznych, widziałem niesprawnego, wiedliwego, na dani; spał; „Wielki Boże! mowilem, toż pamiętka tyłu nieszczęśliwych, którzy o nędzę przypawili, nie mięjsza spoczynku niesprawiedliwego? Przyjaciel będący ze mną rzekł: *Bog używa swu złośliwym, aby przez tę chwilę cnotliwi pokoy mieli.* Syn skapca chorował niebezpiecznie; przyjaciele mówili mu, iż na ubłaganie nieba, potrzeba było albo rozdać iasnużny, lub czytać alkoran przy łożu synowskim: Starzec chwycił się wtorej rady: *Obrat czytanie alkoranu*, mowi Sadi, *bo alkoran ma w uszach, a złoto w wnętrnościach...* Pewien człowiek porzucił towarzystwo derwiszów, a przeszedł w towarzystwo mędrców: *Jakże upatrzyłeś różnicę*, spytano się Sadego, *między mędrceem a Derwiszem?* Obydwa, rzecze, *przeprawiają się przez wielką rzekę pławem z kilkoma braćmi swoimi: derwisz oddala się od tłumu, aby wygodniej płynął, i sam przybył do brzegu; mędrzec przeciwnie w tłumie płynie, i niekiedy podaje rękę swej bract...* Bogacz pewien mowił raz ujednegoż urąganiem poecie Sademu, iż często człowieka rozumnego i dowcipnego widujemy u drzwi bogacza, a nigdy bogacza nie wiadać u drzwi człowieka uczonego. *To się przeto dzieje*, odpowiedział filozof, *iż człowiek ro-*

zumny zna cenę bogactw, a bogacz nie zna ceny światła... Sadi zostawił trzy dzieła: pierwsze pod tytułem: *Promienia*; drugie pod tym: *Ogrody owocowe*; trzecie nakoniec pod tym: *Ogrody róż.* Wzysłskie są zbiorami powieści moralnych, częścią wierzeń, częścią prozą pisanych; są przetłumaczone na język Łaciński.

SADOC, sławny doktor Żydowski i wodz odszczepieństwa *Saduceuszów*. *T. VII. część I. kar: 11.* *Saduceuszowie* nie byli, jak twierdzą niektórzy dzisiejsi niedowierkowie, *Epikurejczykami* pomiędzy narodem Żydowskim. Wniebezpieczne i szkodliwe mniemania, bardziej ich duch słoności wciągnął, niż rozwiałość. „*Faryzeuszowie* i *Saduceuszowie*, „zawsze sobie nieprzyjaźni (mowi X. Condillac) dwie składy „li partye w narodzie, jak i „dwie sekty w religii. Musieli się „zatem sprzeciwiać na wzajem, „bardziej z powodu uienawiści, „niż z powodu maxym; a co za „tym idzie, z błędu w błąd brną „musieli: I tak, ponieważ *Faryzeuszowie* obiecywali nagrody „za uczynki dobre z własnej „woli pełnione, *Saduceuszowie* „nie przypuszczali tych uczynków i mówili: *Nie bądźcie tak „niemolniczy, nie pełnicie rozkazów pańskich jedynie w zamiarze nagród; bądźcie posłusznymi, bez interesu, i bez oczekiwania „wszelkiej korzyści prac waszych.* „Ta zbyt uczona duchowność już „jest błędem; bo się nie zgadza „z naturą człowieka, całkowicie „zaniedbanie zysku; i Bog nie „wyciąga po nas czerć zupełnej, nie bez interesownej, bo nam „sam przyrzeka nagrody. Z tym „wszystkim *Saduceuszowie* „miał cśnienia kroku z obłąkaniem, dalek ięszcze postąpili. „A „by dowiedli, iżśmy nie po-

„winni działać w zamiarze nad-
„gro, twierdzili, iż w przy-
„szłym życiu żadney nie ma.
„Ztąd zaprzeczali nieśmiertelno-
„ści duszy i zmartwychwstania;
„że im zaś podług wszelkiego
„podobieństwa do prawdy, z by-
„tności duchow nieśmiertelnych
„dowodzić chciano, iż dusza może
„bydź nieśmiertelna; nie przy-
„puszczali ieszczę bytności A-
„nielów. Nakoniec *Effritani* lo-
„sowi czyli przeznaczeniu czyn-
„ności nawet ludzkie poddali, a
„*Farzenusowie* przyznając wpły-
„wanie Opatrzności, utrzymywa-
„li, że równie my z nią działa-
„my i ona z nami, ponieważ
„mamy moc pełnienia lub nie-
„pełnienia uczynków sprawie-
„dliwości. Pozostawało ieszczę
„trzęcie zdanie, to jest mówić:
„że wolna wolność wystarcza
„sobie samej, i nie potrzebuje
„żadnego współdziałania Bo-
„skiego. Tego się chwycili *Sadu-
„cenzowie*. I tym sposobem, jak
„przynajmniej domyślać się mo-
„gę, pograżyli się w nieprzerwa-
„ną osnowę błędów. „Przewro-
„tna *Saducenzowa* nauka, nie była im
„na przeszkodzie do osiągnięcia
„nawiększych urzędów, a nawet
„nawiększego kapłaństwa. Sekta
„ich trwa po dziś dzień w Afryce
„i w rozmaitych innych miejscach.
SADOLET, (Jakob) *Tom*
VII. czę: I. kar: 11. Gdy miesz-
„kańcy Cabrieres, prześladowani
„od parlamentu Prowanckiego, z
„przeżytych swych błędów, przy-
„stali wyznawanie wiary do *Sadoleta*,
„kardynała „Stożownie do wredzo-
„ney sobie łagodności i dobro-
„ci (mowi kontynuator *Flaure-
„go*) bardzo dobrze przyjął tych,
„którzy mu je przynieśli, i rzekł:
„iż wszystko, co o nich mówio-
„no, zmyślono iedynie koscim
„uczynienia ich nienawistnemi,
„iż niczemu nie wierzył; ale że

„powinni z tym wszystkim po-
„myśleć o poprawie nauki swo-
„iej ile odmienney od nauki ko-
„ściola; że w tych miejscach,
„gdzie mowią o papieżu i bisku-
„pach, wiele jest ostrych i zło-
„śliwych wyrazów; że się nale-
„ży poddać i mowić umiarko-
„wanym stylem. Ze mimo te-
„go, upręymą ku nim zacho-
„wa przychylność, a ieszliby kie-
„dy uciśnionemi byli, to nie z
„iego rady, ani z jego chęci; że
„wkrótce przybędzie do pomiesz-
„kania swego w Cabrieres, dla
„zaświadczenia dokładniejszey
„wiadomości całej sprawy, i a-
„by wstrzymał wojsko vice-le-
„gata od dalszych nieprzyjaciel-
„skich postępów, co mu się po-
„wiodło. „

SAGE, (Alan Renat le) wy-
borny autor romanów Francuz-
kich. *T. VII. czę: I. kar: 13. II.*
Miał kilkoro dzieci, z których
najstarszy wstąpił się jako aktor
na teatrze Francuzkim pod imie-
niem *Montmentil*. Był to człowiek
obcowania uprzedzonego i łagodnego;
wśród roszkół nieodłącznie-
nych od swego stanu, dochował
obyczajów nienagannyh; umarł
nagle na polowaniu 8. Września
Roku 1743. ponosił do grobu ża-
le wszystkich zacnych i lubiących
teatr ludzi. Właściwy sobie i na-
der wysoki miał talent do rol *Wa-
leta*. Powszeczność długo czuła
jego straż. Śmierć syna w wiel-
kie oycę wciągnęła troski. Nad-
zwyczajnie był głuchy, a gdy mu
ta niedołężność nie dozwalała cie-
szyć się pełnym wdzięku i u-
przeymościami społeczeństwem sto-
licy, wyjechał do St. Quentin gdzie
jeden syn jego był kanonikiem.
Chociaż w wieku podeszłym nie
bez żalu iednak porzucił Paryż.
Rzekłby był chętnie, z dowcipnym
i oswobodnym *Coulange*, żegnając
się z tym miastem:

*Je crois, en te quittant, sortir
de l'univers.*

Osiadł tedy przy synie swoim ka-
noniku, z żoną i corkami, ale nie
długo żył w tym ustroniu. Gwał-
towna choroba zebrała go Roku
1747. umarł w Boulogne-sur-mer,
taki mu napisano nadgrobek:

*Sous ce tombeau gît le Sage, a-
battu
Par le ciseau de la Parque impor-
tune,
S'il ne fût pas ami de la Fortune
Il fut toujours ami de la vertu.*

!Znaczy.

„Pod tym grobowcem leży *le*
„*Sage*, powalony kosa niebę-
„dzący Parki; a lubo *Fortuna* od-
„mówiła mu miejsca w gronie
„swych kochanków, stał czynnym
„i niezmiernym był przyjacie-
„lem cnoty. „

Pana *le Sage* malowano, jako
człowieka charakteru łagodnego,
skorego w przyśługach, i iedno-
stajnego zawsze humoru. W ka-
wiarniach zbiegano się około niego;
powieści swoje przypisywał anek-
dotami i dowcipnemi ucinkami,
co słuchającym większą sprawo-
wało roszkół. Twierdzą, że do-
kładnie pełnił obowiązki religii,
tudzież że żartobliwe igraszki do-
wcipu, w niczym nie kazily cno-
tliwych serca jego uczuciów.

SAINT-AMAND, (Marek
Antoni Gerard de) *Tom VII.*
czę: I. kar: 15. *St. Amand* zacnie-
szym był w względzie człowieka
towarzyskiego, niż w względzie
poety. Polzukiwano go wszędzie
dla wesołości i przypowiastek do-
wcipnych. Gdy się razu pewnego
znaydował w kompanii z człowie-
kiem brodę siwą, a włosy na gło-
wie czarne mającym, rzekł: *Jak*
widzę, więcej WacPan zuchwa-

mi niż muzgiem pracowales... *St.*
Amand znał bardzo dobrze, co to
jest pracować zuchwami, i bardzo
lubił biesiadę.

SAINT-EVREMONT,
(Karol de St Denis, Pan de) *T.*
VII. czę: I. kar: 17. Pisat list do
marszałka de *Craqui* o przymie-
rzu Pireneńskim, a oświeżony,
iż satyra w nim zawarta miała
mu wstęp otworzyć do Bastyli, u-
jechał do Anglii. Wielu przyjaciół
używało wszelkiey swej powa-
gi i kredytu na wyjednanie mu
przywołania do kraju. Nie powiód-
ły im się te usiłności, aż dopie-
ro w tym wieku, w którym *St.-E-*
urement nie chciał korzystać z przy-
jaznych chęci ministrów, i *wolał*
raczej, jak sam mawiał, *zostać z*
ludźmi przyzwyczajonemi do wido-
ku tego dymitycy. (Miał dymentę
cę na czole) Filozof ten rugowa-
ny z oycyzny, uślował dolegli-
wość nieszczęścia stożownie czy-
taniem, układaniem dzieł i przy-
jaźnią... Roku 1676. sam swoy
portret odrzucił i w nim się ma-
luje, iako człowieka, który ni-
gdy nie uczuł niedostatku, i ni-
gdy obfitości nieznał. „Żył (jak
„mowi) w doli pogardzonej od
„posiadających wszystko, którey
„mu nie niemający zazdrościli,
„i w której sobie smakowali lu-
„dzie, na rozumie zakładający
„szczęście. Młodym będąc, brzy-
„dził się rozrzutnością, bo był
„przekonany, że dla wygód
„życia, długiego majątku potrze-
„ba. W wieku starym przykro-
„mu było zność ofszędną, bo
„mniemał, iż się nie powinien
„bardzo obawiać niedostatku,
„komu nie wiele pozostaie do
„cierpienia nędzy. Szczyci się
„hojnością natury, nie utyku-
„jąc bynajmniej na fortunę.
„Nienawidzi zbrodni, znosi ła-
„godnie błędy, lituje się nad nę-
„dznemi. W ludziach nie wy-

„szuknie przywar końcem czer-
nienia ich. Postrzega w nich
„zdrożności i dziwaństwa, dla
„własnej zabawy; tajemną czu-
„ie rokoko w poznawaniu ich;
„a większą czuły jeszcze w ob-
„iawieniu onych przed innemi,
„gdyby go od tego nie wstrzy-
„mywała delikatność. Życie jego
„zdanem, nadto jest krotkie,
„abyśmy mogli czytać książki
„wszelkiego gatunku, i pamięć
„z uszkodzeniem rozsądku ob-
„ciążali niezmierną mnogością
„rzeczy. Nie przywiązuje się do
„naukowych książek dla na-
„bycia umiejętności; ale się
„chwytą naryzowanijszych dla
„wzmocnienia rozumu swego.
„Czasami szuka nader delikatney-
„szych, aby gust swoy delika-
„tym uczynił; czasami naya-
„prziemniejszy, aby geniusz
„wdziękiem ożywił. „Co się ty-
„cze zdania jego o religii, zawsze
„wyznawał religią Katolicką, w
ktorej się urodził.

SAINT-FOIX. (German
Franciszek Poulain de) szlachcic
Bretoński. *Tom VII. C. I. kar:*
29. Dzieło jego: *Essais historiques*
sur Paris, *Tomow 7. nie 6. a po*
śmierci autora 7my, nie 6ty wy-
szedł z druku. Komedyje jego
wydane były w *Tomikach 4rech*
nie w jednym. W *Luwrze* druko-
wano teatr Pana de *Saint-Foix*
w 3. T. in 12. Ta edycja tyle w so-
bie zawiera, co edycja w *Tomach*
4rech.

SAINT-HYACINTHE,
(Themiseul de) *Tom VII. C. I.*
kar: 21. Voltaire twierdzi, że li-
terat ten, był mnichem, żołnie-
rzem, xięgarzem, przekupniem
kawy.... Ze w Londynie żywił
się samą jego ialmużną i paszkwi-
kami swoimi. Pan *Burigny* u-
wiadomiał nas, co na Pana *Saint-*
Hyacinthe ściągnęło te potwarze
i obmowy. Pisarz ten odprawił

podróż do Paryża Roku 1719. De-
brze był przygitym od literatów,
i zabrał znościomość z *Wolterem*,
który się już zapuścił w kres swoy
światny i okazał. Grano pod ow
czas tragedją *Odyse*, na którą
się całe miało zbiegło. „Pamię-
„tam (mowi de *Burigny*), iż
„Pan de *St-Hyacinthe* znajdu-
„jąc się na tej reprezentacji bliz-
„ko autora, rzekł do niego wska-
„zując na tłum spektatora: *Zu-*
„*ste to dokładna pochwała trage-*
„*dyi Wac Pana*. Na co Pan *Vol-*
„*taire* bardzo uprzejmie odpo-
„wiedział: *Wac Pana pochwała*
„*więcej mi nie równie pociechy*
„*przyni, niż przykrości całego*
„*tego tłumu*. „Ci dway au-
torowie widywali się czasami, ale
nie wchodząc w ściśle z sobą
związki. W kilka lat potem zie-
chali się w Anglii, i pod ow czas
wznicieli między sobą nienawiść
do śmierci trwać mającą. Pan de
St-Hyacinthe (mowi autorowie
Dziennika Encyklopedycznego)
mówił i powtarzał kilkakrotnie
Panu de *Burigny*, że Pan *Voltaire*
bardzo sobie nierządnie postę-
pował w Anglii; że sobie wielu w
tym królestwie narobił nieprzy-
jaciół, obyczajami przeciwnemi
maksymom doskonałej moralno-
ści. „Wkroczył nawet zemną w
„szczegulności (dodaie Pan de
„*Burigny*), których nie przyto-
„czę, bo mogły być zbyt wy-
„cieńczone. Jakożkolwiek bądź
„*St-Hyacinthe* kazał powiedzieć
„Panu de *Voltaire*, iż jeżeli po-
„stępów swoich nie odmieni,
„nie będzie się mógł wstrzymać
„od publicznego oświadczenia,
„że ie sądzi zdrożnemi; do cze-
„go mniemał się być obowiąz-
„nym sławą narodu Francuzkie-
„go, aby Angliacy nie rozumieli,
„że Francuzi są jego współnika-
„mi i godnemi nagany, na któ-
„rą *Voltaire* zażugiwał. Ła-

„two się domyslić można, że ta-
„ka przestroga żywo obeszła Pa-
„na de *Voltaire*. Samą tylko po-
„gardą odpowiedział Panu *St-*
„*Hyacinthe*; ten z swej strony
„publicznie i bez wszelkiego
„względu ganił postępek Pana de
„*Voltaire*. I od owego czasu ni-
„gdy nie przestał poeta wywierać
„swey nienawiści przeciwko Pa-
„nu *St-Hyacinthe*. Złość *P. Hy-*
„*cinthe* zapaliła się, przedsięwziął
„zatem zaduszyć uczynić zemście
„tak dotkliwym sposobem, aby ią
„przeciwnik iaknazywiey uczuł.
„Wtenczas właśnie myślał o no-
„wym wydaniu *Mathanafula*, do
„ktorego przyłączył *Apotheose*
„czyli ubóstwienie doktora *Masso*.
„W to ubóstwienie ufnął smu-
„tny przypadek *Woltera*, które-
„go pewien officer Francuzki
„nazwany *Beauregard* niegodzi-
„wie nczęstował. Ta edycja *Ma-*
„*thanafula* powiększona *Apotheo-*
„*zą*, nie wielkie uczyniła uczu-
„cie w Paryżu i gdzie nie była
„drukowana. Ale *X. des Fontai-*
„*nes*, kazawszy w swej *Woltero-*
„*manii* wydrukować ułomek ty-
„czący się *Voltaire*, dał pochop no-
„wym mowom o smutnym poety
„przypadku, ktorem iuż prawie
„zapomniano. „*Voltaire* żalił się
„mocno przed Panem *Burigny*,
ktory nakłonił Pana de *St-Hy-*
cinthe, że pisal do poety i ganił
postępek *X. des Fontaines*, ale
lił ten nie zaspokoił go bynaj-
mniej.

* SAINT-NECTAIRE,
SENECTAIRE, albo SENNETERRE,
(Magdalena de) wdowa po *Gwi-*
donte de St-Exupery, Pana de *Mi-*
remont w *Limuzynie*, wstawila się
w historyi wojen Protestantkich,
ktorych błędy przyięła, i ktorych
sprawy orędem bronila. Dama ta
miała zawsze przy sobie 60. mło-
dzi szlachetney dobrze uzbroio-
ney, z niemi czynila wybiegi aż

do dolney Arwernii. Około Roku
1575. pod panowaniem *Henryka*
III. *Montal* namiestnik krolewski
w rzeczoney prowincyi, rozgwie-
wany, że ta mężna białogłowa
zniosła mu dwie kompanie, po-
szedł z 1500. piechoty i 200. iaz-
dy na obleżenie zamku *Miremont*.
Wspomniona *Amazonka* widząc
że 50. kawaleryi wszystko aż po
same bramy zamkowe pniłofyli,
zrobiła wycieczkę i w sztuki wzy-
stkich porabala. Ale wracając się
zaślała wchod do zamku obięty
przez nieprzyjaciół. Natych-
miast pobiegła do *Turenne*, przy-
prowadziła 4. kompanie muszkie-
terow kounych. *Montal* uszyko-
wał się pomiędzy dwoma gorami,
chcąc zamknąć przeyscie, ale o-
debrał raz śmiertelny. Woytko
jego zrażone ranieniem wodza,
tego samego wieczora odstąpiło i
zaniosło *Montala* do poblizkiego
zamku, gdzie w cztery dni umarł.
Niewiadomo kiedy ta heroina
dni swoje zakończyła.

SAINT-PAVIN, (Dyonizy
SANGUIN de) opat de *Livri Tom*
VII. Część I. kar: 23. Zobaczymy
iak się sam *St-Pavin* maluje w
wierszach następujących, ktore
lepiej charakter niż talent jego
poznać daia.

Soit par hasard, soit par dépit
La nature injusta me fit
Court. entassé, la panse grosse;
Au milieu de mon dos se hausse
Certain amas d'es & de chair,
Fait en pointe comme un clocher.
Mes bras d'une longueur extrême,
Et mes jambes presque de même,
Me font prendre le plus souvent
Pour un petit moulin à vent.

Je hais toutes sortes d'affaires,
Je ne me fais point de chimeres,
Je ne suis point homme borné;
Mon esprit n'est pas mal tourné.
Je l'ai vif dans les réparties,

czoney prowincyi wszczęło. Obawiejsza, że do niej poledzie, a gdy go od tego zamyśli familia qdciażnąc ufilowała, rzekł: *Motm zdaniem wielkorządczy tak są obowiązani do mieszkania w swoich prowincjach, jak biskupi w swoich dyocezjach. Jeżeli obowiązek ten nie jest tak ścisłym we wszystkich okolicznościach, równym jest przynajmniej w czasie klęsk powszechnych. ... Delfin pod czas iedney z guwernorem sweim rozmowy, mniemał, że go St. Preuil uderzył. A to co, zawołał, WCPan mnie biele? Niechay mi przyniesą pistolety. ... Przynieście Xiążęciu Jmci pistolety, odpowiadał de Montausier krwią zimną. Kazał mu ie oddać do rąk. Zastanowił się W. X. Mość nad tym co chceś uczynić? Delfin upadł na kolana. ... De takiego do upokorzenia przegprawdzają namiętności! ... Dnia pewnego zaprowadził Delfina do chaty wieśniaczey. Patrzay W. X. Mość, rzecze, pod temi szopami, w tym nędznym ustroniu mieszkają: oyciec, matka i ich dzieci, którzy bezustannie pracują na opłacenie złota zdobiegłego pałacu W. X. Mości, i którzy umierają z głodu, aby dostarczać zbytkom stołu xiążęcego. ... Drugim był Platonem na dworze Francyi. Ludwik XIV. powiedział mu dnia pewnego, iż nakoniec poddał wyrokom sprawiedliwosci zaboyce, ktoremu przepuścił pierwszą zbrodnię, i który 20. ludzi zabił. Nie, Najtiasniejszy Panie, odpowiedział, on tylko tego zabito, a W. K. Mość dzień następnego zabił. ... Poprzednicy moi, mawiał, zawsze byli wternemi slugami krolow swych Panow, ale im nie podchlebiali nigdy. Wolność ta uczciwa, której się trzymam, jest prawem nabytym, dzierzawą mojej familii, a prawda od oycu do syna, tako częstko dziedziczna przechodziła.*

* SAINTE-PALAYE, (Jan Chrzcziciel de la Curne de) z akademii Francuzkiej, i z akademii Napifow, rodził się w Auxerre roku 1697. Wcześniej obrócił ufilność swoją ku wynalazkom rozumnym, tyczącym się języka Francuzkiego i starożytności tego krolestwa. W przykrej tej pracy, miał pomocnika Pana de la Curne brata swego. Bliźniętami obydwu byli. Tkliwość ich wzniecona zaraz w dzieciństwie nie zakończyła się aż śmiercią. Jednoż mieszkanie, iedenże pokoy, iednakowż towarystwa, łączyły ich stale. Pan de la Curne wpzod umarł; a Pan Ste-Palaye, nie przestał opłakiwać brata, który tkliwie czuwał nad iego osobą, nad iego potrzebami, zdrowiem; który go oswobodził od wszystkich domowych zatrudnień i który był składem wszystkich iego uczuciow, myśli, rozkosz i wszystkich troskow. Troskow nigdy nie miał wiele. Patrzay na Pana de Ste-Palaye, widac było w zarysach twarzy i w wypogodzeniu czoła, spokoynność wewnętrzną duszy, która wszystkich serca zajmowała. Cnotliwy ten i uczony akademik umarł roku 1781. Mamy po nim: I. *Mémoires sur l'ancien Chevalerie*, 1781. 3. Tomy in 12. W tej książce zwyczajnie i obyczaje dawnych rycerzow, odmalowane są rownie rzeczywiscie iak interesownie. II. Z Pamietnikow Pana de Ste-Palaye xiądz Millot ułożył: *l'Histoire des Troubadours* w 3. Tomach in-12. III. On zrobił projekt dzieła *Glossaire François Universel*, a w manuskrypcie zostawił dwa dzieła interesowne: pierwsze *l'Histoire de variations successives de la Langue Française*; drugie *Dictionnaire des Antiquités Françaises*. Nadaremnie dowcipni mówią, iż wyzukiwać kamieni w starych i rozwalonych

walonych gruzach, jest pracą wcale niepożyteczną i dziwaczną, gdy mamy tak piękne dzilysie palace. Mito jest filozofowi wiedzieć, iakimi stopniami przeszliśmy do odmienienia tych pułek w palace.

SALADIN, czyli SALAHEDDIN, sultan Egiptu i Syryi. Tom VII. Część I. kar: 37. Dnia pewnego, gdy się naradzał z wodzami o obrotach wojennych, niewiała pewna podała mu suplikę. Saladin kazał iey posiedzieć aby poczekała. A na co mu szukać, zawołała, iestżes naszym krolow, kiedy siedzisz naszym byde nie cięca? . . . Dobrze mówi. odpowiedział sultan, porzucił zgromadzonych wodzow, wysłuchał iey żalow, i zadofyć uczynioną odprawil. Skromność i umiarkowanie tego monarchy nastręczyły historyi ieden z owych drobnych uczynkow, którychby Plutarch zebrać nie zaniedbał. Dwaj Mamelucy, kłecili się o kilka krokow od niego, i ieden rzucił na przeciwnika pantefel. Gdy ten unięknął razu, pantefel uderzył sultana; lecz monarcha ten udając, iakby tego nie postrzegł, obrócił się w przeciwną stronę, niby chcąc rozmawiać z generalem za nim idącym, ale w samej rzeczy dla tego, żeby nie był przymuszony karać sprawcy tak niebaczego postępku. . . . W owym czasie, gdy sultan w naywiększej był zapalczywości przeciwko Francuzom, z przyczyney okrucieństwa Richarda krola Angielskiego, i gdy kazał ucinąć głowy wszystkim iencom wolennym, przyprowadzone do namiotu sultana, iednego officjera Chrzescianckiego, smiertelum przeiętego strachem. Gdy się Saladin spytał o przyczynę boiażni: drzewem, odpowiedział officjer, zbliżając się do twojej osoby, ulem się przestoi bać, widząc Supl; Tom VIII. Część II.

cię. Monarchu, którego wzrok obwiejsza dobroć i łaskawość, nie może być tak okrutnym, aby mnie na śmierć skazał. Sultan uśmiechnął się, darował go życiem i wolnością.

SALLENGRE, (Albert Henryk de) Tom VII. Część I. kar: 35. Literat ten łatwo i swobodnie rozmawiał o wszystkim, co umiał, ale nie starał się o rozpostarcie wiadomości swoich, a obcowanie iego zarówno przyjemne iak pożyteczne było. Naypierwszym celem Sallengre w Pamietnikach Literatury było to, aby dać poznać xiążki od dawności wyszłe, a godne zalety, lub dla wziętości swojej, lub dla swojej rzadkości. Zostawił nam iestżce *l'Histoire des Provinces Unies*, roku 1728. in-4to dzieło pogrobowe.

SALLO, (Dyonizy de) Tom VII. Cz: I. kar: 36. Pisal *Dziennik* uczonych, ale kabata literatow stłumiła to dzieło w trzynastym miesiacu. Nieprzyjaciele iego, mało mając na stłumieniu dzieła, zaprzeczali iestżce autorowi chwaly wynalazku. Lecz bardzo wielka zachodzi rożnica pomiędzy *Biblioteką* patryarchy Carogrodzkiego, i pomiędzy *Dziennikami*. Dwa te dzieła różnego zupełnie są gatunku. *Phocysz* nie miał innego celu, procz zostawienia nam rozbioru tego wszystkiego, co czytał, będąc posłem do Persyi. *Dziennikarze* podają nam wiadomości xiążek w miarę ich wychodzenia z druku. Obwiejszczią ie, oznaymują w iakim kraju, i iakim kształtem są drukowane, zwolna odkrywają ich osnowy; zbierają co tylko może zastanowić uczonych, przytaczają nowe wynalazki, docieczenia ciękawe, nadzwyczajne phenomena. Gdy zamiar ten wykonywa członowiek dowcipny, oświecony i bez-

stronny, wyższym się stała daleko nad zamiar *Phocylusa*, którego zamiary nie zasięgał tak daleko.

SALLUSTIUSZ, (*Crispus SALLUSTIUS*) dziełopis łaciński. *Tom VII. Część I. kar. 37. l.* Niektórzy autorowie naganiali mu, *imo*. Ze dzieła swoje obciążał przedmowami żuźnego z niemi niemałcami zwiazku, i które w tłumaczeniach Francuzkich zdają się zbiorem bardzo niesmacznym potocznych myśli. *zdo*. Ze sobie pozwala wyboczeń, które wciągają w utracenie z oczu głównego przedmiotu. *zto*. Ze w opowiadaniu kilku dzieł dopuścił się stronności, bądź to opuszczając, co by mogło być przyznanym iemu nienawistnym, bądź dając zdania thenące duchem człowieka niesprawiedliwego lub uprzedzonego. *zto*. Ze nadto używał prostych wyrazów, słow nowych, metafor śmiałych, i sposobow mowienia prawdziwie Greckich. Często *Sallustyusza* rownano z *Tacytem*, tak jednak są różni od siebie, iż różnicę tę łatwo baczne oko postrzedz może. *Tacyt* pociągnięty szczegółniejszym swoim charakterem w rodzaj pisania *Sallustyusza*, zdaie się iść głębiej zapuszczać w znajomość serca ludzkiego. Różnicę zachodzącą pomiędzy temi dwoma pisarzami, możemy przypisać po części różnicy czasow w których żyli. *Tacyt* w wieku niewoli, oświecenia i wiarytomości, musiał się zagłębiać bardziej w tajemne chęci ludzkie, niż *Sallustyusz*, żyjący w Rzeczypospolitej pomiędzy wolnemi obywatelami, których nie nie przyniewalało do ukrywania występku. Za czasu *Sallustyusza* już obyczaje bardzo zepsowane były; ale Rzymianie dalecy iść byli od owego stopnia przewrotności, na którym Angli pod panowaniem cesarzow.

Ztąd gniew *Sallustyusza* nie jest tak żywy, ani tak głęboki, jak gniew *Tacyta*; farba obrazow jego, nie jest tak czarna i tak ponura, bo przedmioty, które miał malować, nie były tak obrzydliwe. (*Zobacz artykuł THUCYDIDES.*) Ojciec *Dottavilla* kapłan oraterii i Pan *Bautré* z akademii Francuzkiej, przetłumaczyli go na język Francuzki, in-12. W tłumaczeniu wtorego, znajdnią się wszystkie ułomki, które zebrano z dzieł historyka łacińskiego do nas niedostępnych. Do tych jednak kawałkow nie przyłączył Pan *Bautré*, podług przeciwno *Cyceronowi* deklamacji, którą przypisują *Sallustyuszowi*, ile że dobry krytycy mniemają, że nie jest *Sallustyusza* piora, a nawet chociażby była i jego roboty, nie warta tłumaczenia. W nikczemnej tej mowie, haniebnie zeszkalowano mowę Rzymskiego; przyznać zaś należy, że, jak widać z listku *Katyling*, *Sallustyusz* nie starał się bardzo o wyślawienie *Cycerona*.

SALOMON, syn *David*a, *Tom VII. Część I. kar. 40. l.* Pewien niedowiarek, który nie jest tak nieomyłowy w materji dziełow, jak byż może w materji gułu, utrzymywał, że *Xiggi Przypowieści* nie są *Salomonowi*. „Nie zdaie mu się rzecz, podobną do prawdy, (mówi *Palissot*) „aby król miał sobie zadawać „możel ułożenia zbioru *zdań* „*Wschodnich*, a nadewszystko, że „by miał powiedzieć, iż *pogrom* „*króla, jest jako ryk lwia*. Mniemam, że w tych słowach oczywście poznać sposób mowienia „niewolnika przyzwyczajonego „do drżenia pod swoim panem, „ale nie sposób mowienia „narsze właściwy. Z tym wszystkim, cesarz *Mark Aureli* napisał, i nikt o tym nie powątpiewa: *Względy monarchow,*

„nigdy prawie nie warte tych „trochow i uślisności, z iakimi się „o nie ubiegają. Im bliżej się „do nich zbliżamy, tym ścisley „poddaliśmy się okowom, które „przeło: że są złote, bynajmniey „się nie stały cięższymi. Podług „rozumowania takiego, iakie da- „ie Pan *Voltaire*, nie mielibyśmy „prawa utrzymywać, że wcale „niepodobną jest rzeczą, aby się „tak miał monarcha wyrażać; i „że dzieło *Marku Aurelega* przypisać należy iakiemu dworakowi „w ofwobodzonemu z omamie- „nia błasku dworskiego, i nasy- „conemu niesmakami. „Co się „tyczy niesprawiedliwego zdania, „które rzeczone niedowiarek daie „o *Przypowieściach Salomona*, zbi- „iemy go samym przytoczeniem „myśli *Dupina* o tej księdze, w „*Dissertacyi* poprzedzającej nad *Biblią* zawartych. „Księga ta (są „słowa wzmiankowanego kryty- „ka) przewyższa wszystko, co „w tym rodzaju zrobili filozofowie, „wie, tak względem dokładności „myśli, iak względem szlachetności „wyrazow; względem podziwienia „godney rozmaitości „i ogromney rozciągłości osnow, „nakońiec względem mądrości „maxym. Nie widać tam owych „fałszywych światelek, które za- „zwyczaj znajdować zwykliśmy „w maxymach, w których nie- „kiedy sadzą się luźnie na okazanie „dowcipu świetnego, nie- „przywiązując się do gruntu- „wności. Nie widać tam owych „wyrazow podłych, ani błachych „ucinkow, na iakie się czasami „muszą koniecznie odradzać zdania „połpolite. Nie napadamy „w niej na żadne wygorsowanie „myśli, ani na żadne wymuszony „zwroty, które są skutkiem „imaginacyi obłąkaney przez „zbytek uślisności. Wszystko w „niej jest prawdziwe, wysokie,

„proste, naturalne, uczące. Księga „ta słowna jest do pojętności „każdego; zawiera w sobie „winnosci wszystkich stanów. Słowem jest to dzieło bardzo zdolne do ukształcenia prawdziwego „mędrcia. „W *Ecclesiastes*, *Salomon* dochodzi, na czym zawisło „szczęście ludzkie. Przytacza rozmaite zdania o tej głównej materji. Zdaie się czasami przychylić do mniemania bezbożnych, którzy szczęście swoje zakładają na użyciu rozkosz; ale przytoczywszy ich myśli w szczególności, zbija wszystkie i potępia. Wszy- „stkie uwagi prowadzą go do tej wielkiej prawdy: że stworzenia nie są zdolne uczynić człowieka „szczęśliwym; i że sobie nie może „ziednać szczęścia tylko kochając „Boga, i zachowując jego przykazania. „*Pieśni* nad *Pieśniami*, *Cantica Cantorum*, wyrażają ci- „cia tklive, ale przyhojne zast- „żoncy i mężowi, z wielką jednak „delikatnością, z wielką rozmaitością i z wielkim wdziękiem; dzieło to ma znaczenie mistyczne, „ktorego znaczenie historyczne jest „tylko zaśada. Podług tego zna- „czenia allegorycznego, *Cantica Cantorum* epiewa ledność *Salomona* *Chrystusa* z kościołem, iedność porównaną w piśmie z iednością męża i żony. „Nie mówimy nic o księdze *Mądrości*, ani o księdze *Ecclesiastici*, które nierozsądnie przypisują *Salomonowi*. Pierwsza była ułożona od Izraelity Greczyua, które pisał raczej sposobem mędrcow kraiu swego, nie zaś szlachetną prostotą pisarzy Hebrajskich. *Stylus ipse*, mówi S. Hieronim, *Graciam eloquentiam videtur*. Autorem zaś *Ecclesiastici* był żyd, *Iezus* syn *Stracha*, uślitujący naśladować *Salomona*. Wziął z niego wiele myśli, i chwycił się sposobu pisania zachowanego w *Przypowieściach*; B b i j

złąd uczy moralności przez zdania czyli maxymy. Ale wyraził jego nie mają tej mocy, ani tej żywości. Z tym wszystkim dwa te dzieła umieszczane w kanonie piśmnia, zamykają w sobie wyborne przeświadczenia o omamieniu, którym się ludzie tuczą, tudzież o sposobach doświadczenia do mądrości.

SANCHE-GARCÍAS, I. król Nawarry, po złożeniu *Fernandisa*, zbit roku 907. Manrow trzymających w oblężeniu Pamplony, i przymusił do odstąpienia. Perazil ich i winnych wielu okolicznościach. Uciśniony wiekiem i niedołężnością, osiadł w klasztorze roku 919, zdawszy rząd wojska D. Garcias synowi swemu, ale mu nie ułapił korony. Roku 921. stanął na czele wojsk swoich, w pień wyciął wojsko *Abdenu* za jego powrotem z wyprawy z gór Pyreńskich, i odebrał wszystkie łupy. *Sancho* umarł roku 926. nieścąc z sobą do grobu szacunek cnotliwych i uznanie poddanych swoich.

SANNAZAR, (Jakob) poeta Łaciński i Włoski. *Tom VII. Część I. kar. 54.* *Bembo* taki mu zrobił nadgrobiek:

*Da sacro cineri flores, hic ille
Mareni*

*Sincerus mihi, proximus & tu-
mulo.*

Życie *Sannazara* wydał *Crispe*; jest ciekawe i dobrze napisane.

SANTEUL, ou SANTEUIL, (Jan Chrzcziciel) poeta Łaciński. *Tom VII. Część I. kar. 59.* 1. Xiążę de *Bourbon* wielkorządcza Burgundyi, często go brał z sobą, do rzeźnioney prowincyi, *Santeul* tam znalazł śmierć roku 1647. w Dijonie, w 66. roku wieku. Przy pewnym obiedzie, złośliwie nasypało mu w szklankę bardzo wiele tabaki Hiszpanki; co tylko wypił napoy, porwały go gwałtowne kolki, i w nich w 14. go-

dzim wśród najdostkierniejszycy bieleści umarł. *Santeul* miał twarz szeroką, jagody wklęsłe, podbródek zadarty, nos płaski, nozdrze rozwarłe, oczy czarne i duże, czoło obszerne, a głowę w poł łyśną. Co się tyczy przymiotów moralnych, tak wiele o nim dobrego i złego mowiono, iż go nie można rzeczywiście odmalować. Rady za zwyczaj z powolnością przyjmował, ale jeśli do przeświadczenia nie upatrzono szczerej pory, odpowiadał złośliwie. ... Twierdzą, iż gdy pewien zakonnik S. *Wiktor* współtowarzysz X. *Santeul*, pokazał mu wiersze, w których było słowo *Quoniam*. *Santeul* chcąc go wyszydzić, zaczął mówić natychmiast psalm, gdzie się znajduje 20. razy to słowo *Quoniam*. (*Confitemini Domino Quoniam bonus, Quoniam in seculum misericordia eius; Quoniam salutare tuum &c.*) Zakonnik ow dotknięty szyderstwem odpowiedział mu zaraz temi *Virgiliusza* słowami:

Infans libet Quoniam tibi.

Z pomiędzy tłumu anekdotow, bądź prawdziwych, bądź fałszywych, któremi obciążone są komentarze nad portretem jego, poddanym nam od la *Brugere*, przestaniemy na przytoczeniu niektórych tylko. Chociaż nalegano często na *Santeula*, aby wziął święcenie kapłańskie, całe życie był tylko subdyakonem. To nie było mu przeszkodą do kazania w pewnej wiosce, gdzie nie można było znaleźć kaznodziei. Co tylko wszedł na ambonę, natychmiast utracił z myśli całą esnowę, zaczął o czym innym w zamieszaniu mówić, i zszedł, nie powiedziawszy słowa: Miałem wam iśćcie wiele rzeczy powiedzieć, ale niepożyteczną jest rzeczą kazać do was dłużej, bo nie poprawilibyście się. ... *Santeul* zrobił

dnia pewnego wiersze dla studenta, gdy się student pytał, koby mu tak wielką uczynił przysługę. *Wiktor* odpowiedział. *Jeżeli się kto spyta, kto te wiersze zrobił, powiedz, że diabeł.* Oto jest esnowa około której pracował student: młode dziecko sya rzeźnika, pochwylił w guście nóż i zarznął swego brata młodszego; matka uniechętna wściekłą zapalczywością, wrzuciła młodego zabójcę w kocioł wrzący wody. Odszedłszy potem od zdrowego rozsadku wieśnia, a oyciec przejęty okropnością tak strasznego widoku umiera z żalości. Potrzeba było strasliwy ten przypadek, opisać w małej liczbie wierszy. *Santeul*, tak go opisał:

Alter cum puero, mater conjuncta marito,

Cultello lymphá, fano dolore cadunt.

Santeul nie czekał, aż wiersze jego inni chwalić będą, on najpierwszym swych pędów dziwicielem bywał. Mawiał, iż „eh, „ciaż dla nikogo nie ma zbawienia za kościołem, on wyłączone był od tego prawidła, bo „dla zbawienia swego musiał wychodzić z kościoła, ile że w „nim *Hymnow* swoich z wielkim „upodobaniem słuchał. „Chociaż w wierszach swoich herezycznych, nie zawsze miał obfitość wyrazów i farb *Rollina* i *Commira*, i lubo znajdują się w nim niektóre wiersze ostre, oraz słowa nieznałome starożytnym, zapewnić można, iż poezya jego, jest w ogólności miła, naturalna i wyborna. Prawdziwym jest poetą, według zupełnego znaczenia słowa. Wiersze jego pociągają w zdumienie szlachetnością i wysokością zdania, śmiałością i pięknościami imaginacyi; żywością myśli, dobitno-

ścią i mocą wyrazów. Ta pochwała należy się szczególnie jego *Hymnom*; z nich niektóre są wytworem poezyi. Jednak pewien dowcipny i dobrego gustu człowiek, krytykuie naysiękniejsze w tym rodzaju dzieło *Santeula*, a krytykę tę możnaby przytoczyć do innych jego *Hymnow*. W pierwszej strofie *Hymnu* stupate *Gentes*, upatruie zbyt wiele antitez tuż po sobie następujących. Ani *Horacyusz*, ani *Virgiliusz* nie mają żadney strofy w tym guście. Lecz wzmiankowani poeci mogli czerpać w mitologii starożytney obraz, których *Santeulowi* zabraniała nasza religia, i niepodobna, aby zaczęcie wspaniałe tego *Hymnu* krytykowanego, gdzie mowi o *Rogu* świątym się ofiarą, o *prawodawcy* poddanym *prawu*, nie uderzyło mocno w ucho. *Hymn* jego przetłumaczył na wiersz Francuzki X. *Poupin* Roku 1760. in 12.

SARASIN, (Jan Franciszek) *Tom VII. czę. II. kar. 64.* Jego ułomki poezyi, przytoczone od Pana *Clement* w *Lisłach* do *Woltera* i w *Dzienniku Francuzkim*, wystawiają prawdziwe piękności, i oddychają wyborem starożytności gustam; ale to tylko są ułomki, a sztuki te w całości wzięte nie są doskonałe. *Despreaux* dobrze sądził o tym poecie, gdy mowił: że *Sarasin* miał w sobie esnowę wielkiego dowcipu, ale nie miał jego kształtu. *Sarasin* przywiązał się był do xiążęcia de *Couti*, aby się zupełnie rozłączył z żoną, której humor wcale był niezdolny.

* SARRASIN, (Franciszek) rodem z Caen, stał się winnym w roku 22. wieku swego, zbrodni nayszczualniejszego fanatyka. Młody ten szaleniec, z początku *Hurenot*, potem *Katolik*, ale zawsze nieprzyjaciół obecności rzeczywi-

fey, targnął się zbroyną ręką; 3. Sierpnia Roku 1670. na Hostyą w tym samym czasie, gdy ją składał po poświęceniu podnosił w kościele Najświętszą Pannę w Paryżu. Chcąc przebieć Najświętszą Hostyą tuż po konsekracji, dwakrotnie ranil szpadą siędzą, który uciekł; ale rany nie były niebezpieczne. Natychmiast wszystkie Msze ustały, ołtarze poodzierano ze wszystkich ozdób, kościół był zamknięty aż do rekonsyliacji. 5. Sierpnia. *Sarrasin* poniósł karę nroczytą z przodu i z tyłu miał na sobie napisane barzożny świętokradzka, ucięto mu rękę i żywo spalono. Nie dał żadnego znaku żalu za grzechy i obojętnym pokazał się na utratę życia. 12. dnia miesiąca zgładzano sprofne świętokradztwo. Była publiczna Procesja, na której się dwor i wszystkie książęta znajdowały.

* SATURNINUS, rodem z Antyochii i uczeń *Menandra*. Przepuszczał, jak i jego mistrz, istotę nieznaną ludziom. Istota ta utworzyła Aniołów, Archaniołów, tudzież inne istoty duchowne i niebieskie. Siedm Aniołów usunęło się z podwładzy *Ojca* wszystkich rzeczy, ci stworzyli świat i wszystkie co zawiera, bez najmniejszej o tym wiadomości *Boga Ojca*. Bog zżłapał chcąc się przypatrzeć ich dziełu i pokazał się pod postacią widzialną. Aniołowie chcieli tę postać schwytać, ale zniknęła. Pod ow czas złożyli radę; i rzekli: *Zrobmy istotę na podobieństwo postaci Boga*. Ulepili ciało podobne do obrazu, pod którym im się Bog pokazał. Lecz człowiek utworzony od Aniołów czuł się tylko jak robak po ziemi. Bog uniósł się litością ku wyobrażeniu swemu, i zesłał iskierkę życia która go ożywiła. Człowiek pod ow czas stanął na nogi, cho-dził, mówił, rozumował, i Anio-

łowie innych ukształcili ludzi. Ci Aniołowie twórcy świata, podzielili między siebie panowanie i ustanowili prawa. Jeden z tych siedmiu twórczych duchów wypowiedział wojnę innym sześciu, i ten był *Diabeł* czy *Sathan*, który także nadał prawa, i zawił proroków. Istota Najwyższa, chcąc dusze ludzkie oswobodzić z okrucieństwa Aniołów i Diabła, zesłał Syna swego, którego potęga miała obalić mocarstwo Boga Żydowskiego i zbawić ludzi. Syn ten nie był poddany pod moc Aniołów, ani uwięziony worginach materialnych. Fantastyczne tylko miał ciało, nie rodził się, nie cierpiał, ani nie umarł tylko na pozor. Według maxym *Saturina* człowiek był istotą nieśczęśliwą, niewolnikiem Aniołów, przez nich wystawiony na zbrodnie i zanurzony w nędzę. Życie przeto było okropnym darem; a rozkosz uoszczą ludzi do płodzenia innych podobnych im istot, była rozkoszą dziką, której sobie zabronić każdemu należało.

* SAVILL, (Henryk) teolog Angielski. Wydał po Grecku dzieła *S. Jana Chryzostoma* w Etonie, Roku 1613. in fol. G. T. *Savill*, nieskończoną żołył uślıwość, a żadnego nie oszczędzał wydatku, aby text Grecki wydał w zupełnej jego czystości. Rozmaite nauki pokładał na brzegach, a niekiedy i domysły swole. „Po-
„ mimo jednak to wszystko (mo-
„ wi *Simon* w liście IX.) lubo e-
„ dycja jego wyjęta jest od błędów
„ grubych, iakie się znajdują w e-
„ dycyi Weronickiej, oraz edycyi
„ Heidelbergkiej, nie ma takiej
„ dokładności, iaką iey niektórzy
„ przypisują. Może bydz popraw-
„ wiona w kilku miejscach, po-
„ dług edycyi Paryżkiej i edycyi
„ de *Commelin*; iako bardzo do-
„ brze uważa oyciec *Labbe* w

„ swojej dysertacyi o pisarzach
„ kościelnych. Z drugiej strony
„ *Savill* umieścił w swojej edy-
„ cyi wiele rzeczy, które nie są
„ S. *Chryzostoma*. Edycya ta zu-
„ pełnie Grecka, dodaje, iestnie-
„ pozyteczna bardzo wielu oso-
„ bom, i dla tego nie wielką mia-
„ ła wziętość u Francuzów, wyją-
„ ła bardzo szacnią. „ Mowią, że
„ *Fronton du Duc*, który tegoż sa-
„ mego czasu wydał dzieła rzecz-
„ nego oycia kościoła, edycyą swoją
„ ułożył z arkuszy, ukradkiem do-
„ stawianych sobie z Anglii.

SAUNDERSON, (Mikołaj) matematyk. Tom VII. czę: I. kar: 73. *Saunderson* miał tak bystre dotknięcie, iż z dokładnością podziwienia godną rozpoznawał i pokazywał najmniejszą chropowatość powierzchni, a w dziełach naywypracowańszych, naymnieysze uchybienie gładkości. On to w sali medalow akademii Cambridżkiej, rozpoznął medale Rzymskie prawdziwie starożytne. Czucie iestcze miał subtelniysze, postrzegał i obwieszczał nayłżeysze odmiany atmosfery. Dnia pewnego, kilku uczonych czyniło obserwacye słońca w ogrodzie akademii, *Saunderson*, najmnieysze postrzegał chmury podchodzące pod słońce, i przeszkadzające obserwatorom. Ilekroć nawet w odległości dosyć znacznej rzecz iaka przemknęła się koło jego twarzy, powiadał natychmiast, a co dziwniejsza naznaczał objętość przesuniętego przedmiotu. Podczas przechadzek, poznawał, kiedy powietrze było spokojne, czyli koło drzewa, czy koło muru lub budynku przechodził się &c. *Saunderson* miał iestcze słuch tak dokładny, iż nawet piątki not czyli tenu rozpoznawał. W dzieciństwie ćwiczył się w granu na floterwie, i tak nagle uczynił

postępki, iż równie w tym był biegły iak głęboki w matematyce. Słowem wszyscy którzy go znali, wiedzą, iż wprowadzony do iakiego pokoju, sędził niebłędliwie o jego rozległości i właśnie na linią nie chybiał, stając na środku; to pochodziło ztąd, iż się nigdy nie mylił w odległości, która go odłączała od muru.

SAURIN, (Jakob) sławny kaznodzieja Kalwiński. Tom VII. czę: I. kar: 77. II. *Dziennikarze*, którzy kazali iego często słuchali, takie mu dały świadectwo: „ Pan *Saurin*, z zewnętrzną postawą „ taką, iakiej potrzeba było do „ uprzedzenia słuchacza na iego „ stronę, łączył głos mocny i pię- „ knego wdzwięku. Ci którzy pa- „ miętałą wspaniałą modlitwę, „ którą odmawiał przed kaza- „ niem, nie zapomną także, że „ uszy ich dźwięk naymilszy na- „ pełniał. Wszyscyby sobie ży- „ czyli byli, aby głos iego mógł „ być do końca mowy zachować „ równą i tak okazałą brzmien- „ ność; lecz ponieważ nie jest za- „ myślem naszym pisać panegi- „ ryk, wyznamy, iż często nie „ dosyć go oszczędzał. Mnieyszy „ nieco zapal był go zachował od „ tej przywary. Oczekiwanie „ wzbudzonego modlitwą, nigdy „ nie zawiodł kazaniem; edwo- „ łujemy się w tym do iego słu- „ chaczów. Wszyscy bez wyją- „ czenia acieszeni byli, ten na- „ wet, który przychodził kościem „ krytykowania go, tracił ten „ zamiysł w miarę uwagi którą do- „ żył na dostreżenie takiego „ mieysca podpadającego krytyce. „ Niechay nikt nie myśli, iakoby „ to cuda były skutkiem mecha- „ nicznym deklamacyi, którey „ wdzięki nie zostawiały umysło- „ wi wolności potrzebney do są- „ dzenia orzeczech. Kazania dru- „ kowane, nadewszystko te, któ-

„re wyszły za życia autora, za-
„ręcając za dokładność myśli, za
„dzielność rozumowania, za szla-
„chetność stylu i wyrazów, co
„wszystko razem wzięte składa
„charakter właściwy Pana *Sau-
„rin*, i dowodzi, że talent go-
„wierzehowny był najsłabsze-
„mniejszym talentem jego.”
(*Bibliothèque Française*, Tome 22,
page 11.)

* SAURIN, (Józef) geome-
tra z akademii umiejętności w
Paryżu, urodził się w Courteson w
księstwie d'Orange, Roku 1659.
Ojciec jego minister w Grenoblu
był pierwszym nauczycielem syna,
w którym wielki dowcip i chara-
kter żywy były wyborem uspo-
sobieniem do nauk; gwałtowne
uczynił postępki, i był przyjęty
na ministra bardzo młodo w Eure
w Delfinacie. *Saurin* uniósł się
zbytchnie wiednym swym kaza-
nin, musiał porzucić Francję Ro-
ku 1683. Schronił się do Genewy,
a ztamtąd do stanu Berneńskiego,
gdzie otrzymał znaczne probos-
twa w okolicach Yverdun. Do-
brze był ugruntowany na tym ur-
zędzie, gdy niektórzy Teologo-
wie wznieśli barze przeciwko
niemu. *Saurin* sprzykrzywszy so-
bie kontrowersyę, a nade wszystko
Szwajcary, gdzie talenta jego
były zakopane, przeszedł do Hol-
landyi. Ztamtąd udał się do Fran-
cyi, i porucił się sławnemu *Bos-
suetowi*, który go przyprowadził
do zrzeczenia się błędów R. 1690.
Nieprzyjaciele *Saurina*, zawsze
powątpiewali o szczerości tego
nawrócenia. Historia jego, którą
sam wydał, jest coś podobnego
do romanu. Dofyć powszechnie
mniemano, że żądza ćwiczenia się
w umiejętnościach w stolicy Fran-
cuzkiej, więcej ucześniejsza
w jego odmiianie, niż religia.
Jednakże *Saurin* tak wielki
miał dowcip i rozum, iż musiał

koniecznie postrzegać, że refor-
matorowie wieku XVIIego, bar-
dzo daleko odbiegli. „Wywie-
„dziony z uprzedzenia o ostrym
„Kaluina ukladzie, nie patrza-
„łem już inaczej na tego refor-
„matora, tylko iako na ieden z
„owych zbytłych dowcipów,
„którzy prześadzają wszystko, i
„którzy zawsze za granice pra-
„wdy zsiągają. Takimi się po-
„kazali umysłowi mojemu wszy-
„scy dowodzący reformy; a to
„sprawiedliwie wyobrażenie ga-
„tunku ich rozumu, wkrótce
„mnie wyciągnęło z nieskończo-
„nego mnostwa przesądów. Na
„wielkiej liczbie artykułów do-
„świadczyłem; a ieszcze artyku-
„łów nawięcej zadających mo-
„zołu odszczepionym braciom
„naszym, (iako to o wzywaniu
„Świtych, czci obrazów, ro-
„żności mięsliwa) iż nadto wy-
„cieńczono złe a nieuchronne
„gmina nadużycie; że to nadu-
„życie tak wycieńczone zwalane
„na kościół Rzymski, a refor-
„matorowie podawali je iako
„naukę kościoła; tudzież iż nawet
„jego naukę względem tych pun-
„któw odłączonych od nadużycia
„złe brano i zwracano do nie-
„nawistnego tłumaczenia. Skoro
„mi się zaś oczy otworzyły, ną-
„bardziej mnie uderzało fałszy-
„we wyobrażenie; lubo na po-
„zor pełne uszanowania ku sto-
„wu Bożemu, fałszywe mowię
„wyobrażenie, które mają wre-
„formie o dostateczności i iasno-
„ści pisma świętego; tudzież o-
„czywiście złe użycie miejsc pi-
„sma na poparcie tego wyobra-
„żenia; bo to złe użycie łatwo
„może być okazane. Dwa czy-
„li trzy artykuły czyniły ieszcze
„wielkie na umyśle moim wra-
„żenie przeciwko kościołowi
„Rzymskiemu: Transubstancya-
„cya, uszanowanie Najsławnie-
„go Sakramentu i zupełna nie-
„omyślność kościoła. Z tych
„trzech artykułów, częś wyrzą-
„dzana Najsławniejszemu Sakra-
„mentowi, kazała mi się zapa-
„trywać na kościół Rzymski iako
„ko na bałwochwalnicę; nieskoń-
„czenie mnie od jego wspole-
„czności oddalała. „Szczęściem
„*Saurin* napadł na książkę *de Pot-
„ret* pod tytułem: *Cogitationes ra-
„tionales*, która oczyszcza kościół
„Rzymski z zbrodni Bałwochwal-
„stwa, rozróżniając w czci wyrzą-
„dzanej Sakramentowi błąd mieys-
„ca, od błęd przedmiotu. Kato-
„lik oddaie część w Eucharystyi
„przedmiotowi prawdziwie godne-
„mu czci, bo J. C.; w czym nie
„maż żadnego błędu, chociażby
„nawet *Jeruz Chrystus* nie był rze-
„czywiście w Eucharystyi. Katolik
„który go czci w niej, czci go tam
„gdzie nie maż, co jest prostym
„błędem mieysca, a nie żadną
„zbrodnią bałwochwalstwa. „Zdzi-
„wiłem się mocno, mowi daley
„*Saurin*, że myśl ta, tak natu-
„ralnie podchodząca rozum, ni-
„gdy się ieszcze w moim nie sta-
„wiła; pomieszała mnie, a
„wkrótce potem, *względ* zmar-
„łego biskupa *Bosqueta* dzieło kto-
„rego nikt dostatecznie wyślawić
„nie zdola, tudzież traktat jego
„*de Variationibus*, dokonany zu-
„pełnego mych wyobrażeń zbu-
„rzenia i wzniecenia w sercu mo-
„im żywey ku reformie nienawi-
„ści. „Tom VII. czę. I. kar: 77.
III.

* SAURIN, (Bernard Józef)
rzecznik Parlamentu, z akademii
Francuzkiej, umarł Roku 1782.
był synem poprzedzającego. Nie-
bawil się prawnictwem, chociaż
ohągnął stopnie tej umiejętności,
ale się całkowicie do literatury i
teatru przywiązał. Jego tragedia
Spasus, grana Roku 1760. wy-
ślawia nowy charakter wspania-

tego bohatera, uzbrojonego na
zemszczenie się na Rzymianach
za świat uciemiężony; lecz w niej
wszystkie osoby poświęcone są ro-
li głównej, i lubo w niej usta-
wicznie napadamy na wiersze bi-
te iako *Voltaire* powiadał na kowa-
dle Pana *Corneille*, większa ich
część prawdziwie traci kowadłem,
oraz jest twarda i prozaiczna.
Blanche i Guiscard, grana Roku
1763. dotkliwsza jest iako *Sparta-
cus*, ale werifikacya też same
ma przywary. Drama jego *Be-
verley*, grana Roku 1768. należy
do gatunku owych mieyskich tra-
gedyi, które zarowno *Melpome-
nie* iako *Thalii* zakał przynoszą.
Miała przecie pewną wziętość,
bądź to z powodu żywych obra-
zów klęsk iako pociąga gra za
sobą, bądź dla osobliwzej sztuki
jednego z głównych aktorów.
Mamy także od niego komedye.
I. *L'Anglomane* wierszem wel-
nym, z początku w 3. aktach, po-
tym Roku 1773. w jednym akcie
zawarta i grana pomyślnie. II.
Marriage de Julie w jednym akcie
prozą, nie grana, ma niektóre
piękne szczegulości. Przy końcu
tej sztuki znajduję się rozmaite
Poezye, bardzo często grzeszą-
ce tonem prozaicznym. III. Ma-
łą komedya *des Maurs du tems*,
prozą, grana Roku 1761. Jest to
obraz przyjemnie malowany po-
spolitego obcowania i jego dzi-
waństw; widzieć się tam daie, że
autor znał świat wielki, tudzież
że dofyć dobrze kopiował ton o-
sob, które chciał na widok wysta-
wić. Sam żył na tym wielkim świe-
cie, i umiał sobie na nim ziednać
szacunek. „Cnoty jego (mowi xię-
„zęde *Nivernois*) były bez okaza-
„łości, obcowanie bez cierniów.
„Nieiaka płochość w sporach, ro-
„zmowom jego dodawała coś do-
„tkliwego, ale nie złośliwego nie
„przymięczywała do nich, widać

„było w nim prawdziwość, ale
„żadnej dumy. Mówią że to na-
„gle zwieranie krwi, w młodym
„Panu *Saurin*, posuwało się nie-
„kiedy do pewnego gatunku za-
„palczywości; rozum jednak u-
„iał ją granicami samej żywo-
„ści, i pod tą łagodniejszą po-
„ściągą, dochował jej do osta-
„tniego dnia życia. Pan *Saurin*
„posiadał zawsze piękną pa-
„mięć, imaginując płodną, czy-
„tał i układał dzieła do samej
„śmierci; tak jak widzimy, że
„niektóre dęby stare, i pochy-
„łone ku ziemi burzami, wypu-
„szczają gałązki czerstwe i zie-
„łone. Dowcip jego i charakter
„nigdy najmniejszej rzeczy nie
„utracyli z swej dzielności, a
„umiejąc łączyć z dzielnością
„przezorność i miarę, co tak jest
„rzadka i tak godna pochwały,
„nigdy nie wycieńczał, nie
„do zbytku nie posuwał, nawet w
„nauce mądrości i filozofii. „Miał
„zacznych przyjaciół: Panew *Mon-
„tesquieu*, *Voltaire*, *Helvetius*, kto-
„ry mu dawał tygiel talarów pen-
„sji, a gdy się *Saurin* żenił darował
„mu kapitał rzeczoney pensji. Te-
„atr *Saurina* był drukowany Roku
1783. w 2. T. in 8vo. Wiadome
są jeszcze liczne *Completty Buchi-
czne* tego poety, znakomite dla
swobodnej, dotkliwej i original-
nej swej wesołości.

SAUSSAY, (Andrzej du)
doktor prawa i teologii. T. VII.
część I. kar: 79. W dziele jego
Martyrologium Gallicanum widać
wiele erodycyi, ale mało krytyki
a jeszcze mniej dokładności.
Dzieło to przedsięwziął z rozka-
zu *Ludwika XIII.* „Zdaniem oy-
„ca *Papebroch* (mowi *Baillet*)
„to Martyrologium jest dziełem
„młodego człowieka, który nie
„był dostatecznie przygotowany
„w tej materji, a miał nadto la-
„twości i pośpiechu; któremu

„zbywało na dokładności i roz-
„sądku; który się zbyt często po-
„wodził do geniuszem i imagina-
„cyą swoją; który nie miał za-
„dnego skrupułu w każein pr-
„wziwości dzieiow, który nadto
„używał wolności pozwoloney
„krafomowcom, i który się za-
„puszczał w amplifikacye ieszcz-
„bardziej niż szkolne. Nie do-
„brze to dla pamiętki xięcia *Sauf-
„say*, że podpada tak ostrej kry-
„tyce; ale to ieszcz- gorz-
„na na nią zażył. Przypuszcza
„prawie wszystkie bajki legend,
„i prześlaie na odzianiu ich pię-
„kną łaciną, iezli tylko można
„tak nazwać był pełen przysła-
„dy, którego wszystkie bogactwa
„zaśladają się na synonimach,
„anthitezach, metaforach i hy-
„perbolach. Nigdzie żadnego nie
„przytacza autora, i nie stwier-
„dza tego co-mowi. Popelnia
„częstokroć błędy dziecinne, a
„chociaż osobną ustanowił klasę
„dla osób, które kościół ieszcz-
„nie pomiescił w liczbie świę-
„tych, przecie miejsca kilkakro-
„tnie ten gatunek, i umieszcza
„ich bez skrupułu w pierwszej
„klasie pomiędzy wżranami pu-
„blicznymi i małaczemi częś dla sie-
„bie wyznaczoną. Nie dziwi się
„nikt przeto, że publiczność u-
„wolnita go od ułożenia IV. To-
„mow *des Commentaires Apodi-
„tiques* na życia SS. Francuz-
„kich, a takiemu Martyrologi-
„um nadawać imię *Martyrolo-
„gii Gallicani*, nie jest to oścze-
„dzać dostojność kościoła Fran-
„cuzkiego. „Wiedzieć trzeba,
„że mu dawano powzięcznie imię
Plastrum mendaciorum.

SAUSSAYE, (Karol de la)
Tom VII. Część I. kar: 79. Zosta-
wił po sobie *Annales Ecclesiæ Au-
relanenſis*, w Paryżu R. 1615. in
4to. Dzieło pełne uczonych szperań.
W nim znajduje się traktat: *De*

veritate transſactionis Sti Benedi-
kti ex Italia ad Monasterium Flo-
riacense diocesis Aurelianensis.
Traktat ten, który doznał nieco
przeciwności od uczonych Wło-
chow, zawsze dokładną ma kry-
tykę.

SAUTEL, (Piotr Justus) Je-
zuita poeta Łaciński. Tom VII.
Część I. kar: 79. „Czytając go,
„(mowi rozładnie pewien kry-
„tyk) zaczynałz z pociechą, w
„dalszym ciągu nałycasz się, a
„kończysz na niesmaku. „

SAUVAGE, (Jan) po Ła-
cinie *Fergus*. Tom VII. część I. kar:
79. *J. Dupin* w następujących slo-
wach rysuje charakter tego autora:
„*Ferus* (jego są słowa) mówił z
„łatwością, i zdrowo o rzeczach
„sądził. Czytał dobrze kommenta-
„rze oycow; idzie za niemi i na-
„śladowie ich. Nie był uprzedzony
„maxymami dworu Rzymskiego.
„Zdania jego dość wolne, przy-
„ciągnęły mu przeciwników, i
„dzieła jego położono w *Indezie*.
„Kommentarze na pismo, nie są
„oschłemi rzeczami, ale dyskur-
„sami rozciągłemi i wymownemi,
„w których jednak tłumaczy zna-
„czenie literalne. Nie można za-
„przeczyć, że jego kommenta-
„rze, bardzo pożyteczne są tym,
„którzy chcą mieć kommenta-
„rze w którychby się moralność
„i nauka naturalnym sposobem
„łączyły z tłumaczeniem litery. „

SCALIGER, (Juliusz cesar)
urodził się Roku 1484. w zamku
de Ripa, w powiecie Weronńskim,
z *Benedykta Scaligera*, który słu-
żył w wojsku *Macieja* króla Wę-
gierskiego. *Juliusz* cesarz mienił się
potomkiem książąt *Eskałow* iedyn-
owładzców Weronny, lecz to pscho-
dzenie zdaie się znosić patent na-
turalizacyi, którego mu nżyczył
Franciszek I. Roku 1528. Nie za-
niedbanoby tam wspomnieć (mo-
wi *Niceron*) o podobnym pocho-

dzeniu, gdyby miało jaką zasadę,
i sam *Scaliger* nie przestałby na
wzięciu tytułu doktora sztuki le-
karskiej. *Augustyn Niphus*, a po-
nim *Scieppius*, dali mu trochę ro-
żną genealogią od tej, którą zmy-
ślił we Francji. Obydwatwierdzi-
li, że był synem dozorca szkoły
nazwanego *Benedykt Burden*. Gdy
ten dozorca szkoly, przeniośł się
na mieszkanie do Wenecyi, za-
mienił imię *Burden* na imię *Scaliger*,
ponieważ miał drabinę za
herb, lub dla tego, że mieszkał
na ulicy *Drabina*, *Scala*, zwanoy.
Jakożkolwiek sądzić kto zechce o
tej powieści, którą de *Thou* odrzu-
ca; *Scaliger* był najprzod paziem
cesarza *Maxymiliana*, potem z
zaśzczytem broń uosł, a następnie
wielką sobie zrobił chwałę, przez
postępek w naukach i umiejęt-
nościach. Pomierność majątku przy-
musiła go do porzucenia Włoch, i
potechał do Francji z la *Rouvre*
biskupem d'Agen. Długi czas po-
myślaie praktykował medykę w
Gnyennie. *Jozef Scaliger* syn ie-
go, wyślawiał oycę, jako uaybie-
gleyzszego w Europie lekarza, cho-
ciaż z początku ćwiczył się w tej
sztuce, nie tak dla leczenia in-
nych, iako dla opatrzenia się w
sposob przeciwko frogościom for-
tuny. *Scaliger* umarł w Agen 1558.
w 75. roku: „Był to człowiek,
„mowi *Niceron*, kształtny i piękne-
„go wzrostu, mający postawę
„wspaniałą, szlachetną i szano-
„wną. Bardzo był zręczny do
„wszelkiego gatunku ćwiczeń;
„wziął od natury ciało tak mo-
„cne i czerstwe, iż w wieku 60.
„chociaż ręce miał osłabione
„chorobą stawową, widziano go
„ciągnącego wielką belkę, kto-
„rey czterech mężczyzn ruzyc
„nie mogło. Pamięć jego była
„tak szczęśliwa, nawet w staro-
„ści, iż dnia pewnego, synowi
„swemu *Jozefowi*, podyktował

„200. wierszy, które zeszłego dnia ułożył, i które nie pisząc ich, dotrzymał w pamięci. Postrzegano w nim dziwną przebiegłość w poznawaniu obyczajów ludzkich z cięgow twarzy, i syn jego zaręcza nam, że się nigdy na swoim w tej mierze zdaniu nie zawiodł. Takim był nieprzyjacielem kłamstwa, iż „podległym temu występkiowi, ani szacunku, ani przyjaźni swej nie używał. Ale nadewszystko „godzien był zalety przezliwość, bo dom jego był nakształt szpitalu, do którego przyjmował wszelkiego gatunku nędzarzów, dostarczając żywności i szat zdrowym, a lekarstw chorym. „Dobre te przymioty, które mu „własny syn przypisuje, kazila „w nim nieznośna próżność, tudzież humor podstrzegający i „obmowny. „Zobacz Tom VII. Część I. kar: 86. I. *Sztuka Wierszopiska*, którą napisał, wielki przyniosła załzczyt *Scaligerowi*. W samej rzeczy jest w niej method, porządek i wiele erudycji. Z drugiej strony styl ma szlachetny, zwięzły, i bardzo przyzwoity ośnowie dzieła. Ale chybia gruntowności, bo się unosi fałszywym gustem, wkracza w drobiazgi, tycające się raczej grammatyka niż poety. Zadnego tam nie widać przepisu wielkiej pęzyi, żadnej drogi nie otwiera poetom, geniusz szukający nauki nie ma żadnej pomocy; nic nie znajduje, coby jego dowcip podwyższyło, i coby go usposobiło do entuzjazmu; nic, coby mu okazało, na czym zawisły prawdziwe bogactwa poezji, słowem nic, coby odkrywało, czym się zbliżamy do doskonałości, a czym odbiegamy od niej. Takie daje o nim zdanie Pan Duster: „Ojciec *Passivus*, (mówi „*Nicoron*) obwinia oprócz tego „*Scaligera*, iż niedobrze wykonał

„zamiar pierwszej książki swojej, „ktorey tytuł zda się obiecywać historią poetyki. Co się ty „cze 5. książki, którą nazywa „*krytyką*, oraz szostey, ktorey „nadał nazwisko *hyperkrytyki*, „wszyscy się zgadzają, że w nich „pokazał swój guśc zły, a to w „fałszywych wyrokach, iakie rzucił na poetów Greckich i Łacińskich. Wpadł tam nad to w „tak grube niewiadomości, iż na „siebie ściągnął śmiech wszystkich „literatów, a nawet samego syna „swego. „Dzieła po nim, i naszego wieku wydane o sztuce wierszopiskiej, uczyniły książkę *Scaligera* prawie zupełnie niepożyteczną.

SCALIGER, (Józef Justus) syn poprzedzającego. Tom VII. Cz: I. kar: 86. II. W *Menagiana* przytaczają anekdotę dowodzącą: że *Henryk IV.* nie bardzo się troszczył o utrzymanie *Scaligera* w Francji. „*Józef Scaliger* (to „są o nim słowa) wezwany od „Hollandrow na nauczyciela, po „szedł pożegnać się z królem „*Henrykiem IV.* ktoremu w krótkich słowach opowiedział zamiar swojej podróży. Wszyscy „czekali: ważney iakiej odpowiedzi z strony monarchy; „lecz zdumiano się, gdy *Henryk* „rzekłszy: *A no! MCPanie de l'Escale, to WCPana Hollenderzy życzą sobie mieć, i wielką obietnicę pensją? ciesz się nim to; w co innego natychmiast uderzył, i przestał na tym prośbą* „zapytaniu: *Prawdaż to, że WCPan byłeś z Paruża w Dyfonia bez wszelkiego wychnięcia?* „... Był to człowiek bardzo skromnego pojęcia, tak wielkie miał przywiązanie do nauk, iż często przepędzał w gabinecie swoim dni całe nie jedząc. Chociaż sam w listach swoich obwieszcza, że „oboistwo wierna było jego towa-

rzyską od dzieciństwa; bardzo był bezzyskowny; nie chciał przyjąć pewney kwoty pieniędzy, którą go *Jeannin* posel Francuzki obdarzał, z naleganiem mocnym o iey przyjęcie. Czytamy także w *Naudana*, że *Pau de Navers*, idąc do Węgier przez Hollandyę, nawiedził go, i chciał go załzczyć znakomitym darem, ale *Scaliger* wymowił się grzeczenie.

SCANDERBERG. Tom VII. Część I. kar: 88. Rycerz ten znakomity był obyczajów nieskazanych, i często zachęcał żołnierzy swoich do czystości, mówiąc rozładnie: *że nie ma nie szkodziusze go ich stanowi i powołaniu iak miosł.*

SCARLATTI, (Dominik) sławny muzykant Włoski, najlepiej grał swego wieku na arfie. W osobie *Handela* miał rywala; lecz to rywalstwo, sam tylko szacunek i przyjaźń pomiędzy niemi skutkowało, bez żadnego cienia zawiści. *Handel* nigdy o *Scarlatim* nie mówił inaczej, tylko z pochwałą, a *Scarlati* gdy go chwalone z wykonania wybornego sztuki, przytaczał zaraz *Handela*, żegnając się. Wyraz jest nieprzyjacielski, ale żywy, godzien podziwienia, które w nim to imię wzniecało. Sławny ten artysta umarł roku 17...

SCARRON. (Paweł) Tom VII. Część I. kar: 89. Roku 1651. zaślubił sobie Pannę *d'Aubignę*; małżeństwo to pomnożyło jego rokosz, niepowiększając majątku. Gdy potrzeba było pisać kontrakt ślubny, *Scarron* rzekł: iż przyznaje Pannie młodej, dwa wielkie oczy bardzo krągłone i buntownicze, bardzo piękną kibię, parę rąk ślicznych i wielki dowcip. Pisarz spytał się, iaki iey czyni zapis? Zapisując, rzecze *Scarron*, nieśmiertelność. Imię żon królewskich umiera wraz z niemi; imię żony *Scarrona* żyć będzie wiecznie.

... *Komedye* były dla *Scarrona* jedynym prawie źródłem dochodu; nie przeto, żeby był zdolnym do nauczania się prawideł i wzorów poematu dramatycznego; nie miał do tego ani cierpliwości ani czasu. *Aristot.*, *Horacyusz*, *Plaut* i *Terencyusz*, byliby go niechybnie zastraszyli, a podobno nigdy nie wiedział, co się znajduje w *Aristophanie*. Widział przed sobą bitą drogę; modą czasów tamtych było korzystać z łupów Hiszpańskich poetów, *Scarron* miał ten język; latwiej mu było zbierać z pola, na którym wszystko gotowe znalazł, niż sobie tamować głowę nad wynalezieniem osnowy. Ztąd sztuka teatralna nie wiele go kosztowała, bo wszystkie jego komedye są komedyami Hiszpańskimi. U niego praca nie na tym zależała, aby osobom nadawać język wesóły i komiczny, ale na nadaniu wyrazów poważnych tym, którzy poważnie mówić byli powinni. Mowa sławna i poważna obcy dla niego była językiem. Wielka pomysłność komedyi *Jodelet Maitre* była dla niego przecudną pomyślnością. Komedjanci znacznie nią skorzystali, nalegali na *Scarrona* o nowe dzieła. Nie wiele go ich robota utrudzało, brał za nie znaczne; pisał je bawiąc się; i potrzebaż było jeszcze innych przyczyn, ktoreby go do tej pracy skłoniły. *Scarron* dzieła swoje lubił czytać przed przyjaciółmi, w ciągu nawet ich układania, i to nazywał *doświadczeniem swych książek*. Gdy *Segrain* nawiedził go dnia pewnego z drugim przyjacielem: *Wescie sobie słotki*, rzekł do nich *Scarron*, i siadając przeciwko mnie, abym w waszej obecności doświadczył mego romanisu komicznego. Natychmiast wziął kilka arkuszy dzieła swego, i przeczytał im nieco. Gdy wi-

dział, że się cała kompania śmiała. *Dobrze, przeczudownie idzie. Xiążka moja dobrze będzie przysięga, kiedy pobudza do śmiechu osoby delikatne; i nie zawiodł się. Jego romans komiczny miał wziętość podziwiania godną. Z pomiędzy wszystkich dzieł tego poety żartowniśa, to tylko Panu Boileau zdalo się znośnym do czytania. Co się zaś tycze xiążki pod tytułem: *Enéide Travestie*, tę kończył Pan Moreau de Brassey.*

* SCAURUS, (M. Emilius) konsul Rzymski z familii znakomitej, do takiego przyprowadzony był ubóstwa, że musiał węgle przedawać. W xiążkach szukał pociechy przeciwko zley swojej doli. Przyłożywszy się do prawidła, celował w sądowi; po tym wdawczy się do stanu wojskowego, dał dowody mężstwa na wojnie Hiszpańskiej. Obwiniono go, że się dał *Jugurcie* pieniądzm przekupić. Obwinienie to nie zamknęło mu szrankow dostęności. Był dwa razy konsulem roku 115. tudzież roku 107. przed J. C. Podbił Liguryczyków. Gdy był cenzorem, kazał wystawić most *Milwianski*, pons *Milvianus*, oraz wydrukować drogę nazwaną od swego imienia *Emilianą*. Utożył także historią życia swego i niektóre inne dzieła, ale wszystkie zaginęły.

SCAURUS, (Marcus Emilius) Tom VII. Część I. kar: 91. syn poprzedzającego. Sławny ten Edil był wnukiem *Sylli* z strony *Metelli* matki *ſawiey*.

* SCHAH-ABBAS, nazwany *Wielki*, i VII. król Perski z pokolenia *Sofisow*, wąpił na tron roku 1586. Portugalczykowie roku 1507. wzięli byli w moc swoją wyspę i miasto *Ormuz*, odebrał je nazad roku 1622. Podbił *Kandahar*; dobył kilku mieysc ważnych nad morzem czarnym; za-

brał *Arabii* część jedną; wypędził Turków z *Georgii*, z *Armenii*, z *Mezopotamii*, oraz z wszystkich królów, które wydarli byli *Perfom* za *Eufratem*. Gotował się na znakomitsze dzieła, gdy umarł ku końcu roku 1628. panował lat 41. (Zobacz *Grzegorz XV.*) Ten zaborca odżytkiwał państwa orężem, a prawami stał się podporą własnego kraju. Zaczął od zniesienia wojska rozpustnego *Janczarów*; zniesienie to było źródłem despotyzmu absolutnego, którego *Schach-Abbas* na złe czafami używał. Umiał jednak z tym uciążliwym rządem łączyć niektóre zamiary dążące do pożytku powszechnego. Osada *Armenianów* przeniesiona do *Ispahanu*, wniosła w środek państwa ducha handlu, obfitości, i rzemiosł, nieznanych *Perfom*. *Sophi* sam ucześniekował w ich zamyślach, i nadgrudzał szczęśliwie dokonane. Chcąc dopomóc rozkrzewieniu rolnictwa oraz rękodziel, przeprowadzał lud z kraju do kraju; wystawił budowle publiczne, podźwignął upadłe miasta, porobił użyteczne zakłady. Pod jego rządem *Ispahan* stało się stolicą *Persyi*; porządek we wszystkich był przywrócony. Pracując atoli koło dobra powszechnego, *Schach-Abbas* częstokroć wylewał się na dzikość charakteru swego.

SCHEELSTRATE, (Emanuel de) kanonik i kantor Antwerpski, urodził się roku 1649. Tom VII. Część I. kar: 94. Do liczby dzieł jego należy także następujące: *De disciplina Arcani contra disputationem Ernesti Tentzelii*. Romae anno 1685. in-4to. *Tentzelius* utrzymywał, iż gdyby kościół dawny był utworzył transubstancjacyą, poganie byliby mu ganili tę naukę, a dowody rzucone od Chrześcian przeciwko bóstwom pogańskim, byliby nie-

chybnie na nich samych odwracał. *Scheelstrate* dowodzi mu, iż kościół nieprzełomany zachowywał sekret względem tajemnic, tudzież iż ich nie odkrywał ani *Poganom* ani *Katechumenom*.

SCHNEIDER, (Krzysztof) Jezuita. Tom VII. Część I. kar: 94. On pierwszy dostrzegł *skaz* w *Wodach*. Gdy to dostrzeżenie zwiastował prowincyałowi, twierdząc, że dobry ten człowiek mniemający z *Perypatetykami*, iż planeta ten jaśnieje nacyfiszłą światłością, rzekł mu z urąganiem: *Poprześlan tego młodzieńcze, po trzykroć czytałem wielkiego Arystotelesa, i mogę ci uroczyście zapewnić, iż w nim nie ma ani jednego pytania o skazach słonecznych*. Powaga prowincyała uprzedziła, iak mowią, młodego astronoma; potajemnie tylko odważył się powierzyć niektórym przyjaciółom tego, co widział. Ciała ta powieść jest fałszywa. To tylko nayspewniejszy, iż gdy *Schneider* swoj fenomen odkrył przed oycem *Teodorem Buse* prowincyałem, Jezuita ten nie sądził przyzwolitą rzeczą rozgłaszać tak nadzwyczajnego wynalazku, o którym jeszcze wielu powątpiewało. Młody matematyk widział się pod ow czas przymuszonym do wydania swego dostrzeżenia przez *Marka Valsera* radnego *Ausburgskiego*, swego przyjaciela, który miał baczność, aby ukryć właściwe imię autora.

SCHOMBERG, (Henryk de) Tom VII. Część I. kar: 98. Młody *Schomberg* zabity na sławnym pojedynku PP de *Quelus* i *d'Entragues*, był bratem *Kaspra* de *Schomberg* oycy *Henryka*. Na tym pojedynku pierwszy raz bili się sekundanci.

SCHONLEBEN, (Jan Ludwik) Tom VII. Część I. kar: 101. Dzieła jego: 1. *Dissertatio de prima origine domus Habsburgi-*

Austriaca. II. *Corniola antiqua & nova*. w trzech Tomach in fol. ziały się pierwsze w *Lombachu* roku 1680. drugie roku 1681. w tymże samym mieście.

* SCHOTT, (Piotr) rodził się w *Strasburgu* roku 1460. nauki odbył w *Paryżu* i *Benonii*, gdzie pozyskał serca uczonych. Wrocil do swoiey oyczyny i był mianowany kanonikiem *S. Piotra*. Śmierć podcięła go w środku kursu roku 1491. w roku wieku 31. R. 1498. wydrukowano w *Strasburgu* zbiór jego dzieł. W nim znajduje się: *Zycie S. Jana Chrzciciela*, *S. Jana Ewangelisty*, i *S. Jana Chryzostoma* wierszem elegialnym. Pochwała *Jana Gersona* także wierszem. Kilka listów i kilka pytań de *Casibus conscientia*.

SCHOTT, (Andrzej) Tom VII. Część I. kar: 102. I. W tłumaczeniu *Focysza* bardziej się przywiązywał do myśli iak do słów autora, i nie zawsze prawdziwie jego myśli dochodził, bo nie miał dokładney umiejętności materii traktowanych od tych pisarzy, których przytacza *Focysz*.

SCHOTT, (Kasper) Tom VII. Część I. kar: 102. II. Urodził się roku 1608. a nie roku 1508.

SCHULEMBOURG, (Maciej Jan hrabia de) Tom VII. Część I. kar: 103. Familia jego początkowo wyszła z *Brandenburgii*.

SCHULTINGIUS, (Korneli) Tom VII. Część I. kar: 104. Dzieło jego, *Bibliotheca Catholica*, większą miało wziętość, gdyby autor nie przypisywał dawnym pisarzom dzieł, których autorami nie byli, i gdyby rzeczy zmyślonych nie dawał za prawdziwe.

SCHUPPIUS, (Jan Balcer) Tom VII. Część I. kar: 104. Znał wady, błędy i głupstwa ludzkie

światowych, i malował je wyraźnie na ambonie, ale niece kuglarzki i żartobliwym sposobem.

SCHWARTZ. (Bertold) Franciszkan. *Tom VII. Część I. kar: 105.* Prawdziwe imię tego Franciszka było *Konstanty Anklitzen*.

* SCHWENCKFELD, (Kasper de) rodził się roku 1490. w zamku swoim d'Ossig w księstwie Lignitzkim w Śląsku, z początku utrzymywał stronę Protestantów, lecz wkrótce natarł na nich, w *Traktacie o złym życiu Ewangelii dla bezpieczeństwa cięśnego*. Dzieło to było powodem do rozprawy, którą miał z Lutrem roku 1525. Dla szczególniejszych błędów swoich, równie go Katolicy, Lutrzy i Kalwini odrzucali. Zniechęcony od wszystkich tych partyi, wszedł do nowo wszechyńającej się sekty Anabaptystów, a swoim urodzeniem i talentem jednal iey powagę. Nikt lepiej ani gładszy, jak on nie pisał po Niemiecku. Obwiniał *Lutra* o wprowadzenie reformy dążącej tylko do naprawy nierządów zewnętrznych karności, a zaniedbującej treść i grunt reformy. *Od serca*, mówił, *zaczynać należy. Głównym test punktem, aby wiernych nauczyć, jak mają postępować w duchu.* Życie sekretarza tego, było do iego nauki słowne. Łączył pozory naysciślejey ostrości z postawą człowieka zanurzonego w największym sobie samemu zabranianiu, i zawsze się pokazywał baczny na natchnienie Boga. Postawa ta uprzedzająca zgromadziła do niego tłum uczniów. W bardzo krótkim czasie partya *Spiritualium* wzrosła znakomicie. Zachowywano w niej ściśle obojętność pomieży religią Rzymską a religią *Lutra* pod tym pozorem, że spór nie jest przyzwoity ludziom bezprze-

nie zatrudnionym radzeniem się Boga w gruncie serca, tudzież odbieraniem od niego natchnień szczególnych w pokoju i milczeniu. Pomimo protekcji, które *Schenckfeldowi* urodzenie, dowcip i zwierzchnie pobożności pozory iednaly, *Luter* tak wielkiego nabył kredytu, że skutkowało wygnanie *Schenckfelda* z Śląska, gdzie sobie licznych zrobił stronników. Przechodził się z miejsc na miejsce, prawie nigdzie nie będąc bezpiecznym; umarł w Ulmie 1561. roku wieku 71. Dzieła iego zebrano i drukowano roku 1564. in fol. i 1592. w 4. Tomach in-4to. *Luter* mawiał, iż dzieła *to diabeł wzniósł*.

SCIPION, (Publius Cornelius) nazwany *Affrykański*. *Tom VII. Część I. kar: 108.* Po bitwie pod Kanuami, kilku urzędników wojskowych rozpaczających o ratunku Rzeczypospolitej, miało zamiar porzucić Włochy i szukać schronienia u którego krola przyjaźnego Rzymianom. Co tylko *Scipion* dowiedział się o tak nieszczęśliwym zamiśle, dobył natychmiast pałasza i rzekł: *Wszyscy, którzy kochają ojczyznę, niech idą za mną.* Nieodwłocznie biegł do namiotu, gdzie ci urzędnicy zgromadzeni byli, i pokazując im goły pałasz. *Ja naprzód poprzysięgam, mówił, iż nie odstępę Rzeczypospolitej, tudzież, że nie dopuszczę, aby ta kto rzucił lub iey odstępował miał.* Wielki Jowiszu, biorę cię za świadka przysięgi mojej, oraz zezwalam, abyś na mnie i wszystkich krewnych najokrutniejszą śmierć zesłał, jeżeli uchybie iey uiszczenia. Wykonajcie też samę, co ja przysięgam, wy wszyscy, których tu zgromadzonych widzę. Ktokolwiek nie będzie był posłusznym, życie natychmiast utraci. Wszyscy poprzysięgli, tym sposobem mężstwo

patryo-

patryotyczne iednego człowieka, zachowało podobno od ostateczney zguby Rzeczypospolitej. *Scypion* został edilem w roku 21. W ten czas iednak nikt nie mógł sprawować urzędu przed rokiem 27. Ztąd gdy *Scypion* prosił o pozwolenie sobie krzesła budowniczego, trybunowie ludu sprzeciwili się iego mianowaniu, dając przyczynę, iż ieszcze nie ma wieku przyzwoitego do sprawowania urzędu. *Alle kiedy wszyscy obywatelsi choć mnie mianować edilem, odpowiadał Scypion, dosyć lat mieć muszę.* Natychmiast wzięte cechy dały mu głosy z taką gorliwością i jednomyślnością, iż trybunowie odstąpić musieli swego zarzutu. ... *Annibal* sam, dał nayspodobniejszemu bez wątpienia zaświadczenie walaczności *Scypiona*. Wzniesiony wodz Kartagiński, w przytomności Rzymskiego bhatyra mówił o wozach nadośkonalszych, sobie przysłał trzecie miejsce po *Alexandrze* i *Pyrrhusie*. *Scypion* zapytał się, czy też mówił gdyby był iego zwyciężył? *Annibal* odpowiedział: *pod ow czas osiadałbym wyżej kopnem nad Alexandra i Pyrrhusa, tudzież nad wszystkich wodzów, którzy tylko byli.*

SCOTTI, (Juliusz Klemens) Ex-Jezuita. *Tom VII. Część I. kar: 113.* Dzieło iego pod tytułem: *Monarchie des Solipses*, udać chciało za książkę natchniętą, przez naysciśszą miłość sobie podobnych. *Bayle* szczerzy nie użwał nic w tym dziele prócz fatyry poszepnieney od złości. Na każdej karcie widać w niej człowieka bardzo niemiłosiernego Jezuitom, który się iedynie swym oczyszczeniem, a ich zczernieniem zabawia. Jeżeli nie był użyty do uczenia teologii, to przeto, iż Jezuiti nie wiedzą jak iey uczyć na-

Supl: Tom VIII. Czę: II.

leży; jeżeli go ominęły urzędy, których pragnął, to przeto, że na nie tylko niegodnych przypuszczają. Porzucenie zakonu nie może się w nim nazwać apofazją; dano mu odprawę. bo zbyt wielkie miał zasługi, a wielkie iego przymioty nienawiść i podejrzenie wzniecały przeciwko niemu w przełożonych.

* SCRIVERIUS, (Piotr) rodził się w Charlem, umarł roku 1653. w wieku 63. podług *Hoffmana* przysłużył się mocno literatom wydaniem *Węgrzyfusa* i *Frontyna*, oraz innych, którzy pisali o sztuce wojennej. On pierwszy podał na widok *Bayki Hygina*, a *Hollandya*, gdzie się rodził, wino mu wdzięczność za dwa wielkie i dosyć dobre dzieła ściągające się do iey historyi. Jedno ma tytuł: *Batavia illustrata*, drugie: *Batavia comitumque historia*.

SCUDERI, (Jerzy de) *Tom VII. Część I. kar: 114. I.* Pod ow czas, gdy sobie z uśmieszką wypraszal względy kardynała *Richelieu*, nie obawiał się powiedzieć Panom:

*Princes, ne pensez pas, si je vous importune
Que mon propre intérêt m'oblige
à ces discours.
Je songe à votre gloire, & non à
ma fortune,
La vérité me pousse, & je la dis
toujours.*

Znaczy:

„Książęta, jeżeli was utrudzam
„i natrętny jestem, nie rozumiey-
„cie, aby mi własny interes do-
„ tych mów zniewalał. Jedynie
„na waszą chwałę pomnę, nie
„na ulepszenie losu mojego. Pra-
„wda mię się podoba i mówię ją
„zawsze.”

Co

Jakaż chluba nie znajdzie się
w jego *Sonnette* o niesmaku
świata?

J'ai vécu dans la cour, j'ai pra-
tiqué les princes;

J'ai connu Richelieu, j'en fus plus
estimé;

Et dans la belle ardeur, dont
j'étais animé,

L'Europe m'a connu dans toutes
ses provinces.

Pour moi plus d'une fois, le dan-
ger est des charmes,

Et dans mille combats je suis tout
hazardé;

L'on me vit obéir, l'on me vit com-
mander;

Et mon poit tout poudréux a blan-
chi sous les armes.

Il est peu de beaux arts ou je ne
sois instruit;

En prose comme en vers, mon nom
fit quelque bruit;

Et par plus d'un chemin, je par-
vins à la gloire. Sc.

Znaczy:

„Zylem na dworze, uczęszcza-
łem do książąt, znałem *Richelieu*,
i jeszcze bardziej od niego
szacowany byłem; w czasie
pięknego zapалу ktorem mnie o-
żewiał, Europa znała mnie we
wszystkich swoich prowincjach.
Nie raz śmiertelno niebezpie-
czeństwo powaby dla mnie mia-
ło; a w tyśiącznych potyczkach
umiałem się na wszystko nara-
żać; widziano mnie pełniącego
i dającego rozkazy, włoś mój
kurzem przejęty oświł pod bro-
nią. Mało jest pięknych nauk,
w którychbym nie był oświeco-
ny; równie prozą jak wierszem
rozlegało się imię moje, i nie
jedną drogą doszedłem do
chwały. „

SCUDERI, (Magdalena de)

fiostra poprzedzającego. *Tom VII.*
część I. kar: 114. II. Wlaski się
pisanie romanów. Romanse te
nadto chwytane i poważane z po-
czątku, nadto też w namiętnych
czasach pogardzone i zaniebane
były. „W nich widzieć się daie
„(mowi *X. Trublet*) wizerunek o-
„wych rozmów mądrych i dowci-
„pnych palacu de *Rambouillet*.
„Może mi kto pewie, iż nie za-
„ługnia na wielkie zalecenie, i
„w samej rzeczy wyznać nale-
„ży, iż rozmowy tych romanów
„zdaia się nudne większej czę-
„ści ludzi, i znacznie się przy-
„czyliły do odrążenia od samych
„romanów. Nie przeto, iakoby z
„nich nie było kilkunastu dosyć
„pięknych, ale że są umieszczone
„w romanse, gdzie czytelnik za-
„wyczaj dziełom nie mow po-
„szuknie. Niekiedy przerywają
„narracya w miejscu najinteres-
„owniejszym, i spożuiają wywi-
„nieście skutku, którego czyta-
„jący z niecierpliwością oczeku-
„ie. Z drugiej strony rozmowy to
„zachędzają pomiędzy kilku osoba-
„mi, coby te jeszcze żywizmi,
„odmienniejszemi a tym samym
„przyjemniejszemi czyniło w
„rzeczywistości i w pokoju; ale w
„książce, w dyalogu, tyle rozma-
„itych osob mowę przerywających,
„jedynie tylko służy do roztozce-
„nia ciemności i zamieszania. Nie
„potrafiłbym dokładnie rozróżnić
„tych wszystkich osob, nie czuję
„do statecznie różnicy ich chara-
„ktrow, ani przyczyny dokla-
„dnej, dla czego to tarczą, a
„nie inna osoba mowi; tym samym
„zaś nie czuję prawdziwey roz-
„koszy dialogu, nie zdaie mi się
„iakobym był przytomny roz-
„mowie. „Oto są przyczyny,
„dla których rozmowy Panny de
„*Scuderi*, a nawet i same romanse
„przeistaly się podobac. Łagodność
„charakteru, wiele iey ziednala

znakomitych przyjaciół. Kazano
iagodmalować iak Westalkę piele-
gnującą ogień święty z napisem
Fovebo, chcąc oznaczyć, iż się sta-
rała tuczyć ogień przyjaźni. Mie-
wała często dowcipne i miłe przy-
powiastki. Gdy ią dnia pewnego
oprysnęła karata jednego z urzę-
dników skarbowych. *Ten człowiek*,
rzekła, *jest młotowy, niegdś my*
na niego przysłał błotem, on teraz
pryska na nas. Mowiono w iey
przytomności o Wersalu, i twier-
dzono, że Wersal mamiącym iest
miejsce. *Prawda*, odpowie-
działa, *było tylko w nim znaydo-*
wał się mamićel.... Menage i Du-
perrier spor wiodli z sobą, czyli
damy powinny kończyć swe listy
podpisem: *nayniższej i naypowol-*
nieszej Rugi. *Prawda*, rzekła
Panna *Scuderi*, że się tak nie po-
dpsywały dawniejszemi czasami.
Ale teraz nie powinny być tak
wyniosłe, edkd są młotey enotliwa-
mi.

SCULTET, (Abraham) *Tom*
VII. część I. kar: 115. I. Mniemał,
że Kalwini nie powinni byli pi-
sać przeciwko Lutrom, bo kon-
trowersya często roziażrza umysły
nie przezwyiężając onych. Mil-
czenie i cierpliwość zdady mu się
frzodkami nayzdolniejszemi do
ziednania pokoju.

SECUNDUS, (Jan) *Secund.*
Tom VII. część I. kar: 118. Poeta
Łaciński. Rymy iego miłosne
czynią sławę gułowi i dowcipowi,
ale w nich zhyteczna wolność pa-
nuie. „Dziewiętnaście całuzkow
„*Jana Secunda* (XIX. *Basia Jo-*
„*annis Secundi*) można uważać
„iako bystre wypływy geniuszu
„tkliwego, rozkosznego i namię-
„tnego. Nie ma obfitszego
„w przemiany, nie naturalniej-
„szego, delikatniejszego i żyw-
„szego nad iego obrazy. Nie mo-
„żna mu naganiać Cynizmu
„*Katulla*; aleby może do niego

„doprowadził. Jego malowidła
„chociaż skromniejsze od por-
„tretow poety Weronńskiego, tym
„zdolniejsze pokazują się do u-
„ludzenia, że są nayżywizym wy-
„rażeniem duszy, oddychającej
„miłością. (*Bibliothèque d'un*
homme de goût)

„SEGAREL, czyli SAGAREL,
(Jerzy) człowiek gminny, bez
umiejętności i nauki. Ten nie
mogąc bydź przyiętym do zaka-
nu *S. Franciszka*, kazal sobie u-
szyć suknią podobną do szat w
iakiich malują Apostołow. Prze-
dał mały domek, który był cał-
kowitym iego majątkiem; pie-
niądze za niego wzięte rozdał
nie na ubogich, ale na zgranie
lotrow, i proziskow. „Przedsię-
„wziął (mowi *X. Pluquet*) żyć
„iako *S. Franciszek* i naśladować
„*Jeżusa Chrystusa*. Zeby się zaś
„stał podobniejszy ieszcze, niż
„*S. Franciszek* do Zbawiciela,
„kazal się obrzezać, powić, po-
„łożyć w kołyszce gdzie go kar-
„mła iedna niewiasta... Tłum
„gminnych lotrow zbiegł się o-
„kolo tego godnego siebie wadza,
„i utworzył zgromadzenie, kto-
„re przybrało imię *Apostolikom*.
„Byli to żebracy wloczący się
„względnie; utrzymywali, iż wszy-
„tko było wspólne, nawet żo-
„ny. Mowili, że Bog Oyciec rzą-
„dził światem surowie i spr-
„awiedliwie; że łaska i mądrość
„były piętnem panowania *Je-*
„*zusa Chrystusa*; ale że pano-
„wanie *Jeżusa Chrystusa* iż mi-
„nęło, a po nim nastąpiło pano-
„wanie *Ducha S.*, które iest pa-
„nowaniem miłości i litości. Pod
„tym panowaniem litość iest
„iedyndm prawem; ale prawem
„niewymownie obowiązującym i
„nieprzypuszczającym żadnego
„wylączenia. A zatem, podług
„*Segarela*, nie można było ni-
„czego odmawiać, o co proszo-
Cc ij

„no na litość; na to iedno słowo, naśladowcy *Segarela* dawali wszystko co mieli, nawet żony swoje. *Segarel* wiele zgromadził Uczniów. Inkwizycja kazala go poynać i został spalonym, ale sekta, którą wdrzeł, nie zakończyła się z życiem jego. *Dulcinus* jego uczeń, stał na czele *Apostolików* „

SEGUL, (Jozef) urodzony w Rodez, z młodu poświęcił się na naukę wymowy i wierszopitwa. Zostałszy kapłanem, wstąpił się amboną u dworu i w stolicy. Szczęśliwie na tym urzędzie poślępkę, zjednał mu miejsce w akademii Francuzkiej, opactwo de Genlis i kanonią w Meaux. Książ *Segul* pisał dość czysto i szlachetnie, a niekiedy żywo i mocnie. Zaczął być ćwiczyć się w pisaniu wierszy, ale porzucił tę sztukę niewdzięczną i wręcił na ambonę, na którą czasami wprowadzał język poety. Mowa na pogrzeb marszałka de *Villars* bardzo wzięta i sławiona za czasów jego była. *X. Segul* z talentami swemi łączył wielką pobożność; ta wielką dla niego pomocą była, w ostatnich dniach życia, w których był uciśniony chorobą i dolegliwościami. (Zobacz *Tom VII. Cz. I. kar: 123.*)

SELDEN, (Jan) *Tom VII. Cz. I. kar: 125.* Traktat jego *de Diis Syriis* w Amsterdamie 1680. pełen jest głębokich szperań. Obwiniano *Seldena*, że się w niektórych miejscach żywił z dzieła *Semestres de Pierre Fabri*, i mocno się na to żali w przedmowie drugiej edycji swojej. Lecz ci, którzy pilnie książkę jego czytali, nie mogą powatpiwać, że czerpał w źródłach. Nakoniec, chociaż w dziele jego znajdziemy bardzo dobre rzeczy i wielką erudycją, nie wiele w nim jest porządku. Styl *Seldena* bywa często męsz-

niący wszystkiego, co Łaciński język dobrego lub złego mieć w sobie może. To jest ogólnym błędem rzeczniczym autorów, i to było pobudką, że *Columis* powiedział: *Selden* jest do podziwiania uczony, ale sposób pisania ma niesmaczny i zrażający.

SELM I. cesarz Turecki. *Tom VII. czg: I. kar: 127.* I. Zawsze surową karność utrzymywał w wojsku i nigdy wezwrom rządzić sobą nie pozwalał. *Nie noszę brody iak moi poprzednicy*, mawiał, *bo niechcę, aby mnie mniślonie za nią wadzili.*

SELVE, (Jan de) rodem z Limuzyou, porzucił stan żołnierski, który był stanem jego przodków i chwycił się sądowni. Był pierwszym prezydentem w Burdegali, w Rotomagu, w Paryżu. *Ludwika* z Sabaudyi marku *Franciszka I.* użył go w poselstwo do *Karola V.* o uwolnienie Francuzkiego, monarchy; gorliwie i pomyslnie urząd ten sprawił. Umarł Roku 1529. z sławą biegłego negocjatora i uczonego prezydenta. Został sześciu synów; z nich sześciu użytemi było do poselstw: *Lazare* pierworodny był poësem do Szawcar, *Jan Franciszek* do Turek, *Serzy* biskup Lawaurcki do cesarza, *Jan Paweł* biskup de St. Flour; i *Odet* do Rzymu oraz *Waccevi*. Oycu ich przypisują książkę *de Beneficio*, która nie jego jest dziełem, i fałszywie go obwiniano o skażenie *Historji Filipa de Comines*.

SEMIRAMIS, *Tom VII. czg: I. kar: 129.* Przebranie się tej monarchini i utajenie płci, o którym wzmiankuje *Justinus*, jest śmieszna i nierozłądną bajką. W samej rzeczy, żadną miarą nie podobna do prawdy, aby *Semiramis*, która już pod ow czas musiała mieć lata, chciała się udawać za *Niniasza* w dzieciannym będą-

cego wieku. Wielu autorów monarchinią tę malują iako kobietę wyłaną na wszelkie rodzaje rozwozłości; lecz niektórzy usprawiedliwiają ją z niegodziwej miłości, którą iak mowią pałała ku synowi. *Pocysz* uczy nas, iż błądzą, którzy przypisują *Semiramidzie* żonie *Ninusa*, co pisarze przytaczają o *Atozie* córce *Belocho*. Zwiąta miłością ku własnemu synowi, którego nie znała, dopuściła się naprzód sekretnej z nim intrygi, ale gdy go poznała, wzięła go za małżonka. Od tego to czasu *Medowie* i *Perfowie*, pozwolili tych zamęzców, na które się dotąd z obrzydliwością patrzyli.

SENAULT, (Jan Franciszek) *Tom VII. czg: I. kar: 130.* Pisał pomiędzy innemi: *Homme Chretien, Homme criminel, Monarque*. Wszystkie te dzieła były dobrze przyjęte w czasie, a w następnych wiekach pisano daleko mocniej, i głębiej nie równie roztrząsano te wszystkie osnowy, na których szczytem i prostym tylko dotknięciu przebiegał *Senaull*.

SENEKA, filozof. *Tom VII. czg: I. kar: 132, 11.* *Seneka* na wygnaniu pisał książki swoje *de Consolatione*, które przesłał matce swojej *Helpii*. Była to kobieta, w której rozum wyprzedziła cnota. Syn w zniżanym dziele mówi do niej stylem najmocniejszym i najwyższym; rozpostarł tam wszelką okazałość filozofii Stoików. Mogłby kto myśleć, iż tak wiele mówi, że wierzyć przytrudno, (mówi *Crevier*) lecz przynajmniej to pewna, iż gdyby był niešťczęściem swoim zwalony; nie miałby był wolności umysłu potrzebnej do napisania książki tak głębokiej w myślach i dość rozciągłej. Długość iednak wygnania wprawila go w nudy, a męźność, Roiczna upadła nieco ku

keńcu trzeciego roku zamieszkania na Korfycie. „Mamy ed nie-go pewne pismo z tej okolicy, czności, które żadnego nie czyni „ni zaszczytu jego filozofii. *Pc-* „*libus* wyzwoleniec *Klaudjusza* „utracił był brata. *Seneka* z tej „miary napisał mowę, w niej „podle podchlebia nędzemu „służalcowi, który zuchwałość „swoją posunął aż do tego sto- „pnia, iż się często publicznie „przechadzał w pośrodku dwóch „konsulów. Nie tak się dziwić „będą temu, iż obłypnie naye- „wspaniałszymi pochwałami nie- „doleżnego cesarza, ku które- „mu iednak samą tchnął pogardą. „Ale co jest najniwymowniey- „sza; o przywołanie swoje prosi, „pod jakimkolwiek bądź warun- „kiem; zezwalałając zstać o- „ponę na niewinności swojej. „było go tylko z wygnania o- „swobodzono. Nafzczyciwłszy się „do woli z łaskawości *Klaudynu-* „*sza*, który (mówi sam) niepo- „wałit mnie, ale przeciwie po- „part swoją dobroczynną i *Bestia-* „prawie na przeciwko *setu* ma- „wi fortuny; który za mną pro- „sił *Senault*, i nie przesłał na du- „rowaniu mi, lecz iedzie sam dla „mnie to darowanie wyprasał; „dodać: on ma zupełną moc a- „jędzienia, iakie chce, aby o mo- „jej sprawie wyobrażenia mia- „no. Albo sprawiedliwość tego „uzna ię za dobrą, albo jego la- „skawość uczyni ię pomyślną. *Se-* „dnakowym to dla mnie będzie „dobrodziejstwem, czyli mnie o- „sądzi niewinnym, czyli się tak „iak z niewinnym obędzie; kof- „cząc, oświadczać; że czi ten „piorun, którym go sprawiedli- „wie uderzono. Było to zaiste „podlić się ostatecznym sposo- „bem, i to pismo tak haniebne „owym podobno będzie, które- „go iak *Dion* twierdzi, tak się

„potym wyszedł autor, iż go u-
„siłował przytłumić. A na do-
„pełnienie nieszczęścia, podłość
„ta bezpożyteczna była.” (*Cré-
vier Histoire des Empe-
reurs*, Tom III.) Seneka pięć
lat jeszcze przemieszczał na wy-
gnaniu, i gdyby nie odmiana za-
szła na dworze z upadku *Messa-
liny*, podobnoby na nim całe ży-
cie przepędzić musiał..... *Neron*
chcąc zgubić *Senekę* wmieszał go
w spisek *Pizona*. Miano *Senekę* w
podejrzeniu, ale go nie przeko-
nano o uczestnictwo w tej zbrodni.
Natalis go tylko powoływał, ieden
z główniejszych rokoszników,
ale i ten nie wiele na niego rzu-
cał potwarzy. Mówił, że był po-
stany od *Pizona* do *Seneki*, aby
mu przysięgał, że się nie widują;
tudzież że *Seneka* miał odpowie-
dzieć: Że nie zgadza się z inte-
„ressami obojgu, aby z sobą
„współkowanie utrzymywali, a-
„le że jego bezpieczeństwo zale-
„ży od życia *Pizona*. „*Grani-
us Silvanus* trybun pulku Pre-
toryańskiego, miał sobie zlecenie,
aby doniósł *Senecie* o tym świadec-
twie *Natalisa*, i pytał go się,
jeżeli go prawdziwym uznaje. *Se-
neka* bądź łosem, bądź z umysłu,
tego samego dnia powrócił ze wsi,
i zatrzymał się w pomieszkaniu
wiejskim, które miał o mil 4.
od Rzymu. Trybun przybył tam
wieczorem, i w koło dom otoczył
wartą. Zastał *Senekę* u stołu z
Pauliną żoną i dwoma przyjaciół-
mi, i przełożył mu rozkaz cesa-
rza. *Seneka* odpowiedział: Że
„poselstwo *Natalisa* było praw-
„dziwe ale że on tylko się skła-
„dał słabością zdrowia i miłością
„pokoiu i spoczynku. Że nie miał
„żadnej przyczyny zakładać be-
„spieczństwa swego na życiu
„szczególnego obywatela; że z
„drugiej strony, charakter jego
„nigdy go nie unosił do pod-

„chlebstwa; że o tym nikt lepiej
„nie wie jak *Nero*, który z stro-
„ny *Seneki* więcej doświadczył
„znaków wolności jak niewoli i
„podlegania. „Trybun powrócił
z tą odpowiedzią, i sznamił ją
Neronowi w przytomności *Pop-
peusza* i *Tigellina* radnego mo-
narchy, w czasach zarządów wście-
kłości. *Neron* pytał się *Graniusa*
czyli *Seneka* czyni przygotowanie
na śmierć? „Nie dał żadne-
„go znaku bojaźni (odpowie-
„dział Trybun) nie nie widział
„żem smutnego, ani w jego sto-
„wach, ani w twarzy. Wróć się
„zatem, rzekł cesarz, i zwiastuj
„mu rozkaz śmierci „..... Głowy
widział przyjaciół iży leżących,
usilował w nich wzbudzić senty-
menta stałości, iż to łagodnymi
uwagami, iż zstrofowaniem. „W
„coż poszły, mówił do nich, ma-
„xymy mądrości, których się u-
„czyliście? kiedyż użyliście u-
„wag, któremi pracowaliście na
„uzbrojenie się przeciwko poci-
„skom losu. Czyliż wam okru-
„czeństwo *Nerona* tajne było.
„Zabiwszy swoją matkę, iż mu
„nie nie pozostawało procz do-
„rzeczenia do zbrodni swoich,
„gwałtownego zamordowania te-
„go, który oświecał i hodował
„jego dzieciństwo. „*Paulina* u-
kochana *Seneki* żona, oblewała się
łzami, *Seneka* usilował zakończyć
bolesć. „Nie przepędzaj dni swo-
„ich w wiecznym i nieprzerwa-
„nym udręczeniu. Zatrudniaj się
„bezprześanku życiem cnotli-
„wym, iakiem zawsze prowadził.
„Pociecha ta prawdziwie iest go-
„dna pięknej duszy, i ona po-
„winna w tobie ulagodzić żal z
„straty małżonka. „*Paulina* od-
powiedziała: iż się namysliła z nim
umierać, i oficyera przytomne-
go prosiła, aby iey pomógł w wy-
konaniu tego zamiaru. *Seneka* na
śmierć dobrowolną zapatrywał się

jako na ofiarę heroiczną; a ponie-
kąd, obawiał się zostawić osobę
tak drogą sercu swojemu wysta-
wioną po śmierci na tyfanie u-
dręczenia i prześladowania. Ze-
zwolił więc na żądanie *Pauliny*.
„Pokazałem ci, rzekł do niey,
„co może dla ciebie ośłodzić go-
„rycze życia. Przenosisz chwałę
„śmierci, nie będę ci zazdrościł
„zaśzczytu tak pięknego przy-
„kładu. Może z równą umrzemy
„stałością, ale twoja sława zupeł-
„niejsza i czystsza będzie. „W
jednym przeto czasie kazali sobie
oboje krew z rąk popuszczać,
lecz *Neron* kochający *Paulinę*,
rozkażał ją przy życiu zatrzy-
mać.

SENESINO, (N...) jeden z
najtławniejszych muzyków tego-
wiecznych Włoskich, przelazł do
Anglii prawie tegoż samego cza-
su co i *Farinelli*. Przywiązali
się do dwóch różnych teatrów.
Spiewając iednegoż dnia zawsze
nie mieli pory tyfzenia się wza-
jemnego. Szczęśliwy atoli przy-
padek złączył ich pewnego razu.
Senesino miał grać rolę tyrana
zaciekłego; *Farinelli* nieszczęśli-
wego bohaterę okutego w kajda-
ny. Lecz *Farinelli* pierwszą arją
swoją; tak zmieknął zatwardzia-
łe serce tego zaiadłego tyrana,
iż *Senesino* zapominając charakte-
ru swej roli, rzucił się na ręce swe-
go rywala i ścisnął go serdecznie.
Podwyższenie i moc głosu były
szczególniejszym charakterem *Se-
nesina*.

SENSARIC, (Jan Bernard)
Benedyktyn zgromadzenia S. Mau-
ra, kaznodzieja krolewski. Tom
VII. czę. I. kar: 135. Kazania ie-
go wyszły R. 1771. w 4. T. in 12.
Zamiary nowe w wyborze ofnow,
rozładna ekonomia w układach,
ulożenie troskliwe, styl obfity: oto
są przymioty wymowy *Sen-
saria*, po którymby można wy-

magać więcej mocy i głębokości.
SERGIUSZ I. papież. Tom
VII. czę. I. kar: 136. II. Pod ie-
go panowaniem *Cerdowalla* król
Wessexu przybył do Rzymu oślo-
biście, dla uznania kościoła Rzym-
skiego, i z nim wiata Katolicka
przeszła na wyspę rzezonego mo-
narchy. *Cerdowalla* z rąk papież-
kich Chrzest S. odebrał.

SERGIUSZ IV. nazwany Os-
porcy albo *Bucca porci*. Tom VII.
czę. I. kar: 137. V. Przyczyna
nazwiska tego nie inna pewnie
będzie, tylko, że ktoś w tego fa-
milii miał podbrodek podobny nie-
co do ryjaka wieprzowego.

SERRE, (Jan Antoni la)
kanonik de Nuits, wprzód kapłan
oratorii, człowiek kilku akade-
mii prowincjonalnych, zmarły Ro-
ku 1782. był oświeconym litera-
tem i człowiekiem przyjemnym.
Obyczaje łagodne i charakter po-
zyciwy zjednały mu wielu przy-
jaciół. Mamy od niego I. *Discours
académiques*, in 8vo. w których
więcej gładkości iak mocy. II.
Poétique élémentaire in 12. ta mo-
że być pożyteczna młodzieży,
dla której ią autor przeznaczył.
III. *L'Eloquence, poème*, to iest
najlepsze jego dzieło. Strafy w
nim bardzo dobrze rymowane,
przepisy wydane uprzemię, nie-
które portrety mówców rzeczywi-
ście malowane, przypiski pożyte-
czne, każą to dzieło z ukontenta-
waniem czytać, mimo niektóre sta-
he i zaniedbane kawałki. IV. Pi-
tał niektóre *Ody* zawierające w
sobie dobre strofy. *Putz l'Elite
des poësies decentes*, à Lyon w 2.
T. in 12.

SERRE DE MONTAGNAC, (Hu-
go de la) dawny archiepiskop
w Montcabrier w Querci, przeor
de Pomerie i oficyał w Agen, u-
marł 25. Kwietnia 1743. w roku
80. Był to człowiek znakomitego
rodu i enoty prawdziwie Aposto-
la.

skiey. Kardynał de Nonilles znający jego znacność, zalecił go *Ludwikowi XIV.* jako zdolnego na biskupstwo. Lecz oyciec de la *Chaise* oddalił go od tej dostojności pod pozorem Janenizmu, chociaż X. de la *Serre* tak mało był Janenistą, iak sami Jezuici. Ograniczony w drugim szeregu duchowieństwa, każdy dzień długiego życia swego, napełniał dobrym uczynkiem. Odprawiał misy, rekolekcyje dawał, oświecał duchownych na konferencyach, ratował ubogich, uposażył seminarium w Agen, i prawie nowo postawił Kościół w Montcabrier. Tam jest pogrzebiony; dotąd płaczą go owieczki i żalują wszyscy poczciwi.

SERVET. (Michał) *Tom VII. Część I. kar: 142.* Podług kontynuatora *Fleurego*, to były główniejsze jego błędy. "Ci są Ateuszami, lub nie mają inszego bóstwa prócz zbioru bóżyszcz, którzy zakładają istotę Boga, na trzech Osobach rzeczywiste różnych i będących w tej Istocie. Można wprawdzie uznać różnicę osobistą w Trójcy, ale i to przyznać należy, że ta różnica jest tylko zewnętrzną. Słowo od początku było tylko rozumem idealnym, który okazywał człowiekowi przyszłego; a w tym słowie, czyli rozumie idealnym, był *Jezus Chrystus*, iego obraz, iego osoba, iego twarz, iego postać ludzka. Nie ma żadnej różnicy pomiędzy *Słowem* i *Duchem S.* Nigdy w Bogu nie było prawdziwej trzyczyniowej generacyi ani spiracyi. *Chrystus* jest Synem Boga, bo był spłodzony w wnętrznościach Panny przez sprawę *Ducha S.* i bo go Bóg spłodził z swej istności. Słowo Boże zstępujące z Nieba, jest teraz Ciałem

Jezusa Chrystusa, tak, że Ciałem iego jest Ciałem niebieskim, że Ciałem *Jezusa Chrystusa*, jest Ciałem Bóstwa, że Ciałem jest całe Bóstwo, ponieważ jest Ciałem Boga. *Servet* wyżył za różnicę Osób, i utrzymuje, że tylko jedno było wyobrażenie, czyli osobista twarz; a ten obraz był Osobą *Jezusa Chrystusa* w Bogu, który potem został używany Aniołom. Duch S. zstąpił do dusz Apostołów, iak Słowo zstąpiło do Ciała *Jezusa Chrystusa*. Nabliżniwszy tyfące niezrozumiałości o istności duszy, wnoszą, że jest z Boga i z iego istności; że Bóg wlał w duszę technięcie czyli spiracyę stworzoną z swym Bóstwem, tudzież, że przez tę samą spiracyę dusza jest istotnie złączona z Bogiem w jedynym świetle, za pośrednictwem *Ducha Świętego*. Twierdzi ieszcze, że Chrystus dzieci nie jest pożyteczny, że jest wynalazkiem ludzkim, że przed rokiem 20. nie popełniał myślnego grzechu, i że dusza przez grzech utraciła nieśmiertelność."

SERVIEN. (Abel) minister i sekretarz stanu. *Tom VII. Część I. kar: 144.* Rodził się w Grenoblu roku 1593. Oyciec *Bougeant* w historii wojen, które poprzedziły traktat Westfalski, tak go maluje: "*Servien* miał dowcip żywy i przenikający, prędko był w rezolucyach i stał się do uroku, po Francuzku pisał dokładnie i z wielkim zapalem. Nie miał podobno tak przybranego rozumu, iak hrabia d'Avaux, ale był miał zwycięższy i mocniejszy. Z drugich stron, z przyrodzenia był dumny i niecierpliwy, popędliwy i przykry w sposobie postępowania. Gdy pojechał do Hagi na zawarcie przymierza gwarancyi, tak ostro

negocjował z Stanami sprzymierzonemi, iż mu okazali swoją niechęć odmowieniem zwyczajnego podarunku. Z natury tak, że był zawistny najmniejszych korzyści, któremi go celowano; trochę zjadł pochodziący, po kilkakrotnie bardzo niepomyślnym wywiłł spłochem."

SESOSTRIS, król Egipski. *Tom VII. Część I. kar: 146.* "Moim zdaniem, mówi X. *Millet*, to tylko twierdzić można, że Egipcianie mieli *Sesostrisa*, że monarcha ten pamięć zrobił rzeczy; iż był wojownikiem i prawnym wodawcą; ale oraz że w tym, co się tyczy rozciągłości iego zaborów i okoliczności życia, nie prócz baiek sprzeczności wnych nie mamy."

SEVERUS. (*Lucius Septimus*) *Tom VII. Część I. kar: 148.* Prywatne iego pożyte ięszcze daie pobudek do nagan, iak publiczne. Miał wprawdzie przyjaciół; z nich niektórzy szacowani byli; lecz przywiązanie iego do *Plaucjana*, unosiło się aż do ślepego zaufania, i stało się okropnym dla cesarstwa. Niedołęzny oyciec pozwolił sobie dzieciom przepisywać prawo. Mąż nadto pobłażający, trzymał przy sobie żonę, która go hańbiła swemi występkami, i która nawet zrobiła się podryznaną o spisek przeciwko niemu."

SEVERUS, kacerz Ilgo wieku, żył wkrótce po *Tacyanie*, i iego niektóre błędy przejął. Początek złego i dobrego był pod ow czas znakomitą esnową spórow. *Severus* przypuścił dwa początki przeciwne, jeden dobry, drugi zły, ale podległe Istocie najwyższej. Człowiek był płodem obydwóch tych początków: dobrego z strony rozumu, złego z strony swoich namiętności. Podług niego "ciało ludzkie od głę-

wy aż do pępka było dziełem dobrego początku; reszta zaś ciała była dziełem złego. *Dobry* lub zły początek, utworzył wśzy człowieka z dwóch części; tak przeciwnych, rozproszył po ziemi wśzytko, cokolwiek mogło utrzymywać życie człowieka. Istota dobroczynna umieściła około niego pokarmy zdolne utrzymywać organizacyę ciała bez wzbudzenia pasji; a istota złośliwa obfacyła go przeciwnie tym wśzytkim, co mogło tłumić rozum i zapalać namiętności. Gdy się uczymy historii nieszczęśliwych, które uciskały ludzi, widzimy, że prawie wśzytkie źródła swej maia w pijaństwie i miłości. *Severus* zjadł wnoszą, iż wino i kobiety są płodami złego początku. Woda zchochwiająca człowieka w pokoiu i nie płująca iego rozumu, była darem Istoty dobroczynnej. *Encratizmy* czyli *Tacyanistowe* wiadządy maxymy *Severa* przyznały swym zdaniom, przywiązali się do niego, i wzięli imię *Severjanow.*" (*M. Flauquet Diss. des Hérés.*)

SEVIGNE, (Marya de Rabutin, Pani de Chantal i Margaryta de) *Tom VII. Część I. kar: 151.* I. Dwa mamy portrety Pani de *Sevigné*, jeden hrabiego de *Buffi*, który ją maluje szpetnie: drugi Pani de la *Fayette*, która się tylko przywzięła do przymiotów, a miła przywary. *Buffi* mówi, że była kokieta żywa, wesela, że głupiec umiający rozweselić przewyższał n niego w szacunku roztropnego miny poważnej i statecznej; że lubila kłócić się, że chciała się wślawić regularnością, łączyła a przynajmniej łączyć uślawiała resztek z światem, mądrość z enotą; iż, chociaż dama zanie urodzona,

dozwalała się lśnić wielkościom dworu &c. Pani de la Fayette, wystawiając pelit dowcipu, a nawet dowcipu zdołającego iey postawę i tłumniącego nierówności iey kłótni; nadała iey dość wielką, szlachetną, skłonną do szafowania skarbami, a niezdołną do podległości ich zebranie troskliwości; serce wspaniałe, obowiązujące, dobrze ułożone i wierne. Grunt obydwóch tych obrazów może być prawdziwy, ale nadaremnie byśmy uścisłowali zataić, iż nagana, którą Pan Buffi dał Pani de Sevigné, że zbyt cennie tkliwa była na blask wielkości, ma zasadę. Nigdy nie uchybia wiadomości Pani de Gignan o wszystkich wzrośkach, któremi na nią przy dworze rzucano, i wyszczególnić najmniejszych grzeczności, które odebrała od króla, od królowy, i od ulubionej króla kochanki. Jeden tylko kawałek przytoczymy z listu, w którym córce swej opisuje, jakimi była zachwycona względami w St Cyr na reprezentacji *Esther*. „Krol przyrzędił ku naszemu miejscu, a obfiedzisz do „kół obrotu się ku mnie, i rzekł: „Pewien jestem, żeś WC Pani u „cieżna była. Ja nie zdumie „wałam się, odpowiedziałam: „Najjaśniejszy Panie! ciesz się „zupelnie! Czucie moje przecho „dzi wyraz słow. Krol rzekł do „mnie: Racine wielki ma do „wcip! ... Najjaśniejszy Pa „nie! prawda, że ma wielki, ale „zaiste i tym młodym damom nie „zbywa na nim; wnikać w osno „wę rzeczy, tak gdyby się tym „ustawicznie bawily. Monarcha „rzekł: Co to za prawda. Po „tym Krol Jmé odziedziczył zofawu „jąc mnie celem zazdrości. Po „nieważ nikogo prawie, prócz „mnie nie było z nowo przyby „łych, cieszyło go, że widział me „szczerze pochwały bez przysady

„i okazała się. Xiążę Jmé i Xię „żna Jmé mówili ze mną; Pani „Maineton, tak błyskawica po „stała z krolew; odpowiedziałam „na wszystko, bo mi słowa glad „ka płynęły. „Potrzeboby przy „toczyć wiele rozmaitych ułom „ków, aby dać pojąć dokładniej Pani de Sevigné. Zdaniem naszym wiele miała przywar, a nawet wiele ułomności płci swojej; bardzo była baczna na frazki niewieście, zbyt cennie chęć pokazywania się i podobania; podobno nadto kokietery, nie rozumiemy jednak aby ta kokieterya szkodziła iey cięci. Nie potrzeba zatem powiewoluczeń przyimować nagań Pana Buffi, ani pochwał Pani de la Fayette; ale czytać należy iey listy, i w nich szukać znajomości serca ludzkiego. Postrzeżono, iż gdy Pani Sevigné dyktowała swoje listy, iey był tak żywy i tak związany słowami; a Corbinelli zwykł był iey mawiać, że pod ow czas traci część swego dowcipu. Lubliła bardzo osoby wesole i nieznające mufu; niczego się zaś bardziej nie obawiała, jako owych ludzi przypadnych, którzy bezprześlanie mają dowcip i rozum. Znała się na dowcipnych powieściach, umiała je cenić, i sama nawet często je tworzyła. Rozkochanym osobom, mawiała, tak trzeba wybaczać, tak ludzkom szalonym. W sporze wznieconym o dawnych i nowych autorach, rzekła: *Starzy są piękni, ale my nadobniejsi*. ... Roku 1777. wydano in 12. *Dopełnienie iey listów*; połowę tego dopełnienia składają listy Margrabiny de Simiane wnuczki Pani de Sevigné. Zyczyłoby sobie podobno należało, aby w tych rozmaitych kawałkach lepszy uczyniono wybór; ciężko jest wytrzymać czytanie 3. Tomów listów, które, acz sposobem prawie niepodobnym

do naśladowania są pisane, zawierają wiele powtarzań, a częstokroć same tylko drobne dzieła w nich znajdują się. To niezawodna prawda, iż najgłośniejszą przyczyną interesu, którem doświadczamy czytając je, jest to: że po części są historyczne. Można je uważać jako pamiętniki żołnie do dania wyobrażenia, o obyczajach, tonie, duchu, zwyczajach, etykietach, które panowały na dworze *Ludwika XIV.* Zgadyujemy w nich anekdoty, iakichby nadaremnie gdzie indziej poszukiwać przyszło; ale te osobliwości byłyby nierównie tkliwzemi, gdyby je ośwobodzić od owego tłumu drobnych szczegółowości domowych i od frazdek, które powinny były być umorzone pomiędzy matką i córką. Wreszcie nie wiem wcale, żąd przyszło Panu *Characioti* pisać, że te dwie damy, ustawicznie spragnione swojego zjednoczenia, były sobie czasami nieznosne: *serca ich zgadzały się, iego są słowa, a nie humory*. Anekdoty z iego tylko *Lettres recréatives & morales* czytać się daie; iey jednak sprawdzenie interesowne byto, chociaż tylko w zamiarze poznania serca ludzkiego czynione.

SEYSEL, (Klaudysyf de) referendarz Francuzki, biskup Turynski. *Tom VII. Część I. kar: 153.* „Pralat ten umarł roku 1520, „w wieku podług wszelkiego po „dobieństwa dość podeszałym. „Zostawił po sobie córkę jednę „naturalną, dla której za pośrednictwem posagu 5000. talarów złotych, wystał się o „męża na czas nieiały przed „śmiercią swoją. Chociaż się „nie wiele przykładał do wymowy, dość dobrze i z wielką „łatwością pisał. Nie widać „by był bardzo głęboki w teologii, co też sam wyznał; ale

„dostęć dokładnie rozumuie, „dług swych maxym; materye „zaś objaśnia przykładami potoczniemi, i tym sposobem wzy „stko zrozumiałym i pojętym „czyni. „(Takie zdanie o nim *Dupin* kładzie.)

„Prawnicze dzieła iego szacowano tamtych czasów, i niemi „nabył sławy biegłego prawnika. „Ci, którzy go mieli za biegłego „w wiadomości Greckiego języka, przeto, że wydał tłumaczenia Francuzkie autorów Greckich, ofzkali się. Tłumaczenia te zrobił z tłumaczeń Łacińskich, których często myśli „nie pojął, a których błędy przekopiewał, dodając do nich swoje własne. W tym go naysprawdziwiej pochwalić można, iż „on pierwszy cokolwiek czytał „po Francuzku pisał zaczął. „Tak mowi *Niceron* w Tomie 24. swych Pamiętników.

SHAADWELL, (Tomasz) poeta dramatyczny Angielski. *Tom VII. Część I. kar: 157.* *Voltaire* nie bardzo przyjaznym pokazuje się ku tego talentom w swym XIX. *Liste Filozoficznym*. „Nie poymię, mowi, iak rozumny i dowcipny Pan de *Marsall*, „ktorego mamy listy o Angli „kach i o Francuzach, mówią „o komedji, przestał na kryty „kowaniu jednego komika nazwanego *Shaadwell*. Autor „ten dość był pogardzany swego czasu; nie był on poeta „uczciwych ludzi. Szutki iego, „w których pospolstwa przez „czas nieiały smakowało, pogardzone były od wszystkich ludzi „dobrego gustu, i podobne były „mnóstwu tylu sztak, które, jak „a wstrętem zarażały czytelnika, „o nich wcale było można powiedzieć:

„*Tout Paris les condamne, & tout Paris les court.*”
 „Cały ie Paryż gani, cały się
 „zbiega na nie.”

* SHAFTESBURY. (Antoni Ashley Cooper hrabia de) z rodziny znakomitej, został kanclerzem Angielskim pod Karolem II. który go zrobił hrabią de *Schafesbury* roku 1672. Pod czas ministrowstwa swego umiarkowane tylko i sprawiedliwe dawał dekreta. Roku 1680. ambicja skłoniła go do ułożenia zamysłu buntu z książęciem de *Monmouth*, z lordem *Russel*, i innemi Panami. Spisek ten nie wybuchnął aż roku 1683. Pod ow czas kanclerz wątpiący o powiedzeniu się szczęśliwym, i bojąc się okropnego końca, uciekł do Hollandyi, gdzie wkrótce potem umarł. Przytoczymy tu portret tego ministra, który odryfował X. *Ragnat* w swojej *Historji Parlamentu Angielskiego*. „Natura dała mu dowcip obfiter; ny; praca ziednała głębokie wiadomości; ambicja wznieciła w nim żądze wielkich intryg; biegłość wciągnęła go w nie; szczęście pomyślnie robiło skutki. Przyjacielem był szczerym, nieprzyjacielem nieprzebiegany, rywalem niebezpiecznym, sąsiadem niepokojnym, Panem wspaniałym. Talent mowy dał początek jego sławie; wymowa mocna, gorąca i żywa, żartobliwa nawet, ale słownie do okoliczności, wystawiała mu tron nieiaki w parlamencie; panował w nim. Nadaremnie rozbiierano sprawy; wszystko do siebie pociągał przewyciężeniem, zdaniem lub bieżącą śmiesznością i nierozsądku. Z tej korzyści rodziła się łatwość tworzenia kabał i fałszywych. Mocna determinacja do śmieiania się na wszystkich, usprawiedliwiała postawę zaufa-

nia, w którą się przybierał iedyuowładnie wśród współników swoich. Nigdy nie popełnił bezkorzystnej zbrodni, lecz zawsze i bez wszelkiej zgryzoty narażał tych wszystkich, których sądził potrzebnymi do zniszczenia, sławy i interesów swoich. On podobno pierwszy z ludzi, niepodpadając niełaskom, pięć czyli sześć razy odmieniał przedsięwzięcia swoich. Z upodobaniem opowiadał przyczyny swoich odmian, i nikt się wydziwić nie mógł ich czasowi, środkom i okolicznościom. Znamość doskonała talentów, humoru, zanysłów tych wszystkich, którzy iakożkolwiek wpływali w interesy narodu, w oczach jego tak wyraźnie malowały przyszłość, iż jego obraz bardziej się do prawdy, niż domysły zbliżał. Światła jego w polityce tylko pewne były; we wszystkich innym wpadał w błędy główne. Religją, skaział ateizmem, moralność pomniejszaniem dobrego ze złym, historją pyrronizmem, a astrologją z fizyką łączył. Miałby odryfować dwa portrety tego osobliwego człowieka, obydwa piękne, obydwa podobne, cobydwa przeciwne.”

SHAFTESBURY, (Antoni Ashley Cooper, hrabia de) wnuk poprzedzającego. *Tom VII. Część I. kar: 157.* Sławny *Locke*, który znał dobrze Pana *Shaftesbury*, przytacza kilka kawałków dowodzących jego przenikliwości. Jeden tylko z nich przytoczymy: Gdy był na obiedzie z hrabią de *Sontampton*, u kanclerza *Hyde*, wychodząc rzekł do hrabiego: *Panna Hyde, którąśmy widzieli, niechybnie jest zaślubiona z którymś książęciem krwi królewskiej.* Pan de *Sontampton* przyjaciel kanclerza miał to za przywidzenie,

ipytał go, z kąd mu mogła przyjść myśl tak dziwaczna? *Bądź We P. pewny*, odpowiedział hrabia de *Shaftesbury*, że się rzecz tak ma, a nie inaczej; potajemnie uszurowanie, które usztoskano tłumić, pokazywało się tak widzialnie w sposobie, głosie, i obycieju się tej matki, która trzeźliwa była o uszurowanie córce swej i o podanie każdej potrawy, iż niepodobna, aby tak nie było tak mowić. Czas pokazał, że domysł był bardzo prawdziwy. *Książę d'Orch* w kilka dni potem ogłosił publicznie swoje zaślubienie z rzeczoną damą... *Shaftesbury*, chcąc poznać, iakiegokolwiek bądź człowieka, tego tylko po nim wymagał, aby mowil: *Niech mowi tak tylko zechce, była tylko mowil, dosyć na tym.* Mniemał, że mądrość przemierzkuie w sercu nie w głowie, tudzież że głupstwo uczynków ludzkich nie pochodzi z braku wiadomości, ale z zepfucia serca. Mawiał: „w każdej osobie dwóch jest ludzi, jeden mądry, drugi głupi, i że obydwom należy pozwolić aby koleyno szli za swym charakterem, czyli swą skłonnością, przynajmniej jeśli tę o sobię z gruntu poznać chcemy.”

SHAKESPEAR, (Wilhelm) sławny poeta Angielski. *Tom VII. Część I. kar: 157.* *Shakespeare* w swojej odinności zabawiał się czynieniem dobrze. Przytaczają o nim pewien uczynek, który pianał jego bezżytkowność i czułość serca. Poszedłszy po długiej niebytności nawiedzić pewną damę sobie znaną, zniszczoną przegraniem wielkiej sprawy, bez pomocy, bez dochodu, i obarczoną żywieniem trzech corek. Poruszony tym widokiem, ścisną matkę i córki, i wychodzi nic nie mówiąc. Wkrótce powraca, przywołując je do przyjęcia sammy

znaczney, której od przyjaciela pożyczył. Ale widząc, że ten ratunek bardzo jest słabym na tyle potrzeb, trapi się tym, ilży lejąc zawoła: *Teraz dopiero pierwszy raz chciotbym być bogatym.*

SIDNEY, (Algeron) syn młodszy Roberta hrabiego de *Leicester*. *Tom VII. Część I. kar: 163.* Był pułkownikiem wojska parlamentowego przeciwko Karolowi I. królowi Angielskiemu. Rzym nigdy podobno nie miał odważniejszego i gorliwszego republikanta; był on drugi *Brutus*. Wojował przeciwko *Karolowi*. Złączył się, nie będąc żadnej sekty, ani nawet żadnej religii, z entuzjastami, którzy pochwycili miecz sprawiedliwości na zabicie tego nieszczęśliwego monarchy. Ale gdy sobie *Kromwel* rząd przywłaszczył, *Sidney* się ufnął, i nie chciał bynajmniej przytomnością swoją upoważniać okrucieństwa wdziercy. Tak był nierozsądny, że po śmierci protektora powrócił do Anglii na prośby inalegania przyjaciół. Otrzymał był prywatne darowanie winy; lecz nienawisć gorąca i nieprzelamana, na którą poprzyściął przeciwko monarchii, uczyniła go podeyrzanym *Karolowi II.* Chciano go zgubić; obwiniony został o ucześtnictwo w spisku przeciwko osobie królewskiej. Ze zaś brakowało przeciw niemu dowodów, nigto się jego mow, które nigdy na świat wydane nie były, i ogłoszono go buntownikiem. Sędziowie przekupieni oznaymili, że jest winien obrażonego majestatu. Wnioski wyciągnięte z pisma na jego zgubę, nie były wnioskami wpływającymi z uczynków, bo te pisma nie były wydane na widok, ani nikomu nie powierzane. Z drugiej strony powiadał od lat kilku ułożone były, nie mogły skutkować za dowód niniejszego spisku.

Twierdzono jednak, że *Sidney*, nie tylko był winien zbrodni, o które go obwiniano, ale że koniecznie zbrodniczym być musi, bo go do tego jego maxymy wiodą. Skazany został na szubienicę i ścięto go. *Jessy* jego sędzia i nieprzyjaciel oświadczył, ogłaszając mu wyrok tonem pogardliwym, pobudzał go do zniesienia losu ślęcecznym umysłem. *Sidney* wyciągając rękę rzekł: *Doświadczyć pulsu mego, i zobaczyć czy się krew we mnie burzy*. Złagodzone jednak karę, i przesłano na nęcięciu mu głowy roku 1683. Miał pod ow czas koło lat 66.

* **SIGEBRAND**, biskup Paryżki, posadzony był na tej stolicy za protekcją królowy *Batyldy*, ale źle odpowiedział wyborowi, którym go zażyczyła monarchini. Prałat ten wyniosły i dumny, chcąc z wielką okazałością obwieścić swój kretyr, pozwolił ludziom źle tłumaczyć dobro i względy królowy ku sobie. Panowie urażeni jego pychą, dopuścili się tej sprofności, iż go zabić kazali. *Batylda* uwiadomiona o potwarzach, których celem zrobiła ją duma *Sigeblanda*, obmierzyła sobie świat, zamknęła się w opactwie de Chelles, i tam się Bogu poświęciła.

SILHON, (Jan) konsyliarz państwa i towarzysz akademii Francuzkiej. *Tom VII. Część I. kar: 166.* W *Traktacie* swoim o nieśmiertelności duszy, wydany w Paryżu roku 1634. in-4to, zebrał to wszystko, co starożytni pifali w tej materii.

SILHOUE, (Szczepan de) kontrolor generalny skarbowy i minister stanu. *Tom VII. Część I. kar: 166.* Gdy wojna uciążliwa roku 1756. wypróżniła skarby królewskie i duchody ludzi pospolitych, Pan de *Silhouette* chciał zapobiedz temu niebezpie-

ściu przez oszczędność. Francuzi zawsze pfofi, zamiast pokazywania mu wdzięczności za tak chwalebne zamiary, wyszydili go. Wszystkim modom nadano tok podłości i śkapstwa. Suroduty nie miały faldow, tabakierki robiono z drzewa prostego. Portrety były tylko twarze z ukosa ryfowane ołówkiem czarnym na białym papierze, podług cienia padającego od świecy. Tym sposobem nadgródzony był od narodu czyli raczej od niektórych gładyszów chcących reprezentować naród; człowiek tak mądrych i rozśądnych zamysłów.

SILIUS ITALICUS, (*Catus*) człowiek konsularny. *Tom VII. Część I. kar: 167.* *Plinius* uważa, iż gdy *Silius Italicus* ośiadł w kampanii z przyczyn starości swojej, nie porzucił usłonia swego, ani przybył do Rzymu powinśzować *Trajanowi* węgępu na cesarstwo. Szacowano *Trajana*, że się nie obraził tym wolnym postępkami, a *Siliusa*, że go się nie lekka dopuścić. Grob *Virgiliusa* był dla niego miejscem świętym, które on szanował jak świątynię. Corocznie obchodził dzień urodzin tego poety, daleko radośniej i uroczystej, niż swój własny. Nie mógł znieść, aby zabitek tak drogi zostawał w ręku chłopka, i nabył go. To było pobudką *Marcejalowi* do następujących wierszy:

*Sum prope desertos cineres & sancta Maronis
Nomina qui coletet, pauper & unus erat.
Silius optata succurrere consuit umbrae.
Silius & vatem non minor ipse colit.*

Silius dał się poznać poematem Łacińskim o drugiej wojnie Punnickiej. Nazwano go malpą *Vir-*

giliusa; ale ta malpa bardzo źle podźreśnia. Przypomina prawie co chwila swój wzor, przez wyrazy i obroty myśli które w nim czerpa, ale nigdy przez talent ani geniusz. Nie tylko nie nie znawniemy w *Syluszu*, co by mogło nawet z daleka iść w porównanie z *Il. IV. VI. i IX.* książką *Eneidy*; nie tylko nie poddaie żadnego kawałka, któryby można obok położyć z epizodą *Pigmoliona*, *Polydora*, *Heliusa*, *Andromachi*, *Cecusa* &c. ale nawet nie znaydujemy w nim owych wierszy, które się na zawsze piętnują w pamięci. Jeżeli jest który taki, to nie jego własny. *Sylus* wziąłoby łatwo za poetę Łacińskiego naszych wieków, tak pełen jest pienia *Virgiliuszowego*, i tak dalece ukształcił swój sposób pifania podług sposobu *Marona*. I to najistotniejszym jest piętnem *Sylusa*. *Owidyusz* w swoich *Metaforach*, naśladowie szczególne kawałki *Virgiliusa*, jak *Virgiliusz* naśladował *Homera*; ale *Virgiliusz* i *Owidyusz*, wśród naśladowania zachowują własny swój sposób. *Sylus* nie ma sposobu sobie właściwego; jest *Virgiliuszem* albo niczym... Pan le *Feuvre de Villebrune*, któremu winniśmy przełożenie Francuzkie *Sylusa* w *Tomach 3. in-12.* dał szacowaną edycją tekstu w Paryżu roku 1781.

SILVA, (Jan Chrzyciel) lekarz. *Tom VII. Część I. kar: 167.* II. Do jego dzieł jeszcze należy *Dissertationes & Consultations de M. Chirac & Silva*, 3. T. in-12. Wyższy był daleko nad dzieła swoje, pełen dowcipu i wesołości, nie miał w sobie ani ciarlataneryi, ani pedantyzmu doktorów *Mollera*. Wdzięki charakteru przyczyniły się tyle do jego pomyślności, ile umiętność i przebiegłość. Mamy *Pamiętniki* służące do życia jego przez *Brühler*.

* **SILVESTRE**, (Ludwik) Paryżanin, uczeń le *Bruna i des Boullognes*. Szczególny jego geniusz korzystał z wielkich przepisów tych biegłych nauczycieli; pierwsze jego doświadczenia obwieściły największego tamtych czasów rysownika. Obraz jego malowany na przyjęcie do akademii królewskiej, wyrażający stworzenie *Poetycznego człowieka*; tudzież obraz *S. Piotra* leczącego chorych przy drzwiach kościoła (który się znayduje w Paryżu w kościele Najświętszej Panny) były wczesnymi wózkami jego talentu. Główniejsze jego dzieła są w Dreźnie, gdzie go król Polski przyzwał roku 1727. Monarcha ten uczcił go przywilejem szlachectwa, zażyczytem pierwszego swego malarza, tytułem dyrektora swej królewskiej akademii Dresdeńskiej, i obfypał go znakomitemi pensjami. Zamieszkałszy *Silvestre* blisko lat 24 w Saxonii, powrócił do Francji. Był mianowany dyrektorem akademii; dośrotyność ta kilkakrotnie była mu potwierdzona od towarzystwa, a zawsze z nową pociechą. Król dał mu mieszkanie na galeriach Luwru, i pensją tyfiac talarów. Umarł 14. Kwietnia roku 1760. mając lat 83.

SIMEON STYLITES, (Święty) *Tom VII. Cz: I. k. 170.* V. Dni całe przepędzał już to na wierzchołku gor, już w lochach skalistych. Czasami zupełny mifając nie brał pokarmu. Nakoniec chcąc się ukryć przed tłumem ludu, który biegł zewsząd na oglądanie go, przedsięwziął wstępować na stupy rozmaitych wyfokości. Pierwszy był czterolokciowy, drugi dwunastolokciowy, trzeci miał łokci 22. czwarty 40. Ostatni był na gorze Syryjskiej. Na nim stał lat kilkanaście jedną nogą. Umarł roku 461. w 69. ro-

ku, z których 47. przepędził na kupach. Ciało jego zdjęte z kupa przez biskupów, zaprowadzono do Antyochii z konwojem 6000 ludzi wojsk cesarskich.

SIMON CZARNOKSIŻNIK. *Tom VII. Część I. kar: 172. VI.* Ta jest treść błędów *Simona*: „Bóg „podług niego, miał iestestwo w „światle nieprzystępnym. Po- „między Bogiem i materią u- „mieszczał *Eon* i istoty Boskie, „które bezśrzedniey wypływały „z wielkiej litości. Jedne z nich „były czynne, drugie cierpieli- „we i rozmaitey płci, pewna tyl- „ko ich liczba była. Pojętność „nayprzód była przeznaczona do „utworzenia świata; ale wy- „darłszy się z zupełności światła, „z łona Boga, spłodziła aniołów, „którzy przywłażczywszy sobie „panowanie nad światem, swym „dziełem, unieśli się tą ambicią, „aby ich tylko za bostwa uzna- „no. W tym zamiarze nie do- „zwolili matce wracać się do „swego początku, przerzucając „iż z ciała w ciało, i wyławu- „jąc na wszystkie gatunki o- „belg. „*Simon* sam udawał się „za jednego z tych *Eonów*, które „wypłynął bezśrzednie, wię- „cey miały mocy, niż wszyscy „aniołowie razem wzięci. On „przyszedł był na oswobodzenie „pojętności czyli intelligencyi, i „na wydarcie świata z okrucień- „stwa diabła. Prowadził z sobą „niewiaśnię rozpustną, kupioną w „Tyrze, i ią nienił byż tę intel- „ligencyą. Nazywał ią *Helena*, „czyli *Selena*, to jest *Xigyc* lub „*Minerwa*. Twierdził, że zstąpiła „była na ziemię, przechodząc z „nieba do nieba; że była tą samą „*Helena*, krora się stała przyczyną „wojny Trojańskiej; a czasami „nadawał iey imię *Ducha* S. wy- „stawiając ią, iako duszę świata i „źródło dusz wszystkich. Co do

niego, wcale tym nie był, czym „się pokazywał, samę tylko postać „miał człowieka. Był on *Eon*, „*Zbawiciel*, *Messyas*, i chciał na- „wet byż czczonym pod imieniem „*Jowisza*. Przyśzedłszy końcem „przywrocenia porządku, i na zni- „szczenie klęski skutkowanej przez „ambicią aniołów, oraz na zjedna- „nie zbawienia ludziom, zapewniał, „iż dosyć iest położyć nadzieję „swoję w nim i w iego *Helene*. „Dodawał, iż dobre uczynki ią nie- „pożyteczne, tudzież, że różnica „dobra i złego moralnego iest szcze- „rym wynalazkiem aniołów, aby „ludzi utrzymywać w niewoli. Ze „mu zaś potrzeba było użyć oma- „mienia na poparcie tych baśni, „chłpił się, że z piekieł przywo- „łuje dusze proroków, że ożywia „połagi, że kamienie w chleb od- „mienia, że bez oporu przenika „skały, że spada z wierzchołku „gór nie kalecząc się byuaymniey, „że lata po powietrzu, że się nie- „widzialnym uczynić potrafi, że do „upodobania postaci na siebie przy- „biera &c. Kłamstwa te, za po- „mocą niektórych kuglarstw szar- „latana, przekonywały lub mami- „ły gmił łatwowierny. (Zobacz „MENANDER) Ten prorok fałszy- „wy, nadewszystko w Rzymie wiel- „ką sobie uczynił sławę, którą „*Piotr* Święty zupełnie sflumil, „Upadek atoli *Simona* z powie- „trza, iest (podług *Pluquet*) „dziełem zmyślonym. Pomimo „tego, iż ciężko ten upadek po- „godzić z chronologią, pewna „i jest, iż spadnięcie *Simona* na „proźbę S. *Piotra*, było przy- „padkiem nadto ważnym, aby „miałoby być tajnym Chrześcija- „nom, i aby go Apologisci pier- „wszych wieków nie użyli. Prze- „cież S. *Juſtyn*, S. *Ireneusz*, *Ter- „tullian*, nic o nim nie mówią, a „lubo wspominają o posługu *Si- „mona*, autorowie wzmianku-

„iący o nim, może przystosowa- „li do tego zwodziciela, co *Swet- „ton* przytacza o pewnym czło- „wieku, który pod panowaniem „*Nerona*, rzucił się na powietrze, „i rozbił się spadając. Ten do- „myśł *Iugiusza* nie iest pozba- „wiony podobieństwa do praw- „dy. Dawne podanie niesło, że „*Symon* latał; pod *Neronem* „znaydujemy ślad tego, że pe- „wien człowiek chlubił się z po- „siadania sekretu latania po po- „wietrzu; prosta zatem rzeczą „zdawało się sądzić, że tym „człowiekiem był *Symon*. Nic „nie iest tak powzięchuego, iak „podobne zbliżanie dzieł. *Pa- „włowi* IV. ofiarowano medal, „który na jednej stronie miał „*Nerona*, a na drugiej stronie „S. *Piotra* z tym napisem: *Pe- „trus Gallileus*. Byli tacy i ią, „którzy mniemali: że ten medal „był bity na pamiątkę zwycięż- „stwa S. *Piotra* nad *Symonem*. „Nie potrzeba czynić żadney u- „wagi nad tym dowodem. Zobacz „w tej mierze *Dawida* de la „*Rogue* dyſsertacyą de *Legione* „*fulminante* p. 613.

SIMON. (Rychard) *Tom VII. Część I. kar: 174.* Dzieło ie- „go: *Nouvelle bibliothèque choisie, où l'on fait connoître les bons li- „vres en divers genres de littéra- „ture, & l'usage qu'on en doit faire.* „Amsterdam Roku 1714, 2. T. in „12. iest dalszym ciągiem *bibliote- „ki krytyczney*, której tytuł odmie- „niono, bo pierwsze *Tomy* były „sflumione. Względnie uznać można „geniusz autora, iego styl, przy- „wiązanie do pewnych książek oś- „bliwszych, które częstokroć żadney „inney przez rzadkości swojej nie „mają ceny; iego uślıność powsta- „wania przeciwko Benedyktynom, „iako przeciw fałszerzom, pewien „guśł w literaturze, którego kto in- „ny nie mógłby bez mozołu i tru-

Supł: *Tom VIII. C. II.*

„dności przebierać. Z drugiey stro- „ny w tym tomie, iako w poprze- „dzających, wiele iest kawałków li- „terackich, ciekawych, i któreby „warte niekiedy mocniejszego po- „parcia. Autor nie zapomniał w „nim o sobie, pełną garścią pali- „ła siebie kadzidło. Takie o „tym dziele dali zdanie autorowie „*Dziennika literackiego*, i można „je przystosować, tak iak do wie- „łu poprzedzających dzieł *Symona*. „(zobacz artykuł *Bruzena* de la „*Martiniere* iego synowca) Mamy „jeszcze od niego *Listy krytyczne*, w „których się staie widzieć zdanie „Pana *Symona* o wielu dziełach no- „wych, wydanych przez pewnego „Niemieckiego szlachcica, w Bazy- „lei Roku 1699. in 12. W tey książ- „ce wcale niepopolitey, autor nie „wiele oszczędza cyca *Martianay* „i Benedyktynow *S. Maura*. Po- „prawil tłumaczenie książki *Brede- „roda* pod tytułem: *Recherches cu- „rieuses sur les diversités des Lan- „gues & des Religions*, które *La „Montagne* wydał w Paryżu Roku „1640. i dał przydatki (mowi *Me- „ceron*) w których pod maską ka- „plana Angielskiego, kościoła, w „wielu rzeczach sprzyiał Protestan- „tom. Nie wiadomo nam, czyli ta „edycja, którą gotował, wyzła na „świat.

* SIMONETTA. (Ludwik) „Medyolańczyk, był nayprzód Ro- „ku 1536. biskupem Pesareńskim; „rządził tym kościołem aż do roku „1560. w którym go zamienił za bi- „skupstwo Łódzkie. Gdy go *Pius* „IV. wyniośł na kardynałstwo Ro- „ku 1561. posłał go papież do Try- „dentu w charakterze legata zboru, „a gdy zjazd ten zakończono, „przyszedł do Rzymu prosiąc o po- „twierdzenie zboru imieniem swych „współtowarzyszów i wszystkich oy- „ców. Był przydany tym, którzy „powinni byli zwaćcać wszystkie „czyny rzezonego zboru. Ten

Da

kardynał był potym przełożonym pieczęci sprawiedliwości, zasiadał w Conclave na obranie *Pawła V.* Umarł Roku 1568. Śmierć jego dała porę sfośliwшему przy-padkowi. Pewien złodziej w po-stawie i kibici mający ułożenie bardzo podobne do kardynała, śmiał wziąć jego imię, fuknie i ek ipaż; tak okazała powierzchownością, uwiódł wiele głup-ców, nawet pomiędzy szlachtą. Obiegł tym sposobem wiele miast Włoskich. Dawał dyspensy ślubne aż do drugiego i trzeciego śtopnia, pozwał rezygnacyi beneficjów, uwalniał od klątw i cenzur; flo-wem daleko więcej czynił, niżby w mocy prawdziwego legata by-le. To ofzczerstwo udało mu się.

Zebrał wiele pieniędzy, i oborzą-dził się go xiążęcemu. Wzilycy towarzysze jego, równi z nim of-zuści; nazywali go *Eminencją*, i zewnątrznie oświadczały wszy-łkie honory, którychby jego do-stojność, gdyby była rzeczywista, wartała. Wielu Panów uwiódł tym na czas; niejaki, był od nich przyjmowany i obfypany darami. Nakoniec potrzeżono ofzczerstwo fałszywego kardynała; przytrzy-mano go w Bunonii. Rozpczęto jego sprawę; wyznał wszystkie swe zbrodnie, był obwieżony na sznurze złotym, mając przywią-zany na szyi woreczek próżny; z tym napisem: SINE MONETA, co znaczyło, iż ten obłudnik nie był kardynałem *Symonetta*, iak się chlubił; lecz złodziejem, bo pod ow czas bez monety, SINE MONETA.

SIRI, (Vittorio) historiograf krolewski. *Tom VII. Część I. kar: 179.* Pomimo krytyki *Vignet Marvillia*, przyznać trzeba, że *Vittorio Siri*, któremu *Lionna* se-kretarz stanów poddał część swo-ich *Pamiętników*, bardzo był o-świecony w intereffach monar-chów, w pobudkach ich zatargów,

w ich układach i przedsięwzię-ciach. Pierwsze Tomy jego *Me-moryjusz* są pospolite; potrzeba się starać o drugą ich edycyę, o-statnia jest rzadka. Przeciwnie cztery pierwsze tomy jego *Mémoi-re récondite* są bardzo rzadkie, a cztery późniejsze już nie tak.

SIXTUS IV. papież. *Tom VII. Część I. kar: 181.* Przyga-niają mu iestżczę, że ustanowił niekończzone mnoſtvo urzędów, które wszystkie przedaynemi u-czynił, aby mógł utrzymać wo-ny kosztowne, które przedsięwzięł; oraz uczynić zadoſtyć skłonności swojej do przepychu i rozrzutno-ści. Taż sama skłonność przywio-đa go do wyławiania kilka bu-dowli w Rzymie, a nadeſzłyſko do naprawienia moſtu na Ty-brze, który jego imię noſi a przed-tym noſił imię *Antonina*. Uboga-cił bibliotekę Watykanu wielką liczbą rękopiſm i xiążek ze wszy-łkich ſtron ſprowadzanych; no-wych poſzukiwać każał, i dozor-cą ich uſtanoſił ſławnego *Platy-na*. Jemu przypisują uſtanoſzenia Uroczyſtoſci *S. Jozefa* po całym koſciele.

SIXTUS V. papież. *Tom VII. Część I. kar: 185.* Wſtrzymał ro-zwiożność, która granic nie zna-ła za poprzedzającego papieſtwa. Kazał ſtawiać ſzubienicę, aby na-tychmiſt karać zuchwałe popeł-niających iaki wyſtępek podczas publicznych zabaw. Wydał bardzo ſurowe edykta przeciwko złodzie-iom, zaboycom, i cudzołóżnikom. Pewien ſzlachcic Hiszpański do-ſtaſzcy w koſciele od Szwaycara hałabardą zemſcił ſię uderzając go mocno kiłem pielgrzymſkim. Szwaycar umarł z tego razu. *Six-tus* kazał powiedzieć gubernato-rowi Rzymskiemu, iż chce, aby ſprawiedliwość wprzód uczynio-no, niż ſiadać do ſtołu, tudzież, że wcześniej chce obiadować.

Poſeł Hiszpański i czterech kar-dynałowie poſłali błażać papieſza; nie proſili, aby daował życie za-boycy, ale żeby mu głowę ucię-to, ponieważ ieſt ſzlachcicem. *Sixtus* odpowiedział: *Będzie wi-ſiał; chce jednak zmniejszyć kaſt-ly, na którąſy ſię żaliła ſamſtia, czyniąc mu ten zoſzczyt, że ſam będą przy tego ſmierci.* W ſamey rzeczy, przed ſwoimi oknami kazał poſtawić ſzubienicę, i pa-trzał na ekzekucyę aż do końca, potym obracając ſię do domowni-ków. *Niechay ieſtż latę, rzekł do nich, to wykonanie ſprawiedliwo-ſci powiększyło mi ieſzczę appetite.* Wſiadać od ſtołu zawał. *Niech będzie Bóg pochwalony za tak wielki appetite z takim iadłem!* Na-zajutrz widziano *Paſquina* z mie-dnicą pełną kaydan, toperów, ſzubienic, poſtronków i koł, od-powiadającego *Marſorio*, który ſię pytał dokądſy ſzedł: *Nie-ſe przyſmoczek na zoſzczenie ap-petytu Oyca S.* Głowy wszyłkich na ſmierć ſkazaných, kazał ſkla-dać na bramach mieyſkich i z o-bydwóch ſtron moſtu *S. Anioła*, gdzie czaſem chodził umyſlnie dla oglądania ich. Przechodzących raziły ſwoim ſmrodem, a niekto-rzy kardynałowie zobowiązali ma-jących dozór, moſtu, aby proſili Oyca S. żeby ie gdzieindziej u-mieſcić kazał. *Nadto delikatni ieſt ſciele*, odpowiedział im *Sixtus*, *głowy tych, którzy kradną powsze-chnoſć, nieznoszącyſzym ieſzczę za-rażaia ſmrodem.* Jeżeli znoſił za-bawy karnawału, kazał jednak wſzędzie wkopywać ſzubienicę na ukaranie rozpustnych i rozwio-żliwych. W tym ſamym czaſie kiedy ſię wylęwał na najsurowſzą ſpra-wiedliwość przeciwko poddanym ſwym zbrodniczym, monarchom dawał dowody ambicyi i wynio-ſtoſci ſwoiej. Klątw rzucona przeciwko *Henrykowi III.* powin-

na ſię zdać tym nadzwyczajniey-ſza, iż widzimy w *Pamiętnikach* de *Nevers*, że wewnątrznie po-łępał zuchwałe zamyſly ligi. Rzeczony Pan przybywſzy do Rzy-mu na początku jego papieſtwa, rozmawiał nieco z *Sixtus*em o nieſzczęſliwych intereffach Fran-cyi. *Sixtus* rzekł mu, iż nie powąt-piewa o dobrych chęciach kardyna-ła de *Bourban* i jego wſpołprzy-mierzeńców; „lecz dodał, w któ-„rey ſię ſzkole nauczyli, że po-„treba knować partye przeci-„wko prawemu monarche. Wy-„niyż WCPan z błędu, ieżli „mi chceſz dać wiarę (mowił „daley papież) krol Francuzki, „nigdy chętnym ſercem nie ze-„zwolił na waſze ligi i waſze „uzbraiania ſię, a zapatruie ſię „na nie iako na zamiachy prze-„ciwko ſwojej powadze; i cho-„ciaż konieczność jego intereffów „i boiaźń więkſzego złego, przy-„muſza go do milczenia, niemniej „jednak ma was wszyłkich „za nieprzyaciół, a nawet za „nieprzyaciół ſtraſzliwſze i o-„krutnieyſze, niżeli Hugonotów „Francuzkich, lub innych Pro-„teſtantów. Co tylko mówię, me-„wię zaſadzając ſię na wiadomo-„ſci którą mam o charakterze „monarchów. Bardzo ſię lękam, „aby nie poſunięto rzeczy tak „daleko, iż nakoniec krol Fran-„cuſki, chociaż prawy Katolik, „będzie ſię widział przymuſzo-„nym wezwać Hugonotów na po-„moc, aby go oſwobodzili z ty-„rannii Katolików. Proroſtwa *Sixtuſa* ziſciło ſię potym w czte-ry lata. Papież ten, więcej ſłucha-jąc nieſprawiedliwych uprzedzeń entuzyaſtów tamtego wieku, niż właſnego ſwoiego rozſładku, wy-klął był Roku 1585. krola Na-warry tak znanego potym pod i-mieniem *Henryka IV.* Szacował go jednak bardzo, a monarcha Fran-
Dd ij

cożki wypłacał się szacunkiem za szacunek: bo nas zapewniali, iż zwykł był mawiać: *To wielki papież; chce zostać Katolikiem, chociażbym nie miał innej pobudki prócz tej, aby być synem takiego Ojca.* Zbyteczna praca trawiła zwolna *Syxtusa V.*; ostatnia choroba nie mogła go skłonić do przerwania iey. Umarł 1590. w 69. roku, powszechnie znienawiedzony. Mniemano, że był otruty, a lekarze otworzywszy mu czaszkę znaleźli (jak mówią) substancję muzu skażoną jadem trucizny. Bole głowy, które śmierć iego poprzedziły, samego *Syxtusa* w toż wprowadziły podeyrzenie; twierdzą nawet, iż pod ow czas rzekł swemu nadwornemu lekarzowi: *Wszystko mi się zda, że Hiszpanom tak trudno patrzeć na matę, iż poszukują sposobów skrócenia życia i popierzania mego....* *Henryk IV.* odebrawszy nowinę o iego śmierci, nie mogli się wstrzymać od rzeczenia, iż ten ciós Hiszpańska polityka wymierzyła; i dodał: *Truść papieża zupełnie mi przychylnego; daj Boże, żeby następca podobny był iemu.* Młno to iednak wszystko, zdanie wamienione o śmierci papieża, może być płonne. *Syxtus V.* przefzedłszy z życia gnuśnego starca, do życia czynnego wielkiego Monarchy, wkrótce musiał hadweryżyć wszystkie ciała organy.

SLEIDAN. (Jan) *Tom VI. Część I. kar: 187.* Dzieło iego: *De Quatuor summis Imperiis*, 1711. in 8vo. wydane, tłumaczone było na język Francuzki in 8vo. 1757. w Paryżu. *Voltaire* w niektórych rozdziałach swojej *Historji uniwersalnej*, wiele korzystał z *Sleidana*; porządek dzieł iey jest podobny we wszystkim, co się tyczy historii cesarstwa Zachodniego, a wyraz Francuzki często się zdaie kopiowany z Łacińskiego.

Tak mówi tłumacz *Sleidana*.

SOBRINO. (Franciszek) autor Dykcjonarza Francuzkiego i Hiszpańskiego. *Tom VII. czę: I. kar: 193.* *Grammatykę iego Hiszpańską*, należałoby przełać na inny styl, bo ten, którym jest pisana, zaledwo jest Francuzkim, nawet co się tyczy gruntu samych rzeczy.

SOCIN. (Leliusz) *Tom VII. czę: I. kar: 193.* Rodził się w Siennje Roku 1525. przeznaczony był od oycy do nauki prawa. Maxymy nowej reformy, zaniesione w krzy, w którym ogień fanatyzmu nie zagrzewał umysłów, cicho się pod ow czas guśdzili, i nabierały sił, w współkowaniu tych ludzi, którzy sobie za zafczyt wzięli rozumować. Cztery osoby nazywankomisz dośnościami, urzędami i tytułami, założyły Roku 1546. w Wincencyi mieście stanu Weneckiego coś nakładał akademii, aby tam rozmawiały w materji religij, a osobliwie o tych rzeczach, o które się na ten czas naybardziej rozpierało. „Pewien gatunek zamięszania, „który pod ow czas prawie całą „okrywało Europę, (mowi X. „*Pluquet*) grabe i rażące bezprawa, które się we wszystkie stany wdarły; zabobony i njeroczne, sędne wiary, które się rozszerzyły, wprowadziły namienione towarzystwo w mniemanie: „że religia potrzebowała reformy; tudzież, że ponieważ pismo zawiera, iak wszyscy wyznają, czyste słowo Boskie, naypewniejszy sposobem oczyszczenia religij z mniemań fałszywych było, nie nie przypuszczać prócz tego, czego pismo uczy. Ze zaś to towarzystwo szczyliło się z literaturą i filozofią, tłumaczyło podług reguł krytyki od siebie ustanowionych i słownie do swoich maxym filozoficznych, nauk pi-

„sma, i to tylko przypuszczają „za objawione, co oczywiście w „nauce pisma poszregało, to jest: „co rozum poymował. Podług „tego układu, całą religiją Chrzesciańską do następujących reguł „ściągnęło: Jest Bog najwyższy, „który stworzył wszystkie rzeczy „czy mocą słowa, i który wszystkim rządzi przez swoje słowo. „Słowo to jest Syn iego, a Synem tym jest *Jeżus Nazarański* „Syn *Margi*, prawdziwy człowiek; „ale człowiek wyższy nad innych ludzi, ponieważ prozyczny z Panem „ny i za sprawą Ducha Świętego. Syn ten jest tym, którego „Bog obiecał dawnym Patryarchom, i którego dał ludziom: „ten to Syn ogłosił Ewangelią, „i on pokazał ludziom drogę do nieba, mąrtwiąc ciało swoje i żyjąc w pobożności. Syn ten „umart z rozkazu Oycy swego, „aby nam wyednał odpuszczenie grzechow naszym; wskazuje „szony jest mocą Oycy, i jest uwielbiony w niebie. Ci którzy się poddali *Jeżusowi Nazarańskiemu*, są niesprawiedliwymi z strony Boga; a ci którzy mają pobożność w nim, odzyskują niesmiertelność utraconą „w *Adamie*. *Jeżus Chrystus* jest Panem i wodzem ludu podległego sobie; jest sędzią żywych i umartych, przyjdzie do ludzi przy dokończeniu wieków. Te są punkta, do których towarzystwo „Wincencyi ściągnęło religiją Chrzesciańską: *Troycę*, współistotność słowa, Bóstwo *Jeżusa Chrystusa* i inne, zdaniem towarzystwa „tego, były tylko mniemaniami „zabraneniami z filozofji Greków, „ale nie prawdami objawionymi. „*Socyn* przywiązałszy się do niektórych nowych rozumowaczów Wincencyi, wysłał z nich wszystkie dogmata, a nawet ię daley posunął,..... Nowi Aryanie zna-

czne zebrali zgromadzenie w Poliszce. *Socyn* schronił się do tego kraju Roku 1558. i wprowadził weń smak do nauk, początki krytyki i sztuki wiedzenia sporów. Robił komentarze, i nauczył Antitrynitaryuszów tłumaczyć w sensie figurycznym lub allegorycznym wszystkie miejsca, które im mogły być przeciwne. Odałby był bez wątpienia największe usługi tej sekcji, ale umarł 16. Marca Roku 1562. zostawiając swoj majątek i pisma sióstrzeńcowi swemu *Faulstowi*, który nie pozwolił odłożyć leżeć temu niebezpiecznemu i szkodliwemu dziełstwu.

SOCRATES. syn sayerza i niewiaśły odbierający dzieci. *Tom VII. Część I. kar: 196. I.* Z porównań, których *Socrates* w mowach swoich używał oczywiście, iż się nie wtydził profesji rodziców swoich. Dziwił się, iż snyderz uważa cały swoj rozum i dowcip, aby kamień proły, niezgrabny, stał się podobnym człowiekowi, a człowiek tak mało troszcze się o to, aby nie był podobnym do kamienia nieokrzesanego. Nazywał się *Aisonneur des esprits*, *Akuszorem umysłów*, bo względem umysłów, które sposobił do plodzenia myśli, też samę odbywał funkcję, którą sprawowała matka iego względem ciała. Odrzucił wspaniale ełary i dary *Archelausa* króla Macedońskiego, który go na dwor swoj chciał przyzwać. Te miał przyczyny, iż niechciał odwieść takiego człowieka, który mógł więcej dać, niż on był zdolny do oddania. Miałaby to było oddać usługę temu monarche, mowi *Seneka*, łącząc nłilność na wyprowadzenie go z tych fałszywych wyobrażeń wielkości; na pokazanie mu prawdziwego użytku mocy i bogactw; na nauczanie go wielkiej sztuki panowania, oraz sztuki

„wa literatura ściągająca się do „osnowy dzieła. „Zobacz PÉ-SANT.

SOLIMAN II. nazwany **WSPANIAŁY**, cesarz Turecki. *Tom VII. Część I. kar: 207. II.* W trzy dni po śmierci oycy był ogłoszony sultanem pod ow czas, gdy się *Karol V.* koronował w Akwisgranie na cesarstwo. *Soliman* nie był wychowany sposobem xiążąt Otomańskich. Nie taiono przed nim żadnych maxym polityki, ani tajemnic stanu. Sprawiedliwość jego zainicjowała na początku panowania; przywrócił majątki tym, których jego oycie niesprawiedliwie zrupił, wskrzesił powagę sądów, która już prawie ze wszystkim znikła była. Urzędu ani wielkorządtw nie dawał tylko osobom znakomitym pocziwością i bogatym, aby nie były uciążliwymi ludowi. *Zadum*, mawiał, *aby urzędnicy moi byli podobni rzekom posłaniącym ziemię, przez którą płyną, a nie owym gwałtownym wylewom, które wszystko, na co w swym pławie natrafiają, pociągają za sobą.*

SOLON, drugi z VII. mędraców Greckich. *Tom VII. Część I. kar: 203.* Dnia pewnego gdy mu *Krezus* pokazał wszystkie swoje bogactwa, pytał go się miną nieufnego człowieka, czyli znał kiedy szczęśliwszego nadeń człowieka? *Znam monarcho!* odpowiedział filozof, i tym szczęśliwszym od ciebie człowiekiem jest pewien prosty obywatel Ateński nazwany *Tellus*, który nacieszywszy się widokiem nieprzerwanie kwitnącego oyczyzny swojej, oraz ogólnym szacunkiem, który ku dzieciom jego miało, umarł walcząc za kraj swój. *Krezus* zdumiał na tę odpowiedź, pytał *Solona*, czyli po tym *Tellus* nie widział którego człowieka równie jak on szczęśliwego? *Solon* odpowie-

dział, iż mu jeszcze może przytoczyć dwóch braci nazwanych *Cleobis* i *Biton*, którzy byli dokładnym wzorem przyjaźni braterskiej, a ku matce swojej naitkliwszą palali miłością. W pewien dzień uroczyſty, w który powinna była iść do kościoła *Junony*, ile jej osiarniata, gdy wółw dojechać się nie mogła, *Cleobis* i *Biton* włożyli na siebie jarzmo i ciągnęli wół. Po skończonym ofiarze położyli się, a wśród snu smacznego zakończyli życie śmiercią łagodną i spokojną, niezmienioną jak śmierć wielkiego wodza. *I także*, zawołał *Krezus*, *to mię nie pocieszysz w liżbie ludzi szczęśliwych? Krolu Lydyjski!* zawołał *Solon*, Bog nam Grekom dał umysł ślady i proſty, który nam nie pozwala szacować tego co tylko błyszczący, ani sławie szczęścia podobno tylko przemijającego. Ten tylko nam zdaje się szczęśliwy, któremu Bog przeciągał szczęścia aż do ostatniej chwili życia, ponieważ szczęście człowieka żyjącego jeszcze i pływającego w pośrodku skał tego życia, zdaje się nam tak niepewne, jak niepewien jest korony ubiegający się z innemi do kresu. Nie ludź się w tej mierze wielki krolu! w pomiernym majątku znaydujemy wiele ludzi szczęśliwych; i tę małą kęrazę nad bogatemi, że nie są tak wystawieni na nieskateczność i odmianę fortuny, i nie tak mogą dogadzać żądom swoim, a nie moc ta jest dla nich łaską Bogową. *Krezus*, którego duma nie mogła poznać prawdy tego dyskursu, z mniejszym pokazał się szacunkiem ku *Solonowi*, a sławny *Ezop* będący pdd ow czas na dworze Lydyjskim, wziął mędrca na stronę, i rzekł: *Solone! albo się nigdy niepotrzeba zbliżyć do krolow, albo im tylko o przyjemnych mówić*

rzeczach. Rzeknij raczej, odpowiedział Solon, iż albo się do nich zbliżyć nie należy, albo im tylko o pożytecznych rzeczach mówić potrzeba.

SORBONNE, (Robert de) *Tom VII. czę: I. kar: 207.* Kaznodzieja ten wkrótce tak wielkiej nabył sławy, iż go *S. Ludwik* krol Francuzki chciał słyszeć. Cieszył się wielkim poważaniem na dworze tego monarchy, z którym żył poufale, iako też z główniejszymi Panami. Dnia pewnego gdy żartował z *Joinville*, że zbyt wspaniale nosi suknie, chociaż krol prostych używa, szlachcie ten odpowiedział mu: „*Xięże, Robertie nie gań mnie tak bardzo. Suknią którą noszę, mam zostawioną od oycy i matki, ale ty będąc synem wieśniaka i wieśniaczki, porzuciłeś suknię rodziców swoich, abyś wziął bławaty miękze od szat kreleńskich.* „Odpowiedź ta zarumieniła *Robert*a. Na ten czas *S. Ludwik*, który go bardzo kochał, pocieszył *Robert*a mówiąc: *Przyzwieita rzecz nosić się uczciwie i tak, aby ci mądrzy rzecz nie mogli: Zbytniejsz, ani młodzi: Nadto zaniedbujesz siebie.*

SOSIGENES astronom Egipski. *T. VII. czę: I. kar: 209.* Rok *Numy*, którego się przedtym Rzymianie trzymali, miał tylko 355. dni; potrzeba było przydać 10. *Sosigenes* tak temu zarządził: przydano dwa do miesiąca Grudnia, Stycznia i Sierpnia, które przedtym miewały po dwadzieścia dziewięć; jeden tylko do Kwietnia, Czerwca, Września i Listopada, które także tylko 29. rachowały. *Sosigenes* poczynił jeszcze inne małe przydatki do swego kalendarza, a chociaż nie był bez błędu, ta odmiana była wodem wielkiego w nim dowcipu. Rozrządzała czas przez wie-

kow XIV. dopokąd papież *Grzegorz XIII.* nie dał imienia swego innej reformie, której nieuchronnie potrzeba było, i którą jeszcze dokładnie urządzono.

* **SOUFFLOT**. (Jakob German) urodził się Roku 1713. w Ireny blisko Auxerre z rodziny kopieckiej i majątnej. Gust jego do konſztow a nadewszystko do architektury, pokazał się z młodu. Odkąd tylko do szkół chodzić zaczął, przypatrywał się ciekawie mularzom, cieślom, często rozmawiał z architektami, badał z nich, pożyczal ryfunktow, które kopiował. Wkrótce gust do tego konſztu obrócił się w nim w tak gwałtowną paſyją, iż gdy mu przeciwnym był oyciec, który go chciał widzieć w handlu, przedsięwziął opnieść dom oycowski. Wziąwszy zatym werek z 1000. liwrow, obrócił kroki swoje ku Włochom, przekonany, że w tym tylko kraju mógł w konſcie sobie ulubionym nabyć talentow potrzebnych do pożądanego wſławienia się. Czując, iżby tak szczerpła summa nie wystarczała do odbycia podróży tak dalekiej, zatrzymał się w Lugdunie w zamiarze przepędzenia w tym mieście niejakiego czasu, oraz pracowania w nim z architektami około powiększenia wiadomości i majątku. Był bardzo dobrze przyjętym od Pana *Milanois* bogatego kupca, z którego familią ściślejszych dochowywał związkow aż do końca dni swoich. Ten sam Pan *Milanois* proſił, i otrzymał od oycy młodego artysty potrzebne posilki, za pośrednictwem których, mógłby się zupełnie wyłać na naukę ulubioną. Wkrótce potym *Soufflot* udał się do Rzymu, potym do Neapolu; wszedł w związki z najsławniejszymi artystami tak krajowemi jak cudzoziemcami; żył z nimi w przyjaźni; osłbli-

wie z temi, których król Francuzki corocznie posyła do swojej akademii do Rzymu. Przebiegli całe Włochy, zastraszali się na wszystkich miejscach, gdzie się znajdują elefante zabity, które dokładnie odrylował. Opatrzony w te wzory powrócił do Francji, i osiadł w Lugdunie, gdzie sobie pozyskał miłość za pierwszym zamieszkauiem. Co tylko tam stała, zaraz go miało użyć do wystawienia burzy i szpitalu; szpital był węgelnym kamieniem sławy wielkiej, którą miał potem. Tak za czafem był-wzięty, iż Pani margrabina de *Pompadour*, otrzymawszy od króla dla brata swego margrabiego de *Marigny* adiunkturę do urzędu dyrektora i generalnego dozorcę budowy, ogrodów, sztuk i rękodzieln krolwskich, mniemała, iż lepiej zrobić nie może, iako obowiązać *Soufflota* wraz z sławnym sztycharzem *Cochin*, aby mu towarzyszyli w jego podróży do Włoch. Za powrotem z tej podróży, Pani de *Pompadour* i Pan de *Marigny*, zobowiązali Pana *Soufflota*, aby porzuciwszy Lugdun osiadł w Paryżu, na co ledwo zezwolił. Wkrótce po przybyciu swoim do stolicy, *Soufflot* mianowany był kontrolorem budowy zamku du Marly, z kąd przeszedł na kontrolerstwo de *Thulleries*. Przyjęty był do akademii krolwskiej architektury Roku 1749. tudzież do akademii malarstwa i snycerstwa, bo od dawności był już członkiem porzeczonych akademii w Rzymie i Marcelli. Król mianował go kawalerem swojego orderu *S. Michała* Roku 1757. i razem go wybrał do dania abrysu i wystawienia wspaniałej budowy Świętej *Genewy* w Paryżu, ktorej tylko facyatę, nawę, ścianę i wieże mogli do doskonałości przywieść; reszta nie była wy-

prowadzona pod jego dozorem tylko po płaszczyznę, z ktorej wychodzić miały sklepienia i poszeręg słupów, które powinny były znieść kopułę. Z okoliczności tej Kopuły architekt wytrzymał wiele przeciwności i gorzkich krytyk, które, iak wiadomo, Gama tylko zawiesz dyktowała; lubo nayskrupulatniejszymi kalkulami dowiódł i okazał, że może być wykonalna; *Soufflot* zbytecznie był czuły na krzyki niesprzyjaciół swoich; między niemi znajdował się jeden, do którego szczególniejsze miał przywiązanie. Tym to troskom i umartwieniom przypisać należy nadwężenie jego zdrowia. Umarł po dwóch latach słabości 29. Sierpnia Roku 1780. Wystawił jeszcze kilka budowli publicznych, pomiędzy ktoremi celnie *sala widowisk* w Lugdunie, tak mocno i sprawiedliwie sławiona. Przyjął tytuł kontrolora generalnego swych budowli, który mu rzeczono miała ofiarować. Mało nam jest wiadomych budowli prywatnych jego wynalazku, chociaż wiele ich rysował i abrysy na nie równie z ukontentowaniem iak bezżytkownością dawał. Rozmaite interessa tyżące się budowli krolwskich i innych, które sobie miał zlecone, nie dozwalały mu ich wykonania dożyć. Na kilka lat przed śmiercią był mianowany intendentem generalnym budowli krolwskich. Uniósł z sobą szcawek i zale wszystkich osób, które go znać mogły, a nade wszystko przyjaciół i krewnych bardzo licznych. Następujące cztery wiersze, podpisane na spodzie portretu *Soufflota*, dają dokładne wyobrażenia wielkich jego talentów oraz charakteru:
Pour Maître, dans son art il n'eût que la nature;
Il aimait qu'aux talens on joignît la droiture;

Plus d'un rival jaloux, qui fût son ennemi;
S'il eût connu son cœur, eût été son ami.

Z przyrodzenia miał charakter gorący i bardzo żywy, a nawet był trochę porywczy; dla czego krewni i przyjaciele nazywali go *le Bonru-bienfaisant*. Dzwuk dobroczynny. Na żądanie niektórych kanoników *S. Genewy*, pogrzebiony był w chorze nowego kościoła.

SPAGNOLI, (Jan Chrzciciel) zakonnik Karmelita. *Tom VII. Część I. kar: 214.* Lubo w poezjach jego zdaje się być obyczajność nieco rozwolniona, chciał jednak reformować swych zakonników zostawił generałem. Ale gdy jego zamiary stały się próżnemi, złożył tę dostojność roku 1515. aby mógł wolniej poświęcić swój czas poezyi. W poemacie o *S. Mikolaju z Tolentynu*, mówi o sławnym *Mertinie*, a chociaż go czyni synem diabła, podług gnułnego owych czasów przesądu, uznaje go za prawdziwego proroka, a nawet kładzie w łonie Świętych. Winnych zaś wielu plodów swoich miejscach pokazuje się równie łatwowiernym, iak mało rozsiadłym.

SPANHEIM, (Fryderyk) *Tom VII. Część I. kar: 215.* *Spanheim* był człowiek pracowity, zdolny do interessów, gorący, prędki do guiewu; maxymą jego było: iż walczyć należało przeciwko braci, nawet w rzeczach najmniej interesujących religią.

SPANHEIM, (Ezechiel) *Tom VII. Część I. kar: 215.* III. Tak odbywał wszystkie swoje negocjacje, iak gdyby się nigdy nie zatrudniał naukami, a pracom gabinetu tak się poświęcał, iak gdyby nie był człowiekiem publicznym. Tłumaczenie satyry *Cesarza* przez cesarza *Juliana*

wierniejsze jest raczey, niż gladkie; lecz uwagi są bardzo uczące, i tłumaczą niezliczoną liczbę rzeczy, do których *Sultan* czyni aluzyę.

*** SPENCER**, (Hugo) syn *Hugona Spencera*, hrabiego de Winchester; za pośrednictwem kredytu swego oycy, został faworytem *Edwarda II.* króla Angielskiego roku 1320. Młody ten Pan, panował iedynowładnie nad umytem niedołężnego monarchy, ale z natury dumny i wyniośły obraził nienawisć przedniejszych Panów, których się pogardzać zdawał. Pewna okoliczność prawna dała pochoch do roszczy, Xiążę do *Lancastre*, pierwszy xiążę krwi krolwskiej, i kilku innych Panów, przyszli zbrojną ręką prosić króla o wygnanie faworyta, a nawet i oycę jego człowieka mądrego i godnego zaufania monarchy. Gdy *Edward* odmówił, weszli do Londynu, zanieśli przed parlament oskarżenie *Spencera*, a bez wszelkich dowodów legalnych ogłosili wyrok wygnania oycy i syna, oraz konfiskaty dóbr ich. *Edward* wkrótce był zmuszony potwierdzić ten wyrok. *Spencer* faworyt nie długo zostawał o podał od dworu. Powrócił do boku krolwskiego, zobowiązał go do podniesienia oręża na baronów, którzy go wygnali. Dwa dziesiętu dwóch najmężniejszych, z których pierwszy był hrabia *Lancastre*, skazano na ucięcie głowy. Ta rzecz ściągnęła na monarchę i na jego faworyta nienawisć ogólną. Skutki iey można widzieć w artykule *Edwarda*. *Spencer* zakończył życie w Hertford haniębną mgłą 29. Listopada roku 1326. Po ucięciu części prawdzonych, wyrwano mu serce, które w ogień wrzucono, potem ucięto głowę, zawieszono ją do Londynu, a ciało rozsiekano na

cztery części, i rozwieszono po czterech granicach Anglii.

SPENCER, (Edmond) poeta Angielski. *Tom VII, Część I, kar: 217.* Napisał mu ten nadgrobek:

*Anglica te vivo, vixit plaustique
poesis;*

*Nunc mortura timet, te mori-
ente, mori.*

SPENER, albo SPEINER, (Filip Jakob) pastor Luterski w Frankforcie nad Menem, był założycielem około roku 1686. sekty *Pietystów*. Sekta ta twierdziła, że Luteranizm potrzebował nowej reformy, i młodzi się za oświeceną. Ponowiła także błędy *Milendryzów*. Niemcy i Szwajcary zatrudniali się mocno tym nowym gatunkiem fanatyzmu, który się wkorzenił w temperamencie goiśliwie i melancholicznego. *Spener* głowa tej sekty, miał wymowę i pobożność. Umarł roku 1705, w wieku 70-ym w Berlinie, gdzie go elekter Brandeburski wezwał na urząd inspektora i konsyliarza konsystorskiego, którego gorliwie dopełniał. Rodził się w *Rappoltzweiler* w Alzacyi roku 1635.

* SPENER, (Jakob Karol) dzieiopis Niemiecki, od którego mamy *Historia Germanica universalis & pragmatica*, w Lipsku i Hali 1716. 2. Tomy in 8vo. *De Montigny*, autor dobrej historyi cesarstwa Niemieckiego mówi, że mu *Spener* był za wzór. Autor ten chociaż zwierz, pełen jest nauki. Przytacza dokładnie pisarzy oryginalnych, których używał i którzy są potrzebni czytelnym z gruntu wiadomości o jakim państwie historyi. Mamy jeszcze po nim: *Notitia Germaniae antiquae, Hala Magdeburgica* 1717. in 4to 2. Tomy w jednej szkiełce. Chociaż w tym dziele nie wszystko zupełnie jest zgłębione, bardzo jest pożyteczne do

poznania dawnej Germanii. Autor rzeczony żył na początku tego wieku.

* SPINOLA, (Tomassina) dama Genueska, nie pospolitej piękności, powzięła miłość nęstwa niewiasty ku *Ludwikowi XII.* gdy przejeżdżał przez Gennę roku 1502. Monarcha rzeczony nie był dorodnym człowiekiem, ale był miłym, charakteru łagodnego i tliwego. *Tomassina* tknięta nęzwętniejszą miłością, posłała rzucić się do nog zwycięzcy swego, który zdziwiony zwycięstwem niespodzianym, ułoił się z litości do czynów delikatnych i dotkliwych, któremi tę piękną damę natchnął. O to tylko prosiła. Król wysłuchał z Genji, lecz ona lubo za nim iachć nie śmiała, kochała go jednak nieprześcennie. Gdy *Ludwik* zapadł do choroby, kilka dni miano za umarłego, zbyt tliwa *Spinola*, dowiedziawszy się o tej smutnej nowinie, umarła roku 1505.

SPINOZA, (Baruch) *Tom VII, Część I, kar: 220.* Pchnięcie nożem, które odebrał od jednego żyda wychodząc z komedyi, było ostateczną pobudką dla niego, do odłączenia się od wyznania żydowskiego. "Ta odmiana, (nówi *Niceran*) była przyczyną jego wyłączenia, które jednak w ten czas dopiero przeciwko niemu ogłoszono, gdy stanął przed starozemi Synagogi. Oskarżony był o pogardę prawa *Mojszowego*, bronil się zawsze przeciwko temu, i zaprzeczał statecznie, do w pokąd nie przywiedziono świadków, którym się tłumaczył z prawdziwych zdań swych, i ludzi zabobonnych, zrodzonych i wychowanych w niewiadomości, niewiedzących co jest Bog; a którzy mimo tego tak są zuchwa-

"H, iż się ludem jego nazywają z pogardą innych narodów; że prawo stanowione było od człowieka daleko wprawdzie bielejszego, niż oni w polityce, ale w fizyce nie więcej oświeconego, ani nawet w teologii, iż uncya mając zdrowego rozsadku, można odkryć jego oszczerstwo; nakoniec, że potrzeba być tak głupim, iak *Hebrajczycy* za czasów *Mojsza*, aby mu wierzyć. Te słowa bezbożne wzbudziły gniew w synagodze, która dawszy mu zwłokę podług zwyczaju, ogłosiła wyrok kławy, i odcieła go od swego zgromadzenia. Pod ow czas *Spinoza* ułożył po Hiszpańsku apologią swoją; ale iey nie drukowano: włożył tylko z niej kilka rzeczy w dzieło: *Traactatus Theologico-Politicus*.

Kładziemy tu rozbiór wzmiankowanego dzieła: "Jedna tylko jest *Istność* w naturze; to jest rozciągłość ciała, a świat cały jest tylko jedyną *Istnością*. *Istności* nazywają co jest w sobie samym, co się przez się poznaje. *Istność* ta zostaje przez siebie samą: jest wieczną, niezawidą od żadnej przyczyny wyższej. Musi koniecznie mieć *egzystencję*, przez wyobrażenie prawdziwe, które mamy o niej. Bo iako *Kartezjusz* z wyobrażenia *Istoty* nieskończenie doskonałej, nieuchronną mającej bytność, wnosił: że *Istota* taka musi być koniecznie; tak też z wyobrażenia prawdziwego, które mamy o *Istności*, wnosiemy, że musi koniecznie *istować*, czyli, że iey bytność i iey *istatność* są prawdą wieczną. *Istność* zatem ma wszystkie przymioty nieoddzielne od *Istoty* mającej bytność z siebie samej. Jest poedyńcza i wy-

ięta od wszelkiego składu, nie może być podzieloną na kilka części. Bo gdyby mogła mieć części, aboby każda część *Istności* była nieskończona, a miała by z siebie samej bytność, tak iż z jedney *Istności* rodziłoby się kilka, co mowić jest nierozumne; albo te części nicby nie miały wspólnego z swą całkowitością, co niemniej nierozumne; albo części nie zachowałyby natury *Istności*. A więc *Istność* podzielona, tracąc swoją naturę, prześlaby być, to jest prześlaby mieć bytność przez siebie. Ztąd idzie, iż nie może być dwóch *Istności*, tudzież, że jedna *Istność* nie może wyprowadzić drugiej. Lecz jeżeli *Istność* ma bytność w sobie, jeżeli bytność własnej swej naturze winna, jeżeli się sama poznaje, jeżeli jest wieczna, nie składana, niepodzielna, iedyna, nieskończona *Istność* i Bog, są jednoznaczne wyrazy. *Istność* zatem nieskończona ma doskonałości. A to iak! rozciągłość ma nieskończone doskonałości. To warta mocnej uwagi. *Istność* ile *Istność*, nie ma ani mocy, ani doskonałości, ani pojętności. Te przymioty wypływają z iey modyfikacyi, a tych nieskończoną liczbę przyjąć może. Te modyfikacye czyli afekcye mają bytność w *Istności*, i nie poymiają się tylko przez nią. Ony to kształcą iey pojętność, i iey moc. A więc *Istność* modyfikując się, ukształciła gwiazdy, rośliny, zwierzęta, ich ruchy, wyobrażenia, chęci, żądze, i t. d. Umodyfikowana w rozciągłości, wyprowadza ciało, i wszystko co zabiera miejsce; umodyfikowana w myśli, tworzy dusze, wszystkich inteligencyi. Świat zatem nie jest co innego, tylko

„Istnością czyli Bogiem z wżzy-
„tkiem przymiotami, to jest z
„wżzytkiem modyfikacyami.”
(M. Saverien) *Spinoza* dziwo-
tworny ten układ podał kształ-
tem geometrycznym.

SPONDE. (Henryk de)
Tom VII. Część I. kar: 223. I.
Pisał także traktat o *Omentarzach*
Świętych R. 1638. in 4to. Autor
w wydaniu najpierwszym tego
traktatu po Francuzku w Paryżu
roku 1600. in 12. ten miał cel,
aby zbił pretensje Kalwinów. W
tamtęj rzeczy dowodzi, iż ponie-
waż omentarze od wżzytkich na-
rodów miane były za miejsca
święte; Protestanci źle czynią
obwiniając o niesprawiedliwość
Katolików, nie chcących im pozwo-
lić współnych z sobą omentarzy.
Oślowa ta nastręczyła mu porę-
okazania wielkiej umiśności.

STAAL. (Pani de) znaioma
pod imieniem Panny *Launai*. *Tom*
VII. Część I. kar: 225 W *tey*
Pamiętnikach znajdujemy portret
Pani de *Staal*, przez nią samą
zarysowany; że zaś może służyć
do dobrego oney poznania, prze-
piszemy go po większej części.
„*Launai* średniego też wzrostu,
„chuda, fucha i nieprzyjemna;
„tey charakter i dowcip podo-
„bne są do postaci ciała; nie
„miał w nich nic nieprzyjemne-
„go, ale też i żadnego nie miała
„wdzięku. Los zły wiele się do
„tey wziętości przyłożył. Prze-
„sąd powszechny, iż ludzie nie-
„szlachetnie urodzeni i upośle-
„dzeni w małżtku, nie mieli wy-
„chowania, skutkuje, że małż ich
„ważność szacują. Ona jednak
„edukacyą miała wyborną, i z
„niey zasiała, co tylko dobre-
„go mieć może, jako to maxymy
„cnoty, zdania szlachetne, prze-
„pisy postępku, które nałog u-
„czynił tey prawie jak naturalne.
„Naywiększą tey żądzą było za-

„wżze, by być rozumną; a jako damy
„czuące się ściśnionemi w sznu-
„rowkach, mniemają mieć pię-
„kną talią, tak ona, czując, że
„iż rozum utrudza, mniemala,
„że ma wielki. Z tym wżzy-
„tkim, nigdy nie mogła poko-
„nać żywości swego humoru,
„ani nawet podbić go pod iakiż-
„kolwiek pozor równości; przez
„co często nie miła stawała się
„swym nauczycielom, uciążliwą
„w obcowaniu, i zupełnie nie-
„znośną ludziom od niey zawi-
„śłym. Szczęściem fortuna nie
„dozwoliła tey wielu wciągać
„w tę niedolę. Życie swoje za-
„pełniła zabawą ważnemi, bar-
„dziej dla wzmocnienia swego
„rozsądku, jak dla ozdobienia do-
„wcipu, o który mało dbała.
„Zadne zdanie nie pokaże się
„tey z tak dostatecznym swia-
„dem, aby się do niego przy-
„wiązała, i nie była tak do od-
„rzucała go, jak do przyjęcia
„gotowa, to jest przyczyna, że
„nigdy nie wchodzi w spory, chy-
„ba przez humor. Czytała bar-
„dzo wiele, a jednak tyle tylko
„umie, ile potrzeba do zrozu-
„mienia mow w każdej materji.
„i do tego, aby się błażo z czem
„nie wyrwać. Trochęliwie poszu-
„kiwała wiadomości obowiązków
„swoich, i szanowała ich z uszko-
„dzeniem własnych skłonności.
„Miłość wolności jest panującą
„w niey passją, passją bardzo
„dla niey nieszczęśliwą, bo na-
„większą część życia swego prze-
„pędziła w niewoli. Ztąd stan
„swoy zawsze czuła nieznośnym,
„pomimo niespodzianych swobod,
„które w nim znać mogła.
„Zawżze bardzo czuła była na
„przyjaźń; ztym wżzytkim tli-
„wiza na zacność i cnotę swych
„przyjaciół, niż na ich sentymen-
„ta ku sobie, wybacza gdy
„względem niey czego uchybia,

„byłoby niczego względem siebie
„mających nie uchybiali.”

* STAFFORD. (N.
Arundel hrabia de) drugi syn
hrabiego d' *Arundel*. Wielki Mar-
szalek dziedziczny Angielski, był
głową domu de *Norfolk*, a
z żony dziedzic donu *Stafford*ów.
Zawżze dawał dowody wierności
swojej *Karolowi I.* i *Karolowi II.*
a dla cnot zarówno go Protestan-
ci, jak Katolicy szanowali. Zbro-
dzień *Oates*, obwiniał go R. 1678.
że był wodzem spisku chimery-
cznego, w który wciągał wżzy-
tkich Katolików. Nędznik ten
świadczył, iż widział, jako mu
oddawano zlecenie podpisane od
oicy *Oliva* generała Jezuitckiego.
Dwóch innych świadków przysię-
gło, iż ich chciał zobowiązać do
zabicia króla. Donosicielow spro-
śność, świadectwa, nierozsądnosc,
postępki nienaganne i wierność
Stafforda, dowody, które na swoją
obronę przytoczył, nie wstrzyma-
ły parow samych od ogłoszenia
go winnym, przez większość 24.
głosów; tak to ciężko oprzec się
wylewom przesądów gminnych!
Męstwo nie odstraszyło go bynaj-
mniej. Podeszły w latach i sta-
by, wychodząc na straconie, profil
o płażcz. *Mógłbym, rzecze, drzeć*
z zimna, ale niebu dzięki, nie będę
drzał z bólażni. Na rusztowaniu
wyprysnął się skażonecy moralno-
ści, którą kościołowi Katolickie-
mu przypisywano. *Umieram, do-
dał, w tey nadziei, że omamienie*
zniknie wkrótce, i że moc prawdy
zwieci wżzytkich do wrocenia mi
śmierci. ... *Wierzemy ci Młor-*
dzie, zawołał lud poruszony aż do
łez: Młordzie! oby cie niebo bło-
gosiawilo! Kat z wielką go cięż-
kością uderzył. Cies śmierćlny
odebrał, modląc się, dnia 29. Gru-
dnia, R. 1680. mając pod ow. czas
lat 69.

STERNE. (N.) kazno-
dzia i proboszcz Angielski. *Tom*
VII. Część I. kar: 233. Gdy po-
wroczył z Francji do Londynu, py-
tali go przyjaciele, ileż w Pary-
żu nie znalazł takich do odmole-
wania oryginałów? *Nie, rzecze,*
ludzie w Paryżu są tak, jak owa
moneta, który siepel zagladano
częstym tarczem.

STOCK. (Szymon) generał
zakonu Karmelitańskiego. *Tom*
VII. Część I. kar: 237. I. W ro-
ku 12. poszedł na puszczę i mie-
szkał w pniu wydrążonym wiel-
kiego drzewa, które że się zwalo
po Angielsku *Stock*, nadało imię
sławnemu temu pokutnikowi.
Działo się to właśnie podówczas,
gdy Karmelici przechodzili z Pa-
lestyny do Europy. Wziął ich
habit, został generałem zakonu i
umarł w *Bourdeaux* roku 1265.
napisawszy niektóre książki po-
bożne bardzo mierne. On miał,
podług powieści, odebrać szkaplerz
z rąk Matki *Najświętszej*. Tru-
dno wiedzieć, (mowi *O. Helzer*)
kiedy bractwo Szkaplerza usta-
wione było. *Lezane* mowi, że Pa-
pieża: *Szczepan V. Adryan II.*
Sergiusz III. Jan X. Jan XI. i
Sergiusz IV. odpuszczili trzecią część
grzechów wchodzącym do tego
pobożnego zgromadzenia. Ale
Szymon Stock ponieważ dopiero
roku 1265. umarł, a *Szczepan V.*
był wybrany na papieżstwo roku
816. i ponieważ podług Karmeli-
tow użyczył odpustów braciom
szkaplerza, idzie zatem, że wspo-
mniane bractwo ustanowione było
na 450. lat wprzedy, niż Karme-
lici pomysleli nawet o szkaplerzu.
To jeszcze wniesć można, iż lubo
dzieciopisarze szkaplerza są lu-
dzie bardzo pobożni, nie zbyt głę-
boko mają krytykę.

* STORCK. (Mikołaj) był
z Saxonii, początkowo pochodził
z Zwickau z Szląska. Imię jego

w Niemieckim znaczące *Bociana*, zamienione było w *Pelargus*, co też samo znaczy po Grecku. Przywiązawszy się mocno do *Lutra*, porzucił go i utworzył nową sektę Anabaptystów z *Tomaszem Munserem* koło roku 1522. Nie omieszkał zapewniać, że Bóg mówił z nim przez anioła, przyrzekając mu iedynowładztwo świata. Ufalał znieść wszystkie źródła tradycji, zabytki starożytności, ojców kościoła i zbory. Czytanie pisma zdało mu się zabawą przy najmniej niepożyteczną. Utrzymywał, że iedyną ufnością chrześcianina powinno być uleganie natchnieniu, i podanie się zupełne mocy ducha wewnętrznego. Sekta jego stała się liczna. *Luter* nie mógł zatamować iey postępów inaczej, tylko otrzymując od książęcia Sakskiego edykt wygnania przeciwko *Storckowi*, *Munserowi*, i ich naśladowcom. *Storck* uciekł do Zwickau, ztamąd poszedł do Szwabii i Frankonii, gdzie poburzył chłopstwo przeciwko *Panom*. Potrzeba było udać się do bronii na rozpedzenie tej burzy, i w ten czas wielką wykonywano rzeź na tych fanatykach. *Storck* tyle miał szczęścia, że uciekł do swego kraju. Naśladowcy jego, z namowy *Storcka* pozabierali gwałtem kościoły i powyganiali z nich prawdziwych pastorzów. Zie dalszeby miało skutki, gdyby *Storck* wyrokiem nie był wygnany. W ten czas przeszedł do Polski roku 1527. lecz utraciwszy wiele kredytu w rzeczonym królestwie, udał się do Monachii w Bawarii, gdzie rzucił zaślęg Anabaptysty, zbitecznego, który naślepnych czasów, nakłztał Rzekryspolitey ośiadł w Morawie. Ten iednak zwodziciel, mimo pomysłności swoich, zmarł uciśniony nędzą.

* STRAFFORD. (Tomasz Wenworth hrabia de) z znakomitej familii Angielskiej, pełen mężstwa i wymowy. Wstąpił się w parlamencie przeciwko pewadze królewskiej. *Karol I.* przeciągnął go na stronę dworu swemi dobrodziejstwami; mianował go hrabim de *Strafford* i vice-reilem Irlandyi. Od owego czasu *Strafford* poświęcił się tak gorliwie na iego usługi, iż wielcy *Panom*owie i naród, rozgniewani na *Karola*, całą swoją zaiadłość zwrocili na faworyta królewskiego. Izba pospolstwa oskarżyła go o zdradę oyczynę. Zarzucono mu niektóre żdzierstwa, nieuchronne w owych czasach burzliwych, ale wszystkie pełnione dla usługi monarchyi. Parowie skazali go na śmierć. Potrzeba było zezwolenia królewskiego do wykonania dekretu. Lud mocno nalegał o głowę *Strafforda*. *Strafford* uniośł się tak daleko wielkością duszy, iż sam prosił króla, żeby na iego śmierć zezwolił. Potrzeba skłoniła wreszcie *Karola*, miaował 4. kommissarzy na podpisanie imienia swego, niemogąc się rezolwować do podpisania własną ręką. *Strafford* na tę nowinę, nie mógł się wstrzymać od oświadczenia podziwienia swiego, tekstem pisma bardzo przyzwolitym tej okoliczności: *Nonne confidere in principibus, neque in filijs hominum, in quibus non est salus*. Szedł iednak na śmierć z stałością bohatera: *Lekam się*, rzekł na rusztowaniu, *aby to nie było złym wieściem dla reformy zamierzonej w kraju, że zaczynam od rozlania krwi niewinnej!* ... *Karol I.* wyrzucił łobie na oczy aż do zgonu tę słabość iako zbrodnię. Przyrzekł był hrabiemu: że *parlament nie tknie się ani włosa iego na głowie* nie mógł

nie mógł się sam przed sobą wy-mówić, iż zezwolił na śmierć tak wielkiego slugi. Ucięto mu głowę 12. Maja Roku 1641. *Strafford* często Panu swemu powtarzał maxymę godną pamięci. *Jeżeli niekiedy potrzeba przynusza iedynowładzcow do zgwałcenia praw, tej wolności z ostatecznym umiarkowaniem używać należy; i skoro tylko można, potrzeba nadgrodzić prawom wszystkim, w czym mogły być uszkodzone tymi niebezpiecznym przykładem.* Ten minister, (mowi *X. Millot*) nie był bez wątpienia wyjęty od nagany. *Lecz Ropin Thogras* zdaie mi się bardzo uprzedzonym przeciwko iego zacności. Rządząc Irlandyą, nabył dopełnieniem tak ważnego i trudnego urzędu, wieczyściego prawa do wdzięczności powzięci. Trofki, staronki, pilność, stateczność, umyśl i meztwo, utrzymywanie w niey pokoy, pomnażanie dochodów, zachęciły rolnictwo i przemysł, założyły rękodzielnie, woysko morskie uczyniły, sto razy mocniejsze niżeli go zastał, i zawsze godziły interesy królewskie z interesami ludu. Gdy mu sędziowie zarzucali niektóre uczynki iurydyckie arbitralney, usprawiedliwione zwyczajem lub okolicznościami, rzekł im: *Jeżeli będziecie roztrząsać minisrów królewskich w naydrobniejszych szczegulościach, roztrząsanie to staie się niemożliwym; a jeżeli za błahę zdradę, poddacie ich karom ścisłym, interesa publiczne opuszczone zostanę. Nigdy człowiek rozumni, mogący sławę lub majątek stracić, nie zeschce się płać w niebezpieczeństwie tak okropne dla rzeczy tak małej wagi.* Śmierć *Karola* wkrótce nastąpiła po śmierci tego nieszczęśliwego męża, którego pamiętkę o Suppli. Tom VIII. Część II.

czyśczone z skazy pod *Wilhelmem III.*

STURMIUS, (Jan) Tom VII. Część I. kar: 246. I. Część wiek ten uczony nie tylko był zdolnym do pracy gabinetowej, ale nadto uiszczał się dobrze w negocyacyach i urzędach, które mu powierzano. Był łagodny i ulegający; gniewał się, że takiego charakteru nie znalazł w *Lutrach*, których biegły przyjął. Ku schyłku życia utracił wzrok, ale statecznie znośł to nieszczęście.

SUARES, (Franciszek) Jezuita. Tom VII. Część I. kar: 247. I. Dzieło pod tytułem: *Obrona Wiary Katolickiej przeciwko błędom sekty Angielskiej*, przedsięwziął za rozkazem *Papieża V.* *Papież* widząc, iż wielka liczba katolików Angielskich wykonywała przyśięgę, której się domagał *Jakob I.* kazał proponować *Suarese* przez kardynała *Curnisse* ięga swego w Hiszpanii, aby wziął na siebie obronę religii. Jezuita był poslušny, a *papież* uciełzował iego dziełem, podziękował mu przez Brewe 9. Listopada Roku 1613. Traktat *Suarese* przypisany iest monarchom Chrześcianańskim i podzielony na sześć książek. W szostey roztrząsa rotę przyśięgi oburzącej. Kzym i większą część Katolików. Spodziewał się pewnie, że dzieło iego nie będzie w guście króla *Jakoba*, a przeto nie dziwił się gdy mu doniesiono, iż rzezonny Monarcha kazał go palić w Londynie przed kościołem *S. Pawła*. Mowił nawet, że zadręścił losy książki swojej: *Jakbym był szczęśliwy! zawołał, gdybym mógł krwią moją przypieczętować prawdę, których piorun bronił.* Król Angielski nie prześłał na skazaniu na ogień i na zabronieniu pod ciężkimi karami *Obrony wiary*; żalił się mocno królowi Hisz-

Ec

pańskiemu, iż w państwie swoim cierpi tak zuchwałego pifarsza, który się śmie jawnie ogłaszać nieprzyjacielem tronu i małości królów. *Filip III.* rozkazał biskupom i doktorom przejrzyć książkę *Suareza*, a na ich zdaniu wparty, napisał do *Jakoba I.* list długi, w którym usprawiedliwiwszy Jezuitę, zachęca monarchę Angielskiego, aby się wrócił na drogę prawdy którą przez tyle wieków jego poprzednicy chodzili.

* **SUBLEYRAS**, (Piotr) malarz rodem z Uzès, umarł Roku 1749. w 48. Roku, pierwsze początki malarstwa wzięł w szkole *Antoniego Rivals*. W Rzymie, tak świetną sobie zrobił sławę, iż książęta, kardynał, papież sam, chcieli mieć portrety jego ręką malowane. Miał także zlecony sobie obraz do kościoła *S. Piotra* w Rzymie, którego za życia jego osadzono w mozaikę; zafascytowany podchlebny, którym żaden artysta przez niego nie cieszył się jeszcze. Obraz ten pokazuje *S. Bazylego* sprawującego tajemnicę straszliwą, i odbierającego dary od cesarza *Walerjusa* podporę heretyków, który pada omaladła na ręce straży swojej.

* **SUEUR**, (Tomasz le) zakonnik *Minimorum* w Rzymie, Francuz rodem, w akademii umiejętności w Paryżu, zmarł Roku 1770. w 78. roku, wstawił się komentarzem nad początkami *Newtona* i traktatem *kalkulu integralnego*. Ułożył te dwa dzieła z szacownym przyjacielem swoim oycem *Jacquiesem*. Przyszli tklawa i niezmienną twch dwóch ludzi uczonych, przynosi zafascyt naukom. Wszelkie pomiędzy nimi było spolne, troski, natchnienia, prace, chwala nawet, lubo ze wszystkich debr najbardziej chwały zawisła jest nam. Każdy z nich całkowity komentarz nad *New-*

tonem zrobił. Potym znosili i porównywali na wzajem rozmaite kawałki i gadzili, który nad którym przelożyć; ale nikt dowiedzieć się nigdy nie mógł, czym był płodem drukowany. Oyciele *Sueur*, nie pokazując żadnej chęci ani jawnej, ani ukrytej, celowania nad współbractwami, musiał być od nich mocno kochany, i w samej rzeczy kochano go tak, jak zaślugał.

* **SUFFREN**, (Jan) Jezuita, urodził się w Salonie w Prowancji, Roku 1571. cały wyłaj się na powodowanie sumnieniami ludzkimi i na opowiadanie słowa Boga. Pobożność i prośbami serca ścigały na niego urząd spowiednika *Marji de Medeis*, która zobowiązała *Ludwika XIII.* aby mu też samą misję dał na dworze swoim. W sprawach wszechytnych pomiędzy tym monarchą i matką jego, *Suffren* chciał być pośrednikiem, ale się nie podobał *Richelieu*mu, a że na dworze pełnym intryg samą tylko szedł szczerością, wkrótce oddalony został. Zawsze jednak był przywiązany do królowy, i umarł w Fleisigue Roku 1641. idąc z nią z Londynu do Kolonii, gdzie szukała schronienia. Jego *Rok Chrześcijański* w 4. Tomach in 4to. ułożony na prośbę *S. Franciszka Salzyusza*, skrócony w 2. Tomach in 12. przez Oycę *Fryzen*, pisany jest duchem gorącym, a lubo styl skrcającego jest poprawniejszy, wiele osób pobożnych, przekładają prostotę oryginału. Patrz *Notstradamus*.

* **SUNTILLA**, albo *Chispril*, król Wizygotów Hiszpańskich wstąpił na tron R. 621. Pokazał się godnym panowania przez mężstwo, roztropność i wspaniałość którą rozciągał nadewszystko na ubogich, których go oycem zwano. Gaskończykowie pod ow czas

dzierżący Nawarrę, zbuntowali się przeciwko niemu, ale ich ułmiał pokromić. Cesarstwo Greckie miało jeszcze dwóch wodzów rządzących w części Hiszpanii. *Suintilla* zdobył ten kraj, zwyciężywszy jednego wodza bronią, drugiego szczodrością. I tak stał się jedynym samowładcą Hiszpanii, usiłował tron dziedzicznym zrobić dla swej rodziny, przybierając syna do dostojności królewskiej. Gothowie to przybranie, wzięli za zamach uczyniony na swoje prawo wolnego obierania królów, i wybrali mu za następcę innego syna jego nazwanego *Sylenand*. *Suintilla* chciał popierać pierwsze go swego wybru, lecz nadaremnie broń podniósł. Odstąpił go wojsko, a *Sylenand*, któremu *Bogobert* król Francuzki znaczne dał posilki, był koronowany. Roku 637.

SULLY, (Maxymilian de Bethune książę) marszałek Francuzki i pierwszy minister. Tom VII. Część I. kar: 257 II. Przed ministerium *Sulliego*, wielkorządcy niektórzy i znaczniejsi Panowie wybierali podatki na swoją korzyść. Czasami narzucali je własną swoją powagą, innemi razy na mocy edyktów, które intrygami wymogli. Hrabia *Sweffyn* chciał otrzymać od króla, pod administracją *de Rosni*, podatek 15. s. na każdą sztukę płotną wchodzącą, lub wychodzącą z kraju. Podług niego ten podatek miał więcej wynieść jak 10,000. talarów, chociaż podług kalkulu *Sulliego*, miał czynić 300,000. W tym samym czasie, dworzanie chcieli, dręczyli *Henryka* o otrzymanie więcej dwudziestu edyktów, wszystkich uciążliwych dla ludu. *Rosni* miał właśnie wychodzić do króla ebcąc go zastanowić nad tak obrzydliwymi żądziwami, gdy zo-

baczył wchodzącą do siebie *Pannę d'Entragues*, pod ow czas margrabinę *de Verneuil*, jednę z kochanek *Henryka IV.* którą interesował mocno skutek nowych projektów. *Sully* nie ukrył bynajmniej, jak go gniewała te nalegania na króla ustawiczne, a czynione właśnie na złupienie ludu. *W samej rzeczy*, rzekła do niego, *właśnieby też król dobrze robił, gdyby niechciał tyle ludzi znikomego urodzenia jedynie dla chwytania się rady WCP Pana. A komuż podług WCP Pana chęci, dodała, król ma czynić dobrze, jeżeli nie swym krewnym, nie swym dworzanom i kochankom?.. Madamie sprawiedliwobys mówiła, odpowiedział *Rosni*, *gdyby król z swego worka brał te pieniądze; ale to można wierzyć, aby te chciał brać z worka kaptów, rzemieślników, rolników i pasterzy? Ci ludzie którzy dostarczają żywność królowi i nam wszystkim, a więc mają naiednym Panu, a wcale nie potrzebują tyle dworzan, książek, ani tyle kochanek. Rolnictwo, którym się gorliwie opiekował, zdaniem jego godniejszy było zachęcenia jak knuśta zbytłkwe. Kunsta te; podług niego, najmniejszą ludzi częstkę zatrudniać powinny. Obawiał się ten minister, aby powęta zyka przywiązanego do tego rodzaju dzieł, nie załadniła zbytłknie miały, z krzywdą wsiow i nieznanie nie osłabiła narodu. To życie ciągłego wymagającego siedzenia, mawiał, rozmawiając o rękodzielnach, nie można ukstaćci dobrych żołnierzy, i *Francya wcale niezdadna jest do tych frazdek*. Dla tego chciał, aby prawie wszystkie podatki spływały na zbytek. *Henryk* zarzucał, iż ten rodzaj podatkuwania niechęciłby Panow. To sulko ludzie administrujący sprawiedliwość, polityczną, skarbową, i mieszczanie, upro-**

wadził zbytek, oni tylko sami krzyżować będą. Jeżeli przeciwko temu powstał, trzeba ich będzie wciągnąć w sposób tyta ich przodków, którzy nawet na urzędach kanclerzów, pierwszych prezydentów, sekretarzy stanu i najwyższych dostojestw skarbowych, bardzo pomierne mieswali pomieszkania, ubiory bardzo proste, i nie częstowali swych krewnych, ani przyjaciół, tylko w ten czas, kiedy każdy z nich swów kawalek przyniósł do stołu.... Wolałbym, odpowiedział Henryk, w czterech porządkach potyczkach walczyć z kiolem Hiszpańskim, niż z wszystkimi temi ludźmi sądowemi, skarbowemi i miewskimi, a nadto wszystkimi, niż z ich żonami i corkami, które byś niechętnie na mnie oburzył. Przecież król przeciwiąc się ministrowi, poznawał cały jego szacunek. Sully sam opisał, jak go Henryk dworzanom swoim malował. „Niektorzy żalą się na Rosni (a czasem i ja sam) że jest „humoru ostrego, niecierpliw i „sprzecznego ducha. Obwiniają „go, że ma umysł skory do przed- „sięwzięć, że wysoko ceni swoje „uczynki i zdania, a poniżej u- „czynki i zdania innych. Cho- „ciaż w nim postrzegam częstokroć „tych przywar, chociaż często „przymuszony jestem użyć z nim „powagi, gdy jestem złego hu- „moru, chociaż się gniewa i da „się uwodzić swoim myślom, nie „przeistniał go jednak kochać „przepuścić mu bardzo wiele „szacować go, i używać jego „zręczności dobrze i bardzo po- „żytecznie; bo prawdziwie ko- „cha moją osobę, interesuje go „moje życie, i pragnie natężyć „zaszczytu i wielkości mojej, o- „raz mego królestwa. Wiem tak- „że, że w sercu nie ma nic zło- „śliwego; że rozum ma bardzo „dowcipny i dziwnie płodny w

„sposoby; że bardzo oszczędza „dobrą mego, jest człowiek pra- „cowity i pilny; stara się, aby „mu nic tajno nie było, i aby „się usposobił do wszelkiego ga- „tunku interesów tak pokoju jak „wojny; że mówi i pisze dosyć „dobrze, stylem dla mnie przy- „jemnym; bo w nim czuję żo- „nierza i człowieka rządowego. „Nakoniec muszę wam się przy- „znać, iż pomimo iego dzie- „wań i porywczowości, nikogo nie „zaayduję koby mnietał dzielnie „cieńczy w rozmaitych moich tro- „skach... *Mémoires de Sully livre* 26. Zakończymy ten artykuł ro- „wnając Sullego z Colbertem, cho- „ciaż w porównaniu, które teraz „przytaczamy, Colbert niesprawie- „dliwie jest poniżony, ale Rosni w „zupelnym swoim charakterze i „świecie utrzymamy... Sully, o kta- „rym już więcej nie mówię, był „daleko większym człowiekiem „niż Colbert, o którym po dziś „dzień tyle gadała. Sully rzą- „dził Henrykiem IV. Colbert Lu- „dwikiem XIV. ale z tą różnicą, „że Henryk roztrząsał decyzye „Sullego, Ludwik XIV. wierzył „w zdania Colberta; i ta różnica „sprawiła szczęście imieniu „Colberta... Sully przedco- „wny porządek w skarbie wprowa- „dził w czasie tym, kiedy mógł „bezkarnie powiększyć iego nie- „rząd; opatrzył wszystkie potrze- „by zbierając 40. milionów goto- „wego grosza. Colbert szczęściem „nastąpił po człowieku, może „nie winnym, którego jako wi- „nowaycy, zguby przypisał: „nie mógł źle czynić, proces „Bouqueta był nadto mocnym „zachęceniem... Colbert uboga- „cił królestwo, Sully zrobił wię- „cej, bo go odkupił. Colbert „najlepiej miał w świecie za- „miary, ale mało rozciągłości „geniuszu, mało wiadomości, ma-

„to gustu: pierwsze iego kroki „były błędne, pierwsze wybo- „ry nierozsądne, pierwsze zamy- „sły były omyłkami, a ostatnie „uciemiężeniem. Sully miał tak- „że czytte zamyśły, dowcip zdol- „ny do egarnienia wszystkiego, „do przedsięwzięcia i dokonania „wszystkiego; poezliwość ściłą, „przenikliwą; wielką czyłość w „wyobrażeniach, a pomimo o- „gnia swej duszy wielką powol- „ność w postępach: wszystko „sam przez się robił, i aby się „nie mylił w wyborze swych „konfidentów, nie miał żadne- „go. Trzeba być obowiązany „Sully za wszystko złe, którego „nie robił, tyle ździerstwo Wło- „skie wprowadzone przez Kata- „rzynę de Medycis rzuciło zamię- „szania i nierządu w tę część „administracyi. Colbertowej mo- „żna wyrzucić na oczy wszystko „dobre, którego nie robił, tyle „miał pobudek, światła, szrod- „ków do czynienia dobrze. Col- „bert w skarbowych tylko rzę- „dach celował; Sully był wo- „iownikiem, literatem; Sully „był Rzymianinem... Sully jest „naypoczciwszym ze wszystkich, „którzy się mieścili kiedy w „interesach skarbu. Colbert pier- „wszym jest człowiekiem dowci- „pu mierzego, któremu się po- „wiodło w umiejętności wycią- „gającej zamiarów wielkich, „i która prowadzi do niekończę- „nie małych drebniaczgów. Sul- „ly jest wzorem; chwala iego „jest iemu właściwa i do niego „tylko samego należy. Chwala „Colberta należy po części do „Sullego... Ludwik XVI. kazał „mu wyśawić posąg Roku 1777.

* SURIAN, (Jan Chrzcieciel) nayprzód kapłan oratorii, potem biskup de Vence, miewał kazania na dworze Francuzkim przez dwa adwenta i dwa pofty, i te kaza-

nia ziednały mu infułę Roku 1728. Osiadłszy w swojej diecezyi, nie wyjeżdżał z niej tylko na zła- zdy duchowieństwa. Jedynie się trudnił dozorem owieczek sobie powierzonych. Chociaż naymniey- sze we Francyi posiadał biskup- stwo, zostawił jednak znaczne o- woce swej oszczędności dla ubo- gich; umarł Roku 1754. Praca u- czenia się na pamięć tak wiele go kosztowała, iżby dla niego famoy rzekł się być kaznodzieystwem, gdyby go nie wstrzymywała na- dzieia otrzymania czego. Nay- przedniejszy jest iego kazanie o małej liczbie wybranych, zawar- te w zbiorze *des sermons choisis pour les jours de Carême*, w Lie- ge Roku 1738. 2. T. in 12. a 1778. w Paryżu wydrukowano iego *Pe- tit Carême*. Wymowa Suriana (mówi d'Alembert następcą iego w akademii) była tkliwa i bez- kunsztowna, tak iak religia i pra- wda. Przyprowadzono do *Raffi- lona*, lecz nie ma tak przenikają- cego i patetycznego stylu.

* SYDENHAM, (Tomasz) urodzony w hrabstwie Dorset Ro- ku 1624. z szlachcica teyże pro- wincy, umarł Roku 1689. został członkiem akademii Oxfordzkiej w roku 18. Lecz gdy mu umysł Republikański nie dozwalał brać breńi wraz z innymi studentami na obronę monarchyi, porzucił to miasto. W Cambridge został do- kтором medycyny. Praktykował bardzo pomyślnie w Londynie od Roku 1661. do 1686. W tamtym czasie był naydoświadczenszy i nayciekawszy, oraz naydokład- niejczy podstrzegacz postępku natury. (Patrz *Tom VII. 1. czg. 1. kar. 261.*)

SYLLA, (Lucius Cornelius) *Tom VII. czg. 1. kar. 262.* Gdy Roku 86. przed J. C. poszedł do Grecyi z przedsięwzięciem zabra- nia Aten i Pirei, zabrakło mu

pieniędzy. Karał subie pod ow czas przynieść skarby kościelne, a nawet z Delfow. Odbierając, rzekł tonem szyderskim: *iz nikt wąpić nie może o zwycięztwie, kiedy sumi Begowie zoidurą tego woyfka...* Wśród spustoszenia ogromnego, które okrucieństwo Sylia skutkowało, pewien młody senator był tak odważny, iż się ośmielił spytać Sylia w przytomności całego senatu, kiedy tamę położy niezłęcznościom swych współobywateli? *Nie prosimy o to, rzekł mu, abyś tymi przepuścił, których przedsięwzięcie skazało na śmierć; lecz oswobodź nas z niepewności nad śmierć samą gorszą, a przynajmniej powiedz nam tych imiona, których chcesz zachować.* Sylia nie pokazując bynajmniej, że go ta mowa uraziła, odpowiedział, iż jeszcze nie porachował tych, którym ma przepuścić. *Day nam poznać przynajmniej, dodał inny senator, których już skazałeś na śmierć?* Sylia odrzucił spokojnie, że to czczy, i tym to sposobem obwieńczona była owa straszliwa proskrypcya, na którą po tylu wiekach dziś jeszcze drętwie ludzkość... Gust w rozkoszach zamiast ulagodzenia jego dzikości, często go jeszcze wścieklejszym czynił. Podczas kosztowney uczty, którą dał ludowi Rzymskiemu, gdy żona jego śmiertelnie zapadła, pokwapił się z odrzuceniem iey i kazał ją przenieść gdzieś indziej przed śmiercią, lubo się zdawał bardzo do iey przywiązany. Niechciał iey śmiercią ani niejszać radości uczty, ani sam sobie przerwać rozkoszy tym smutnym widokiem. *Plutarch* pisze o tym sprostym iego postępku. Nadgróbek Sylia, ułożony jak mówią od niego samego, to zawierał w treści: *Nikt nie uczynił tyle dobrego przynajmniej, ani tyle złego nieprzynajmniej swoim.*

SYLVIVS, (Jakob) sławny lekarz. *Tom VII. Czę: I. kar: 265.* Okrutnie był skąpy. Strażliwie krzychał i fukał, gdy który uczeń nehybił mu dać testona, (ćwierć talara) którego co miesiąc wyciągał od nich. Dnia pewnego tak się rozgniewał na jednego o nieprzyniesienie miesięczney płacy, iż przyśiągł, że więcej lekcyi dawać nie będzie, jeżeli go inni z pomiędzy siebie nie wypędzą, lub nie przymuszają do zapłaty. Zyl zaś bardzo skąpo. Ludziom swoim sam tylko chleb suchy dawał, i całą zimę obchodził się bez ognia. Dwie rzeczy służyły mu za lekarstwo przeciwko zimnu, grał w piłkę, i wielki kluc nosił na plecach z dolu aż na samych kamienicy. Mawiał, że ciepło wzbudzone tą pracą, pożyteczniejsze było jego zdrowiu, iak ciepło ogniowe. W dzień sam śmierci, uczniowie na drzwiach iego następujące *Ruchanana* wiersze napisali:

Sylvius hic situs est, gratis qui nil dedit unquam: Mortuus, & gratis quod legis ista, dolet.

SYNESIUS, był uczniem sławney *Hypacyt Alexandryjskiej. Tom VII. czę: I. kar: 266. II.* Długo się opierał w przywiązaniu do biskupiey. W pewnym liście do brata swego „przekłada „(mowi *Fleurys*) żonę, iako pier „wzłą zawadę do poświęcenia swego. Przytacza inne o nauce. *Trudno jest, (mowi) że nie powiem, nie „podobna wzruszyć prawdy, która „weszła w umysł przez prawdę „dziwą demonstracją; wieśsum, „że filozofia mi wiele prawd nie „zgadzających się z tą sławną nauką (Chrześcijańską). W samcy „rzeczy wierzyć nigdy nie będę, „że dusza jest stworzona po ciele.*

„Nigdy nie powiem, aby świat „mił zginąć całkowicie lub czą „skownie. Zdamś, że Zmar „twychowanie, o którym tyle mo „wią, jest tajemnicą ukrytą, i da „lekt iestem od przysilenia na zda „nie posposłuszn. Dał potym po „znać, iakby mu trudno było „porzucić polowanie, lecz nako „niec podaje się i puszcza wcz „sko na rozładek *Teophila*. Ta „protestacya *Syneryusza* była po „budką niektórym historykom „do twierdzenia, że był chrześc „ny i poświęcony na biskupstwo, „choć nie wierzył zmartwych „wstania; ale on tego nie mówi;

„wyraża tylko, iż w tym po „strzeza iakąś tajemnicę, może „metampychofii Platonikow, lub „zmartwychwstanie Origenistow „w innym ciele. Bądź co chce, „należy wierzyć, że *Theophil*, „i inni biskupi Egiptcy zape „wnili się o iego zdadności i wie „rze w punktach istotnych, przed „włożeniem nasy rąk, tudzież że „przymioty tego nadzwyczajne, „połączone z potrzebą czasu i „miejsca, obowiązały ich do u „wolnienia go od ścisłości prze „pisow. (Hist: Eccles., Liv: XXII. Nro XLI.)

T.

* TACHARD, (Guido) Jezuita Francuzki, był w charakterze misjonarza z Panem *Chau-mont* i z młodzieńcem de *Choisi* posłami w państwie Siamskim. Powrócił do Europy Roku 1688. udał się nazad do Indyi, i umarł w Bengali na zaraźliwą chorobę wśród prac swoich Apostolskich około Roku 1694. Dwie iego podróże do Siamu w z. T. w Paryżu 1686. i 1689. drukowane potym w Amsterdamie 2. T. in 12. Roku 1700. nie tak są szacowane, iako *Relacya de la Loubère* wydana w Paryżu Roku 1691. 2. T. in 12. Pamiętniki de la *Loubère*, nie tak przyjemne co do stylu, iak pamiętniki *xiędza de Choisi* i oycy *Tacharda*, przewyższają nieskończenie, co do porządku, dokładności, wyboru materii i gruntowności uwag. *Choisi* iest dowcipny, *Tachard* podchlebny. Obydway zbytecznie łatwowierni. Jezuita nade wszystko podchlebny ufano waniem nadzwyczajnym, które

od Siamezykow odbierał, dał się uwieść chytrym *Konstancysza* e-xageracyum, który jedynie uślo-wał zmarnić Francuzow okazał-się wspaniałość. *Tachard* wychowany w kolegium, pisał iako nauczyciel retoryki mający w pamięci amplifikacya. Pokazano mu 50. wielbłądów, i łatwo dał się przekonać, że król w innych królestwa miejscach utrzymuje naj-mniej dwadzieścia tysięcy. Minister pokazywał mu skwapliwie skarb monarchy, on rozumiał że w nim kupami leży złoto, srebro, i kamienie drogic. Wiadomo iak daleko może posiąść obłuda w pokazywaniu bogactw tego gą-tunku. Zaprowadził go do Pagod, pokazał mu bałwany kolosalne dobrze wyzłocone, i utrzymywał śmiecie, że są lane z czystego złota &c. *Chevalier de Forbin* pokazuie w swych pamiętnikach, iak *Tachard* i *Choisi* oszukali publiczność.

TALBOT, (Jan) hrabia

Shrewsburyński. *T. VII. cz. 17. kar: 7. I.* Na kilka chwil przed skonaniem, prosił syna będącego przy sobie, aby odczytał: *Umiaram walczyć za oyczyznę*, rzekł mu, *żyj na tej usługę*; lecz młodzieniec rozsiadłszy na nieprzyjaciół, legł wkrótce pod ich ciołami. Anglię *Talbot* nazywali swym *Achillesem*, i go dzień był tego nazwiska. Zarówno biegły w sztuce wojennej iak mężczyzna, był największym pod owe czasy generałem. Broń nie była iedynym jego talentem; tak umiał negocjować iako i bić się. Pobożność szczerą powiększała jego chwałę; a te pobożności towarzyszyły wszystkim cnoty cywilne; poddany wierny, przyjaciel szczerzy, nieprzyjaciół był wspaniały.

TASSONI. (*Alexander*) *Tom VII. Część II. kar: 27.* Ten poeta miał charakter wesoly, dowcip przyjemny, ale był zbyt skłonny do satyry. Ztąd dla nasładowania jego ościzliwego geniuszu, równie iako i dla oddania holdu prawdzie, namalowano go po śmierci trzymającego się w rękę, i następujący wiersz położono na spodzie portretu.

*Dextera cur sicum quaris mea
gestet inanem?
Longi operis merces hac fuit; au-
la dedit.*

Po Francuzku:

*De Tassoni pour quoi la main
honteuse
Tient-elle ce fruit enfantin?
C'est le digne présent, qu'une cour
généreuse
Pour prix d'un long travail, lui
fit un beau matin.*

Znaczą:

„Pytał się dla czego wstydił,
„wa ręka *Tassona*, trzyma ten

„owoc dziecinny? Jest to szaco-
„wny dar, którym go dwor
„wspaniały pewnego pięknego
„poranku obdarzył.”

TELLIER. (*Michał*) kanclerz Francuzki. *Tom VII. Część II. kar: 30.* W prywatnym życiu swoim był prosty i surowy; a pod powierzchownością skromną ukrywał przebiegłość polityka, niezgiętość charakteru i skłonność do despotyzmu. Zręczność w sprawowaniu interesów była pierwszą zasadą wielkości jego familji, którą syn jego margrabia de *Louvois* jeszcze ieszcze powiększył.

TELLIER. (*Franciszek Michał le*) margrabia de *Louvois*. *Tom VII. Część II. kar: 30. II.* Minister ten był surowy. Pewien Pan (*Nogaret*) zaciągnął był u niego kompanią, z czego minister nie był kontent: *Moi Panie*, rzecze do niego publicznie, *WCPana kompania w bardzo złym jest stanie. — Nie wiedziałem o tym. — Potrzeba wiedzieć, a widziałeś ię Was Pan? — Nie, nie widziałem. — Potrzeba ię było widzieć. — Wyrzę ię w to. — Już to trzeba było wyrzucić. — Namysłęł się należy Moi Panie, albo się ogłoś dworzanin, albo pełnię powtórność, gdyż jest officyorem.*

TELLIER. (*Michał*) Jezuita urodzony blisko Vire w niższej Normandji Roku 1643. *Tom VII. Część II. kar: 32. IV.* Według autora życia X. biskupa de *Caylus*, *Tellier* następującym sposobem otrzymał urząd spowiednika Ludwika XIV. „X biskup de „*Caylus* slyzał od Pani de *Main- „tenon*, iż po śmierci X. de la „*Chafse*, i Jezuiti zalecali trzech „z pomiędzy siebie. Wszyscy „trzej jednegoż czasu stać się „przed królem. Dwoch ułożyli „się w najlepszą iak mogli po- „stawę, i mówili co sądzili na- „stosowniejzszym do otrzymania

„tego wyfokiego stopnia, które- „go tak zawisłi byli. Oyciec „*Tellier* stał w tyle za niemi, spu- „ściwszy oczy, trzymając na zło- „żonych rękach swój wielki ka- „pelusz, i ani słowa nie mówiąc. „Ta fałszywa skromności postać „udała się, oyciec *Tellier* wy- „brany został. Miał przyczynę „spuszczania oczów, bo był „nieco zyzowaty. Ostrzeżono o „tym króla, powiedziano iż xię- „żna de *Bourgogne*, może po- „paść iakiemu niebezpieczeństwu „zapatruiąc się na niego w swej „ciężarności. Król wahał się nie- „co, chciał go oddać, ale wre- „ście pokonał swoje bojaźni, i „xiądz *Tellier* został spowiedni- „kiem.”

TENCIN. (*Piotr Guérin de*) kardynał. *Tom VII. Cz. II. k. 34.* Ku końcu życia, naylubiejsze i naygoręcej upragnione rzeczy, stawiły mu się w innym widoku. Jego sentymenta postąpiły aż do niejakiegoś pobłażania względem tym samym Janсениstom, którzy go mieli za przesładowcę swego. W czasie sporów wszechytnych z o-koliczności biletów spowiednich, postępował skromnie i rozumnie. Gdy R. 1756. okrutniejsza wojna pułsożyła Francją; kardynał de *Tencin* wszedł w korespondencją z Panią Margrąfową de *Bareith*, aby mógł wyjednać pokoy potęgom bój toczącym. Ale umarł w tym żalu, że nie mógł dopiąć zamysłu.

TENCIN. (*Klaudyna Alexandryna Guérin de*) siostra poprzedzającego. *Tom VII. Część II. kar: 35.* *Benedykt XIV.* do którego pisywała, gdy ieszcze był kardynałem *Lambertyni*, załczył ię swoim portretem zostawszy papieżem. Czuli na tak wielki honor, adpisał ma dowcipnie; w tym liście mówi: *Uprzejmość W. S., dobroć, wierność w przy-*

żności, poczyniły W. S. tkliwych przyjaciół z tych, którzy są tego dziełni stali. Zyczenia moje, od dawności W. S. sądziły na siostry S. Piotra. Byłam przez chęci moje iego corką duchowną, wprzód niżeliś został oycem powszechnym wiernych.

TERENCYUSZ. (*Publius Terentius Afer*) *Tom VII. Cz. II. kar: 35.* Pani *Dacier Plautus* miała za oryginalniejszego, i z wielu miar przekładała go nad *Terencyusza*. „Ten wierzopis „(mowi) więcej ma sztuki, ale „mi się zdaie, że tamten więcej „posiada dowcipu. *Terencyusz* „więcej daleko mowić każe iak „czynić, drugi więcej czynić niż „mowić, a to jest prawdziwym „charakterem komedyi, która „bardziej na czynności niż na „mowie zależy. Zdaie mi się, „że ta żywość ieszcze inną wiel- „ką korzyść nadaie *Plautowi*, „to jest że, iego intrygi zawsze „są stosownie do przymiotów a- „ktora; że iego wpadki pięknie „są rozróżnione, i zawsze mają „coś zdumiewającego przyjemnie, „przeciwnie zaś u *Terencyusza* „teatr zdaie się czasem omdle- „wać, któremu na żywości akcyi, „na związku wpadków i intryg „oczywiście zbywa. „Tak go „iż przedtym i *Cesar* nagał w wierszach, w których zwracając głos do *Terencyusza*, mowi:

*Tu quoque, & in summis, o! dimi-
diato Meander
Poneris, & merito, pari sermonis
mator.
Lenibus atque utinam scriptis ad-
juncta foret vis
Comica, ut aequato virtus pollere,
honore
Cum Graecis, neque in hac despa-
elus parte jacere!
Unum hoc, maceror, & doleo tibi
desse Terenti.*

„I ty także *pot-Meandrze* „umieszczony jesteś w li- „czbie największych poetów, „i sprawiedliwie, bo przestrze- „gasz czystości stylu; aby Bog „dał, aby słodczy twojej mowy „towarzyszyła moc komiczna, „żeby talent twój równy był „talentom Greków, i byś w tej „mierze podległym nie był od „innych! lecz na tym ci zby- „wa *Tekenzyszu*. To mnie do- „lega i trapi. Lecz jeżeli jest „niższy od *Plautusa* co do żywości „intrygi i wesołości dialogu, wię- „kszą na daleko przykrość, „większą szlachetność i goś wię- „kizy. Charaktery jego są pra- „wdziwie, odmalowanie obyca- „jów wierniejsze. Daleko lepiej „wydała naturę, i mocniej przy- „więzanie przez obfitość interesu, „który w sztukach jego panna. „Lubo nie rozważa czytelników „tym tłumem dowcipnych powie- „ści, ktorými *Plautus* z rozrzu- „tnością szafuje, a które często zda- „niem *Horacyusza* są nielmaczne; „nie mu nadgradać dokładno- „ścią i gruntownością myśli, deli- „katnością uczucia, łagodnością o- „brazów, ową miękkością i przy- „jemnością stylu, która coraz nową „daie uczuwać rokosz w czytaniu „jego komedii. Gdy po pierwszy „raz słyszano w Rzymie na scenie „ten wiersz piękny:

HOMO SUM, HUMANI NIL A ME
ALIENUM PUTO.

W awiteatrze powstały tak o- „golne przykłady, iż żadnego nie „było człowieka, w tak liczny „zgrupowaniu, złożony z kzy- „mian, z posłów od wszystkich już „podbitych narodów, lub sprzymie- „rzonych z ich mocarstwem, kzo- „ryby się nie pokazał czułym na „ten głos natury.

TERRASSON. (Jan) *Tom* „*VII. Część II. kar: 39. II.* Gdy „starość i słabość zaczęły go czy-

nić niepożytecznym współczyno- „ści, zniknął z sceny. Nigdzie się „nie pokazywał, prócz miejsc pu- „blicznych, bo tam nikomu ucia- „żliwym być nie mógł. Pewien „gatunek stoicyzmu którego się „wiernie trzymał, nie przeszkadzał „mu do mienia przyjaciół, lecz ich „liczba mała była. *Terrasson* prze- „konał się z gruntu, iż którzy wie- „lu mają przyjaciół, mało posada- „ją przyjaciół. Filozofia jego by- „ła cicha, bo była bez silenia się. „Nie był ani niewolnikiem miłości „własnej, ani podchlebcą miłości „własnej innych.

TERRASSON. (Matensz) „*Tom VII. Część II. kar: 40. IV.* „Zbiór *Indukt* rzecznika tego po- „dziś dzień jeszcze chciwie jest po- „czukiwany, bo nie w sobie pospo- „litego nie ma; tudzież, że będąc „pełnym wyrazów szczęśliwych, „daie się czytać z rokosz.

TERTULIAN. (Quintus „*Optimius Florens Tertulianus*) ka- „plan Kartagiński. *Tom VII. Cz: II. „kar: 42.* W Rzymie będąc, pod „czas prześladowania *Sewera* pisał „apologię za Chrześcianami, która „w swym rodzaju jest wyborem „erodycy i wymowy. Pokazawszy „iako niesprawiedliwa jest kara „Chrześcian, iedynie dla tego, że „są Chrześcianami, oczyszcza ich „z zbrodni, które na nich potwarz „wrzucała. Roztrząsa teologię Po- „gańską i stawia przeciwko niej „naukę Chrześcian, czcicielow Boga „iedynego; Stwerczyła nieba i „ziemi, który ukarze złych, a do- „brym nadgrodzi. Do wyłożenia „taiełnic Chrześcianskich, dodaie „obraz życia tych, którzy Chze- „ścianką religią wyznają. „Jedno „składamy ciało (mowi) bo ma- „my iednę religią, iednę mo- „ralność, iednę nadzieję. Zgro- „madzamy się na modlitwy i na „czytanie pisma; strofujemy się, „poprawiamy, sądzimy się na-

„wzajem sprawiedliwie, iako Bog „sądzić nas będzie; ten zaś „wszystkiego się lękać powinien, „który zasłony na wyłączenie od „uczciństwa rzeczy świętych. „Ci, którzy na schadzach na- „szych pierwsze trzymają mie- „sce, są starcy doświadczeni. Sa- „ma cnota wywyższa ich do tego „zafszty. Rzeczy świętych „nie przedaemy, a jeżeli mamy „coś nakształt skarbu, skarb ten „jest owocem dobrowolnej skład- „ki. Każdy nieświe co i kiedy „chce. Majatki są wspólne po- „między nami, i używamy ich „do utrzymywania ubogich, sie- „rot, starców, chorych; na ratu- „nek wernych odedanych na „wyspy, skazanych na pracow- „nie około min lub zamkniętych „w więzieniu za wyznanie *Jezusa* „*Chrystusa*. Mamy się wszyscy „za braci, modlemy się przed „braniem posiłku, i po wzięciu „iego; ziadłszy, rozchodźmy „się porządnie i skromnie. A „iednak jeżeli Tybr zalewa pola, „jeżeli te Nil nie użyżają, wo- „laia: *Wyśławcie Chrześciany* „*na pożarcie lwom!* Mowią, że „ještěmy przyczyną wszystkich „niełczęść, iako gdyby przed „przyściem *Jezusa Chrystusa* nie „trafiaty się podobne klęski. Coż „w nas znajduia, jeżeli nie cno- „ty wyższe nad cnoty wszystkich „filozofów? Dodaie nawet i „więcej umiejętności w pewnych „okolicznościach; bo jeżeli *Plato* „mowił, iż trudna rzecz jest „znaleść sprawcę świata, a ie- „szcze trudniejsza mowie o nim „przed ludem; a pomiędzy na- „mi najnikczemniejszy rzemie- „ślnik zna Boga i daie go po- „znać. Lecz chociażby zdauia „nasze były fałszywe są przy- „najmniej pożyteczne, bo nas „czynią lepszymi. Zaiście nie „szkodzą one nikomu; a jeżeliby

„je należało karać, to chyba wy- „śmianiem i szyderstw, nie „mieczem, ogniem, krzyżami, ani „bestiami dziakami. Prześlado- „wania te przeciwnie wyprowa- „dzaia skutki tym, których się „spodziewano. Pogarda śmierci „daleko się lepiej pokazuje w „naszych postępkach iako w mo- „waci filozofów. Dziwia się po- „wzecznie naszej odwadze i „męztwu, chcąc dociec iego przy- „czyn a wkrótce pragną męki „ponosić. Tym sposobem krew „Chrześcian staie się bujnym „nasionem. Nie wiadomo czy- „li apologia ta pomysłu wzięła „skutek. Prześladowanie nie usta- „ło, awszem bardzo żywe była w „Kartaginie, gdzie *Tertulian* wy- „dał to wymowne pismo. *Win-* „*centy de Lerins* mowi: „iż ile „ślow czytamy w *Tertulianie* ty- „le znajduiemy zdań, a te zda- „nia są tyluż zwycięstwami. Rok „1729. pewien jezuita wydał „w Paryżu tłumaczenie *Traktatu* „*de Proscriptionibus* z uwagami „lanu znowu jezuita (*Joyciec Cau-* „*bere*) przetłumaczył roku 1733. „*Traktaty: o Stroitu niewiast, o* „*Widokach, o Chrzcie i Pokucie,* „wraz z *Lislem do Meczenników.*

* THALESTRIS, czyli „MINITHYA, mniemana krolo- „wa Amazonek, która się starała „o przymierze z *Alexandrem*, iako „mowią niektórzy historycy. Za „czasów tego bohatera już nie było „Amazonek, a jeżeli to prawda, że „zwycięzcy Macedońskiemu przy- „prowadzono sto dziewie uzbroid- „nych, te były z kraju Scytów na- „zwanych Sauromatami, ktorých „żony tak bitne były iako oni.

* THEMISON, lekarz sta- „wny około roku 4. przed J.C. uc- „czeń *Afklepiadesa*, rodem z Lao- „dycei. W starości odmiemni- „układ swego nauczyciela. Sekta „od niego utworzona, nazwana by-

la *Methodica*, bo przedkładał ustanowić pewien *method*, aby lekařką sztukę uczynił łatwiejszą do nauki i do praktykowania. *Suoenalis* niepomysłnie o nim mówi:

Quot Themison agros autumnos occiderit uno?

Stet to chororum Themison iedney sesioni zabite?

THEMISTOCLES, sławny wodz Ateński. *Tom VII. Część II. k. 51.* *Themistokles* po pewnym znakomitym zwycięstwie szedł z wojskiem po łupach nieprzyjacielskich, i rzekł do idącego za sobą: *Pozbieraj te łupy dla siebie bo nie testes Themistoklesem.* Wodź ten miał iednego syna bardzo władającego matką. *Ten mały chłopiec, którego widzicie*, rzekł dnia pewnego z uśmiechem do przyjaciół, *jest arbitrum Grecyi; bo on rządzi swą matką, matka tego rządzi mną, ja rządzę Ateńczykami, a Ateńczykowie rządzą Grecyą.* ... *Themistokles* mając zlecenie od Ateńczyków, aby znaczne posiłki wybrał od sprzymierzonych Rzeczypospolitey, łatwo wykonał zlecenie w miastach bogatych, bo z nich można było wiać składkę większą, niżeli była niożona. Lecz obywatele miasta *Andros*, przywiedzeni do nędzy, nie lekali się oprzeć jego rozkazom. Wodź Ateński czaymili, że przybył w towarzystwie dwóch możnych bogiń: *Potrzeby* i *Mocy*, które, mówił, zawsze za sobą pociągają *Perswazyę*. ... *Themistoklesie!* odpowiedzą mieszkańcy *Andros*, *poddałibysmy się tak tui sprzymierzeńcy twemu rozkazom; gdybyśmy także nie byli pod opieką dwóch bogiń nie mniej możnych jak twoje, Nędzy i Rozpacz, które nie znają Mocy.*

THEOCRITUS, poeta. *Tom VII. Cz. II. k. 53.* "Wyznać", potrzeba, (mówi *Freron* syn)

„ że *Theokritowi* można niekiedy „ sprawiedliwie naganić niektóre „ szczególności podług i proste. „ Pięta naprzykład *Idylla*, ma „ miejsca zupełnie niezdolne po- „ dobać się wiekowi naszemu, i „ wątpię, aby w nich smakowano „ na dworze tak obyczajnym i „ tak wykwinnym, jak był dwór „ *Alexandra*. Żywo naganiano „ w *Homerze* podle potwarze, kto- „ re miotają na siebie *Agamemnon* „ i *Achilles*, lecz wściekłość oży- „ wiającego ich gniewu, może „ nieco wymówić. Tu dwaj pa- „ sterze zimną krwią szkalują się „ nayokrutniej. Język ten zdaie „ się wprawdzie przywołującym „ ich stanowi, ale niemniej jest „ przeciwny naturze poematu pa- „ sterkiego, który tylko wesołe „ obrazy podstawić i samym po- „ kojem oddychać powinien. Na- „ daremnie scholaſtycy usiłują wy- „ mowić *Teokryta*, mówiąc: iż „ mowy rządzące nas włożył tylko „ w usta samych koz pasterszów, „ i że w tym stosował się do zna- „ iomych każdemu obyczajów. „ Człowiek dobrego gustu odpo- „ wie, że sztuka wierszopiska nie „ zależy na naśladowaniu iakiey „ kolwiek natury, ale natury „ piękney; iż jest pewien śro- „ dek pomiędzy prostotą i podło- „ ścią, że *Idylla* powinna raczej „ wystawiać obraz tkliwy szczy- „ ścia i rozkosz pasterskich, a nie o- „ braz zrażający ich wyśrepeków, „ szwarów i prostactwa. „ *Longueperre* przetłumaczył na język „ Francuzki XV. layl *Theokryta*.

THEODEBERT II. król Austrazji. *Tom VII. Część I. k. 55.* II. Przytaczają bardzo piękną od- powiedź *Theodeberta* daną bisku- powi *Didier*. Gdy przał ten przyniósł *Theodebertowi* sumię znaczną, którą monarcha poży- czył był mieszkańcom *Verdunu*, nie chciał iey przyjąć: *Nader*

szczęśliwi iestliwy, rzekł do pra- lata. *Wac Panżeś mi nastręczył porę uczynienia dobrze; a ja, iem tey się nie dał wyminąć pro- żno.*

*** THEODOR**, uczeń *Ari- stippa*, przejął wszystkie maxymy swego mistrza, a uczył nawet, że nie ma żadnego Boga. Cyreney- czykowie wygnali go: schronił się do Aten, gdzieby był wiedziony przed Areopag i potępiony, gdy- by *Demetrius* z Faleru nie zna- lażł był sposobu ratowania go. *Ptolomusz* syn *Lagusa* przyjął go do siebie, i pośłał go iednego razu do *Lyfimacha* w charakte- rze pośła. Filozof tak bezczelnie do niego mówił, iż marszałek rze- czonego monarchy pod ow czas przytomny rzekł: *Theoderze!* zdamiś rozumieś, że nie ma za- dnego krola tak, jak i żadnego Boga na świecie. Mniemają po- wszechnie, że ten filozof był wre- ście wskazany na śmierć, i że go przymuszono do wypicia truci- zny.

*** THEODOTE**, Bankier, wziął to imię od stanu życia. Był założycielem sekty *Melchise- decyanów*, utrzymujących, że *Je- zus Chrystus*, którego Bóstwa za- przeczali, niższy był od *Melchise- decha*. „ Uważając (mówi *Plu- tarz*) iż stosowano do *Jeżusa Chrystusa* owe słowa *Psalmu*: „ *Jesteś kapłanem podług obrządku Melchizedecha*, mniemał, że „ w tym tekście dostrzega niezbi- tey przyczyny przeciwko Bo- stwu *Jeż. Chr.* a całą moc umy- słu obrócił na dowody, któreby „ dowieść mogły, że *Melchisedech* „ był wyższy od *Jeżusa Chrystusa*. „ Ten punkt stał się maxymą za- sadną zdania *Theodota*, Bankie- ra i tego uczniów. Szukano „ wszystkich tekstów pisma mo- wiących o *Melchisedechu*. Zna- „ leżono, iż go *Mojżesz* wyta-

„ wiał jako kapłana naywyższego „ Boga; że on błogosławił *Abra- hamowi*; że *S. Paweł* zapewnia, „ iż *Melchisedech* był bez oycy, „ bez matki, bez rodu, bez po- „ czątku dni i bez końca życia, „ eſnarnikiem wiecznym. *Theodot* „ i uczniowie jego wniesli ztąd, „ że *Melchisedech* nie był człowie- „ kiem jak inni ludzie, i że był „ wyższym od *Jeżusa Chrystusa*, „ który zaczął żyć i umarł. Na- „ koniec, że *Melchisedech* był nay- „ pierwszym biskupem kapłań- „ stwa wiecznego, przez które „ wieliśmy przystęp do Boga, i „ że powinien być celem czci „ ludzkiej. Uczniowie przeto „ *Theodota*, czynili swoje ofiary „ i modły w imię *Melchisedecha*, „ którego mieli za prawdziwego „ pośrednika pomiędzy Bogiem „ i ludźmi, i który nam błogosła- „ wić powinien, iako błogosławił „ *Abrahamowi*. *Hierax* ku koń- „ cu trzeciego wieku przybrał „ po części błąd *Theodota*, i u- „ trzymywał, że *Melchisedech* jest „ Duchem Świętym. „ Lecz „ wszystkie te dziwotwory imagi- „ nacyi obłąkaney, zapadły zwolna „ w przepaść niepamięci.

THEOPHILE, nazwany *VIAUN*, poeta Francuzki. *Tom VII. Część II. k. 65.* Gdy w wigilię śmierci przyjaciół iego *Bois- sat* przyszedł go nawiedzić, *Theo- phile* oświadczył mu, iż ma wiel- ki apetyt do fardeli, prosił oraz o przyślanie ich natychmiast. Lecz *Boissat* przekonany, że ta petra- wa byłaby przeciwna bardzo ie- go chorobie, nie chciał uczynić tey przysługi. Zalował petyt tego, bo natura żąda niekiedy rzeczy takich, które acz się zda- ją niezdrowe, mogą być pomocne dla szczególniejszego usposobie- nia, w którym się pod ow czas znajdujemy. ... „ Niemożna „ przeczyć (mówi *Niceron*) że

„*Theophile* nierządnych był oby-
„ czaiów, wolny w mowach i cy-
„ niktem w wierszach; ale tru-
„ dno się przekonać, aby miał
„ być tak winnym jak niektórzy
„ mniemali, i takim go wystawia
„ „*o diec Garasse* w dziele *Do-*
„ „*ctrine curieuse*, nade wszystko,
„ gdy przeczytamy jego apologie.
„ „ Bo chociaż się należy dorozu-
„ miewać, że w wielu rzeczach
„ „ skazil prawdę, nie można ie-
„ „ dnak wierzyć, aby w tych apo-
„ „ logiach nie prawdziwego nie
„ „ było, i żeby wszystko co w nich
„ „ przytacza fałszem tchnęło.”

* THERAMENES, znako-
mity Ateńczyk, wstawił się wielko-
ścią duży z jaką pogardził śmier-
cią. Był on jedynym z 30. tyra-
now, ale miał uczciwość i kochał
oyczyznę. Widząc gwałty i zby-
tki, do których się ułożyli jego
kolledzy, stanął iawnie przeciwko
nim, i przez to ściagnął na siebie
nienawiść Tyrani nie mogąc wy-
trzymać jego wolności, przedsię-
wzięli go zgubić. *Critias*, który
z początku bardzo był z nim złą-
czony, był jego oskarżycielem
przed senatem. Obwinił go o
wicherzenie państwem i o zamach
na zburzenie niniejszego rządu.
Niektórzy cnotliwi obywatele ieli
się obrony *Theramenesa*, i słucha-
no ich z pociechą. *Critias* lekał
się pod ow czas, aby senat nie o-
głosił *Theramenesa* niewinnym,
jeżeli nań zdadza zupełną mocą.
Kazawszy zatem przytąpić do-
dzieży do ławek, którą uzbroid
sędziętami, rzekł: iż powinnością
sądzi najwyższej magistratury,
aby kładła tam wszelkim pod-
stępom na sprawiedliwość; i że
on jako najwyższy urzędnik chce
tę powinność wykonać w zda-
rzonej okoliczności. „Lecz, mo-
„ wil dalej, ponieważ prawo chce,
„ aby ci, którzy są w liczbie 3000.
„ nie byli tracenii tylko za wy-

„ rokiem senatu; wymażcie *The-*
„ „*ramenesa* z tej liczby, i skazu-
„ „ ię go na śmierć, mocą której
„ „ i kollegow moich powagi.” Na
te słowa *Theramenes* wskoczyłszy
na ołtarz: „Proszę, Ateńczyko-
„ „ wie! zawołaj, aby sprawa moja
„ „ szła porządkiem prawa, i tego
„ „ mi odmówić nie możecie bez
„ „ niesprawiedliwości. Widzę ja
„ „ dobrze, że moja niewinność na
„ „ nic mi się nie przyda, tak jak
„ „ schronienie się na ołtarz; ale
„ „ chcę przynajmniej pokazać, iż
„ „ kiedy nieprzyjaciele moi, nie
„ „ szanują ani bogow, ani ludzi,
„ „ dziwi mnie mocno, że ludzie
„ „ tak rozumni jak wy, nie po-
„ „ strzegają, iż nie trudniej jest
„ „ ich imiona wymazać z liczby
„ „ obywatelow, jak imię *Thera-*
„ „ „*menesa*.” Na ten czas *Critias*
rozkazał urzędnikom sprawiedli-
wości zwlec go z ołtarza. Wszy-
scy byli w milczeniu i bojaźni, na
widek uzbrojonego żołnierza ota-
czającego senat. Z wszystkich se-
natorów, sam tylko *Sokrates*, od
ktorego *Theramenes* brał nauki,
wziął się do jego obrony i chciał
dać opór przednikom sprawiedli-
wości. Lecz młde jego usilowa-
nia nie mogły obronić *Theramene-*
„ „*nesa*, i pomimo jego troskliwości
był skazany koło roku 403. przed
J. C. na wypicie *wszystki* śmierci.

THERESIA, po Polsku Te-
RESSA. (Święta) Tom VII.
Część II. kar: 68. Panna ta S.
ostatecznej była pokory. Raz
pewien zakonnik iey reformy,
rzekł iey z prostoty serca, że ma
sławę świętej. Powiadano o mnie,
odpowiedziała, trzy rzeczy. *Zim*
„ „ była kształtna i dorodna, żem mia-
„ „ ła rozum i żem iest święta. Dwoma
„ „ pierwszymi wierszłam czas nieakt,
„ „ i spowładałam się tak nieczemnym
„ „ prośnośc; ale co się tyczy trzeciej,
„ „ nigdy nie była tak nierozważna,
„ „ abym choć na chwilę wierzył mia-

la. Przyganiano iey, że spowie-
dniką swego nazywała: *Moy synu*.
Lecz oczywiła, (mowi xiądz de
Chorfi) że to czyniła z posłuszeń-
stwa. *Synu moy!* pisał do niego,
kiedy pokora twoja! przymusza
mnie, dla tego abym była posłu-
szną-tak cię nazywał. &c. a po
kilku wierszach: *Poprzyślegam*
„ „ cię ogerze moy! (bo będąc spowie-
„ „ dnikiem moim, powinnam cię tak
„ „ nazywać, chociaż przez posłuszeń-
„ „ stwo nazwałam cię *mym synem*)
„ „ poprzyślegam cię, wywiodę mnie
„ „ z błędn, jeżeli w nim iestem. Z dru-
„ „ giej strony pokora, która się wy-
„ „ dawala w wszystkich iey piśmach
i uczynkach, usprawiedliwia ją
dofyć.

THEVENOT, (Jan) Tom
VI. Część II. kar: 71. I. On to,
jak mówią, pierwszy wprowadził
do Francyi kawę.

THIBAUT. IV. hrabia
Szampanii. Tom VII. Część II.
kar: 73. *Thibault* szczególniey
jest znany przez swoje pieśni.
Czytelnicy, którzy się będą mogli
przyzwyczać do języka tamtego
wieku, postrzegą tkliwość w ie-
go uczuciach, delikatność w my-
ślach, i przedziwną a niewinną,
oraz szczerą prostotę w wyrażach.
Postrzegą że autorowi nie zbywa-
ło na pewney erudycji. W wie-
lu pieśniach jego znaydują się
ułamki historyi świętych, świe-
ckiej, naturalney, myśli wzięte
z bajki i romanów. Zastugiwał
by na nieograniczony szacunek,
(mowi la *Raivalliere*) gdyby
jego obrazy nie były czasami zbyt
odkryte i nadto wolne.

THIBOUST, (Klaudysfz
Karel) drukarz. Tom VII. Część
II. kar: 73. Poladał języki Gre-
cki i Łaciński, ku kunsztowi swemu
pałał owym szacunkiem i entuzy-
azmem, bez ktorego trudno ocze-
kiwać pomyślności w swych za-
miarach. Z ukontentowaniem

czytamy parę Łacińskich wierszy
Thibousta o dostojności sztuki dru-
karskiej.

Nobilitant artes mutas as, mar-
„ „*mora saxum;*
Proclum arti, saxo, marmoribus-
„ „*que praeist.*

po Polsku.

Nieme nauki sławią: marmur,
iniedż i skała,
Lecz z druku *najświetniejsza* na
nich spływa chwala.

THIERS. (Jan Chrzcieliel)
uczony, bakałarz Serbonny. Tom
VII. Część II. kar: 75. X. *Thiers*
nie mógł znieść tego, że kanonicy
Karuteńscy najmowali krucz-
gankow kościelnych na przedsta-
wanie szkaplerzy, paciorkow i fu-
kienek srebrnych, i to mu naro-
biło wielu nieprzyjaciół. Xiądz
Robert archidyakon i oficyał X.
Patin nacygniewliwziemi się po-
kazali. Przeciwko pierwszemu
Thiers napisał satyrę prozą znaną
pod imieniem de la *Sausse-Robert*.
Ta zamieszala jego pokoy. Oskar-
żono go przed oficyałem, a po
inkwizycyach *Thiers* skazany był
na więzienie osobiste. Sługa ko-
ściola Karuteńskiego miał złeco-
ne wykonanie dekretu, i poszedł
do niego z tak licznym towarzy-
stwem, i z taką przezornością, ia-
kbyby użył bionę w arefzt rząd-
cę fortecy. *Thiers* był pod ow
czas w swoim probostwie de
Champrond. Przyjął tych gości
twarzą uśmiechniętą, obfity
wzłelkiem grzecznościami, dał
dobry obiad, przyrzekł że poje-
dzie za sługą kościelnym i ka-
waleryą ładową dobrowolnie, by-
leby mu zadnego gwałtu nie czy-
nili. Jednakże rozkazał potać-
minie, aby pod czas obiadu kłacz
okuto jak nayostrzej. Zjadłszy
obiad wyjechał z licznym tym

poczem, a gdy już byli niedaleko zmarłego stawu słykającego się z drogą, odłączył się od nich, wpadł z kłaczą należycie kutą na łód; czego oni uczynić nie śmiali. Uiechał tym sposobem do Mans, gdzie biskup tamtejszy de la Vergne de Sreſſan przyjął go z ufianowaniem. Zapozwał potym konfysztorz Karnuteński o uciążliwość sątu, i zupełnie był uwolniony od zbrodni, które mu zarzucano. Biskup de Mans dał mu probostwo w *Vibraie*, pisał oraz do biskupa Karnuteńskiego, iż mu jest bardzo wdzięczny za wypuszczenie X. *Thiers* z dycezyi swojej. Anekdotę tę przytacza X. *Expilli* w dziele swoim pod tytułem: *Dictionnaire de Gaules*.

THOMPSON, (Jakob) poeta Angielski. *Tom VII. Część II. kar: 81.* Piękne jest jego poema: Cztery części roku. Pan *Roucher* który go kilka razy szczęśliwie naśladował, tak o nim mawi: „*Thompson* ma bez wątpienia wady, a wady wielkie i liczne. Wyraz jego jest często ciemny, zapchany słowami, niezgodny. Częstość przechodzi granicę, które dzieła styl wyśoki od nadetego. Słowem mówiąc gust nie zawsze kierował jego pędzlem. Lecz ten przymiot, którego łatwo nabydź, przynajmniej do pewnego stopnia, za pomocą nauki, zastępował w nim inny, który się nie nabywa, to jest geniusz. Wyobrażenie początku rzek, podobać się będzie wszystkim lubiącym wyśokość myśli, śmiałość przenośni, poruszenie stylu, połączone w poezyi z prawdziwą fizyką. Poema *Thompsona* jest tym szcawniejsze, iż bardzo trudno, aby mieszkaniec północy mógł kiedy śpiewać odmiany roku tak dobrze jak człowiek w

szczęśliwych klimat. ch urodzony. Osnowy, jak bardzo dobrze postrzega pewien filozof, braknie Szkotowi takiemu jak *Thompson*. Nie ma tej samej natury, co inni do malowania. Winobranie, które śpiewał *Theokryt*, *Virgiliusz*, wesoły początek pierwszych uroczystości i pierwszych widowisk, nieznalome jest mieszkańcom 54. stopnia. Zbieraia smutnie niekzemne jabłka, bez gustu i bez smaku; my przeciwnie (Francuzi) widzimy pod naszymi oknami sta dziewcząt i chłopców około wozów, które obciążły wybornymi jagodami. Zjad też *Thompson* nie dotknął tych osnow które *St. Lambert*, *Roucher*, *Delille* przyjemnie odmalowali.

THOU, (Jakob August de) prezydent birotowy. *Tom VII. Część II. kar: 82. III.* Gdy przedsięwziął pisać historią, zamysły jego były czyste, jeżeli łądzić mamy z tego, co pisał do prezydenta *Seannin*: „Boga biorę na świadka, mowi, zem nie miał innego celu, prócz jego chwały, i pożytku publicznego, pisać historią z tak dokładną i tak niekłażoną wiernością, na jaką tylko siły moje zdobyć się mogą, niedozwalając się uprzedzać ani przyjaźni, ani nienawiści. Przyznać, że wielu w korzyści nademną maia uprzejmość stylu, sposób narracyi, zacność mowy, głębokość uwag i mądrym; lecz w wierności i dokładności nie ustępuję żadnemu, z tych wszystkich, którzy przedemną pisał. Wolałem się wyślawić na utratę względów dworskich, szczonego mego majątku, a nawet wziętości moiej, niż iść za śladami złe zrozumianej roztropności, zamilczając własnego imienia. Ośroźność ta byłaby natchniona wątpliwościami o wierności historyi.

„*stori*, około której z tak wielką uślınością pracowałem dla powszechnego użytku, i dla zachowania potomności pamiątki tego wszystkiego, co się za moich czasów stało. Przewidywałem dobrze, że ściągnę na siebie zawzięcie wielu ludzi, a skutek aż nadto sprawdził mój domysł. Zaledwo wydrukowano pierwszą część historyi moiej Roku 1604. natychmiast uczulem nienawiść wielu zazdrośnych i rozterkliwych. Chytre mi potwarzami roziatrzeli przeciwko mnie wielu Panów dworskich, którzy jak Wacpanu wiadomo, nie są z siebie samych biegli w tych okolicznościach. Nayprzód przed Rzym wytoczyli sprawę, tam oczerniwszy mnie łatwo dopięli tego, iż cenzorowie gniewliwi, uprzedzeni mi już będąc przeciwko mnie, wszystko na złą wzięli stronę; potępili całe dzieło, chociaż i trzeciej części jego nie czytali. Krol z początku chwycił się moiej obrony, lubo większą część Panów dworskich była mi przeciwną; lecz zwołna dał się uwieść chytrąścią nieprzyjaciół moich... Edytor Londyński *Historyi* prezydenta *de Thou*, przydał do dzieła jego dalszy ciąg teyże *Historyi* przez *Rigaulta* w 3. księgach od Roku 1607. do Roku 1610. „Ządano by i mo. Aby zozkazując przedrukować najlepszego historyka Francuzkiego, poprawił był w notach niektóre poniewolnie zasfide omyłki. *zdo.* Aby był dodał miejsca odcięte, a znaydnięce się w rękopiśmie *zto.* Aby był przydał summaryzme po brzegach; aby dzieło podzielił był na numery, i ułożył tablice materyi związek między sobą mających. Ite że text ciągle pifany i bez porządku, utrudza, a czytelnik nie

Supl: Tom VIII. Czp: II

może łatwo obiać, i zapamiętać dzieł, tylko wtenczas, gdy się na brzegach kretki, całej osnowy, rozbiór derzuca.

* THOU, (Franciszek August de) syn starszy poprzedzającego, dziedziczyłenoty oycowkie. Mianowany rządcą biblioteki krolewskiej, zyskał dowcipem, łagodnością i erudycją swoją, miłość uczonej. Aż do roku 1638. był przełożonym wojska kardynała de la *Vallette*. Pod ow czas gdy sprawował ten urząd, kardynał de *Richelieu* odkrył, że utrzymywanie sekretnych związków z księżną de *Chevreuse*; i że iej listy przesyłała za granicznym dworem. Ta grzeszność dla damy nieulubionej od ministra, uczyniła go podejrzanym w umyśle kardynała; który go oddalił od wszystkich przedaw wyciągających zaufania. Widząc iż się nie ma czego spodziewać od pierwszego ministra, przywiązał się do *Cinq-Mars* wielkiego koniulzego, w nadziei posłapienia w górę przez kredyt faworyta, mianowanego u dworu za rywala względów *Richelieu*. Związek ten z człowiekiem młodym, umysłu płochego, i mało nad cęym zastanawiającego się był przyczyną jego zguby. W artykule Pana *Cinq-Mars* mowiliśmy o traktacie, który zawarł z Hiszpanią. *De Thou* wpadłszy w podejrzenie o wiadość wszystkich tajemnic spisku, był pojmany i skazany na śmierć za to, że nie wyjawil wzmiankowanego traktatu. Nadaremnie mowił sędziom: „iż potrzeba było stać się delatorem; zbrodni *stała*, przeciwko xiążęciu, jedynemu bratu krola; przeciwko xiążęciu de *Bouillon*, przeciwko wielkiemu koniulzemu; a nawet zbrodni, której żadnego dowodu przytoczyć nie mogli. Uciegłomu głowę &c. *Tom VII. Część II. kar: 82.*

Ff

84. IV. Na śmierć Pana de Cing-Mars i Pana de Thou napisano tę parę wierszy:

*Morte pari, periere duo, sed
dispare causa,
Fit reus ille loquens, fit reus ille
tacens.*

Po Polsku.

Równą dwóch legło śmiercią,
lecz z różnej przyczyny.
Ten dla mowy, a tamten dla mi-
lczenia winy.

Chociaż de Thou o Traktacie Hiszpańskim dowiedział się z ust królowy, nigdy w odpowiedziach swoich nie rzucił najmniejszego podejrzenia na rzeczony monar-
chinia.

THOYNARD, (Mikołaj) Tom VII. Część II. kar: 83. Pisał *Concordia IV. Evangelistarum* in fol: po Grecku i po Łacinie R. 1707. wydana. W dziele tym chwycił się drogi wcale różnej od drogi innych komentatorów. Utrzymał przeciwko zdaniu powszechnemu, iż S. Mateusz najmniej dawał bacności na porządek cza-
sów. Nie zaniedbał, mowi X. *Le-
gles*, podać wielkich światel w tym dziele, drukowanym z wielką uślisnością pracą i nakładem, i które się stało dość rzadkim.

THUCYDYDES, sławny historyk Grecki. Tom VII. Cz: II. kar: 85. *Thucydides* ile świadek oczywisty, powinien większą mieć wiarę niż *Herodot*, który się czę-
stokroć chwycił dostawionych sobie pamiętników, bez wszelkiego onych roztrząśnienia. Z tym wszystkim roztrząśnienie interesów politycznych Grecyi, tudzież obrotów, wojny długiej i uporczywej, nie mogą tak mile przywie-
zywać w *Thucydidesie*, jak przy-
padki ciekawe i rozmaite, które

Herodot zebrął z historyi rozmaitych narodów świata. Pomiędzy historykami Łacińskimi, którzy uślowali naśladować Greków, rachują *Sallustiusza*, który wziął za wzór *Thucydidesa*, nie tak w piśmiach do nas doszłych, jak w innych dziełach zagubionych. Lecz naśladować *Thucydidesa* w precyzyi, nadać mu więcej dzielności i mocy, i sm *Quintilian* dać ucząc tę różnicę. „W autorze „Greckim, jego są słowa, lubo „jest zwinny, możnaby jednak „odciąć nieco, nie bez uszkodze-
nia przyjemności dykcji, ale „przynajmniej bez najmnie- „szego nadwężenia zupełności „myśli. Lecz w *Sallustiuszu* ie- „dno przytłumiłszy słowo, całe „znaczenie zepsunie; i tego to „nie uczul *Titus Livius*, który „mu zarzuca, iż kazi myśli Gre- „ków i osłabia je, i który prze- „gosił nad niego *Thucydidesa*, nie „przeto, iżby bardziej Grecyzna „lubił, lecz iż go się tak oba-
wiał, tudzież, że sobie pod-
chlebiał, iż mu łatwiej będzie „wygłaszać nad *Sallustiusza*, „iżeli wcześniej *Sallustiusza* niż „sławnego ogłosił od *Thucydidesa*. „
THUILLERIE, (Jan *Ju-
venon de la*) komedyant. Tom VII. Część II. kar: 86. Jego tra-
gedye *Herkulesa* i *Solimana* przy-
pisywano X. *Abeille*, i do tego
zmierza nadgrobek napisany dla
Pana *Thuillerie* od pewnego zar-
townika.

*Ci est un fiacre, nommé Jean,
Qui croyoit avoir fait Hercule &
Soliman.*

TIBERYUSZ, (Clandius Tiberius Nero) Tom VII. Część II. kar: 88. I. Niechciał przyjąć fe-
dynowładztwa, aż mocnym znie-
wolony naleganiem. To się dzia-
ło 14. roku, po J. C. Udał się

koby się wzdrgał władzy nay-
wyższej, używał jej bez granic
nad całym państwem. Poślepki
te, tak przeciwyne mowom jego
w senacie, rozgniewały niektó-
rych senatorów, a jeżeli dany
wiarę *Swetonowi*, jeden z nich
rzekł: *Wieksha część dąży do wy-
konania tego, co przyrzekł, lecz
co się tyczy ciebie cesarzu! ocią-
gaś się z przyrzeczeniem tego, co
wprzód wykonywaś. Tyberys*
jednak na wzór *Augusta*, odrzu-
cił zawsze imię *PANA*. Mawiał
często: *Jestem Panem niewolni-
ków, generałem wojsk moich, a
głową innych obywateli*. Monar-
cha ten na początku panowania
wielką pokazał gorliwość o sza-
funek sprawiedliwości, i sam nad
tym czuwał. Często przychodził
na sądy, a stanowiący za ławka-
mi, aby Pretorowi nie brał pale-
żacego miejsca, słuchał induct.
Tacyt twierdzi, iż „*Tyberys*
„tym tylko końcem tak mocno
„szanował prawa sprawiedliwo-
„ści, aby zmniejszył prawa wol-
„ności Rzymskiej. „Pod pano-
waniem jego zaczął się prawdziwy
despotyzm cesarzów i niewola se-
natu. Trzyznaczno przyczyny
tey ważney odmiany. „W cza-
„sach wolności rzeszypolitey,
„bogaćstwa prywatnych były o-
„gromne, a urzędy te bogaćstwa
„jednające, utrzymywały dosta-
„tki w dobrym zawsze stanie;
„pomimo ogromnych wydatków,
„w które zbytek i ambicya po-
„grążała Panów. Lecz pod pa-
„nowaniem cesarzów źródło bo-
„gaćstw wyschło, ponieważ ich
„prokuratorowie nie dozwalałi
„prywatnym brać w prowincy-
„ach. Z tym wszystkim też sa-
„me wydatki zawsze trwały; nie
„mogli się zatem państwo ina-
„czej utrzymywać, tylko przez
„śaśkawe względy cesarzów i ich
„ministrow; tym przeto wszyst-

ko szło na ofiarę. Gdy lud mia-
nował na dostojniejszą i magi-
straturę, do ich otrzymania
potrzeba było mieć jakie cno-
ty, przynajmniej powiercho-
wne. Ale gdy monarcha zaczął
rozrządzać wszystkimi urzę-
dami, na wybor jego nie mo-
żna już było inaczej założyć,
tylko intrygami dworu. Ule-
ganie, podchlebstwo, podłość,
bezezelność podobieństwo do
monarchy we wszystkich zbro-
dnictach, stały się konfliktami po-
trzebniemi tym wszystkim, kto-
ry mu się przypodobać chcie-
li. Wszystkie zatem pobudki
skłaniające człowieka do czyn-
ności, odwracały od cnoty, kto-
rey strony odstępili wszyscy,
skoro tylko niebezpieczną bydź
zaczęła. Było prawo zelazne,
go maiektatu przeciwko czynią-
cym zamachy na dobro ludu
Rzymskiego. *Tyberys* uczynił
się celem prawatego, a ciesząc
się, z drogiej strony, ile Try-
bun ludu (którego sobie urząd
przywłaszczył) wszystkimi swo-
bodami, które urząd ten czy-
niły świętym i dalekim od
wszelkich gwałtów; przystoso-
wał te prawa do wszystkich;
co mogło posłużyć jego nienawi-
ści lub niechęci. Uczynił, sło-
wa, zaski, myśli nawet pod-
padały pod karę opiewaną pra-
wem; a zbrodnia obrażonego
maiektatu, stała się zbrodnią
wszystkich, którym iakikol-
wiek występki zarzucić można
było. Z drugiej strony delatorów
wie byli kochani, brali dostey-
ności i nadgrody; że zaś to
bezwzględne zemniszto stało się
naypewniejszą a nawet iedyną
drogą do bogaćw i zaszczytów,
nayznakomitsi senatorowie wie-
dli spór między sobą o fał-
szywe zwierzenie się, wiarę do-
mności i zdrady. Uważać też-
Ff ij

„cze należy, iż od czasów cesarzy prawie nie podobną było pisać historią. Wszystko się stało to tajemnicą w ręku iedynego człowieka; nic nie przebiłało z pod ciemney opony którą gabi-net cesarzów pokrywano. Nic odtąd nie wiedziano procz tego, czego śmiała i nierozważna, zuchwałość tyranów ukrywać nie chciała, lub czego się historycy domyślali. Tak mówi X. des Fontaines w krotkim zbierze historii Rzymskiej, idąc za zdaniem Pana Montesquieu... O Tyberyusz przytaczają wiele kawałków obwieńczających człowieka wielkiego dowcipu. Nieia-ki Allius, dawny Pretor, roztrwoniwszy na rozpustę i swawolę majątek, prosił dnia pewnego cesarza, aby długiego popłacił. Pretorze (rzekł do niego Tyberyusz) czu-jący iak daleko mogłoby się wciągnąć tą łaską) *bardzo się późno obudził*. Jednak nie odmówił mu; ale domagał się, aby mu podał sumnę sługów swoich; a w rozkazie danym mu do skarbu, kazał wyrazić, iż *dać taką a taką sumnę Alliuszowi trwonicielowi*. I tak połączył roztrópnie surowość z łagodnością... Senatorowie zgromadzeni na radę, składali Tyberyuszowi, iż pragną tego mocno, aby imie swoje nadal mieściłowi Listopada, w którym przyszedł na świat. Mówili chcąc go skłonić, iż dwa miesiące roku już noszą imienia dwóch cesarzów, *Juliusza Cezara i Augusta*. Czerwiec (*Julius* u Rzymian) Sierpień (*Augustus*). Tyberyusz nie lubił podchlebstwa zbyt podłego, odpowiedział więc senatorom temi równie żywemi iak pełnemi zdania słowy. *A coż zrobicie senatorowie, gdy trzynastu cesarzy mieć będziecie?*... Potemwie lłiońscy, przybyli z oświadczeniem żalu nad śmiercią

Druzusa syna jego. Ze się zaś spożnili z poselstwem; *I ia też*, rzekł Tyberyusz, *znacznie uczęsti-kuję w smutku, który wam przyniosła strata Hektora*. Zbytek wielką wziął był gorę w Rzymie za czasów Tyberyusza, ztąd Edy-lowie przelożyli senatowi, aby przywrócił prawo oszczędności. Tyberyusz znając dobrze, że zbytek bywa czasami, złym potrzebnym; sprzeciwił się temu. *Państwo nie mogłoby się utrzymywać, mowil, w tym rzeczy położeniu. A iakżeby Rzym mógł żyć? Przestrzegaliśmy oszczędności, gdyśmy byli obywatelami iednego tylko miasta; dzisiaj trawimy bogactwa całego świata; na nas zaprzęgać w pracę Panów i niewolników*.

TIBERYUSZ. KONSTANTYN. *Tom VII. Część II. kar. 90. Id.* Po śmierci *Justyna* zostawzył Panem świata, ratował wszystkich tych, których interesa domowe zawikłane były nieszczęściem czasów lub srogością poborców skarbowych. Powypłacał ich długi, i przychylił im sposobność życia podług stanu. Obwieścił rządcom prowincyi, iż niechce, aby odtąd widziano ubogich w cesarstwie. Na rok cały opuścił podatek, a na przyszłość zmniejszył go znakomicie. Miałom pogranicznym Azji nadgrodził spustoszenie, którego sie nabawiła wojna Perska... *Maurycego* swojego zięcia wyznaczył następcą. Przed śmiercią dał mu najmędrsze nauki. „Kochany *Maurycy*,” *cg*, (mówił do niego,) nie pragnę od ciebie innego napisu na wyławienie moie, procz panowania twego, ani innego nadgrobk, procz tego, który mi cnoty twe wystawia. Dofyć wielkim będę w umyśle Rzymian, gdy dam monarchę, który ryby niemi mądrze rządził.

„Władzę swą poskramiaj rozumem, surowość łagodnością, a łagodność sprawiedliwym mężstwem. Natura dawłaś żądło krolowi pszczoł, uzbroidła go tym końcem, aby naginał do posłuszeństwa sobie, ale nie tym, żeby wzniecał w podda-nych nienawiść. Niechaj cię błażk tronu nie nadyma próżną pychą. Uwagi gorliwego poddanego przekładaj nad podchlebstwa wiarołomnego dworzanina. Nie mniemaj, żebyś w roztropności innych ludzi przechodził dla tego, że ich przechodził w władzy &c.”

TIGNONVILLE, (Panna de) dziewczę cnotliwa, ku której *Henryk IV.* niepożytecznie wzdychał. Podług wszelkich pozorów, była wnuczką Pana *Lancelot du Montuan* Pana de *Tignonville* pierwszego nadwornego marszałka krolowej Nawarry, i córką baronowy de *Tignonville* guwernantki *Katarzyny* księżniczki Nawarry, Roku 1576. Panna de *Tignonville* miała ten zaślubny, iż należała do *Henryka IV.* przez dom d'Alençon. *Karol* bękart d'Alençon Pan de *Caniel* w kraju *Caux*, wziął za żonę *Germanię* *Ballue* synownicę sławnego kardynała *Ballue*, i był oycem *Małgorzaty d'Alençon* żony *Lancelota du Montuan*. *Henryk* rozkochał się zapamiętale w Pannie de *Tignonville* po uiechaniu iey z dworu z księżciem d'Alençon iego szwagrem, to jest koło R. 1576. Krol Nawarry, (mówi *Sully*.) pojechał do Bearny, pod pozorem uwiadzenia siostry, ale w samej istocie końcem podbicia młodej de *Tignonville*. Statecznie i mężnie opierała się natarczywościom krola Nawarry; a monarcha ten zapalający się za zwyczaj w mianę trudności tamujących dopięcie zamysłu, użył do *Tignonville*

wszelkich sposobow rozkochanego amanta. Znal dowcip zreczny i wesoly *Agrippy d'Aubigné*, który pod ow czas był w łaskach u niego. Chciał go zniewolić, aby za niego mówił do kochanki; prosił go o to złożonemi rękami; bo w podobnych okolicznościach nikt nie był tak słabym iak *Henryk*. Ale d'Aubigné niechciał tego uczynić dla Pana, coby był uczynił dla równego sobie. Panna de *Tignonville* ofiowa niniejszego artykułu, była niechybnie *Małgorzatą* de *Tignonville*, która przez zamęcie swoje z *Franciszkiem* de *Pranet* wzięła imie i włość de *Tignonville* w dom de *Pranet*. Niewiemy którego roku umarła, ale musieliśmy dać poznać iey cnotę.

TILESIO, czyli raczy *Talesio*. (Bernardyn) *Tom VII. czę. II. kar. 93.* W młodych latach wziął biret doktora filozofii w Padwie, uczył tej umiejętności w Neapolu, gdzie założył towarzystwo literatów, nieiaki czas trwające, pod imieniem akademii *Telefistekiej*. Gdy wiek podeszły przymusił go do porzucenia Neapolu, wrócił do Coseny, gdzie umarł w Październiku Roku 1588. w roku wieku gotym. Pojął był żonę, a syn iedynak z tego małżeństwa spłodzony, za życia iedź-cze oycy był zabity.

TILLOTSON. (Ję) *Tom VII. czę. II. kar. 96.* Sławny kazaniai Anglik; żadney nie zostawił familii swoiey sukcesyji procz rękopisna kazań pogrobowych, które przekazane za 2500. gwineow. Lecz krol Angielski żonie iego owdowiałey naznaczył pensyi 600. funtów szterlingow.

TIMOLEON, wodz Korwnteki. *T. VII. czę. II. kar. 98.* Zrazu chciał się ulufnąć od urzędu koren mu Koryntezykowie dawali, miannąc go generałem woysk

wyślanych do Sycylii. Lecz mowa pełna zdania i wielkości umysłu pewnego urzędnika rzeczywistopolitey, ocuciła w nim nieprzyjaciela tyranii. *O Tymoleonie*, rzekł mi, jeżeli przyjmiesz ten urząd, uwierzemy, żeś zabił tyrana; jeżeli go odrzucisz, przekonamy się, żeś zabił brata własnego; Syrakuzanie pełni wdzięczności ku temu wielkiemu człowiekowi wybawicielowi swojemu, z gniewem patrzali na dwóch prywatnych ludzi obwiniających go o niewierne sprawowanie urzędu. Lud nawet gotów był w sztuki porąbać donosicieli, gdy *Tymoleon* wstrzymał tego zapalczywość. *O Syrakuzanie!* zawołał, co chcecie zrobić? Pamiętajcie, że każdy obywatel ma prawo oskarżenia mnie. Strzeżcie się, abyście idąc za powodem wdzięczności, nie uczynili zamachu na tę samą wolność, z której przywrócenia tak wielce się chciacie. Zdawało się Syrakuzanom, że Bóstwo opieki czuwało nad życiem *Tymoleona*. Gdy po otrzymaniu pewnego znakomitego zwycięstwa, czynił ofiarę Bogom, dwaj zbocy przyślani od nieprzyjaciół, znaleźli sposob zbliżenia się do niego, ile przebrani będąc w niewłaściwe sobie szaty. Jeden z nich już podniósł rękę na ugodzenie węż śmiertelnym ciosem, gdy sam pchnięty został pugnalem od osoby nieznaney, która natychmiast schroniła się na ukryte miejsce. Towarzysz zabitego, zalekniiony tym ciosem nieprzewidzianym, zbliżył się do ołtarza, ściska go, a prosząc o darowanie winy *Tymoleona*, wyjawiał mu skutki całego spisku. Z tym wszystkim rzuceno się w pogon za nieznanym, ktoś co sily krzyczał, iż nie popełnił żadney inney zbrodni prócz tey, iż się pomścił śmierci oycy, którego nieszczęśliwy zdrajca za-

bito, życia niegdyś pozbawił w mieście Leonynow. Zaświadczył się kilku przytomnemi, którzy stwierdzili prawdę przypadku, ale niemniej dziwili się cudownemu sposobowi, którym częstokroć Opatrzność wiąże i łączy przypadki na zburzenie prożnych zamysłów ludzkich. Przypadek ten i ta nwa wyjęte są z *Plutarcha*.

TIMOTHEUSZ, poeta muzyk. *Tom VII. cz. II. kar. 100. 11.* Dekret wydany na niego przez Lacedemonczyków to zawierał w swej treści: „iż gdy *Tymotheusz* „z Mileta przyszedł do ich miasta, zdawał się mało ważyć dawną muzykę i lirę; iż pomnożył tonów liry; iż na miejsce dawnego sposobu śpiewania, prostego i ciągłego, wprowadził inny z wlecey głosów złożony, w którym wznowił rodzaj kromatyczny; iż w Poemacie *Po-tog Semeli* nie zachował winney, przyśloyności; iż dla zapobieżenia podobnym wznowianiom, ile zawsze szkodliwym dobrym obyczajom, królowie i ephorowie sforsowali publicznie *Tymotheusza* i rozkazali, aby lirę swoją ściągnął do siedmiu stron dawnych, tudzież, aby z niej odcięto wszystkie strony nowe, przydał &c. „Juz przysięgano do obcięcia nowych stron podług dekretu, gdy *Tymotheusz* posirzegł mały posąg *Apolłona*, którego lira tyleż miała stron, co i jego; pokazał ją sędziom i ogłosił go niewinnym. Wziętość przyciągnęła do niego licznych bardzo uczniów. Mówią, że we dwójnasob brał od tych, którzy przychodzili do niego uczyć się na flecie lub cytrze, a mieli już wprzody innego mistrza. Tę po sobie miał przyczynę, że biegły człowiek, następując po tych potępieniach zawsze dwoiła ma pra-

cę; bo musiał wybić uczniowi z głowy, czego się nauczył, i z pierwszych początków prowadzić go do gruntowney wiadomości. Słynął około roku 340. przed *Jezusem Chrystusem*, pod *Alexandrem Wielkim*; Znałoma jest pieśń o *Drydena* pod tytułem *Noc Harmonii*, przełożona na wiersz Francuzki przez *Donata*, gdzie wierszopis sławi z entuzjazmem wysokie *Tymotheusza* talenta.

TISSERAND, (Jan) zakonnik Franciszkan Paryżki, zrobił sobie zaszczyt ku końcu XV. wieku talentem do kazań i gorliwością o zbawienie dusz. „Dotknawszy żywo fercanayzatwardział, (mowi kontynuator *Fleuryego*) i nawróciwszy swemi kazaniami wiele dziewic i małżonek życia nierządneho, ustanowił zgromadzenie *Panien pokutujących* na chwałę *S. Maryi Magdaleny*, dla osadzenia w nim tych, którym Bog używał łaski porzucenia grzechu. W początkach rachowano ich przeszło 200. w krótkim czasie nadzwyczajna ich liczba wzrosła; tak dalece, iż musiano dozwolnić, aby naleyszych obyczajów panienki chodziły po proźbie, dopokądby nie wyprosiły sobie gruntownego i stałego zakładu: co dopiero nastąpiło R. 1500. „Xiąże Aureliański, potym król Francuzki pod imieniem *Ludwika XII.* dał im pod ow czas, swoy pałac leżący blisko kościoła *S. Eustachego*, na klasztor. „*Szymon* biskup Paryżki napisał im ustawy, i poddał regule *S. Augustyna*. W Roku 1550. nakazano im zachowywać klauzurę, a Roku 1572. przeniesiono je do dawnego kościoła *S. Magloire*, kturen po dziś dzień trzymaia. „

TITUS, uczeń *S. Pawła*. *Tom*

VII. Cz. II. kar. 108. List *S. Pawła* do *Tyta*, który jest prawidłem życia biskupiego, możemy uważać nakształt obrazu życia *S. Tyta* kturego wiele uczynków ukrytych jest przed wiadomością naszą. Lecz wierzyć trzeba: iż wiernym uczniem będąc *S. Pawła*, zachowywał, co do litery wszystkie przepisy *Apostoła* narodów. *Tytus* umarł na wyspie *Krety*, bardzo podeszły.

TITUS, (Vespasianus) cesarz Rzymski. *Tom VII. Cz. II. kar. 108. 111.* Wyniesiony na tron 79. roku, wławiwszy się zbурzeniem Jeruzolimy. Aż dotąd obyczaje jego nie bardzo rzadne były. Dom *Tytusa*, dopokąd żył *Wespazyjan*, składał się po większej części z plaśczow, rzeźnicow, z tłumem młodych niewolników, których przeznaczenia piono czyścić wyrażać nie śmie. Miłośniki jego z *Brzenniki* sławione przez naygladszego Francuzkiego tragicznego poetę, od wszystkich w Francyi są znane. Naywiększey w tym nabył chwały, że tę naygwaltownieyszą namiętność pokonał. Naypierwszym użyciem iedynowładcezy mocy, było odesłanie *Brzenniki*, kturej tak kochał, i od kturey tak mocno był kochany. Przyganiał mu ieszcze wielką rozrzutność na biesiady, kture częstokroć przeciągał aż do polnocy, z przyjaciółmi wygodnego życia i rozrywek: rownie na ten punkt iak i inne rozciągał reformę swoją: chciał, aby weselość i swoboda panowały przy jego ślalach, ale bez wszelkiego zbytku, i sama tylko cnota dawała prawo do przyjaźni cesarza tego. Nakoniec inni posądzali go o ebiwość na pieniądze, i *Sueton* twierdzi, że wchodził po części w sprofny handel, kturem się owiec, jego bawil. Lecz skoro został Panem, zaczął zupełnie i zgładził tę skazę

pojętkami, nie tylko dalekiemi od wszelkiego niesprawiedliwego wydzierżawia, ale nadto wspaniałemi i szlachetnemi. Taką odmianę w *Tytusie* zrobiło obięcie władzy iedynowładczey. Przekonał się, iż naypierwszosc urzędu, du ścieśniała jego wolność, i że im więcej może, tym mniej, rzeczy jest mu pozwolonych. Tak odpowiedział pewnemu człowiekowi zdumiałemu, iż mu tego odmawiał, o co się za nim wstawiał do *Wespazjana*. *Wielka zachodzi różnica*, rzecze do niego, *pomiędzy proszeniem kogo innego, a sądzeniem siebie; pomiędzy popieraniem cudzych próżby, a pomiędzy sfałszowaniem iednego.*

TITUS LIVIUS, dziełopis Rzymski. *Tom VII. Część II. kar: 109.* Miał syna, do którego pisał list o edukacyi, oraz naukach przywoitych młodości, o którym *Quintilian* z szacunkiem wspomina. Mocno straty tego listu żałować należy. W tym to liście, czyli raczej w tym traktacie, mówił, że młodym radzić potrzeba najprzód czytanie *Demostenesa* i *Cycerona*, potem tych, którzy naybliżej przystępują do podobieństwa z temi dwoma wybornymi mędrkami. Tamże, mówił o pewnym nauczycielu Retoryki, który zawsze ganił ćwiczenia uczniów swoich, gdy były zrozumiałe, i kazał im poprawiać, aby je przyćmili troche; gdy mu tak poprawne pokazywali, oż *teraz daleko lepszy*, mawiał, *ia sam nie tego nie rozumiem*. Ktożby uwierzył, mówi *Rollin*, aby umysł ludzki mógł być tak dalece skazonny? *Tytus Livius* pisał także kilka traktatów filozoficznych i dyalogów pełnych filozoficznych maxym. Lecz naygłośniejszym jego dziełem jest *Historja Rzymska*. W tym dziele to naywięcej przynosi zaszczytu Li-

wiuszowi, iż wszystko w nim tchnie miłością sprawiedliwości i cnoty. Znajdują się tam, w opowiadaniach dziełow nayzdrowsze maxymy orzadnym sposobie życia. Widać tam osobiłwie przywiązanie do religii, pod ow czas gdy pisał, kwitnący w Rzymie, tudzież szlachetną odwagę w potępianiu statecznym i mężnym bezbożnych zdań niedowiarkow tamtego wieku. „Ta pogarda *Bogów*, mówi, w wieku naszym, tak powszechna, ieszcz nie była znana. Przysięga i prawo były nieprzelamanemi prawidłami, do których stowowano swoje postępk; a nie znano kunsztu naciągania onych do własnych skłonności za poszczędnictwem zdradliwego dumaczenia.

TOIRAS, (Jan du Cailar de St. Bonnet, Margrabia de) *Tom VII. czę: II. kar: 112.* Usługi iego nadgródzone zostały lałką marszałkowską Francyi, mimo przeciwności, które zarzucał *Richieu*. Twierdzą, że *S. Roch* (rzekł z tej okoliczności książę, *Gwizynus*) *został Świętym dla mnostwa cudow czynionych; a Toiras został marszałkiem Francyi dla mnostwa dzieł walecznych*. Wyrządzano mu wszystkie przykrości. Gdy *Toiras* prosił o względy dla tych, którzy pod iego kommandą walczyli, podkanclerzy *Marillae* przenikający sentymenta ministra pierwszego, z pogardą odrzucił próżby woioownika. *MC Panie de Toiras* (rzekł mu) *bardzo uporczywie mówisz za temi, którzy ci pomagali. Dobrześ WCPan słuszył, lecz 500. Innych szlachty, tyleżby byli dokazali co WCPan, gdyby na iego miejsce zostawali.... Francys byłaby bardzo niebezpieczna, (odpowiedział Toiras) gdyby tylko 500. ludzi miała zdalnych do oddania tak dobrych usług jak ia.*

*Przecież tych usług nie oddali, a ia nie żle sprawowałem powierzone sobie urzędy. Francys ma więcej 4000. ludzi zdolnych do trzymania pieczęci tak dobrze jak Wac Pan. Ale idzień ztym, że Wac Pan nie powinien nadgradzać tych, którzy zasługę poznaiesz? Żywość umysłu często mu poddawała przyjemne i dowcipne powieści. Dnia pewnego gdy czynił rozporządzenia do stoczenia bitwy, oficyer ieden prosił go o pozwolenie, aby mógł polecać do oycy bliskiego zgonu, końcem oddania mu ostatniej usługi i końcem odebrania błogosławieństwa. Jedź Wac Pan, rzekł generał bardzo łatwo przenikający przyczynę prawdziwą tego odiazo: *Czyż oycy i matkę, abyś był długo. Zobacz GASTON z Francyi.**

TOLEDE, (Ferdynand Alvarez de) książę Alby. *Tom VII. czę: II. kar: 114.* Twierdzą że w ostatniej chorobie, okrutny ten zwycięzca, którego znakomity pewien autor Polski, sprawiedliwie nazywa *Buzurysem* Hiszpańskim, lękał się mocno i truchlał na pamiętkę powodzi krwi przez siebie wylaney. Zgrzyoty te sumnienia doszły uszu *Filipa II.* Monarcha Hiszpański chcąc go uspokoić, kazał mu powiedzieć, iż *na siebie bierz krew przez woysko tego przelaną, ale że książę musi dać stworcy sprawę za tę, którą zboczył ruszowaniu katowskie*. O tym donosi autor *Zbioru Nadgrobkow* drukowanego w Paryżu Roku 1782. lecz powinien był przytoczyć świadectwa, na których się zafadza tak szczegulna powieść.

TOMASZ KANTUARENSKI, (Święty) *T. VII. czę: II. kar: 119. III.* Święty ten arcybiskup, w liście pisanym do *Henryka II.* krola Angielskiego, groził rzeczonemu monarche, że będzie zamieniony w bydłę jak *Nabuchodonozor*.

Ludwik młody krol Francuzki, który z początku sprzyiał *Tomaszowi*, zawarliży przymierze z *Henrykiem* ułstowiał pogodzić krola Angielskiego z palatem. *Henryk* przychyłał się do tego pod warunkiem *nienadzwierżenia w niczym powagi krolewskiej.... A Tomasz pod warunkiem nienaruszenia chwały Boga i wolności oraz swobod kościelnych*. Ten warunek z strony arcybiskupa zerwał wszystkie kroki. Monarcha Angielski rzekł dnia pewnego w przytomności *Ludwika*. *Wielu było krolow Angielskich, i wielu także arcybiskupow Kantuareńskich. Niech mi Becquet złoży submissyę, którą nayświętzy tego poprzednik zachowywał względem naymęższego z mych przodkow, którego więcej żądać nie będę*. Nakoniec znakomity ten zatarg zakończył się ugodą bardzo pmyślną dla arcybiskupa Kantuareńskiego. Nie obowiązane go do zrzeczenia się pretenly; zgodzono się, aby puścić w niepamięć spory delikatne, które nigdy nie powinny były być wzbudzonym.... *Alexander III.* zabitego przy ołtarzu arcybiskupa wniósł w poczet Świętych. *Henryk II.* będąc się piorunow Rzymskich, poprzyśiął, że nie był winny zabycstwa *S. Tomasz*; przyrzekł, iż nie rozkaze zachowywać nowych praw, przeciwnych swobodom kościelnym; że nie będzie trował appellacyi do *S. Stolicy*, ile przesłanie na wyciąganiu dostatecznych zapewnień od wychodzących z krolestwa. Abyzupelnienie uspokoił papieża, poszedł *R. 1174.* bofo do grobu *S. Tomasz* czczonogo iako Męczennik i Patron, i odebrał od każdego zakonnika opactwa tego, w którym pogrzebiony był Święty, ieden cios rozgą. *Zobacz Historję iego zatargow z Henrykiem II.* pi-

fana przez X. Mignot doktora Sorbony.

TOMASZ z AKWINU. (Święty) *Tom VII. cz. II. kar. 120. II.* Dzieło jego teologiczne pod tytułem: *Summa*, po dziś dzień zachowało tak wielką wziętość, jaką miało z początku, i jakiej w samej rzeczy warte było. W pierwszym pytaniu pierwszej części, dało wyobrażenie ogólne nauki święty. Mówi potem o Bogu, o jego S. Jęstwie, o jego przymiotach i działaniach, o ubłagostawieniu, o trzech osobach Boskich, o ich pochodzeniu i relacji; a nakoniec o Bogu uważanym względem stworzeń, jako ich Stwórcy i konserwatorze. W pierwszej części mówi o dążeniu stworzenia rozumnego ku Bogu, o ofiarowaniu jego końca, o własnościach uczynków, które do tego końca dojść możemy, o ich początkach, o cnotach i występkuach w ogólności, o prawach i o łasce. W drugiej części, ma rzecz w szczególności o cnotach teologicznych i moralnych, tudzież o wszystkich, co z niemi związek mieć może. W trzeciej części roztrząsa szkodki, które dojdą do Boga, i jakimi są: Wcielecie J. C. i Sakramenta; część ta kończy się pytaniami o czterech końcach człowieka.

TORQUEMADA, (Jan) Dominikan. *Tom VII. Część II. kar. 125.* On to sprzeciwił się sławnemu *Garsonowi*, który chciał, aby zakazano obywateli *S. Brygity*. Nie należy go brać za *Tomasza Torquemada*, innego Dominikana Hiszpańskiego, spowiednika królowy *Izabelli*, który nakłonił rzeczony monarchinią do założenia *Inkwizycji*.

* **TOUR,** (Henryk de la) książę de Bouillon i de Sedan, książę Francji, urodził się Roku 1555. służył z zaszczytem pod

Karola IX. i *Henrykiem III.* *Vicomte de Turenne* ojciec jego, zaślubił sobie córkę konnetabla de *Montmorency*, który wnuka swego nauczył sztuki wojennej. Chwyciwszy się Kalwinizmu, był przy *Henryku z Nawarry*, którego waleczność wspierał na polityczce de *Coutras* i podczas oblężenia Paryża Roku 1590. Król używał go do rozmaitych poselstw, posyłał do królowy Angielskiej, i innych monarchów Protestanckich po posiłki. Roku 1592. otrzymał łaskę marszałka Francji, i tego samego roku zbił wojsko księcia Lotaryngii nie daleko *Beaumont-en-Argonne*, gdzie został po dwakroć pchnięty szpadą. Wstawiając się jeszcze w innych okolicznościach umarł Roku 1623. w roku wieku 68. *Henryk IV.* zaślubił go był z *Karoliną de la Marck* jedynowładczynią Sedanu, zmarłą roku 1594. Miał z nią syna jedynego, sleten nie długo żył. Ożenił się powtórnie z *Elżbietą de Nassau* córką *Wilhelma* księcia d'Orange i *Karoliną de Bourbon*. Tak wielki związek, waleczność talenta wojenne i polityczne, uczyniły go bardzo ważnym człowiekiem w państwie. *Marya de Medicis* obawiała się go, oszczędziała jego przyjaźń, i był iey często potrzebny. Niechciał jednak mieć się w partyę tej monarchini, kazał powiedzieć, iż nadto jest podeszły, aby miał wpływać w tak zawile sprawy. Jedynie zatrudniony przyozdobieniem i umocnieniem miasta Sedanu, założył w nim akademię, w której młodzież Kalwinów Francuzkich i Niemieckich brała nauki i wprawiała się w ćwiczenia wojenne. Uczono tam sztuki wojennej pod oczyma bohatera. Bibliotekę miał liczną, a chociaż konnetabl *Anna de Montmorency*, nieumiejący ani czytać

ani pisać, nie kazał go wychowywać w guście pięknych nauk; zawsze lubił ludzi uczonych i podał im sobie w ich obcowaniu. Schyłek życia jego zatruty był tym smutkiem, iż *Fryderyk* król Czeski swego siostrzeńca widział ogołoczonego z wszystkich państw swoich. Z powtórnej małżonki swojej *Elżbiety de Nassau*, zmarłej roku 1612. zostawił kilkoro potomstwa; pomiędzy innemi dwóch synów: *Fryderyka Maurycy* księcia de *Bouillon*, który następnie, i *Henryka Vicomta de Turenne*.

TOUR, (Fryderyk Maurycy de la) książę de *Bouillon* syn poprzedzającego. *Tom VII. Cz. II. kar. 128.* Wziął w małżeństwo roku 1634. *Eleonorę Katarzynę*, *Fabronię de Bergh*, z której miał liczne potomstwo; nazywano ich są: *Godfryd Maurycy de la Tour* wielki podkomorzy Francuzki, zmarły roku 1721. w 82. roku; *Fryderyk Maurycy* general-lejtnant zmarły roku 1707. w 66. roku, który był szczerem linij hrabiów *Arvernii*; *Emmanuel Teodozy*, zwaśniony pod imieniem kardynała de *Bouillon*.

* **TOUR,** (Bernard de la) doktor Sorbony, z akademii *Montalbańskiej*, dziekan kapituły tego miasta, urodził się w Tuluzie na początku niniejszego wieku, i umarł w *Montalbanie* roku 1781. Był to człowiek obyczajów nieskazanych, dający na sobie przykład cnot, które z ambony opowiadał, i wcale nie podobien do owych świętošzków, o których powiedziano, że dla siebie są *Molinistami*, a *Jansenistami* dla innych. Gorliwość skłoniła go do przedsięwzięcia misji w kraje dalekie; łatwość wylała się na obfite i almużny; miłość nauk do ustanowienia rocznej nagrody 250. liwrow za

rozwiązanie materji podanej od akademii *Montalbańskiej*; tylko w napisie medalu dostrzeżono nieco próżnej chluby: *Ex Munificentia Domini de la Tour*. Jak gdyby szło o prowadzenie kanału Rzymskiego lub o sporządzenie drogi *Appiyskiej*! Mam po księdzu de la *Tour*: 1. *Kazania* w kilku Tomach in-12. W kazaniach moralnych jest obfity, lecz niebardzo metodyczny, a często mdły i rozwlekły. W panegirykach raczej poetą niż mowcą pokazuje się, tak szafuje figurami. W obojgu widać pilarsza tuczonego czytaniem pisma i oyców. II. *Reflexions sur le Theatre*. Jest to zbiór pism małych, które następnie wydał przeciwko komedii i komedyantom. Zebrał wszystko, co tylko w tej mierze mówiono; ale sobie pozwala wybiec, którego bardzo daleko odciaga od osnowy. Puszczają się za powodami humoru satyrycznego i gniewliwego, czym osłabia moc przyczyn swoich. Ten charakter uszczypliwy, koren nie zawsze w sobie pobożnością tłumil, wyższych nawet od księdza de la *Tour* zastraszał. III. *Mowy i Dissertacye w Pamiętnikach akademii Montalbańskiej*, które był członkiem znakomitym. On za zwyczaj wydawał osnowy uczonych roztrząsań, a osnową tą zawsze była prawda iaka moralna, lub tycząca się religii.

TOURNELY, (Honory) doktor Sorbony. *Tom VII. Część II. kar. 130.* Nieprzyjaciele obwiniali go (a podobno nie bez przyczyny) o charakter dumny i chytry. Twierdzą nawet, że nie miał żadnej trudności pisać przeciwko swojej myśli. Lecz takie pośądzenia są często niesprawiedliwe, a prawie zawsze płochę; rozsądniejszą jest rzeczą, sądzić o zdaniach autora z myśli, które

w pismach swych wyraził, niż z tego, czego się w tym dorozumiewaia przeciwnicy jego. W okoliczności majątku, wywyższenia, można mieć charakter polityczny, nie wnosząc w materye teologiczne, o których piszemy, ducha politycznego.

TOURNEMINE, (Renat-Jozef de) Jezuita. *Tom VII. Cz. II. kar: 131.* Niektórzy współtowarzysze obwiniali go o próżność, dumę i wielkie o sobie rozumienie. Wiadome są wiersze, ktorými z niego oyciec Buffier szydził.

*Quam bene de facto versa tibi nomen, amicis
Tam cito qui faciem vertis, amicis tuis!*

Te postęпки pochodziły z obszerney jego nauki i z wysokiego urodzenia. Zalił się częścią, że go mieřzano z prostym zakonnikiem. Prezydent *Montesquieu* urażony na niego, tym się tylko zemścił pytaniem: *Co to za ten ten oyciec Tournemine; nie znam go.* *Montesquieu* jednak nie powinien się był wstydić znajomości z człowiekiem tak pięknego imienia i tak zacnym przez talenta.

TOURNEUX, (Mikołaj le) *Tom VII. Część II. kar: 131.* Na przeorówie swoim de *Villers-sur-Fère* żył jak samotnik chełwy nauki i umartwienia. Codziennie śpiewał officium z młodzieżą, którą układał do stanu duchownego. Na ten koniec żył dochód swego beneficjum i dobrodziejstw krolewskich. W dziełach jego pragnionoby więcej owego ognia łagodnego i przenikającego, który wabi do czytania dzieł pobożnych *Fenelona*. Światła xiędza le *Tourneux* pożyteczne były dwom autorom *Saci* i du *Fosé*, ktorých dzieła przeglądał; tudzież *Santenowi*, ktorému poddał ofnowy na najpiękniejsze hymny,

i *Devertowi*, który jego rad zaślagał w materyach liturgicznych.

TOURNON, (Franciszek de) *Tom VII. Część II. kar: 133.* I. Dostoyności kościelnych tak wiele posiadał, iż ich dochody czasów naszych wyużyłby przeszło milion. Wziął jednak za dewizę owe słowa *S. Pawła*: *Non quae super terram.* Dewiza ta nie była wcale dla niego satyrą, bo zawsze na dobre używał tych dochodów. ... "Człowiek (mówi o tym kardynale prezydent de *Thou*) niewypowiedzianey roztrąpności i biegności w interesach, tudzież wższy nad wszelkie pojęcie miłości ku oyczyźnie. *Franciszek I.* stawil go na czele interesów. Po śmierci tego monarchy zazdrość oddała go od dworu, ale zawsze był szacowany i poważany od wszystkich, nawet od tych, którzy mu zazdrościli. Tym się przeciwniejszy zawsze pokazywał Protestantom, im bardziey był przekonany, iż nie niemodna odmienić, ani wznowić w materyi religii bez zamieszania pokoju i spokoyności państwa. Z drugiey strony bardzo był daleki od wszelkich spisków, które rozdzierały Francję. To go zaś tak drogim czyniło w oczach krolów Francuzkich, iż przez cały przeciąg ministrowstwa swego, które trwało przeszło lat 30. i które z powzięchną chwałą sprawował; nigdy nie miał innego celu procz usługi krola i dobra narodów. ...

* TOURNON, (Karol, Tomasz Maillard de) pochodzący z starożytney familii Sabaudzkiey, urodzony w Turynie roku 1668. Młodo wszedł do stanu duchownego, i był edukowany w Rzymie w kolegium de *Propaganda*. *Klemens XI.* dowiedziawszy się o jego cnotach, poświęcił go na

patryarchę Antyochańskiego reku 1701 i posłał go do Chin w charakterze legata Apostolskiego, aby tam zaspokoil zaśle spory pomiędzy misyjonarzami. Przybył do tego państwa roku 1705. Najpierwszym jego starunkiem było, zakazać mandatem, aby nie wywieszano na kościołach tablic z tym napisem: *Civis Nostro*. Część którą Chińczycy wyrażają swym przodkom, *Konfucyzmowi* i *Platonowi*, zdała mu się zbliżać do bałwochwalstwa. ... W więzieniu odebrał kapelusz kardynałski i tam umarł. Pewien misyjonarz, nazwany *Mezzabarba*, będąc przymuszony do porzucenia Chin, uwiózł z sobą ciała kardynała de *Tournon*, które uroczyscie pogrzebione było w kolegium de *Propaganda* roku 1723. *Voltaire* mówi o kardynale iako o kapłanie Sabaudzkim, nazwanym *Maillard*, który wziął imię *Tournon*. Lecz nie miał potrzeby żadney przywłaszczania sobie tego imienia, ponieważ jego dziad, oyciec i brat zawsze go nosili. *Felix-Emmanuel* margrabia de *Tournon*, brat starszy kardynała, kapitan gwardyi xiążęcia Sabaudzkiego, i generał-lieutenant woysk jego, był panem znakomitym, nie tylko przez urodzenie, ale nadto przez zasłanię, ktorym go rzeczony xiążę zalzczycał.

* TOURNON, (Klaudya czyli Klaudyna de la Tour de Turenne hrabina de) corka *Franciszka de la Tour* pierwszego tego imienia, vicomta de *Turenne* i *Anny de la Tour* z Bononii drugiey jego małżonki, zaślubiona była roku 1535. *Jusłowi* hrabiemu de *Tournon*. Była pokrewna *Katarzyny de Medicis*; bohatyrskie iey męztwo pokazało się w obronie miasta *Tournenu* po dwakroć obleganego od Prote-

stantów, nayprzed roku 1567. potwore roku 1570. Pani de *Tournon* przymusiła ich do odeszcia ze wstydem. Umarła 7. dnia Lutego R. 1591. z sławą bohatyrki. Miała swego dzieciopisa w osobie Jana *Villemina*, który ułożył wierszami łacińskimi: *Historia Belli, quod cum hereticis rebellibus gessit anno 1567.* *Claudia de Turenne Domina Turnonia; autore Joanne Villemino*, in 4to. w Paryżu R. 1569.

* TOURNON, (Antoni) Dominikan, urodzony w Graulhert w dycezyi de *Cahors* roku 1686. umarł w Paryżu R. 1775. ku końcu życia wpadł w dziecinstwo; ale aż do roku 85. zdrowie miał czerstwe i rozum nie naruszony. Zakon szacował go mocno, iako pełnego pobożności i nauki. W podróży którą czynił do Rzymu, papież *Benedykt XIV.* dał mu dowody iak poważał znacność jego osoby. Rzezony papież niemniej szacował dzieła oycza *Tournona*, z ktorých glówniejsze następują: I. *Vie de S. Thomas d'Aquin*, in 4to. II. *Vie de S. Dominique*, in 4to. III. *Histoire des hommes illustres de l'Ordre de S. Dominique*, 6. T. in 4to. W tych trzech dziełach widać dociekania pełne erudycyi, a nadewszystko wielką gorliwość o chwałę zakonu. Gorliwość ta sprawiła, że w szeregu znakomitych, kładzie niektórych ludzi za ledwo znanych. IV. *La vie & l'Esprit de S. Charles Boromé*, 3. T. in 8vo. V. *L'Histoire de l'Amérique*, w 14. Tom. in 12. Dzieło to rozwiękle i nudne, nie prawie nie zawiera procz historyi Misyjonarzów Dominikańskich pracujących w nowym świecie. Autor chciał go wydać pod tytułem: *L'Amérique Chrétienne*. i przyzwolicieyby było. Lecz xięgarze, bojąc się, aby w wieku tak

świeckim, dzieło długie, ozdobione tytułem pobożnym, nie odróżniało od kupna, dali mu tytuł *Histoire générale de l'Amérique*; ale, i tak nie więcej zyskało wziętości. Nic w nim nie ma nowego, a styl jest mdły i rozwlekły. VI. Kilka *Pism* gronotycznych przeciwko niedowiarkom.

TOURREIL, (Jakob de)

Tom VII. Część II. kar: 137. Przełożył po Francuzku *Mowę Demostenesa*, na czele tego tłumaczenia znajdując się dwa wyborne *Dyskursy* o stanie Grecyi.

TOURVILLE, (Anna Hilaryon de Coëtentin de) Tom XII. Część II. kar: 137. Znakomity ten zwycięzca morski, został kolejno zwyciężony roku 1692. na flawney i okropnej potyczce de la Hogue, koło brzegów Normandyi. Natart podług rozkazu dworu na flotę 90. okrętów Angielskich i Hollenderskich, chociaż jego flotta daleko mniejsza była. Wiatr przeciwny i większa nieprzyjaciela siła, przymusiły go do cofnięcia, po stracie 14. okrętów pierwszego szeregu. *Tourville* dał tyle dowodów waleczności w tym dniu nieczęściwym, iż przegrana, nie osłabiła jego chwały. Z małżeństwa swego z *Franciszką Laueois* córką arcybiskupa, miał syna zabitego roku 1712. i córkę wydaną za hrabiego de *Brassac* z domu de *Gallard* w Bearnie.

TOUTTEE, (D. Antoni Augustyn) Benedyktyn zgromadzenia S. *Maura*. Tom VII. Część II. kar: 137. W edycji *Świętego Cyrylla*, którą się ten uczony zakonnik przysłużył, znajdujemy wielką dokładność w tekście, oraz wielką naukę i wielki dowcip w przypiskach i dyssertacjach. Autor ten znakomitą erudycją łącząc z wielką prostotą obyczajów, a moralność surową z łagodnym z współbracią pożyciem,

* TRACHALUS, (*Marcus Galerius*) był konsulem Rzymskim roku 68. po J. C. panowania *Nerona* ostatniego. Znany z talentów rozumu miał sławę mowcy; lecz w nim panowała wymowa ciała; tak dalece, że w czytaniu wiele uprzedziłości tracił. Zewnętrzne korzyści w znakomitym stopniu posiadał. Wzrost wysoki i pełen kształtu, oczy pełne ognia, czoło wspaniałe i powagą swoją uprzedzające, gest wyrażliwy, a osobliwie dźwięk głosu miał tak piękny, tak dobitny, tak pieśzczony, jak jego tylko pożądać człowiek może. *Kwintylianus* donosi nam za przypadek pewny, którego sam często bywał świadkiem, iż gdy *Trachalus* mówił w sprawie pewnej w bazylicę *Julianą*, gdzie czterech trybunów razem szafowało sprawiedliwość, słuchano go i chodzono za nim; a co martwiło jego współtowarzyszów, w wszystkich czterech sądach razem mu przyklaskiwano. Styl odpowiadał nadętości udania. Lubił pompy słow, wyrazy brzmiące, sposoby mówienia zapelniające usta. *Kwintylianus* i *Tacyt* dali nam poznać tego mowcę.

TRAIAN, (*Ulpianus Traianus Crinitus*) cesarz Rzymski. Tom VII. Część II. kar: 137. Na facyacie pałacu cesarskiego, kazał napisać: *PALAC PUBLICZNY*, bo chciał, aby się na niego wszyscy zapatrywali, jako na wspólne im z cesarzem pomieszkankie. Lubo nie myślał nigdy o przybraniu sobie *Adryana*; przecież *Adrian* po nim nastąpił, na mocy przybrania zmyślnego od *Plotyny* jego żony. Posłała z ostrzeżeniem do senatu o tym mniemanym przybraniu, i uwierzono iey słowom; ponieważ uczyniwszy się Panią ostatnich chwil życia małżonka swego, mogła zmyślać co chciała, Z tym wszystkim ado-

pca podpisana ręką *Plotyny* nie ręką *Traiana*, odkrywała chytre podejście; mogłaby była zmyśleć rękę męża swego, jak mu użytyła posługi głosu cudzego; bo zapewniała, że w tej okoliczności komiczną grała scenę, nadszając oszusta, który wziął na siebie osobę cesarza chorego, i który mdłym oraz konającym głosem, obwieścił przybranie czyli adopcję *Adryana*. Aby temu dziełu nadała barwę pozorną i podobieństwo do prawdy, tailla śmierć *Traiana* przez dni kilka, ztąd niewiemy dokładne daty iego śmierci. To tylko pewna, że *Adrian*, pod ow czas będący w Antyochii, odebrał 9. Sierpnia nowinę adopcji swojej, a 11go nowinę śmierci *Traiana*. Tym sposobem ten wielki cesarz, ten strasliwy wojownik, który rzucił mosty na Dunaj i na Tygr, który podbił Dacyę, i mocarstwo Parthów nakłonił ku upadkowi, umierając, zostawił następcę bez własnego wyboru.

* TREMOILLE, (Franciszek de la) wnuk *Ludwika* de la *Tremouille*, był wzięty w niewolę na potyczce pod Pawią, i dał znaki przywiązania ku *Franciszkowi* I. Monarcha ten zlecił mu aby cesarza *Karola* V. przejeżdżającego przez Francję powitał w Poitiers Roku 1529. Umarł w zamku swoim de Thouars Roku 1541. mając lat 39. ożenił się był R. 1521. z *Anną* de *Laval*, córką *Gwidona* XV. de *Laval* i *Karoliny* d'Arragon księżniczki Tarentu, która w dom de la *Tremouille* wniosła swoje pretensye do korony Neapolitańskiej. To zamężcie dało pochop iego potomkom do poszczycenia się z prawami swemi na szlachez w Monfiter, w Nimezje i w Ryfwicku, i do prośzenia o tytuł *Jaśnie Oświeconych*, który im przyznano w krajach zagranicznych.

* TREMOILLE, (Ludwik III. de la) wstawił się służbą wojskową pod *Henrykiem* II. *Karolem* IX. i *Henrykiem* III. *Henryk* III. zrobił go generałem leytuantem w Piktawie, gdzie buntownikom kilka miast odebrał. Ale oblegiży *Melle* zachorował i umarł w sam dzień przywiedzenia do posłuszeństwa tej twierdzy. 25. Marca R. 1577. *Karol* IX. iego Vicomtostwo de Thonars podwyższył do dostojności księstwa, R. 1563. a *Henryk* IV. wyniósł je do stopnia Parostwa Francuzkiego R. 1595. przez wzgląd na *Klaudysza* de la *Tremouille* iego syna zmarłego R. 1604. w 38. roku, po kilkoletniej zaszczycem służbie wojskowej.

* TREMOILLE, (Henryk Karol de la) książę Tarentu, wnuk *Klaudysza*. Przywiązanie do książęcia *Kondeusza*, skłoniło go do porzucenia strony dworskiej, podczas wojny *Procurrow*. Udał się z tym książęciem do Flandryi, z tamtąd przeszedł do Hollandyi, zkąd powrócił R. 1655. otrzymawszy amnistię. Gdy biskup de Munster, wypowiedział wojnę Hollendrom R. 1664. la *Tremouille* ofiarowałszy im broń swoją, zbili partyą 800. ludzi będących w służbie tego pralata wojownika, a w nagrodę dostał urząd generała kawalerji, i sprzymierzonych stanów. Umarł w Thouars R. 1672. w 54. roku. Mamy od niego *Pamiętniki* w zbiorze drukowanym w Liège R. 1767. in 12. pod tym tytułem: *Histoire de Tancrède de Rohan, avec quelques autres pièces concernant l'Histoire de France, & l'Histoire Romaine*.

* TRIBOULET, blazen *Ludwika* XII. i *Franciszka* I. królów Francuzkich, pod państwaniem *Franciszka* nabył nieco sławy. On to powiedział "iż ie-

żeli Karol V. wniydzie do Francyi dla przeyscia do Nederlandu, i jeżeli się powierzy nieprzyjacielowi, z którym tak niegrzecznie postąpił, daruję mu swoją czapkę. „Gdy go się krol spytał, co zrobi, jeżeli cesarz przeiedzie tak wolno, iak gdyby w swoich był krajach? *Triboulet* odpowiedział: *Najjaśniejszy Panie! w tym przy-padku, oddam mu moją czapkę, i W. K. Mci daruję.* Nie wchodzę tutaj w to, czyli *Triboulet* dobrze mowil, powieść tylko dowcipną przytaczam. Twierdzą, że temu samemu *Tribouletowi* pewien Pan wielki pogroził batogami, za zbyt śmiało o sobie mowy. Poszedł ukarzyć się przed *Franciszkiem I.* który mu rzekł, aby się niczego nieobawiał, bo gdyby się znalazł kto tak zuchwały, żeby go zabił, natychmiast w kwadrans po zabiciu poszedłby na szubienicę. *Ah! Najjaśniejszy Panie!* odpowiedział *Triboulet*, *gdyby to W. K. M. raczył kazać go kwadransiem wprzód powiesić?* Szedł przed pewnym Panem przez most, na którym nie było poręczy, ani balaskow. Pan rozgniewany tym, pytał się, czemu tu nie dano żadnego ogrodzenia? (po Francuzku *garde-foux* co znaczy straż głupich) *Dla tego, rzecze Triboulet, bo niewiedzianno że tedy będziemy przechodzić!* Niżeli *Franciszek* przedsięwziął iść na czele woysk swoich na nieszczęśliwą wyprawę R. 1525. na której był więty w niewolę pod Pawią, *Triboulet* był przytomny pewney rozmowie, gdzie szukano sposobow zrobienia przeyscia *Francuzom de Wloch.* Kilkanaście frzodkow podano, i już tylko o fim szło wybor pomiędzy niemi. Pod ow czas *Triboulet* zabrawszy głos rzekł: *Rozumiecie Państwo moi, żeście przedziwne podali rady, mnie się jednak niepodobają; nie*

myślicie o istotney rzeczy... A któraż to jest ta rzecz istotna?... Oto sposób powrocenta narząd, o którym nikt nie wspomniął.

TRICALET, (Piotr Jozef) kapłan i doktor teologii T. VII. czę: II. kar: 144. Nadzwyczajną zdało się rzecz, iż człowiek, ktoremu słabości nie pozwalały mowić, ani jeden kwadrans ciągle, mógł tak wiele dzieł dyktować. Ale podziwienie to uśtanie, gdy zważemy, że pisma X. *Tricalet*, kopiowane były po większej części z dzieł, z których je zbierał.

TRISSINO, (Jan Jerzy) poeta Włoski, rodem z Wincencyi R. 1478. T. VII. czę: II. kar: 145. *Leon X.* i *Klemens VII.* używali go do wielu ważnych interesów. Często był wysłany w poselstwie do cesarzow: *Maxymiliana*, *Karola V.* i *Ferdynanda* iego brata, którzy mu nadali tytuł hrabiego. Część życia swego przepędził w Wincencyi, a drugą w Rzymie, gdzie umarł R. 1550. mając lat 75. *Voltaire* często go nazywa *Prasatem Trissino*; lecz pewna że był świeckim / człowiekiem, i że się po dwakroć żenił. Starsze nawet iego, niespokojności nabawiona była przez proces, który z nim rozpoczął *Guliusz* syn z pierwszy małżonki, chcąc odebrać macierzysty majątek. *Trissino* lubił wszystkie kunszta, a nadewszystko architekturę. Sławny architekt *Andrzej Palladio*, bardzo się zażyczył iego radami. Uważany iako poeta, *Trissino* wypalał wiersz wolny, *Persi scolti*; to jest wiersze ośwobodzone od iarzema rymu. On ieszcze jest autorem pierwszy porządney tragedyi Włoskiej, pod tytułem *Sophonisbe* R. 1424. in 12. Sztuka ta, którą *Leon X.* papież kazał grać w Rzymie, jest w guście

teatru

teatru Greckiego, który od zia-wienia się teatru Francuzkiego, przyjętego dziśay od całej Europy, wcale jest nieznośnym. *Trissino* wprowadził w swą scenę chór starożytnych. Na niczym w nim nie brakowało, prócz ich geniuszu; ta tragedia jest długą deklamacyą, ale iak na wiek *Trissino* była pewnym gatunkiem cudu.

** TRISTAN*, (Ludwik) był narzędziem zemsty i okrucieństwa *Ludwika XI.* krola Francuzkiego, oraz sędzią krolewskim rozbojników, albo podług innych najwyższym dozorcą dworu. „Tak się stał obmierzłym „wszystkim pocziwym ludziom, „(mowi *Varillus* w *Historyi* *Ludwika XI.* xięga 10.) iż go wymieniać nie śnieli. Nie prze- „stawał na samym posłuszeństwie, „gdy mu kazano odbierać życie tym, których o żadną zbro- „dnią nie przekonano; ale nad „to czynił z taką skwapliwością, „iakięby wymowić nie można „w naydzikszych barbarzyńcow „ofobach. Ztąd przypadało, iż „chcąc naprawić błąd popelnio- „ny omyłką, musiał dwie oso- „by miaść iedney zabijać. „Hrabia de *Dunois* *Generalissimus* krola *Karola VII.* kreował go kawalerem 29. Czerwca R. 1451. Syn iego *Piotr Tristan*, pułelnik zwany, był oycem *Janalhermite*, który dnia pewnego pokazał kosmografiowi *Thuel* w domu de *Mortagne* (iak nam donosi *P. Mathieu* w *historyi* *Ludwika XI.*) kilka starożytnych tytułow, w których się zawierał związek, który *Panowie* rzeszonego domu, mieli z starożytnymi *Rzymianami*: co pokaznie głupstwo tradycyi trokliwie zachowywanych w familiach starożytnych. Mowią że *Ludwik Tristan* zostawił wielkie włosci, pomiędzy innemi xięztwo de *Mortagne*.

Supl: Tom VIII. C. II.

TRISTAN, (Franciszek) rzeszony pułelnik. T. VI. czę: II. kar: 146. I. Poeta ten miał w duży swojej związek filozofii, lecz nie wiedział, iż chcąc żyć iak mędrzec, nie należy wieszać się przy panach. Byłby był szczęśliwszy, gdyby prześiał na spokojnym w swym zamku używaniu zostawionego od oycow majątku. Nieprześtannie żali się na swoy niedostatek, Przyczynę iego zwala na cnoć, w której się ćwiczył.

*Eleve dans la Cour de ma tendre jeunesse,
J'aborderai la Fortune, & n'en eus
jamais rien;
Car j'aimai la vertu cette ingrate
Maîtresse,
Qui fait chercher la gloire, &
mépriser le bien.*

Zuaczy!

„Wychowany na dworze od pier-
„wszej młodości; gonilem for-
„tunę i nigdy nic nie otrzyma-
„łem od niej; bom kochał cno-
„ść, tę, tę niewdzięczną panią, kto-
„ra każe szukać chwały, a po-
„gardzać majątkiem. „
Wiersze te, napisano u spodu iego portretu. Można było do nich przydać i następujące, w których naśladował się na *Gustawa z Aureliana*, mowi:

*Irois-je voir en barbe grise
Tous ceux qu'il favorise.
Epter leur dévot & troubler leur
rêpos?
Irois-je-m'abaisser en mille &
mille sortes,
Et mettre le siège à vingt por-
tes,
Pour arracher du pain qu'on ne
me tendroit pas?*

Gg

Znaczy:

„Poydź siwą ozdobioną brodą,
„nawiedzać tych wszystkich,
„których on obśypnie względa-
„mi? Poydź czuwać i szpiego-
„wać na ich okniecie się, oraz
„przeszkadzać im biesiad? i poy-
„dź upodlać się tyfiacznemi
„spółbami, końcem wydarcia
„kawałka chleba, ktoregoby mi
„nie podano?”

Te wiersze oznaczają mowę
człowieka, któryby chętnie pro-
sił, gdyby się nie obawiał, aby
mu nie rzeczone: *Niech Pan
Bóg wspomaga.*

TRISTAN L'HERMITE SOU-
LIERS (Jan Chrzciel) *T. VII.*
czg. II. kar. 147. Pokoiowy krol-
lewski. Jemu także przypisują
dzieło pod tytułem: *Le Cabinet de
Louis XI.* R. 1667.

TRISTAN, (Jan) koniu-
szy, Pan de St. Amand. *T. VII.*
czg. II. kar. 147. III. Jego kom-
mentarz nad zyciami cesarzow,
kończy się na *Walentyńskie...*
Angeloni antykwaryusz Włochi, i
oyciec *Sirmond* poprawili wiele
błędów tego dzieła. *Tristan* odpo-
wiedział im z uniesieniem erudy-
ta niemającego żadney edukacyi.
Jezuici i Włoch dozwolili mu try-
umfować, bo niesądzili roztropną
rzeczą pisać się z przeciwni-
kiem tak nieobyczajnym.

TRITHEM, (Jan) opat.
T. VII. czg. II. kar. 147. *Tri-
them* uczył się całe życie sztuki
pokrycia tego co utaić chcemy,
i przeniknięcia tego, co przed
nami kto inny ukryć żąda; lubił
skryte umiejętności. Mniemał,
jak mówią, że posiada sztukę roz-
poznania geniuszow, podług roz-
maitych ich szeregów i urzędów,
szczycił się nawet, że zna ich do-
bre i złe przymioty. Mówi o
Duchach dziennych, o *Duchach
nocnych*. Lecz ci, którzy go o-

czyszczali z podeyrzenia o czar-
odzieństwo, utrzymują, iż temi
słowami chciał tylko oznaczyć cie-
mno litery i dowa nie niezna-
czące, lub znaczące cokolwiek w
nauce liczbowey.

TRIWULCYSZ, (Jan
Jakob) *T. VII. czg. II. kar. 148.*
Triwulcysz zawsze pożerany am-
bicyą, szukał cudzoziemskich pro-
tekcji, i zdawał się byćz unie-
sioną chęcią przerażania innych
bojaźnią; już był wyjednał kom-
mendę woysk rzeczypośpolitey
Weneckiey dla *Teodora Triwal-
cynsa* swego kuzyna; iednego
syna swego naturalnego przesłał
potajemnie w służbę cesarską. Po-
siadał znaczne włości w pośrodku
kraiu Berneńskiego i Gryzoń-
skiego; wziął patent na obywatel-
stwo w obydwóch tych rzeczach-
pośpolitych. W traktacie, który
z niemi zawarł, obwieścili, iż
posiada tytułem dożywocia mia-
sto i hrabstwo Vigewano, które
uznaie za część państw należą-
cych do księstwa; miał tę ostro-
żność, iż sobie warował, że xią-
żęta niebędą mogli do niego wkra-
czać pod jakimkolwiek bądź po-
zorem, chyba gdy zapłacą jemu
lub jego dzieciom sumę 150,000.
czerwonych złotych, z których
50,000. należeć będą do obydwóch
rzeczypośpolitych, niby na opłat
za użytą protekcją. Nieprzy-
jaciiele *Triwulcynsa* dopiąwszy te-
go, że otrzymali kopię rzeczy-
ney umowy, nie zamieszkalii prze-
śłać iey do dworu Francuzkiego,
przed którym go odmawiali iak
człowieka burzliwego i niebezpie-
cznego, przeciwko któremu nie-
można się nigdy nadto zbytecznie
ubezpieczyć. *Triwulcysz* n-
wiadomiony od przyjaciół o tym,
co się działo w roku 82. w mie-
ście nazyprzyszyfzemy zimy,
przechodził przez Alpy, i staie
u dworu nie dawszy żadney wia-

domości o swoim wyjeździe. Lecz
gdy przyszedł przed *Franciszka
I.* Monarcha ten odwrócił głowę
i nic nie odpowiedział. Ta po-
garda była ciosem śmiertelnym,
ktorego rany żal monarchy ni-
gdy nie mógł zagoić. Marszałek,
odwiedzającemu go potem z stro-
ny krolewskiej odpowiedział, *tuż
po czasie.* Jakoż tym postępiem
krolewskim zmartwiony umarł.

TROMP, (Korneli rzetelny
hrabia de) syn sławnego admira-
ła *Trompa*, chwalebnie szedł śla-
dami oycy swego. Wstąpił się
przeciwko Korsarzom Barbary
R. 1530. przeciwko Anglikom R.
1633. i 1665. W roku 1673. dwie
były potyczki pomiędzy flotami
Francuzkimi; Angielskimi i
Hollenderkimi. *Tromp* nabył
sławy w obydwóch. Nakoniec
po śmierci sławnego *Ruytera*,
przypadley R. 1676. nastąpił po
nim na godność generała leytuan-
ta, admirała prowincyi sprzymie-
rzonych. *Tom VII. czg. II. kar.
157. II.*

* TRONCHIN, (Teodor)
obywatel Genewski, uczył się sztu-
ki lekarskiej pod *Boerhawem* i
został naysznakomitszym iego ti-
czniem. Biret doktorski odebrał
w akademii Leydeyckiey; a w
Amsterdamie praktykował po-
myślnie; i w tym mieście był
dozercą szpitalow; oraz kolegium
lekarskiego. Powrócił do Gene-
wy, i tam uczył medyki. Pod-
ow czas sposob zaszczepiania o-
spy zaczął nabierać wziętości;
Tronchin przeiał go i wprawił
w poważanie. Przybył do Pary-
ża R. 1756. a pomyslnie zaszczę-
pienie ospy xiążęciu de *Chartres*
i kilku innym Panom, zjednalo
mu naywiększą wziętość. Po-
większał żądze zasięgania od sie-
bie rady, obcowaniem łagodnym
i skromnym, tonem przyjemnym
i grzecznym, fizyonomią szlache-

tną i szczęśliwą. Cierpiący za-
wrot głowy, których pełna jest
słonica, skwapliwie go odwiedza-
li, i wielu go gatunku chorych,
sławilo roztropność tego przepi-
sow; nie mocował bynajmniej
ich temperamentu gwałtownością
lekarstw, a jeżeli miała tylko li-
czbę z rzeczonego defektu ule-
czył, wielu iednak ulżył dolegli-
wości, dając roztropno ćwiczenia
ciała i trzeźwość radę. Xiążę
d'Orleans w czas nieiaki potym
miałował go pierwszym lekarzem
swoim. Gdy Dellinowa, matka
krolewska zapadła w chorobę,
w ktorej umarła, zrobił progno-
styki nad przyczynami i skutka-
mi tej choroby z przebiegłością
i dokładnością przedziwną. Roz-
zmaite akademie przyjęły go do
grona swego; pomiędzy innemi;
Londyńska, Berlińska, Stokolm-
ska, Edyburgska i inne &c. &c.
Umarł w Paryżu R. 1781. w 73.
roku. Ubodzy plakali go; bo
w nim znajdowali rady, litości i
pomoc. Wchodził aż na 5. pię-
tro, końcem szukania oraz po-
cieszenia chorych i nieszczęśli-
wych. Co wieczor przypuszczał
do siebie ubogich chorych przy-
chodzących po rady. Pewien przy-
jaciół zalecał mu chorego, nie-
mającego czym zapłacić iego fa-
tygi. *Bardzichym* zle miał o sobie
rozumienie, odpowiedział, *gdyby
mnie w tym wieku odrzucił po-
trzeba było o dopelnieniu powin-
ności.* Tym zaś nadewszystko za-
siadł na wdzięczność powszechną;
iż był z tych liczby, którzy się
naybardziej przyłożyli do roz-
krzewienia zwyczaju pożyteczne-
go *inokulacji*, że wprowadził no-
wy sposób leczenia ospy, zamiast
napoiw rozgrzewających, dając
chłodzące lekarstwa; że zata-
miał wzmaganie się niektórych
chorob; przywracając powiekrze
chorym; które tłumiono w atmo-

sferze zarazony; że nauczył iak leczyć wapory dam wielkiego świata pracą i ćwiczeniem ciała; następnie, że ie skłonił do użycia dla dzieci pokarmu, i do stawiania się mamkami po nabyciu tytułu matki. *Trenchin* zostawił kilka dzieł pisanych w namięnionych materyach, tudzież o chorobach wenerycznych, o sztuce babienia, o chorobach oczu, płuc, i t. d. Dał także rozmaite artykuły medyczne do *Encyklopedii*, i osobny traktat: *De Colica Pituitosa*, in 8vo, który pomimo dokładnych i rozsądnych uwag, nie utrzymał się w początkowej wziętości.

TROPHONIUS, syn *Apollina*. *T. VII. czg. II. kar. 151.* Ci którzy w kłamstwach bayki, szukają śladu prawd historycznych, utrzymują, że *Trophonius*, był pierwszym architektem Greckim, synem króla Thebańskiego, a bratem *Agamedesa*, z którym go kłóliwa przyjaźń jednociła. Wstawili się rozmaitemi budowlami, pomiędzy innemi kościołem *Neptuna*, blisko Mantyny i kościołem *Apollina* w Delfach.

TRUAUMONT, (N....) *T. VII. czg. II. kar. 152.* Wszyscy z *TruauMontem* wchodzący w spisek byli ścięci w Babilonie 27. Listopada R. 1674, oprócz *Vanden-Ende*, którego powieszono, i oprócz *TruauMonta*, który się dozwolił zabić tym, co go przyszli aresztować. Mówią że król, za wielki sobie poczytując zaszczyt, że ściał głowę xiążęcia, margrabiny jedney i jednego kawalera znakomitego rodu, rzekł o prawcom swoim, wskazując na *Vanden-Ende* mistrza szkoły: *Wy powieście tamtego*. Z czterech tych winowaycow, fama tylko margrabina z największą statecznością umyślnie ginęła. Ta margra-

bina była córka Pana de *Villers*, a nie *Villars*, iak dawnieysze edycye mówią.

* **TRUDAINE**, (Jan Karol Philibert de) urodzony R. 1733. w Klermencie, gdzie oyciec jego był intendentem Prowincyi, wziął wyborną edukacyą. Pan de *Trudaine* oyciec, gdy został generalnym superintendentem skarbowym, syn jego wziął urząd adiunkta Roku 1757. Miał zlecony sobie dozór generalnych arzęd, handlu, rękodziel, mostowit; wszystkie powinności urzędu tego równie roztropnie iak gorliwie wykonywał. Gdy ten urząd zniesiono R. 1777. przywrócony nakoniec został sobie samemu, przyjaźni, umiejętnościom; lecz zdrowie od dawności nadwątlałe, wypłaciło diug śmiertelności 5. Sierpnia R. 1777. Cnoty jego wyrównywały światłom. Był bezżykowny, bez wszelkiej przyłady. Po śmierci oycia był mianowany na jego miejsce w radzie skarbowey. Prosił *Ludwika XV.* aby nie brał przywiązany dotey dołowności pensyi. *O podobne łaski tak rzadko mnie proszą*, rzekł król, *że dla samey ofobliwosci niechcę WC Pana prozby odrzucać.*

Pan de *Trudaine*, mówi de „*Condorcet* był dobrym przyja-
cielem, dobrym synem, do-
brym mężem i dobrym oycem.
Do cnot obywatela, i sędzie-
go, przydawał uprzejmość czło-
wieka światowego. Przyjemny
i łagodny w poźciu prywatnym,
chętnie i z rozkoszą używał się
obcowaniu; można go było ob-
winiać o zbytęcną skłonność i
przywiązanie do roztargnienia;
ale ten smak w roztargnieniu
nie wciągał go w zaniedbanie
żadney powinności. Mało urzę-
dników, a nawet mało ludzi
prywatnych połączyło tyle, co
on wiadomości tak rozciągłych

„i tak rozmaitych. Nakoniec,
„powolność charakteru, pigdy
„go nie przywiodła do zezwolenia
„na rzecz niesprawiedliwą.
„Był członkiem akademii umie-
„jętności, i w tym charakterze,
„grob oycy swoiego kwiatami
„obfypał; ta *Pochwała*, (ieszcze
„są słowa Pana de *Condorcet*)
„pisana szlachetnie i gładko, iest
„drogim dla akademii zabyt-
„kiem, i jedynym dziełem dru-
„gowanym Pana de *Trudaine*;
„fama tylko miłość synowska
„zdolała mu ukraść kilka chwil
„należących się oyczyźnie.

* **TUBERO**, (Q. *Aelius*) Rzymianin bardzo poważany, zasłępowal z chwałą dołowność konsula. Był zięciem walecznego *Pawła Emiliusza*, ale bardzo ubogi, iak wszyscy *Tuberonowie*. Było ich 16. z tey familii, którzy mieszkali razem z żonami i dziećmi swoimi w jednym małym domu, i niemając tylko jednę spólną wszystkich wioskę w okolicach Weientynu. Najpierwszą sztuką srebra weszła w ręce *Tuberona*, był kubek rzezonego kruszczu, który *Paweł Emiliusz* przywiozł był z łopu Macedońskiego i zięciowi swemu darował R. 168. przed J. C. Na koniec, pokazuje się, iż *Tubero* mało cenil takowe rzeczy, bo nie chciał przyjąć bogatego podarunku tacy srebrney, którą mu posłowie *Etellii* ofiarowali. Ten to sam iest *Tubero*, któremu teść *Paweł Emiliusz* zlecił straż nad *Perseuszem* królem Macedońskim, przez siebie zwyciężonym.

TURENNE, (Henryk de la Tour, Vicomte de) *T. VII. czg. II. kar. 156.* Pomiędzy tłumem wielkim nadgrobkow przeznaczonym do ozdobienia grobu tego bohateru Francyi, ten tylko iest pamiętny, w którym prostota i prawda, biorą się za ręce na ucz-

czenie tak znakomitego rycerza.

Turenne a son tombeau parmi ceux de nos Rois;

Il obtint cet honneur, par ses fameux exploits.

Louis vouloit ainsi couronner sa vaillance,

Afin d'apprendre aux fideles à venir

Qu'il ne met point de difference, Entre porter le sceptre & le bien soutenir.

po Polsku:

Zwłoki TURENA legły w krolow naszych grobie;

Stawnemi dziermi zaszczyt ten wy- słuzyl sobie.

Tak chcial Ludwik uwiecznyć czy- ny jego me'ne.

By wiedzialy potomki wiekiem nie- dosiężne,

Ze u niego iest iedno czy dźwigac koronę,

Czy me'ne walczyć na iey za- szczyt i obronę.

Xiążę kardynał de Rohan biskup Strasburski, dał znakomity dowód szczunku swego ku pamiętce *Turenna*, gdy R. 1781. kazał wystawić na jego sławę wspaniały monument w Saltzbach, na tym samym miejscu, na którym był zabity. Zabytek ten stoi w pośrodku wawrzynow i iest opasany kratą żelazną. Zaczny ten prałat ofadził tam jednego inwalida z regimentu *Turenna* na wieczne czasy, aby rzeczony zabytek pokazywał cudzoziemcom.

* **TURGOT**, (Michał Szczepan) urodzony w Paryżu Roku 1699. zmarł na ofobności Roku 1751. przešedł z urzędu prezydenta parlamentowego, na urząd sędziego krolewskiego spraw kupieckich, i był uczyniony konfyliarzem stanu, potym prezyden-

tem rady appellacyjney. Scieki ogromne, cały Paryż po jedney stronie otaczające, i czyszczące to miało z zaraźliwych plagań, oraz fontanną de Grenelle, są za- bytkami prezydentcy Pana *Turgota*. Gorliwość jego czuła i czynna, była bardzo pożyteczna Paryżanom, którzy w czasie nacyąliwizmy za staraniem *Turgota* opatrzeni w dostatek, nigdy imienia jego nie wymawiają bez uszanowania. Został trzech synów, z których najmłodszy kontroler generalny skarbowy, pod *Ludwikiem* XVI. umarł 18. Marca R. 1781. Przez lat 12. był intendentem w Limoges. W prowincyi tey nigdy nie zapomną ducha sprawiedliwości i dobroczynności, którym nią rządził. Podczas długiego i uciążliwego głodu, rozdawał obfite ialmużny. Towarów pierwszej potrzeby zabrakło; on niezmordowany ponoślił trudy na doświadczenie ich. Limuzyn czuł niezmierny ciężar podatków, z przyczyny błędu rachunkowego, który długie używanie upoważniło; dokazał tego, że oświecił ministerium w tak ważnej okoliczności. Drog bardzo mała liczba była; otworzył wiele nowych gościńców, a temi komunikacyi kanałami, ożywił swą generalność, nie pociemniając ubogiego pracą, z której cała prawie korzyść bogacze zbierać zwykli; pańszczyzną pozbawił w czynsz. Przez krótki czas miłośnik praw, też same sprawiedliwości sentymenta ożywiały go. Mniemał, że przydługie uczyni ludzkości, pracując koło zniechęcenia pańszczyzny roboczej, przywilejów wyłączających współobywateli, oraz część pewną praw feudalnych; lecz gorliwość *Turgota* więcej miała czynności, iak pomyślnych skutków, a zamyśli

jego zbilans od osób mocnych, zaniebabanemi zostały. Oddał się od dworu z siłą cnotliwego ministra, którego wyniesienie ani skazifio, ani pycha nadęło.

TYRANNION, grammatyk. T. VII. czę: II. kar: 166. Talent *Tyranniona* nie ograniczał się samym układaniem książek; umiał ich jeszcze używać. Gdy *Cezar* był w Afryce na wojnie przeciwko *Jobie*, *Cycero* i *Atticus*, przyrzekli sobie obrać dzień pewny, na słuchanie dzieła, które im miał czytać *Tyrannion*. *Atticus* słuchawczy *Tyranniona* bez swego przyjaciela, mocno o to był od niego strofowany. „Coż to ma znaczyć, (rzekł do niego *Cycero*) iam po kilkakro- „tnie niechciał słuchać tego cza- „tania, żeś ty był nieprzytom- „nym; a tyś uiechciał mnie „czekać, abyś był zenną dzie- „lił tę rozkosz! lecz przepusz- „czam ci ten występ, przez „względ na szacunek, z kto- „rym się ku temu dziełu oświad- „czasz. „Musiał *Cycero* bardzo poważać *Tyranniona*, bo mu w domu swoim pozwolił otworzyć szkołę grammatyki, w której dawał lekcye rzeczoney umiętności kilku młodzieńcom Rzymkim, pomiędzy innemi, synowi brata jego *Quintus* zwanego, a bez wątpienia i synowi samego *Cycerona*... Był także drugi *Tyrannion* tak rzeczony, że był uczniem poprzedzającego. *Diocles* było pierwszym jego nazwiskiem, urodził się w Fenicyi. Został ięńcem wojennym, podczas wojny *Marka Antoniego* z *Augustem*, i kupił go pewien wyzwolnieniec cesarSKI nazwany *Dymas*. Był potem dany *Terency*, która go zrobiła wyzwolnieniem. *Terency* ta była żoną *Cycerona*, ale się z nią rozwiodł mowca Rzymki.

Ten wtory *Tyrannion* stworzył szkołę w Rzymie, i napisał 68. książek. Ułożył jedno dzieło dowodzące, że język łaciński po-

chodził z greckiego; a drugie które zawierało poprawę poematów *Homera*.

U.

* URANUS, pierwszy król narodu znanego potem pod imieniem *Atlantów*, był oycem *Saturna* i *Atlasa*. Monarcha ten, podług *Diodora* z Sycylii, zgromadził do miast ludzi, którzy przed nim rozproszeni byli po polach. Wyciągnął ich z życia bydlęcego i nierządnego iakie prowadzili. On podał im naukę o używaniu owoców, o sposobie chowania ich, oraz podał kilka pożytecznych wynalazków. Prowadzenie jego rozciągało się prawie po całej ziemi, ale najbardziej z strony połudney i zachodniej. Ze zaś był pilnym i troskliwym gwardz postrzegaczem, ustanowił wiele okoliczności ich rewolucyi. Biegiem słońca wymierzył rok, a miesiące obrotom księżycy; oznaczył nawet początek i koniec czterech części roku. Narody, nie wiedzące jeszcze, iak obrot planet jest równy i stały, żdziwione dokładnością jego przepowiedzeń, mniemali iż był wyższej natury nad ludzką; a gdy umarł, przysądziły mu część boską dla wielkiej biegłości w afironomii i dla dobrodziejstw od niego odebranych. Imię jego nadały wyższej części świata, to jest niebu; już zjadł że mniemali, iż szczególniejszą miał wiadomość tego, co się na niebie działo; już tym końcem, aby oznaczyły wielkość uszanowania, które mu tym nadzwyczajnym zaszczytem wyrządzały. (*Diodor* z Sycylii.)

URBAN IV. papież T. VII. czę: II. kar: 172. V. w *Lisbach* jego widzieć się daje znakomity przykład dobroci. Gdy był archidjakonem w Liege, *Innocenty* IV. bawiący w Lugdunie, posłał go do Niemiec w pewnych interesach kościoła Rzymskiego. Tam trzej szlachty z dycezyi *Trewirskiej* kazali go poymać, i czas nieiaki trzymali w więzieniu, złupiwszy go z koni, pieniędzy i innych sprzętów. „Gdy został „papieżem (mowi *Fleury*) ci „zgłosili się z chęcią powroce- „nia mu zabranych rzeczy i nad- „grozdzenia napasći: prosiąc tyl- „ko o dyspensę, aby ośobiście „nie iędzili po uwolnieniu od „kłatwy, której popadli, ile że „pod ow czas niebezpieczne by- „ły drogi, i wiele nieprzyjaciół „mieli. Papież dał pozwolenie „przeorowi Dominikańskiemu w „Coblens, aby ich z kłatwy roz- „wiązał, tudzież aby im potem „oznaymł, że papież przez „względ na Boga odpuszcza im „szkodrobliwie wszelką winę i „krzywdę sobie wyrządzoną; „nakazując im tylko, aby się „na potem od podobnych gwał- „tow wstrzymali. „List ten pi- „sany 9. Lipca R. 1264.

URBAN VII. Rzymianin T. VII. czę: II. kar: 174. VIII. Zwany był *Jan Chrzestiel Casty-gna*, kardynał *S. Marcello*, wziął trykron po *Sixusie* V. *Sixus* kochał go bardzo i zapatrywał

się nań, iako na swolego następ-
cę. Rzekł dnia pewnego kardyna-
łom, iż *gruszek, poguły, i że
im potrzeba było kasztanów*; w tym
czynie aluzję do gruszek, które
miał w herbie swoim, i do ka-
sztanów, które były herbem fa-
milii de *Castygn*.

URFE, (Honory d') *T. VII.*
cz. II. kar. 175. I. Napisał Pa-
stretkę pod tytułem *Astera*.
„*Xiążka ta, która niegdyś była*
„*pieśnią najdowcipniejszych*
„*indzi, a nawet mędrcom (mo-*
„*wi Niceron)* zupełnie teraz
„*nieczytana.* Guś tych roman-
„*sów rozwelekłych, w których*
„*przypadki tłumem iedne na*
„*drugie są napchane, a których*
„*końca nigdy dostrzedz niemo-*
„*żna, trwał czas nieiaki, ale*
„*już zupełnie zniknął.* Nikt inż
„*więcej niechce długo się zatr-*
„*udniać myślami tak płochemi,*
„*a ci którzy ieszczé smaku w*
„*romanfach dochowują, tych tyl-*
„*ko żądają historyi, których o-*
„*śnawa trwa, ile do zaba-*
„*wienia potrzeba, ale nie tyle,*
„*aby wstępem i nudnością za-*
„*razić mogły.* Pan *Patru* wy-
„*dał objaśnienia nad *Astreg*, w*
„*nich odkrywa wiele osób, o*
„*których *Honory d'Urf* chciał*
„*mewić pod obcemi imionami;*
„*lecz to mało kogo teraz inte-*
„*resunie.* „*Co się tyctę *Lisów**
„*jego moralnych; nic nie maż w*
„*tey książce (mowi *Niceron*) procz*
„*famych komnatów, i iuż wca-*
„*le nie iest znana.*

* URRACA, albo URRAGUE,
corka i dziedziczka *Alfonsa VI.*
krola Leonu i Kastylii, poślizła
nayprzód za *Raymonda* z Bur-
gundyi, który ią odumarl Roku
1100. w sześć lat potem poślizła
powtórnie za *D. Alfonsa* krola
Arragou i Nawarry; tym mał-
żeństwem korony Leonu, Kasty-
lii i Toledu, na uwieńczenie ie-

dney głowy złęczone zostały. *Ur-*
raca równie była w rokoszach
zatopiona, iak piękna; wylała się
na skłonność swolego serca. Maż
kazał ią zamknąć, ale uszła z
więzienia, i poślizła o seperacyę
z *D. Alfonsem*. Biskup Kompo-
stelski, mianowany od dworu do
rozładzenia tey sprawy, ślub o-
głosil nieważnym. *Alfons* po-
rzucił żonę, którą pogardzał,
chciałby był częścią bogatego po-
sagu przy sobie zatrzymać. Zy-
czył sobie krolestwa Kastylii, ale
Kastylicyzykowie dali tron Roku
1122. *Alfonsovi Raymundowi* z
Burgundyi, synowi *Urraki* i *Ray-*
munda z Burgundyi pierwszego
iey małżonka. Monarchini tanie
przełajac powodować się gwał-
townemi zapędami swych chuci,
przymusiła własnego syna do o-
bleżenia siebie w zamku Leonu,
i dotad nie otrzymała wolności,
poki się nie zrzekła korony Ka-
stylii. Wkrótce potem umarla
R. 1125. złupiwszy skarb kościoła
S. Izidora w Leonie. Twier-
dzą, że połog ciężki zakończył
iey życie... Iey siostra *Teresa*
corka naturalna *Alfonsa VI.* po-
ślizła była za *Henryka* z Lotaryn-
gii krola Portugalskiego, którego
utraciła R. 1112. Weszła w po-
wterne związki z *Bermondem Pa-*
de Translamar, a potem powie-
rzyła się bratu swego męża. Te
kazirodne miłości skutkowały
woynę w Portugalii. *Teresa* we-
zwiała na swoją pomoc *Alfonsa*
Raymunda z Kastylii, i uśpiała
mu krolestwa Portugalii z wy-
dziedziczeniem syna. Lecz *Al-*
fons nadaremnie uzbroidł się na
zabranie tego dziedzictwa; zwy-
cięzono go i raniono. Oblęszy
potem *Alfonsu Henrique* syna *Te-*
ressy w mieście Guimaraes, za-
warł z nim pokoy, pod tym wa-
runkiem, że przed nim wykona
przyjęcie, iak przed swoim iedy-

nowładcą. Lecz zupełnie zanied-
bał interesów *Tereasy*, i żadney
nie czynił umowy na rzecz ciot-
ki, która chciała być jego do-
brodziką; bądź dla tego, że mu
wstęp czynili iey obyczaje nie-
rządne, bądź że przedsięwzięc
iey obronę, samego tylko głosu
ambicyi słuchał.

URSZULA, (Swięta) *Tom*
VII. Część II. kar. 180. Niektó-
rzy krytycy uślowali dowieść, iż
nigdy niebyło *S. Urszuli*. Ale
powaga kościoła uśtawiającego
iey uroczystość, powinna prze-
zwyciężyć każdy umysł rozładny.
Nadaremnie zarzucają nam mil-
czenie *Bedy* o męczeństwie tey
świętey i iey towarzyszek; wia-
domo, iż dzieiopis ten opuścił
wiele ważnych czynów, i że nie-
kiedy z wieku do wieku przeska-
kuje, nie o tym niewyominając,
co się zdarzyć mogło w przeciągu
sto lat.

USSERIUS, (Jakob) *Tom*
VII. Cz. II. k. 180. „*Skłonność*
„*którą w sobie czuł do wdzie-*
„*kow poezyi, tudzież namiętność*
„*gry, którą zaciągnął z złego przy-*
„*kładu swych współtowarzyszów,*
„*odciągnęła go (mowi *Niceron*)*
„*na czas nieiaki od nauk, i o-*
„*śludziła miłość onych.* Czyta-
„*nie tych słów *Cycerona*: *Ne-**
„*scire, quid antea quam natus*

„*sis, acciderit, id est semper esse*
„*puerum;* tudzież książka *Slei-*
„*dana de quatuor Imperiis,* kto-
„*rą z wielką rozkoszą przebiegl,*
„*natchnęły go niepodobną do*
„*wiary żądzą uczenia się histo-*
„*ryi.* Od roku 14. robił wyjątki
„*ki z dzieł historycznych, iakie*
„*możli napaść; te wyjątki ukła-*
„*dał porządkiem chronologi-*
„*cznym, aby gruntowniej unie-*
„*ścił dziele w pamięci swoiey.*
„*Nauka historyi nie wciągnęła*
„*go w zaniedbanie nauki religii.*
„*Chwycił się stanu duchownego,*
„*i pracował iako teolog, i iako*
„*kontrowersysta.* „

* UTENBOGAERT, (Jan)
był iedną z nayfiniejszych pod-
por Remonstrantów; rodził się
w Utrechcie roku 1557. umarl
w Hadze roku 1644. Nie miał
tey rozciągłości, ani tey przeni-
kliwości geniuszu, co *Episcopus*,
przyjaciel iego stały, ale go prze-
nosił czystością i prostotą stylu.
Wszystkie od siebie liczne wyda-
ne dzieła, pisał po Hollendersku.
Główniejsze są te: I. *Historya*
Kościelna in fol. II. *Historya*
życia tego in'ato. Szczegolniey-
szey wiadomości o nim pragnący
znaydą ią albo w rzečenym
dziele, albo w dykcyonarzu Pana
Chauspié, który o tym autorze
ciekawo napisał artykuł.

V.

VAILLANT, (Jan Franci-
szek Foy) *Tom VII. Część II.*
kar. 185. III. lekarz i literat sław-
ny. Dobry, ludzki, przyjaciel
wierny, pełen szczerości i otwar-
tości, przyozdobił te piękne przy-
mioty oddaleniem swoim od zy-
sku, ambicyi i żądzy majątku.

VAIR, (Wilhelm du) *Tom*
VII. Część II. k. 186. R. 1620.
właczał spor pomiędzy książętami
i parami Francuzkami o pierwsze
w zasiadaniu miejsce. Książę
d'Epemon utrzymywał stronę książ-
ząt w przytomności *Ludwika XIII.*
z zwykłą sobie popędliwością.

Nie roztrząsamy *Wac Pan* iest, rzecz do du *Vair*. ... *A Wac Pan*, odpowiedział du *Vair*, iest... tym, czym iest... Orosz, zabral znowu głos d'Epuron, obracając mowę do xiążęcia Gwizyusza, zabierasz się xiążę do walczenia z Piratami morskimi, kiedy Piratów sądowych wyganiać należy. Ztym wszystkim rada wyrokowała na stronę du *Vaira*.

VAISSETTE, (Dom Józef) Benedyktyn kongregacyi S. Maur. Tom VII. Część II. k. 186. W *Historji Langwedockiej* tym się najbardziej wstawil, że w dziejach Albigeńczyków i innych kacerzów, którzy pustoszyli rzezoną prowincję, pokazał zupełną bezstronność. Nie zapędza się w namietność, opowiada rzecz jak człowiek zasięgający rady i wiadomości ze wszystkich dawnych czasów zabytków. Ztąd Jezuita, którzy w *Historji Kościoła Francuzkiego*, nie zachowali tego umiarkowania, nie zaniechali go krytykować w swym dzienniku de *Trévoux*. Gdy Dom *Vaissette* umarł roku 1734. Dom *Vaissette* miał sam zlecone sobie wielkie dzieło, które wykonał pomysłnie, i którego 4. następnych Tomów wydał. Uczony ten człowiek umarł w Saint-Germain-des-Prés roku 1756. żałowany od współ braci swoich i powszechności. Gotował Tom VI. swę *Historji Langwedockiej*, i D. *Bourotte* współtowarzysz *Vaissette*, miał sobie zlecone dokonanie tego Tomu. Proffeta i szczerść połączone z wielkim dowcipem i obfiszną erudycją, składały charakter Dom *Vaissette*.

VALDO, (Piotr) herfzt kacerzów Francuzkich, zwanych *Waldenczykami*. Tom VII. Część II. k. 187. Xiądz *Pluquet* twierdzi, że *Waldenczykowie* ponowili najprzód błędy *Wigilancynszu* o

obrzędach kościelnych, o czci zwłoków SS. Pańskich, i o hierarchii kościoła. 2. Błędy *Donatystów* o nieważności Sakramentów sprawowanych przez złych ministrów, tudzież o naturze kościoła. 3. Błędy *Ikonnastów*. 4. Dorzucili do tych błędów, że kościół nie może posiadać żadnych dóbr doczesnych. Ponieważ ta nauka sprzyiała żądom panów, i dążyła do przywrocenia w ich ręce dzierżaw kościelnych, *Waldenczykowie* znaleźli protekcyą panów, do których się uciekli po swoim z Lugdunu wypędzeniu. Panowie ci, nieprzyjmując ich błędów, radzi byli, że ich mogli zastawiać duchowieństwu, które wielkich panów potępiało jako łupieżców kościoła. *Waldenczykowie* wypędzeni z okolic Lugdunu, znaleźli tym sposobem protektorów, i wielką liczbę uczniów zgromadzili. *Ludwik VII.* kazał sprowadzić Misyjonarzy na ich nawrocenie; lecz ci niepomysłnie kazali przeciwko błędom *Waldenczyków*. *Filip August* syn jego udał się do mocy, kazał zburzyć więcej jak 300.000. domów szlacheckich, do których się zgromadzali, wszedł potem do Berry, gdzie rzeczeni kacerze strasliwe popielniali okrucieństwa. Więcej 7000. wyrżnięto; wielu innych zginęło od ognia, a z tych, którzy mogli uniknąć rzezi, iedni nazwani za czałem *Turlupinami*, poszli do kraju Wallonów, iuni do Czech, a pod ten czas naśladowcy *Valdona*, rozchodzili się po Langwedocy i Delfinacie. Ci, którzy uciekli do Langwedocy i do Prowancyi, wziępieni zostali (mowi xiądz *Pluquet*) na okropnych Krzyżackich wyprawach przeciwko Albigeńczykom oraz kacerzom tak ogromnie rozmnożonym w południowych prowincjach Francyi. Ci, którzy się

utaili w Delfinacie, widząc że i ich kłoci arcybiskup Embruński, uisli w doliny Piemontkie. Xiążęta Sabaudyi uislowali rozmaitemi czasami wygnać ich z tego przytułku, nadewszystko od owej pory, gdy ich interesa i religia polaczyły z Szwajcarami i Genewczykami. Żywo ich przesładowano roku 1500. lecz się oparli małemu, przeciwko nim wysłanemu woysku. Blisko w 80 lat potem roku 1655, *Karol Emmanuel* posłał w owe doliny margrabiego de *Pianessa*, który się obchodził z ostateczną surowością z niechęciami przyiac religii Katolickiej. Mimo wielkiego mnostwa mąk straszliwych, nie wyępieno zupełnie *Waldenczyków*, zachowali oni przywiązanie do swej nauki i czystości obyczajów, która wzbudza do litości nad ich błędami; Kalwini przyięli ich jako niegdys ich oyców, chociaż ich wiara różna iest teraz w niektórych artykulach; a tajemna protekcyja użyczona *Waldenczykom* od pewnych xiążąt Protestanckich, niemają się przyczyniła do zachowania enych.

VALENTIN, (Bazyli) Tom VII. Część II. kar: 189. I. Twierdzą, że ten chimik losowi był winien poznanie własności *Antimonii*. Gdy za laboratorium swoje wyrzucił kilka kawałków tej materyi, i gdy ie wieprze pożarzył, dostrzegł, że gwałtownego dostały ławowania. To dostrzeżenie podalo mu myśl doświadczenia tego lekarstwa na ludzkim ciele.

VALERIUS CORVINUS MESSALA. Tom VII. Część II. kar: 191. III. Przydano mu imię *Corvinus* dla tego (jak mowią) bo gdy walczył w zamieszaniu z pewnym Gaulem, kruk ieden zleciał na tego szyszak, i przeciwnika bił tak mocno dziubem oraz skrzydłami, iż nie mógł wy-

trzymać złączonej walki dwóch tych nieprzyjaciół. Ta etymologia, wcale nie wpadnie w gust ludzi rozumnych.

* VALESIIUS Arab, kacerz III. wieku, urodził się z mocną skłonnością do miłości. Umieszczony pod klimatem gorącym, nieznający większego nieprzyjaciela własnego zdrowia nad swój temperament, ani lepszego sposobu do zachowania swej cnoty nad sposób użyty od *Orygenesa*, kazał się zrobić rzeźnikiem. Utrzymywał, że to dzieło roztrpności i cnoty, nie powinno go wyłączać od dostoięństw kościelnych. Z początku obłąkanie to łagodnie znoszono; ale gdy się zaczęło wzmacniać, wygnano z kościoła *Walerjusza* i jego uczniów, którzy się schronili do pewnego kantonu Arabskiego. *Walerjusz* nikogo nie miał za sobą prócz ludzi popędliwego temperamentu, oraz imaginacyi żywey; którzy uślawicznie palniąc się z duchem pokusy, ładzili, że ich praktyka była iedynym środkiem uniknienia zbrodni, że wszyscy, którzy się nie pozbawiali płci męskiej, byli na drodze zatrącenia, i wylani na niecnoty. Ewangelia przykazanie wszystkim Chreścianom, pracować około zbawienia bliźnich; *Walerjanowie* mniemali, iż niema pewniejszego środka do wypełnienia tego obowiązku, jako domieszczając braci swoich stanu, w którym się sami znajdowali. Wszelką zatemłożyli uisłność, na pociąganie innych mężczyzn za swoim przykładem; a gdy ich nie mogli przywieść do uczynienia tej ofiary, spoglądali na nich jako na dzieci, lub na chorych w szaleństwie trwających, których wstręt ku lekarstwu lub przykre mu oszczędzać byłoby okrucieństwem. Pozbawiali przeto męz-

stwa wszystkich przechodzących przez swoje okolice, które dla podróżnych stały się miejscem okropnym i strasliwym.

VALETTE, (Jan Ludwik de Nogaret de la) książę d'EPERNON. Tom VII. Część II. kar. 191. I. Henryk III. zrobił go książciem i parę roku 1582. a w pięć lat potem mianował go admirałem. Gdy patent swój poszedł regestrować do Parlamentu, a adwokat generalny Faye na publicznej audyencji Henryka III. nazwał Świętym, satyryk pewien następujący zrobił dystrych:

*Quis neges Henricum miracula
prodesse mundo,*

*Qui fecit Montem, qui modo
Vallis erat.*

Henryk IV. z początku nie łatwo mu użyczał swego zaufania, a nawet wyrzucał książciu raz po raz, że go nie kocha. Książę niezdziewiony tym bynajmniej, odpowiedział mu statecznym umysłem: *Najjaśniejszy Panie! nie masz W. K. M. stugi wienieczonego nademnie; wolalbym raczej umrzeć niż uchybić najmniejszego obowiązku mego. Lecz co się tyczy przyjaźni, W. K. M. wiez jeszcze lepszy jak ja, iż się inaczej nie nabywa, tylko przyjaźnią. ...* Ponieważ był tak łaskawym przez skłonność, jak rozrzuconym przez wspaniałość, z wielkorządnictwa Guenney brał więcej miliona dochodu. Wszystko u niego było świetną okazalnością i przepychem. Próżność równie jak ambicja nie znała w nim granic: lecz ambicja ta nie była ambicją dworaka chytrego i płaszcącego się; ale raczej pychą niepohamowaną, zbyteczną miłością niezawisłości, którą go twardość serca i mizantropia natychniała. Nie chciał urzędów i dostoięstw otrzymywać nakształt iak; pragnął je zdobywać. Duma

uprzedziła go tym mniemaniem, iż był wyższym nad wszystkie względy i nadgrody; talenta jednak nie wyrównały tak dumemu o sobie rozumieniu. Straż jego ebowiązana była do tych wszystkich ćwiczeń, do których kawalerowie Maltańscy. On najpierwszy z Panów sześć koni do karetu zaprzagać począł.

VALETTE, (Bernard de Nogaret Pan de la) brat starszy książęcia d'Epéron, kawaler orderów królewskich, wielkorządca Delphinatu i Prowancyi, admirał Francuzki, urodzony roku 1553. Wstawiając się w Piemontie w rozmaitych okolicznościach, był obdarzony wielkorządnictwem Delphinatu R. 1583. Z pomocą Marszałka d'Ornano, zbili na przechodzie przez Isère 400. muszkieterów Francuzkich, i 300. Szwajcarskich. Zostawiając wielkorządcą Prowancyi R. 1687. następującego roku przywiódł do posłuszeństwa królewskiego dwa te prowincje miasta, Valensole i Digne, które pod ow czas trzymały za ligą. Na oblężeniu miasta Valensole został ranny; miasta rzeczono go mężnym dobył szturmem, i darował winę mieszkańcom. Gdy książę Sabaudyi wszedł do Prowancyi, przymusił go do oddzielenia oblężenia, zbili jego wojsko blisko Esparron roku 1591. rozpuścił go jeszcze pod Vinon, i przymusił do wrocenia za Alpy. La Valette uważano jako człowieka, który wiele zrobił i więcej jeszcze obiecywał, gdy legł postrzelony z muszkietu przy oblężeniu Roquebrune niedaleko Frejus 11. Lutego roku 1592. w roku 39. nie zostawiwszy żadnego potomka. Wódz ten, o którym mówi de Thou: *In periculis impavens, in adversis constans, in prosperis moderatus*, zaślugał na większą od wszystkich zna-

mość, niż brat jego książę d'Epéron, którego ani wyniosłości pogardliwej, ani wyuzdanej ambicji nie posiadał. Lecz wady świetne uprzedziły gmin a nawet samych dzielników, bardziej nie równie, niż cnoty skromne. Na portrecie jego te cztery wiersze położono:

*A l'honneur de mon Dieu, à l'état
de mon Roi,*

*Je devouai mon ame & consacré
ma vie,*

*Si le sort & la mort triomphèrent
de moi,*

*Mon courage & ma foi triomphent
de l'envie.*

Zobacz życie jego pisane przez Maurot jego sekretarza, w dodatku do Pamiętników historycznych i krytycznych o życiu Rogera de Bellegarde, w Paryżu roku 1767. in-12.

VALETTE, (Ludwik de Nogaret de la) kardynał syn książęcia d'Epéron. Tom VII. Część II. kar. 193. Wywyższenia jego na kardynałstwo wznowiło zatarg pomiędzy nim i książciem d'Epéron oycem kardynała, który oycu nie chciał ustąpić ręki jako kardynał. Po długiej sprzeczce, oyciec widząc się przymuszonym do poddania się dawnemu zwycięstwu, umyślił dać pierwsze miejsce synowi swemu na krześle, bez poręcz; a sam siadł musiał na krześle z poręczami, aby tym sposobem w wizytach publicznych, zachował znak władzy oycowskiej. Kardynał Richelieu, po utracie Kapelli, Katedru i Korbii, prześlaczony krzykami popoliństwa, chciał się usunąć od rządu państwa; lecz kardynał de la Valette, zupełnie temu przychylny i oyciec Józef, ożywił w nim mężstwo, i nie dali wykonać tego zamiaru.

VALLA, (Wawrzeniec de) Tom VII. Cz. II. k. 195. O tym jakoby Valla od inkwizytorów Neapolit: sieczony miał być rozgami przed kościołem Dominikanów, sam tylko Pogge ofobisty jego nieprzyjacieli donosi, a świadectwo przeciwnika zawsze się zdaie podejrzanym. Valla nie mogąc mieszkać w Neapolu po tej burzy na siebie wznieconej i po tej obeldze, wrocil nazad do Rzymu, gdzie go Papież Mikołaj V. przyjął uprzejmie. Zafęczycony był pensją i uczył publicznie, czego mu bez wątpienia nie pozwolono, gdy był jako kacerz smagany w Neapolu.

VALLEE, (Godfryd) sławny deista Aureliański. Tom VII. Cz. II. kar. 176. „Błąd jego (mowi „Garasse) zupełnie był przeciwny błędowi dogmatyzujących; „bo utrzymywał, iż nie ma innego Boga na świecie, iak tylko, „ko, żeby utrzymywać ciało „swoie bez skóry; i w samej „rzeczy, wieść powszechna nie „sie, że był dziewicą tym samym „sposobem iak bracia Krzyża „Róż, i iak Tortaquis z Turcji. „Tyle miał kosztu ile dni w roku, „które do prania posyłał do „pewnego źrózła we Flandryi, „sławnego czystością wody, i „wybornym praniem. Był nie „przytacielem wszelkich zma „tak słownych iak i uczynkowych, „ale jeszcze większym „nieprzytacielem Boga; a gdy „udawał miłość czystości niema „wiedział *purissimum purissima* „rum; tak wielki Hipokrates „uzywał bóstu w kiedze de „*Morbo sacro*. ... Żaden doktor „nie mógł tego człowieka przy „prowadzić do rozkładu; nad „zwyczajne rozsiwał błuźnierstwa, chociaż je wymawiał u „słami niepokalanemi i miłą „godną, lecz niemniej niebezpie-

„czną w swej ofstateczności, iak „jest m. na mniemanych pie- „knych dowcipow wśród piana „stwa. Ogień, co czyści wszy- „tko, oczyścił płomieniami uro- „ioną czystość tego sprostego „stworzenia. „ Dzieło jego bar- „dzo jest rzadkie. *Godfryd Vallis* „był dziadem wiecznym sławnego „des *Barreaux*; a zatym niedo- „wiarstwo dziedzicznym było w „tey familii.

VALLIERE, (Ludwika Franciszka de la Baume le Blanc księżna de la) kochanka *Ludwika XIV.* *Tom VII. Cz: II. k. 197.* Gdy ją sławny *Mignard* malował, chciała byż odryfowana w środku dwoyga dzieci swoich (*Panny de Blois* i hrabiego de *Vermandois*) trzymając w ręku kawalek trzciny, u której wisiała bańka z rozmąconego w wodzie mydła, z tym do kola napisać: *sic transit gloria mundi*. Bog do nawrocenia tey użył alestateczności królewskiej. Księżna de la *Valliere* postrzegła od roku 1669. iż Pani de *Montespan* nabywała coraz większej władzy nad sercem rzeczonego monarchy. Zniosła z przedziwną spokojnością to ułomowanie, iż długo była świadkiem tryumfu swojej rywalki. Nakoniec roku 1675. została *Karmelitką* w Paryżu, i trwała w zakonie. *Kochana matko!* rzekła do przełożoney wchodząc, *takem złu używała woli mojej! ale przychodzę złożyć ją w twych ręku; abym tey już nigdy nie odbierała.* W początkach nawrocenia swego; tak do pewnego przyjaciela pisała: *Bog tak jest dobrym, iż miało kar na które zasłużyłam; zsyła mi pociechy. Pomimo wielkość grzechow moich, które usławicznie tkwią w pamięci, czuję iż miłość ku niemu, więcej uciesznikować będzie w mojej ofierze, niż botażność jego sądów.*

VALLIERE, (*Jan Florent de*) generał leytnant wojsk królewskich. *Tom VII. Część II. k. 199.* IV. Syn jego *Jozef Florent de Valliere* z załczytem wstępował w ślady oycowkie i zmarł na początku roku 1776. w 59. roku, generałem dyrektorem artylerji, oraz towarzyszem akademii umiejętności. Równie go oyczyna iak to uczonych grono, żalowały, które kochały w nim literata skromnego i wybornego obywatela.

VALLISNIERI, (*Antoni*) rodził się roku 1661. lekarz znakomity. *Tom VII. Cz: II. k. 199.* Był to człowiek konfitytury czerstwey, wzrostu i postawy przyemney, fizjonomii uprzedzającej, w obcowaniu miły. Pomiedzy innemi dziełami wydał *P' Histoire de la generation de l'homme & des animaux* w Wenecji roku 1721. in 4to. Talemnica generacyi dręczyła zawsze umysły nabygley-szych fizyków, iasia zwierząt żyworodnych i kobiecych nawet z iedney strony, a robaczki spermatyczne z drugiej strony, podzieliły wiele filozofów, którzy uślowali rzecz tę obiaśnić. *Vallisnieri* przyłożył się z wielką troskliwością przez przedziąg lat kilku, do czynienia uwag nad ialecznikami rozmaitych samczek zapłodzonych, od znacznieszego lub mniey znacznego czasu, i chwycił się najprzedz zdania o robaczkach nasennych. Ale zważywszy dokładnie dowody utrzymujących zwierzątką spermatyczne w generacyi, poszedł nakoniec za zdaniem ewych, którzy mniemają, że początek generacyi czyli zapłodzenia jest w iayku. Dzieło to przypisał cesarzowi, który go obdarzył naszytnikiem złotym i posłał mu patent na tytuł lekarza swojego. Zostawił ieszcze po sobie: *De corpi marini, che su Mo-*

ti si trovano, w Wenecji roku 1728. in 4to. w dziele tym następujące roztrząsa pytanie: *Jak morze mogło poznać się te wszystkie ciała na masyse, w których się znaydują?* Ze zaś to badanie zdało się mu zbyt zawiślane, przesłał na przytoczeniu wiernym, rozmaitych sobie wiadomych układów. Przydał tam zarzuty, iakie mu na myśl przyszły, gdy rozważał w tey mierze; nie skłania się jednak do żadnego zdania. Wszystkie dzieła swoje pisał po Włosku.

VALOIS, (*Henryk*) urodzony w Paryżu roku 1603. *T. VII. Część II. kar: 199.* L. „*Valois* „(*mowi Niceron*) nie był roz- „rztuty w pochwałach, i mało „dział miało korzyść podobania „się iemu. Zachowywał cały „swoy szacunek i całą grzeczność „dla swoich. Śmiały w gapieniu dzieł cudzych, nie cierpiał „aby go w czymkolwiek strofo- „wano o te, co z pod jego piora „wyszło. Ci, którzy się odwa- „żyli przyganiać robotom jego, „uchodzili w umyśle *Henryka*, „za niewiadomców, za głupców. „Gdy był zdrow, krwawych swo- „ich, chorobą lub słabością przy- „muszonych do leżenia w łóżku, „nazywał gnusnemi i ospalcami. „Lecz gdy sam zachorował, wiel- „kiedy trzeba było używać ostro- „żności, aby go w czym nie u- „trudzić. Nie chciał się z nikim „widzieć, światła nawet cierpieć „nie mógł. Plakał, krzyczał, u- „tykskiwał iak dziecko. Ozdro- „wiałszy mawiał, że choroba ie- „go błahą rzeczą była, i chcąc się „mu przypodobać, musiano w za- „dnym rozumieniu nie wspomie- „nać o niej, ale przeciwnie win- „szować mu dobrego zdrowia. „W roku 70. chciał ieszcze za „młodego uchodzić. Gdy *Jan* „*Gronovius*, pisał do niego pod „ow czas list, w którym mu ży-

„czył długiey i szczęśliwey sta- „rości, uraził się mocno i z gnie- „wem list rzucił, mówiąc: *co za* „*trzępotały młodziak*. Przyznał „się potem, iż przed odebraniem „tego listu, nigdy ani pomyślał „o tym, żeby był stary.

VALOIS, (*Adryan de*) brat średni poprzedzającego. *T. VII. Cz: I. kar: 200.* II. Pisał *Gesta Francorum* roku 1658. 3. Tomy in fol. Ta historia Francuzka, jest pisana, podług oycy *le Coigne*, z tak wielką pracowitością, iż może służyć za wyborny kmentarz na wszystko, co *Grzegorz de Tours*, *Fredegair* i inni starożytni autorowie pisali o historyi Francuzkiej stylem twardym i zupełnie dzikim. Xiądz *Lenglet* także o nim daie zdanie, iako też i *X. le Genere*, który dodaje, iż to dzieło nie tak jest historyą, iako raczej dziełem krytycznym, napelnionym wielką erudycją, i że go autor pisał iak uczony, co jest przyczyną, że w nim tylko uczeni smakują. *Vigneul Marville*, mówi z okoliczności tego dzieła, iż *Valois* przykrego był humoru, tudzież, że się zdaie, iakoby mu wyrwauo wnętrzości, gdy go prozono o nowy płod iaki. Należało mu pozwolić to robić, co chciał, dodaie. „Gdy dnia „pewnego nalegał nań *P. Colbert* „grzeczniej, aby daley ciągnął „swoją *Lacinijską* historyą o Fran- „cyi, pocziwy ten człowiek, ca- „ły zalekniony, cofając się w tył, „iak gdyby mu cios śmiertelny „zadać chciano, zawołał: *Ala* „*Mc! Panie! czego WCPan w* „*tem wieku po mnie wyciąga?* „*Po mnie dopominać się tak cięż-* „*kiej pracy, iedno jest, co chcia-* „*ł, mi życie wydrzeć.*

VANDER-LINDEN, (*Jan Antonides*) *Tom VII. cz: II. kar: 203.* Mamy od niego dokladne edycye starożytnych lekarzy,

pomiędzy innemi *Hippokratesa* w Leydzie R. 1665. 2. Tom. in 8vo. "*Vanden-Linden* (mowi sarkastycznie *Gui-Patin*) był dobrym i bogatym człowiekiem, ale którego mózg zraniły chimery, i kamień filozoficzny: nie trzebaż tego do grania roli dobrego lekarza? i dla tego nie nawiedził dobrego naszego *Galena*. Chwalił *Hippokratesa*, *Paracelsa* i *Van-Helmonta*, w czym naśladował owego cesarza, który miał w swym gabinecie *Jezusa Chrystusa*, *Wenerę*, *Pryapa* i *Florę*. Mało chorych nawiedzał, i nigdy krwi puszczać nie kazał. Bawił się rzemiołtem, którego wcale nie rozumiał. Bez antymoniów, jego *Hippokrates* byłby jeszcze lepszym. Gniewa mnie to jednak, że go znam bardziej pocciwym, iak oświeconym. W tych słowach widzieć się daie, że *Patin* był raczej uprzedzony ku tym wszystkim, którzy przeciwnego iemu zdania byli w medycynie, i nie dał także rozładu, iaki dać należy o *Vanden-Lindenie*, człowieku z wielu miar szacownym.

VAN-DYCK, (Antoni malarz) urodził się w Antwerpii R. 1599. Sławny malarz uczeń *Rubensa*. T. VII. czę. II. kar: 205. Pewnego wieczora, gdy *Rubens* wyszedł na spacer, *Van-Dyck* i jego współtowarzysze, weszli tajemnie do gabinetu *Rubensa*, chcąc się przypatrzeć, iak ich mistrz kładzie pierwsze zarysy i iak kończy. Gdy się coraz bliżej przyglądali dla dokładniejszego rozważenia, jeden z nich pochnięty od drugiego, padł na obraz. Ztalił rękę *S. Maryi Magdaleny*, policzek ieden i brodę *Mutki Najsłodszej*, które już *Rubens* skończył. Bali się skutków nieroztropności swej, i

wszyscy uczniowie obrocili oczy na *Van-Dycka*, aby naprawił co było zamazanego. *Van-Dyck* ulegając ich prośbom, i obawiając się sam gniewu *Rubensa*, zaczął robić. Udało mu się tak pomysłnie, iż *Rubens*, rozważając nazajutrz wczorajszą pracę, rzekł w przytomności drżących z bojaźni uczniów. *Ta głowa i ta ręka, nie jest nayposledniejszym wczorajszym dziełem moim*. Obraz ten liczony pomiędzy naysławniejszymi i sztukami *Rubensa*, wyraża złożenie z krzyża, i widzieć się daie, w kościele *Panny Maryi* w Antwerpii. W kilka lat po tym przypadku, gdy *Van-Dyck* wyszedł z nanki, kapituła de *Courtrai*, zleciła mu malowanie obrazu do wielkiego ołtarza. Wy-malował go w Antwerpii, i sam z nim pojechał do ofadzenia. Na jego przyjazd zeszli się kanonicy oglądać obraz; malarz przesiadł, aby zaczekali, dopokąd niebędzie na swoim miejscu, ile że o nim nie można było sądzić, iż widząc go w przeznaczonym pro-spekie. Niechciano słuchać tych przyczyn, rozpakowano obraz, a *Van-Dyck* niepomalu się zdziwił, gdy postrzegł, że cała kapituła na niego i jego dzieło z pogardą patrzyła. *Van-Dyck* pomimo tej wzgardy, umieścił gdzie należało obraz, a nazajutrz poszedł do każdego z tych ichmościów, prosząc aby przyszli zobaczyć. I słuchać go niechciano. Z tym wszystkim, kilka znających się osób widziało jego obraz, i mówiły o nim z pochwałą i podziwieniem. Natychmiast tłumem się zbiegali do oglądania go, kanonicy nie mogąc odmówić nad-grody wyrządzonego poniżenia, zwołali nadzwyczajną kapitułę, na której wypadła konkluzja, że jego pierwszy obraz był bardzo piękny, i że go jeszcze obo-wi-

wiązuje kapituła, do odmalowania dwóch innych do pobocznych ołtarzów. Lecz *Van-Dyck* odpowiedział im, iż odtąd dla sumy tylko ludzi malować przedsięwziął, a nigdy dla ołtów.

VANINI, (Lucilio) kapłan, a potem sławny ateusz. T. VII. czę. II. kar: 207. *Vanini* w pierwszych swoich podróżach, mówił prawie wszędzie iak gorliwy katolik. Porzucając Niemcy, dokąd się udał najprzody, przeszedł do Czech, gdzie się wstawił pomiędzy Anabaptystami. Ztamtąd pojechał do Hollandyi, i tam niemiędsze pokazał przywiązanie do religii katolickiej. Podczas bawienia swego w Genewie, znalazł człowieka utrzymującego, że małżeństwa, które nazywają kazirodnymi, samemi tylko prawami politycznemi są zakazane; zdanie swoje zasadał na przykładzie *Loty*, i na tym, że poganie nie wahały się bardzo zaciągać takich związków. *Vanini* odrzucił, że *Mojżesz* nie pozwał małżeństw teraz zakazanych; tylko tym końcem, aby zapobiegł rozwodom, tak powszechnym pomiędzy żydami. Dowiedł że poganie na kazirodztwo zapatrywali się iako na wielką zbrodnię. *Vanini* tym tonem zawsze powinien był mówić; lecz pociwili się za dziwaństwem niepojętym dowcipu; w Genewie samy, gdzie przybierał w tak rozsądny sposób myślenia; natarli na prawa cywilne i kościelne, które uważał iako owoce hipokryzy i dumi. Mowy płocze i rozwiozłe byłyby mu wysłużyły karę przykłądną, gdyby był nie uciekł do Lugdunu. W ten czas to zaczął odsuwać zasłonę pokrywającą chytro i oszczerstwo jego charakter. Dozwolił się z ust swoich wymykać powiaśkom bezbożnym, które wzbudziły gorli-

Suppl. Tom VIII. Część II.

wość pocciwych. Bojąc się więzienia, przeszedł do Londynu, gdzie sobie nowych narobił nieprzyjaciół. Tym się pokazał w Anglii, czym był w Niemczech i Hollandyi. Jalmużnika posłał Weńckiego, wziął sobie za spowiednika, i tak żywo argumentował przeciwko teologom Angielskim, że go wtrącono do więzienia, i obchodzono się z nim surowo R. 1614. Ateusz, którego rozmawiającego wprowadza w swoje *Dyalogi*, co moment sztydzi z naszych tajemnic, obala opatrność, niszczy nieśmiertelność duszy. Wszystkie zarzuty są daleko mocniejszy iak odpowiedzi; że zaś sztyderstwo męsza się z rozumowaniem, musiałby koniecznie smutne na umysłach czynić wrażenia. Te *Dyalogi* dowodzą jeszcze przeciwko *Baylowi*, iż *Vanini* tak był rozwiozły w obyczajach, iak w swoich pismach. Rozmowa 39ta. o obowiązkach małżeńskich pisała, iest z oburzającą wziętością. Zuaydnia się pewne kawałki; do którychby się i *Aretyn* sam przyznać obawiał. Głupstwo *Vaniniego*, tak dobrze w niey odmalowane; iak jego bezbeżność. Mowi, iżby sobie życzył byż urodzony z współkowania nieprawego; bo bękartu więcej nad innych dowcipu i męstwa mała. Napadamy na tłumy innych myśli zarówno nierozsądných, które dowodzą: iż gdyby był nie zginał na stosie, zapewneby życie w szaloney kamienicy zakończył. Ci którzy *Dyalogi Vaniniego* porównywali z *Dyalogami Erazma*, nadto czynili zaszczytu pierwszemu, ale bardzo małą zrobił sławę wtoremu.

VAN LOO, (Karol Andrzej) malarz. T. VII. czę. II. kar: 210. Malarz ten był postaci i kształtu uymniającego; humor miał wesoły;

HH

Pracowity, dla siebie samego ostry, zawsze stojący i w zimnym pokoju pracował, nawet podczas najeżyższych mrozów. Dobroć naturalna, zawsze łagodząca dowcipne ucinki żywoci jego, układała w nim charakter ferca. Był szczery, otwarty, skory do przywiązania; z uczniami żył jak z dziećmi swoimi, a z dziećmi jak z przyjaciółmi; ztąd i od tych i od tamtych był kochany jak oyciec, jak przyjaciel. Wyobrażenie o doskonałości swego konfztu tak miał wielkie, iż trudno czym sobie samemu mógł dogodzić. Jednak ofateczną posiadał łatwość, malować dobrze, igraszką dla niego było. Ofobliwłzey przykładął ufilności do zataczania, do zakofczania, i do oddania należytego naydrobniejszych dzieła swego cząstek. Częstokroć widziano, że szedł za sposobem nie tak piefzczonym, i naśladował zarys wolny i wyrazny Rembranta, ale na wzor tego mistrza, nie wpadał wentużazm tufzu, tylko w ten czas gdy grunt należycie zamalowany, mógł przyjąć w farbach śmiale zapędy pędzla.

* VANNES, czyli VENNES, (święty) Biskup Wenduński około roku 498. rządził gerliwie wzmiankowaną dycezyą i umarł świętobliwie 9. Września R. 525. Dał imie swoje pewney reformie Benedyktynow. Patrz Couk

VAN-SWIETEN, (Gerard) rodził się w Leydzie Roku 1709. z rodziców katolickich, był uczniem Boerhawego, i uczniem zacnym. Tom VII. częć 11. kar: 211. Wezwany do Wiednia od cesarzowy R. 1745. pod tym tylko warunkiem potęchał, iż nie odmieni swiego sposobu życia, ani nawet ubioru. Długo bawił przy dworze, gładko mając zafczefane włosy i bez mankietow;

cesarzowa chcąc go naklonić do noszenia tey małej ozdoby, darowała mu parę mankietow, swoją ręką wyfzywanych. . . . Van-Swieten pokazał równą biegłość w sztuce lekarskiej duży, jak i w sztuce lekarskiej ciała. Urząd bibliotekarza cesarskiego czynił go cenzorem książek: Van-Swieten furowo potępił złe; dla tego niektórzy filozofowie Francuzcy, nazywali go *tyranem umysłu i zabójcą ciała*. Lecz to tylko prawda, iż Van-Swieten, nie przyfłepny żadnym obcym popudkom, sprawował swoy urząd rozsądnie, potępił złe, bez wziętkiego względu na imiona i talenta.

VARCHI, (Benedykt) literat. T. VII. częć 11. kar: 213. "Varchi, mowi Niceron, był iedyńą podporą Włoskiego ięzyka; mowił nim tak łatwo, wzięcznie i przyjemnie, iż Włochy powiedziały: *Gdyby Jowisz chciał mowić po Włosku, użyłby ięzyka Varchiego*. Poftawę tak miał poważną, i głos tak przyjemny, że uymował ferca słuchaczow ilekroć publicznie mowił. Słowem był to przyiaciel tkliwy; nie nieposiadał, czymby przyiaciele jego równo z nim zarządzać nie mogli. Szczodrobliwość ku nim, często go o niedostatek przyprawiała, i o nieważność miał szczęście znać, leść ich w czasie potrzeby tak wdzięcznych, jak się przynależało. *Scypion Ammirato*, a po nim *Wawrzeniec Craffo* twierdzili, że Varchi dobre swe przymioty przyćmił wielkimi wadami. Proftotę nieobyczayną, o którą go obwiniają, przynależało mu Razzi. Co się tycze przywiązania uporczywego do zdań własnych, i bezwstydnych rozwiozłości, które mu zarzucają, podobno

„ zbyt łatwowierni byli mowom „ zawistnych i nieprzyjaznych i „ mu. A przynajmniej można „ im zaftawić pochwały, kto- „ rych mu wielu autorow nie „ ofzczędzali.

VARILLAS, (Antoni) dzieiopis. T. VII. częć 11. kar: 215. Miedzy iemimi pisał *Historyą Rewolucyi zdarzonych w Europie z okolicznościami Religii*, w Paryżu in 4to. 6. T. R. 1686. - 1690. a 12. T. in 12mo. R. 1687, i 1690. Z dziewięciu dzieł książek, z ktorych się to dzieło składać miało, *Varillas* tylko 30. piętwszych wydał. Zaczyna swoją ofuowę od R. 1374. a to co jest już drukowane, kończy się na R. 1590: ale te dzieło posunął aż do śmierci hrabiego de Montrose świętego w Anglii, tak iż to co do drukowania pozostaje, zabraloby dwa razy tyle tomow, ile jest drukowanych. Autor sam tak mowi o tej *Historyi* na początku pierwszego Tomu. "Dzieło to wybrałem tak z pisanych, jak drukowanych książ autorow katolickich i protestanckich. Użyłem właściwych wyrazow protestanckich autorow, gdyż ie widział dostatecznie szczerze, aby nie opuścić, lub nie zmienić prawd nayważniejszych; i w przypadku tylko ich błędu przymuszony byłem udawać się do autorow katolickich. Mimo to uroczyście za ręczenie, *Larroque* krytyk jego zapewnia nas, iż w historyi jego nie widzi procz imion własnych przekształconych, procz dzieiow oczywiście fałszywych, procz zburzonej i wsteteczney chronologii; nakoniec procz wyobrażeń romanfowych. Dodaie, iż ktoby sobie zadał pracę zniesienia historyi de *Cochlée* o hufłytach z tym, co on o nich pisze, nie znalazłby żadney różnicy,

procz niektórych imion właściwych zmienionych, ktore za zwyczaj obcina; i niektórych fałszow, w jakie wpada, chcąc przyzodobić swoy romans.

VARRO, (Marcus Terentius) T. VII. częć 11. kar: 217. Święty Augustyn dochował nam plan wielkiego dzieła *Varrona o Starożytnościach Rzymskich*, złożonego z książ 41. o tym to dziele mowi *Cycero*, obracając słowa swe do samego *Varrona*. "Przed tym byliśmy jak cudzoziemcy, i nieiako zabłąkani w mieście, nazym. Twoie księgi, że tak rzekę, przywiodły nas do nas samych, dając poznać czym my byli. Po licznych *Cycerona* wyfzczególnieniu pism *Varrona* S. Augustyn pelen zadziwienia woła. "Varro tak wiele książek czytał, iż się dziwić należy, jak mógł mieć czas do układania swoich; a jednak tak ich wiele ułożył, iż zaledwo pojąć można, aby jeden człowiek mógł ich tyle przeczytać. Dzieła tak liczne, nie mogły być pifane stylem gładkim i wydoskonalonym. Ztąd tenże sam S. Augustyn uważa, iż *Cycero* chwali *Varrona*, iak człowieka dowcipu przenikliwego i głębokiey nauki, ale nie iak wymownego. *Varro*, *traktat swoy o ięzyku łacińskim*, przypisał mowcy Rzymskiemu.

* VATTIER, (Piotr) rodził się w Lifienx zeszłego wieku; wzięwszy bilet doktora medycyny, zoftał konfiliarzem *Gastona* książęcia Aureliańskiego, i porzucił sztukę lekarską; chcąc się ćwiczyć w ięzyku Arabskim. Jemu winniśmy tłumaczenie Francuzkie *Timura*, tudzież *Kalifów Mahometanifkich* przez *Elmacinna*. Tłumaczenie to ziawiło się w Paryżu R. 1657.

VAVASSEUR, (Francis) Hh ij

frzek) Jezuita. *T. VII. czę. II. kar. 221.* Epigrammata jego to były nieśmacznymi i błażami, że ich osnową są pochwały, a satyra właściwszym jest przedmiotem epigrammatu.

* VAUCANSON. (N...) z akademii Paryżkiej umiejętności, zmarły R. 1783. urodził się w Lugdunie na początku tego wieku. Traf odkrył talent jego do mechaniki. Dzieckiem jeszcze będąc, zamknął go samego w izbie, aby się nauczył lekcyi grammatyki pod ow czas zaczął rozważać zegar ścienny tak uślisnie że pojął zupełny jego mechanizm. Od owego czasu zaczął robić małe machinki; z tych wszystkie oznaczają wielki geniusz. Lecz najgruntowniejszą chwałę jego w tym rodzaju zasada był *Piszczek* na ściele grający. Automa to rzeczywiście piszczałkę swoją napędza tchem, który ruch palców dokładnie modyfikuje, i posąg ten nie żywy, dostatecznie gra dzieśnię aryi. W roku 1738. autor przybył do Paryża z swym dziełem, którego opisanie podał w Pamiętniku drukowanym i potwierdzonym z pochwałą od akademii umiejętności. Gdyby Pamiętnik ten zamiał wykładania już zrobionej machiny, był tylko podawał sposób zrobienia iey, ileżby to ludzi nie nazwało go błażym urojeniem. *Vaucanson* ożywiony pochwałami publiczności, wystąpił na widok Roku 1741. inne automata nie z mniejszymi okrzykami przyjęte *imo Kanarka*, który bierze dziubkiem ziarno, żuje go i wyrzuca nazad. *2do.* Chłopczyka grającego na bębnieku Tureckim, w *3ro.* u pastuskiego tanecznika, który wybił dwadzieścia aryi, menuetów i kontradansów. Biegły ten mechanik nie przestał na famych automatach, obrócił talenta swo-

ie ku pożytkowi publicznemu. Zrobił *mynek do sedwablu*, który rozciągać przedziwo, doskonały uśposabia jedwab do kreślenia, i pracę tę nie tak kosztowną czyni; wydoskonalił także *kolowrotki* do przedzenia jedwabiu, i wynalazł *krośienka*, na których dziecię może robić nąpiękniesze materje znaiome. Lecz niektóre jego wynalazki dowieczne odrzucone były od ducha zwyczaju, tudzież dla bojaźni, aby ich przyięciem nie uczynić pracy wielu rąk niepożyteczną. Autor tylu dzieł ciekawych i interesujących, z darem wynalazkow łączył charakter łagodny, dużej czuła, i prośbę obywateli, któremi zaśluszył na żale krewnych i przyjaciół.

VAUMORIERE. (Piotr Dortigue Pan de) szlachcic z Apt w Prowancyi. *Tom VII. czę. II. kar. 223.* Panna *Scuderi* zrobiła jego portret, który podobien jest do portretu bohaterow iey romanów. „Najmniejszym jego „przymiotem (mówi) był do „wci piękny. Wszystkim ia „śniał; ale bardziej był poc „ciwym człowiekiem tak litera „tem. Dowiec miał żywy, z „nia naturalne i szlachetne, m „śli dokładne i iasne, wyrazi „wesole i śmiałe, sposób obco „wania łagodny i obowięzujący „serce wyższe nad moc swola „i stan. Wspaniały, skwapliwy „szlachetny, uprzedzający, nie „znał innego interesu, procz in „teresu swych przyjaciół, ani „inney rokoszy, prócz rokoszy „nabawiania innych pociechy „nie sobie właściwego nie miał; „wszyscy którzy go znali, wię „cey niż on sam, zarządzali ma „tątkiem jego. Mawiał zawsze „iż pieniądze i serce w ten czas „tylko są dobre, gdy te dajemy; „(do czego dodawał) iż nie tak

„wielkim jest nieszczęściem być „oszukany, tak zawsze obawiać „się oszukania. W wieku bardzo „podeszłym posiadał jeszcze ca „ły ogień piękney młodości; przy „damach był wesoly i grzeczny, „skromny przy uczonych, a „gruntowny i stateczny przy mło „dzieży. Zawsze łagodny, za „wsze uprzejmy, zawsze miły „w wszelkim gatunku towarzy „stwa, radość i weselość zawsze „z sobą nosił. Sama jego by „tność uniała orzeźwić rozmo „wy omdlate.

* VAUQUER, (Robert) z Blois, sławny malarz emalii, zmarły R. 1670. mało miał ro wnych sobie co do wyboru zarysu i piękności farb, których do dzieł swoich używał.

VELLEIUS PATERCULUS. *T. VII. czę. II. kar. 226.* Pisał krotki zbiór historyi Greckiey, Wschodniej, Rzymskiej i Zachodniej. Dzieło to nie całe czasów naszych doszło. Mamy tylko ulomek dawney historyi Greckiey z historyą Rzymską, od porażki *Perseusza*, aż do 6go roku panowania *Tyberjusza*. Załować należy zatracenia reszty. *Paterculus* dokładny jest w oznaczaniu dat przypadków. Postępnie aż do początków miał i nowych zakładów. Daie pochwały w krotkich słowach ludzi znakomitych w wojnie, rządzie, lub literaturze.

VELLY, (Paweł Franciszek) *T. VII. czę. II. kar. 227.* Zaczął pisać historyą Francuzką w owym czasie, gdy się domagano po duchowieństwie wyśczerólnienia wszystkich włości i dochodów kościelnych. „Zda się (mo „wi *Palissot*), że xiądz *Velly* „pociągnięty okolicznościami, „zamiecha często przywileje i „swobody tego stanu z przysadą „zbyt znaczną, i że w ogolno-

„ści niedozwala upłynąć żadney „pory zadania mu iakiego ciou. „Był jednak nadto oświecony, „aby nie miał znać, iż te staro „żytne swobody wielkich zgromadzeń, których początek mie „sza się z początkiem monar „chii, tym bardziej szanowane „bydź powinny, iż są nie iako „ostatnią obroną umierającego „wolności naszey. „Można mu powtore naganąć, że często kopiował *Essai sur l'Histoire générale de Voltaire*, nie tylko bez cytowania imienia jego, ale nawet nie podciągając przed uży ciem jego pism pod krytykę dokładną i rozsądną. *X. Nonotte* mówi, że *X. Velly* pisał raz do tego poety historyka, chcąc się dowiedzieć, z którego niefcsa wyczerpał pewną ciekawą, ale nie stwierdzoną dowodami anekdotę. Cóż rzęć, odpowiedział mu *Voltaire*, że anekdota, która prawdziwa lub fałszywa będzie? Kiedy piszemy dla zabawy powszechności, potrzeba być tak skrupulatnym, aby tylko samą prawdę pisać? Odpowiedz ta przytoczona od *X. Nonotta*, dosyć jest słowna do sposobu, którym *Voltaire* opisał pewne dziele. Dowiedł iednak poeta, że nie miał żadney korespondencyi, ani wyraźney, ani nie wyraźney z *X. Velly*. Lecz chociaż dzieiopis nie odbierał żadnych listów od Pana *Voltaire*, wiele czytał jego książek, i te go czasem w obłąkanie wciągnęły.

VENANTIUS FORTUNATUS, (Venantius Horatius) biskup w Poitiers. *T. VII. czę. II. kar. 228.* Był to człowiek dowiepu żywego, charakteru łagodnego, uprzejmego grzeczności i pobożności nie w sobie zrażającego nie mającego. Niewspomniemy tu o zbrodnych podeyrzeniach, które złośliwość wzniciła w owych

czach względem związków iego z *Rudegondą*. *Baillet* nie czytał o nich żadnej wzmianki w żywocie tej świętej, ale tylko nazywa je wieściami rozśniewanymi od ministrów szatana. Zabytki związku *Fortunata* z *Rudegondą* trwały po dziś dzień w iego poezjach. Trzeba być bardzo niesprawiedliwym, aby w nich dostrzegać czego innego prócz dowodów współkowania cnotliwego i uprzejmego, którego związkiem były religia i zupełne zaufanie. *Rudegonda* posyłała małe podarunki *Fortunatowi*; *Fortunat* wzajemnie czynił z swej strony; dary te składały się z kwiatów, owoców, mleka, śmietany, śliwek, kasztanów. Do tych darów, które są zaściznem oszczędnego życia tamto-wiecznych Chrześcijan, przyłączał *Fortunat* zawsze kilka wierszy. *Agnieszka* i *Agien* S. Krzyża, klasztoru, w którym *Rudegonda* osiadła, była prawie zawsze uczestniczką tych zabawek. *Fortunat* miał czasem honor iedenia obiadu z monarchinią i xienią, z których obydwie miały dowcip. Obydwie profilego, aby układał wiersze *uogw-ęze*, i z nich pozostało nieco w piśmach poety. Usiłować nadać ważności wieściom, które złość wynalazła, zasadzając się na myślach dowcipnych, na wyrazach żywych i wytwornych dwóch lub trzech sztuk, które można uważać na wzór bardzo pięknych *Madrygalów*, jest to nie wiedzieć (mówi du *Radier*) iak daleko bezpieczna ufność niewiastności rozciągać się może. A potym sztuki te znajdujemy w towarzystwie innych wielu, w których oddycha nayszczytsze Chrześcijaństwo i naydoskonalsza pobożność. Dodamy i to, że słowo *Amar*, którego *Fortunat* niekiedy używa, inne ma znaczenie w Fran-

cuzkim, a inne w łacińskim języku, w którym ten wyraz oznacza tylko przyjaźń i miłość Chrześcijańską.

* *VENEL*, (Gabryel Francizek) urodzony w Pezenas R. 1723, zmarły R. 1776, był nauczycielem sztuki lekarskiej w Montpellier i członkiem towarzystwa królewskiego w tymże samym mieście. Król zlecił mu R. 1753, aby rozstrząsnął należyście wszystkie wody mineralne w królestwie. Mamy od niego kilka piśm małych o niektórych szczególniejszych pytaniach medycznych, ale żadnego ważnego dzieła. Artykuły, które w tej nauce podał edytorom *Encyklopedyi*, są liczne i ogólnie bardzo dobrze wykonane; lecz autor nie dosyć się wstrzymywał od ducha systematycznego. Był to człowiek imaginacyi żywej, mający powe zamiary, skory przebieg umyłu, ale nie zawsze pewny. Powstał kilkakrotnie i rozłądnie, przeciwko bezkształtnej mieszance lekarstw, którą robili niektórzy aptekarze, niedozwalając każdemu w szczególności lekarstwu zupełnie wywrzeć swej mocy. Doktorów uprzedzonych na stronę tej *Foly-Pharmacy* przyrównywał do *Arlequina* przepisującego choremu cały brog siana w tej nadziei, iż w tak ogromnej liczbie ziół składających ten brog, znajdzie się aby iedno ziółko stosowne do choroby.

VENUS, Bogini miłości, wdzięku i piękności. *T. VII. część II. kar: 233*. Ponieważ pogaństwo nie było ograniczone iednym kawałkiem ziemi, nie dziwna rzecz, iż się namnożyło tyle zdań przeciwnych o imieniu, początku i dziełach tego bóstwa. Wszędzie uznawano bóstwo opiekujące się przymiotem, który ma, prawie wszystkie isto-

ty płodzenia sobie podobnych. Lecz łacinnicy nazywali to bóstwo *Venus*, a Grecy *Aphredita*. W iednym miejscu zrodzona była z piany morskiej, w drugim mieniono ją córką *Jowisza* i *Dyonu*. Trafiło się nawet, że dzieło głoszone o *Wenerze* iednego kraju, w następnych czasach przypisano bożyszczowi tym samym urzędem obdarzonemu od innych narodów. *Cycero* (w *Illicy* księdze o bóstwie bogów) mówi, że naydawniejsza *Wenera* była córką *Nieba* i bogini *Dnia*; *Człoto* ET *DIE* NATA. „W *Elidzie* (iego) „*sa* (łowa) jest kościół tej *Weneru*. Druga *Wenera* (mówi „dalej) utworzona była z piany „morskiej; z niey to i z *Mer- „kury* urodził się drugi *Ku- „pido*. Trzecią spłodził *Jowisz* „z *Dyonu*, i ta była żoną *Wul- „kana*, z niey zaś i *Marsa* „wziął życie *Anteros*. Czwarta „*Wenera* jest córką bogini *Sy- „ryskiej* i *Tyrusa*, zowią ją „*Asratea* i ta poszła za *Adoni- „sa*... „ Była także *Wenera* niebieska, bogini czystey miłości; inna znów, którą zwano *Wenerą* gminną, bogini miłości cielesney; nakoniec inna ieszcze *Venus A- „postrophia* z greckiego słowa, które znaczy odwracać, bo serca odwracała od wszelkiej nieczystości. *Wenera* urodzona z piany morskiej, nazwana została *Wenerą* morską.

VERDIER, (Antoni du) *Tom VII. Część II. kar: 234. I. Bibliotekę* iego *Autorów* Francuzkich poprawił przypiskami swemi uczony *Rigolei*. Nie wiem iednak czyliby nie lepiej był zrobił, gdyby nam był przystawił bibliotekę Francuzką dokładną, niżeli, że kazał przedrukować pomatwany drobniarz P. du *Vardier*. Nazywam pomatwanym drobniarzem, bo dzieło swoje napelniał wyjątkami

kami długimi i źle wybranymi z naygorzszych autorów. Piszawzi temu, zupełnie zbywało na guście. Styl iego jest nieznośny, oprócz wad okolicy, w której się rodził i wychował; które się rozdził i wychował; czytanie książek Włoskich i Łacińskich, wciągnęło go w używanie słow nadzwyczajnych, które ieszcze bardziej kazilo nikczemną iego francuzczyznę. Z tym wszystkim bardzo miernie rozumiał język Łaciński, a chociaż się sadził na obroty stylu i wyrazy Greckie, zaledwo miał pierwsze wiadomości ostatniego tego języka. Ze zaś *Bibliotekę* iego przekładano nad *Bibliotekę* de la *Croix du Maine*, to z tych przyczyn: imo. Ze dokładniej oznacza tytuły książek, tudzież daty i miejsca edycyi. Wymienia dzieła bezimiennie, w większej części bardzo rzadkie, z którychbyśmy o wielu nie wiedzieli, co by nie tak znaczną nieprzyzwoitością podobno było; bo na coż się przyda wiedzieć, że autor zapomniany wydał książkę godną ze wżech miar, iśe w niepamięć. 3tio. Dał katalog książek Łacińskich pisanych od autorów Francuzkich; rzecz ta jest prawda obcą względem iego dzieła osnowy, ale może być pożyteczna.

VERGER de HAURANE, (Jan du) *Opat Świętego Cyryna. Tom VII. Część II. kar. 233*. Podług *Morenasa*, który jest tylko echem oycy d' *Aurigni*, d' *Abelli* de *Collet*, piszących zbyt zacieczenie i namiętnie o opacie de *St Cyran*, a których świadectwo tym samym zdać się bydył podeyrzane, te były myśli iego szczególniejsze: „Jak się pokazuje „zule z zaświadczenia xiędza „de *Pierres*, twierdził, iż zdola „iśnie pokazać epokę zepfu- „cia kościoła, którego sam Bog

„był sprawcą. Według niego ro-
 „wnie niepożyteczną było rze-
 „czą obwiniać się o grzechy po-
 „włędnie, iak praktyka była
 „nowa, iż to było uczynkiem
 „pokory, który można wykonać
 „przed każdym laikiem. Nie
 „potrzebniejszą rzeczą sądził o-
 „znaczać liczbę grzechów śmier-
 „telnych lub okoliczności ściga-
 „jące je do pewnego gatunku.
 „Spowiedź była tylko dziełem
 „dobrowolnej pokory. Absolu-
 „cja, ile znak szczery ich od-
 „puszczenia, nie gładziła bynaj-
 „mniej grzechów. Wymagał
 „iako uspokojenia potrzebnego
 „istotnie do spowiedzi zupełnej
 „skruchy, i chciał, aby zadostę-
 „uczynienie poprzedzało abso-
 „lucją. Komunią, mniemał
 „daleko zdolniejszą do zgładze-
 „nia grzechów iak spowiedź; a
 „wezwanie S. Imienia *Jeżusa*, ro-
 „wnie mienil skutecznym w tej
 „mierze iak komunią. Ze
 „wszystkich Sakramentów nay-
 „wyżej szacował Bierzmowanie.
 „Przekładał go nad Chrzest,
 „przypisywał mu skutki żywsze
 „i pręższe. Sakrament ten po-
 „dług niego, nie potrzebował in-
 „nego usposobienia, prócz Chrz-
 „tu; mniemał, że go można przy-
 „mować, prosząc tylko Boga o
 „odpuszczenie grzechów śmier-
 „telnych, którychmy się stali
 „winnymi. Rozśiewał ieszcze
 „niekończoną liczbę innych ma-
 „xym, które miał za mocno u-
 „gruntowane na starożytności; a
 „pogardzając zupełnie zdania
 „teologów sobie przeciwnych,
 „mówił, że więcej nad nich w
 „tej mierze rozumie. Nie wię-
 „kże miał względy na S. *Toma-
 „sza* i na zbór Trydencki. My-
 „śli jednak swoje ostrożnie od-
 „krywał, i aby zamknął usta
 „delatorom, mawiał, że wszy-
 „stkiego zaprzeczy; to świadczy

„xiądz de *Prieras*, któremu się
 „*St. Cyran* zwierzył roku 1635.
 „Ponieważ się domagał sekretu
 „od tych, z którymi żywym gło-
 „sem rozmawiał, niemniej se-
 „kret ten zalecał w swych li-
 „stach, iako to widzieć można
 „w tych, które nam pozostały.
 „Lecz w nich nie widać błędów,
 „iako mu przypisuje *Morenas*, po-
 „dług sprostego świadectwa czło-
 „wieka wyjawiającego sekret, lub
 „mniemane tajemnice sobie po-
 „wierzone.

VERNEUIL, (Katarzyna
 Henryka de *Baltac d'Entragues*,
 margrabina de) kochanka *Hen-
 ryka IV.* a potem przeciwko nie-
 mu buntownica. *Tom VII. Część
 II. kart. 222.* Położemy tu por-
 tret, w którym ją odryfował du
Radier podług autorów współ-
 czesnych. „Dowcip iey był ży-
 „wy; obcowanie swobodne i za-
 „bawne, nie pozwalając ani na
 „chwile nudzić się z nią. Miała
 „nawet owe uciniki, które się
 „zgadzały z gustem *Henryka IV.*
 „ową krytykę delikatną i zło-
 „śliwą, która zawsze bawi nie
 „będących iey celami, i którą
 „nazywają *geniuszem dworu*.
 „Historja literacka iey czasów,
 „uwiadoma nas, iż nie zanie-
 „dbała korzyści erudycji i czy-
 „tania dobrych książek. Mimo tych
 „wszystkich talentów przyrodzo-
 „nych i nabytych, była złośliwą
 „popędliwą, kokiетką, i daleko
 „więcej ambicji iak tklivości
 „miała. Nie nam nie dowodzi,
 „aby *Henryka* kochać kiedy mia-
 „ła; ku królowi tylko pałała
 „miłością; a monarcha ten nay-
 „namiętniejszy kochanek i nay-
 „pocziwsi w całym swym kro-
 „lewie człowiek, miał przy-
 „czynę nieraz żalowania swojej
 „słabości. Co się tyczy kształtu
 „i postawy, *Panna d'Etranges*
 „nie była tak piękna iak piękna

„de *Beaufort*. Przy ciągach twa-
 „rzy nie tak regularnych, przy
 „mniejszych żywości oczu, cerze
 „nie tak pięknej i nie tak bia-
 „ley; przewyższała piękną mło-
 „dością, wesołością i postawą
 „pełną żywości, która w niej
 „wszystko ożywiała i tłumila
 „niedoskonałości, oraz wady.
 „Nazw pewnego *Henryk IV.* za-
 „łość iey opłacił 100. tyś. talarów;
 „i z tej okoliczności
 „powiedział *Sully*: *Do katu!*
 „*Ja noc drogo mnie kosztuje!*

* VERONESE, (Alexan-
 der *Turchi* rzeczony) malarz
 różny od *Piotra Veronese*, uro-
 dził się w Weronie Roku 1600.
 i umarł Roku 1670. zostawiając
 majątek zniszczony. Ożenił się
 był z panią Rzymską, która
 wszystko zstrzeżeniła na zbytki.
 Główniejsze jego obrazy są w
 Weronie i Rzymie. Chociaż jego
 sposób malowania był mdły i
 słaby, niebrakowało mu jednak
 na przyjemności. Bardziej celo-
 wał w urabianiu farb, iak w ry-
 sunkach. Zona i córka były ie-
 go wzorami, wszystkie swe figu-
 ry malował podług natury; lecz
 obrazy częstokroć robione z po-
 śpiechem, nie mogą iść w pero-
 wnanie z obrazami wielkich mi-
 strów.

VERONICA, po Polsku WER-
 ONIKA, to imię dają powszechnie
Berenice żenie żyda pewnego,
 która podług tradycji powsze-
 chney, rzuciła chustkę na twarz
J. C. wstępującego na górę ka-
 laryi, aby otarła pot i krew,
 którymi był złany. Wyraz twa-
 rzy świętej Zbawiciela został wy-
 piętnowany na chustce, któren
 nazwano *Vera Icon*, to jest *Pr-
 awdziwy Obraz*, i z tego to słowa
 zrobiono *Veronica*. *Tillemont*
 zbil tę tradycję baieczną. Po-
 dług tego rozsydanego pifarza, nie
 niema o *Weronice* w starożytno-

ści, czyli ją to weźmiemy za ko-
 bietę, czyli za szczery obraz; i
 dopiero w wieku XI. zaczęto
 mówić de *Sudario*, to jest o chu-
 ście ocierającej pot Zbawiciela,
 na której rozumiano, że twarz
J. C. wyrażoną została. *Maria-
 nus Scotus*, w rzeczonym wieku
 żyjący, najpierwszy przyteczył
 tę historję, zadawwszy powieści
 iakiegoś *Methodysza*, którego
 narracja pełna jest baiek. W po-
 żniejszych dopiero czasach z *We-
 roniki* zrobiono Świętą, której
 uroczystość naznaczał 4. Lute-
 go. Lecz ta Święta nie znajduje
 się ani w starożytnych marty-
 rologiach, ani w Rzymskim.

* VERRES, (C. Licinius)
 obywatel Rzymski, gdy sprawo-
 wał urząd pretora w Sycylii z ro-
 wnym gwałtem iak niesprawie-
 dliwością, był oskarżony o żdzier-
 stwa przez Sycyliczyków 82. ro-
 ku przed J. C. *Cycero* pisał
 przeciwko niemu piękne i do
 nas dożłe mowy. Sam poszedł
 na wygnanie, nie czekając wyro-
 ku senatu, i zachował wielkie
 bogactwa, chociaż wspinał się po-
 posyłał dary tym, których się
 spodziewał na swą stronę uiać.

VERSORIS, albo Versois,
 (*Jourdain Faure* zwany) iakmu-
 żnik, spowiednik i zabójca *Ka-
 rola* Francuzkiego xiążęcia *Guy-
 enny*. *Tom VII. Cz. II. k. 243.*
 Twierdzą niektórzy, że był na-
 rządzem *Ludwika XI.* niemogą-
 cego patrzeć na życie xiążęcia
Karola swego brata. To tylko
 naysprawdliwiejsze, że *Versois* utrzy-
 mywał z rzeczonym monarchą
 listowną korespondencją, która
 się bardzo podejrzana zdała. O
 tym nas uwiadomiał list pisany
 od monarchy Francuzkiego do
 hrabiego de *Danmartin*: „Mci
 „Panie, po ostatnim liście do
 „WacPana pisanym, miałem wia-
 „domość o xiążęciu de *Guyenne*,

„ że umiera, i że już dla niego
 „ żadnego nie maśz lekarstwa;
 „ to mi donosi jeden z nayspon-
 „ falszych książęcych, człowie-
 „ kiem umyślnie wyślanym, a
 „ iak twierdzi, nie spodziewa się
 „ aby dwóch tygodni dożył...
 „ Zebys zaś był przekonany o
 „ tym, który mi doniósł tę no-
 „ winę; jest to zakonnik, który
 „ odmawia pacierze kapłańskie
 „ z książęciem de Guyenne; co
 „ mnie okrutnie przeszkadzało,
 „ tak, żem się od stop do głów
 „ żegnał „ *Histoire de France de*
MM. Villaret & Garnier. T. 17.

VERUS, (Lucius Cornelius
Commodus) cesarz Rzymski. *T.*
VII. Część II. k. 246. Kome-
 dyanci, kuglarze, kapela, były
 zwykłą jego kompanią. Co-
 dziennie zjadłszy skromną wie-
 czerzą z bratem, dawał u siebie
 kosztowną ucztę, przy której
 siedział z młodemi rozpuśnika-
 mi. Na jedney z tych biesiad,
 nie dolyć miał *Verus* na tym, iż
 zastawiono stoły nayskoczniey-
 szemi oraz naysładzszemi mię-
 siami i napojami, on dwunasty
 siedział przy stole, a każdemu bie-
 siadnikowi swemu przydał mło-
 dego podczaszego do nalewania
 napoiów, marszałka z serwisem
 stołowym zupełnym, obdarzył
 każdego z nich temi samemi
 zwierzętami żywemi, tak czwor-
 nogiem iak ptakami, których
 mięsiwa były na stole. Wszystkie
 naczynia, których używano do
 picia, były drogie, iuz z srony
 materyi, iuz z srony ozdób,
 złota, srebra, kryształów, kamie-
 ni drogich; za każdym wypie-
 ciem odmieniano pukary, a ka-
 żdy puhar temu się w podarun-
 ku dostawał, kto nim pił. Dał
 wszystkim wieńce kwieciste z wi-
 siorami złotemi, naczynia złote
 napełnione naysłodszyemi
 zapachami; żeby zaś wygodnie

do siebie powrócić mogli, każde-
 mu podarował powoz lśniący się
 srebrzem, z sprzężeniem mułow
 i woźnicą. Biesiada ta, kosztowa-
 ła *Verusa* (czyli raczey lud)
 sześć milionów sesterceyów, co
 wynosi 750.000. liwrow Francuz-
 kich. Czasami widziano go na-
 śladującego sprofne zabawki *Ne-
 rona*. Wtuliwszy głowę w kapi-
 cę zakrywającą większą część
 twarzy, biegał po ulicach Rzym-
 skich po nocy, wpadał do kartm
 i w miejsca rozpuści; tam
 wszczynał spory z ludźmi ni-
 kezemnemi, i częstokroć
 powracał do palacu z znakami
 potężnych ran, które odbierał
 w tych nieprzyzwoitych walkach.
 Lubił niezmiernie widok gonitw
 wozowych, i zapamiętałym był
 protektorem faksyi *zielonych*.
 Interesował się tak oczywiście,
 i z tak wielkim przywiązaniem
 do tego gatunku współzapaśni-
 ków, iż częstokroć siedząc na i-
 grzysskach cyrku obok *Marka*
Aureliusza, ścigał na siebie wy-
 mowki i potwarze *Niebieskich*
 ich przeciwników. Zawisły na-
 śladownik szaleństwa *Kaliguli*
 głupio kochał się w koniu nazwa-
 nym *Ptaszek*, i karmił go wino-
 gronami suchemi oraz pistacjami.

VIETTE, (Franciszek) re-
 ferendarz do suplik królowy *Ma-
 gorzaty. Tom VII. Cz. II. k. 254.*
 Był to człowiek prosty, skromny,
 i wielkiej uślıności, często kilka
 dni ciągle przepędzał w gabine-
 cie nie wychodząc z niego; mu-
 siano go przymuszać do brania
 pokarmu; ale przeto nie ruszał
 się z krzesła ani odchodził od
 stolika. Obiad był dla niego nu-
 żnym poddaństwa holdem, od
 którego się iak mógł naysprędzey
 oswobadzał. Gdy iakie pismo
 swoje drukować kazał, wszystkie
 exemplarze, których mało bywa-
 ło, brał do siebie, i rozdawał je

przyaciółom, oraz tym, którzy
 je mogli rozumieć. Nie sądził
 pożyteczną rzeczą, aby je publi-
 czność widziała: od samych tyl-
 ko uczonych znane były.

VIGENERE, (Błażey de)
 sekretarz książęcia de *Nevers*.
Tom VII. Część II. k. 255. Jego
 także jest dziełem: *La suite de*
Philostate, contenant les images
en tableaux de plato-peinture du
jeune Philostate, les heroiques de
l'ancien & les statues de Cali-
strate, Paris 1596. in 4to. Ciąg
 ten dalszy, równie iak wszystkie,
 co go poprzedza, znoszone było
 z oryginałem, i podług niego po-
 prawiane; drukowany z epigram-
 matami d'Artus-Thomas Pana
 d'Embry na każdy obraz, tudzież
 z kopersztuchami, Paris 1614. in
 fol: tamże 1629. i 1637. in fol.
 „ Bardzo podobna jest rzecz do
 „ prawdy, (mowi *Niceron*) iż
 „ *Vigener* tłumaczenie swoje ro-
 „ bił z werśy Łacińskiej, że zaś
 „ ta nie jest dokładną, stała się
 „ przyczyną błędów od niego
 „ popełnionych. Figury, które
 „ dorzucone w edycyi in fol. wy-
 „ dał pp. większe części, a nie-
 „ które z nich dołyć są piękne;
 „ zachodzi jednak błąd znaczny
 „ w tym, że nie są robione po-
 „ dług samego opisu *Philostate*,
 „ iak powinny były być, ale
 „ często podług fantazyi rysują-
 „ cego, i przeto nie bardzo flu-
 „ żą do zrozumienia oryginału.

VI. *Philostate de la vie d'Apol-*
lonius Thyandri, traduit du Grec
par Blaise de Vigenere, avec les
Commentaires d'Artus Thomas
fleur d'Embry, Paris 1611. in 4to
 2. T. Z wszystkich tłumaczeń
Vigenera, tłumaczenia *Onofandra*
 1605. in 4to naysłabdziej poszu-
 kuia.

* VIGILIUSZ z TAPSU,
 biskup miasta tego nazwiska, w
 prowincyi Bizaceny w Afryce,

wmieśzany był w prześladowanie,
 które *Huneryk* król Wandalów
 wzbudził przeciwko Katolikom.
 Bojąc się rozciążyć prześladow-
 ców, utail własne imię. Przy-
 brał imiona oyców naysznakomit-
 szych, aby dzieła swoje uczynił
 wziętłszemi, ośobliwie u Wanda-
 łów i innych Aryanów barba-
 rzyńców, nie biegłych w krytyce.
 „ I tak ułożył (mowi *Fleury*)
 „ spór pomiędzy S. *Atanazym* i
 „ *Aryuszem*, ktorem miał podług
 „ niego odprawić się publicznie
 „ w Laodycei, z rozkazu cesarza
 „ *Konstantyna*, i tak wszystkie
 „ ich mowy przytacza, iak gdy-
 „ by je w dziełach zapisane zna-
 „ laż. Lecz w innym dziele
 „ sam wyznaje, że one są szcze-
 „ rym jego wymysłem. Ułożył
 „ także pod imieniem S. *Augu-*
 „ *styna* rozmowę przeciwko *Fe-*
 „ *licyanowi* Aryanowi, o jedno-
 „ ści Trojcy; i temu *Justynie*
 „ przypisuią fałszywą dysputę
 „ S. *Augustyna* przeciw *Pascen-*
 „ *cyuszowi*, tudzież symbolom
 „ czyli wyznanie wiary, które
 „ tak dawno uchodziło pod imie-
 „ niem S. *Atanazego*. Ten pod-
 „stęp *Vigiliusza* z Tapsu wpro-
 „ wadził zamieszanie w dzieła
 „ oyców; bo przez długi czas
 „ wiaśne jego przypisywali au-
 „ torom, których imion używał;
 „ a nowi krytycy, przypisywali
 „ mu inne, których autorowie są
 „ nieznanomi. Nakoniec jego
 „ podobno przykład, ośmielił
 „ wielu płochych i zachwanych
 „ pifarzy, do podkładania pod
 „ imiona wielkie, fałszowanych
 „ dzieł, mężestw i żywotów
 „ świętych. „ Po śmierci *Vigi-*
liusza z Tapsu, wiele miano tru-
 dności w rozpoznaniu prawdzi-
 wych dzieł jego. Pięć xiąg
 przeciwko *Eutychejowi* i innym przy-
 pisywano zawsze. Ułożył je
 mieszkaiąc w Carogrodzie; a po-

nieważ tam cieszył się zupełną wolnością, nie sądził potrzebną rzeczą ukrywać własne swoje imię. Własne jego dzieła, i te które mu przypisują, były drukowane w Dijonie Roku 1665. in 4to.

VIGNIER, (Mikołaj) *Tom VII. Część II. kar: 257.* I. Dzieła uczonego tego Francuza następującym iść powinny porządkiem: I. *Rerum Burgundionum Chronicon*, w Bazylei roku 1575. in 4to. Kronika ta Burgundyi, rozciąga się od początku V. wieku aż do końca XV. II. *Préface entre la France & l'Espagne*, in 8vo. III. *Fastes des anciens Hébreux, Grecs & Romains*, 1588. in 4to. IV. *Bibliothèque Historiale*, w 4. T. in fol. Chociaż dzieło to nie jest wyięte od błędów, i lubo dosyć źle jest pisane, X. Lenglet mówi, że go dosyć szacują, i że się może mieścić w bibliotekach. V. *Recueil de l'Histoire de l'Eglise*, in fol. 1601. dzieło mało szacowane; w nie, synowie jego pracę ojca po śmierci dający do druku, wszystko wciągnęli (mowi Nicéron) co tylko chcieli.

VIGNIER, (Hieronim) *Tom VII. Część II. kar: 258.* II. On iestże wydal: *La véritable origine de la maison d'Alsace, de Lorraine, d'Autriche &c.* w Paryżu roku 1649. in fol. Wiele w nim błędów przeciwko chronologii. Suplement dzieł S. Augustyna przezeń pisany, wyszedł w Paryżu roku 1654 in fol.

VILLARET, (Kladyusz) pisał historią Francuzką po śmierci księdza Velly. *Tom VII. Część II. kar: 261.* Naganiają w nim przedmowy, rozwlekłe opisy, zbaczania niepotrzebne, zapuszczania się w szczególności po wszystkich historiach powszechnych powtarzane, które go oddaliły od pier-

wotnego celu, to iest od historyi narodu.

VILLARS, (Ludwik Hektor książę de) *Tom VII. Część II. kar: 262.* Po wyprawie R. 1708. Ludwik XIV. rzekł do Villarsa; *Przyrzekłeś mi książę obronić Lugdun i Delfinat; słownym iestś, za co wielką mam wdzięczność... Nagłaśniejczy Pante! odpowiesz: dział marszałek, więcęsbym mógł być dokazać, gdybym więkzsz miał siły.*

VILLIERS DE L'ISLE-ADAM. (Filip de) *Tom VII. Część II. kar: 269.* II. Mistrz wielki zakonu S. Jana Jerozolimskiego, zdrażony od Amalara kanclerza zakonu, poddać musiał wyspę Rodu Solimanowi. Zwycięzca pełen szacunku ku zwyciężonemu, nawiedził wielkiego mistrza. Iestże w pałacu swym będącego. Obchodził się z nim z wielkim uszanowaniem, tak dalece, że go swym oycem nazywał; zachęcał aby nie dał brać gory nad sobą smutkowi, ale żeby mężnie znosił nagły zwrot fortuny. Niektorzy autorowie mówią, że sultan był bez straży i bez konwoju, tudzież, że żegnając się z wielkim mistrzem, rzekł: *Chociaż tu sam przyszedłem, nie rozumieję, żeby mi zbywało na dobrym konwoju, bo mam z sobą to, co więcey iak całą wojsko szacuję; słowo i przyrzeczenie tak zuchownego wielkiego mistrza i tylu mężnych kawalerów; a wychodząc, rzekł do generała Achmeta z sobą będącego: Nie bez trudności, ani żalu, przymuszam tego Chrześcijana, do porzucenia własnego domu, w tak późnym wieku.*

VINCI, (Leonard de) malarz. *Tom VII. Część II. k. 270.* Umarł koło roku 1520. w Fontainebleau na ręku króla, który go przybył nawiedzić w ostat-

niej chorobie. Czuli na ten wzgląd, podniosł się, chcąc oświadczyć wdzięczność monarsze, ale wpadł w mdłość i skonał w roku 75. Z wdziękami postaci, z przymiotami umyśłu, połączył wszystkie talenta przyjemne, które w wysokim stopniu posiadał. Obdarzony cudowną mocą ciała, iak wielkich rzeczy w tej mierze dokazywał, iżby był zadziwił samego marszałka de Saxe.

VIRET, (Piotr) kapitan Kalwiński. *Tom VII. Część II. k. 273.* Pifarze Proteſtantscy malowali Virata iako człowieka głębokiej nauki, obyczajów łagodnych i uprzejmych; którego z ukontentowaniem słuchano gdy mówił, i z radością czytano gdy pisał. To nie tak pochodziło z jego wymowy, iak ztąd, że w mowy swoje i pisma, mieszał żarty bawiące gmin, zawsze więcey pociągany żarty i szyderstw, niż rozumowaniem lub powagą.

VIRGILIUSZ, (Publius, VIRGILIUS Maro) poeta Łaciński. *Tom II. Część II. k. 357.* "Zaden poeta, moim zdaniem, (mowi Pan Roucher) nie miał tego talentu interesowania, co Virgiliusz. Czytając niektóre iego eklogi i georgikow kawałki, doświadczam rozrzewnienia, które się wprowadzie nie okazuje łzami, lecz które podobno tym samym iest miłośne, bo mnie wciąga w miłośne marzenie. Lukrecyusz miał więcey nad niego owej głębokości geniuszu, która podaje wiele ośnow do myślenia; Horacy posiadał więcey owej filozofii praktycznej, która wszystkie dni życia zarówno szczęśliwemi czyni, ale ani pierwszy, ani drugi nie przenika duży ową czułością moralną, która iest podobna do poruszeń miłości. Dway

„pierwsi wyślawiali szczęście „życia wieśniaczego; mnie się „jednak zdaje, że to czucie iest „w nich owocem reflexyi. W „Virgiliusza zaś iest porusze- „niem mimo-wolnym iego du- „szy, iest coś nakształt instyn- „ktu, iest głosem natury. Wpro- „wadza w miłość tego, co śpie- „wa, bo sam swey przedmiot „ukochał.

VITEL, (Jan de) poeta Francuzki, uredził się w Avanches, i młodo ofierował. Dwóch mu iestże braci pozostało, lecz niezczęściem i tych utracił. Pierwszy przebiegłszy Włochy, Niemce i Hiszpanią, powrócił na śmierć do Paryża. Wtóry najmłodszy, którego talenta wielkie czyniły nadzieie, w kwiecie młodości zajęty od śmierci w Rennes w Bretanii. Gdy się zaraza wzmogła w tym mieście, w którym się Vitel znajdował, przymuszony był uciekać do Condac. Przyjaciele radzili mu, aby się chwycił nauki prawa, lecz uwiedziony wdziękami poezyi, wszystkie zabawy poczytał za ośbłą, płocone i zrażające. Przybył do Paryża, gdzie pisał wiersze R. 1575. *Du Touchet* szlachcic Proteſtant z Normandyi, dowiedziawszy się, że garnizon i mieszkańcy *Mont-St-Michel* mają w dzień S. *Magdaleny* odprawiać pielgrzymkę, kazał się tam wciągnąć 30. żołnierzom przebranych po pielgrzymku. Wdarli się do miasta i do zamku, gdzie było opactwo, zabili księdza mającego mszę w ich przytomności, i wzięli w moe swoją rządzącą twierdzy. Strach rozszedł się wkrótce po całym mieście. Pan de *Vignes* namiestnik marszałka de *Katignon*, pospieszył na pomoc oblężoncom: Proteſtanci musieli się poddać; darowano ich życie, wyłączwszy trzech herztów, których Pan de

Matignon kazał powieścić. Wierszopis nasz, z tego przypadku zrobił ośnowę poematu, któremu ani na ogień, ani na inwencyi poetycznej nie zbywa. I ta sztuka jest nawayborniejsza z zawartych w jego dziele *Exercices Poetiques*, w Paryżu R. 1588. in 8vo. Rok śmierci jego nie jest nam wiadomy.

VITELLIUS, (Aulus) T. VII. czę. II. kar: 276. Był trzy razy konsulem; ostatnie lata dzieciństwa swego i pierwsze młodości przepędził w Kaprej; samo imię mieysca oznacza dostatecznie sposób jego pożycia. Mniemają iż bezwstydną swą powolnością zakupił łaski Tyberysza dla ocy swego, który został wywyższony na konsulat, i na wielkorządztwo Syrii. Całe życie odpowiadało wiernie tak sprótnym początkom, a nayznakomitłszymi piątami charakteru jego są rozpuszty wszelkiego gatunku, oraz obżarstwo, które posunął aż do nałogu wzbudzania w sobie wymiotów, aby na nowo mógł użyć roskoszy iedenia. Imię otworzyło mu wstęp do dworu; podobał się *Kaligule* z talentu wybornego woźnicy, a *Klaudjuszowi* z przywiązania do gry. Te same zalety uczyniły go miłym *Neronowi*, a nadewszystko usługą ofobliwczego gatunku, i sfowna do gustu tego monarchy, ziednała mu zupełne względy. *Neron* żył sobie niezmiernie, aby wszedł na teatr w charakterze muzyka, ale ostatek wstyd wstrzymał go od tego. Utrudzony krzykiem ludu, który go prosił aby śpiewał, uszedł z widowiska, niby usuwając się od natrętnych nalegań. *Vitellius* prezydujący na igrzyskach na których się działała ta scena, zrobił się deputatem od widzów, prosił monarchy, aby się dał nakłonić. No-

ro był mu obowiązany za gwałt tak słodki. Tym sposobem *Vitellius* kochany i obfitywany względami od trzech następnie monarchów, przebiegł kres urzędów, łącząc wszystkie dostojności z wszystkimi zbrodniami. Komenderował wojsko niższej Germanii, gdy pułki Pretoriańskie obwołały *Otona* cesarzem 69. roku. Wojsko jego, którego miłość darami pozyskał, iemu przynależało w tymże czasie cesarstwo, i musiał ciągnąć przeciwko współdopinaczowi. Przegrał trzy potyczki, ale na czwartej, stoczony pomiędzy Kremoną i Mantuą, nie daleko Bedryaku, zwyciężył.

* VITERYE, król Wizygotów, wstąpił na tron po śmierci *Limwy*, którego zabił koło R. 603. Ze zaś niepochochził z krwi królewskiej, chciał się zalecić narodowi, łupiąc cesarzów Wschodnich z tego co posiadali w Hiszpanii. Po wielu niepomysłnościach, odniósł nad niemi nieco korzyści w potyczce niedaleko Siguenta. *Emmberga* jego córka, była przeznaczona *Thierry* królowi Burgundyi. Przybyła do Francyi na zakończenie tego małżeństwa, lecz gdy się temu *Brunehaut* sprzeciwiła, musiała wrócić nazad do Hiszpanii.

* VITIZA, król Wizygotów Hiszpańskich, panował 5. lat z swym oycem *Egica*; a sam rządził przez lat 9. następujących od 701. do 710. Charakter jego pogiędliwy i dziki, wzbudzał częste szemrania. *Vitiza* bojąc się, aby od utysków nie przyszło do jawnego buntu, odebrał broń leśnej części poddanych, i kazał rozwalić kilku miast mury. Tym postępkiem przymusił do posłuszeństwa, ale się oguszał z pomocy i z frzodków bronięcia przeciwko nieprzyjaciółom zagranic-

cznymi. Dla tego burząc miasta, umocnił w tymże czasie kilka fortec; te kroki zastraszyły poddanych, ale w ich sercach nie wznieśli miłości ku królowi.

VOISENON, (Klaudynusz Henryk de fusée de) opat du *Jard.* T. VII. czę. II. kar: 282. Często był przedmiotem satyry. Pewien poeta przyniósł mu dnia pewnego epigramma przeciwko niemu samemu pisane, i tak był bezczelny, że się pytał co by o nim sądził? X. de *Voisenon* napisał u wierzchu: *Na opata de Voisenon*, po tym oddając go satyrykowi rzekł: *Teraz możesz rozrzucić swoje Epigramma, male odmiany którem poczynił, dodadzą mu tklivosti.* Ta skromność i to umiarkowanie zawstydziło epigrammatyka; dzieło swoje w tygić kawałków poszarpał, przeprosiwszy wprzód xiędza de *Voisenon*. . . . Dzieła jego zebrane były R. 1782. w 5. T. in 8vo. Xiążę Jmć de *Choiseul*, naznaczył mu był 6000. złotych pensyi, aby się zatrudniał historią Francuzką, i dzieło *Fragments historiques*, było owocem tej pracy. Patrz w dopełnieniu *Poinsinart*, i *ORLEANS.* (O. Jezuita.)

VOISIN, (Daniel Franciszek) kanclerz Francuzki. *Tom VII. czę. II. kar: 283.* Gdy *Ludwik XIV.* obiecał darowanie winy pewnemu znakomitemu zbrodniarzowi, *Voisin* niechciał przycisnąć pieczęci. Król kazał sobie dać pieczęć, i oddał ją kanclerzowi przycisnąwszy ją przody na piśmie użyczonym zbrodniarzowi. . . . *Pieczęć ta jest skażona*, rzekł *Voisin* odśuwając ją na stole, *nie odbiorę tej węgcy.* *Ludwik XIV.* zawolał: co to za człowiek! i natychmiast papier ów rzucił w ogień na kominek. *Teraz odbieram pieczęć, rzecze kanclerz, ogień wszystko czyści.* Nie

w tej tylko okoliczności oparł się woli monarchy.

VOITURE, (Wincenty) poeta Francuzki. T. VII. czę. II. kar: 283. Tak był czuły na żarty, które przy stołach czyniano z okoliczności jego rodu, iż *Buffompierre* mawiał: *Wino które dodaie serca innym, tłumi go w Panu Voiture.* Gdy ten poeta umarł, akademja Francuzka wzięła żalobę; zaszczytu tego, dla nikogo potym nie ponowiła, lubo utraciła wiele członków, godniejszych nierównie tego uznanowania. Od przyjaciół doświadczal też samej wspaniałości, z jaką był ku nim. Gdy przegrał 1400. luizow na słowo, a nie miał tylko dzieł ieden do uiszczenia się, napisał do *Costara*, z którym był ściśle złączony. „Przysley mi „WCPan, proszę, nie bawiac „200. luizow, których potrze- „bię do dopełnienia summy „1400. wczoray przegranych. „Wiesz WCPan, że gram nie „mniey na jego słowo, iak mo- „ie. Jeżeli ich nie masz, po- „życz, jeżeliby ci nikt pożyczył „niechciał, przeday wszystko co „masz, nawet Pana *Pauquet* „tak ulubionego, bo koniecznie „potrzebię 200. luizow. Patrz „WCPan iak iedynowładnym „tonem przyjaźń moja mowi, a „to dla tego, że jest mocna: przy- „iażń WCPana ieszcze dotąd sta- „ba, rzekłaby: *Proszę WCPa- „na uiszenie, o pożyczenie 200. „luizow, jeśli to możesz uczynić „bez utrudzenia; przepraszam „żem tak poduskały.* „*Costar* posłał mu 200. luizow z tym odpisem: „Niespodziewałem się nigdy mieć „tyle roskoszy za tak mało pie- „niedzy. Ponieważ WCPan „grasza na moje słowo, zawsze „będę chował fundusz na uiszcze- „nie się w nim. Zapewniam „nadto WCPana, iż pewien moy

„krewny, ma zawsze 1000. łutów, zow, ktoręmi mogę zarządzać; „jak gdyby w WCPana szkatułce były; tym jednak niechciał „być WCPana narazić na jaką „znaczłą stratę. Pewien przyjaciel powiedział mi wczoraj, „iż nieboszczyk jego majątek, „nawiększym był w świecie „przyjacielem jego: radzę WCPanu „swojego oszczędzać. Odsyła „tam rewers; dziwię się mocno „żeś tak zemną postąpił, zemną, „ktory widziałem, iakoś się nie „dawno obfzedł z Panem Balzacem, „Literat, ktory zebrał w jeden Tom „*Listy wybrane Pana de Voiture*, „i najlepze jego poezye, dwoiaką „uczynił przysługę; i publiczności „delikatney oraz leniwey; i samemu „Pauw *Voiture*, ktorego „dzieła zaczęły iść w niepamięć.

VOLDER. (Burchel de) *T. VII. czę. II. kar. 285.* Matematyk ten życie wiodł porządne; był łagodny, przystępny, skromny, nigdy urazić nie zamyslał nikogo, ostrożny w wszystkich postępkach, zawsze szedł za słowną sprawiedliwość i prawdę, ile tylko znał dwie te cnoty; ale się gniewem nie unosił ku tym, ktorzy byli innego mniemania, lub innych iak on maxym. Uczniów nauczał sposobem iasnym i porządkiem methodycznym. Wiele biegłych ludzi wyszło z jego szkoły, i zaszczyciło mistrza swolego. Często go się radzono w badaniach wielkiej wagi, odpowiedź przyjmowano iak wyroki, bo się gruntowały na rzeczywistości. On to radził, aby w akademii Leydeyckiej założono teatr, na potrzebne doświadczenia fizyczne; żeby zaś w nim niczego niebrakowało; zlecono mu, aby iechał do Francyi, na zakupienie potrzebnych narzędzi. Był w tym krolestwie dla dopełnienia rzeczzonego zamyśłu R. 1681. iak i do Anglii iezdził R. 1674.

VOLTAIRE. (Marya Franciszek Arouet de) *T. VII. czę. II. kar. 285.* Tragedyą *Edypa* pisał pod czas rocznego więzienia swego w Bastyli. Gdy książę d'Orleans widział reprezentacyą tej sztuki, tak mu się podobała, że dał wolność więźniowi. Poeta przyszedł podziękować książęciu, ktory mu rzekł: *Bądź restrogniejszy, a będę miał staranie o tobie. ... Nieśkończenie obowiązany jestem, odpowiedział Voltaire młody, ale doproszłam się iasni Waszey Książęcy Mości, abyś się odzyskał nie zatrudniał mieszkaniem moim i żywieniem mnie. ...* Kto R. 1720. odbył podróż do Bruksel z Panią de *Rupelmonde*. Sławny i nieszczęśliwy *Roussau* znajdował się pod ow czas w tym mieście. Poznali się dwzy poeci, i w krotce powzięli do siebie wstręt mocny. *Voltaire* rzekł dnia pewnego do *Roussau*; ktory mu pokazywał *Ode* do potomności: *Ten list nigdy nie dojdzie tam, gdzie jest adresowany; a drugą razą, gdy mu sławny liryk czytał satyrę, Voltaire śadząc ją bardzo złą, radził Panu Roussau, aby iej nie wydawał na świat, bohy uszedł za człowieka, próżno roniącego łzy swoy i pracę.* Takie odpowiedzi nie mogły zbliżyć serc, które już emulacya oddalać zaczęła. ... Siedząc w Szampanii pracował około swoich *początków filozofii Newtona*, pod ow czas mało znany we Francyi, o ktorey znajomość nie wiele dbali liczni naśladowcy *Kartezjusza*. Ztąd tłumacz *filozofa Angielskiego* pisał do pewnego przyjaciela: *Wniemam, że Francuzi lubią nowość, ale to tylko w rzeczach tyczących się kuchni i mody. ...* Roku 1741. grano jego tragediá *Makomata*, sztuka ta pełna śmiałych pocisków i przyśtosowań mogących gorzko, wy-

ciec-

cierpiała prawie tyle przeciwności, ile ich bohater oney doświadczyl w Mece. Doniesiono o niey prokuratorowi generalnemu, iako dzieło przeciwne religii, a autot za radą kardynała de *Fleury*, odebrał ją z teatru. ... Odebrawszy od dworu szczerze nagrody za dzieło *Princesse de Navarre*, napisał te wiersze:

*Mon Henri IV. & ma Zaïre;
Et mon Américain Alzire,
Ne m'ont valu jamais un seul regard du Roi;
J'avois mille ennemis avec très-peu de gloire;
Les honneurs & les biens pleuvent enfin sur moi
Pour une farce de la Foire.*

Lubo *Voltaire* miał wielką liczbę dziwicielow, żalił się nieustannie na kabały knowane końcem wydarcia mu tej chwaly, ktora się naliczyć nie mogł. *Motyw*, jego słowa, o *zamiści i podłościach chytrych dworów, daleko więcej tego obogga pomiędzy literatami.* Nadaremnie krewni i przyjaciele pracowali około ukojenia w nim tej niecierpliwości, nieoszczędzając mu pochwał; i rozwodząc świętne jego pomyślności; mniemal że za granicami oyczyzny zażydzie więcej wziętości; spokojności; nadgod; tudzież że razem tak chwale, iak i majątek; już pod ow czas znaczny; bardzo nierównie powiększy. Wyjechał zatym do krola Pruskiego; zżąd go kłotnie z Panem *Maupeout* wygnany. Nadto jednak rozwodzą gniew krola Pruskiego przeciwko *Voltaire*owi. Prawda jest, że w pierwzym poruszeniu, oddawał *Voltaire* krolowi kluczek szambelana, i krzyż orderu krolewskiego z temi wierszami:

Supl: Tom VIII. Czą. II.

*Je les répus avec tendresse;
Je vous les rends avec douleur,
Comme un amant jaloux, dans sa mauvaise humeur,
Rend le Portrait de sa Maîtresse.*

Znaczy:

Przyjąłem ie sercem tklivym; Oddaę z żalem prawdziwym; Jak zawistny kochanek, gdy go gniew pożera. Z portretu swey kochanki, smutnie się odziera.

Lecz krol odesłał mu pżąd kluczek i wstęgę. ... Ohadłszy potym w Genewie, gdzie kupił mały wiejski domek niedaleko miasta, odbierał holdy szacunku od Genewczyków i cudzoziemców. Z początku dziwnie sobie podobał w tej osobności. Widziano list iego do akademika Marfeilskiego; w ktorym oświadczał: „Bylbym „i powolny WCPana naleganiom „gdyby Marsylia była jeszcze „rzedzą polpolitą Grecką, bo „bardzo lubię akademie; ale ie „szcze bardziey rzeczy polpolite. „Szczęśliwy kraj; gdzie „pánowie przychodzą do poddanych, a nie gniewiają się, gdy „poddani do nich nie przychodzą. „*Voltaire* do niczego nie był przywiązany mocą rozładnego wyboru; ale się wszystkiego chwytal przez żywosc niestateczną i entuzjazm poetyczny: „Te osobliwze przeciwności (moż „wi *Patissot*) niemniej się dawały widzieć w utożeciu iego „fizycznym iak moralnym. Do „strzegłem, iak mniemam; że fizyonomia iego uczętnikowała „coś w fizyonomii orla i młopy, a ktoż to wie, ieżli te przy „mioty przeciwno, nie był w nim arzbodem, tak uporczywego „go przywiązania i gustu do antytezew! ... Co za cudowna

II

„i ustawiczna przemiana, wyso-
 „kości i nikczemności, chwały
 „i nierozsądku podlego! Ileż ra-
 „zy nie pozwolił sobie łączyć
 „powagę Platona z płochością i
 „trziotowstwem *Arlekina*! „
 „Ztąd też imię *Micromégas*, które
 „znaczy Mały-wielki, które jest
 „tytułem pewnego pisma *Aroneta*,
 „przystosował do niego pewien kry-
 „tyk, (*la Beaumelle*) a połowa
 „powłóczności to przystosowanie
 „stwierdziła... W jego *Mélanges*
 „de *Littérature*, znajdując się
 „szczególne traktaty o *Tolerancyi*,
 „*Prawach kryminalnych i t.d.* ale
 „ogólnie mówiąc, *Wolterowi*, do
 „zwiększania tych materyi brako-
 „wało owego charakteru męznego
 „i ślętego, który prawdę nie wzru-
 „szoną w jednym miejscu widzi,
 „owego ducha rozważ, który nas
 „całkowicie do jednego przywie-
 „zuje przedmiotu, owej loiki,
 „która zawsze pewna jest w swych
 „wnioskach, i w swoim pojęciu.
 „Przeistwał na pierwszym rzuce-
 „niu okiem, a skoro postrzegł ia-
 „kie przyczyny okazały, przykła-
 „dał się nie do zgruntowania ich,
 „ale do ich upiększenia, i do po-
 „nawiania onych pod wszystkimi
 „gatunkami kształtów, które je
 „często raczej świetniejszymi niż
 „gruntowniejszymi czyniły. To
 „wyznaie jeden z największych
 „jego stronników, dodając: „Iż
 „bardzo był pomiernym we wszy-
 „stkich pracach, które potrze-
 „bują całkowitego zebrania du-
 „szy, rozsądku takiego, który-
 „by się niczym nie dał młodzić,
 „ani na stronę przeciągnąć, o-
 „raz należu rozstrząsania dokła-
 „dnego i gruntownego. „ Po-
 „mimo tego, rozmaite *Woltera*
 „traktaty były i są wzięte. „ Lu-
 „dzie światowi, (mówi de *Ra-*
 „donvillers) chcą ubogacić swy
 „umysł, a nie chcą sobie żadney
 „zadąć pracy. Pisma Pana *Vol-*

„taire, dostawiają im bogactw,
 „których nabycie łatwe i przy-
 „jemne... tyłkami kawałków
 „i krzących się dwojcem, anek-
 „doty ciekawe, uwagi dotkliwe,
 „maxymy zobopólney łagodno-
 „ści, wspaniałości, dobroczynno-
 „ści i innych cnot ludzkich, które
 „przyczadabiają współkowanie ży-
 „cia ludzkiego. Ustawiczny sta-
 „runek mieszania rzeczy przye-
 „mnych z pożytecznymi, żartow-
 „z moralnością, był jedynym se-
 „krettem Pana de *Voltaire*, a po-
 „dobno głównym źródłem wiel-
 „kiej jego wziętości. „ Przydamy
 „i to, iż stosownie do okoliczności
 „wydawał te małe pisma, i że się
 „zrećnie chwytł czasu entuzya-
 „zmu, lub ciekawości publiczney...
 „Dzieło pod tytułem: *Commentaire*
 „*historique sur les oeuvres de l'Au-*
 „*teur de la Henriade, avec les pièces*
 „*originales & les preuves*, in 8vo.
 „w swej istocie jest kolos wysta-
 „wiony pamiętce *Woltera*, przez
 „niego samego. On jest razem i
 „ofiarnikiem i bożyszczem. Już
 „się był wynioś nad wszystkich
 „pisarzy Francuzkich w książce:
 „*Connoissance des beautés & des dé-*
 „*fautes de la Poésie & de l'Eloquen-*
 „*ce*; R. 1749. in 12mo. Tu można
 „śluszu przystosować co niegdyś
 „ślawny krytyk powiedział: „Prze-
 „czytawszy *Homera*, mawiał
 „*Bouchardon*, zdaie mi się że
 „wszyscy ludzie są olbrzymi;
 „ale gdy przeczytał pismo *Ho-*
 „*mera* Francuzkiego, wszyscy
 „ludzie wielcy w literaturze,
 „wydały się karłami. „ Na kon-
 „cu komentarza znajdując się nie-
 „które listy warte zachowania.
 „Lubo *Voltaire* szczególniejszy
 „miał talent do rodzaju *Listowego*
 „wymowy, wyłączyć jednak nale-
 „ży z szeregu szacownych jego
 „płodów *Listy sekretne* wydane w
 „Hollandi in 8vo. R. 1765. Zbiór
 „ten bardzo jest nikczemny, a po-

nieważ to były *listy sekretne*, ich
 „nodanie do druku niezgadza się
 „z poczciwością: *Voltaire* rozgnie-
 „wany sprawiedliwie o wydruko-
 „wanie tych *drobiazgów* (tak się
 „sam wyraża) przytoczył to da-
 „wne epigramma.

Voilà donc mes Lettres secrètes;
Si secrète que pour le Lecteur,
Elle n'ont que leur Imprimeur,
Et les Messieurs qui les ont faites.

Znaczą:

„Oto są *Listy* moje *sekretnie*; tak
 „sekretnie, iż nie mają żadnego
 „czytelnika prócz drukarza, i
 „tych lichomości, którzy ie u-
 „działali. „

To tylko zmniejsza rokosz,
 „któraby odnosić można z czyta-
 „nia listów *Voltera*, iż rzadko w
 „nich widzimy właściwy jego spo-
 „sob myślenia o monarchiach, xią-
 „żętach, ministrach i autorach, do
 „których były pisane. Jeżeli mo-
 „cno chwalił świętych swojego wie-
 „ku, iak go obwiniano o to, często
 „sam się naśmiewał z przywileju
 „nieśmiertelności użyczonego od
 „siebie. Nikt za życia tak niewy-
 „nosił du *Belloi*, ale skoro tylko
 „umarł, napisał zaraz *Voltaire*, że
 „obłędnie miasła *Calais*, tuż ni-
 „gdzie nie jest szacowane, prócz
 „miasła *Calais*. (w liście do Pana
 „*Walpole*). *Pallissot* zarzuca *Wol-*
 „*terowi* też samę sprzeczno-
 „wność względem *Helvetusa*, któ-
 „remu zbyt pochlebiał; a
 „ktorego książka *de l'Esprit*, po
 „śmierci autora, zdała się *Wol-*
 „*terowi* dziełem pełnym błędów i
 „potocznych prawd, wykładanych
 „*stylem napuszonym i nadętym*.
 „Czasami najmierniejszy pisa-
 „rzm, rozdawał naydosładniejszy
 „pochwały, a ci tak byli nierozsą-
 „dni, że się paśli dymem kuzi-

„dła, które miłość własna zysku
 „chciwa i żręczna swojemu korzy-
 „ści paliła. Przyszliśmy jednak,
 „iż pomiędzy autorami sławione-
 „mi od *Voltera*, wielu jest godnych
 „iego pochwał; ale też ciż sami
 „autorowie naybardziej się gniew-
 „wać powinni, że zmniejszył i
 „osłabił cenę tych pochwał, uży-
 „czając ich nie raz pomierności.
 „Pragnąłby należało, aby w wy-
 „daniu dzieł jego uczyniono wy-
 „bór godnych prawdziwie zach-
 „wiania, a odrzucono te, które
 „tylko są szczerym powtórzeniem
 „innych, a nade wszystko aby od-
 „rzucono płody bezbożne i nie-
 „przydatne. „ Miewy nadzieję,
 „(mówi xiążd de *Randomillers*)
 „iż wkrótce ręka przyjaciółka,
 „odcinając pisma wydane pod
 „iego imieniem, i wszystko co
 „obraża religię, obyczaje i pra-
 „wa, zgładzi skazę, która czer-
 „ni jego chwałę. Pod ow czas
 „zamiał tak liczno-tomowej
 „edycyi, będziemy mieć zbiór
 „dzieł wybornych, których ro-
 „zum zdola użyć bez mieszania
 „spokojności swojej, i bez nie-
 „bezpieczeństwa. „ Pan mar-
 „grabia de *Luchet* wydał *Historyę*
 „*Litteratury* przez *Voltera* Ro-
 „ku 1781. 6. T. in 8vo.

VOSSIUS, (Gerařd Jan)
 „biegły w historyi i starożytności,
 „tak świętej, iako i świeckiej.
 „Tom VII. czę. II. kar: 296. II.
 „Przyganiają mu tylko, że zbyt
 „obfity w kompilacyi, i że nie
 „chciał poświęcić z tego co ze-
 „brał podobien owym bogaczom,
 „którzy przed budowaniem wiel-
 „kie zbierały kupy materyałów, i
 „którzy wolą zepluć symetryą bu-
 „dowli, niżeli nie użyć wszystkie-
 „go do roboty, co nagromadzali.
 „*Vossius* mógłby sobie być niekie-
 „dy przepisać sposób naturalniesz-
 „szy, i dokładniejszy, gdyby
 „się nie zajął był żądzą powiedze-
 „li ij

nia nam wszystkiego, co wiedział w przedsięwziętych ósnowach. Nakoniec nie zawsze doskonałym jest i sprawiedliwym w rozumowaniu, i częstokroć proste podobieństwo do prawdy, brał za przyczynę przewyciężające i gruntowne. Mało jednak jest książek, z którychby można zafiągnąć więcej jak z tego. Charakter *Gerarda Jana Vossiusa*, znaydujemy bardzo dobrze odmalowany w porównaniu jego z *Izaakiem* synem, które nam zostawili Dziennikarze de Trévoux. „Nie niema „przeciwniejszego, ich są słowa, „nad charakter syna i oycy; nie „roźniejszego nad ich geniusze. „W oycu panował rozładunek w „synie imaginacya. Oyciec pracował zwolna; syn z wielką „łatwością. Oyciec nie dufał „domniemaniom nayzafadniej- „szym; syn sądził tylko domy- „sły lubił. Oyciec tworzył swo- „ie zdania o tym co czytał; syn „wprzód swoje zdanie układał, „a potem czytał. Oyciec przy- „kładał się do przeniknienia „myśli autorów, których przy- „taczał; syn uślował myśli swo- „ie nadać autorom, których „przywoził, a w przywodzeniu „ich nie przestrzegał dokładney „wierności; uważał ich iako „niewieluików, którym miał „prawo rozkazywać mowie po- „dług swego upodobania. Oy- „ciec starał się nauczyć; syn „troszczył się o ziednanie sobie „Rawy. Prawda była wdzię- „kiem oycy, a wdziękiem syna „nowość. W oycu dziwią się „erudycy obfzerney, ale wyra- „żoney tak iasnie, iż wszystko „rozumieć, wszystko zpaniętać „można; w synu dziwią się „słom obfbliwzym, ich świetne- „mu tokowi; żywości utrzymu- „jacey się jednoustaynie, i jedno- „staynie umiującey, nawet w

„złej sprawie. Oyciec pisał „dobre książki; syn ciekawe. „Serca ich tak były różne iak „umysły. Oyciec człowiek po- „czciwy, obyczajów rządnych, „urodzony niezczęściem w se- „kcie Kalwińskiej, zawsze w „naukach swoich miał religią „na celu; wywodził się z wielu „błędów, i tak się zbliżył do „wiary, iak nas do niej sam ro- „zum zbliżyć może. Syn liber- „tyn w umyśle i w sercu, na „religię spoglądał iako na cel „swoich tryunfów, nie uczył „się religii tylko tym końcem, „aby w niej wad iakich do- „strzegł. (Mém: de Trévoux „Janvier, 1713.)

VOSSIUS, (Izaak) ostatni „potomek sławnego *Vossiusa*. Tom „VII. Część II. kar: 297. Pelen „wątpliwości o obławieniu, wie- „rzył powieściom naysmieszniej- „szym wędrowników. Uprowadził „się o mniemaney starożytności „Chinczyków, i historią narodu „tego przełożył nad historią Zy- „dówką, nie troszcząc się nie o „wniośki, iakie zjad niewierni wy- „ciągać mogli, albo raczej chcąc „im poddać sposób kuowania fiko- „dliwych domysłów. „Pani Ma- „zarin (mowi *Maizeaux* w życiu „*St-Evremonde*) bardzo lubiła „obcować z tym uczonym czo- „wiekiem; często obławiał u niego. „Zarzucała mu pytania w wszy- „stkich gatunkach ósnów. Ro- „zumiał prawie wszystkie języ- „ki Europejskie, a żadnym nie „mówił dobrze. Geniusz i zwy- „czay starożytnych znał z grun- „tu, ale nie wiedział zwyczajnie „własnego wieku. Nieobyczaj- „ność jego rozciągała się aż do „wyrzow; w obcowaniu tak się „tłumaczył, iak gdyby kommen- „taryzował *Senekę* lub „*Petrone*. Drukował książki na „dowód tego, że tłumaczenie

„LXX. natchnione było od Bo- „ga, a mowami swemi przy- „tęmi dowodził, że nie wierzył, „aby było iakie obławienie. „Śmierć jego nie bardzo przy- „kładna, nie dozwala nam wąt- „pić o jego sentymentach. Gdy „doktor *Hesnard*, dziekan Win- „dorski, poszedł go nawiedzić „umierającego, z doktorem *Wi- „chardem* kanonikiem, nie mógł „go żadnym sposobem nakłonić „do przyjęcia komunii podług „zwyczaju kościoła Angielskie- „go, chociaż mocno na niego „nalegał, mówiąc: iż *teżeli tego „uczynić nie chce dla miłości Bo- „ga, aby przynajmniej uczynił „dla honoru kapituły*. Nie- „szczęściem dla niego, wzeteczne „uwagi nad *Katulem*, i niektóre „ślady postępku, dowodzą iakie „miał maxymy i zasady bezbożno- „ści swoich, i to nie posłużyło do „wstawienia jego sposobu myślenia „u ludzi rozsądnych. Mamy od „niego pomiędzy innemi *Noty* nad „geografami *Scylaxem* i *Pompo- „nuszem Melą*. a *Izaak Vossiusz* „(mowi dobry w tej mierze sędzia „*Deltile* geograf) „jest ieden z „tych, którzy w ostatnich cza- „sach naypożyteczniej pracowali „o geografii; a chociaż „uroiona reforma długości, nie

„przyniosła mu zaszczytu, prze- „to dzieło jego nie jest pozba- „wione wyborynych docieczeń. „&c. &c.

VOYER de PAULMY, „(Marek Renat de) Tom VII. „Część II. kar: 299. III. Minister „ten był wielkiej odwagi w tru- „dnościach; miał prędkie sposoby „ułatwienia; w pracy był nie utru- „dzony, bezżytkowny, stały; ale „przykry; trudny do naklonienia i „umysłu despotycznego. Uważany „iako człowiek towarzyski, był po- „wzzechuie kochany i godzien ko- „chania.

VOYER de PAULMY. „(Marek Piotr) Tom VII. Część II. „kar: 300. Brat jego *Renat* „*Ludwik* margrabia d'Argenson, „minister interesów cudzoziem- „skich, umarł roku 1756. Był do- „brym politykiem i wyborynym „obywatelem. Doweśp miał przy- „jemny, który wydoskonalił czy- „taniem. Ponieważ tak był roz- „sądny, że nim nie szafował w o- „czach dworzan, nazywali go nie- „sprawiedliwie: D'Argenson Bydłę. „Mamy od niego *Confidérations* „sur le Gouvernement, Roku 1765. „in 8vo i in 12mo. w nich poka- „zał się filozofem oświeconym i „ministrem pełnym ludzkości.

W.

* WALLACE albo VAL- „LEYS, (Wilhelm) Pan Szkocki „z rodziny starożytney, zarówno „znakomity mężtem iak siłą ol- „brzymią. Użył tych przymiotów „na ośwobodzenie oyczyny swo- „iej od okrucieństwa *Edwarda I.* „który Szkocyą pod jarzmem chciał „trzymać; zebrał w R. 1298. tula-

czow i zbiegów. Stanąłszy na czele „małego wojska, zniósł 40,000. An- „glików, pod kommandą hrabiego „*Warene Gressingha*, podskarbie- „go i łupieżcy Szkockiego, który „zabity podczas tej sprawy i „zlupiony został od Szkotów ze „skary, obroconey potem na pasy „i siódła. *Wallé* szanowany iako

wybawca państwa, był ogłoszony regentem królestwa podczas niewoli króla *Jana Ballola*, który był przywiązany sobie koronę Szkocką za pomocą *Edwarda I.* Wtargnął śmiało do Anglii, zaniósł miecz i ogień aż po granicę Durhambu, wrócił nazad obciążony ławą i łupami. *Edward* pod ow czas bawiący w Flandryi, pośpieszył do Anglii, pośzedł przeciwko Szkotom na czele potężnego wojska, które zbiło woytko *Wallace*. Rycerz zwyciężony, cesnął się za bagna polnocne, gdzie go nie można było ścigać. Zawisł Panów Szkockich, była naysławniejszą przyczyną jego przegranej. *Wallace* rozgwieżdżony ich niewdzięcznością, złożył regencyą, i żył jak człowiek prywatny. Z tym wszystkim miłość wolności zawsze Szkotów pod bronią trzymała, a *Edward I.* iemu przypisywał wszystkie ich zamyśły. Nasadził zdrajców, którzy mu wydali *Wallace* roku 1303. Mężny ten człowiek zolał hracynym jako winny zbrodni przeciwko stanowi, a cztery części ciała jego rozwieszono były po czterech główniejszych miastach Anglii.

WALPOLE, (Robert) znany pod imieniem hrabiego d'Oxford. *Tom VII. Część II. k. 310.* Ten minister używał często drobnych, zayściów, które nie chybiły skutku. W pewney okoliczności, gdzie szło o potwierdzenie i przyjęcie pewnego skryptu wielkiej wagi, przedsięwziął następujący podstęp, na przeciagnienie biskupów na swoją stronę. Rozszedł do arcybiskupa Kantuarijskiego, i prosił go aby zmyślił mocną chorobę. Pralat przyśłał na to. Wiedząc o bliskiej i nieuchronnej jego śmierci rozchodzi się. Oczy wszystkich biskupów pociąga ku sobie bogata

stolica bliska zawakowania; ten dostanie, kto więcę przyślug uczyni ministrowi. Skrypt ow przyjmują wszyscy i ztwierdzają większośćią głosów; arcybiskup powłtaie z martwych, a chytry *Walpole* śmieie się z tych, których ulowił. ... Doświadczył jednak ten minister, że w czasach naysławniejszego zepsucia, nie zbrywa na duszach mężnych, które w śród bogatego majątku, umieją się opierać ustawicznemu pokusom zbytku. Dwor miał interes przeciagnąć na swoją stronę pewnego Pana Angielskiego, znakomitego rozumem i cnotą. *Walpole* pośzedł do niego. *Przechodzę, rzecz, z strony monarchy, zapewnić Wac Pana o jego protekcyi; oświadczyć mu, iż król mocno żałuje, że dotąd nie dla Wac Pana nie uczynił, i chce Wac Pana zaszczycić urzędem przyzwoitszym tego zacności. Młodziu, odpowiedział Pan Angielski, nie odpowiem na twoie oświadczenia; pozwól, aby przy tobie moją męczerną przynieśli. Natychmiast dano mu siekanę, zrobioną z reszty skopowiny, którą iadł na obiad, a pod ow czas obracając się do ministra, dodał: *Młodziu! toż rozumiesz, że dwor takto nie potrafi człowieka przeciagnąć na takim posłuku? Powiedz królowi coś widział; tę tylko odpowiedź dać ci mogę.**

WALTON, (Briand) biskup Chesterski. *Tom VII. Część II. kar. 319.* Jego *Prolegomena Bistorum*, są raczej dziełem *Pearsona* i innych niektórych Anglików, niż dziełem *Waltona*. W wyborze autorów tam przytoczonych, nie idzie pisać ślepo za zdaniem teologów Protestanckich. Autorowie jednak dzieła rzeczowego nadto dają powagi pewnym werśyom pisma, a nadto uwzględniają innym.

WARD, (Seth) biegły matematyk Angielski. *Tom VII. Część II. kar. 315.* Łagodność charakteru wiele się przyczyniła do jego szczęścia, ale był słabym i niedołężnym, iak wzyśkie osoby łagodne. Rojalista pod *Karolem I.* republikant podczas przemocy parlamentowej, znowu się stał rojalistą pod *Karolem II.* A nawet szczycił się z tym, co z początku ucierpiał dla oycy, aby syn zapomniał, że potem odstąpił nieszczęśliwego tego monarchy.

WACŁAW, syn *Karola IV.* cesarza Niemieckiego, osiadł tron cesarski po śmierci rzeczowego monarchy R. 1378. Oyciec jego *Bulla aurea* naznaczył wiek potrzebny królom Rzymskim; on pierwszy zgwałcił to urządzenie dla syna, który był w czasie począzwarą okrucieństwa i rozwiozłości. Jak *Nero* drugi z początku wielkie o sobie uczynił nadzieie. Lecz gdy go powietrze wyгнаło z Czech, osiadł w Akwisgranie. W tym to mieście zaczęły mu interessa ciążyć. Guśt uiszczącego zbytku, obcowanie z kobietami i rozrzutność, którą za sobą pociąga, wkrótce otoczonego zgriał rozpustney młodzieży obeiey płci, wprowadziły w zapomnienie powinności i powagi tronu. Zmiękczone rozkoszą, stał się potym i okrutnym. Złożony został dla następujących przyczyn: "Przed dał Francyi Genuę i iey okolicę, mimo opierania się temu stanowi cesarskich; wydał *Gulensowi* *Visconti* Milanez i Lombardy; oderwał kilka włości, które przez śmierć właścicielow spadły na cesarstwo; użyczył złośliwcom i rozbojnikom bezkarności zbrodni, zabijał, topił, palił prałatów, księży i kilka osób znakomitych &c. My zatem wezwawszy Świętego

Imienia Boga, i zafiadłszy na nasezy stolicy sprawiedliwości, poruszeni wspomnieniami tu występami, złożyliśmy naszym niniejszym wyrokiem Pana *Wacława*, iako rozproszyciela stanu Niemieckiego, iako członek niepożyteczny, i iako wodza niegodnego rzędow; a iak takiego ogłociliśmy ze wszystkich dostoiestw, i zaszczytów iemu należących. Dаемy do wiadomości książętom, potentatom, kawalerom, miastom, ziemiom i wzyśtkiemu ludowi S. Państwa, że są wolni od przysięgi wierności i holdu, który winni byli w charakterze cesarza zostające. mu. Nie zostawił żadnego potomka, chociaż się żenił po dwakroć. Pierwsza jego żona była *Joanna* corka *Alberta* z Bawaryi, hrabiego Hollandyi; druga *Zofia*, corka *Szczepana* Kędzierzawego książęcia Bawaryi. Zdaie się, że natura tworząc *Wacława*, (mowi *de Montigny*) wywnętrzyła się pracując okolicę połączenia w jego osobie rozrzutności *Antoniego*, bezwstydney rozwiozłości *Helio-gabala*, oraz duszy dzikiey i okrutney *Tyberysza*. Wszyśtko sławalo się dla niego go-dziwym gdy szło o zasycenie chuci: żadney nie miał sprawy, wiedzywości w sądach, żadnego umiarkowania w żdzierstwach, żadney uwagi i ostrożności w rozpustach. Dumny w czasie pomyślności, czołgał się podło w przypadku złego losu. Nieszczęśliwy, ktokolwiek go obrazil; nie dawał odpuśczenia nikomu, procz tych, którzy darowanie winy piękniedzi opłacić mogli; nigdy się nie wstydząc tego, że laska wości swoiey używał więcę dającemu, i że sprośny zakla-

„dał handel z nayıpiękniefzey „cnoty monarchow.”

WERENFELS, (Samuel) *Tom VII. Część II. kar: 322. III. Le Clerc*, w swej *Bibliotece Powſzechney* mówi, że traktat *Werenfelsa de Logomachiis Eruditorum*, roku 1702. in 8vo wydany, z rozkolez, czytany będzie od uczonych i mędrców, wyiaſwy tylko mędrcom zmarſzczonego czoła i gniewliwych, ktorzy podobni do pewnego gatunku chorych, zemiałoby żądać mieli uleczenia ſwego, niechcąc nawet aby ich chorobę poznano.

WESTKIN, (Jan Hebrzyk) *Tom VII. Część II. kar: 326. II. drukarz Helſenderki*. Rozumne przedmowy, ktorými ozdobił rozmaite dzieła, dowodzą, że równie był zdolnym do piſania dzieł do-brych jak do drukowania onych. Wiele panowie ſzacowali go i kochali, i z wielu literatami cią-głą utrzymywał koreſpondencyę. Potomkowie jego dotąd ſą w Holandyi; ich praſy ſą w ſza-cunku i nie przeſtaia na ſamym zakupie cudzych myśli.

WIGNEROD, (Marva Ma-gdalena de) nieżna d'Aguiſſon. *Tom VII. Część II. kar: 335.* Po ſmierci ſtryja ſwego kardynała de Richelieu, poddała ſię dyrec-kcyi S. Vincentego a Paula, i pomagała wſzytkim dobrem jego uczynkom. Wylała ogromne ſkarby na upoſażenie ſzpitalow, na wykupienie więźniow, na utrzymywanie Miſſyonarzy w od-ległych krajach, a nawet i w ſa-mey Francyi. W jednym dniu zaſtaſzła kontraktem 180,000, liwrow funduſzu, poſtępowając z pewnością, że 10,000. liwrow do-chodu; przyciągnie do kościoła Katolickiego połowę miniſtrow Proteſtantskich będących w kro-leſtwie. Dama ta znakomita ro-zumem, cnotami i dobrodziej-

ſtwy, umarła R. 1675. i zaſtaſza ſwoie nieſtwo d'Aguiſſon ſyno-wicy *Maryi Teręſie* ſioſtrze xią-żęcia de Richelieu, która umarła zakonnicą R. 1704. w 68. roku.

WIT, (Jan de) *Tom VII. Część II. k. 354.* „Nikt (mówi „*Brudet*) nigdy lepiej nie u-żył algiebrę do wſzytkich in-terefow handlu. Z groadu miał ſobie wiadomy ſtan Hol-landyi, iey dochody, ſummy, które można w niej było zbier-rać na publiczne potrzeby, o-raz ſpoſob, jakim w tey mie-ſcie poſtać należało. Wſzyſko „to miał zebrane w małej kie-ſzankowej xiążeczce, w ktorej „za pomocą kilku tablic, iedyum „rzuceniem oka doſtrzegali ca-łowitey ſumy, iaką Rzeczpo-ſpolita doſtać może. Szcze-ry i proſtego ſerca nie znał „tuneę wybieę, przez milcze- „nia; a gdy milczeć nie można „było, łatwo poznać, czyli to „czyni umyſlnie, czyli ze zwy- „czaju. Gdy mu co nowego „przekładano, ſłuchał cierpliwie, „a zadawſzy kilka wpadkowych „pytań, zrozumiał interes tak „dokładnie, iak go rozumieć „mogła ta ſama oſoba, która „mu ſię zwierzała. Nie znaiąc „bynajmniej hiſtoryi teraźnief- „ſzey, ſni ſtanu dworow cu- „dzoziemſkich, popełniał bardzo „wielkie błędy przeciwko ce- „remonialom czyli ich obrzą- „dom. Wielką u niego maxy- „mą było: iż wſzyſcy monar- „chowie, i wſzyſkie pańſtwa rzą- „dzą ſię ſwoimi wolaſnymi intere- „ſami, tudzież że ſkoro tylko „wiemy, na czym prawdziwe „ich intereſſa zależą, łatwo wi- „zieć możemy, iakie kunię pro- „tektu. Nie chciał aby ſię ucie- „kano do cudzoziemſkiego żol- „nierza, chyba gdy tego zacho- „wanie poddanego nieuchronnie

„wyciąga. Co ſię zaś tyczy „ſzafunku ſprawiedliwoſci, pod- „pory handlu, utrzymywania „ſlot, Rzeczpoſpolita nie miała „biegleſzego nad niego w tych „wſzytkich punktach miniſtra. „Chociaż był bardzo przeciwny „domowi d'Orange, wielką miał „pieczęć o dobrach młodego „*Wilhelmu III.* Czuwał nad „iego edukacyą, i dał mu czyſte „oraz dokładne wyobrażenie „wſzytkich rzeczy ſciągających „ſię do ſtanu, bo był przekona- „ny, iż interes publiczny wy- „magali, aby go uczynić zdolnym „do rządzenia.”

WOLLASTON, (Wilhelm) kapłan Angielski. *Tom VII. Cz: II. kar: 361.* Miłość prawdy, która nim wiaſdała, ſkłoniła go do przełożenia życia ſamotnego nad życie reſtargniene, rozważa- nie nad czytanie xiążek i umie- iętność pożyteczną. Odludność i rozmyſłanie, nie uczyniły go inſazotropem; i owszem bardzo był przyjemny, oraz prawdziwą „czuł roſkolez w udzielaniu innym „ſwych ſwiatel. Rozrywał ſię w towarzystwie kilku dobranych „drzyziaciol. „Rozmowa iego ży- „wa i weſoła, charakter ſzczery „i otwarty, połączone z zgłę- „boką umiejętnoſcią, ſzacownym „go i pożądanym czyniły w o- „czach nazywanych i naye- „zacnieſzych oſob; ale nie lu- „bił wielkiego ſwiata, a mniej „ieſzcze dbał o przykłaſki i u- „wiełbienia ſwego wieku. Obo- „iętność ſwoją w tey mierze tak „daleko poſuwał, iż na znaczny „czas przed ſmiercią nie chciał „przyjąć pewney wyſokiey do- „ſtoynoſci kościelney, do ktorej „go przyięcia niewołano. Cho- „ciaż wiele czytał, więcej nie- „równie rozważał; a że wolno „myślał, wolno także myſl ſwo- „ię otwierał. Na wſzelką chy-

„trość z obrzydzeniem ſpoglą- „dał; ſztuka podchlebiania wca- „le mu znaną nie była, a „chociaż wiedział, że ſzczerość „narobi mu pewnie nieprzyja- „ciol, nigdy ſię od niey nie od- „dalał dla żadnego względu. Ła- „godność, liłość, dały ſię widzieć „w wſzytkich iego poſtępkach, „i były mu wrodzone: za pomo- „cą pierwfzey wſzyſko znosił, „zgadzał ſię i zezwalał na wſzy- „tko; za pomocą wtorey, czuł „żywo nękę bliźniego, i uſilo- „wał zaradzić iego dolegliwo- „ściom. Nie znał gniewu ani „niechęci; ieżeli mu ſię kiedy „zdarzyło mówić trochę zbyt „żywo, ta burza w chwili ie- „dneę uſtawiała, i bardzieę ſię „gniewał na ſiebie, niż na tych, „ktorzy mu dali pocho- „p do „gniewu.” (*Niceron T. 42.*)

WOLMAR, (Melchior) *Tom VII. Część II. kar: 362.* Ten uc- czony prawa nauczyciel tak ſy- nał pocziwoſcią, iż go niektórzy literaci zwali *Mellor*, co znaczy w Łacińſkim ięzyku *lepiſzy*, za- miaſt *Melchior*.

WOLSEY, (Tomaſz) arcy- biskup Yorcku, wielki kanclerz kroleſtwa i kardynał. *Tom VII. Część II. kar: 362.* W czasie po- myſlności ſwoiey zawaſe mówił iak deſpota. Chcąc ſkłonić oby- watelow Londyńſkich do ſkładki powſzechney w R. 1525. oznay- mił im wyraźnie: „że lepiej „ieſt, iż niektórzy z nich cier- „pieć będą niedoſtatek, niż że- „by krolowi miało zchoǳić na „potrzebach... Strzeżcie ſię, „dodał, abyſcie nie czynili za- „dneę oporu, ani ſzemrania, „boby to mogło niektore głowy „koſztować.” Gdy zoſtał no- minowanym na kardynałſtuo, po- więkſzył okazałość ſwoją, prze- pych i wynioſłość. Arcybiskup Kantuareński piſząc do niego, pod-

pisał się: *Waszey Eminencyi kochajacy brat*; na co kardynał żalił się jako na wyrządzoną sobie obelgę. Arcybiskup uwiadomiony o tych żalach, rzekł oziębło: „Nie widzicież, że temu „człowiekowi zbyt pomyślnie „ści głowę zawrócił? „Wkrótce *Walsley* ustanowił magistraturę duchowną, której powaga arbitralna bardzo była podobna do powagi inkwizycyi, a chociaż zczerniony rozwiózłością obyczajów, postanowił się ostrym reformatorem obyczajów świeckich nawet ludzi. Jawnie mówiono przeciwko jego zamysłom, i *Henryk VIII* rozkazał mu tę magistraturę objąć granicami. Gdy po wypadnięciu z łaski królewskiej kazano mu porzucić pałac Londyński, który został obrotiony na mieszkanie królewskie pod nazwiskiem *Whithal*, znaleziono u niego kredens pełen złotych sprzętów stołowych, meble najkosztowniejsze, i blisko 1000. sztuk cienkiego płotna Hollenderskiego.

WOOLSTON, (Tomasz) wstawił się najprzód czterema mowami o cudach Jezusa Chrystusa. Tom VII. Część II. k. 364.

„Niemożna daley posunąć (mówi *Niceron*) bezbożności, szyderstwa i szalbierstwa, iakież *Woolston* posunął w tych mowach. Oczywiście w nich utrzymacie, iż czterech Ewangelistów nie pisali historyi realney życia J. C. ale wszystko co o nim mówią, jest okazywaniem emblematycznym życia „duchownego w duszy człowieka; ka; tudzież że cnda które mu przypisują, są szczeremi figurami, jego działań tajemnych „względem kościoła i wybranych. Lecz leżli tyle uniesienia pokazuje, ile *Celsus*, ile *Julian Apostata* i *Porfir*, przewyższa ich ieszcze złośliwie „ścią, z którą uśluie miotać „szyderstwa na cnda Jezusa Chrystusa i na Świętą jego osobę. „Pewien przyjaciel *Woolstona* napisał jego życie, w którym mu bardzo podchlebia. Wystawia go tam iako człowieka obyczajów dobrych, a nadewzysko ostateczney trzeźwości, bardzo bezryskownego, cierpliwego i łagodnego do podziwiania. To tylko w tej mierze na jego pochwałę powiedzieć można (mówi *Niceron*) iż go nigdy o przeciwnie występki nie obwiniano.

X.

XENOCRATES, filozof rodem z Chalcedonii. Tom VII. Część II. kar: 396. Musiała go bezryskowność przywieść do bardzo wielkiego ubóstwa, ponieważ nie mogli zapłacić pewnego podatku, który cudzoziemcy obowiązani byli płacić corocznie do skarbu miasta Aten. *Plutarch* opisuje, iż gdy go dnia

pewnego ciągniono do więzienia za nie uiszczenie się w tej płacy, orator *Likurgus*, zastąpił dług jego, i wyrwał go z rąk poborców, za zwyczaj mało czujących na zaenność literata. W kilka dni potem *Xenokrates* napotkał syna wybawiciela swojego, rzekł mu: *Płacę z lichwą toemu oycu rokosz, którą mi uczynił, bo*

„iako iestem przyczyną, że go wwszyey chwala. Obmowy straszliwie nie nawiedził. W pewnym obcowaniu, gdzie szarpano sławę nieprzytomnych, uperczywie trzymał milczenie; gdy był zapytany od pewnego o przyczynę tak głębokiego milczenia, odpowiedział: *bo często żałowałem, że mówię, a nigdy ieszcze, że milczę*. „Względem edukacyi młodzieży bardzo dobrą miał maxymę. Chciał aby od pierwszey zaraz młodzieści, rozumne i cnotliwe mowy często powtarzano w ich przytomności, ale bez przysady i niby z niechęcenia, zaprzętnęły, że tak rzekę, ich uszy, iako miejsce ieszcze próżne, przez które zarównow zle i dobre może aż do gruntu serca przeniknąć. Rozumiał że te mowy cnotliwe, wierne stroże cnoty, mocno zamkną wstęp wszystkim słowom mogącym skazić czystość obyczajów, tak dalece, iż długim nalegiem słuchania głosu sławey cnoty, młodzie obwarują uszy swoje przeciwko zarażliwemu wiatrowi złych i sprofnych rozmów. Podług *Xenokratesa* ci tylko byli prawdziwymi filozofami, którzy chętnie i z własnego poruszenia czynili to, co inni pełnią z bojaźni praw i kary.

XENOPHON, dzieiopis. Tom VII. Część II. kar: 371. I. „Ta historya (mówi *X. Millot* o „resteradzie dzieięciu tysięcy „zda się podeyrzana z niektoch „miar. Zbyt wysławia przymioty „młodego *Cyrusa*, który w sławey rzeczy damnym tylko był człowiekiem; a nawet podobno „każdy dostrzeże, iż nadto uwielbia Greków, towarzyszy „iego wyprawy. *Xenophon* w tym dziele przestaie na prostym opowiadaniu przypadków, „zaniedbując ozdób wszelkich... „Niektorzy dzieięcy pisarze,

„przyzwyczajeni do stylu nadętego wielu naszych dzieiopisów, mają *Xenophona* w historyi Greckiey, za zbyt prostego i zbyt ogołoconego z wdzięku. Niczym nie celuie, tylko owym guśtem poważnym, i ową dokładnością Attycką, którą tak chwala w starożytnych.

XERXES, król Perski. Tom VII. czę: II. kar: 373. Ustawicznie poczuwał w sobie niejakie poruszenia ludzkości. Dnia pewnego przypatrując się licznemu wojsku, które nagotował przeciwko Grekom, zaczął płakać. *Artaban* faworyt jego spostrzegł łzy, i pytał o ich przyczynę. *Wpatrując się w tyle tysięcy żołnierzy*, (rzekł *Xerxes*) *pomyślałem, że za sto lat ani jeden z nich niepozostanie, i ta uwaga tży mi wycisnęła*. „A więc kiedy nie jest w mocy W. K. M. odpow: *Artaban*, przedłużyć im życie, ustłny przynajmniej czynić im go znośnym.

XIMENES, (Kardynał) T. VII. czę: II. kar: 374. II. Na polecenie Afrykańskiego R. 1509. rzekł do żołnierzy: *Daleyż dzieci moie! iako poydę na waszym czele. Kapłan powinien sobie mieć za zaszczyt, gdy życie swoje może wystawić za religię; przykłada tego wzięciem z kilku arcybiskupów Toledu, mych poprzedników. Kawalerya nieprzyjacielska daleko liczniejsza, nieraz natarła na infanterię Hiszpańską, ale iey nie mogła nigdy przełamać. Nakoniec 2000. iazdy, która została na okrętach, i niemogła zaraz na ląd wysiąść pod Oran, przybywa. Rozpędza kawaleryą Maurów, i wpień wycina całą ich infanterię. Żyd pewien i dwóch Maurów, którzy z *Ximenem* byli w porozumieniu, otworzyli bramę iedną: żołnierz zaiadły wszystko*

wycina, męszczyny, kobiety i dzieci, a potem łupi najbogatsze cale afryki miasta. Kardynał wszedł do niego nazajutrz mówiąc: *Nie nam Panie! nie nam, ale imientowi twemu niech będzie chwala.* Mnóstwo trupów, które widział na drodze, wyciągnął z oczu jego. *Byli to wprawdzie niewierni, rzekł, ale byli i ludźmi, których można było nawrócić; ich śmierć wyraża mi najsłodszy użytek z życia.* Czuwał po tym nad polisyą miasta, którego nowe fortyfikacje założył. Meczety poobrać w kościoły, i sam największy z nich poświęcił na cześć *Najświętszej Panny* od zwycięstwa. Kazawszy potem rozdać oficerom i żołnierzom wszystko złoto i srebro, które generałowie na stronę odłożyli, aby im nadgrodził wydatki tak znakomitego przedsięwzięcia, nie sobie sam nie zachował procz chwały. Gdy wracał nazad do Hiszpanii, król *Ferdynand* wiechał przeciwko niemu... Grob jego jest w kolegium *S. Ildesonsa* z *Alkali*, które kazał wystawić. Nadgrobek wspaniały tym przyozdobiono napisem:

*Consideram Musis FRANCISCUS
grande Lycaum,
Condor in exiguo nunc ego sur-
cophago.
Protextam junxi sacro, galeamque
galero,
Frater, Dux, Praesul, Caedi-
neusque Pater.*

Y.

YOUNG, (Edward) poeta Angielski. *T. VII. czę: II. kar: 378.* *Young* pogrzebiony był w

*Quin virtute mea iunctum est dia-
dema cucullo,
Cum mihi regnanti paruit He-
sperta.*

Dom wybudowany dla panienek dobrego urodzenia, nazwał *Klasztorem Izabelli*, na pamiątkę królowy dobrodziki swojej, i zostawił temu zgromadzeniu wielkie włości testamentem legowane. Podług jego układu, dom ten powinien być mieć zawsze roczny dochód anticipative, i na tym do funduszu zapisywano posłgi damom w pomienionym klasztorze wychowanym. *Filip II.* przychylił się do wspaniałych kardynała zamysłów, założył w nim pięćdziesiąt nowych miejsc, dla dam z pierwszych szlacheńskich Hiszpanii domów pochodzących... W ostatnim tomie jego *Polyglotty* jest słownik słów i sposobów mówienia Hebrajskich, który w podziwieniu był u uczonych; ale tego słownika brakuje w wielu exemplarzach, przez niedbałość intrigatorów.

XYPHILIN, (Jan) patryarcha Carogrodzki. *T. VII. czę: II. kar: 377.* W skróceniu *historji Dyona Kassjusza*, kopiując wszystkie cudowne dzieła przytoczone od rzeczonoego autora; a lubo *Xyphilin* był Chrześciani-
nem, zda się poważać mocno te dziecinności dzieiopisa pogańskiego; co nie naysłodszy z nich czyni wyobrażenie o dokładności jego rozsadku.

ley Anglii. Okryty jest i ozdobiony bardzo pięknym hałsem, wyrobionym własnymi żonami jego rękami. Na frzodku tego pokrycia, daie się czytać literami wielkimi: *Ja iestem chlubam życia.* Na boku pończym wryto napis dla *Dziwici*, *Rośnijcie w cności i mądrości.* A na boku południowym następiający dla *Mr. Orziasów*: *Rośnijcie w łasce przed Bogiem i przed ludźmi.* Mowią, że *ścin Young* kazał wryć te słowa na grobie swoim. Zdarzyło się temu pocie, co niemylnie zdarza się zwykło wszystkim przechodzącym z wielkiego świata na osobność, to jest, iż tak dokładnie zapomniano o nim, iak gdyby go nigdy na świecie nie było.

*Le plus long souvenir s'use &
cede à l'oubli.*

*Najdłuższa pamiątka trawi się
za czasem, i musi ustępować
zapomnieniu.*

Wierz ten, w którym Francuz zamknął myśl *Younga*, w dwunastu sylabach zamyka właściwą historją poety. Przestano mówić

o nim, iak przestał żyć w stolicy. Zaniebano go, puszczono w niepamięć nawet w samej ludności jego. Muzy nie oplakiwały śmierci wierzopifa, milczenie, iakiegoby pokora i pobożność wyciągały, towarzyszyło mu aż do łona ziemi, która zwołała tego okryć miała. Dzwony nie zaczęły wgaszać zewsząd jego aż w ten czas, gdy ciało wynieszone z domu plebafskiego; a chociaż gorliwość *Tounga* pasterska założyła dom miłosierny w parafii, ani rządca domu tego, ani dzieci w nim uczące się, nie były przytomne pogrzebowi ciała swego dobroczyńcy. Na czas nieiaki przed śmiercią, rozkazał, aby wszystkie manuskrypta jego popalono: nikt wątpić nie będzie, iż w tym wielką ponieśliśmy stratę, ile że wszystkim wiadomo, iż nigdy o blawych rzeczach nie pisal, i że w naysłodszych swoich utworach, ścieśniał dostatecznie wyobrażenia. To zaś tyle prawie, iak namieniony przykład skromności, pomaza chwałę autora, że ścisłym był przyjacielem *Addisona*, i że pracował koło dzieła *Spektateur*.

Z.

ZABATHEI-SEVI, albo **SABATEI-SEVI**. Udaający się za *Messyaszem*, pomiędzy żydami. *T. VII. czę: II. kar: 382.* Wypędzony od rabinów Carogrodzkich, wcale uprzecznie przyjęty był w Jeruzolimie. Przejeżdżając przez *Gazę*, napotkał pewnego żyda imieniem *Nathan*, człowieka poważanego nieco, i ten go ogłosił odkupicielem *Izraela*. Pospolnie żydowskie ogłosiło się na ich

stronę; lecz ci którzy mogli cośkolwiek na tym szkodować, wykleli obydwóch. Oszust chcąc uniknąć burzy, uszedł do własnej oyczyzny. *Nathan Levi* wysłał do niego natychmiast czterech deputowanych, którzy go uznali i publicznie uszanowali, iako prawdziwego *Messyaszem*. Pośelsstwo to uludziło gmin, a nawet niektórych doktorów, którzy *Zabathai* ogłosili królem żydowskim,

gdy synagoga Smyrneńska wydała przeciwko niemu wyrok śmierci. Ze zaś część narodu żydowskiego widział usłobioną do uznania siebie, wziął tytuł: *Krola krolow*, a *Jozefowi Siewi* swojemu bratu, dał tytuł *krola Judzkiego*. Pod ow czas to *Zabathej* i jego *Atleta*, przedsięwzięli cuda czynić. Do omamień dodał zwodziciel proroftwa. Był tak zuchwały, iż przepowiadał, że w krótko *Messyas* stanie przed wielkim Sultaniem, zedrze mu koronę, i poprowadzi go iak niewolnika w kaydanach; że potomny uznany zostanie monarchą świata; tudzież że S. kościół zstąpi z niebios, wybudowany zupełnie, wspaniale ozdobiony, i że w nim lud ukochany, sprawować będzie swoje ofiary, aż do skończenia świata. Żydzi pisali że wszystkich stron Europy i Afryki, że się wybierali w podróż na oglądanie *Messyasa*, i że sama *Barbarya* dostawi sto tysięcy ludzi. Nągłupsi (których zawsze największa była liczba w narodzie zabobonnym) porzucali handel, podchlebiając sobie, iż i na nich zbywać nie będzie, gdy *Messyas* dokona swoich zwycięstw. Zeby się te proroftwa prędzej ziściły, *Zabathej* wyjechał do Carogrodu, gdzie miał być uroczyste uznany od główniejszych poddanych swoich. Lecz przybliżając się do *Dardanellów* był schwytany i osadzony w zamkowym więzieniu.

ZAMET, (Sebastyan) poborca Francuzki, za panowania *Henryka IV.* Tom VII. czg. II. kar. 386. Dnia pewnego gdy *Henrykowi* pokazywał dom nowo od siebie wystawiony; wymieniał krolowi wszystkie kąty i zakręty. *Naglasniejszy Panie*, mowil, tam kazalem zrobić dwie sale, tu trzy gabinety, które W. K. M. widzisz,

z tej strony... Tak jest, tak, przewał monarchy; a z okrawkow kazalem zrobić rękawice... *Henryk IV.* nazywał go tylko *Bastien*. *Horacy* i *Jan Antoni Zameł* byli naturalizowani we Francji, oraz kprzysłali z majątku i kredytu swego.

ZANNICHELLI, (Jan Hieronim) lekarz. Tom VII. czg. II. kar. 388. Był to człowiek temperamentu żywego i suchego, fizyonomii bystry, w obcowaniu przyjemny. Serce jego pełne dobroci i uczuć w szlachetnych, i jednalo mu szacunek i miłość. Wiedomości wyższe miał nad pospolitych lekarzów. Rozmaite lekarstwa, które wynalazł, powiekszyły jego wziętości w Włoszech, a nauka wciągnęła w spółkowanie z naysznakomitszymi w oycyznie chymikami i botanikami.

* *ZANZALE*, (Jakob) rzeźbiony *BARADEE*, czyli *BARDAI*, mnich prosty i nieumiejętny VIgo wieku, poświęcony od biskupów przeciwnych zaborowi *Chalcedońskiemu* na biskupa *Edeissy*, i mianowany ich metropolitą *Ekkumenicznym*. Chociaż *Jakob* mało miał nauki, wielką pałał gorliwością i entuzjazmem; dzielnością uczynków i ostrożnością obyczajów, nadgrodził brak talentów; odziany gałganami, i mający lud pokorną powierzchownością, przebiegł bezkarnie cały wschód, połączył wszystkie sekty *Eutykianów*, święcił na kapłanów i na biskupów, i był odnowicielem *Eutykianizmu* na wschodzie. I dla tego to wszystkim czeptającym się tej sekty dano imię *Jakobitów*. Po śmierci *Sawera* biskupa *Antiocheńskiego*, *Zanzales*, umiescił na tej stolicy *Pawła*, po którym inni biskupi aż do czasów naszych następ-

wali. Biskupi poświęceni od niego, nie mieřkzali w rzeczonym mieřcie, ale w Amidzie, dopokąd cesarze Rzymscy byli panami Syrii. *Jakobici* prześladowani od tych monarchów, rozeszli się po Persyi, gdzie pomiędzy narodami wzburzyli chęć przeciwko imieniu Rzymskiemu, ale nade wszystko w Egipcie i Abyssynii rozpęścierali powagę swoją. Mają także kościoły w miejscach na których osiedli *Nestorjanie*; a dwie te sekty, przez tyle lat zapelniające cesarstwo zamieszkani i buntami, w pokoiu dziś żyją i współkują razem. *Jakobici* odrzucają zbor *Chalcedoński*, i ednę tylko naturę i iedną osobę znają w *Jeżusie Chrystusie*, nie wierząc iednak aby natura Boska z naturą ludzką pomieszane być miały. Całkowitą doskonałość *Ewangelię*zną, zasadzają na zachowaniu postów, które zbyt daleko posuwają. Mają wszystkie Sakramenta kościoła katolickiego, i nie różnią się tylko w niektórych obrządkach zachowywanych w administracyi tych świętych znaków łaski. Naprzykład, zachowali obrzezanie, i piątnią żelazem rozpalonym dziecię zaraz pochrzcić. Modlitwa za umarłych jest u nich we zwyczaju. Fałszywie im zarzucano niektóre błędy *Trójcy*, o naszych dusz początku i t. d. *De la Croze* zarzuca im ieszcze, że przypuszczają wchlebianie (*Impanatio*), ale zdaniem *xiędza Pluquet* ten zarzut nie ma dostatecznych dowodów. Dofyć powszechną jest rzeczą, że autorowie rozmnażają błędy tych, którzy błędnie mają zdania o niektórych punktach, i popierają zdań swoich uparciwą zawziętością i gorliwością nienawistną.

ZENO, (Apofolo) poeta i historyk. Tom VII. czg. II. kar. 390. *Zenona* porównano z *Kor-*

nellem, a *Metafizyusz* z *Rafsynem*; obydwa nasiadowali, a czasem i przepisywali dwóch *Fracuzkich* tragiczów. Chociaż *Opery Zenona* są powszechnie tłumem zamawianym wielością intryg, przypadkami rozmaitemi, obławiwzami epizodami, przywieźnie iednak umysł pięknością inwencyi, płodnością imaginacyi, żywością obrazów, umiętnością sztuki dramatycznej, mocą dialogu i dzielnością pędzla. Ale w wdzieku, łagodności, harmonii, daleko niższy od *Metafizy*zego, ku któremu zwróciły się wszystkie serca czule dworu *Wiedeńskiego*.

ZENON, założyciel sekty *Stoików*. Tom VII. czg. II. kar. 396. *II. Zenon* żył do lat 98. nie znając nigdy żadnej słabości. Miał lat 48. gdy zaczął nieprzerwanie, a 68. gdy się zaczął przykładać do filozofii. Kiedy *Antigon* krol *Macedoński* dowiedział się o jego śmierci, tą nowiną czule był dotknięty; *Ateńczykowie* kazali mu grob wystawić w mieście *Ceremika*, a to wyrokiem publicznym, w którym umieścili jego pochwały, iako filozofa życia swoje do własnych maxym stosującego, i bezustannie pobudzającego do cnoty, młodzież pod jego dozorem stojącą. Przyznali posągowi jego koronę złotą, i nakazali wyrządzać cześć nadzwyczajną, aby wiedział cały świat, (i są słowa dekretu) że *Ateńczykowie* mają staranek o uczczenie ludzi znakomitszych, i w życiu ich i po śmierci. *Zenon* podobien do owych surowych prawodawców, którzy dla wszystkich ludzi przepisują prawa im tylko przyzwolne, ukłształcił swego mędrca podług samego siebie. Prawdziwy *Stoik* żyje na świecie, iak gdyby nie własnego nie miał. Kocha sobie podobnych, kocha nawet nieprzyjaciół; nie

ma tych względów ścięśnionych dobroczynności, które kładą różnicę pomiędzy jednym a drugim człowiekiem. Dobroczynności jego, jak dobroczynności natury rozciągała się na wszystkich. Osobliwą jego nauką jest nauka siebie samego. Wieczor roztrząsa co w dzień czynił, aby się coraz bardziej pobudzał do lepszych uczynków. Wyznał swoje błędy; nayprzód poszukuje świadectwa sumnienia własnego: że zaś cnota jedyną jest nagrodą, unika od pochwał i dostoięstw, podobna sobie w tym, aby go nie znano. Namietności, ich nawet poruszenia, żadney nad nim władzy nie mają. Takim był *Zehon*. Mawiał: *Natura dała nam dwa uszy, a jedno usta, chcę nas nauczyć, iż my więcej wiedzied jak mówić powinni.*

ZIZIM, syn *Mahometa II.* Tom VII. część II. kar: 399. *Comines* autor współczesny i przywiązany do usług króla Francuzkiego, zapewnia nas, że *Zizim* już był zatruty, gdy go oddano w ręce rzeczonego monarchy. Ale historycy nie zgadzają się względem autorów tego zatrucia. Jedni utrzymują że papież, drudzy że Wenecyanie wpływali w tę zbrodnią. Ze Wenecyanie nie byli zupełnie niewinni, każe się domyślać okoliczność, którą tak przytacza *Comines*: „Iż w ten dzień, w który Wenecyanie odebrali wiadomość o śmierci brata cesarza Tureckiego, którego papież wydał w ręce króla Francuzkiego; radził, aby o tym donieść Turkowi przez jednego z sekretarzy swoich, i wydali rozkaz, aby żaden okręt nie przechodził w pocy, pomiędzy dwa zamki, będące na wstępie samym do Wenecyi, i tym końcem straż postawił. (Mem. de *Comines* L.

vii. C. 14.) Ta skwapliwość w nawiadomieniu *Bajazeta* o śmierci jego brata, i ta ostrożność, aby ich kto inny nie uprzedził, nie są mocnemi pobudkami do podejrzenia, że się Wenecyanie musieli przyczynić do otrucia *Zizima*? *Mezerat* uczynił ten kładzie w liczbie owych, o które wielu historyków oskarżało namięnionych republikantów. Ale go także przypisuje i papieżowi. „Zawiść Wenecyanów i papieża, „niżczy w pierwszych związkach tak piękne nadzieje: zastruli wprzód tego xiążęcia, niż go oddali w ręce Francuzów. (Abrégé Chron. T. IV. p. 386.) Świadectwo *Mezerat* dzieiopisa pełnego żołą i mizantropii, który łatwo wierzył zbrodniom, nie wielkiej jest wagi; i pomimo wszystkiego cośmy dotąd mówili, wyznać potrzeba, iż ten przypadek nie jest różny od tych innych, nad którymi rozstrząsali zawieszają swe zdanie. Może to być, że Wenecyanie i *Alexander VI.* zmaszali się zabójstwem *Zizima*; ale też i to być może, że zazdrość i nienawiść, któremi powszechnie palano przeciwko Wenecyanom i temu papieżowi, miały na nich potwarze wielu zbrodni, których oni nie popełnili.

ZOE, corka *Konstantyna XI.* Tom VII. część II. kar: 399. II. Byli i inne xiężniczki tego imienia. My tylko o tej *Zoe* mówić będziemy, którą sobie cesarz *Leon* filozof zaślubił, i koronować kazał, za życia *Teophany* swej matki. Była wdową po *Teodrze* którego otruto, i corką generała *Styljana*, który korzystając z kredytu corki, rządził podług swej woli cesarstwem. *Zoe* nie długo się cieszyła pomysłnością i względami cesarza. Umarła 21. miesiąca po swoim zamęścin 893. roku; ciało iey włożo-

no

no w trumnę losem znalezioną, na której były te słowa Psalmu: *Nieszcześliwa CORKA BABILONU*: Ten napis wyrażał charakter iey życia.

ZOROASTRES, filozof starożytny. Tom VII. część II. kar: 401. W dziele *Zoroastra* wydanym po Francuzku przez niespracowanego *Anquetil* zawiera się 100. artykułów. Z nich te są główne: „Wyrokiem jest Boga najsprawiedliwszego, że ludzie sążeni będą za złe i dobre, które czynili. Ich dzieła ważone będą na szalkach sprawiedliwości. Dobrzy nie skażą będą w światłości; wiara wybawi ich od szatana. 2do. Jeżeli cnoty przewyższają grzechy, niebo jest twym podziałem, jeżeli grzechy przewyższają, piekło jest twoją karą. 3to. Kto daie ialmużnę, jest prawdziwym człowiekiem. 4to. Szanny oycy i matkę twoją, jeżeli chcesz żyć na zawsze. 5to. Cokolwiek ci dadzą, błogosław Boga. 6to. Żeń się w młodości, świat ten krótkim tylko jest przechodem; potrzeba aby syn po tobie nastąpił, i aby się łańcuch i stoł nie przerywał. 7mo. Pewna że Bóg rzekł *Zoroastrowi*: Gdy będzie kto w wątpliwości, czyli ten uczynek jest dobry, czyli zły, niechay go nie popełnia. 8vo. Obfite szczodroblowości niech tylko na naygodniejszych wylewane będą; co powierzamy niegodnym, jest stracone. 9no. Ale gdy idzie o rzeczy potrze-

„bne istotnie, gdy jest, day ięść i plu. 10mo. Ktokolwiek ludzi zachęca do pokuty, powinien być bez grzechu; niech ma gorliwość, a gorliwość ta niechay nie będzie zwodnicza; niech nigdy nie kłamie, charakter jego niech będzie dobry, dusza czuła na przyjaźń, serce zawsze w zgodzie z językiem; niech będzie dalekim od wszelkiej rozwoźności, od wszelkiej niesprawiedliwości, od wszelkiego grzechu; niech będzie przykładem dobroci, sprawiedliwości w oczach ludu Bożego. 11mo. Nie kłam nigdy bo to rzecz haniebna, gdyby, nawet kłamstwo pożytek przyniosło. 12mo. Nie miej poufałości do kobiet. Nie usiluy łądzić żony cudzey. 13to. Wstrzymuy się od wszelkiej kradzieży, od wszelkiego łupieństwa. 14. Niech ręka, język i myśl twoja, czyste będą od wszelkiego grzechu. 15to. W utrapieniu ofiaruy Bogu twoją cierpliwość, w szczęściu czyn mu dzięki. 16to. Dzień i noc myśl o czynieniu dobrze, życie jest krótkie: jeżeli mając obowiązek uczynienia przyługi bliżniemu działy, oczekujesz jutra, pokutuy. Te maksymy moralne, pomieszane są z przepisami częścią rozumnymi, częścią śmieszniemi, i z naukami ięszcze nierozsądniejszemi. My zastanawialiśmy się iedynie nad urządzeniem obyczajów, jako nad rzeczą nayważniejszą i nayłatwiejszą do zrozumienia.

KONIEC TOMU OSMEGO

I OSTATNIEGO.

Kk

IMIONA JJ. OO. JJ. WW. WW. ICHMCIOW PANOW

ktorzy prenumerowali na

DTKCTONARZ HISTORYCZNY.

Exempl:

NAYIASNIEYSZY PAN

5.

A.

Adamczewski

1.

Andrychiewicz Sekret: Komm: Skar: Kor:

1.

Augustynowicz Pifarz Konfyt: Łucki

1.

B.

Borzęcki Mar: JO. Xcia. Czartoryskiego

2.

Balewicz Patron

1.

X. Bogusławski S. P.

2.

Benoit Pensjomistrz w Niemirowie

1.

Brzeziński

1.

Buthak

1.

Błasche Kupiec

6.

X. Belowski Kanonik Brzeski Lit. Pro.

1.

bołecz Węgrowski

1.

Bogusławski

1.

Xiadz Bartz Bib. Rzpl:

1.

Borowski Felczer

1.

Bartozel Regent

1.

Barański

1.

Baczyński Patron

1.

Biliński Podstoli Mozyrski

1.

C.

Ciełzkowski Kafztelan Liwski.

1.

Cielzewski Msiar Korpusu Kadetow

1.

Czołchański	I.
Chyliński Podstoli Mozyrski	I.
X. Choynacki Proboszcz	I.
Cybulski	I.
Chełmiński Woyłki Dobrzyń	I.
Ciepliński Kapitan	2.
JO. Xzę Janusz Czetwertyński	I.
Chreptowicz Podkanclerzy W. X Lit.	I.
X. Cieciszowski Biskup Kłowski	I.
Czaplic Łowczy W. K.	I.
Cholewski Łowczy Sochaczew.	I.

D.

Domaradzki Professor Sandomirski.	I.
Drozdowski	I.
Drewnowski	I.
Dymidowicz	I.
Dratz Sekret: Poczty	I.
Dyszlewski	I.
Dębiński Star. Wolbromski	I.
Drużbacki	I.
Dołęga Szambellan J. K. Mci.	I.
Dupont Doktor.	I.
Dulski Chorąży	I.

E.

Fiałkowski Professor Akad: Krakow.	I.
Filipowicz Koniuszcy JO. Xcia. Czartorysk.	I.

G.

Gutakowski	I.
Granowski Pod-Pułkownik	I.
Gastel Kupiec	I.
Głińska Chorążyna Ziemi Rożańskiej.	I.

Gawroński Podkomorzy Latyczewski	3.
Giziński	I.
Gröbel Drukarz w Krakowie.	12.
Grudziński	I.
X. Goławiński Prior Misjonarz	I.
Goilewicz	I.
Gasparski Patron	I.
X. Grodziecki Dziekan Katedralny Łucki.	I.
Grochalski	I.
Gepert, Sekret. J. K. Mci.	I.
X. Grochowicki.	I.
Grabowski	I.
Guintowt Szambellan J. K. Mci.	I.

H.

Horodyński	I.
X. Haliburton Kanonik Zmudzki.	I.

I.

X. Janowski Proboszcz Sandomirski.	I.
X. Juszkiewicz Prałat Zmudzki.	I.
Jaworski Burgrab Grodz. Gost.	I.
X. Januszewski Kanonik Zmudz:	I.
Idziński Kupiec.	2.
Jurewicz Prefekt Szkół Grodzień:	I.
Xiądz Ignacy a S. Mercede Trynitarz	
Minist: antecollensis.	I.
X. Kieszkowski Opat	I.
Krajewska Instygatorowa Koronna.	I.
X. Kościa Kiskup Diokłeski Oficyał Zmudz:	I.
Kuźmirski	I.
Kozietulka Staroscina	I.
X. Kontrym Proboszcz Kupiecki	I.
X. Kosłakowski Biskup Inflancki	2.

Kalfus Sekretarz Poczty	I.
Karski	I.
X. Kraiewski Kanonik Płocki	2.
Krysztofowicz Księgarz Poznański	6.
Karsnicki Kaszt: Wileń:	I.
Kamieniecki Kommiss: Kommissyi Skar.	I.
Kerwinski Sekret. Poczty	I.
Komora	I.
Korsak Bazylian	I.
Kowalkowski Miecznik Nowogrodz.	I.
Kallen Rezydent Gdański	2.
X. Kowalewski Prior Sieciechowski	I.
X. Kruszewski Kanonik Wileń:	I.
Kleszczyński	I.
Xiądz Kognowicki Nauk wyzwolonych i Filozofii Doktor	I.
X. Komorowski Kanonik Chełmski	I.
Kosłakowski Kasztelan Witepski	I.
Kognowicki	I.
Kowalkowski Miecznik Nowogrodzki	I.

L.

Lichocki Patron	I.
X. Lubiński Kanonik Gnieźnieński	I.
Lintner Sekr. Xcia de Nassau	3.
Lanckoronki Woiewodzie	2.
Lignau Prefekt Szkół Lwowskich	6.
Lisikiewicz Kanonik Sandomirski.	I.
Ledechowska Kasztelanowa Wołyńska	I.
Lasocki Kasztelan Gostyński	I.
JO. Xże Alexander Lubomirski	I.
Leduchowski Pod-Pułkownik	2.
Lanckoronki Starosta Wolbromski	I.

L.

X. Łośmiński Kanonik Warszawski.	I.
Łempicki Szambellan J. K. Mci.	I.

M.

Morawski Szambellan J. K. Mci.	2.
Małachowski Starosta Opoczyński	I.
Meciszewski	I.
Markwart	3.
Micielski Generał	I.
Marewicz Rotmistrz Trocki	I.
Michałowski Prorektor Białost.	I.
Męczyński Starosta Wielbr.	I.
Motowidło Stolnik San.	I.
Mordziński Pisarz Prowent.	I.
Xiądz Merced Trynitarz	I.
Miejszczkowski Starosta	I.
Moszyński Sekretarz Lit.	I.
Xiądz Marcyan Trynitarz.	I.
Małachowski Woiewod. Sieradz.	I.
Młocki Kasztel. Wołyński	I.
Morawski Podwoiewodzie Podol.	I.
X. Micewicz Kanonik Zmudzki	I.
Xiądz Modestus Trinitarz	I.

N.

Niemcewicz	I.
X. Nowicki Przeor Zakonu Karmel.	I.
Niemanowicz Profesor Szkół Słuck.	I.
Nomiński Chorąży	I.
Xiądz Jozef Nowicki Prior Nieświński Zakonu Karmel.	I.

O.

Olszewski	I.
Orzeszko Szambelan J. K. Mci.	I.
Okojowicz.	I.
Oskierko Marzałek Modzeleński	I.
Olizar Stolnik Kor.	I.
Ostrowski Teolog J. K. Mci.	I.
Osoliński	I.

P.

Podolski Kafztelan Mazowiecki.	I.
X. Poslet Professor Szkół Nowogrodz.	2.
Xiadz Prolewicz Mission.	I.
Parfianowicz	I.
Plater	I.
Pleski Prefekt Szkół Białostockich	2.
Puzyna	I.
Pfaff	8.
Protzen	I.
Prokopowicz Prefekt Szkół Łęczyckich	I.
X. Podgorzki Kanonik Słucki	I.
Piątkowski	I.
Pęczkowski Archiwist. J. K. Mci	I.
Pałzkiewicz Professor Szkół Warszaw.	I.
X. Pohl Superior Święto krzyski.	I.

R.

Ruffowski	I.
Roztworowski Podczaszny Podlaski	I.
X. Requart Proboszcz	I.
Rakowski Szambelan J. K. Mci.	I.
Rogaliński Pułkownik	I.
Reptowski Kanonik Poznański	I.

Rogalińska	I.
Rivelli Sekretarz JW Nuncyusza.	I.
Rogowski Generał Adjutant J. K. Mci.	I.
Xiadz Roman Trynitarz	I.
Rewel Doktor Medycyny	I.
Rogowski Szambelan J. K. Mci	I.
Ryszczewski Łowczy Wotyński	I.

S.

Szwander	I.
X. Szaiowski Sufragan Łowicki	I.
X. Sieminski Dziekan Gnieźnieński	2.
Sikoriski Sekretarz	I.
Szelutta	I.
Święcicki	I.
Strzałkowski	I.
Szule Sekretarz Poczty	I.
Strzałkowski Starosta Swidnicki	2.
Strzemboz Generał Adjutant J. K. Mci	I.
Sadkowski	I.
Skarżyński	I.
Sobieszczański Starosta Chrepteiow:	2.
Strzelbicki Kommen: Biskupa Okęckiego	I.
Soltan Cześnik Rzeczycki	I.
Strażewicz Starosta Dubowski	I.
J.O.X. Sapieha Kanclerz W.X. Litt:	I.
Skowronski Sekret: X. Czartoryjskiego	8.
Sierakowski Pod Pułkownik	I.
X. Szwykowski Kanonik Płocki	I.
X. Schwartz Prior Pułtusk: Zak. S. Bened:	I.
X. Samberger	I.
Suchozanieta Poru: Milicyi J.O.X. Radz:	I.
Szaniawski Krayczy Koronny	I.
Święcicki	I.

Strachowicz	1.
X. Stabniewicz Kanonik Słucki	1.
Szabel Doktor Teologii	1.
Stomiński	1.
X. Szymczykowski Cong: Missio:	1.
Scypion Stolnik W.X.Lit:	1.
X Szabrański S. P.	1.
X. Strachowicz Lekt: ord: Pred:	1.
Sułkowski	1.

T

X. Trepcykowicz Cong: Missio:	1.
Tlinska Starości: Cudnow:	1.
Tyzenhauz Chor: Wileń:	1.
Tynois	2.
Tychnowski	1.
X. Tresler Prefekt Szkół Lublin:	1.

U

Umiński Szambellan J.K.Mci	1.
Unruh Szambellan J.K.Mci	1.
Uftnicki Sekretarz J.K.Mci	1.
Unruh Dyrektor Generał Menniczny	1.

W

X. Woronicz	1.
Wołowicz Chorąży Lit:	1.
Witołczyński Sekr: J.O.X. Czartoryjskiego	2.
Wiesiołowski	1.
Witołowski Oboźny Lit:	2.
Wesel Podskar: J.O.X. Radziw: WW.	1.
Wybranowski	1.
Witołowski Szambellan J.K.Mci	1.
Walewski Szambellan J.K.Mci	2.

X. Wiczowski Kanonik Inflatz:	1.
Wągrowski Major Artylleryi Koronney	1.
Wilanowski	1.
Woronicz	1.
X. Wolny	1.
Wodziński Pułkownik Korp: Kadet:	1.
Woznicki Reger Grodzki Płocki	1.
Weychard Doktor Medycyny	1.
Witołowski Oboźny Koronny	1.

X

Xięzopolski	
Jaworski Burg: Grodzki Gościński	1.

Z

Zułkowski	1.
Zimmerman Sekretarz Poczty	1.
Zyberg Woiewoda Brzełki Lit:	1.
Zagórski Szambellan J.K.Mci	2.
Zagórski Sędzia Krzemieniecki	2.
Zubowski	6.
Zdzitowiecki Sekret: J.O.X. Czartor:	1.
X. Zolski Mission:	1.
Zambrzeui Szambellan J.K.Mci	1.
Zdanowicz	1.
Zaremba	1.
Zboński Kasztelan Raciążki	1.
Zabiełło	1.
X. Zolski Prefekt Druk: Cong: Mission:	1.
Zakrzewski	1.
Zacharyaszewicz	1.

NB. Niektórzy JPanowie Prenumeratorowie nie-
chcieli podać swych imion, jest ich 33.

217

2000



360, -

A590, -

545052/5672

DOPELNIENIE
DYECYONARZA
HISTORYCZNEGO

8

